

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ZAKŁAD GŁÓWNY
Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31

DYARYUSZ SEJMU

Z R. 1830—1831

WYDAŁ

MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

TOM VI.

OD 22 LIPCA DO 23 WRZEŚNIA 1831.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJ. I TOW. POPIERANIA WYDAWNICTW AKADEMII UMIEJ.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI

1912.



342.52/53(438).18"(093):94(438).041(093)

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

Treść tomu szóstego.

Spis rzeczy	str. III—VIII
Omyłki druku	IX
Słowo wstępne	XI—XXIII
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 22 lipca 1831 r.	1—28
Kwestya posłów nieobecnych, posiadających urlopy nieograniczone (2—5). Uchwała Izby w tej materji (5). Urlopy udzielone posłom (6—7). Kwestya małego i wielkiego kompletu (7—23). Przygotowania do wyboru Komisji sejmowych (23—25). Dyskusya co do interpelacyi i co do terminu ich wniesienia (25—28). Izba odkłada wybory do Komisji na dzień następny (28).	
Posiedzenie [tajne] Izby Poselskiej z d. 23 lipca 1831 r. str. .	28—76
Dyskusya w kwestyi, czy wybory do Komisji mają być przeprowadzone, czy też udzielony głos Niemojowskiemu w innej materji (28—36). Izba zamienia się w Wydział tajny (36—37). Interpelacya Niemojowskiego w sprawie bezczynności Wodza Naczelnego i wnioszek o zwołanie Rady wojennej, przy którejby ustanowiono Komitet z Izby Poselskiej (37—39). Dyskusya w tej materji (39—67). Izba uchwała wygotowanie odezwy do Rządu Narodowego bez uczestnictwa Senatu (67—68). Uchwalenie wniosku Niemojowskiego (69—74). Izba odkłada wybory do Komisji do 25 lipca (74—75). Zatwierdzenie wyboru Deput. Teodora Morawskiego (76).	
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 24 lipca 1831 r.	str. 76—79
Izba jednomyślnie uchwała odezwę do Rządu Narodowego (77—78). Lista osób powołanych z poszczególnych województw do delegacyi do Rządu Narodowego (78—79).	
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 25 lipca 1831 r.	str. 79—86
Izba przystępuje do wyboru Komisji do praw skarbowych i wojskowych i Komisji do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych (80—83). Odczytanie odezwy od Naczelnego Wodza co do charakteru proponowanej narady (83). Po dyskusyi Izba oświadcza się za charakterem konfidencyjnym (83—85). Izba przystępuje do wyboru Komisji do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych (85—86).	

- Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 28 lipca 1831 r.** str. 86—110
Zdanie sprawy przez Delegację Izby Poselskiej z odbytej Rady Wojennej (88—90). Jełowicki wprowadza projekt odezwy w tej materii od Izby Poselskiej do Narodu i Wojska (90—91). Świrski odczytuje swój projekt (91—93). Izba odsyła oba projekty do Komisji dyplomatycznej (93). Interpelacja Jełowickiego w materii dyplomatycznej i dyskusja nad nią w związku z poprzednimi odezwy (93—110). Izba odmawia Wężykowi urlopu (110).
- Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej z d. 28 lipca 1831 r.** str. 110—114
Odczytanie odezwy Izby Poselskiej do Wojska i Narodu polskiego i przyjęcie jej przez Izbę (110—114). Izba przesyła przez osobną deputację odezwy tę do Senatu (114).
- Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 30 lipca 1831 r.** str. 114—154
Świrski wnosi projekt o odszkodowaniu oficerów za stracone konie, który zostaje odesłany do Komisji (115—116). Nakwaski interpeluje w sprawie szpiegostwa (116—117). Dyskusja nad tą interpelacją (117—137). Interpelacja w sprawie artykułów „Nowej Polski” (137), dyskusja w tej materii i w związku z nią będącej wolności druku (137—149). Chelmiński interpeluje Rząd w sprawie listu Naczelnego Wodza do Króla pruskiego (149—150). Dyskusja w tej materii (150—152). Drobniejsze interpelacje (152—154).
- Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 1 sierpnia 1831 r.** . . . str. 155—188
Zdanie sprawy przez Komisję dyplomatyczną w kwestyi adresów do obcych reprezentacji narodowych (156—160), i do Węgrów (161). Izba przystępuje do rozbioru projektu o rekwizycyi wołów (161—188), który też zostaje odesłany do Komisji połączonych (188). Wniosek Gostkowskiego w sprawie obrachunku wydatków wojennych (188).
- Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 3 sierpnia 1831 r.** . . . str. 189—206
Niemojowski czyni wniosek dotyczący obrony i zaopatrzenia Warszawy (191—192). Dalszy ciąg dyskusji nad projektem o rekwizycyi wołów (192—206) i przyjęcie projektu (206).
- Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 4 sierpnia 1831 r.** . . . str. 207—225
Wprowadzenie projektu w sprawie obrony i zaopatrzenia miasta Warszawy (208—209); dyskusja w tej materii (209—223) i przyjęcie projektu (223—225).
- Posiedzenie Izb połączonych z d. 5 sierpnia 1831 r.** . . str. 225—247
Kwestya nabożeństwa za pomyślność oręża polskiego (227—228). Projekt do uchwały w sprawie odwrotu generała Henryka Dembińskiego (228—239) i przyjęcie projektu (239). Zdanie sprawy przez Komisję odnośnie do adresu do Narodu węgierskiego i dyskusja nad nim (239—246). Odesłanie projektu w sprawie regulaminu Izb do Komisji (246—247).
- Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 6 sierpnia 1831 r.** . . . str. 247—274
Wybór dwóch członków do Komitetu obrony m. Warszawy (248—251). Wnioski różne (251). Zwierkowski interpeluje w sprawie aresztowania Krępowieckiego (252); dyskusja w tej materii (252—265). Rozprawy w materii odpowiedzi Radców Stanu na interpelacje zwrócone do ministrów

- (265—268) i uchwała Izby (268). Chelmiński interpeluje w sprawie korespondencji Naczelnego Wodza z Królem pruskim (268—269) i w sprawie buntu w Kaliszu (269—270). Minister sprawiedliwości daje wyjaśnienia co do aresztowania Krępowieckiego (270—271), a Izba uchwała, by Krępowiecki z wolności sądom odpowiadał (273).
- Posiedzenie Izb połączonych z d. 8 sierpnia 1831 r.** . str. 274—297
Wybory Senatorów i stojąca z nimi w związku kwestya ważności kartek o mniejszej liczbie podkreśleń niż jest miejsc wakujących (275—294). Izby wybierają Senatorami Kasztelanami: Narcyza hr. Olizara, Stanisława Węgrzeckiego, Ludwika Łempickiego i Ksawerego hr. Niesiołowskiego (294—297).
- Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 9 sierpnia 1831 r.** str. 297—324
Na wniosek Świrskiego Izby zamieniają się w wydział tajny (299). Świrski czyni wniosek co do wysłania delegacji do głównej kwatery w sprawie naczelnego dowództwa; dyskusja w tej materii (300—322). Izby uchwalają odnośny projekt i desygnują członków delegacji (322—324).
- Posiedzenie Izb połączonych z d. 10 sierpnia 1831 r.** . str. 325—330
Wybór Senatorów Wojewodów. Izby wybierają Senatorami Wojewodami: Franciszka Nakwaskiego, Kajetana Sierakowskiego i Wojciecha hr. Męcińskiego (326—329).
- Posiedzenie Izb połączonych z d. 11 sierpnia 1831 r.** . . str. 330—336
W dalszym ciągu wyborów do Senatu, Izby wybierają Senatorem Wojewodą Stanisława hr. Małachowskiego (331—336). Wnioski różne (336).
- Allegat: Akta delegacji sejmowej wyprawionej do obozu Wielkiej Armii uchwałą Izb połączonych dnia 9 sierpnia 1831 r.** str. 337—381
- Posiedzenie Izb połączonych z d. 13 sierpnia 1831 r.**
zrana str. 381—401
Sprawa wyborów z Woj. Grodzieńskiego: Józefa Kaszyca, Aleksandra mg. Wielopolskiego, Karola Ursyna Niemcewicza i Eugeniusza Brezy (383—390). Zdanie sprawy przez delegację do głównej kwatery wysłaną (390—399). Kwestya projektu względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza (399—401).
- Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej z d. 13 sierpnia 1831 r.** str. 401—432
Wniesienie projektu względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza (402—404), dyskusja nad tym projektem (404—428) i przyjęcie projektu (429—432).
- Posiedzenie Izb połączonych z d. 17 sierpnia 1831 r.** . str. 432—462
Rezygnacja Rządu Narodowego (434—435). Wniosek Olizara w sprawie reformy Rządu (435—436). Zatwierdzenie wyborów litewskich: z Województwa Białostockiego Józefa hr. Potockiego i Jana Karwowskiego; z Województwa Wileńskiego Antoniego Przeciszewskiego, Adama Kołyski, Cezarego Platera, Józefa Zienkowieza, Ludwika Pietkiewicza, Ludwika Zembrzy-

ckiego; z Województwa Mińskiego Aleksandra Łopacińskiego Feliksa Keniewicza, Waleryana Pietkiewicza, Władysława Platę i Antoniego Hluszniewicza (436—446). Przemówienie okolicznościowe Waleryana Pietkiewicza (446—448). Komisye wnoszą inny projekt w sprawie reformy Rządu (448—449). Dyskusya i przyjęcie projektu (449—460). Izby wybierają Prezesem Rady Ministrów: generała hr. Krukowieckiego (460—462). Przemówienie okolicznościowe nowego Prezesa Rządu (462).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 27 sierpnia 1831 r. . . . str. 463—477
Wybór członka do Komitetu obrony m. Warszawy (464—465). Izby desygnują Teofila Morawskiego (466). Projekt ustanowienia delegacyi w zastępstwie b. Rady Stanu (466—476) odesłany do Komisji (477). Sprawa raportu delegacyi bolimowskiej (477). Wnioski różne (477).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 30 sierpnia 1831 r. . . . str. 478—513
Rozprawy nad projektem o ustanowieniu delegacyi w zastępstwie b. Rady Stanu (479—496) i przyjęcie projektu (496—498). Teodor Morawski składa sprawozdanie delegacyi bolimowskiej (498—500). Rozprawy w tej materji zakończone odesłaniem raportu do Komisji (500—505). Wniosek Chelmskiego o nienależenie członków delegacyi do Komisji (504, 505—507). Odezwa Rządu Narodowego w sprawie interpelacyi sejmowych (507). Dalsze rozprawy nad wnioskiem Chelmskiego i uchwała w tej materji (507—513).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 3 września 1831 r. . . . str. 513—544
Godebski odczytuje raport Komisji w sprawie działań delegacyi bolimowskiej (513—518). Rozprawy w tej materji (518—520). Interpelacya Klimontowicza co do taksy na mięso (520—522) po dyskusji przesłana Rządowi (523—527). Chomentowski podnosi zarzuty przeciw Skrzynieckiemu i żąda wynurzenia mu nieukontentowania (527—530). Rozprawy nad tym wnioskiem (530—544). Wnioski różne (544).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 7 września 1831 r. (ranne) . . . str. 545—568

Odezwa Prezesa Rządu Narodowego i upoważnienie generała Prądzyńskiego do przedstawienia w Izbach rozmowy Krukowieckiego z Paszkiewiczem (546). Izby zamieniają się w wydział tajny (546—548). Przemówienie Prądzyńskiego przerwane przybyciem adjutanta Prezesa Rządu Narodowego (548—551). Rozprawy w tej materji i w związku z nią będącej limity Sejmu (551—564). Roman Sołtyk przedstawia stan rzeczy na linii bojowej (564). Izby rozpoczynają posiedzenie jawne (564). Świdziński żąda, by Prezes Rządu w układach zasięgał zdania Rady wojennej (564). Izby uchwalają odezwę do żołnierzy, a drugą — do mieszkańców stolicy (565—566). Rozprawy nad wnioskiem Świdzińskiego (566—568).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 7 września 1831 r. (popołudniowe) . . . str. 568—576
Pierwsza rezygnacya Krukowieckiego (568). Podczas dyskusji nad tą materją Rada stanu Szymanowski wynosi z sali podanie o dymisyę

Krukowieckiego (569—572). Przybycie generała Prądzyńskiego (572). Rozprawy nad limity Sejmu (573—575). Izby nie uchwalają odroczenia Sejmu (575), utrzymują Krukowieckiego na dotychczasowym stanowisku i upoważniają go do wejścia w układy (575—576).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 11 września

1831 r. w Zakroczymiu . . . str. 577—608
Zagajenie Marszałka (578). Teodor Morawski zdaje sprawę o sytuacji po odwołaniu Krukowieckiego z Prezesostwa Rządu (579—585). Rozprawy w tej materji (586—594). Izby zamieniają się w wydział tajny (594). Dalsza dyskusya (595—603). Na wniosek Krysińskiego Izby uchwalają, by nazajutrz wszyscy ministrowie zjawili się w Sejmie celem dania objaśnień (603—605). Izby uchwalają odezwę do wojska (605—608).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych z d. 12 września

1831 r. w Zakroczymiu (ranne) . . . str. 609—631
Minister spraw zagranicznych Morawski zdaje sprawę o sytuacji (610—612). Na wniosek Słubickiego Izby zamieniają się w wydział tajny (613). Rozprawy w kwestyi informowania Izb ze strony Rządu, a ewentualnie wyznaczenia delegacyi Sejmu przy Rządzie (613—617). Sprawozdanie Ministra skarbu Biernackiego (617—618). Dalsze rozprawy o sytuacji (618—626). Minister sprawiedliwości rezygnuje z urzędu ministra (627). Izby uchwalają wezwanie Rządu o danie wyjaśnień (627—628) i wyznaczają delegacyę z trzech członków (629—631).

Posiedzenie [tajne] Izb połączonych w Zakro-

czymiu z d. 12 września 1831 (wieczorne) . . . str. 631—646
Izby zamieniają się w wydział tajny (633). Kasztelan Olizar zdaje sprawę z odbytej delegacyi do Rządu Narodowego (633—635). Rozprawy w tej materji (635—636). Jelowski żąda wyznaczenia delegacyi, któraby codziennie znosiła się z Prezesem Rządu (637). Dyskusya w tej sprawie, jak i w materji ogólnej sytuacji (637—646).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 14 września 1831 r.

w Zakroczymiu . . . str. 646—653
Protestacya dyrektora Banku Łubieńskiego przeciw zajęciu funduszów bankowych (647—648). Po dyskusji Izby odsyłają protestacyę do Rządu (648—653).

Posiedzenie Izb połączonych w Zakroczymiu z d. 18

września 1831 r. . . . str. 653—677
Minister spraw zagranicznych Morawski odczytuje okólnik do misji polskich (655—661). Wniesienie projektu do prawa względem ustanowienia »Gwiazdy Wytrwałości« (661—662). Dyskusya nad projektem (662—674) i przyjęcie projektu (675). Jelowski przypomina projekt w sprawie zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza (675), lecz po dyskusji Izby wniosek odrzucają (677).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 19 września 1831 r.

w Zakroczymiu (streszczone) . . . str. 677—681
Wojewoda Ostrowski zdaje sprawę deputacyi wysłanej do Naczelnego

Wodza (677—678). Izby uchwalają limitę Sejmu; odkładając oznaczenie jej czasu i miejsca na później (678), tudzież polecają opiece Rządu Narodowego osoby ewentualnie wystawione na prześladowania przez Rosyę (678). Kwestya pożyczek do udzielenia senatorom i reprezentantom (679) i uchwała Izby w tej materii (680). Sporządzenie listy członków Sejmu oświadczających, iż nie opuszczą jego kompletu (680—681).

Posiedzenie Izby połączonych z d. 23 września 1831 r.

w Płocku str. 681—709

Prezes Rządu Narodowego Bonawentura Niemojowski rezygnuje ze swej godności (682—683); po dyskusji Izby uchwalają uwolnienie Niemojowskiego, odwołanie Rybińskiego i połączenie władzy wojskowej z władzą cywilną w rękach przyszłego Naczelnego Wodza (686—687). Jenerał Umiński wprowadzony do Sejmu (688). Dyskusya nad wnioskami Ślaskiego o dalszych krokach Sejmu i o ustanowieniu Komitetu zapewniającego bezpieczeństwo emigrantów (689—692). Jenerał Bem wprowadzony do sali obrad (693). Izby obierają jenerała Umińskiego Naczelnym Wodzem (693—694). Jenerał Umiński, dziękując za wybór, odmawia przyjęcia władzy cywilnej (694—695). Izby rozdzielają władzę cywilną i wojskową i ponownie powołują Bonawenturę Niemojowskiego na Prezesa Rządu (695—697). Odezwa od Sejmu do Wojska (697—699). Sejm wysyła deputację do obozu dla doręczenia Rybińskiemu dymisyi, a Umińskiemu nominacyi (699). Dyskusya co do dalszych losów Sejmu (699—707). Na wniosek Marszałka sesya solwuje się do czasu nieograniczonego, ale nie limituje (707—708). Izby uznają prawo Rządu do ewentualnej zmiany Naczelnego Wodza, jakkolwiek przez Izby wybranego (708—709).

Indeks osobowy str. 711—728

Indeks rzeczowy » 729—743

Dostrzeżone omyłki druku.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>jest</i>	<i>powinno być</i>
37	13 od góry	21 stycznia	21[24!] Stycznia
38	14 » »	» »	» » »
70	9 » dołu	żadnych	żadnym
322	22 » góry	prezydującemu	prezydującemu w senacie
365	12 » »	9 sierpnia	7 sierpnia
382	10 » »	prekturalnych	prefekturalnych
502	13 » »	14 sierpnia	14 [?] sierpnia
577	5 » »	Obecnymi byli (622):	Obecnymi byli (62):
621	(mylna paginacya)	521	621
681	15 od góry	w Płocku ¹⁾	w Płocku ¹⁾
697	15 » »	artykułu 4	art. 4 [art. 2].

Słowo wstępne.

Tom niniejszy — szósty — obejmuje protokoły 31 posiedzeń (w tem sześciu tajnych) już to Izby Poselskiej, już to Izb połączonych od 22 lipca do 23 września 1831 r.

Dwumiesięczny ten okres końcowy działalności Sejmu — okres, otwierający się pod złym znakiem przejścia nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły (17—19 lipca), a zamykający się upadkiem powstania — jest też okresem wzmożonej akcyi Sejmu w sprawach rządowych i wojskowych. Mimo, że wynika stąd pewne pomieszanie funkcyi prawodawczej z wykonawczą, nie zasługuje jeszcze Sejm przez to samo na zarzut rewolucyjności: ma on o tyle prawo za sobą, że z istoty przyjętego poprzednio systemu tryalistycznego przypadało właśnie Sejmowi nad Rządem i Wodzem najwyższe zwierzchnictwo; nowością będzie to, że kontrolę, wykonywaną nad Rządem, a po przez Rząd nad Wodzem, zastąpi działanie bezpośrednie, które wprawdzie przejawia się obok Rządu i w części przy tegoż udziale, ale niemniej bezpośredniem być nie przestanie. Powody tej zmiany tkwią już to zewnątrz — w odbytych bez przeszkody marszu flankowym armii nieprzyjacielskiej ku granicy pruskiej i również bez przeszkody dokonanej przeprawie na lewy brzeg Wisły, już to wewnątrz — w dezorganizacyi Rządu i Naczelnego dowództwa, gdy obie te władze nie mogą już liczyć na jedyną podstawę ich siły, to jest na zaufanie tam Narodu, a tu wojska.

Sejm, a w szczególności Izba Poselska, która, już to łącznie z Senatem, już to na własną rękę, pragnie ratować sprawę publiczną, nie chce początkowo złamać ani Wodza, ani Rządu; owszem, czyni starania, by teńnąć w nich żywszego ducha

i wzmocnić lub pozyskać dla nich tę wiarę i ufność, na której im zbywa, lub której im ubywa. Lecz rzeczy zaszły zbyt daleko, a nieprzyjaciół podszedł zbyt blisko, ażeby nawet te partyotyczne wysiłki mogły doprowadzić do czego innego, jak do jeszcze większego rozstroju. W Bolimowie, omal w obliczu obcej armii, nie tylko kończy swoją karierę wybrany przez Sejm i tak manifestacyjnie po Ostrołęce przyjmowany Wódz Naczelny, ale kruszy się zarazem i władza wojskowa. W Warszawie, w kilka dni później, rozpada się i druga kreacja sejmowa — również przezeń wybrany i w czerwcu zlekka podreperowany Rząd Narodowy.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed naszymi oczami znane momenty: narada wojenna z 27 lipca; komitet obrony Warszawy; uznanie dla powracającego z Litwy Dembińskiego; delegacja bolimowska; złożenie Skrzyneckiego; noc sierpniowa, dymisja Rządu; wyniesienie i upadek Krukowieckiego; rządy Bon. Niemojowskiego; opuszczenie Warszawy; wreszcie Zakroczym i Płock, jako ostatnie etapy wędrówki bezdomnego Sejmu: momenty znane, a niemniej, gdy w debatach sejmowych słyszy się omal dźwięk słów i czuje serc bicie, nabierające niezwyklej nowej siły tragicznej.

Pozostawiając historykom epoki porozbiorowej wyzyskanie ogłoszonego tu źródła, ograniczamy na tem miejscu nasze zadanie do ujęcia działań sejmowych, przybierających w tym okresie znowu szersze rozmiary i sięgających też głębiej, niż w kilku miesiącach ostatnich, w ramy poprzednio stosowanego schematu.

A) W zakresie prawodawstwa tak urządzającego, jak zwykłego:

a) Ściśle rzeczy biorąc nie należałoby tutaj odezwa Izby Poselskiej do Rządu z 24 lipca 1831 (ob. niżej str. 37—74; 83—85; 88—90) i odbyta na skutek jej walna narada wojenna z 27 lipca 1831; jeżeli ją jednak tu zamieszczamy, to dlatego, że właśnie ta odezwa stanowiła pierwsze odstępstwo od dotychczasowego systemu rządów, i wzywała Rząd Narodowy do odbycia narady, w której by oprócz członków Rządu, Wodza Naczelnego i generałów wspólnie przez Rząd i Wodza wyznaczonych, wziąć mieli udział i członkowie

Izby, po jednym z województwa. Choć pozornie nie powstawało stąd żadne nowe prawo, tworzył się mimo to pewien precedens na korzyść bezpośredniego udziału czynników parlamentarnych w działaniach rządowych.

Według myśli wnioskodawcy Bon. Niemojowskiego miała proponowana narada być środkiem wiodącym do bardzo określonego celu t. j. do obalenia Skrzyneckiego — i tak tylko rozumieć można ostre przemówienia, w których nie brak ciężkich przeciw Wodzowi zarzutów (37—40, 43).

Według myśli Izby, której wyrazem jest odezwa do Rządu z 24 lipca (str. 78), narada walna ma być środkiem do celu bardziej ogólnikowo zaznaczonego: do obznajmienia Reprezentantów z położeniem kraju pod względem wojennym, do zaspokojenia ich troskliwości i do postawienia ich w możności rozwinięcia wszelkich sił i sposobów do zwalczania nieprzyjaciela.

W rzeczywistości, uchwalona w dniu 24 lipca odezwa, nawet w swej złagodzonej formie, dotyka Wodza, skoro go zmusza do udziału w Radzie Wojennej, której on zwołać poprzednio nie chciał, i skoro sprowadzić pragnie go na drogę uległości, której Skrzynecki tak mało składał dowodów.

W stosunku do Rządu uchwała z d. 24 lipca jest wystawieniem mu testimonium paupertatis, stwierdzeniem bezsilności władzy krajowej, której aż z zewnątrz nieść trzeba pomoc, ażeby wspólnymi siłami Sejmu i Rządu wprowadzić w czyn to, czego Rząd sam bezskutecznie od Wodza się domagał.

Skrzynecki, ze swojej strony, dość zręcznie paruje atak, wysuwając naprzód kwestję proceduralną, czy mianowicie, proponowana narada mieć będzie urzędowy, czy też konfiden-cjonalny charakter? Zniecierpliwiona Izba oświadcza się za drugą ewentualnością, skąd Skrzynecki podwójną odnosi korzyść: 1^o narada nie nabierze cechy sądu za przeszłość, a posłuży jedynie do ogólnikowej wymiany zdań o teraźniejszości; 2^o z tytułu swej poufności nie doprowadzi ona na zewnątrz do żadnej wyraźniejszej i poza platoniczne zapewnienia wychodzącej deklaracji — i to zarówno w Sejmie (83—90), jak i wobec narodu i wojska (90—93, 110—114); kwestyi więc dowództwa negatywnie nie przesądzi, a pozostawi ją co najwyżej otwartą.

Mimo jednak tej nieurzędowości i poufności, narada na wewnątrz daje w swych wynikach pewne zobowiązania Wodza w kierunku energicznej akcji czynnej (305, 308) i te zobowiązania, choć nie ogłoszone, ale z ust do ust podawane, wiążą Skrzyneckiego tak wobec Rządu, jak obecnych generałów, jak wreszcie i delegatów sejmowych. Jeżeli ci ostatni wychodzą z narady zaspokojeni i udzielają swego przekonania Izbie, a Izba — Narodowi i Wojsku, to dlatego, że otrzymali od Wodza weksel, którego treść jest im znana i który przez Skrzyneckiego powinien być spleconym.

b) Prawo z 4 Sierpnia 1831 o zaborze w rekwizycję wołów (str. 161—188, 192—206). Rząd Narodowy, nie czekając przejścia armii rosyjskiej przez Wisłę, jeszcze 16 lipca 1831 r. zarządził zabór bydła na potrzeby Warszawy zagrożonej oblężeniem w bliskiej przyszłości, do czego był zresztą uprawniony w okolicach mających być zajętemi przez nieprzyjaciela mocą art. 2 prawa z 7 lutego 1831 (Dyaryusz I. 515).

Celém wniesionego przez Rząd projektu było uzyskanie od Sejmu na przyszłość upoważnienia o mniej zlokalizowanym charakterze i retrospektywnego zatwierdzenia poprzednio dokonanych zaborów.

W systemacie Skrzyneckiego obrona Warszawy zajmowała pierwszorzędne miejsce; chodziło więc o to, by w stolicy nagromadzić taką ilość żywności, któraby na dłuższy przeciąg czasu odciętej ludności wystarczyć mogła.

Według uchwalonego prawa Rząd przyjąć ma z pomocą Radzie Muncypalnej m. Warszawy w ten sposób, że on przez Komisarzów i Komitety obywatelskie obwodowe zabierać będzie bydło, — woły lub skopy — dając za nie na razie kwity, wymienialne w następstwie na obligacye miejskie. Miasto zaś sprzedawać będzie mięso tak prywatnym osobom, jak i ewentualnie Intendenturze, a fundusz otrzymany ze sprzedaży obrócony będzie na wykupno wypuszczonych obligacyj. Na wypadek, gdyby kwity i obligacye, przyjmowane w podatkach, znalazły się w ręku Skarbu, ten ostatni stawał się wierzycielem w miejsce pierwotnych kontrybuentów. Skarb wreszcie gwarantował kasie miejskiej pokrycie strat przy rozprzedaży mięsa, które by wynikły z nadzwyczajnego ewentualnie upadku bydła.

c) Prawo z 5 Sierpnia 1831 o wyznaczeniu delegacyi naradzać się mającej z Radą Wojenną o obronie i zaopatrzeniu miasta Warszawy (Ob. niżej str. 191—192, 208—225). W oczekiwaniu zapowiedzianych przez Naczelnego Wodza działań wojennych występuje Izba Pos. na wniosek Bon. Niemojowskiego z inicjatywą w sprawie uczestnictwa Sejmu w obronie zagrożonej oblężeniem stolicy. I tu wnioskodawca idzie dalej, niż zechce Izba za nim podążyć. Proponowany przezeń »Komitet obrony Warszawy«, na skutek konferencji Komisji Sejmowych z Gubernatorem miasta, z Dowódcą Gwardyi Narodowej i z Ministrem wojny, zmienił się w »Delegacyę« mającą naradzać się z (ustanowioną poprzednio przez Naczelnego Wodza) Radą Wojenną w przedmiotach ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby. Niemniej funkcyja delegatów — którymi mieli być jeden Senator i dwaj członkowie Izby Poselskiej — polegała nie tylko na udziale w naradach Rady Wojennej, ale i na zdawaniu Izbom połączonym raportu ze swych czynności, a ewentualnie nawet i na odwołaniu się w ważnych przypadkach do Izb decyzyi.

d) Prawo z 9 Sierpnia 1831 o wysłaniu delegacyi Sejmowej do obozu wielkiej armii w Bolimowie. (Niżej str. 299—324, 337—381, 390—399, 498—520, 520—544). Materyałów do jego genezy formalnej dostarczają nam debaty Sejmowe (w szczeg. str. 299—324), do jego genezy duchowej — przedewszystkiem z talentem ex post skreślony piórem Godebskiego raport Komisji Sejmowych (str. 513—514).

Dla przebiegu akcji delegacyi bolimowskiej w dn. 10—12 Sierpnia, ze względu na szczupłe początkowe sprawozdania czytane w Sejmie, podaliśmy w całości zawarte w allegatach sejmowych Akta i protokoły delegacyi¹⁾ (337—381), na których oparł się też i wspomniany wyżej raport Godebskiego (515—518).

¹⁾ Umieściliśmy ważny ten dokument w tekście, i to przed protokołem z d. 13 Sierpnia, ażeby czytelnik mógł — przez zetknięcie się bezpośrednio z materyałem — tem lepiej zorientować się w wytworzonej sytuacji, lepiej niż niejeden z posłów, który nie miał dostępu do autentycznych papierów bolimowskich.

Sama uchwała z d. 9 Sierpnia, tak doniosła w swych skutkach, była wysnuciem konsekwencji z odezwy z 24 lipca i walnej narady wojennej z 27 lipca, w połączeniu z niewykonaniem przez Skrzyneckiego przyjętych zobowiązań (303, 305, 308).

Przewidziana przez nią Delegacya nie była rodzajem Komisji sejmowej upoważnionej do zbadania sprawy i do przyjęcia z wnioskami, ale była rzeczywistą władzą ad hoc delegowaną, na którą Sejm zlewał w tym konkretnym wypadku część swoich zwierzchniczych atrybucyj.

Składać się ona miała z dwóch czynników: 1° rządowego t. j. dwóch członków Rządu Narodowego, których Sejm sam, nie spuszczając się na decyzję Rządu, imiennie wskazał; 2° Sejmowego t. j. dwóch Senatorów i pięciu członków Izby Pos., których nie Sejm, ale odnośny przewodniczący, a więc Prezydentujący w Senacie wzgl. Marszałek Izby Pos. do tej delegacji powołał.

Atrybucye jej w sprawach nagłej natury sięgały bardzo daleko: otrzymywała ona pełnomocnictwo nieograniczone w kierunku: 1° rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej; 2° zarządzenia w razie potrzeby zmiany Wodza t. j. usunięcia Skrzyneckiego od naczelnego dowództwa; 3° mianowania chwilowo Zastępcy Naczelnego Wodza; 4° ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnem położeniu za zbawienne dla Ojczyzny uzna.

W sprawach mniej nagłych, a więc, o ile się to tyczyło zmian w uchwale z 24 stycznia 1831 o atrybucjach Naczelnego Wodza, i o wybór definitywny Wodza, zaufanie wojska posiadającego, które to sprawy Sejm przy sobie zatrzymał, funkcyja Delegacji polegać miała na zwołaniu Rady Wojennej, na zasięgnięciu jej opinii i na zakomunikowaniu w następstwie obu tych materii Sejmowi do załatwienia.

e) Prawo z 14 Sierpnia 1831 o atrybucjach Naczelnego Wodza (ob. niżej str. 399—432) niewłaściwą nosi nazwę, gdyż określa ono raczej w nowy sposób stosunek prawno-polityczny Wodza do Sejmu i Rządu, niż zmienia jego dawniejsze atrybucye. Mimo, że stosownie do prawa z 9 sierpnia, po powrocie delegacji bolimowskiej do Warszawy, Sejm winien był załatwić dwie materye t. j. wybrać Wodza i ozna-

czyć inaczej jego atrybucye, właściwie mówiąc, nie uczynił on ani jednego, ani drugiego.

Wniesienie obu tych kwestyj naraz sprawiło ten skutek, że walczyły one ze sobą pierwotnie o pierwszeństwo. Gdy Sejm w następstwie przechylił się na strony projektu o atrybucjach Wodza, wybór Wodza odroczone aż do rozstrzygnięcia tej kwestyi zasadniczej. Wybór ten odpadł ostatecznie, gdy Sejm zrzekł się swego prawa wyboru na rzecz Rządu. Z trzech ewentualności: 1° utrzymania istniejącego systemu, a więc prawa wyboru przy Sejmie; 2° przelania tej atrybucyi w przyszłości na Rząd, ale na ten jeden raz dokonania wyboru przez Sejm; 3° odstąpienia tego prawa w całości Rządowi — Sejm wybrał system ostatni. Trudno dziś określić, o ile działały tu momenty czystej doktryny, lub względy praktyczne, o ile niechęć do zatwierdzenia Dembińskiego, o ile wreszcie — chęć przerzucenia tej ciężkiej odpowiedzialności na barki Rządu — dość, że w art. 1 Sejm znaczną większością zasadę tę uchwalił.

Przepis art. 2 niszczył istniejącą równorzędność Wodza i Rządu, usuwał Wodza ze składu Rządu Narodowego i tem samem podporządkowywał go Rządowi. Na więcej w tej materii atrybucyi Sejm na razie się nie zdobył. Projekt odnośny Teod. Morawskiego Komisye odsunęły na później, uzasadniając to niemożnością jego załatwienia bez dostatecznej rozwagi. W ten sposób art. 3 utrzymał przy Wodzu wszelkie inne jego dawne atrybucye.

f) Prawo z 17 Sierpnia 1831 o Rządzie (434—436, 448—460). Podobnie, jak złożenie Skrzyneckiego z dowództwa a więc zmiana osoby Wodza spowodowała też i reformę prawa i nowe określenie prawnego stosunku Wodza do Rządu, tak i rezygnacya Rządu Narodowego z datą 16—17 Sierpnia pociągnęła za sobą i przebudowę samego układu Rządu. W przeciągu kilku dni Sejm palił to, co wystawił w styczniu, i pod wpływem smutnych doświadczeń i nowych wypadków z 15 Sierpnia zdążył ku koncentracji władzy rządowej. Nowe prawo o Rządzie, zaprojektowane przez Komisye Sejmowe, a będące odbiciem poglądów B. Niemojowskiego, nie ustanawia jeszcze jedynowładztwa tak, jak tego pragnął Chełmiński (str. 452), ale raczej nową władzę kolegialną, pod nazwą Rady Ministrów z Prezesem na czele; tylko — że stwarza ono po stro-



nie Prezesa taką przewagą, iż kolegialność Rządu staje się pozorną.

Wprawdzie każde postanowienie Prezesa wydanem być powinno w Radzie i zaopatrzone podpisem jednego z Ministrów, ale wyższość Prezesa nad innymi członkami kolegium polega na tem, że 1^o on jeden mianuje Ministrów i swojego ewentualnego Zastępcę; 2^o że on jeden, a wzgl. zastępujący go wiceprezes, ma głos stanowczy i całą też odpowiedzialność, podczas gdy Ministrowie mają jedynie głos doradczy.

Ograniczenie więc Prezesa jest raczej natury proceduralnej, skoro zmusza go do przedkładania swych postanowień na Radzie, bez obowiązku jednakże pójścia za głosem tej Rady.

Pod względem swych atrybucyj Rząd nowy bierze w spuściznę po Rządzie zesłłym dawne atrybucye z prawa z 29 stycznia, prawo mianowania i odwołania Wodza i prawo ułaskawienia. Przy Sejmie nadal pozostają działania międzynarodowe: wojna i traktaty.

W stosunku do Sejmu, któremu Rząd zawdzięcza swoje istnienie, nie może Prezes go ani zalimitować, ani rozwiązać; mogą to uczynić jedynie same Izby, które odtąd też mają pracować połączone.

g) Prawo z 30 sierpnia 1831 o ustanowieniu delegacji w zastępstwie byłej Rady Stanu (str. 466—498). Od chwili, gdy prawo z 29 stycznia o Rządzie zawiesiło było na czas bezkrólewia przepisy o Radzie Stanu (Ob. Dyaryusz I. str. XX i 365), powstała i pozostała niezapełnioną pewna luka w aparacie rządowym odnośnie do niektórych atrybucyj Rady Stanu w zakresie oddawania pod sąd urzędników administracyjnych, sporów jurysdykcyjnych i spraw allewiacyjnych. Celem wniesionego projektu było lukę tę usunąć. Prawo nowe, rozbiegane z takim spokojem i powagą, jak gdyby Sejm nie obradował na tydzień przed szturmem Warszawy — tworzy dla pełnienia wspomnianych funkcji Rady Stanu organ specjalny zwany »delegacją«, złożony z dziesięciu osób mianowanych przez Prezesa Rządu Narodowego w Radzie Ministrów z pomiędzy sędziów najwyższej instancji, czynnych Radców Stanu i Referendarzy¹⁾. Delegacja z łona swego de-

¹⁾ Mimo zawieszenia Rady Stanu, pozostali na urzędach niektórzy Radcy Stanu i Referendarze, a i nowi mogli być mianowani.

zygnować miała z trzech członków złożoną Komisją Instrukcyjną dla przygotowywania przedmiotów pod rozstrzygnięcie Delegacji przychodzących.

Prawo z 30 sierpnia nie zdążyło wejść w życie. Interesującym jest ono już tylko jako jeden dalszy objaw tej stwierdzonej poprzednio tendencji Sejmu do zmieniania swoich własnych wytworów, a jak w obecnym przypadku do restaurowania instytucji przez tenże Sejm rewolucyjny zawieszony. Proponowana Delegacja, jeżeli zważymy na jej skład i na obowiązujące ją przepisy zaczerpnięte z statutu o Radzie Stanu, nie była niczem innem, jak prowizoryczną — ze względów oszczędnościowych — redukcją dawnej Rady Stanu o okrojonych cokolwiek atrybucjach.

h) Prawo z 18 Września 1831 o ustanowieniu znaku zaszczytnego pod nazwą »Gwiazdy Wytrwałości«, uchwalone w Zakroczymiu (str. 661—675) dla tych wojskowych lub cywilnych, którzy, pomimo zmiany wypadków wojennych, wytrwali aż do stanowczego losów Ojczyzny rozstrzygnięcia. Prawo to, które swoim przedmiotem tak łatwo mogłoby wywołać krytyki lub lekceważenie, nabiera w oświetleniu rozpraw sejmowych głębszego moralnego znaczenia. Nie chodziło tu już ani o blaszki, ani o skromne uposażenie pieniężne dla podoficerów i żołnierzy. Chodziło o to ostatnie końcowe oddanie sprawiedliwości i dowód uznania ze strony Sejmu, jako jednego z czynników rewolucyjnych na rzecz drugiego czynnika tejże rewolucji t. j. wojska narodowego. »Ofiarujemy, mówi Krysiński (671), temu niezrównanemu wojsku naszemu to tylko, co nam ubóstwo nasze ofiarować pozwala«.

i) i k) Dwa prawa z 23 Września 1831 o Rządzie (682—687, 696) — oba uchwalone w Płocku i o tyle sprzeczne jedno z drugim, że pierwsze, przyjmując rezygnację Prezesa Rządu Bon. Niemojowskiego i odwołując Rybińskiego z Naczelnego wodzostwa, łączy odtąd władzę cywilną i wojskową w jednym ręku upatrzonemu na Naczelnego Wodza Umińskiego; stanowiłoby ono ostatnie ogniwo łańcucha w rozwoju idei koncentracji władzy niepodległej Polski, gdyby nie prawo drugie, które, wobec nieprzyjęcia tak rozległej władzy przez Umińskiego, ponownie rozdziela władzę woj-

skową i cywilną. Decyzją z tegoż 23 września 1831 (708—709) potwierdził Sejm prawo Rządu Narodowego do zmiany Naczelnego Wodza, jakkolwiek ten ostatni w przerwie między jednym prawem a drugim był znowu przez Sejm, a nie przez Rząd, mianowany.

B) W zakresie władzy rządowej i wykonawczej:

a) Akta konstituowania organów prawem przepisanych:

W składzie Rządu Narodowego, po rezygnacyi tegoż w dniu 16—17 sierpnia następuje wybór Jenerała Jana hr. Krukowieckiego na Prezesa Rządu Nar. w Radzie Ministrów (460—462). Po upadku Krukowieckiego w dniu 7 września 1831 — pierwszy wybór Bon. Niemojowskiego (581—582, nota) i ponowny w dniu 23 września (695—697)¹⁾.

W sprawie obsadzenia Naczelnego Dowództwa, po złożeniu Skrzyneckiego przez Delegacyę Bolimowską i przeniesieniu prawa nominacyi na Rząd, mianowania Dembińskiego, Prądyńskiego, Małachowskiego, Rybińskiego, czy to na Zastępców, czy to na Wodków, odbywały się poza Sejmem i dopiero po odebraniu komendy Rybińskiemu (682—687) podczas tego interregnum, jakie wytworzyła rezygnacya Bon. Niemojowskiego, Sejm wybrał znowu sam Wodza (zresztą bezskutecznie) w osobie Jenerała Umińskiego, ofiarując mu nadto władzę cywilną, której tenże nie przyjął (693—697).

W składzie Senatu, Sejm wprowadził zmiany o tyle, że wybrał czterech nowych kasztelanów: Narcyza hr. Olizara (posła Woj. Wołyńskiego), Stanisława Węgrzeckiego (Sędziego Najw. instancyi), Ludwika Łempickiego (deputowanego opatowskiego) i Ksawerego hr. Niesiołowskiego (posła kazimierskiego (275—297), a posunął do godności wojewodów czterech kasztelanów: Franciszka Nakwaskiego, Kajetana hr. Sierakowskiego, Woj-

¹⁾ Krukowiecki, zachowując w Ministerium Jenerała Morawskiego, Leona Dembowskiego i Wojewodę Gliszczyńskiego, powołał Teodora Morawskiego na Min. spraw zagranicznych, kasztelana Lewińskiego na Ministra sprawiedliwości i Garbińskiego na Ministra wyznań. Bon. Niemojowski za wyjątkiem Jenerała Morawskiego i Teodora Morawskiego powołał nowych Ministrów: Olrycha Szanieckiego do teki sprawiedliwości, Świrskiego do min. spraw wewnętrznych, Al. Biernackiego do min. skarbu i Lelewela do min. wyznań i oświecenia publicznego.

ciecha hr. Męcińskiego i Stanisława hr. Małachowskiego (325—336).

Z Izby Poselskiej ubył przez rezygnacyę poseł solecki Suchodolski. Przybyli natomiast: Teodor Morawski, jako deputowany cyrk. I m. Kalisza na miejsce wykluczonego Ern. Faltza (76); czterej posłowie Województwa Grodzieńskiego: Józef Kaszyc (z pow. nowogrodzkiego), Alex. margr. Wielopolski (z pow. grodzieńskiego), Karol Niemcewicz (z pow. brzeskiego) i Eug. Breza (z pow. słonimskiego) (str. 383—390); dwaj posłowie Wojew. Białostockiego: Józef hr. Potocki (z pow. bielskiego) i Jan Karwowski (z pow. białostockiego); sześciu posłów Wojew. Wileńskiego: Antoni Przeciszewski (z pow. rosieńskiego), Adam Kołysko (z pow. upitskiego), Cezary Plater (z pow. wileńskiego), Józef Zienkiewicz (z pow. oszmiańskiego), Ludwik Pietkiewicz (z pow. wilkomierskiego) i Ludwik Zembrzycki (z pow. brastawskiego); pięciu, wreszcie, posłów Wojew. Mińskiego: Aleks. Łopaciński (z pow. dziśnieńskiego), Feliks Kieniewicz (z pow. mozyrskiego) Waleryan Pietkiewicz (z pow. słuckiego), Władysław Plater (z pow. wilejskiego), i Antoni Hłuszniewicz (z pow. boryssowskiego) (str. 436—448).

Sejm dokonał wyboru nowych Komisji Sejmowych (80—83, 85—86).

Wybrani też zostali członkowie Delegacyi do walnej narady wojennej (78—79); do Rady wojennej miasta Warszawy (248—251, 464—466); do obozu wielkiej armii (314, 324); do Rządu w sprawie losów korpusu Ramorina (613—617, 627—631).

W sprawie swojej własnej egzystencji powziął Sejm uchwałę w kierunku solwowania jedynie sesyi bez limity (678, 699—708).

b) Zarządzenia skarbowe i wojskowe, jak załatwienie protestu Henr. hr. Łubieńskiego w sprawie zajętych przez Rząd funduszy Banku Polskiego (647—653) i upoważnienie dane Marszałkowi Sejmowemu do udzielenia pożyczki emigrującym Senatorom, Posłom i Deputowanym (679—680).

c) Solenne deklaracye w imieniu Sejmu czyione, jak odezwa do Rządu (77—78), do Narodu i Wojska

(90—93, 103—114), do Węgrów (niewysłana) 99—110, 161, 239—246), do obcych reprezentacji narodowych (niewysłana) 93—110, 156—161); do Jenerała Dembińskiego (228—239); do żołnierzy (565) i do mieszkańców stolicy (565—566); do wojska (605—608 i 697—699).

d) Akta kontroli nad działaniami Rządu Narodowego i Ministrów. Tu należą: interpelacya Bon. Niemojowskiego w sprawie bezczynności Nacz. Wodza (37—74); Nakwaskiego o Komitecie do przejrzenia papierów tajnej policyi (116—137); Dembowskiego w sprawie artykułów »Nowej Polski« (129, 137—149); Chełmickiego o list Skrzyneckiego do Króla Pruskiego (149—152, 268—269); Świniarskiego o srebra kościelne (153—154); Zwierkowskiego w sprawie aresztowania Krempowieckiego (252—265, 270—273). Wreszcie sprawa tak doniosła, jak układy z Rosyą — w której to materii Sejm wahał się wciąż między dwiema ostatecznościami: niewchodzeniem w układy i upoważnieniem do układów, ich ratyfikowaniem lub nieratyfikowaniem (546—577, *passim* 578—605, 610—646, 677—678) — sytuacya Sejmu, którą tak dobitnie scharakteryzował Wielopolski (691), gdy przemawiał za jego limitą: »...Sejm, od aktów przez siebie poprzednio wydanych nie mogąc odstąpić, byłby tylko na przeszkodzie wszystkim układom, »jakieby zaproponowane być mogły; żądanoby zawsze od niego »nadania im sankcyi, którejby udzielić w żaden sposób nie »mógł, i dlatego właśnie, aby utrzymać honor narodowy, widzę potrzebę limity«.

Limita Sejmu, gdyby nawet była uchwaloną, co, jak wiadomo, nie nastąpiło, nie wyczerpywała jeszcze kwestyi. Pozostawały do załatwienia liczne pytania natury politycznej: Czy w ogóle należy, czy nie należy, wchodzić w układy? Kiedy, to jest, w jakiej chwili względnie najpomyślniejszej wypada to uczynić? Co starać się osiągnąć i czego unikać? A z niemi wiązało się ewentualnie i pytanie prawno-polityczne: Kto, jaki organ państwowy, w imieniu narodu i w zastępstwie jego interesów, będzie mógł czynić i przyjmować zobowiązania?

Otóż tu, na tym gruncie, przyznać trzeba, że Sejm, który, bądź co bądź, zorganizował i prowadził Królestwo Polskie jako udzielne państwo, nie zdobył się na ten jeden jeszcze, ostatni, wysiłek myśli politycznej i na tę roztropność — ażeby,

na wypadek niepomyślnej akcyi orężnej i zawiedzionych nadziei na obcą interwencyę, przewidzieć i przetrutynować we wszystkich możliwościach sposoby zakończenia walki, a przede wszystkim nie dopuścić do tego, co było najcięższą katastrofą: do zwykłego zawojowania — *debellatio* — bez żadnych układów i do wydania na pastwę i zemstę zwycięzcy bezbronnego narodu.

Jeżeli Wodzowie Naczelní, zapominając o swojej misyi wojennej, wykonawczej, zbyt politykują i myślą o układach za wiele, to Sejm, w swojej reakcyi przeciw układom, posuwa się zadaleko i znowu, wbrew swojej misyi kierowniczej, tej ewentualności poświęca uwagi zbyt mało, a tem swoim czysto negatywnem stanowiskiem, które i na Rząd Narodowy nie pozostaje bez skutku, pośrednio doprowadza do takiej sytuacji, która jest zaprzeczeniem całego przebiegu rewolucyi z r. 1830—1831: państwo istotnie niepodległe kończy swój byt tak, jakgdyby przed rewolucyą i podczas jej trwania, było tylko niezadowoloną, a później zrewoltowaną prowincyą. Charakterystycznym przykładem — nie braku zrozumienia doniosłości klęski — ale załamania się myśli politycznej, jest przemówienie Godebskiego w d. 7 września: »Kiedyscie, panowie, podnosili sztandar rewolucyi, był kraj gwarantowany przez dwory, który miał z konstytucyą narodowość, »urzędników polskich, wojsko polskie, chorągwie polskie. Dziś »nie mamy żadnych gwarancyi; są tylko słowa... Cośmy zastali? »Zastaliśmy naród urządzony; dziś zostawiamy ruiny«.

Czy konkluzyą tej wizyi historycznej będzie wezwanie do akcyi politycznej, póki aparat państwowy przedstawia jeszcze jakąś siłę zbiorową, do ratowania dla narodu, co do uratowania jest jeszcze możliwem? Bynajmniej; desperacka konkluzya, godna powstańca, ale nie męża stanu, zdąża do rozbicia zorganizowanej mocy narodu na bezsilne fragmenty: niech kapituluje miasto; niech Rząd przedsięwzięcie środki dla zabezpieczenia osób; niech części wojska — »bo nie myślę, aby całe« — układają się o siebie. A Sejm? »Zagranicą Sejm działać będzie!« (str. 555).

Michał Rostworowski.

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 22 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej odczytaną została lista obecności. Byli obecnymi (72):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Cypryan Baczyński.

Deputowani: JW. Ignacy Żeleński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Stan. Kaczkowski. [Floryan Suchecki]. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. [Kalikst Morozewicz]. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeciński. Eugeni Ślubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. [Feliks Markowski]. Franc. Zalewski. Ignacy Wężyk. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

Nadeszli później (13):

JJWW. Wiktor Łuniewski. Jakób Piotrowski. Antoni Zawadzki. Aleksander Szymanowski. Fran. Chomentowski. Wincenty Chelmiński. Konstanty Jezierski. Antoni Libiszewski. Roman Solyk. Wład. Zawadzki. Augustyn Morzkowski. Józef hr. Małachowski. Gustaw hr. Małachowski.

JW. Marszałek: »Nim do wyboru Komisjów przystąpimy, muszę Izbie przedstawić okoliczność, dotyczącą osób, które dotąd na Sejm nie zjechały, bo od tego postanowienia Izby załżeć będzie, kto jest Członkiem Izby, a kto nim być przestał, kogo więc można do Komisji wybierać? I tak JW. (Sebastyan) Szymoński (Deput. m. Piotrkowa) donosi mi, że jest słaby, na co załącza świadectwo doktora, i uprasza o przedłużenie urlopu na czas nieograniczony«.

JW. Tymowski: »Ile mi wiadomo, kolega Szymoński nawet bez urlopu wyjechał«.

JW. Marszałek: »Nie mogę powiedzieć, żeby się mylił JW. Tymowski, lecz to na obronę JW. Szymońskiego przytoczyć można, że wyjechał, bo się czuł słabym i zaraz z Rawy przysłał świadectwo doktora. Jeżeli Izba nie przychyli się do przedłużenia urlopu, wtenczas na mocy art. 7-go uchwały z 18 czerwca trzeba będzie nowy wybór zarządzić«.

JW. Mazurkiewicz: »W tym względzie trzeba nam się pewnej zasady trzymać. Jeżeli świadectwu lekarza wierzymy co do jednego Reprezentanta, to i co do drugiego powinniśmy wierzyć; inaczej postępowałibyśmy bez stałej zasady, postępowałibyśmy stronnie«.

JW. Morozewicz: »Ta różnica zachodzi w tym przypadku,

że kolega Szymoński żąda urlopu nieograniczonego; nie mamy więc pewności, kiedy miejsce jego w Izbie będzie zapełnione; w innych zaś razach świadectwo lekarza służyło do uzyskania urlopu na termin oznaczony«.

JW. Marszałek: »Z tego powodu możeby dobrze było, abym napisał do JW. Szymońskiego, zapytując się, czy wkrótce spodziewa się przyjść do zdrowia, lub też czy żąda nowego wyboru na swoje miejsce«.

JW. Szaniecki: »Kolega Szymoński sądzić nie może, jak prędko przyjdzie do zdrowia, ale przeciwko niemu ciąży dwie okoliczności: pierwsza, że wyjechał bez urlopu, druga, że nie powrócił na termin uchwałą 18 czerwca przepisany«.

JW. Chobrzyński: »Choć wyjechał Deputowany Szymoński bez urlopu, brać mu tego za złe nie można, bo mógł myśleć, że za parę dni powróci. Kiedy teraz nadesłał świadectwo doktora, należy mu dać wiarę«.

JW. Niesiołowski: »Widziałem długą listę opatrzonych urlopami nieograniczonymi. Jeżeli kto teraz potrzebuje urlopu nieograniczonego, lepiej, żeby na dalszy czas usługi swoje dla kraju odłożył, bo Izba czynnych Członków potrzebuje«.

JW. Ślaski: »Popieram wniosek bardzo trafny i w miejscu uczyniony kolegi Mazurkiewicza. Izba powinna stałej zasady się trzymać w uznawaniu świadectw lekarza«.

JW. Marszałek: »Tu jedynym warunkiem do ważności lub nieważności prośby jest przeciąg czasu, w jakim może się spodziewać JW. Szymoński powróci(ć) do zdrowia. Są bowiem choroby chroniczne, które zaraz z początku okazują, że dłuższej wymagać będą kuracyi. Powtarzam więc, że mógłbym napisać do JW. Szymońskiego, zapytując go się, czyli prędko spodziewa się do naszego grona powrócić, a w przeciwnym razie, czy nie zezwoli na zwołanie nowego wyboru? W tym samym sposobie pisałem już do kilku Członków Izby Poselskiej, między innymi do JW. Suchodolskiego, (Posła Solecckiego), który mi odpisał, prosząc o zwołanie nowego wyboru«.

JW. Zwierkowski: »Powinnibyśmy wstrzymać się od wydawania urlopów nieograniczonych; urlopy te stawiają nas w trudności obradowania w wielkim komplecie; byłbym nawet

za tem, aby cofnąć urlopy nieograniczone, które już powydawane zostały».

JW. Jasiński: »Zupełnie dzielę zdanie kolegi Zwierkowskiego. Chciałbym, żeby do tych, co urlopy nieograniczone wzięli, posłane było wezwanie, aby złożyli mandaty i żeby nowe wybory na ich miejsce nastąpiły. Co się tyczy kolegi Szymońskiego, jeżeli nie znalazł doktora w Warszawie, tylko w Rawie musiał go szukać, trzeba mu dać wiarę, ale gdy teraz nie przysłał nowego świadectwa, nie mamy więc przekonania, czy dotąd jest słaby».

JW. Chobrzyński: »JW. Szymoński teraz składa świadectwo; doktor mu nie może powiedzieć, że umrze za tydzień, więc nie może też on wiedzieć, jak długo będzie chorował».

JW. Dembowski: »Na najpierwszym względzie trzeba mieć obowiązki Reprezentanta dla kraju. Jeżeli Reprezentant jest słaby i nie jest w stanie ich dopełniać, powiat jego nie może być pozbawiony reprezentacji. Co do kolegi Szymońskiego, wnoszę, żeby było postanowione, że ma być zdrow na czas, jaki Izba oznaczy, a jeżeli nie wyzdrowieje, żeby był nowy wybór zwołany».

JW. Marszałek: »Urlopy nieograniczone dawały się tylko w pierwszych chwilach; od dwóch prawie miesięcy nikt podobnego urlopu nie dostał; najczęściej wtenczas były dawane, gdy Członkowie Izby do wód się oddalali. Urlopy takie otrzymało 10 Członków Izby Poselskiej; nadal podobne nie będą już wydawane; do tych zaś, co je otrzymali, jeżeli to jest zdaniem większości Izby, napiszę, że się dla nich ogranicza potrzebny czas do powrotu do ś-go Michała; krótszego czasu oznaczać nie można, gdy bowiem już są za granicą i rozpoczęli kurację, trudno, aby pierwsi wrócić mogli».

JW. Wężyk: »Aserya kolegi Dembowskiego utrzymać się nie może, bo trzeba być wyższym nad ludzi, aby nakazywać komuś, że ma być zdrow; lecz zapytuję się JW. Marszałka, czyli teraz JW. Szymoński przyłączył nowe świadectwo?»

JW. Marszałek: »Nadesłał teraz nowe świadectwo datowane 10 lipca».

JW. Wężyk w kontynuacji: »Trzeba mu więc wierzyć, kiedy teraz drugi doktor jego słabość poświadczył».

JW. Marszałek: »Ja raz jeszcze wniosek mój powtarzam i poddaję go pod rozstrzygnięcie Izby. Wniosek mój jest następujący: Napiszę do JW. Szymońskiego, zapytując się go, w jak krótkim czasie spodziewa (się) powrócić do grona naszego; jeżeli lekarz go zapewni, że słabość jego długiej potrzebuje kuracyi, zawezwę go, aby zezwolił na zwołanie nowego wyboru. Czas do powrotu do Izby Poselskiej możnaby dla niego oznaczyć miesiąc. Kto popiera mój wniosek, raczy powstać».

Znaczna większość powstała.

JW. Marszałek: »Urlopy nieograniczone mają następujący JJWW. Posłowie i Deputowani: Józef Gostkowski (P. Krakowski), Jan Szymczykiewicz (P. Pilecki), Jan Mozalski (Dep. Kielecki), Józef hr. Ledóchowski (Pos. Staszowski), Józef Chrzanowski (Pos. Tomaszowski), Jan Kuczewski (Dep. Lubelski), Paweł Cieszkowski (Dep. Krasnostawski), Jan Jezierski (Pos. Garwoliński) i Kalikst Mierzejewski (Dep. Bialski), a zatem jest ich wszystkich 9-ciu. Do nich więc napiszę to, co do JW. Szymońskiego, z tą różnicą, że ponieważ ci są teraz za granicą, potrzeba im dłuższego czasu do powrotu, nadto nie spodziewali się, aby mieli w tak krótkim czasie być powołani napowrót do Izby».

JW. Zwierkowski: »Z listy tu odczytanej nie wiem, czyli dwóch albo trzech jest za granicą; inni wszyscy znajdują się w kraju, lub w Krakowie».

Uwagę tę JW. Zwierkowskiego poparło wielu Reprezentantów, mianowicie **JW. Jakób Piotrowski**, który także świeżo z urlopu powrócił i twierdził, że większą część z wymienionych Reprezentantów widział w Krakowie.

JW. Marszałek: »Trzeba podzielić Członków mających urlopy nieograniczone na dwie kategorie: tym, których zastanie moja odezwa w kraju lub w Krakowie, oznaczyć należy termin jednomiesięczny; tym zaś, których zastanie za granicą, termin dwumiesięczny».

Wniosek ten jednomyślnością przyjęty został

JW. Marszałek: »JW. Winc. Waszkiewicz (Dep. Kujawski) tak, jak JW. Szymoński, prosi o urlop nieograniczony, załączając świadectwo doktora, i w tym samym zupełnie jest przypadku, co JW. Szymoński, bo także wyjechał bez urlopu, lecz zaraz w drodze zachorował«.

Izba do JW. Waszkiewicza zastosowała to samo, co do JW. Szymońskiego.

Następnie **JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby odczytał list JW. Bukowskiego (Posła Olkuskiego) pisany do JW. Marszałka; brzmi on jak następuje:

»JW. Marszałku! Gdy stan zdrowia mojego, jak załączone świadectwo dowodzi, stawia mnie w nader przykrych niemożności przybycia w dniu 15 lipca na obrady Izby Poselskiej, z boleścią serca zmuszony jestem zawiadomić o tem JW. Marszałka z tem zaręczeniem, iż w całej mocy czuję zbyt dotkliwe położenie, w jakim się znajduję, że jakkolwiek z słabymi zdolnościami, lecz z mocnem i nieugiętem dla sprawy ojczystej przekonaniem nie mogę w tej chwili pospieszyć do obowiązku mojego. Raczy przeto JW. Marszałek przyjąć to moje przedstawienie, niemniej prześwietnej Izbie zakomunikować, a ta, gdyby czas może kilkotygodniowy, który dla poratowania zdrowia koniecznie poświęcić muszę, uznała za zbyt długi, a stąd z uszczerbkiem dla powiatu, z którego mam szczęście być Reprezentantem, zechce postanowieniem swoim polecić zarządzenie sejmiku nowego w powiecie Olkuskim dla obrania innego Reprezentanta w miejsce moje. JW. Marszałku! Dla Polaka przejętego sprawą i dobrem ukojanej Ojczyzny nie masz nic więcej dręczącego, jak nie móż jej być choć na jeden moment użytecznym, lecz równie byłoby dotkliwem mniemanie, że(m) dla jakiegokolwiek najsłuszniejszej przyczyny przymuszonym będąc na krótko poświęcenie osobiste zatrzymać, stąd interes ogólny na zawód wystawił. Z tego więc względu, godząc własne uczucia z obowiązkiem i dobrem kraju, mam zaszczyt prosić prześwietnej Izby, aby stosownie do okoliczności i osobistego przekonania w tej mierze postąpić raczyła«.

JW. Jasieński: »Izba Poselska nie chciałaby być pozbawioną takiego Członka, jak jest kolega Bukowski; wypada przeto udzielić mu żądany urlop na parę miesięcy, a po tym

czasie dopiero, gdyby do zdrowia nie powrócił, nowy nakazać wybór«.

JW. Jabłoński: »Kolega Bukowski do 1 czerwca był jednym z najpilniejszych Posłów, wyjechał już z Warszawy słaby i obawiał się, czyli zdoła powrócić na dzień 15 lipca i czyli stan jego zdrowia nie nakaze mu prosić o nowy wybór. Spodziewam się, że Izba mu teraz udzieli urlop, kiedy on sobie tego życzy«.

JW. Zwierkowski: »Kolega Bukowski oddaje to pod decyzję Izby, chce powrócić do naszego grona, lecz dopiero za kilka tygodni; tak więc, jak innym Członkom, cztery tygodnie czasu udzielone mu być powinno«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby JW. Bukowskiemu udzielony został urlop na sześć tygodni, raczy powstać«.

Znaczna większość powstała.

JW. Marszałek: »Są jeszcze dwa podania stwierdzone świadectwami znakomitych lekarzy krakowskich: JW. Michała Walewskiego (P. Skalmierskiego) i JW. Ferdynanda Walewskiego (P. Miechowskiego), którzy proszą nie tak o przedłużenie urlopu, jak o zostawienie im czasu potrzebnego do kuracji«.

Izba udzieliła im urlop na cztery tygodnie.

JW. Marszałek: »JW. Ludwik Łempicki (Dep. Opatowski) pisze do mnie, że, lubo sam jest zdrow, za powód jednak, że na 15 lipca nie przybył, przytacza, iż objawiła się w jego okolicy zjadliwa choroba, której występniem on sam się zajmuje; obiecuje wszakże za kilka dni do grona naszego powrócić«.

JW. Roman Sołtyk oświadczył, że jeszcze dnia dzisiejszego ma przybyć.

JW. Marszałek: »JW. Hieronim Kochanowski (P. Radomski) uprasza o trzytygodniowy urlop dla dokończenia kuracji, którą w Busku pobiera«.

Izba zezwoliła na żądanie JW. Kochanowskiego.

JW. Marszałek: »Podług uchwały z d. 18 czerwca pozostaje nam jeszcze zastosować art. 7-my tej uchwały i wyrzec względem tych Członków, którzy jeszcze nie przybyli. JW:

Ignacy Morzkowski (Poseł Radomski) złożył świadectwo doktora datowane jeszcze d. 13 lipca, że jest chory. JW. Niemojowski oświadczył, że JW. Morzkowskiego widział słabego, lecz że za kilka dni powróci do zdrowia. Co do innych Członków dotąd nie przybyłych, a którzy żadnego tłumaczenia nie nadesłali, art. 7-my prawa z 18 czerwca przepisuje, że skoro termin art. 1-szym oznaczony upłynie, ci, którzy nie przybędą, utracają prawo zasiadania w Izbie Poselskiej. Artykuł ten jednakże mówi, że Izba ma wyrzec, czy to zastosowanie ma nastąpić. Zapytuję się więc Izby, czyli nie spóźni o dni kilka wykonania tego rygoru?»

JW. Niemojowski: »Przemawiając za kolegami Województwa Kaliskiego, zwracam Izby uwagę na to, że nieprzyjacieli zagraża ich majątkom. Jeżeli więc przyjazd swój o dni kilka dla domowych zatrudnień wstrzymali, gdy od samego początku ciągle tu siedzieli, zasługują więc na wzgląd u Izby, aby do kilku dni decyzję swoją o nich wstrzymali«.

JW. Biernacki: »Popierając głos kolegi Niemojowskiego, to jeszcze dodaję, że w różnych miejscach po wsiach w tamtej okolicy ukazała się cholera. To było powodem, że niektórzy koledzy wstrzymali swój przyjazd, ale upragnieni są pospieszyć do grona naszego«.

JW. Dembowski: »Głos JW. Marszałka podaje zapytanie, czy dobrodziejstwo prawa ma być jeszcze na dni kilka przedłużone. Wczoraj dyskutowaliśmy względem zmniejszonego kompletu. Głos JW. Wołowskiego rzucił wątpliwość, czy prawo o zmniejszonym komplecie ma być obowiązujące, czy nie; pytam się więc, czyli, gdyby po prekluzyjnym terminie komplet się nie znalazł, prawo to ma być obowiązujące i czy w małym komplecie mamy moc obradowania i na mocy którego prawa, gdyż jedni odwołują się do prawa 26 lutego, drudzy do dnia 18 czerwca«.

JW. Świrski: »W odpowiedzi koledze Dembowskiemu mam honor oświadczyć, że właśnie celem prawa 18 czerwca było, aby ograniczyć trwanie i atrybucje małego kompletu, któryśmy postanowili z powodu interesów świętojańskich. Gdyby prawo 26 lutego obowiązywało, prawo z 18 czerwca byłoby niepotrzebne. Minął więc już termin, w którym obadwa te prawa obowiązywać przestały; zostało się tylko principium,

że mały komplet o niczem więcej radzić nie może, tylko o tem, do czego jest upoważniony. Z tego więc wnoszę, że małe komplety istnieć już nie mogą«.

JW. Nakwaski: »Nad tą kwestyą niepotrzebną toczymy dyskusję, de facto bowiem jest teraz wielki komplet w Warszawie, gdyż jest obecnych 28 Senatorów a 79 Posłów«.

JW. Morozewicz: »Kwestya co do małego kompletu, jak dobrze powiedział kolega Bractawski (H. Nakwaski), z natury rzeczy jest załatwiona; lecz jest tu inna jeszcze kwestya względem tych, co się na termin prawem przepisany nie stawili. Rygor w prawie przepisany był, aby na przypadek niezbrania się wielkiego kompletu, żeby przynajmniej nieprzybywający Członkowie zgłosili się, kiedy myślą powrócić, aby postawić Izbę w możności ocenienia, jak długo zasiadać nie będą; inaczej Izba nie wiedziałaby, kiedy wielkiego kompletu spodziewać się może. Dlatego prawo przepisało na nieprzybywających i nie usprawiedliwiających powodu swego nieprzybycia rygor, że mają być z listy Członków wykreśleni; lecz teraz, kiedy już mamy zapewniony wielki komplet, dla tych, co nie przybyli, możnaby krótki jeszcze przeciąg czasu zostawić i wstrzymać naszą decyzję do 1 sierpnia«.

JW. Zwierkowski: »Mocya kolegi Dembowskiego jest ważna; trzeba w tej mierze coś stanowczego wyrzec; sądzę jednak, że raczej ci, którzy nastają, aby małego kompletu nie było, powinni się starać, aby wielki komplet utrzymać. Żadne prawo nie skasowało małego kompletu; strzedz nam go się należy, ale znosić go nie powinniśmy, nie możemy. Dwa razy dopiero był mały komplet; raz, gdy niebezpieczeństwo zagrażało stolicy; drugi raz, gdy dla interesów świętojańskich większa część Posłów potrzebowała się oddalić z stolicy. Małego kompletu używamy tylko w razach wielkich, potrzebnych; lepiej wprowadzić, gdyby się można bez niego obejść«.

JW. Szaniecki: »Rozumiem, że tu faktum rozstrzyga; albo jest komplet, albo nie; jeżeli jest, prawo ustaje; trzeba jednak odłączyć tu kolegów nowo obranych, ci nie mogą się rachować do dawnego kompletu; cała Izba się powiększyła i komplet więc powiększyć się powinien. Jeżeli jest komplet dosta-

teczny, co jest najlepiej JW. Marszałkowi wiadomo, prawo upada».

JW. Marszałek: »Komplet jest dostateczny. Żeby zadość uczynić prawu, dość jest 64 i połowa nowo przybyłych Posłów. Z dawnego kompletu ohecnych jest w Warszawie 73; z nowo wybranych brakuje 2: JJWW. Bernatowicza i Gołyńskiego. Lecz zgodzić się nie mogę z JW. Szanieckim, żeby tu nie było potrzeby, aby Izba stanowczo wyrzekła, czyli prawa z 26 lutego i 18 czerwca są prawami przechodniemi, czyli nie. Jeżeliby Izba uważała je, jako prawa przechodnie, obowiązujące do czasu tylko, póki się wielki komplet nie zbierze, dostateczna będzie decyzja Izby, że już przestały obowiązywać; jeżeli zaś nie są przechodniemi, ale ciągle obowiązującemi, potrzeba nowej uchwały, aby je znieść».

JW. Szaniecki: »Uchwała postanowiona w lutym zastrzega, że, ile razy w wielkim komplecie się nie zbierzemy, mamy się łączyć z Senatem. Uchwała w czerwcu zapadła postanowiona jest na raz jeden; rozróżnić więc ją należy od tamtej, która jest raz na zawsze postanowiona, bo okoliczności wojenne ciągle trwają. Dziś uchwała czerwcową przestała obowiązywać, a tamta trwa w swojej mocy».

JW. Dembowski: »Głos Kolegi Zwierkowskiego pokazuje, że możemy w każdym czasie obradować w małym komplecie. Ja prosiłem o rozwiązanie tej kwestyi; to prawo niech już tylko pozostanie, jako pamiątka zwycięstwa interesu prywatnego nad interesem Ojczyzny; lecz teraz trzeba wezwać oddalonych jeszcze Reprezentantów, uważać to prawo, jako niebyłe, żeby już do niego nigdy się nie odwoływać i z tego powodu nie obradować w małym komplecie».

JW. Świrski: »Dlatego, że prawo z 26 lutego upoważniało w każdej chwili w mały komplet się zamieniać, Izba, widząc, że stąd szkodliwe mogą być dla kraju skutki, chcąc wyjść z tej niedogodności, uchwaliła nowe prawo. Gdy spodziewać się należy, że nie będziemy już nigdy w tak krytycznem położeniu i że ci, co znajdowali wtenczas potrzebę wyjechania, teraz jej już nie znajdują, kiedy interesa prywatne już załatwione zostały, nie masz już potrzeby małego kompletu. Dlategośmy nowe prawo ustanowili w d. 18 czerwca, aby prawo z d. 26 lutego skasować».

JW. Niemojowski: »Postrzegłem, że przy obrachowaniu kompletu JW. Marszałek osobno Reprezentantów z dawnego Królestwa rachował, a osobno przybyłych z prowincyi przez Rosyę zajętych. Ja rozumiem, że razem rachować ich należy. Jest Reprezentantów z dawnego Królestwa 128, nowo przybyłych 15, razem 143; komplet więc liczyć należy 72. Co się tyczy kwestyi głównej, ta jest bardzo jasna. Niema żadnej wątpliwości: skoro raz w wielkim komplecie zebraliśmy się, moc prawa z 18 czerwca ustała; lecz nie idzie za tem, aby prawo z 26 lutego ustało; nie powinniśmy bowiem pozbawiać się sposobu radzenia, gdyby przypadkiem komplet się nie zebrał. Nie wiem, co by tu było większem złem, czy mniejsza skrupulatność, czyli też nieradzenie o dobru Ojczyzny. Nie ściga ten zarzut nikogo, że się oddali do domu, żeby to miało być zwycięstwo interesu prywatnego nad publicznym; zarzut ten byłby sprawiedliwy, gdyby dobro ogółu na tem cierpiało».

JW. Kaczkowski: »Powszechnie przyjętą zasadą prawodawczą jest, że uchwały, których jest termin oznaczony a quo ad quem, są przechodnie. Po co dwa prawa przechodnie stanowić w jednym przedmiocie? Niema wątpliwości, że kiedy termin ostatniego prawa minął, i prawo minęło, taka jest wola prawodawcy. Nie potrzeba teraz nowej uchwały, bo z natury rzeczy wynika, że prawo stałe zostaje w swojej mocy, a prawo przechodnie przestało obowiązywać z dniem 15 lipca. Co do drugiej kwestyi kompletnej, ani jestem zdania JW. Marszałka, ani kolegi Wartskiego; tym sposobem bowiem w miarę przybywania nowych Posłów, codziennie się liczba stanowiąca komplet zmieniała. Powinniśmy pozostać przy zasadzie statutowej bez względu na przybywanie nowych Członków; wszakże i tak komplet 65 jest lepszy niż 33, a łatwiejszy do utrzymania niż 72».

JW. Marszałek: »Upraszałbym, aby kwestyi dotyczącej kompletu teraz nie dotykać, lecz naprzód zdecydować co do uchwał z d. 26 lutego i 18 czerwca».

JW. Godebski: »Istnieje prawo obowiązujące względem tych Członków, którzy się na oznaczony termin nie stawili i żadnego usprawiedliwienia nie przysłali. Izba powinna względem nich wyrzec. W obecnych jednakże chwilach głosy kolegów Niemojowskiego i Biernackiego trafiają do mego przeko-

naniam. Zbliżanie się nieprzyjaciela, rozszerzenie zjadliwej choroby usprawiedliwia nieprzybywających dotąd Członków Izby Poselskiej. Stąd powstała kwestya, czy uchwała z 26 lutego jest przechodnia, czy nie? Rozróżnione są w tej mierze zdania; jedni uznają ją za przechodnią, drudzy rozumieją, że uchwała z 18 czerwca ją uchyliła; inni przyznają jej moc obowiązującą; ja więc także zdanie moje wynurzę. Uchwała sejmowa z dnia 26 lutego zapadła w tym celu, że Izby przewidywały, iż w tak nagłych okolicznościach może się komplet nie zebrać; lepiej więc, aby wtenczas Izby w połączeniu działały, aniżeli żeby Sejm miał być zerwany. Prawo to postanowione zostało nie na raz jeden, ale na tyle razy, ileby się okoliczności naglące potrzebę użycia go okazały; stąd też w art. zaraz 1-szym jest powiedziane: »Izby odtąd działać będą w połączeniu, ile razy nie znajdą się w komplecie«. Uchwała sejmowa z 18 czerwca bynajmniej nie zniósła uchwały z 26 lutego; rozwinęła ją, oznaczyła jeden przypadek działania w Izbach połączonych w zmniejszonym komplecie i poleciła temuż zajmowanie się tylko przedmiotami skarbowymi. Ilekroć więc nie zjadą się Członkowie Izb podług uchwały w lutym postanowionej, Izby działać będą w połączeniu. Uchwała zaś z 18 czerwca jest tylko na raz jeden i rozwija tylko uchwałę z 26 lutego, która istnieć nie przestała, i dopóty będzie prawem obowiązującym, dopóki Sejm uznany za nieustający zalimitowanym nie zostanie«.

JW. Wołowski: »Cała dyskusya na tem się zahacza, iż niewłaściwie wyrazów używamy. Wielu Członków wspominało tu wyraz: prawo przechodnie; my żadnego takiego prawa nie mamy. Prawo przechodnie jest wtenczas, kiedy już jedno prawo egzystuje, a to ma służyć za przejście do następnego prawa, jak np. gdyby było prawo przechodnie od konstytucyi Ks. Warszawskiego do konstytucyi Królestwa Polskiego. Lecz tu jest jedno prawo na zawsze trwać mające, a drugie tymczasowe. Prawo z 18 czerwca nie jest przechodnie, ale tymczasowe, bo na czas do 15 lipca postanowione. Dowodzi tego art. 7-my tegoż prawa. Gdy teraz komplet się zebrał, to prawo tymczasowe już ustało i nie istnieje. Co się tyczy prawa 26 lutego, to ani jest tymczasowe, ani przechodnie, ale jest tak prawem, jak wszelkie inne. Faktum zniosło tylko prawo z 18

czerwca, ale nie z 26 lutego. Prawo to trwa, jest konieczne. Dnia 26 lutego znajdowaliśmy się w takim przypadku, że było nas tylko 65, ani mniej ani więcej; drzwi musiały być zamknięte, bo gdyby jeden wyszedł, Sejm byłby zerwany. Nie możemy tego prawa znosić, bo przy niem tylko istnieć może Sejm nieustający. To tylko wnoszę, żeby w każdym przypadku, gdzieby artykuły jego miały być zastosowane, żeby sesya zrana na popołudnie odłożoną była i żeby JW. Marszałek wyraźnie każdego wezwał, aby przybył na sesję, żeby sprawy publicznej na szwank nie narażał. Zarzut, który zrobił kolega Dembowski, był niesłuszny; ja mówiłem wczoraj, że możemy w małym komplecie obradować, kiedy prawo pierwszy raz pod dyskusję przychodzi; lecz jeżeli prawo jest przez jedną Izbę odrzucone, a przez drugą przyjęte, wtenczas w małym komplecie obradować nie mamy prawa. Wczoraj jednakże upoważniał nas do tego art. 7-my uchwały z 18 czerwca; ale teraz uchwała ta przestała obowiązywać; w małym więc komplecie nowe tylko projekta rozbierać możemy«.

JW. Mazurkiewicz: »W materyi wniesionej przez kolegę Dembowskiego zabierane dotąd głosy jeszcze wszystkich okoliczności nie dotknęły. Dwie są uchwały mały komplet stanowiące: jedna z 26 lutego, druga z 18 czerwca, różne jednak co do przedmiotu. Prawo z 26 lutego nie stanowi terminu, o którym mówił kolega Kaczkowski, a quo ad quem, stanowi tylko a quo, lecz nie stanowi ad quem. Uchwała ta trwa w mocy swojej na wszelkie okoliczności nieprzewidziane; w drugiej uchwale jest ustanowiony termin ad quem; termin ten już minął; uchwała więc ta ustać powinna. Druga różnica: uchwała z 26 lutego upoważnia mały komplet trudnić się wszelkimi przedmiotami, jakie mogły być wprowadzone; uchwała z 18 czerwca oznacza tylko przedmioty skarbowe. Trzecia okoliczność: co do Komisjów w uchwale 26 lutego Komisye zestawione były w ich pierwszym składzie; w uchwale zaś z 18 czerwca nakazany wybór do Komisji tylko skarbowej. Cośmy wczoraj dyskutowali, czy Komisya z 18 czerwca ma być czwartą Komisją, ta wątpliwość teraz upada, bo skoro teraz uchwała z 18 czerwca przestała obowiązywać, gdyby się komplet dostateczny na sesję nie zebrał, stosowalibyśmy się do uchwały z 26 lutego; to więc jest niezaprzeczoną dowodem, że w ta-

kim razie Komisye styczniowe, nie czerwcowe, weszłyby w swoje atrybucye. Łączę głos mój z innymi kolegami, że uchwała z 26 lutego nie powinna być zniesiona, albowiem mogłyby zejść na nią okoliczności, (w) których Izba w komplecieby się nie zebrała, a przez to sprawa ogólna na szwank by wystawioną została».

JW. Zwierkowski: »Cały przedmiot jest wyjaśniony. Prawo z 26 lutego nie może być decyzją Izby zniesione; jeżeli który z Członków żąda w nim zmiany, poda wniosek do łaski; ten będzie odesłany do Komisjów i w formie projektu do prawa do Izby wniesiony, bo prawo, przez obie Izby uchwalone, prawem tylko zmienionem być może. Większa część kolegów zdaje się na to zgadzać, że prawo to utrzymanem być powinno, bo wtenczas, gdy wybierać przychodzi między małym kompletem, a zerwaniem Sejmu, wtenczas bezwątpienia mały komplet przenieść należy».

JW. Świrski: »Jeszcze po raz trzeci trudnić będę uwagę prześwietnej Izby, gdyż dotąd nie umiałem trafić do przekonania kolegów. Przedmiot ten nie jest tak małej wagi, żeby go dorywczo decydować. Prawo 26 lutego było napisane w nagłych bardzo okolicznościach; jak ono zapadło, niech mi się godzi przemilczeć. Co kolega Wołowski mówi, że gdyby jeden był ubył, jużby Sejmu nie było; jak tam się stało, to tylko cztery ściany wiedzą; że mały komplet wtenczas był potrzebny, dowodzą tego okoliczności, lecz nie należało mu dawać tak nieograniczonej władzy; jego powołaniem jest tylko zarządzać nagłym obecnym potrzebom powstania naszego; nie można mu dozwolnić zawierać traktatów, wybierać króla, pisać konstytucję; ani was mogę posądzić, szanowni Reprezentanci, abyście mogli na to zezwolić. Ja wywołałem prawo z 18 czerwca, aby ograniczyć atrybucye małego kompletu, aby sparaliżować tamto prawo; to się też stało. Izba tę potrzebę uznała i wydała nowe prawo, które przepisy tamtego zniszczyły. Teraz więc trzeba albo położyć tamę prawu z 26 lutego, albo ustanowić prawo upoważniające istnienie małego kompletu, lecz ten powinien tylko wszelkimi siłami popierać rewolucję narodową, a do socyalnej nie powinien być upoważniony. Gdy tego nie zrobimy, mały komplet do największego złego doprowadzić nas może».

JW. Ślaski: »Oddaliśmy się od materji; rozpoczęliśmy dyskusję nad przedmiotem, który tak zdecydowanym być nie może, nad którym trzeba dłuższego zastanowienia się; dziś więc wróćmy się do właściwej materji».

JW. Marszałek: »Nie byłbym dozwolił zabierać głosu w tej materji, gdyby nie była w ścisłym związku z właściwym przedmiotem i gdyby nie to, że wyrzeczenie w tym względzie jest pilno potrzebne, gdyż do tego zastosować się muszę w dawanju lub odmawianiu urlopów».

JW. Weżyk: »Są sposoby, którymi można zaradzić, ażeby nie było małego kompletu. Jednym z nich jest ograniczyć dawanie urlopów podług przepisu prawa z 12 lutego. Jeżeli, jak się spodziewam, JW. Marszałek tem się powoduje, możemy mieć zawsze zapewniony wielki komplet. Jeżeli zaś jest konieczna potrzeba, żeby było prawo pozwalające małego kompletu, to chyba nowe prawo wniesione być musi, bo tamto istnieć nie może».

JW. Łuszczewski: »Prawo egzystuje; niepotrzebna więc jest nowa uchwała; sam duch tego prawa jest, że dopiero w ostatnim razie po wyczerpaniu wszelkich środków zebrania wielkiego kompletu mały komplet przypuścić można. Teraz mamy sposób większego kompletu; wielu Członków nie zjechało się, prawo każe ich usunąć i nowe nakazać wybory. Tłómaczenia tu słyszane wcale ich nie usprawiedliwiają, bo gdy wojska nieprzyjacielskie się zbliżają, to właśnie powinno być dla nich powodem prędszego przybycia. Nie chcemy zostawać w przypadku prawa z 26 lutego przewidzianym, a nie chcemy przedsiębrać środków, ażebyśmy do tego stanu przeprowadzeni nie byli».

JW. Dembowski: »Gdyby nie szło o ważny przedmiot, nie byłbym wprowadzał tej materji, lecz błędy przeszłe powinny być dla nas nauką na przyszłość. Podług zdania niektórych kolegów jesteśmy w każdej chwili zagrożeni małym kompletem. Gdyby prawo z 26 lutego, jak to kolega Świrski przedstawił, było zupełnie obowiązujące, nie widzę przyczyny, dla której prawo z 18 czerwca było stanowione. Słusznie mówi kolega Świrski, że dlatego prawo to wywołane zostało, aby dawne sparaliżować. Nie ludźmy się. Prawo to nastąpiło w okolicznościach decydujących, lecz bodajbyśmy nigdy nie wra-

cali do takich scen, które krzywdę tylko Reprezentacyi przynoszą. Obok prawa z 18 czerwca prawo z 26 lutego egzystować nie może; nie można więc do niego codziennie się odwoływać.

JW. Marszałek: »W kilku słowach odpowiem JW. Świrskiemu i JW. Dembowskiemu, którzy utrzymują, że gdyby uchwała z 26 lutego miała dalej obowiązywać, toby uchwała z 18 czerwca niepotrzebnie była stanowiona. Ja tego zdania podzielać nie mogę. Uchwałę z 18 czerwca postanowiliśmy z następujących powodów. Ja tylko połowie Członków Izby mniej dziesięciu mam prawo dozwolić, aby wolni byli od uczęszczania na posiedzenia, lecz daleko ich więcej odjechać z Warszawy dla interesów świętojańskich potrzebowało; urlopów wszakże dostać nie mogli, bo ja ich wydawać nie miałem prawa; chociaż więc uchwała z d. 26 lutego trwała, korzystać z niej nie mogli bez nowego prawa, a gdyby Członkowie Izby Poselskiej na mocy prawa z 26 lutego byli się rozjechali, utraciliby prawo na mocy art. 1-go uchwały 12 lutego b. r. zasiadania w gronie Izby Poselskiej. Nie chcąc ich na to wystawiać, postanowiona została uchwała zmniejszająca komplet aż do dnia 15 lipca i stanowiąca, że ci tylko utracają prawo zasiadania w Izbie, którzyby na ten termin nie przybyli; w niczem jednak nie nadwężyła prawa 26 lutego«.

JW. Godebski: »Nie wchodzę, czyli to ma być zaszczytne dla Izb, czy nie; nie znam biografii Izby Poselskiej, ale widzę, że zapadła uchwała istnieje, a zatem obowiązuje. Uchwała z 26 lutego wydana została w chwili wielkiego niebezpieczeństwa, obejmuje tylko ogólny przepis, że Izby działać będą w połączeniu, ilekroć nadzwyczajne okoliczności do tego je zniewolą. Prawo to nie jest rozwinięte; przeciwnie, uchwała z 18 czerwca nie pochodzi z nadzwyczajnych przyczyn krajowych, ale że interes prywatny wymagał oddalenia się wielu Członków ze stolicy. Pochodzi ona z delikatności, ze względności Izby dla znacznej części swych Członków. Przyczyną istotną tej uchwały są interesa świętojańskie, przyczyna zupełnie różna od tej, która dała powód do uchwały z 26 lutego; dlatego też Izba Senatorska i Izba Poselska nie mogły nadać tak wielkich atrybucyi temu małemu kompletowi,

ograniczyły jego władzę do naradzania się tylko nad potrzebami skarbu. To jest powód, dla którego uchwała z 18 czerwca jest tak surowa, że przepisuje wykreślenie tych wszystkich Członków, którzyby na termin oznaczony nie przybyli. Co się tyczy uchwały z 26 lutego, ważne są uwagi kolegi Świrskiego, i nic przeciwko niej powiedzieć nie można. Gdy kolega Świrski czuje potrzebę odmienienia prawa tego przez nowe prawo, powinien podać projekt do łaski. Jeżeli Izba zgodzi się, że nowej uchwały w tej mierze potrzeba, odeśle go do Komisjów, lecz dziś jeszcze uchwała z 26 lutego jest obowiązująca, a uchwała (z) 18 czerwca straciła już moc swoją«.

JW. Roman Sołtyk: »Czuje ważność przedmiotu, który jest pod dyskusją. Z jednej strony chodzi o to, aby ciągle były deliberacye, aby istnienie Narodu w Sejmie było ciągle nieprzerwane. Każdy bowiem czuje, ileby na tem Naród stracił, żeby się Sejm rozwiązał. Z drugiej strony chodzi o to, aby jak najwięcej światła zebrać przez wielką liczbę Reprezentantów i, gdyby można, żeby zawsze w zupełnym komplecie obradować. Podług statutu organicznego połowa mniej jeden (?) Członków stanowi komplet dostateczny; w mniejszym komplecie nie wolno obradować; lecz kiedy szło o zachowanie ciągu deliberacyi, trzeba było postanowić, że nawet w mniejszym komplecie uchwały wydawać można. Dziś inne są okoliczności, ale też potrzeba innego prawa. Pytam się was, szanowni koledzy, czy nie jesteśmy dzisiaj w podobnem położeniu, jak po 25 lutego? Nieprzyjacieli usiłuje otoczyć Warszawę; spodziewać się można oblężenia; wtenczas wielu Reprezentantów może na obrady uczęszczać nie będzie mogło; wielu może zginąć przez zaraźliwe choroby; ja, chociaż się staram jak najczęściej bywać na posiedzeniach, mogę zginąć na polu bitwy; podobnie i koledzy, którzy należą do Gwardyi Narodowej; potrzebny więc jest mały komplet«.

JW. Jełowicki: »Istotnie aż nadto jasno jest dowiedzione, że prawo 26 lutego dotąd obowiązuje, lecz bardzo słusznie kolega Świrski powiedział, że to prawo najszkodliwsze skutki sprawić może. Tak pożądane utrzymanie wielkiego kompletu zależy od naszej dobrej woli, abyśmy regularnie na posiedzenia uczęszczali. Przypuszczając, że dla nadzwyczajnych okoliczności może zająć potrzeba małego kompletu, jestem za utrzy-



maniem prawa z 26 lutego, lecz chciałbym, aby było ograniczone. Niech będzie powiedziane, że do niego należy tylko sprawy mniejszej wagi załatwiać, lecz sprawy ważne, jak: obranie Króla, zawarcie pokoju, napisanie konstytucyi, tylko do wielkiego kompletu należeć mają. Jestem więc za utrzymaniem uchwały z 26 lutego, ale w sposób ograniczony».

JW. Nakwaski: »Trwonimy czas, dyskusya się niepotrzebnie przedłuża; materya jest wyjaśniona. Prawo z 18 czerwca ustało, bo już jest w Warszawie 29 Senatorów, a 78 Posłów. Wykonanie przepisów postanowionych na Członków, którzy dotąd nie przybyli, możnaby odłożyć do 1 sierpnia; prosilibyśmy kolegi Świrskiego, aby uczynił wniosek do prawa o zmianę prawa z 26 lutego«.

JW. Marszałek zamknął dyskusję na żądanie wielu Członków Izby. Gdy jednak **JW. Wołowski** usilnie o głos prosił, **JW. Marszałek** zapytał się Izby, czy pomimo zamknięcia dyskusyi jemu jednemu głos ma być udzielony. Izba się na to zgodziła, a **JW. Wołowski** w te słowa przemówił:

»Nie idzie tu o uchwałę z 18 czerwca. Dostatecznie ją wytłumaczył JW. Marszałek; nie idzie o to, że prawo z 26 lutego dotąd obowiązuje, to już inni koledzy dowiedli; ale idzie o wyrzuty, które ciągle robi Deputowany Dembowski i które dały powód innym Członkom do mówienia o biografii Izby. Czyliż przystoi, aby w tej Izbie sami Reprezentanci siali nieporozumienie i przez to Członkom nowo przybyłym fałszywe o Izbie dać mogli wyobrażenie? Nie zdaje mi się, żeby dla miłości własnej, aby powiedzieć, że ja tu zginę, wolno było Reprezentantowi w miejscu pozostać. Odwołam się tu do wyrazów jednego z najznakomitszych mężów i najlepszych Polaków, Wincentego Niemojowskiego, które mogą się zastosować do prawa z 26 lutego. Gdyby — mówił on — Sejm konstytucyjny nie był się rozwiązał, gdyby po roku 1794 choć jaki zawiązek Sejmu był się za granicę przeniósł, może Polska nie byłaby łupem najeźdźców, może byłaby się znalazła chwila sposobna do ocalenia Narodu, lecz udały się tylko za granicę osoby prywatne, Mostowski, Potocki, Broniec i inni, którzy mówili: »my jesteśmy pełnomocnikami narodu polskiego«, ale nikt ich do tego nie upoważnił, nikt ich też słuchać nie chciał. Po cóż nam tu przytaczać przykład Reytana? Każdy z nas także wprzód

życie położy, nimby dopuścił się czynu mogącego Ojczyznę na niebezpieczeństwo narazić; każdy pozwoli, żeby go zdrajcą nazwano, jeżeli świętokradzką ręką podpisze jaki akt lub będzie jego uczestnikiem, przez któryby całość Polski wraz z nieprawnie przez Rosyę oderwanymi prowincjami naruszona została; lecz kiedyby nam — czego spodziewać się ani lękać nie możemy — przyszło wybierać między śmiercią w tem miejscu a życiem jednemu celowi ratowania upadającej Ojczyzny poświęconem, kraj tego po nas nie wymaga, żebyśmy umarli, ale żebyśmy majątki, żony, dzieci opuścili, a choćby w inną część świata zaród Reprezentacyi narodowej przenieśli i tułając się od kraju do kraju wszędzie protestowali się naprzeciw nieprawemu rozszarpaniu nieszczęśliwej Polski i przywrócenia jej niepodległości domagali się. To jest nasze powołanie, to nasz obowiązek, nie próżna miłość własna, żeby bezużytecznie dla Ojczyzny tu od ręki nieprzyjaciela zginąć! Dlatego podniosłem ten głos, aby położyć raz na zawsze koniec niesłusznym dla wielu Członków tej Izby wyrzutom«.

JW. Marszałek: »Co do prawa z 18 czerwca, niema nawet powodu kwestyi podawać, bo wszyscy się na to zgadzają, że takowe obowiązywać przestało; lecz inna jest rzecz z prawem 26 lutego; podaję więc następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izby: Kto jest zdania, że tylko przez nowe prawo prawo z 26 lutego zmienione lub uchylone być może, powstanie«.

Wszyscy prawie Członkowie Izby powstali.

JW. Marszałek: »Wracamy teraz do kwestyi incydentalnej wskutku uwag JW. Wartskiego i Kaczkowskiego, co będziemy teraz uważali za komplet prawny Izby. Statut organiczny w art. 162 jasno rzecz tę objawia. Artykuł ten jest następujący:

»Posiedzenie zagajonem być nie może, jeżeli przynajmniej połowa Członków Izby składających przytomnymi nie są«.

Czemże jest teraz połowa Izby? Połowa dawnej Izby była 64 Członków, bo cały jej skład był 128; teraz w miarę, jak liczba przybywających nowych Reprezentantów z prowincyi, które odzyskamy, będzie się powiększać, i połowa zatem większa być musi. Dotąd przybyło Członków 15; jest więc wszy-

stkich 143, połowa tego 72, taka więc jest kwestya: Czyli bezwarunkowo rachować będziemy połowę 72, czyli też 64 i 8.

Wiele głosów: »Bezwarunkowo!«

JW. Zwierkowski: »Jesteśmy wszyscy jednym węzłem połączeni; niema dwóch Królestw; jesteśmy Reprezentantami jednego Narodu; ani rozróżnień, ani podziałów żadnych być nie powinno, tylko ogólna lista wszystkich Członków 143, a komplet, czy będzie 15, czy 1, czy żaden z tamtych prowincyi obecnych, zawsze 72 rachować się powinien«.

JW. Jasieński: »Jeżeli ma się utrzymać wniosek JW. Marszałka, aby w miarę nowo wybranych Posłów komplet się powiększał, natenczas od ogólnej liczby trzebaby tych odciągnąć, których miejsca dotąd nie są przez nikogo zastąpione«.

JW. Marszałek: »Na to jest prawo; zmieniać więc tego nie można«.

JW. Kaczkowski: »Niedawno była dyskusya, z której przekonaliśmy się, że trudno jest wielki komplet utrzymać, że jednakże życzymy sobie, aby nie był zmniejszany. Nie trafimy do tego celu, jeżeli będziemy powiększali liczbę 64, która jest w statucie organicznym; jakaż stąd wyniknie korzyść?«

JW. Gawroński: »Skarżymy się na trudność utrzymania kompletu, a chcemy go uciążliwszym zrobić przez powiększenie liczby. Liczba 64, w statucie organicznym przepisana, jest dostateczna. Nowo przybywający Członkowie zastąpią nam tych, którzy ubywają«.

JW. Ślaski: »Dzielę przekonanie kolegi Kaczkowskiego. Kiedy przypuszczamy potrzebę małego kompletu, którego sobie nie życzymy, za cóż utrudniamy utrzymanie wielkiego? Czy stosunek przybywających z ziem ruskich Reprezentantów odpowiadać będzie stosunkowi z różnych powodów ubywających Członków z naszej Izby? Zwracam na to uwagę Izby, gdyż sądzę, że nie powinniśmy dobrowolnie utrudniać sobie zbierania kompletu«.

JW. Jełowicki: »Powiększenie kompletu jest skutkiem naturalnym naszego przybycia. Jak będzie 300 Reprezentantów, wielki komplet będzie 150; teraz zaś gdyby komplet pozostał z 64, byłby to już komplet zmniejszony. Komplet liczyć się powinien ogólnie, bo my nie uważamy siebie za osobną część

kraju. Niema już Wielkiego Księstwa, ani prowincyi, jest tylko jedno Królestwo; my jesteśmy częścią tego Królestwa, ale nie oddzielną tak, jak Szkocya z Anglią, lecz częścią jedną całość z wszystkimi innemi tworzącą«.

JW. Chobrzyński: »Materya jest wyjaśniona. Ja popieram zdanie kolegi Kaczkowskiego, że przybycie Posłów z Podola, Ukrainy i Wołynia nie powinno powiększać kompletu«.

JW. Zwierkowski: »Ja dodaję tę uwagę, że przez decyzję nie możemy znosić prawa. Statut organiczny powiada, że połowa Reprezentantów będzie stanowiła komplet. Skład naszej liczby numerycznie się powiększył; komplet też powiększyć się powinien. Gdybyśmy przy dawnym pozostali komplecie, byłby to tylko komplet zmniejszony«.

JW. Szaniecki: »Jestem za połączeniem w jedno wszystkich rozłączonych części, lecz ponieważ artykuł konstytucyi przepisuje, że Izba Poselska składać się będzie z 128 Członków; należałoby go zmienić i zastosować do okoliczności«.

JW. Kaczkowski: »Mówię w konsekwencji głosu kolegi Szanieckiego. Ponieważ skład Izby Poselskiej podług konstytucyi jest 128, połowa więc t. j. 64 jest komplet. Niedawnośmy komplet zmniejszali; teraz go powiększać chcemy; raz byśmy działali na korzyść, drugi raz na szkodę. Nie wiem, dlaczego tak skwapliwie niektórzy żądają powiększenia kompletu, wtenczas Członkowie nowo przybyli w połowieby nas tylko od małego kompletu bronili. Dziś właśnie wystawiano nadużycia małego kompletu, a my się od nich ochronić nie chcemy«.

JW. Olizar: »Zdaje mi się, że kwestya ta da się tak wyrazić. Idzie tu o to, do jakiego stopnia mamy mieć udział w waszych naradach, czy mamy być przyłączeni do Izby Poselskiej, czy tylko przyczepieni? Zdaje mi się, że dość drogo okupiliśmy to połączenie, takeście nas z bratnimi rękami przyjęli; spodziewamy się, że i tu z nami po bratersku postąpiacie; chcemy tylko zachowania statutu organicznego, który powiada, że połowa składu Izby Poselskiej stanowić będzie komplet. Za cóżbyśmy mieli być od wielkiego kompletu odłączani, kiedyście nas do waszego składu przyjęli?«

JW. Zwierkowski: »Raz jeszcze powtarzam: niech żadnych

odłączeń nie będzie. Kwestya ta już jest wyjaśniona; niech ją JW. Marszałek podda pod wotowanie».

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby komplet konieczny składał się bezwarunkowo z połowy Reprezentantów tak z ośmiu województw, jak z przybywających z innych województw Posłów, powstanie«.

Wszyscy prawie Członkowie Izby powstali.

JW. Marszałek: »Teraz rozstrzygniemy względem zastosowania art. 7-go uchwały z 18 czerwca do Członków, którzy dotąd nie przybyli; aby zaś nie zdawało się, że ich jest wielka liczba, muszę uwiadomić Izby, że ich jest tylko 5, a i tak głos JW. Niemojowskiego już ich usprawiedliwiał zbliżeniem się nieprzyjaciela i urządzeniem się potrzebnem na ten wypadek. Są oni następujący: JJWW. Gratkowski, Radoński, Pstrokoński, Bartochowski i Jaksiewicz; z nowo zaś przybyłych do nas województw JJWW. Bernatowicz i Gołyński, którzy podobno są w wojsku, a zatem uwolnieni od obrad«.

JW. Floryanowicz: »Art. 7-my prawa z 18 czerwca jest jasny; nie możemy się ociągać w wykonaniu go; nie mamy nawet prawa nad tem dyskutować; powinniśmy tylko do wydanej przez nas samych uchwały ściśle się zastosować«.

JW. Marszałek: »Prawo nie przepisuje nam wyraźnie, ażebyśmy zaraz do jego wykonania przystąpili, i owszem mówi: »Mały komplet postanowi względem zastosowania do nieobecnych Członków Izby Poselskiej rygoru etc. etc.«; prawo więc nie mówi: wykona, ale postanowi«.

JW. Niemojowski: »Ci, którzy żądają wykonania tego prawa, czynią to przez gorliwość o utrzymanie kompletu; lecz zobaczymy, czy tym sposobem cel ten osiągnięty będzie. Skoro Izba wykreśli ze swego grona kilku Członków, będzie ich pozbawiona, jak długo, niewiadomo, bo nie wiadomo, kiedy wybory na ich miejsce odbyć się będą mogły. Przez niewczesną więc gorliwość i komplet zmniejszymy i wyrządzimy krzywdę kolegom, którzy ciągle prace Izby dzielili a teraz, z powodu nadzwyczajnych okoliczności o dni kilka spóźnili swój powrót«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby decyzję w tej mierze odłożyć do tygodnia, powstanie«.

Większość powstała.

JW. Marszałek: »Nim do wyboru Komisjów przystąpimy, mam jeszcze jedno zapytanie Izbie uczynić. Właśnie kilku Członków Izby Poselskiej z okolic blizkim napadem nieprzyjaciela zagrożonych z Województwa Mazowieckiego, a mianowicie z Kujaw, zgłaszało się, żądając urlopów na kilka lub kilkanaście dni. Nie mogłem ich udzielić dlatego, że komplet jest bardzo mały, lecz zapytuję się Izby, czy jej wola jest, abym nadal, jeżeli komplet będzie zabezpieczony, mógł udzielać urlopy Członkom Izby, którzyby tego potrzebowali«.

Izba zgodziła się, że to prawo ciągle JW. Marszałkowi służy.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego t. j. do wyboru Komisji sejmowych. Gdy mamy szczęście oglądać wielu Reprezentantów Narodu, którzy nie mogli być jeszcze świadkami podobnej czynności, nie od rzeczy będzie odczytać ze statutu organicznego dotyczące tego artykuły«.

Tu odczytał **JW. Zwierkowski** w zastępstwie JW. Sekretarza artykuły 122, 123, 124, 125, 55 i 59 statutu organicznego o prawach politycznych i obywatelskich, o sejmikach, o zgromadzeniach gminnych i o sejmie na dniu ^{19 listopada} 1 grudnia roku 1815 wydanego.

JW. Zwierkowski: »Gdyśmy razem z Senatem teraz obradowali, Senat przy wyborze Komisji powoływał się na przepisy statutu organicznego o Senacie i utrzymywał, że tak listy, na których więcej jest imion podkreślonych, jak te, na których mniej jest tych imion, są nieważne. Z odczytanych tu dopiero artykułów statutu organicznego przekonywamy się, że te tylko listy są nieważne, na których więcej jest imion podkreślonych. Wnoszę więc, aby dla usunięcia wszelkiej wątpliwości przedmiot ten zdecydowany został«.

JW. Wężyk: »Podnoszę głos nie przez zarozumiałość, gdyż przekonany jestem, że tyle światłych mężów do grona naszego przybyło, iż łatwy będzie wybór do Komisji; lecz gdy niektórzy koledzy oświadczyli mi chęć swoją dawania mi kresek, a jabym przyjąć urzędu komisarskiego nie mógł, upraszam więc, aby za

mną głosów swoich nie dawali, a ja to poczytam za dowód szacunku i przychylności».

JW. Modliński: »Odpowiadając na wniosek JW. Wężyka, mam honor mu oświadczyć, że skoro zaszczycony zostanie zaufaniem Izby, od tego się wymawiać nie powinien, a jeżeli mu słabość była na przeszkodzie w pełnieniu obowiązków komisarza, natenczas zastąpi go najstarszy z kolei zastępca, lecz co do samego wyboru komisarzy, to oświadczyć muszę, że powinniśmy do niego przystępować z doskonałą rozwagą i pilnem zastanowieniem się, powinniśmy się pomiędzy sobą co do wyborów porozumieć. Pora już dziś jest spóźniona, z trudnościami nam przyszło wybory te ukończyć, podobno więc lepiejby było do jutra je odłożyć».

Niektóre głosy poparły wniosek JW. Modlińskiego, że pora już jest do wyborów spóźniona.

JW. Marszałek: »Prawo jest jasne; na jednym posiedzeniu wybory skończone być powinny. Dziś mieliśmy je do skutku przyprowadzić; gdy jednak widzę, że są zdania rozróżnione, że niektórzy Reprezentanci pragną do jutra je odłożyć, a zatem Izba sama w tej mierze zadecyduje».

JW. Zwierkowski: »Jutrzejszy dzień przeznaczony jest na zapytania Ministrów; mogą być ważne przedmioty, sądzą więc, że albo dziś nam wybory komisarzy skutecznie wypada, albo je do poniedziałku lub niedzieli odłożyć».

JW. Szaniecki: »Z tego właśnie powodu, który kolega Modliński przytaczał, że potrzeba się znosić pomiędzy sobą, jestem przeciwny odłożeniu wyborów. Dlatego właśnie statut organiczny przepisuje, że wybory na jednym posiedzeniu ukończyć się mają, aby się nie naradzać; każdy powinien podług własnego przekonania głosować».

JW. Marszałek: »Nie mogę się na to zgodzić z kolegą Szanieckim, że dlatego dziś powinny nastąpić wybory, aby nie było czasu o nich się do jutra naradzać; nie nastąpiły one wczoraj, dziś dopiero nastąpić mają, już więc mieliśmy do porozumienia się 24 godzin. Choć więc jeszcze na to 24 godzin czasu przybędzie, już to ani pomoże, ani zaszkodzi. Prawo zresztą namysłu nie broni i tylko tego żąda, żeby rozpoczęte wybory nie były przerywane».

JW. Ślaski: »Rzeczą jest materyalnie dowiedzioną, że dziś

wyborów odbyć nie można; wiadomo jest bowiem kolegom, że zeszłego roku zaczęły się wybory o 10 zrana, a trwały do 11 w nocy, a nawet dłużej. Dziś jest już godzina 1-sza, kiedyżbyśmy wybory skończyli? (Wnoszę), aby je do jutra odłożyć».

Tu **JW. Marszałek** chciał położyć kwestyę stosownie do wniosków JJWW. Modlińskiego i Ślaskiego, gdy jednak wiele głosów przeciwko niej powstało, w te słowa przemówił:

»Widzę, na czym się rzecz zahacza. Chodzi o to, że jutrzejszy dzień przeznaczony jest na interpelacye, czyli na żądanie objaśnień od Ministrów. Bywały już przypadki, gdzie Izba w sobotę nie żądała żadnych objaśnień. Niedawnośmy czynili interpelacyę. W ostatnią sobotę wszystkie materye wy-czerpane były; jestem więc zdania, aby interpelacye do następnej soboty odłożyć, a do wyboru Komisji jutro przystąpić; wszakże sama to Izba zadecyduje».

JW. Nakwaski: »Nie rozumiem, jakim sposobem JW. Marszałek przesądzać może, że jutro interpelacyi ważnych nie będzie. Raz Izba to postanowiła, od tej zasady odstępować nie powinna. Ja mam ważne interpelacye do uczynienia, nie do Paszkiewicza, jak się JW. Wiszniewskiemu powiedzieć podobają, ale o komitecie śledczym; jest to ważny przedmiot; zaklinam więc Izbę, aby od swojej decyzji nie odstępowała».

JW. Marszałek: »W odpowiedzi JW. Bracławskiemu na to zwrócić muszę jego uwagę, że ja objawiłem tylko własne zdanie tak, jak je objawia JW. Bracławski. Co do komitetu śledczego, jest to zapewne ważny przedmiot, lecz właśnie uprosiliśmy dwóch naszych kolegów, aby więzienia zwiedzić raczyli i Izbie zdali w tej mierze raport; możeby niewiele sprawa publiczna na tem straciła, gdyby rzecz o komitecie śledczym o tydzień spóźnioną została. Że Izbie służy prawo nieinterpelowania Ministrów w sobotę, to ani można o tem wątpić. Niema nakazującej konieczności interpelacyi i być nie mogło uchwały; jest tylko decyzja Izby, upoważniająca do czynienia interpelacyi w dni sobotnie, lecz ta decyzja zmienioną być może, a nawet zmienianą była przez odłożenie interpelacyi do dnia innego».

JW. Wiszniewski: »Odpowiadając koledze Bracławskiemu, muszę wyjawiać prawdę, że w przeszły piątek żądaliśmy, aby interpelacye nie miały miejsca, bo Ministrowie, a szczególnie Minister wojny uskarżał się, że mu najpotrzebniejszy czas zabie-

ramy; lecz kolega Braclawski domagał się koniecznie interpelacji i twierdził, że ma bardzo ważne zapytanie uczynić o komitecie śledczym; tymczasem minęła sobota, a kolega ani wspomniał o tem.

JW. Nakwaski: »Smutna jest rzecz, że czas trawimy na próżno, lecz odwołuję się do Izby, że mylnie mi teraz zarzuca kolega Wiszniewski, jakoby żadnych interpelacji w zeszłą sobotę nie czynił; gdyż zapytałem się, do którego z Ministrów komitet śledczy należy. Lubo wniosek miałem przygotowany, dlatego tylko nie uczyniłem go, iż trzeba mi było wprzód się dowiedzieć, którego mam z Ministrów interpelować.

JW. Zwierkowski: »Może oprócz kolegi Braclawskiego inni mają zapytania do uczynienia. Ja sam chcę interpelować jednego z Ministrów, w jakim przedmiocie, nie mam powodu dzisiaj objawiać. Wnoszę zatem, aby kwestya w ten sposób była podana, iżby naprzód JW. Marszałek zapytał się, czyli odłożyć wotowanie na komisarzy, a potem na kiedy go odłożyć.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby jutrzejsze interpelacje do tygodnia odłożone zostały?»

JW. Niemojowski co do kwestyi: »Nie rozumiem, aby Izba mogła swoją decyzję obalać; nie widzę nawet, jak możemy dziś zaręczyć, że jutro nie będziemy mieli ważnych zapytań. Jeżeli Izba zechce jutro nie przystąpić do żadnych interpelacji, to jutro może być wniesione to zapytanie, lecz dziś Izba zmieniać swojej decyzji nie może.

JW. Marszałek: »Już oznajmiłem, że jest w tej mierze prejudykat, że bywały soboty, na których nie czyniono interpelacji.

JW. Zwierkowski: »Był przypadek, żeśmy we środę interpelacje czynili; wtenczas więc nie chcieliśmy drugi raz w tygodniu czynić je w sobotę.

JW. Ślaski: »Należy się tylko Izby zapytać, czy chce jutro czy dziś, do wyborów przystąpić.

JW. Marszałek: »Nie mogę się zgodzić na wniosek JW. Ślaskiego, a to z tego powodu, że potrzeba nam wiedzieć, czy będą jutro interpelacje, czy nie; przy tylu licznych bowiem zatrudnieniach Ministrów potrzeba ich ostrzedz, jeżeli nie będzie interpelacji, a to, aby ich od ich prac nie odrywać.

JW. Modliński: »Pokaże się to, jeżeli Izba przystanie, aby na jutro wotowanie odłożyć.

JW. Marszałek: »Może być i jedno i drugie. Moglibyśmy zacząć od interpelacji, a skończyć na wyborach tak, jak to dziś być miało. Ponieważ JW. Wartski utrzymuje, że podobna kwestya nie może mieć miejsca, Izba więc postanowić zechce, czy mogą się jej w tej mierze zapytać, czy nie. Kto zatem jest zdania, iż mogą uczynić pytanie względem interpelacji jutrzejszej, raczy powstać.

Znaczna większość powstała, a **JW. Marszałek** podał następnie drugie pytanie: »Kto jest zdania, aby interpelację odłożyć od soboty jutrzejszej do przyszłej, raczy powstać.

Nim jednak przystąpiono do wotowania, **JW. Biernacki** w te słowa przemówił:

»Jesteśmy w okolicznościach arcy-ważnych. Izba częstych potrzebuje komunikacji z Ministrami, bo w tak krytycznych okolicznościach nie tajmy sobie, że Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie; strata w 24 godzin mogłaby bardzo szkodliwe sprawić skutki. Jeżeli już ma być kwestya, czy sesya interpelacyjna ma być odłożoną, to przynajmniej nie do tak długiego czasu. Najważniejsze względy dotknięte być mogą. Oto jesteśmy prawie otoczeni; wielka część kraju zajęta; innym okolicom teraz nieprzyjacieli zagraża. Mybysmy powinni mieć sesye nieustające — en permanence — podobnie i styczności z Ministrami.

JW. Marszałek: »Ponieważ JW. preopinant oddalił się w głosie swoim od kwestyi, niech i mnie wolno będzie kilka słów od kwestyi powiedzieć. Ojczyzna, mnie się zdaje, nie jest w większym niebezpieczeństwie dziś, jak była przed tygodniem, przed 15 dniami i więcej. Przejście nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły nie zagraża nam niebezpieczeństwem, i owszem, zbliża się chwila zwycięstwa, chwila, w której nieprzyjacieli zniszczony same kości na ziemi naszej zostawi i żywcem nie ujdzie. Niebezpieczeństwa więc nie widzę, a choćby było niebezpieczeństwo, czy my lepiej o niem wiedzieć mamy, jak Rząd Narodowy, w którym świeżo jeszcze znaczną większością zaufaliśmy położyli? Czy nie jest powinnością Rządu, aby nas o tem ostrzegł, aby do Izb się odwołał, gdyby tego była

potrzeba? Nie odwołuje się, bo niema potrzeby, bo nie widzi nagłego niebezpieczeństwa».

JW. Dembowski: »Kiedy decyzja zapadła, że w dniu sobotnim będą czynione interpelacje Ministrom, zastrześliśmy, że skoroby ważne zachodziły okoliczności, w każdym dniu wnoszone być mogą; o nagłości ich i ważności sama Izba sądzi. Więc do któregośkolwiek dnia odłożymy sesję interpelacyjną, nie zagrządzamy sobie przez to czynienia wniosków, których nagłość okoliczności usprawiedliwią«.

JW. Marszałek: »Poddaję więc ostatecznie kwestję pod zadecydowanie Izb. Kto jest zdania, aby sesję tak nazwaną interpelacyjną odłożyć do dnia innego, który sama Izba oznaczy, powstanie«.

Znaczna większość powstała, a potem **JW. Marszałek** poddał tę kwestję pod rozstrzygnięcie Izb: »Kto jest zdania, aby wybory Komisji odłożyć do dnia jutrzejszego, powstanie«.

Bardzo znaczna większość powstała, poczem sesja zasolwowana została do dnia jutrzejszego na godzinę 9 zrana. Porządek dzienny: wybory Komisji.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie [tajne] Izby Poselskiej z dnia 23 lipca 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby raczył w zastępstwie Sekretarza odczytać listę obecności. Obecni byli (74):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Cypryan Baczyński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. (Jan) Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JW. Alojzy Biernacki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciniński. Eugeniusz Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Winc. Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jelowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Herman hr. Potocki. Daniel Tchórzewski. Józef Bohdan Zaleski.

Przybyli po przeczytaniu listy obecności (12):

JJWW. Roman Sołtyk. Stan. Miączyński. Jakób Malinowski. Ksawery Biedrzycki. Jakób Okęcki. Józef hr. Starzeński. Fran. Obniski. Klemens Witkowski. Adam Fritsch. Antoni Libiszewski. Ksawery Czarnocki. Ludwik Lempicki.

JW. Marszałek: »Stosownie do wczorajszej decyzji Izby powinniśmy zaraz przystąpić do wyboru Komisjów, nie biorąc pod rozwagę żadnej innej materji. Prawo nie może być zmienione, jak tylko przez inne prawo; że zaś tu była tylko decyzja nasza, więc ta może być przez inną decyzję zmie-

niona. JW. Niemojowski żąda zabrać głos w materji wyboru Komisjów nie dotyczącej; materya ta podług jego zdania ma być pilniejszą jak wybór Komisjów. Ja z mojej strony nie chcę, bo i nie mam prawa, narzucać Izbie mojego zdania; niech zatem Izba zadecyduje, czyli ma być udzielony głos JW. Niemojowskiemu przed przystąpieniem do wyboru Komisjów.

JW. Wiszniewski: »Jeżeli nie mamy zacząć od wyboru Komisjów, wydział tajny jest niepotrzebny. Skoro zatem zgodzi się Izba, ażeby JW. Niemojowski głos zabrał, przedewszystkiem żądam, aby ogłoszono, że Izba jest otwarta.

JW. Marszałek: »Nim będziemy mówili o wydziale tajnym, należy pierwej rozstrzygnąć, czyli ma nastąpić zmiana wczorajszej decyzji.

JW. August Morzkowski: »Do ciebie, JW. Marszałku, głos mój obracam. W dniu wczorajszym udało ci się odwrócić i życzenie nasze i postanowienie dawniejsze i zamienić przypadającą na dzień dzisiejszy sesję interpelacyjną na sesję wyborami Komisjów zatrudniać się mającą. Będąc kochany od całego narodu, zechciej to zrobić, aby w tak ważnej materji, jaka jest uwolnienie kraju od grożącego mu niebezpieczeństwa, miał sobie głos udzielony JW. Niemojowski.

JW. Turski: »Mojem zdaniem wypadałoby się zająć, i to zaraz, wyborem Komisjów, a odłożyć wszelkie wnioski odrębne. Od wyboru Komisjów zależy przygotowanie wiele projektów do prawa niecierpiących zwłoki, które bez Komisjów spoczywać będą. Wiemy, jak długo zabiera czasu najmniejsza materya. Jeżeli od innej materji zaczniemy, wątpię, ażebyśmy dzisiaj do wyboru Komisjów przystąpić mogli.

JW. Dembowski: »Prawo wyraźnie mówi, że Sejm zająć się winien przedewszystkiem wyborem Komisjów; stąd naturalny wynika wniosek, że dopóki niema Komisjów, dopóty Sejm nie jest Sejmem. Trzeba tu jeszcze i to mieć na uwadze, że okoliczność wniesiona może wpływać na opinię przy wyborze Komisjów, a wiemy, że Komisye powinny być wybrane bez żadnego wpływu, zupełnie bezinteresownie. Wnoszę zatem, ażeby przedewszystkiem przystąpić do wyboru Komisjów.

JW. Marszałek: »Choć dzielę zdanie JW. Dembowskiego, iżby nam wypadało dzisiaj zacząć od wyboru Komisjów, jednak nie zgadzam się na to, ażeby Sejm obecny od wyboru

Komisjów wszelkie czynności zaczynał. Wszak Sejm istnąć nie przestał; jest Sejmem od d. 18 grudnia r. z. trwającym, Sejmem nieustającym, a zatem Komisye, które w d. 20 grudnia wybrane zostały, także nie przestały istnieć, tylko ponieważ wielu członków Komisjów jest strudzonych, inni nie przybyli do Warszawy, więc wypadało ich zastąpić przez nowe wybory. Byłbym za wyborem Komisjów przedewszystkiem, ale nie z powodu przez JW. Dembowskiego przytoczonego, a dopiero po wyborze Komisjów moglibyśmy przystąpić do rozpoznania wniosku JW. Niemojowskiego.

JW. Chobrzyński: »Zgadzam się ze zdaniem JW. Dembowskiego, że dawne Komisye już nie istnieją; samo bowiem prawo nakazujące wybór nowy Komisjów o tem przekonywa. Już przez trzy dni zbieramy się przystąpić do tego, a wnoszenie nowych materji nie dozwala. Rozumiem, że we wszystkich obradach naszych winien być zachowany jakiś porządek; jeżeli i dzisiejsza dyskusya nie ma być bezskuteczna, powinniśmy przystąpić do wyboru Komisjów. Gdy głos Posła Wartskiego zapewne będzie bardzo ważny i będzie musiał iść do Komisjów, do którejże naówczas pójdzie, kiedy dawne nie istnieją, a nowych nie mamy? Sądzę, że będzie lepiej zająć się naprzód wyborem Komisjów, a potem przystąpić do wniosku JW. Niemojowskiego.

JW. Zwierkowski: »Dzielę zdanie JW. Marszałka, że Komisye dawne istnieją i że dla pewnych tylko okoliczności zmiany w nich są zażądane. Lecz to może najprędzej zaspokoi szanownych kolegów, gdy nam JW. Wartski powie treść wniosku swojego, a z tej, gdy wniosek jego uznamy za ważniejszy od wyboru Komisjów, może Izba zdecydować, aby od niego dzisiejsze posiedzenie zacząć.

JW. Niemojowski: »Przyznaję, że wybór Komisjów jest rzecz bardzo wielkiej wagi, jednakże nie takiej, ażeby nie miała być na kilkanaście godzin odłożona, tem bardziej, iż po wysłuchaniu wniosku mojego i dyskusyi nad nim, może wyniknie i to, że nawet wybór Komisjów będzie mógł nastąpić. Nie tajno nam jest, iż znajdujemy się w nadzwyczajnych okolicznościach, a zatem godziny, które są tak drogie, nie powinny być nadarmo stracone. Gdy zapowiadam wniosek, który ma na celu ostrzeżenie o niebezpieczeństwie i zarządzenie złemu, rozumiem,

iż nad ten wniosek nic ważniejszego być nie może. Okoliczność ta, iż dzień dzisiejszy przeznaczaliśmy na wybór Komisjów, nic nie przeszkadza, aby mój wniosek nie miał być wysłuchany, bo, jak to już powiedziałem, po wysłuchaniu jego możemy jeszcze wybory Komisjów załatwić. Co się zaś tyczy tej kwestyi, czy przy zamkniętych lub otwartych drzwiach ma być dyskusja nad wnioskiem, po wprowadzeniu go Izba rozstrzygnie».

JW. Nakwaski: »Szczególną jest rzeczą, że niektórzy z Członków nie pozwalają, aby wniosek JW. Niemojowskiego był wprowadzony dlatego, że na dzień dzisiejszy zdecydowała Izba wybór Komisjów; wczoraj bowiem pomimo prośb i usilnego żądania wielu Członków, do których i ja należałem, przecież Izba nie przystąpiła do wyboru Komisjów i raczyła wysłuchać wniosków przedwstępnych. Śmiało powiem, że dyskusje wczorajsze niepotrzebnie przeciągane nie przyniosły żadnej korzyści. Jeżeli dobro publiczne nie na tem nie straciło i nie cierpi, że nie wybraliśmy wczoraj Komisjów, rozumiem, że gdy wybór Komisjów o kilka jeszcze lub kilkanaście godzin przeciągniemy, dobro publiczne na żadną stąd stratę narażeniem nie będzie. Nie mogę się i na to zgodzić, z czem tu niektórzy Członkowie występowali, że wniosek JW. Wartskiego mógłby wpływać później na wybór Komisjów, bo wniosek tyczący się dobra publicznego źle działać na wybór Komisjów nie może. Muszę się także oświadczyć przeciwko uwadze JW. Marszałka, który powiedział, że prawo nakazuje nam przystąpić do wyboru Komisjów. Prawo wyraźnie mówi, że nietylko w dniu sobotnim, ale w każdym innym, kiedy tego jeszcze nadzwyczajne okoliczności wymagają, wnioski przed wszystkimi porządkowymi materjami czynione być mogą, a kiedy i z dnia wczorajszego ten jawny mamy prejudykat, sądę, iż wypada nam przedewszystkiem przystąpić do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Ślaski: »Wniosek JW. Niemojowskiego niewątpliwie zasługuje na uwagę Izb; z tem wszystkiem sądę, iż powinniśmy przyjąć za normę postępowania, ażeby Izba raz wyrażonej decyzji nie cofała. Wczoraj powiedzieliśmy, że na dzisiejszem posiedzeniu przystąpimy do wyboru Komisjów, więc nie powinniśmy się czem innem zajmować. Wniósł JW. Cho-

brzyński, i bardzo słusznie, że może wniosek JW. Wartskiego będzie potrzeba do Komisjów odesłać, a zatem jeżeli przypuścimy, że jest tak ważny, jakże pójdzie do Komisjów, kiedy te nie istnieją? Więc przystąpmy pierwszej do wyboru Komisjów, a potem wysłuchamy wniosku JW. Niemojowskiego, nad którym chociażby nam całą noc radzić przyszło, sądę, że nikt się od tego dla ogólnego dobra nie wymówi«.

JW. Marszałek: »Muszę kilka słów powiedzieć, bo widzę, że nie byłem zrozumiany. Mówiłem, że, choć jestem zdania, aby dzisiaj od wyboru Komisjów zacząć, jednak, choćbyśmy Komisjów nie wybrali, Sejm istnieć nie przestanie, bo i dawne Komisye dotąd istnieją. Dalej mówiłem, że, choć na dzisiaj zdecydowaliśmy wybory Komisjów, że to jednak decyzją tylko było, nie prawem; decyzję tę zmienić możemy. Że Sejm istnieje i bez Komisjów działać może, mamy tego różne przykłady, a najważniejszy z d. 18. grudnia 1830 r., w którym rewolucję uznaliśmy za narodową, choć Komisjów nie było. To więc wszystko, co przytoczone było przez JW. Chobrzyńskiego, Dembowskiego i innych, wcale nie powinno wpływać na odrzucenie wniosku JW. Niemojowskiego«.

JW. Tymowski: »Zdaje mi się, że przedmiot jest należycie wyjaśniony, i nie wiem, dlaczego Izba odmówiła głosu JW. Niemojowskiemu, jeżeli wniosek jego tyczy się dobra publicznego. Wysłuchajmy go, może się i dyskusja nad nim prędko skończy, bo odnosić go do Komisjów byłoby to samo, co go uchylić. Jeżeli w dniu wczorajszym, który także przeznaczony był na wybór Komisjów, zajmowaliśmy się przecież innymi mniej ważnymi wnioskami, dlaczegoż dziś przed wyborem Komisjów nie mamy wysłuchać wniosku JW. Niemojowskiego, kiedy nam jeszcze powiada, że jest ważny, że się dobra publicznego dotyczy«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Wołowski: »Kilka słów powiem nie dlatego, ażeby wniosek JW. Niemojowskiego mógł działać na wybór Komisjów, bo zdania wolne i ścieranie się ich wpływać na wybór Komisjów nie mogą; lecz z innych wcale powodów rozumiem, że wybór Komisjów przedewszystkiem nastąpić powinien. Tym sposobem uczyni się zadosyć i decyzji, i temu, co JW. Ślaski mówił, gdy przyjdzie wniosek ten do Komisjów odesłać, bo

ile mi się zdaje, to tutaj będzie właściwą Komisya dyplomatyczna. Wybór Komisjów nie zabierze nam długo czasu, bo wcale co innego jest wybierać na komisarzy z pomiędzy stu kilkudziesięciu głosujących, a wcale co innego, kiedy głosujących jest kilkudziesięciu. Wybór Komisjów nie będzie trwał jak kilka godzin; możemy więc wniosek JW. Niemojowskiego do ukończenia wyboru Komisjów odroczyć; nie rozejdziemy się bez wysłuchania go, a po obiedzie nad nim radzić możemy».

JW. Niemojowski: »Z głosu preopinanta przekonywam się, iż rozumie, że wniosek, który mam uczynić, da powód do jakiego prawa. Oświadczam, że tutaj nie będzie potrzeby żadnego prawa. Izba będzie go mogła zaraz załatwić i jeszcze do wyboru Komisjów przystąpić».

JW. Chobrzyński: »Z tego, co JW. Niemojowski powiedział, pokazuje się, że wniosek ten nie jest tak ważny, a zatem może się odbyć po wyborach Komisjów, bo powtarzam, że bez Komisjów nie ma Sejmu».

Głosy: »Prosimy o wotowanie!»

JW. Roman Sołtyk: »Mniemam, iż w tak ważnych okolicznościach nie należy nam odkładać wniosku JW. Niemojowskiego. Nadto są nam znane obywatelstwo i zasługi jego, byśmy powątpiewać mogli, że wniosek ten nie jest ważny. Niech nam go zresztą objawi, a potem zdecydować możemy, co jest ważniejszego, czy wybór Komisjów, czy wniosek JW. Niemojowskiego? Jestem za tem, aby nam JW. Niemojowski odczytać raczył swój wniosek przed przystąpieniem do wyboru Komisjów».

Głosy: Prosimy o wotowanie!»

JW. Marszałek: »Jeszcze jest cztery głosów; te podkreślę, a po wysłuchaniu ich przystąpimy do wydania decyzji naszej».

JW. Wężyk: »Dlatego, że małoważne materye w dniach poprzednich zabrały nam dużo czasu, dlatego, że dzień po dniu czas prawie na niczem trwonimy, wnoszę, że jeżeli przystąpimy do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego, nie można się spodziewać, byśmy dzisiaj do wyboru Komisjów przystąpili. Ponieważ wczoraj zdecydowaliśmy na dzisiaj wybory Komisjów, a z głosu JW. Wołowskiego domyślam się, że wniosek JW. Niemojowskiego będzie potrzebował do której z Komisjów być odesłanym, nie znam wcale wniosku JW. Niemojowskiego,

nie jestem mu przeciwny, ale tylko z powodów wyżej przytoczonych jestem zdania, abyśmy pierwszej do wyboru Komisjów, następnie do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego przystąpili».

JW. Wiszniewski: »Zgadza się zupełnie ze zdaniem tych, iż Komisye dawne istnieją, póki wybór nowych nie nastąpi. Dlatego rzecz ta może być nadal odłożoną, a wniosek JW. Niemojowskiego, jako ważniejszy i pilniejszy, pierwszej Izbie przedstawiony. Lubo na dniu wczorajszym zapadła decyzja Izby względem przedmiotu, którym się dziś zatrudnić mamy, lecz postanowiliśmy także, iż w każdym dniu wnioski wielkiej wagi przedewszystkiem Izbie przedstawiane być mogą. Jeżeli Izba zgodzi się na to, aby JW. Niemojowski wniosek odczytał, żądam, aby drzwi były otwarte».

JW. Dąbrowski: »Lubo zadecydowaliśmy w dniu wczorajszym, iż dzisiaj mamy przystąpić do wyboru Komisjów, gdy JW. Niemojowski oświadczył, iż wniosek jego jest ważny, iż się dotyczy dobra publicznego, jestem za tem, aby naprzód Izba przystąpiła do wysłuchania wniosku jego».

JW. Gumowski: »Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi JW. Niemojowskiego, bo nam powiedział, że dziś jeszcze i jedno i drugie załatwić będziemy mogli, t. j. i wniosek jego rozpoznać, i Komisye wybrać. Pytam się, po co te dysertacye tak długo trwają niepotrzebnie? Obierzmy naprzód Komisye, a potem przystąpimy do wysłuchania wniosku JW. Niemojowskiego. Pozwoli Izba zwrócić jeszcze uwagę swoją i na to: wczoraj mieliśmy wybrać Komisye, a nietylko, żeśmy ich nie wybrali, aleśmy także nic nie zrobili. Sesa wczorajsza spędziła na gawędce, i często, chociaż najważniejsze wprowadzane są materye, ubocznej gawędki uniknąć nie można. Gdyby mi się kto zapytał, cośmy wczoraj dla kraju dobrego zrobili, sumiennie odpowiedziałbym, że nic».

JW. Dembowski: »Ponieważ jedne głosy popierają żądanie, ażeby wprzód przystąpić do wniosku JW. Niemojowskiego, inne zaś są za tem, ażeby przystąpić do wyboru Komisjów, i ponieważ wielu się oświadczyło i żądało tego, by się nie pierwszej z Izby oddalić, dopóki wyboru Komisjów nie skończymy i wniosku JW. Niemojowskiego nie wysłuchamy, dlatego popieram wniosek JW. Wiszniewskiego, aby drzwi były otwarte».

JW. Worcell: »Tu są dwa przedmioty; jeden z porządku dziennego, który dnia każdego może się odbywać, drugi, którego ważność zapowiada nam JW. Niemojowski. Wniosek JW. Niemojowskiego, jak tutaj słyszeliśmy, ma cały kraj obchodzić w teraźniejszym stanie wojennym. Wiemy, że nieprzyjaciół nie jest o mil 50 odległy, w takim więc razie cokolwiek ważne być może nie powinno być odkładane; owszem, natychmiast Izba pod rozprawę swoją przedmiot ten wziąć powinna. Nie wiemy, jak długo wybory Komisjów zabawią, a odkładając wniosek JW. Niemojowskiego do ukończenia wyborów, możebyśmy jakiemu nieszczęściu nie byli w stanie zapobiedz. Sądzę więc, ażeby do wniosku JW. Niemojowskiego przystąpić, bo bez wysłuchania go ważności jego przesądzać nie możemy«.

JW. Szaniecki: »Jestem zdania, ażeby naprzód wzięty był pod rozprawę wniosek; wszak czas, który nam dyskusja ta niepotrzebnie zabrała, byłby dostatecznym do wysłuchania, a może nawet do zdecydowania wniosku JW. Niemojowskiego. Przypomnieć przytem muszę przyjęty już zwyczaj, na mocy którego Izba w podobnych jak ten przypadkach bez dyskusji głos udziela lub odmawia. Mielśmy przykład tego i wczoraj, gdy zapowiedziany był wybór Komisjów, a przecież Izba bez dyskusji udzielała głosy w odrębnej materii. Nie wiem, dlaczego i dzisiaj nie miał być głos JW. Niemojowskiemu udzielony, kiedy w nim, jak twierdzi, ma ostrzedz o niebezpieczeństwie kraju«.

JW. Godebski: »Obywatelstwo i zasługi JW. Niemojowskiego są dla nas rękojmią, że nie żądałby głosu, gdyby wniosek jego nie był ważny«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby JW. Niemojowskiemu był głos udzielony, powstać raczy«. Większość powstała.

JW. Zwierkowski: »Nim głos JW. Niemojowskiemu udzielonym będzie, należałoby zdecydować, czyli JW. Niemojowski ma w tajnym wydziale wniosek swój wprowadzać, gdyż ja jestem za wydziałem tajnym«.

JW. Marszałek: »Prawo chce, ażeby wniosek zamienienia się Izby w wydział tajny był przez dziesiątą część Członków Izby poparty. Kto popiera wniosek za wydziałem tajnym, powstać raczy«.

— Więcej jak dziesiąta część Izby powstała.—

»Że zaś wniosek tak poparty powinien być przez Izbę zdecydowany, a zatem kto jest zdania, ażeby w wydziale tajnym JW. Niemojowski wniosek swój wprowadził, powstać raczy«.

— Wszyscy powstałi. —

»A więc zamieniamy się w wydział tajny i ma głos (JW. Niemojowski)«.

JW. Niemojowski: »Kiedy po opłakanej dyktaturze kierunek siły zbrojnej oddany został w ręce Wodza, który w wojsku z odwagi, a w Narodzie z charakteru zaszczytnie był znany, zaufanie było tak nieograniczone, iż Komisye sejmowe przy układaniu projektu do uchwały z d. 21 stycznia zapytały się samego Wodza, jaką granicę chce swojej władzy położyć, aby mógł skutecznie dla dobra kraju działać, i przysłany przez niego projekt został prawie bez żadnej zmiany przyjęty. Władza ta jest bardzo rozciąglą, i tylko art. 10 stanowiący, że Wódz Naczelny mieć będzie głos stanowczy w Rządzie w tem, co się rzeczy wojennych dotyczy, a zatem poddający wspólnej dyskusji Wódz z Rządem Narodowym wszystkie przedmioty wojenne, zdawał się być rękojmią, iż jej nie będzie można nadużyć. Po pamiętnej bitwie pod Grochowem, kiedy pomimo zadziwiającej waleczności wojska naszego nieprzyjaciół pod okopami Pragi swoje obozy rozłożył, mąż, który w bitwach 15, 19, 20 i 25 lutego męstwem i znajomością sztuki wojennej zwrócił na siebie uwagę, widząc sprawę publiczną na niebezpieczeństwo narazoną, ostrzegł Rząd Narodowy i zwołania Rady Wojennej zażądał. Na tejże Radzie wytknąwszy błędy i uchybienia, które nas większych korzyści w tym dniu pozbawiły, ten, który tylko pod tym warunkiem przyjął dowództwo, iż je złoży, skoro się kto zdarniejszy okaże, złożył w ręce Izby sejmowych władzę, która teraźniejszemu Wodzowi Naczelnemu oddana została. Zupełne zaufanie otoczyło także nowo wybranego i usprawiedliwione zostało szybkim zreorganizowaniem wojska i świetnymi wypadkami z d. 31 marca i 1 kwietnia; lecz odtąd z boleścią widzimy, iż krew braci naszych płynie bez skutku; nieprzyjaciół jedno po drugim województwo zajmuje i niszczy, a już nawet i stolicę zagraża, kiedy waleczne wojsko nasze przez błędy i bezkarność dowódców napróżno marszami stru-

dzione nieprzyjaciela spotkać albo go doścignąć nie może, a tymczasem nikną nasze zasoby, i wkrótce może otoczeni w stolicy komunikację z resztą kraju przerwana mieć będziemy. Nie pochlebiam sobie, abym potrafił wykazać wszystkie uchybienia, które nas do tego stanu doprowadziły, lecz w przekonaniu mojem widząc sprawę publiczną na niebezpieczeństwo narażoną, mam sobie za święty obowiązek zwrócić waszą, szanowni koledzy, uwagę na stan obecny, aby zawczasu złemu zaradzić. Daleki jestem od chęci wzbudzenia nieufności; czuję dobrze, ile jest drażliwe położenie nasze, lecz dobru publicznemu wszystkie inne względy ustąpić powinny. Pozbawiając się nieograniczonej dyktatury, nie chcieliśmy zapewne poddać się znowu dyktaturze wojskowej, najniebezpieczniejszej ze wszystkich; złe przeto tylko zrozumienie uchwały z d. 21 stycznia może być powodem, iż Rząd Narodowy i Izby sejmowe żadnego od Wodza Naczelnego nie odbierają wyjaśnienia i może dopiero przez alarmowy wystrzał dowiedzą się, że nieprzyjaciół jest pod okopami. Wiadomo jest, iż Rząd Narodowy po niepomysłnym skutku kilku ostatnich wypraw, wezwał Wodza Naczelnego, aby zwołał Radę Wojenną, lecz tenże, nie pomnąc na to, iż sam w podobnych okolicznościach tegoż samego zażądał, zaprzeczył Rządowi władzy wdawania się w czynności jego. Postępowanie względem Izby też samą nieuległości nosi cechę; pomimo bowiem potrzeby szybkiego wymiaru sprawiedliwości, generałowie o ważne uchybienia obwinieni dotychczas nie zostali osądzeni, a ci, względem których Izba pod d. 25 czerwca zasięgnęła wiadomości, nie zostali ani oczyszczeni z zarzutu, ani też pod sąd oddani, i lubo z komunikowanego sobie protokołu wiedział Wódz Naczelnny, iż Izby żądały wyjaśnienia, nie stało się ich żądaniu zadosyć; honor przeto oficerów wyższego stopnia w Izbie Reprezentantów Narodu w wątpliwość podany nie zyskał należytego zadosyćuczynienia. Zaufanie ma swoje granice, a tam, gdzie chodzi o sprawę publiczną, nie można się względami grzeczności lub delikatności powodować; cała bowiem odpowiedzialność za klęski, jakieby na kraj z niebaczności Reprezentantów spaść mogły, ciążyłaby Sejm, który, mając sobie sprawę Ojczyzny poruczoną, nie może się tłumaczyć, iż tylko zbyt czynnem zaufaniem zgrzeszył. Z tych przeto powodów wnoszę:

1. Aby Rząd Narodowy został wezwany do zwołania Rady Wojennej, któraby obecne niebezpieczeństwo i środki obrony rozpoznała;

2. aby z Izby Poselskiej ustanowiony został Komitet przy tejże Radzie Wojennej.

JW. Zwierkowski: »Wniosek kolegi Niemojowskiego jest tak ważnym, że nie można równać go z żadnymi [innymi] czynnościami, któreby poprzedzać mogły środki wynaleść się mające do obrony Ojczyzny naszej tak dalece zagrożonej rozsypaniem się hord nieprzyjacielskich. Zapewnienie w dniu wczorajszym JW. Marszałka, iż przejście Wisły jest zgubą dla nieprzyjaciół, nie daje nam gwarancyi, nie trafia do mego przekonania, owszem, przeciwnie we mnie rodzi wrażenie. Któż nam zaręczy, że wróg nasz przyjdzie dobywać stolicy, któż nie widzi dążenia nieprzyjaciela do sparaliżowania pospolitego ruszenia, odbicia jeńców, zatamowania resursów żywności wojsku naszemu itp. skutków z przejścia na lewy brzeg Wisły wyniknąć mogących! Jednakowoż ani JW. Marszałek, ani ja nie możemy przybierać charakteru znawców, charakteru biegłych, chociaż powoduje równie mną, jak JW. Marszałkiem, tylko chęć ratowania i bronięcia sprawy naszej, i dlatego Rada Wojenna jest tą radą biegłych, z której wypłynąć ma wszystko, czego sobie życzymy. Może główny punkt obrony Wodza i jego działania zasadza się na nieryzykowaniu na raz wszystkiego, lecz punkt widzenia mego jest skutek, a ten, jaki jest od miesięcy sześciu, widzi każdy, i powtarzania nie potrzebuje. Mogą być plany złe lub dobre; może być egzekucya ich najlepsza lub najgorsza, lecz skutki na dezawantaż tak planów, jak wykonania, mówi(ą). Nie przytaczam nawet na poparcie mojego wniosku ani złych chęci, ani umyślnego sparaliżowania, ani nareszcie widoków osobistych lub krzywd indywidualnych, bo to mogłoby mnie obwinąć o stronność, której strzedz się pragnę, której nie mam, której mieć nie chcę, która jest niczem w porównaniu z przedmiotem dobra Ojczyzny i niepodległości narodowej tylu już ofiarami okupionej. Projektowanie więc Rady Wojennej jest wpływem z tych skutków, jest tarczą dla niewinnego, jest wypływem z tych skutków, jest tarczą dla niewinnego, jest potrzebą zapobiegającą złemu. Rada Wojenna wyjaśni, oczyści, zapobiegnie wszystkiemu, coby się może tylko pomimowolnie wcisnąć mogło. Radę Wojenną dowódcy zwołali u nas w lutym;

opinia Rady Wojennej była powodem do obrania Wodza; Rady Wojennej żądał Wódz teraźniejszy, i miała miejsce. Rady Wojennej chciał Rząd nasz, i odmówiona została przez Wodza. Któż więc sędzią będzie między Wodzem a Rządem? Oto Izby, które obrały i Rząd i Wodza, z których te dwie władze naczelne wypływają; Izby przeto powinny o Radę Wojenną domagać się, polecić, nakazać, jeżeli nie zechcą ściągnąć na siebie odpowiedzialności przed Narodem, jeżeli nie chcą po tylu doświadczeniach, po tylu kolejach wypadków bolesnych, po tylu zawiedzionych nadziejach co do rezultatów wojennych, być obojętnymi i zostawiać może w ręku mylących się, lecz upartych, los cały Narodu. Takie postępowanie jest to większym dowodem ryzykowania wszystkiego, większym złem, niżeli ryzykowanie stoczenia jednej walnej bitwy, jest to przedłużeniem męczarni człowieka stojącego nad grobem. Niechaj raz wyjaśni się wszystko. Niechaj znawcy oceniają jak najspieszniej przeszłość, a stąd niechaj Izby co do przyszłości obiorą drogę pewniejszą, a jeżeli i dzisiejsze drogi uznają znawcy zbawiennymi, niechaj Reprezentanci, jak otoczyli Rząd, tak niech otoczą Wodza jeszcze większym zaufaniem, a jedno ogłoszenie nasze wypływające z opinii znawców zaspokoi wszystkich, położy tamę niezaufania, do czego Naród ma wielkie i przeważne powody».

JW. Dembowski: »Nie jestem przygotowany do mówienia w tym przedmiocie tak, jak szanowny preopinant, który wniosek JW. Niemojowskiego niespodziewanie do Izby wprowadzony pół arkuszową mową popierał. To, co było dotąd dla nas tajemnicą, nie inną drogą powinno było przyjść do nas, jak od Rządu. Sejm otoczył Rząd nieograniczonym zaufaniem swoim; Sejm przeznaczył mu czuwać nad losem Narodu. Rząd z swej strony powinien przewidywać wszelkie niebezpieczeństwo, zaradzać mu i jeżeliby widział potrzebę, aby Sejm o niem był zawiadomiony, albo odezwą do Sejmu, albo przez przysłanego do Izby Członka, powinien nam być uczynić o tem niebezpieczeństwie wiadomości».

JW. Turski: »To pewna, że przy tylu ofiarach, przy tylu wysileniach, przy takiej waleczności wojska naszego, mieliśmy prawo domagać się innych rezultatów. Przykro jest słyszeć o uchybieniach popełnionych przez generałów, o niepomysłnych

skutkach przedsięwziętych wypraw, i trudno jest zgadnąć, czyli te z błędów, czyli z nieporozumienia jakiego wyniknęły. Nie można więc bez przekonania w obecnym przypadku kłaść winy na karb Naczelnego Wodza. Nie wiemy, jakie jeszcze w następstwie pokażą się skutki jego operacji wojskowych. Nie godzi się przedwcześnie osłabiać zaufania w Wodzu, abyśmy sprawie naszej, zamiast korzyści, szkody nie przynieśli. Zaradzajmy złemu, ale wtenczas dopiero, gdy się pokaże, i gdy nam je Rząd Narodowy przedstawi».

JW. Worcell: »Zastanawiać się nad tem, czy Izba do Rządu Narodowego, czy Rząd Narodowy do Izby odwoływać się powinni, zastanawiać się nad temi formalnościami, gdy o rzecz tak ważną idzie, sądzę, że gdybyśmy rok czasu mieli przed sobą, moglibyśmy na te formalności zwracać uwagę naszą. JW. Dembowski w głosie swoim rzucił kwestyę, jakoby wniosek JW. Wartskiego mógł wpływ jakiś na Izbę wywierać; takiej kwestyi w Izbie wolnego narodu nie powinienem się być spodziewać, bo dla czegoż formy konstytucyjne nad inne przenosić? Dlatego, że gwarancja wolności w naszym ręku się znajduje. I myż to mamy się wahać wdawać w to wszystko, co nas obchodzić może i tem bardziej, kiedy nieprzyjacieli o kilka mil tylko od nas jest odległy, nad wnioskiem JW. Niemojowskiego, który tak jest ważnym, zastanawiać się nie mamy? Co do samego wniosku, nie widzę, aby mógł osłabić zaufanie Narodu w Naczelnym Wodzu, owszem, ja widzę ten skutek z tego wniosku, że będzie raczej z naszej strony rękojmą, ale nie więzami narzuconymi dla Naczelnego Wodza. Nie widzę, skąd rodzi się w nas ta bojaźń przystąpienia do zaproponowanego przez JW. Niemojowskiego środka?»

JW. Marszałek: »Bez wątpienia wniosek JW. Niemojowskiego jest wielkiej wagi i może będzie bezpośrednio działał na przyszłą pomyślność i byt naszego kraju. W wniosku tym nie widzę dosyć rozwiniętych atrybucji Rady Wojennej, i dlatego przy końcu głosu mojego będę miał uczynić JW. Niemojowskiemu niektóre zapytania celem objaśnienia takowych. Tymczasem czuję się w obowiązku przedstawić Izbie Poselskiej, że, zdaniem mojem, korzyści, któreśmy dotąd na nieprzyjaciela odnieśli, nie są tak mało znaczące, tak błahie, jak się niektórym zdaje. Powstaliśmy w cztery miliony przeciwko kil-

kudziesiąt milionom hord barbarzyńskich po Europie i Azji rozlanych. Powstaliśmy w trzydzieści tysięcy przeciwko pięciukroćstotysięcznemu wojsku nieprzyjacielskiemu, które w samym początku w połowie aż pod stolicę podstąpiło, i które Wódz Naczelny terazniejszy zastał — można powiedzieć — na przedmieściu stolicy z trzystu działami o mały strzał armatni ku niej wymierzonymi. Jakież są dalsze skutki działań Naczelnego Wodza? Oto, że wojsko nasze w lutym zdeorganizowane, zniechęcone, przerzadzone wrogów licznymi zastępami, nie tylko podwoił, ale nawet trzy razy większe co do ilości wzniosł nieporównanie potęgą moralną, gdy tymczasem wojska nieprzyjacielskiego z dwóchkroćstotysięcy mniej jak połowa do dzisiaj została. Operacje, które odbywały się dawniej pod murami stolicy, dziś o mil kilka i kilkanaście i nawet nad brzegi Wilii przeniesione, a co więcej uskuteczniane z małym bardzo rozlewem krwi z naszej strony, wielkie zadawały klęski w nieprzyjacielskim wojsku. Nie można mówić, że te utrudzające marsze, na jakie wielu się żali, są niepotrzebne, bo wiemy, że przez te nagłe poruszenia Naczelny Wódz nie tylko osłabił, ale w większej części zniszczył plany przeciwnika swego, bo nie mogąc go zmusić do bitwy, temi właśnie nagłymi ruchami wojska naszego hamował zamysły Dybicza, w ciągłej trzymał go wątpliwości i zmuszał do przerzucania się nagle z nad Wieprza nad Bug, z nad Buga za Narew, co jest zgubą wojsk licznych i w ciężką artylerję zamożnych. Że świetniejszych wypadków Wódz Naczelny otrzymać nie mógł, nie można go o to winić; wszak widzieliśmy, jak Napoleon trzysta mil gonił nieprzyjaciela, nim go pod Możajskiem spotkał. Nie można, mówię, obwiniać Naczelnego Wodza, że napróżno ścigał nieprzyjaciela, gdy ten się przed nim ciągle cofał i nie chciał mu nigdzie stawić czoła. Przytaczam te okoliczności nie dlatego, abym był przeciwny zaprojektowanej Radzie Wojennej; owszem, jestem za Radą Wojenną. Bez wątpienia jest ona potrzebna. Może się pokazać, że Wódz Naczelny, jeżeli popełnił jakie błędy — nie mówię ja tu, jakoby przyznawał, iż je popełnił — ale powtarzam, choćby się pokazało nawet, że jakie popełnił, jestem za zwołaniem Rady, bo wiem, iż w niej się równie okaże, że zasługuje na nasze zaufanie Wódz, który, krwi polskiej skąpy, mniej dba o własną sławę, jak o dobro Ojczyzny.

Z tego powodu jestem i ja za Radą Wojenną; chciałbym tylko, ażeby mnie JW. Niemojowski objaśnił, czyli żąda, aby ta Rada o rezultatach i operacjach już skończonych sądziła, i stąd przekonanie to wyczerpnąć mogła, czyli Wódz Naczelny ma pozostać przy tem zaufaniu, jakim go cały Naród zaszczycił, i czyli nadal operacjami wojennymi ma kierować, czyli też ta Rada ma wglądać i rozpoznawać plany przyszłych jego operacji, bo w tym drugim razie byłbym tej Radzie przeciwny. Jeżeli o przeszłości tylko ma sądzić, powtarzam, zgadzam się na nią. Tu dodam jeszcze następujące uwagi, na które życzyłbym, aby się Izba zgodziła: niech ta Rada na ten jeden raz zwołana składa się z Członków Rządu Narodowego, z Członków Izby Poselskiej, ale nigdy z podwładnych Naczelnego Wodza. Proszę JW. Niemojowskiego o objaśnienie uczynionych mu przezemnie pytań i rozwinięcie myśli swych co do tej Rady.

JW. Niemojowski: »Przesądzałbym zdanie Izby, gdybym na zapytania JW. Marszałka odpowiadał. Sumienie moje kazało mi zwrócić uwagę Izby na niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża. Zdaje mi się, że JW. Marszałek naprowadził dyskusję na rzecz, o której tu mówić nie powinniśmy. Ja sądzę Wodza ze skutków i radbym, abyśmy te w sumieniu naszym osądzili, a dalej nadto się nie zapuszczali. Odpowiadając na wniosek JW. Dembowskiego, który twierdził, że nie powinniśmy roztrząsać tej rzeczy, gdy nam przez Rząd Narodowy nie była zakomunikowana, oświadczam zadziwienie moje, iż pod naszym Rządem, gdy zachowaliśmy władzę królewską przy sobie, znajdują się tacy, którzy chcą wyznawać principia W. Ks. Konstantego. Mamyż przyznawać, że Rząd jest wyższą władzą, jak Izby, ażebyśmy oczekiwali tylko raportów od niego, a wcale go nie kontrolowali? Gdy Naczelny Wódz nie chce być Rządowi uległym i nie chce się z nim znosić, my, losy Ojczyzny mając sobie powierzone, będziemy się powodowali względami grzeczności, osobistości, dla tego, który od 1-go kwietnia, sumiennie to oświadczam, że nie dał dowodu, by zasługiwał na nasze zaufanie? Nie chcę się dalej w tym przedmiocie rozwódzić. JW. Dembowski w głosie swoim zrobił kwestję, skąd mam tę wiadomość? Czyliż Reprezentant nie powinien dowiadywać się, co się w sztabie, co w Rządzie i jak się dzieje? Słyszeliśmy, jak strona popierająca reformę Rządu nie-

tylko szczególne, ale nawet najdrobniejsze jego decyzje wiedziały. Nikt przecież z naszej strony nie zapytał ich, skąd mają tę wiadomość. Mamże się tłumaczyć co do tego pytania? Rozumiem, że każdy z nas pełni obowiązki podług sumienia swojego. Ja je pełnię w tym duchu, w jakim wniosek mój pod waszą decyzję zaniósłem. Spodziewam się, że wniosek ten znajdzie poparcie pomiędzy ziomkami moimi, pomiędzy tymi, którzy obowiązki Reprezentanta tak jak ja rozumieją i czują».

JW. Chobrzyński: »Obierając Wodza, otoczyliśmy go naszym zaufaniem. JW. Marszałek w głosie swoim przypominał nam, że Wódz Naczelny zastał nieprzyjaciela pod stolicą. Gdy nieprzyjaciół zajmował Województwo Płockie, nikt tego nie uważał za tak wielkie zło, równie jak i wtenczas, kiedy zalewał inne województwa; uważaliśmy to za los wojny, i nikt przeciwko Naczelnemu Wodzowi nie powstawał. Gdy się zbliżał nieprzyjaciół do Wisły, byliśmy obojętni, radziliśmy, aby się przeprowadził, twierdząc, że tu grób swój znajdzie. Dopiero skoro się zbliżył w Województwa Mazowieckie i Kaliskie...«

Głosy: »Osobistość! osobistość!«

...»Nie jest to żadna osobistość; poczekajmy na rezultaty, niech Wódz Naczelny stoczy z nieprzyjacielem bitwę; może skutek jej będzie szczęśliwy. Nie jest czas zmniejszać zaufanie w Naczelnym Wodzu, ale, owszem, zwiększać je i wszyscy razem jednoczyć się. W tem zjednoczeniu znajdziemy obronę i siłę. Co powie świat, że, gdy nieprzyjaciół zagraża stolicy, my zamierzamy obierać innego Wodza. Strzeżmy się tego, bo nim wybierzemy innego, nieprzyjaciół może wniknąć do Warszawy. Wypada zatem odstąpić od zaproponowanego wniosku, a czekać rezultatu«.

JW. Klimontowicz: »Jestem zdania, ażeby Rada Wojenna była dodana Naczelnemu Wodzowi. Żaden człowiek nie może ufać sobie, aby wszystko posiadał. Napoleon, ów geniusz wielki, jakich zaledwo tysiące wieków wydają, potrzebował rady. Nikt, kto tylko posiada rozum, kto jest wolny od zarozumiałości, nie może przypisywać sobie, że wszystko posiada, bo wszyscy błędzić możemy. Pamiętna pod Ostrołęką bitwa zrodziła nam klęskę; straciliśmy w ostatnich bitwach prawie jedną trzecią część wojska, a można powiedzieć, że do tej straty najwięcej się przyczyniły nagle marsze, tem bardziej, gdy żołnierz nie

był, jak być powinien, opatrzony i żywiony. Gdyby Rada była przy Wodzu, wieleby się złego uniknęło. Wszakże Napoleon używał rady, i dlatego wiemy, że z Ostendy z nad Renu w 14 dniach sprowadzał wojska i miał je świeże do marszów. Czemuż i u nas nie można użyć furgonów i furmanek, aby ich przewieźć, gdy żołnierza nagle użyć wypada. Nie byłby zapewne tak, jak dziś, znudzony. Oto niedawno generał Rybiński był za Siedlcami; pokazało się potem, że tam nie był potrzebny, wrócił się wczoraj nagłym marszem pod Warszawę, i ten lud, który ledwo nie upadł pod marszem, dziś udał się znowu pod Siedlce. Gdyby była Rada przy Wodzu, powtarzam, żeby się może było zapobiegło i innym wielu błędom. Lubo i o dzisiejszem niebezpieczeństwie Rząd Narodowy powinien był nas zawiadomić, jednak, gdy tego nie uczynił, naszą jest powinnośćą grożące zło odwrócić. Nieprzyjaciół się szerzy i ze wszystkich sposobów ogalać; przyjdzie może nawet do tego, że nam przetnie komunikacje z pozostałymi województwami. I jakież środki na to są przedsiębrane? Oto, że wojska pójdą i nazad się wrócą. Nie naganiamy rosyjskich generałów, bo oni, jak to pokazuje się z planów, postępują. Wszak, oni nie tak wielkie siły już mają, a jednak działają. Nie mówmy, że Rada Wojenna osłabi zaufanie w Wodzu, bo to pewna jest, jak mówią, że nikt się jeszcze nie urodził, aby wszystkim dogodził, a zatem znajdą się może tacy, którzy z tego powodu będą źle mówili. Ja nie ubliżam wcale Naczelnemu Wodzowi; ufam mu tak, jak i wszyscy ufamy jego talentom, ale, aby uchronić go od błędów, jestem za utrzymaniem Rady«.

JW. Świrski: »Wniosek uczyniony przez JW. Niemojowski, przez obywatela, który całem życiem swoim dowiódł, iż dobro kraju dla niego jedynem jest dobrem, nie może jak zwrócić uwagę Izby, i takie środki, jakie patryotyzm jego poddyktował, zapewne znajdzie Izba potrzebnymi; jednak nie z tych samych zasad znajduję, iż potrzeba tych środków, nie z tych samych zasad, powtarzam, albowiem tutaj zło jest w tem, że powstały nieufność dla Naczelnego Wodza i sarkania, i że w kraju obawa się wzmaga. Gdzie przyczyna tego złego? Zapewne nie w Naczelnym Wodzu. Zarzuty przeciwko niemu pod względem strategicznym czynione obwiniać go nie mogą. Przypomnijmy sobie niektóre fakta. Odebrał dowództwo woj-

ska zdezorganizowanego, upadłego zupełnie na siłę moralnej: w przeciągu jednego miesiąca postawił je na najwyższym stopniu świetności, powiększył jego siłę, zabrał szesnaście dział, kilkanaście tysięcy niewolnika, odpędził nieprzyjaciela od stolicy i zmusił go do poprzestania na wojnie odpornej, którą dotąd zaczepnie prowadził, ale która stawia nas w powątpiewaniu, że jej rady dać nie będziemy mogli. Sposób prowadzenia takiej wojny był potrzebny, ale, aby ją skutecznie prowadzić, potrzeba było przeciągać wątpliwości i w tem pokazują się wielkie talenta Wodza naszego. Zwracać uwagę strony przeciwnej przez rozmaite plany, poruszenia, które jakkolwiek nękały żołnierza naszego, lecz ten był właśnie system tej wojny, aby tymi planami, na wpół odkrytymi, temi śmiałymi poruszeniami osłabiać i niszczyć nieprzyjaciela, a nie dać mu żadnych rezultatów. Nie można obwiniać Wodza, że nie mógł zwalczyć nieprzyjaciela; szukał on go wszędzie, lecz jegoż w tem wina, że ten mu czoła nigdzie stawić nie chciał? My chcemy ryzykować naszą armię, powstajemy na Wodza, że ją oszczędza: jest to odebrać mu ufność w wojsku i w Narodzie, i upaść sami chcemy. Bo taki jest rezultat, że gdy nas nieprzyjaciel nie pokonał w polu, pokona nas w Izbie. Już zaród nieufności wszędzie rzucony, więc niech będzie Rada Wojenna. Sumiennie przekonany jestem, że nic się nie znajdzie, coby Naczelnego Wodza potępić mogło. Byłem w wojsku, pamiętam, robiliśmy po piętnaście mil marszu na dzień, lecz to jest potrzebne, bo nieprzyjacielskie obroty zmuszają, aby we wszystkich punktach stawiać mu się w oczy tem bardziej, kiedy nie mamy sił tak wielkich, aby je bez obawy na tyle części podzielić można. Co do mnie jestem zupełnie spokojny. Powtarzam, Rada Wojenna nic nie znajdzie, coby w czemkolwiek najmniejszą szkodę przynieść mogło Naczelnemu Wodzowi. My na tem zyszczemy, że Wódz Naczelny odzyszcze zaufanie naszego wojska i całego Narodu, i że niechętni nie będą mieli już sposobności zarzucania mu, że się ich kaprysom, grymasom zadosyć nie stało. Jestem za wnioskiem, ale powtarzam, dla innych wcale zasad, nie dla tych, które JW. Niemojowski przytoczył.

JW. Roman Soltyk: »Jako świadek operacji wojskowych, Członek Izby i poświęciwszy moje młode lata nauce wojskowej, czuję się być w obowiązku zabrać głos w materii z po-

wodu wniosku JW. Niemojowskiego do Izby wprowadzonej. Szanowni Reprezentanci! Materya wniesiona jest bardzo ważną; wojsko bez zaufania w Wodzu nie może działać korzystnie. Wódz nie mający zaufania Narodu nie powinien być dłużej Wodzem. W zamkniętej Izbie obradując, możemy się uważać za jedną rodzinę; możemy sobie obiecywać, że cokolwiek tutaj wyrzeczemy, to dobrze zostanie przez wojsko przyjęte, do dobrego doprowadzi skutku, bo wszyscy wiedzą, że od Reprezentantów wypływać będzie. Zastanówmy się, czyli zachodzi potrzeba wchodzenia w rozbiór czynności wojennych? Tutaj trzeba poprzednio poznać dawniejszy i teraźniejszy stan wojny naszej. Teraźniejszy Naczelny Wódz objął dowództwo po przegranej pod Grochowem bitwie. Nie tajmy przed sobą, gdy sami jesteśmy, że bitwa ta była dla nas przegraną. Wojsko było zupełnie zdezorganizowane i na siłę moralnej osłabione. Patriotyzm Wodza ożywił w niem nowe siły i doprowadził je do świetnego stanu. Jeden tylko wydział żywności, czyli to z powodu ubóstwa kraju, czyli też, że organizacja niedoskonała, nie stanął na równi z innymi, jest kluczem niepomysłnych wypadków, które w obecnej chwili uwagę waszą zajmują. Naprzód rozpoczęto działanie na Dębie Wielkie ku Siedlcom; byłem przytomny tej operacji; aż do Kałuszyna uwieńczyło zwycięstwo skronie nasze. Mielśmy nieprzyjaciela w środku, mógł być Naczelny Wódz i z jednej i z drugiej strony na niego uderzyć, większe odnieść korzyści, ale drogi były tak złe, że ani na jedną, (ani) na drugą stronę działać nie było można. Dalej pod Ostrołęką nie myłki strategiczne, nie walka, ale zła dystrybucja żywności dla wojska była przyczyną, żeśmy nie odnieśli korzyści, bo pod Tykocinem i Ostrołęką zgłodniałe wojsko działać z energią nie mogło i, gdy się cofać musiało, było zupełnie zdezorganizowane. Były tam myłki, lecz nie przez Naczelnego Wodza popełnione. Wyprawę na Rüdigera popsuł Skarżyński przez fałszywe doniesienie Wodzowi, że nieprzyjaciel oblega Warszawę. Że zaś Rüdiger nie został zniesiony, winien jest temu Jankowski. Teraz wchodząc do Modlina Chrzanowski i Wódz Naczelny utracił jedną kolumnę. Z tem wszystkim nie jest tak zły stan rzeczy. Nieprzyjaciel w samym początku był w siłę 100.000; przybyło mu później 80.000. Z tą siłą walczył i z tej nie pozostało mu już, jak 80 tysięcy; sześć-

dziesiąt tysięcy na niższej Wiśle, 20 tysięcy ma Rüdiger i Gołwin. Jeżeli przejdzie Wisłę i przyjdzie pod Warszawę, plan z ich strony nie będzie ze wszystkim strategiczny, i my pewni być możemy stanowczego zwycięstwa. Po tym w krótkości skreślonym obrazie wracając do materii, mniemam, że tu półśrodków brać nie możemy. Oświadczam, że albo ten Wódz pozostać musi, albo nowego wybrać należy. Wszelkiej Radzie ciągłej przy Wodzu jestem przeciwny, bo przy Radzie Wojennej żaden Wódz działać nie może. Odwołując się z każdą czynnością i z każdym planem swoim do Rady, ani pospiesznie, ani z korzyścią działać niepodobna. Wszak Napoleon powiedział: wolę jednego złego generała, jak dwóch dobrych; zły wykona to, co mu się poleci; ci zaś nieustannie sprzeczać się będą. Z tego powodu i ja byłbym za deputacją, ale jestem przeciwny Radzie ciągłej Wojennej. Przytem Wódz Naczelny sam mi wczoraj osobiście oświadczył, iż jeżeli mu Rada Wojenna ciągła dodaną zostanie, składa naczelne dowództwo. Deputację, przekonany jestem, że przyjmie i żądaniom jej nie odmówi. Mamy prawo i powinniśmy to zrobić, aby deputację wysłać, już to dla zaspokojenia nas samych, już to dla zaspokojenia Naczelnego Wodza, ale powtarzam raz jeszcze, że Radzie Wojennej ciągłej zupełnie jestem przeciwny.

JW. Marszałek: »Trzymając się kolei zapisanych głosów, JW. Niemojowski nie mógłby mieć sobie teraz udzielonego głosu; jednak dla wyjaśnienia wniosku swojego pozwoli Izba, że mu go udzielię«.

Głosy: »Prosimy; prosimy!«

JW. Niemojowski: »Gdybyśmy się uganieli za fantomami, nie byłoby nigdy skutku. Nie było tu mowy o Radzie Wojennej, boby ta nowem chyba prawem musiała być ustanowiona; pociągnęłaby zatem za sobą zmianę prawa Naczelnego Wodza ustanawiającego. Tu idzie o przekonanie się o obecnym stanie rzeczy i, jeżeli jest niebezpieczeństwo, o zarządzenie jemu. Powiadam: tutaj jest zamiar, ażeby, jeżeli się pokaże niebezpieczeństwo, przedsięwziąć wszelkie środki odwrócenia go, a z Rady tej będą te skutki, że Wódz Naczelny będzie większem zaufaniem wojska i całego Narodu otoczony. To, co z prywatnej wiadomości JW. Sołtyk mógł wiedzieć, nie wypadało nam tego ogłaszać, bo oświadczenie się Wodza wcale wpływać nie może na zdanie Izby«.

JW. Marszałek: »Jeszcze jest 18 głosów zapisanych, lecz gdy JW. Niemojowski wyjaśnił, że ta Rada, którą zwołaną mieć pragnie, nie ma być ciągłą, ale tylko na raz jeden, iż się ma składać z Rządu Narodowego i z wyznaczonych Członków z Izby Poselskiej, a wezwany Wódz Naczelny ma tylko odpowiadać na zapytanie co do przeszłych operacji wojennych i co do obecnego położenia naszego, rozumiem, że po tem objaśnieniu może zapisani Członkowie zrzekną się swoich głosów, i Izba odstąpi od dalszej dyskusji«.

JW. Dembowski: »W poprzednim głosie nie dotknąłem rozbioru materii pod względem zdolności Naczelnego Wodza, bo sądziłem, iż przedewszystkiem wypadało nam rozpoznać, czy wniosek JW. Wartskiego ma być do Izby wprowadzony, lub nie, tem bardziej, gdy dotąd nie mamy wybranych Komisów. Nie dopełniliśmy tego i widzimy, że rozbiór tej materii bardzo długo potrwa. Zdaje się, iż wniosek ten powinien być być zawsze naprzód do łaski podany, następnie przejść właściwą Komisję i dopiero do Izby wniesiony. Z tego następują się te uwagi, że, jeżeli będziemy mówić o Komisji, czyli ją tam Radą Wojenną nazwę, wynikną w Izbie różne zdania, i niewiadomo, kiedy się dyskusja ukończy. Dalej, że Komisya ta czyli Rada nie może się składać z elementów takich, jakie szczególne indywidua, jeden lub dwóch Członków, podadzą, bo jeżeliby się z takich elementów, jakie kto zbierze, składać miała, nie odpowiedziałaby celowi. Samo przez się ma się rozumieć, iż do tej Komisji nie mogą być użyci generałowie obrażeni, którzy swoje miejsca utracili; tego tak nawiasowo dzisiaj postanowić nie możemy. Z tego rezultat wypada taki, że wprzód postanowić należy, jakiej to Rady od Rządu żądamy. Powinniśmy Rządowi rys ogólny wskazać, bo wybrana przez Rząd może Izby życzeniom odpowiadać nie będzie. Gdybyśmy rozbierać chcieli czynności Wodza Naczelnego, śmiało powiedzieć mogę, że nie masz nikogo pomiędzy nami, któryby je ocenić był w stanie, bo do tego potrzeba wiedzieć nieprzyjaciela położenie, i czas, i miejsce. Zasięgnijmy wiadomości z pism zagranicznych; widzimy, że tam najlepiej są ocenione czynności i zdolności Naczelnego Wodza. Wszystkie te tam umieszczone wiadomości czerpane są z obozu nieprzyjacielskiego. Widzimy, jak wszelkie moskiewskie zamachy są tak

dzielnie odparte, iż żadna ich dążność żadnym pomyślnym skutkiem uwieńczoną nie była. Bardzo słusznie powiedział tutaj JW. Marszałek, że Napoleon aż w Moskwie szukał nieprzyjaciela. JW. Świrski przypomniał marsze z r. 1812, do których i ja należałem, kiedy wojsko pod ciężarem fatygi i trudu padało; nie uskarżano się jednak wtenczas, i nieprzyjaciel wszędzie był pokonany. Jeżeli zatem ma nastąpić decyzja względem Rady, wnoszę, ażeby pierwszej wybrać Komisye, do którychby pod rozpoznanie wnioski JW. Wartskiego był pierwszej odesłany».

JW. Marszałek: »Z obowiązku mam honor zwrócić uwagę szanownych Reprezentantów na wniosek JW. Niemojowskiego, iż podobna Rada może bez Komisjów być ustanowioną, bo tu nie chodzi o żadne prawo; może Radę zwołać Wódz Naczelny, może Rząd Narodowy, a tem bardziej Izba przez prostą decyzję swoją zażądać, aby do takowej albo Wódz Naczelny, albo Rząd Narodowy wojskowych przeznaczył. My tu tylko zadecydujemy, ilu Członków z Izby Poselskiej do niej wybrać; co się zaś dotyczy innych Członków, t. j. ilu generałów, i jakich, to się Rządowi zostawia. Wszak ta Rada ma tylko być na ten jeden raz zwołaną, bo jej potrzebę wskazało nam obecne położenie kraju w względzie wojennym».

JW. Krysiński: »Po danem wyjaśnieniu wniosku przez JW. Niemojowskiego, (popartego) przez JW. Marszałka, rozumiem, że dyskusja wkrótce do końca się zbliży. Nie było tam, ani nie masz mowy o jakiejś Radzie nieustającej, któraby przy Naczelnym Wodzu być miała. JW. Niemojowski uczynił ten wniosek jedynie powodowany tą zasadą, że znawcy, t. j. ludzie oznajmieni z rzemiosłem wojska, mający znamiona obywatelstwa, posiadający zaufanie, wyrzekną, co trzeba czynić, jaki jest stan wewnętrzny kraju, zaspokoją troskliwość naszą, wejrzą w czynności przeszłe, oceniają je, nic nie przesądzając, i dopiero ta Rada powie, co czynić wypada. Więc tu mówić nam nie trzeba, czy ma być Rada, lub nie, bo właśnie o tem stanowić będą znawcy, na których patriotyzm i znajomość spuścić nam się wypada. To tylko dodaję, że pobudka niezupełnie trafia do mego przekonania. Śmielej powiedzmy, że Europa względem kroków prowadzonej przez nas wojny korzystne wzięła wyobrażenie do tego stopnia, że na nich oparła swoje

dyplomatyczne działanie. Musiała widzieć pomyślnie dla nas z tej wojny skutki, kiedy, powtarzam, na nich swoje dyplomatyczne działania rozwija. Nie wypada nam pod żadnym względem zdejmować tego uroku, na którym opierają się wszystkie rachuby sprzyjających nam gabinetów. Co się dotyczy członków tej Rady, śmiem twierdzić, że w tem możemy zupełnie spuścić się na Rząd Narodowy, że wybierze takie osoby, które pod wszelkimi względami zasługują na nasze zaufanie. Wnoszę, aby wniosek ten tak, jak był przez JW. Wartskiego wyjaśniony, tak, jak był przez JW. Marszałka poparty, przez Izbę przyjęty został».

JW. Wężyk: »Sprzeciwiam się kilku słowom preopinenta, który powiedział, że ta Rada Wojenna wyrzeczce, czyli nadal będzie potrzebna. Rozumiem, że w tym razie stanowiliby ci znawcy to, co przecież do nas należy. Widzimy nieukontentowania z powodu, że nieprzyjaciel wielką część kraju zajmuje; prawdę powiedziawszy, to zagraża, i właśnie ażeby to ocenić, niechaj będzie Rada Wojenna, do której składu należeć mają Członkowie Izby i generałowie; zawsze jednak jestem zdania, ażeby ludzie do tej Rady należeć mający byli użyłci tacy, którzy z powodu kolizji nie są w dysharmonii z Naczelnym Wodzem; w przeciwnym bowiem razie mogliby mieć rację, lecz Naród wiedziałby o tem i mógłby mniemać, że dlatego wszystko z złej strony widzą i źle oceniają. Powtóre, co do dyplomacyi, jestem pewien, że zyskujemy na czasie, a wszystkiego spodziewać nam się należy. Jeżeli nasz Wódz nie działa, może dlatego, ażeby wojska nie narażał na widoczne straty, bo lekkomyślne działania osłabiają więcej. Tam skuteczne jest działanie, gdzie nastąpił wprzód namysł i rozwaga».

JW. Godebski: »Nie wiem, czy zdołam w dorywczym i nieprzygotowanym głosie zebrać, uporządkować tłoczące się myśli; nie wiem, czy zdołam wynurzyć uczucia, które w tej uroczystej chwili przepełniają serce. Jesteśmy sami. Bóg tylko i sumienie świadkami są obrad naszych; powiedzmy to śmiało, nie wmówimy w siebie sił naszych, nie zataimy słabości. Nieprzyjaciel przeszedł na lewy brzeg Wisły i zajmuje ostatnie województwa, które żywiły wojsko i naglące zaspakajały potrzeby. Jeszcze zboże na pniu stoi, a za kilka dni może przez najeźdźniczą horde strątowane będzie; jeszcze stoi miast kilka, w których

rozproszona ludność zniszczonych województw przytułek znalazła, a wkrótce może i to ostatnie schronienie wydartem jej będzie. Głód i zaraza krok w krok postępują za nieprzyjacielem; zdaje się, jakoby geniusz spustoszenia rozciągnął ręce swoje nad tą nieszczęsną krainą, obejmuje ją, ściska, tłoczy i ostatecznego oczekuje łupu. Ja wiem, ja czuję, ja sumiennie przekonany jestem, że chociażby stolica w jeden stos gruzów zamienioną została, chociażby cała jej ludność jednym strumieniem krwi spłynęła, Polska istnieć musi. Zbyt silnie rozwinęły się wszystkie zarody narodowego życia, ale któż wie, ażali nie siejemy na przyszłość. Przypuszczam, że nieprzyjaciół otoczy stolicę; ogłoszone rozporządzenie Rządu względem zaopatrywania się w żywność niepodobnem jest do wykonania; dziesiąta zaledwie część mieszkańców rozporządzeniu temu zadość uczynić jest w stanie; podejdzie nieprzyjaciół, ogłodzi i weźmie stolicę, a my stosownie do postanowienia naszego opuścimy jej mury. Wróćcie do ziem waszych, a kiedy współobywatele wyczytają z twarzy waszej potwierdzenie okropnej wieści i zapytają was: czyliż nie znalazło się żadne bystrzejsze oko, któreby to niebezpieczeństwo przejrzało, czyliż nie znalazła się żadna bieglejsza ręka, któraaby zasłonę pokrywającą ludzace was widoki rozdarła, czyliż nie wznioł się żaden głos śmielszy, któryby wcześniej was ostrzegł? a sumienie wydrze wam z ust to wyznanie: było bystrzejsze oko, była bieglejsza ręka, podniósł się głos śmielszy, aleśmy widzieć, aleśmy słyszeć nie chcieli... Jakież brzemie odpowiedzialności!... Nie przestają nam powtarzać o odnoszonych korzyściach, nie przestają kilku pierwiastkowych zwycięstw przytaczać. Przebóg! Także to mało Polacy oswoiłi się ze zwycięstwami, że kilkudniowa pomyślność oręża taką nas upaja radością, iż nas na najbliższe niebezpieczeństwa ślepymi czyni! Czyliż archiwa ojczystych dziejów spłonęły, czyśmy nazwisk naszych zapomnieli? Zostawmy złudzenia tym, którzy innych pobudek do działania w sobie nie znajdują. Wy, szanowni panowie, w waszym świetle, doświadczeniu i w przywiązaniu do kraju dostateczne zawsze do sprężystych i energicznych decyzji bodźce znajdziecie. Niebezpieczeństwo nagli, zagraża; do nas należy złemu zapobiedz. Nie składamy tu sądu wojennego; nie będziemy rozbierać i oceniać działań Naczelnego Wodza, ani władzy jego ograniczać; czu-

jemy wszyscy, że władza ta, aby była skuteczną, sprężystą być musi, a lubo rozciągłość jej każdego z nas oburza, lubo historya oduczyć już była powinna od pokładania ślepej ufności w jednej osobie, chętniebyśmy tę władzę kilku jeszcze nowymi artykułami zwiększyli, gdybyśmy zbawienia Ojczyzny niewątpliwą ręką mieć mogli. Ale w dzisiejszem położeniu, w dzisiejszem usposobieniu umysłów nie widzę innego skuteczniejszego środka, jak przychylić się do wniosku JW. Niemojowskiego, ażeby Rząd Narodowy skłonił niezwłocznie Naczelnego Wodza do zwołania Rady Wojennej, któraaby pilnie zastanowiła się nad obecnem położeniem kraju pod względem wojakowym. Nie ubliży się przez to Naczelnemu Wodzowi; przekonani dotąd o jego patriotyzmie, gorliwości i wyższych zdolnościach jesteśmy; Rada Wojenna utwierdzi w nim ufność powszechną; usprawiedliwiony przez nią, stanie przed Narodem wyższy, czystszy, silniejszy. Gdyby zaś, czego przypuszczać nawet nie chcę, sam sobie nie ufał i o losach Ojczyzny zwątpił, nie będziemy sobie mieli do wyrzucenia, żeśmy zapóźno radzić zaczęli. Powtarzam, że ta Rada nie będzie sądem, ale zgromadzeniem biegłych, którzy w nagłym niebezpieczeństwie, równie jak my w tej Izbie Reprezentanci Narodu, tak oni ze swej strony o losach Ojczyzny naradzać się będą. Reprezentanci Narodu podadzą sobie bratnie dłonie z reprezentantami wojska, porozumieją się między sobą i z tego zobopólnego porozumienia skuteczne gwołi potrzebie krajowej wyprowadzą środki. A jeżeli podobało się Opatrzności, aby i to dzisiejsze wysilenie nasze było jeszcze jedną ciężką próbą, w której cnota polska nowego hartu nabierze, jeżeli to jest szczerp, z którego późne dopiero wnuki nasze pożądane zbiorą owoce, poniesiemy pod obce nieba i choćby też na rusztowaniu to czyste przeświadczenie, żeśmy pocziwie, bez drażliwości, bez osobistych względów narodowej sprawie służyli i że dobro Ojczyzny wszędzie i zawsze było naszym pierwszym i ostatnim celem.

JW. Konstanty Witkowski: »Oświadczam, że do głosu JW. Godebskiego trudno jest co więcej dodać. Sądzę, iż wniosek JW. Niemojowskiego jest tak ważny, iż każdego z nas powinien zwrócić uwagę. Nie można zaprzeczyć, że Wódz Naczelny położył znakomite w kraju zasługi, lecz i to wyznać potrzeba, że położenie kraju naszego jest tak krytyczne, iż gdyby nawet ten

Wódz Naczelny był największym geniuszem, potrzebowałby Rady. Niema więc żadnej przeszkody, ażeby nie miała być ta Rada utworzona; jednak jestem zdania JW. Marszałka i JW. Krysińskiego, iż Rada ta nie może zmniejszać atrybucyi Wodza Naczelnego, ale tylko winna się zastanowić nad stanem siły zbrojnej i środkami obrony. Jestem za Radą».

JW. Wiszniewski: »Po powtórnym głosie JW. Niemojowskiego przekonaliśmy się, iż ta Rada nie ma być wcale taką, przeciwko której kilka odezwało się głosów. Istotnie, wyznam szczerze, iż poprzednio rozumiałem, że JW. Niemojowski w wniosku swoim żąda dla dobra naszego, aby Wódz Naczelny miał sobie dodaną stałą Radę Wojenną, od którejby zależał. Głos JW. Niemojowskiego i inne po nim okoliczność tę wyjaśniły. Idzie tu teraz o to tylko, z kogo się ta Rada składać i czem zatrudniać będzie? Popieram wniosek JW. Wężyka, iż wypada się strzedz w wyborze do tej Rady osób tych, które z Naczelnym Wodzem są w kolizyi. Podług mnie na to niema innego środka, jak wybór wojskowych osób zostawić Naczelnemu Wodzowi».

— Głosy: »Niekoniecznie! I Rząd Narodowy wybrać ich może!« —

»Pod względem zatrudnienia, podług art. 10-go prawa stanowiącego atrybucyę Naczelnego Wodza, Rada ta istnieje. W artykule tym wyraźnie jest powiedziane, iż Wódz Naczelny we wszystkich czynnościach dotyczących wojny naradzać się będzie z Rządem Narodowym i w podobnych obradach ma głos stanowczy; więc nadal innej Rady, jaka jest tymże artykułem postanowiona, nie trzeba. Rada Wojenna, o której jest mowa, ma tylko być na ten jeden raz i naradzić się powinna nad sposobami obrony na przyszłość. Rozumiem, że ta okoliczność w tylu głosach tak dostatecznie wyświeconą została, żebyśmy tylko dyskusyę niepotrzebnie przedłużali, gdybyśmy jeszcze jakie wątpliwości kłaść tutaj mieli. To tylko zdecydujemy, na to się zgódźmy, kto ją ma mianować, czy Wódz Naczelny, czy Rząd? To tylko zastrzeżmy, aby jeżeli Rząd członków tej Rady ma wybierać, aby w mianowaniu ich wystrzegał się tych, którzy są w kolizyi z Naczelnym Wodzem, bo tu nam idzie o dobro Ojczyzny».

JW. Gumowski: »Miałem popierać wniosek JW. Wartskiego,

lecz to, co chciałem powiedzieć, już w poprzednich głosach wyjaśnione zostało. Jestem za Radą Wojenną, lecz taką, jakiej żąda JJWW. Wężyk i Wiszniewski, bo chciałbym, ażeby generałowie, Naczelnemu Wodzowi nieprzychylni, do składu jej nie należeli; dlatego wypisałem niektórych generałów imiona».

— Głosy: »Tu nie o imionach mowa!« —

»Idzie o Radę Wojenną, ta składać się będzie z osób; ja ich nie narzucam, ale czemu nie mamy powiedzieć, że życzymy sobie, aby z generałów: Chrzanowskiego, Rybińskiego, Małachowskiego, Sierawskiego, Ramorino, (ciż) na członków do tej Rady wezwani byli».

JW. Marszałek: »Właśnie głos JW. Gumowskiego naprowadził mnie na myśl następującą, która, jeżeli się Izba na nią zgodzi, może ułatwić i skrócić dyskusyę. Wszystkie głosy były dotąd nad ogółem, a to jest pewno, że ta materya będzie musiała jeszcze raz na stół wrócić. Ponieważ większość jest za Radą, proponowałbym, jeżeliby się Izba na to zgodziła, abyśmy wybrali z pomiędzy siebie trzech Członków, którzyby się zajęli redakcyą odezwy do Rządu Narodowego, aby ten zwołał Radę Wojenną. Gdy odezwa ta będzie skończona i Izbie przedstawiona, będziemy zabierać głosy co do szczegółu, n. p. ilu generałów, ilu Członków Izby Poselskiej tę Radę składać będzie; nadto względem przytoczenia niektórych powodów, które nas do powołania tej Rady skłoniły. Jeżeli się Izba zgodzi na tę myśl moją, możemy wybrać trzech Członków, którzy raczą się zająć zaraz redakcyą tej odezwy, a my tymczasem wysłuchamy głosów, które się nad ogółem do tej materyi zapisały. Że to przerywa dyskusyę zaczęłą, Izba mogłaby przez powstanie zdecydować, czy mój wniosek przyjmuje?»

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Gustaw Małachowski: »Mam tutaj niektóre trudności do przedstawienia. Sądzę, że do ustanowienia takiej Rady potrzebna jest konferencya z Senatem. Wiadomo, że nie sama tylko Izba Poselska, ale cały Sejm ustanowiły Wodza Naczelnego, więc zdaje mi się, że gdyby teraz Izba Poselska sama ustanawiała Radę, przesądzenie to byłoby szkodliwe».

JW. Gawroński: »Jeżeli mamy wyznaczyć deputacyę, pytam się, jaką do tego przyjmujemy zasadę? Wielu żąda Rady Wojennej takiej, któraby oceniała postępowanie Wodza z prze-

szłości; inni znowu chcą mieć taką Radę, któraby zajęła się obmyśleniem środków, jak mamy wojnę prowadzić. Jeżeli ustanowimy Radę pierwszą, któraby oceniała postępowanie Wodza, trzeba nam wprzód wyrzec, iż stracił zaufanie. Więc ta kwestya co do zasad tej Rady powinna być przedewszystkiem rozstrzygnięta».

JW. Marszałek: »Nikt jeszcze w Izbie Poselskiej nie wyrzekł, ażeby Wódz Naczelny nie zasługiwał na zaufanie, nikt nawet myśli nie podał, ażeby zmienić Wodza Naczelnego, bo wtedy musiałby i Senat do tego wpływać. My chcemy tylko wezwać Rząd Narodowy, aby zwołał Radę, któraby wejrzała w potrzeby i oceniła niebezpieczeństwo, jeżeli jest jakie, i któraby oraz miała wzgląd na przeszłe działanie Wodza. Mamy to przekonanie, że Wódz Naczelny, przez tę próbę przeszedłszy, tem większe zyszcze zaufanie i przedstawi nam się tem świetniejszą otoczony chwałą. Czyż, kiedy zapraszamy Ministrów z powodu mających im się czynić interpelacyi, czyliż mówimy, że stracili nasze zaufanie? Wcale nie. My chcemy się tylko oświecić i właśnie dlatego, że posiadają zaufanie nasze, chcemy im udzielić naszych myśli. Mnie się zdaje, że do tej odezwy nie jest konieczne potrzebne przystąpienie Senatu; to nasuwałoby zbyt solenną cechę prawa tej, że tak powiem, interpelacyi i przedłużyłoby naszą czynność, która już jest rozpoczęta i wymaga szybkiego ukończenia».

JW. Wołowski: »Gdy głos JW. Marszałka zdaje się dyskusję załatwiać, rozumiem, że możnaby się zgodzić na tę odezwę, ale trzebaby nam się wprzód na zasadę jej zgodzić. Jestem zdania JW. Wiszniewskiego, że nie powinniśmy nic o przeszłości wspominać, ażeby nie narażać zaufania Naczelnego Wodza. Przypominam to, co JW. Krysiński powiedział, i dlatego upraszać nam wypada JW. Niemojowskiego, aby w tym wniosku odstąpił od całego wstępu swojego. Zdanie jego zawsze szanujemy, ale dla dobra ogółu mamy prawo spodziewać się, że odstąpi od wstępu. Czujemy wszyscy, w jak smutnych okolicznościach się znajdujemy, i dlatego czynimy wniosek, aby Rząd Narodowy, przywoławszy Wodza Naczelnego, zebrał Radę Wojenną, któraby wraz z dodanymi z Izby Poselskiej Członkami naradziła się względem tego, co nam przedsięwziąć na przyszłość wypada».

JW. Ślaski: »Przedewszystkiem sądziłem, iż wypadłoby materję tę zwrócić do porządku i naprzód wnioszek JW. Dembowskiego i Gustawa Małachowskiego rozstrzygnąć, że materya ta w Senacie dyskutowaną być powinna; raz, że dotyczy się osób, które do tej Rady wybrane być mają i które przez Izbę Poselską łącznie z Senatem wybrane być powinny; powtóre, że Senat, równe prawo mając jak Izba Poselska, powinien do decyzji należeć. Wniosek JJWW. Dembowskiego i G. Małachowskiego powinien był koniecznie zwrócić uwagę naszą, aby nam kiedyś nie zrobiono zarzutu, że Izba Poselska przywłaszczyła sobie władzę Sejmu. Oświadczam się za ich wnioskiem, iż powinniśmy się z Senatem połączyć, skoro dziś do wyboru Komisjów nie przystąpimy».

JW. Jełowicki: »Nie dzielę zdania preopinenta, aby Izba nie miała prawa stanowić o potrzebie Rady Wojennej. Strzeżenie bytu politycznego należy do Izby Poselskiej i jest w rękę naszym. Nie wznawiamy tego zdania, że w rewolucyi trzeba jednego do kierowania, trzeba gwałtownych środków, że w rękę żelaznym Naczelnego Wodza cały kierunek wojny ma spoczywać. Nie wchodzę w atrybucyę Wodza, jakie ma, lecz jakie mieć powinien. Już niema rewolucyi; toczymy tylko wojnę z nieprzyjacielem naszym; całość Narodu jest w rękę Sejmu. Nie dzielę zdania JW. Wołowskiego, aby mająca się ustanowić Rada, wchodząc w działania Wodza, osłabić miała zaufanie ku niemu. Dzielę zdanie JW. Niemojowskiego, Godebskiego i innych, że Rada ta będzie dla Naczelnego Wodza tym ogniem, przez który oczyszczony stanie z większem zaufaniem przed Narodem. Dzielę zdanie JW. Gumowskiego, że udziałem Rady Wojennej ma być nie tylko osądzenie działań Naczelnego Wodza, ale i obmyślenie środków zaradzić mogących niebezpieczeństwu obecnemu. Wszakże Rada ta nie na zawsze, lecz tylko na raz jeden powinna być ustanowiona. Ponieważ dały się słyszeć głosy jednych, ażeby generałów do tej Rady należeć mających wybierał Wódz, inne znowu, ażeby Rząd Narodowy, i inni jeszcze jakieś ekscypcyę wprowadzać chcieli, rozumiem, że Izba wymienić powinna, kto ma ten wybór skutecznić?»

JW. Chelmiński: »Nie ubliżam talentom Naczelnego Wodza, ani o chęciach jego nie powątpiewam. Nikt nie jest przeciwko żądanej Radzie Wojennej. Nie widzę potrzeby, aby JW. Nie-

mojowski wstęp wniosku swojego zmieniał. Wszelkie przyjazne stosunki ustąpić winny przed dobrem ogółu. Zaszczyciliśmy Wodza Naczelnego zaufaniem naszym; powinniśmy się przekonać, o ile mu odpowiedział. Strzeżmy się dać najmniejszego powodu, aby o nas nie powiedziano, żeśmy niegodnie nasz urząd sprawowali. Nie mogę dzielić zdania jednego z szanownych kolegów, abyśmy mieli ograniczać naszą władzę. Co zaś do wyboru osób tej Rady, Rząd Narodowy wybierze zapewne takie, które odpowiedzą jego zaufaniu. Aby zaś dla tego tylko dobrze działać, aby nas za granicą chwalili, na to nie wypada jak śmiechem odpowiedzieć. Mamyż czekać zagranicznych gazet dopiero, by się dowiedzieć, co się w naszym kraju dzieje? Na to się nigdy nie zgodzę. Radźmy sami o sobie, a jak nam się dobrze dziać będzie, znajdziemy wiele przyjaciół.

JW. Godebski: »Szło tutaj o wyznaczenie deputacyi, któraby zredagowała adres do Rządu Narodowego względem zwołania Rady Wojennej. Bardzo światły jest wniosek JW. Wołowskiego, abyśmy się na zasady zgodzili. Ja rozumiem, że większa część zgodziła się już na to, że tu nie idzie o ujmowanie zaufania Wodzowi Naczelnemu, że ta Rada nie jest sądem, ale że uczucie niebezpieczeństwa i objawiona potrzeba zaradzenia mu powodują nami do zażądania podobnej Rady, która będzie tylko na raz jeden celem rozpatrzenia się w położeniu kraju i obmyślenia środków zaradczych. Zdaje mi się, że w tym celu podany jest wniosek JW. Niemojowskiego; przynajmniej ja go tak rozumiem, że większa część Izby podobnie go uważa i że wybrani członkowie Radę tę składać mający nie z innego stanowiska, tylko z tego zapatrywać się będą. Zdaje mi się, iż tu jest bardzo prosta droga. Do Izby Poselskiej należy wezwać Rząd Narodowy, aby stosownie do art. 10-go prawa stanowiącego atrybucye Wodza, wezwał Naczelnego Wodza; zwołanie zaś Rady Wojennej do Rządu Narodowego należy. Widzieliśmy już, że Rząd Narodowy zwoływał podobną Radę i wybór powołanych wówczas do tej Rady osób zgodny był z uczuciem całego Narodu. Do nas więc należy tylko wezwać Rząd, aby się i teraz tem zajął. Wniosek JW. Małachowskiego znajduję materyalny. Gdyby się Senat w ten moment mógł zebrać, bardzobym się z nim zgodził, ale wiem,

że Izba Senatorska nie obraduje; zebranie jej przeto, gdybyśmy tego zażądali, nie takby prędko nastąpiło, a kto wie, (aza)li błędne rozsianie teraz tej wieści po mieście, żeśmy się tu zebraли i tajnie obradujemy, nie osłabi ducha, nie wzbudzi nieufności i złego nie zrządzi. Jestem zdania, że Izba Poselska ma prawo wydać w mowie będącą odezwę, o której wiadomość może Senatowi udzielić.

JW. Gustaw Małachowski: »Kwestya przez JW. Marszałka przedstawiona, gdybyśmy ją przyjęli, przesądziłaby główną. Byłoby to nie deliberować, ale zabijać dyskusję przed zdecydowaniem jej. Idzie o to, czy ma być adres do Rządu Narodowego i czy go potrzeba? Nad tą potrzebą zwolna deliberować będziemy. Propozycja dzisiejsza bierze swój początek od materyi przed sześcioma tygodniami proponowanej, jest to odwet za propozycję zmiany Rządu, bo wniosek JW. Wartskiego pokazuje zupełną jego analogię.

— Głosy: »Osobistość! Od materyi! od materyi! do porządku!« —

»Dzisiejszy wniosek uczyniony na miejsce właściwej deliberacyi pokazuje, że wracamy i sprzecznie postępujemy przeciwko dawniejszej naszej decyzji. Ażeby przyjść prędzej do celu, rozberzmy rzecz tę pod względem skutków i korzyści, jakiebyśmy stąd osiągnąć mogli, ale w materyi tak ważnej, rozberzmy ją z zimną rozumą bez namiętności i bez wpływu gorzkich pamiątek. Powiadają o niebezpieczeństwie i przyczyną, powodem JW. Wartskiemu do uczynienia wniosku tego miał być dzisiejszy nasz stan krytyczny. Tego ja nie widzę. Już był nieraz nieprzyjaciół w Województwie Sandomierskiem; przecież egzystujemy i świetnie; był pod murami stolicy, a nie rozpaczaliśmy, i teraz rozpaczać nie będziemy. Co powie wojsko, które walczy i ginie, że Izba pod wpływem wniosku niepożądanego, przez Rząd nie uczynionego, chce zmiany zaprowadzać? Pytam się, nie jestże to zmieniać porządek rzeczy? Powiedziano tutaj, że Rada ta ma radzić o przyszłości; więc bez żadnego względu, bez żadnej przyczyny będziemy wzruszać i osłabiać zaufanie w Naczelnym Wodzu. Nie dzielę zdania, abyśmy w tym przedmiocie bez Senatu wotowali. Zważmy, że bez Senatu jesteśmy tylko połową Sejmu, jesteśmy Izbą Poselską. Jakże w tym charakterze będziemy nakazywali Rzą-

dowi zmianę? Zważmy, że Senat, którego oddalenia wielu Członków tej Izby pragnie, będzie może za utrzymaniem tego porządku, a więc w połowie tylko zaufanie to, jakie Wódz Naczelny posiada, wzruszymy. Nie przyspieszajmy biegu okoliczności w czasach rewolucyjnych, abyśmy nie byli podobni do owego nierozsądnego woźnicy, który przez podcinanie koni przyspiesza bieg wozowi z góry już i tak szybko się toczącemu. W obecnem niebezpieczeństwie zamiast siać nieufności, podajmy sobie ręce bratnie i radźmy, jak wyjść z niego. Sama myśl, aby sądzić o wypadkach, planach, ma styczność i może być związana z temi wiadomościami, o których my wiedzieć nie możemy. Jak dalece zaręczenia obcych dworów udeterminowały czas, do którego dotrzeć koniecznie trzeba, ażeby się za nami wdały, objaśni to może Minister spraw zagranicznych. Jeżeli jest taki termin, a może nawet bliższy, jak trzy miesiące, w którym nam obiecują interwencję, jakże można przesądzać i naruszać zaufanie Wodza, kiedy właśnie na tem zależy, ażeby wtenczas, gdy ta interwencja nastąpi, zastała nas jeszcze silnymi. Jeżeli koniecznie ma być ta Rada, niechże przynajmniej nie Rząd, ale my ją mianujemy, bo my widzimy całą ważność tej kwestyi. Wybierzmy tę Radę, niech wejrzy w przeszłość, aby powziąć to przekonanie, czy niebezpieczeństwo dzisiejsze jest tak wielkie; niech do tej deputacji nie należą ci, którzy nie posiadają zaufania, a co do wojskowych, niech będą wybrani nieparcyalni; niech będzie deputacja, któraby zapewniła Naczelnego Wodza, że Naród pokłada zupełne zaufanie w nim i w wojsku i że w momencie niebezpieczeństwa spogląda na nich z tem zaufaniem, z tą spokojnością, jak niegdyś senat rzymski w grożących niebezpieczeństwach na legie swoje spoglądał, a wtenczas węzłem braterskim połączone wojsko i Naród wątpić o losach Ojczyzny nie będą mogli.

JW. Marszałek: »Możeby dobrze było zadecydować tę kwestyę, której jeszcze nie podają, tylko przedstawiam Izbie, czyli odezwa do Rządu Narodowego względem zwołania Rady Wojennej ma wychodzić od Izby połączonych, czyli też od samej Izby Poselskiej?»

JW. Godebski: »Gdyby tu szło o jaką uchwałę sejmową, o nowe prawo dotyczące się atrybucyi Naczelnego Wodza, zape-

wne bez Senatorskiej Izby nie moglibyśmy go stanowić, gdyż w połączonych Izbach atrybucye Wodza Naczelnego uchwalone zostały. Nie idzie tutaj o ustanowienie prawa zmniejszającego atrybucye Wodza Naczelnego, bo lekkomyślną i nierozważną byłoby rzeczą osłabiać to zaufanie, jakie w nim wojsko i Naród położył. Ja zupełnie z innego stanowiska rzecz tę uważam. Ja sam mam go za uczciwego, gorliwego, światłego i dobrego patriotę, i dlatego właśnie chciałbym, aby się z nim ta Rada nad obecnem niebezpieczeństwem naradziła. Nie jest to wkładać się w jego atrybucye; nie idzie tu o zmianę Naczelnego Wodza, ani też Rada, której żądamy, będzie sądem. Nakoniec mam honor zwrócić uwagę Izby, że gdybyśmy łącznie z Senatem w tym przedmiocie decydować chcieli, zrządzilibyśmy może wielkie zło, bobyśmy już dzisiaj rozpoczętej czynności dokończyć nie byli w stanie, a tymczasem puszczone po ulicach wieści mogą rozdrażnić namiętności, nieufność powiększyć i rozprządnąć węzły Naczelnego Wodza z wojskiem, a wojska z nami, kiedy my winniśmy utrzymywać harmonię. Jestem więc zdania, ażebyśmy dłużej materii tej nie odwlekali.

JW. Roman Sołtyk: »Jeżeli idzie o wysłanie deputacji do Naczelnego Wodza, więc jestem tego zdania, iż my sami skutecznić to możemy; jeżeli zaś idzie o Radę z Posłów i jenerałów, która czyliby przez nas, czyli też przez Rząd Narodowy mianowana być miała, jestem tej Radzie przeciwny. Jednakże nie spuszczać się na moje światło, radziłbym, aby z Izby Poselskiej wysłana była deputacja do Naczelnego Wodza dla rozpoznania, czyli Rada ta jest potrzebna lub nie?»

JW. Gustaw Małachowski: »Popieram zdanie JW. Sołtyka. Jeżeli deputacja ta ma się ograniczyć na zebraniu pewnych wiadomości, na prostem zniesieniu się z Wodzem Naczelnym, my sami to bez wpływu Senatu skutecznić możemy; jeżeli zaś mamy nakazywać zwołanie Rady, sądzę, że to może być tylko przedmiotem całego Sejmu, t. j. obu Izby.

JW. Dembowski: »Dwa głosy poprzednie wyjaśniły rzecz dostatecznie, że Izba Poselska sama przez się nie może polecać Rządowi zwołanie Rady Wojennej, tylko łącznie z Senatem. Gdy jeden z Członków Izby doniósł właśnie, że Senat jest zebrany, rozumiem, iż powinniśmy się połączyć dla wydania podobnej do Rządu odezwy.

JW. Szaniecki: »Ta kwestya, którą tu poprzednie głosy rzuciły, podobna do tej: czy mamy prawo interpelować Ministrów w Izbie swojej bez wpływu Senatu? Jeżeli nam nikt prawa tego nie zaprzecza, więc też mamy prawo zażądać potrzebnych wiadomości od Naczelnego Wodza. Podług mnie nie jest to co innego, jak interpelacya, bo to jest sama chęć nasza dowiedzenia się, czyli te pogłosy, od wojska do publiczności dochodzące, mają ugruntowaną zasadę, lub nie? Tego się dowiedzieć chcemy od Naczelnego Wodza lub od Rządu Narodowego; jest to zatem gatunek interpelacyi na piśmie. Nie potrzebujemy tu żadnych nadzwyczajnych środków; nie sędzę, ażeby to była Rada Wojenna, bo skoro mają należeć do niej Członkowie z Izby, członkowie z Rządu, więc nie jest tą Radą, jaką zwołuje Wódz Naczelny w czasie swoich operacyi wojennych. Jest to bardziej gatunek wspólnej narady w czasie grożącego niebezpieczeństwa, i członkowie ci nie potrzebują nam wyjaśniać żadnych planów; krótko powiedzą: Koledzy! przekonaliśmy się, że niema żadnego niebezpieczeństwa, o jakim odgłos w publiczności się rozchodzi; środki wszystkie są przewidziane, i troskliwość wasza może być zupełnie zaspokojona. Nie widzę przeto, aby do wyznaczenia takiej deputacyi naradzać się z Senatem. Z naszej Izby wychodzi ta deputacya, dowodzić będzie naszej troskliwości, a jeżeli Senat podziela z nami tę samą troskliwość, może wysłać podobną od siebie«.

JW. Niemojowski: »Zgadzam się zupełnie z JW. Szanieckim; to jeszcze dodaję, że w tym przypadku nie mamy żadnego powodu porozumiewania się z Senatem. Są przepisane przypadki, kiedy w połączonych Izbach mamy prowadzić dyskusję, a mianowicie, kiedy projekt do prawa w jednej Izbie przyjęty, a w drugiej odrzucony zostanie; lecz wniosek ten do tej kategorii nie należy, a zatem powinniśmy się sami nim zająć. Co do samego wniosku, zdaje mi się, że za podstawę dyskusyi służyć powinien ten wniosek, jaki zrobiłem, a odczytanie go może dyskusję przybliżyć do końca; i tak wniosłem:

1. Aby Rząd Narodowy został wezwany do zwołania Rady Wojennej, któraby obecne niebezpieczeństwo i środki obrony rozpoznała.

2. Aby z Izby Poselskiej ustanowiony został komitet przy tejże Radzie Wojennej.

Jest to tylko wykonanie art. 10-go prawa stanowiącego atrybucye Wodza Naczelnego«.

JW. Chelmiński: »Nie dzielę zdania tych, którzy żądają połączenia Izb, bo tu nie idzie ani o zmianę Wodza, ani o wybór nowego. JW. Niemojowski wniósł tylko, aby Izba wysłała deputacyę do Naczelnego Wodza. Rozumiem, że Izba samej sobie uchylać nie może, że Izba ma prawo żądać, aby Wódz Naczelny dał jej objaśnienia, jakich od niego żądać będzie. Nakoniec podobniej jest, aby Wódz Naczelny w Izbie stawał, aniżeli Izba do niego posyłała«.

JW. Nakwaski: »Nie dzielę zdania JW. Dembowskiego, Małachowskiego i Sołtyka, a zgadzam się z zdaniem JW. Szanieckiego. Sędzę, że w podobnych wypadkach mamy już prejudykata, w czem odwołuję się do samego JW. Marszałka. W tym względzie położona kwestya przeciąga dyskusję, i w niej zwłokę widzę, nie dążenie do zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu. Sędzę przeto, iż nam wypada jak najprędzej rozstrzygnąć tę kwestję, którą wniósł JW. Małachowski«.

JW. Morozewicz: »Podług słyszanych tutaj głosów okazuje się grożące krajowi niebezpieczeństwo, a skoro tak jest, zdaje mi się, że Izba nie może temu zaradzić przez rodzaj interpelacyi. Przedmiotu tego w żaden sposób za interpelacyę uważać nie można. Interpelacya jest skutkiem uwag, spostrzeżeń, jakie Członkowie Izby pojedynczo czynią; nigdy zaś interpelacya nie wypływa z decyzji. Dalej interpelacya jest wtenczas, kiedy się żąda objaśnień przez organ Izby, nie zaś, kiedy się Członków Izby deleguje, zwłaszcza, gdy w obecnym przypadku mogą nastąpić zmiany w atrybucyach Naczelnego Wodza będzie skutkiem, wpływem tej delegacyi. Tutaj jest rodzaj rozbioru kwestyi, czy Wódz Naczelny dopełnia swoich obowiązków, lub nie, czy zasługuje ciągle na zaufanie, czego skutkiem będzie, czy może dalej powierzona mu władzę piastować? Decyzya zatem względem tej delegacyi w żaden sposób nie może w Izbie nastąpić, lecz musi być przedmiotem dyskusyi w zupełnym Sejmie, t. j. w Izbach obudwóch«.

JW. Modliński: »Właśnie to samo chciałem powiedzieć, co JW. Morozewicz. Oprócz tego zdaje mi się, że należy nam być spokojnymi, gdyż niema żadnego niebezpieczeństwa; byłem

bowiem świadkiem, jak nieprzyjaciół przeprowadził się na lewy brzeg Wisły, a przeprawa nie była mu wcale broniona, a zatem sądzę, że przeprawa ta nastąpiła wskutek planu Naczelnego Wodza».

JW. Biernacki: »Do powodów, dlaczego deliberacja Izby Poselskiej z Senatorską jest niepotrzebna, to dodam, że deputację tę bardzo właściwie i trafnie JW. Szaniecki z interpelacją porównał. Żądanie podobnych raportów jest w zwyczaju we wszystkich konstytucyjnych rządach, dzieje się w Anglii, Francji, i zawsze na żądanie jednej Izby. Gdybyśmy się zaś do wydania w tym względzie decyzji naszej połączyli z Senatem, żądanie podobne wychodzące z Izby obudwóch byłoby żądaniem zmiany Wodza. Można przypuścić, że raport tej delegacji da powód do jakiej uchwały, lecz czyli stąd wypada, aby wprzód Izba łącznie z Senatem radziła? Wszak obudwóm Izbom służy równe prawo inicjatywy. To samo osiągnąćby można przez napisanie do Wodza, ale gruntowniejsze są wiadomości, gdy z wspólnej narady wychodzą«.

JW. Godebski: »Na głos JW. Morozewicza odpowiadając, oświadczam, że właśnie deputację tę uważam z tego samego stanowiska, jak JW. Szaniecki, za interpelację. W obywatelskim kraju, gdzie idzie o zarządzenie niebezpieczeństwu, nigdy w rzeczach publicznych o zbyteczną troskliwość Reprezentantów obwiniać nie można. Deputacja ta osądzi, czyli jest niebezpieczeństwo, lub nie, i naradzi się nad środkami zapobiedz mu mogącymi. Jeżeliby wskutku tych narad pokazało się, że zmiany jakowe są potrzebne, prawo aż nadto jasne daje nam w tym względzie przepisy, kiedy obiedwie Izby działać mają. Teraz zaś z tego stanowiska rzecz tę uważając, rozumiem, że Izba ma prawo sama od siebie deputację tę wyznaczyć«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Świrski: »Kwestya, jaka tutaj rzuconą została, naturalnie pociągała za sobą wybranie środków. Środki nie dadzą się zaspokoić przez same słowa, tylko przez ustawę, któraby je nakazywała, albowiem są władze, jak np. Wódz Naczelny, którym gdybym ja był, a gdyby mi ktoś nieprawnie przyszedł z zapytaniem jakim, wyznam, iżbym nie zdał sprawy, bo tylko na mocy prawa można sprawę publiczną na szwank narażać. Być może, że gdy Wódz Naczelny nie przez prawo zapy-

tany, być może, powtarzam, że nam odmówi tłumaczenia się, albowiem on nie jest w stanie i nie powinien wykrywać planów swoich, dlaczego pozwolił nieprzyjacielowi przejść na lewy brzeg Wisły. Jeżeli jest złe, jeżeli chcemy temu złemu stanowczo zaradzić, nie możemy się o tem naradzać w tej Izbie, tylko w obudwóch. Tak zaś zapytywać Naczelnego Wodza, zważmy, czy nie skompromitujemy Izby, bo danie tłumaczenia, nawet odpowiedzi, zależałoby od jego woli. Jeżeli skutek ma wyniknąć, decyzja w tym przedmiocie koniecznie z Izby obudwóch wychodzić powinna«.

JW. Marszałek: »Nie idzie tu o uchwalenie prawa; my żądamy tylko wyjaśnienia o położeniu kraju pod względem wojennym, więc tu, powtarzam, nie uchwalamy żadnego prawa, i nie widzę potrzeby, aby się Izby koniecznie łączyły. Wszak każda pojedynczo może żądać wyjaśnienia od Naczelnego Wodza za pośrednictwem Członków Izby i Członków Rządu Narodowego«.

JW. Chełmicki: »Podzielam zdanie JW. Marszałka, że tu nie będziemy stanowili żadnego prawa, a zatem nie masz potrzeby łączenia się z Senatem. Z tem wszystkiem możemy posłać do Senatu, a może zechce ze swojej strony Członków do tej delegacji upoważnić; wszak kiedyśmy dawniej do Naczelnego Wodza deputację zaprojektowali, to i Członkowie Senatu do niej należeli«.

JW. Ślaski: »Właśnie, iż trzeba nam z Izby Członków wybrać, rozumiem, że do tej Komisji, — bo ja innego nazwiska nie przypuszczam, jak Komisji, — i Członkowie Senatu należeć powinni. Jeżeli ta Komisja ma mieć zupełnie prawną drogę, w żaden sposób od tego wyłamać się nie możemy, ażebyśmy ją bez Senatu stanowili. Co do wniosków niektórych kolegów, którzy rzecz tę porównać chcieli z interpelacją, zdania tego nie dzielę i rozumiem, iż wątpliwość tę JW. Morozewicz wyjaśnił«.

— Odezwało się tutaj kilka głosów, że Komisja ta nie jest sądem. —

»Ja rozumiem, iż jest upoważnioną wejrzeć w działania Naczelnego Wodza, i my to na mocy zdania sprawy tej Komisji względem Naczelnego Wodza stanowić będziemy. Gdy więc teraz jest Senat zebrany, a łącznie z Senatem stanowić

nam wypadu, nie zaszkodziłoby rzecz tę Senatowi przedstawić».

JW. Wężyk: »Gdyby tutaj szło, jak mówił JW. Godebski, o naradzenie się nad istniejącem niebezpieczeństwem, zgodziłbym się na wybranie deputacyi, lecz wniosek JW. Niemojowskiego nietylko do tego dąży. Wniosek ten oskarża Naczelnego Wodza za czynności zaraz po 31 marca. Tu nie idzie o samo tylko zarządzenie grożącemu niebezpieczeństwu, ale o strutytnowanie czynności Naczelnego Wodza, a kiedy idzie o strutytnowanie, sami działać nie możemy. Nie można tego porównać z interpelacją; do interpelacyi bowiem mamy Ministrów, a nie Naczelnego Wodza. Gdy udajemy się do tego kroku, życzyłbym, aby Komisya ta naradzała się jedynie nad istniejącem niebezpieczeństwem(m), a gdy chcemy wyznaczyć Radę, która by oceniła czynności Wodza, sądzę, że nie możemy brać tego sami na siebie, my, którzy jesteśmy jedną tylko Izbą w Sejmie«.

JW. Kaczkowski: »Z doświadczenia uczmy się; niech nam i to teraz posłuży. Gdybyśmy chcieli zmieniać Naczelnego Wodza, wypadłoby połączyć się z Senatem, a zatem zdaje mi się, że ci, którzy w tej potrzebie nie chcą uważać prawa, nie życzą sobie wcale zmiany Naczelnego Wodza, ale ci może, którzy to prawo wywołują. Co się tyczy deputacyi, znowu do tego doświadczenia odwołać mi się przychodzi, że się żadna nie udała. Widziałem deputację do Dyktatora, deputację nad brzegi Wisły; jak jedna, tak i druga się nie udała. Radziłbym i tę deputację odłożyć aż nad brzegi Dniepru i Dźwiny«.

JW. Nakwaski: »Raczej sobie, panowie, przypomnieć, że w d. 18 grudnia r. z. sama Izba Poselska wyrzekła bez odwoływania się do Senatu. Pytam się tych samych, którzy udawali się do Senatu, a między tymi, zdaje mi się, iż był sam JW. Gustaw Małachowski, czyli ta deputacja pytała się Senatu, czyli Senat nieochybnem i niezmiennem postanowieniem zechce rewolucję za narodową uznać? Pytam się, czyli Izba, oczekując tej odpowiedzi, nie uznała rewolucyi za narodową? Co do głosu JW. Wężyka, który powiedział, iż jest w części przeciwno wnioskowi JW. Niemojowskiego dlatego, że nie może się zgodzić na jego motyw, odpowiadam, że motyw są motywami, i te są własnością JW. Niemojowskiego; tu zaś idzie

o to, czy stan dzisiejszy wymaga, abyśmy postanowili Radę? Nie wchodząc przeto w motyw wniosku JW. Niemojowskiego, powiedzmy, czy ma być Rada, lub nie?»

JW. Zwierkowski: »Uważam, że dobrze byłoby, ażebyśmy przez grzeczność drugą Izbę zawiadomili, czyli chce do tej decyzji należeć. My nie chcemy osłabiać zaufania w Naczelnym Wodzu, ale, owszem, chcemy je wzmocnić. Lecz wysyłanie teraz do Senatu uważam za bezskuteczne, albowiem zajmuje się wyborem Komisjów, czego przerywać nie można, a zatem musimilibyśmy czekać. Chcieć więc do tego wpływu Senatu, byłoby to jedno, co żądać, by wniosek odrzucić«.

JW. Marszałek: »Dyskusya jest już zamkniętą; przystąpimy do wydania decyzji naszej. Odczytuję kwestję, którą Izbie poddam pod rozstrzygnięcie, jeżeli po odczytaniu jej zgodzi się na nią. Kwestya jest następująca: Kto jest zdania, iż decyzya Izby bez uczestnictwa Senatu zapaść i wskutku jej odezwa do Rządu Narodowego przesłana być może?»

Głosy: »Zgoda! zgoda!»

Tę kwestję poddał następnie **JW. Marszałek** do rozstrzygnięcia Izbie przez powstanie, lecz gdy w powstaniu pokazała się wątpliwość, przystąpiono do imiennego wotowania przy położeniu następującej kwestyi: »Kto jest zdania, iż decyzya Izby bez uczestnictwa Senatu zapaść i wskutku jej odezwa do Rządu Narodowego przesłana być może, affirmative; kto przeciwny temu, negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie. JJWW. Antoni Libiszewski negat. Roman Sołtyk negat. Gustaw hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Ignacy Żeleński negat. Ludwik Łempicki negat. Jan Posturzyński negat. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Alojzy Biernacki affir. Józef Ziemięcki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ksawery hr. Niesiolowski affir. Ignacy Bielski negat. Alojzy hr. Poletyło negat. Józef Świrski negat. Tomasz br. Wyszyński negat. Feliks Doliński negat.

Deputowani: JW. Adam Fritsch negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Marian Cissowski negat. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chełmiński affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski negat. Klemens Witkowski negat. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski affir. Jan Rostworowski negat. Jakób Okęcki negat. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński affir. Adam Łuszczewski negat. Fran. Trzeński affir. Eugeni Ślubicki affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski negat. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Ksawery Czarnocki negat. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Fran. Zalewski negat. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński negat. Franciszek Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński negat. Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar affir. Ksawery Godebski affir. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Ksawery Sabbatyn affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz affir. Herman hr. Potocki negat. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski affir. Józef Bohdan Zaleski affir.

JW. Marszałek: »A zatem wskutku wotowania pokazało się 45 affirmative, a 40 negative, i większością Izba zdecydowała, ażeby odezwa do Rządu Narodowego wygotowana była bez uczestnictwa Senatu. Jednakowoż byłbym zdania, ażeby odezwa ta transmisoryjnie Senatowi komunikowana była, aby Senat, jeżeli zechce, od siebie podobną uczynił. Następnie wypada nam zgodzić się na zasadę, aby Członkowie mający się zająć wy-

gotowaniem tej odezwy wiedzieli, na jakiej zasadzie się oprzeć.

JW. Ślaski: »Przedewszystkiem wypada nam zdecydować, czy odezwa ma być wygotowana i Rządowi Narodowemu przesłana?»

JW. Marszałek: »Kto jest za tem, aby odezwa wygotowana i Rządowi Narodowemu przesłana była, powstać raczy».

Znaczna większość powstała.

JW. Niemojowski: »Słyszałem z jednej strony, aby wyraźnie powiedzieć, iż Rada Wojenna nie ma się wdawać w przeszłość, z drugiej strony, aby się nie wdawała w przyszłość. Z tych uwag wypada, iż nie powinno być żadnej. Ponieważ zdecydowaliśmy już, iż ma być Rada, i odezwa do Rządu Narodowego przesłana, odczytam wniosek mój; może z niego Izba wyprowadzi zasadę, o którą idzie.

1. Aby Rząd Narodowy został wezwany do zwołania Rady Wojennej, któraby obecne niebezpieczeństwo i środki obrony rozpoznała.

2. Aby z Izby Poselskiej ustanowiony został komitet przy tejże Radzie Wojennej.

Jestem w ogólności za tem, aby Rządowi Narodowemu nie przepisywać żadnych w tym względzie zasad. Wszak zwoływał już raz podobną Radę; tych samych form i teraz trzymać się może».

JW. Marszałek: »Do głosu JW. Niemojowskiego dodam słów kilka. Mamy już prejudykaty, iż Członkowie Izby w podobnych radach wojennych zasiadali, i tak: gdyśmy po złożeniu Dyktatora, Naczelnego Wodza obierali, była Rada Wojenna z Radą Najwyższą, którym dodana była deputacja sejmowa».

JW. Gustaw Małachowski: »Właśnie z przytoczonych przez JW. Niemojowskiego powodów jestem przeciwko Radzie Wojennej. Niektórzy żądają, ażeby nie wglądała w przeszłość; inni okazali znowu niebezpieczeństwo wglądania w przyszłość. Mojem zdaniem, są tutaj dwie kwestye do rozstrzygnięcia: pierwsza, czyli ma być Rada Wojenna? druga, kto do niej członków wybierać będzie?»

JW. Marszałek: »Pierwsza kwestya jest już zadecydowana».

JW. Markowski: »Może nigdy tak długo materya żadna

nie toczyła się, jak dzisiaj. Lecz bądźcie panowie cierpliwi. Jako ojciec mający dwóch synów i dwóch zięciów w wojsku, stan obecny czuję może więcej od wielu innych, lecz uważam, że wniesiona materya nie jest dosyć jasna, że wielu na nią przygotowanych było, nas zaś trafia znienacka. Idzie tu o to teraz, kto ma stanowić tę Radę. Pozwólmymy sobie powiedzieć, że w Rządzie nie pokładamy ufności. Kiedy ta skarga podana jest przez Posła, i z tej strony dowiadujemy się o grożącym nam niebezpieczeństwie, byłby to może z naszej strony gatunek jakiejś uległości dla Rządu, gdybyśmy mu zostawiali możliwość wybrania Rady, kiedy on nie dopełnił swojej powinności. Co do zasad tej Komisji, z boleścią przychodzi mi wspomnieć, że już dzisiaj zwycięstwa i inne odniesione nad nieprzyjacielem korzyści niewiele nas obchodzą. Widzimy, że kiedy zabrane zostanie 1200, 1300 niewolników, to już to teraz za nic uważają, i to często z ust nawet byłych generałów słyszeć się daje. Składamy tutaj jak jedną rodzinę; dlatego możemy sobie powiedzieć, że w tem jest jakaś niechęć, jakiś interes prywatny. Jeżeli do tej Komisji mają należeć Członkowie z Izby Poselskiej, radziłbym, aby do niej po jednym z każdego Województwa wybrano, bo zdaje mi się i to spostrzegać, że w niektórych województwach więcej pokazują nieufności do Naczelnego Wodza, jak w innych; niech ci zatem Członkowie wybiorą generałów do Rady Wojennej, bo i między generałami widzimy wielu, którzy od służby oddaleni zostali; ci instygują, niechęci sięją. Gdyby ci mieli udział w Radzie Wojennej, nie mielibyśmy tego rzetelnego wyjaśnienia stanu rzeczy, o jaki nam idzie. Mnie żaden związek z Naczelnym Wodzem nie łączy; mówię zupełnie bezinteresownie, wszak znam niektórych członków teraźniejszego Rządu, jednak od czasu, jak ich powołaliśmy do obowiązków, z żadnych z nich nie widziałem się, bo oni mają swoje zatrudnienia. Ale powtarzam, że w Radzie tej Wojennej nie mogą mieć udziału ci generałowie, którzy dla jakichkolwiek bądź powodów od służby oddaleni zostali, bo ci rzucają tylko niepotrzebne wieści i niezgodę sięją. Nad to, co powiedziałem, nie mam nic więcej dodać.

JW. Łuszczewski: »Bardzo wchodzę w myśl preopinenta, bo jeżeli ma być wybrana deputacya, ja jej celu nie mogę inaczej rozumieć, tylko jak gdyby miała stanowić o oddaleniu

Naczelnego Wodza. Samo przez się ma się rozumieć, że jeżeli mamy nadal projekta do dalszej kampanii podawać, Wódz Naczelnny albo je przyjmie, albo nie. Jeżeli przyjmie, partya utrzymująca jego stronę zwycięży. Nie rozumiem zatem, ażeby rzecz ta była małej wagi, i sądzę, że w niej należy postępować z wszelką bezstronnością.

JW. Morozewicz: »Do głosów preopinentów to jeszcze dodaję, iż jestem jak najmocniej za tem, ażeby Członków do tej deputacyi sama Izba wybierała, czyli to Izba bezpośrednio zajmie się ich wyborem, czyli też wybór ich organom swoim powierzy.

JW. Dembowski: »Zupełnie w sprzecznym położyliśmy się stanowisku. Któż bliżej, jak Rząd Narodowy, powinien być obznajmiony o niebezpieczeństwie, i co od Rządu do nas powinno być przyjść, to przeciwnie wychodzi od nas do Rządu. Jeżeli Wódz Naczelnny nie chciał się znoś z Rządem, Rząd powinien nas o tem zawiadomić. Wprzód wypadałoby zapytać się Rządu, czyli ta Rada jest potrzebna, lub nie. Jeżeli są jakie niebezpieczeństwa, te zostają zawsze w stosunku z nerwami człowieka; nie każdy może śmiało czołem zapatrywać się na niebezpieczeństwo. Jeżeli deputacya ta siły fizyczne rachować będzie, to wypadnie tak, jak za dyktatury, kiedy Chłopiński mając trzydzieści tysięcy wojska, powiedział, że nie powinniśmy się targnąć na olbrzyma północy. A zatem sądzę, iż Rząd Narodowy powinien nas naprzód zawiadomić, czyli jest jakie niebezpieczeństwo?

JW. Worcell: »Właśnie w tej chwili zabieram głos, kiedy mi odpowiedzieć wypada. Kiedy brzmiał wniosek JW. Niemojowskiego, iż ma być Rada, która by to rozpoznała obecne niebezpieczeństwo i środki zaradcze obmyśliła, właśnie, kto tylko jest Polakiem, innego środka nie mógł widzieć, jak poddanie tej materyi pod rozbiór ludzi, odpowiednie znajomości mieć mogących. Nie idzie o to, abyśmy żądali układów lub zgody z Rosją, bo nad to nie byłoby żadnego większego niebezpieczeństwa. Samo przychylenie się do wniosku JW. Niemojowskiego jest rękojmią, że nikt tu z nas o układach nie myśli, i o to tylko właśnie idzie, aby resztę ludu zabezpieczyć od tego położenia, w którym niejedni zachwiałby się w determinacyi swojej.

JW. Wężyk: »Jużemy zdecydowali, że ma być odezwa do Rządu Narodowego; wnosić więc teraz pytanie, na co ta odezwa, po co, dla czego, już zapóźno. Jedni z Członków są zdania, aby Rada ta nie wglądała w przeszłość, inni, aby nie wglądała w przyszłość; godząc tak podzielone zdania oświadczam, iż kiedy nie możemy trutynować przeszłości, ani przyszłości, możemy wejrzeć w terażniejszość, bo między czasem przeszłym a przyszłym jest czas terażniejszy, nad którym właśnie Rada ta zastanawiać się będzie, i co właśnie odpowiada duchowi wnioskowi JW. Niemojowskiego. Następnie rzucona była kwestya: kto będzie do Rady tej nominował członków wojskowych? Zdanie kilku z nas było, żebyśmy my nominowali; JW. Niemojowski chciał, żeby Rząd Narodowy ich wybrał; ja zaś sądzę, że ponieważ to będzie narada, i narada ta ma się w Rządzie odbywać, a zatem najstosowniej, kiedy członków do tej narady Wódz z Rządem wybierze. Co się tyczy Członków z Izby Poselskiej, zgadzam się z zdaniem JW. Marszałka, aby z każdego Województwa jeden był wybrany, aby tym sposobem zdania były bezparteyalne i aby każde Województwo miało w tej naradzie udział«.

JW. Marszałek: »Ponieważ będziemy rozbiierać jeszcze redakcyę odezwy, gdy nam przedstawiona będzie, jabym się ośmielił zaproponować zasadę, podług której ta odezwa ma być ułożona. Odczytam ją: »Żądanie wyjaśnienia o położeniu kraju we względzie wojennym, a to za pośrednictwem Rady złożonej z Rządu Narodowego z Wodzem, Członków Izby po jednym z każdego Województwa i generałów, których tenże Rząd Narodowy z Wodzem i Członkami Izby wspólnie wybierają«.

JW. Wołowski: »Właśnie dlatego, że obradujemy jako Izba Poselska, nie zaś jako Sejm w komplecie, nie zdaje mi się, ażeby Rząd Narodowy z Wodzem i z Członkami Izby mieli wybierać generałów, albowiem to sprzeciwiałoby się widocznie art. 10-mu uchwały stanowiącej atrybucyę Wodza Naczelnego. Jestem zdania, ażeby Rząd Narodowy z Wodzem wybrali Radę, do której ażeby nasi Członkowie byli dopuszczeni«.

JW. Zwierkowski: »Dzielę zdanie JW. Wołowskiego, lecz

sądzę, iż w zasadach przez JW. Marszałka odczytanych trzeba dodać: i nad środkami obrony«.

JW. Małachowski: »Gdyby odrazu kwestya stanęła była na tem miejscu, jak teraz stoi, bylibyśmy ją odrazu przyjęli. Teraz trzeba nam się starać, ażeby wszelka obawa usunięta została, dlaczego radziłbym, ażeby w odezwie do Rządu Narodowego zamieszczone było, że choć żądamy Rady, niczem się jednak zaufanie nasze nie zachwiało«.

JW. Niemojowski: »Gdybyśmy się usprawiedliwiali, mogłoby być porozumienie, że niezaufanie było powodem do tego. Wniosek był motywowany, przyznawaliśmy zaufanie Wodzowi. Wniosek nie rozbiierał czynności Wodza i był wnioskiem pojedynczego Członka, który myślał i dopełniał obowiązku swojego; dlatego Izba nie ma prawa żadnych oświadczeń czynić, i jestem zupełnie przeciwny wnioskowi JW. Małachowskiego«.

JW. Marszałek: »Jeżeli Izby zgodzą się na tę zasadę, którą odczytałem, zaprosiłbym trzech Członków do zredagowania odezwy«.

JW. Ślaski: »Tutaj potrzeba zdecydować, jak Rząd ma postąpić w wyborze generałów. Wiadomo nam, iż wielu jest generałów niechętnych. JW. Markowski wspominał o malkontentach w wojsku zostających na retrecie; chciałbym, ażeby Izba zdecydowała, że ci i tym podobni do Rady tej należeć nie mają. Wódz Naczelnny ma jedną piątą część głosu w Rządzie Narodowym; czterech innych członków przeważa go. Niechaj za nimi jeszcze pójdą i nasi Członkowie: wybrani być mogą tacy, którzy, chcąc jego zniesienia, sprowadzą najzgubniejsze skutki na naszą Ojczyznę. Trzeba zapobiedz, ażeby generałowie niechętni do tej narady nie należeli«.

JW. Marszałek: »Dla zaspokojenia troskliwości JW. Ślaskiego mam honor zwrócić uwagę jego, że ci wojskowi będą wybierani przez Rząd Narodowy z Wodzem Naczelnym. Możemy się więc spuścić na patryotyzm, delikatność i szlachetność uczuć Rządu Narodowego, iż nie będzie wybierał osoby interesowane, ale wolne od wszelkiego wpływu i od widoków osobistych«.

JW. Ślaski: »Odstępuję od wniosku mego«.

JW. Marszałek: »Odczytam Izbie jeszcze raz zasady odezwy,

aby względem nich decyzję swoją przez powstanie objawiła: »Żądanie wyjaśnienia o położeniu kraju we względzie wojennym, a to za pośrednictwem Rady złożonej z Rządu Narodowego z Wodzem, Członków Izby po jednym z każdego Województwa i wojskowych wybranych przez Rząd Narodowy z Wodzem«. Kto popiera te zasady, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc skoro zasady do tej odezwy Izba większością przyjęła, zapraszam na redaktorów JJWW. Gustawa Małachowskiego, Niemojowskiego i Krysińskiego. Nadto upraszam Izby, aby każde Województwo samo z siebie wybrało po jednym Członku, którzy w tej Radzie zasiadać będą. Czy zgadza się Izba na to, aby wybór na członków Rady z Izby Poselskiej wybrać się mających Województwom był zostawiony?«.

JW. Nakwaski: »Chcę się oświecić, jakim porządkiem wybory te uskuteczniane będą«.

Głosy: »To należy zostawić Reprezentantom z każdego Województwa«.

JW. Marszałek: »Wypada nam zdecydować, czy do wyboru Komisjów dzisiaj jeszcze przystąpić mamy, czyli też sesję zasolwować? A zatem kto jest zdania, aby wybór Komisjów do poniedziałku odłożyć, powstać raczy«.

— Wątpliwość w powstaniu. —

»Ponieważ w powstaniu pokazuje się wątpliwość, przystąpimy do imiennego wotowania. Na asesorów zapraszam JJWW. Jezierskiego, Klimontowicza, Plichtę i Kajetana Kozłowskiego. Kwestya jest następująca: Kto jest zdania, aby do poniedziałku odłożyć wybory Komisjów — affirmative, a kto, żeby dzisiaj nastąpiły — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir. Michał Walewski affir. Józef Gostkowski affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki negat.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Roman Sołtyk affir. Gustaw hr. Małachowski affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Żeleński affir. Ludwik Lempicki affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski negat. Stan. Kaczkowski negat. Floryan Suchecki negat. Kantorbery Tymowski negat. Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Stan. Miączyński affir. Alojzy Biernacki negat. Józef Ziemiecki negat. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ksawery hr. Niesiołowski affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyło affir. Józef Świrski affir. Tomasz br. Wyszyński affir. Feliks Dołęcki affir.

Deputowani: JW. Adam Fritsch affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński negat.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski affir. Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Jan Rostworowski affir. Konstanty Jezierski negat. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński affir. Fran. Trzebiński negat. Eugeniusz Słubicki negat. Józef Kretkowski negat. [Józef Modliński affir.].

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski affir. Dominik Krysiński negat. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski negat. Walenty Zwierkowski negat. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski negat. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Fran. Zalewski affir. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Fran. Kisielnicki affir.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz negat.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar negat. Ksawery Godebski negat. Stan. hr. Worcell negat.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jęłowicki negat. Ksawery Sabbatyn affir. Henryk Nakwaski negat.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Herman hr. Potocki affir. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski negat. Józef Bohdan Zaleski affir.

JW. Marszałek: »Większością zatem głosów 45 przeciwko 31 wybory Komisjów odłożone do poniedziałku. Dzisiaj raczą Województwa wybrać z pomiędzy siebie pojedynczych Członków do Rady należeć mających.

Członkowie wybrani na redaktorów raczą się między sobą porozumieć względem wygotowania odezwy i oraz, o której godzinie zebrać się mają, abyśmy jutro o godz. 10-tej mogli ją mieć sobie przedstawioną. Sesja solwuje się do dnia następnego na godz. 10 zrana. Przy tem mam honor oznajmić Izbie, iż Senat zatwierdził wybór na Posła Teodora Morawskiego.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 24 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków **JW. Zwierkowski** w zastępstwie Sekretarza odczytał listę obecności. Obecni byli (77):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski, Wiktor Łuniewski, Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Cypryan Baczyński, Antoni Libiszewski, Roman Sołtyk, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Ignacy Żeleński, Ludwik Łempicki, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Stan. Kaczkowski, Floryan Suchecki, Kantorbery Tymowski, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Alojzy Biernacki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Ignacy Bielski, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Tomasz hr. Wyszyński, Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Maryan Cissowski, Konstanty Witkowski.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Fran. Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Fran. Trzeciński, Eugeni Słubicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wolińskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar, Ksawery Godebski, Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jelowski, Ksawery Sabbatyn, Henryk Nakwaski, Amancyusz Żarczyński.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz, Herman hr. Potocki, [Jakób] Malinowski, Józef Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Krysińskiego, aby raczył przedstawić nam redakcyę odezwy do Rządu Narodowego, jaka przyjęta była przez Członków do jej ułożenia wyznaczonych«.

JW. Krysiński: Stosownie do decyzji Izby względem zasad deputacya ułożyła następującą do Rządu Narodowego odezwę:

»Izba Poselska, biorąc na uwagę przeważne okoliczności, w których się Naród w obecnej stanowej chwili co do wszechstronnych stosunków wojennych znajduje, pragnąc oraz powziąć względem tychże stosunków i okoliczności z obroną kraju związek mających rzetelną i dokładną wiadomość, któraby Reprezentantów Narodu z położeniem kraju pod względem wojennym obznajmić, a razem troskliwość ich w tej mierze zaspościć mogła, pragnąc tym sposobem postawić się w możności rozwinięcia wszelkich sił i sposobów do zwalczania nieprzyjaciela, Izba Poselska, stosownie do swej pod dniem 23 lipca 1831 r. zapadłej decyzji, ma honor wezwać Rząd Narodowy, iżby zaraz po odebraniu niniejszej odezwy zwołał Radę, która się składać będzie z Członków Rządu Narodowego z Wodzem, z Członków Izby Poselskiej po jednym z każdego Województwa, i z wojskowych wybranych przez Rząd Narodowy wraz z Wodzem Naczelnym«.

JW. Klimontowicz i JW. Świrski zrobili uwagi, ażeby do tej

Rady wezwani byli wojskowi, ale w służbie czynnej zostający. Gdy uwagi te trafiły do przekonania Izby, **JW. Marszałek** zaprosił JW. Krysińskiego do odczytania jeszcze raz redakcyi z poprawką stosownie do uwag JJWW. Klimontowicza i Świrskiego.

JW. Krysiński czyta:

»Izba Poselska, biorąc na uwagę przeważne okoliczności, w których się Naród w obecnej stanowiącej chwili co do wszechstronnych stosunków wojennych znajduje, pragnąc oraz powziąć względem tychże stosunków i okoliczności z obroną kraju związek mających rzetelną i dokładną wiadomość, któraby Reprezentantów Narodu z położeniem kraju pod względem wojennym obznajmić, a razem troskliwość ich w tej mierze zaspokoić mogła, pragnąc tym sposobem postawić się w możności rozwinięcia wszelkich sił i sposobów do zwalczania nieprzyjaciela, Izba Poselska, stosownie do swej pod dniem 23 lipca 1831 r. zapadłej decyzji, ma honor wezwać Rząd Narodowy, iżby zaraz po odebraniu niniejszej odezwy, zwołał Radę, która się składać będzie z Członków Rządu Narodowego z Wodzem, z Członków Izby Poselskiej po jednym z każdego Województwa, i z wojskowych w służbie czynnej będących, wybranych przez Rząd Narodowy wraz z Wodzem Naczelnym«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby dopiero odczytana odezwa do Rządu Narodowego bez żadnej odmiany przyjęta była, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»A więc odezwa ta jednomyślnie przez Izbę przyjęta. Następnie mam honor przedstawić Izbie imiona osób, które wybrane zostały z każdego województwa na członków delegacyi do Rządu Narodowego wysłać się mianem: z Województwa Krakowskiego JW. Wiktor Łuniewski; z Województwa Sandomierskiego Gustaw hr. Małachowski; z Województwa Kaliskiego Bonawentura Niemojowski; z Województwa Lubelskiego Świrski; z Województwa Płockiego Chełmicki«.

JW. Dembowski rzucił kwestyę, że wybory z Województwa Płockiego nie odbyły się wcale, co chcąc wyjaśnić, zażądał głosu (JW. Cissowski).

JW. Cissowski: »Wczoraj zgromadziło się 5 Członków z Województwa Płockiego, bo więcej Członków z tego Województwa nie znajduje się obecnych w Warszawie. Ci więc jednoznacznie życzyli sobie i wybrali JW. Chełmickiego«.

JW. Marszałek: »Rozumiem, że rzecz dostatecznie jest wyjaśniona, skoro więcej Członków z tegoż Województwa niema obecnych w Warszawie, a ci, którzy są obecni, zgodzili się na wybór JW. Chełmickiego. Czytam dalszą listę osób z innych województw do tej delegacyi wybranych: z Województwa Mazowieckiego JW. Zwierkowski; z Podlaskiego Ignacy Wężyk; z Augustowskiego Józef Wiszniewski; z Wołyńskiego Narcyz hr. Olizar; z Podolskiego Aleksander Jełowicki; z Kijowskiego [Józef] Bohdan Zaleski. Sesa solwuje się na dzień jutrzejszy, godzinę 9 zrana. Przedmiot posiedzenia: wybory Komisyyów«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 25 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej odczytano listę obecności. Byli obecni (68):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie. JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeński. Eugenii Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Ludwik Lutostański. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amaneyusz Żarczyński. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Józef Bohdan Zaleski.

Podczas czytania listy przybyli (14):

JJWW. Ignacy Dembowski. Józef Małachowski. Jan Pusztynika. Ksawery hr. Niesiołowski. Antoni Plichta. Alojzy Biernacki. Konstanty Jezierski. Aleksander Szymanowski. Józef Świrski. Teodor Ślaski. Gustaw hr. Małachowski. Adam Fritsch. Fran. Dąbrowski. Fran. Chomentowski.

Po odczytaniu listy przybyli (12):

JJWW. Jakób Piotrowski. Ksawery Czarnocki. Roman Soltyk. Walenty Zwierkowski. Jan Posturzyński. Fran. Wołowski. Jan Nep. Gliszczyński. Stan. Miączyński. Augustyn Morzkowski. Ludwik Bieniecki. Józef Ziemięcki.

JW. Marszałek: »Przystępujemy dziś do wyboru Komisjów. Nie będę mówił, ile ważną jest ta czynność; każdy z nas bowiem zna to dobrze i wie, że im trafniejszy nastąpi wybór, im większe zaufanie posiadać będą wybrani przez nas

Członkowie Komisji, tem bardziej skróćą się dyskusye, tem więcej zyskamy na czasie. JW. Olizar żąda zabrać głos przed wyborem Komisjów. Ma więc głos JW. Olizar.

JW. Olizar: »Kilku kolegów oświadczyło mi, że mnie do jednej chcą przeznaczyć Komisji. Ponieważ prawo nie pozwala nikomu odmawiać, skoro by został wybrany, obowiązany jestem przełożyć prześwietnej Izbie, że żadnym sposobem urzędu komisarza przyjąćbym nie mógł. Od dawnego już czasu potrzebuję opuścić Warszawę, na czas wprawdzie krótki, zawsze jednak oddalić się z niej muszę. Biorę w tem na świadectwo JW. Marszałka, który już nawet urlop wydać mi rozkazał. Dopiero okoliczności zagrażające stolicy odwróciły mnie na chwilę od mego zamiaru; nie chciałbym bowiem, aby się zdawało, że uciekam przed nieprzyjacielem. Postanowiłem dzielić z wami każdy los, jaki Opatrzność na nas zesła, lecz za odmianą okoliczności, która zapewne wkrótce nastąpi, znowu powrócę do mego projektu. Poczytam to więc za dowód łaski i przychylności z waszej strony, jeżeli do żadnej Komisji mnie nie wezwiecie.

Potem **JW. Marszałek** zaprosił na asesorów do wotowania JW. Michała Gostkowskiego, Posła Stopnickiego; JW. Ignacego Bielskiego, Posła Krasnostawskiego; JW. Fran. Obniskiego, Deputowanego z okr. Siedleckiego i JW. Jakóba Klimontowicza, Deputowanego z okręgu Augustowskiego. Przystąpiono naprzód do wyboru Komisji do praw skarbowych i wojskowych. Wotujących było 84. Jedna lista okazała się nieważną, a zatem było ważnych list 83; rachując na każdą po 5 kreskę wypada w ogóle kresek 415. Po obliczeniu wotów okazało się, że JW. Biernacki otrzymał kreskę 46, Klimontowicz 38, Ślaski 35, Mazurkiewicz 29, Rostworowski 25, Tymowski 21, Morozewicz 19, Gawroński 19, Krysiński 15, Dembowski 14, Zwierkowski 13, Godebski 13, Jełowicki 12, Chodecki 11, August Morzkowski 10, Plichta 9, Bieniecki 9, Węgliński 8, Łuszczewski 6, Wiszniewski 6, Wężyk 5, Świdziński 4, Obniski 4, Niemojowski 3, Świrski 3, Chelmiński 3, Klemens Witkowski 3, Sabbatyn 3, Baczyński 2, Chomentowski 2, Kaczkowski 2, Ziemięcki 2, Jasiński 2, Nakwaski 2, Michał Gostkowski 1, Jabłoński 1, Szaniecki 1, Libiszewski 1, Posturzyński 1, Ignacy Morzkowski 1, Teodor Mo-

rawski 1, Konstanty Witkowski 1, Chobrzyński 1, Słubicki 1, Modliński 1, Gumowski 1, Mierzejewski 1, Augustowski 1, Worcell 1, Malinowski 1, [Józef B.] Zaleski 1.

Razem kresek 415.

Gdy JJWW. Morozewicz i Gawroński, z których jeden miał być drugim, a drugi trzecim zastępcą komisarza, mieli równą ilość kresek, ciągnęli pomiędzy sobą losem. JW. Gawroński wyciągnął dla siebie miejsce drugiego zastępcy, a JW. Morozewicz trzeciego zastępcy. Wskutku tego **JW. Marszałek** ogłosił, że na komisarzy skarbowych wybrani zostali:

JJWW. Biernacki 46 głosami, Klimontowicz 38, Ślaski 35, Mazurkiewicz 29, Rostworowski 25.

Na zastępców zaś: JJWW. Tymowski 21 głosami, Gawroński 19, Morozewicz 19 głosami.

Następnie przystąpiono do wyboru na komisarzy do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych. Wotujących było 89, w ogóle zatem kresek 445. Z tych otrzymali:

JJWW. Wołowski kresek 72, Szaniecki 39, Chobrzyński 36, Posturzyński 35, Rembowski 32, Turski 29, Gumowski 25, Sabbatyn 25, Kozłowski 23, Żarczyński 19, Gustaw Małachowski 15, Kaczkowski 13, Niemojowski 9, Morozewicz 8, Obniski 7, Świdziński 5, Radoński 5, Michał Gostkowski 4, Świrski 4, Doliński 4, Teodor Morawski 3, Dembowski 3, Godzicki 3, Nakwaski 3, Niesiołowski 2, Mazurkiewicz 2, Chełmicki 2, Krysiński 2, Brinken 2, [Józef B.] Zaleski 2, Ślaski 1, Józef Gostkowski 1, Bukowski 1, Pusztynika 1, Poletyło 1, Fritsch 1, Świniarski 1, Modliński 1, Bieniecki 1, Wężyk 1, Józef Małachowski 1, Bykowski 1.

Razem kresek 445.

Gdy JJWW. Gumowski i Sabbatyn mieli równą ilość kresek, ciągnęli pomiędzy sobą losy, i JW. Gumowski wyciągnął miejsce drugiego zastępcy komisarza, a JW. Sabbatyn trzeciego zastępcy. Wskutku tego **JW. Marszałek** ogłosił, że zostali komisarzami:

JJWW. Wołowski, który miał kresek 72, Szaniecki 39, Chobrzyński 36, Posturzyński 35, Rembowski 32.

Zastępcami komisarzy: JJWW. Turski 29, Gumowski 25, Sabbatyn 25.

JW. Turski oświadczył, że ponieważ na jednym z zeszytych posiedzeń okazała Izba życzenie, aby urzędnicy nie byli komisarzami, przeto on prosi, aby został uwolniony od urzędu pierwszego zastępcy komisarza. **JW. Zwierkowski** odpowiedział, że żadnego w tej mierze przepisu niema, i że JW. Turski, skoro został wybrany, nie powinien odmawiać tego obowiązku. Izba się na to zgodziła.

Następnie **JW. Marszałek** w te słowa przemówił:

»Otrzymałem tu odezwę od Naczelnego Wodza, która nader spiesznej wymaga decyzji, dlatego, że Senat właśnie teraz obraduje, a odezwa ta i to, co wskutku niej Izba postanowi, wpłynąć może na obrady Senatu; muszę więc ją Izbie przedstawić niezwłocznie i nim się Senat rozejdzie«.

Tu odczytał **JW. Rostworowski** odezwę od Wodza Naczelnego:

»Odpowiadając na wezwanie JW. Marszałka uczynione wskutku decyzji Izby Poselskiej w dniu 23 b. m. zapadłej, mam honor poprzednio zapytać, czyli żądane objaśnienia względem położenia wojennego kraju w gronie Członków Izby, Rządu Narodowego i wojskowych nastąpić mają w sposobie konfidencyjnym lub urzędowym; w drugim przypadku albowiem, będąc wyborem Izby obu, nie jednej tylko, musiałbym życzyć sobie deputacyi z grona Senatu. W każdym zaś (razie) gotów jestem do udzielenia wszelkich objaśnień z całą szczerością żołnierza i wylaniem się prawego Polaka«.

JW. Chełmicki: »Zadziwia mnie ta odezwa Naczelnego Wodza wtenczas, kiedy Izba Poselska do Rządu Narodowego odezwę zrobiła. Wódz Naczelny przez Rząd miał być o tem zawiadomiony. Wódz ma tu wątpliwość i prosi o jej rozwiązanie, lecz jako wojskowy powinien wiedzieć, że żadnych stopni nie wolno jest pomijać. Izba, jak zaczęła, tak kończyć powinna korespondencje z Rządem Narodowym«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając JW. Chełmickiemu, winiem mu objawić, że w Naczelnym Wodzu uważałem dwie władze oddzielne: jedną członka Rządu Narodowego stosownie do art. 10-go uchwały z d. 24 stycznia; drugą jako Naczelnego Wodza zupełnie oddzielne atrybucje mającą i oddzielną uchwałą

sejmową ustanowioną. Przesłałem mu przeto transmisoryjnie odezwę Izby do Rządu i prosiłem, aby za otrzymaniem wezwaniem od Rządu Narodowego jak najspieszniej temu wezwaniu zadość uczynił. Wskutku tego Wódz mi odpisuje i żąda, abym się Izby zapytał, czy ta życzy sobie objaśnień konfidencyjalnych, czy urzędowych?»

JW. Nakwaski: »Mnie to najbardziej zadziwia, że dotąd Rada przez nas postanowiona nie działa. Muszę się zapytać kolegów do niej należących, dlaczego dotąd w tak ważnych chwilach w tak jawnem kraju niebezpieczeństwie jeszcze działać nie rozpoczęli?»

JW. Marszałek: »Rada wtenczas dopiero byłaby w komplecie, gdyby wojskowi już byli do niej przeznaczeni. Rząd Narodowy z Członkami od Izby Poselskiej wybranymi jeszcze jej nie składa; jako taka więc jeszcze badaną być nie może i odpowiadać nie ma obowiązku. Rząd tylko Narodowy mógłby zapytaniem JW. Braclawskiego zadość uczynić. Ile wiem, wojskowi wczoraj jeszcze przeznaczeni nie byli. Dziś zrana Rząd Narodowy z Wodzem Naczelnym miał odbyć stanowiącą naradę, gdyż sam Rząd Narodowy nie może wiedzieć, których wojskowych użyć wypadnie i skąd ich przywołać, bo może są na linii bojowej, może pod Pułtuskim, może pod Siedlcami; trzeba więc w tym celu złożyć naradę. Jeżeli większość Izby żąda, aby ta Rada była urzędowa, uprosiłbym dwóch Członków, aby udali się do Senatu, który teraz właśnie obraduje, i aby go zapytali, czyli także z grona swego życzy sobie wyznaczyć deputację?»

JW. Nakwaski: »Może Senat wniosku tego nie przyjmie. Jest to tylko zwłóczenie czasu i unikanie stanowczej odpowiedzi. Jak raz Izba postanowiła, od tego odstępować nie powinna«.

JW. Biernacki: »Rzecz tu jest nagła, potrzebuje największego pośpiechu. Potrzeba się jak najprędzej oświecić, czy tytułem konfidencyjnym, czy urzędowym, wszystko jedno. Od treści tych objawień zawisło, czy dadzą powód do jakich uwag, czy nie. Gorzej byłoby rzecz tę do Senatu posyłać, mógłby Senat wniosek ten odrzucić, a stąd jakże wielka zwłoka!«

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, aby uważać tę naradę za konfidencyjną, powstanie«.

Mimo głośnej opozycji wielu Członków, gdy większość powstała, decyzja zapadła, że rada ta odbyć się ma sposobem konfidencyjnym, a **JW. Marszałek** oświadczył, że o tem uwiadomi Naczelnego Wodza.

Potem przystąpiono do wyboru komisarzy do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych. Głosujących było 87, jedna lista nieważna, a zatem ważnych list 86, kresek zaś wszystkich 430. Z tych otrzymał: JJWW. Gustaw Małachowski kreski 56, Krysiński 52, Niemojowski 38, Teodor Morawski 31, Świdziński 22, Tymowski 22, Zwierkowski 22, Dembowski 21, Morozewicz 19, Godebski 19, Świrski 17, Augustowski 17, Wężyk 15, Nakwaski 8, Malinowski 6, Szymanowski 5, Jełowicki 5, Lempicki 4, [Teodor] Morawski 4, Olizar 4, Worcell 4, Gliszczyński 3, Kaczkowski 3, Bieniecki 3, Sabbatyn 3, Bielski 2, Poletyło 2, Kretkowski 2, Gumowski 2, [Józef] Bohdan Zaleski 2, Jan Ledóchowski 1, Baczyński 1, Libiszewski 1, Pusztynika 1, Biernacki 1, Ziemięcki 1, Jabłonowski 1, Niesiołowski 1, Chrzanowski 1, Chełmicki 1, Rostworowski 1, Słubicki 1, Modliński 1, Brinken 1, Czarnocki 1, Józef Małachowski 1, Starzeński 1.

Razem kresek [430].

Wybrani zatem zostali komisarzami:

JJWW. Gustaw hr. Małachowski kreskami 56, Krysiński 52, Niemojowski 38, Teodor Morawski 31.

Następnie trzech, JJWW. Świdziński, Tymowski i Zwierkowski ciągnęli pomiędzy sobą losy. JW. Zwierkowski wyciągnął dla siebie miejsce komisarza, JW. Tymowski miejsce drugiego zastępcy, dla nieobecnego JW. Świdzińskiego zostało miejsce pierwszego zastępcy. Lubo JW. Tymowski został już wybrany na pierwszego zastępcę w Komisji skarbowej, gdy przecież tam miał głosów 21, a tu 22, i sam życzył sobie tu pozostać, wykreślony zatem został z Komisji skarbowej, a do tej przeniesiony. Wskutku tego komisarzem 5-tym został tu JW. Zwierkowski kreskami 22, zastępcami: JJWW. Świdziński 22, Tymowski 22, Dembowski 21.

Wskutku przejścia JW. Tymowskiego z Komisji skar-

bowej do dyplomatycznej nastąpiła taka zmiana w Komisji skarbowej:

JW. Gawroński został pierwszym zastępcą, JW. Morozewicz drugim.

Gdy zaś mający najwięcej po nich głosów JW. Krysiński mający głosów 15 został wybrany Komisarzem do Komisji dyplomatycznej, JW. Dembowski mający głosów 14 był zastępcą w tejże Komisji, JW. Zwierkowski mający głosów 13 był komisarzem w tejże Komisji, trzecim więc zastępcą w Komisji skarbowej został JW. Godebski mający także 13 głosów¹⁾. Potem sesja solwowana została do środy na godz. 9 zrana. Porządek dzienny: wprowadzenie budżetu.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 28 lipca 1831 roku.

Z przyczyny niezebrania się Członków d. 27 lipca²⁾ posiedzenie Izby Poselskiej do dnia dzisiejszego odroczone być

¹⁾ Skład więc Komisji Sejmowych był następujący:

W Komisji do praw skarbowych i wojskowych. Komisarze: Alojzy Biernacki. Jakób Klimontowicz. Teodor Ślaski. Andrzej Mazurkiewicz. Jan Rostworowski. Zastępcy: Wincenty Gawroński. Kalikst Morozewicz. Ksawery Godebski.

W Komisji do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych. Komisarze: Franciszek Wołowski. Jan Olrych Szaniecki. Wojciech Chobrzyński. Jan Posturzyński. Antoni Rembowski. Zastępcy: Jan Turski. Feliks Gumowski. Ksawery Sabbatyn.

W Komisji do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych. Komisarze: Gustaw hr. Małachowski. Dominik Krysiński. Bonawentura Niemojowski. Teodor Morawski. Walenty Zwierkowski. Zastępcy: Konstanty Świdziński. Kantorbery Tymowski. Ignacy Dembowski. [P. W.].

²⁾ W allegatach jest lista obecności z posiedzenia 27 Lipca i zawiera nazwiska 60 obecnych. [P. W.].

musiało. JW. Marszałek zaprosił JW. Sekretarza, aby raczył odczytać listę obecności. Obecni byli (90):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyłło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciniński. Eugenii Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancysz Żarczyński. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Zgromadzenia naszego dzisiejszego celem jest zdanie sprawy przez delegację Izby Poselskiej z odbytej z Rządem Narodowym i Wodzem Naczelnym Rady Wojennej. Przedmiot ten jest nader ważny, nader każdego z nas interesujący, wszelako przekonani jesteśmy, iż wszystko, nad czem radzono, wiadomem być nie może. Dlatego spodziewam się, iż zechcemy się ograniczyć na ogólnem zdaniu sprawy przez deputację bez rozbierania wszechstronnych szczegółów, bo by to samo, zamiast pomódz sprawie naszej, zaszkodziłby jej mogło. Powinniśmy poprzestać zupełnie na zapewnieniu tych, których sami wybraliśmy z pomiędzy siebie i naszym zaufaniem obdarzyli. Ma głos [JW. Zwierkowski].«

JW. Zwierkowski: »Prześwietna Izbo Poselska! Deputacja wasza w wykonaniu decyzji Izby w dniu 23 b. m. [i r.] zapadłej odbyła radę wojenną z Rządem Narodowym, Wodzem i wojskowymi. Tak Rząd, jako też Wódz i Minister wojny wystawili stan wojska, stan zasobów żywności, zaopatrzenia stolicy, zgoda stan wszystkiego, co tylko służyć może do obrony kraju, do zastąpienia nas od hord najeźdźczych i do prowadzenia obrońców Ojczyzny do celu, w którym walkę z olbrzymem północy rozpoczęto. Wódz żądał tajności co do załogi twierdzy; dlatego polegliśmy na zapewnieniu jego, iż garnizony są dostateczne. Postępując w duchu decyzji Izby, przedewszystkiem naradzano się o teraźniejszości i o środkach nadal przedsięwziąć się mających, lecz darujecie, Reprezentanci, iż wyjawienie szczegółów, planów i tego, co postanowiono, musi być pokryte przez czas niejaki zasłoną. Zamilczenie to jest potrzebne, aby nieprzyjaciół nie wiedział o zamiarach naszych, aby przedwcześnie nie użył środków niweczających ułożone plany. Tak Rząd, jakoteż Członkowie Izby i wojskowi żądali rozlicznych objaśnień, które Wódz z całą otwartością żołnierza uczynił, i powtórzył zaręczenie, że raz przedsięwziąwszy bronić do ostatniej kropli krwi sprawę narodową, nie myśli, jak tylko o walce na śmierć, i jakim wojsko polskie w złym lub dobrym wypadku pokazało się, tak i teraz pokaże się groźnem nieprzyjacielowi. W tym duchu prowadzić go będzie do zwycięstw, w tym duchu Wódz Naczelnny postępować pragnie. Nie możemy zataić, że wojsko nasze jest co do liczby mniejsze od

nieprzyjacielskiego, lecz gdzie wolny z najeźdźnikiem walczy, tam skutek walki nie może być wątpliwym. Kilkomiesięczne prowadzenie wojny osłabiło szeregi nasze, lecz zawsze więcej mamy bagnatów, niżeli mieliśmy przed 19 i 25 lutego, a nieprzyjaciół ledwie połowę dawnych sił posiada. Jazda nasza, wyćwiczona w obrotach wojennych, zamieniła się wszystka w regularną. Co do zapasów amunicji, Wódz Naczelnny z Ministrem wojny zapewnił, iż troskliwość najskrupulatniejsza w tej mierze zaspokojoną być może. Działa nowo ulane nasze polskie, z których 20 dziś nawet z kompletnem umontowaniem na linię bojową wychodzi, wypełniają miejsce tych, któreśmy na obronę braci naszych wysłali. Oprócz pospolitego ruszenia, do którego w każdej potrzebie Ojczyzny wszyscy pospieszają, liczne i wyćwiczone rezerwy oczekują co moment swego przeznaczenia. Owo zgoda stan nasz wojenny jest pomyślny i zdolny zaspokoić zupełnie troskliwość publiczną. Mamy dosyć rąk do zwalczania nieprzyjaciela; znaczna liczba ochotników przybywa; popisowi z kosą w ręku oczekują zawołania, i jużbyśmy byli dalej posunęli świętą sprawę jej wywalczenia niepodległości, gdyby ościennie narody bezprzestannie nam tych niezbędnych nie tamowały komunikacji, do których każdy naród niezaprzeczone ma prawo. Nie pominięto przy naradzie uwag względem Litwy, Żmudzi, Wołynia, Podola i Ukrainy. Rząd Narodowy zapewnił deputację, że manifest sejmowy i deklaracja Izby, które raz na zawsze połączyły los wszystkich polskich prowincji zagarniętych przez Rosję z losem części Polski Królestwem zwanej, w całym postępowaniu stał się dla niego prawem. Zwrócono uwagę Wodza na wybór i powołanie osób do dowództwa, na opinię, która zdolnościami towarzyszyć powinna, na przeszkody postępu operacji wojennych, na sprawiedliwość w udzielaniu nagród; zakończono wreszcie obrady tym duchem jedności i zaufania, który otaczać powinien Wodza, zastępy narodowe do boju prowadzącego. Wytrwałość i niezrażenie się niczem niechaj do tego dojdą stopnia, do jakiego doszły poświęcenie się obywatela i waleczność żołnierza, a zwyciężymy morderców Pragi. Czy stolica, czy prawy, czy lewy brzeg Wisły, czyli Litwa lub Ukraina będzie teatrem wojny, zawsze polska ziemia zboczona zostanie krwią najeźdźników, zawsze na własnej ziemi pokażemy się mścicielami

krzywd przez dwór petersburski nam wyrządzonych, lub polegniemy, zostawując spuściznę manifestem objawioną wrogom naszym, gruzy i stosy trupów. Wytrwajmy tylko w tej świętej walce, a niepodobna, aby ludy i gabinety dłużej nieczynnymi jej pozostały świadkami».

JW. Jełowicki, jako członek tejże deputacyi: »Zaproponowano napisanie odezwy do Narodu i wojska z powodu odbytej wczoraj narady. W tym celu skreśliłem projekt, który pod światłą rozważą szanownej Izby przełożyć poważam się:

»Odezwa od Izby Poselskiej do Narodu i wojska.

Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń coraz przeważniejszych wypadków spodziewać się nam każe, kiedy Rząd Narodowy i Wódz Narodowy z coraz większą sprężystością wysilenia Narodu obracają na korzyść odradzającej się Ojczyzny, kiedy więc te ostatnie może już chwile dzielące nas od świetnego i trwałego bytu ukochanej Ojczyzny naszej powinniśmy zapelnąć bezwarunkowem poświęceniem się, dowodami męstwa, jedności i ufności w osobach, które ufność Narodu do kierowania sprawą niepodległości naszej powołała; przejście Wisły przez nieprzyjaciela, troskliwość i niecierpliwość ludzi nieświadomych rzeczy zaczęła rozsiewać ziarna wewnętrznej niezgody stokroć straszniejszej od nieprzyjaciela, niezgody, której ofiarą tyle już razy stawała się nieszczęśliwa Ojczyzna nasza. Izba Poselska, chcąc to złe w samym zarodzie zniszczyć, chcąc uprzedzić mogącą się wzbudzić tym sposobem nieufność lub rozdziwienie, najpotężniejszej użyła broni, bo prawdy. W dniu wczorajszym na Radzie Wojennej Izba Poselska przez swych delegowanych rozpoznała dokładnie nasze wszechstronne stosunki i weszła w tajniki rozporządzeń i działań wojskowych, a stąd powzięła nieomylną nadzieję naszego istnienia i tę pocieszającą pewność, że nasze własne istniejące i spodziewane siły, że najczystsze i wielkie zamiary Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza, dają nam dostateczną rękojmię naszego powodzenia. Izba Poselska to swoje wewnętrzne i szczere przekonanie spieszy udzielić całemu Narodowi. Obywatele i żołnierze! Wczorajsza Rada Wojenna uzupełniła naszą ufność w siłach naszych, w Rządzie Narodowym i w Wodzu Naczelnym. Połączmy więc te siły w jedno ognisko. Niech ka-

żdy z nas jak najdzielniej wspiera sprawę oswobodzenia Ojczyzny; otoczmy najsilniejszym zaufaniem najwyższe władze cywilną i wojskową, a rzućmy klątwę narodową na tych, którzy nie spieszą dzielić trudów i niebezpieczeństw oswobodzicieli Ojczyzny i którzyby się jeszcze poważili szkodzić sprawie publicznej, raz usiłując rozerwać jedność i zgodę. Waleczni rycerze nasi! Na waszem męstwie [i] wytrwałości los Ojczyzny spoczywa. Temi cnotami wspierajcie usiłowania Naczelnego Wodza, usiłowania Rządu Narodowego i obywateli, a we wszelkich działaniach tyle ufajcie Waszym dowódcom, ile Naród waszej zaufał waleczności».

JW. Biernacki: »Zdaje się, iż byłoby przyzwoiciej, aby dopiero odczytany nam adres przez JW. Jełowickiego, jako akt tak ważny, wprzód do Komisji właściwej był odesłany, nim Izba decyzję swoją względem niego wyrzeczy».

Głosy: »Do Komisjów!»

JW. Marszałek: »Podobno JW. Świrski życzy sobie zabrać głos w tejże samej materji. Jak słyszałem podobno i JW. Świrski z swej strony wygotował odezwę. Zapraszam go przeto do odczytania jej; może prędzej odpowie życzeniu Izby, jak poprzednia».

Głosy: »Prosimy! prosimy!»

JW. Świrski: »Byłoby to nadużywać cierpliwości Izby, aby wprowadzać rzecz indywidualną, zwłaszcza, kiedy odczytana przez JW. Jełowickiego odezwa zdaje się odpowiadać celowi. Ja, jako członek deputacyi, sądziłem być moim obowiązkiem wygotować odezwę, abym był gotów, jeżeliby Izba jej zażądała, lecz kiedy tamta znajduje poparcie, nie widzę potrzeby, abym drugą Izbie przedstawił».

Głosy: »Prosimy! prosimy!»

»W pisaniu odezwy przyjąłem w ogóle za zasadę to przekonanie, że wszystkie deklamacye w obliczu Narodu, kiedy nie są usprawiedliwione faktami, więcej zdają się być teatralne, jak celowi odpowiadać. Każda odezwa powinna być usprawiedliwiona sama w sobie, dlaczego na świat wychodzi, i ten jest właśnie tok wstępu odezwy mojej, który zawiera pobudki, jakie nas powodować mogą do wydania jej, a następnie dopiero, co wymagamy i czego żądamy od Narodu. Przychylając się do życzenia Izby, odczytuję:

»Polacy! W sprawie świętej, w sprawie bytu, niepodległości, honoru narodowego dotyczącej, a tem samem każdego Polaka mocno interesującej, każdy z mieszkańców jego Królestwa stał się naturalnym i interes[owanym] sędzią, czy skutki toczącej się walki odpowiadały dotąd i oczekiwaniom, jakie po podobnem poświęceniu się wszystkich było do usprawiedliwienia, i czy też nadal byt narodowy nie jest wystawionym na szwank. Nic dziwnego przeto, że gdy wróg nasz poważił się przejść Wisłę, [i] tym sposobem chciał okazać, iż mocen jest doprowadzić zbrodnicze swe zamiary do pożądanego dla niego skutku, że niespokojność opanowała niektóre umysły. Polacy! Reprezentanci wasi, widząc wasze poświęcenie się, wasze przywiązanie do Ojczyzny, nie mogli być obojętnymi widzami niespokojności waszej. Jakoż zawezwali Rząd Narodowy, ażeby ten z Naczelnym Wodzem zebrał Radę Wojenną z generałów złożoną, któraby wobec Reprezentantów Narodu, po przekonaniu się o środkach do obrony istniejących, uradziła, co nadal do czynienia pozostaje, aby tym sposobem doprowadzić sprawę naszą jak najrychlej do pożądanego dla każdego Polaka celu, t. j. przywrócenie niepodległości Polakom pod panowaniem Rosyi będącym. Stało się zadosyć woli Reprezentantów. Deputowani z Izby słyszeli z pociechą, że liczba wojska naszego w miarę siły nieprzyjacielskiej, obok waleczności polskiego żołnierza, jest do zniszczenia wrogów na teraz dostateczna, że środki na Radzie Wojennej uchwalone dawały to przekonanie, iż wróg nasz w ich wykonaniu musi znaleźć grób na wolnej ziemi Polaków. Do was teraz, Polacy, odzywają się Reprezentanci wasi w tem przekonaniu, że głos ich zasługuje na waszą wiarę. Wszystko posiadamy, co nam potrzeba do dopięcia naszego celu. Rozwinęliśmy energię, jakiej historia ludów nigdzie nie daje przykładów; potrzeba nam jednakowoż ciągle jedności; do tej was przeto ośmielają się wezwać wasi Reprezentanci. Niech każdy z nas złoży swój osobisty sposób widzenia na ołtarzu Ojczyzny, niech otoczy Rząd Narodowy i Wódza ufnością, ufnością bezwarunkową; niech każdy z was to uczyni, bo to jest koniecznem, bo tego Ojczyzna po was wymaga. Rycerstwo polskie! chlubo rodu ludzkiego! do ciebie spełnienie wielkich nadziei narodowych

należy. Jeszcze kilka razy stańcie się podobnymi sobie samym, a Ojczyzna będzie zbawioną».

JW. Marszałek: »Zapewne zgodzi się Izba, aby odezwa JW. Świrskiego równie z poprzedzającą do Komisji dyplomatycznej odesłana była z tą prośbą, aby Komisya dyplomatyczna raczyła się jak najspieszniej rozbiorem ich zająć i najpóźniej w sobotę żadaną odezwą do Narodu i wojska Izbie przedstawiła«.

JW. Kaczkowski: »Po przeczytaniu nie adresu, jak się to słyszeć dało, ale odezwy, nie mam nic do powiedzenia«.

JW. Marszałek: »Więc Izba zgadza się, aby obiedwie te odezwy do Komisji dyplomatycznej przesłane były?«

Głosy: »Zgodzi! zgodzi!«

JW. Marszałek: »JW. Jełowicki prosił o głos w materji dyplomatycznej, lecz kiedy nikogo na ławkach rządowych z Wydziału Dyplomatycznego nie mamy, może Izba zgodzi się, ażeby głos JW. Jełowickiego był do soboty odłożony«.

JW. Jełowicki: »Mam przedstawić rzecz przedmiotu dyplomatycznego dotyczącą; że jednak jest tego rodzaju, że ją sama Izba bez wpływu członków Rządu załatwić może, więc proszę, ażeby mi głos był udzielony; w sobotę albowiem może będzie wiele innych materji, a dzisiaj właśnie mamy czas wolny«.

JW. Marszałek: »Ja tylko tę uwagę robię, że zawsze w materji dotyczącej dyplomacyi wypadałoby, aby Wydział Dyplomatyczny od Rządu robił uwagi, a właśnie dzisiaj nie mamy żadnego z członków tego wydziału. Zresztą przyjęta jest zasada, aby wszystkie przedmioty extra materiam w sobotę tylko wnoszone były; zatem głos JW. Panu dopiero za decyzją Izby udzielić mogę«.

JW. Gustaw hr. Małachowski: »Mojem zdaniem wypadałoby dać głos JW. Jełowickiemu dlatego, ażeby Zastępca Ministra spraw zagranicznych w sobotę mógł nam dać dokładne objaśnienie. Lepiej, że Minister przybędzie już przygotowany, gdyż żądać się będzie wyjaśnienia, nie zaś podchwycenia Ministra«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby JW. Jełowickiemu udzielić głos w materji dyplomatycznej, powstać raczy«.

Prawie wszyscy powstali.

JW. Jełowicki: »Dwie są drogi, któremi dojść możemy jedynego naszych życzeń i naszych poświęceń się celu; jedną — nasza siła zbrojna; druga — pod jaką bądź postacią pomoc obcych narodów. Nasz oręż pochwycony ręką rozpaczliwej natchnionej przez miłość Ojczyzny, byłby zapewne oddawna skruszył oręż niesiony przeciwko nam przez niewolników tyrana, gdyby sąsiednie mocarstwa zachowały były przynajmniej tę ścisłą neutralność, do jakiej się zobowiązały względem ludów, upominających się o swoją własność, o swoje zadnemu przedawnieniu nie ulegające prawa. Działania sąsiednich rządów, dążące do zmniejszenia sił naszych, a utrzymania i powiększenia sił nieprzyjaciela naszego, wstrzymują nasze wojenne postępy. Skargi o tak publiczne i tak ciężkie wyrządzone nam krzywdy nie o ściany samych tylko gabinetów obijać się powinny. Nasz głos wołający o sprawiedliwość niech się do krańców świata przedziera, niech całe narody ogarnia. Użyjmy do tego świętego celu samego organu narodów i tym organem starajmy się obudzić szlachetne ich czucie na niedolę ludu utworzonego do wolności. Chcę tu mówić o ułożeniu adresów od naszej Izby do reprezentacji tych narodów, którym samo oświecenie sprzyjać nam nakazuje. Zdaje mi się, że krok ten powtarzany z umiarkowaniem tyle razy, ile tego nowe wydarzenia wymagać będą, pomyślnie dla nas sprowadzi skutki. Powiadam: z potrzebnym umiarkowaniem; nie jestem bowiem za tem, abyśmy dla naszej sprawy usiłowali burzyć spokojność narodów, ale o to nam idzie, aby prawdziwe o nas zdanie wolnych ludów przyczyniło się do skłonienia ich rządów, czy to do uznania naszej niepodległości, czy to do niesienia nam czynniejszej pomocy w zamian za przeszkody, które nam niektóre mocarstwa do osiągnięcia naszego celu stawiają. Nie myślę bynajmniej, abyśmy tym krokiem nieprzychylności dworów ściągnąć mieli; do takich bowiem tylko udawajmy się narodów, które przez reprezentację podzielają z panującymi najwyższą władzę, w których panujący szanują opinię narodu i z nią zgodnie stanowią o rzeczach, które zwyczajny stan jego zmienić mogą. Pamiętajmy, że tym sposobem możemy zastąpić niedokładność, a częstokroć fałszywość gazet, a co więcej niedostateczność naszej drogi dyplomatycznej. Nie potrzebuję dowodzić, że niedokładność gazet

bardzo nam jest szkodliwą. Każdy z nas wie dobrze, jak daleko objawiające się o nas zdania w gazetach zagranicznych, a nawet francuzkich, nie zgadzają się z naszymi celami, z naszym niezłomnem postanowieniem, kiedy w nich jeszcze zjawia się kiedy niekiedy, że tak powiem, upiór traktatu wiedeńskiego. Przyczyna tego jest oczywistą. My nie mamy dziennika prawdziwie urzędowego; nasza stolica nie ma dziennika francuzkiego, a wiadomości przez nasze gazety polskie nie tak daleko się rozlegają, jak odgłos wielu nieprzyjaznym nam gazet niemieckich. Wydział Dyplomatyczny nie mógł nam dotąd wielkich wyświadczyć postug. Jeżeli tą drogą usiłowaliśmy kiedy wyjawić światu, o ile przez widoczne czyny niektóre mocarstwa łamały i łamią prawo neutralności, ministrowie tychże mocarstw zapewne na ich obronę też czyny w innem wystawiali światu, a przez to skarga nasza albo w zawieszeniu zostawała, albo może jeszcze za niesłuszną była uznawana. Niedostateczności drogi dyplomatycznej dowodzi jeszcze nieuwaga, z przyczyny której do redakcyi cyrkularzów wciskają się nam samym nieprzyjazne lub źle oświecające zdania i wnioski. Na ostatniej sesyi interpelacyjnej smutne podobnego błędu widzieliśmy dowody. Nadto jeszcze i o tem zapominać nie powinniśmy, że nasz Wydział Dyplomatyczny przy niektórych gabinetach wcale nie istnieje; przy innych zaś nie ma właściwej powagi i mieć jej nie będzie, dopóki nasza niepodległość podług form dyplomatycznych przez nie uznaną nie zostanie. Zostawmy Wydziałowi Dyplomatycznemu właściwe mu, jakkolwiek ścieśnione na teraz, pole, ale nie zapominajmy, że głos Narodu jest zawsze uroczystym; [tym] świętym głosem objawiamy światu postępy sprawy naszej, objawiamy mu krzywdy, które nam sąsiednie rządy wyrządzają z obrazą praw Boskich i ludzkich.

Zastanówmy się bliżej nad naszym politycznem położeniem. Europa nam winna przynajmniej neutralność i uznanie naszej niepodległości. Do neutralności mamy prawo, bo była zaręczoną wszystkim ludom. Uznanie naszej niepodległości należy się nam od wszystkich sumiennych narodów nietylko przez wzgląd na sposoby, przez które nam ją wydarto, ale przez wzgląd na teraźniejsze, po wszystkich częściach naszej ziemi istniejące, najwymowniejsze, bo krwawe naszego bytu

dowody. Czujemy mocno, o ile naruszenie neutralności przez Austryę i Prusy opóźniło dokonanie naszego wielkiego dzieła. Czem się da wynagrodzić rozbrojenie korpusu generała Dwer-nickiego? Czem się da wynagrodzić ciągle wspieranie wojska rosyjskiego przez rząd pruski żywnością, bronią, amunicją, żołnierzem nawet, a w ostatnich czasach materiałami do ułatwienia przeprawy przez Wisłę? Pod jakie prawa dadzą się podciągnąć te gwałty, których rząd pruski dopuszcza się na nas przez zatrzymywanie naszej broni, naszych funduszów? Naród nasz dużo ucierpiał, wiele jeszcze z tych powodów cierpieć będzie; niechże uroczyście swoje objawi krzywdy, niech uroczyście za pośrednictwem ludów odezwie się do sumienia panujących, niech ogłosi swoim przyjaciółom, że względem nas złamany warunek neutralności daje im prawo do zajęcia się czynnie świętą sprawą naszą. Potrzebujemy uznania naszej niepodległości. Co chwila spodziewamy się tego uznania ze strony Anglii i Francji, i że za ich przykładem wszystkie pójdą mocarstwa, ale na nieszczęście chwile te naszego spodziewania od początku naszej rewolucji bezskutecznie po sobie następują. Niepodobna przypuścić, aby od wykonania tego kroku tak ludzkie, tak oświecone, tak potężne narody mogło co innego wstrzymywać, jak niewiadomość o krzywdach naszych, niewiadomość o postępie naszych działań, niewiadomość o tem, jak daleko rozszerzył się ogień naszej świętej rewolucyi, który dotąd nie ugaśnie, dopóki Ojczyzna nasza w całej swej rozległości dawnym nie zajaśnieje blaskiem. Myśmy z naszego miejsca to wszystko narodom wyświecać powinni. W tym celu powinniśmy utworzyć od Izby naszej do Izb sejmujących w Anglii i Francji adres, w którymbyśmy nadto oświadczyli, że głos nasz u ich dworów gaśnie, bo jeszcze nie ma dyplomatycznej powagi; że naród nasz od nich jako reprezentujących narody wiele się spodziewa na mocy tej harmonii i tego braterstwa, które wolnym ludom wzajemne wspieranie się nakazują; że przeto udajemy się do nich z tą szlachetną prośbą, ażeby przez miłość wolności wyjednały u swych dworów uznanie naszej niepodległości, które jest równie warunkiem ustalenia naszego bytu, jak potrzebą oświeconej Europy. Nie wahajmy się użyć do naszego oswobodzenia tego prawego

środka, który nam i natura sprawy naszej, i duch czasu wskazują, który będzie dopełnieniem naszego wpływu dyplomatycznego, który nam pozyska przynajmniej ścisłą neutralność nieprzychylnych dworów; nie odwlekajmy ani na chwilę tego wielkiego kroku w nadziei, że lada dzień nadejdzie urzędowa wiadomość o uznaniu naszej niepodległości przez Anglię i Francję, bo gdybyśmy go w wigilię tego pożądanego dnia uczynili, nie nie stracimy; jeżeli zaś przez spóźnione użycie tego środka opóźnimy szczęśliwe rozwiązanie sprawy naszej, natenczas sami na swoją lekliwość narzekać będziemy. Cechą naszej rewolucyi jest bezwarunkowa miłość Ojczyzny; cechą naszych wojowników jest nieustraszone męstwo; cechą naszych politycznych działań niech będzie jawność i prawda, a trwały byt ukochanej Ojczyzny naszej uwieńczy te połączone cnoty polskie».

JW. Krysiński: »Wniosek JW. Jełowickiego jest tak ważny, tak stanowczy, iż największej rozwagi, największego zgłębienia wymaga. Jeżeli we wszystkich materyach, sprawy publicznej dotyczących, obowiązkiem jest Komisjów sejmowych wchodzić i wniosek z wszystkich punktów rozbierać, obowiązek ten jest większy i świętszy w materyach dyplomatycznych. Powtarzam, że wniosek jest bardzo ważny, i ten, kto go robi, dobrze Ojczyźnie życzy, ma czyste i święte widoki, lecz dlatego wniosek zgłębienia potrzebuje. Szanowni panowie! już wybraliście i zaufaniem waszem zaszczyliliście osoby składające Komisję dyplomatyczną; rozumiem, że kiedy zakomunikowane nam będą wszystkie papiery dyplomatyczne i akta, i wejdziemy, że tak powiem, w ich anatomię, rozumiem, że Komisye nasze będą w stanie zająć się ocenieniem wniosku JW. Jełowickiego. Ażeby więc nadal podobne czynności z wszelką przyzwoitością traktowane były, wnoszę, aby Izba raczyła wniosek tak ważny do Komisji dyplomatycznej odesłać, która w czasie o ile możliwości najkrótszym zdać raportu nie omieszką«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Gustaw hr. Małachowski: »Piękność celu, polskie natchnienie, które JW. Jełowickiego do uczynienia wniosku spowodowały, jest przyczyną, że popieram żądanie JW. Krysińskiego, aby wniosek ten odesłany był do Komisji dyplomatycznej dla przedstawienia go później Izbie z stosownemi obja-

śnieniami. Lecz widzę być moim obowiązkiem oddać pewien gatunek nagany na Wydział Dyplomatyczny, jaka się tutaj słyszeć dała, a o którego czystości zamiarów nikt nie powątpiewał. Przyjdzie ta chwila, jest ona już bliska, gdzie rządy wszystkie pojmą, poznają swój błąd, jaki popełniły przez zimne traktowanie interesu naszego. Jest coś w każdym szlachetnym człowieku, że się uraża na widok walki nierównej, z której może nastąpić zagłada szlachetniejszej strony. Wśród tylu materii przygotowanych do ognia jasny widok zapastniczej walki może mieć ważny skutek. Izba raczy sobie przypomnieć dawną przypowieść, kiedy w Rzymie, w owym świetnym i potężnym już państwie, zgłosiła się Sybilla i za dziewięć ksiąg zawierać mających dalsze losy i przeznaczenia jego zażądała pomiernej ceny; spaliła z nich trzy, gdy ich kupić nie chciano, i za sześć żądała tyleż, co poprzednio za dziewięć; żądaniu jej tem bardziej odmówiono, spaliła więc trzy jeszcze, żądając, tyle za pozostałe trzy, jak za wszystkie dziewięć. Kupiono je, i te zawierały w sobie dalsze przeznaczenie Rzymu. Podobnie dzieje się i z życzeniami ludu. Początkowo przychodziliśmy z małemi żądaniami, odwołano nas do późniejszego czasu; później przyszliśmy, żądaliśmy groźniej i więcej, i tu żądania nasze odrzucono. Teraz jest moment pomiędzy przyjęciem bezwarunkowem, bezwzględnem, a zawyrokowaniem o naszej egzystencji; kwestya ta już jest rozwiązana; art. 1-szy konstytucji już jest rozdarty, i to uczucie przeciwko połączeniu się z Rosją jest tak obszerne, jak przestrzeń do Syberii».

JW. Nakwaski: »Jeden najczynniejszy z dyplomatów naszych, Radca Stanu Wielopolski, w uwagach swoich, jakie przedstawił dyplomatom angielskim, przepowiedział ten krok, do którego dzisiaj przystępujemy. Wiedzą monarchowie, że jeżeli niepodległości naszej nie uznają, zmuszeni będziemy udać się i odezwę zrobić, nie mówię do ludów, ale do Izb, które te ludy reprezentują. Zgadza się z JW. Krysińskim, że wniosek JW. Jełowickiego jest bardzo ważny i że powinien być do Komisjów odesłany z prośbą, aby nam mógł być jak najprędzej przedstawiony. Popieram zdanie JW. Jełowickiego, że nie zasługuje dyplomacya nasza na zupełną ufność, i w poparciu tego dość przypomnieć cyrkularz po bitwie ostrołęckiej i drugi o powstaniu wołyńskim. Przy tej okoliczności winienem przy-

pomnieć Izbie, że już tak dawno uchwaliliśmy adres do walecznych Węgrzynów, do którego ułożenia uprosiliśmy JW. Niemcewicza. Zadziwiająca jest rzeczą, że ten adres dawno już wygotowany leży w kancelaryi Senatu. Wydział Dyplomatyczny powinien był jawnie wyrazić się, że albo nie trzeba go robić, albo, kiedy napisany został, przesłać. Jawność i prawda nie tylko nam w obradach naszych, ale i Wydziałowi Dyplomatycznemu w czynnościach jego towarzyszyć powinna. To życzenie przesyłam dla Wydziału Dyplomatycznego, prosząc zarazem naszej Komisji dyplomatycznej, aby niezwłocznie adres ten wzięła pod swoją rozagę i przedstawiła go Izbie».

JW. Jełowicki: »Na zarzut JW. Małachowskiego, mam honor odpowiedzieć, że nie mówiłem wcale o nieufności ku Wydziałowi Dyplomatycznemu; owszem, ufam mu zupełnie tak, jak Rządowi Narodowemu i wszelkim władzom krajowym, i życzę, ażeby ta ufność we wszelkich rozgałęzieniach towarzyszyła. Wspomniałem tylko o niedokładności w tym Wydziale, którą udowodniłem. Że zaś zdanie Reprezentanta w Izbie objawione przestaje być jego zdaniem i uwalnia go od odpowiedzialności, ja, moje zlewając na całą Izbę, oczekuję od Izby wyrzeczenia, czy je przyjmuje, lub odrzuca. O to tylko upraszam, ażeby wniosek mój był jak najprędzej do Komisjów odesłany i Izbie przedstawiony dlatego, ażeby nam nie powiedziano, gdybyśmy potem z nim wystąpili: zapóźno!»

JW. Zwierkowski: »W dwóch przedmiotach toczy się dyskusya; co pierwszego zachodzi tylko potrzeba potwierdzenia, ażeby wniosek do Komisji dyplomatycznej został odesłany. Co do drugiego, jestem zdania, ażeby uczynić stosowną odezwę do Senatu, nie zaś do Wydziału Dyplomatycznego; jest to bowiem decyzja Izb połączonych, i tylko winno nastąpić jej uzupełnienie».

JW. Marszałek: »Odpowiadając JW. Nakwaskiemu i JW. Zwierkowskiemu, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę ich na to, iż chociaż połączone Izby zadecydowały, aby walecznemu narodowi węgierskiemu podziękować za ich dobre dla nas chęci i chociaż skutek takowej Izby uprosiły JW. Kasztelana Niemcewicza, aby się zajął wygotowaniem stosownej odezwy, gdy wszelako żadnej urzędowej wiadomości od Wydziału Dyplomatycznego nie mamy, czyli adresa komitatów

węgierskich do Cesarza były pewne, niezawodne, dlatego wstrzymano uzupełnienie decyzji Izby. Skoro jednak Komisya dyplomatyczna złożona z członków Izby obudwóch przekona się, iż adresa komitatów węgierskich noszą na sobie cechę prawdy, pospieszą podać Izbie wygotowaną już odezwę do zatwierdzenia.

JW. Worcell: »Parę słów powiem względem czasu, w którym wniosek JW. Jełowickiego będzie mógł być rozebrany. JW. Krysiński powiedział nam, iż skoro Komisya dyplomatyczna przejrzy wszystkie papiery, dokumenta, jakie jej złożone będą przez Wydział Dyplomatyczny, będzie dopiero w stanie decydować względem wniosku JW. Jełowickiego. Zdaje się, że termin jest nieograniczony, i ponieważ nie wiemy w jakim czasie, czyli to za kilkanaście dni, czyli też za kilka tygodni Komisya dyplomatyczna czynność tę będzie mogła ukończyć, a wszyscy zgadzamy się na to, że wniosek JW. Jełowickiego jest bardzo ważny i prędkiego załatwienia potrzebuje, wypadłoby, aby Izba upoważniła Komisję dyplomatyczną do zażądania od Wydziału Dyplomatycznego zakomunikowania jej wszelkich akt, ściągających się do tego wniosku, i możnaby jakiś blizki termin, n. p. sobotni oznaczyć, na który Komisya dyplomatyczna byłaby obowiązana przedstawić Izbie wniosek JW. Jełowickiego.

JW. Marszałek: »Odpowiadając JWmu Worcell, oświadczam, iż właśnie w dniu wczorajszym zakomunikowałem Izbie odezwę od Zastępcy Ministra spraw zagranicznych, w której oświadczył gotowość złożenia wszelkich akt i zakomunikowania ich na każde zażądanie Komisji dyplomatycznej. Nie widzę przeto potrzeby upoważniać Komisję dyplomatyczną, aby ta mocną była wezwać w każdej potrzebie Wydział Dyplomatyczny do przedstawienia jej potrzebnych papierów, skoro sam Zastępca Ministra spraw zagranicznych z gotowością swoją się oświadczył. Oznaczać czas Komisjom do wykończenia poruczonych im prac dotąd nie było u nas w zwyczaju. Izba spuszczała się w tem zawsze na Komisję swoją, że te, znając i dzielając życzenie Izby, o tyle przyspieszają starają się poruczone im czynności, o ile czas fizycznie im wystarczy. Spodziewam się, że i ten przedmiot w Komisji dłużej nad trzy lub cztery dni nie zabawi.

JW. Wężyk: »Wątpliwość, jaką JW. Marszałek podaje względem prawdziwości adresu komitatów węgierskich i względem ich przymówienia się za nami, zdają się zbijać wszystkie zagraniczne gazety; wszystkie bowiem nie tylko francuzkie, ale nawet niemieckie doniosły nam o tem, a żadna z gazet nawet austriackich, ani »Beobachter« nawet, tego doniesienia nie zbija. Zdaje się, że na tem doniesieniu polegać można, tem bardziej, kiedy wiadomość o adresie komitatów węgierskich przez żadną z gazet austriackich, które wszystkie pod ostrą są cenzurą i wszystkie za urzędowe uważać można, kiedy, mówię, przez żadną z tych gazet wiadomość ta zbitą nie jest. Przypominam, iż sejm węgierski za półtora miesiąca będzie otwarty; powinniśmy przeto pospieszyć z tą odezwą, aby zebranie się jego uprzędzić, dla czego wypadłoby, aby Komisya jak najprędzej przedmiot ten załatwiła i adres przez JW. Niemcewicza ułożony Izbie do zatwierdzenia przedstawiła. Powtarzam, iż wypadła nam z przesłaniem adresu tego pospieszyć, nim się sejm zbierze, bo jeżeli się spóźnimy, nie osiągniemy tych skutków, jakich spodziewać nam się wypada.

JW. Marszałek: »Jako Polak, jako obywatel i Reprezentant, na chwilę nie wątpię, aby wiadomość o adresie komitatów węgierskich pewną nie była. Sprawa nasza nadto jest piękna, nadto świetna, abyśmy się współczucia narodów spodziewać nie mieli, abyśmy takowego pewnymi nie byli; lecz jako Członek Izby oświadczam, iż my, ciało prawodawcze, powinniśmy mieć inne dokładniejsze wiadomości, jak te, które czerpane w gazetach. Oświadczam, że na doniesieniach gazet poprzestać nie możemy, gdzie jako organ Narodu przemawiać mamy.

JW. Wężyk, w kontynuacji: »W wolnych krajach, gdzie jest wolność druku, można nie ufać doniesieniom gazet, lecz tam, gdzie jest cenzura i kiedy żadna gazeta nawet z wiarygodnych wiadomości tej nie zbija, tam, mówię, gdzie z powodu zaprowadzonej cenzury każdą gazetę uważać można, że w niej sam rząd przemawia, gdzie wszystkie pisma z tego względu za urzędowe uważać należy, tam wszelkie podobne wiadomości można uważać za pewne.

JW. Roman Sołtyk: »Kilka tygodni temu, jak wyrzekłem w tej samej praw świątyni zdanie, że musimy się dobijać niepodległości przez oręż i przez negocjacje. Dziś widzę, iż

wniosek JW. Jełowickiego prowadzi nas do celu, abyśmy uzyskali pomoc obcych narodów. W jaki zaś sposób da się to skutecznie, wskaże nam Komisyów naszych mądrość. Muszę tylko oświadczyć moją radość, że widzę jedność między Reprezentantami a Narodem, między Narodem a Wodzem. Widzieliśmy niejaki rozdzielenie przy wprowadzeniu wniosku względem reformy Rządu. Teraz wszyscy się połączyli i podaliśmy sobie ręce dla dobra Ojczyzny. Z ukontentowaniem moim widzę, iż Naród cały i Europa przekonają się, że wszyscy do jednego dążymy celu, przyjąwszy za hasło: jedność, zgoda i moc. Wojsko zrobi swoje, a dyplomacya to samo.

JW. Tymowski: »Co do adresu do Węgrzynów, miło mi jest zwrócić uwagę Izby Poselskiej, iż skoro Izby zgodziły się i uchwały go, zdaje się, iż, powody do niego musieliśmy uznać za słuszne. Skoro go więc izby uchwały i poleciły napisanie odezwy do Węgrzynów, dziwię się, iż rzecz ta ulega jeszcze wątpliwości. Adres powinien koniecznie do Izb być wniesiony; do Komisyów odsyłać go nie widzę żadnej potrzeby, bo nie powinniśmy się na żadne względy oglądać.

JW. Wołowski: »Gdy właśnie z mojej strony był uczyniony wniosek, abyśmy adres dla szlachetnego narodu węgierskiego przesłali, dziękując mu za tak piękne przymówienie się za nami do Cesarza austriackiego i gdy poleciliśmy już wygotowanie jego, więc co się tyczy samej uchwały, nie można zaprzeczać, iż ta żadnej zmiany ulegać nie powinna. Co do adresu, kiedy ten już jest napisany i tylko w Izbach połączonych powinien być odczytany, nie zaszkodzi, iż go przejrzą Komisyje. To tylko dodam, aby, kiedy w dniu sobotnim ma nam być przedstawiony, należałoby uprosić Izbę Senatorską, aby się również zgromadzić raczyła, aby względem ostatecznego przesłania go w jednymże z nami dniu zdecydowała. Możeby się jeszcze Izba i na to zgodziła, że gdy w sobotę decydować mamy względem odezwy JW. Jełowickiego, ponieważ odezwa ta tyczy się całego Narodu, wnoszę, aby i ta odezwa wraz z adresem do Węgrzynów w Izbach połączonych odczytana była, aby w przedmiotach dotyczących się całego Narodu cały Sejm decydował.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Wołowskiego, powstać raczy«.

Wszyscy powstałi.

JW. Marszałek: »Wszelako, chociaż już Izba względem wniosku JW. Wołowskiego zdecydowała, ośmielam się przedstawić następujące uwagi. Niema żadnej wątpliwości, że Izby zdecydowały, aby adres do Węgrzynów z podziękowaniem za ich dobre dla nas chęci ułożyć i im przesłać. Adres ten, jak nam wiadomo, jest już napisany i tylko dla ostatecznego uzupełnienia ma być w Izbach połączonych odczytany. Izba zdecydowała już, aby jej w sobotę takowy był przedstawiony, lecz zdawałoby mi się lepiej przedmiot ten odłożyć do poniedziałku, a to z tych powodów: oprócz adresu do Węgrzynów mamy jeszcze odezwę do Narodu, której wygotowanie poleciliśmy Komisyi dyplomatycznej z zastosowaniem się do głosów JW. Jełowickiego i Świrskiego. Odezwe tę Komisyja dyplomatyczna ma nam także w sobotę przedstawić, której aby nadać więcej prawności po przyjęciu u nas, wypadnie nam ją zakomunikować Senatowi, aby od całego Sejmu wychodziła. Prócz tych dwóch odezw będą czynione jeszcze niektóre interpelacje, a te tylko w Izbach rozłączonych mają miejsce, i to jest powód drugi. Trzeci zaś powód, że, jeżeliby się nam pozostało czasu, mógłby być wniesiony projekt, wczoraj w Komisyjach dyskutowany, względem zajęcia wołów pod rekwizycję, który jest także jednym z przedmiotów naglejszych; nie mielibyśmy więc czasu połączenia się z Senatem, z którym wspólnie adres do Węgrzynów rozbierać powinniśmy, jakeśmy go w Izbach połączonych uchwalili. Te materje zajmą nam zapewne cały dzień sobotni; dlatego zdawałoby mi się, abyśmy raczej uprosili Komisyję dyplomatyczną, iżby nam w sobotę odezwę do Narodu, a w poniedziałek adres do Węgrzynów przedstawiła, po którym moglibyśmy wprowadzić projekt o regulaminie Izb, który już raz powinien albo upaść, albo się utrzymać.

JW. Wężyk: »W tem tylko nie zgadzam się z JW. Marszałkiem, że gdybyśmy w poniedziałek mieli sesję w Izbach połączonych, kiedyżby Izba Senatorska miała czas do przejrzenia i przyjęcia odezwy do Narodu i wojska? Wszak po uchwaleniu odezwy trzeba o niej Senatowi donieść, ją zakomunikować, więc gdyby w poniedziałek były Izby połączone,

to odezwa do Narodu i wojska musiałaby być dopiero we wtorek do Senatu wprowadzona. Chyba, że JW. Marszałek przedsięwzięcie środki, ażeby w sobotę Senat miał sesję i żeby mu odezwa ta zaraz po jej przyjęciu w Izbie naszej była przedstawiona».

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos JW. Wężyka, mam honor mu oświadczyć, iż pomiędzy sobotą a poniedziałkiem jest czterdzieści ośm godzin i że przedmiot ten wiele czasu w Senacie zabrać nie może. Dziś zbiorą się Komisyje o godzinie 6 w wieczór, i to zapewne Komisyje połączone. Tym sposobem, gdy przedmiot ten w Komisyjach dyskutowany będzie, komisarze Senatu będą już z nim oswojeni, i dlatego dyskusya w Senacie długą być nie powinna i nie zabierze zapewne czasu więcej, jak tyle, ile będzie potrzeba na odczytanie. A zatem, czy to w sobotę wieczór, czy w niedzielę, Senat nie odmówi swojego zebrania się, bo powtarzam, przedmiot ten niewiele go zatrudni, a jest nagły«.

JW. Świniarski: »Oprócz przedmiotu adresu do szlachetnego narodu węgierskiego i równie ważnej odezwy do Narodu i wojska naszego, słyszeliśmy w głosie JW. Jełowickiego wzmiankę o potrzebie adresu do obcych narodów względem interwencji. Zdawało się, że Izba podzieliła to zdanie i dlatego przedmiot tak ważny do Komisyjów odesłała. Ażeby jednak w tym głosie nie przypuszczano zamiaru wzburzenia ludów przeciwko rządowi, wypadałoby, abyśmy wydali razem adres do narodów i do rządów«.

JW. Kaczkowski: »Gdy wezwany zostałem na dzisiejszą sesję, rozumiałem, że po dwóch tajnych posiedzeniach, które drażniły opinię publiczną następnie wszyscy będziemy zaspokojeni; jakoż nie zawiodłem się, bo początkowo słyszeliśmy projekt do adresu — nota bene, źle nazwanego adresem — bo raczej projekt do odezwy do narodu cierpiącego. Tymczasem zrzęcznie czy niezręcznie przenieśliśmy się do Węgier; potem błąkaliśmy się po różnych gabinetach i pominęliśmy nierozwiązaną tę jedną kwestyę, której cała Polska oczekuje. Dziś taka zwłoka jest podobno dla nas uwłaczająca, i dlatego sądzę, iż przedewszystkiem wypada nam się zająć w Izbie jej ułożeniem, bo mamy czas po temu; inaczej można będzie powiedzieć, że trawimy sesję na niczem«.

JW. Marszałek: »Mam honor zwrócić uwagę JW. Sieradzkiego na to, iż dla zaspokojenia troskliwości Narodu dostateczną jest jawność, jakąśmy nadali wniesieniu sprawozdania na publicznem posiedzeniu. Sprawozdanie to wszyscy słyszeli, i zapewne we wszystkich pismach publicznych umieszczone zostanie; to tymczasowo Naród zaspokoї, dopóki wydać się mająca odezwa nie potwierdzi i nie powiększy zaufania, jakie powinien mieć Naród w Naczelnym Wodzu i wojsku, których waleczności i usiłowaniom powierzyliśmy wywalczenie sprawy naszej. Zresztą, co do tego Izba decyzyę swoją już wyrzekła i zapewne cofnąć jej nie będzie chciała«.

JW. Kaczkowski, w kontynuacyi: »Właśnie zamiarem Izby jest pokazać w obliczu całego Narodu, że Naród, Izby, Rząd Narodowy i Wódz stanowią jedność. Wszelkie spóźnienia może mają jakieś dyplomatyczne cele, ale te nie zaspokoją Narodu, przeto są złe. Jestem zdania, aby przedewszystkiem, kiedyśmy pominęli jedne formalności, pominąć i drugie. Odezwa jest potrzebna, i ta powinna być wydana dziś, i dziś«.

JW. Żarczyński: »Uważam, że zwłoka przypisuje się jakimś dyplomatycznym stosunkom. Ja myślę, że gdyby Izba tak działała, działałaby mylnie. Lecz mniemam, że gdy cała Polska zalana jest barbarzyńcami, gdzie są wszystkie komunikacje przecięte, nie można jej podobnego zarzutu robić, bo ona działać nie może«.

JW. Wężyk: »Odezwa przez kolegę JW. Jełowickiego ułożona, można powiedzieć, iż jest odezwą jedenastu Członków Izby, bo jest odezwą deputacyi. Delikatność tylko nasza nie kazała odzywać się, gdy ją JW. Jełowicki odczytał, a cała Izba oświadczyła się za odesłaniem jej do Komisyjów. Gdy się na nią zgodziło jedenastu członków, i pięciu przeciwko niej nie będzie. Lubo byłbym za tem, aby dziś ukończona i wydrukowana była, lecz delikatność kazała, abyśmy milczeli, gdy cała Izba oświadczyła się za odesłaniem jej do Komisyjów«.

JW. Godebski: »Właśnie w tym przedmiocie mam sobie za obowiązek kilka słów przemówić. Jeżeli odezwa ta, o którą nam idzie, towarzyszyć ma zdaniu sprawy, które ma być ogłoszone przez pisma publiczne, nie wątpię, że odezwa ta bardzo pożądaný skutek przyniesie. Gdyby zaś w kilka dni dopiero po zdaniu sprawy do publiczności dojść miała, sądzę, iż by-

łaby częścią deklamacją, na którą słusznie powstał JW. Świrski, bo ufność i troskliwość Narodu nie może być zaspokojona przez samo zdanie sprawy. Zatem byłbym zdania, aby Izba dzisiaj, i to zaraz, zdecydowała, którą z tych dwóch, czy JW. Świrskiego, czy JW. Jełowickiego utrzymać wypada. Jeżeliby szło o zmodyfikowanie niektórych myśli, to nie może wiele czasu zabrać, to się może w Izbie bez zatrudnienia tem Komisji uskutecznić, bo powtarzam, że odezwa ta koniecznie towarzyszyć powinna zdaniu sprawy».

JW. Jełowicki: »Izba zdecydowała, ażeby odezwa, którą 11 Członków widział, była przez Komisję roztrząsaną. Jestem tego zdania, — nie dlatego, że jest jedna odezwa, ale że są dwie, więc dlatego jedna z nich doskonalszą być może, — że dobrze jest, że obiedwie do Komisjów odesłane zostały, lecz z mego miejsca upraszam JW. Marszałka, aby był łaskaw wezwać Komisję dyplomatyczną do najprędszego wygotowania odezwy, jakiej żądamy, i sesję na popołudnie zwołać celem jej zatwierdzenia, bo jeżeli rzecz tę w odwłokę puścimy, nie będzie tego skutku, o jaki nam idzie. Teraz, aby objaśnić JW. Kaczkowskiego, muszę mu pokazać — jak to mówią — czarne na białem, że to nie adres, ale odezwa była, którą jako członek deputacji miałem sobie za obowiązek napisać i dzisiaj Izbie odczytałem, bo dobrze mi jest wiadomo, że Izba do narodu adresów nie wydaje».

W tem miejscu JW. Jełowicki podał JW. Kaczkowskiemu odezwę swoją.

JW. Biernacki: »Zdaje mi się, że więcej było głosów za odesłaniem obudwóch odezw do Komisjów. Gdy zaś i tu jest jeszcze wątpliwość, życzyłbym, ażeby JW. Marszałek podał kwestję, do której Komisji ma być odesłany, t. j. czy do Komisji Poselskiej, czy do Komisjów połączonych. Nie mogę przytem przytłumić mojego przekonania, że przedmiot tak ważny powinien być odesłany do Komisjów połączonych».

JW. Tymowski: »Ja w tem różnię się z JW. Biernackim, że nie sędzę, ażeby przedmiot ten odsyłać do Komisjów. Mielśmy 11 Członków do rady wojennej; ci niech się porozumieją i napiszą odezwę bez potrzeby komunikowania jej Komisjom».

JW. Godebski: »Właśnie objawione było publicznie, że ci

jedenastu porozumieli się pomiędzy sobą, i że ta odezwa napisana była wskutku porozumienia się. Nie widzę potrzeby, po co ta odezwa ma być do Komisji odsyłana? Pytam się, czem się tam zatrudniać będzie Komisja? Czyli frazesa poprawiać? Wszak to sami w Izbie zrobić możemy. Zatem prosimy o odczytanie jeszcze raz powolne tychże odezw, a mniejsze pomyłki w miarę, jak się spostrzegać będą, prostować będziemy. Tym sposobem rzecz zaraz skończymy i ani poobiednej sesji nie będzie potrzeba».

JW. Świrski: »Poleciliście nam, abyśmy byli świadkami zdania sprawy i narad nad dzisiejszym stanem kraju, uważając go pod względem wojennym. Stało się zadosyć waszemu poleceniu, i troskliwość wasza zaspokojoną została. Po zdaniu sprawy w Izbie trzeba było otworzyć zdanie przed Narodem. Wiedzieliśmy, że nie możemy wydać odezwy, że tylko wola Izby upoważnić nas, lub też Komisję może, aby odezwa w skutek wynikły z przekonania do Narodu wydaną została. Wiedzieli o tem Członkowie składający deputację, lecz gdy nad przygotowaniem podobnej odezwy porozumieć się między sobą nie mogli, rozeszliśmy się, i ja napisałem odezwę moją wtenczas, kiedy kolega Jełowicki swoją przygotował. Gdybym był poprzednio wiedział o odezwie JW. Jełowickiego, byłbym mojej nie pisał, nawet czytać jej nie chciałem, tylko woli Izby posłusznym być mi wypadało. Gdyby to miało robić zwłokę, nadto chybić celowi, bo bez poparcia potrzeby jej odezwa byłaby deklamacją, która od Izby nigdy wychodzić nie powinna, każdy akt bowiem opierać się powinien na faktach, i dlatego odezwa oparta być powinna albo na faktach, albo obok sprawozdania zamieszczona. Natura dwóch tych odezw jest taka: JW. Jełowickiego odezwa jest emanująca z tego sprawozdania, ale bez faktów; moja ma fakta. Niech więc Izba zdecyduje, aby czas skrócić, którą z nich przyjmuje i która do Komisjów ma być odesłana? Moja może być bez zdania sprawy, bo tam są wyłączone powody, dla których Izba uznała potrzebę zwołania Rady Wojennej».

JW. Rembowski: »Na poparcie głosu JW. Sieradzkiego to powiem, że jedenaście głosów nie są całą Izbą. Dwie odezwy zostały nam przedstawione. Izba powinna zdecydować, której z nich dać pierwszeństwo: jednej lub drugiej. Nadto kiedy

odezwa ta ma iść do wiadomości całej Europy, powinna koniecznie przejść przez Komisje połączone».

JW. Dembowski: »Rozumiem, że deputacya nie miała prawa pisać odezwy. Obowiązkiem jej było zdać nam tylko sprawę z narady odbytej w Rządzie Narodowym; wydanie odezwy należy do Izby. Gdy nam przedstawiane są odezwy, Izba ma prawo odesłać je do Komisjów, i jestem za utrzymaniem tego«.

JW. Marszałek: »Materia zdaje się być dostatecznie wyjaśniona...«

— Głosy: »Niewyjaśniona! niewyczerpana! prosimy o dłuższą dyskusję!«

»...Chociaż prawo pozwala mi w każdym razie podług statutu organicznego zamknąć dyskusję, jednak nie chcę z niego korzystać i poddaję to pod decyzję Izby. Kto jest zdania, ażeby dyskusję zamknąć i do wotowania przystąpić, powstać raczy«.

— Większość powstała«.

»Teraz poddaję następującą kwestję: Kto jest zdania, aby odezwy tej do Komisjów nie odsyłać, tylko zaraz względem nich wyrzec, powstać raczy«.

Przed zadecydowaniem tej kwestyi zażądał objaśnienia.

JW. Biernacki: »Czy do Komisji, czy do Komisjów połączonych ma być odesłana?«

JW. Marszałek: »To potem zdecydujemy«.

JW. Tymowski: »Ja zaś prosiłbym o objaśnienie, czyli te odezwy do Komisjów, czyli też do 11 Członków składających deputacyę odesłane być mają?«

Głosy: »Samo prawo zawiera co do tego punktu przepisy, od których odstąpić nam nie wypada!«

JW. Kaczkowski: »W kwestyi położonej widzę dwie kwestye, z których jedna dąży do tego, czy żeby źle było, a druga, czy żeby było gorzej. Zdaje mi się, iż cała rzecz zawisła na pośpiechu w objawieniu jak najprędzej Narodowi skutku narad wczorajszych. Bardzo często i bardzo często błędzieliśmy dawniej w tem, żeśmy Naród w Warszawie tylko widzieli. Dlatego rozumiem, iż im dłużej będziemy odwłóczyć, tem większe złe zrobimy, tem bardziej, że zaród jego już istnieje. Dla jedności, która nas jedynie zbawić może, wszelkie opóźnienie

jest szkodliwe i dlatego w tem te kwestye się różnią, że jedna od drugiej gorsza«.

JW. Marszałek: »JW. Kaczkowski nie zrozumiał mnie, jak widzę. Ja podałem taką kwestję: Kto jest zdania, aby odezw tych do Komisjów nie odsyłać, tylko zaraz tutaj względem nich wyrzec? Ja w tej kwestyi nie widzę tego, co JW. Kaczkowski upatruje, t. j. chęci zwłoki«.

JW. Kaczkowski, w kontynuacji: »Byłaby ona taką, jak ją przedstawia JW. Marszałek, gdyby nie była poprzedzona przez pierwszą. Z tego względu śmiałbym zaproponować taką kwestję: Czyli tę odezwę potrzeba wydać dzisiaj, czy jutro?«

JW. Morawski: »Na kwestję, czy ma być dzisiaj odezwa ta rozstrzygnięta, lub nie, odpowiadam, iż może być dzisiaj odesłana do Komisjów, dzisiaj w Komisjach roztrząśnioną i jeszcze dzisiaj przez Izby przyjętą. JW. Kaczkowski słuszną robi tu uwagę. Ja uważałem nadto, że, gdy JW. Jełowicki czytał odezwę swoją, na jeden tylko peryod Izba zdawała się nie zgadzać; więc godzina wystarczy na poprawienie jego. Co więcej, uważałem, że co do tego Izba miała słusność za sobą, bo nie należało drażnić umysłów, co właśnie zarzucić można temu peryodowi. Sądzę, że odesławszy odezwę tę do Komisjów, ażeby peryod ten był w niej sprostowany, jak mówiłem, w jednej godzinie może być poprawioną i dziś jeszcze do druku podaną«.

JW. Marszałek: »Aby rzecz zbliżyć do końca, rozumiem, iż nam wypada w tym porządku kwestye położone rozstrzygnąć: naprzód pierwsze pytanie, czy odezwę tę zaraz wygotować mamy? Jeżeliby się kwestya ta nie utrzymała, podam drugą: czy ma być odesłana do Komisjów z prośbą, aby dzisiaj na 5-tą lub 6-tą godzinę po obiedzie do Izby ją wniosły?«

JW. Wężyk: »Jeżeli tak jest, jak JW. Morawski utrzymuje, że tylko jeden peryod tej odezwy zwrócił uwagę Izby i sprawił szemranie, więc ten peryod łatwo może być poprawiony bez odsyłania do Komisjów. Jeżeli to jest przedmiot, który przez 10 już Członków był rozbiegany, jestem zdania, aby odezwa ta jeszcze raz w Izbie odczytana była, poprawiona bez odsyłania jej do Komisjów, bo skądże ma być ta nieomyślność w pięciu osobach?«

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Poddaję jeszcze raz tę kwestję: Kto jest zdania, aby względem odezwy do Narodu i wojska zaraz wyrzec, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Gdy się ta kwestya nie utrzymała, poddaję drugą: Kto jest zdania, aby rzezoną odezwę odesłać do Komisjów, z prośbą, aby nam ją przedstawiły na godzinę 7 wieczorem, powstać raczy«.

— Znaczna większość. —

»A więc zapraszam JJWW. Komisarzy, aby raczyli się zająć tą odezwą i przedstawić ją Izbie o godzinie 7 wieczorem. Nim zasolwuję sesję, mam honor przedstawić Izbie, iż JW. Łosicki (Wężyk) dla słabości zdrowia życzy sobie wyjechać do wód, do Buska. Ja nie jestem umocowany do dawania urlopów na czas dłuższy, jak na dni 15 i na czas do drogi potrzebny, coby najwięcej wyniosło dni 24. Że zaś JW. Łosicki żąda urlopu na dni 40, odwołuję się przeto do decyzji Izby, czy mogę JW. Wężykowi udzielić urlop na dni 40? Kto przychyliła się do żądania JW. Łosickiego, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Sesja zawiesza się do godziny 7 popołudniu«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej dnia 28 lipca 1831 r.

JW. Marszałek: »Ponieważ posiedzenie to jest przedłużeniem posiedzenia rannego, sądzę, że niema potrzeby odczytania obecności Członków Izby i że możemy przystąpić prosto do rzeczy. Mam honor zaprosić JW. Morozewicza do odczytania redakcyi, jaka w Komisjach była przyjęta«.

JW. Morozewicz czyta: »Odezwa Izby Poselskiej do wojska i Narodu polskiego.

Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń każe nam się spodziewać coraz przeważniejszych wypadków, kiedy obok usiłowania Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza,

aby chwile ustalenia bytu naszego niepodległego przybliżyć, nieprzyjaciół ośmielił się przejść [na] lewy brzeg Wisły i na zadanie nam zgubnego ciosu wszystkie swe siły natęży, nie dziw, że troskliwość powszechna żądała poznać jak najbliżej położenie nasze wojenne, zgłębić i ocenić środki dla popierania świętej sprawy [ojczystej] przedsięwzięte. Izba Poselska, pragnąc odpowiedzieć życzeniom, pogodzić różność widoków, przytłumić wreszcie choćby też najśłabszy zaród nieufności, uczyniła wniosek o zwołanie wielkiej Rady, na której wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych znakomitych wojskowych delegowani od Izby Poselskiej Reprezentanci, rozpoznawszy stan sił, stosunków i planów wojennych, uzyskali to pocieszające przekonanie, że siły nasze równie, jak ich kierunek, odpowiadają zupełnie zamiarom przez Naród jednomyślnie wobec Europy ogłoszonym. Izba Poselska, dzieląc to przekonanie delegowanych Izby Poselskiej, pospiesza je objawić Narodowi całemu. Polacy! wczorajsza Rada wojenna uzupełniła naszą ufność w siłach naszych, w Rządzie Narodowym i w Wodzu Naczelnym. Połączmy więc te siły w jedno ognisko; niech każdy z nas jak najdzielniej wspiera sprawę oswobodzenia Ojczyzny; otoczmy najsilniejszem zaufaniem władzę narodową, a rzućmy klątwę narodową na tych, którzyby nie spieszyli dzielić trudów i niebezpieczeństw oswobodzicieli Ojczyzny i którzyby kiedykolwiek poważyli się szkodzić sprawie publicznej, usiłując rzucić nasiona nieufności i niezgody«.

JW. Marszałek: »Zapewne odezwa ta, jak była odczytana, zostanie przyjętą jednomyślnością«.

Głosy: »Prosimy o powtórne odczytanie!«

JW. Morozewicz czyta: »Odezwa Izby Poselskiej do wojska i Narodu polskiego.

Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń każe nam się spodziewać coraz przeważniejszych wypadków, kiedy obok usiłowań Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza, aby chwile ustalenia bytu naszego niepodległego przybliżyć, nieprzyjaciół ośmielił się przejść [na] lewy brzeg Wisły i na zadanie nam zgubnego ciosu wszystkie swe siły natęży, nie dziw, że troskliwość powszechna żądała poznać jak najbliżej położenie nasze wojenne, zgłębić i ocenić środki dla popierania świętej sprawy [ojczystej] przedsięwzięte. Izba Poselska, pragnąc

odpowiedzieć życzeniom, pogodzić różność widoków, przytłumić wreszcie choćby też najsłabszy zaród nieufności, uczyniła wniosek o zwołanie wielkiej Rady, na której wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych znakomitych wojskowych delegowani od Izby Poselskiej Reprezentanci, rozpoznawszy stan sił, stosunków i planów wojennych, uzyskali to pocieszające przekonanie, że siły nasze równie, jak ich kierunek, odpowiadają zupełnie zamiarom przez Naród jednomyślnie wobec Europy ogłoszonym. Izba Poselska, dzielając to przekonanie delegowanych Izby Poselskiej pospiesza je objawić Narodowi całemu...»

JW. Chelmicki: »Zdaje mi się, że w odezwie JW. Jełowickiego była wzmianka do wojska, i zdaje się, że była potrzebna«.

JW. Morozewicz: »Istotnie pierwsza redakcyja, jak była przedstawiona w Komisyjach, zajmowała w sobie apostrofę do wojska, lecz ponieważ większość tak zadecydowała, zastosowałem się do jej życzenia i tak ją Izbie przedstawiam, lecz jeżeliby Izba koniecznie życzyła sobie tej wzmianki, o którą chodzi JW. Chelmickiemu, mam z sobą redakcyę pierwszą, mogę ją Izbie odczytać, która w miejscu poczynającym się od tego wyrazu: »Polacy!« zawiera, jak następuje:

»Wojownicy polscy! na waszem męstwie i na waszej wytrwałości los Ojczyzny polega. Temi cnotami wspierajcie Wodza Naczelnego, otoczenie go tą ufnością, jaką Naród w waszej odwadze pokłada, jaką w talentach i charakterze wybranego przez siebie Wodza położył. Obywatele! łączcie wszystkie siły wasze w zbrojnym powstaniu, w jedności uczuć, w zaufaniu dla władz narodowych, w poświęceniach godnych wielkiej sprawy waszej, w obrzydzeniu nakoniec dla tych, którzyby nie dzielili wspólnych niebezpieczeństw i sławy, lub usiłowali osłabiać wewnętrzną jedność i zgodę«.

Głosy: »Bardzo dobrze!«

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Morozewicza o odczytanie całej odezwy z tym ustępem«.

JW. Morozewicz czyta: »Odezwa Izby Poselskiej do wojska i Narodu polskiego.

»Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń każe nam się spodziewać coraz przewa-

źniejszych wypadków, kiedy obok usiłowań Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza, aby chwil[ę] ustalenia bytu naszego niepodległego przybliżyć, nieprzyjaciół ośmielił się przejść [na] lewy brzeg Wisły i na zadanie nam zgubnego ciosu wszystkie swe siły natęży, nie dziw, że troskliwość powszechna żądała poznać jak najbliżej położenie nasze wojenne, zgłębić i ocenić środki dla popierania świętej sprawy ojczystej przedsięwzięte. Izba Poselska, pragnąc odpowiedzieć życzeniom, pogodzić różność widoków, przytłumić wreszcie choćby też najsłabszy zaród nieufności, uczyniła wniosek o zwołanie Wielkiej Rady, na której wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych znakomitych wojskowych delegowani od Izby Poselskiej Reprezentanci, rozpoznawszy stan sił, stosunków i planów wojennych, uzyskali to pocieszające przekonanie, że siły nasze równie, jak ich kierunek, odpowiadają zupełnie zamiarom przez Naród jednomyślnie wobec Europy ogłoszonym. Izba Poselska, dzielając to przekonanie delegowanych Izby Poselskiej, pospiesza je objawić Narodowi całemu...«

JW. Chodecki: »Co do tego peryodu robię następującą uwagę, że widzę Izbę Poselską umieszczoną na samym końcu. Mnieby się zdawało, iż wypadałoby właściwsze wyznaczyć jej miejsce, t. j. położyć ją przed Rządem (i) Wodzem Naczelnym«.

JW. Morozewicz: »Zarzut ten może być łatwo odparty, bo skoro powiedziane jest, że wobec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych wojskowych rozpoznawali stan sił, stosunków i planów wojennych etc., już w tem samem Członkom tym, którzy rozpoznają, daje się widoczna preferencyja«.

Głosy: »Słusznie! bardzo słusznie! prosimy o dalsze czytanie!«

JW. Morozewicz czyta:

»Wojownicy polscy! na waszem męstwie i na waszej wytrwałości los Ojczyzny polega. Temi cnotami wspierajcie Wodza Naczelnego, otoczenie go

tą ufnością, jaką Naród w waszej odwadze pokłada, jaką w talentach i charakterze wybranego przez siebie Wodza położył. Obywatele! łączcie wszystkie siły wasze w zbrojnym powstaniu, w jedności uczuć, w zaufaniu dla władz narodowych, w poświęceniach godnych wielkiej sprawy waszej, w obrzydzeniu nakoniec dla tych, którzyby nie dzielili wspólnych niebezpieczeństw i sławy, lub usiłowali osłabiać wewnętrzną jedność i zgodę».

Głosy: »Bardzo dobrze! bardzo dobrze!«

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem tej odezwy, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

Głosy: »Przyjmujemy jednomyślnie!«

JW. Marszałek: »Mam honor zaprosić JJWW. Morozewicza i Krysińskiego, aby raczyli udać się do Senatu z przedstawieniem mu tej odezwy, aby, tam zyskawszy zatwierdzenie swoje, do Narodu od całego Sejmu wychodziła. Sesa solwuje się do soboty na godzinę 10 zrana. Porządek dzienny: interpelacje Ministrów, a jeżeli nam czasu zbędzie, przystąpimy do projektu względem wzięcia w rek wizycę wołów«. Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 30 lipca 1831 roku.

Po zebraniu się Członków JW. Rostworowski w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał listę obecności. Byli obecnymi (65):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Ra-
doński. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. [Ksaw.
hr. Niesiołowski.] Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski.
Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Alek-
sander Szymanowski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski.
Ignacy Starzyński. Fran. Trzeciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski.
Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał
Piotrowski. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Wa-
lenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks
Markowski. Ludwik Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk.

Deputowani: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. An-
toni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Wincenty Gawroński.
Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz
hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksan-
der Jełowicki. Amancysz Żarczyński. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel
Tchórzewski. Jakób Malinowski.

Po odczytaniu listy nadeszli (18):

JJWW. Kalikst Morozewicz. Antoni Plichta. Stan. Kaczkowski. Kan-
torbery Tymowski. Tomasz br. Wyszyński. Fran. Kisielnicki. Ksawery
Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. August Morzkowski. Fran. Jabłoński.
Wincenty Chelmiecki. Bonawentura Niemojowski. Adam Łuszczewski. Jó-
zef Ziemięcki. Józef hr. Małachowski. Szczepan Świniarski. Jakób Pio-
trowski. Floryan Suchecki.

JW. Marszałek: »Dzień dzisiejszy, jako sobotni, przezna-
czony jest do materyi t. zw. extra-porządkowych i do interpe-
lacji Ministrów, czyli żądania rozmaitych od Rządu objaśnień.
Najpierwszy do głosu zapisał się JW. Świrski«.

JW. Świrski: »Przedmiot, który pod rozprawę waszą po-
ważam się wnieść, jest tej natury, że wnosząc go, obawiam
się, aby tej części Narodu, której piętnem, charakterem i od-

znaczącą cechą jest honor, nie ubliżyć, lubo najlepsze są moje chęci i Izby, jeżeli się do mego wniosku — jak się spodziewam — przychylić raczy. Wiadomo jest wielu z Członków tej Izby, bo wielu dawniej służyło w wojsku, że wszędzie oficerom od jazdy i tym, którzy na koniach służbę czynią, zapewniony jest zwrot za utratę konia, a nawet w wojsku francuskim za utratę efektów. Nasze wojsko tego nie żąda, lecz do nas należy obmyślić, aby obywatele, co z rezygnacją wyrzekli się majątku, poświęcają życie, aby nie byli wystawieni na to moralne cierpienie, iż utraciwszy dwa lub trzy konie, pozbawieni lub oddaleni od swych zapasów, płatni szczupło, albo są w niemożności pełnienia służby, albo z ubliżeniem godności upraszać muszą o kredyt. Wynagrodzenie za takie straty im się należy, lubo go nie żądają; równie, jak oni nie pytali się nas, czy się bić mają, lecz robią swoją powinność, tak i my uchwalmy, co im się należy. Przedstawiam więc projekt, aby oficerowie do stopnia pułkownika inclusive byli wynagradzani za stracone konie».

Wniosek ten jednomyślnością do Komisji odesłany został.

JW. Nakwaski: »Z prawdziwą przykrością mówić i rozwodzić się w tem dostojnem zgromadzeniu w materji obrzydłego szpiegostwa. Zesłemu to słusznie dla tego samego znienawidzonemu Rządowi winniśmy tę spuściznę. Gdyby już był nasz ustalony został, gdyby już zepsuci za panowania [tu] Cesarzewicza ludzie nie mogli nam szkodzić, natenczas, zostawiając zgryzocie własnego ich sumienia należne ich ukaranie, powinniśmy darować ich winom, natenczas, poprzestając dalsze śledzenie, moglibyśmy pozwolić niejednemu, aby przynajmniej przed światem ukrywał się, a w poprawie i żalu wyjednał sobie Najwyższego przebaczenie. Lecz kiedy nieprzyjaciół zalewa w części kraj nasz; kiedy, jak wieść niesie, agenci rosyjscy we Lwowie i Wrocławiu wszystko, co się u nas dzieje, z największą wiedzą dokładnością; kiedy po aresztowaniach w dniu 28 czerwca jeńcy rosyjscy w nocy 29 czerwca oczywiście ostrzeżeni z Częstochowy uszli; kiedy ten niecny Roźniecki nie dlatego pewno, że zbyt śmiało dzienniki piszą — jak tu dał się głos jeden słyszeć — lecz raczej, mojem zdaniem, dlatego, że widzi pobażanie dla swoich

służalców i współpracowników, ośmiela pochlebiać sobie, że głos jego będzie słuchany; kiedy nakoniec mamy do czynienia z gabinetem, idącym drogą przez Katarzynę utorowaną, której udawało się w Polsce więcej złotem jak żelazem wojować, z gabinetem, nie zaniebującym tego oręża tak skutecznie na murach Warny świeżo zaostrzonego używać, wtenczas to, panowie moi! chcąc prawdziwie cele rewolucyi osiągnąć, porzucić należy wszelkie prywatne względy, a jedynie dobrem Ojczyzny zajmując się, wyświecenia zupełnego tajemnic szpiegowskich żądać, a razem zagrozenia wszystkim złym, aby więcej świętej sprawie naszej szkodzić nie mogli. Zasadą do uwag i zapytań moich będzie raport Komitetu do przejrzania papierów policyi tajnej ustanowionego, ułożony jeszcze 18 stycznia. Na samym jego czele czytamy: »Widzi atoli potrzebę oznajmić, że nie może jeszcze podać całkowitego obrazu instytucji najprzewrotniejszej, przeciwnej wszystkim prawom, a wszystkie z niesłychanem zuchwalstwem gwałcące; do tego bowiem koniecznym jest warunkiem ukończenie ścisłego przejrzania akt tak już Komitetowi złożonych, jakoteż i tych, które jeszcze złożonemi być powinny».

Pytam się więc, czyli wszelkie akta potrzebne zostały oddane temu Komitetowi?»

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi (Wojewoda Gliszczynski): »Komitet, o którym mówi JW. Bracławski, ustanowiony został za czasów Dyktatury. Nie ma on nic wspólnego z Komisją spraw wewnętrznych, śledzi zbrodnie popełnione za obalonego rządu, zdawał bezpośrednio raporta Dyktatorowi. Akta jego mogłyby być JW. panu komunikowane, lecz Komisya spraw wewnętrznych ani się może do tego przychylić, ani tego odmówić».

JW. Nakwaski: »Wskutku tego raportu Komitetu mam tu kilka pytań zrobić JJWW. Ministrom, lecz takie uboczne odpowiedzi nie doprowadzą nas do celu. JJWW. Ministrowie powinni odpowiadać ad rem. Już od trzech tygodni zapowiedziany był ten przedmiot; był więc czas do przygotowania się na dokładne odpowiedzi. Przedmiot ten od dawna powinien był już być wyjaśniony, jednakowoż dotąd nie jest. Pytam się więc naprzód, czyli złożone zostały wszystkie papiery temu Komitetowi potrzebne? Niedobrze jest, że w pierwszych chwilach część tylko złożona została, a część

nie wiedzieć gdzie się podziała. Czy władze zrobiły stosowne kroki, aby resztę papierów wynaleść?»

JW. Minister przychodów i skarbu (Kasztelan Leon Dembowski): »Zdaje mi się, że wszystkie interpelacje powinny być czynione dla użytku publicznego. Żeby więc czasu napróżno nie trawić, dobrzeby było, aby Członek, który zamierza czynić interpelacje, mógł udać się wprzód do właściwej władzy, przekonać się o istotnym stanie rzeczy i tak, żeby interpelacje opierały się zawsze na faktach niezaprzeczonych. Tym sposobem to, co może być łatwo w samym źródle objaśnione, nie zabierałoby Izbie czasu drogiego, nieoszacowanego. Co do samego przedmiotu, Komitet rozpoznawczy był ustanowiony dla przekonania się o zbrodni szpiegostwa z zebranych papierów. Część ich mogła być uroniona; sam tok naturalny rzeczy potrafi o tem przekonać. Kiedyż bowiem papiery te zbierane były? Oto w chwili, gdzie umysły były wzburzone, gdzie żadnego nie było porządku. Byliśmy świadkami z JW. Marszałkiem, jako zasiadający wtenczas w Rządzie, jak obywatele gorliwi znosili papiery te bez żadnej konsygnacji, prawie w połach sukni, składali je w miejscu bez straży; łatwo więc uronione być mogły. Że Komitet rozpoznawczy wszystkie zebrane papiery odebrał, łatwo by się o tem przekonać mógł JW. Bracławski, gdyby się do tegoż Komitetu udał«.

JW. Turski: »Pozwoli Izba, że z powodu interpelacji kolegi Nakwaskiego wspomnę o tem, co dało początek Komisji rozpoznawczej, a następnie Komitetowi rozpoznawczemu, nie zaś komitetowi śledczemu, bo się nie zatrudnia śledztwem, lecz rozpoznaje na zasadzie wyprowadzonego śledztwa i zgromadzonych papierów. Obmierzła policja tajna dawnego rządu wszystkie oburzała umysły; trzeba było satysfakcyi publicznej, lecz prawo karne podobnych przestępstw nie przewidziało i nie mogło przewidzieć, jako stanowione za rządu, który policji tajnej używał. Nadaremne więc było odsyłanie do sądu osób obwinionych o należenie do policji tajnej, kiedy, trzymając się prawa, żadnej kary na nie wyrzec nie można. Nie godziło się stanowić nowego prawa, któreby na przyszłość obowiązywało; wypadało więc obmyślić środki, któreby i publiczność zaspokoili i należącym do tej policji dały uczuć ich nikczemność. Środki te objęte zostały w postanowieniu Dyktatora

z d. 29 grudnia. Odświeżę tu pamięć głównych rozporządzeń tegoż postanowienia. Komisya rozpoznawcza z Członków Izb sejmowych i obywateli znanych z patriotyzmu składać się miała. Powinna ona była oskarżonych o szpiegostwo, którzyby się niewinnymi okazali, natychmiast Dyktatorowi do uwolnienia przedstawić. Jeżeliby, oprócz należenia do policji tajnej, ciążyły na tych osobach zarzuty o nadużycie władzy, potwarz, fałsz, oszczerstwo lub inne zbrodnie prawem kryminalnem objęte, Komisya odesłać je miała do sądu. Jeżeli nie więcej nie ciążyło na tych osobach, tylko należenie do policji tajnej, lista ich imienna ogłoszona być miała przez pisma publiczne, i takie indywidua oddane być miały pod dozór policji. Jakkolwiek postanowienie to jest wpływem samowładnej władzy Dyktatora, nie obmyśliło jednak nic, coby bez niego uskutecznionem być nie mogło. I tak władza policyjna nie może zatrzymywać osób, przeciwko którym żaden zarzut nie ciąży, osoby obwinione o zbrodnie do sądu odsyłać powinna; zabezpieczyć się zaś może względem osób, któreby szkodzić społeczeństwu mogły. Postanowienie Dyktatora nie miało innego celu, jak spieszne załatwienie tej sprawy, ażeby niewinni nie cierpieli, a winni byli ukarani. Podług tego postanowienia Komisya rozpoznawcza była pod bezpośrednim dozorem Dyktatora; toż samo Komitet rozpoznawczy jest teraz pod bezpośrednim dozorem Rządu Narodowego. Uważam więc interpelacje tu czynione, jako zbyteczne, tem bardziej, że postanowienie Dyktatora jest prawie wykonane. Widziałem się z kilku osobami z tego Komitetu, które mnie zapewniły, że już tylko trzech czy czterech najważniejszych agentów policji tajnej pozostaje, jako to Szley, Makrot, Szymanowski, którzy także będą odesłani do sądu, jak tylko akta wszystkie zebrane zostaną, co łatwo nastąpi, gdy po Nowosilcowie, Rożnieckim wszystkie papiery zabrane zostały«.

JW. Nakwaski: »Lubo kolega Turski przesądza głos mój i oświadczam, że interpelacja moja jest niepotrzebna i nie w swoim miejscu, ja jednak sądzę, że jest i potrzebna, i w swoim miejscu. Oświadczył kolega Turski, że Komitet rozpoznawczy nie jest poddany pod władzę ministeryalną, lecz właśnie, zdaniem mojem, władzy ministeryalnej podlegać powinien. Już co do Intendenty i innych władz podobnych Izby połączone

wyrzekły. Rząd powinien być tego głosu powszechnego Izby wysłuchać. Gdy na pierwsze moje pytanie dostatecznej odpowiedzi nie otrzymał, w kontynuacji głosu mego przytaczam dalej słowa pomienionego raportu: »Komitet przeznaczony postanowieniem Rządu Tymczasowego d. 5 grudnia 1830 r. do przejrzenia papierów policyi tajnej znalazł je w największym nieporządku i nieładzie. Papiery Rożnieckiego niektóre podarte, inne z papierami Makrota razem pomieszane, z jednego do drugiego pokoju poprzeczucane, a co najważniejsza między aktami opieczętowanymi d. 3 grudnia znalazło się przełożenie Komisji rządowej skarbu d. 5 grudnia 1830 r. do Rządu Tymczasowego uczynione, projektujące zniesienie administracji konsumcyjnej trunków, a przywrócenie prawa sejmowego z r. 1811«. Oczywiście rzecz, że po dniu 3 grudnia otwierano do tych papierów, gdy zapewne przez pomyłkę zostawiono tam wspomniane przełożenie Komisji skarbu. Lecz czytamy dalej: »Przekonany więc Komitet, że papiery policyi tajnej źle były umieszczone, uwiadomił o tem zdarzeniu Komisję rządową sprawiedliwości, która wyświecenie tego właściwej poruczyła władzy«. Zdaje mi się więc, że nie Rządu Narodowego, ale Ministra sprawiedliwości mam prawo zapytać: jak ta rzecz wyświeconą została, kto się poważył otwierać i plądrować te papiery? Jest to przedmiot nadzwyczaj ważny, bo jeżeli nawet opieczętowane rzeczy nie będą świętami, natenczas żadnej zdrady dojść nie potrafimy«.

JW. Minister sprawiedliwości (Kasztelan Wiktor Rembieszko): »Odwołuję się do głosu JW. Ministra skarbu, iż Ministrowie na czynione im zapytania nie mogą dać natychmiast odpowiedzi, jeżeli żądane są od nich objaśnienia o fakcie, które nie są z czasu urzędowania, jak dzień 3 grudnia, w którym żaden Minister nie urzędował. Lubo JW. Brachlowski wspominał, że już od trzech tygodni przedmiot ten zapowiedział, muszę jednak zwrócić jego uwagę na to, że mówił tylko o Komitecie rozpoznawczym, ale ani wzmianki nie uczynił o raporcie z d. 18 stycznia, który teraz wziął za podstawę swojej interpelacji. Że o tem wzmianki nie uczynił, dowodzi tego wyciąg

z protokołu, który mam w ręku. Żaden więc Minister nie jest w stanie dzisiaj odpowiedzieć na jego zapytanie. Jeżeli Izba osądzi potrzebę wyjaśnienia tych kwestyi, natenczas na przyszłą sobotę dadzą je Ministrowie, gdyż o faktach nie można dorywczo odpowiadać. Proszę w tym względzie o decyzję Izby«.

JW. Marszałek: »Gdy jeszcze w tej materji kilka głosów jest zapisanych i rzecz nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona, po zamknięciu więc dopiero dyskusji Izba rozstrzygnie, co ma być odesłane do Ministrów«.

JW. Nakwaski: »Gdy i na to moje pytanie nie otrzymałem dostatecznej odpowiedzi, postępuję dalej. Czytamy w tym raporcie: »Należą tu i urzędnicy, którzy wykonywali jedną przysięgę na obronę i utrzymanie, drugą na obalenie i zniszczenie konstytucyi; z największym wreszcie smutkiem spostrzegać się tu dają znakomite nazwiska spodłone albo wyraźnem przystąpieniem do niecnego stowarzyszenia, albo pośredniem popieraniem jego zbrodniczych zamiarów«. Urzędnicy ci powinni byli być oddaleni i nazwiska osób znakomitych podane do publicznej wiadomości. Pytam się, czy wszyscy urzędnicy tacy istotnie są oddaleni, tego bowiem słusznie od Rządu domagać się możemy«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Już tu było wzmiankowane postanowienie Dyktatora; podług tego osoby, przeciwko którym walczyłby zarzut, że należały do policyi tajnej, mają być od wszelkich urzędów na zawsze usunięte. Wskutku tego postanowienia dwóch urzędników sądowych od urzędów oddalonych zostało. Z mojej więc strony zadość się stało prawu«.

JW. Nakwaski: »Pytam się innych JJWW. Ministrów, czyli nam dają podobną gwarancję?«

JW. Marszałek: »To zapewne odłożymy do przyszłej soboty, zwracam bowiem na to uwagę, że słusznie JJWW. Ministrowie mogą żądać, aby wiedzieli, o co będą zapytywani. Nikt nie jest w stanie tak objąć wszystkich najdrobniejszych szczegółów powierzonego mu wydziału administracji, żeby na każde faktum mógł dać zaraz i bez przejrzenia akt prawdziwe objaśnienie«.

JW. Nakwaski: »Przy nowym regulaminie może być ten

przepis zrobiony, lecz gdy go dotąd niema, odpowiedzi natychmiast JJWW. Ministrowie udzielać powinny».

JW. Marszałek: »W nowym regulaminie był na to przygotowany artykuł, lecz gdy ten projekt przez Senat odrzucony został, przepisy zatem tego prawa wstrzymane zostały«.

JW. Nakwaski: »A zatem JW. Minister sprawiedliwości daje nam gwarancję, że w jego wydziale nie ma takiego urzędnika, któryby o należenie do tajnej policyi był posądzony«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Ile zasięgnąć mogłem wiadomości, to w Komisji spraw wewnętrznych nie było śladu, aby który z jej urzędników do policyi tajnej należał. Z rzędu osób użytych w Komisjach wojewódzkich i komisarzy obwodowych, wszyscy, którzy tylko posądzeni byli o należenie do policyi tajnej, utracili miejsce, albo je utracą za oczyszczeniem zajętych przez nieprzyjaciela województw«.

Tu odezwały się głosy, że niema obecnego Ministra wojny, na co **JW. Marszałek** tak odpowiedział:

»JW. Minister wojny zawiadomił mnie, że dla wielu ważnych zatrudnień z przybycia korpusu generała Chrzanowskiego wynikających, sądząc, że może nie będzie interpelowany przez Izbę, nie zasiadł na ławkach rządowych; gdyby jednak Izba zażądała, aby przybył, pomimo swoich zatrudnień stawić się nie omieszka«.

JW. Chelmiński: »Nie widzimy także Zastępcy Ministra spraw zagranicznych«.

JW. Marszałek: »JW. Zastępca ministra spraw zagranicznych dla słabości dziś do Izby nie przybył, lecz Rząd Narodowy dał upoważnienie JW. Radcy Stanu Wielopolskiemu, aby go tu zastąpił«.

JW. Nakwaski: »Inni zatem Ministrowie zapewne na przyszłą sobotę przyniosą nam podobne zaręczenia, jakie już dzisiaj od Ministra sprawiedliwości otrzymaliśmy. Czytamy tu dalej w tym raporcie, co następuje: »Jeden z pocztmistrzów odsyłał do Warszawy listy od Izbiickich i panny Sierakowskiej do brata pułkownika Sierakowskiego; listy te znaleziono w aktach policyi tajnej bardzo zręcznie zapieczętowane, a treść ich osobno wypisaną. Nie bez zadziwienia dowie się publi-

czność, że Komisya spraw wewnętrznych dawała dla szpiegów blankiety paszportowe z gotowymi podpisami i że z jej biura zdawane były szczegółowe urzędowe raporta Szleyowi o wydawanych paszportach«. Jeśli tak jest, osoby zatem za dawnego rządu do urzędów pocztowych używane dziś miejsca utracić powinny, lecz kiedy Minister spraw wewnętrznych daje nam w tym względzie zapewnienie, polegamy na tem«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Trudno mi jest odpowiedzieć na interpelacye JW. Bracławskiego, bo chciałem takie tylko dawać odpowiedzi, z którychby Izba zadowolona być mogła, ale tak dorywczo dawane odpowiedzi nie są godne Izby Poselskiej. Zapytuje mnie się tu JW. Bracławski, czego się dopuszczał naczelnik wydziału poczt i policyi, spółrodak JW. interpelującego, były Radca Stanu Sumiński. Czy ja mogę wiedzieć, jakie on nadużycia popełnił?«

JW. Nakwaski: »W Komisji spraw wewnętrznych nie jeden dyrektor jeneralny, ale kilku członków wydaje paszporta. Czytamy dalej w raporcie: »Największa część członków policyi tajnej działała w Warszawie. Na prowincye albo wysyłano szpiegów ze stolicy, albo ustanowiono ich namiejscu. Przyszło wreszcie do tego, że w każdym województwie, w każdym niemal obwodzie, miano korespondenta, którego pisma szanowane na pocztcie dochodziły do rąk naczelników policyi tajnej i służyły za materyały do raportów zdawanych Cesarziewiczowi«. Pan Sumiński nie mógł działać na wszystkich punktach; musieli inni być ajenci po różnych urzędach pocztowych; dowodzi tego zaszły w Województwie Płockiem już w czasie rewolucyi ważny wypadek, o którym komitet bezpieczeństwa publicznego, do którego ja przez Rząd i obywateli byłem powołany, kilkakrotnie Komisji spraw wewnętrznych donosił. Jedna sztafeta utopiona została za Płockiem; połowa papierów znaleziona została w łóżku u pocztyliona, który istotnie był stróżem pocztowym, (był) on rodem z Rosyi, który za przestępstwa dawniej jeszcze więzieniem był karany; widoczne więc jest działanie przeciwko sprawie naszej. Komisya spraw wewnętrznych oddała go władzom sądowym i dotąd podobno jest on w więzieniu. Że zaś nie

wiadomo, jaki rezultat w tym przedmiocie osiągnięty został, przeto zapytuje JW. Ministra o objaśnienie. Co do poczty więc, potrzebna nam jest wielka gwarancja, że wszyscy urzędnicy na zaufanie zasługują. Teraz niedawno sztafeta jedna do Krakowa szła dni 14. Jak dalece była rozgałęziona policja tajna za rządu zeszłego, mamy dowód w następującym ustępie tytlekroć przytaczanego przezemnie raportu: »Tak szeroko rozgałęziona policja tajna wymagała znakomitych funduszy. Wydatki te nie mogły dotąd być obrachowane. Wiadomo tylko, że skarb Królestwa płacił bez żadnego względu na przełożenia Sejmów złp. 180.000 rocznie na utrzymanie policji tajnej. Ze skarbu rosyjskiego obracano na tenże cel 14.000 dukatów rocznie«. Czytamy dalej w tymże raporcie: »Z pociechą uwiadamał Cesarzewicza Makrot, że po śmierci Bielińskiego niema już w Senacie żadnego tak śmiałego i otwartego jak on patrioty. Dlatego układano zawczasu listę liberalistów, czyli patriotów polskich, i rojalistów, czyli przywiązanych osobiście do dynastji rosyjskiej; znaleziono ją w aktach Roźnieckiego. Dlatego przestrzegano W. Księcia o złym wyborze miejsca na uniwersytet i szkoły w Krakowie, gdzie i forma rządu, i zamek królów polskich, i mogiła Kościuszki obudzać musi patriotyczne wspomnienia i rozniecać miłość Ojczyzny i wolności«. Czas przecie, aby raz wykryci zostali ci, co za dawnego rządu uważani byli za białych, a ci, których za czarnych uważano, — którzy dziś mają za białych, a którzy za czarnych uchodzą. Nie zaszkodzi, aby ta lista t. zw. rojalistów przywiązanych do dynastji rosyjskiej była wydrukowaną równie, jak lista tych, których liberalistami zwano. Pytam więc JJWW. Ministrów, dlaczego ta lista dotąd nie jest ogłoszoną? Dalej czytamy w raporcie: »Spodziewa się Komitet, iż przejrzenie ogromnych jej archiwów postawi go w możności wydania przed narodem prawdziwych twórców i projektantów tej bezbożnej instytucji, których Roźniecki, Lubowidzki i tylu innych byli tylko, jak się zdaje, ślepymi narzędziami. To dowodzi, że dotąd są jeszcze w tajemnicy ci, którzy byli

założycielami tej szkaradnej instytucji. Na tem kończymy raport niniejszy tymczasowy«. Mimo różnych zmian zaszłych w tym Komitecie, podobnego raportu z równym patryotyzmem napisanego nie mamy. Jest tylko katalog szpiegów z najniższej klasy. Izba więc ma prawo dopominać się, aby dokładniejszy raport od tego z 18 stycznia był zdany, gdyż tu jest powiedziane: »Zostawiając obszernie i szczegółowe opisanie działań policji tajnej do ukończenia powierzonej nam pracy«.

Jeżeli, jak kolega Turski oświadczył, kilku już tylko pozostaje szpiegów, spodziewać się więc możemy, że wkrótce tak długo oczekiwany raport ujrzymy. Mówi jeszcze ten Komitet w swoim raporcie: »Pomnażają się codziennie materiały do tego ważnego dzieła. Wykryją się z nich nie tylko haniebne dzieje szpiegostwa, ale i w związku z niemi będące liczne i ważne okoliczności administracji krajowej. Wykryją się także mnogie nadużycia dawnego rządu, jedne powtarzane dotąd pomiędzy ludem, jako domysły i wieści, inne zasłonięte przed publicznością cieniem głębokiej tajemnicy. Interesem więc jest naszym, abyśmy wiedzieli: kto Naród zdradzał, a kto na jego zaufanie zasłużył? Widzimy dalej w tym raporcie: »W ciągu dotychczasowego urzędowania uwiadamał Komitet władze rządowe o osobach w skład ich wchodzących, a przez sromotne z policją tajną związki prawa do tego zaszczytu pozbawionych; dopominał się o ich z urzędów usuwanie; przesyłał Komisji rozpoznawczej wszelkie znalezione przeciw różnym osobom zarzuty«. Co do tego punktu otrzymamy zapewne na przyszłą sobotę zawiadomienie, że wszyscy, którzyby mogli krajowi szkodzić, z urzędów są oddaleni. Dyktatorowi powiadano o osobach należących do policji tajnej, lecz on tego słuchać nie chciał. Temi wreszcie słowami kończy swój raport Komitet:

»Postępując bez przerwy z równym zawsze zapaleń i uszanowaniem dla prawdy, wspierany przychylnem współdziałaniem władz rządowych i chętną pomocą obywatelów, nie traci Komitet nadziei,

że wyjawi nareszcie dokładny obraz jednego oddziału jego piętnastoletnich cierpień, wykryje zbrodnicze tychże cierpień narzędzia, a tem samem i obowiązków i najszczerszych zamiarów swoich dopełni. Kto tę obietnicę uści? Należy się to przeciw publiczności, Izbie, Rządowi, który, jeżeli chce doprowadzić rewolucję naszą do celu, nie może cierpieć, aby w składzie jego znajdowały się osoby, które nie mają zaufania Narodu.

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Interpelacya JW. Braclawskiego jest mi powodem, abym zrobił uwagę, która może się do oszczędzenia tak drogiego czasu przyłożyć. W innych krajach konstytucyjnych, gdzie stosunki pomiędzy władzami są dokładnie oznaczone, interpelacye dzieją się tylko przez nadzwyczajny wyjątek, lecz i tam niema przykładu, aby który członek występował z interpelacyą bez uwiadomienia o tem poprzednio Ministra. Zwykle w sposób listowny objaśnia go z szczegółami kwestyi, które czynić zamysła. Często się zdarza, że otrzymał od Ministra takie wyjaśnienia, iż dyskusya staje się niepotrzebną, i przedmiot do Izby nie jest wniesiony. U nas dzieje się odwrotnie, a tem niewłaściwiej, że u nas interpelacye są częstsze. Wnosiłbym więc, aby szanowni Reprezentanci przyjęli pomiędzy sobą prywatnie tę zasadę, że żadna interpelacya, która się opiera na faktach, uczynioną nie będzie inaczej, jak na piśmie«.

JW. Nakwaski: »Rada jest słuszna, lecz dziwno mi, że kiedy sam JW. Radca Stanu był interpelowany, tej rady nie udzielił. Ja sam byłbym za zaprowadzeniem tego przepisu w nowym regulaminie, lecz dopóki tego niema, mam prawo w ten sposób czynić interpelacye, a nawet, gdybym je był czynił na piśmie, możeby Ministrowie słuszniejsze przeciwko ich formie argumenta mieli«.

JW. Tymowski: »W związku z tajną policją był Komitet śledczy, wypłynął on z tego samego źródła, był władzą antikonstytucyjną; nie ulega więc wątpliwości, że ci, którzy się takich obowiązków podjęli, są występni, powinni uleść karze. Oni w pełnieniu tych obowiązków popełniali gwałty na osobach obywateli. Oświadczam więc Izbie moje zadziwienie, iż

dotąd żadna z osób do tegoż Komitetu należących do odpowiedzialności kryminalnej pociągnięta nie została«.

JW. Klimontowicz: »Interpelacye czynione przez kolegę Braclawskiego i objaśnienia dane przez Posła Płockiego (J. Turckiego) następujące nasuwają myśli. Dyktator podzielił szpiegów na trzy klasy: na podejrzanych o szpiegostwo, na prostych szpiegów i na naczelników policyi tajnej. Pierwszych kazał sobie przedstawić; drugich imiona ogłosić, a trzecich oddać pod sąd. Nie jest to rzecz tak obojętna, aby można tak lekko ją opuścić. Ci, co się dopuścili występku, już dawno powinni byli być osądzeni; ale mówią nam, że niema na nich prawa. Ja temu zaprzeczam. Jest prawo na burzycieli spokojności publicznej, a oni właśnie burzyli spokojność i publiczną, i domową. Ośm miesięcy już mija, a dotąd nie zostali karani; czyli czekamy, aż się Moskale pod Warszawę podsuną, żeby ich wypuścić? Wnioskiem więc moim jest, aby ci, co się dopuszczali gwałtów, jako burzyciele spokojności publicznej, pod sąd byli oddani; tych zaś, którzy z potrzeby szpiegowali, jako szkodliwych społeczności, żeby lista ogłoszona była w pismach publicznych i rozestana po wszystkich biurach, aby żaden z nich nawet na posługacza użytym nie był. Ci zaś, którzy są niewinni, nie poniosą uszczerbku na sławie, skoro Komitet rozpoznawczy ogłosi ich imiona jako niewinnych«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Postępowanie terazniejsze ze szpiegami odpowiada zupełnie żądaniu JW. Klimontowicza. Uniewinnieni ogłaszani bywają w pismach publicznych jako tacy. Należący do tajnej policyi, lecz którzy żadnego występu nie popełnili, ogłaszani są także przez pisma publiczne z dołączeniem ich rysopisu i opisu życia. Takowa lista przesyłana jest wszystkim Komisjom rządowym, które żadnej z osób na tej liście zamieszczonej nigdy urzędu dać nie mogą. Ci zaś, którzy się dopuścili zbrodni przy należeniu do policyi tajnej, oddani zostali pod sąd, i sprawy ich się agituja«.

JW. Klimontowicz: »Co do trzeciej kategorii nie jestem zaspokojony. Już ośm miesięcy mija, a z osób oddanych pod sąd jeszcze żadna nie została osądzoną, ani ukaraną; należy więc, aby Minister sprawiedliwości sprawy te przyspieszył«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Nie jest tak dawno, jak osoby należące do policyi tajnej oddane pod sąd zostały. Są

między nimi obwinieni o różne występki: o kradzież, oszustwo, potwarz i t. p. Wymaga to formalnej indagacji, która tak prędko ukończyć się nie może. Naczelnicy policji tajnej musieli być zatrzymani aż do końca indagacji dla dawania objaśnień o innych niższych agentach, lecz i oni zapewne wkrótce pod sąd oddani zostaną. Komisya zaś sprawiedliwości nie omieszkła czuwać nad przyspieszeniem tego procesu.

JW. Worcell: »Już tu nie po raz pierwszy daje się słyszeć, że są wydziały extra-konstytucyjne, które do żadnej odpowiedzialności pociągnięte być nie mogą. Komitet rozpoznawczy do tej liczby należy. Lubo dzisiaj Ministrowie odpowiedzieli na zapytania kolegi Braclawskiego, lub też w przyszłą sobotę odpowiedzieć zobowiązali się, jednakże, gdyby sam Komitet rozpoznawczy był przekroczył swoje granice, lub dopuścił się jakiego nadużycia, kogóżbyśmy się o to zapytali? Jeszcze więc raz dopominamy się o to, aby wszelkie podobne instytucje oddane zostały pod odpowiedzialnych Ministrów. Powiedział tu kolega Turski, że Komitet rozpoznawczy wprost od Rządu Narodowego zależy. To być nie może i być nie powinno, bo Rząd Narodowy jest nieodpowiedzialny. Co do drugiego, czynione tu były uwagi względem formy interpelacji. Ministrowie żądali, aby Izba popierała interpelację. W statucie organicznym nie widzimy przepisanej podobnej formy. Wątpliwość, jaką który Członek Izby wyraził, nie jako wolę Izby, ale tylko jako własną wątpliwość, której wyjaśnienia do uczynienia wniosku potrzebuje, zasługuje na odpowiedź. Jednakże cokolwiek Izba w tej mierze postanowi, czyli zabroni Członkowi czynić interpelacje od siebie i każe je w imieniu swoim czynić, czyli też wolność tę wszystkim Członkom pozostawi, zawsze to będzie dla nas prawem. Tę jeszcze dodać muszę uwagę, że gdyby interpelacja miała być przez Izbę popierana, natenczas musiałaby się wprzód nad tem odbyć dyskusya, może nawet przy drzwiach zamkniętych. Stąd wynikłaby wielka strata czasu; podwójna bowiem byłaby w jednym przedmiocie dyskusya«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na drugą część głosu JW. Worcella, mam honor oświadczyć, że w dawnym statucie organicznym niema wzmianki o tem, żeby interpelacje przez większość Izby były popierane dlatego, że niema wcale żadnej

wzmianki o interpelacjach, które dopiero w ostatnich czasach przez zwyczaj zaprowadzone zostały. Jest wprawdzie wzmianka w statucie organicznym o zażaleniach, które na piśmie podane, w Izbie dyskutowane, jeżeli je większość poparła, do Króla odsyłane były. Co do tego, że Ministrowie żądają, aby interpelacja była poparta, tak się to ma rozumieć, żeby wskutku interpelacji wynikły wniosek był poparty; tym tylko bowiem sposobem mogą wiedzieć, czego Izba po nich żąda; wszakże nie usuwają się od dania odpowiedzi na zapytania nawet pojedynczo objawione, szczególnie zaś wtenczas, gdyby wcześniej o zapytaniu byli zawiadomieni, tem pewniej takowemuby zadosyć uczynić mogli«.

JW. Worcell: »Lubo dawniej żadnych nie było przepisów względem interpelacji, formalności zaś używane, zażalenia bardzo długie, to wtenczas mogło odpowiadać celowi. Lecz w stanie rewolucyi, gdzie Izba powinna być uwiadomiona o wszystkich szczegółach, gdzie każda chwila jest stanowcza, Izba, mając dobro ogólne na względzie, nie może pozwalać na przewłoki i formy próżne odrzucić powinna«.

JW. Dembowski: »Nie byłbym podnosił głosu, gdyby nie wniosek kolegi Nakwaskiego, który naprowadził materję dotyczącą się oczyszczenia urzędników. Na poparcie zapewnienia, które nam dał JW. Minister sprawiedliwości, to można przytoczyć, że w jego biurze zapewne żaden podejrzany o należenie do policji tajnej urzędnik się nie znajdzie, gdyż w tem biurze pracują redaktorowie »Nowej Polski«. Czy stąd jaka korzyść wypływa, przekonać się możemy z artykułu umieszczonego w numerze dnia 26 lipca p. t. Nasz sposób wojowania, i z ostatniego artykułu, w którym zachęca wojsko do wolnego wyboru Wodza. Byłbym więc zdania, aby zwrócić uwagę Rządu na podobne indywidua«.

JW. Wężyk: »Była kwestya, czy Ministrowie powinni odpowiadać na interpelacje natychmiast. Ja rzecz tę pod dwójnym względem uważam. Jeżeli interpelacja jest w celu otrzymania jakiego objaśnienia, Minister powinien natychmiast dać odpowiedź, jeżeli jest na to przygotowany; lecz jeżeli interpelacja zawiera w sobie wniosek, wtenczas Izba zadecydować powinna, czyli ten wniosek popiera. Kolega Braclawski czynił tylko zapytanie, na które Ministrowie częścią dali odpowiedzi,

częścią przyrzekli je dać na przyszłą sobotę. Kolega zaś Tymowski uczynił wniosek, aby ci, którzy należeli do komitetu śledczego, do odpowiedzialności pociągnięci zostali. Przedmiot ten potrzebuje dyskusji i wymaga gruntownego na piśmie podania.

JW. Nakwaski: »Równie jest ważna uwaga kolegi Wężyka, jak zgubny wniosek Ministra sprawiedliwości, aby zrobione interpelacje przez Izby decydowane były. Przypuszczając bowiem, żeby Ministrowie mieli większość w Izbie, natenczas żadnychby im zapytań uczynić nie można było, bo zawszeby je większość odrzucała. Co się zaś tyczy osób należących do komitetu śledczego, popieram co do nich wniosek kolegi Tymowskiego«.

JW. Marszałek: »Możebyśmy mogli rozbiór materji co do sposobu interpelowania odłożyć do czasu, kiedy projekt regulaminu do Izby będzie wniesiony. Tam przedmiot ten gruntownie i stanowczo będzie można załatwić; teraz zaś wróćmy się do wniesionej materji, t. j. do Komitetu rozpoznawczego«.

JW. Świniarski: »Głos kolegi Braclawskiego dotknął władzę antykonstytucyjną, lecz są jeszcze przypadki, że inne władze dopuszczały się krzyżujących nadużyć. Są przypadki, gdzie Wydział rozpoznawczy zadecydował, że kto jest niewinny i że go wypuścić należy, a jednak były gubernator zaostreżać wyroki, jak tego mamy przykład na niewinnym służącym od nas wszystkich znieprawionego Rożnieckiego, którego gubernator do Łęczycy odesłał z wezwaniem do komendanta, aby go miał na baczności«.

JW. Marszałek: »Izba teraz rozstrzygnie, czy popiera wniosek JW. Braclawskiego i czy żąda na przyszłą sobotę od Ministrów objaśnień co do Komitetu rozpoznawczego?«

JW. Minister przychodów i skarbu: »JW. Braclawski wziął za zasadę raport Komitetu do przejrzania papierów policyi tajnej wyznaczonego, ogłoszony d. 18 stycznia. Czytając ten raport, czynił do niego komentarze i stąd o dalszych krokach szczególne kwestye stanowił. Niewiadomo nam, czy na wszystkie szczegółowo kwestye objaśnienia udzielić mamy? Czy wszystkie zreasumować do jednej: czyli znajdują się w wydziałach rządowych urzędnicy, którzy do policyi tajnej należeli, lub znajdują się między podejrzanymi? Proszę więc JW.

Marszałka, aby położył kwestyę jasną, czy na cały szereg kwestyi odpowiadać mamy, czyli też na tę jedną najważniejszą?«

JW. Nakwaski: »Proszę o głos«.

JW. Marszałek: »JW. Braclawski, jako czyniący wniosek, sam kwestyę powtórzyć raczy«.

JW. Nakwaski: »Jestem przeciwny położeniu wszelkiej kwestyi. Dopiero co w tym przedmiocie mówiłem; zdaje się, że Izba powinna się zgodzić na to, co kolega Wężyk powiedział. Jakakolwiek interpelacja, jeżeli nie ubliża godności Izby, zasługuje na odpowiedź. Odsyłanie więc zawsze w tej mierze do decyzji Izby mogłoby najszkodliwsze sprawić skutki, bo gdyby większość była ministeryalna, na najważniejsze nawet wnioski odpowiedzi by otrzymać nie można. Ministrowie nie potrzebują położenia takiej kwestyi, jakiej żądał JW. Minister skarbu, bo ja nie na jedno, ale na wszystkie moje pytania żądać będę kategorycznej odpowiedzi. Chcę bowiem, abyśmy o istotnym stanie rzeczy byli objaśnieni«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Gdy przedmiot ten nie uważam za tak wielkiej wagi, aby miał aż kilka sobót zająć, przeto z wiadomości, jakie posiadam, niektóre wątpliwości JW. Nakwaskiego objaśnić mogę. W raporcie z d. 18 stycznia Komitet do przejrzania papierów policyi tajnej zapowiada następny obszerniejszy raport. Trzeba tu mieć wzgląd na to, że rzecz jeszcze nie jest skończona. Skoro będzie ukończona, zapowiedziany raport będzie zapewne ogłoszony; gdyby zaś teraz był zdany raport, byłby tylko tymczasowy. Zdaje się, że skoro ten raport wyjdzie, w którym całe postępowanie Komitetu będzie objaśnione, inne troskliwości JW. Braclawskiego zaspokojone będą. Co do drugiego, zdawałoby się, jakoby JW. Nakwaski pociągał do odpowiedzialności Ministrów terazniejszych za nadużycia rządu przeszłego, jakoby chciał, aby oni zdawali rachunek z tego, co się przed dniem 29 listopada działo. Wątpię, aby który Minister się znalazł, aby się chciał podjąć podobnej odpowiedzialności. Co do trzeciego, uważał JW. Braclawski, że w wielkim nieporządku papiery były oddawane, że z nieostrożnością były składane. Odwołuję się do świadectwa wszystkich, czyli w epoce od 30 listopada do 5 grudnia był jaki rząd, jakie Ministeryum? Gdyby kto tak utrzymywał, gruboby się mylił. Dopiero 5 grudnia wezwał Dykta-

tor, aby wszyscy do urzędów swoich powrócili; każdy więc przez ten czas z gorliwości tylko znosił papiery, które znajdował po ulicach, po biurach, w miejscach, które uległy zburzeniu, jak podobno w mieszkaniu Nowosilcowa. Znoszono to wszystko do gmachu bankowego, gdzie był Rząd Tymczasowy; niema więc dziwu, że wiele papierów zostało usuniętych, bez żadnego bowiem spisu były składane. W tem tłumaczeniu objąłem fakta, których sam byłem świadkiem; faktum zaś, iż w papierach zapieczętowanych d. 3 grudnia znalazło się przełożenie Komisji skarbu datowane d. 5 grudnia, zbyt delikatnych potrzebuje objaśnień. Co do głównej kwestyi, czy urzędnicy podejrzani o należenie do policji tajnej znajdują się jeszcze w urzędowaniu, skoro ci wszyscy, których Komitet rozpoznawczy uznał jako należących do policji tajnej, albo pod sąd oddawani bywają, albo, jeśli są wypuszczeni, pod dozorem policji zostają: czy można przypuścić, aby się który z nich na urząd mógł wcisnąć? Ci tylko urzędnicy administracyjni przy urzędach pozostali, którzy byli przedstawieni przez Rady Wojewódzkie, lub zaufaniem obywateli zaszczytzeni. Inne kategorie nie są tak ważne, jak JW. Nakwaski utrzymywał, gdyż najważniejsza podług mojego zdania jest ta ostatnia.

JW. Nakwaski: »Głos mój JW. Ministrowi zdaje się mniej ważny, gdyż mnie nie raczył zrozumieć i nie dał odpowiedzi na wszystkie zapytania. Nie żądałem ja wcale, aby Ministrowie terazniejsi odpowiadali za czynności rządu zeszłego; byłoby to z mojej strony niedorzecznością, abym ich o to zaskarżał. Wiem o tem dobrze, że zachodziła trudność w zebraniu wszystkich papierów, lecz chciałem się przekonać, czy Rząd czynił wszystko, co należało, aby te papiery zebrać; dlatego, nie poprzestając na odpowiedzi JW. Ministra skarbu, żądam na przyszłą sesję kategorycznego wszystkich moich pytań wyjaśnienia. Jedno tu faktum powtórzę, które po 29 listopada zaszło i które już na rząd zeszły zwalone być nie może, że w papierach opieczętowanych 3 grudnia znalazła się rezolucya Komisji skarbu z daty 5 grudnia; faktum to koniecznie wyjaśnienia wymaga; i na to pytanie, czy nie ma szpiegów na urzędach, potrzeba wyraźnej odpowiedzi, gdyż widzimy częstokroć nieprzychylne postępowanie urzędników i wyraźne paraliżowanie czynności. Proszę więc JW. Marszałka, aby wypisem z proto-

kółu zawiadomił Rząd o czynionej przezemnie interpelacyi, aby na przyszłą sobotę Ministrowie byli przygotowani do dania na nią odpowiedzi.

JW. Marszałek: »Dotąd interpelacyi nigdyśmy do Rządu nie przesyłali, skoro przy takowej Ministrowie obecni byli; równieśmy nie przesyłali ani wyciągu z protokołu, ani wniosku jednego Posła, jeżeli większość Izby tego nie zażądała. Bo taki dotąd był zwyczaj, iż chociaż interpelacye Ministrów mogły pochodzić od szczególnego Członka, wskutku tychże wynikły wnioski, jak np. zwrócenie uwagi Rządu na przedmiot dyskusyi wtenczas tylko następowało, kiedy to Izba większością postanowiła. Dwa tu wypadnie uczynić zapytania stosownie do wniosków JW. Braclawskiego. Żądał on naprzód, aby Rząd był wezwany do przyspieszenia działań Komitetu rozpoznawczego, i aby zaręczał, że żadnego spółnika tajnej policji niema teraz między urzędnikami.

JW. Minister sprawiedliwości: »Kwestya, o której mówi JW. Braclawski, nie egzystuje; trzebaby bowiem, aby Izba wprzód powzięła przekonanie, że Komitet rozpoznawczy opieszałe działał, nimby zażądała, aby spieszniej postępował.

JW. Szaniecki: »Najlepiej będzie, gdy JW. Marszałek postąpi tak, jak dotąd działał, i protokół tej sesyi zakomunikuje Ministrom, aby oni na przyszłą sobotę przybiecali zdać dokładnie w tej mierze objaśnienie.

JW. Marszałek: »Nawet do przesłania wypisu z protokołu potrzebna jest osobna decyzja Izby. Gdy bowiem w protokóle zamieszczone są głosy za i przeciwko mówiące, Rząd nie wiedziałby, do którego się zdania przychylić; takie więc przesłanie byłoby bezskuteczne, gdyby osobna decyzja woli większości nie objawiała.

JW. Szaniecki: »Co innego jest komunikowanie Rządowi protokołu, wtenczas potrzeba decyzji Izby, a co innego Ministrom. Minister interpelowany przez Członka Izby, gdy jest na odpowiedź przygotowany, natychmiast ją udziela. Dziś nie byli w stanie Ministrowie odpowiedzieć natychmiast na interpelacye kolegi Braclawskiego; gdy im będzie zakomunikowany protokół, będą mogli przygotować się na wymienione w nim fakta, odpowiedzieć na nie i całą Izbę zaspokoić.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos poprzedni, oświad-

czyć muszę, że dotąd nie było w zwyczaju, aby protokół Ministrom był komunikowany. Czyniąc to, wprowadzilibyśmy nową zupełnie formę. Po co komunikować Ministrom protokół, kiedy oni są na posiedzeniu obecni? Rządowi Narodowemu dlatego się protokół komunikuje, że Rząd na naszych posiedzeniach obecnym być nie może. Gdyby nawet Izba zażądała komunikacji protokołu Ministrom, nie mógłbym tego inaczej uczynić, jak za pośrednictwem Rządu Narodowego, bo tylko ta droga dla Izb zostaje do piśmiennych z Ministrami komunikacji.

JW. Godebski: »Zwracam uwagę na rozróżnienie, podane przez kolegę Wężyka, a poparte przez wielu Członków Izby Poselskiej, między wnioskiem, a zapytaniem. Uważam, że co się tyczy zapytań kolegi Nakwaskiego, na te natychmiast Ministrowie byliby odpowiedzieli, gdyby byli przygotowani; gdy nie są przysposobieni, żądają zwłoki, ale decyzja Izby jest wcale niepotrzebną. Kwestya druga, aby prace Komitetu były przyspieszone, nie jest już zapytaniem, lecz wnioskiem. Tu więc potrzeba, aby się większość Izby zgodziła, lecz nim nastąpi decyzja, wniosek taki rozebrany być powinien«.

JW. Marszałek: »Obydwie te kwestye chciałem Izbie przedstawić; nie są to zapytania, ale wnioski; pierwszy, aby przyspieszone były działania Komitetu rozpoznawczego; drugi co do urzędników o należenie do policyi tajnej obwinionych, czyli niektórzy są dotąd i czy mają dalej na urzędach zostawać? Obie te kwestye są wnioskami, nie zapytaniami; odwołuję się do Izby, żeby względem nich rozstrzygnęła«.

JW. Nakwaski: »Ja żadnego wniosku nie robiłem, proste tylko zapytanie. Pytałem się, czy przyspieszone są prace Komitetu rozpoznawczego, czy możemy mieć gwarancję, że niema już urzędników do byłej policyi tajnej należących, i inne. Gdy Ministrowie mi na te pytania odpowiedzieć dzisiaj nie mogli, odłożyli przeto odpowiedź tę do przyszłej soboty. Lecz nie do nas należy czynienie ułatwień Ministrom. Jeżeli nadto wiele było pytań, aby je mogli pamięcią objąć, udać się mogą do kancelaryi i prywatnie otrzymać wyciąg z protokołu, jak już dzisiaj Minister sprawiedliwości miał wyciąg z protokołu z tego, co ja przed dwoma tygodniami mówiłem«.

JW. Marszałek: »O ile to są zapytania, o tyle słuszne żądanie JW. Nakwaskiego, ale ponieważ, jeżeli się nie mylę, raczej je za wnioski to uważać należy, wypadłoby, aby Izba rozstrzygnęła, czy wyciąg z protokołu z stosowną decyzją ma być Rządowi komunikowany?«

JW. Morawski: »Nie co do rzeczy, lecz co do sposobu położenia kwestyi przez JW. Marszałka zabieram głos. Pytał się JW. Marszałek, czy protokół odesłany być ma Rządowi, aby ten go Ministrom zakomunikował. Zwracam uwagę na to, że zwyczaj powoli staje się prawem; należy więc być bardzo ostrożnymi w ich zaprowadzaniu. Odsyłanie protokołów do Rządu, do władzy nieodpowiedzialnej, naraziłoby nas mogło na ten przypadek, iżby protokół nie był przesłany Ministrom, a tym sposobem utracilibyśmy prawo interpelowania Ministrów. Wnoszę więc, abyśmy trzymali się zwyczaju przyjętego w innych państwach reprezentacyjnych i wprost z Ministrami komunikowali się bez pośrednictwa władzy nieodpowiedzialnej Rządu Narodowego«.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi JW. Morawskiemu oświadczyć muszę, że atrybucye władzy wykonawczej są u nas inne zupełnie, aniżeli w innych państwach reprezentacyjnych. Tam władza wykonawcza od prawodawczej jest ściśle rozgraniczona; u nas te władze są w niektórych punktach połączone; u nas albowiem pełność władzy najwyższej spoczywa w Rządzie Narodowym wspólnie z Izbami, które się podzieliły atrybucjami władzy królewskiej. Nie można więc ściśle zastosować do nas tego, co się praktykuje w innych rządach reprezentacyjnych, w których każda z tych władz ma swój zakres stały, pewny, za który nie wykracza«.

JW. Gostkowski: »Nadmienił kolega Nakwaski, że akta policyi tajnej zapieczętowane zostały 3 grudnia, a otwarte 9-go przy ich otwarciu znaleziono tam przełożenie Komisji skarbu datowane d. 5 grudnia. Przełożenie to stanowi corpus delicti; wskutku tego powinien być być otwarty proces naprzeciwno tym, którzy się poważyli pieczęcie naruszać. Instrukcja jego powinna była być oddana sądowi policyi poprawczej. Instrukcja ta świeżo rozpoczęta byłaby zapewne odkryła nietylko osoby winne, ale nadto ważne okoliczności, które teraz trudniej będzie wykryć. Gdy Minister sprawiedliwości oświadczył, że

dziś nie jest w stanie dać dokładnej odpowiedzi, prosiłbym go, aby na przyszłą sobotę co do tej okoliczności wszelkie wyjaśnienia mógł nam przedstawić, czy sprawa względem kradzieży tych pism była rozpoczętą, jaki stąd wynikł rezultat, a jeżeli tego nie uczyniono, żeby teraz nawet śledztwo rozpoczęto, które — wszakże już tak długi czas upłynął — niewielki może przyniosłoby skutek».

JW. Konstanty Witkowski: »Przedmiot ten nie jest tak wielkiej wagi, aby nam tyle zajmował czasu. Osoby należące do Komitetu rozpoznawczego znane nam są z gorliwości i patriotyzmu tak, że możemy na ich żarliwości zupełnie położyć; nie mamy potrzeby żądać żadnych objaśnień«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Z powodu głosu JW. Gostkowskiego co się tyczy śledztwa z powodu otwarcia papierów policyi tajnej, mam honor dać następujące objaśnienie, że z polecenia Rządu Tymczasowego i Dyktatora rozpoczęte zostało śledztwo. Prokurator IIjny zajął się tym przedmiotem, lecz z powodu niedostateczności dowodów, a raczej z powodu, że ich żadnych nie było, gdyż pokój jeden stał otworem, akta tej sprawy reponowano«.

JW. Gostkowski: »Jeżeli będzie wyznaczona deputacja proponowana przez kolegę Bracławskiego, wnoszę, aby akta tej sprawy były jej komunikowane, bo może prokurator miał tylko polecenie, lecz nie wiemy, czy instrukcja procesu była otwarta?«

JW. Minister sprawiedliwości: »Oświadczyłem już, że instrukcja była rozpoczęta, lecz gdy nie było żadnego śladu, ktoby te papiery naruszył, gdyż pokój jeden był otwarty, przeto akta tej sprawy reponować musiano«.

JW. Marszałek: »Gdy wskutku interpelacji JW. Bracławskiego nie wypada nam uczynić żadnego wniosku do Rządu Narodowego, gdy JW. interpelujący żąda tylko dokładniejszych objaśnień, ponieważ JJWW. Ministrowie dzisiaj na ten przedmiot przygotowani nie byli, wypada więc nam interpelację tę odłożyć do przyszłej soboty z tem życzeniem, aby JJWW. Ministrowie na te zapytania z dokładnością nam odpowiedzieć mogli«.

JW. Tymowski: »Żądałbym także odpowiedzi na mój wniosek, żeby wszystkie osoby należące do komitetu śledczego od-

dane były pod sąd nietylko za to, że należały do władzy antykonstytucyjnej, ale nadto za nadużycia, których się dopuszczały na obywatelach«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Zdaje mi się, że to nie jest interpelacja, ale raczej wniosek, aby pod sąd oddani zostali ci, którzy należeli do komitetu śledczego. Wniosek taki uczyniony być winien na piśmie z wyszczególnieniem wykroczeń«.

JW. Tymowski oświadczył, że poda ten wniosek na piśmie.

JW. Marszałek: »Gdy już te przedmioty są załatwione, zabierze teraz głos JW. Sołtyk w materii incidentalnej wniesionej przez JW. Dembowskiego«.

JW. Sołtyk: »Była tu mowa o artykule z 28 lipca z gazety »Nowej Polski«. Nie widzę, żeby artykuł ten był podpisany. Cała więc odpowiedzialność ciąży na odpowiedzialnym redaktorze Żukowskim. Chciałem zwrócić uwagę Izby na niestosowność tego artykułu; gdy jednak JW. Minister sprawiedliwości oświadczył mi prywatnie, że rzecz ta wzięta jest pod rozpoznanie, Izba może być w tym względzie zaspokojona«.

JW. Jełowicki: »Kiedy wydarzone nieprzyzwoitości i krzywdy prywatnych osób, których powodem było nadużycie druku, zajmowały dni kilka waszą uwagę; kiedy tocząca się w waszem zgromadzeniu rzecz o nadużyciach druku zdawała się wywoływać prawo do ich poskromienia, troskliwość wasza uspokojoną została tem zdaniem, że źródłem nadużyć druku jest niedokładność naszego kodeksu karnego co do artykułu o obelgach; że prawo zapobiegające nadużyciom druku jest bardzo trudnem; że tymczasowe podobne prawo musiałoby nosić cechę niedojrzałości; że się z niem przeto wstrzymać należy do czasu, w którym cały nowy kodeks karny stanowić będziemy. Lecz w ciągu rozbioru tak ważnego przedmiotu ograniczaliśmy się tylko szczegółowym wypadkiem, z nadużycia druku wynikłym; nie zapuszczaliśmy głębiej naszej uwagi, bośmy może nie wystawiali sobie, aby kto wśród murów tej stolicy poważił się używać druku na szkodę Ojczyzny naszej. Szanowni Reprezentanci! Na takie nadużycia, których wam smutny muszę przedstawić przykład, którycheśmy przewidywać nie śmieli, zwracam waszą uwagę. [Tu następuje cytacja (w protokóle nie umieszczona) z dn. 26 »Nowej Polski«].

Autor tego ustępu wyraźnie usiłuje nauczać nieprzyjaciela, jak ma nas pokonać, zamknąć stolicę i wziąć ją bez wystrzału. Z tego wszystkiego wypływa naturalny wniosek, że radby go tu widział. Pojmuję bardzo, a nawet uwielbiam troskliwość tych, którzy powodowani życzeniem lepszego, korzystając z błogosławionej wolności druku, wskazują błędy wszelkiego rodzaju władz naszych. Gruntowne i na znajomości rzeczy oparte podobne uwagi Naród widzi z rozkoszą, a władze jego z wdzięcznością przyjmować powinny. Ale biada tym, którzy wolności druku, tej najdzielniejszej przeciwko ciemnocie i despotyzmowi broni, przeciwko samej wolności, przeciwko naszemu szczęściu używają. Gdyby tacy wśród nas nieprzyjacieli nasi, nie daj Boże! zdołali zgubić sprawę naszą, nie na nich, ale na nas spadłaby klątwa Narodu, klątwa najpóźniejszych wnuków naszych. Zwracając waszą uwagę na przytoczone tu faktum, na to, że nic nam nie zaręcza, że się już podobne nie trafia, ośmielam się, szanowni koledzy, przypomnieć wam, abyśmy się co prędzej zajęli obmyśleniem środków, zapobiegających nadużyciom druku. Czy stanowić będziemy jakie chociaż tymczasowe w tym celu prawo, czy też zaprowadzać sądy przysięgłych, zawsze pamiętajmy na to, abyśmy nie podnosili świętokradzkiej ręki na wolność druku, którą każdy, a tem bardziej prawodawca równie, jak wolność osobistą, szanować powinien. Podobne prawo nikogo nie przerazi; nasza publiczność aż nadto jest oświeconą, aby sama nie umiała oddzielić wolności od swawoli, ażebyśmy, zaprowadzając prawo przeciwko nadużyciom druku, posądzeni być mieli o chęć przywrócenia cenzury, którą każdy z nas tyle pogardza, ile obalonym rządem, który za jej pomocą naszą umysłową nawet wolność uwięzić pragnął. Naród nasz zapewne jest przekonany, że jak w najliberalniejszych rządach prawa cywilne a nawet kryminalne dlatego, że są, bo być muszą, nikogo nie obrażają i, niczyjej nie naruszając wolności, służą do jej zabezpieczenia, tak też i prawo o nadużyciach druku nie dąży nigdzie do ukrócenia wolności druku, ale do jej zapewnienia, do jej zachowania na zawsze, a w teraźniejszym położeniu naszym prawo to byłoby nadto stróżem całej wolności naszej, od której i wolność druku zależy.

JW. Dembowski: »Nie podnosiłem głosu w materii oso-

bistej, lubo często gazety głosy moje przekręcały, lecz w materii dotyczącej dobra kraju obojętnym być nie wypada. Kolega Jełowicki wspomniał już o jednym artykule »Nowej Polski«, kolega zaś Sołtyk wspomniał o innym, i oba okazali, jak dalece artykuły te są szkodliwe. Niema wprawdzie prawa na nadużycie druku, ale jest prawo z 7 lutego, które w art. 2-gim mówi: »w czem wszystkiem działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o własności i wolności osobistej stanowiących«. Jeżeli własność i wolność osobista są zawieszone, cóż powiedzieć o swawoli druku, która zdradza nasze słabości: czyli nie można jej pod ten przepis podciągnąć? Rozumiem, że Rząd Narodowy powinien zaradzić nadużyciom, które popełnione zostały«.

JW. Sołtyk: »Szanuję troskliwość preopinenta, który wzmiankował artykuł z dnia 26 lipca w »Nowej Polsce« umieszczony; nie mogę jednakowoż tak wielkiej wagi do niego przywiązywać; żadnego on bowiem skutku nie sprawi, gdyż naczelny wódz nieprzyjacielski nie będzie zapewne do rady gazety używał, zwłaszcza, w której takie są popisane niedorzeczności, jak n. p. że 60.000 wojska przez 80.000 może być otoczone. Lecz ja w artykule z 28 lipca karygodność upatruję. Tu jest faktum, które przepuszczone być nie może, tu jest zamach na prawa Izby, gdyż artykuł ten pobudza wojsko do wybierania Wodza; lecz tamten drugi artykuł jest mniejszej wagi«.

JW. Marszałek: »Nie przesądzając, jaka wypadnie decyzja Izby, czy ta mi poleci zwrócić uwagę Rządu na dwa artykuły gazety, t. j. na system wojny i Ramorino, powtarzam, nie przesądzając bynajmniej tej kwestyi, winienem oświadczyć JW. Dembowskiemu, że artykuł prawa przez niego cytowany zastosowany tu być nie może. Jest tam mowa o niszczeniu kraju przez nieprzyjaciela zagrożonego, i tak się artykuł ten wyraża: »Również mocen będzie Rząd kazać uprowadzać z takowych okolic wszelkie zapasy żywności, dobytki, sprzężaje i usuwać ludność do miejsc tym celem wskazanych, w czem wszystkiem działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o własności i wolności osobistej stanowiących«. Stąd się okazuje, że prawo z 7 lutego do obe-

cnego przypadku zastosowaniem być nie może, gdy tu ani usuwanie ludności, ani uprowadzanie zapasów żywności miejsca nie miało, i rzecz się toczy o nadużycia wolności druku».

JW. Jełowicki: »Koledze Sołtykowi zdaje się, że artykuł przez niego zacytowany jest ważniejszy, aniżeli ten, który ja przytoczyłem. Opiera on się na tem, że na zdanie wodza wojsk nieprzyjacielskich artykuł gazety wpływać nie może. Nie przeczę, lecz i z gazety może nieprzyjaciel powziąć niektóre objaśnienia. Wprawdzie artykuł ten jest jak najfałszywiej napisany, jak widać przez takiego, który żadnego o rzeczy nie ma wyobrażenia; lecz gdybyśmy ten artykuł bezkarnie przepuścili, mogłyby się zjawić inne z większą prawdą napisane, któreby wielce szkodliwy wpływ na naszą sprawę wyrzucić mogły. Artykuł zaś cytowany przez kolegę Sołtyka sam w sobie znajduje usprawiedliwienie, mówi on bowiem: gdyby tego była potrzeba. Kiedy zatem Sejm nie uznał potrzeby zmienienia Wodza, a tem samem wojsko zastosuje się do tego, co Sejm postanowił. Co kolega Dembowski powiedział, zasługuje także na uwagę. Niewątpliwą jest rzeczą, że popełnione zostały nadużycia szkodliwe dla dobra ogólnego, dla osób prywatnych. Jestem więc za tem, abyśmy nadal nie mieli potrzeby odwoływać się we wszystkim do Rządu, i żeby było prawo jakiegokolwiek tymczasowe na ukrócenie nadużyć druku, żeby w tym celu zaprowadzony był sąd przysięgłych. Wnoszę, aby szanowni Reprezentanci przedmiotu tego z myśli wypuścić nie chcieli«.

JW. Marszałek: »Zapewne JW. Pan w tym względzie raczej podać projekt do łaski«.

JW. Jełowicki: »Ja tylko myśl podałem, aby projekt ten został wniesiony; wykonanie jego zdolniejszym odemnie pozostawiam«.

JW. Szaniecki: »Toczy się teraz dyskusja względem dwóch artykułów »Nowej Polski«, jeden: Nasz system wojny — a drugi: Ramorino. Nie sędzę, aby artykuły te sprawie naszej miały być przeciwne, i owszem, nie widzę w nich, jak tylko gorliwość obywatelską i czysty patryotyzm. Nie możemy sądzić, aby co innego powodowało tymi artykułami. Jeżeli kolega Jełowicki sądzi, że Paszkiewicz będzie korzystał z artykułu przez »Nową Polskę« napisanego, natenczas należałoby

ją prosić, aby jak najwięcej podobnych artykułów napisała, a pewnoby Paszkiewicz wkrótce kraj nasz opuścił. Co się tyczy artykułu wzmiankowanego przez JW. Sołtyka, już JW. Jełowicki odpowiedział, że on szkodliwym być nie może. Poświęcony on jest pochwałą generała Ramorino. Sędzę, że cnoty tego generała, jego obchodzenie się z żołnierzami służyć może za przykład innym generałom, i nie widzę w tym artykule nic szkodliwego dla sprawy publicznej. Zresztą jest tam tylko objawienie uczuć żołnierzy, iż taki dla niego mają entuzjazm, że, gdyby potrzeba było, gotowiby go Naczelnym Wodzem wykrzyknąć, a jabym powiedział, że może i Królem ogłosić. To przecież nic Sejmowi nie ubliża, bo czyn ten spełniony nie będzie«.

JW. Nakwaski: »Pytam się, o co tu rzecz idzie; czy to jest interpelacya, czy wniosek? Słyszeliśmy tu bowiem uwagi kolegów Jełowickiego, Sołtyka, Dembowskiego, lecz nie wiedzieć, do czego one zmierzają«.

JW. Marszałek: »W przedstawionych wnioskach te upatruję dążenia: wniosek JW. Jełowickiego jest, aby wskutku uwag jego ułożony był projekt do prawa o wolności druku; wniosek zaś JW. Dembowskiego jest, aby na artykuł o generale Ramorino zwróconą została uwaga Rządu, i aby ten, który napisał, że wojsko będzie go mogło sobie samo obrać za Naczelnego Wodza, był pod sąd oddany. Są tu więc dwa wnioski jawne, niezawodne«.

JW. Nakwaski: »Na wniosek kolegi Jełowickiego kolega Sołtyk dał odpowiedź zaspokajającą, kolega zaś Szaniecki dostatecznie rzecz tę wyjaśnił. W artykułach tu wzmiankowanych widzę więcej dążności do dobrego, niż do złego, chociaż one są na fałszywych zasadach oparte, i dlatego ich pochwałać nie mogę. Uważajmy tylko, że wolność druku od 29 listopada więcej nam dobrego niż złego sprawiła. Mojem zdaniem, nie powinniśmy się nawet w Izbie zastanawiać nad artykułami gazet. Rząd Narodowy, otoczony naszym zaufaniem, skoroby spostrzegł szkodliwą dążność w tych artykułach, powinien stosowne środki przedsięwziąć. Co do artykułu o generale Ramorino, z przyjemnością go czytałem; obyśmy więcej mieli takich generałów! Stanowi on przykład do naśladowania, a nie żebyśmy mieli redaktora gazety za to pociągać do odpowiedzial-

ności, iż jego przymioty ogłosił. Zdarzały się jednak nadużycia druku; w tem dziele zdanie kolegi Jełowickiego, i może prawo o ich ukróceniu byłoby pożądane».

JW. Wołowski: »Przepraszam Izbę, iż w tym samym przedmiocie może po raz dziesiąty już głos zabieram, lecz zawsze do tego wywołany byłem. Jak tylko będziemy chcieli prawo o nadużyciach wolności druku szybko stanowić, możemy przejść za tę linię demarkacyjną, która rozgranicza bezprawie od wolności, możemy zamiast ukrócenia nadużyć druku wolność jego skępować. Prawo o nadużyciach wolności druku bez sądu przysięgłych istnieć nie może; bez nich nie byłoby rządu reprezentacyjnego, gdyż sądy tylko przysięgłych są rękojnią, że wolność druku ograniczoną nie będzie, tylko jej nadużycia określone. Mówiłem już to w Izbach połączonych, co teraz zmuszony jestem powtórzyć. Kiedy w początku rewolucyi francuzkiej, kiedy ona była płodem wolności i wszelkich uczuć szlachetnych, w roku 1789 Siéyes podał projekt o wolności druku, projekt ten z oklaskami został przyjęty, ale samo prawo do późniejszych odłożono czasów, bo Siéyes i inni znakomici tego czasu mężowie nie rozumieli, aby tak łatwo było podobne prawo ułożyć. W naszej Komisji prawodawczej ja byłem wyznaczony, abym projekt do tego prawa przygotował; uznałem całą jego trudność, przekonałem się, jak wiele potrzebuje czasu. Teraz Ministerium sprawiedliwości zajmuje się tym projektem. Już 200 artykułów jest gotowych. Zobaczmy, czy projekt ten tak łatwo się utrzyma. Teraz w stanie rewolucyjnym nie można podobnych praw stanowić. Wolność druku jest jedyną rękojnią rządów reprezentacyjnych. Ona daje moc każdemu członkowi towarzystwa wytykać złe, wskazywać uchybienia Rządu. Karać tej gorliwości nie możemy. Jak trudno jest zgodzić się, czy który artykuł jest przewinieniem, mamy w naszej Izbie dowód. Kolega Jełowicki powiada, że ten artykuł jest bardzo szkodliwy; kolega Sołtyk o innym to utrzymuje artykuły, a kolega Szaniecki inne zupełnie objawia zdanie. Każdy jest odmiennego zdania. Od tej wychodzić powinniśmy zasady, że druk nie jest występkiem, jest tylko narzędziem tak jak broń lub inne podobne. Jeżeli w artykule o jenerale Ramorino jest co, co pobudza do buntu, podług praw obowiązujących może być za to kara wymierzona. Nie trzeba na to nowego prawa. Zoba-

czymy, gdy przyjdzie projekt, którym się Komisya sprawiedliwości zajmuje, z 200 może artykułów złożony, że nam tylko czas próżno zabierze, który na ważniejsze materye obrócićbyśmy powinni».

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Wolność druku jest bezwątpienia najważniejszą swobodą, jest najgłówniejszą rękojnią wolności i niepodległości państw konstytucyjnie rządzonych; o tej prawdzie nikt nie powątpiewa; nikt jej zaprzeczać nie może. Z okazji przecież toczącej się obecnie dyskusyi winniem donieść z otwartością prześwieatnej Izbie Poselskiej, jako prezydujący w Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi, iż taż Komisya sądziła swoją powinnością zwrócić uwagę Rządu Narodowego na artykuły »Nowej Polski«, które wielu Członków Izby Poselskiej już przytoczyło. Rząd Narodowy dotąd Komisji decyzji swej nie objawił. JW. Wołowski wystawił trudności, jakich dozna Izba Poselska przy stanowieniu prawa przeciw nadużyciom wolności druku, które się składa z 200 artykułów. JW. Jełowicki, z drugiej strony, czerpając powody w czystym swem sercu i zdrowym rozsądku, ostrzegł nas o niebezpieczeństwie dla sprawy publicznej z niedostatku prawa karnego dotąd obowiązującego. W takowem położeniu pozostaje Izbie następujące do rozwiązania dilemma: czyli wystawić kraj i sprawę publiczną na niebezpieczeństwo, którem mu codziennie rozwiążność i nadużycie wolności druku zagraża i coraz bardziej zagrażać może, albo czyliby dla ocalenia Ojczyzny nie należało powierzyć cenzury — w duchu wolności dla odwrócenia niebezpieczeństwa i zabezpieczenia niepodległości narodowej — kilku Członkom Izby z najliberalniejszego sposobu myślenia, z roztropności swej najwięcej prześwieatnej Izbie znanym?»

— (Tu szmer i nieukontentowanie arbitrów słyszeć się dały). —

»Robiąc ten wniosek sumnieniem czystem i nie powodowany żadną namiętnością, mam honor oświadczyć, że brak zadowolenia ze strony arbitrów nie wstrzyma mnie od wytłomaczenia się i wyjawienia całkowicie mojego przekonania. Rząd zgasył nie czuł potrzeby prawa przeciw nadużyciom wolności druku, powierzywszy cenzurę człowiekowi, którego wzgarda publiczna ściagała, gdyż się przykładł do wyrzucenia nas z tej najdroższej swobody, jaką naród każdy niepodległy posiadać musi. Skoro zaś

zimprowizować prawa tak ważnego nie jesteśmy w stanie, jakieżby niebezpieczeństwo wynikło, gdyby Izba powierzyć chciała tę władzę zaszczyconym jej zaufaniem własnym Członkom na ten krótki tylko przeciąg czasu, dopóki prawa przeciw nadużyciom druku nie uchwalimy? Taka cenzura, tacy cenzorowie zapewne cześć i wdzięczność Narodu zjednać sobie muszą i nadużyć ufnosci Izby nie będą w stanie. Jeżeli przecie ta myśl nie trafia do przekonania Izby, nie pozostaje według mnie, jak wezwać Rząd Narodowy, iżby art. 8-my ustawy z d. 24 stycznia 1831 r. ściśle był wykonanym, gdyż Warszawa jest właśnie w okolicy działań armii w stanie wojennym ogłoszonych położoną, a przeto przepisowi uchwały wspomnianej podlegać powinna».

JW. Godebski: »Zajmujemy się dziś najważniejszym przedmiotem: wolnością druku, z powodu dwóch artykułów w gazecie »Nowa Polska« umieszczonych, za które redakcja do odpowiedzialności ma być pociągnięta. Jeden z nich ma obejmować plany wojenne nader szkodliwe i wskazywać nieprzyjacielowi, jak ma postępować, aby stolicę wziął bez wystrzału; drugi zawierać ma szkodliwy zamach, bo zamach na prawa Izby. Dwaj Członkowie Izby naszej gorliwą miłością kraju przejęci nie zgadzają się przecie w ocenieniu ważności tych dwóch artykułów. Kolega Jełowicki utrzymuje, że artykuł obejmujący plany wojenne jest zgubniejszy dla kraju, że stanowi zdradę kraju: przeciwnie kolega Sołtyk twierdzi, że artykuł obejmujący zamach na Wodza jest surowszej kary godzien. Wszakże, zastanawiając się nad jednym i drugim artykułem, nie można tam spostrzedz dążności szkodliwej dla kraju; nie można powiedzieć, że człowiek, który niezręcznie artykuł napisał, już jest zdrajcą kraju. Panowie! nie możemy być lekkomyślni w ustanowieniu zbrodni stanu. Kiedy słyszę ubolewania na nadużycia wolności druku, przypominam sobie słowa kolegi Wołowskiego: nadużyć tych nie jest przyczyną wolność druku, lecz niedostateczność naszego kodeksu karnego, a że jego improwizować nie można, a że nie można improwizować prawa o wolności druku i sądzie przysięgłych, lepiej więc czas jakiś bez prawa pozostać, aniżeli byśmy się mieli zająć ułożeniem prawa, którego potrzebę czujemy, lecz które teraz dokładneby być nie mogło i, ukracając nadużycia, możeby samą wolność druku skrepiowało. Nie widzę potrzeby

dowodzić, że nie można zaprowadzać cenzury, która była najgłówniejszą i sprawiedliwą pobudką rewolucyi 29 listopada, której samo imię oburzeniem przejmuję, i piastujący tę władzę nie mogą nam się stać rękojmią, że ona nie będzie nadużyciem, bośmy się przekonali, że ten, który w 1794 roku należał do klubu Jasińskiego, przecież potem wszelkie uczucia narodowości, wszelkie wspomnienie wolności z pism naszych wykreślał. Cóżby stąd wynikło, gdybyśmy przyjęli słyszane tu wnioski? Koledzy Jełowicki i Sołtyk żądają, aby redaktorowie do odpowiedzialności byli pociągnięci. Kolega Dembowski więcej żąda, chce, aby ich od urzędów oddalić. Szanuję gorliwość Członków, lecz zdania ich dzielić nie mogę, bo widzę, jakby to szkodliwy wpływ miało na wolność druku».

JW. Jełowicki: »Widzę, że koledzy Wołowski i Godebski nie chcieli mnie zrozumieć. Jeżeli zechcą sobie głos mój przypomnieć, zobaczą, że mówiłem o potrzebie wolności druku. Mówiłem: Nie podnośmy świętokradzkiej ręki na wolność druku! Możnaż użyć silniejszego wyrażenia na okazanie, jak dalece szanuję wolność druku, jak dalece czuję, że ona jest rękojmią rządów reprezentacyjnych! Jestem za wolnością druku, ale jej nadużyć cierpieć nie mogę; o nich tylko mówiłem. Wiem o tem dobrze, że sam druk nie jest nadużyciem, jest tylko narzędziem służącym do popełnienia nadużyć; równie, jak nóż nie jest winien, tylko ten, który go w piersiach drugiego utopił i za to jest sądzony, tak też i nadużywający wolności druku jest winnym i odnieść karę powinien. Nie chcę ja improwizować kodeksu, lubo zgadzam się na to, że nadużycia druku są tylko skutkiem jego niedoskonałości, ale chcę, żeby Izba zajęła się tem prawem; mamy na to aż nadto czasu. Nie potrzeba, aby wszyscy Członkowie Izby układali to prawo; deputacya wyznaczona przygotowałaby projekt, któryby Izba przyjęła lub odrzuciła».

JW. Morawski: »Po głosach kolegów Wołowskiego i Godebskiego cofam moje żądanie. Wolność druku i jej nadużycia należą do tych praw katechizmowych politycznych, które tak długo rozwijać byłoby ubliżać tej Izbie».

JW. Sołtyk: »Nie byłbym wnosił do Izby oskarżenia przeciwko redakcyi »Nowej Polski«, gdybym nie słyszał uwag kolegi Dembowskiego. Dostatecznie już zaspokojeni być powin-

niśmy, kiedy się Rząd tym przedmiotem zajmuje. Nie jest on tak wielkiej wagi, aby się dyskusja tak długo miała przeciągać. Wolność druku zapewne jest kosztowna, lecz artykuł »Nowej Polski« z d. 28 lipca narusza zasadę konstytucyi, której my równie przestrzegać powinniśmy«.

JW. Klimontowicz: »Nie sądziłem, aby dwa artykuły »Nowej Polski« dały powód do tak obszernej dyskusyi. Każdy tu ma inny sposób widzenia. Kolega Jełowicki sądzi, że z artykułu mówiącego o systemacie wojny wielka może wyniknąć szkoda dla sprawy publicznej; kolega zaś Sołtyk utrzymuje, że większaby wyniknąć mogła szkoda z drugiego artykułu, który pobudza wojsko do wybierania Wodza. Ja w tym artykule upatrywałem tylko wystawiane cnoty generała Ramorino, które powinny za wzór służyć innym generałom i oficerom, jak się mają z żołnierzami obchodzić; wyznać bowiem z boleścią przychodzi, że wielu jest wojskowych, którzy tak samo się z żołnierzami obchodzą, jak za rządów Cesarzewicza. Artykuł ten naprowadza oficerów na to, aby się starali o miłość żołnierza. Ta częstokroć i zdolność samą zastąpi, bo żołnierz za dowódcą, którego kocha, w największy pójdzie ogień, na żadne nie będzie zważał niebezpieczeństwa. Z powodu tak mało znaczących artykułów wytoczyła się tu dyskusja o ograniczeniu wolności druku. Ja przypominam Izbie, że gdzie niema wolności druku, tam niema prawdziwej wolności«.

JW. Weżyk: »Z głosu kolegi Sołtyka nie powziąłem przekonania, aby artykuł obejmujący słuszne pochwały generała Ramorino miał być szkodliwym; przecież kolega Sołtyk upatruje w nim dążenie, aby wojsko wybierało swoich wodzów; lecz nie obawiamy się tego; wojsko nie chce sobie przywłaszczać atrybucyi, które do niego nie należą. Co się tyczy artykułu wzmiankowanego przez kolegę Jełowickiego, nie jest on tak wielkiej wagi. Kolega Bracławski otworzył o nim zdanie, że go nie pochwała, lecz że go dobrym znajduje; nie wiem, jak to można razem pogodzić. Troskliwość kolegi Sołtyka zaspokojoną być powinna, gdyż, jak sam oświadczył, osoby należące do Rządu zwróciły na to swoją uwagę; zostawmy więc to Rządowi, który ma do tego potrzebną moc i władzę«.

JW. Żarczyński: »Zapisując się do głosu, chciałem przedstawić szanownym Reprezentantom, że rozprawy o gazetach niewłaściwie w tej sali obrad wytoczone zostały, lecz teraz materia ta jest już tak wyjaśniona, że każdy zdolny był powziąć to przekonanie. Podzielać zupełnie zdanie JW. Wołowskiego i znajduję, że zbyt uczciwa jest troskliwość kolegi Jełowickiego, gdyż nikt pewno planów wojennych z gazety uczy się nie będzie. Sądzę więc, że można już co do tego przedmiotu zamknąć dyskusję«.

JW. Dembowski: »Nigdy nie považyłem się targnąć na wolność druku, i gdyby kraj nasz miał być porównany w bogactwie do Florencyi, a żeby wolność druku z niego miała być wygnana, nie chciałbym w takim kraju pozostać; ale jak jestem za wolnością druku, tak jestem przeciwny swawoli druku, rozpuszczeniu druku. W takim to sposobie nadużycia druku uważane być powinny. Przypuszczam, że artykuł cytowany przez kolegę Wołowskiego nie obejmuje nic takiego, co by nam szkodzić mogło, bo rzeczywiście, wpatrzywszy się w niego, najfałszywsze widzimy rozumowania. Lecz nie tajmy w sobie tego, że objawiona w tym artykule dążność doprowadzić nas może do wyjawienia rzeczywistych naszych celów, rzeczywistych faktów, które bardzo by nieprzyjacielowi posłużyć mogły. W podobnem położeniu, jak my jesteśmy, czy nie mamy prawa (żądać), szanując wolność druku, aby to tylko było w gazetach umieszczane, co szkodzić sprawie naszej nie może? Czy tam, gdzie jest stan oblężenia, Gubernator nie ma władzy wzbronienia wydrukowania tego w gazetach, co działań wojennych dotyczy? Kolega Nakwaski powiedział, że wnioski te są niegodne Izby; przypominam mu, jak mu było przykro, kiedy mu Minister wojny powiedział, że się myli; nie wypadało więc kolegom podobnego czynić zarzutu. Co się tyczy urzędników, że mogą być oddaleni, dowodem tego przyjęta w rządach wszystkich konstytucyjnych zasada, iż ludzie nie dzielący zasad panujących do urzędów nie są dopuszczani«.

JW. Szaniecki: »Zdaje się, jakoby okropna zbrodnia popełniona została, jakobyśmy byli sądem przysięgłych, sądzący przez redaktora popełnione nadużycia; tymczasem przekonujemy się, że chodzi o to, czy jest pewien artykuł szkodliwy, czy nie. Jedna strona utrzymuje, że jest nadużycie druku; inna

strona, że niema nadużycia druku, a ja powiadam, że jest gorliwość. Gdy tak są rozdwojone zdania, większość będzie musiała stanowić. Jeżeliby przyszło do wotowania, byłibyśmy sądem. Cóżbyśmy osądzili? Oto — żeby odesłać do sądu po ukaranie redaktora gazety »Nowa Polska«. Pytam się, co by stąd wypadł za skutek? Mamy już przykład, żeśmy odesłali redakcję po ukaranie do sądu kryminalnego; ten nie uznał nadużycia, powiedział, że niema na to prawa. Na co więc się przyda odsyłać do sądu, kiedy prawa niema? To jest występkiem, co prawo zakazuje; jeżeli prawo czego nie zakazuje, tam niema występkę. Skoro artykułów podobnych prawo nie zakazało, nie widzę, żeby redakcja »Nowej Polski« była winną. Gdyby ona istotne plany Naczelnego Wodza wykryła, gdyby podeszła jego tajemnice i ogłosiła w gazecie, byłaby występną, nie zasłoniłaby się niedostatkiem prawa, bo jest prawo na zbrodnię Stanu i zdradę kraju. Kiedy więc sędziami być nie możemy, wniosek zatem jest bezowocny i bez potrzeby uczyniony. Co się tyczy cenzury, gdybyśmy ją nawet przypuścili, nie wiem, ktoby chciał być cenzorem? Mówiono tu, aby Gubernator mający tu władzę wojenną skarcił redakcję gazety »Nowa Polska«. Czy sobie nie przypominamy wypadku z dziennikiem »Merkury«? Gubernator kazał zamknąć drukarnię; Rząd naganił uchybienie Gubernatora i kazał ją otworzyć. Byłoby to ścieśnieniem wolności druku, naruszeniem nietykalnej własności, gdyby Gubernator dowolnie mógł karcić redaktorów pism«.

JW. Rembowski: »Na poparcie głosu kolegi Wołowskiego to tylko przytaczam, że są prawa przyrodzone człowieka, których żadna władza odjąć nie może; takimi są: wolność myślenia, mówienia i pisania, a zatem i drukowania. Chcieć te prawa ograniczyć, byłoby to naruszać najświętsze prawa człowieka, do czego największe nadużycia upoważnić nas nie mogą«.

JW. Kaczkowski: »Słyszeliśmy dwa oskarżenia, dwa zarzuty zbrodni. Ze sposobu, jak zostały wprowadzone, zdawałoby się, że w jednym jest zamach radykalny, w drugim zamach buntu. Zdaje się, że oba skarżący kwestyę tę wzajemnie lewowali. Jeden powiada, że zarzut drugiego jest mniej ważny, a drugi powiada, że zarzut pierwszego jest mniej ważny. Po-

równywając to z sobą, zdaje się, że może oba zarzuty są mniej ważne. Chcą, aby Izba Poselska znalazła wielką winę; tak działając, posądzałibyśmy chyba Rząd Narodowy, że gazet nie czyta. Wszakże on może wyznaczyć prokuratora, a gdyby mu prawo nie wystarczało na zwalczenie tego tak przeważnego nadużycia druku, ukułby jakie postanowienie i zaprosił którego z Ministrów do kontrasygnowania go; wtenczas Izba ważniejszą przybrałaby postać, zajmowałaby się tem, czy kontrasygnujący Minister mógłby być pod sąd oddany?«

JW. Nakwaski: »Niesłuszny mi zarzut kolega Dembowski uczynił, gdyż ja nie mówiłem, aby wnioski te były Izby niegodne; uważałem tylko, że niegodne jest Izby tak długo zajmować się podobnym przedmiotem, że to należy do Rządu odesłać. Zgadzam się z kolegą Sołtykiem, że lepiej w podobnych materyach zbyt się nie rozciągać«.

JW. Marszałek: »Już dyskusya jest zamknięta. Zapytuję się JW. Sołtyka, czy nie cofa swojego wniosku?«

JW. Sołtyk: »Ja żadnego nie uczyniłem wniosku, gdyż mnie Minister sprawiedliwości zaspokoił«.

JW. Marszałek: »Czy JW. Jełowicki żąda, aby Izba rozstrzygnęła względem jego wniosku, czyli go cofa?«

JW. Jełowicki: »Nie mam zwyczaju cofać moich wniosków; aby lepiej był zrozumiany, raz go jeszcze powtórzę. Wniosek mój był następujący, aby obmyślić środki zapobiegające nadużyciom wolności druku, któreby samejże wolności druku nie naruszały«.

JW. Marszałek: »Jeżeli JW. pan nie chciałeś zwrócić uwagi Rządu na artykuł przez siebie wzmiankowany, to wniosku, który nam teraz objawił, niema potrzeby oddawać pod wotowanie, gdyż z kolei pomiędzy projektami, którymi się Izba ma zająć, jest umieszczony«.

JW. Jełowicki: »Dziś właśnie dowiaduję się, że jest umieszczony pod nr. 12. Prosiłbym, aby zamiast 12-go nr. 1-szy otrzymał«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Jełowickiego, raczy powstać«.

Wniosek ten znaczną większością odrzucony został.

JW. Chelmiński: »Czytaliśmy umieszczony w pismach pu-

blicznych list Naczelnego Wodza do Króla pruskiego; uskarżający się o gwałcenie ze strony Prus neutralności. Naczelnny Wódz z atrybucyi mu służących może zawierać zawieszenie broni i w tym celu, lub też o wymianę niewolnika, z wodzem nieprzyjacielskim parlamentować, lecz żadna uchwała nie upoważnia go do traktowania z dworami nam nieprzyjazydnymi. Żądałbym więc objaśnienia, czyli korespondencya ta Wodza Naczelnego z Królem pruskim za wiedzą naszego Wydziału dyplomatycznego nastąpiła?»

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Od czasu powrotu mego z misyi z Londynu mogła się przekonać Izba Poselska, że w materii dyplomatycznej tam tylko głos zabierałem, gdzie kwestya dotyczyła się stanu dyplomacyi w Anglii, lub jeżeli była ogólna, gdzie była zgodna ze szczegółowem położeniem dyplomacyi naszej w Londynie; zresztą całemu prowadzeniu dyplomacyi jestem obcy, należy to do Ministra Wydziału spraw zagranicznych, lub jego Zastępcy. Teraz z powodu słabości JW. Zastępcy ministra spraw zagranicznych wezwany zostałem przez Rząd, abym go dziś w Izbie zastąpił. Odpowiedziałem, że ponieważ nie jestem w ciągu działań naszych dyplomatycznych, może przeto nie będę mógł na wszystkie kwestye odpowiedzieć. Pod tym jedynie warunkiem obowiązałem się odpowiadać na interpelacye szanownych Reprezentantów. To jest cò do mego położenia w tej Izbie. Co do kwestyi przez JW. Chełmickiego uczynionej, rozumiem, że tu w zasadach pewną należy uczynić różnicę. Negocjowanie traktatów preliminarne i ich ratyfikacya należy do Rządu Narodowego i do Izb sejmowych; lecz list, który Naczelnny Wódz pisał do Króla pruskiego, nie miał tego na celu. Gdyby który obywatel naszego Królestwa mniemał, że, pisząc do Króla pruskiego, może wywrzeć wpływ, iż neutralność z jego strony ściśle będzie zachowana, nie ubliżyłby interesowi Narodu, gdyby ten list napisał. Taki miał cel, a nie inny, Wódz Naczelnny w swoim piśmie do Króla pruskiego. Rozumiem, że z żadnej strony za naganne tego uważać nie można«.

JW. Chełmicki: »Lubo JW. Radca Stanu wynurzył, że tylko z czynności dyplomatycznych w Anglii objaśnienia dawać może, przecież (w) tej okoliczności mylnie zupełnie robi zastosowanie Naczelnego Wodza do człowieka prywatnego. Ja Na-

czelnego Wodza jako członka Rządu uważam, który nie może przekraczać nadanych mu atrybucyi. Wolno mu jest z wodzem wojsk nieprzyjacielskich traktować, ale pisać do monarchy nieprzyjacielskiego kraju bez ubliżenia naszemu krajowi nie może. Kiedy JW. Radca Stanu nie może mi dać dzisiaj objaśnień, proszę go zatem, aby na przyszłe posiedzenie albo sam zasiągnąwszy potrzebnych wiadomości udzielił, albo też żeby JW. Zastępca ministra spraw zagranicznych raczył być na sesyi obecny«.

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Nie wchodząc w to, czy Izba zapytanie to za swoje uznaje, nie omieszkałam kwestyi JW. Chełmickiego, jako zapytania od szczegółowego Członka Izby pochodzącego, Rządowi przedstawić«.

Gdy JW. Wiszniewski przeciwny był temu, aby Rząd jakiegokolwiek dawał w tej mierze objaśnienia, JW. Marszałek tak mu na to odpowiedział:

»Członkowi Rządu umocowanemu do przemawiania w jego imieniu nie można wzbraniać głosu, jeżeli chce przychylić się do żądania pojedynczego Członka Izby; skoro więc w przyszłą sobotę mówić zechce, przychylić się do tego będę obowiązany. JW. Radca Stanu przemawia tu w imieniu Rządu Narodowego; na przyszłą sobotę albo sam, albo też JW. Zastępca ministra spraw zagranicznych głos zabierze, a ja mu głosu nie będę mógł tamować«.

JW. Wiszniewski: »Zawsze trzeba, aby po każdym wniosku pojedynczego Członka następowała decyzja Izby, czy wniosek ten przyjmuje, czy nie, czy żąda wyjaśnienia na uczynione przez niego pytanie, czy nie? Mojem zdaniem, Wódz nie tylko nie zasłużył tu na naganę, ale, i owszem, wart jest pochwały, że ogłosił w Europie, jakich się nadużyć sąsiedzi nasi dopuszczają. Wnoszę więc, aby JW. Marszałek zapytał się Izby, czy jest zdania, aby się Naczelnny Wódz z tego kroku tłómaczył?»

JW. Marszałek: »Zapewne JW. Pan nie byłeś obecny przy początku dzisiejszej dyskusyi. Podzieliliśmy interpelacye na dwa rodzaje: na wnioski i zapytania. Na wnioski potrzebna jest decyzja Izby; na szczegółowe zapytania Członków nie trzeba tej decyzyi. Co do dalszego głosu JW. Wiszniewskiego i tę jeszcze dodam uwagę, że JW. Chełmicki nie żądał od

Naczelnego Wodza żadnych tłumaczeń, nie mówił, czyli krok jego był dobry lub zły; pytał się tylko Wydziału dyplomatycznego, czy ten list był z jego wiedzą pisany? Może nawet otrzymamy odpowiedź, że Rząd wiedział o tym liście. To jeszcze dodaję, że skoro członek Rządu przemawiający w imieniu Wydziału dyplomatycznego oświadcza, że na przyszłej sesji w tym przedmiocie głos zabierze, ja mu głosu nie będę mógł wzbronić».

JW. Wiszniewski: »Proszę o poddanie pod decyzję Izby mojego wniosku«.

JW. Marszałek: »Nie jestem mocen tego uczynić. Taką kwestję poddam pod rozstrzygnięcie Izby: Kto popiera wniosek JW. Wiszniewskiego, abym odwołał się do zdania Izby co do zapytania przez JW. Chełmickiego uczynionego, powstanie«.

Wniosek ten znaczną bardzo większością upadł.

JW. Chełmicki: »Na ostatnim posiedzeniu Izb połączonych, gdy Izby wydawały decyzję, którzy Senatorowie mają być wyłączeni, JW. Minister spraw wewnętrznych, tłumacząc Wojewodę Mostowskiego, wyraził się między innemi, że co się tyczy dyplomatycznych czynności, te mu wiadome nie są. Zapytuję się więc JW. Rady Stanu Wielopolskiego, czy Ministrowie nie zasiadają na sesjach dyplomatycznych, gdyż ja rozumiem, że na nich zasiadać powinni, a szczególnie Minister spraw wewnętrznych, który ma tyle z swym przedmiotem łączności. Pytam się, czyliby się z wolą Izby nie zgadzało, aby Ministrowie z innych wydziałów zasiadali na sesjach dyplomatycznych?«

JW. Radca Stanu Wielopolski: »Odpowiadając na zapytanie JW. Chełmickiego, przypomnieć muszę, że w rozkładzie służby publicznej co innego jest Ministeryum, a co innego Rząd. Rząd z pięciu deliberuje na przedstawienie jednego z swych członków lub Ministra. Dosyć więc jest, kiedy jest na sesji Rządu obecny Minister, który ma kontrasygnować postanowienie, w Wydziale zaś spraw zagranicznych zasiada tylko Minister spraw zagranicznych«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Do głosu JW. Rady Stanu to mam tylko dodać, że Ministrowie nie zasiadają na sesjach

Rządu, które się dwa razy na dzień odbywają; przychodzą wtenczas tylko, gdy który z nich ma co do wnoszenia. Jeżeliby zaś okazała się potrzeba przytomności jednego jeszcze Ministra, natenczas ten wezwany bywa. Gdyby Ministrowie ciągle zasiadali w Rządzie, nie mogliby odbywać innych swych powinności właściwych wydziałów«.

JW. Chełmicki cofnął swój wniosek.

JW. Świniarski: »Jeżeli Izby prawodawcze nie ociągają się w uchwaleniu praw, które mają zasilek jakiś przynieść skarbowi, to Rząd ze swojej strony powinien być równie sprężystym w ich wykonywaniu. Czy tak jest, zobaczmy. Jeszcze pod dniem 23 kwietnia wydał Rząd postanowienie, aby na potrzebę publiczną zabierano srebra kościelne. Jakichże środków użył do wykonania tego? Odwołał się do konsystorza, aby te osądziły, ile który kościół dać może srebra. W tym celu wysyłały konsystorze osoby ze swego składu, lecz nie okazały w tem dosyć pośpiechu. Oddać tu jednak należy sprawiedliwość konsystorzowi kujawsko-kaliskiemu, który nadał 3 centnary srebra i 10 funtów złota, lecz nie tak było w innych województwach. Przez opóźniony pobór z dyecezyi płockiej nie wpłynąć do skarbu nie mogło. Ale co najbardziej zadziwia, że dotąd z katedry warszawskiej mennica żadnych nie otrzymała sreber; zdaje się, że odległość nie jest tak wielka, aby od 23 czerwca to nie mogło być uskutecznione. Wnioskiem więc moim jest, aby Rząd więcej sprężystości w wykonaniu prawa tego okazał«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Ci, którzy byli obecni naradom małego kompletu, byli świadkami, że Wydział skarbowy ciągle zajmował się z Komisją sejmową przyspasabianiem różnych projektów, które miały na celu zaopatrzenie skarbu w fundusze. Co się tyczy przedmiotu sreber kościelnych; tak się rzecz ma: Rząd w miesiącu kwietniu wydał postanowienie, aby duchowni zbywające srebra od służby kościelnej składali do skarbu za opłatą. Wskutku tego w niektórych dyecezyach tak gorliwie składano ofiary, że nawet nad zakres prawa później uchwalonego tak, że już 360.000 do skarbu wpłynęło. Z dyecezyi kaliskiej połowę już odesłano, a połowa jest w drodze; w tej mierze Wydział skarbowy na zarzut opieszałości nie zasługuje. Jeżeli nadto zważymy, że uchwała sta-

nowiąca zabór sreber 20 czerwca nastąpiła, a rozwinięcie jej wymaga znacznego czasu, nie będziemy oskarżać Komisji skarbu o powolność. Jak z jednej strony Wydział skarbowy powinien pamiętać o korzyści skarbu, tak z drugiej strony nie może działać z pokrzywdzeniem; dlatego władza skarbową porozumieć się musiała z władzą duchowną, aby ta oceniła, co jest potrzebne do służby kościelnej. Dlatego wydał Rząd dodatkową instrukcję, która jednakże w niczem poboru nie wstrzymała».

JW. Świniarski: »Nie miałem zamiaru obwiniać JW. Ministra skarbu; chciałem tylko na to zwrócić uwagę, że z kolegiaty warszawskiej nie jest tak daleka droga do mennicy, aby dotąd czynności tej załatwić nie można«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Wniosek taki do niczego nas nie doprowadzi. JW. Pan twierdzisz, że skarb postępuje opieszale; ja utrzymuję przeciwnie. JW. Pan twierdzisz, że z kolegiaty warszawskiej można już było zabrać srebra, i ja może byłbym tego zdania, lecz okazały się w tem trudności«.

JW. Marszałek: »Poddam więc pod decyzję Izby wniosek JW. Świniarskiego. Jest on następujący, aby zgłosić się do Rządu Narodowego w imieniu Izby, żeby srebra kościelne z większą sprężystością były ściągane«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Wprzód trzeba dowiedzieć, że pobór ten niesprężyste się odbywa, aniżeli naganiać administrację skarbową«.

JW. Świniarski cofnął swój wniosek. Poczem **JW. Marszałek** zasolwował sesję do poniedziałku na godzinę 10 zrana. Porządek dzienny: Projekt zajęcia w rekwiizycję wołów.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 1 sierpnia 1831 roku.

Na wezwanie **JW. Marszałka JW. Zwierkowski** odczytał w zastępstwie Sekretarza listę obecności. Obecni byli (84):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. [Tomasz hr. Wyszyński]. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. [Ignacy Dembowski]. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeński. Eugeni Ślubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. [Augustyn Morzkowski]. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski(?) Teodor Jasieński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. [Narcyz hr. Olizar]. Ksawery Godebski. [Stan. hr. Worcell].

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, t. j. do rozbioru projektu o zaborze w rekwizycję wołów dla zaopatrzenia stolicy w mięso, zapewne żądać będzie Izba, aby Komisya dyplomatyczna zdała sprawę na uczynione dwa wnioski. Jeden jest JW. Jełowickiego, względem którego zabierze głos (JW. Morawski). JW. Radca Stanu Wielopolski upoważniony jest od Rządu do dawania objaśnień«.

JW. (Teodor) Morawski: »Komisye do spraw dyplomatycznych roztrząsnęły z całą uwagą, jakiej przedmiot ten był godnym, propozycję JW. Hajsyńskiego (Jełowickiego), aby przesłane były od tej Izby adresy do reprezentacyi narodowych tych ludów, z którymi podobieństwo instytucyi publicznych zdaje się ściślejszy związek nam wskazywać. W imieniu rzeczonych Komisji przystępuję wyłuszczyć naszą wspólną o tejsze propozycji opinię.

Prześwietna Izbo! Dzieje państw monarchiczno-konstytucyjnych nie stawiają przykładu, aby kiedykolwiek Izby reprezentacyjne jednego narodu wchodziły w bezpośrednie stosunki z parlamentami państw sąsiednich. Naturalną tego przyczyną jest, że układ rządowy monarchiczno-reprezentacyjny przyjęty dziś przez znakomitszą część Europy, a mianowicie przez te państwa, które patryotyczna JW. Hajsyńskiego propozycja zdaje się mieć szczególnie na względzie, dzielając wszechwładztwo narodowe pomiędzy kilka ciał różnorodnych, nie dopuszcza, aby jedno z nich, jakimi są Izby prawodawcze, samowolnie w imieniu innych przemawiało. Nasze tylko Izby skutkiem wiekopomnej rewolucyi w tem przypadkowym znajdując się położeniu, iż, wszystkie władze w sobie do czasu pomieszczając, mają tem samem prawo w imieniu całego Narodu przemawiać. Ale gdybyśmy się odezwali do obcego parlamentu, moglibyśmy być posądzeni o dążność do poróżnienia go z innemi częstkami właściwego wszechwładztwa

narodowego, a mianowicie z władzą wykonawczą, z rządem. Tego zamiaru nie miał zapewne na celu JW. Hajsyński, a[ni]by się to z przekonaniem tej Izby zgodziło. Odziedziczyliśmy po przodkach cnotę, którą nam już dzieje przyznały: nie pragniemy wywierać nieprzyjaznego wpływu na sprawę obcych ludów. Tej szlachetnej zasady nie opuścim w świetnym zawodzie niepodległości politycznej, jakie nam dziś cnoty obywatelskie i męstwo rycerzy naszych otworzyło. Prócz tego krok podobny nie mógłby nam żadnego obiecywać skutku. W państwach reprezentacyjnych wola rządu czyli władzy wykonawczej jest koniecznie wolą Izb prawodawczych, bo opierać się musi na zdaniu większości tychże ostatnich, bez czego nigdy gabinet przy władzy ostaćby się nie mógł. Czego więc od rządów nie otrzymamy, tego byśmy się daremnie od parlamentów spodziewali. Wymowne głosy opozycji są dowodem szlachetnych i wzniosłych uczuć osób pojedynczych, lecz chociażby nawet opinię ogółu Narodu poświadczały, i w tym przypadku nawet nie byłyby bynajmniej rękojmią postanowień parlamentowych. Nieśmiertelnym manifestem swoim ogłosił już Sejm w obliczu świata wielkość sprawy polskiej, a huk działań naszych powtarza bezprzestannem echem tę wspaniałą do wszystkich ludów odezwę. Gdyby jęk stu tysięcy ofiar na ołtarzu niepodległości naszej poświęconych nie przeniknął do sere szlachetnych, napróżnobyśmy się skutku słabych słów naszych spodziewali. Lecz nie wątpmy o tem: sprawa nasza jest sprawą ludów i rządów; ani ludy, ani rządy nie patrzą na nią obojętnem okiem. Aby ją poprzeć w Izbach francuzkich nie czekali na naszą odezwę najzaciejsi tego narodu mówcy, nie zaniedbają oni przemówić za honorem Francyi. I w parlamencie angielskim, nim jeszcze imię polskie zajaśniało tą chwałą, do jakiej wyniosła je wiekopomna rewolucya nasza, już Grey, Brougham i Holland głosili potrzebę istnienia naszego. Bądźmy więc przekonani, że gdziekolwiek wolna jest mównica, nigdzie sprawa polska nie zostanie bez obrońcy. Lecz gdyby na wstyd rządów i ludów brakło nam tej pomocy, czego się nie spodziewamy, i wtenczas jeszcze nie [z]wątlimy o losie naszej Ojczyzny, bośmy go złożyli w najwierniejsze ręce, w ręce walecznych jej synów«.

JW. Jełowicki: »Światłe uwagi członków Komisji dyplomatycznej ściągnęły zapewne uwagę waszą, szanowni panowie. Ale jeżeli godzi się przypomnieć to, co przy tym wniosku mówiłem, oświadczam, że nie miałem wcale na celu rozsiewać poróżnienie, rozruchy między częścią władzy wykonawczej a ludami. Ja nie chciałem, ażeby Izby reprezentujące ludy co względem nas stanowiły, lecz ażeby się za nami do rządów wstawiły, aby przez ten wpływ Izby objawiły decyzję swoją, któraby pociągnęła za sobą decyzję panujących. Jeżeli ten krok z przyczyny dzisiejszych czasowych okoliczności zdaje się być niebezpieczny, możemy go wstrzymać na czas niejaki; jednakże nie powinniśmy go odrzucać. Prawda, że Izby dotąd nie korespondowały ze sobą, lecz wiele jest rzeczy skutecznych, dobrych, zbawiennych, które dotąd nie były praktykowane, a które później w praktykę wnikną. Dlaczegoż nie mielibyśmy się posunąć wyżej? Jednakże wyrzeknijmy się kroku tego, gdybyśmy wolność i niepodległość Ojczyzny naszej mieli okupić powszechnymi rozruchami. Gdy więc teraz kroku tego uczynić nie można, czyli nie można tego innym sposobem zastąpić? Życzeniem mojem było oświecić dwory i narody o istotnem położeniu naszym, tudzież o krzywdach przez państwa ościenne nam wyrządzonych. Śmiało bowiem twierdzić mogę, że gdyby Francja te krzywdy widziała, przemówiłaby była za nami. Są inne drogi, których używszy nie będziemy wystawieni na opinię, jakoby u nas była demagogia i jakobyśmy chcieli rozsiewać zasady jakobinizmu. Z tych środków pierwszym jest manifest, który Izby mogą wydać nie do Izb, ale do całego świata, do najodleglejszej potomności, nakształt manifestu z d. 7 stycznia. Jeżeli po wydanym już manifestie zostały nam wyrządzane przeszkody przez Prusy i Austryę, możnaby znowu tejże samej użyć drogi, t. j. manifestu. Jeżeliby ten środek nie trafiał do przekonania Izby, pozostaje nam drugi: ustanowienie gazety rządowej, zapomocą której miałyby narody i dwory pewne stanowcze wiadomości o wypadkach u nas, o postępie naszej rewolucji, tudzież o neutralności względem nas przez państwa ościenne dochowywanej. Zawieszając więc pierwszy mój wniosek i zostawując sobie możność przypomnienia o nim później, a może wtenczas dopiero, kiedy go będziemy musieli użyć, podobni w tem do tonącego, który się brzytwy chwytą, pod-

dają dwa inne środki pod światło wasze, a te są: albo napisanie manifestu w razach gwałtownych, albo też wydawanie pisma urzędowego«.

JW. Marszałek: »Choć JW. Jełowicki nie cofnął wniosku swojego poprzedniego, gdy go jednak zawiesił, skutek jest ten sam; dzisiaj więc nad nim dyskutować nie będziemy. Lecz w miejsce pierwszego wniosku uczynił JW. Jełowicki dwa inne. Ażeby podanie to było skuteczne, niechaj JW. Hajsyński raczy je na piśmie złożyć do łaski, skąd do Komisji pójdą i wrócą do Izby; ta jest bowiem droga właściwa«.

JW. Wężyk: »Zrobiona przez JW. Jełowickiego uwaga zapewne trafi do przekonania Izby. Co do manifestu, uważam wydanie jego za zbyt uczynne. Widzimy, że Rząd nie zaniedbuje żadnej okoliczności i wydaje cyrkularze, których cel zawiadamiać o tem wszystkim, co dotyczy może nas, gabinety i ludy. Czytałem niedawno cyrkularz podobny, który obejmuje krzywdy przez rząd pruski nam wyrządzane. Jeżeli byłby przypadek, żeby Rząd zaniedbał kroku tego, a Ministerium spraw zagranicznych i Komisya dyplomatyczna przepomniały o obowiązkach swoich, wówczas krok przez JW. Jełowickiego projektowany byłby potrzebny. Co do gazety urzędowej, wydawanie jej uważam za zbawienne. Rząd dawno o niej myślał; nie wiem jednak, dlaczego do skutku tego nie doprowadził? Pismo to zawierałoby wszystko, czemuśby ludy i gabinety wiarę dać mogły. Inne wszystkie dzienniki zawierają opinie szczególne, swoje opinie, ta zaś zawierałaby opinię Izb, opinię Rządu«.

JW. Nakwaski: »Gdy JW. Hajsyński uczynił był wniosek, dzieliłem zdanie jego i dlatego zgodziłem się z JW. Krysińskim na odesłanie wniosku tego do Komisjów. Zdanie sprawy przez JW. Morawskiego zupełnie trafia do mego przekonania, i przestaję na tem, ażeby wniosek ten do czasu późniejszego odłożyć; do tego czasu i ja zdanie moje względem niego zawieszam. Przy okoliczności tej uważam za powinność moją zapytać się Komisji dyplomatycznej, jak dalece postąpiła w dziele swoim, t. j. w przejrzeniu papierów Wydziału dyplomatycznego? Uważam bowiem, że dwa inne środki przez JW. Jełowickiego podane, t. j. manifest i gazetę urzędową, usprawiedliwia to, że wychodzące cyrkularze nie są dostateczne. Dlatego mam zaszczyt zapytać się członków Komisji dyplo-

matycznej, jak dalece w czynności swojej postąpili? Nie żądam wyjawienia tajemnic, ale sądzę, że dla nich nie masz tam żadnej tajemnicy. Skoro oni nam zaręczą, iż cyrkularze są dostateczne, poprzestaniemy na tem, i potrzeba wydawania manifestu będzie zbyteczna. Co do wydawania dziennika urzędowego, podzielam zdanie JJWW. Hajsyińskiego i Wężyka; popieram wniosek, lecz wnoszę, aby przy regulaminie Izby materya ta była traktowana z całą obszernością. Do przytoczonych przez nich powodów za potrzebą wydawania gazety urzędowej uważam jeszcze konieczność wystawienia w właściwym świetle dyskusji sejmowych; te bowiem czytamy nieraz w naszych gazetach zamieszczone w sposób ubliżający Członkom Izby, a nawet samej Izbie, tak dalece pokaleczone, że Członkowie Izby zmuszeni są często do reklamacyi.

JW. Marszałek: »Uczynione przez JW. Nakwaskiego Komisyi dyplomatycznej zapytanie nie może w dniu dzisiejszym uzyskać odpowiedzi; jest to bowiem rodzaj interpelacyi, jest to materya extraporządkowa, o której mowa bez osobnego pozwolenia Izby być może tylko w sobotę. Jeżeliśmy na uczyniony dawniej przez JW. Jełowickiego wniosek dziś zdanie sprawy przez Komisyę dyplomatyczną uczynione wysłuchali, wynikło to stąd, iż wniosek ten był decyzją Izby zatwierdzony dla nagłości przedmiotu i dla potrzeby nagłej odpowiedzi. Zapytanie zaś dzisiejsze JW. Nakwaskiego jest zupełnie odrębne; muszę się więc odwołać do decyzji Izby, czy żąda, aby Komisya dyplomatyczna dzisiaj odpowiedziała na zapytanie JW. Nakwaskiego, czyli też w sobotę? A zatem kto jest zdania, ażeby Komisya dyplomatyczna dzisiaj odpowiedź dała JW. Nakwaskiemu, jak daleko posunęła pracę swoją w przejrzeniu papierów wydziału dyplomatycznego, powstać raczy«.

Przed zadecydowaniem tej kwestyi zażądał głosu **JW. Wężyk:**

»Uważałem, że dwóch Członków z Komisyi dyplomatycznej JJWW. Morawski i Krysiński chcieli głos zabrać. Może być, iż są przygotowani dać nam zaspokajające odpowiedzi co do kwestyi JW. Nakwaskiego«.

JW. Marszałek: »Wszystkie materye extra-porządkowe nie mogą być do Izby wprowadzane, tylko za wyraźną decyzją Izby. Powtarzam więc kwestyę, którą Izba raczy przez powstanie rozstrzygnąć: kto popiera wniosek JW. Nakwa-

skiego, aby Komisya dyplomatyczna dzisiaj na zapytanie jego odpowiedziała, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»A zatem, kiedy Izba nie poparła żądania JW. Nakwaskiego, przechodzimy do drugiej materyi względem adresu dziękczynienia Węgrzynom za ich przemówienie za nami do Cesarza austriackiego. Ma głos (JW. Krysiński)«.

JW. Krysiński: »Wniosek względem wynurzenia wdzięczności narodowi węgierskiemu za wstawienie się jego za nami do Cesarza austriackiego uczyniony był w Izbach połączonych; decyzya względem niego w Izbach połączonych zapadła; nad tym wnioskiem naradzały się wspólnie Komisyje połączone Izby Senatorskiej i Poselskiej. Rozumiem więc, iż wypadałoby nam się połączyć z Izbą Senatorską wprzód, nim do wysłuchania zdania sprawy Komisyów dyplomatycznych przystąpimy«.

JW. Marszałek: »Zdaje się, że nikt nie zamierza mówić przeciwko temu, co nam JW. Krysiński powiedział, a zatem wniosek jego uważam, jako przez całą Izbę poparty, i wskutku tego będę upraszał JW. Prezydującego w Senacie, aby raczył zwołać sesyę w Senacie na jutro celem wysłuchania zdania sprawy Komisyi dyplomatycznej w przedmiocie przesłać się mającego narodowi węgierskiemu adresu i zadecydowania zarazem w Izbach połączonych względem projektu o regulaminie Izby, aby ten nie był już dłużej w zawieszeniu i aby raz został zamieniony w prawo, albo zupełnie upadł. Następnie przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do rozbioru projektu do prawa względem zaboru wołów pod rek wizycyę. JW. Radca Stanu Lewiński upoważniony jest do wprowadzenia i bronięcia tegoż projektu. Zapraszam JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej projekt odczytać raczył«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyów sejmowych, zważywszy, że część wojska nieprzyjacielskiego, przeszedłszy Wisłę, zamierza zbliżyć się do stolicy; zważywszy konieczną potrzebę zapewnienia mieszkańcom i sile zbrojnej dostawy świeżego mięsa na przypadek, gdyby dowóz przez niejaki czas

doznał trudności; zważywszy na koniec, że fundusze kasy miejskiej wyczerpane zmagają do uczynienia chwilowego awansu na przedmiot ogół kraju tak silnie obchodzący, uchwalili i uchwalają co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy zostaje niniejszem upoważniony do zajęcia od sześciu do 12 000 sztuk wołów zdrowych lub innego rodzaju bydła, wyrównywającego wogóle do 24 000 centnarów mięsa, dla miasta stołecznego Warszawy.

Art. 2. Poprzednim artykułem wyrażone było dostarczone być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane, bacząc na potrzebę gruntową za rozpisem przez komisarza obwodu wyegzekwować się mającym. W przypadku, gdyby zgromadzenie wskazanej art. 1-szym ilości bydła rogatego doznało trudności, skopy również zajęte być mogą, licząc siedm sztuk na jedną bydła rogatego.

Art. 3. Komisarz obwodu dopilnuje, ażeby bydło tylko zdrowe i nieschudzone dostarczane było, a na odebrane wspólnie z komitetem obywateli wyda kwit, w którym wyrażoną być ma waga bydła, przez przybliżenie zapomocą znawców oznaczona.

Art. 4. Komitet złożony z dwóch członków Rady Obywatelskiej Województwa Mazowieckiego i tyluż członków Rady Muncypalnej miasta Warszawy, za przybraniem dwóch znawców, dostawione bydło oszacuje na pieniądze.

Art. 5. Na wartość dostawionego i według poprzedniego artykułu oszacowanego bydła komitet wyda obligacye miejskie na okaziciela, dzieląc takowe według żądania obwodów w ten sposób, iżby każdemu właścicielowi, który bydło dostarczył, w zamian za otrzymane poprzednio kwity mogły być udzielone. Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za sprzedaż mięsa zebranego zrealizowane zostaną.

Art. 6. Zastrzega się w przypadku, gdyby Intendentura jeneralna z zapasu mięsa zebranego na mocy niniejszej uchwały dla siły zbrojnej narodowej korzystać była zmuszoną, to tylko za złożeniem należności nastąpić będzie mogło.

Art. 7. Bydło zajęte na mocy postanowienia, jakie Rząd Narodowy gwałtownością okoliczności naglony pod dniem 16

lipca b. r. wydał, potrącone być ma od ilości art. 1-szym wskazanej.

Art. 8. Wykonanie niniejszego prawa poleca się Rządowi Narodowemu.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Przemawiając po raz pierwszy w najszanowniejszym zgromadzeniu Reprezentantów Narodu, mam sobie poruczony zaszczyt zanieść pod światłą jego rozprawę projekt ułożony w Wydziale, którym kieruję. I jakkolwiek z tego powodu nie mogę niedostateczności, z jaką go wyłożę, składać na brak obznajomienia się z nim, to przecież gdy przez samego Ministra spraw wewnętrznych i policyi tak, jak dotąd wszystkie inne, do Izby miał być wprowadzonym i tylko z powodu, że naglące okoliczności Ministrowi do tego przeszkodziły, przed dwiema dopiero godzinami obowiązek ten mi został poruczony, ośmielam się upraszać o pobłażający wasz sąd. Światli i dostojni mężowie, do którego również odwołać mi się każe brak udolności, brak wprawy mówienia publicznie i w miejscu, w którym tak światło, tak wymowne głosy słyszeć się dały.

Pomiędzy obowiązkami ciążącymi Komisję rządową spraw wewnętrznych i policyi niepoślednie zajmuje miejsce staranie o zapewnienie pierwszych potrzeb życia dla ludu. W zwyczajnych okolicznościach staranie to ogranicza się na ułatwieniu dowozu na targi, na usunięciu przeszkód, zostawiając resztę właściwemu interesowi właścicieli wiejskich, tak zgodnemu z potrzebą ogólną. Nie wymaga już podobno usprawiedliwienia takie władz administracyjnych w zwyczajnym biegu [rzeczy] postępowanie; najlepiej one uczynią, największą przysługę wyrazdzą rzeczy publicznej, kiedy w tym przedmiocie tak, jak w wielu innych, wstrzymają się od wszelkiego bezpośredniego w tem udziału. Inaczej się ma jednak w czasach wojennych, w których, odstępując od ogólnego prawidła, administracya winna będąc ludowi opiekę, ma obowiązek miarkować, o ile to w jej mocy jest, dolegliwe szczególnie dla mniej zamożnych klas wypadki, i wszelkimi środkami przyłożyć się i wspierać działania innych władz do zapewnienia zwycięstwa sprawie powszechnej, sprawie narodowej zmierzające. Od początku toczącego się krwawego boju zaopatrzenie siły zbrojnej w żywność i potrzeby wojenne poruczone było dla ważności swojej oddzielnym magistraturom,

znanym pod nazwaniem już to Komisji żywności, już Intendury jeneralnej, Komisji potrzeb wojska, a w końcu ważna ta gałąź oddana została na nowo pod zarząd Intendenta jeneralnego. Jeżeli tym sposobem władza naczelnie administracyjną krajową zajęta nie miała wyraźnego i bezpośredniego udziału w przysposobieniu i zakładaniu magazynów, bynajmniej jednak stąd wnosić nie można, iżby przedmiot ten zupełnie z obrębu jej działań wychodził, albowiem nie tylko wszelkie ogniwa administracyjne, jako to Komisje wojewódzkie, komisarze obwodowi i t. d. utrzymywali i wykonywali w zakresie swojej działalności polecenia, dotyczące się potrzeb wojska, ale nawet Komisja rządowa spraw wewnętrznych i policji sama przez się w każdym razie wspierała działania władzy przysposobieniem żywności dla wojska zajętej i wszelkich dokładała starań, aby się jej stać pomocną. Skoro po dokonanej rewolucji pierwsze gwałtownego zaspokojenia wymagające urządzenia były wydane i w egzekucję wchodziły, położenie kraju i stolicy całą uwagę Komisji rządowej na się zwróciły. Lubo nie były i nie mogły być Komisji rządowej znane widoki byłego Dyktatora i Rządu pod względem politycznym; lubo na przypadek nawet wojny nie posiadała wiadomości, jaką ta wojna cechę, czy odporną czy zaczepną, nosić będzie, [to] wszelako dojrzała rozważa ówczesnego stanu rzeczy wskazywała wtenczas już potrzebę postawienia stolicy, tego ogniska rewolucji, tego zbioru zasobów, tego wyrazu, że tak rzeknę, środków i cywilizacji krajowej, do stanu takiego, aby na przypadek, gdyby wskutek wypadków wojennych przez niejaki czas sama sobie, własnym nawet siłom, zostawioną była, wystarczyć była w stanie, zostawując środki obrony, jako nie należące do jej atrybucji, komu wypada, Komisja rządowa spraw wewnętrznych i policji całą swą uwagę na zaopatrzenie stolicy w żywność zwróciła. Jakkolwiek los stolicy nikomu obojętnym być nie mógł i umysł mieszkańców całego kraju zajmował, mniemała jednak Komisja rządowa spraw wewnętrznych i policji, że fundusze samego miasta przedewszystkiem na ten cel obrócone być mogły i dlatego znajdując, że gdy pożyczka, jaką zaciągnęło miasto stołeczne Warszawa w Banku Polskim na wystawienie teatru i bulwarku, w zupełności wyczerpaną nie była, godziło się pozostałości odmienny od pierwotnego przeznaczenia dać obrót

i dlatego w miesiącu grudniu r. z. jeszcze rozpoczęła z Radą municypalną korespondencję o założenie magazynów rezerwowych, a następnie składając raporta byłej Radzie Najwyższej Narodowej i Rządowi Narodowemu w styczniu b. r. złożyła projekt do przysposobienia zapasów w produktach i bydłe z wyrachowaniem funduszu, w którym atoli dla znacznego wydatku, jakiego kupno wołów wymaga, i dla trudności ich wyżywienia zwłaszcza w porze zimowej, zamieściła tylko 2000 sztuk wołów. Gdy zaś ewentualnie wyrachowany wydatek na projektowany magazyn przenosił pozostały fundusz z pożyczki, Komisja rządowa upraszała o udzielenie awansu z kas skarbowych. Rząd Narodowy, zgadzając się i polecając spieszne założenie magazynów rezerwowych dla stolicy, dla wielkich jednak potrzeb kraju widział się zniewolonym odmówić awansu, a stąd Komisja rządowa zmuszoną była ograniczyć zakresłony poprzednio plan magazynów w ten sposób, aby fundusze, jakie do dyspozycji pozostały, wydatek ten pokryć były w stanie, i z tego powodu, jak równie dla trudnego i kosztownego utrzymania bydła w owej porze, i dla uniknienia większych napotkań się mogących strat, ograniczyła się na zakupieniu samego zboża. O ile zamiar ten został do skutku doprowadzony, nie tu jest miejsce wspominać; niech mi tylko wolno będzie nadmienić, że zgromadzone magazyny zapasowe miejskie w razie potrzeby niepospolitą miastu przyniosą usługę.

W początku zeszłego miesiąca wypadki wojenne stały się powodem Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji do przełożenia Rządowi Narodowemu, że, gdy zapasy magazynów rezerwowych będą w stanie dostarczyć mieszkańcom chleba, wódka zaś, zajmująca się wtenczas drogą rekwizycyjną na skutek uchwały sejmowej, nie dozwalała innych zachodów, sól zapewnioną jest przez Komisję rządową przychodów i skarbu, ażeby dla zaopatrzenia miasta w potrzebne bydło, gdy fundusze kasy miejskiej wyczerpane żadnego środka nie przedstawiały, skarb publiczny zaś dla innych równie ważnych potrzeb zasiłku dostarczyć nie był w stanie, aby w braku innych sposobów, mówię, w razie nagłej potrzeby, dwa do trzech tysięcy wołów zająć sposobem rekwizycji na użytek samych mieszkańców, a należność za takowe po skonsumowaniu bydła właścicielom zwrócić, na co stosowny projekt przygotowała.

Projekt ten przełożony był Komisyom sejmowym, które, gdy wśród tych okoliczności niebezpieczeństwo, a raczej nagłość potrzeby dla stolicy zdawała się mniej wyraźną, takowy do dalszego czasu odłożyły; skoro atoli doszła wiadomość o poruszeniach nieprzyjaciela [przenoszącego] siły swoje na lewy brzeg Wisły, Rząd Narodowy na posiedzeniu swoim w dniu 12 lipca r. b. polecił Ministrowi spraw wewnętrznych i policji zająć się natychmiast urządzeniem i sprowadzeniem potrzebnej ilości bydła na zaopatrzenie stolicy i jej osady. Wskutek tej zwiększonej potrzeby obszerniejszy projekt do uchwały sejmowej musiał być skreślonym i taki z mocy upoważnienia Rządu pod światło rozpoznanie Reprezentantów Narodu wnieść poruczony mi został zaszczyt. Nie tała sobie Komisyja rządowa, nie tał sobie Rząd Narodowy niedogodności, jakie tej operacji towarzyszyć muszą, skoro gotowa zapłata nie zaraz następuje. Nie tał sobie trudności i kosztów utrzymania, a nawet niebezpieczeństwa utraty funduszu na nieszczęśliwy wypadek jakiej ogólnej pomiędzy bydłem zarazy, dla uniknienia której wszystkich wszakże użyje sposobów; mniemał jednak, a Komisyje i Izby sejmujące podziela zapewne to zdanie, że na przypadek ścieśnienia dowozu do stolicy jest nieodzownym, i że w braku funduszy i wśród gwałtownej potrzeby spieszego wykonania inaczej do skutku doprowadzonym być nie mógł. Potrzeba ta jest tak wyraźną, że, dla oszczędzenia drogiego obradującym Reprezentantom Narodu czasu, dalsze usprawiedliwienie samego projektu znajduję zbytecznem.

Co do sposobu wykonania, chwycono się środków, któreby, zapewniając spieszność i nagłą tak, jak okoliczności tego wymagają, egzekucję, ile możliwości nie narażały mieszkańców na stratę i samowolność pojedynczych osób. Komisyje poczyniły niejaki zmiany, a ulepszenia, jakieby prześwietna Izba Poselska uznała za potrzebne, z wdzięcznością przyjęte będą. Oszczędzając czas obradujących mężów ważniejszym przedmiotem poświęcony, pozostaje mi jeszcze tylko wspomnieć o postanowieniu Rządu Narodowego z d. 16 z. m., pozostaje uprzedzić zarzut, iż Rząd Narodowy bez oczekiwania upoważnienia od Izby, ważył się wydać postanowienie, polecające rozpisanie i wyegzekwowanie na rachunek uchwalić się mającego prawa

części bydła, która też w samej istocie codziennie się dostawia. Nie będę się podszywał pod uchwałę sejmową z d. 7 lutego b. r. pozwalającą usuwania wszystkiego, co nieprzyjacielowi korzyść przynieść może. Postąpię otwarciej; tłumaczenie moje w krótkich obejmę wyrazach.

Potrzeba gwałtowna, zbliżający się nieprzyjaciół, utrzymanie stolicy zapewniającej tak niewątpliwy wpływ na utrzymanie świętej naszej sprawy, na zapewnienie niepodległości przyszłych pokoleń ludu polskiego, wszystkie te tak przeważne, te tak do serca, do uczuć każdego Polaka przemawiające względy nakazują nie szczędzić niczego, aby stolicę zaopatrzyć. Zaopatrzyć ją trzeba i spiesznie, i z blizkich okolic; daleki bowiem transport z wielu przyczyn mógłby się stać zawodnym, a przede wszystkim wypadało ściągnąć, co możność dozwoli, z obwodów i okolic naprzód zagrożonych. To wszystko wskazuje, że cała operacja ani chwili w odwłokę puszczona być nie mogła, to w oczach [tak] światłych Reprezentantów, tak miłujących dobro publiczne obywateli nietylko usprawiedliwić zdoła Rząd Narodowy, ale, tak śmiem pochlebiać sobie, postępek ten naczelnej władzy, obowiązanej utrzymanie rzeczy publicznej na pierwszym mieć względzie, zyszcze zupełn[e] potwierdzenie Izb sejmowych. Urządzenia zaś wydane przez Komisyję rządową spraw wewnętrznych i policji z woli Rządu Narodowego przekonają was, Reprezentanci, że nie zaniedbano należytej uwagi na gospodarstwo krajowe, o ile tego okoliczności dozwalały.

JW. Klimontowicz: »Nagłość tylko potrzeby usprawiedliwia ten projekt. Wiadomo jest Izbie, że wielkiem niebezpieczeństwem zagrożona jest stolica, gdzie się wszystko koncentruje, gdzie są fabryki amunicji, broni, gdzie jest ognisko, skąd się cała siła nasza rozlewa, skąd wojsko jest zaopatrywane i żywione, którą Wódz Naczelny starał się nietylko szanć i uzbroić, ale nawet straszną dla nieprzyjaciela uczynić. Na cóżby się to wszystko zdało, gdybyśmy jej w żywność nie zaopatrzyli? Wiadomo z historii, że największe, najgroźniejsze fortece upadły, gdy im brakło żywności, i ta jest właśnie przyczyna, która najsilniej za przyjęciem tego projektu przemawia. Komisyje, zważywszy te wszystkie powody, postanowiły przyjąć projekt i popierać go. Wiadomo, że nieprzyjaciół zbliża

się do stolicy, która w zboże ledwo na dni kilka, a w mięso dla samej pory zaopatrzoną nie jest, bo do tego trzeba było wołów, a skądże ich wziąć, kiedy nie tylko skarb, Bank, ale Rada Muncypalna wyczerpnęły już swoje, jakie miały, fundusze, a tu trzeba koniecznie ratować sprawę publiczną, która od uratowania stolicy zależy. W takim położeniu rzeczy Rząd przedstawia projekt zaboru wołów przez rekwizycję. Choć to jest rekwizycja, jednak daje pewne rękojmię, że będą komisarze obwodowi, którzy wspólnie z komitetem obywateli woły dla stolicy dostarczać będą, a Rada Muncypalna miasta Warszawy po oszacowaniu bydła na pieniądze sprzedawać je, pieniądze do osobnej kasy składać i należytość zgłaszającym się obywatelom wypłacać będzie. Niebezpieczeństwa niema żadnego dla tych, którym woły zabrane będą. Nie można tego uważać inaczej, jak tylko za pożyczkę; przez to będzie mięso tańsze, a tym sposobem nie tylko się dogodzi ubogiej klasie ludzi, lecz na przypadek, gdyby wojsku zabrakło, będzie mógł Intendent jeneralny wziąć z Warszawy mięso za poprzednim złożeniem pieniędzy. Miano tu także na uwadze, ażeby przez zabór wołów nie cierpiało rolnictwo, i dlatego w projekcie jest powiedziane, że w miejsce bydła rogatego mogą być zajmowane skopy. Wszystko mówi za tym projektem, i spodziewam się, że Izba, uważając na potrzeby i grożące niebezpieczeństwa, zechce go przyjąć.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt z JW. Komisarzy nie zabierze głosu, będę udzielał głosy z kolei innym Członkom Izby«.

JW. Tymowski: »Nigdy Naród polski, gdzie idzie o wspieranie sprawy publicznej, nie szczędzi ofiar, ale chce i ma prawo żądać, ażeby ofiary te były w sposób sprawiedliwy wymagane. Rząd Narodowy w art. 7-mym nakazał w d. 16 lipca zajmować bydło pod rekwizycję, a dopiero w dniu 1 sierpnia przychodzi z projektem, ażebyśmy go upoważnili. Rzecz jest wielkiej uwagi godną. Nie idzie tu o to, ażeby Izba nie miała na ten krok zezwolić, lecz idzie o to, ażeby Rząd tak despotycznie nie działał. Izba jest zawsze gotowa; w stolicy w każdym czasie wolno jest Rządowi przedstawić potrzebę kraju; w gwałtownych wypadkach może nas nawet o północy zwołać; pewno zbierzemy się, lecz tak despotycznie działać nie powinien«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę JW. Pana, że Rząd Narodowy jeszcze przed d. 15 lipca chciał ten projekt wprowadzić do Izby, lecz gdy wówczas mały komplet nie zdawał się być umocowanym do stanowienia prawa tego, albowiem upoważnienie jego ściągało się tylko do praw skarbowych, a to jest przedmiot administracyjny, nie można go więc było Izbie przedstawić. Że zaś nieprzyjaciół zamierzał przeprowadzić przez Wisłę, Rząd Narodowy, obawiając się, ażeby stolicy nie zabrakło żywności, musiał, nie czekając na oddzielne prawo, do zaboru wołów przystąpić«.

JW. Tymowski: »Art. 7-my mówi, że na d. 16 lipca już bydło było zajęte, a na dzień 15 t. m. już komplet wielki był zwołany«.

JW. Radca Stanu Lewiński: »To samo chciałem powiedzieć, co JW. Marszałek. Projekt ten był wniesiony do Komisji przed zebraniem się wielkiego kompletu, lecz Komisja skarbowa dyskutować go nie chciała, ponieważ go uważała za projekt administracyjny i nie sądziła się być upoważnioną w małym komplecie. Dlatego Rząd Narodowy, licząc na to, że Izba, zważając na potrzebę konieczną zaopatrzenia stolicy w mięso, przyjmie zapewne ten projekt, pozwoił sobie zarządzić w częściach, które nieprzyjaciół zająć zamierzał«.

JW. Nakwaski: »Lubo jestem zupełnie za projektem co do ogólnej jego zasady, nim jednak dam głos za nim, czuję się w obowiązku zapytać JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, czyli są obmyślane dostateczne środki, ażeby tak wielką ilość bydła można ustrzedz od zarazy i chorób? To na najpierwszą zasługuje uwagę. Gdyby bowiem to wielkie poświęcenie z naszej strony zmarnowaniem zostało, ciążyłaby wielka odpowiedzialność na Izbie i Rządzie Narodowym. Mamy prawo żądać zabezpieczenia, gdyż są smutne przykłady wynikłych znacznych strat przez złe urządzenie magazynów«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Mam sobie za obowiązek troskliwość przedemną mówiących zaspokoić. Co do zarazy, ponieważ w największej ilości są skopy, te najmniej w teraźniejszym czasie zarazy podlegają; najprędzej na krosty chorować mogą, lecz te nie każą się lękać dla tego o ich wypadnięcie. Co do wołów, te w małych częściach są paszone

z całą troskliwością, aby od zarazy i chorób zabezpieczone były. Jeżeliby, mimo całą około nich staranność, dotknięte zarazą część z nich jaka wypadła, strata ta jest przecież mniejszą, aniżeli ludzi, którzyby przez brak żywności na śmierć z powodu głodu wystawieni być mogli. Zatem więcej nam tu chodzić powinno o ludzi, od których zależy zabezpieczenie niepodległości tego, że tak powiem, serca, siedliska sił i zasobów, jakie jeszcze mieć możemy, bo za wypadki nieprzewidziane, że zaraza bydło dotknąć może, ani Rząd, ani żadna inna władza odpowiedzialności przyjąć nie może. Wiemy, iż w obwodzie rawskim pokazała się zaraza na bydło, i właśnie dlatego wstrzymano się w tej okolicy z przystąpieniem do zaboru. W Wawrzeszewie pod Warszawą cztery sztuk wydało oznaki zarazy, lecz te zaraz wyróżniło; resztę, choć było jeszcze zdrowe, wyprzedano na potrzeby wojska. Przytoczone okoliczności zaspokoić powinny, że żadna okoliczność pominięta nie jest o uchronienie bydła od najmniejszej szkody. Nadto komitet ustanowiony, a po prowincjach Rady Wojewódzkie nie odmawiają uczestnictwa swego, aby wszelkiemu niebezpieczeństwu zapobiedz można. Ta ostrożność Rządu, iż przed wprowadzeniem projektu tego do Izby, pozwoił sobie zarządzić zaborem w niektórych częściach, nie powinna zasługiwać na tak ostrą krytykę, owszem, zupełnie zdaje się być usprawiedliwioną, bo wiemy, że od czterech niedziel nieprzyjacieli o przeprawie myśleć zaczęli. Rząd Narodowy polecił wykonanie zaborów w okolicach, które zagrożone były wkroczeniem nieprzyjaciela.

JW. Turski: »Systemat rekwizycyjny, słusznie przez wszystkich znienawidzony, to dziecko Francuzów, zawitało do nas w końcu r. 1812. Obmierzłem straszidłem nazwany przez Niemców, dzisiaj u nas nawet sarkania nie sprawia. Przez pasmo lat kilkunastu nie doświadczaliśmy rekwizycji. Nie zabierano pod rekwizycję wołów, koni i zboża, ale wzięto nam w rekwizycję wolność druku, wolność osobistą, bez których życie polityczne jest niczem. Dobijając się o szczęście nasze i naszych pokoleń, o święte ojców prawa, wyrzekliśmy, iż wszystko dla sprawy tej poświęcimy. Obok ofiar życia i majątków, które niesiemy, czemuż jest prawo dzisiejsze, które natchnęła gwałtowna potrzeba, a usprawiedliwia zagrożona

stolica? Rozumiem, że projekt ten bez dalszej dyskusji będzie przyjęty.

JW. Krysiński: »Nie jestem przeciwko projektowi, ale zrobię uwagi, które mają styczność z głosem JW. Radcy Stanu Lewińskiego, a nawet z głosem JW. Marszałka. Zdaje się na pozór, że rozpis przed rekwizycją ma w sobie coś więcej słusznego, jak rekwizycja. Nie będę mówił o tem, że projekt ten można było dawniej wnieść, że można było o nim pomyśleć, gdy był jeszcze komplet cały i dosyć chwil swobodnych; przypadek ten łatwy był do przewidzenia; projekt więc ten nie jest zaimprovizowany. Dowiodłbym nawet, że mógł być w małym komplecie dyskutowany, że to jest rzecz skarbową, bo tu idzie o fundusze, których nie mamy, a nawet, ściśle rzecz rozbierając, pokazałoby się w analogii, że jest skarbowy. Nie z tego więc punktu będę ją uważał, ale z tego punktu, że krok ten nosi na sobie cechę większej arbitralności, jak sama rekwizycja. Gdyby projekt ten wprzód był do Izby wniesiony, nim do rekwizycji przystąpiono, byłby zapewne uległ niejakiem zmianom, które teraz w nim zaprowadzać już jest zapóźno. Przy rozbiórce projektu tego przed rekwizycją, art. 2-gi byłby zapewne określony, i przy zaborze bydła musiano by mieć wzgląd na przypadki, jakimi są pomór i inne lokalne okoliczności, które byłyby skazówką dla władz, które zabór ten uskutecznić będą; tymczasem a priori rozpisy zrobione zostały, które podług żadnej zasady rozłożone nie były, tylko podług domniemań, domysłów. Tak się istotnie rzecz miała. Wydawano palety zarówno w miejsca, gdzie była zaraza, lub też gdzie bydło wydychało i gdzie niema, bez żadnego względu dostawić nakazano. Naturalną rzeczą, że komisarz nie mógł wiedzieć i nie wiedział, w jakim stanie u każdego obywatela inwentarz jego bydełny się znajdował, kiedy tak arbitralnie postępowano.

Tę tylko uwagę miałem zrobić JW. Ministrowi spraw wewnętrznych i policyi, dla którego mam zawsze wysoki szacunek, bo sądziłem być moim obowiązkiem przedstawić, aby nigdy w podobnych materyach Rząd nie postępował, jak drogą legalną: na drodze legalnej znajdują się zawsze środki, które nas z dogodnością dla stron obudwóch mogą do celu doprowadzić.

JW. Posturzyński: »Jednym z najpierwszych obowiązków prawodawców nakładających ciężary jest troskliwość o zasadę w rozkładzie, ażeby kontrybucenci byli w egzekucyi prawa zasłonięci od nadużyć. W projekcie tym nie widzę żadnej zasady, podług jakiej zabór ma następować; zasada ta powinna być, aby władze i obywatele czyli kontrybucenci przyszli wiedzieli, jaki stosunek był wzięty, czyli podług ilości bydła, czyli podług opłacającego się jakiego podatku dostawa bydła od nich jest żądana. Bez przyjęcia żadnej zasady mogą zająć w egzekucyi nadużycia, że w jednej wsi cały inwentarz będzie zabrany, gdy tymczasem druga, więcej od pierwszej mająca inwentarza, będzie osłonięta, i to tylko nastąpić może jedynie przez względy urzędnika. Izba prawodawcza powinna tę zasadę przyjąć.

Druga uwaga, którą mam zrobić jest ta, że w art. 3-cim powiedziano: »komisarz obwodu dopilnuje, ażeby bydło tylko zdrowe i nieschudzone dostarczane było, a na odebrane wspólnie z komitetem obywateli wyda kwit, w którym wyrażoną być ma waga bydła przez przybliżenie zapomocą znawców oznaczona«. W art. zaś 4-tym: »Komitet złożony z dwóch członków Rady Obywatelskiej Województwa Mazowieckiego i tyluż członków Rady Muncypalnej miasta Warszawy za przybraniem dwóch znawców dostawione bydło oszacuje na pieniądze«. Zdaje (się) więc, że inny jest komitet w art. 3-cim, a inny w art. 4-tym: do odbycia zaś podobnej czynności nie widzę wcale potrzeby dwóch komitetów. W art. 5-tym powiedziano: »Na wartość dostawionego i według poprzedniego artykułu oszacowanego bydła Komitet wyda obligacye miejscie na okaziciela, dzieląc takowe według żądania obwodów w ten sposób, iżby każdemu właścicielowi, który bydło dostarczył, w zamian za otrzymane poprzednio kwity mogły być udzielone. Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za sprzedaż mięsa zebranego zrealizowane zostaną«. Mniemam, że oszacowanie bydła dopiero w Warszawie krzywdą jest dla obywateli. Skoro przy zaborze bydła wydawane będą kwity, czemuż razem oszacowanie tego bydła w tych kwitach zamieszczone być nie może? Dłaczegóż na tem szkodować ma obywatel, że ci, co go prowadzić do Warszawy będą, przez niedozór w drodze zmizierują go, lub co gorsza utracą, nim go

do Warszawy przyprowadzą? Jeżeli Komitet pierwszy ma oceniać to bydło, czemuż go zarazem i oszacować nie może? Z tego powodu wnoszę, aby przy pierwszej odstawie, czy to do komisarza obwodowego, czy też do Komitetu, kwity na ilość bydła wydawane mieściły zarazem i oszacowanie jego.

Zrobię tu jeszcze uwagę co do wynagrodzenia kontrybuentów. Art. 5-tym obiecano jest wynagrodzenie z funduszków zebrać się mających z wyprzedanego mięsa. Pytam się, jaka tu kontrola będzie, że ten, a nie inny wół był zabity, że tyle ważył i tyle sprzedaż mięsa jego uczyniła. W takim razie musiałby chyba każdy obywatel przysyłać oficyalistów swoich, którzyby tego pilnowali. Z tego względu tym sposobem zapewnione kontrybuentom wynagrodzenie zdaje mi się być niedostateczne. Jabym proponował, aby pieniądze ze sprzedaży mięsa wpływały do skarbu, i aby skarb do wynagrodzenia był obowiązany. Wynagrodzenie to mogłoby być uskuteczniane albo z tych pieniędzy, lub z innych jakich funduszków. Względ byłby sprawiedliwszy dla kontrybuenta, ile że może się zdarzyć, iż przed skonsumowaniem bydło wypaść może, i w tym razie kontrybucenci byliby ukrzywdzeni, boby stratę ponieść musieli.

Te są uwagi, które przedstawiam światłu Izby, a jeżeli zdanie moje podzieli, redakcyę tych trzech artykułów w sposób przywiedziony sprostuję.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Pozwoli Izba uczynić niejakię wyjaśnienia, a naprzód co do zarzutu, że należało było wcześniej projekt ten wprowadzić, a nie wykonywać go przed uchwałą, zwłaszcza, gdy można go było, jak tu mówiono, wprowadzić i w małym komplecie. W czasie małego kompletu projekt ten był do Komisji wniesiony, lecz Komisye, do których, jeżeli się nie mylę, sam JW. Krysiński należał, uznawszy go za administracyjny i niewłaściwy, nie przyjęły go. Co do drugiego zarzutu względem zarazy, czy usunięto wszystkie środki, aby się ta nie rozszerzyła, Komisya spraw wewnętrznych wydała polecenia, aby w miejscach tych, gdzie jest zaraza, bydło nie było brane, nie chcąc ani okolicy, ani zajętego z innych miejsc bydła zarażać. Co do rozpisów, niema kwestyi, iż tam, gdzie o ciężarach jest mowa, byłoby słuszniej, aby rozpisy mogły na cały kraj być uskutecznione; te jednak w obe-

enem położeniu rzeczy nie mogły być do skutku doprowadzone, albowiem do zaborów przystąpiono dla nagłych okoliczności i starano się, aby dla uczynienia ciężaru znośniejszym mieszkańcy niektórych okolic, nim je nieprzyjaciół zajmie, mogli kontrybuować. Lubo projekt zamieszcza w sobie zabór 12.000 sztuk wołów, nie było przecież zamiarem Rządu sprowadzać ich zaraz, ale w miarę, jak będą konsumowane, z okolic wolnych od nieprzyjaciół ściągane będą. Co do kwitów, należałoby, aby wydawane na miejscu kwity zawierały i oszacowanie, i co do tego zgadzam się zupełnie. Ale Rząd i Komisye wychodziły z tego stanowiska, że gdzie jest kontrakt kupna i sprzedaży, wypada, aby obiedwie strony były przytomne; dlatego więc w projekcie przedstawił członków Rady Wojewódzkiej reprezentujących jedną stronę, t. j. obywateli sprzedających i członków Rady Muncypalnej, reprezentujących kupujących.

JW. Chobrzyński: »Nie zamierzam przemawiać za potrzebą tego projektu, albowiem głosy poprzednie potrzebę jego dostatecznie wyjaśniły; ale muszę odpowiedzieć na zarzuty przez JJWW. Krysińskiego i Tymowskiego względem rozpisów Rządowi uczynione. Rząd ma upoważnienie od Sejmu, szczególnie w tym czasie, do robienia wszelkich rozporządzeń, jakie uzna za potrzebne. Tym sposobem był upoważniony do uskutecznienia zaborów przed wniesieniem projektu tego do Izby.

Zdaje mi się, iż Rząd nic złego nie zrobił; zadziwia mnie tylko, że najpierwsi oponenci wniosku o zmianę Rządu dzisiaj powstają właśnie przeciwko Rządowi. Co do objawionej w Izbie troskliwości względem żywienia wołów i uchronienia ich od zarazy, sądzę, iż nie jest to rzeczą ani Izby, ani Członków Izby Poselskiej; niech tylko będą zajęte, a powyższej troskliwości władze podrzędne (zadość) uczynią. Jestem przekonany, iż Rząd, zajmując woły przed uchwaleniem prawa, nie uchybił, i że projekt na przyjęcie zasługuje.

JW. Wężyk: »Lubo wewnętrzne przekonanie powinno być dostateczne, że czynimy zadość naszej powinności, gdy podług wewnętrznego przekonania działamy, cieszy mnie atoli obrót teraźniejszej dyskusyi, że właśnie ci, którzy byli za utrzymaniem Rządu przy wniesieniu projektu względem zmiany jego, trutynują jego czynności, a ci go bronią, którzy wówczas

przeciwko niemu byli. Zdarzenie to pokazuje nieparcyalność, pokazuje, że każdy wówczas podług własnego przekonania działał, oraz że ci, którzy ogłaszali reformistów za wicherzycieli, nie zasługują na odpowiedź. Teraz co do samej rzeczy. Zajęcie wołów usprawiedliwia ta okoliczność, że potrzeba zapasów, ażeby długo bronić się można w stolicy. Zrobiona przez JW. Nakwaskiego uwaga względem wyżywienia zajętego bydła jest słuszna, i Rząd nie powinien jej pominąć. Prawda jest, że są za okopami pastwiska, lecz może być, że te będą przez nieprzyjaciół ścięzione, i wkrótce może przestaną być naszymi; trzeba zatem dla bydła furaz, w czym nie widzę dostatecznej rękojmi. Dalej projekt ten mówi, iż wszędzie można bydło zabierać. Trzeba je było rozróżnić, bo wiadomo nam, że jest bydło robocze i luźne. Robocze uważa się podług prawa cywilnego za nieruchomość, jest przywiązane do roli, nie może być zabierane, boby na tem rola cierpieć. A lubo powiedziane jest, że bydło ma być nieschudzone, jednakowoż nie trzeba pominąć z uwagi tego, że po folwarkach może być bydło do roboty przeznaczone tłuste, a przecie go brać nie można.

JW. Klimontowicz: »Uważałem trzy głosy przeciwko projektowi. Co do JW. Wężyka, ponieważ głos jego był więcej w materii odrębnej, nie widzę potrzeby na niego odpowiadać. JW. Krysiński wystąpił z zarzutem, że projekt ten wcześniej wniesić można było, a nawet w małym komplecie rozbierać. Nie można go było wcześniej wnosić do Izby, bo w takim razie trzeba było wiedzieć naprzód o operacjach wojennych. W maju nie wiedzieliśmy, że nieprzyjaciół przeprawi się na lewy brzeg Wisły i dopiero w lipcu, kiedy się pokazało podobieństwo, iż przejść zamyśla, Rząd zaczął myśleć o tem prawie i spieszył, aby niem przeprowadzenie nieprzyjaciół uprzedził. Nie podpada wątpliwości, że projektu tego nie można było w małym komplecie dyskutować. Sejm, ustanawiając mały komplet, ograniczył go tylko do skarbowych projektów, a zaopatrzenie stolicy w żywność jest przedmiotem więcej administracyjnym, jak skarbowym; zatem do małego kompletu nie mógł należeć. Przy tej trudności Rząd baczny na wszystko przystąpił przed uchwaleniem prawa do rekwizycyi w tej nadziei, że dobre jego chęci przez Izby sejmujące dobrze przyjęte zostaną. Co do wniosku JW. Posturzyńskiego, który po-

wiedział, że rozpisy nie są oparte na żadnej zasadzie, że są arbitralne, a zatem, że gdzie bydła niema, będą dla obywateli uciążliwe, projekt mówi o wołach od potrzeby, t. j. od roli wolnych i przewidując, że w niektórych miejscach może ich nie być, pozwala w miejsce ich dostawiać skopy. Co do drugiego zarzutu, że w projekcie tym żadnej zasady nie przyjęto, niepodobna, aby komisarze nie mieli statystyki, ile jest bydła w obwodzie; podług tej tedy do zaboru przystępować będą. Że zaś będą nadużycia, rozumiem, że nie masz na ziemi żadnego rządu, gdzieby ich nie było; trzeba chyba, aby urzędnicy aniołami byli. Gdzie są ludzie, tam są i nadużycia. Dalej co do oszacowania, że tę formę przyjęto, że koniecznie wypadało, aby obiedwie strony były obecne, na to dostatecznie JW. Lewiński odpowiedział, bo gdyby jedna tylko strona przy oszacowaniu obecną była, mogłaby za wysoko, lub za nisko woły szacować. Rząd zaradził tej niedogodności, gdy polecił wybranie dwóch członków z komitetu i dwóch członków z Rady Muncypalnej. Co do funduszów, z którychby kontrybucenci spłacani byli, JW. Posturzyński był zdania, aby obywatele ze skarbu płaceni byli. Mojem zdaniem, skoro w projekcie powiedziano, iż Rada zbierać będzie pieniądze z wyprzedanego mięsa i tymi wypłacać przypadające należitości kontrybuentom, pewność daleko większą znajdują. Nakoniec co do ostatniego zarzutu, że Rząd postanowieniem z d. 16 lipca przystąpił do zaboru bydła, a z projektem do tego prawa dopiero w dniu 1 sierpnia przychodzi, zdaje się, iż nie obwiniać, ale podziękować winniśmy Rządowi za to, że usunął bydło z miejsca, które nieprzyjaciel wkrótce miał zająć i zajął. Gdyby był Rząd tego nie uskutecznił, ciężar na pobliskie okolice rozłożony byłby daleko większy.

JW. Świniarski: »Mówiono tutaj, iż podczas wojen dawniej prowadzonych nie słyszeliśmy o rekwizycyi. Prawda, lecz w rzeczy samej istniała ona pod nazwiskiem rabunku, zaborów. Każdy naczelnik, przyciśnięty ostatecznością, chwytął się tego środka, a tak była rekwizycya, tylko pod innem nazwiskiem. Nadzwyczajne okoliczności, jak teraz, tak i dawniej upoważniały do chwytania się tego środka. Jednakowoż to tutaj nadmienić muszę, że należało było dawniej potrzebę tę przewidzieć i nie czekać, aż się tak nagłą stanie. Ciężar roz-

drobniony, na wielu kontrybuentów rozłożony, nie tyle jest przykrym. Czemuż nie było przystąpić do środka tego, kiedy inne województwa, jako to: Płockie, Augustowskie, nie były jeszcze przez nieprzyjaciela zalane? Lecz ociągano się, aż kiedy nieprzyjaciel większą część kraju zajął i już okraża stolicę: okolice jej bliższe mają nietylko dla niej dostarczyć żywności, ale nawet może jeszcze przyjdzie do tego, iż wypadnie żywić całą armię, gdy nawet w projekcie jest powiedziane, że Intendent jeneralny może stąd żądać dla wojska mięsa. Trzeba się trzymać jednego systematu: albo chwycić się środka, brać gdzie tylko jest bez żadnego względu, albo się trzymać porządnego i wczesnego rozpisu, nie zaś takiego, który ma tylko dotknąć bliższego, a dalszego pominąć.

JW. Zwierkowski: »Jestem za projektem, ponieważ gwałtowna potrzeba krok ten usprawiedliwia. Zdaje mi się, iż rekwizycya ta nietylko samą stolicę ma zaopatrzyć w mięso, ale nawet i armię. W art. 6-ym wyraźnie jest powiedziane, że Intendentura jeneralna z zapasu mięsa zebranego na mocy niniejszej uchwały dla siły zbrojnej narodowej korzystać może.

JW. Posturzyński: »Zabieram głos po raz drugi z powodu, że głosy opozycyjne nie przekonały mnie wcale, iżby się obejść mogło bez zasady w tym projekcie. JW. Radca Stanu Lewiński przytoczył, jeżeli się nie mylę, że nie można stanowić zasady z powodu, że nie można wyrachować, które części będą zajęte, a które wolne od nieprzyjaciela, z których pobór ściągnięty być może. To jednak tłumaczenie nie odpięra potrzeby ustanowienia zasady; jeżeli bowiem będziemy mieli np. tylko cztery województwa wolne, więc te dadzą tyle, wieleby dały 8 województw, t. j. każde da dwa razy tyle, jak dać powinno. Nie idzie o to, aby zasada ta nie mieściła się w tem prawie, bo lepiej dać dwa razy więcej, aniżeli przez mogące nas dosięgnąć nadużycia dać 10 lub 20 razy więcej. Chociaż komisarze mają tabele statystyczne, chociaż w przystąpieniu do zaborów każdy z nich trzyma się może jakiej zasady, to przecież nie usprawiedliwia, bo w prawie powinna być jedna, stała zasada. Wiedzą komisarze, ile jest w każdej gminie dyków, ile która z nich ofiary płaci, lecz każdy chwytą się innej zasady. I tak: jeden stosuje wykonanie tego prawa do ilości

dymów, drugi do składanej ofiary, inny podług ilości bydła. Pytam się, czyli to nie jest zaniedbanie prawa, aby, stanowiąc go, nie przepisać stałej zasady w poborze. Jeżeli w projekcie tym nie masz żadnej zasady, naszą jest powinnością poprawić projekt i odnieść się do jakiej, bo albo powiedzmy, że nie mamy tu co robić, i niechaj Rząd wszystko robi, albo nie zapominajmy o naszych obowiązkach, radźmy o tem wszystkiem, co do nas należy, abyśmy próżno na tych ławkach nie siedzieli. Jeżeli w tym projekcie zasada jest niepotrzebna, a zatem i prawo to nie jest potrzebne. Nadto nie znajduję właściwem nazwanie zaboru tego sprzedażą. Ja podług definicji kodeksu cywilnego rozumiem sprzedaż tam, gdzie zachodzi dobrowolne zezwolenie względem wydania rzeczy i ceny, a gdzie jest podobne zezwolenie stron obudwóch, tam nie masz potrzeby prawa, tylko kupić i wziąć. Tu właściwie jest przymuszona grabież; niechże będzie przynajmniej sprawiedliwa. Przypomnijmy sobie rekwizyt z czasów francuzkich, czy są popłacone, czyliż Komisya likwidacyjna, licząca przeszło lat 20 pretensye nasze, a więcej przez ten czas kosztująca, aniżeli sumy, które obliczyła, przyniosła jakie dla nas korzyści? Skarb nagłością potrzeby przymuszony jest do przystąpienia do zaborów wołów z tem przekonaniem, że zapłaci za nie, a więcej z tą nadzieją, że kontrybuenci zrzekną się swoich pretensyi i te policzą na rachunek ofiar(y) dla Ojczyzny poniesionej; ja sam przekonany jestem, że po ustaleniu niepodległości naszej wszyscy chętnie zrzekniemy się tych pretensyi na rzecz skarbu. Lecz czyliż to jest zasada, abyśmy te obietnice przyjmowali jak gotowy pieniądz i to, co nam dziś gwałtem zabierają, nazywali dobrowolną sprzedażą? Ja rozumiem, że artykuły 3-ci, 4-ty i 5-ty koniecznie pewnej zmianie ulegz powinny, i oświadczam się, że sumiennie za tym projektem wotować nie będę, dopóki pewna stała zasada przyjęta nie będzie. Odkąd bowiem Rząd samowładnie zabiera, na niego, nie na kontrybuenta, resico padać powinno; czy np. wół w drodze padnie, czy nie będzie skonsumowany, w żaden sposób kontrybuent na tem cierpieć nie powinien.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Jeszcze mi pozostaje odpowiedzieć na niektóre zarzuty, a naprzód co do braku zasady. Prawo tutaj nie wspomina o zasadzie, albowiem Rząd równy ma interes wspierania wszystkich mieszkańców kraju, chciałby

widzieć wszędzie kwitnącą zamożność; nie można przeto przypuszczać, aby kosztem jednej wspierana była druga okolica. Dlatego niema tutaj koniecznej potrzeby zaprowadzać w tym projekcie, ale jest tutaj inna zasada, która została ułożona podług tabel statystycznych dymów, zapomocą tabel szarwarkowych, a to dla tego użyto tego porównania, że pierwsze nie mogą być nieomyłne, gdyż od niejakiego czasu pozachodziły w nich wielkie zmiany. Jeżeli taka zasada jest jeszcze niedogodna, nie wiem, czyli inna może się znaleźć lepsza? Stosownie do tej zasady Rady Obywatelskie z komitetem z obywateli czynić będą rozpisy, w czem o zachowaniu proporcjonalności wątpić nie można. Co do sposobu wydawania kwitów, w art. 3-cim powiedziano, jakie bydło ma być wydawane, na które z komitetem obywateli wyda komisarz obwodu kwit; w artykule znowu czwartym komitet z członków Rady Obywatelskiej i z członków Rady Muncypalnej oznaczy szacunek dostawionego bydła. Gdyby oszacowanie bydła zostawione było komitetowi pierwszemu, niepotrzebnym byłby komitet drugi. Lecz takie były pobudki do ustanowienia tych dwóch komitetów: wypadała potrzeba spieszego zabierania i sprowadzania bydła; gdyby zatem oszacowanie jego zostawione było komitetowi pierwszemu, bezwątpienia ustanowionoby zbyt wysoką cenę; dlatego tylko zostawiono komitetowi pierwszemu wydawanie kwitów z dostawionego bydła, które to kwity później na obligacye zamienione być mają. W szczególnym stosunku może pokaże się mała strata dla obywateli, ale w ogólności zasada jest zawsze do słuszności przybliżona. Pozostaje mi odpowiedzieć na zapytania co do dozoru bydła uczynione. JW. Henryk Nakwaski zwrócił w tym względzie uwagę Izby, i bardzo sprawiedliwie. Komisya spraw wewnętrznych nie zapomniała przedsięwziąć wszelkich środków, kazała podzielić bydło na małe oddziały i z jednej okolicy. Dodany jest nadto ciągły lekarz determinator, którego obowiązkiem jest uważać stan bydła i znajdujące się chore natychmiast leczyć. Nie można w żaden sposób, jak to dało się tutaj słyszeć, żywić bydła furazem; rodziłaby się stąd nowa trudność z niepodobieństwem zaradzenia jej, bo dziś jest część bydła za Wisłą, a może jutro trzeba ją będzie na drugą stronę przeprowadzić. To, com przytoczył, przekonać powinno, iż Rząd starał się wszelkie środki

przedsięwziąć i wszelkie bądź od Członków Izby, bądź od kogokolwiek innego w tym względzie nadesłane rady przyjmie z wdzięcznością; lecz dlatego ani Komisya spraw wewnętrznych, ani Rząd Narodowy nie mógł wziąć na siebie odpowiedzialności za nieprzewidziane wypadki: odpowiadać może za środki, ale nie za wypadki. Wspomniono tu o Komisji likwidacyjnej i o przewlekłej jej procedurze, że z tego powodu wielu obywateli pozbawionych zostało zwrotu własności swojej. Rząd tego z uwagi nie spuścił i właśnie, aby uniknąć tej na później rachunkowości, przyjął takie formy, przepisy, aby te rachunki, liczebności stały się niepotrzebne: kwity te będą prostym długiem.

JW. Dembowski: »Nie będę się rozwodził nad tem, o ile wyraz: rekwizycja jest nienawistny, a o ile jest w dzisiejszych okolicznościach potrzebny. Potrzeba nagli do przystąpienia do tego kroku, lecz nie można spuścić z uwagi, że przy tem należy zachować sprawiedliwość. W każdym projekcie podatkowym najpierwszą być powinna zasada; tu od niej zupełnie odstąpiono tak dalece, że kiedy o komitetach wspomniano, nie tylko, że od nich odsądzono Rady Wojewódzkie i wszelkie zgromadzenia np. kolegialne, ale nie jest powiedziane nawet, o ile każdy w proporcji oddać powinien. Jakkolwiek JW. Radca Stanu mówił, że wyłuszczone przez niego zasady w egzekucyi prawa tego będą zachowywane, godziło się przecież o nich powiedzieć, ażeby każdy kontrybuent wiedział, co go ciąży, do czego się ma stosować? Art. 2-gi powinien szczególnie zwrócić uwagę co do rozpisów. Komisarz obwodowy ma robić rozkłady, a nie masz tego zastrzeżenia, które nie powinno być pominięte, aby temu, co ma mało, nie zabrakł wszystkiego i zostawić mu część koniecznie do roli potrzebną, lub aby po tym, co nie ma, nie wymagano i nie zmuszać go do kupowania, jak się to przedtem praktykowało. JW. Postużyńskiego uwagi są bardzo sprawiedliwe. Nie można bowiem przypuścić, aby zabrane bydło i bez ocenienia oddane nie mogło uleść niebezpieczeństwu, jakieśmy to widzieli na wiosnę, na co ja własnymi oczyma patrzyłem i co każdy, kto tylko chciał, mógł widzieć. Wypada przeto zarządzić temu, aby ten zabór różnego inwentarza na podobną klęskę wystawiony, nie odjął obywatelom nadziei do otrzymania kiedyś nagrody. Cho-

ciaż komitet w projekcie umieszczony nie może oznaczyć ceny, wszak gdy przyjdzie chwila nagrody, to pewno zabrane mięso do wysokiej ceny doprowadzone zostanie, i podług słuszności wypadałoby, aby straty, jakie dotknąć mogą obywatele, Rząd raczej ponosił, lub na koszt konsumentów przeniesione zostały, niż na tego, który już raz na tem cierpi, że ciężar ten ponosi. Nie możemy przeto przystąpić do wotowania nad tym projektem, póki art. 2-gi, 3-ci i 4-ty poprawione nie będą.

JW. Krysiński: »Zastrzegając sobie przy rozbieganiu szczególnych artykułów projektu tego pewne modyfikacje, oświadczam się zawczasu, że jestem za projektem i będę za nim wotował, ale tutaj muszę odpowiedzieć na niektóre głosy. Raz już powiedziałem, że nie jest to sofizmem utrzymywać, iż projekt ten jest w wielkiej styczności z materją skarbową. Zaiste, czegoż chcemy, gdy podatki płacimy? Oto chcemy, ażeby pomocą naszych funduszów otrzymać rezultata naszych potrzeb, czyli podatek ten płacony będzie w kruszcu, metalu, czyli też w innym produkcie składany, natura się podatku nie zmienia, i zawsze do materji skarbowej należy. Intendentura nie zawsze się trudni pieniężną materją, dlatego nie przestaje być wydziałem skarbowym. Nie był to zatem, jeszcze raz powtarzam, sofizm, ale naturalny, prosty sposób widzenia rzeczy. Z tego względu, nie po pedantku rzecz uważając, mogliśmy bezpiecznie projekt ten i w małym komplecie dyskutować. Gdyby to nie zdołało jeszcze przekonać, iż projekt ten jest skarbowy, wszak w d. 16 lipca mieliśmy już wielki komplet; należało go było wprowadzić, i dlatego zrobiłem tę uwagę, że władze od legalnej drogi zbaczać nie powinny. Powiedział dalej JW. Radca Stanu Lewiński, że wydane zostały instrukcje, ażeby z miejsc tych, gdzie jest zaraza, bydła nie brano. Prawda jest, że były instrukcje, jednak domagano się z tych okolic bydła; a więc pokazuje się, że komisarze nie mieli, chociaż powinni mieć, lokalnych wiadomości. Powiedziano jest dalej w prawie, że w miejscu, gdzieby nie było bydła, wymagane będą skopy, ale zapomniano o tem powiedzieć, że jeżeli obywatel mieć ich nie będzie, że od niego wymagane nie będą. Winienem tu oświadczyć, że z pociechą wielką spostrzegłem w głosie JW. Chobrzyńskiego, że czas wszystko naprawia, że z prawdziwą przyjemnością słyszałem, jak JW. Chobrzyński przy-

pomniał nam wniosek o reformie Rządu i bronił projektu przyniesionego do Izby przez tenże sam Rząd, przeciw któremu przed kilku tygodniami powstawał. Robię tę uwagę w dyskusji nad projektem względem rekwizycji wołów, że właśnie ci, którzy wnieśli projekt o zmianie Rządu, byliby nietylko woły, ale nawet wszystkie skopy i barany sprowadzili, aby tylko dowieść, że trzeba Rząd obalić».

JW. Nakwaski: »Na ostrą krytykę JW. Chobrzyńskiego nie odpowiadam, bo szkoda czasu; zresztą dał nam dostateczną odpowiedź JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi, gdy przyznał, że w Wawrzeszewie była zaraza, a JW. Krysiński przytoczył, że z okolic zarazą tkniętych bydło było brane; więc pokazuje się, że moja troskliwość nie jest zbyteczną. Odpowiedź ze strony członków Rządu jest zupełnie zaspokajająca. Przy szczegółowym rozbiórce projektu tego będę wnosił, ażeby dół większy był dodany. Żądanie przez JW. Posturzyńskiego zasady jest słuszne i konieczne, bo inaczej postępowałibyśmy arbitralnie. Dajmy na to, że stała zasada oznacza pewną ilość: jeżeli ilość ta będzie dana z jednego miejsca a z drugiego nie, po skończonej wojnie może być kompensata. Może nas członkowie Rządu mogą objaśnić, podług jakich instrukcji polecane jest wybieranie ilości bydła?»

Głosy: »Odpowiedź już była dana!»

JW. Radca Stanu Lewiński: »Na zapytanie JW. Nakwaskiego powtarzam, co już raz powiedziałem, że rozpisy oparte są na zasadzie tabel statystycznych dymów w porównaniu z tabelami szarwarkowemi w ten sposób, że z 13, 14 i 15 dymów wypada jedna sztuka. Nadto w miarę okoliczności, za-
możności i otwierania się okolic zabory uskuteczniane będą, i tak: jeżeli się Płockie otworzy, zabory polecane tam zostaną; teraz zaś bierze się bydło z najbliższych tylko okolic z zastrzeżeniem wymagania z miejsc dotkniętych zarazą lub chorobą».

JW. Wołowski: »Naprzód, jako były komisarz skarbowy w małym komplecie, winienem objaśnić, że projekt ten do Komisji małego kompletu był wniesiony, lecz jak mały komplet, tak i Komisye były powodowane delikatnością nieprzyjmowania takich materyi, względem których zachodziłaby wątpliwość, czy mogą być podsunięte pod kategorie prawa z d. 18 czer-

wca, mały komplet stanowiącego. Jakkolwiek JW. Krysiński wywodzi, że projekt ten uważany być może za skarbowy i mógł być w małym komplecie rozbierany, myśmy jednak nie chcieli być posądzeni, żeśmy przeszli atrybucye nasze. W przedmiocie samym rekwizycyjnym niezawodną jest rzeczą, że każdy ciężar nawet dolegliwy zniesiemy, aby był tylko sprawiedliwie rozłożony. Natura rekwizycji samej jest nienawistna, dlatego tem bardziej nie można w rozkładzie arbitralności przyjmować. Chciałbym tutaj usprawiedliwić, iż Rząd przez przybliżanie się nieprzyjaciela był zmuszony uprzedzić prawo, a nawet posunął się dalej, jak w projekcie przepisano, albowiem art. 2-gi mówi: bacząc na potrzebę gruntową do czego wypadałoby dodać: bacząc i na możliwość. Rząd się nie pytał, tylko z 14-tu dymów żądał i wybierał. Kto nie dał, zmuszono go egzekucją, a jeżeli nie miał, musiał kupić i dostawić. Teraz spodziewać się należy, iż przez poprawę projektu tego uciążliwość ta usunięta zostanie, i dlatego do art. 2-go proponowałbym następujący dodatek, który koniecznie powinien być zamieszczony. »Wsie zaś, gdzie ani bydła, ani owiec nie ma, od dostawy wolnemi będą«. Pozostaje nam zastanowić się nad dwoma jeszcze zarzutami przez JW. Posturzyńskiego uczynionymi, a które przez kilku Członków poparte zostały. Te są: ażeby art. 4-ty usunięty, a 3-ci i 5-ty poprawione były. Rzecz bardzo słuszna, że dwóch komitetów nie trzeba, z których podług projektu jeden w obwodzie, gdzie bydło ma być oddawane, a drugi w Warszawie ma się znajdować, który ma się zatrudniać oszacowaniem bydła. Chciano tutaj utrzymywać, iż to jest sprzedaż i kupno, lecz to za sprzedaż w żaden sposób uważane być nie może, już to dlatego, że zabór dzieje się bez woli właściciela, już też, że zabrane bydło jest w bardzo niskim stopniu cenione tak dalece, iż woły po trzy, a krowy po dwa dukaty są szacowane. Mówię tu bezinteresownie, bo mi już prawo to nie dotknie, bo z mojej strony już 29 sztuk dostawiłem, lecz słuszność wymaga, ażeby wtenczas, kiedy bydło jest dostawione, razem i oszacowanie jego mogło mieć miejsce, bo właśnie przerwa ta pomiędzy dostawieniem, a oszacowaniem bydła jest jedną z głównych przyczyn, które wpływają na cenę bydła; dlatego art. 4-ty znajduję zupełnie niepotrzebny. W art. 5-tym wypa-

dałoby koniecznie oznaczyć termin realizowania tych obligacyów; bez wyznaczenia bowiem terminu wynagrodzenie za zajęte bydło mające nastąpić nie przestanie być uciążliwe. Nadto winieniem jeszcze i tę uczynić uwagę, iż sprawiedliwość nakazuje, ażeby obligacye te mogły być przyjmowane w podatkach, lub innych jakich opłatach, jak się to dzieje z obligacyami za zboże pod rekwizycję wzięte. W bardzo przykrem bowiem położeniu będzie ten, któremu zboże, konie i bydło już wzięte zostało, gdy mu jeszcze ciężary publiczne zaspakająć wypadnie, a na funduszach zbywać będzie.

JW. Tymowski: »Nie zgadzam się z zdaniem co do kompletu małego ani z JW. Klimontowiczem, ani z JW. Wołowskim. Prawo stanowiące komplet mały nakazywało zebranie się wielkiego kompletu na dzień 15 lipca i zastrzegło, że jeżeliby się w dniu tym komplet wielki nie zebrał, komplet mały mógł stanowić względem praw wszystkich, a zatem Rząd mógł nam projekt ten w d. 15 lipca przedstawić, skoro polecenie względem rozpisów w d. 16-ym wydał. Następnie mam honor zapytać się JW. Ministra spraw wewnętrznych, ponieważ w art. 7-mym widzę, że na mocy postanowienia Rządu pod d. 16 lipca wydanego pewna już ilość bydła zajęta została, czyli cała już ilość projektem tym zakreślona, t. j. 12 tysięcy sztuk bydła zajęta została, bo wówczas na cóżby się uchwalenie tego prawa zdało?»

JW. Radca Stanu Lewiński: »Rozpis uczyniony do siedmiu tysięcy wynosi, a nie wpłynęło więcej, jak cztery tysiące«.

JW. Michał Gostkowski: »Pomimo całej wstręt do rekwizycyów, nie słyszeliśmy żadnego głosu przeciwko samemu projektowi. Troskliwość niektórych Członków była jedynie co do wykonania tego prawa. Z głosów JJWW. Posturzyńskiego, Dembowskiego i Wołowskiego pokazuje się, że projekt ten powinien być jeszcze do Komisjów zwrócony, że potrzebuje znacznych dodatków i zmian, aby mu sprawiedliwość w wykonaniu towarzyszyła. Niema zasady co do taksy, i w doświadczeniu pokazuje się już, że jest arbitralna; prawo to nie ma zakreślonego czasu, do jakiego ma trwać. Widzimy, iż stolica jest teraz ścieśniona, może wkrótce rozprzestrzeniona znowu będzie; kwestya, czyli po wyjściu nieprzyjaciela z lewego brzeg

Wisły prawo to i nadal będzie miało miejsce? W projekcie tym niema oznaczonego terminu wynagrodzenia obywateli, dla czegożby w miarę, jak za mięso wpływać będą pieniądze do kasy, nie miała być uskuteczniata wypłata zgłaszającym się obywatelom? Te są niedogodności w tym projekcie, dla których winien wrócić do Komisjów. Przedmiot ten przekonnywa równie o potrzebie wprowadzenia środków skutecznych, ażeby rachunki ponoszonych ciężarów mogły być złożone i ażeby przez to środek interpelacyi był skuteczny, i dlatego upraszam JW. Marszałka, ażeby teraz odczytać raczył wniosek, jaki miałem honor u łaski złożyć, względem którego ażeby Izba zadecydowała, czyli ma iść do Komisjów?»

JW. Marszałek: »Rozpoczęta dyskusya nie może być przerwana«.

JW. Biernacki: »Winniśmy się wszyscy dokładać do dobra publicznego w sposób, jak kto może, i dlatego słusznie jest, ażeby wszystkie klasy do ciężaru tego należały. Zgadzam się z JJWW. Posturzyńskim, Wołowskim i innymi, którzy utrzymują, że bydło winno być przy zaborze taksowane w stanie takim, w jakim je rekwizycye zastały, bo skoro obywatel robi już ofiarę, że bydło daje, że mu je zabierają, bo go się poprzednio nie pytają, czyli je da lub nie, i gdy przez to robi się mieszkańcom Warszawy dogodność, słusznie jest, gdy w cenie tak umiarkowanej bydło jest zabierane, aby obywatel nie cierpiał żadnego pokrzywdzenia; wiadomo bowiem, że bydło w transporcie zawsze traci na wartości swojej; ten rabat nie obywatel, ale mieszkańcy Warszawy, dla których dogodność się robi, ponosić powinni; wypada zatem, aby art. 4 ty był usunięty, a w art. 3-cim stosowna do wagi cena każdej sztuki bydła zamieszczona była, i ta może być zastosowana do tej, podług jakiej liweranci dostawiają. Co do terminu wypłaty należałoby, ażeby ten był koniecznie oznaczony, i żądanie JW. Wołowskiego jest bardzo sprawiedliwe: chociaż termin odległy, niech jednak będzie oznaczony, a przez to zabór nie będzie tak uciążliwy. Wyjaśnił także JW. Wołowski zdanie, do którego się przychyliam i które podzielam, że bydło tylko w miarę przy zachowaniu względu na konieczną potrzebę gospodarstwa zabierane być winno, i dlatego należałoby coś o tem w redakcyi nadmienić, ile gdy z ust JW. Ministra spraw wewnętrznych

i policyi dowiedzieliśmy się, że jeszcze w połowie bydło wybrane nie zostało».

JW. Radca Stanu Lewiński: »Nim się Izba zgodzi na wniosek JW. Wołowskiego co do zmiany art. 3-go, a opuszczenia art. 4-go, winienem objaśnić niejaką wątpliwość. Nie mówiłem i nie twierdzę, ażeby to było kupno i sprzedaż, lecz mówiłem, że ponieważ obywatele wiejscy mają dostarczać bydło, a obywatele miejscy konsumować je, należałoby, ażeby do oszacowania tegoż bydła obiedwie strony wpływały, i dlatego ustanowione są dwa komitety. Jeżeli art. 3-ci ulegnie zmianie, art. 4-ty ustąpić musi. Lecz zastrzegam i zwracam uwagę Izby, aby bydło wysoko szacowane nie było; może być, iż część bydła wypadnie; strata stąd wynikła nie będzie tak wielka, a przesadzenie ceny szczególnie dla klas biednych byłoby bardzo szkodliwem. Co do kwitów, obligacyów za zabrane bydło, ażeby te były za podatki przyjmowane, oświadczam, iż fundusz ten jest zupełnie innej natury, że zatem w miejsce podatków nie powinien być wnoszony, ile że zabezpieczony, i że jest nadzieja prędkiego zrealizowania«.

JW. Łuszczewski: »Przepisy artykułów 3-go, 4-go i 5-go byłyby ciemne, gdyby ich nie tłumaczyły ostatnie wyrazy art. 5-go, które brzmią: Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za sprzedaż mięsa zebranego zrealizowane zostaną. Więc rozumiem, że te tylko obligacye potrzebują wyjaśnienia, jak mają być przyjmowane, bo jeżeli funduszu później nie będzie na wykupienie ich, wypadłoby dodać, aby w nominalnej cenie za podatki przyjmowane były«.

JW. Chobrzyński: »JW. Krysiński nie odpowiedział na mój wniosek, iż Rząd Narodowy mocen był polecić rozpisy przed uchwaleniem prawa. Co do reszty głosu JW. Krysińskiego oświadczam, iż cieszy mnie to mocno, że strona przeciwna wnioskowi względem reformy Rządu dzisiaj przychodzi do tego przekonania, iż zmiana Rządu była potrzebna«.

JW. Jełowicki: »Ile razy jest mowa o nowych ciężarach, tyle razy wznawia się we mnie to przykre uczucie, że Reprezentant(ci) tych prowincyów, które od nieprzyjaciela nie są jeszcze wolne, nie mogą pospieszyć do podzielenia wraz z innymi tychże ciężarów. Jakkolwiek nie mam udziału w tychże

ciężarach, pozwoli jednak Izba uczynić sobie niektóre uwagi. JW. Posturzyński przedstawił niektóre niedogodności przez wielu Członków Izby za słuszne uznane. Podane tu środki taksowania bydła na gruncie znajdują jeszcze niedogodne. Śmiem przedstawić inny z mej strony, a ten jest: ustanowienie średniej taksy ogólnej. Wiem, iż niektórzy obywatele może będą pokrzywdzeni, inni dostaną więcej, jak im się należy; lecz uważając, iż przy rekwizycjach ścisła sprawiedliwość zachowaną być nie może, przez przyjęcie tego środka zdaje mi się, iż ciężar ten znośniejszym się stanie i uwolnimy się od tych niedogodności, jakie za sobą wykonanie artykułów 3-go, 4-go i 5-go pociąga. A zatem, zamiast art. 5-go, możnaby powiedzieć, iż bydło takiego a takiego gatunku po tyle a po tyle szacowane będzie. Jest to zasada przyjęta wszędzie, gdzie rekwizycye są w używaniu. W Rosyi, gdzie przy prowadzeniu każdej wojny bez rekwizycyi obejść się nie mogą, obywatele sami zażądali oznaczenia ceny ogólnej, uznawszy ten środek za najdogodniejszy«.

JW. Klimontowicz: »Gdybyśmy radzili w czasach spokojnych, byłbym nietylko za poprawą tego projektu, ale za zupełnem jego odrzuceniem; ale że jesteśmy w takich okolicznościach, gdzie każda godzina jest droga, bo gdy stolica nie będzie zaopatrzona, nie będzie miała co jeść, przy najgroźniejszych szaleńcach musi się poddać, i wszystko upadnie, należy ten projekt przyjąć bez żadnych poprawek. Niema za nadto czasu, może będą jeszcze naglejsze okoliczności, gdzie będziemy musieli zabierać, co kto ma, bez żadnej zasady. Wnoszę więc, aby bacząc na te naglące okoliczności projekt niniejszy przyjęty został«.

(Głosy): »Prosimy o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Z tego samego stanowiska rzecz uważając, jak JW. Klimontowicz, zdaje mi się, iż uchwalenie tego prawa nie jest tak bardzo naglące. Na mocy postanowienia pod dniem 16 lipca wydanego Rząd znaczną już część bydła zabrał i dalej zabiera. Z tego powodu rozumiem, iż nie mamy potrzeby spieszyć się z uchwaleniem tego prawa, i jestem zdania, iż, jeżeli mamy potrzebę stanowić to prawo, udoskonalmy je, ile możliwości. W głosach słyszanych zaprojektowane zmiany nie są tak trudne do zaprowadzenia; moglibyśmy je dziś nawet za-

prowadzić i przyjąć, gdyby tylko był komplet. Zdaje się jednak, iż będzie najwłaściwiej, skoro projekt ten, przyjęty już co do ogólnej zasady, zwrócimy do Komisji administracyjnej z prośbą, aby go na jutro z poprawą co do redakcyi szczególnych artykułów 3-go, 4-go i 5-go do Izby wniosła. Podług słyszanych głosów najważniejsze zmiany są, aby sposób taksowania był pewniejszy i jednoczesny z zaborem, aby każdy od razu wiedział jakiego wynagrodzenia ma się spodziewać. Druga zmiana, aby stosownie do tego oszacowania większe było bezpieczeństwo, nie tak losowi zostawione, i ażeby obligacye te w podatkach lub innych jakich opłatach były przyjmowane. Trzecia zmiana:...« W tem miejscu **JW. Biernacki** podyktował: »Co do zastrzeżenia, aby wyraźnie powiedziane było, że tam gdzie niema ani bydła, ani baranów, wymagać ich nie można«. Nadto dodał **JW. Biernacki**, że przedmiot ten jest administracyjny, nie skarbowy, należy więc do Komisji administracyjnej; że przedmiot skarbowy jest wtenczas, kiedy się ściągają jakie dochody na załatwienie ogólnych potrzeb kraju, a tutaj jest tylko niejako opieka nad szczególnem miastem, że zatem podług prawideł ekonomii politycznej do administracyi należy«.

W dalszym ciągu **JW. Marszałek**: »Czy Izba zgadza się, ażeby projekt ten do Komisjów połączonych administracyjnej i skarbowej był odesłany?«

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

»Przed zasolwowaniem sesyi mam honor przedstawić Izbie wniosek JW. Gostkowskiego do łaski złożony względem wyznaczenia od obydwóch Izb sejmowych deputacyi do przejrzenia obrachunku wydatków wojennych i funduszu od czasu rewolucyi władzom szczególnym osobom powierzony(ch)«.

— Odesłany do Komisjów«.

»Sesya solwuje się do dnia jutrzejszego do godz. 10-tej zrana. Komisya administracyjna i skarbowa raczy się zebrać o godz. 6-ej wieczorem w pałacu Rządu Narodowego celem zaprowadzenia zmian w projekcie względem zaboru wołów przez rekwizycję«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 3 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej odczytaną została lista obecności. Byli obecnymi (73):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Lempicki. [Jan Gratkowski].

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Tomasz hr. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Marian Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. [Klemens] Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jan Rostworowski. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Fran. Trzeciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Józef Brinken. [Michał Piotrowski]. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Ignacy Wężyk. Teodor Jasieński.

Deputowani: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Później nadeszli (9):

JJWW. Wład. Zawadzki. Stan. hr. Worcell. Aleksander Jełowicki. Ksawery Godebski. Józef Ziemięcki. Antoni Plichta. Stan. hr. Miączyński. Józef Wiszniewski. Dominik Krysiński.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, załatwić tu nam wypadnie potoczne niektóre okoliczności. Stosownie do decyzji Izby Poselskiej pisałem do kolegów, którzy otrzymali urlopy nieograniczone, aby ci, którzy są w kraju lub w Krakowie, za miesiąc, ci zaś, co są za granicą, za dwa miesiące do grona naszego wrócili. Otrzymałem już odpowiedź od JW. Mierzejewskiego, którego odezwa moja zastała w Krakowie; stosownie więc do decyzji Izby musiałby powrócić na dzień 22 sierpnia. Zostawał on dotąd w Krakowie dla wielu trudności, których tam doznał w otrzymaniu pozwolenia udania się do wód karlsbadzkich, jakich użycia zdrowie jego koniecznie wymaga; prosi więc Izby, aby mu udzieliła urlopu aż do 1 października«.

JW. Wołowski: »I mnie i wielu kolegom wiadomo jest, że jest słaby kolega Mierzejewski, że się nie może obejść bez wód karlsbadzkich. Pisał właśnie do mnie i oświadczył, że odebrawszy odezwę JW. Marszałka wstrzymał swój wyjazd do wód; gdyby Izba tego żądała, choć z niebezpieczeństwem życia, powróciłby tutaj; spodziewa się jednak, że Izba będzie tyle względna, że dozwoli mu ukończyć kurację«.

JW. Jasieński: »Tem bardziej przychylić się do żądania kolegi Mierzejewskiego możemy, że wiemy, z jaką gorliwością w grudniu, kiedy złożony chorobą nie mógł się dać przynieść do stolicy, przysłał sztafetę z przystąpieniem do wszystkich naszych aktów«.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt przeciwko żądaniu JW. Mierzejewskiego głosu nie zabierze, uważać to będę za zezwolenie Izby«.

Nikt głosu nie zabrał, a **JW. Marszałek** oświadczył, że wskutku decyzji Izby udzieli urlop JW. Mierzejewskiemu do 1 października.

JW. Nakwaski podał wniosek do prawa o dokła-

dniejsze oznaczenie odpowiedzialności Ministrów. Wniosek ten do Komisji do praw cywilnych i kryminalnych odesłany został.

JW. Marszałek: »Ma jeszcze JW. Niemojowski uczynić wniosek, dotyczący obrony miasta Warszawy i zaopatrzenia jej w żywność i wszelkie potrzeby; jednak ponieważ to jest materya extra-porządkowa, odwołać się muszę do Izby, czyli wniosek ten zechce dzisiaj wysłuchać«.

Gdy cała Izba na to się zgodziła, **JW. Niemojowski** w te słowa przemówił: »Naczelny Wódz i waleczne wojsko nasze opuściło stolicę i poszło walczyć z nieprzyjacielem. Zaufajmy ich męstwu, lecz przy tem nie zapominajmy, iż los bitwy jest niepewny i że stolica może być narażona na niebezpieczeństwo; jej przeto obrona całą naszą uwagę zwrócić na siebie powinna. Wódz Naczelny, rozstając się z nami, odwołał się do patriotyzmu Sejmu, Rządu Narodowego i mieszkańców stolicy; do nas przeto należy wspólnie z Rządem czuwać nad bezpieczeństwem publicznym i przygotować się do obrony godnej szlachetnego Narodu, którego jesteśmy Reprezentantami. Jeszcze w mieszkańcach stolicy nie ostygł ów duch rycerski, który ich w roku 1794 ożywiał. Gwardya narodowa i straż bezpieczeństwa odpowiedzą zapewne położonemu w nich zaufaniu, jeżeli i my z naszej strony, łącząc się z innymi mieszkańcami stolicy, damy przykład poświęcenia się dla wspólnej sprawy. Odtąd każdy, co broń nosić potrafi, stanąć powinien w szeregach. Zawieśmy na czas prawodawcze nasze prace i stańmy się wszyscy żołnierzami. Lecz nie dosyć na tem; czas nagli, a wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, aby stolicę w stanie obronnym postawić. Pomimo gorliwości Rządu i Gubernatora spóldziałanie tylko Izb sejmowych zaspokoić może troskliwość naszą, iż nic nie zostanie opuszczone, co tylko do podniesienia ducha i utrzymania porządku publicznego przyłożyć się może. Wnoszę przeto: Aby na czas grożącego niebezpieczeństwa stolicy z obydwóch Izb sejmowych ustanowiony został komitet jej obrony. Do was, szanowni koledzy, należy ustanowić, z ilu Członków komitet ten ma się składać i oznaczyć zakres działania jego; lecz że pośpiech jest nadewszystko potrzebny, upraszam przeto,

aby Izba Poselska wniosek mój niezwłocznie pod rozpoznanie Komisjów odesłać i dzisiaj jeszcze stosowny projekt do uchwały pod dyskusję poleciła wnieść».

JW. Marszałek: »Wniosek jest nader ważny i nader nagłego załatwienia potrzebujący. Zapewne Izba Poselska zgodzi się, aby go niezwłocznie do połączonych Komisji odesłać, lecz mi się to zdaje prawie niepodobnem, żeby Komisye mogły na dziś projekt wygotować i Izbie przedstawić. Jutro mamy sesję w Izbach połączonych; moglibyśmy się ułożyć, iżby o godz. 9 zrana projekt ten do naszej Izby był wprowadzony, a potem o 12-tej połączylibyśmy się z Senatem. Jeżeli Izba na to się zgadza, projekt do Komisji połączonych odesłany zostanie«.

Projekt ten jednomyślnością do Komisji odesłany został.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego, do dalszej dyskusji nad projektem o rekwizycji wołów. Po tylu światłych głosach nad ogółem projektu słyszanych zapewne Izba Poselska przystąpi do szczegółowego rozbioru, a wtenczas dokładniej się zastanowimy nad tem, co w ogólnych głosach było zawarte«.

Jednak **JW. Klimontowicz** zażądał jeszcze głosu nad ogółem i mówił jak następuje: »Projekt ten wprowadzie już obszernie był dyskutowany; gdy jednak odesłany do Komisji w artykułach 3-cim i 4-tym zupełnie zmieniony został, rozumiem, że, nim do dyskusji nad projektem przystąpimy, należałoby go odczytać, aby się Izba przekonała, jakie w nim zaszły zmiany«.

JW. Zwierkowski w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał projekt:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisjów sejmowych, zważywszy, że część wojska nieprzyjacielskiego, przeszedłszy Wisłę, zamierza zbliżyć się do stolicy; zważywszy konieczną potrzebę zapewnienia mieszkańcom i sile zbrojnej dostawy świeżego mięsa na przypadek, gdyby dówóz przez niejaki czas doznał trudności; zważywszy nakoniec, że fundusze kasy miejskiej wy-

czerpane zmagają do uczynienia chwilowego awansu na przedmiot ogół kraju tak silnie obchodzący, uchwalili i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy zostaje niniejszem upoważniony do zajęcia od sześciu do 12.000 sztuk wołów zdrowych, lub innego rodzaju bydła, wyrównywającego w ogóle do 24.000 centnarów mięsa, dla miasta stołecznego Warszawy.

Art. 2. Poprzednim artykułem wyrażone było dostarcz[one] być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane, bacząc na potrzebę gruntową, za rozpisem przez komisarza obwodu wyegzekwować się mającym. W przypadku, gdyby zgromadzenie wskazanej art. 1-szym ilości bydła rogatego doznało trudności, skopy również zajęte być mogą, licząc siedm sztuk na jedną bydła rogatego. Wsie zaś, gdzie ani bydła, ani owiec niema, od dostawy wolnemi będą.

Art. 3. Komisarz obwodu dopilnuje, ażeby było zdrowe i nieschudzone dostarczane tylko było, a na odebrane wspólnie z komitetem obywateli wyda kwit, w którym wyrażoną być ma waga bydła i szacunek zapomocą dwóch znawców oznaczony«.

Tu **JW. Klimontowicz** oświadczył, że opuszczone zostały w przepisywaniu wyrazy: podług cen miejscowych — których miejsce jest przed wyrazem: oznaczony.

»**Art. 4.** Na wartość dostawionego i według poprzedniego artykułu oszacowanego bydła komitet wyda obligacye miejskie na okaziciela, dzieląc takowe według żądania obwodów w ten sposób, iżby każdemu właścicielowi, który bydło dostarczył, w zamian za otrzymane poprzednio kwity mogły być udzielone. Obligacye te po skonsumowaniu bydła z funduszu za [s]przedaz mięsa zebranego zrealizowane zostaną najpóźniej do d. 1 grudnia. Będą także obligacye takowe, a nawet kwity, w myśl art. 2-go wydane, przyjmowane na wszystkich po-

datkach, a wówczas skarb wejdzie w miejsce kontrbuenta.

Art. 5. Zastrzega się w przypadku, gdyby Intendentura jeneralna z zapasu mięsa zebranego na mocy niniejszej uchwały dla siły zbrojnej narodowej korzystać była zmuszoną, to tylko za złożeniem należytości nastąpić będzie mogło.

Art. 6. Strata przez nadzwyczajny upadek bydła poniesiona, jakaby na ogóle bydła odzyskana być nie mogła, przez skarb publiczny kasie miasta stołecznego Warszawy zwróconą będzie.

Art. 7. Bydło zajęte na mocy postanowienia, jakie Rząd Narodowy gwałtownością okoliczności naglony pod dniem 16 lipca r. b. wydał, potrącone być ma od ilości art. 1-szym wskazanej. Kwitom na toż bydło już wydanym będą służyć też same prawa, jak gdyby na mocy ustawy niniejszej wydanemi były.

Art. 8. Wykonanie niniejszego prawa poleca się Rządowi Narodowemu.

JW. Klimontowicz: »Stosownie do życzenia Izby nastąpiły poprawki w artykułach. Ponieważ w Izbie objawiła się troskliwość, aby na przypadek upadku bydła właściciele na tem nie tracili, Komisya wasza po gruntownym namyśle osądziła, że skarb publiczny winien to zwrócić kasie miasta Warszawy. Gdyby Warszawa oblężoną została, nietylko Gwardya Narodowa, ale wszyscy mieszkańcy byliby obowiązani iść na okopy, do barykad. Prawie $\frac{3}{4}$ części mieszkańców żyją z dziennej pracy: skoro będą obowiązani do ciągłej obrony miasta, pozbawieni będą sposobu do życia. Gdyby strata wynikająca z upadku wołów na miasto przypadła, cena mięsa musiałaby być podwyższona; w takim razie zamiast dobrodziejstwa byłoby uciążenie. Wszystkie rządy obowiązane są klasę ubogą mieszkańców wspierać. Mamy przykład z Francyi w r. 1814, kiedy był nieurodzaj, rząd francuzki wyznaczył kilkanaście milionów franków na zakupienie zboża za granicą. My także temi samemi zasadami powodowani nie powinniśmy w razie oblężenia podnosić ceny mięsa, ani też ciężar ten zwać na miasto, lecz skarb stratę zwrócić powinien kasie miejskiej. Od zapewnienia

żywności zależy utrzymanie stolicy; nie obronią jej ani wały, ani spiże, jeżeli żywności nie będzie. Te miała powody Komisya wasza do przyjęcia w nowo przedstawionym projekcie art. 6-go.

Przystąpiono następnie do rozbioru szczegółowych artykułów. Art. 1-szy został odczytany i przyjęty niezmiennie bez żadnej dyskusyi. Przystąpiono potem do rozbioru art. 2-go, który brzmi jak następuje:

»Poprzednim artykułem wyrażone bydło dostarczone być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane, bacząc na potrzebę gruntową za rozpisem przez komisarza obwodu wyegzekwować się mającym. W przypadku, gdyby zgromadzenie wskazanej art. 1-szym ilości bydła rogatego doznało trudności, skopy również zajętemi być mogą, licząc siedm sztuk na jedną bydła rogatego. [Wsie] zaś, gdzie ani bydła, ani owiec niema, od dostawy wolnemi będą.

JW. Chomentowski: »Powinnoby być wyrażone, czy tylko właściciele, czy też i włościanie mogą być pociągani do tej rekwizycyi.

JW. Radca Stanu Lewiński: »Jakkolwiek w projekcie tym zastrzeżone jest, że bydło tylko za rozpisem wybierane będzie, jest to przecież zawsze środek rekwizycyjny. On się ogranicza sam przez się w tem, że tam się zabiera rzecz, gdzie się znajduje; dlatego w pierwotnym projekcie nie było dodatku, który teraz domieszczony został: że wsie, gdzie ani bydła, ani owiec niema, od dostawy wolnemi będą — gdyż się przypuszcza, że tam, gdzie się nic nie znajdzie, tam żądać nie można; dodatek zaś ten mógłby służyć za wymówkę zbyt wielu osobom. Toż samo da się zastosować do uwagi JW. Chomentowskiego, czy tylko od właścicieli, czy od włościan mają być brane woły w rekwizycyę. Są miejsca, gdzie właściciele bydła nie mają, bo wszystkie grunta w czynsz są puszczane: jeżeli komisarz obwodowy i komitet obywatelski znajdują, że włościanie więcej mają bydła, niż potrzeba do uprawy roli, wezmą je w rekwizycyę. Z tego też względu uczyniony jest dodatek: bacząc na potrzebę gruntową. Tam więc tylko

bydło zabierane będzie, gdzie zbywać będzie od potrzeby gruntowej».

JW. Klimontowicz: »Do dodatku tego powodem były uwagi czynione przez niektórych Członków Izby, że były przypadki, iż choć gdzie bydła nie było, czy to przez pomór, czy że nieprzyjaciół go zajął, żądano, aby właściciel kupił przypadającą na niego sztukę bydła i dał ją w rekwizycję. Wniosek kolegi Chomentowskiego jest sprawiedliwy, aby do kontrybucji bydła pociągnięci byli i włościanie. Gdy przyjęta jest zasada, że podług dymu będą rozpisy, a ze statystyki województwa wiadoma jest ilość bydła, jaką która wieś posiada, będą więc dotknięci i właściciele, i włościanie; dodatek zatem jest niepotrzebny».

JW. Ślaski: »Zgadzam się z kolegą Klimontowiczem, że nie można nakładać ciężaru na wsie, które nie są w możności dostawienia bydła w naturze, tem więcej, że prawo to spieszny powinno wziąć skutek, ale powinna być podana zasada, jaki ma być rozkład bydła. Tego zostawiać do woli komisarzy obwodowych nie można. Kiedy dla nagłości nie możemy dokładnych zasad ustanowić, a przyjęty warunek w projekcie, żeby się zastosowano do potrzeby gruntowej, nie jest zaspokajający, możnaby więc położyć inną zasadę, np. że $\frac{1}{3}$ część bydła wzięta będzie w rekwizycję».

JW. Dąbrowski: »Onegdaj podał nam zasadę kolega Wołowski, że z 14 dymów sztuka bydła będzie dawana. Nie można zostawiać komisarzom obwodowym wolności oznaczania potrzeby gruntowej; nie można się na nich spuszczać, bo to już nas nieraz zdradziło, lecz trzeba wyraźnie powiedzieć, z ilu dymów ma być dana sztuka bydła, bo komisarze obwodowi mogą w jednym miejscu zabrać 30, 40 sztuk, a 10 zostawić, a w innym nic nie wziąć. W Województwie Mazowieckiem są obwody, gdzie właściciele wszystko swoim bydłem obrabiają; tacy, skoro im bydło zabrane zostanie, tracą na uprawie gruntów i na zasiewach».

JW. Marszałek: »Wprzód nam jedną kwestję załatwić należy, nim się rozbiorem drugiej zajmować będziemy. Mówmy więc naprzód co do zasady rozpisów».

JW. Biernacki: »Skoro się na to zgodzimy, że projekt ten jako rekwizycyjny uważać należy, natenczas co do sposobu repartycji łatwiej zgodzić się będziemy mogli. Powodem jedy-

nym rekwizycji jest pośpiech szczególny; ten tym się tylko da sposobem osiągnąć, kiedy się tam bierze, gdzie się znajdzie, skąd podobna jest łatwo sprowadzić. Od tej zasady wychodząc, znajdziemy, że niepodobna jest robić repartycję. Repartycję, jakie tu były proponowane, albo są niewykonalne, albo niesłuszne. Kolega Ślaski proponował, aby $\frac{1}{3}$ część wołów zająć; jest do przewidzenia, że ta ilość byłaby za wielka; tu więc miałby sposobność komisarz obwodowy, gdyby chciał kogoś dotknąć, wziąć od niego $\frac{1}{3}$ część wołów, a innych przez to ochronić, skoroby się okazało, że nie potrzeba tyle wołów. Inne także zasady byłyby równie trudne do wykonania. Izba zdaje się zgadzać na to, że tam tylko ma być rekwizycja zastosowana, gdzie się znajdzie bydło; gdzie go nie ma, choćby go nawet właściciel był sprzedał, niepodobna stosować rekwizycji. Gdy mówimy teraz o art. 2-gim, tę tu uczynię uwagę, że zamiast: wsie zaś — należy powiedzieć: tam zaś — bo są i miasta, których mieszkańcy mają bydło, a którzy od rekwizycji uwolnieni być nie powinni. Z tej samej zasady niepotrzebne jest rozróżnienie, czy właściciele, czy włościanie, czy dzierżawcy mają tu kontrybuować. Tu jest rekwizycja; ten do niej będzie pociągnięty, kto jest właścicielem bydła, bez względu, czy grunt posiada, czy nie».

JW. Wołowski: »Już mamy trzeci projekt rekwizycyjny, a wznawiają się te same kwestye, co przy poprzednich projektach. Słuszność z rekwizycją razem iść nie mogą. Słuszność wymaga repartycji, a tej niepodobna dokonać. Nie powiedziałem ja, że z 14 dymów ma być brana sztuka bydła, bo wiadome mi są zasady teraźniejszych rozpisów, lecz mówiłem, że przy zaborze podług postanowienia rządowego odbywanym brano za normę jedną sztukę bydła z 14 dymów; kto nie miał, musiał kupić. Tego nie ma w teraźniejszym prawie; daleko jest przyjęta sprawiedliwsza zasada, aby miano baczność na potrzeby gruntowe; resztujące bydło brane będzie w rekwizycję; inaczej trzeba by robić repartycję. Kolega Ślaski proponował, aby zabierano $\frac{1}{3}$ część bydła; lecz może się zdarzyć przypadek, jakkolwiek rzadki, że będzie gdzie bydło opasowe; to nie jest przeznaczone do potrzeb gruntowych, może być wzięte w rekwizycję; tam zaś, gdzie folwarki są obrabiane bydłem właściciela, gdyby mu $\frac{1}{3}$ część była zabrana, odjęto by mu

trzecią część całorocznego użytku. Co do włościan, ci, którzy odrabiają pańszczyznę, powinni być wolni od rekwizycji, lecz czynszownicy przykładac się do tego mogą. Co się tyczy egzekucyi, wypada zaufać Rządowi Narodowemu i władzom, którym wykonanie prawa tego powierzonom będzie. Poprawka proponowana przez kolegę Biernackiego jest potrzebna, bo mówiąc tu o wsiach zdawałoby się, że nietylko miasta, ale i folwarki wyłączamy».

JW. Modliński: »Kiedy już użyć musimy środka rekwizycyjnego, łagodzić go przynajmniej, ile możności, potrzeba dla tego, aby bydła potrzebnego do robót gospodarskich nie zabierano. Postanowić więc należy zasady, podług których ma być robiony rozpis. Powiedziane jest, że potrzeba jest 12.000 wołów, lecz nie razem jest ich potrzeba. Tam gdzie niema bydła, brać go nie można, a zatem, choćby za pierwszym razem zamierzona suma zebrana nie została, to możnaby drugi i trzeci rozpis zrobić; dowolności bowiem komisarzy nie już oddawać nie powinniśmy, gdyż mamy już smutne przykłady rekwizycji zboża. Komisarze obwodowi jednym zabierali wszystko, innym wszystko zostawiali tak, że teraz nieprzyjaciół to zboże zabrał. Co się tyczy włościan, ci, którzy pańszczyznę odrabiają, powinni być od tego uwolnieni; włościanie zaś, którzy płacą czynsz i szarwark robią, ci mają bydło i mogą być tu pościągani».

JW. Zwierkowski: »Tocząca się dyskusya ściąga się do dwóch punktów: do wyłączenia włościan od tej rekwizycji i do ustanowienia zasad repartycji. Co do włościan rozumiem, że ci, którzy odrabiają pańszczyznę, ci zwykle mają tylko jedną krowę, która im służy do wyżywienia licznej familii; pościągac więc jej do rekwizycji nie można. Co do repartycji, lubo na onegdajszej sesyi przeważne było zdanie kolegi Posturzyńskiego, jednak członek Komisji spraw wewnętrznych dowiódł już, że żadnych zasad do repartycji stanowić nie można, lecz w miejscach najbardziej zbliżonych do stolicy wszelkie bydło zbywające od potrzeb gruntowych tytułem rekwizycji zajęte być powinno. Rekwizycja ta mniej jest nawet uciążliwą, niż rekwizycja zboża, gdyż ma większe zapewnienie zapłaty i w krótszym terminie».

JW. Dembowski: »Najważniejszem zadaniem tego projektu, nad którym się zastanawiamy, jest zabezpieczenie rolnictwa, które i tak już tyle ucierpiało od wielkiej klęski, gdy tymczasem sposób tu zaproponowany najpierwej dotknąłby rolnictwo, bo tam, gdzieby znaleziono bydło, wszystkoby wzięto. Potrzeba tu koniecznie ulgę dla rolnictwa wynaleść; trzeba włościan czy odrabiających pańszczyznę, czy czynsz opłacających, z tego prawa wyłączyć, a w rekwizycji samej w ten sposób postępować, aby naprzód zabierać bydło do robocizny niepotrzebne, zacząć od skopów, a potem dopiero przejść do bydła, które od rolnictwa odjąć potrzeba. Popieram także wniosek kolegi Śląskiego, aby była przyjęta pewna zasada, że np. choćby $\frac{1}{3}$ część ogółem biorąc bydła w rekwizycję zajętą została, gdyż z doświadczenia mogę mówić, jakie nadużycia dzieją się przy tych rekwizycjach. U mnie nakazano dostawić woły; będąc ich pozbawiony, posłałem w zastępstwie inne bardzo piękne bydło; w odpowiedzi przysłał mi komisarz obwodowy 10 żydów na egzekucję».

JW. Radca Stanu Lewiński: »Do głosu przemawiających za tym projektem jako rekwizycyjnym tę jedną mam tylko dodać uwagę; gdyby Izba przyjęła zasadę repartycji podług dymów, łatwo moglibyśmy być wystawieni na ten przypadek, iżby potrzebna liczba bydła nie została zebrana; nie wiemy bowiem, jak daleko działanie tego prawa rozciągnąć będzie można; zależeć to będzie od poruszeń wojennych. Uwaga, którą JW. Dembowski podawał, aby naprzód brane było bydło do roli niepotrzebne, już jest w projekcie wyrazami: baczac na potrzebę gruntową — objęta».

JW. Śląski: »Nie upierałem się nigdy przy zdaniu mojem, lecz obowiązkiem jest prawodawcy takie prawa stanowić, iżby nietylko nie były z krzywdą niczyją, ale nadto żeby miały w sobie samych rękojmię, że będą bez krzywdy wykonywane. Jeżeli w wykonaniu prawa o rekwizycji zboża zdarzyło się pełno nadużyć, to Reprezentacya nie miała czasu w prawie im zapobiedz; tu przeciwnie wszelkie nadużycia będą winą naszą. Jeżeli Rząd nie chce przyjąć za zasadę brania $\frac{1}{3}$ części wołów dlatego, że możeby nadto bydła zajęto, może przyjąć za zasadę $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{10}$; im mniej, tem lepiej; wszakże już co do części wołów zajętych przed uchwalonem przez nas prawem

już rozkład nastąpił; nie jest to rzecz tak trudna. Włościan także należałoby wszystkich wyłączyć; oni i tak z położenia swego tyle doznali ucisków i pokrzywdzeń. Dzielę opinię kolegów Modlińskiego i Dembowskiego, którzy faktami dowiedli, że przy rekwizycji zboża wielkie poczyniono niesprawiedliwości. Jeżeli mamy naszą troskliwość zaspokoić, wyznaczyć nam należy nadzór obu Izb.

JW. Nakwaski: »Na sesji onegdajszej łączyłem się z zdaniem z kolegą Posturzyńskim i sądziłem, że trzeba koniecznie zasadę położyć, lecz po głębszym rzeczy rozbiórce i po słyszanych tu światłych głosach widzę, że jest niepodobieństwo jakąkolwiek ustanowić zasadę. Gdyby przyjęta była zasada brać jedną sztukę bydła z 14 dymów, natenczas na cały kraj wypadłoby 23.000 sztuk. Podobnież inne proponowane tu zasady obejmują w sobie trudności nie do przełamania. Projekt ten jest rekwizycyjny i jako taki uważany być powinien. Słyszeliśmy tu, aby podług statystyki (ułożono rozpisy; wiemy, jak ta statystyka była układana). Wójci gmin więcej żarty sobie z tego robili, niż starali się Rząd w tej mierze oświecić, a i tak teraz statystyka ta bardzo się zmienić musiała. Dla zaspokojenia zaś troskliwości niektórych kolegów, aby nadużyć nie było, chociaż to właściwie do art. 3-go należy, wspomnieć tu muszę, że możnaby postanowić, iż rozpisy przez komitety obywatelskie uskuteczniać być mają; wszelkich zaś niedogodności uniknąć tu nie można, jak np. słuszny jest przepis, iżby ci, którzy nie posiadają bydła, nie dawali go, lecz słuszny jest do tych tylko, którym bydło wypadło, lub nieprzyjaciel go zabrał; ci zaś, którzy bydło wyprzedali, sprawiedliwie powinni być pociągnięci do dostawienia pewnej ilości bydła. Lecz trudno to wszystko w prawie umieszczać; trzeba tylko się zgodzić na ogólną zasadę, że to jest rekwizycja, w wykonaniu zaś spuścić się na komisarzy obwodowych i komitety obywatelskie.

JW. Lempicki: »Uważam, że w tym artykule okazuje się, iż to jest rekwizycja, która ma być wykonywana ze względu na potrzeby gruntowe; nie jest jednak powiedziane, kto ten wzgląd będzie miał; trzeba więc wzmiankę tu uczynić o komitecie obywatelskim, o którym wspomina art. 3-ci.

JW. Szaniecki: »Projekt ten jest rekwizycyjny. Wiemy, w jakim stanie kraj nasz się znajduje. Gdybyśmy przyjęli zasadę repartycji, na całym kraju rozciągnąćbyśmy ją powinni; lecz nie wiemy, wiele obwodów będzie w naszej mocy; zależeć to będzie od poruszeń nieprzyjacielskich; żadna więc repartycja przyjęta być nie może; okoliczności są naglące; tam gdzie się znajdzie, zajmować trzeba. Dodatek, że wsie, w których niema bydła, uwolnione być powinny od rekwizycji, jest zbyt czyny, bo jakże wziąć, gdzie nic niema; lecz nader ważna i jedyna przyjąć się dająca zasada jest zawarta w projekcie w tych wyrazach: bacząc na potrzebę gruntową. Co do włościan, wiemy, że mają swoje inwentarze, swoje załogi; nie trzeba ich z prawa wypuszczać: skoro okaże się, że mają więcej, niż dostateczną ilość bydła na potrzebę gruntową, można ich od rekwizycji wyłączać? Trzeba się w tem spuścić na urzędników; jeżeli są niegodni zaufania, to lepiej ich wszystkich oddalić, aniżeli takie zabezpieczenia w prawie robić. Na złą wiarę niema zabezpieczenia, trzeba się spuścić na uczucia, na zaufanie urzędników, które w nich Rząd położył, że wykonają to prawo podług istotnego jego ducha. Sądzę, że art. 2-gi utrzymać się powinien w pierwotnej redakcyi z opuszczeniem tylko ostatniego peryodu.

JW. Klimontowicz: »Dyskusya nad tym projektem tak długo się przeciąga, jak gdybyśmy byli w pokoju, jak gdyby kraj był wolny od nieprzyjaciela. Mówimy tu o zasadach, o sposobach nieuciążenia właścicieli; zastanawiamy się, czy włościanie mają pod to prawo być pociągnięci, czy nie, a zapominamy, że nieprzyjaciel na karku, że stolica w żywność nieopatrzona, zapominamy, jak nagła jest potrzeba uchwalenia obecnego prawa. Od zaopatrzenia w żywność zależy możność bronięcia obleżonego miasta. Ta okoliczność najwięcej naszą uwagę zająć powinna. Oto Rząd Narodowy w wykonanej w części już tej rekwizycji starał się jakąkolwiek repartycję zaprowadzić; możemy mu przecież zaufać, że i dalszą rekwizycję ile możliwości z jaknajwiększą sprawiedliwością wykona. Pamiętajmy, że potrzeba usprawiedliwia gwałtowność środka. Proszę JW. Marszałka, aby się zapytał, czyli ten artykuł tak, jak jest zreagowany, Izba przyjmuje?

JW. Jabłoński: »Nie dzielę zdania kolegi Szanieckiego, aby

rekwizycya bez żadnego została skutku, skoroby zasada rep artycyi przyjęta została, i owszem, przeciwnie, rozumiem, aby wziąć tyle tylko bydła, ile zbywa od potrzeby gruntowej, trzeba by zesała Komisye na miejsce, aby się o tej potrzebie przekonały. Prościejsza jest daleko zasada powiedzieć, że z 10 lub ilu dymów jedna sztuka bydła ma być dostawiona. Komisarze obwodowi posiadający spisy szarwarkowe łatwo ułożą listę, ile ma dać która wieś; te tylko wyłącza, które wcale bydła teraz nie mają. Co do włościan pańszczyźnianych, jestem za uwolnieniem ich od tego prawa, lecz czynszownicy równie, jak właściciele gruntowi, mogą być pociągnięci do dania bydła w rekwizycję.

JW. Biernacki: »Różnię się w zdaniu z kolegą Szanieckim, który żąda wypuszczenia ostatniego peryodu artykułu 2-go. Prawodawcy usiłowanie być powinno nie tylko, aby prawo było sprawiedliwe, ale nadto, aby słusznie było wykonywane. Gdyby nam Minister spraw wewnętrznych zaręczył, że da w tym duchu objaśnienia, poległbym na jego zapewnieniu i zgodziłbym się na wykreślenie tego peryodu, lecz jeżeli JW. Minister tego nie uczyni, dodatek ten jest konieczny po' trzebny«.

JW. Marszałek: »Bezpotrzebnie tak bardzo się rozszerzamy w dyskusyi, nad kwestyą, czy ma być przyjęta zasada rekwizycyi, czy rozkładu, gdy dawniejsza już uchwała z 7 lutego dostatecznie objawia, że Rządowi służy prawo z wszystkich części kraju napadem nieprzyjaciela zagrożonych uprowadzić wszelkie bydło, zapasy żywności, dobytki, cały zaś kraj z tej strony Wisły jest teraz zagrożony najściem nieprzyjaciela; nie wolno(ż) więc Rządowi na tej zasadzie użyć sposobów rekwizycyi na zaopatrzenie Warszawy w potrzebną żywność! Artykuł, który tu odczytam, posłuży na poparcie twierdzenia mojego: »W takowych częściach kraju Rząd Narodowy upoważniony zostaje do użycia wszelkich środków celem zniszczenia dróg, mostów, przepraw, składów i zabudowań, któreby nieprzyjacielowi postęp lub odwrót ułatwiały. Również mocen będzie Rząd kazać uprowadzać z takowych okolic wszelkie zapasy żywności, dobytki, sprzężaje i usuwać ludność do miejsc tym celem wskazanych, w czem wszystkiem działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o wła-

sności i wolności osobistej stanowiących«. A zatem Rząd ma prawo uprowadzić z części kraju przez nieprzyjaciela zagrożonych 12.000 wołów do Warszawy. Nie idzie więc tu już o to, czy ma być rekwizycya, ale idzie raczej o obmyślenie środków wynagrodzenia tej rekwizycyi, t. j. ocenienia bydła i zapłaenia. Ta jest główna zasada, nad którą zastanawiać się powinniśmy«.

JW. Chodecki: »Tak jest gwałtowna potrzeba kraju, że nad tym projektem długo zastanawiać się nie możemy; chciałbym tylko, ponieważ nie wszyscy mają zaufanie w władzach administracyjnych, aby układanie rozpisów należało do komitetów obywatelskich, a egzekucya do komisarzy obwodowych. Słusznie także powiedział kolega Szaniecki, że ostatni peryod tego artykułu jest niepotrzebny, gdyż tam, gdzie niema, brać nie można«.

JW. Chomentowski: »Zaproponuję tu zmianę w redakcyi następującą:

»Poprzednim artykułem wyrażone bydło dostarczone być ma przez obwody, które w miarę okoliczności będą mogły być do tego obowiązku pociągane z uwagą na potrzebę gruntową i włościan przez komitety obywatelskie zwrócić się powinny i za rozpisem etc.«

Przy tej poprawie ostatni peryod tego artykułu może być opuszczony«.

JW. Szaniecki: »Wyraz: dostawa zachowany być nie może, bo jeżeli będzie dostawa, sposób rekwizycyjny upada, a zamieniłby się w system repartycyi. Przyznaję koledze Jabłońskiemu, że łatwiej jest rozłożyć na dymy, jak zabierać tam, gdzie jest, ale mając wzgląd na potrzebę gruntową; lecz przypuszczając rozkład na dymy, trzeba mieć pewną ilość dymów, gdyż mamy pewną ilość potrzeby; że zaś nie możemy mieć pewnej ilości dymów, bo to zależy od okoliczności wojennych, żadnych rozkładów przypuszczać nie można; trzeba ten pobór zostawić roztropności władz, które się nim zajmą. Zgadza się zupełnie na podaną przez kolegę Chomentowskiego redakcyę, która zaspokoić powinna wszelkie żądania«.

JW. Dembowski: »Nie masz tu dyskusyi co do repartycyi, bo ta przy rekwizycyi zachowaną być nie może; mówimy tylko o środkach zmniejszenia uciążliwości tej rekwizycyi. Ko-

lega Chomentowski proponował w tym celu redakcję. Ja wyznam szczerze, że nie pokładam tak wielkiego zaufania w komitetach obywatelskich, bo obywatele ciągle w nich nie zasiadają, lecz często bardzo się oddalają; zresztą należą do nich tacy, którzy, aby się uchylić od wojska, podjęli się tej posługi, lecz żadnych wiadomości miejscowych nie posiadają. Dzisiaj Komisarze obwodowi nie są tego rodzaju co dawniej, bardzo są przeczyszczeni przez przeszłego i teraźniejszego Ministra spraw wewnętrznych. Zastępują oni na zaufanie tem bardziej, że na nich ciąży odpowiedzialność i że oni mają więcej wiadomości. Jestem więc za tem, aby oni całą tę czynność uskutecznieli pod odpowiedzialnością.

JW. Ślaski: »Art. 7-my tego projektu przekonywa mnie, że przedmiot ten nawet do Izb przyprowadzony być nie powinien, bo już Rząd d. 16 lipca wydał w tej mierze postanowienie. Jest to podobny przypadek, jak z zasiłkami dla włościan, kiedy wydano połowę zamierzonej sumy, t. j. 500.000, zażądano od nas prawa, a potem, jak się z rachunku pokazuje, więcej już nie wydano. Kiedy więc prawo to już jest w egzekucyi, cofam więc mój wniosek; uważam jednakże, że to na przyszłość miejsca mieć nie powinno.

JW. Marszałek: »Przystąpimy teraz do zadecydowania, czyli redakcja JW. Chomentowskiego ma być przyjęta.

JW. Łempicki odczytał swoją redakcję. (Nie złożył).

JW. Wężyk: »Projekt ten prawdziwie wołowym postępuje krokiem; dyskutujemy nad artykułami, kiedy potrzeba, aby było już było zabrane. Słyszemy tu wnioski, jaka część była ma być zabrana, żeby miano wzgląd na potrzebę gruntową; lecz ja rozumiem, że jedna jest tylko zasada rekwizycji: zabierać tam, gdzie jest.

JW. Zwierkowski: »Kiedy kolega Ślaski wniosek swój cofa, nie mam potrzeby odpowiadać na niego, tem bardziej, że już ta okoliczność onegdaj wyjaśnioną została. Co do wniosku kolegi Łempickiego, aby komitety miały udział w rozpisach, to już jest w redakcyi projektu objęte, gdy powiedziane jest: że dostarczone być ma przez obwody. A że w każdym obwodzie jest władza zwana komitetem obywatelskim, więc ta się zajmie rozpisem, a komisarz obwodowy go wyegzekwuje. Zresztą jest to tak mała okoliczność, że nie warto na-

wet nad tem dyskutować; lepiej byłoby bez zmiany ten projekt przyjąć.

Tu zewsząd dały się słyszeć głosy, aby zaraz na cały projekt wotować, nie czyniąc w nim żadnych poprawek. Wskutku tego **JW. Marszałek** podał kwestyę: Kto jest zdania, aby wotować na projekt tak jak jest wniesiony, powstać raczy.

Znaczna bardzo większość powstała. Zrobiono jednakże uwagę JW. Marszałkowi, że wypada niektóre przynajmniej wyrazy w tym projekcie zmienić, co było powodem, iż w ten sposób przemówił **JW. Marszałek:** »Będziemy wotować nad projektem, który w zasadach głównych zmienionym być nie może; niektóre wszakże wyrazy odmienić w nim wypada, tak jednak, żeby przez to natura myśli się nie zmieniła. Odczytam więc całkowity projekt, abyśmy te drobne zmiany w nim zaprowadzili.

Wstęp i art. 1-szy w niczem niezmienione pozostały; w 2-gim zaś artykule ostatni peryod następującej uległ zmianie: Tam zaś, gdzie ani bydła, ani owiec niema, dostawa żądaną nie będzie. W art. 3-cim dodano tylko wyrazy, które, jak JW. Klimontowicz na początku posiedzenia oświadczył, przez pomyłkę opuszczone zostały: i podług cen miejscowych oznaczony. W art. 4-tym **JW. Marszałek** zwrócił uwagę na to, że powiedziane jest, iż komitet wyda obligacye, kiedy opuszczony został artykuł, który wzmiankuje o tymże Komitecie. **JW. Wołowski** oświadczył, iż to jest błąd przepisującego, gdyż powinno być: Rada municypalna. JW. Chomentowski uważał, że nie można mówić, że na wartość dostawionego bydła wydane będą obligacye, gdyż i na wartość tego, któreby w drodze wypadło, a tem samem niedostawione zostało, obligacye wydane być winny. Opuszczono zatem ten wyraz z redakcyi¹⁾. Wskutku tych zmian początek art. 4-go brzmi jak następuje:

»Na wartość według poprzedniego artykułu

¹⁾ W dwóch egzemplarzach tej uchwały w allegatach figuruje niemniej wyraz: dostawionego; podobnież w wydaniu Zbioru uchwał przez Zwierkowskiego str. 2. [P. W.].

oszacowanego bydła Rada municypalna miasta Warszawy wyda obligacye etc.»

W dalszych artykułach żadnych już zmian nie robiono, i projekt cały jednomyślnością przyjęty.

JW. Nakwaski: »Wiadomo, że Rząd już znaczną ilość wołów zabrał w rekwizycję, ale na zasadach poprzednio podanego projektu; taksa więc dopiero następowała w Warszawie przez komitet do tego wyznaczony. Przybyli obywatele z Województwa Mazowieckiego uskarżają się, że zbyt tanio zostały oszacowane woły. Wnoszę więc, aby Rząd starał się im to wynagrodzić i zastosować do uchwalonego dziś prawa«.

JW. Biernacki: »Prawo to obowiązuje do całej rekwizycji i na przyszłość, i na przeszłość. Podług pierwotnego projektu dwa razy szacowano woły; na miejscu i w Warszawie. Teraz, gdy prawo zapadło, obligacye wydawane będą podług oszacowania na miejscu«.

JW. Marszałek: »Przy początku sesji zaprosiłem JJWW. panów na jutro na godzinę 9 zrana; gdy jednak może projekt tak wcześnie nie będzie gotowy, aby się napróżno nie schodzić, roześlę bardzo rano do JJWW. panów uwiadomienia, czyli będzie potrzeba zejść się o godzinie 9 zrana. Na posiedzenie dzisiejsze Komisyów sejmowych wezwę Rząd, aby zaprosił Gubernatora miasta Warszawy i dowódcę Gwardyi Narodowej i którego z generałów zajmującego się obroną Warszawy, aby radą swoją przyłożyli się do udoskonalenia projektu. Sesa solwuje się do dnia następującego na godz. 12 w południe; obradować będziemy w Izbach połączonych. Porządek dzienny: Regulamin Izb i podziękowanie narodowi węgierskiemu«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 4 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby Poselskiej **JW. Marszałek** zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza raczył odczytać listę obecności. Obecni byli (86):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suhecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbcewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Franciszek Trzeński. Eugeniusz Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jelowski. Ksawery Sabbatyn. Amanycusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. J[ózef] Bohdan Zaleski.

JW. Marszałek: »Mieliśmy dzisiejsze posiedzenie zacząć od połączenia się z Izbą Senatorską, i Senat już na nas oczekuje; gdy wszelako wskutek podanego wczoraj przez JW. Niemojowskiego wniosku Komisye wygotowały projekt względem wyznaczenia delegacyi mającej się naradzać z Radą wojenną, w przedmiotach ściągających się (do) obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby, gdy projekt ten, ile z objawionych wczoraj głosów sądzić można, zapewne większością przyjęty będzie, od dyskusyi nad nim zacząć nam wypada, aby Senat przed połączeniem się mógł go zatwierdzić, a na przypadek odrzucenia go, abyśmy, połączwszy się i względem niego zaraz wyrzekli. Zaczniemy więc od tego projektu, ile że spodziewam się, iż dyskusya nad nim długo nie potrwa. Zapraszam JW. Zwierkowskiego do odczytania projektu«.

JW. Zwierkowski (czyta):

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisjów sejmowych i po wysłuchaniu ich zdania, zważywszy przeważne okoliczności, w jakich się stolica z powodu zbliżenia nieprzyjaciela znajduje, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Do Rady wojennej miasta stołecznego Warszawy w stanie oblężenia zostającego Izba Senatorska i Izba Poselska wybiorą z grona swego Delegacyę z trzech Członków złożoną, t. j. z jednego Senatora i dwóch Posłów lub Deputowanych.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona znie- sie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach, ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby.

Art. 3. Z czynności swoich zdadzą delegowani w swym czasie we właściwych Izbach raport; w ważnych zaś okoliczno-

ściach Delegacya winna będzie odnieść się do decyzji Izb sejmowych.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej«.

JW. Marszałek: »Jeżeli projekt ten jednomyślnie przyjęty zostanie, więc niema potrzeby wotować na niego«.

JW. Niesiołowski: »Materya jest ważna i trzeba wotować. Ja sam jestem przeciwnego zdania, albowiem, kiedy całego kraju obronę powierzyliśmy Naczelnemu Wodzowi, nie należy wglądać w jego czynności. On znajdzie osoby, którym obronę stolicy powierzy«.

JW. Niemojowski: »Stosownie do decyzji Izby Rząd Narodowy wezwał na Radę Komisye, Gubernatora, dowódcę Gwardyi Narodowej i Ministra wojny. Rząd Narodowy, nie zrozumiawszy wniosku i myśli Izby, rozumiał, iż zamiarem jest naszym wdawać się w czynności wojenne, i zawiadomił Komisye sejmowe, iż już przez Naczelnego Wodza wyznaczona jest Rada wojenna, która ma radzić w przedmiotach ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy, i wezwał Komisye, ażeby, jeżeli im się zdawać będzie, wyznaczyły z grona swego członków do tej narady wojennej w ilości, jaką za stosowną uznają, podobnie jak wyznaczona była delegacya do walnej Rady. Komisye po obszernych dyskusjach przychyliły się do wniosku tego i pogodziły go z myślą wniosku mojego, który teraz pod światło Izby poddaję. Z wyrazów wniosku tego pokazuje się, iż nie chodzi tutaj o tamowanie działań Rady wojennej i mieszanie się w czynności Wodza Naczelnego, lecz że to jest tylko, iż tak nazwę, straż i kontrola, czy jakie potrzebne środki pominęte nie będą; we wszystkich zaś ważniejszych wypadkach Delegacya ta winna się odnosić do decyzji Izb obudwóch. Zarzut więc przez JW. Niesiołowskiego uczyniony jest niestosowny, bo tu nie jest zamiarem naszym ani zaufania przez Naród w Naczelnym Wodzu położonego osłabiać, ani wdawać się w operacye wojenne i inne czynności tej Rady z głosem stanowczym«.

JW. Ślaski: »Właśnie dlatego, że dnia wczorajszego na Komisjach zwrócona była uwaga, aby wybrać się mająca delegacya w naradach nie miała stanowczego głosu, a to na tej zasadzie, że Izba prawodawcza nie ma możliwości mieszania

się do działań władzy wykonawczej, tym czasem widzę, iż w art. 2-gim projektu tego linia demarkacyjna nie dosyć jasno jest oznaczona, czyli Delegacya ta ma mieć w naradach głos doradczy, czyli też stanowczy? Radziłbym, aby ta wątpliwość względem głosu w naradach wyjaśnioną była, bo jeżeli Delegacya ta ma mieć w naradach głos doradczy, jestem za projektem, jeżeli zaś stanowczy, oświadczam się przeciwko projektowi. W drugim bowiem razie członkowie ci, będąc członkami władzy wykonawczej, przyjmowałiby niejako obowiązek i prawa komitetu obronczego; chciałbym zatem, ażeby wyraźnie powiedzieć, że Członkowie ci w Radzie wojennej zasiadać będą z głosem doradczym.

JW. Szaniecki: »Dla zaspokojenia troskliwości JW. Niesiołowskiego wypadałoby przynajmniej co do tego punktu odczytać żądanie Rządu Narodowego. Tam się przekonamy, że wyznaczenie podobnej delegacji od Izby jest życzeniem Ministra wojny, a zatem tego, który jest na czele Rady wojennej; uważał on, owszem, że Izby mają prawo kontrolować i interesować się wszystkim. Nie sądzę więc, aby wyznaczony komitet był przeszkodą czynnościom wojennym; owszem, będzie pomocą, a będąc niejako wpływem z Izby, będzie Izby zawiadamiał o stanie, w jakim się stolica znajduje, abyśmy w czasie swoim mogli jej przyjść w pomoc z potrzebnymi prawami. Na to zgodziły się wczoraj Komisye jednomyślnie, i sądzę, że przedmiot ten dalszej dyskusji ulegać nie powinien«.

JW. Marszałek: »Oto są wyrazy odezwę Rządu Narodowego¹⁾: »...Z tego względu proponował Minister wojny, do którego opinii Rząd się zupełnie przychylił, aby, zamiast osobnego komitetu [albo z tego komitetu], Izby delegowały kilku Członków do rzeczonyj wyżej Rady wojennej tak, jak to miało

¹⁾ Początek tej odezwę — według allegatów — brzmiał: [W Warszawie dnia 3 sierpnia r. 1831.

»Rząd Narodowy do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

Odebrawszy wezwanie JW. Marszałka Izby Poselskiej z daty dzisiejszej, aby polecić Gubernatorowi i Dowódcy gwardyi Narodowej miasta Stgo Warszawy znajdowanie się na posiedzeniu dzisiejszym Komisji Sejmowych, naradzić się mających nad projektem do komitetu z obu Izby wybranego, gwoili obmyślenia środków obrony stolicy; zasiągnąwszy zdania obecnego właśnie na posiedzeniu Rządu Ministra Wojny ma honor za pośrednictwem JWgo Marszałka oświadczyć Izbie co następuje:

miejsce w Radzie wojennej nadzwyczajnej d. 27 lipca odbytej. I tu zwrócić jeszcze uwagę Izby Rząd Narodowy ma sobie za obowiązek, że liczba tych delegatów powinna być bardzo ograniczona przez wzgląd na potrzebę zachowania największej tajemnicy«.

Więc Rząd Narodowy i Minister wojny zgadzają się, ażeby nie oddzielny komitet był postanowiony, ale aby Członkowie z Izby do tej Rady delegowani byli«.

JW. Niesiołowski: »Jeżeli art. 2-gi podług uwagi JW. Ślaskiego poprawionym zostanie, wtedy przeciwny projektowi nie jestem, bo gdyby osoby cywilne miały mieć na Radzie wojennej głos stanowczy, byłbym zawsze projektowi temu przeciwny, gdyżby tylko przeszkadzali«.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Ślaskiego o odczytanie redakcyi art. 2-go stosownie do uwagi przez niego przytoczonej«.

JW. Ślaski: »Art. 2-gi. Delegacya powyższym artykułem oznaczona znieść się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby, mając atoli w tej Radzie jedynie głos doradczy«.

JW. Zwierkowski: »Ponieważ w tym artykule użyto wyrażenia: naradzać się — projektowany dodatek wcale jest niepotrzebny. Gdyby było wyrażone: stanowić — byłoby co innego, i nie miałbym nic przeciwko temu dodatkowi. Przez stanowienie podobnej delegacji, chce tylko Reprezentacya wiedzieć o przedsiębranych środkach względem obrony, a w ważnych okolicznościach mieć wczesną wiadomość, aby przyjść mogła w pomoc z siłami moralnemi, jakie zalecał i żądał

Wskutku uchwały Izby z d. 24 stycznia kierunek siły zbrojnej należy wyłącznie do Naczelnego Wodza, a zatem do niego należy i obmyślenie środków obrony Stolicy. W tym celu Wódz Naczelny już od niejako czasu wyznaczył pod prezydencyą Gubernatora Radę wojenną, trudniącą się tym przedmiotem. Izby są władzą prawodawczą. Władza wykonawcza jest podzielona między Rząd Narodowy i Wódza Naczelnego, i w niej Izby żadnego udziału brać nie powinny, unikając zamieszania przyjętego raz systematu rządowego co do separacyi władz. Sejm jednak ma niezaprzeczone prawa kontroli«... [Dalszy ciąg w tekście. P. W.]

Wódz Naczelny w czasie zwołania Rady nadzwyczajnej. Ten jest główny cel stanowienia tej Delegacji».

JW. Jełowicki: »Pozwolą szanowni koledzy powiedzieć kilka słów co do ogółu. Po uczynionym wczoraj wniosku spodziewałem się, że projekt ten będzie obszerniejszy i więcej artykułów zawierać; spodziewałem się, że będzie nam szło, aby był wskazany sposób do bezpośredniego współdziałania. Tego rodzaju uczestnictwo nadałoby więcej sprężystości, aniżeli ci Członkowie, którzy z głosem doradczym zasiadać, a Izbie donosić będą. Do tego zdaje mi się, iż projekt ten nie odpowiada myśli wniosku JW. Wartskiego, który mówił, że idzie tutaj o bezpośrednie współdziałanie w obronie Warszawy i o czynne radzenie w sprawie ogólnej».

JW. Rostworowski: »Winienem objaśnić kolegę JW. Jełowickiego, że właśnie na wczorajszym posiedzeniu Komisjów tę samą uwagę naszą kolega Szydłowiecki sprostował w ten sposób, że właśnie otwarte są listy u Gubernatora, w których codziennie zapisują się ci, którzy osobiście, bezpośrednio, bronić chcą Warszawy».

JW. Jełowicki: »Ja wiem, że każdy z nas gotów jest dzielić niebezpieczeństwo, ale tu idzie o rozdysponowanie naszych osób tak, abyśmy zawsze w tem działaniu ile można byli najużyteczniejsi».

JW. Marszałek: »Porządek rządów reprezentacyjnych od tego zawisł, żeby między władzami było stałe rozgraniczenie. My jesteśmy władzą prawodawczą; służy nam przeto prawo kontrolowania władz wykonawczych w dopełnieniu praw, które stanowimy, ale nie możemy wdzierać się bezpośrednio w władzę wykonawczą i takową kierować. Zaprojektowana Delegacja będzie bardzo użyteczna, o ile będzie miała dozór nad środkami obrony stolicy; lecz nie wypada nam brać na siebie uskutecznienia tychże środków. Wolno jest każdemu z nas działać z osoby, jeżeli chce działać jak żołnierz; wolno jeszcze jest działać każdemu z nas jako gorliwemu obywatelowi, ale jako Członkowi Izby Poselskiej działanie nasze ograniczać się powinno dozorem i radą».

JW. Modliński: »Właśnie do wyjaśnienia JW. Marszałka potrzebaby z większą pewnością to wykazać, czyli każdy z nas ma prawo należeć do podobnego działania, bo gdyby

tak było, Izba stałaby się wkrótce rozprzężoną; ja zaś rozumiem, że każdy z nas nie zależy od woli swojej, ale od woli Izby».

JW. Marszałek: »Mówiąc, iż nam wolno prywatnie pełnić służbę żołnierza, oczywiście, żem przez to rozumiał: w chwilach wolnych od obrad — gdym rozróżnił powinności obywatela od powinności Posła. Wszakże będziemy mieli czas na jedno i na drugie. Sesja solwuje się zwykle o godzinie 3-ciej, każdy więc po krótkim obiedzie może wziąć karabin na ramię, iść na okopy, walczyć z nieprzyjacielem i wrócić dnia następnego na sesję».

JW. Niemojowski: »Redakcja przez JW. Ślaskiego projektowana ubliżałaby godności Izby Poselskiej i gdyby przyjęta być miała, lepiej cały projekt odrzucić. Nie rozumiem, jak w naradach można mieć głos doradczy. Jeżeli w decyzji ma się mieć głos doradczy, to wcale co innego. W naradach mieć głos doradczy to jest nie do pojęcia, i wcale nie rozumiem, jaka myśl w tem być może».

JW. Chomentowski: »Jabym redakcyę artykułu tego w ten sposób proponował, że komitet ten przedsiębrany w naradach atentować będzie».

JW. Morozewicz: »Można być jednego zdania co do rzeczy, a różnego co do wyrażenia. Komitet ten może w naradach zasiadać, a w nich mieć głos doradczy».

JW. Klimontowicz: »Albo ustanówmy tę Delegacyę, albo dajmy pokój wszystkiemu. Jeżeli mamy stanowić, stanówmy jak należy, jak godność Izby wymaga bez jej upodlenia. Gdybyśmy delegatów naszych wysłali z głosem doradczym, zrobilibyśmy ich w Radzie wojennej nic nieznaczącymi. Ubliżałoby to powadze Izby, które mają władzę królewską i są wyższą władzą nad wszystkie w kraju. Jeżeli dlatego, aby sekret był zachowany, mamy do tej Delegacji wybrać 3 Członków, jak Rząd Narodowy życzył, wybierzmy ich z władzą innym członkom tej Rady równą, aby z nimi wspólnie radzić, wspólnie o wszystkim decydować mogli. Wszakże Rada ta składać się będzie z więcej zapewne jak trzech Członków, bo może najmniej z sześciu lub więcej, to choćby delegaci nasi byli w zdaniu im przeciwni, większość kresek zawsze na ich stronę przeważy. Dla nas zawsze będzie ta korzyść, iż w każdym razie

Członkowie ci będą mogli Sejm zawiadomić o niebezpieczeństwie; oni bowiem będą niejako plenipotentami naszymi, których obowiązkiem będzie czuwać nad sprawą publiczną. Jestem więc zdania, ażeby przez JW. Wartskiego uczyniony wniosek przyjąć bez żadnej odmiany».

JW. Węzyk: »Zdaje mi się, że tym delegatom ani głosu stanowczego, ani doradczego dać nie można. Gdyby mieli głos stanowczy, ten byłby przeważny, zwłaszcza, gdy im będzie zostawiona możliwość odwołania się do Izby. Jeżeliby mieli głos (doradczy), nastąpi też sama przewaga przy równej możliwości odwołania się do sejmu. Delegatom tym nie należy dać żadnej przewagi; wypada tylko, ażeby oni czuwali, kontrolowali i gdy, uznają potrzebę, udawali się do Sejmu, a zatem przy naradach winni być tylko obecnymi bez żadnego głosu».

JW. Nakwaski: »Proszę o odczytanie jeszcze raz całego projektu, bo teraz zdania mego otworzyć nie mogę, poczem zamawiam sobie głos».

Głosy: »Prosimy o odczytanie i wotowanie!»

JW. Marszałek: »Ponieważ wielu Członków zgadza się z życzeniem JW. Nakwaskiego, odczytam jeszcze raz cały projekt a potem poddam pod decyzję Izby w ten sposób: czyli go przyjmie bez żadnej odmiany, lub nie?»

JW. Marszałek, odczytawszy projekt, podał następującą kwestię:

»Kto jest za przyjęciem tego projektu bez żadnej zmiany, powstać raczy».

Nim przystąpiono do zadecydowania, zażądał głosu **JW. Ślaski:** »Prawo chce, żeby projekt na trzy dni przed wprowadzeniem go do Izby jej Członkom był rozdany. Nie stało się tak z tym projektem, chociaż materya ta jest ważna. Kiedyśmy formalność tę pominęli, nie należy tamować dyskusji dlatego, że kilkanaście głosów daje się słyszeć względem wotowania. Jestem zdania, żeby szczególne artykuły projektu tego odczytywać i nad nimi dyskutować».

JW. Marszałek: »W okolicznościach tak stanowczych, jak obecne, może być zbyt nagła potrzeba projektu, żeby można trzy dni się nad nim namyslać: tej natury zdaje mi się być wprowadzony projekt. Ja nie narzucam nigdy nikomu mojej opinii. Izba decydować będzie, czyli życzy sobie zaprowadzić

jakie zmiany lub nie. Jeżeli większość okaże się za zmianą, rozpoczniemy w tym celu dyskusję; jeżeli przeciwnie — przystąpimy do wotowania; to jest cel położonej przezemnie kwestyi».

JW. Jasieński: »Lubo zgadzam się z kolegą Ślaskim, że formy, jakie prawo przepisuje, pominięte zostały, proponuję następujące kwestye, które prosiłbym, aby JW. Marszałek przede wszystkim poddał Izbie pod decyzję. Pierwsza: Czy zgadzamy się na zasadę projektu tego, a następnie, jeżeli ta przyjęta będzie, ażebyśmy projekt ten szczegółowymi artykułami przechodzili».

JW. Marszałek: »Więc poddam pod decyzję Izby, czyli zgadza się na przyjęcie ogólnej zasady: Kto jest za przyjęciem zasady, powstać raczy».

— Prawie wszyscy powstali. —

»A więc zasada projektu prawie jednomyślnością przyjęta została. Przystępuję do odczytania art. 1-szego:

»Do Rady Wojennej miasta stołecznego Warszawy w stanie oblężenia zostającego, Izba Senatorska i Izba Poselska wybiorą z grona swego Delegację z trzech Członków złożoną, t. j. z jednego Senatora i dwóch Posłów lub Deputowanych».

»Zgadza się Izba na przyjęcie artykułu 1-go bez zmiany?»

Głosy: »Zgoda! zgoda!»

»Odczytam art. 2-gi: »Delegacja powyższym artykułem oznaczona znieśie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach, ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby».

Kto jest za przyjęciem artykułu tego bez żadnej zmiany, powstać raczy».

— Prawie wszyscy powstali. —

»A więc artykuł ten prawie jednomyślnością przyjęty. Odczytam następnie art. 3-ci: »Z czynności swoich zdadzą delegowani w swym czasie we właściwych Izbach raport; w ważnych zaś okolicznościach delegacja winna będzie odnieść się do decyzji Izb sejmowych».

JW. Jasieński: »W artykule tym nie jest dość jasno po-

wiedziane, kiedy delegowani ci w osobnych Izbach, a kiedy w połączonych raport zdawać mają?»

JW. Marszałek: »Odpowiadając na wniosek JW. Jasieńskiego, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę, że delegowani ci w odwołaniu się do decyzji naszej zdawać będą raport w Izbach połączonych; raport zaś z czynności swojej każda delegacja zda we właściwych Izbach. Ta bowiem różnica widocznie się pokazuje w samymże artykule: wszak powiedziane est, że: z czynności swojej zdadzą delegowani w swym czasie i we właściwych Izbach raport, w ważnych zaś okolicznościach delegacja winna będzie odnieść się do decyzji Izb sejmowych. Izby sejmowe są to Izby połączone, więc chyba dla zupełnego wyjaśnienia wypadałoby dodać: Izby sejmowe połączone«.

JW. Jasieński: »Przez Sejm rozumiem Izbę Senatorską i Izbę Poselską, które formują jedno ciało reprezentacji Narodu. Więc gdyby delegacja ta w oddzielnych Izbach zdawała raport, samo się przez się rozumie, iż w takim razie jedna delegacja w jednej, druga w drugiej Izbie winna zdawać raport, a stąd wypadłby rodzaj nieporządku, boby w jednej Izbie inny, w drugiej także inny mógł być zdany«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno zwrócić uwagę JW. Jasieńskiego, że gdzie idzie o opinie i o widoki na przyszłość, może zachodzić różnica co do zdań, ale gdzie chodzi o rzecz przesłaną, dwóch zdań różnych być nie może«.

JW. Nakwaski: »Sądzę, że w artykule tym po wyrazach: w ważnych zaś okolicznościach delegacja winna będzie odnieść się do decyzji Izb sejmowych — wypadałoby dodać: na żądanie jednego nawet z pomiędzy trzech delegowanych. Uwagę tę tem popieram, że może jeden z nich będzie uważał potrzebę odwołania się do decyzji Izb, a właśnie drugim dwom odwołanie to zdawać się może niepotrzebnem. Między trzema osobami jest to tak mała większość, że nawet jeden głos naszym zaufaniem zaszczycony powinien na nasz wzgląd zasługiwać«.

JW. Marszałek: »Do tego artykułu są projektowane dwie zmiany, które Izba rozstrzygnąć zechce. Jedną zmianę projektował JW. Jasieński, aby tak zdawanie spraw, jako też żądanie decyzji następowało w Izbach połą-

czonych, a nigdy w rozłączonych. Kto popiera ten wniosek, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc każde sprawozdanie delegowanych następować będzie w Izbach połączonych. Drugi wniosek bardzo ważny i samą potrzebą usprawiedliwiony projektuje JW. Nakwaski. Kto jest za przyjęciem dodatku do art. 3-go: a to na żądanie każdego z tych delegowanych — powstać raczy«.

Nim rozstrzygnięto tę kwestyę, kilku Członków zażądało redakcyi tego dodatku w ten sposób: a to na żądanie choćby jednego z tych delegowanych. Po odczytaniu tego dodatku **JW. Marszałek** podał kwestyę: Kto popiera dodatek ten tak zredagowany, powstać raczy«.

Wszyscy powstałi.

JW. Marszałek: »Czy projekt ten przyjmie Izba jednomyślnie, czy też kto żądać będzie wotowania?«

Przed zadecydowaniem zażądał głosu **JW. Jełowicki:** »Czyli jest wolą Izby, ażeby delegowani ci byli wybrani na zawsze, czyli też na czas ograniczony, bo żaden artykuł nie obejmuje o tem wzmianki. Możemy zrobić nieszczęśliwy wybór, gdyż nieomylności być nie może«.

JW. Zwierkowski: »Art. 1-szy zaspakaja troskliwość JW. Jełowickiego. Powiedziane jest, iż Rada ta wraz z delegacją ma czuwać nad stolicą w stanie oblężenia będącą; więc skoro niebezpieczeństwo oddalone zostanie, i Warszawa przestanie być zagrożoną, Rada wojenna ustanie, a tem samem i delegacja«.

JW. Godebski: »Nie mówiłem nic przeciwko projektowi; nie mówiłem nic przeciwko artykułom, lecz w tem miejscu sądzę być moim obowiązkiem do uwag słyszanych kilka słów dołożyć. Z tego, co tu mówione było, możnaby sądzić, iż w razie, gdyby nieprzyjaciół zbliżył się pod mury stolicy, zaraz się ta kwestya polityczna rozstrzygnie, że się podamy«.

Głosy: »Nikt tego nie mówił! Nikt podobnie nie utrzymywał!«

»Czemuz nie mamy powiedzieć, że się będziemy bronili dwa lub kilka miesięcy? Ja jestem przekonany, że wybrani

z Izb Członkowie będą jak najsprężysiej dopełniali obowiązków swoich, ale czyliż nie może zajść przypadek potrzeby zmiany? W walce śmiertelnej, gdzie się bój na śmierć toczy, trzeba wszystko przewidzieć, i dlatego powinniśmy się przychylić do wniosku JW. Jełowickiego».

JW. Marszałek: »Odpowiadając JW. Godebskiemu, czynię tę uwagę, iż wszędzie jest przyjęte, że kto daje nominację, może ją cofnąć, jeżeli zaufanie upada. Jeżeli więc i ci Członkowie, których wybierzemy, mieliby zawieść zaufanie nasze — czego wszakże nie przypuszczam — w takim razie bez żadnego zastrzeżenia podobnego w projekcie cofniemy nasz mandat i innych wybierzemy«.

JW. Godebski: »Jabym się zapytał, kto będzie kontrolował czynności tej deputacji; więc my chyba będziemy sądem«.

JW. Jasieński: »Rozumie się, że Izba w wybranych Członkach położywszy zupełne zaufanie, kontrolować ich nie będzie, boby to ubliżało godności Izby(y), gdyby tych delegatów pozwoliła komukolwiek bądź kontrolować. Ale spostrzegam inną okoliczność pominiętą, i tak: na przypadek słabości lub niemożności zasiadania którego z delegatów, kto ich zastępować będzie?»

JW. Morozewicz: »Nie byłoby zbyt cennie, gdyby czas dla tych delegatów był ograniczony«.

JW. Godebski: »Bolesno mi jest, że niektórzy Członkowie myśl moją opacznie zrozumieli. Dalekim jest od tego, ażeby miał ubliżać godności Izby, owszem, sądzę, że nie wypada delegatów kontrolować. Chciałem tylko, ażebyśmy w ograniczeniu dla delegatów czasu znaleść mogli rękojmię położonego w nich zaufania«.

JW. Biernacki: »Nie dzielę zdania JW. Godebskiego, ażeby powtarzać wybory; to sprzeciwiałoby się zamiarowi zachowania tajemnicy, do czego mało osób potrzeba. Jestem przeciwko powtarzaniu wyborów z tego powodu, że nowi Członkowie potrzebowaliby zawsze znacznego czasu, zanimby się obznajmili z przedmiotami. Nadto idzie jeszcze o to, aby zmiany w opiniach nie było. Jestem za utrzymaniem projektu tak, jak nam był odczytany«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!»

JW. Wiszniewski: »Popierając zdanie JW. Godebskiego, do-

daję, że ani ślepe posłuszeństwo, ani ślepe zaufanie nie są własnością rządów reprezentacyjnych w narodach wolnych, sprzyjają one bardziej despotyzmowi. Ślepe posłuszeństwo trwa dopóty, dopóki władza, która rozkazuje, nie zacznie nadużywać: dowodem tego jest nasza rewolucja. Co do ślepego zaufania, to ma granicę swoją dopóty, dopóki ci, którzy powierzają, nie powezmą podejrzenia, bo gdzie idzie o całość Ojczyzny, nie można nikomu ślepo zaufać. Sądzę, ażeby kwestya była podana nie tak, jak ją nam JW. Marszałek podał, ale w ten sposób, aby deputacja ta dopóty czynność swoją prowadziła, dopóki 10 Członków Izby nie zażądają jej zmiany«.

JW. Zwierkowski: »Spodziewać się należy, że wybrani Członkowie odpowiedzą naszemu zaufaniu. Co do wniosku JW. Wiszniewskiego, ażeby wybory następowały na żądanie dziesięciu Członków, byłoby zbyt cennem, albowiem zmiana nastąpić może na wniosek jednego, jeżeli większość Izby do tego się przychyli«.

JW. Worcell: »Należy rzecz tę uważać ze stanowiska innego, jak JW. Zwierkowski określił. Zwykle, kiedy zachodzi przyczyna zmniejszania zaufania, powody są trudne, nie zależące od cnoty, charakteru osób, ale od nieznamości rzeczy, i powody te tak są powikłane, że trudno jest je w Izbie popierać; jeżeli te są niedostateczne do pociągnięcia przed dyskusję, zdania dziesięciu osób nie zasługują na powszechną uwagę: jeżeli zaś są tej natury, że przed przystąpieniem do dyskusji znaczna część o nich się przekonała, nie będzie od rzeczy przystąpić do wyboru, jeżeli 10 Członków tego zażąda. I tak mamy przykład, iż na żądanie dziesięciu Członków może Izba przystąpić do zadecydowania względem zamienienia obrad publicznych w wydział tajny. Dla podobnej przyczyny żąda JW. Wiszniewski, ażeby bez oznajmienia przyczyny na wniosek dziesięciu Członków Izba zdecydowała to pytanie, czyli mają nowe wybory nastąpić, a to dlatego, że materya ta jest tak delikatna, aby bez wyjawienia przyczyn zażądać można nowych wyborów. Taka jest analogia między przypadkiem, kiedy sesya ma się odbywać przy drzwiach zamkniętych, a przypadkiem, w którym dziesięciu Członków uzna potrzebę nowego wyboru«.

JW. Zwierkowski: »Odpowiadając na rzuconą kwestyę i na popierające ją głosy, oświadczam, iż bez tego zastrzeżenia jesteśmy w tym samym przypadku, bo i ci dziesięciu Członków wniosek swój poddają pod decyzję Izby, nie mogą zaś stanowić nowego wyboru. Uważam przeto, iż jeżeli każdy z pojedynczych Członków wniosek podobny względem zmiany delegacji w Izbie uczyni, i Izba przez większość przychyli się do niego, jest ten sam przypadek jak z wnioskiem podanym przez dziesięciu Członków«.

JW. Kaczkowski: »Od 17 grudnia uwija się po Izbie prawie codziennie to wyrażenie: położyliśmy zaufanie — zaufanie położyliśmy. Położyliśmy zaufanie w Dyktatorze, a jednak uczuliśmy potem potrzebę złożenia go; położyliśmy zaufanie w Rządzie Narodowym, a jednak chcieliśmy go zmienić; położyliśmy zaufanie w Wodzu, a jednak przeciwko niemu dały się słyszeć głosy. Takie doświadczenie powinny nas odstręczyć od pokładania tego zaufania, i dzisiejsze prawo, które chce ograniczać to zaufanie, powinny wziąć przewagę jako środek, któryby nam nie narzucał nieograniczonym zaufaniem obdarzonych Członków«.

JW. Worcell: »Analogia zupełnie jest ta sama, skoro ci dziesięciu nie będą stanowili nowych wyborów, lecz przedstawia ich potrzebę«.

JW. Zwierkowski: »Gdyby koniecznie potrzeba było dziesięciu, nastąpiłoby ścieśnienie praw jednego Członka Izby«.

JW. Modliński: »Zgadzam się z wnioskiem JW. Wiszniewskiego, bo tu nie idzie o to, aby ci dziesięciu decydowali względem wyboru, ale żeby przedstawili Izbie jego potrzebę, albowiem zgadzam się z JW. Kaczkowskim co do ufności, że położyliśmy ufność w Dyktatorze, ufność w Rządzie, ufność w Naczelnym Wodzu, a skutków tego zaufania nie odbieramy. Mamy oto obwinionych, a nie mamy na nich wyroków, na które z utęsknieniem każdy mieszkaniec kraju oczekuje«.

JW. Marszałek: »A zatem stosownie do słyszanych tu głosów myślę podać taką kwestyę, aby ta delegacja dopóty trwała, dopóki dziesięciu Członków Izby zmiany jej nie zażąda«.

JW. Biernacki: »Jestem zdania, iż byłoby najdogodniej, ażeby raz wyznaczona Delegacja trwała dopotąd, dopóki War-

szawa nie przestanie być w stanie oblężenia. Jeżeli zaś przeważna jest opinia w Izbie, ażeby żądana zmiana mogła mieć miejsce, zapewne zgodzi się Izba, ażeby dziesięciu tylko Członkom Izby wolno było żądać nowych wyborów, do których Izba będzie mogła przystąpić, lub nie, bo to już od jej decyzji zależy będzie«.

JW. Marszałek: »Właśnie położona przezemnie kwestya odpowiada zupełnie myśli JW. Biernackiego, bo tak brzmi: aby ta delegacja dopóty trwała, dopóki dziesięciu Członków Izby nie zażąda nowych wyborów. Jakież zaś będzie zażądanie nowych wyborów? Oto, że ci dziesięciu odwołują się do Izby: żądamy nowych wyborów — a Izba wybiera tych samych lub innych«.

JW. Biernacki: »Luboby to było prawie to samo, z tem wszyskiem, gdy wiemy, ile to czasu zabierają nam każde wybory, wypadłoby dla skrócenia czasu powiedzieć, czy Izby koniecznie na żądanie tych dziesięciu Członków mogą przystąpić do nowych wyborów«.

JW. Szaniecki: »Kwestya nie jest jeszcze położona, i dlatego głos zabieram. Wtenczas, gdyśmy wybrali deputacyę do strzeżenia i kontrolowania czynności Dyktatora, nie było żadnych względem niej zastrzeżeń, i nie stanowiliśmy dozorców nad dozorcami. Wtenczas, gdy jeden członek delegacji nie będzie miał ufności w przedsiębranych przez Radę środkach, wolno mu będzie z dziesięciu i dwudziestu Członkami porozumieć się; wtenczas ta reszta może wniosek jego w Izbie poprzeć, i Izba względem niego zadecyduje; ale, aby na wnioski tych dziesięciu delegacji tej czynności ustać miały, to ciąga koniecznie za sobą tłumaczenia, i tłumaczeń za tłumaczeniami byłoby bez końca. Jestem za tem, ażeby ten projekt przyjąć tak, jak jest zreagowany«.

JW. Marszałek: »Jeszcze raz odczytuję kwestyę: Aby Delegacja ta dopóty trwała niezmiennie, dopóki dziesięciu Członków z Izby połączonych nie zażąda, a Izby połączone nie uchwalą nowych wyborów«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!«

»A zatem kto popiera kwestyę odczytaną, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A zatem przyjęty dodatek domiesci się do art. 1-szego«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Nakwaski: »Niemą położonego sposobu wyborów; inaczej wybieraliśmy Rząd, inaczej Komisye, inaczej deputacyę«.

JW. Marszałek: »Jak przystąpimy do wyborów, co nastąpić może po zatwierdzeniu projektu tego przez Senat, wtedy mówić będziemy o sposobie wyborów«.

JW. Morozewicz: »Uważając ten projekt, zdawałoby się, iż wybory w Izbach połączonych odbyte być powinny. Nie wiem, czyli jest konieczna potrzeba, aby wybór w Izbach połączonych następował«.

JW. Marszałek: »Gdy zdawanie raportów przez tę delegacyę, jako też zasięganie decyzji od Sejmu w Izbach połączonych odbywać się będzie, zdawałoby się, ażeby i wybory w Izbach połączonych następowały«.

JW. Biernacki: »Muszę wyznać, iż najsilniejsze mam przekonanie, że rezultat wotowania był wątpliwy, więc proszę o powtórzenie tej samej kwestyi«.

JW. Marszałek: »Uważaliśmy wszyscy, że większość była powstających, i nikt się naówczas przeciwko temu nie protestował. Gdy jednakże JW. Pan, choć późno, zarzucaś wątpliwość, wolno próbę powtórzyć, lecz na tej samej kwestyi«.

JW. Modliński: »Ja sam i wielu Członków uważaliśmy, że była w powstaniu większość. Jeżeli mamy na tę kwestyę powtórnie wotować, rozstrzygnijmy pierwaj, czy mamy wotować?«

JW. Marszałek: »Czy była wątpliwość, czy nie, pokaże się to, gdyż pewnie ci sami Członkowie powstaną, którzy przedtem powstali. Kwestya była następująca: Aby ta delegacya dopóty trwała, dopóki dziesięciu Członków z Izb połączonych nie zażąda i połączone Izby nie uchwalą nowych wyborów. Kto popiera tę kwestyę, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc pokazuje się, że nie było i nie masz wątpliwości. Teraz przystąpimy do wotowania, jeżeli kto żądać będzie«.

JW. Jasiński: »Ale należy uczynić dodatek względem zastępców na przypadek słabości lub niemożności którego z delegatów«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Jasińskiego, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Przystępujemy do wotowania nad ogółem. Jeżeli nikt nie jest przeciwko projektowi, uważany będzie, jakoby był jednomyślnością przyjęty«.

Głosy: »Jednomyślnością!«

JW. Ślaski: »Ja protestuję przeciwko jednomyślności i żądam wotowania«.

JW. [Marszałek]: »Nim jednak przystąpimy do wotowania, JW. Zwierkowski raczy odczytać projekt do prawa tak, jak został poprawiony«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisji sejmowych i po wysłuchaniu ich zdania, zważywszy przeważne okoliczności, w jakich się stolica z powodu zbliżenia nieprzyjaciela znajduje, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Do Rady wojennej miasta stołecznego Warszawy w stanie oblężenia zostającego Izba Senatorska i Izba Poselska wybiorą z grona swego Delegacyę z trzech Członków złożoną, t.j. z jednego Senatora i dwóch Posłów lub Deputowanych. Delegacya [ta] dopóty niezmiennie trwać będzie, dopóki 10 Członków z Izb połączonych nie zażąda, a Izby połączone nie uchwalą nowych wyborów.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona zniesie się niezwłocznie z Gubernatorem miasta Warszawy i wspólnie z nim i Radą wojenną naradzać się będzie w przedmiotach, ściągających się do obrony i zaopatrzenia stolicy we wszystkie potrzeby.

Art. 3. Z czynności swoich zdadzą delegowani w swym czasie w Izbach połączonych raport; w ważnych zaś okolicznościach delegacya winna będzie odnieść się do decyzji Izb sejmowych, a to

na żądanie choćby jednego z [tych] delegowanych.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej,

Po przeczytaniu **JW. Marszałek** zaprosił na asesorów JJWW. Kozłowski, Niesiołowski, Obniski i Plichtę, podał zaś następującą kwestyę: Kto za utrzymaniem projektu — affirmative, kto za odrzuceniem — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski negat. Wiktor Łuniewski affir. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie. JJWW. Antoni Libiszewski affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Ludwik Lempicki affir. Jan Posturzyński affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ksawery hr. Niesiołowski negat. Ignacy Bielski negat. Alojzy hr. Poletyło negat. Tomasz br. Wyszyński affir. Feliks Doliński negat.

Deputowani: JW. Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Paweł Grąbczewski affir. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski negat. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski affir. Fran. Trzcíński affir. Eugeni Słubicki affir. Józef Kretkowski affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Fran. Zalewski negat. Ignacy Wężyk affir. Józef hr. Małachowski negat. Teodor Jasieński affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński negat. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir. Józef Wiszniewski affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar affir. Ksawery Godebski affir. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Ksawery Sabbatyn affir. Amancyusz Żarczyński affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski affir. [Józef] Bohdan Zaleski affir.

JW. Marszałek: »Projekt zatem większością głosów 66 przeciwko 17 przyjęty został. Sesja solwuje się do godziny 11 do dnia jutrzejszego w Izbach połączonych, bo od 10 będzie się Senat zatrudniał rozbiorem tego projektu. Na dzień jutrzejszy porządek dzienny: Wybór Senatorów Kasztelanów, po wysłuchaniu zdania sprawy Komisji dyplomatycznej względem odezwy do Węgrzyków, i projekt regulaminu Izba.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 5 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu w sali tronowej odczytana została lista obecności Posłów i Deputowanych. Byli obecnymi (78):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Antoni Libiszewski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. [Kalikst Morozewicz]. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. [Konstanty Witkowski]. Wincenty Chelmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narycz hr. Olizar. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski [Józef] Bohdan Zaleski.

Później nadeszli (13):

JJWW. Morzkowski August. Tomasz hr. Wyszyński. Jan Rostowski. Aleksander Jełowicki. Jan Pusztynika. Jakób Malinowski. Teodor Jasiński. Klemens Witkowski. Ludwik Bieniecki. Ksawery Godebski. Jan Charzewski. Stan. hr. Międzyński. Antoni Plichta.

Potem odczytana została lista obecności Senatorów. Byli obecnymi (21):

JW. Wojewoda Wodzicki Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, Biskup płocki. Dziecielski, Biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, mam zakomunikować prześwietnej Izbie Poselskiej odezwę od Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, którą JW. Zwierkowski odczytać raczy«.

(**JW. Zwierkowski** czyta): [» W Warszawie d. 5 Sierpnia 1831].

»Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego do Izby Poselskiej.

»Ponieważ w dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę, jako święto Przemienienia Pańskiego, odbywać się będzie we wszystkich kościołach stolicy nabożeństwo szczególnie dla ubłagania Najwyższego o błogosławieństwo dla oręża polskiego, przeto Komisya rządowa, zawiadamiając Izbę Poselską, ma zaszczyt zaprosić ją na takowe nabożeństwo do kościoła metropolitalnego na godz. 11 zrana«.

[Za Ministra Prezydującego (podp.) Prażmowski. Za Sekr. Jlnego Kamieński].

JW. Tymowski: »Jutro mamy sesję; jest to nasz obowiązek, na nabożeństwie zatem znajdować się nie możemy«.

JW. Marszałek: »Jest to nabożeństwo mające wyjednać błogosławieństwo orężowi naszemu; dlatego możemy podobno sesję odłożyć«.

JW. Tymowski: »Najlepszem jest nabożeństwem dopełnienie swoich powinności. Wojskowy dopełnia swojej powinności w boju, a my w radzie«.

JW. Marszałek: »Bardzo sprawiedliwa jest ta uwaga, jeżeli tak nagłe są przedmioty, że ich zwłoka może być z uszczerb-

kiem dla kraju: Czy tak jest, odwołuję się w tem do zdania JW. Tymowskiego»

JW. Wężyk: »Moglibyśmy jutro dwom celom zadosyć uczynić; zrana o 4 pójść na okopy, a potem wrócić na nabożeństwo«.

JW. Henryk Nakwaski: »Jestem zdania, abyśmy nabożeństwo odłożyli do niedzieli. W dzisiejszych czasach wszystko ustąpić powinno naradom sejmowym. Jutro jest dzień sobotni; będą ważne interpelacje; są nawet nowe do zrobienia. Jeżeli w tej mierze nie będzie zgody, proszę o wotowanie, a nawet imienne«.

JW. Grąbczewski: »Nie zgadzam się z kolegami Tymowskim i Nakwaskim, aby nabożeństwo obradom miało ustąpić. Powinniśmy prosić Najwyższego, z Którego rąk wszystko pochodzi, aby naszemu orężowi powodzenie zapewnił; to jest rzeczą najważniejszą; sesję zaś innego dnia odbyć możemy«.

JW. Kasztelan Nakwaski: »Możemy i znajdować się na nabożeństwie, i obowiązki sejmowe dopełnić. Nabożeństwo zaczyna się o 11, kończy się o 12; możemy się zejść natychmiast i obradować do godz. 3-ciej«.

JW. Marszałek: »Popieram wniosek Kasztelana Nakwaskiego, gdyż istotnie moglibyśmy natychmiast z nabożeństwa udać się do sali obrad i przystąpić do porządku dziennego. Kto zatem jest zdania, abyśmy po nabożeństwie wrócili do sali Izby Poselskiej i mieli zwykłe nasze obrady, powstanie«.

Wszyscy prawie powstali. Wniosek zatem ten utrzymał się.

JW. Kasztelan Wężyk: »Korzystam z pierwszej chwili zgromadzenia się Izb połączonych, abym uścił się z obowiązku wczoraj na mnie przez wszystkie Komisje obu Izb włożonego. Tem snadniej przyjdzie mi dopełnić tego obowiązku, że tkwi on w sercu mojem, w sercu waszem, w sercu każdego Polaka. Wiadomo, z jakim uwielbieniem ościenne narody uważają tę krwawą walkę, jaką o niepodległy byt toczy my. Odgłos smutny oręża naszego rozległ się po kraju, kiedy ci, którzy honor wojska naszego zachowali, po odbytych rycerskich walkach powrócili do kraju. Jakaż powinność ciąży na nas, abyśmy za tak wielkie zasługi należną im wymierzili nagrodę; to jest

cel wniosku mojego. Gdy dowodzący na Litwie generałowie przenieśli pruską niewolę nad działanie chlubne dla polskiego oręża, gdy dwóch z nich weszło do granic pruskich i oręż skrwawiony na najeźdźnikach haniebnie złożyło, generał Henryk Dembiński i korpus jego nie słuchał, jak głosu prawego Polaka, który w sercach wszystkich się odzywa, nie złączył się z nimi, lecz poszedł za tym głosem i od d. 9 lipca w ciągłych walkach cofał się chwalebnie z korpusem swoim ku granicom tak zwanego Królestwa Polskiego. Wiecie, szanowni mężowie, jak wiele trudów ten korpus ponosił, ile razy nieprzyjaciela pokonywać musiał. Nadaremnie nieprzyjaciel zastał mu w gęstych sztykach zapory, nadaremnie bystre rzeki tamowały przechód korpusu. Długa i mozolna droga nie zdołała mu przeszkodzić, aby w całości powrócił, gdyż wszystkie przeciwności pokonała dobra chęć i przekonanie, że Polak raczej umrzeć, niż poddać się w niewolę powinien. Widzieliśmy powracający ten waleczny korpus: w jakiej liczbie opuścił tę ziemię, w takiej samej powrócił pod mury stolicy. Przez połączenie braci Żmudzinów i Litwinów wzrósł on we dwójnasób, licznego po drodze zabrał niewolnika, lecz nie mógł go uprowadzić, bo ten liczbę korpusu całego przenosił. Z znakomitym plonem w jeńcach i rynsztunku przyszedł przed mury stolicy, kiedyśmy rozumieli, że jeszcze jest w Białowiejskiej puszczy. Jeśli prostą weźmiemy drogę, przebył mil 70, nie rachując w to wstecznych i bocznych marszów, z którymi do 120 mil miał do przebycia. Jeżeli porównywać go chcemy z tem, co historia ma równie świetnego, mało będzie, jeśli go do Ksenofonta odwrotu porównamy. Dembiński miał większe trudności do zwalczenia, mniejszą nadzieję złączenia się ze swoimi. Widzieliście, szanowni mężowie, z jakim uniesieniem powracającego przyjeżdżali mieszkańcy stolicy, urzędnicy dostojni i Członkowie Izb obu. Kiedyśmy przybywający tak znaczny korpus ujrzeli, ożyła w nas nadzieja, zaspokoili się troskliwość, bo już nieprzyjaciel głosił, że go w swoim ma rękę, i tak mu się wzięcie jego snadnem wydawało, że rozumiał, iż go zmusi do złożenia broni przez wysłanie parlamentarza. Tyle to zdziałał generał Dembiński dla dobra kraju. Widzieliśmy przybywający z nim poczet śmiałych braci Litwinów, którzy dlatego pod mury tej stolicy przybyli, aby się przysposobić do walczenia

z wrogiem, aby stanąć w hufcach współbraci, aby znowu ponieść w swoją ojczystą ziemię bratni oręż i ustalić w niej wolność. Gdzie jest kraj, któryby się podobnymi mógł szczycić czynami? Tym celem Komisye sejmowe, zastanawiając się nad zasługami generała Dembińskiego, poleciły mi uczynić wniosek, który wy zapewne jednomyślnie w uchwałę sejmową zamienicie. Kiedy widzimy w dawnych dziejach rzymskich powracającego po klęsce jednego konsula, wyszedł Rzym naprzeciw niemu i złożył mu dzięki za to, że nie rozpaczał o losie Ojczyzny. Podobnie i my postąpić powinniśmy i oświadczyć imieniem Sejmu, iż generał Dembiński, wszyscy oficerowie jego korpusu i ci wszyscy wojskowi, którychśmy wczoraj pod murami stolicy widzieli, dobrze się zasłużyli Ojczyźnie. Składam ten wniosek, na polecenie wszystkich Komisjów napisany, JW. Prezydującemu w Senacie i JW. Marszałkowi Izby Poselskiej».

Tu odczytał **JW. Wężyk** następujący projekt do uchwały:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisji sejmowych Izb obu i po wysłuchaniu zdania tychże Komisjów, które wystawiły w żywym obrazie znakomite zasługi generała brygady Henryka Dembińskiego i całego korpusu wojska pod jego dowództwem, oświadczają, co następuje:

Art. 1. Generał brygady Henryk Dembiński, tudzież wszyscy oficerowie i wojskowi zostający pod jego dowództwem dobrze się zasłużyli Ojczyźnie.

Art. 2. Sekretarz Senatu i Sekretarz Izby Poselskiej upoważnieni zostają do wręczenia niniejszego oświadczenia Izb obu generałowi Dembińskiemu w dowód powszechnego szacunku, na jaki sobie wraz z całym korpusem zasłużył».

Oto jest projekt, który pod waszą decyzję przychodzi. Nie potrzebuję was do jego przyjęcia zachęcać, bo mam w sercu tę ufność, że jednomyślnością przyjęty zostanie».

JW. Kasztelan Nakwaski: »Zapewne, że jednomyślnie przyjmujemy ten wniosek, lecz kiedy oddajemy pochwałę tym, którzy na nią tak chlubnie zasłużyli, czemu i o tych nie wspomnieć i hańbą ich nie okryć, czemu sądu na tych nie wyznaczyć, którzy kraj zdradzili?»

JW. Dembowski: »Głos JW. Kasztelana Wężyka objął wszystko, co można było powiedzieć o zasługach generała Dembiń-

skiego. Wykazał on nam, jak pożądaną jest uchwała, do której projekt Izdom przedstawił. Lecz zdaje mi się, że ona jest jeszcze niedostateczna. Wypadałoby uchwalić medal, który będzie zdobił piersi tych wojowników, co do tej wyprawy należeli, co te trudy na Litwie dzielili, i mógłby mieć napis: za cnoty na Litwie. Medal ten nikomu już więcej nie mógłby być udzielony».

JW. Morawski: »Generał Dembiński dobrze się zasłużył Ojczyźnie z walecznym rycerstwem swoim. Słusznie, aby jedno z najświetniejszych dzieł wojennych wiekopomnej rewolucji naszej tak przez ojców Ojczyzny nagrodzone zostało. Żółkiewski i Czarniecki nigdy wyższej nagrody zapragnąć, nigdy wyższej osiągnąć nie mogli. Niech cześć wyrządzona mężnym okryje tych sromotą, co nie dopełnili tak, jak waleczny Dembiński, powinności swojej względem Ojczyzny, powinności względem honoru i sumienia. Ale jest jeszcze inny generał, który równego wymiaru sprawiedliwości od nas oczekuje. Domyślam się, iż to ciało prawodawcze osądziło w słuszności swojej objąć go w pochwałę oddanej ogółowi rycerstwa zostającego pod sprawą Dembińskiego: lecz wyprawa Różyckiego i męznego korpusu jego tak jest znakomitą w sobie samej i tak mało ma wspólnego z Dembińskim, pod którego świetne dowództwo dopiero przed kilką dniami przeszła, iż w przekonaniu mojem zasługuje na oddzielne z waszej strony odznaczenie. W szczuplejszym wprawdzie okresie czasu i przestrzeni, ale też same dzieła znamionują obydwóch rycerzy i obadwa wojska: nie będę więc daremnie silił się na powtórzenie o Różyckim tego, co tak wymownie o Dembińskim JW. Senator Wężyk powiedział. Niechże mi wszakże wolno będzie jedno z dzieł wyprawy Różyckiego przytoczyć. Jeden szwadron jego przepływa Bug pod Drohiczyńnem, łamie po dwa razy szycujące się wśród murów kolumny starego moskiewskiego żołnierza, rozpędza jazdę nieprzyjacielską i szturmem zdobywa miasto, gdzie więcej zabiera w niewolę żołnierzy i oficerów, niżeli ich zwycięzcy pomiędzy sobą liczyli. Po trzechniedzielnej wyprawie co dzień przez liczniejszego nieprzyjaciela otoczony, co dzień ścigany i co dzień w boju, Różycki przywiódł do Warszawy pomiędzy jeńcami swoimi jednego z znakomitych generałów nieprzyjacielskich, przyprowadził nam kasę nieprzy-

jacielską, broń, amunicję i znaczny sukna zapas. Jak Sobieski pod Wiedniem, ubrał całą piechotę swoją w mundury nieprzyjacielskie. Takie dzieła tylko wśród naszej wiekopomnej rewolucji i pomiędzy czynami, jakimi mężne rycerstwo nasze naczyna każdy dzień nieledwie, niepostrzeżonymi ująć mogą. Ojcowie Ojczyzny! wy nie odmówicie sprawiedliwości walecznemu Różyckiemu i dzielnemu rycerstwu jego».

JW. Worcell: »Zabieram głos dla odpowiedzenia koledze Dembowskiemu. Czyż mamy już teraz tak rozpaczć o cnotach Narodu, abyśmy obok czynu generała Dembińskiego nie przypuszczali innego równie patryotycznego? W Litwie pozostało wielu obywateli; pozostając narażają się na najsroższe kary; jednak to ich nie odstrasza, aby tam zaród powstania, aby tę iskrę ognia świętego wśród Litwy utrzymywali. Czyli dla tego, że oni brali część może niebezpieczniejszą służenia Ojczyźnie, mają być usunięci od nagród, jakie dla przybyłych z generałem Dembińskim słusznie uchwalili chcemy? Medale uchwalone dla jednego generała Dembińskiego i tych, co z nim przybyli, byłyby potępieniem tych, co pozostali. Lecz pochwała czynu generała Dembińskiego niechaj będzie potępieniem dla tych, co rozpaczali o losie Ojczyzny, co się do Prus udali i broń, którą na nieprzyjaciela mieli w ręce, Prusakom złożyli. Oni, o ile to było w ich mocy, rzucili płamę napaści oręża polskiego. Sprawiedliwie więc, jeżeli w tej uchwale wspomnimy coś o Giełgudzie słusznie ukaranym i o Chłapowskim, który tak zawiódł zaufanie nasze. Lecz kiedy uchwalamy nagrody dla korpusu generała Dembińskiego, nie powinniśmy czynić tego w ten sposób, abyśmy potępiali Litwinów, którzy pozostali na Litwie dla przechowywania świętego ognia i prowadzenia dalej dzieła, które rozpoczęli».

JW. Świrski: »Czyn generała Dembińskiego jest tak szlachetny, tak wielki, iż wymierzać jemu sprawiedliwość jest to robić sobie zaszczyt, albowiem dla tego, który takiego czynu dopełnił, nagrody żadnej nie potrzeba; ma on ją w swoim przekonaniu. Nie czyn zwykłej odwagi, lecz determinacja na śmierć lub zgubę, albo osiągnięcie celu, przyprowadzenia Ojczyźnie kilk tysięcznego korpusu było czynem generała Dembińskiego. Za taki czyn żadne nagrody ziemskie wynagrodzić nie mogą. Izby więc oświadczają, że się dobrze zasłużył Ojczyźnie, dopełniając przez to powinności, jaką Naród dla tak wa-

lecznego generała i towarzyszków jego zaciągnął, lecz dzielić zdania kolegi Dembowskiego nie mogą. Było to moralne wysilenie; z naszej strony dopełniamy moralnego obowiązku, kiedy oświadczamy, że Naród czuje wielkość zasług generała Dembińskiego i jego korpusu, ale materyalne nagródki nie mogą być nagrodą tak wielkiego czynu, tem więcej, że możnaby w nich upatrzeć naśladownictwo sąsiedniego nam despotycznego rządu. Czyliż my, istoty myślące, mamy być porównani z tą czeredą, co dla błazni swoje istnienie na rozkaz despoty poświęca? Lecz bracia nasi nie wymagają podobnych nagród, jakie im kolega Dembowski chce udzielać, i my nie ponizajmy ich do tego stopnia, abyśmy wynagradzali ozdóbkami u sąsiedniego ludu używanymi. Jestem więc za przyjęciem wniosku tak, jak go JW. Kasztelan Wężyk podał».

JW. Kasztelan Wężyk: »Gdybym szedł za popędem serca, uznałbym sprawiedliwość tego, co JW. Morawski niedawno powiedział, oddałbym należną pochwałę pułkownikowi Różyckiemu, bo chlubię się, że od szkół przyjaźń mnie z tym mężem łączy. Pułkownik Różycki zasłużył na chlubne u Narodu wspomnienie, lecz że zabieram głos dopełniając woli Komisji, nie wiem, czyli one i tego nie miały na uwadze, że Różycki przeszedł pod dowództwo Dembińskiego w Białowiejskiej puszczy, że odtąd dzielił jego trudy i razem z nim przybył do stolicy, jemu więc część tej nagrody się należy. Jeżeli jednak Izby osądzą, że pułkownik Różycki ma być oddzielnie wspomniany, popierałbym wtenczas wniosek JW. Morawskiego, bo z wielu względów jest sprawiedliwy».

JW. Wojewoda Ostrowski: »Chciałem pokrótce odpowiedzieć na głos JW. Świrskiego, który, biorąc miarę ze swojej szlachetnej duszy, utrzymuje, że wewnętrzne zadowolenie jest dostateczną dla tych mężów nagrodą, i że człowiek, który taki czyn wykonał, nie potrzebuje zewnętrznych ozdób. Piękne są to zaiste teorie, lecz jeszcze nie powszechnie przyjęte, a nawet nieprzyjęte przez Izby, które powiedziały, że ci, co się odznaczają w tej wojnie, otrzymają za to znak honorowy. I tu więc teorii tych utrzymywać nie można. Ci, co tak się zasłużyli Ojczyźnie, nie żądają tej odznaki, wyrzekliby się jej, kiedy ją tylko w sercach Narodu mają, lecz mogą być ojcami rodziny: wtenczas miło będzie ich rodzinie te materyalne odznaki męstwa ojców oglądać».

dać. Jestem więc za przyjęciem i tych zewnętrznych ozdób, lecz kiedy chcemy okryć sławą przybyłych z generałem rycerzy, drugi się tu objawia zamiar, aby okazać wzdargę naszą dla tych, którzy nie wahali się do pruskiej przejść niewoli. Lecz nie postępujemy w tej mierze porywczo; nie okrywajmy hańbą wszystkich, bo może są między nimi tacy, którzy tylko poszli za natchnieniem przewrotnych, którzy niedołężnością zgrzeszyli; zdrady bowiem nie chciałbym przypuszczać; lecz należy wyznaczyć Komisję, któraby się rozpoznaniem tego czynu zajęła, przedsięwzięła w tej mierze śledztwo, imiona winnych piętnem wzdargi okryła, ażeby niewinnych honor ocalić. W tej mierze osobny wniosek wkrótce nie omieszkam złożyć».

JW. Dembowski: »Znaglony jestem odpowiedzieć na uczyniony mi zarzut JW. Świrskiego, iż przez naśladownictwo despotyzmu sąsiedniego mocarza żądałem oznak honorowych. Przedstawić więc winienem powody, które mnie skłoniły do uczynienia tego wniosku. Widzimy, jak pożądanym jest nasz krzyż wojskowy polski; zdarzały się nawet przypadki, że wojskowi okryci bliznami życzyli sobie, aby przed zamknięciem powiek tym krzyżem ich ozdobić, aby tę jedną przed skórami odnieśli pociechę. Kto na tak rzewnych uczuciach opiera swój wniosek, nie zasługuje na to, aby mu wyrzucano naśladownictwo despotyzmu. Wojewoda Ostrowski silnymi powodami poparł już ten wniosek, wskazał, że podobne oznaki wzbudzą w młodych sercach popęd do podobnych poświęceń. Nie możemy tego zataić, że przez przejście wojsk naszych granicą pruską honor narodowy nadwreżony został. Towarzysze Dembińskiego go ocalili; ich cnoty zasługują na taką oznakę, któraby w sposób widzialny do ich potomków przejść mogła«.

JW. Henryk Nakwaski: »Sam widok przybywającego korpusu generała Dembińskiego, sposób, w jaki go przyjmowali mieszkańcy Warszawy, głosy, które się na jego pochwałę słyszeć dały, dostatecznie przekonywają, na jaką sławę zasłużył generał Dembiński; lecz w jego korpusie nie sami są wojskowi: są tam i zbrojni obywatele, są liczni powstańcy, ci więcej jeszcze jak sami żołnierze zrobili; dziwno mi więc, że Komisje sejmowe o nich przepomniły. Obywatele ci zarówno z żołnierzami wszelkie trudy i niebezpieczeństwa dzielili, razem

z nimi przybyli i teraz razem spoczywają na Pradze. Jeżeli mamy sprawiedliwość wymierzyć, nie dość jest chwalić tych, co zasłużyli; trzeba, jak sprawiedliwie kolega Worcell wnosił, okryć hańbą sprawców nieszczęsnego pod Królewcem wypadku; trzeba imiona Giełguta i Chłapowskiego powszechnej oddać wzdargie. Prosimy zatem Wojewody Ostrowskiego, aby jak najprędzej zapowiedziany przez siebie wniosek wygotował. Nagroda zaś, którą postanowimy dla tych, co się dobrze zasłużyli Ojczyźnie, będzie hańbą dla tych, którzy nie tak działali, jak im nakazywała powinność«.

JW. Świrski: »Nie miałem na celu ubliżać zamiarom JW. Dembowskiemu; znam jego patryotyzm; wiem, że z przekonania tylko wniosek ten uczynił; wyznać jednakże powtórnie muszę, że wniosku jego podzielać nie mogę; dla jakich powodów, będę się starał wyłuszczyć. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że krzyż nasz wojskowy polski wielką cenę posiada, ale cena ta może i sprawiedliwie do niego jest przywiązywaną, albowiem dotąd był tylko udzielany za blizny otrzymane za wolność i niepodległość Polski. Oznaka honorowa nie zawsze reprezentuje przynależność, jakich ma być nagrodą. Mamy tego przykład w państwie sąsiednim, gdzie despota wynagradza zbrodnie tem, co ma być oznaką cnoty. Zrobiłem uwagę, że miałyby to pozór naśladownictwa sąsiedniego państwa, gdzie takie nagródki bez końca są udzielane. I my mieliżbyśmy podobnego używać środka na wzbudzenie męstwa naszych rycerzy? Nie widzę tego potrzeby, lecz jestem tego zdania, aby imienna lista spisana była wszystkich żołnierzy w korpusie generała Dembińskiego będących, żeby ich imiona umieszczone były w aktach Senatu: na ten środek zgodziłbym się, ale za medalikami nigdy nie będę«.

JW. Kasztelan Krasieński: »Lubo jestem zdania, że korpus generała Dembińskiego zasłużył na tak zaszczytny dowód wdzięczności narodowej równie, jak powstańcy, którzy z nim do stolicy przybyli, sądzę jednak, że nie tylko Litwini, ale i Wołynianie, Podolanie i mieszkańcy Ukrainy, którzy oręż przeciwko Moskalom podnieśli, a później do naszej stolicy przybyli, równe mają zasługi, równą otrzymać powinni nagrodę«.

JW. Kasztelan Wężyk: »Tak żywo czujecie, Reprezentanci Narodu, i (w) Senatorowie, sprawę publiczną, że chcielibyście

w jednym prawie wszystkich objąć, którzy jaki czyn znakomity dopełnili. Odpowiedzieć tu winienem JW. Bracławskiemu na zarzut uczyniony Komisjom sejmowym, jakoby przypomniały o obywatelach Litwy. Gdyby był JW. Bracławski uważał na to, com przedstawiając wniosek Izbie powiedział, nie byłby czynił tego zapytania. Komisye sądziły, że obywatel, jak tylko pochwyty za oręż, jest już żołnierzem. Widząc tych powstańców zbliżających się do stolicy, widząc ich rozmaite ubiory i języki, widzieliśmy zaród przyszłego powstania na Litwie. Komisye sejmowe wszystkich ich pod kilku wyrazami. Tak, kiedy Napoleon żegnał się z swoim wojskiem, gdy nie mógł każdego dowódcę, każdego żołnierza do siebie przycisnąć, orła do serca przycisnął.

JW. Worcell: »W kraju, w którym już opinia publiczna ma pewną władzę, w którym jawność obrad dobroczynny swój wpływ wywiera, w takim kraju zdanie wyrzeczone w Izbie podlega sądowi publicznemu. Dlatego zabieram głos przeciwko zdaniu kolegi Dembowskiego. Nie miałem ja wcale myśli ubliżyć zasługom generała Dembińskiego, i owszem, uważałem jego zasługi, jako wyższe nad wszelkie honorowe oznaki, lecz to tylko chciałem powiedzieć, że nie można wprowadzać nowych oznak dla jednego czynu. Byłoby to z krzywdą dla tych Litwinów, co w domach pozostali, aby iskrę powstania zachować; byłoby to nawet przeciwne uchwale sejmowej, która przyrzeka uchwalenie oznaki honorowej dla tych, co się w obecnej wojnie odznaczają; oznaka zaś, którą proponował JW. Dembowski, byłaby zupełnie od tamtej różna, byłaby tylko za czyn jedyny. Lecz jak jestem przeciwny uchwaleniu tego szczególnego orderu, tak popieram jak najmocniej wniosek uczyniony względem korpusu generała Dembińskiego.

JW. Zwierkowski: »Wskutku wniosku kolegi Świrskiego JW. Kasztelan Wężyk dodał następujący artykuł:

»Lista imienna wszystkich składających ten korpus na wieczną pamiątkę w archiwum Senatu złożona będzie.

»Ja również podzielać nie mogę zdania kolegi Dembowskiego, aby medal osobny był ustanowiony. Czyliż ci, co pod Grochowem walczyli, mniejsze wysługi zrobili dla Ojczyzny?

Czemużby oni mieli być od tego znaku honorowego wyłączeni? Czy to nie będzie dostateczna najwyższa dla powracających z Litwy nagroda, kiedy Reprezentacya narodowa wyrzeknie, że się dobrze zasłużyli Ojczyźnie?

JW. Worcell: »Generał Różycki, jako zostający pod dowództwem generała Dembińskiego, będzie już tem samem w tej uchwale objęty, ale jeżeliby miał być osobno wzmiankowany, ja, jemu nie ubliżając, mógłbym wszakże wymienić takich, co świetniejsze jeszcze dopełnili czyny, wymieniłbym Karola Różyckiego, który przybył z Wołynia do Zamościa i w mniejszej daleko liczbie przedarł się z znaczną korzyścią przez środek nieprzyjaciół. Lepiej więc o innych nie wzmiankować, w ogóle tylko tych wszystkich objąć, którzy z generałem Dembińskim przybyli.

JW. Marszałek: »Izby raczą w tej mierze rozstrzygnąć. Kto zatem jest zdania, aby osobna była wzmianka o pułkowniku Różyckim, powstanie.

Mniejszość powstała, wniosek więc się nie utrzymał.

JW. Kasztelan Wężyk: »Winienem tu oświadczyć, że pułkownik Różycki, jakkolwiek wielkie położył zasługi, już jest wynagrodzonym przez tak zaszczytne wzmianki w tej Izbie, a jako dzielący trudy korpusu generała Dembińskiego od Białowiejskiej puszczy, w tem prawie jest już i tak objętym. Dodatek Posła Bracławskiego w kilku wyrazach dałby się tu umieścić. Przystępuję do odczytania całkowitej redakcyi:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisji sejmowych Izb obu i po wysłuchaniu zdania tychże Komisji, które wystawiły w żywym obrazie znakomite zasługi generała brygady Henryka Dembińskiego i całego korpusu wojska pod jego dowództwem, oświadczają, co następuje:

Art. 1. Generał brygady Henryk Dembiński, tudzież wszyscy oficerowie i wojskowi zostający pod jego dowództwem, równie jak zbrojni obywatele Litwy i Żmudzi, dobrze się zasłużyli Ojczyźnie.

Art. 2. [3]. Sekretarz Senatu i Sekretarz Izby Poselskiej upoważnieni zostają do wręczenia niniej-

szego oświadczenia Izb obu generałowi Dembińskiemu w dowód powszechnego szacunku, na jaki sobie wraz z całym korpusem zasłużył».

JW. Kasztelan Bieńkowski: »Należy koniecznie wymienić czyn, za który się wymierza taka nagroda korpusowi generała Dembińskiego; należy powiedzieć, że za odwrót, wymienić miejsce skąd, dokąd«.

JW. Świrski: »Powtarzam mój wniosek, aby lista imienna wszystkich składających ten korpus na wieczną pamiątkę złożoną była w Senacie«.

JW. Szaniecki: »Popieram wniosek kolegi Świrskiego, a nadto dodaję, iżby tyle egzemplarzy było wydrukowanych tej uchwały, ile jest osób składających korpus generała Dembińskiego, i żeby na każdym egzemplarzu dopisane było imię i nazwisko osoby, której się ten egzemplarz ma wręczyć«.

Wniosek JW. Szanieckiego prawie jednomyślnością poparty został, i w tym celu przedstawiona została następująca redakcja osobnego artykułu, (wstawionego jako Art. 2). Lista imienna wszystkich składających ten korpus na wieczną pamiątkę w archiwum Senatu złożona będzie, a każdy z nich w szczególności otrzyma po jednym egzemplarzu drukowanym tej uchwały z wyrażeniem imienia i nazwiska swojego«.

JW. Tymowski: »Ja popieram wniosek Kasztelana Bieńkowskiego, aby był wyrażony czyn, za który tę nagrodę udzielamy«.

JW. Dembowski: »Starano się tu obalić jeden wniosek, żeby inny mniej dobry utrzymać. Ponieważ mój wniosek znalazł poparcie u niektórych kolegów, a w szczególności u Wojeudy Ostrowskiego, przestał więc być już moją własnością, lecz do nich należy. Będę więc żądał wotowania na zasadę. Co do wniosku JW. Świrskiego, dziwna jest rzecz, że ci, co byli przeciwko ustanowieniu medalów na piersiach, są za uchwaleniem ich w kieszeniach, któreby przy sobie wojskowi nosili. Takie listy będą listami proskrypcyjnymi, kto się z nią do Moskali dostanie, nie tylko sam się na prześladowanie wystawi, ale nadto innym wielu podobny los zgotuje«.

JW. Marszałek: »Widzę, że JW. Dembowski może dla niedokładnej redakcji nie dobrze rzecz tę zrozumiał. Lista imienna nie będzie na każdym egzemplarzu uchwały, lecz tylko w archiwach Senatu; każdy zaś otrzyma egzemplarz uchwały z własnym imieniem i nazwiskiem«.

Stosownie do wniosku JW. Kasztelana Bieńkowskiego i JW. Tymowskiego w następujący sposób zmienioną została redakcja wstępu:

»...które wystawiły w żywym obrazie znakomite zasługi w bojach na Litwie i w dzielnym stamtąd odwrocie generała brygady Henryka Dembińskiego etc.«

Poczem odczytany został całkowity projekt ze zmianami przez Izby zatwierdzonemi i jednomyślnością przyjęty został.

JW. Marszałek: »Przystępujemy teraz do porządku dziennego. W Izbach połączonych uczyniony był wniosek przez JW. Wołowskiego względem oświadczenia podziękowania naszego narodowi węgierskiemu za adresa komitatów w sprawie naszej do najjaśniejszego Cesarza Austrii pisane. Dotąd nie dopełniliśmy tego. Na jednym z posiedzeń Izby Poselskiej była o tem mowa, i postanowiliśmy rzecz tę odesłać do Komisji połączonych, któreby o tem w Izbach połączonych zdanie swoje objawiły. W tym celu ma głos JW. Krysiński«.

JW. Krysiński: »Na posiedzeniu Izb sejmowych połączonych w d. [25 Czerwca] zapadła decyzja sejmowa względem ułożenia adresu do walecznego i szlachetnego narodu węgierskiego, któryby wyrażał te uczucia wdzięczności, jakimi Naród polski jest przejęty za gorliwe, pełne współczucia wstawienie się walecznych Węgrzynów do najjaśniejszego Cesarza Austrii. Senator Kasztelan Niemcewicz był wezwany do ułożenia takowego adresu. Już Komisye wasze miały zamiar przedstawić Izdom dopiero wspomniany adres Senatora Niemcewicza, godny jego pięknego pióra, do zatwierdzenia, gdy wtem powzięty wiadomość, iż Rząd Narodowy, uprzedzając krok sejmowy, zrobił odezwę do Narodu węgierskiego i takową do wręczenia komitatom drogą najpewniejszą przesłał. Komisye będą miały zaszczyt przedstawić Izdom adres«.

Rządu Narodowego. Gdy odezwa ta pod wszelkimi względami w dobitnych wyrazach maluje te prawdziwe polskie uczucia, które szlachetny krok braci naszych Węgrzynów wzbudzić potrafił, przeto Komisye wasze mniemają, iż odpowiedzą włożonemu na nie obowiązki, gdy Sejmowi zaproponują, iżby narodowi węgierskiemu oświadczył, że uczucia w adresie Rządu Narodowego wyrażone są uczuciami Sejmu, są uczuciami wszystkich Polaków. Odezwa ta jest następująca:

»Rząd Narodowy polski powziął wiadomość, że szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy pierwszy podniósł za nami głos braterski w adresie komitatów do najjaśniejszego Cesarza Austrii podanym. Szlachetny tylko i wielkomyślny naród może tak śmiało w imieniu ludzkości, cywilizacji i potrzeb Europy przemawiać, a rząd to ojcowski i sprawiedliwy, przy którego tronie podobny głos wznosić się, wywoływać przeszłość i zapytywać przyszłości może. Ta sympatya narodu węgierskiego w dzisiejszej naszej sprawie wzrusza łańcuch przyjaznych i chlubnych wspomnień dwóch sąsiednich i prawie bratnich narodów. I w ludach, i w królach istniały pomiędzy nami związki. Szlachta węgierska rada przenosiła się i osiadała za dawnych czasów na tej ziemi, gdzie niegdyś swobody kwitnęły, swobody, za które dziś potomkowie ich może jacy leją krew w zawziętych bojach. Kości Polaków i kości Węgrów spoczywają w jednych mogiłach pod Warną, gdy przed czterema wiekami podobna sympatya dwóch narodów i podobna szlachetna sprawa wywiodła je na bój z potęgą grożącą Europie. Dawaliśmy wzajem i przyjmowaliśmy królów, i nieraz jedno berło obu narodom rozkazywało. Jakże miło dziś wspomnieć, że królowna równie polska, jak węgierska, że dobra Jadwiga skojarzyła Polskę z potężną Litwą i utwierdziła Dźwiną i Dnieprem granice nasze, których się dziś krwawo dobijamy. Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był król Stefan Batory, który daleko za Dźwiną prowadził zwycięskie orły polskie, pod którymi i zastępy węgierskie laury zbierały. Te wspomnienia przeszłości dodają wagi naszym uczuciom przez dzisiejsze szlachetne ozwanie się narodu węgierskiego obudzonym i podnoszą razem o naszych przyszłych losach te mocne nadzieje, do jakich sprawiedliwość i wielkomyślność teraz nad

nim panującego monarchy Franciszka I nadaje Polakom prawo. Tłomacz uczuć powszechnych Rząd Narodowy polski wzywa i upoważnia N. N., abyście, udawszy się na miejsce, oświadczyli narodowi węgierskiemu najwyższą wdzięczność Polaków. Powiedzcie mu, że to uczucie równie Rząd i Sejm, jak wojsko nasze bohaterskie, jak i cały Naród przenika. Powiedzcie mu, że jakkolwiek los nam niebo przeznacza, gotowa już złota karta dzisiejszych dziejów naszych, a na nich zapisany będzie i czyn ludzki, czyn braterski zacnych Węgrów«.

JW. Worcell: »Lubo dzieło uczucia wyrażone przez Rząd Narodowy, lubo my sami nic innego byśmy powiedzieć nie mogli, rozumiem przecie, że co innego jest odezwa od Narodu, która z samego Sejmu pochodzi, a co innego, kiedy Sejm oświadcza po uczynionej już przez Rząd odezwie, że ją za swoją własność przyznaje. Przypominam, że wniosek JW. Wołowskiego wtenczas był przez Izby przyjęty, kiedyśmy nie wiedzieli, że Rząd wpadł na tę samą myśl. Odezwa przez Rząd napisana jest to odezwa od tronu; Sejm zaś powinien osobną uchwalić odezwę, a przynajmniej okazać, że on sam tę myśl powziął, i że dlatego tylko odezwę rządową przyjmuje, że ta odpowiada jego uczuciom. Wielka bowiem między tem jest różnica: uchwalić, a zatwierdzić«.

JW. Wołowski: »Wniosek mój, abyśmy napisali podziękowanie narodowi węgierskiemu poparty został jednomyślnie przez obiedwie Izby i, jak się teraz przekonywamy, przez Rząd za sprawiedliwy uznany; gdy jednak nie było pewności, czy komitaty istotnie adresa te podawały, wstrzymaliśmy się z ogłoszeniem tego podziękowania. Kasztelanowi Niemcewiczowi poruczone było jego ułożenie; gdy Rząd to uskutecznił, nam nie wypada krzyżować się z Rządem. Powiedzieć nam należy, że uczucia, w odezwie przez Rząd Narodowy wydanej zawarte, są uczuciami Sejmu; czyli zaś będzie zrobiony do datek, że Sejm pierwiej już wniosek ten uczynił, jest rzeczą obojętną«.

JW. Szaniecki: »Zadawalniać tu powinna zgodność w postępowaniu pomiędzy Sejmem a Rządem. Jakkolwiek odezwa Rządu zdaje się dostateczna, przecie wypadałoby może odczytać odezwę przez Kasztelana Niemcewicza napisaną, żebyśmy je lepiej ocenić mogli«.

JW. Krysiński odczytał tu projekt do odezwy ułożony przez JW. Kasztelana Niemcewicza. (Niema jej w allegatach).

JW. Worcell: »Nie zaszkodziłoby, abyśmy, nie krzyżując się z działaniem Rządu Narodowego, przyjęli tę odezwę przez Kasztelana Niemcewicza ułożoną. Obydwie w tymże samym celu są napisane, jednakowoż są w duchu odmienne. Odezwa Rządu niebardzo jest zastosowana do tego, jak Reprezentacja narodowa przemawiać powinna. Odpowiada ona położeniu, w jakim Rząd się znajduje«.

JW. Jełowicki: »Popieram wniosek kolegi Worcella, aby odezwę Kasztelana Niemcewicza przyjąć za głos Izb połączonych do narodu węgierskiego. Odezwa Rządu Narodowego napisana jest w takiej formie, jak Rząd pisać powinien. Izby zaś sejmujące, które w imieniu Narodu wolnego przemawiają, oświadczyć powinny całemu światu śmiało i wyraźnie, jaki cel sobie zamierzyły, a zatem wnoszę, aby Rząd Narodowy osobno, a Sejm osobno wydał swoją odezwę«.

JW. Krysiński: »Z boleścią przychodzi mi różnić się w zdaniu z poprzednio mówiącymi. Nie miałem zamiaru w niczem ujmować zalet, które cechują piękny głos Kasztelana Niemcewicza; jednak przy skrupulatnym rozbiórce tych dwóch odezw ani na chwilę wahać się nie będę, gdy dam pierwszeństwo odezwie Rządu Narodowego. Wszystkie uczucia objawione w odezwie Rządu Narodowego są te same, które objął w swojej odezwie Kasztelan Niemcewicz, z tą różnicą, że w tej pierwszej odezwie miano względ na te delikatne odcienia, uważano na stosunki zachodzące w niektórych politycznych kombinacjach między narodem węgierskim a naszym politycznym położeniem. Wzbraniam sobie dalszego rozbioru w tej materii, lecz utrzymuję, że względ na te odcienia przekonać powinien, że odezwa Rządu Narodowego jest trafniejsza jak odezwa Kasztelana Niemcewicza«.

JW. Godebski: »Dziękuję zdanie kolegi Worcella i widzę wielką różnicę w redakcji odezwy Rządu Narodowego a odezwy JW. Niemcewicza, i inaczej być nie mogło. Najważniejsza jest ta różnica, że w głosie Izb połączonych wyrażone są jasno, dobitnie, cele powstania narodowego, i tak być powinno. Nie wstydzmy się dworów postronnych, bośmy się nie wstydzili, kiedyśmy rewolucję za narodową uznali, kiedyśmy zaprzysięgli,

że trwać w niej będziemy. Nie widzę potrzeby, kiedyśmy raz cele naszego powstania zaprzysięgli, aby je teraz pokrywać, aby nas teraz mógł jakikolwiek względ zatrzymywać, żebyśmy, mając sposobność odezwania się do ludu bratniego, wyraźnie celów naszych nie objawili. To szkodzić nie będzie, że Izby połączone od siebie to napiszą, kiedy Rząd Narodowy je uprzedził. Dziękuję zupełnie uczucia Rządu, lecz sądzę, że odezwa Kasztelana Niemcewicza zachowana być powinna, tem bardziej, że na jednomyślne wezwanie przygotowaną została«.

JW. Marszałek: »Nie wchodząc w ocenienie wartości wewnętrznej tych dwóch odezw, niech mi wolno będzie z innego stanowiska rzecz tę uważać. Obawiam się, czy przyjęcie redakcyi Rządu Narodowego za naszą i ogłoszenie tego nie osłabi zaufania, jakie wzbudzać powinny odezwy od Rządu wychodzące i te, które na przyszłość wychodzić będą; obawiam się, aby Izby, zatwierdzając tę jedną odezwę, nie osłabiły skuteczności innych odezw Rządu Narodowego«.

JW. Jasiński: »Nietylko z tego stanowiska rzecz uważam, co kolega Krysiński, ale nadto przypominam sobie, że kolega Morawski wystawił, iż nie było przykładu w krajach reprezentacyjnych, aby władze reprezentacyjne miały z obcymi ludami korespondencyę. Naród węgierski nie robił do nas adresu, nie mamy więc prawa mu odpowiadać. Dwór austriacki mógłby to wziąć za złe, gdybyśmy się zbyt jasno przed narodem węgierskim wyrazili. Z tych powodów jestem za redakcją rządową«.

JW. Krysiński: »Naprzód winienem koledze Jasińskiemu powiedzieć, że nietylko mnie nie poparł, ale zupełnie co innego oświadczył. Z głosu kolegi Godebskiego zdawałoby się, że odezwa Rządu Narodowego nie jest tak dobitna, jak odezwa Kasztelana Niemcewicza. Ja zaś tu oświadczyłem, że Komisya wasza dlatego właśnie przyjęła odezwę Rządu Narodowego, że w niej widziała te zbawienne odcienia, które były pominięte w odezwie szanownego Kasztelana Niemcewicza. Dostateczną jest rzeczą jeden peryod z odezwy Rządu Narodowego odczytać, aby się przekonać o tych odcieniach, o których dość jest napomknąć, aby je zrozumieć. Peryod ten jest następujący: (niema w protokóle). Frazes wielki wskazuje myśl ogromną, on dostatecznie wskazuje potrzebę przyjęcia tej odezwy«.

Na żądanie JW. Godebskiego odczytał JW. Krysiński jeszcze następujące wyrazy: (niema w protokóle), poczem tymi słowy głos swój zakończył: »Odezwa ta, w której o cywilizacji, o potrzebach Europy jest mowa, ogarnia instytucje nader w blizkiej styczności z przyszłym naszym położeniem będące i z tej strony niewątpliwie na pierwszeństwo zasługuje«.

JW. Chełmicki: »Izby same uchwaliły napisanie podziękowania do Węgier; żadnego w tej mierze wniosku Rząd nie czynił; nie mamy więc powodu jego odezwy przyjmować; nadto, ważna jest bardzo uwaga JW. Marszałka, że, przyjmując jedną odezwę Rządu, innych moc byśmy osłabili; a zatem jestem zdania, żeby Izba sama od siebie adres uchwaliła«.

JW. Henryk Nakwaski: »Zdaje mi się, iż to za odpowiedź służyć powinno koledze Krysińskiemu, że, kiedy raz Izby postanowiły, aby od Izby była odezwa zrobiona, cofać już tego postanowienia nie mogą, lecz zapytuję się kolegi Krysińskiego, czyli odezwa Rządu Narodowego posłaną już została do Węgier i kiedy?«

JW. Krysiński: »O ile wiem, odezwa ta dawno już przesłaną została komitatom«.

JW. Henryk Nakwaski: »Jakaś w tem jest tajemniczość. Ja jestem przeciwny wszelkim tajemnicom. Nie wiemy, czy Rząd Narodowy przed decyzją Izby wydał tę odezwę, czy później. Przeważny byłby głos kolegi Krysińskiego, gdyby był obeznany z tajemnicami dyplomatyki, lecz kiedy mi na moje pytanie dokładnej nie dał odpowiedzi, widać, że lubo komisarz dyplomatyczny, przecież jest w tej samej niewiadomości, co i inni Członkowie Izby. Jeżeli są jakie niedokładności w odezwie Kasztelana Niemcewicza, może być odesłana do Komisji po zmianę w redakcyi, lecz odezwa Rządu przez Sejm przyjęta być nie może«.

JW. Krysiński: »Objaśniając ten przedmiot, to tylko mam honor oświadczyć, że Rząd żadnej insynuacji nie robił, aby jego odezwa przez Sejm przyjęta została; sami tylko komisarze, odczytawszy ją, na tę myśl wpadli. Co się tyczy dyplomacyi, nie przeczę, że jej tajniki wiadome mi nie są«.

JW. Godebski: »Z najusilniejszą uwagą przysłuchiwałem się odezwie Rządu Narodowego i adresowi Izby połączonych. Przekonanie, które wówczas powziąłem, i teraz mam, że duch

odezwy jest różny od ducha adresu. Gdy naród przemawia do innego narodu, nie naturalniejszego, jak że wyjawia przed nim cele swojego powstania. Niezawodnie, gdybyśmy stanęli w obliczu Węgrów, powiedzielibyśmy do nich te wyrazy: (niema w protokóle).

Tak naród do narodu przemawia, nie tai się, nie krępuje restrykcjami dyplomatycznymi. Pojął ten głos Narodu Kasztelan Niemcewicz i jasno go wynurzył. Nie pytaliśmy się, kiedyśmy oręż podnosili, czy sąsiednie gabinety uznają to za dobre; uczuliśmy krzywdy, podnieśliśmy oręż i przysięgliśmy krzywdę się pomścić, albo uleść, jak ludowi z honorem przystoi. Z tego stanowiska rzecz uważając, znaczna zachodzi różnica między odezwą Rządu a adresem od Narodu. Dlatego raz jeszcze jak najmocniej popieram wniosek kolegi Worcella, aby adres do komitatów węgierskich oddzielny przez Izby uchwalony został. Nie będziemy tego adresu przysyłać do komitatów węgierskich; dość, kiedy tą samą drogą, jakąśmy ich adresu otrzymali, objawimy im nasze podziękowanie. Adres ten dostanie się do nich, przeczytają go i, kiedy nie wolno jest naszym agentom objawiać celu powstania narodowego, nam przynajmniej wolno jest to uczynić, i liczne do tego znajdziemy podobieństwa«.

JW. Wężyk: »Dwa są przedstawione adresy; głosy sejmujących rozróżniają się, który z nich przyjąć za adres od Sejmu, od Narodu. Komisje sejmowe oświadczyły się za adresem Rządu Narodowego. Lubo znajduję go bardzo dobrze wystawiony, lecz czemu iść tym samym śladem, kiedyśmy ułożenie adresu poruczyli Kasztelanowi Niemcewiczowi, i ten go w duchu prawdziwie narodowym napisał. Nie dlatego to mówię, abym rozumiał, że, przyjmując odezwę Rządu Narodowego, już tem samem zdawałoby się, że idziemy śladem Rządu i nie chcemy zmieniać to, co on uchwalił. Majestat spoczywa w Izbach, nasze więc zatwierdzenie więcej tylko nadałoby mu wagi. Lecz gdyśmy innych odezw Rządu nie potwierdzali, przyjmując tę za naszą, moglibyśmy moc innych osłabić. Odezwa Kasztelana Niemcewicza jest krótsza wprawdzie, lecz w duchu narodowym napisana; przyjąć więc ją możemy«.

JW. Szaniecki: »Wybraliśmy Komisję dyplomatyczną, aby w okolicznościach dotyczących stosunków z innymi narodami

zdanie nam swoje wynurzał(a). Widzimy tu wynurzone przez ni(a) zdanie. Ponieważ to nie trafia do przekonania całej Izby, czyliby nie wypadało, aby w tak ważnej okoliczności, gdy nie zgadza się z godnością Izb, aby skwapliwie coś przedsięwzięły, rzecz tę do wszystkich połączonych Komisjów odesłać, aby one przedmiot ten raz jeszcze rozebrały? Może być, że one przyjmą odezwę Kasztelana Niemcewicza, albo ją zmieniają, albo inny wynajdą środek, któryby wszystkie zdania pogodził».

JW. Marszałek: »Czy Izby przychylają się do wniosku JW. Szanieckiego?«

JW. Godebski: »Nie jestem przeciwny wnioskowi kolegi Szanieckiego; owszem, niech Izby nad odezwą Kasztelana Niemcewicza z całą skrupulatnością się zastanowią, niech zważą wszystkie jego wyrazy, żebyśmy się w czem nie skompromitowali, kiedy się tego obawiamy. Lecz wnoszę, abyśmy naznaczyli czas, w którym Komisye połączone pracę nam swoją przedstawią. Cztery już tygodnie mija, jak wniosek uczyniony został przez kolegę Wołowskiego. Aby podobny przypadek i teraz miejsca nie miał, żądam oznaczenia czasu, bo lepiej jest całkiem odrzucić, aniżeli puszczać w odwłokę«.

JW. Marszałek: »Zapewne dla spóźnionej pory nie będziemy mogli dzisiaj przystąpić do wyboru Senatora. W poniedziałek więc czynność tę skutecznie nam wypadnie; na tej więc sesji Komisye zechcą nam zdać sprawę względem tych odez w do Węgrzynów«.

Izby zgodziły się na ten wniosek.

JW. Marszałek: »Wypada nam jeszcze względem jednego przedmiotu coś postanowić. Projekt do uchwały względem regulaminu tak Izby Poselskiej jak Senator-skiej, przyjęty w Izbie Poselskiej, w Senacie odrzucony, był w Izbach połączonych wprowadzony. Izby stanowczo względem niego nie wyrzekły; art. 3-ci (4-ty!) tylko z niego wyjęły i w prawo zamieniły. Zdawało się wszakże, że większość Członków obu Izb zgadzała się na potrzebę zaprowadzenia w nim znacznych zmian. Może więc teraz Izby połączone na to przystaną, aby ten projekt wrócił do Komisji i tam uległ potrzebnym zmianom«.

Izby zgodziły się na wniosek JW. Marszałka.
JW. Wołowski dodał uwagę, która także powszechnie poparcie

znalazła, że projekt ten, jako raz już rozbierany w Izbach połączonych, z Komisji wprost do Izb połączonych wniesiony zostanie«.

JW. Marszałek: »Przed zasolwaniem sesji przypominam, iż jutro o godzinie 11 zrana w kościele śgo Jana wznosić będziemy modły do Boga dla wyjednania pomyślności orężowi naszemu; prosto z kościoła udamy się do Izby Poselskiej na posiedzenie, na które JJWW. Ministrowie zaproszeni będą. W niedzielę, jeżeli pogoda posłuży, zapraszam Członków Izby Poselskiej, aby o 5 godzinie zrana raczyli się zgromadzić przed ratuszem, skąd się udamy na okopy«.

Potem sesya obu Izb zasolwowaną została.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 6 sierpnia 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby raczył odczytać listę obecności. Obecni byli (82?):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Wiktor Łuniewski, Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski, Hieronim Kochanowski.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika, Ignacy Żeleński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Marcin Radoński, Stan. Kaczkowski, Floryan Suchecki, Kantorbery Tymowski, Wład. hr. Ostrowski, Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski, Antoni Rembowski, Alojzy Biernacki, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Ignacy Bielski, Alojzy hr. Poleyłło, Józef Świrski, Tomasz br. Wyszyński, Feliks Doliński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Paweł Grąbczewski, Maryan Cissowski, Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski (?). Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki (?) Ignacy Wężyk (?) Józef hr. Małachowski (?) Teodor Jasieński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński (?) Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, t. j. do żądania objaśnień od Ministrów, wypada załatwić rzecz bardzo ważną i żadnej niecierpiącą zwłoki, a ta jest: wybór dwóch Członków do komitetu obrony miasta Warszawy. Mnie się zdaje, że najłatwiej odbędzie się wybór, gdy każdemu z Członków Izby rozdane będą kartki, na których każdy dwa nazwiska napisać raczy. Przed rozpoczęciem tej czynności niech mi będzie wolno nadmienić okoliczność mnie osobiście dotyczącą. Kilku szanownych Członków Izby oświadczyło, że mnie chcą podać na kandydata; wszelako dla przyczyn bardzo ważnych muszę się od tej posługi wymówić. Byłoby to ze strony mojej zarozumiałością, gdybym sobie miał pochlebiać, że większość pozyskam. Mogę zaręczyć, że wolny zupełnie od niej jestem; większości się więc nie spodziewam, lecz i tych kilku kresek, którebym mógł otrzymać, nie radbym odwracać od właściwego celu. Powody, dla których się od obowiązku tego uwolnić pragnę, są następujące: obrady tego komitetu odbywają się prawie codziennie, a czasem i cało-

dziennie; nie dałoby to się pogodzić z czynnościami obowiązku mojego, jako zaszczyconego marszałkostwem. Oprócz tego wyznaję, że już tak dawno myśli moje od stanu wojskowego odwróciłem, iż nie mógłbym odpowiedzieć tak ważnemu obowiązkowi, jak odpowiedzieć mogą ci, których Izba powołać zechce. Przystępujemy teraz do wyboru. Zapraszam na asesorów JJWW. Michała Gostkowskiego, Plichtę, Kozłowskiego i Bieleckiego. Jeszcze jedną okoliczność niech mi będzie wolno nadmienić: niechaj szanowni Reprezentanci nie wybierają nikogo z kandydatów na Senatorów, bo gdyby się takowy utrzymał, musielibyśmy drugi raz za dni kilka do nowego wyboru przystąpić.

Poczem **JW. Marszałek** zaprosił na asesorów JJWW. Michała Gostkowskiego, Posła powiatu Stopnickiego, JW. Ksawerego hr. Niesiołowskiego, Posła powiatu Kazimierskiego, JW. Kajetana Kozłowskiego, Deputowanego z okręgu Płockiego, JW. Antoniego Plichtę, Posła powiatu Brzezińskiego. Gdy przystąpiono do wyboru okazało się, że wotujących było 77, a zatem kresek 154.

Po obliczeniu wotów okazało się, że:

JJWW. Niemojowski otrzymał kresek 52, Chełmicki 35, Dembowski 29, Świrski 12, Wężyk 6, Luniewski 5, Gustaw Małachowski 3, Libiszewski 2, Ślaski 2, Konstanty Witkowski 2, Wiszniewski 2, Niesiołowski 1, Zwierkowski 1, Józef Małachowski 1, Godebski 1. Razem 154.

JW. Marszałek: »W skutek wotowania szanowni koledzy JJWW. Niemojowski i Chełmicki, jako najwięcej kresek mający, są Członkami delegowanymi do komitetu obrony m. Warszawy. Wszelako w teraźniejszych okolicznościach i grasujących chorobach mogą być takie wypadki, iż który z Członków delegowanych nie mógłby być na naradach komitetu obecny. Wypadałoby więc może, ażeby dwaj następujący najwięcej kresek mający byli tymczasowymi zastępcami, dopóki Izby właściwych Członków nie wybrały. Z tych najwięcej mają JW. Dembowski i JW. Świrski, a zatem ci byliby tymczasowymi zastępcami.

JW. Dembowski: »Zupełnie w opinii mojej byłem przeciwny przy stanowieniu tego komitetu, bo nie mogłem pojąć przywilejów i obowiązków, jakie mieć będzie. Dlatego właśnie,

że atrybucye jego nie są właściwie wskazane, nie wiedziałbym, jak mam, będąc zastępcą, postąpić. Obowiązki moje chciałbym jak najgorliwiej wykonywać, a gdy obowiązki delegacyi do komitetu nie są należycie określone, nie mógłbym życzeniom moim zadość uczynić. Dlatego upraszam o uwolnienie mnie od zastępstwa».

JW. Marszałek: »Jeżeli się Izba zgodzi, więc JW. Świrski, jako później najwięcej kresek mający, będzie pierwszym zastępcą, a JW. Wężyk drugim«.

JW. Świrski: »Jeżeli Izba nie uchwaliła, że mają być zastępcy, na cóż to mianowanie?«

JW. Marszałek: »Chociaż prawo nie obejmuje zastępców, odważyłem się ich zaproponować z tego względu, ażeby na przypadek niemożności znajdowania się którego z naszych delegatów na obradach, najwięcej kresek mający mogli ich zastąpić do chwili, w którejby Izba przystąpiła do zanominowania zastępców«.

JW. Konstanty Witkowski: »Ponieważ w atrybucyi tej rady nie jest powiedziano, ażeby zawsze wszyscy na obradach się znajdowali, i czyli to będzie dwóch, lub jeden, wcale to działaniom tej Rady przeszkadzać nie będzie; z tego stanowiska wychodząc, sędzę, że zastępcy nie są potrzebni«.

JW. Chodecki: »Ja rozumiem, że żaden Członek nie działa ani dla siebie, ani za siebie. Z tego powodu rozumiem, że JW. Dembowski poświęci swe zdanie, skoro Izba pokłada w nim swoje zaufanie i powołuje go do obowiązków zastępcy. Będzie to zapewne z większą dla nas korzyścią, gdy będziemy mieli zastępców«.

JW. Ignacy Starzyński: »Jeżeli Izba zadecyduje, ażeby byli zastępcy, upraszam, ażeby JW. Dembowski raczył zastępstwo przyjąć; wszyscy bowiem znamy jego patryotycznego ducha i jego gorliwość«.

JW. Świniarski: »Gdyby przyczyny przez JW. Dembowskiego mogły mieć wpływ na zdanie Członków, to miałyby i na tych, którzy najwięcej kresek mieli, i oni by mogli znaleźć powody uwolnienia się od obowiązku. Lecz sumienie, światło, rozsądek, są to najlepsze skazówki działań delegacyi. Rozumiem, że JW. Dembowski od wyrzeczonego tu zdania odstąpi«.

JW. Trzciński: »Prosiłbym o odczytanie uchwały: jeżeli w niej niema mowy o zastępcach, skądże do nominowania ich przychodzimy? To chyba trzeba nowy projekt względem zastępców Izbie przedstawić«.

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, aby dwaj najwięcej kresek mający byli zastępcami, powstać raczy«.

— Mniejszość powstała. —

»Więc nie będzie zastępców; jeżeli zaś okaże się potrzeba ich, Izba do nowego wyboru przystąpi. Stosownie do uchwały raczą się JJWW. Niemojowski i Chełmicki zgłosić do Gubernatora względem porozumienia się z nim co do czasu i miejsca obrad komitetu. Ja zaś z mej strony zawiadomię Rząd Narodowy o wyborze JJWW. panów«.

JW. Biernacki: »Wypadałoby Senat zaprosić, ażeby od siebie Członka wybrać zechciał«.

JW. Marszałek: »Mnie się zdaje, że Senat sam wybierze. Nie mamy prawa przypominać Senatowi, co ma czynić; zawiadomię go tylko o wyborze, jaki w Izbie nastąpił«.

Złożone zostały do łaski dwa projekta, względem których Izba decyzyę swoją objawić raczy.

1. JW. Szanieckiego względem uchwały do zawdzięczenia współczucia narodu węgierskiego. Zapewne Izba zgodzi się, aby odesłany był do Komisji dyplomatycznej«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Drugi wniosek Rządu Narodowego względem udzielenia Gubernatorowi miasta stołecznego Warszawy w czasie jej oblężenia rozciąglejszej władzy. Zapewne zgodzi się Izba, aby (był) odesłany do wszystkich trzech Komisjów, gdyż zdaje mi się być bardzo ważny«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Chodecki: »Prosiłbyśmy o odczytanie całego«.

JW. Marszałek: »Uczynimy to, jak z Komisji wróci, bo ten porządek raz na zawsze przyjęliśmy, aby przed odesłaniem do Komisjów treść tylko wniosków odczytywaną była. Po załatwieniu tych czynności przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do żądania objaśnień od JJWW. Ministrów. Ma głos (JW. Zwierkowski)«.

JW. Zwierkowski: »Wypadek dnia wczorajszego daje mi powód interpelowania Ministra sprawiedliwości, z jakich powodów obywatel Krępowiecki, który przestał być wojskowym i jest cywilny, aresztowanym został? Zapytuję się, z czyjego polecenia nastąpiło uwięzienie obywatela Krępowieckiego, czyli to z polecenia Gubernatora, czyli też przez jaką władzę cywilną? Wiem tylko, że Krępowiecki oddany został pod sąd wojenny nadzwyczajny, stąd domyślam się, że przekroczenie jego musi być jakiegoś szczególniejszego rodzaju, i chciałbym w tem być objaśniony«.

JW. Marszałek: »Upraszałbym szanownych Członków Izby, ażeby się z tą kwestyą wstrzymali, dopóki Minister sprawiedliwości nie nadejdzie«.

JW. Ignacy Starzyński: »Tam, gdzie idzie o życie człowieka rzeczy w odwłokę puszczać nie można«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Aczkolwiek interpelacya dotyczy się Ministra sprawiedliwości, gdy jednakże w tej chwili ten nie jest obecny, a ja jestem w stanie uczynić zadość życzeniom Izby, miło mi jest żądane udzielić objaśnienie. Rząd Narodowy otrzymał w dniu wczorajszym o godzinie 7¼ prośbę obywatela Krępowieckiego wręczoną, jeżeli się nie mylę, przez JW. Zwierkowskiego, w której uwiadamia, że w dniu wczorajszym z rozkazu Gubernatora został aresztowany i prosi, ażeby uwolnionym został, przytaczając, że jako osoba cywilna nie podlega sądom wojennym. Rząd Narodowy wezwał Gubernatora o danie bliższych objaśnień, a tymczasem polecił mu, ażeby wstrzymał postępowanie sądowe i wszelkie kroki względem Krępowieckiego, dopóki żądanych objaśnień Rządowi Narodowemu nie nadeślę. Dalszych wypadków z Krępowieckim nie wiem. Tymczasem wczoraj po godzinie 8 wieczorem zgłosiło się kilkuset obywateli do Rządu Narodowego, żądając objaśnienia i uwolnienia Krępowieckiego. Rząd Narodowy oświadczył im swoją decyzję, czem oni zaspokojeni rozeszli się przy okrzykach: Niech żyje Rząd Narodowy!«

JW. Niemojowski: »Pogarda dla prawa zabezpieczającego wolność osobistą była jedną z głównych pobudek rewolucyi naszej z d. 29 listopada. Jednym z głównych celów rewolucyi naszej jest zapewnienie się raz na zawsze, aby nie wracać więcej do tych nadużyć, jakich przez czas długi byliśmy ofia-

rami. Głównym obowiązkiem Reprezentanta jest czuwać nad wykonaniem prawa. Uprzedził mnie w tem JW. Zwierkowski. Na żądanie obywatela Tadeusza Krępowieckiego miałem uczynić wnioszek i donieść Izbie Poselskiej, iż w dniu wczorajszym popełniony został gwałt na osobie jego. Gubernator z rozkazu Naczelnego Wodza aresztował Krępowieckiego i oddał go pod sąd wojenny nadzwyczajny. Powodem do tego, ile mi wiadomo, jest artykuł, w którym Krępowiecki oświadczył, iż twierdzenie Naczelnego Wodza, jakoby unikając boju podał się do dymisyi, było mylne. Krępowiecki zyskał dymisyę wprzód, nim artykuł ten napisał. Spodziewał się, iż od 29 listopada ustała już ta doktryna W. Ks. Konstantego, iż ci, którzy się dobijają teraz o wolność, mają być do śmierci Naczelnego Wodza najemnikami i jego sądom ulegać. Uchwała z d. 24 stycznia stanowi wprawdzie, że w okolicach działań armii w stanie wojennym ogłoszonych wolno jest Naczelnemu Wodzowi wszelkie osoby cywilne aresztować, lecz ta uchwała mówi, że tak przyaresztowane osoby do właściwych sądów odesłane być winny. Oświadczyłem Ministrowi sprawiedliwości, że będę go interpelował; nie wiem, czemu nie jest obecny, i dlatego wstrzymać się muszę. Nie wiem, czyli to zdarzenie jest jemu wiadome, i właśnie jako stróża sprawiedliwości i opiekuna osób chciałem wezwać, ażeby przedsięwziął środki, wyrobił uwolnienie Krępowieckiego, lub, jeżeli przewinienia jakie na nim ciążyą, pod sąd właściwy go oddał. Ile mi wiadomo, przewinienie Krępowieckiego nie jest tak wielkie, ażeby z tak przykrego więzienia odpowiadał, gdzie ani familia, ani osoby jemu znajome przystępu nie mają«.

JW. Marszałek: »Jeżeli więcej szanownych Reprezentantów chce mówić w tej materii, upraszałbym o zatrzymanie się: Minister sprawiedliwości w tej chwili przybędzie«.

JW. Chelmiński: »Ponieważ JW. Minister skarbu wdał się w tłumaczenie Ministra sprawiedliwości, niepodobna jest czekać dłużej za nim. Wiedzą dobrze Ministrowie, iż w dniu dzisiejszym jest interpelacya. Już to nie pierwszy raz Gubernator dopuszcza się podobnego nadużycia: i tak zapieczętował drukarnię redaktorowi »Merkurego«, stało się to bezprawnie, lecz podobno na rozkaz Naczelnego Wodza. Najwyższy urzędnik kraju powinien szanować prawo i dać przykład młodszym

w uszanowaniu jego, ażeby nikt nie ważył się go łamać. Dlaczego Naczelný Wódz, tak powolny w aresztowaniu wojskowych, pokazuje się tak skwapliwym w aresztowaniu cywilnych, do których nie ma żadnego prawa? Dlatego wnosiłbym, byśmy przedewszystkiem wezwali Rząd Narodowy, aby szczególnie dopilnował tego, iżby każdy swoje obowiązki pełnił, i nikt nadal nie považył się gwałcić prawa».

JW. Godebski: »Właśnie miałem głos zabrać dla poparcia wniosku JW. Zwierkowskiego, ale ponieważ Minister sprawiedliwości nie jest obecny, a JW. Marszałek oświadczył, iż niebawem nadejdzie, prosiłbym, abym w tej materii głos mój do przybycia jego zatrzymał«.

JW. Klimontowicz: »Prawa dopóty są szanowane, dopóki całość kraju i bezpieczeństwo osób na nich spoczywają. Od momentu, jak tylko kardynalne prawa pogwałcone zostaną, tam już po wolności, już po wszystkim. Nie pierwszy raz patrzemy na to pogwałcenie praw. Widzimy, z jaką to skwapliwością aresztowani są ci, którzy małe uchybienia popełnili, często może dumę obrazili, a tam, gdzie się wyraźna zdrada kraju pokazała, wymiar sprawiedliwości leniwym, żółtym postępuje krokiem. Jak to dawno aresztowani są obwinieni o zdradę kraju, a dotąd wyroku na nich doczekać się nie można, a tego, który małe uchybienie popełnił, który osobistą dumę obraził, w 24 godzinach osądzić nakazano«.

JW. Starzyński: »Do światłych głosów przedemną mówiących cóż mam przydać, jak powtórzyć, iż rewolucya nasza była w tym duchu, ażebyśmy nadal zachowali dla siebie wolność osobistą. Lecz nie jest cel dopięty; postępujemy arbitralnie; sic volo, sic jubeo. Kto uniósł się patryotyzmem, wyrzekł, lub napisał co osobistą dumę obrażającego, sądzony jest natychmiast. Czemuż to nie masz wyroku na generała Jankowskiego? Wszędzie się pytają, co się znaczy, że sąd o obwinionych dotąd nie wyrzeka? Jeżeli żąda tego cały Naród, i my wszyscy, dlaczego nie jest sądzony? Kto mało przewinił, odpowiada z aresztu sądzony natychmiast, a gdzie jest zdrada kraju, to zwłoka«.

JW. Marszałek: »Ponieważ JW. Minister sprawiedliwości przyszedł, ma głos (JW. Godebski)«.

JW. Godebski: »Gwałt jawny popełniony został w dniu

wczorajszym na osobie obywatela Tadeusza Krępowieckiego. Nie wchodzę w przyczyny, jakie powodowały władze do przytrzymania tego obywatela; nie będę przytaczał anteriorów życia jego; nie powiem, że kto w obronie sprawy narodowej chlubne znaki otrzymał, że kto dosłużył się stopnia oficera, że kto dzielił niebezpieczeństwa wyprawy generała Dwernickiego, tego o złe zamiary posądzać nie godzi się. Powtarzam, nie potrzebuję się do anteriorów życia jego odwoływać. Obywatel Krępowiecki przestał być wojskowym, został cywilnym i z pod praw wojskowych wrócił pod prawa cywilne. Żadna władza nie ma prawa więzić obywatela bez oddania go pod sąd właściwy. W najnaglejszych okolicznościach, gdyby nawet nie był znany, nie położył żadnych zasług, żadna władza nie miałaby go prawa więzić, i jeszcze tak więzić, żeby ani krewni, ani znajomi przystępu do niego nie mieli. Byłem wczoraj świadkiem, jak wielu obywateli zgromadziło się przed Rządem Narodowym, słyszałem daną im odpowiedź przez jednego z Członków Rządu Narodowego; była ona godna władzy, jaką ten Członek piastuje. Oświadczył, że Rząd Narodowy jest stróżem wolności obywatelskiej. Nie wątpimy o tem, iż Rząd Narodowy to zdanie podziela; nie chcemy zarzucać nieprawnego postępowania; sądzimy, że muszą być ważne pobudki, kiedy w kraju konstytucyjnym taki czyn popełniony został. Mamy tylko prawo żądać w tym względzie od JW. Ministra sprawiedliwości objaśnienia i cieszymy się, że go na ławce rządowej widzimy«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Aresztowanie obywatela Krępowieckiego, jak się dziś dowiedziałem z odgłosu publiczności i w Izbie, nastąpiło z rozkazu Gubernatora, który tę władzę piastuje w mieście naszym oblężonem, a przynajmniej przez Rząd Narodowy ogłoszonym za będącym w stanie oblężenia. Minister sprawiedliwości, stosując się do życzenia Izby Poselskiej, nie może więcej zrobić, jak zapytać się Gubernatora, dlaczego Krępowiecki przez władzę wojskową jest aresztowany, i dlaczego pod sąd wojenny oddany? Skoro otrzymam objaśnienie, stosując się do prawa względem miasta oblężonego uchwalonego, jeżeli się przekonam, że obwiniony Krępowiecki nie kwalifikuje się do sądów wojennych, będę miał sobie za obowiązek zażądać, aby pod sąd zwyczajny był oddany. Działania mojego nie mogę inaczej rozpocząć, jak przedstawiając

je Rządowi Narodowemu, a gdyby była wątpliwość, czyli Krępowiecki pod sąd wojenny ma być oddany, wytoczę spór jurysdykcyjny, albowiem Minister sprawiedliwości nie może nie Gubernatorowi nakazywać. Już tu JW. Minister przychodów i skarbu nadmienił, że na prośbę obywatela Krępowieckiego Rząd Narodowy polecił Gubernatorowi, aby rzecz tę wyświecił i ażeby z oddaniem Krępowieckiego pod sąd wojenny nadzwyczajny wstrzymał się do dalszej decyzji. Zapewne to już się w tym momencie pertraktuje, i zapewne Minister sprawiedliwości i Gubernator otrzymają stosowne rozporządzenia».

JW. Godebski w kontynuacji: »Miałem zaszczyt oświadczyć, że gdy wczoraj przypadkowo byłem świadkiem zanesionej prośby obywatela Krępowieckiego do Rządu Narodowego, te wyrazy z ust jednego z Członków Rządu słyszałem, że zaraz po odebraniu prośby Krępowieckiego miał być wezwany Gubernator do dania stosownych objaśnień. Znane nam są atrybucje sądu wojennego nadzwyczajnego, znamy jego pośpiech w działaniu. Było to dnia wczorajszego; dzisiaj już kilkanaście godzin upłynęło, a w takim przyspieszeniu działania dotąd żadnego objaśnienia nie mamy. Niepodobna przytłumić zadziwienia. Ile mi wiadomo, Krępowiecki uwięziony został za wyrażnym rozkazem Naczelnego Wodza. Żądamy w tym względzie objaśnienia; wielka bowiem jest różnica między uwięzieniem z rozkazu Naczelnego Wodza, a uwięzieniem z rozkazu samego Gubernatora, bo w pierwszym razie, jakiegokolwiek są atrybucje Naczelnego Wodza, nikt mu nie dał prawa więzić i pod sąd oddawać osoby cywilne. Nikt nas nie objaśnił, czyli Krępowiecki jest na wolność wypuszczony, czy też z więzienia odpowiada; żądamy tego wyjaśnienia, bo, powtarzam, nikt nie ma prawa więzić bez oddania pod sąd».

JW. Minister sprawiedliwości: »Miałem honor oświadczyć już, iż w mieście oblężonem areszta wojskowe są pod zarządzeniem Gubernatora. Ministrowi sprawiedliwości prawa te nie służą, i żadna podobna atrybucja nie była mu oddana. Trzeba by wprzód prawa, ażeby Minister sprawiedliwości mógł wglądać w areszta wojskowe. Gdy te wychodzą zupełnie z mojej atrybucji, rozumiem, że prędzej Minister wojny mógłby dać stosowne w tym względzie objaśnienie».

JW. Godebski w kontynuacji: »Bynajmniej tedy troskliwość nasza nie jest zaspokojona. Rząd Narodowy odebrał wczoraj prośbę Krępowieckiego. Rozumiem, iż Ministrowie powinni byli być o niej uwiadomieni. Jeżeli okoliczność ta, jak nam Minister sprawiedliwości przedstawił, więcej się Ministra wojny dotyczy, dziwimy się, że go dzisiaj na ławce rządowej nie mamy. Gdzie idzie o życie i wolność obywatela, tam obojętnym być nie można. Wiele głosów przytoczyło dobitnie te wyrazy, że właśnie za wolność osobistą podnieśliśmy orężę nasze. Gdzież jest ta wolność osobista? Ja nie widzę, abyśmy ją mieli, i nie chcę, abyśmy dyktaturę za dyktaturą przyjmowali».

JW. Nakwaski: »Gwałt już jest wyjaśniony; nie chcę zabierać czasu i nie widzę potrzeby rozszerzać się dłużej nad tym przedmiotem, ale muszę zwrócić uwagę Izby i zapytać się JW. Marszałka, dlaczego Minister wojny nie jest tu obecny? Sądzę, że te ciągłe wymówki i odwoływania się Ministrów jeden do drugiego, do dyrektorów jeneralnych, są do naganięcia. Przeszłej soboty doniósł nam Minister wojny, że nie może przyjść na sesję z powodu, że musiał przyjmować dwutysięczny korpus Chrzanowskiego. Zdaje się, że korpus parotysięczny nie jest tem, czem Izba. Izba jest więcej, jak korpus. Dzisiaj znowu nie widzę go na ławce rządowej. Ministrowie nie odpowiadają na pytania czynione im zeszłej soboty, odkładają odpowiedzi do czasu, przez co bywa Izba zawiedziona. Tutaj trzeba stanąć przed Narodem i odpowiedzieć na to, czego Naród żąda».

JW. Marszałek: »Nie będąc zawiadomiony o przyczynie nieobecności Ministra wojny, nie jestem w stanie odpowiedzieć na zapytanie mi uczynione».

Głosy: »Prosimy posłać po Ministra wojny!»

JW. Minister przychodów i skarbu: »Minister wojny w zeszłym tygodniu nie był na sesji przytomnym, nie dla tej przyczyny, jak JW. Nakwaski utrzymuje, jakoby przyjmował korpus dwutysięczny jenerała Chrzanowskiego, lecz że korpus jenerała Chrzanowskiego, który składa się z więcej jak dwóch tysięcy ludzi, przybywszy do Warszawy, potrzebował być zaopatrzonym w żywność i różne potrzeby dlatego, że nagle wychodził na linię bojową. Nie chciałby zapewne Minister mniej ważnemu jakiemu przedmiotowi poświęcić drogich chwil przeznaczonych

na obrady sejmowe, które poświęcić musiał dla korpusu Chrzanowskiego. Co do dzisiejszego posiedzenia mam honor oświadczyć JW. Nakwaskiemu, że generał Morawski zachorował na cholera, co rozumiem, że dzisiejszą nieobecność jego usprawiedliwia.

JW. Nakwaski: »To tylko dodam, że wyraźnie było powiedziane w tem, co nam JW. Marszałek na przeszłej sesji sobotniej odczytał, że Minister wojny na sesji nie mógł być obecny z powodu, iż przyjmował korpus generała Chrzanowskiego. Co zaś do słabości jego, rozumiem, że i w tym razie rzeczy pogodzić się dadzą: wszak są Radcy, którzy na budżecie figurują; niech więc ci pod niebytność Ministrów zasiadają celem dania nam objaśnień, jakich Izba od nich zażąda.

JW. Chelmiński: »Rozumiałem, że JW. Minister sprawiedliwości uwiadomiony o interpelacji względem obywatela Krępowieckiego, przybywszy po konferencji z Gubernatorem, przyniesie nam wiadomość, czy ten jako szpieg, zdrajca, lub z innych jakich powodów aresztowany. Wiemy, że jest aresztowany, a za co, nie wiemy. Kiedy nie mamy sądów przysięgłych, do nas Reprezentantów należy przestrzegać, ażeby wolność osobista obywatela nie była zagrożona. Do nas należy wezwać Rząd Narodowy, ażeby obywatel Krępowiecki pod zaręczeniem obywateli był uwolniony, dopóki nie wyjaśnią się powody, bo tylko w takim razie wolno jest Wodzowi Naczelnemu aresztować i pod sąd oddawać.

JW. Szaniecki: »Użalamy się często na nadużycia wolności druku. Czemże one są? Oto obrazą miłości własnej, obrazą dumy. Czemże jest to nadużycie pióra w porównaniu z nadużyciem władzy? Jakże się na niego nie użalać, gdy zagraża wolności osobistej, a nawet życiu? Rzecz jest tak wielkiej wagi, z swobodami narodowymi tak ścisły związek mająca, tak dalece wszystkich nas obchodząca, że bez pewnego wzruszenia i wzgardy podobnego nadużycia wspomnieć nie można. Szanowni Reprezentanci! Nie rozchodźmy się, dopóki się nie dowiemy od Gubernatora, dlaczego obywatel Krępowiecki został aresztowany? Można wysłać to zapytanie do Gubernatora przez woźnego; mamy Ministra sprawiedliwości obecnego, niech napisze do Gubernatora; możemy więc mieć odpowiedź natychmiast. Takiej rzeczy nie godzi się odwleczyć. Wiemy, że do-

piero w poniedziałek zgromadzić się mamy: do poniedziałku, kto wie, co się stać może; przez ten czas mogą powiesić, mogą rozstrzelać obywatela Krępowieckiego, bo wiemy, jaki jest pośpiech w działaniach sądu wojennego. Nie wiemy, jaki jest skutek odezwy Rządu Narodowego w tym przedmiocie do Gubernatora uczynionej; z tego powodu troskliwość nasza winna być podwojoną. Powtarzam, nie możemy się rozejść, dopóki nie będziemy mieli skutku żądania naszego.

JW. Marszałek: »Właśnie w interesie bezpośrednim obywatela Krępowieckiego, w interesie zabezpieczenia go, niech mi wolno będzie uczynić wniosek do wniosku JW. Chelmińskiego zastosowany, a ten jest, ażeby Rządowi Narodowemu niezwłocznie objawić wolę Izby, ażeby obywatel Krępowiecki z pod władzy i sądu Gubernatora usunięty, a pod właściwy sąd cywilny, i to natychmiast, oddany został.

JW. Ignacy Starzyński: »Popierając głos JW. Szanieckiego, nie mogę być zaspokojony obojętną odpowiedzią JW. Ministra sprawiedliwości, zwłaszcza tam, gdzie idzie o życie człowieka. Z tego stanowiska rzecz uważając, nie mogę wnosić, jak tylko, że jest jakaś ręka paraliżująca, która nas chce odwieść od tego wszystkiego, do czego nasza rewolucja zmierza. (Oklaski).

JW. Godebski: »Nie mogę dzielić zdania JW. Marszałka. Nie możemy przesądzać, czy Gubernator miał prawo zatrzymać obywatela Krępowieckiego, czy nie. Powinniśmy być obznajmieni, dla jakich powodów aresztowany obywatel Krępowiecki, i dlatego całą siłą popieram wniosek JW. Szanieckiego. Nie trzeba na to długiego czasu; ekspedycja będzie krótka, bo Gubernator musi znać pobudki, dla których aresztował Krępowieckiego. Gdzie idzie o życie obywatela, tam szanowni Reprezentanci, wy, którzyście dali tyle dowodów waszego poświęcenia się, nie mniejszą okazecie gorliwość.

JW. Nakwaski: »Już wymownym głosem poparł przedemną mówiący wniosek JW. Szanieckiego, do którego i ja się z mojem zdaniem przychylam. Czas jest, panowie, aby Izba żądała ze skutkiem. Już smutny przykład daje się spostrzegać, że interpelacje, decyzje Izby nie są uważane, od kilku tygodni mimo puszczane. Nie ruszmy się, szanowni panowie, z miejsc

dopóty, dopóki się nie dowiemy, z czyjego rozkazu, dlaczego i za co Krępowiecki jest aresztowany? Nie idzie tu o osobę, nie możemy żądać uwolnienia Krępowieckiego, bo może jest winny, ale idzie o to, aby wolność osobista szanowaną była, a zatem do ekspedycji». (Oklaski).

JW. Marszałek: »Muszę dla objaśnienia odpowiedzi JW. Nakwaskiemu, który mnie nie zrozumiał, parę słów dodać. Nie mówiłem, ażeby obywatel Krępowiecki był już uniewinniony, ale tylko, aby był usunięty z pod władzy wojskowej, a oddany pod sąd cywilny«.

JW. Świniarski: »Zdarzenie obecne przekonywa nas o konieczności znajdowania się Ministrów na posiedzeniach. Słabość uwalnia ich, lecz w tym razie potrzeba, ażeby Radca właściwego Wydziału znajdował się obecny celem czynienia objaśnień«.

JW. Szaniecki: »Nie można poprzestać na tem, aby Krępowiecki był uwolniony z pod sądu wojennego i pod właściwy sąd cywilny oddany. Nie wiemy powodów, za co uwięziony został, może za zdradę kraju, a jeżeli tak, nikt zdrajcy bronić nie będzie, niech zasłużoną otrzyma karę, ale o tem powinniśmy być przekonani. Powtarzam: koledzy! nie rozejdźmy się, dopóki objaśnienia mieć nie będziemy. Właśnie byłem przekonany, że Minister sprawiedliwości nie po co innego wychodził tylko aby objaśnienie nam przyniósł, bo przed sesją był o tem wszystkim uwiadomiony«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Nie wiem, skąd panowie powzięli wiadomość, że ja chodziłem do Gubernatora. Do Gubernatora wcale nie chodziłem, ani tego nie oświadczałem. Ponieważ w Izbie było wotowanie, wyszedłem, gdyż Izba odbywała swoje czynności, do czego ja nie byłem potrzebny«.

JW. Chodecki: »Właśnie i ja spodziewałem się, że Minister sprawiedliwości przyniesie nam objaśnienie; wychodząc bowiem powiedział, że idzie w celu dowiedzenia się«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Nie wiem, skąd szanowni Reprezentanci utrzymują, że ja wychodząc oświadczyłem, iż idę w celu zasiągnięcia objaśnień. Proszę, aby to, com mówił, było oddane tak, jak mówiłem. Wyszedłem w czasie wotowania, bo czynność była wcale inna, do której nie byłem potrzebny. Odwołuję się do samych JJWW. Reprezentantów, czy

miałem poprzednio jaki głos, w którym oświadczyłbym się z tem, co mi zarzucają?»

(Głosy): »Nie! nie! nie!«

JW. Marszałek: »Izba raczy rozstrzygnąć następującą kwestję: Kto popiera wniosek, ażeby niezwłocznie zapytał się piśmiennie Gubernatora, dla jakich powodów obywatel Krępowiecki aresztowanym został, powstać raczy«.

Nim przystąpiono do rozstrzygnięcia tej kwestyi, zażądał głosu

JW. Jełowicki: »Skuteczniej byłoby napisać do Rządu Narodowego, ile spodziewać się możemy, że Rząd Narodowy już do tego czasu musi być z tym wypadkiem obznajmiony, a zatem może się znajduje w stanie udzielenia nam przyzwoitego objaśnienia«.

JW. Godebski: »Większa część Izby zdaje się zgadzać na kwestję przez JW. Marszałka położoną, bo ta nas prędzej do celu doprowadzić może«.

JW. Morawski: »Przysłuchiwałem się dzisiejszym obradom. Zgadzam się na wniosek JW. Szanieckiego, ażebyśmy nie rozeszli się dopóty, dopóki o powodach aresztowania Krępowieckiego objaśnienia mieć nie będziemy; lecz nie mogę zgodzić się na to, ażeby Izba wprost Gubernatora się zapytywała. Gdybyśmy dzisiaj sobie tego pozwolili, jutro pozwolilibyśmy sobie więcej, wdałibyśmy się może we władzę policyjną i korespondowalibyśmy może z podsędkami, a tak pomieszałibyśmy władzę prawodawczą z władzą wykonawczą. Dlatego jestem zdania, ażeby Izba przesłała zapytanie wprost do władzy, z którą zostaje w bezpośrednich stosunkach. Choć to więcej czasu zajmie, jednakowoż mniej złego stąd wyniknie«.

JW. Marszałek: »Uwaga JW. Morawskiego jest słuszna i ważna. Jednakowoż muszę nadmienić, że Rząd Narodowy w tej chwili nie jest zebrany; zgromadza się dopiero o godzinie 6-tej lub 7-mej; więc do tego czasu musielibyśmy zostawać bez odpowiedzi. Jakby znowu Rząd Narodowy posłał do Gubernatora, możeby on naówczas objeżdżał okopy, a tak moglibyśmy i noc całą przepędzić i nie mieć odpowiedzi«.

JW. Chełmicki: »Mojem zdaniem byłoby stosowniej zażądać objaśnienia od Rządu Narodowego, i nie byłoby to może od rzeczy wysłać delegację z dwóch Członków złożoną do Rządu Narodo-

wego z zastrzeżeniem, aby nie wracała do Izby, chyba ze skutkiem. Mogliśmy w przedmiotach mniej ważnych używać podobnych delegatów np. do doręczenia adresów od Izby; możemy jej użyć w tym przedmiocie, gdzie idzie o życie człowieka, a bardziej o wolność osobistą nas wszystkich.

JW. Szaniecki: »Tam, gdzie możemy rozkazywać, nie potrzeba deputacji; dosyć jest trzy wiersze napisać i woźnego posłać«.

JW. Nakwaski: »Sądzę, że ta interpelacja ściąga się do Ministra sprawiedliwości; wypada zatem polecić Ministrowi sprawiedliwości, ażeby poszedł i starał się zasięgnąć wiadomości. Ta jest najprostsza droga; my na niego czekać będziemy. Żądajmy, aby każdy to robił, co do niego należy«.

JW. Ziemięcki: »Zgadzam się z wnioskiem JW. Szanieckiego, a nie mogę się zgodzić z wnioskiem JW. Nakwaskiego, albowiem tej drogi nie możemy wybierać. W obecnym przypadku Minister sprawiedliwości nie ma żadnej styczności z Gubernatorem; wypada tylko posłać do Rządu Narodowego; ta droga jest najwłaściwsza«.

JW. Biernacki: »Nie dzielę zdania JW. Deputowanego Wieluńskiego (Ziemięckiego), jakoby droga przez Ministra sprawiedliwości nie była właściwa. Minister sprawiedliwości jest naturalnym stróżem wolności osobistej; on jest pośrednikiem między nami a Rządem, najwłaściwszym organem Izby. Najlepiej zatem będzie, ażeby Minister sprawiedliwości starał się zasięgnąć wiadomości, kroki zaradcze przedsięwziął i dał Izbie zaspakajające objaśnienie«.

JW. Szaniecki: »Mamy obecnego JW. Ministra spraw wewnętrznych i policji; do niego również należy czuwać nad bezpieczeństwem wolności osobistej. Upraszamy go jak najuprzejmiej, — ponieważ Ministra sprawiedliwości nie widzimy łatwego do napisania listu do Gubernatora, — aby go wyręczył«.

JW. Minister spraw wewnętrznych i policji: »Zgwałcenie prawa osobistego na jednej osobie jest zgwałceniem prawa wszystkim obywatelom służącego, dla których nic droższego nie jest, jak bezpieczeństwo wolności osobistej. Zapewne troskliwość i gorliwość, z jakimi Izba powstaje na nadużycie, godne są uwielbienia. Z tem wszystkim dzieliłbym zdanie JW. Morawskiego, aby zasięgnąć tych wiadomości od Rządu, który podziela w pewnym stopniu tę władzę, jaką się podo-

bało Izbowi przy nim zostawić. Dotąd powszechnie utrzymywany był zwyczaj w Izbie, że przez wyciąg z protokołu Izba zawiadamiała Rząd lub nieobecnych Ministrów o tem, w czem chciała być objaśnioną. Rozumiem, że w dzisiejszym przypadku możnaby się do tego zwyczaju zastosować, gdyby przedmiot nie był tej natury, że szybkiego zaradzenia wymaga. Wprawdzie trafną jest uwaga JW. Marszałka, że Rząd może się w tej chwili nie znajduje, lecz niepodobno, by żadnego z członków nie było; może choć jeden z nich będzie, więc ten udzieli nam stosownych objaśnień. Rozumiałbym przeto, iż udanie się do Rządu Narodowego i oświadczenie woli Izby directe komunikowane jest najwłaściwszą drogą, która nam w tym przypadku pozostaje«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Podobało się JW. Szanieckiemu powiedzieć o jakiejsi mojej obojętności. Dotychczas były wnioski pro i contra między wami samymi, szanowni panowie, a ja mojej opinii wcale nie oświadczałem. Jestem Ministrem konstytucyjnym, przez Rząd nominowany, odpowiedzialny za czynności przezemnie wykonywane, lecz nie mogę odpowiadać za czynności władz innych. Nie mam władzy nad Gubernatorem; powinienem tylko wykonywać rozkazy przez Rząd mi dane, o ile te są zgodne z konstytucją. Izba chce, ażeby działał, ażeby napisał do Gubernatora; będę posłusznym, lecz wypadałoby, ażeby Izba pierwszej napisała uchwałę, na mocy której mam działać«.

JW. Niemojowski: »Idzie nam najwięcej o to, abyśmy skutek życzenia naszego otrzymali, t. j. abyśmy się przekonali, czy Krępowiecki właściwie pod sąd nadzwyczajny wojenny oddany został? Zgadzam się z JW. Morawskim, że Izba żadnych stosunków z Gubernatorem nie ma. Stosunki właściwe Izby z Rządem są przez Ministrów; najlepiej więc będzie gdy JW. Minister sprawiedliwości uda się do Rządu Narodowego, a najprędzy skutek mieć będziemy, jeżeli się porozumie z Rządem i Gubernatorem. Poczem da JW. Minister wiadomości, czyli Krępowiecki jest obwiniony o zdradę kraju, za którą pod sąd wojenny oddany być winien; jeżeli zaś nie, co Minister potrafi ocenić, wypada, aby się upomniał, jako Minister sprawiedliwości, by Krępowiecki do sądu właściwego odesłany został«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Czyli Minister sprawiedliwości może, czyli to jest zgodne z formalnościami, ażebym ja bez decyzji Izby biegał do Rządu Narodowego, do Gubernatora, żądał od nich objaśnień, którzy mnie pytać będą, na jakiej zasadzie to czynię? Niech będzie decyzja Izby, a wtenczas jej woli stanie się zadosyć«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Niemojowskiego, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc Izba prawie jednomyślnością zdecydowała i uprasza JW. Ministra, aby raczył udać się do Rządu Narodowego i porozumieć się z Gubernatorem względem zebrania objaśnień, jakich Izba żąda«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Prosiłbym o decyzję Izby na piśmie«.

JW. Niemojowski: »Prawo służące interpelowania Ministrów jest niewątpliwe. Interpelacya nie potrzebuje poświadczenia. Obowiązkiem jest Ministra nie odwoływać się i nie czekać na decyzję Izby na piśmie, ale każdy z Ministrów obowiązany jest brać podobne wiadomości z odgłosu publicznego i dochodzić, czyli jakiego nadużycia nie było. O wydarzonym wypadku nie mógł Minister nie wiedzieć: nietylko, że nie przedsięwziął żadnych w tym względzie kroków, ale teraz nawet, gdy Izba wolę swoją objawiła, jeszcze się woli Izby opiera«.

JW. Marszałek: »Za czasów, kiedy większą moc miała władza wykonawcza, za czasów despotycznych, często Ministrowie w razie potrzeby udawali się wprost z Izby Poselskiej do Króla, skąd wracali do Izby, przynosząc żądane objaśnienia«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Ja przedstawiłem Izbie wszelkie w tej mierze opinie, jakie tylko mieć mogłem, pod jej zadecydowanie. Skoro Izba objawiła już jednomyślnością wolę swoją, jestem posłuszny, lecz niech mi się godzi zapytać, czyli mam iść do Rządu Narodowego, czy do Gubernatora i o co ich się pytać?«

JW. Marszałek: »Sama dyskusya, przy której JW. Minister był obecny wskazała mu, czego Izba żąda. Żąda powodu are-

szowania obywatela Krępowieckiego i środków zabezpieczenia jego osoby«.

JW. Tymowski: »Jedno jeszcze zapytanie: z czyjego rozkazu Krępowiecki jest aresztowany?«

JW. Minister sprawiedliwości: »Pytałem się, abym z ust JW. Marszałka dowiedział się o życzeniu Izby«.

Poczem JW. Minister sprawiedliwości opuścił Izbę Poselską.

JW. Świniarski: »Powtarzam mój wniosek, ażeby Izba dla zapobieżenia nadal, izby nie doznawała zwłoki w materyach, w których objaśnioną być chce, raz na zawsze postanowiła, ażeby Ministrowie na interpelacyach bywali, a w razie niemożności, ażeby Radców Stanu przysyłała«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Wszyscy Ministrowie posiadający Wydziały są przytomni. Minister wojny nie posiada, tylko jednego Radcę, który w słabości jego nie może odstąpić tak ważnych czynności, jakie ma Ministerium wojny«.

JW. Świniarski: »Odpowiedź ta mogłaby zaspokoić, i poprzestałbym na niej. Ale gdy sądzę, że w Ministerium wojny jest więcej osób, któreby dać mogły objaśnienie, wniosek mój popieram«.

JW. Szaniecki: »Niekoniecznie potrzebną jest rzeczą, ażeby Radca Stanu dawał objaśnienie. Mogliby to uskutecznić Referendarze Stanu, naczelnicy wydziałów i nie zaszkodziłoby, aby wraz z Ministrami znajdowali się na sesji obecnych. I w dzisiejszym przypadku nie potrzebowałby sam Minister wychodzić, tylko wysłać którego z nich, aby objaśnień, jakich żądamy, zasięgnął«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę, że w Izbach mają głos tylko Członkowie Rady Stanu, a zatem ci tylko, którzy są Ministrami, Radcami lub Referendarzami Stanu. Druga uwaga, że Izby, Senatorska i Poselska, zostały przez Rząd Narodowy zawiadomione, że tylko te osoby za organa Rządu poczytane być mogą, które do tego imienne i piśmienne mają upoważnienie. A zatem Minister nie może od siebie przysyłać, jak tylko za umocowaniem Rządu Narodowego«.

JW. Szaniecki: »A więc Minister może się znieść z Rządem Narodowym«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Właśnie chciałem to samo powiedzieć, co JW. Marszałek, że w Izbach mają głos tylko członkowie Rady Stanu. Ministerium wojny jest w tym przypadku, że ma tylko Ministra i jednego Radcę Stanu Darewskiego. Minister jest chory; Radca Stanu musi go zastąpić, a z powodu nagłych czynności nie może się oddalić«.

JW. Szaniecki: »Tu nie idzie o dzień dzisiejszy, ale jest wniosek, iżby raz na zawsze postanowić, żeby nikogo nie brakowało na ławce rządowej«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Niema wątpliwości, iż jak z jednej strony arcypożyteczną jest rzeczą, aby każdy Wydział ministerialny był obecny, tak z drugiej strony wyznać potrzeba, że te interpelacje wtenczas dopiero prawdziwie użyteczne będą, gdy projekt względem regulaminu Izb w Izbach przyjęty zostanie. Projekt ten między innemi powinien coś konieczn(i)e zawierać względem szczególnego urządzenia interpelacji. Jest bowiem rzeczą bardzo ważną, aby głos pojedynczy nie był uważany za wolę Izby i aby odpowiedź dawana na głos pojedynczy nie była za dostateczną uważana. Tej uwagi Izba przy wprowadzeniu projektu pominąć nie może; ponieważ ta rzecz do Komisji jest odesłana, względem której niebawem ostateczna decyzja Izby zapadnie, wypada położyć w tem prawie to zastrzeżenie, aby w czasie posiedzeń, na interpelacje Ministrów przeznaczonych, każdy Wydział ministerialny był reprezentowany«.

JW. Godebski: »Ubolewamy, iż skład Ministerium wojny pozbawia nas dzisiaj możliwości dania nam żądanych objaśnień. Wiadomo, że komplet każdego Wydziału składa się z trzech członków, a zatem, choćby jeden z nich zastępował chorego Ministra, dwóch jeszcze pozostaje, którzyby nam dać mogli objaśnienia. W okolicznościach, w jakich się dzisiaj znajdujemy, najczęściej nam przychodzi interpelować Ministra wojny; dlatego Izba życzy sobie i słusznie jest troskliwą, aby ten w dniach na interpelacje przeznaczonych na ławce Ministrów znajdował się obecny. Jesteśmy w stanie wojennym; wszystkich umysły są zajęte; nie dziwnego, że są z tego powodu drażliwe, bo tu idzie o wieczną zagładę naszą, albo ustalenie bytu na zawsze. I to jest bardzo słusznie: stąd rodzi się także potrzeba interpelacji«.

JW. Nakwaski: »Jestem zupełnie tego samego zdania, co JW. Godebski i dlatego nasuwa się to pytanie: dlaczego w Komisji wojny jeden tylko Radca Stanu zasiada, bo niema Komisji wojny, jeżeli nie ma trzech Radców. Raczy JW. Minister skarbu objaśnić mnie, czy tylko jeden Darewski pensję jako Radca Stanu pobiera, bo jeżeli ich więcej pobiera, nie widzę przyczyny, dlaczegoby który z nich nie mógł Ministra wojny w czasie jego choroby, jak teraz, lub w czasie bardzo ważnych jego zatrudnień, tutaj na ławce Ministrów zastępować«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Z prawa wynika, ażeby komplet w ministerium składał się z Ministra i Radców Stanu. Lecz nie we wszystkich Wydziałach są Radcy Stanu. I tak, widzimy, że w Ministerium oświecenia nie ma żadnego Radcy Stanu. Prawo wymaga, ażeby każdy Wydział składał się z Ministra, Radców Stanu, dyrektorów jeneralnych. Komisya wojny jest w tym przypadku, że ma Ministra i trzech dyrektorów jeneralnych; z tych jeden jest pod sądem, drugi zastępuje Ministra. Ten jest Radcą Stanu, który ma prawo zasiadać na ławce rządowej, lecz, z powodu niemożności oddalenia się, być w Izbie nie może. Powtarzam, że uznaję potrzebę interpelacji, lecz także potrzeba jest, ażeby pewny porządek w znoszeniu się był zaprowadzony. Zdaje się, że ta materya, dlaczego Minister wojny nie jest dzisiaj obecny, już jest wyczerpaną, a o tem, co się dzieć będzie, w przyszłą sobotę będziemy mówili«.

JW. Godebski: »Odczytuję art. 80-ty konstytucyi: »Komisye spraw wewnętrznych, wojny i skarbu składać się będą z Ministra i Radców Stanu, dyrektorów jeneralnych podług rozporządzeń statutów organicznych«.

JW. Chelmski: »Usprawiedliwienie JW. Ministra skarbu, jakoby dyrektor jeneralny Darewski nie mógł być obecny dlatego, że jest jeden tylko, uważam za niewłaściwe. Miejsce przyaresztowanego Rautenstrauch, jak mi wiadomo, zastępuje Mroziński, a zatem Radca Stanu Darewski może zastąpić Ministra wojny i być w czasie interpelacji w Izbie. Co do żądania formalności, ażeby w interpelacji Członkom pojedynczym nie były dawane głosy, dopóki Izba nie zezwoli, oświadczam,

że jeżeli Izba słucha, jak Członek interpeluje, i nie przeszkadza, znakiem jest, że zdanie to podziela».

JW. Świniarski: »Rozumiem, iż jest czas mówić nam teraz o ustanowieniu porządku w interpelacji, i czas ten teraz jest właściwy, a że głos pojedynczy Posłów nie czyni żadnego rezultatu, dlatego wypada nam koniecznie postanowić względem potrzeby znajdowania się osób reprezentujących Wydziały ministerjalne. Upraszam JW. Marszałka, aby raczył mój wniosek poddać pod decyzję Izby».

JW. Marszałek: »Oddaję pod rozstrzygnięcie Izby wniosek JW. Świniarskiego. Kto jest zdania, ażeby Minister w niemożności przybycia na interpelację był zastąpiony przez którego z Radców Stanu właściwego Wydziału, którego Rząd osobnym aktem upoważni, — powstać raczy».

— Większość powstała. —

»Więc wolę Izby zakomunikuję Rządowi Narodowemu».

JW. Chełmicki: »Rozumiem, iż przed czynieniem nowych interpelacji wypadałoby mieć objaśnienia na interpelacje zeszłej soboty czynione. Ponieważ przybył Minister spraw zagranicznych, zechce więc nam na niektóre odpowiedzieć».

JW. Marszałek: »Raczy JW. Pan powtórzyć uczynione w przeszłą sobotę zapytanie».

JW. Chełmicki: »Czy korespondencję do Króla pruskiego Naczelny Wódz przedsięwziął z własnej woli, czyli też za znieśieniem się z Rządem Narodowym?»

JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych: »Naczelny Wódz pisał do Króla pruskiego z pozycji własnej, gdy z powodu, że prowincje nadgraniczne pruskie sprzyjały nieprzyjacielowi, znajdował przeszkody w prowadzeniu wojny, lecz później list ten Rządowi Narodowemu komunikował».

JW. Chełmicki: »Wnoszę, aby Rząd Narodowy wezwał Naczelnego Wodza, aby wszelkie podobnego rodzaju korespondencje, które nie są w jego atrybucyi i do Rządu należą, aby wszelkie podobne czyny nadal miejsca nie miały. Jego bowiem atrybucyą jest bić się i zwyciężyć. Wiemy, że list ten bez żadnego skutku odpieczętowany odesłano».

JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych: »Owszem, bez odpieczętowania go odesłano».

JW. Niemojowski: »Niech mi się godzi wyjawić zdanie moje, iż wniosek ten przyjęty być nie może. Jakkolwiek może być uchybienie, rozumiem jednak, że nie należy Naczelnego Wodza kontrolować w tem, co interesowało cały kraj. Rozumiem, abyśmy materię tę wypuścili z pod dyskusyi i uważali ją za niebyłą».

Głosy: »Prosimy! prosimy!»

JW. Zwierkowski: »Już to dwukrotnie posądzaliśmy Naczelnego Wodza o uchybienia w materii dyplomatycznej. Ja sam przed batalią 31 marca przekonałem się, że działał za upoważnieniem Rządu Narodowego. Jeżeli tak zawsze działać będzie, uważany jako pełnomocnik, wzbronionem mu być nie może».

JW. Marszałek: »Czy cofa swój wniosek JW. Chełmicki?»

JW. Chełmicki: »Nie cofam, owszem, popieram i odwołuję się do głosu JW. Zwierkowskiego?»

JW. Krysiński: »Popieram wniosek JW. Wartskiego. Dość jest odczytać, zgłębić naturę tego listu, ażeby się przekonać, że zupełnie był w tym duchu napisany, że potrzeba było pokazać Królowi pruskiemu, jak daleko władze pruskie działają wbrew oświadczonej przez rząd pruski neutralności. Przypuśćmy, żeby list przez Naczelnego Wodza pisany wziął był dobry skutek, wówczas należałaby się wdzięczność Naczelnemu Wodzowi. Wódz Naczelny w liście swoim wykazuje liczne fakta, dowodzące pogwałcenia neutralności przez Prusy. Łączę zdanie moje ze zdaniem JW. Niemojowskiego, ażeby wniosek JW. Chełmickiego z pod dyskusyi wypuszczonym został».

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Chełmickiego, powstać raczy».

— Mniejszość powstała. —

JW. Chełmicki: »Mam honor zapytać się JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, jak postąpiono z tymi, którzy zaburzyli spokojność w Kaliszu? Z gazet wyczytałem, iż mieszkający ci, którzy bunt wzniecili, mieli być do Warszawy sprowadzeni, i nie wiemy, co się dalej robi. Przybysze z zagranicy tacy, którzy się na naszej ziemi żywią, tutaj do majątków przyszli i są niewdzięcznymi, nie mogą zasługiwać na pobłażanie. Takich trzeba aresztować i pod sąd oddać».

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Jako Minister spraw wewnętrznych odebrałem od prezesa Komisji Województwa Kaliskiego co do tego wypadku taki raport: że w Kaliszu cukiernik i Rephan, fabrykant sukna, chociaż z bogactwami w tym kraju, z współnikami swoimi odważyli się stanąć na czele buntu, zagrażając siłą Kaliszowi, wstrzymali kasę i urzędników, powydobywali broń nabitą, z pomocą innych ustanowili inną radę miejską, zrzucili orły i tym podobne ekscesy popełnili. Gdy Prezes Komisji Województwa Kaliskiego powrócił, zostawiwszy część kasy i urzędników w Częstochowie, myślał, w jaki sposób satysfakcja może być wymierzona. Roztropność winna była przewodniczyć podobnemu krokowi. Spojrzawszy na ludność różnorodną w Kaliszu, wstrzymał swe kroki względem pociągnięcia do odpowiedzialności naczelników buntu, upraszając o dodanie siły zbrojnej. Udałem się z tem do Rządu Narodowego. Przerwana teraz komunikacja i opóźniona korespondencja przez daleki objazd poczty stawia mnie w niemożności dania Izbie dostatecznych objaśnień, czyli już pod sąd oddani zostali. To tylko mam doniesione, że generał tamtejszy był podobno proszony, aby się wstawił za nimi, lecz im tego odmówił. Rzecz więc pozostała w tem zawieszeniu. Rozumiem, że lada dzień odbiorę w tym względzie jaką wiadomość«.

JW. Nakwaski: »Z zadziwieniem widzę, że Ministrowie nie chcą sami z siebie odpowiadać na czynione im dawniej interpelacje. Do mnie nie należy powtarzać mego zapytania. Lecz kiedy milczą, zmuszony jestem, abym ich zapytał. Mam sobie za obowiązek zapytać się, czyli Ministrowie raczą odpowiedzieć na to, o co byli zapytani?»

JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Ja nie mogę sobie przypomnieć JW. Nakwaskiego interpelacji i dlatego nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć«.

JW. Nakwaski: »Gdyby był raczył JW. Minister odczytać protokół, byłby tam znalazł, o co był nie w jednej, ale nawet w kilku materyach zapytany. Na tę obojętność nie możemy zezwalać«.

W tej chwili przybył JW. Minister sprawiedliwości.

JW. Minister sprawiedliwości: »Dopełniając woli Izby, uda-

łem się do Rządu Narodowego, gdzie zastałem Gubernatora. Oświadczyłem życzenie Izby, iż żąda wyjaśnienia powodów, i z czyjego rozkazu został aresztowany obywatel Krępowiecki? Dowiedziałem (się), że właśnie, gdy w dniu wczorajszym podałem prośbę Krępowiecki, Rząd Narodowy polecił, aby Gubernator wysłuchiwał, z czyjego rozkazu Krępowieckiego aresztował. Gubernator odpowiedział, iż stosownie do polecenia Rządu Narodowego, wskutek prośby Krępowieckiego wydanego, ma honor donieść Rządowi Narodowemu, iż aresztował Krępowieckiego z rozkazu szefa sztabu głównego Łubieńskiego. Kopia tej odezwy szefa sztabu głównego jest następująca:« (Nie złożona). (Dalej luka w rękopisie protokołu).

JW. Godebski: »Nie pozostaje nam nic więcej, jak wynurzyć wdzięczność Rządowi Narodowemu, że tak gorliwie działa w obronie prawa. Zapewne z zadziwieniem słyszeliśmy, że Wódz Naczelny porucił Gubernatorowi uwięzienie obywatela Krępowieckiego. Gdy Rząd Narodowy rzecz tę już załatwił i uznał nieprzystojność wzięcia się Naczelnego Wodza, nie pozostaje nic więcej, jak wdzięczność zachować dla Rządu Narodowego«.

JW. Szaniecki: »Z rezolucji przekonywamy się, że Rząd Narodowy polecił wstrzymanie dalszych kroków względem obywatela Krępowieckiego, ale nie wydał rozkazu, ażeby Krępowiecki był wypuszczony, a tu idzie o to, ażeby nikt stosownie do prawa neminem captivari permittemus nisi jure victum nie był bez powodów więziony. Wypada więc, ażeby Rząd Narodowy polecił Gubernatorowi uwolnienie, i to natychmiast, obywatela Krępowieckiego«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Niemojowski: »Zgadza się ze zdaniem preopinenta, że gdzie niema wątpliwości między władzą Naczelnego Wodza a Rządem Narodowym, można imperative wydać rozkaz Gubernatorowi, ażeby uwolnił Krępowieckiego. Rozumiem, że Izba przychyli się do tego, aby wydać stosowne polecenie Rządowi Narodowemu«.

JW. Chełmicki: »Choć miło mi zawsze szanować zdanie JW. Godebskiego, jednak nie mogę przestać na tem, aby oświadczać wdzięczność Rządowi Narodowemu, bo nie dopełnił powinności swojej, bo zaraz po odebraniu wyjaśnienia od-

Gubernatora powinien był natychmiast uwolnić Krępowieckiego, aby nikt w niewłaściwej drodze karany nie był. Dzielę zdanie JW. Szanieckiego, ażeby wezwać Rząd Narodowy, iżby polecił uwolnienie obywatela Krępowieckiego».

JW. Klimontowicz: »Jakikolwiek Rząd Narodowy przedsięwziął kroki, zawsze okazał słabość, gdy posłał do Naczelnego Wodza żądanie uwolnienia obywatela Krępowieckiego. Zdaje się, iż Krępowiecki nie popełnił zbrodni, a Wódz Naczelny za osobistą obrazę nie miał prawa aresztowania go. Rząd Narodowy mocen był rozkazać uwolnienie Krępowieckiego, bo to jest uchybienie osobiste; nie wiem jednak, dlaczego tego nie uczynił?»

JW. Marszałek: »Zgadzam się na skutek słyszanych głosów; nie mogę się jednak zgodzić na powody obwinienia Rządu Narodowego. Atrybucye Wodza Naczelnego opierają się na oddzielnem prawie. Wódz Naczelny, mając sobie powierzony kierunek siły zbrojnej, ma prawo rozkazywać i Gubernatorowi, który winien rozkazy jego wypełniać. Rząd Narodowy w atrybucyi swojej nie ma sobie nadanego prawa wydawania rozkazów Naczelnemu Wodzowi, Rząd więc Narodowy w niczem nie uchybił, czyniąc do Naczelnego Wodza odezwę względem uwolnienia obywatela Krępowieckiego. Izba ma prawo zażądać, ażeby Krępowiecki był uwolniony i pod sąd właściwy oddany, pomimo przeciwnego zdania Naczelnego Wodza, ale to prawo ma tylko Izba, a nie Rząd Narodowy, bo Warszawa jest w stanie oblężenia, a zatem pod bezpośrednim kierunkiem siły zbrojnej».

JW. Godebski: »Zdawało się mi słyszeć, iż Rząd Narodowy polecił uwolnienie Krępowieckiego, i dlatego sądziłem, że tylko pozostaje nam wdzięczność mu za to wynurzyć. Gdy jednak tego nie dopełnił, dzielę zupełnie zdanie JW. Szanieckiego tem bardziej, iż w atrybucyi Naczelnego Wodza nie widzę prawa pozwalającego mu oddawania pod sąd wojskowy osób cywilnych. Może wprawdzie oddawać cywilnych pod sąd wojenny, lecz wtenczas, kiedy są szpiegami. Skoro Rząd Narodowy uznał, że to do atrybucyi Naczelnego Wodza nie należy, miał prawo uwolnić obywatela Krępowieckiego».

JW. Marszałek: »Zgadzam się na zasady; zwracam jednak

uwagę na art. 8-my uchwały stanowiącej atrybucye Wodza Naczelnego».

JW. Godebski: »Właśnie po odczytaniu art. 8-go uchwały, którą mam w ręku, jestem dostatecznie przekonany, iż Rząd Narodowy mógł polecić Gubernatorowi, aby go wypuścił na wolność».

JW. Chelmiński: »Wiadomo mi jest, iż Rząd Narodowy nie może się wdawać w czynności wojenne; jednak nie wypływa stąd, ażeby Wódz Naczelny miał popełniać nadużycia, bo krępować wolność osobistą. Podobny czyn mógł mieć miejsce za rządu despotycznego, kiedy był Ks. Konstanty. Z okoliczności tej pokazuje się, iż Rząd Narodowy jest pod Wodzem Naczelnym, zamiast żeby Wódz Naczelny miał być pod władzą Rządu Narodowego».

JW. Szaniecki: »Zachodzi tu jeszcze jedna wątpliwość: czyli obywatel Krępowiecki ma być wyjęty z pod władzy wojskowej, a oddany władzy cywilnej, lub też czy ma być bezwarunkowo uwolniony?»

JW. Minister sprawiedliwości: »Rząd Narodowy zażądał od Naczelnego Wodza, aby Krępowiecki był uwolniony, bo właśnie z mocy art. 8-go prawa stanowiącego atrybucye Naczelnego Wodza, wolno jest Naczelnemu Wodzowi w okolicach działań armii przyaresztować wszelkie osoby cywilne i oddać do właściwych sądów cywilnych. Rząd Narodowy nie rozstrzygał tego bynajmniej, czy Krępowiecki winny jest lub niewinny, gdy polecił, aby sprawa ta podana została prokuratorom do zrobienia procesu. W tym razie Rząd Narodowy nic nie prejudykował».

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Szanieckiego, aby obywatel Krępowiecki, na wolność wypuszczony z wolności właściwym sądom odpowiadał, powstać raczy».

— Większość powstała. —

»A więc prześlę Rządowi oznajmienie woli Izby, aby obywatel Tadeusz Krępowiecki natychmiast z pod sądu wojskowego był uwolniony i pod sąd cywilny oddany. Nim zasolwuję sesję, mam honor przedstawić Izbie wniosek JW. Michała Gostkowskiego względem którego raczy Izba decyzję swoją objawić, a ten jest, aby każdy generał

i oficer, który się dostanie nieprzyjacielowi w niewolę, sądzonym był natychmiast, i jeżeli przyczyny tego zdarzenia nie będą tak jawne i jasne, aby go na pierwszy rzut oka niewinnym okazywały, jako zdrajca na infamię był zaocznie skazanym».

— Odrzucony przez powstanie. —

»Dla spóźnionej pory JJWW. Ministrowie nie będą już dzisiaj mogli odpowiedzieć na zapytania JW. Nakwaskiego, zeszłej soboty im uczynione; proszę ich przeto, aby mieli gotowe odpowiedzi na sobotę przyszłą. Sesa solwuje się do poniedziałku na godzinę 10 zrana w Izbach połączonych».

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 8 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytaną została lista obecności. Byli obecni (73):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Hieronim Kochanowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. [Marcin Radoński. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski].

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morzewicz. Ksawery hr. Niesiołowski. Ignacy Bielski. [Alojzy hr. Poletyło]. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Feliks Doliński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Fran. Trzciniński. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. [Augustyn Morzkowski]. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Narcyz hr. Olizar. Ksaw. Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Później nadeszli (19):

JJWW. Alojzy Biernacki. Fran. Jabłoński. Ant. Libiszewski Józef hr. Starzeński. Wład. Zawadzki. Klemens Witkowski. Fran. Obniski. Ludwik Lutostański. Stan. hr. Worcell. Teodor Jasieński. Floryan Suchecki. Ignacy Morzkowski. Wincenty Chełmicki. Wojciech Chobrzyński. Aleksander Jełowicki. Wojciech Chodecki. Ksawery Biedrzycki. Eugeni Słubicki. Ksawery Czarnocki.

Potem odczytaną została lista obecnych Senatorów (22):

JW. Wodzicki Stan. Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam, Biskup płocki. Dziegiełski Marcełin, Biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Rembelski Wiktor. Bienkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Lubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech.

JW. Marszałek: »Nim do wyboru Senatorów przystąpimy, wypada nam przedwstępnie załatwić ważną kwestyę, od któ-

rej też wybory zależeć będą. Wpływa ona z wniosku JW. Wartskiego, jak być powinny uważane kartki, na których mniej jest podkreślonych osób, jak połowa kandydatów? JW. Posturzyński objawi w tej mierze zdanie Komisji.

JW. Posturzyński: »JW. Bonawentura Niemojowski, Poseł Wartski, podał w d. 8 czerwca r. b. do łaski wniosek: Aby przy wyborze Senatorów w Izbach połączonych kartki, na których mniejsza liczba kandydatów podkreślona została, jak ma [być] Senatorów wybranych, były za ważne uznane i rachowały się dla tych kandydatów, którzy podkreśleni zostali Komisją waszą, do której wniosek ten przez Izbę Poselską odesłany został, rozważywszy jego zasady i obowiązujące prawa, ściągające się do tego przedmiotu, następujące uwagi pod decyzję Izby Poselskiej poddaje:

Art. 10-ty (sic, zam. 110-ty) konstytucji, uchwałami teraźniejszego nadzwyczajnego Sejmu niezmienny, stanowi, że »Senat podaje po dwóch kandydatów na każde wakujące miejsce Senatora, a Król ich mianuje«. Atrybucja ta Senatowi służąca powtórzona jest w statucie organicznym o Senacie z d. 19 listopada 1816 r. w art. 11-tym, a nawet przez uchwałę teraźniejszego nadzwyczajnego Sejmu z d. 29 stycznia r. b. o Rządzie potwierdzoną; mianowanie tylko Senatorów z podanych przez Senat kandydatów, służące dawniej Królowi, na Sejm przeniesione zostało. Z takowymi przepisami porównując wniosek JW. Posła Wartskiego, nastrocza się przedewszystkiem kwestya: Czyli władzy królewskiej, którą teraz co do tego przedmiotu Sejm sobie zachował, służy prawo odmówienia nominacji Senatorów z pomiędzy kandydatów przez Senat podanych, lub nie? — W rozwiązaniu tej kwestyi Komisja wasza jest zdania, że gdyby władza królewska odmawiała mianować jednego z pomiędzy dwóch kandydatów na każde wakujące miejsce Senatora podanych, w takim razie nietylko niweczyłaby prerogatywę Senatowi służącą podawania kandydatów, ale nawet zdarzyć się mogącem ciąglem odmawianem nominacji zagroziłaby mogła bytowi samegoż Senatu, lub takowy dowolnieby wbrew konstytucji utworzyła. W zachowaniu więc powyższej atrybucji Senatowi, Komisja wasza, uważając re-

kojmią niezależności wyborów senatorskich od dowolności władzy królewskiej, nie sądzi być pożytecznem naruszać ją. Wniosek JW. Wartskiego, (który) właśnie ma na celu przyznanie atrybucji władzy królewskiej przez Sejm teraz sprawowanej odmówienia kreski jednemu z pomiędzy dwóch kandydatów przez Sejm (chyba: Senat) podanych, zrzuciłby zmianę konstytucji, statutu organicznego z d. 19 listopada 1816 r. i uchwały sejmowej z d. 29 stycznia r. b., chociaż sam wnoszący zmiany tych praw directe nie żąda, jedynie wątpliwość w ich zastosowaniu postrzega, a w jej rozwiązaniu na stronę swego wniosku dwie powołuje zasady:

1) że obierający Senatorów zmuszeni są niejako podkreślać tych, którzy w ich przekonaniu na tę godność nie zasługują; podkreśleni zaś w mniejszej liczbie, jak jest miejsc wakujących, cierpią na tem, gdy kartki takie za nieważne się poczytują;

2) że stosując analogicznie przepisy statutu organicznego o sposobie odbywania sejmików, gdy w tych kartki z większą tylko liczbą kresek są nieważnemi, tem samem z mniejszą ważnemi być powinny.

Komisja wasza co do pierwszej zasady uważa, że chociaż istotnie zdarzyć się może, że wszyscy kandydaci lub niektórzy z nich w przekonaniu niektórych sejmujących nie zasługują na godność senatorską, bacząc jednak na prawa zasadnicze, wol(ę) w tym względzie władzy królewskiej i Sejmu teraz ją sprawującego ograniczające i wyraźnie stanowiące, że jednego z pomiędzy dwóch na każde wakujące miejsce Senatora mianować należy, jest zdania, że dopóki nowa konstytucja względem sposobu kandydacyi do Senatu co innego nie postanowi, atrybucji tej na teraz naruszać nie można; niepodkreślenie zatem jednego z pomiędzy dwóch na każde wakujące miejsce, czyli co jedno jest, mniejsza liczba podkreśleń, jak jest miejsc wakujących, jako przeciwna istnącemu prawom, jest nieważną, i na to osobnego prawa stanowić nie potrzeba, tem bardziej, że:

co do 2-giej przepis statutu organicznego o sposobie odbywania sejmików analogicznie nawet zastosować się tu nie daje; na każdym bowiem sejmiku lub zgromadzeniu gminnem wola obierających żadnem prawem nie jest skrepowana. Prócz tego

w wyborze jednego Posła lub Deputowanego nie może być mniej kresek jak jedna, a w wyborze dwóch Radców jeden tylko podkreślony być może ważnie, bo drugi innemi kreskami miejsce swoje zapełnia, gdy przeciwnie ważność mniejszej liczby podkreśleń przy wyborze Senatorów, mogłaby miejsce wakujących nie zapełnić, zwłaszcza, że absolutna większość nad połowę sejmujących jest tu wymagana. Niektóre członki Komisji waszej uważali stosowniejszą analogię w statucie organicznym o Senacie z d. 19 listopada 1816 r. w art. 20-ym, gdzie przy wyborze członków do regencji, kartki mniejszą liczbę podkreśleń, jak potrzeba, zawierające uznane są za nieważne; większość atoli członków Komisji osądziła, że obok wyraźnych praw, że z pomiędzy dwóch kandydatów wybrać należy jednego, wszelkie analogiczne innych przepisów stosowanie jest zbyt ciche. W ostatku zastanawiała się Komisja wasza nad kwestyą, czyli przedmiot obecny w Izbach połączonych lub rozdzielnych załatwionym być ma. Osądziła więc, że gdy uchwała sejmowa z d. 22 stycznia r. b. w art. 2-gim zastrzegła obradowanie oddzielne w Izbach z wyjątkiem przedmiotów tak tą, jak i innemi uchwałami Izbom połączonych zostawionych, w rzędzie których obecny przedmiot pomieścić się nie daje, decyzya zatem względem niego, jaką Izba Poselska wyda, Izbie Senatorskiej komunikowaną być winna z zapytaniem, czyli Senat takową podzieli? Jeżeli by zaś mimo uwag Komisji waszej wniosek JW. Wartskiego Izba Poselska uznała za potrzebny zamienienia w prawo, Komisja zredagowaniem takowego zająć się nie omieszką.

JW. Biernacki: »Pomyślność ogółu zawisła nietylko od tego, żeby porządek towarzyski doskonałemi był zapewniony prawami, lecz i od tego, żeby te wykonywane były według ich ducha. Doskonałość praw elektoralnych na tem się zasadza, żeby wola wybierających żadnego nie doznawała ściśnienia, ile to jest z interesem ogółu do połączenia. Od zasady tej niewolno się oddalać tak w tworzeniu praw elektoralnych, jak w wykonywaniu onych. Zasadę rzeczywistej wolności w wyborach stosując do art. 11 uchwały sejmowej z d. (29) stycznia 1831 r., nie można jej innego dać znaczenia, jak że równie jak Senat jest nieograniczony co do wyboru osób na kandydatów na Senatorów podanych, tak Izby mają prawo przyjęcia

przedstawionych sobie kandydatów, lub nie. Senatowi służy prawo przedstawienia, lecz nie może narzucać swego wyboru. Stąd wynika, że każdy głosujący ma prawo, a nawet i obowiązek, na tych tylko [z] przedstawionych Izbom kandydatów głosować, których wybór może przed swoim sumieniem usprawiedliwić, a zatem, że kartki, na których mniej niż połowa kandydatów jest podkreślona, za prawne wota policzone być powinny. Wniosek pod rozbiorem będący opiera się na wyłuszczeniach przezemnie zasadach, dlatego na największą uwagę zasługuje. Nieprzyjęcie wniosku Posła Wartskiego zapewniłoby Senatowi wyłączne prawo wyboru nowych członków tej dostojnej gałęzi ciała prawodawczego, zostawiając Izbie obieralnej, reprezentującej bliżej opinię publiczną, ceremonialną jedynie asystencyę przy elekcyach senatorskich, aby im więcej uroczystości nadać. Tak jest, przeświećne Izby połączone! Współudział Izby Poselskiej w wyborach senatorskich byłby czczą iluzją, gdybyśmy byli koniecznie zmagani wybrać nie mniej jak połowę, jak to wyjaśni następujący przykład: Senat mażli szczerzy zamiar przyjąć do grona swego pewne indywidua, które nazwę a, b, c i d; celu tego dojdzie niezawodnie, później tylko lub wcześniej, w miarę jak się potrzeba różnych wyborów wydarzać będzie, chociażby indywidua te ani jednego nie miały w Izbie Poselskiej przychylnego zdania. Dojdzie, mówię, Senat tego s[w]ego celu, postępując sobie tą prostą drogą, że przy pierwszym wakansie do dwóch krzeseł senatorskich poda wszystkie cztery ulubione osoby, a przeprowadziwszy dwie z nich, np. literę a i b oznaczone, proponuje przy następnym wakansie do jednego krzesła indywidua literami c i d oznaczone, z których wprowadziwszy literę np. c, litera d nie ujdzie wkrótce swego przeznaczenia, skoro Senat postępować będzie ciągle w systemacie reprodukcji raz wybranych przez się kandydatów. Słowem dopuścić konieczność wybierania połowy przedstawionych Izbie Poselskiej kandydatów jest to uczynić Senat dziedzicznym w najrozciąglejszem znaczeniu tego wyrazu, gdyż pierworodność nie ograniczałaby pewne uprzywilejowane familie, aby były przez jednego członka w Senacie przez wszystkie wieki reprezentowane, lecz jest do przewidzenia, że z czasem jedna familia opanowałaby może wszystkie świeckie krzesła w Senacie. Przeświećne Izby połączone!

Strzeżmy się wszystkich iluzoryjnych procedur; uznaliśmy rewolucję naszą za narodową i dla przeprowadzenia jej wszystko niesiemy w ofierze chętnie, aby odzyskać niepodległość narodową i rzeczywiste swobody zamiast mamideł, któremi nas rząd despotyczny łudził, odmawiając nam ich użytku. W takim położeniu rzeczy możemy przystąpić do wyborów, nie przyjąwszy wprzód za prawidło wniosku Posła Wartskiego? Z mej strony w każdym przypadku na tych tylko kandydatów głosować będę, których wybór interesowi ogólnemu za odpowiedni uznam».

JW. Morawski: »W gwałtownych okolicznościach, w jakich my teraz żyjemy, obstawać przy formie, teoriach jest to najczęściej narażać sprawę publiczną. Pochodzi to stąd, że prawie wszystkie materye pod rozpoznanie nasze poddawane, wymagają tak nagłej decyzji, iż formy tylko wykonanie utrudzać mogą. Utrudnienie w wykonaniu jest naturą form, jest ich zaletą. Tym sposobem dojrzewa wykonanie, tym sposobem otrzymuje się świadectwo, że wykonywający miał tylko dobro publiczne na celu. Nic naturalniejszego, jak że dziś formy pomijać musimy, ale formy są duszą reprezentacyjnych rządów. Reprezentacya jest tylko formą; rozstać się z formami, jest to rozstać się z reprezentacyjnym rządem. Położenie nasze między ominięciem form, i słuchaniem ich, jest trudne, lecz tylko pozornie; pamiętajmy, że formy nie są celem, ale środkiem, a będziemy zawsze zgodnie z dobrem publicznem działać. Widziałem potrzebę te kilka słów oświadczyć, bo sam przedmiot, o którym mowa, polega na formach. Dzielę zupełnie zdanie, co mi się prawie zawsze zdarza, z kolegą Wartskim. Nie znam teorii, ani publicysty, ani rządu reprezentacyjnego, któryby przyjął zasadę, iżby Senat t.j. Izba wyższa sama przez się się rozmnażała bez zewnętrznego wpływu, i jest to rzeczą bardzo naturalną. Przypuśćmy bowiem na chwilę, że się fakcya do Senatu wkradła. Wiemy, co to jest fakcya; jest to stronnictwo mniejszości, które opanowało większość w Izbie, stanowi jej ducha, jej postanowienia, jej opinie. Przypuśćmy, że w królestwie francuzkiem i angielskiem nie wolno królowi powiększyć liczby parów lub lordów; natenczas we Francyi nie przeszłoby prawo o dziedzictwie parów, a w Anglii bill reformy; natychmiast nastąpiłaby reakcya; Izba parów i lordów byłaby zniesiona; otóż re-

wolucya! — a rewolucye, panowie, są największe nieszczęścia narodu. W naszym wprawdzie położeniu rewolucya była konieczną, błogą ją nazwać można, ale w narodach szczęśliwych postępy następują reformami, nie rewolucjami. Prawodawca przeto, aby zachować naród od rewolucyi, powinien przedsięwziąć środki, aby fakcya utrzymać się nie mogła, a fakcya w Senacie tylko przez wolne powiększanie liczby Senatorów może być zniesiona. Fakcya władzy wykonawczej, czyli ministeryum, utrzymać się nie może, bo urzędnicy są odwoalni. Podobnie w Izbie Poselskiej, bo ta się zmienia przez wybory; podobnie w sądownictwie, bo mogą być mianowani nowi również nieodwoalni sędziowie; lecz i to za nadto słabą uważano rękojmię: postanowiono sądy przysięgłych w sprawach kryminalnych, które i do cywilnych wkrótce rozciągnięte będą, jak to już zapowiedziała konstytucya portugalska Don Pedra. Zasada kolegi Wartskiego, że jeżeli nie mamy podawać kandydatów, możemy ich przynajmniej odrzucać, skłoni Senat do podania innych, gdyż, lubobyśmy mogli nie podkreślić żadnego z kandydatów, byłoby to dowodem, że istnieje fakcya w Senacie. To jest sposób jej rozwiązania».

JW. Niemojowski: »Wniosek Komisji sejmowej nie ma innego celu, jak chęć pozbawienia Izby Poselskiej wybierania Senatorów, a dla pokrycia tego zasłania się konstytucją Królestwa Polskiego i uchwałą Sejmu teraźniejszego. Ani jedna, ani druga w obecnym przypadku zastosowaną być nie może. Cała wątpliwość na tem polega, czy Królowi wolno jest odrzucać przez Senat podanych kandydatów. Ja rozumiem, że Król miał to prawo. Obawiano się tu, aby nie chciał władzy sobie przywłaszczać; lecz w innem teraz jesteśmy położeniu, jak dawniej: Izba Senatorska podaje kandydatów i sama na nich głosuje, ma zatem większą przewagę jak kiedykolwiek. Widzimy, że Senat opiera się przy podawaniu kandydatów na zasadzie może nie stosownej, aby ci tylko podawani byli, którzy się z kwalifikacyami swojemi zgłaszają. Gdybyśmy widzieli tę dążność, byliśmy przymuszeni odmawiać wszystkich wyborów, i wakanse nie byłyby przez nikogo zastąpione. Zgadzałem się z głosami dowodzącymi, że Senat, podając w ten sposób kandydatów odrzucanych przy pierwszym wyborze, za drugim lub trzecim razem niezawodnieby przeprowadził. Powiada Komisya, że przepisana

statutem organicznym dla Izby Poselskiej zasada przy wyborach zastosowaną tu być nie może; możnaby to powiedzieć co do wyboru posłów na sejmikach, gdyż tam jeden tylko poseł jest wybierany; lecz ta sama zasada stosuje się do wyboru komisarzy, których się wybiera 5-ciu, a jednakże kartki tylko, na których jest więcej jak 5 osób podkreślonych, są nieważne; te zaś, na których jest mniej osób podkreślonych, są ważne. Ten sam przepis i tu zastosowanym być winien. My szczególnie, Członkowie Izby Poselskiej, przy prawie fundamentalnem naszej Izby obstawać winniśmy i domagać się, abyśmy byli istotnymi wyborcami Senatorów, czego byśmy się pozbawili, gdyby wnioski Komisji przyjęte zostały».

JW. Morozewicz: »Ważna kwestya konstytucyjna przez obecny wniosek poruszoną została: jak dalece jest do życzenia w interesie wolności narodowej, aby Senat miał udział przy uzupełnianiu składu swojego, a jaki wpływ władza wykonawcza, która w obecnym przypadku przez Izby sejmujące jest zastąpiona? Ośmielam się przypomnieć, że za rządu zeszłego atrybucya ta Senatu uważana była za gwarancję konstytucyi, za rękojmię swobód, żeśmy się upominali o to, że władza atrybucyi tej nie szanowała. Kiedy przyjdzie układać zasady nowej konstytucyi, wtenczas wypadnie rozstrzygnąć tę kwestyę, ile której władzy należy dać udziału w mianowaniu Senatorów. To tylko tu przypominałem, iż nie uważane to było za ujmę swobód, że u nas Senat miał większy wpływ na swoje odnawianie, jak w innych krajach Izby wyższe, które dlatego go nie mają, iż są dziedzicznymi. Dowodzono tu, że Senat przez podawanie kandydatów pozbawia Izby Poselskiej możności wybierania tych, których ona sobie życzy, że to krępuje wolę Izb połączonych. Lecz nie z tego stanowiska na tę rzecz zapatrywać się potrzeba. Należy tu uważać z jednej strony władzę wykonawczą, a z drugiej Senat. Stan wyjątkowy, w jakim się teraz znajdujemy, nie może być brany za podstawę rozumowania; jednakowoż na jeden z czynionych tu zarzutów, jakoby Senat mógł kandydata, którego zechce, przeprowadzić, odpowiedzieć muszę. Praktyka dotychczasowa inaczej nas uczy; Senat bowiem nie przedstawia dowolnej liczby kandydatów, ale zawsze tyle, ile jest wakujących krzeseł, a więc kiedy następuje drugi lub trzeci wybór, nie mogą być poda-

wani kandydaci ci tylko, którzy przy pierwszym wyborze byli odrzuceni, lecz i nowi kandydaci przedstawieni być muszą. Musimy zatem trzymać się dotychczasowego sposobu wybierania Senatorów, gdy to ani jest z ujmą swobód, ani prostą decyzją Izby zmienione być nie może; będzie to przedmiot, który obszernie rozebrać wypadnie w chwili, kiedy się zastanawiać będziemy nad całą budową konstytucyi».

JW. Zwierkowski: »Już kilkakrotnie kwestya ta była wnoszoną, a zawsze obie strony opierały się na statucie organicznym. Senat odwołuje się do przepisów przy wyborach w czasie regencyi; Izba Poselska powołuje się na przepisy do wyborów na sejmikach. Kiedy Izby oddzielnie obradują, każda może się trzymać swoich przepisów, lecz gdy są Izby połączone, natenczas jednostajność zaprowadzona być musi. Zgadzam się ze zdaniem tych, którzy utrzymywali, iż gdyby chciał Senat, mógłby przymusić Izbę Poselską do wybrania tych osób, któreby jej przedstawił. Nie mogę zgodzić się na zasadę kolegi Morozewicza, że w tym wypadku Senat nie mógłby tego do skutku doprowadzić, gdyż jest wielka ilość wakansu; lecz gdyby jedno tylko krzesło wakowało, natenczas dwóch odrzuconych kandydatów mógłby Senat przedstawić, a zawsze wypadłby ten skutek, jaki kolega Biernacki przewidział. Z tych powodów wnoszę, iż wszelkie kartki, gdzie jest mniej osób podkreślonych, za ważne uważane być powinny».

JW. Klimontowicz: »Ze słyszanych dotąd głosów przekonujemy się, że idzie o to, czy Senat ma mieć prawo podawania kandydatów do Senatu, czy Izba Poselska, czy odjąć to prawo Senatowi, a nadać je Izbie Poselskiej. Jeżeli się zastanowimy nad atrybucyami Senatu, który jest złożony z mężów wybranych z Narodu, który w monarchiach konstytucyjnych utrzymuje równowagę między monarchą a reprezentacją narodu, przekonamy się, że należy mu zostawić atrybucję podawania kandydatów do Senatu. Pamiętajmy bowiem na to, że teraźniejsze nasze położenie jest nadzwyczajne, że władza królewska dąży zawsze do rozszerzania się; pochwyciłaby więc zapewne tę sposobność dla przywłaszczenia sobie tej atrybucyi, i cóżbyśmy zyskali na odjęciu Senatowi prawa podawania kandydatów? Z tych powodów oświadczam się za nienadwężaniem praw Senatu».

JW. Dembowski: »Przedmiot wniesiony jest tak wielkiej wagi, że wypadaloby się gruntownie nad nim zastanowić, lecz dziś nie jest do tego pora. Przedmiot ten ściąga się do zmiany jednego artykułu statutu organicznego; w takiej więc formie wnoszony być nie może, lecz powinien przez Izby pojedyncze przechodzić. Teraz trzymać się powinniśmy prawa używalności; odstępować od niego bez nadużycia nie możemy, a nad tym przedmiotem, jeżeli będzie w właściwej formie wniesiony, możemy się w Izbach rozłączonych zastanowić«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Nie zabieram głosu w zamiarze obstawania przy prerogatywach Senatu; nie jest to tak ważna kwestya, którą tu wniesiono, jak niektórzy Członkowie utrzymują; przecież musi być w ten lub inny sposób rozstrzygnięta. Co do prawa zasiadania w Senacie, o to nie potrzeba się troszczyć, bo każdemu starość to prawo nada; potrzeba wszakże, żeby ktoś podawał kandydatów, gdyż potrzeba mieć wzgląd na warunki prawem przepisane, na wiek, na niepodległość majątkową, na zasługi. Kto będzie układał tę listę kandydatów, jest rzeczą zupełnie obojętną, lecz nie o to tu idzie, ale o to, czy kartki, na których mniej jest osób podkreślonych, niż należy, mają być ważne. Prawo ad absurdum prowadzić nie można; wiele już sejmów widziałem; odwołuję się do dyaryuszów sejmowych, że zawsze kartki, czy mniej czy więcej osób podkreślonych mające, uważano za nieważne. Po co podkopywać dawne prawa i zwyczaje, po co prowadzić ad absurdum, a byłoby absurdum, gdyby ktoś na trzy miejsca wakujące jednego swego faworyta podkreślił i wywyższył go nad innych; wreszcie powinniśmy tu postępować nie podług konstytucyi, nie podług statutu organicznego, ale podług uchwały większą daleko wagę mającej z d. 29 stycznia, która mówi, że Senat po dwóch kandydatów poda na każde wakujące miejsce, z których Izby połączone wybiorą Senatorów, a więc tych a nie innych, a więc Izby połączone odrzucać kandydatów nie mogą. Nie jest to tak ważna prerogatywa podawania kandydatów; niech Izba Poselska podaje kandydatów, a Senat wybiera, wszystko jedno. Dzisiaj powinniśmy postąpić tak, jak dotąd postępowano, że czy mniej czy więcej było osób podkreślonych, niż należy, kartka uważana była za nieważną«.

JW. Jasieński: »Nie myślę bynajmniej utrzymywać, jakoby Senat nie miał prawa podawania kandydatów; prerogatywa ta służy mu z konstytucyi; o nią upominaliśmy się za rządu zeszłego; przy niej i teraz obstawać będziemy; ale nie mogę być jednego zdania z Wojewodą Kochanowskim co się tyczy kartek, gdzie nie będzie ilość żądana podkreślona. Każdy z nas dzieli kandydatów na tych, których zna, i których nie zna. Z pomiędzy tych, których zna, jednych uważa za godnych dostojności Senatora, drugich za niegodnych. Podkreślać tych tylko może, których zna i za godnych uważa. Ja tobym raczej za absurdum uważał, gdyby trzeba było koniecznie podkreślać pewną liczbę osób, czy je kto zna, czy nie, czy je uważa za godne tego dostojenstwa, lub nie. Ja pewno głosu mego nie dam osobie, której nie znam; wolałbym wyjść z Izby, aniżeli głos mój na ślepy traf rzucać. Żądam przeto, aby JW. Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek kwestyę podali, czy kartki mające mniej osób podkreślonych, niż jest miejsc wakujących, mają być uważane za ważne lub nie?«

JW. Godebski: »Gdyby wniosek kolegi Wartskiego obowiązywać nas miał na ten jeden raz, albo przez cały ciąg nadzwyczajnego stanu rzeczy, zupełniebym zdanie jego podzielał. Sprawiedliwie powiedział kolega Morawski, że formy są duszą rządów reprezentacyjnych; szanować więc je należy, a odstąpienie od nich upoważnić tylko może nagła potrzeba kraju. Z tej zasady wychodząc, nie znajduję, aby wniosek kolegi Wartskiego tak ściśle z dobrem Ojczyzny był połączony, żeby od przyjętych dotąd form odstąpić wypadało. Instytucya Senatu nie jest nowa, nie jest nam narzucona, istnieje od dawna, uświęcona jest tylu wiekami. Przodkowie nasi, bardzo drażliwi o wolność swoją, nadali jednak wielkie przywileje Senatowi, ale zapobiegli nadużyciu władzy, kiedy dziedzictwo odebrali. Dlatego właśnie, że Senat, że nasza wyższa Izba nie miała tego dziedzictwa, potrzeba jej było nadać większe rękojmie niepodległości i, dostojni panowie, nie znajdziecie żadnego przykładu, aby ta niepodległość Senatu była ze szkodą Ojczyzny. W odleglejszych epokach w rozdzielonej Lechii ta niepodległość Senatu zachowała język i swobody narodowe. W wieku XVI zasłoniła nas od krwawych wojen; w ostatnich wypadkach w sądzie sejmowym zachowała życie niewinnych obywateli.

Senat polski zawsze dobrze się zasługiwał Ojczyźnie. Miały to na względzie połączone Izby, kiedy, nie ograniczając przywileju Senatu, powiedziały, że Sejm wybierze Senatorów z podanych w podwójnej liczbie przez Senat kandydatów. Gdyby były przewidziały ten wypadek, o którym tu niektórzy Członkowie wspominają, byłyby zmieniły statut organiczny, który także podawanie kandydatów Senatowi zostawił. Powiedziano tu, że gdybyśmy zachowali statut organiczny, Sejm byłby przymuszony zapierać Senat przez osoby, któreby nie odpowiadały jego opinii. Jest to zarzut ważny. Zapewne w takim razie przypuszczaćby potrzeba stan fakcji, że ta fakcja trwa długo na jednym stopniu, bo dopiero za trzecim lub czwartym wyborem projekt ten mógłby przyjść do skutku, lecz takie trwanie fakcji w jednym natężeniu niezgodne jest z naturą rzeczy. Oburzyłoby to natychmiast opinię, która by uśmierzyła fakcję, i to jest najpewniejsza rękojmia, że Senat w sprawie Narodu będzie dobrze postępował. Bo w XIX wieku, panowie! walki z opinią nikt za cel działań swoich nie przedsięwzię, a choćby to uczynił, długo tej walki wytrzymać nie zdoła. Senat przeświadczony o opinii zapewneby przeciwko niej nie działał. Pamiętajmy i na to, że z powodu nadzwyczajnych okoliczności Izby weszły w atrybucje królewskie. Skoro rząd nasz ustalonym zostanie, Król, zastawszy odjętą tę atrybucję Senatowi, pochwyliłby tę sposobność, aby ją sobie przywłaszczyć i miałby w tem wymówkę, bobyśmy sami do tego rękę pedali. Z tych powodów nie mogę być za wnioskiem kolegi Niemojowskiego.

JW. Świrski: »Chciałem zwrócić uwagę, że dyskutujemy nad przedmiotem, który pod żadnym względem nie powinien tu być wnoszony. Jeżeli to jest projekt do prawa podany w Izbie Poselskiej, w tejże Izbie raport powinien być być czytany, a nie w połączonych Izbach. Jeżeli tylko wniosek do decyzji, już raz w połączeniu z Senatem przyjęliśmy w tej mierze zasadę, której się trzymać powinniśmy. Dyskusja więc ta zupełnie niewłaściwa zamknięta być powinna, a nam do wyboru przystąpić należy«.

JW. Marszałek: »Nie mogę dzielić zdania preopinenta. Nie jest tu wniosek do nowego prawa; wybory, jakieśmy dotąd odbywali, następowały nie z mocy statutu organicznego, jak

JW. Dembowski oświadczył, ale z mocy decyzji, którąśmy wzięli. Decyzja zmienia się inną decyzją. Gdyby tu był artykuł statutu organicznego, do zmienienia potrzebaby było prawa, któreby przez obie Izby przeszło, lecz tu idzie tylko o decyzję względem zachodzącej wątpliwości. Decyzja wzięta już poprzednio w tej mierze może być następną decyzją zmieniona. Co do samego przedmiotu dyskusji, niech mi wolno będzie zrobić jedną uwagę. Senat polski od najdawniejszych czasów, a nawet pod despotyzmem, uskarbił sobie prawo do nieograniczonego zaufania Narodu; wielki ma i mieć powinien wpływ na losy kraju: przecież prawo mieć nie chciało, aby wybory Senatorów Senatowi wyłącznie zostawić. Tak jak teraz tłómaczymy prawo, Senat bez Izby Poselskiej samby Senatorów mianował. Senat, podając kandydatów, sam obraduje w swoim gronie, z tych kandydatów Izby połączone wybierają Senatorów. Czemże są Izby połączone? Składają się one z $\frac{1}{3}$ Senatorów i $\frac{2}{3}$ Posłów. Żeby kandydat został Senatoren, potrzeba, aby miał za sobą połowę głosów, a zatem oprócz głosów Senatorów, które stanowią $\frac{1}{3}$ część, połowę drugiej trzeciej części, czyli $\frac{1}{4}$ część Członków Izby Poselskiej, a zatem $\frac{1}{4}$ część głosów Izby Poselskiej dodana do głosów Senatu, który podawał kandydatów, dostateczną jest do zapewnienia wyboru na Senatora, choćby $\frac{3}{4}$ części Izby Poselskiej przeciwne były wyborowi. Jest to wielka przewaga, i powiększać jej nie wypada zmuszaniem Izbę Poselską do podkreślania koniecznie połowę podanych kandydatów. Tę miałem uwagę uczynić«.

JW. Henryk Nakwaski: »Každy zapewne jest przekonany, że, aby Senat mógł odpowiedzieć wielkiemu celowi powstania narodowego, potrzeba, aby członkowie jego posiadali ufność Narodu, aby godność Senatu zachowaną była. Z tego powodu łączę się zupełnie w zdaniu z kolegą Niemojowskim. Zwracam tu uwagę na głos Wojewody Kochanowskiego, który rzecz tę zdawał się pod względem osobistym uważać i zarzucał, że ci, którzy chcą jedną lub dwie tylko osoby podkreślać, chcą swoich ulubieńców wywyższać z poniżeniem innych kandydatów. Co do mnie, śmiało oświadczam, że żadne względy osobiste mną nie kierują; idzie mi jedynie o godność Senatu. Co powiedział kolega Morozewicz, żeśmy się u Aleksandra i Mikołaja dopominali, aby nie nadwierał w tej mierze praw Senatu, to nie

szło nam o to, żeby tych mianował Senatorów, których Senat podał, lecz żeby nie mianował takich, którzy kwalifikacyi potrzebnych nie mieli. Statut organiczny pozwala Namiestnikowi podawać dwóch kandydatów do Senatu, oprócz tych, których Senat podał; teraz sam tylko Senat kandydatów podaje. W tym względzie prerogatywy jego powiększone zostały. U nas Senat nie jest dziedziczny, ale przyjdzie do tego, jeżeli tak postępować będziemy. Niema nigdzie przykładu, aby razem ojciec i syn lub kilku braci w Senacie zasiadało. Gdzie jest dziedziczne dostojęństwo Senatora, tam godność ta jest przywiązana do ziemi. Syn dopiero po śmierci ojca ją otrzymuje. Łączę się z kolegą Morawskim, że mogłaby fakcya znaleźć się w Senacie, któraby na wszystkie miejsca wakujące swoich wprowadzała stronników, lecz zupełnie się nie zgadzam z kolegą Klimontowiczem, który mniemał, że my chcemy ogałacać Senat z prawa podawania kandydatów. My chcemy go tylko ograniczyć; wszakże ono i tak za dawnego rządu ograniczone było przez to, że Namiestnik miał prawo podawania dwóch kandydatów. Wniosek kolegi Wartskiego nie dąży, jak Wojewoda Kochanowski utrzymywał, do absurdum. Dowiódł już kolega Jasieński, że absurdum byłoby wtenczas, gdyby kto, nie znając osoby, podkreślił nazwisko jej. Nie zgadzam się także z kolegą Godebskim. Wniosek ten jest tak ważny, iż odrzucony być nie może. Nie jest to wniosek do przyszłej konstytucyi naszej; wtenczas inne wynajdziemy środki, które nas do tego samego celu doprowadzą; teraz jest to środek najprostszy, który nas zapewnić może o doborze osób, które w całym Narodzie mają zaufanie».

JW. Morawski: »Egzystencya Senatu lub przynajmniej forma, pod jaką u nas istnieje, jest tak sprzeczna z zasadami rządów konstytucyjnych, że nie potrzeba długo się nad tem rozwodzić. Sądzę jednak, że powinienem odpowiedzieć słów kilka na niektóre słyszane tu uwagi tem bardziej, że wypadnie mi zbijać niektóre głosy, które ja z uszanowaniem słuchać nawykłem. Naprzód odpowiem Wojewodzie Kochanowskiemu, który uważał, jakobyśmy zaprzeczali Senatowi prawa podawania kandydatów. Nigdzie tego nie słyszano; tak odpowiadać jest to zmieniać kwestyę, lecz nie odpowiadać. Kolega Morozewicz chciał dowodzić, że wolność wybierania Izb niczem nie

jest ścieśniona. Odwołuję się w tej mierze do światłego głosu JW. Marszałka. Dziś Senat nie podaje kandydatów, ale wybiera Senatorów. Gdyby przykład mógł to objaśnić, przytoczyłbym tu, czegośmy niedawno byli świadkami. Ministeryum francuzkiemu szło o to, aby pan Royer-Collard nie był prezesem Izby deputowanych. Izba podawała 4 kandydatów, jednakże król musiał go mianować, bo trzech inni byli dla niego jeszcze mniej dogodni. Przypuszczam, żeby Senat podał nam już nie dwóch, ale 4 kandydatów na jedno miejsce, jednego pana N. N. a trzech tych, którycheśmy niedawno w rozkazie dziennym czytali. Pan N. N. wtenczas nie byłby wybrany, ale byłby mianowany Senatoren. Przodkowie nasi, rzekł kolega Godebski, szanowali przywileje Senatu i źle robili, bo zbyt szanując przywileje Senatu, przyprawili kraj o zgubę. Te przywileje wprowadziły ten duch cechu, który sprawił, żeśmy nie chcieli przypuścić innych klas do swobód szlacheckich. Tylko patryotyzm, jakim pała serce kolegi Godebskiego, mógł dać pozór cnoty błędom ojców naszych. Senat, mówi on, dobrze się zasłużył Ojczyźnie. Zasłużył się raz tylko, a tyle razy przeciwnie o nim opinia publiczna wyrzekła, lecz to nie należy do dzisiejszej dyskusyi. Dziś Senat zasługuje na szacunek, bo uznał rewolucyę za narodową, bo w niej razem z nami postępuje. Teraz idzie o to, aby nas przypuścić do wybierania Senatorów. Co do obawy kolegi Godebskiego, aby monarcha przyszedł nie korzystał z kroku, który dzisiaj proponujemy, i nie chwycił się tego dla ograniczenia atrybucyi Senatu, odpowiedzieć muszę, że my w niczem nie zmniejszamy przywilejów Senatu, bo u nas Król nie miał prawa innych mianować Senatorów, ale mógł podanych kandydatów odrzucać».

JW. Kasztelan Lewiński: »W chwili, kiedy należało przystąpić do wyboru, wprowadzona została dyskusya, która nas nie zbliża do wyboru, ale oddala. Wszyscy zastanawiali się tu nad teoryami, kiedy wykonanie prawa jest istotą rzeczy. Głosy JJWW. Biernackiego, Morawskiego, Niemojowskiego popierają zdanie, że wybory Senatorów zawisły od samego Króla; jednakże zdaniem wielu innych Członków większa jest rękojmia, kiedy kandydatów do Senatu sam Senat podaje, jako składający się z osób mających ufnosć w kraju, że nie można przypuszczać, aby podał podobne indywidua, o jakich podobało się JW. Mo-

rawskiemu wspomnieć. Samej kwestyi nie będę obszernie rozbiarał; nie będę się powoływał ani na konstytucyę, ani na statut organiczny, bo te teraz nie tyle stanowią, ale na uchwałę sejmową z d. 29 stycznia, która mówi, że Senat podaje po dwóch kandydatów na jedno miejsce, z których Izby połączone jednego wybierają. Skoro więc cztery są wakanse, natenczas podanych jest ośmiu kandydatów, z których czterech podkreślić należy. Właściwie idzie tu o to, czyli w podobnym przypadku możnaby trzech tylko podkreślić? Wniosek JW. Niemojowskiego nie jest projektem do prawa, ale wnioskiem, który ma rozwiązać wątpliwość prawa. Kiedy to więc nie jest projekt do zmiany prawa, nie może być nad nim dyskusyi, tylko powinna być poddana kwestya pod wotowanie, aby jak najprędzej przystąpić do wyborów».

Wiele jeszcze było głosów zapisanych, lecz większość zdawała się żądać zamknięcia dyskusyi. Gdy jednak jeden z komisarzy, **JW. Szaniecki**, koniecznie się głosu domagał, **JW. Marszałek** podał następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izby: Kto jest zdania, aby zamknąć dyskusyę i tylko komisarzom ostatnie udzielić głosy, powstanie.

Wszyscy prawie Członkowie Izby obu powstali. Zabrał zatem głos

JW. Posturzyński: »Winienem usprawiedliwić Komisye z zarzutu, dla czego raport o wniosku JW. Niemojowskiego w Izbach połączonych zdawały. Komisye, zastanawiając się nad tym przedmiotem, uważały, że wypada odróżnić tu dwie kwestye, czy wniosek JW. Niemojowskiego jest zgodny z prawami obowiązującymi, od kwestyi, czy prawa obowiązujące są dobre, lub złe. Gdy wniosek JW. Wartskiego nie ma na celu ani uchylenia żadnego prawa, ani postanowienia nowego, wypada więc rozstrząsnąć, czy się zgadza z prawami obowiązującymi? Wyłożyłem tu zasadę, że Senatowi zostawiona jest atrybucya podawania kandydatów, a Król z pomiędzy nich mianował Senatorów. Tak postanowiła konstytucya i statut organiczny, a nawet uchwała Sejmo(wa) z d. 29 stycznia, która postanowiła, że Król, czyli Sejm, który w jego atrybucyę wstępuje, ograniczony być ma w swej woli odrzucania kandydatów przez Senat podanych. Gdyby wniosek JW. Wartskiego zdążył do zmiany praw istniejących, natenczas Komisye byłyby się nad

tem zastanawiały, czy atrybucya Senatowi służąca podawania kandydatów jest zgodna z dobrem publicznem, czy ją ścieśnić lub rozszerzyć należy. Lecz ten przedmiot nie był w Komisjach rozbiegany. Rozumiem, że i tu rozbiegany być nie powinien, gdyż tu nie idzie o zmianę praw obowiązujących. Przedstawię tu jedną uwagę indywidualną, której nie czyniłem na Komisjach, bo teraz dopiero na nią wpadłem: być może, że dla usunięcia niektórych trudności byłoby rzeczą korzystną, aby napisać prawo względem wyboru Senatorów, któreby tylko obowiązywało na czas bezkrólewia; bez tej ustawy nie można nastawać na atrybucyę Senatu. Jeżeli formy są duszą rządów reprezentacyjnych, i w nich jest rękojmia bytu społeczeńskiego, nie możemy od nich odstępować. Nam tu za przykład nie może służyć ani Anglia, ani Francya. Jeżeli statut organiczny nasz był niedogodny co do wyboru Senatorów, wolno było Sejmowi go zmienić; tymczasem Sejm własnem się prawem skrepił, ograniczył swoją wolność wybierania przez nadanie Senatowi atrybucyi podawania dwa razy tyle kandydatów, ile jest miejsc wakujących. Nie zgadzam się na to, abyśmy mogli odrzucać kandydatów dlatego, iż nie jest w dawnych ustawach literalnie powiedziane, że nie wolno odrzucać kandydatów. Kiedy jest powiedziane, że jeden z dwóch ma być wybrany, samo się przez się rozumie, że nie wolno obudwu odrzucić».

JW. Szaniecki: »Jakkolwiek większość Komisyi była zdania, że należy odrzucić wniosek kolegi Wartskiego, ponieważ ja byłem zdania mniejszości, i teraz przeto popierać go będę. Uważałem, że wniosek kolegi Wartskiego jest wpływem powszechnym opinii, że krzywda się dzieje dla wielu kandydatów, skoro, z powodu niepodkreślenia jednego, trzech innych traci głosy, jak tego mieliśmy przykład przy wyborach wczorajszych. Z tego powodu, gdy wymagana jest większość absolutna, krzywda jest dla tych, którzy jej nie otrzymają z powodu tego, że kartki niektóre unieważnione zostały. Mimo tylu światłych głosów, które przemawiały za utrzymaniem wniosku, nikt jeszcze z właściwego stanowiska na tę rzecz się nie zapatrywał, z którego ona rozstrzygniętą być powinna. Kolega Posturzyński w raporcie rozwinął zasadę, że Izby weszły w prawa królewskie, że Król z podanych mu kandydatów wybierał Sena-

torów, i Izby podobnie postępować powinny; ja tego zdania dzielić nie mogę, gdyż jest mylne. Król miał prawo nominowania Senatorów; Izby nie nominują ich, lecz wybierają, a więc nominacja przemieniła się na elekcyę; należy więc tu zachowywać przepisy o elekcyi, a przepisy statutu organicznego stosujące się do nominacji zastosowane tu być nie mogą. Jeszcze na poparcie tego, że można mniej osób podkreślić, i tę zasadę prawną przytaczam: qui potest plus, potest et minus«.

JW. Kasztelan Bienkowski: »Wniosek JW. Niemojowskiego jest zupełnie przeciwny istniejącym prawom; uchwała bowiem sejmowa z d. 29 stycznia r. b. powiada, że Sejm z podanych w podwójnej liczbie przez Senat kandydatów wybierze Senatorów. Stąd się wyraźnie okazuje, że koniecznie połowa podanych kandydatów wybraną do Senatu być musi. Trudno jest wzbronić komu, żeby mniej lub więcej osób nie podkreślił, lecz wszystkie takie kartki za nieważne uważane być muszą. Lecz tak kartki, na którychby nadto było osób podkreślonych, lub też wszystkie, za nieważne uważane być powinny, jak również kartki, na którychby mniej było osób podkreślonych niż prawo przepisuje«.

JW. Marszałek: »Rzecz tę może zadecydujemy przez powstanie, a zatem: kto popiera wniosek JW. Wartskiego, aby kartki, mniej podkreśleń mające jak połowa liczby kandydatów, były ważne, powstanie«.

Wypadek był wątpliwy, musiano przeto przystąpić do wotowania.

JW. Marszałek zaprosił na asesorów JJWW. Obniskiego i Kozłowskiego a **JW. Prezydujący Senatu** JJWW. (Niewymienieni w protokóle). Poczem odbyło się wotowanie w ten sposób:

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski negat. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Jabłoński affir. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JW. Hieronim Kochanowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Jan Pusztynika negat. Ignacy Żeleński negat. Ludwik Lempicki negat. Jan Posturzyński negat. Jan Gratkowski negat.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbry Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Stan. Międzyński affir. Alojzy Biernacki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ksawery hr. Niesiołowski negat. Ignacy Bielski negat. Alojzy hr. Poletyło negat. Tomasz br. Wyszyński negat. Feliks Doliński negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Paweł Grąbczewski negat. Maryan Cissowski negat. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski negat. Jakób Okęcki negat. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Fran. Trzeciński affir. Józef Modliński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Augustyn Morzkowski affir. Antoni Zawadzki affir. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat. Ludwik Bieniecki negat. Fran. Zalewski negat. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Teodor Jasieński affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski negat. Fran. Kisielnicki negat. Wincenty Gawroński affir. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat. Józef Wiszniewski affir.

Województwo Wolyńskie. Posłowie: JJWW. Narcey hr. Olizar affir. Ksawery Godebski negat. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jelowicki affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz affir. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski affir. [Józef] Bohdan Zaleski affir.

Senatorowie:

JW. Wodziecki Prezydujący w Senacie negat.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, biskup płocki negat. Dziecielski, biskup lubelski negat.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni negat. Kochanowski Michał negat. Wodziński Maciej negat. Ostrowski hr. Antoni affir.

Kasztelanowie: JJWW. Fran. Nakwaski affir. Sierakowski Kajetan negat. Męciński hr. Wojciech affir. Bronikowski Adam negat. Potocki hr. Michał negat. Rembieliński Wiktor affir. Bieńkowski Antoni negat. Lewiński Fran. Ksawery negat. Koźmian Kajetan negat. Krasiński hr. Józef negat. Walchnowski Andrzej negat. Wężyk Fran. negat. Lubieński hr. Piotr negat. Małachowski hr. Ludwik negat. Ostrowski Wojciech negat.

[Affirmative: z Izby Poselskiej 46, z Senatu 4. Negative z Izby Poselskiej 37, z Senatu 18. Razem affirmative 50. Negative 55. Projekt pięciu kreskami spadł w Izbach połączonych].

JW. Rembowski: »Przy przeszłych już wyborach zrobiłem wniosek, aby nam podawane były każdego z kandydatów zasługi i kwalifikacje. JW. Marszałek zaspokoił mnie, zapewniając, że przy przyszłych wyborach będzie to miało miejsce. Kiedy dziś przystąpić już mamy do wyborów, a jeszcze się zadość wnioskowi memu nie stało, widzę potrzebę ponowienia go tem bardziej, że wniosek kolegi Wartskiego upadł. Kiedy jesteśmy przymuszeni koniecznie połowę podanych kandydatów wybrać na Senatorów, powinniśmy przynajmniej być uwiadomieni, jakie który z nich zasługi w kraju położył, abyśmy mogli ocenić i pomiędzy sobą porównać; inaczej wybory byłyby na ślepy traf robione. Żądam zatem czytania kwalifikacji każdego z podanych kandydatów«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Bardzo sprawiedliwy jest wniosek JW. Rembowskiego. Senat przy układaniu kandydatów polecił wyznaczonej na to deputacji ułożyć ich listę, która każdego kandydata kwalifikacje obejmowała. Odczytam tu kwalifikacje tych tylko, którzy jako kandydaci Izbom połączonym przedstawieni zostali.

JJWW. Olizar (Narcyz) i Stecki (Ludwik) obydwaj jednomyślnie przez Senat podani i za posiadających potrzebne kwalifikacje uznani zostali. Nie będę się tu rozszerzał nad ich zasługami i cnotami, bo te wszystkim są znane.

JW. Łempicki (Ludwik, Deputowany Opatowski), którego przymioty znane są zapewne obu Izbom, jako Posła na teraźniejszym Sejmie, jest oprócz tego Radcą wojewódzkim i rozmaite urzędy obywatelskie dawniej sprawował, które tu pomnę.

JW. Węgrzecki (Stanisław) znany wszystkim jako Pre-

zydent miasta Warszawy w r. 1806, sędzia apelacyjny, a teraz sędzia najwyższej instancji i w teraźniejszej rewolucji pełnił już obowiązki prezydenta.

JW. Niesiołowski (hr. Ksawery, Poseł Kazimierski) i dawniej, i teraz postował, w czasie rewolucji Kościuszkę służył w wojsku, jest generałem brygady i teraz był na linii bojowej, lecz dla słabości zdrowia musiał wziąć dymisję.

JW. Augustowski (Jan, Poseł Dąbrowski) na teraźniejszym i dawniejszych Sejmach był Posłem.

JW. Ignacy Cieszkowski był Posłem za Ks. Warszawskiego, a teraz jest Prezesem Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego.

JW. Fran. Wołowski (Deputowany Warszawski), znany z wymowy, talentów i gorliwości, Deputowany na teraźniejszym Sejmie. Spodziewam się, że te kwalifikacje dostatecznie usprawiedliwiły Senat w podaniu kandydatów«.

JW. Godebski: »O ile przeciwny byłem wnioskowi kolegi Wartskiego, ponieważ nie chciałem przesądzać wypadków na przyszłość, sądziłem, że prawo, które ma nas obowiązywać do nieograniczonej epoki, powinno być z całą troskliwością uchwalone; atoli z całą usilnością obstałem przy wniosku poprzednich mówców i w takim to ścisłym zdaniu sprawy z zasług obywateli podanych do dostojnego stopnia Senatora znajduję najpewniejszą rękojmię opinii publicznej. Skoro osoby podane do krzesła senatorskiego będą znane z zasług w Ojczyźnie, nie będzie obawy, aby falka mogła się wkraść do Senatu. Będzie to najpewniejsza rękojmia, że wybory odbędą się zgodnie z opinią publiczną«.

JW. Konstanty Witkowski: »Przewidując wniosek kolegi Godebskiego i będąc świadomy wniosków czynionych przez kolegę Rembowskiego, mam tu przygotowane kwalifikacje JW. Łempickiego, które niech mi wolno będzie odczytać«.

(Tu JW. Witkowski odczytał pisma obejmujące zasługi położone dla kraju JW. Łempickiego).

JW. Ignacy Wężyk: »Wiadomy postanowienia Senatu, iż podając sześciu kandydatów z t. zw. Królestwa Polskiego, a dwóch z Wołynia, miał zamiar, aby z pomiędzy pierwszych — trzech, z pomiędzy drugich — jeden został wybrany, prosiłbym o odczy-

tanie wyciągu z protokołu posiedzenia Senatu dla uniknięcia wszelkiej pomyłki.

JW. Biernacki: »Wniosek Posła Łosickiego przeciwny jest życzeniom Narod(u), które w Izbach połączonych słyszeliśmy, połączenia wszystkich prowincyi dawnej Polski węzłem najściślejszego braterstwa; rozróżnienie więc, które tu chce JW. Wężyk zaprowadzić, jest wcale niepotrzebne«.

JW. Henryk Nakwaski: »Łączę się ze zdaniem poprzednio mówiącego i proszę o rozstrzygnięcie tej kwestyi«.

JW. Jełowicki: »Ważny jest cel tego rozróżnienia, t. j. aby przypuścić którego z naszych obywateli do krzesła senatorskiego. Należy tego sposobu użyć, gdyż równie przed wyborami Komisjów oświadczało się niektórych Członkowie, że z pomiędzy nas powołają niektórych do tego urzędu; jednakże to nie nastąpiło. Należy nam się obawiać, aby i tu podobny nie zdarzył się wypadek«.

JW. Jasieński: »Łączę się ze zdaniem kolegi Biernackiego. Byłby to prowincjonalizm, gdyby z każdego województwa obierani mieli być Senatorowie. Wszakże z Województwa Podlaskiego nie ma żadnego Senatorsa; wszystko więc jedno, z którego kto jest województwa, byle tylko liczba wybranych była prawem przepisana. Można więc zarówno wybrać obudwóch kandydatów podanych z Wołynia, jak żadnego«.

JW. Godebski: »Rozumiem, że wy, dostojni panowie, zaprzysięgliście cele tej rewolucyi, a najgłówniejszy, najświętszy z nich jest połączenie w jedno ciało oderwanych od Polski prowincyi. Byłoby to ujmować waszemu patryotyzmowi, waszemu światłu, dostojni panowie, gdyby kto chciał rzecz tę bliżej dowodzić. Prosiłbym tylko JW. Marszałka o podanie takiej kwestyi: Kto jest przeciwny temu, żeby razem uważano Senatorów ruskich i polskich, żeby oświadczył. Spodziewam się, że nikt się przeciwko temu nie oświadczy, a ta jednomyślność wasza będzie nową sankcją daną owemu połączeniu Polski w jedno ciało«.

JW. Marszałek: »Podaję zatem następującą kwestyę: Kto popiera wniosek JW. Biernackiego i tych, co po nim mówili, aby bez żadnego wyłączenia i względu wybierać Senatorów z podanych tu kandydatów, powstanie«.

Wszyscy Członkowie obu Izb powstali, wniosek zatem jednomyślnością przyjętym został.

Potem przystąpiono do wyborów. Wezwani zostali na asesorów JW. Obniski, JW. Kozłowski, a z Senatu JW. Michał Potocki. Wotujących było Członków Izby Poselskiej 90, Członków Senatu 22, razem 112, a zatem kresek 448; kartek zepsutych 6, które czynią kresek 24, kresek więc tylko było 424. Z tych otrzymali: JJWW. Łempicki 61, Węgrzecki 68, Niesiołowski 57, Augustowski 27, Cieszkowski 52, Wołowski 43, Oliżar 92, Stecki 24.

Absolutna większość była 57, otrzymali ją następujący czterej kandydaci, których **JW. Prezydent w Senacie** w następującym porządku ogłosił Senatorami Kasztelanami: JJWW. Narczyk hr. Oliżar, Stan. Węgrzecki, Ludwik Łempicki, Ksawery hr. Niesiołowski.

Potem sesja zasolwowana została na dzień następny na godz. 10 zrana w Izbach połączonych. Porządek dzienny: wybór Senatorów Wojewodów.

Wład. hr. Ostrowski.

Posiedzenie tajne Izb połączonych z dnia 9 sierpnia 1831 roku.

JW. Marszałek wézwwał JW. Zwierkowskiego, aby przeczył odczytać listę obecności. Obecni byli (85):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Wiktor Łuniewski, Michał Gostkowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski, Hieronim Kochanowski, Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski, Jan Pusztynika, Ignacy Żeleński, Jan Posturzyński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Marcin Radoński, Stan. Kaczkowski, Floryan Suchecki, Kantorbery Tymowski, Wład. hr. Ostrowski, Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszynski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzcinski. Eugeni Ślubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski.

Lista Senatorów Królestwa Polskiego (24):

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam biskup płocki. Dzięcielski Marceł biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał. Prezydujący. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni,

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Meciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Łubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Zgromadzenia naszego dzisiejszego celem były wybory Senatorów Wojewodów. Gdy jednak przedstawia się ważniejsza i naglejsza okoliczność, która przede wszystkim rozebraną i pod rozwagę naszą wziętą być powinna, pozwolą Izby, aby w tej mierze uczynił wniosek JW. Świrski«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Świrski: »Materya, którą mam przedstawić, jest wielkiej wagi, bo dotycząca zbawienia Ojczyzny naszej. Nie tu Izby działać nie mogą, co by przy całej otwartości uwagi wszystkich głęboko i mocno nie zajęło. Jednak gdy w przedmiocie, który mi został powierzony, mieścić się może sąd o osobach, sąd zawsze jednostronnie wydany, sąd przy wyłuszczeniu powodów mogący się sprostować, sąd, który wymaga całej otwartości i wytknięcia powodów jednostronnie, z tego powodu znalazłem potrzebę z wielu innymi kolegami wnieść, aby się Izby w wydział tajny zamieniły«.

JW. Marszałek: »Podług prawa podobny wniosek powinien być przez dziesiątą część Członków Izby poparty. Kto zatem popiera wniosek JW. Świrskiego, aby się Izby w wydział tajny zamieniły, powstać raczy«.

Znaczna część Izby powstała.

JW. Marszałek: »Prawo prócz tego przepisuje, iż gdy $\frac{1}{10}$ część Izby wniosek podobny poprze, trzeba jeszcze, aby go większość zatwierdziła«.

JW. Prezydujący w Senacie: »W dopełnieniu prawa tego zapytuję się Izb, aby przez powstanie następującą kwestyę rozstrzygnęły: Kto jest zdania, ażebyśmy w wydziale tajnym obradowali, powstać raczy«.

Wszyscy powstałi.

JW. Marszałek: »Upraszam arbitrów, aby stosownie do decyzji Izb oddalić się raczyli«.

Po oddaleniu się arbitrów zażądał głosu

JW. Modliński: »Kiedy po raz pierwszy mamy obradować pod tak ścisłym sekretem, wypada, ażeby i protokół nie był prowadzony, albo, jeżeli Izba żąda tego, ażeby był prowadzony, wypada nam jeszcze tę kwestyę rozstrzygnąć, czyli po skończonych obradach ma być zniszczony, lub nie«.

JW. Marszałek: »Będzie opieczętowany i dopiero później i w właściwym czasie otworzony. Ma głos (JW. Świrski)«.

JW. Świrski: »Gdy patryotyzmem i prawdziwem do kraju przywiązaniem powodowany kolega Wartski uczynił był wniosek, aby wniknąć w postępowanie Naczelnego Wodza wskutku uchwały Izby Poselskiej, miałem szczęście być członkiem Rady wojennej. Byłem jeden z tych, którzy, ile możności, życzyli sobie, aby Wódz Naczelny mógł usprawiedliwić swoje postępowanie i nadal ufność naszą posiadać. Wódz Naczelny nie okazał był dotąd w postępowaniu swoim żadnych dotykanych powodów do nieufności, i jedynie przez patryotyzm i gorliwość można było dostrzedz jakiegoś niejednoczesnego postępowania, i z tego powodu i na tej gorliwości oparty był wniosek JW. Niemojowskiego. Gdy jednak powody te nie były tak mocno przekonujące, aby cały kraj, wszyscy obywatele, żołnierze i za granicą sądzić stąd mogli, iż były słuszne powody do zmienienia Naczelnego Wodza, z tego powodu, mówię, życzyłem sobie, ażeby Wódz Naczelny mógł się usprawiedliwić. Gdy nadto otwartem postępowaniem swoim Wódz Naczelny dał powód do spodziewania się, że nadal kampanię tę z pomyślnym dla nas skutkiem będzie mógł prowadzić, gdy obok tego przypuścił nas do tajemnic Rady wojennej, gdy powzięte tam wiadomości posłużyć mogły za skazówkę, czy podejrzenia te były uzasadnione i mogły mieć miejsce, z niecierpliwością oczekiwałem skutków narady i zdawałem się tryumfować, że utrzymanie Wodza Naczelnego nie wystawi na szwank sprawy publicznej ani w opinii, ani w rzeczywistości. Ale gdy skutki Rady wojennej powinny już były nastąpić, gdy skutki te oparte były na faktach, których uchybienie zgubą dla kraju zagrażało, i kiedy już teraz postępowanie Naczelnego Wodza zaczyna niewątpliwie przybierać cechę szkodliwości, odważyłem się popierać wniosek, ażeby Izby weszły w ścisły rozbiór postępowania jego. Wniosek mój opieram na następujących zasadach: Stan nasz wojenny siły bojowej wynosił pięćdziesiąt kilka tysięcy bagnetów gotowych w polu do boju. Garnizony Pragi, Modlina, Zamościa dostatecznie obsadzone, rezerwy do kilkunastu tysięcy wynoszące. Na Radzie wojennej dwojaka rzecz przedstawiona była, albo z powodu, iż dyplomacya zaręczała nam, że do 7 września możemy być pewnymi interwencji,

poprzestać na prowadzeniu wojny odpornej, która przy połączeniu wojsk Paszkiewicza z Rüdigerem i Tołstojem mogła się ograniczyć na samej Warszawie; to wybrałszy, wypadłoby do 60 tysięcy ludzi, a do 10 lub 15 tysięcy koni żywić w Warszawie. Z tego pokazuje się, iż nie brakowało nam sił do odparcia nieprzyjaciela. Interwencya, czyby była przyszła czy nie, to było wątpliwe, ale to było pewne, że po wysłuchaniu raportów pod względem zasobów żywności pokazało się, że wiele tysięcy ludzi umarłoby z głodu wprzód, nimby interwencya przyszła. Z tego powodu rozumowano długo, że, gdyby wypadało wstrzymać się do 7 września i czekać interwencji, zatrzymać w Warszawie 15 do 16 tysięcy wojska byłoby dostateczne; więc polecono Wodzowi Naczelnemu, aby całą armię wyprowadził i pojedynczemu korpusowi wydał bitwę, a to tak nagle, ażeby się nie połączył z żadnym innym: siły pojedynczego korpusu Paszkiewicza nie są tak wielkie, i zawsze to samo uczynić jeszcze można było. Gdy jednak mimo to Naczelny Wódz tego nie zrobił, gdy Rüdiger się przeprawia, pokazuje się, iż hipoteza, której unikaliśmy, teraz z konieczności wypaść może, że samowolnie popychani jesteśmy do zguby. Gdy nadto pomiędzy generałami daje się słyszeć, że przeciwko czterokroć stu tysiącom wojny prowadzić nie można, co jest wyraźnym sofizmatem, bo czterokroć sto tysięcy stojące naprzeciwko 70 tysiącom są większe, lecz 70 tysięcy w jednym miejscu równa się czterech kroć stu tysiącom w różnych miejscach rozrzuconym, to wszystko zdaje się dowodzić złe chęci, i gdy Wódz Naczelny takich rozumowań słucha, ufność Izby dla niego dłużej pozostać nie może. Nie spodziewam się, abym nadużył ufności i sumienia Izby, gdy przedstawię nadal środki nie gwałtowne, a może zaradzić mogące. Panowie, wzięliście rewolucję na siebie, żądaliście od obywateli wielkich ofiar, wszyscy wszystko poświęcili. Macież czekać na przekleństwa wnuków? Będziecież usypiać na krzesłach wtenczas, kiedy niedołężność prowadzi nas do zguby? Z tego powodu považam się przedstawić wniosek, który składam u was.

JW. Zwierkowski: »Jako członek Rady wojennej przez was do niej powołany, jako członek Komisji dyplomatycznej, do głosu JW. Świrskiego muszę dołożyć, jaka była decyzja Rady

wojennej, do której 11 Członków z Izby Poselskiej, pięciu członków Rządu Narodowego, Wódz Naczelny i dziesięciu generałów należało. Kiedy przyszło rozbiierać powody i drogi, jakie w prowadzeniu dalszej wojny przyjąć mamy, siedmiu generałów wprost się oświadczyło za stoczeniem bitwy z tych samych powodów, jakie JW. Świrski dopiero przytoczył; trzech zaś, aby stawić śmiało czoło nieprzyjacielowi i przepędzić go za Wisłę, poczem Naczelny Wódz powiedział, iż pójdzie walczyć. Decydowano następnie: przeciwko komu? Większość była: przeciwko Paszkiewiczowi. Działanie to miało się ograniczać na szarpaniu armii Paszkiewicza i przeszkadzaniu mu, aby się z żadnym innym korpusem połączyć nie mógł. Zależało to od pośpiechu i aby kilkodniowe wstrzymywanie się nie narobiło trwogi, pośpiech nakazano, wojsko ruszyło. Lecz cóż się dzieje? Oto Wódz Naczelny, odebrawszy przez komunikacye dyplomatyczne depesze z Berlina i z Wiednia, z których widząc, iż są od naszych agentów przedstawienia względem interwencji, która niezawodnie nastąpić ma przed 15 września, mniemał, że to będzie dostatecznym powodem do wstrzymania decyzji Rady wojennej. Zwołana znowu była Komisya dyplomatyczna, na której, chociaż byli ci sami członkowie, którzy się znajdowali na Radzie wojennej, jednakże nie zasiadali jako członkowie Rady wojennej, tylko indywidualnie jako członkowie Komisji dyplomatycznej. Ci oświadczyli jednogłośnie, iż te korespondencye, te doniesienia nie zasługują na tak wielką wagę, ażeby dla nich plan Rady wojennej miał zostać zmieniony. To zrobiło spóźnienie. Gdy jednak Wódz Naczelny nie rozpoczął dotąd działania bądź przeciwko Paszkiewiczowi, bądź przeciwko innemu jakiemu korpusowi; gdy, jak nam wiadomo, korpus Rüdigera już się przeprowadził i już zagraża Województwu Krakowskiemu, drugi zaś korpus zbliża się do Warszawy, a z trzeciej strony jest Warszawa zupełnie odsłonięta; gdy widzimy, iż Wódz Naczelny nie wypełnia decyzji przez Radę wojenną przyjętej, to powoduje nas, ażebyśmy, jako stróża bezpieczeństwa własności narodowej wszystkich ziomków, abyśmy czuwali nad wszelkimi zdarzeniami, czynnościami jakiegobądź władzy. Z tego powodu uważaliśmy potrzebę wniesienia projektu, który JW. Świrski do łaski złożył, abyśmy czynnie działali, ponieważ Wódz Naczelny kilka już Rad wo-

jennych zwołał, a przecież nic nie działa; każdy zaś dzień, każda chwila źle użyta może się do zguby naszej przyłożyć. Więc upoważnijmy kogo innego do działania i dopilnowania, ażeby decyzja Rady wojennej była wykonana».

JW. Chelmicki: »Jako członek tejże samej Komisji czyli Rady wojennej nie będę powtarzał tego, co przedemną mówiący przytoczyli. Jednak jest mi bolesno, że kolega Świrski w tym momencie dopiero uznaje potrzebę, którą oświadczył. Gdyby ją był uznał w czasie obrad Rady wojennej, gdy ją wielu jego kolegów uczuło, może nie bylibyśmy w tej smutnej ostateczności, w jakiej się dzisiaj znajdujemy. Gdybyśmy się byli wówczas przekonali dobrze o przeszłości, byłoby nam się wystawiło i przyszłe nieszczęście, ale wielu kolegów, którzy byli członkami Rady wojennej, raczej bronić chcieli Naczelnego Wodza, jak śledzić jego uchybienia. Z tego powodu sami sobie winę przypiszemy. Odgłos publiczny, powszechne nieukontentowanie w wojsku wskazują, że albo są ograniczone wiadomości wojenne Naczelnego Wodza, albo złemi chęciami jest powodowany, bo inaczej być nie może; przeto usunięcie jego potrzebne jest koniecznie dla zaspokojenia ducha całej armii«.

Głosy: »Prosimy o odczytanie wniosku!«

JW. Wężyk: »Byłem także członkiem Rady wojennej, lecz nie mam nic dodać do głosów przedemną mówiących, ani też na głos JW. Chelmickiego odpowiadać nie będę. Delegacya bowiem winna się była ograniczyć na tem, co nam instrukcyja wskazała, i dopełniliśmy tego, co nam Izba poleciła. Chcę tylko powiedzieć, że kolega Świrski wystawił nam troszeńkę rzecz nie tak jak jest, gdyż nie 50 tysięcy bagnatów do boju mamy, ale 50 tysięcy żołnierzy; to wypadło sprostować«.

Głosy: »Choćbyśmy 30 tysięcy tylko mieli, te są dostateczne, i nie powinniśmy się zastraszać!«

JW. Świrski: »Powiedziałem powody, dla których nie chciałem, aby obiedwie Izby jednostronny krok zrobiły. Powiedziałem, że chciałem znaleźć usprawiedliwionym Naczelnego Wodza, bo wiedziałem, ile oburzenia, namiętności sprawił wniosek względem zmiany Rządu. Gdy tutaj nie było pewnych faktów, na których opierając się możnaby się było ustrzedz stronnictwa, gdy więc wątpliwy mógł być skutek, uważałem, iżbyśmy tylko ufność byli osłabili, a żadnego rezultatu nie osiągnęli.

Te były powody, dla których chciałem, ażeby Skrzynecki okazał się usprawiedliwionym, lecz nie powodowało mną żadne stronnictwo dla Skrzyneckiego».

— Głosy: »Jesteśmy przekonani, znamy Świrskiego!« —

»Byłem zawsze niepodległym, jestem nim w tym momencie, tylko dobro Ojczyzny miałem na szczególnym celu, dla tej jestem niewolnikiem, niczym więcej nie jestem, swoim nawet nie byłem. Na ten zarzut nie zasługuję; widzę tylko w nim chęć JW. Chełmickiego, i to już nie pierwszy raz, ubierania mnie w podobną sukienkę, do czego starałem się nigdy nie dać najmniejszego powodu: podobnego wniosku o mnie nie godziło się czynić JW. Chełmickiemu. W końcu powiedziałem, że położenie dzisiejsze jest więcej stanowcze, że nie można przestać na domysłach, że wszystko powinno być wyjaśnione, wątpliwości więc żadnej nie będzie, i cokolwiek zrobimy, wrócona zostanie ufność w całym Narodzie i uszanowanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Kto tak radzi, zapewne nie radzi stronnice, bo wchodzi w czynności przeszłe. Gdy Wódz Naczelny chciał, ażeby odczytać zaskarżenie na niego przez generała Prądzyńskiego zanesione, chciałem, aby je generał Prądzyński odczytał; większość była przeciwnego zdania, i nie było czytane. Jestem niesprawiedliwie oskarżony«.

JW. Wiszniewski: »Muszę przytoczyć okoliczności, które pominięte zostały. Przed decyzją Rady wojennej Wódz Naczelny zabrał głos i oświadczył, iż poszedł na pobicie Rüdiger, ale kiedy ten nie chciał batalii stoczyć, tylko go unikał, postanowił szukać nieprzyjaciela, t. j. Paszkiewicza i w tym celu ściągnął wojska. Tymczasem przybywszy do Warszawy, znalazł korespondencję zagraniczną, nad którą gdy się zastanowił, postanowił wstrzymać działania swoje przynajmniej do czasu mającej nastąpić interwencji. Kiedy to wyrzekł, ks. Czartoryski uczuł się być skompromitowany i oświadczył, że podług tego, co Wódz Naczelny powiedział, zdawaćby się mogło, że ks. Czartoryski znosił się z Naczelnym Wodzem i że wspólnie z nim uradził czekać rozstrzygnięcia końca w Warszawie. Oświadczył przytem, iż nie był tego zdania, że korespondencji tych nie uważał za tak ważne, aby można czekać, i odwołał się do tego, że od powrotu Naczelnego Wodza z wyprawy na Rüd-

gera nie z nim nie mówił. Wódz Naczelny przyznał także, iż nie z ks. Czartoryskim nie mówił. Potem wniesiono, aby generałowie decydowali, jak nadal postąpić, aby w naradzie tej od najmłodszego każdy zdanie swoje objawił, czy czekać w Warszawie, czy bić, i kogo? Skoro to wniesiono, Wódz Naczelny odezwał się, iż najsurowiej poleca, aby bez jego rozkazu gęby nie otworzyli, na co ja sam powiedziałem, iż Wódz Naczelny nie ma prawa zakazywać objawienia zdania, że generałowie ci nie po to przyszli, aby milczeli, ale aby wspólnie z innymi radzili. Poparło to kilka głosów, i Wódz Naczelny musiał zezwolić na to, aby następnie otwierali swoje zdanie. Z pomiędzy tych jeden powiedział, że jeżeli przyjdzie nam się bronić w Warszawie, łatwo wyrachować można nie tylko dzień, ale i godzinę, w której poddać się musimy, bo jeżeli przyjdzie do tego, że wojsko zamieni się w garnizon, to wyniknąć musi, iż wkrótce zostanie bez koni i bez artylerii, i w takim razie cała kawaleria, cała artyleria zniknie. To, co powiedziane było z pewnem przekonaniem i otwartością, zwróciło uwagę Naczelnego Wodza, i wtedy słuchał zdań dalszych. Wszystkich zdania prócz dwóch, nie trzech, były, żeby bić Paszkiewicza, i to natychmiast. Jedno z dwóch zdań było, aby bić bądź Paszkiewicza, bądź Rüdiger; jedno zaś, aby bić, jeżeli można, a nie bić, jeżeli nie można. Wtenczas Wódz Naczelny zabrał głos i oświadczył: »Gdy taka jest decyzja Rady, wypełnię ją, użyję wszystkich środków do zapalenia energii w wojsku, użyję wszelkich środków do skoncentrowania sił, aby nieprzyjaciela pobić, będę czuwał i nie myślę, ażebyśmy przegrali. Będę walczył, skoroście tak zadecydowali, ale en dérouté nigdy nie pójdę. Oświadczam, że jeżeli mamy się dać wybić na miejscu, więcej nieprzyjaciół zginie. Idę i wkrótce woli waszej dopełnię«. Tymczasem trzynaście dni upłynęło, nie widzimy żadnego skutku ani decyzji Rady wojennej, ani przyrzeczenia Naczelnego Wodza«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Zabieram głos celem zażądania objaśnienia jednej okoliczności. Książę Czartoryski oświadczył, iż nie miał żadnej rozmowy z Naczelnym Wodzem. Naczelny Wódz, przybywszy do Warszawy, zasięgnął wiadomości politycznej. Chcę być objaśniony, z jakiego źródła jej zasięgnął, jeżeli z ks. Czartoryskim nie mówił«.

Głosy: »Pan Horodyski komunikował mu listy z zagranicy nadeszłe!«

JW. Kasztelan Lewiński: »Uczyniłem to pytanie, bo sądziłem z tego, co słyszałem, iż Wódz Naczelny ma swoje osobne za granicą stosunki«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Zdaje się, iż nie wypada nam zanadto w szczegóły się zapuszczać. Sprawiedliwa jest troskliwość Izby, ażeby stan nieczynny rozpoznać, tę nieczynność wojska naszego poruszyć. Chcemy się przekonać, co jest na przeszkodzie? Kto psuje, kto wstrzymuje działanie? Czy iść można, czy nie? Tu zdaje się nam chodzić o to, aby Izby przez osoby godne zaufania naszego przekonały się na miejscu, jaki jest stan rzeczy, czy wojsko trwa w chęciach dobrych, czy Naczelny Wódz ma jakie przyczyny zatrzymywania się? Cała troskliwość ograniczyć się powinna na tem, aby się Izby przekonały przez swoich umocowanych o tem wszystkim i radziły o tem, czego okoliczności czasowe wymagać będą«.

Głosy: »Prosimy o odczytanie wniosku!«

JW. Dembowski: »Nie należałem wprawdzie do tej Rady, która poprzednio decyzją Izby postanowioną została, ale później miałem udział na zebraniu się Komisji dyplomatycznej, na której Wódz Naczelny objawił powody, dla jakich doznały opóźnienia działania, decyzją Rady wojennej Naczelnemu Wódczowi wskazane. Będąc świadkiem komunikacji powodów do wezwania Komisji dyplomatycznej, mam sobie za obowiązek niektóre okoliczności pokrótce nadmienić. Nie będę usprawiedliwiał Naczelnego Wodza, dlaczego nie rozpoczął dotąd działań wojennych, ale należy człowiekowi mającemu sumienie, aby wystawił rzecz, jak rzetelność każe. Nie można mówić, aby Wódz Naczelny miał szkodliwe zamiary, złe chęci, lecz szukajmy w źródle, czy Wódz Naczelny był w możności, czy mu nie stało co na przeszkodzie, aby zaczepne kroki rozpoczął? Do wykonania planu wypadało naprzód wszystkie nasze siły skoncentrować; z tych jedne były pod Warszawą, drugie z innej strony Warszawy przeszło mil 30 odległe; rozporządzenia wydane zostały, lecz zebranie sił naszych nie mogło być dziełem jednej chwili. Wpółśród tego przysposobienia przyszedł przez komunikację list z Berlina od generała Flah(au)t, który robi uwagi, zaklina, aby się nie wdawać w działania zaczepne,

śmiało i porywcze, aby nie ryzykować sił naszych na stratę, ale abyśmy się starali dotrzymać egzystencję naszą de facto najdalej do końca bieżącego miesiąca; że korespondencje, negocjacje pomiędzy dworami są już na tym stopniu, że niezawodnie spodziewać się możemy, iż w tym czasie nastąpią traktaty zapewniające naszą egzystencję, ale wtenczas to dopiero nastąpi, kiedy jeszcze de facto groźnymi będziemy, co wszelako zepsuć możemy, jeżeli na niepewny los nasze siły wystawimy. Takie były powody i patriotyczne chęci, dla jakich Wódz Naczelny nie działał, ale nie były szkodliwe zamiary. Że na Komisję dyplomatyczną wezwał generałów, pochodziło to stąd, iż nieufny w siłach swych chciał ich rady zasięgnąć. Ja powiedziałem, iż nie możemy decyzji Rady wojennej odwołać. Czyliby zaś fakta przywiedzione zasługiwały na wiarę, zważając, że dyplomacya nic nam nie pomaga, że Komisye o ważności tych papierów decydować nie mogą, byłem zdania, aby kroki nieprzyjacielskie rozpocząć. Wskutku tego Wódz Naczelny oświadczył, że rozporządzenia te osobne, te ruchy wykonywane dlatego są potrzebne i opóźniły jego działanie, że w jednym punkcie rozwijać się musiał, ponieważ przestrzeń była wielka, i że po zapadłej decyzji Komisji dyplomatycznej, która uznała, że papiery te nie są tej wagi, by miały pierwszą decyzję Rady wojennej usuwać, że oddała się do wojska i prosi o nabożeństwa za tych, którzy wkrótce może polegą. Do jednego zaś z członków Rządu Narodowego wyrzekł te słowa łacińskiego autora: »Może wkrótce zwycięzca, lub zwyciężony; jeżeli zwyciężony, to nieżywy; pamiętajcie o nowym wyborze Naczelnego Wodza!« Gdy teraz rzeczy są w takim stanie, gdy pokazuje się, że Wódz Naczelny, obowiązany dopełnić decyzji Rady wojennej, nie uczynił jej zadosyć, zachodzi więc kwestya, czyli mógł dopełnić, czyli też nie, mimo całą swoją gorliwość, mimo całą swoją naukę? Widziałem się wczoraj z wojskowym z głównej kwatery; oświadczył mi, że Wódz Naczelny po ostatniej konferencji z Radą wojenną nie był ufnym w zdolnościach swoich, nie uprzedzał się, przypuścił wszystkich generałów, wezwał nawet tego, który tu w Warszawie najwięcej szmeru robił, ażeby przybył i należał do decyzji całej Rady, czyli ma rozpocząć dalsze kroki, lub nie? Po zapadłej decyzji w Radzie Wódz Naczelny spostrzegł nieprzyjaciela w pozycji bardzo

warownej i przekonał się, że zapadłej decyzji w żaden sposób wykonać nie można, bo chcąc otwartem czołem natrzeć nieprzyjaciela, wypadłoby ze 20 tysięcy wojska naszego ryzykować. Poczem zdecydowano, iż wypadło oszańcować Bolimów, bo przy pierwszym popłochu nie byłoby punktu do oparcia się. Wczoraj więc oszańcowano Bolimów. Nie twierdzą, aby Wódz Naczelny dobrze zrobił, iż decyzji Rady walnej nie dopełnił; w tem, co zrobił, mógł się pomylić, pomyłka za złe chęci uważaną być nie może. Jeżeli się chcemy przekonać, wyznaczmy Radę. Pewny jestem, że nie masz między nami nikogo, któryby dla Skrzyneckiego, Czartoryskiego, Lelewela, chciał Ojczyznę poświęcić. Każdy z nas czyni wszystko, nie usuwa się od żadnej ofiary. Nie mam innego celu, jak zbawienie Ojczyzny, ale jestem za tem, aby bez przekonania osób nie potępiać, i żądam, aby to nastąpiło koniecznie.

(Głosy): »Prosimy o odczytanie wniosku!«

JW. Marszałek: »Zdaje mi się, iż najlepiej będzie odczytać wniosek JW. Świrskiego, a ten przekona, że nie potępiamy jeszcze Naczelnego Wodza, ale chcemy wyświecić powody, dlaczego Wódz Naczelny wskutek decyzji Rady walnej dotąd nie rozpoczął działania, i wtenczas stanowczo wyrzec. Zapraszam JW. Zwierkowskiego do odczytania wniosku«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Niżej podpisani Posłowie i Deputowani Królestwa Polskiego, zważywszy, iż Wódz Naczelny, pomimo decyzji Rady wojennej w d. 27 lipca w Rządzie Narodowym odbytej, na której zaczęte działanie przeciw nieprzyjacielowi zdecydowane zostało, dotychczas tej decyzji nie wykonał, z obowiązku czuwania nad dobrem kraju i w przekonaniu sumiennem, iż sprawa Narodu jest w niebezpieczeństwie, wnoszą, aby do głównej kwatery wysłaną została delegacja z dwóch członków Rządu Narodowego przez Rząd wskazanych, dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wybranych złożoną, któraby, zyskawszy od Sejmu obszerne pełnomocnictwo, rozpoznała istotny stan rzeczy i według okoliczności naglących:

1) na wypadek złożenia przez Wodza Naczelnego władzy, Zastępcę jego zanominowała,

2) aby po zasięgnięciu Rady wojennej opinii, uznawszy potrzebę zmiany Wodza, także Zastępcę mianowała,

4) aby się porozumiała z Radą wojenną względem zmian w uchwale z d. 24 stycznia oznaczających władzę Wodza Naczelnego i takowe Sejmowi przedstawiła,

4) aby opinię wojska względem wyboru Naczelnego Wodza wyrozumiała,

5) наконец, aby z czynności swoich w jak najkrótszym czasie zdała Sejmowi raport«.

JW. Marszałek: »Wniosek ten 19 Członków Izby Poselskiej podpisał«¹⁾.

JW. Świrski: »Z odczytanego świeżo wniosku przez JW. Zwierkowskiego przekonały się dostojne Izby, iż tutaj nie jest atak na osobę generała Skrzyneckiego, nie zarzut, że zdradził, tylko — że nie dopełnił tego, co mu polecone było z wiadomych faktów, i że nie zapobiegł rezultatom z tych faktów, słowem, że tego nie uskutecznił, co mu Rada walna poleciła, wskutku czego pokazuje się, iż naraża na szwank dobro publiczne. To podający mieli na uwadze. Mogły być przeszkody, które mu uskutecznić decyzji Rady walnej nie dozwoliły. Ja sam zaręczyć mogę, iż generał Skrzynecki nie zdradził; mógł się omylić, ale aby omyłka nie zaszkodziła krajowi, naszym jest obowiązkiem przeszkadzać, aby omyłki te nadal nie istniały. Te mogą być dowiedzione, albowiem czyn nie leży w myśli generała Skrzyneckiego, ale w decyzji Rady wojennej, a ta była wyroczona. Jeżeli myłki te nastąpiły, jest winny, dalej komenderować nie może, bo by przez te omyłki kraj zgubił. Zasada jest wiadoma; podane środki nie są gwałtowne, i przedstawione wam jest to, co do sumienia waszego trafić powinno, albowiem Ojczyzna prosi o ratunek nie przeciwko zdradzie, ale przeciwko nieudolności«.

Głosy: »Prosimy o odczytanie jeszcze raz podanego wniosku!«

JW. Marszałek, odczytawszy jeszcze raz wniosek, dodał:

¹⁾ Ignacy Starzyński. Teodor Morawski. Wojeich Chodecki. Antoni Plichta. Brinken. Fran. Trzeński. Bon. Niemojowski. Zwierkowski. Stan. Worcell. Wincenty Tyszkiewicz. Kan. Tymowski. Biernacki. Świrski. Szaniecki. Grąbczewski. Lutostański. Hen. Nakwaski. Morzkowski. Olizar. [P. W.].

»Wskutku tego wniosku ułożony został następujący projekt do uchwały. Odczytam go Izbie, bo odczytany przy wniosku rzuci może światło na rzecz całą. (Czyta):

»Izba Senatorska i Poselska w chwili, w której walka z nieprzyjacielem o losie Ojczyzny stanowić może, Sejm Królestwa Polskiego, powodowany troskliwością o dobro kraju, uchwalił i stanowi co następuje:

Art. 1. Niezwłocznie wysłaną będzie do głównej kwatery Wodza Naczelnego Delegacya złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, przez Rząd wskazanych, z dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wyznaczonych.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej, zarządzenia zmiany Wodza, nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnym położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna.

Art. 3. Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasiągnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego.

Art. 4. Delegacya w czasie ile być może najkrótszym zda Sejmowi stosowny raport.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, w czym do kogo należy, poleca się.

JW. Świdziński: »Z wniosku słyszanego, lubo nieobecny przy naradach waszych, przekonywam się, jak ważne są zarzuty przeciwko postępowaniu Naczelnego Wodza, lecz wiadomo z drugiej strony, że polecenia i plany nie dane na miejscu, w którym wykonać się mają, ulegać mogą zmianie. Nie mogę się przekonać, czyli odstąpienie od planów, zarzucone Naczelnemu Wodzowi, nastąpiło rozmyślnie, czyli też z przyczyn miejscowości. Przynajmniej póki moralnego przeświadczenia o tem mieć nie będziemy, krok ten, jaki teraz przesieźbierzemy, byłby zanadto daleko posunięty; bo przypuścimy, iż

wypadnie zmienić Naczelnego Wodza; jeżeli wysłana Delegacya, przekonawszy się o powodach, uzna za potrzebę zmienić Naczelnego Wodza, rozumiem, iż byłoby najwłaściwiej, aby jak najspieszniej wróciła i wtenczas nie Delegacya, ale ażeby cały Sejm stanowił».

JW. Grąbczewski: »Nie zgadzam się z głosem dopiero co przedemną mówiącego. Rzecz jest tak ważna i nagła, iż najmniejszej zwłoki nie cierpi. Jeżeli położymy zaufanie w osobach delegowanych do ocenienia przyczyn zwłoki i nastąpić stąd mogącej szkodliwości, czemuż nie mamy położyć w nich zaufania, aby i zmianę Wodza zarządzili?»

JW. Jełowicki: »Popierając zdanie szanownego kolegi przedemną mówiącego, mam honor oświadczyć, iż się nie zgadzam z kolegą Opoczyńskim. Jeżeli potrzeba rozpoznania stanu wojennego jest konieczną, więc i plenipotencya jest konieczna. Wszak kiedy spuszcza się na charakter osób delegowanych, można być pewnym, iż się osobistością uwodzić nie będą. Jeżeli przekonają się, że Wódz Naczelny zbawiennie działa pomimo, że bitwy nie stoczył i planów walnej Rady nie wykonał, w niczem władzy jego nie naruszają. Jeżeli zaś pobił, to zapewne mocno pobił, a więc nie będzie czasu wracać do Warszawy. A zatem jestem zdania, ażeby osoby delegowane miały pełnomocnictwo nieograniczone. Mam jeszcze kilka uwag do uczynienia, które przy szczegółowym rozbiorze artykułów uczynię».

JW. Kasztelan Nakwaski: »Proponuję, abyśmy z członków Rządu Narodowego wybrali ks. Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego. Dlaczego wybór ten mamy zostawiać Rządowi Narodowemu, kiedy sami wybrać możemy?»

JW. Malinowski: »W tak nagłych okolicznościach, jakkolwiek przyczyny mogą być niewinne, lecz kiedy skutki szkodliwe, tam można usprawiedliwiać przyczyny, ale nie należy zaniedbywać środków stanowczych do zapobieżenia niebezpieczeństwu grożącemu. Stąd wnoszę, że jeśliby przypuścić można, jeźliby było to nieszczęsne przekonanie, iż Wódz Naczelny ufność wojska utracił, lepiej tę władzę poruczyć większą posiadającemu, albowiem ufność Narodu powróci po pierwszym zwycięstwie, ale bez ufności wojska zwycięstwa odnieść nie-

podobna. Jestem zdania, ażeby Delegacya ta była upoważniona do zaprowadzenia zmiany».

JW. Marszałek: »Tem bardziej popieram wniosek, aby Delegacya z Izb połączonych i z Rządu Narodowego wybrana była z pełnomocnictwem nieograniczonym, bo gdyby tylko miała sobie udzieloną moc wejrzenia w stan rzeczy i dopiero nam przedstawienia całego położenia, odnosząc się do decyzji naszej, jakież nieszczęsne stąd wyniknęłyby skutki! Oto Rada tak liczna nie może być tajna, i wojskoby się o jej decyzji dowiedziało, nimby takową zatwierdziły Izby; niechżeby jeszcze taki był wypadek, iż pokaże się potrzeba zmiany Naczelnego Wodza: nimby wróciła do Warszawy Delegacya, wiadomość ta mogłaby dojść do nieprzyjaciela wprzód, nimby przez nas Zastępca był mianowany; wojsko więc wobec Moskali byłoby bez Wodza. Jaki stąd skutek mógłby wyniknąć, każdy z nas łatwo przewidzieć zdoła».

JW. Ślaski: »Lubo nie dzielę zdania kolegi wnoszącego, aby po zdaniu sprawy przez Komisye, Izby przystąpiły do rozstrzygnięcia kwestyi, czyli zmiana Naczelnego Wodza jest potrzebna, lub nie, wszelako nie mogę się zupełnie przychylić do uwagi JW. Malinowskiego, który utrzymywał, jakoby Wódz Naczelny stracił zupełne zaufanie».

— **Głosy:** »JW. Malinowski wyraził się w sposób: iż jeżeli jest przekonanie, że Wódz Naczelny utracił zaufanie?» —

»Kiedy tak jest, zgadzam się z JW. Malinowskim i sądzę, iż nie chcemy zmienić Naczelnego Wodza, ale chcemy, aby sprawę Ojczyzny dobrze prowadził. Nie zdaje mi się także, aby Zastępca mógł zupełnie odpowiedzieć potrzebom, w jakich się znajdujemy. Te same powody mogą być przeciwko Zastępcy, które są przeciwko Naczelnemu Wodzowi, a stąd sprawa narodowa byłaby bez końca na szwank narażana. Mniemałbym, iż zamiast posyłania tej deputacyi, abyśmy raczej raz stanowczo do źródła poszli, abyśmy się przekonali, iż wyłączenie Naczelnego Wodza z pod przewagi Rządu, a tem samem oddalenie tej jednocy w działaniach, jaka być powinna, całego złego są przyczyną. Mniemam, że zaprowadzenie i nadanie władzy jednemu nad wojskiem, Wodzem, siłą wykonawczą i połączenie tego wszystkiego w jednej osobie, to tylko jedno potrafi zapobiedz nieszczęściu. Rzymianie w podobnych oko-

licznościach mianowali dyktatora: nie jestem za nim, bo smutne mamy doświadczenie z czasów dyktatury, ale mam przekonanie, że pod bokiem Izb sejmujących moglibyśmy położyć zaufanie nasze w tym jednym, który już przekonał istniejące Izby i za którym jest opinia całego Narodu, że ma wszystkie przymioty potrzebne i zdolności odpowiednie do prowadzenia tej całej machiny. Jemu powierzmy władzę mianowania Naczelnego Wodza i kierowania całą tak ważną sprawą zbawienia Ojczyzny; on najlepiej temu oczekiwaniu odpowie. Nie szukajmy go daleko: tym jednym jest nasz Marszałek. Jego prośmy, jego upoważnijmy do ratowania Ojczyzny. Izby niech sobie zostawią prawo cofnięcia tej władzy, jeżeli im się zdawać będzie. Mniemam, że ten jest jeden środek ratowania Ojczyzny. On jeden wszystko zręczniejsz prowadzić potrafi, on bezwątpienia zrobi szczęśliwszy wybór, jak wysłać się mająca Delegacya w zanominowaniu Zastępcy, który z powodu nieufności nie długo postawić nas może w tem samym położeniu, w jakim dzisiaj jesteśmy».

Głosy: »Zgoda!»

JW. Marszałek: »Jest to kwestya osobista, na którą muszę odpowiedzieć. Mimo całej wdzięczności mojej, jaką wyrazić muszę JW. Ślaskiemu za tak łaskawe, choć przesadzone, o zdolnościach moich wyobrażenie, czuję głęboko, iż byłbym niegodny zaufania Izb, gdybym mógł na chwilę przypuścić myśl podjęcia się tego, do czego mnie powołuje. Nie można tu tych zupełnie odrębnych kwestyi razem mieszać. Położyliśmy zaufanie w Rządzie Narodowym; osądziliśmy go za dosyć sprężysty nawet wtenczas, kiedy mieliśmy wszystkie województwa. Teraz zakres działań Rządu jest tak szczupły, że gdyby nawet Rząd z pięciu nie był najwłaściwszy, dziśby był dostateczny, bo działania jego ledwie o kilka mil sięgają. Materii tej przeto w obecnej chwili nie wypada nam się dotykać. Wracając zaś do drugiej części głosu JW. Ślaskiego, iż Zastępca nie potrafi zyskać większego zaufania jak Wódz Naczelny, zdaje mi się, iż JW. Ślaski nie przejął się zupełnie duchem tej uchwały. Mianowany przez Delegacyę będzie Zastępcą dopóty tylko, dopóki przez Izby potwierdzony nie będzie, i choć wskutku Rady pokaże się, iż władza ta ma być jednemu, czy dwom, czy więcej osobom powierzona, zawsze jednak Delega-

cya ta tymczasem tylko postanowi. Przypuszczam nawet, że my, jako osoby cywilne, nie mamy tych znajomości i nie możemy w tej mierze tak śmiało wyrzec, jak Rada wojenna, która spólnie z Delegacją przekona się, czy ma być jeden Wódz Naczelny, czyli też władzę tę pomiędzy kilku podzielić korzystniej. Zdaje się, iż Izby połączone będą tego samego co i ja zdania, i aby nie przedłużać czasu, przystąpmy do szczegółowego rozbioru artykułów, w których zapewne lekkie tylko zmiany zaprowadzone zostaną. A naprzód rozstrzygnijmy tę kwestyę: Kto jest za przyjęciem zasady, powstać raczy.

— Wszyscy powstałi. —

»Przystępuję do odczytania wstępu. We wstępie może przyjmiemy zwyczajną już formę i zamiast: uchwalił i stanowi co następuje—jak tam jest powiedziane, zgodzą się zapewne Izby na wyrażenie: uchwałyły i uchwalają co następuje — i w tym razie wstęp tak brzmieć będzie:

»Izba Senatorska i Izba Poselska w chwili, w której walka z nieprzyjacielem olosie Ojczyzny stanowić może, powodowane troskliwością o dobro kraju, uchwałyły i uchwalają co następuje:«

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Następnie odczytuję art. 1. »Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Naczelnego Wodza Delegacja złożona z dwóch członków Rządu Narodowego przez Rząd wskazanych...«

»Co do tego ustępu JW. Nakwaski uczynił wniosek, aby Izby wyznaczyły członków Rządu: księcia Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego. Kto popiera ten wniosek powstać raczy.«

— Wszyscy powstałi. —

»A więc stosownie do przyjętego przez Izby wniosku ustęp ten takiej zmianie ulegnie:

»Art. 1. Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Naczelnego Wodza Delegacja, złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, t. j. z JO. Ks. Czartoryskiego, Prezesa i JW. Wincentego Niemojowskiego, jednomyślnością Izb wybranych.«

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Dalszy ustęp art. 1-szego: »...Z dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wyznaczonych.«

JW. Kasztelan Bienkowski: »Co do tego ustępu proponowałbym następującą zmianę, zamiast: z dwóch Senatorów i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej wyznaczonych — aby powiedziane było: z dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej wyznaczyć się mających.«

JW. Marszałek: »Czy zgadzają się Izby na tę zmianę?«

— »Zgoda! zgoda!«

»A zatem stosownie do zmian zaprowadzonych takiej osnowy będzie art. 1: »Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Wodza Naczelnego Delegacja, złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, t. j. JO. ks. Czartoryskiego, Prezesa, i JW. Wincentego Niemojowskiego, jednomyślnością Izb wybranych, z dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków z Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej wyznaczyć się mających.«

— »Zgoda! zgoda!« —

»Chociaż Izba tak zredagowany art. 1-szy jednomyślnością przyjęła, jednakowoż niech mi wolno będzie zrobić następującą uwagę. Tak mnie, jak i JW. Wojewodzie Prezydującemu, trudno jest zrobić taki wybór, któryby mógł życzeniom Izb obu dwóch dogodzić.

— Głosy: »Prosimy, aby tak Prezydujący w Senacie, jako też Marszałek Izby Poselskiej, sami ten wybór zrobili!« —

»Dlatego byłbym zdania, i toby nam wiele czasu nie zabrało, aby Izby przez absolutną większość wybór ten zrobiły.«

Głosy: »Spuszczamy się na JW. Marszałka!«

JW. Godebski: »Ile przekonywałem się z dotychczasowych obrad, wszyscy Członkowie Izb obu dwóch byli za wnioskiem; wszyscy uznali gwałtowność potrzeby i okoliczności; wszystkim znane są aż nadto i duch obywatelski, i patryotyzm, i zasługi JW. Marszałka, który w najburzliwszych czasach umiał Izbie

przewodniczyć, abyśmy nie mieli przekonania, że wybór, jaki zrobi, będzie taki, iż się do niego wszyscy przychylimy, albowiem możemy być pewni, iż zawsze będzie dobry. Wszyscy Ojczyznę kochamy i nie mamy innego celu, jak jej zbawienie.

JW. Markowski: »Prośmy jeszcze JW. Marszałka, aby był w liczbie tych, których do tej Delegacji wybierze«.

Głosy: »Prosimy! prosimy! prosimy!«

JW. Marszałek: »Jakkolwiek bardzo zaszczytnem jest dla mnie to wielkie zaufanie Izby, z wielu jednak powodów niech mi wolno będzie wyłączyć się i od tej posługi. Jako Marszałek nie mogę się na chwilę oddalić od obradującego grona, chyba musiałbym prosić Izbę o zupełne uwolnienie mnie od obowiązku, jaki teraz sprawuję, i zanominowanie innego w miejsce moje: wtenczas jako Poseł piotrkowski, ale nie jako Marszałek, z przyjemnością wypełnię wolę Izby. Powtarzam, że jako Marszałkowi nie wypada mi się ani na chwilę ze stolicy oddalać«.

Głosy: »Odstępujemy!«

JW. Kasztelan Olizar: »Łącząc głos mój z głosem JW. Godebskiego, to jeszcze dodaję, abyśmy bez dyskusji prosili JJWW. Prezydującego w Senacie i Marszałka, iżby jak najprędzej do wyborów przystąpić raczyli«.

JW. Marszałek: »Skoro Izba Poselska raczyła ten wybór mi powierzyć, nim do niego przystąpię, chciałbym jeszcze ten warunek położyć, ażeby po wymienieniu wyznaczonych przezemnie członków Delegacji wolno mi było zapytać się, czy Izba ten mój cały wybór, nie przechodząc go przez szczegóły, potwierdza, lub nie«.

— Głosy: »Na żadne warunki nie pozwalamy!« —

»Gdyby nie było większości za tymi pięcioma razem wziętymi, nie obrazi to niczyjej miłości własnej, a wtenczas będzie mogła sama Izba przystąpić do nowego wyboru szczegółowego absolutną większością«.

Głosy: »Nie! nie! nie zgadzamy się!«

JW. Świrski: »Przedmiot tak jest delikatny, iżby się nikt tej kwestyi przez szacunek dla JW. Marszałka nie powążył rozstrzygać«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Najwyższą ufność przywiązaną do osoby JW. Marszałka czujemy wszyscy; jednak gdy Dele-

gacya ta ma działać w zastępstwie całego Sejmu, nominacye nie mogą ani od Prezydującego w Senacie, ani od Marszałka Izby Poselskiej pochodzić«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Nie zgadzam się ze zdaniem Senatora Kasztelana Lewińskiego. Izba Poselska wynurzyła prawdziwie szlachetne uczucia względem zaufania w JW. Marszałku, że mu powierzyła ten wybór, i może być zupełnie pewną, że wybór ten będzie lepszy, aniżeli gdyby sama nim się zajęła. My również, Senatorowie, możemy się spuścić na JW. Wojewodę Prezydującego, że wybór, jaki uczyni, odpowie oczekiwaniu naszemu. Zdaje się, iż niema potrzeby dłużej nad tem dyskutować«.

JW. Prezydujący w Senacie (Wojewoda Michał Kochanowski): »JW. Marszałek przez zwykłą delikatność i szacunek dla Izby Poselskiej nie chciał używać tej prerogatywy, którą mu Izba nadawała. Ja sam w tem samym położeniu jestem i nie mogę przystąpić do tego wyboru«.

— Głosy: »Wszyscy prosimy!« —

»Tem bardziej, gdy słyszałem w głosie kolegi Lewińskiego, iż jest przeciwnego zdania, nie mogę w żaden sposób przyjąć tego na siebie, kiedy Senat zdaje się nie pokładać ufności w tych, którychbym ja wybrał«.

JW. Gostkowski: »Atrybucye mającej się wybrać dzisiaj Delegacji są daleko ważniejsze, jak tej, którą wezwaliśmy byli do Rady wojennej: tam wybrano po jednym z każdego województwa, tu wybrać mamy tylko pięciu. Mojem zdaniem, aby i w tej deputacji każde województwo miało swego Reprezentanta«.

Głosy: »Już przyjęliśmy, aby było pięciu!«

JW. Godebski: »Sami, dostojni panowie, uznaliście ważność pobudek do położenia tego zaufania w Prezydującym w Senacie i w Marszałku. Okoliczności są naglące, a Prezydujący w Senacie i Marszałek zbyt zaufanie nasze posiadają, abyśmy przypuścić mogli, iżby osoby przez nich wybrane pośredniejsze były od tych, które sami wybierzemy«.

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby JW. Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej członków Delegacji wybierali, powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

JW. Wołowski: »Tam, gdzie są osoby, ponieważ trafić się mogą przeszkody, niedozwalające dopełnić im włożonych na nich obowiązków, wypadaloby, aby Izby na ten nadzwyczajny przypadek coś ustanowiły«.

Głosy: »Marszałkowi powierzyliśmy wybór pięciu, w takim przypadku Marszałek może sam od siebie zanominować!«

JW. Marszałek: »A więc w tym artykule po wyrazach: dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej — zamieszczą się imiona tych, których tak JW. Prezydujący, jako też i ja wybierzemy«.

JW. Świrski: »Ani JW. Prezydujący w Senacie, ani Marszałek nie mogą mianować, tylko na mocy tej uchwały, a uchwała jeszcze przez Izby przyjęta nie jest«.

JW. Marszałek: »A więc po przyjęciu uchwały wybór uczynię. Teraz odczytam art. 2. »Delegacja, powyższym artykułem oznaczona, otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej i zarządzenia zmiany Wodza, nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnym położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uznać«.

JW. Wężyk: »Wypadaloby redakcyę tego artykułu w ten sposób zmienić: bądź zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy, bądź ustanowienia tego wszystkiego itd. — bo bez tego zdawałoby się, jakoby Delegacyi tej koniecznie nakazane było, aby to uskuteczniła«.

JW. Wołowski: »Mnie się zaś zdaje, że w miejscu proponowanej przez JW. Wężyka poprawki dosyćby było na początku powiedzieć: gdyby tego potrzeba wymagała«.

Kilka głosów: »Lepiej jest: a nawet w razie potrzeby«.

JW. Marszałek: »Czy Izby zgadzają się na tę poprawkę?«
— »Zgoda! zgoda!«

»A zatem artykuł ten będzie brzmiał jak następuje:

»(Art. 2.) Delegacja powyższym artykułem oznaczona otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego

stanu rzeczy na linii bojowej, a nawet w razie potrzeby zarządzenia zmiany Wodza, nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnym położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uznać«.

Głosy: »Zgoda! bardzo dobrze!«

JW. Marszałek: »Gdy nikt przeciwko redakcyi artykułu mówić nie zamierza, uważam go jako przyjęty jednogłośnie...«

— Głosy: »Jednogłośnie!« —

»...i przystępuję do odczytania art. 3. »Gdyby Delegacja zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasięgnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego«.

JW. Jełowicki: »Co do Zastępcy chciałbym być objaśniony, czy ma mieć władzę dotąd Naczelnemu Wodzowi służącą?«

JW. Marszałek: »Zupełnie tę samą, dopóki Sejm nie zmieni uchwały stanowiącej Naczelnego Wodza i jego atrybucy«.

JW. Chelmiński: »Rozumiem, że mógłby być uczyniony dodatek co do zmiany atrybucy Zastępcy służyć mających«.

JW. Marszałek: »Ażeby uniknąć wątpliwości, możnaby dodać, iż wybrany Zastępca będzie używał atrybucy Naczelnego Wodza«.

JW. Świdziński: »Uchwała to przewidywała«.

JW. Biernacki: »To samo się rozumie w samym tym wyrazie: Zastępca«.

JW. Jabłoński: »Sądzę, że Delegacja, którą wyznaczyć mamy, najpierw się zająć powinna zebraniem Rady wojennej i za pomocą jej rozpoznać dopiero stan rzeczy, a zatem artykuł ten powinien się zaczynać od tego, że: Delegacja zwołać ma naprzód Radę wojenną«.

JW. Godebski: »Nie mogę dzielić zdania JW. Jabłońskiego. Dajemy Delegacyi tej zupełne pełnomocnictwo; ona na miejscu najlepiej rozpozna, jak jej postąpić należy. Nie co do tego głos zabrałem, ale co do wykazania różnicy, jaka jest między teraz wybrać się mającą Delegacją, a Radą wojenną. Zdaje się, iż Delegacja nasza nie może przystąpić do wyboru Naczelnego Wodza, tylko za porozumieniem się z Radą wojenną, ale żeby względem zaprowadzenia zmiany uchwały, stanowiącej atry-

bucye Naczelnego Wodza, znosić się miała z Radą wojenną, tego nie widzę potrzeby. Rozumiem, że, gdyby uznała potrzebę zaprowadzenia jakiegokolwiek bądź zmiany w tejże uchwale, z samego polecenia, jakie jej dajemy, służy jej prawo do tego. Zatem sądzę, iż powinno być położone: że w razie, gdyby uznała potrzebę zmiany Naczelnego Wodza, winna się porozumieć z Radą wojenną; co się zaś tyczy zmiany uchwały, sama przez się skutecznie to może».

Głosy: »Nie można! nie zgadzamy się na to!«

JW. Konstanty Witkowski: »Jeżeli będzie uznana potrzeba zmiany Naczelnego Wodza i ustanowienia Zastępcy, jeżeli ten Zastępcę zacznie już używać atrybucyi Naczelnego Wodza, byłaby delikatna materya zmieniać mu ją później. Sądziłbym zatem, aby Delegacya ta za zniesieniem się z Radą wojenną sama potrzebne zmiany przed zanominowaniem Zastępcy zaprowadziła«.

Głosy: »Słuszna uwaga!«

JW. Kasztelan Wężyk: »Jedna tutaj ważna okoliczność pominięta została. Większość głosów powinna w tej naradzie decydować. Upraszam o wpisanie tego dodatku: że Delegacya większością głosów stanowić będzie«.

— Głosy: »Sprawiedliwie!«

»Co do zmian uchwały stanowiącej atrybucye Naczelnego Wodza nie wiem, czemuby się Delegacya nie mogła odnieść do Sejmu«.

JW. Worcell: »Chciałem tylko tyle powiedzieć, iż zasiągnięcie zdania Rady wojennej względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza byłoby zasiągnięciem zdania zupełnie sprzecznego. Możemy się spodziewać, iż Rada wojenna nie zgodzi się nigdy na żadną zmianę. Tu jest potrzeba nie zewnętrzna, ale polityczna, wewnętrzna, z natury ludzkiej czerpana. Uchwała stanowiąca atrybucye Naczelnego Wodza jest wyższa nad wszelkie zdolności. Nie Skrzyneckiego powinniśmy obwiniać, powiedzmy poprostu nie jego, ale władzę jego, bo ta była zbyt wielka. Ten zbyt wielki władzy jego nie może czuć wojsko, ale my ją czujemy; zatem my powinniśmy stanowić, nie Rada wojenna, bo ta zawsze powie, że nie«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na wniosek JW. Worcella, niech mi będzie wolno zwrócić jego uwagę na to, że wojsko

nasze składa się z Polaków, nie najemników, że jest wojskiem obywatelskiem, na którego zdanie spuścić się można, i które nie ma żadnych osobistych widoków. Druga uwaga, że członkowie Rady wiedzą, iż nie wszyscy będą Naczelnymi Wodzami, tylko jeden z nich; zatem gdyby wiedzieli, iż nadanie Zastępcy tychże samych atrybucyi, jakie Wódz Naczelny posiadał, uszczerbek dla kraju przyniesie, ich działalność krępując zbyt wielką władzą, zapewne nie chcieliby, ażeby ją przyszły Wódz posiadał«.

JW. Wołowski: »Do głosu JW. Marszałka chcę dodać to, że, gdyby nawet, jak rozumuje JW. Worcell, Delegacya ta uznała, że bynajmniej nie trzeba zmian żadnych zaprowadzać, oświadczenie to nie byłoby i tak obowiązujące nas, bo do nas należy zaprowadzić zmiany, jeżeli uznamy ich potrzebę, a od nich tylko rady zasięgamy«.

JW. Kasztelan Bronikowski: »Okoliczność dzisiejszą przyrównać można do cholerycznej choroby; im większe jest niebezpieczeństwo, tem prędszego zaradzenia wymaga. Idzie tu o deputacyę, a my nad szczegółami radzimy. Zaklinam was na miłość Boga, na miłość Ojczyzny, na pozostałe rodziny, abyśmy przyspieszyli ten koniec. Albo dziś, albo nigdy. Chwałę te dodatki, te ujemy, te poprawy, ale nie o to rzecz idzie. Zaklinam was, abyśmy jak najprędzej przystąpili do końca«.

JW. Marszałek: »Odczytuję art. 3: »Gdyby Delegacya zmianę Naczelnego Wodza za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasiągnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia [r. b.] władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza, zaufanie wojska posiadającego«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Gdy nikt nie zabiera głosu przeciwko artykułowi 3-mu, więc będzie uważany za przyjęty jednomyślnością, i przystępuję do odczytania art. 4-go: »Delegacya ta we wszystkich przedmiotach jej poruczonych większością głosów stanowić będzie«.

Kilka głosów: »Kto prezydować będzie w tej Radzie?«

JW. Marszałek: »Najstarszy wojewoda«.

JW. Luniewski: »W razie równości głosów, co się zdarzyć może, jeżeli który z członków mających mieć udział w tej Radzie zasłabnie, kto będzie rozstrzygał?«

JW. Chełmicki: »Co do tej kwestyi rozumiałbym, iż JW. Marszałkowi służy prawo zanominowania nowego zastępcy«.

JW. Marszałek: »Mnie się zdaje, iż, stosownie do wniosku JW. Luniewskiego, najwłaściwiej będzie dodać w tym projekcie w następującej osnowie dodatek do art. 4-go:

»Prezydującym w Delegacyi będzie Prezes Rządu, w razie równości zdań los rozstrzygnie, który z członków głos stanowczy utraci«.

— »Zgoda! zgoda!« —

JW. Szaniecki: »Zdaje mi się, iż wypadłoby dodać, że Prezydujący przy zabranym głosie będzie mówił jako wojewoda«.

JW. Marszałek: »Art. 5. Delegacya w czasie ilebyć może najkrótszym zda Sejmowi stosowny raport«.

— »Zgoda! zgoda!« —

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem artykułów 4-go i 5-go powstać raczy«.

— Wszyscy powstali. —

»Po przyjęciu tych artykułów odczytam art. 6-ty: »Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Prezydującemu i Marszałkowi Izby Poselskiej w czem do kogo należy, poleca się«.

JW. Chełmicki: »Wypadłoby dodać: i Wodzowi Naczelnemu«.

JW. Marszałek: »Popieram zdanie JW. Chełmickiego, aby wykonanie uchwały niniejszej polecić także Wodzowi Naczelnemu, albowiem do niego należy zwołanie Rady wojennej«.

— Głosy: »Zgadza się!« —

»Odczytam więc z tym dodatkiem art. 6-ty: »Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Wodzowi Naczelnemu, Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, w czem do kogo należy, poleca się«.

— »Zgoda! zgoda!« —

JW. Marszałek: »Odczytam więc jeszcze raz cały projekt z zaprowadzonymi zmianami:

»Izba Senatorska i Izba Poselska w chwili, w której walka z nieprzyjacielem o losie Ojczyzny sta-

nowić może, powodowane troskliwością o dobro kraju, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Niezwłocznie wysłana będzie do głównej kwatery Wodza Naczelnego Delegacya, złożona z dwóch członków Rządu Narodowego, t. j. z JO. Ks. Czartoryskiego, Prezesa, i JW. Wincentego Niemojowskiego, jednomyślnością Izb wybranych, z dwóch Senatorów przez Prezydującego w Senacie i pięciu Członków z Izby Poselskiej przez Marszałka Izby Poselskiej (var: tejże Izby) wyznaczyć się mających.

Art. 2. Delegacya powyższym artykułem oznaczona otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej, a nawet, w razie potrzeby, zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnym położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna¹⁾.

Art. 3. Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasiągnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia [r. b.] władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza, zaufanie wojska posiadającego.

Art. 4. Delegacya we wszystkich przedmiotach jej poruczonych większością głosów stanowić będzie. Prezydującym w Delegacyi będzie Prezes Rządu; w razie równości zdań los rozstrzygnie, który z członków [var. członek] głos stanowczy utraci.

¹⁾ W egzemplarzu uchwały tej zachowanym w aktach Delegacyi Bolimowskiej porządek zdań jest cokolwiek odmienny, a mianowicie Art. 2 brzmi tak:

»Delegacya, powyższym artykułem oznaczona, otrzymuje niniejszą uchwałą nieograniczone pełnomocnictwo rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej i ustanowienia tego wszystkiego, co w obecnym położeniu za zbawienne dla dobra ojczyzny uzna, a nawet w razie potrzeby, zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy«. [P. W.].

Art. 5. Delegacya w czasie ile być może najkrótszym zda Sejmowi stosowny raport.

Art. 6. Wykonanie niniejszej uchwały Rządowi Narodowemu, Wodzowi Naczelnemu, Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, w czem do kogo należy, poleca się.

»Prawo stanowi, iż jeżeli nikt wotowania imiennego nie żąda, projekt uważany będzie jako przyjęty jednomyślnością.

Głosy: »Przyjmujemy go jednomyślnością.

JW. Kasztelan Wężyk: »Kilku członków Izby obudwu ma jeszcze tę troskliwość, ażeby w razie zanominowania Naczelnego Wodza członkowie składający Radę obowiązani byli do sekretne wotowania.

JW. Marszałek: »Były już podobne wypadki; zwoływaliśmy Radę wojenną, i bez podobnego zastrzeżenia wotowanie odbywało się przez sekretne kreski.

JW. Kasztelan Bienkowski: »Aby właściwy charakter tak świętej uchwały, którą miłość Ojczyzny natchnęła, był utrzymany, mam wniosek do uczynienia JW. Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi, aby w wyborze osób do tej delegacji mieli to na uwadze, iżby się w niej dwóch, trzech krewnych razem nie znajdowało, albowiem powinniśmy cienia nawet pozoru strzedz się.

(Głosy:) »Słusznie! sprawiedliwie!

JW. Kasztelan Nakwaski: »Ja zaś z mej strony proszę, aby nie wybierać starych i chorych.

JW. Prezydujący w Senacie: »Wskutek dopiero co zapadłej uchwały zapraszam do tej Delegacji z Senatu JW. Wojewodę Ostrowskiego i JW. Kasztelana Wężyka.

JW. Marszałek: »Ja zaś z mej strony zapraszam z Izby Poselskiej JJWW. Śląskiego, Morawskiego, Świrskiego, Dembowskiego i Tyszkiewicza. JJWW. panowie zechcą się porozumieć z wybranymi przez obiedwie Izby członkami Rządu Narodowego względem czasu i obmyślenia środków udania się do głównej kwatery. Sesya solwuje się do dnia jutrzejszego na godzinę 10-tą zrana w Izbach połączonych. Porządek dzienny: wybory Senatorów.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izby połączonych z d. 10 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izby obu odczytana została lista obecności. Byli obecni (69):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Luniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Marcin Radziński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Stan. hr. Miączyński. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Tomasz br. Wyszynski. Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JW. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Fran. Trzcinski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasiński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tehórzewski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Nadeszli później (13):

JJWW. Chobrzyński Wojciech. Fran. Jabłoński. Alojzy Biernacki. Ignacy Starzyński. [Wincenty Chelmiński. Klemens Witkowski. Aleks. Szymanowski. Antoni Plichta. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Jan Chrzewski. Ksawery Czarnocki. Aleksander Jełowicki].

Potem odczytano listę Senatorów. Byli obecnymi (23):

JW. Wojewoda Kochanowski Michał, Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, b. płocki. Dziecielski, b. lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński. Antoni. Wodziński Maciej.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Rembelski Wiktor. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Lubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda Kochanowski: »Przystępujemy dzisiaj do wyboru Senatorów Wojewodów«.

JW. Ignacy Wężyk: »I dawniej, i w dniu onegdajszym czynił kolega Rembowski wniosek, aby kwalifikacje osób na kandydatów podawanych były Izbowi przedstawiane. To się stosować winno zarówno do Senatorów Wojewodów, jak do Senatorów Kasztelanów. Kiedy mi są znane dostatecznie zasługi od młodości Senatorskiego Kasztelana Nakwaskiego, niech mi wolno będzie przypomnieć, że on w młodym wieku podczas rewolucji Kościuszki wszedł do szeregów obrońców Ojczyzny. Lubom był wtenczas młody, pamiętam, że walczył w jednym pułku z starszym moim bratem i doszedł stopnia majora. Od r. 1806, kiedy Francuzi weszli do Polski, i zabłysła nadzieja odrodzenia Ojczyzny, był radcą prefekturalnym, a następnie prefektem departamentu warszawskiego; całe więc swoje życie spędził na usługach Ojczyzny«.

JW. Kasztelan Nakwaski z wzruszeniem podziękował JW. Wężykowi za jego pochwały i oświadczył, że, jak zawsze, tak i teraz wszystko dla Ojczyzny poświęcić jest gotów. Dobro kraju jest jedynym celem jego działań.

JW. Modliński: »Kwalifikacje, o których kolega Wężyk wspominał, ściągają się tylko miały do kandydatów podawanych

na Kasztelanów, lecz co do kandydatów podawanych na Wojewodów sam Senat się dostatecznie zastanawia, których ma nam przedstawić. Co się tyczy zasług Kasztelana Nakwaskiego, kartki od kilku dni do wotowania przysposobione przekonają, jak dalece wszyscy je cenić umiemy«.

JW. Biernacki: »Dzielię opinię Posła Wężyka i dawniej uczyniony wniosek Deputowanego Rembowskiego, aby elektorowie obznajmiani byli z kwalifikacjami kandydatów. Elektorowie nie mogą znać sami wszystkich podanych kandydatów; dla zaspokojenia więc ich sumnienia potrzeba, aby im kwalifikacje przedstawiane były«.

JW. Marszałek: »Z żalem przychodzi mi się rozróżniać w zdaniu z szanownym preopinentem. Przy ostatnich wyborach na Senatorów Kasztelanów przyjęliśmy zasadę, przezemnie także popartą, aby kwalifikacje kandydatów były odczytywane; ale właśnie dla tego, żeśmy tę zasadę przyjęli przy wyborach na Senatorów Kasztelanów, jest ona zbyt wąską przy wyborach na Senatorów Wojewodów. Ci bowiem wybierani są z Kasztelanów; przez to samo kwalifikacje ich są znajome i Izbowi objawione. Drugi powód jest, że Kasztelanów wybieramy zwykle z pomiędzy obywateli nie tak powszechnie wszystkim znanych, jak nimi być powinni i są Senatorowie Kasztelanowie, jako osoby publiczne. Ilem obstawiał, żeby kwalifikacje na Kasztelanów były Izbowi objawiane, tyle znajduję rzeczą zbyt wąską powtarzać je przy wyborach na Wojewodów«.

JW. Biernacki w kontynuacji: »Opinia JW. Marszałka nie przekonywa mnie bynajmniej. Kwalifikacja czyli sprawozdanie z życia powinno się rozciągać aż do czasu, w którym wybór następuje. Między wyborem na Kasztelana a na Wojewodę upływa czas znaczny. Może jeden z Senatorów mniej się zasłużyć krajowi, niż inny; idzie tu raczej o posteriora, niż o anteriora«.

JW. Jasiński: »Z boleścią przychodzi mi nie być jednego zdania z JW. Marszałkiem. Byłbym nie żądał czytania kwalifikacji, gdyby nie głos kolegi Wężyka. Skoro on za jednym z kandydatów przemówił, byłoby to z krzywdą dla innych 7-miu, gdyby o nich nie wspomniano. Ich zasługi również objawione nam być powinny, abyśmy pomiędzy nimi różnicę położyć umieli. Zasługi, które kogo wyniosły na stopień Kaszte-

laną, niekoniecznie zrobić go Wojewodą. Jenerał Krasiński zapewne byłby został Kasztelanem, ale czybyśmy go teraz Wojewodą zrobili?»

JW. Konstanty Witkowski: »Szanowne zdanie JW. Marszałka nie przekonywa mnie. Popieram wniosek kolegi Wężyka i innych, bo przekonani jesteśmy, że Senat potrafi ocenić swoich członków zasługi; my jednak o nich nie jesteśmy uwiadomieni. Gdyby się Senat teraz dopiero zawiązywał, gdybyśmy teraz wszystkich członków Senatu wybierali, wiedzielibyśmy o zasługach każdego; ale tu nie jest taki przypadek. Nie znamy zasług dawno już w Senacie zasiadających Członków; nie chcielibyśmy im ubliżyć; musimy więc być obznajmieni z kwalifikacyami każdego«.

JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie: »Nie jest winą Senatu, iż nie podał kwalifikacyi przedstawionych tu kandydatów na Senatorów Wojewodów, bo kiedyśmy układali kandydatów, każdy ich podawał podług sumnienia. Z tem wszystkiem okoliczność ta zatrzymywać naszej czynności nie powinna. Jeżeli zawierzycie staremu, który każdego zna od dzieciństwa, powiem to, co wiem o każdym z ośmiu podanych kandydatów.

JW. Kajetan hr. Sierakowski od Sejmu konstytucyjnego był Senatorem Kasztelanem; pierwaj jeszcze był starostą grodowym, przestał być Senatorem, gdy wszystkie urzędy w kraju naszym ustały. Za Ks. Warszawskiego na nowo nominowany Kasztelanem jest nim dotąd. Wszyscy znacie jego zasługi.

JW. Stan. hr. Małachowski w r. 1806 był rotmistrzem w wojsku polskiem, następnie w pułku kirasyerów pułkownikiem, odbył kampanie 1806, 1811 i 1813 r. W tym roku dostał się w niewolę rosyjską, w której przez półtora roku zostawał. Powróciwszy został Senatorem Kasztelanem, odtąd znane wam są jego zasługi.

JW. Wojciech hr. Męciński służył w wojsku w r. 1806 i 1813, był jenerałem, w nagrodę tych zasług podany przez Senat na Kasztelana został nim nominowany.

O JW. Franciszku Nakwaskim mało mam co do dodania do głosu JW. Wężyka, to chyba, że wyjąwszy jego służbę wojskową, ciągłym byłem świadkiem posług jego dla kraju w służbie cywilnej od r. 1806.

JW. Tadeusz Tyszkiewicz był jenerałem w wojsku polskiem. Odwołuję się do Senatu, że zasłużył na imię dobrego Polaka, a terażniejsze czyny jego lepiej jeszcze o tem powinny być przekonać.

JW. Michał hr. Potocki różne sprawował urzędy i nie odmawiał żadnej dla kraju posługi, był Posłem na kilku sejmach.

JW. Tomasz hr. Lubieński odbył kampanię w Hiszpanii, służąc w pułku gwardyi Napoleona, został pułkownikiem tegoż pułku, otrzymał dymisyę w stopniu jenerała brygady, był Posłem kilka razy i kilkakrotnie podawany przez Senat na godność Kasztelana Senatora.

JW. Adam Bronikowski był posłem na sejmie Czteroletnim, był posłem za Ks. Warszawskiego, piastował różne urzędy kościelne.

Jeżeli kto ma co do dodania do tego, com tu powiedział, niech raczy głos zabrać. Ja się odwołuję do Senatu, żem tylko szczerą prawdę powiedział«.

Potem przystąpiono do wotowania. Asesorami byli ze Senatu JJWW. (Kasztelanowie: Ludwik) Łempicki i (Józef hr.) Krasiński, a z Izby Poselskiej JJWW. Obniski i Kozłowski. Wotowało Członków Izby Poselskiej 82, Senatorów 24(?), razem 106, a zatem większość absolutna była 54, trzy kartki były nieważne, a zatem wotów wszystkich było tylko 412. Z tych otrzymali:

JJWW. Fran. Nakwaski 79, Kajetan hr. Sierakowski 77, Wojciech hr. Męciński 63, Stan. hr. Małachowski 50, Tadeusz Tyszkiewicz 50, Michał hr. Potocki 43, Tomasz hr. Lubieński 27, Adam Bronikowski 23.

Otrzymali zatem większość absolutną i ogłoszeni zostali przez JW. Wojewodę Prezydującego w Senacie Senatorami Wojewodami:

JJWW. Fran. Nakwaski, Kajetan Sierakowski i Wojciech hr. Męciński.

Dla braku kompletu odłożyć musiano głosowanie pomiędzy JJWW. Stan. Małachowskim i Tadeuszem Tyszkiewiczem, którzy nie mieli absolutnej większości, do dnia następnego. Poczem sesya Izb połączonych

solwowaną została do dnia następnego na godzinę 10 zrana.
Porządek dzienny: Wybór jednego Senatora Wojewody.
Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. II sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków obu Izb JW. Zwierkowski odczytał listę obecności. Obecni byli (75):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JW. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Stan. Międzyński. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morzewicz. Ignacy Bielski. Tomasz br. Wyszyński.

Deputowani: JW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Wład. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzyński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz (?).

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Danie Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Lista Senatorów Królestwa Polskiego (22):

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam biskup płocki. Dziecielski Marceł biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał Prezydujący. [Wodziński Maciej]. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech.

Kasztelanowie: JJWW. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasieński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Lubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Łempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Ma głos JW. Niemojowski w materii porządku dziennego dotyczące«.

JW. Niemojowski: »Przed przystąpieniem do dzisiejszej czynności, mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę dostojnych Izb na tę okoliczność, że, lubo zasada uchwały z d. 22 stycznia jest uświęcona, iż pomiędzy dwoma kandydatami, którzy absolutnej większości nie pozyskali, mamy powtórzyć wotowanie, jednakże ta zasada okazuje, o ile wolność obrad w Izbach jest ograniczona, gdyż przypuścić można, iż ci, którzy nie pozyskali absolutnej większości przy ich wyborze na Kasztelanów i Wojewodów może nieprawnie wybrani zostali. Nie mówię dlatego, aby się dzisiaj chwycić tej zasady, ale aby zwrócić uwagę Izb na to, iż gdy Komisye w swoim czasie przyjdą do nas z tem prawem, aby w niem stosownie zaproponowały zmiany. Druga okoliczność, którą mam Izbom przedstawić, jest następująca: Kasztelan Tyszkiewicz tyle w kraju poważany i któremu za jego poświęcenia się dla Ojczyzny tyle szacunku Izby okazały, wyłączając go z pod cenzury przy rozciągnięciu rygoru prawa

z d. 18 maja b. r. względem tych Senatorów, którzy aktów z d. 18 grudnia i 25 stycznia nie podpisali, nie powinienby przynależnego mu teraz miejsca — coby nastąpić mogło — utracić, dopóki udowodnione nie będzie, iż przy korpusie Giełguda pozostał. Wiadomo jest, że Tyszkiewicz należał do powstania litewskiego; ja sam dałbym mu głos, lecz lękam się, abym nie uczynił złego wyboru, jeżeli należy do tych, którzy się na ziemię pruską schronili. Lecz, z drugiej strony, dla honoru Tyszkiewicza i dla honoru Izb wypadłoby wybory zawiesić, bo nie zdaje mi się, aby wyłączać można Tyszkiewicza bez dowodu i w zastępstwie jego Senatorsa najwięcej kresek mającego do kandydacyi podawać.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda (Michał) Kochanowski: »Co do pierwszego, wniosek JW. Wartskiego bardzo jest ważny i sprawiedliwie, ażeby Komisya organiczna zastanowiła się dobrze nad tem, ażeby wszystkie wątpliwości wyboru dotyczące nadal usunięte zostały i ażeby rzecz ta jak najsubtelniej przez ni(a) była rozebrana. Co do drugiego, nie zdaje mi się, ażeby rzecz już rozpoczęta i dziś w kontynuacyi tylko będąca, mogła być zawieszona z jakiegokolwiek bądź względu. Obadwa Senatorowie tak jeden, jako i drugi, są tu nieprzytomni; obadwa są już Senatorami, nie będzie więc zachwiana ufność dla Tyszkiewicza, równie jak nie może być zachwiana dla Małachowskiego, który jakkolwiek nie jest osobą przytomny, przecież jest zawsze w pamięci naszej przytomny przez poświęcenie się swoje osobiste i przez poświęcenie się jego synów dla Ojczyzny. Obudwóch więc mamy bardzo godnych Senatorów«.

JW. Zwierkowski: »Między powodami przez JW. Niemajowskiego przywiedzionymi względem wstrzymania wyborów, uważam drugi, że Senat nie przedstawił właściwej liczby kandydatów na Wojewodów. Wiemy, iż wyłączonych zostało czterech Wojewodów; wiemy, że jeden umarł, t.j. Wojewoda Bniński; gdy zatem pięć miejsc wakuje, powinno być 10 kandydatów. Nie zostało więc podane jeszcze jedno miejsce; pytam się, dla kogo zostawione? Sądzę więc, ażeby wybory wstrzymać, a potem podać czterech kandydatów na dwóch Wojewodów«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Odpowiadając JW. Zwierkowskiemu, mam honor oświadczyć, iż nie jest koniecznym

obowiązkiem Senatu wszystkie miejsca wakujące zapełnić, lecz tylko, aby wakujących więcej nie było nad połowę i tego Senat koniecznie pilnować powinien. Zdaje się, iż nie można Senatowi zarzucać, iż nie podał więcej kandydatów: podał ich tyle, ile powinien był podać stosownie do decyzji Izby z d. 20 lipca. Powtarzam, iż Senat winien pilnować tego, aby nie było mniej członków w Senacie jak $\frac{3}{4}$ określonej liczby. Gdy zaś tutaj chodzi tylko o zapełnienie jednego jeszcze miejsca, a zatem nie masz powodu, ażeby można zawieszać czynność, tem bardziej, gdy jest rozpoczęta, boby to było inwalidować przeszłe wybory. Z tego powodu z miejsca mojego wnoszę, aby czynność zaczęta była ukończona«.

JW. Marszałek: »Do uwag przez JW. Prezydującego w Senacie przytoczonych niech mi wolno będzie w odpowiedzi JW. Zwierkowskiemu dodać jeszcze jedną uwagę. Do wyborów terażniejszych przystąpiliśmy wskutku uchwały z d. 18 maja, która w art 4tym objawia: iż dla zapełnienia miejsc przez wykonanie niniejszej uchwały tak w Senacie jak w Izbie Poselskiej zawakować mogących, Izby przystąpią do wyboru Senatorów. Że zaś wskutku tej uchwały ubyło 4-ch Wojewodów i 3-ch Kasztelanów, przystępujemy więc tylko do zapełnienia tych miejsc wakujących«.

JW. Zwierkowski: »A zatem zostawiono miejsce tylko dla Wojewody Sobolewskiego«.

JW. Wojewoda Wodziński: »Do tego, co JW. Prezydujący w Senacie i Marszałek przytoczyli, niech mi wolno będzie dodać, że właśnie, jak to JW. Marszałek wytłómaczył, Senat uważał za powinność swoją zastosować się do uchwały z d. 18 maja. Oprócz zmarłego Sobolewskiego jest miejsce po Kasztelanie Bnińskim, na które Senat dotąd żadnego kandydata nie przedstawił, a to z tych powodów, iż w dzisiejszem odradzaniu się Ojczyzny naszej mogą się tak w cywilnym jak i wojskowym zawodzie znakomitymi czynami odznaczyć mężowie, których w swoim czasie wynagradzając życzyłby sobie Senat w swoim gronie umieścić. Przy podawaniu kandydatów miano to na uwadze, i to winienem oświadczyć«.

JW. Świdziński: »Ja tę uwagę dodam, że równie koledze Wartskiemu, jak JW. Zwierkowskiemu stosowniej było wczoraj przy rozpoczęciu tej czynności przywieść zarzuty, aniżeli

je czynić dzisiaj, kiedy ta czynność odbywa się w kontynuacji. Przyczyny dzisiaj przez nich przywiedzione istniały i wczoraj. Jeżeli zachodzi niepewność względem powodów, dla których Kasztelan Tyszkiewicz miał się schronić na ziemię pruską, ta sama wątpliwość była i wczoraj; tymczasem Kasztelan Tyszkiewicz mógł być wczoraj absolutnie Wojewodą wybrany; równie miejsce po Sobolewskim wczoraj wakuwało, jak i dziś wakuje. Nie widzę przeto żadnej przeszkody, dla której moglibyśmy rozpoczętej czynności nie kończyć. Wszystkie te wątpliwości, jakie nam się dzisiaj dopiero nastroją, wczoraj także były. Co się zaś dotyczy zapełnienia miejsc jeszcze wakujących, nie przeszkadza, aby i w późniejszym czasie zapełnione być nie mogły tem bardziej, gdy dzieło zupełnie zdanie JW. Wojewody Wodzińskiego, że znaleźć się mogą mężowie, których czyny po skończonej wojnie zasłużą, aby podobnie wynagrodzone zostały».

JW. Biernacki: »Podług mego przekonania działałyby Izby niekonsekwentnie, gdyby do wyborów chciały przystąpić. Wyrzekły już Izby życzenia swoje oddania hołdu zasługom Kasztelana Tyszkiewicza, a z drugiej strony też same Izby bez wyraźnego dowodu pozbawiłyby się możności wynagrodzenia tych zasług. Ważną jest przeto rzeczą wstrzymać się do niejakiemu czasowi, nim się opinia ustali, czyli usunięcie się generała Giełguda i Chłapowskiego na ziemię pruską, oraz tych wszystkich, którzy przy nich byli, zasługuje na nagany, lub nie. Dla tych-to przyczyn wybory powinny być wstrzymane. Wybór na Wojewodów nie jest tak nagły; wstrzymajmy się więc z nim. Co do JW. Świdzińskiego, który przytoczył, że powody wątpliwości względem dzisiejszego wyboru nietylko dzisiaj, ale i wczoraj istniały, to bynajmniej nie zagraża, abyśmy ich już dzisiaj przywieść nie mogli. Mogliśmy je sobie dzisiaj dopiero przypomnieć, i czyliż dlatego, żeśmy ich wczoraj nie przytoczyli, dzisiaj uważać je mamy już za nieistniejące? Owszem, powinniśmy je przypomnieć, roztrząsać, jeżeli się potrzeba pokaże, zastosować. Mogłby być i ten przypadek, iż jeden z kandydatów między rozpoczęciem, a spełnieniem wyboru mógłby zejść z tego świata; mielibyśmy dalej wybory kontynuować po przekonaniu się o jego śmierci? Nie wiemy i o Tyszkiewiczu, nie wiemy, czy żyje lub umarł.

Jestem przeto zdania, aby wybory były wstrzymane do przyszłego czasu».

JW. Nakwaski: »Nie zgadzam się ze zdaniem tych, którzy życzą sobie odłożenia wyborów. Dzisiejsze późne zebranie się i rozpoczęcie obrad, kiedy nawet dwudziestu członków z Senatu zebrać się nie może, przekonywa o potrzebie zwiększenia liczby Senatorów. Jestem więc zdania, iż Senatorowie, oddaliwszy na stronę wszelkie względy, powinni się starać o powiększenie kompletu. Z tego powodu zadziwia mnie także, dlaczego Senat podał kandydatów nie na pięciu, ale na czterech tylko Wojewodów. Co do Kasztelana Tyszkiewicza, trudno jest dzisiaj o nim wyrzec. Ja byłem pierwszy, który najpierwej otworzyłem zdanie, że trzeba przystąpić ostatecznie do rozpoznania postępków generałów Giełguda i Chłapowskiego. Spodziewam się, iż zapewne rzecz tę Wojewoda Ostrowski musiał w Senacie przedstawić. Mielibyśmy byli dzisiejszą dyskusję o wiele skróconą, gdyby rzecz ta w Senacie została była załatwiona. Małachowski podobnie, jak i Tyszkiewicz, nie znajduje się w kraju, bo bawi w Krakowie, a sądzę, że to w niczem położonego w nim zaufania nie osłabia. Nie jestem tego zdania, iż rzecz ta zapóźno jest wniesiona; przekonany jestem, że nigdy nie jest zapóźno, kiedy się na dobrą drogę przychodzi. O bogdaj byśmy byli wiele rzeczy chociaż za późno zrobili, a możebyśmy byli nie przyszli do tego, do czego nas dniem wprzód niebezpieczeństwo powołało».

JW. Niemojowski: »Nie mogłem uczynić mego wniosku wczoraj, gdyż włożone na mnie przez Izby obowiązki nie dozwoliły mi być na obradach wczorajszych. Rozumiem, iż wniosek ten nie jest czyniony zapóźno: lepiej późno, jak nigdy. Winienem odpowiedzieć JW. Nakwaskiemu, iż nikt tutaj nie sądzi Tyszkiewicza, nie obwinia go, i właśnie przez wzgląd na jego zasługi proponowałem zawieszenie wyborów, ażeby czasem niesłusznie należącego mu się miejsca nie utracił».

JW. Marszałek: »Raczą Izby rozstrzygnąć następujące pytanie: Kto popiera wniosek JW. Wartskiego, ażeby wybór na wakujące czwarte miejsce Senatora Wojewody odłożyć do późniejszego czasu, powstać raczej».

— Mniejszość powstała. —

»A więc, gdy wniosek JW. Wartskiego nie znalazł poparcia w Izbach, przystępujemy do wotowania. Zapraszam na asesorów JJWW. Kozłowskiego i Obniskiego«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Ja zaś z Senatu zapraszam JJWW. Kasztelanów Krasińskiego i Piotra hr. Łubieńskiego«.

Wotujących było Członków z Izby Poselskiej 71, Członków Senatu 22, razem 93, a zatem i tyleż kresek; kartek ze psutych 13, tem samem i kresek 13. Z tych otrzymało: JW. Stan. hr. Małachowski 59, JW. Tadeusz Tyszkiewicz 21.

Absolutna większość była 4(1) — otrzymał(ją) JW. Stan. hr. Małachowski, którego JW. Prezydujący w Senacie ogłosił Senatorem Wojewodą.

JW. Marszałek: »Mam honor przedstawić Izbie projekt złożony do łaski przez JJWW. Zwierkowskiego i Trzcńskiego treści następującej: Projekt a) o zastosowanie i porównanie przepisów dla sądów wojennych nadzwyczajnych z przepisami dla sądów wojennych wojewódzkich;

b) o zastrzeżenie prawa ułaskawienia Rządowi Narodowemu;

c) o dokładniejsze wyjaśnienie, za jakie przewinienia wolno pod sąd nadzwyczajny oddawać«.

— Odesłano do Komisji prawodawczej. —

»Mam honor zapytać się JJWW. panów, czyli mają jakie interpelacye do uczynienia w przyszłą sobotę, abym mógł Ministrów zaprosić?«

— Głosy: »Prosimy! —

»Sesya solwuje się do soboty na godzinę 10 zrana; gdyby zaś wypadło co szczególnego, osobnemi kartkami JJWW. panów będę miał honor zawiadomić«.

Wład. hr. Ostrowski).

Allegat:

Akta Delegacyi Sejmowej wyprawionej do obozu wielkiej armii uchwałą Izb Połączonych d. 9 sierpnia 1831 r.

[Nr. 1]. Prezydujący w Senacie Królestwa Polskiego i Marszałek Izby Poselskiej. Mają honor w załączeniu przesłać uchwałę Izb sejmowych w dniu dzisiejszym zapadłą, której wykonanie jak najprędze jest nieodzowne. W skutku niej zanominowani zostali z Senatu: JW. Antoni Hrabia Ostrowski, Senator Wojewoda, JW. Franciszek Wężyk, Senator Kasztelan; z Izby Poselskiej: JW. Teodor Szlaski, Poseł ptu Kieleckiego, JW. Teodor Morawski, Deputowany z m. Kalisza, JW. Józef Świrski, Poseł ptu Hrubieszowskiego, JW. Ignacy Dębowski, Deputowany z m. Plocka, JW. Wincenty Hr. Tyszkiewicz, Poseł ptu Skwirskiego. Uchwała wzmiankowana przesyła się w 3 exemplarzach, dla Rządu Narodowego, dla Naczelnego Wodza, i dla Delegacyi. W Warszawie dnia 9 sierpnia 1831 r. Marszałek Izby Poselskiej, Władysław Hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie M. Kochanowski. Za Sekretarza Walenty Zwierkowski, Dep. m. s. Warszawy. (Nr. 529).

[Nr. 2]. Uchwała Izb Sejmowych z dnia 9 sierpnia 1831 r. określająca atrybucye Delegacyi Bolimowskiej... (patrz wyżej str. 322—323 i nota 1.)... Dan w Warszawie d. 9 sierpnia 1831. Marszałek Izby Poselskiej Władysław hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie M. Kochanowski. Za Sekretarza Izby Poselskiej Walenty Zwierkowski. D. 7. C. M. S. W. Za Sekretarza Senatu Lewiński S. K.

[Nr. 3]. (Protokół Delegacyi Bolimowskiej). Działo się w głównej kwaterze pod Bolimowem, dnia 10 sierpnia 1831 r. Obecni: JO. ks. Czartoryski, Prezydujący; z Izby Senatorskiej: JJWW. Ostrowski Antoni, Wojewoda; Wężyk Franciszek, Kasztelan; z Izby Poselskiej: JJWW. Ślaski Teodor, Poseł kielecki; Morawski Teodor, Dep. kaliski, pióro trzymający; Świrski Józef, Poseł hrubieszowski; Dembowski Ignacy, Dep. plocki; Tyszkiewicz Wincenty, Poseł skwirski; Wincenty Niemojowski C. R. Narodowego.

Po doręczeniu Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnej uchwały Sejmowej w Izbach połączonych dnia 9 b. m. zapadłej, upoważniającej obecną Delegacyę do pełnomocnego działania w obozie wojska Narodowego, zgromadziła się Delegacya w oddzielnem miejscu i zajęła się czytaniem zdań następujących Jenerałów objawionych na wezwanie Naczelnego Wodza dnia 8, 9 i 10 sierpnia, a mianowicie: 1) Pułkownika Bem, Dowódcy artylerji czynnej — za stoczeniem bitwy bezodwłocznem, z daty 8 sierpnia.

Dyaryusz T. VI. 22

2) Jenerała kwatermistrza Kolaczowskiego — za atakiem niezwłocznym z daty 9 t. m. 3) Jenerała Dywizji Ramorino z daty 9 b. m. — za małą wojną. 4) Jenerała szefa sztabu Lubieńskiego z tejże daty — za bitwą. 5) Jenerała Skarżyńskiego Kazimierza z tejże daty — przeciw niezwłocznemu stoczeniu bitwy. 6) Jenerała Dywizji Chrzanowskiego bez daty — za negocjacyą z Rosyą. 7) Jenerała Dywizji Małachowskiego Kazimierza z daty 10 sierpnia — obojętne. 8) Jenerała Jagmina z daty 9 sierpnia — przeciw bitwie. 9) Jenerała Dywizji Umińskiego — za bitwą, z daty 9 sierpnia. 10) Jenerała Inżynierii Prądyńskiego z daty 8 sierpnia — za bitwą. 11) Jenerała Milberga z tejże daty — obojętne. (Ob. niżej pod Nr. 7—17).

Czytano potem opinie Rad wojennych z daty 3, 4, 6 i 7 sierpnia — za atakiem niezwłocznym armii nieprzyjacielskiej. (Ob. niżej pod Nr. 18).

Wezwano następnie w celu zasięgnięcia onychże opinii wszystkich Jenerałów i Dowódców pułków.

(1). Nasamprzód zaproszony był Wódz Naczelny siły zbrojnej narodowej. Na zapytanie, jak zamiarem jego jest postąpić, aby jak najbardziej oddalić oblężenie od stolicy, Naczelny Wódz odpowiedział kwestyą: czemu stolica nie jest tak zaopatrzona, aby oblężenie nie wprawiało w obawę mieszkańców Warszawy? Oświadczył na to JW. Niemojowski, iż trudność położenia krajowego, brak funduszy, ciągle obozowanie całej armii w Warszawie lub w jej okolicach, a może i niezręczne wzięcie się Intendentów żywności były temu powodem. Gdy rekryminacye nie doprowadziłyby Delegacyi do końca działań, do których powołana została, przystąpiono powtórnie do kwestyi, którą poprzedzono następują:

1) Czy można jeszcze z korzyścią atakować armię Feldmarszałka Paszkiewicza? Mniejszość kawalerii naszej — odpowiedział Wódz Naczelny — w porównaniu z siłą nieprzyjacielską, szczególnie w położeniu wzajemnem dwóch wojsk, zdaje mu się oddalać nadzieję odniesienia korzyści, tem bardziej, że pobiwszy nawet nieprzyjaciela, nie możnaby z wytkniętej przyczyny z zwycięstwa korzystać, chyba tylko polowicznie, a i w tym nawet razie posunięcie się wojska nadstawiłoby tył jego korpusowi Rydygiera. Jedną tylko walnie wygraną mogłaby stanowić przyniesienie korzyści, ale bitew takich, jak Jenajska, mało liczy historia, i podobnego zwycięstwa Wódz Naczelny spodziewać się, zbyłby to pochlebne dla siebie sądził. Przeciwnie przegrana, zdaniem Wodza, straszne zrodziłaby skutki. Zresztą ubolewa Wódz nad brakiem Davoustów, Montebellów i tym podobnych podkomendnych w swojej armii, a w szczególności nad brakiem Jenerała kawalerii.

2) Co działać myśli Wódz Naczelny, aby oddalić do najdalszego czasu oblężenie Warszawy? Póty pozostać myśli w pozycyi dzisiejszej, dopóki Rydygier o jeden marsz do wojsk nieprzyjacielskich nie zbliży się; potem cofnąć się ma zamiar Wódz Naczelny w okopy stolicy. Zostaje się zaś dlatego w miejscu opanowanem, aby żywić wojsko bez czerpania z zapasów warszawskich. W Warszawie, dodał Wódz Naczelny, nie wątpi on o losie Ojczyzny, póki jakieśkolwiek siły w ręce jego zostaną; żałuje tylko, że Rząd Narodowy nie opatrzył tak zapasów żywności, iżby dłużej nad cztery niedziele bronić się w niej można się było

spodziewać. W idei opuszczenia Warszawy nie pokłada wszelako widoków, chyba po strawieniu ostatniego kawałka chleba.

3) Czemu dozwolono nieprzyjacielowi przejść Wisłę? zapytał się JW. Tyszkiewicz. Odwołuje się Wódz Naczelny do powagi najznakomitszych autorów, iż wzbronić przejścia nieprzyjacielowi nie można: robi on bowiem mnóstwo demonstracyi w tym celu, przeciw którym można tylko w środku siły postawić; ale zapierając drogę z jednego końca rzeki, z drugiego zatamować takowego przejścia niepodobna, choćby szczupłej garstce, która natychmiast szaniami zasłoniwszy się, odpiera łatwo wszystkie późniejsze natarcia i pod tem zakryciem most stawia.

4) Dlaczego dozwolono oszańcować się nieprzyjacielowi w Łowiczu, gdy zwłaszcza można było korzystać z nieczynności nieprzyjaciela w Nieszawie? — Z tej przyczyny, iżby był tegoż samego mógł dokazać w Sochaczewie, gdyby w Łowiczu przeszkody doznał był: taka była odpowiedź Naczelnego Wodza. Dla uspokojenia troskliwości publicznej co do pogłosek o traktowaniu z nieprzyjacielem, Wódz Naczelny miał sobie za obowiązek przełożyć, że nie tylko nigdy o tem zamysłał, ale nawet radzi, aby pod żadnym pozorem w tym przynajmniej momencie, gdzie interwencya Dworów przyjaznych może być spodziewana, o traktowaniu nie myśleć; albowiem takie postępowanie przerwałoby niezawodnie przychylną dla nas interwencyą.

2. Następnie zaproszony został pułkownik Bem, dowódca artylerii czynnej: oświadczył on się z zupełną otwartością za bojem zaczepnym, czy to prostym atakiem, czyli za pomocą zręcznego manewrowania. Uważa, iż przed kilku dniami korzystniej można było działać. Odwrotowi zupełnie jest przeciwny, jako wyraźnej przepowiedni skonania Ojczyzny. Wojsko pragnie walki, wyjąwszy chyba wyższe stopnie. Co do przeszłości, jenerał (!) Bem składa się krótkością swojej służby w wojsku; co mu sądzić o tem nie pozwala. Zgodnie z zdaniem swoim o potrzebie działania zaczepnego, gdy Wódz Naczelny sprzeczne ma w tej mierze zdanie, jest pułkownik Bem za jego odmianą, a lubo całą trudność w wyborze widzi, złoży wszelako zdanie swoje zapieczętowane w tym względzie.

3. Jenerał Milberg oświadcza gotowość swoją do walki, ale po przekonaniu się o pewności spodziewanych korzyści; w widoki polityczne wchodzić nie sądził być swoją rzeczą. Wojsko pragnie walki; przyjmie każdą zmianę Wodza, lubo jenerał szanuje zupełnie talenta Jenerała Skrzyneckiego.

4. Jenerał Młokosiewicz sądzi, że czas otwartej zaczepki, nie-szczęśliwie zaniedbany, minął: przenosi wszelako zaczepne działanie nad odwrot. Duch wojska pochwała; ale sądzi, że odwrot mógłby zaszczerpić w niem nieufność w Wodzu. Na Wodza Naczelnego podałby jenerała Małachowskiego.

5. Jenerał Gawroński żałuje również spóźnionego ataku; dziś go trudnym uważa. Sądzi, być potrzebnym cofnięcie się nad Utratę, do czego sam postęp Rydygiera wojsko Narodowe przymusi. Wojsko walki pragnie; ale nie myśli jenerał, aby nieufność wojska w Wodzu Naczelnym miała się za daleko posunąć na przypadek odwrotu.

6. Jeneral Wroniecki jest za bojem zaczepnym, ale nie zgadza się na oddalenie od stolicy. W położeniu dzisiejszem atak zdaje mu się niepodobnym, tylko radzi wyprowadzenie go manewrami z pozycji. Duch wojska jest jak najlepszy; chodzi tylko, zdaniem jenerała, o zniszczenie niezgody, jaką rodzą towarzystwa patryotyczne i wolność druku. Zupełną, dodał, pokłada ufność w Naczelnym Wodzu równie jak wojsko.

7. Jeneral Zawadzki nie widzi możliwości atakowania nieprzyjaciela: radzi odwrót nad Utratę. Wojsko jest najlepszej otuchy i odwrót nie nadweręży w nim ducha.

8. Jeneral Jagmin ob staje przy zdaniu swoim w opinii z daty 9 b. m. Radzi manewrowaniem skłonić nieprzyjaciela do bitwy. Otucha wojska zdaje mu się być nie złą: odwrót miałby wpływ na maruderstwo młodego żołnierza. Ufności w Wodzu Naczelnym osądzić nie umie z powodu zdań różnorodnych; zresztą od sądu wstrzymuje się.

9. Jeneral Andrychiewicz nie jest za zaczepnem działaniem, z powodu straconej od kilku dni pory. Radzi odwrót. Duch wojska niezachwiany, ani go zachwieje cofanie. Wódz posiada ufność żołnierza.

10. Jeneral Ramorino uważałby nieroztropnością otwarty atak w tej chwili; ale jest za zaczepką sposobem manewrów. Duch wojska dobry. Żałuje, że nieprzyjaciela nie był wcześniej atakowany pod Gabinem. W tej chwili jest za atakowaniem Rydygiera, po zostawieniu połowy przeciw Paszkiewiczowi. Cofanie ducha wojska nie powinno nadwerężyć. Wprawdzie możnaby wyrzucić Wodzowi zbyt powolne postępowanie w obronie Wisły, ale dobrej chęci jego nie można obwinić. Wojsko jego dowództwa jest tak utrzymane, iż każdą zmianę co do Wodza, chociaż on jej nie domaga się, przyjmie bez szemrania. Nie myśli, aby szkodzić mogło zobowiązanie Wodza Naczelnego, jeśli tego jest potrzeba, do rozważania rady dodanych mu jenerałów.

11. Jeneral Chrzanowski nie chce już mówić o przeszłości, która może niektóre miała pomyślne chwile; ale dziś stan rzeczy zmienił się: dziś rzecz wątpliwa; można wygrać, można przegrać. Duch wojska jest dobry, jeżeli wygramy, co nastąpić może, bo nasza artylerja ma wielką wyższość; ale na przypadek odwrotny niekarność przepowiada najsmutniejsze wypadki. Chodzi więc o to, żeby koniecznie zwyciężyć, a do tego zwyciężyć stanowczo, bo parę tysięcy niewolników i t. p. korzyści nie będą miały wpływu na nasze losy; przegrana zaś zapowiedziałaby zgubę ostateczną z powodu braku subordonacji. Tej niesubordonacji jest powodem samo powstanie, które się w wojsku wylęło bardziej jeszcze niż w Narodzie. Poprawa w tej mierze w ciągu kampanii jest prawie niepodobną. Prawda wyżej powiedziana jest tak istotną, iż pułki nowe, jako nie należące do rewolucji, są daleko więcej subordo(n)owane, niż stare. Zdaniem jenerała, przedłużenie wojny jest środkiem rozpaczki; jedna bitwa przegrana z naszej strony stanowi zupełny nasz upadek; wygrana sprowadzi przeciw nam nowe tłumy nieprzyjaciela: z tej przyczyny wnosi, aby zapytać się, jakie są warunki do układów ze strony Rosssyan? Jeneral myśli: iż siły nasze są jeszcze szanowne, że względ na nie każe się nieprzyjacielowi zastanowić i pomyśleć, czyli będzie mu się godzić poświęcić

30,000 swego wojska dla satysfakcyi powieszenia osób kilkunastu? Warunki, jakieby podał jeneral, są dość szerokie nawet co do prowincyj Litewsko-Ruskich, samo tylko połączenie tych prowincyj z Królestwem wyjąwszy. Ale układy nie należą do wojska, które tylko rozkazy odbierać powinno; układy Reprezentacya Narodowa upoważnić koniecznie musi: do niej więc jeneral odwołać się radzi. Układy tembardziej radzi Chrzanowski, że później nieprzyjaciela bez bitwy do nich nas przymusi, a to za pomocą oszańcowania się pod Warszawą i nie dopuszczenia żywności, rzucając się do bitwy tylko w przypadkach pewnej korzyści. Półtora roku oblegali Moskale Kazań, nim go zdobyli, a to miasto świadczy, co może zemsta moskiewska i czem grozi Polsce? Przeciw Wodzowi Naczelnemu w samej rzeczy wznosi się nieufność, któraby się mogła zwiększyć przy odwołaniu; ale wybór nowego jest trudny: jeneral Chrzanowski nie zna nikogo na jego miejsce, chyba jenerała Dembińskiego z względu na patryotyzm jego. Kończy jeneral zapewnieniem, iż zdanie jego nie przeszkodzi mu walczyć z zupełnem posłuszeństwem i żarliwością, gdy odpowiedzialność za stoczoną bitwę Reprezentacya Narodowa na siebie weźmie.

12. Jeneral Bogusławski nie sądzi już być pomyślnem atakowanie w tej chwili, tylko z pomocą manewrowania, zdolnego wyprowadzić nieprzyjaciela z pozycji. Ufność w Wodzu może się chwieje w młodych oficerach, ale wojsko pójdzie za rozkazem. Zapewne są uchybienia, jakich się Wódz dopuścił, ale wybór nowy zdaje się być jenerałowi trudnym. W ostatniej potrzebie byłby za jenerałem Małachowskim lub Sierawskim.

13. Jeneral Sierawski widzi ducha żołnierza najlepszym; obawia się tylko, aby nieczynność go nie znużyła. Widują się żołnierze na widetach z kozakami, którzy już niejako z nimi w układy wchodzi: dalsza gnuśność każe się zupełnego rozprzeżenia obawiać. Do wskrzeszenia najwyższego zapału potrzeba bitwy, tym więcej, że w niej tylko zbawienia spodziewać się możemy, a nie w zamknięciu armii w Warszawie. Ale w tym celu trzeba, żeby wojsko miało ufność w Wodzu, której nie ma; a nadto i ufność w podrzędnych wodzach: są zaś jenerałowie, jak Milberg, Jagmin, Skarzyński i t. p., którzy walczyć unikają, a co wielu jenerałów, jak Chrzanowski, Ramorino, Langerman i inni poświadczą mogą. Nakoniec stosowne tylko do okoliczności manewrowanie może zapewnić rzeczy publicznej korzyść. Potrzebę zmiany Wodza już wynurzył jeneral; co zaś do wyboru, zdanie jego oświadcza się za hrabią Pacem, sądząc zresztą, iż wojsko przyjmie każdego jenerała, chociażby tytułu Wodza Naczelnego nie nosił.

14. Jeneral Małachowski Kazimierz oparł opinię swoją z daty 10 sierpnia na doniesieniach, jakie w rezerwie mógł posiadać: dlatego nie mógł się wyrażać stanowczo, ale jest przekonania, że na odwłocie nic nie zyskamy. Wszakże straciliśmy, zdaniem jego, sposobniejszą porę: i dziś wszelako byłby za niezwłocznem działaniem, gdyby tylko zapewnić można nagrodzenie z rezerwy strat, jakie bitwa przyniesie koniecznie musi. Nie jest bynajmniej za cofaniem, któreby nadwerężyło w wojsku ducha

publicznego; radzi, owszem, zręczne uderzenie na Rydygiera, zamaskowawszy postępowanie swój Paszkiewiczowi. Z zupełną otwartością oświadcza, iż od bitwy Ostrołęckiej stracił Wódz dzisiejszy zaufanie, które tak pięknie poprzednio nabył: stracił je zaś nieczynnością. Wybór wydaje mu się trudnym: to tylko pewnem sądzi, iż Zastępcą powinien mieć przy boku generała Prądyńskiego, bardziej od innych utalentowanego.

15. Generał Umiński oświadcza: iż każda godzina ma wpływ na działania wojenne; przed kilku dniami atak zapowiadał niewątpliwie zwycięstwo; dziś już się ma rzecz inaczej: trzeba atakować, ale z frontu dzisiaj nie podobna. Ufność wojska, zdaje się, zupełnie upadać w Wodzu; już brygada generała Młokosiewicza wzbraniała się przed kilku dniami z Sochaczewa cofać. Z tej przyczyny radzi generał zmianę; ale przy wkradzeniu się niesubordonacyi najlepszym środkiem sądzi powołanie pułków do wotowania. Swojem zdaniem obstawiałby za generałem Łubieńskim.

16. (16—17). Pułkownicy Łączkowski i Żeliński zaręczają za ducha wojska, pragnącego walki, i za karność żołnierza, ufne w Naczelnym Wodzu, lubo odwrót jest zawsze nieco pod tym względem niebezpiecznym.

17. (18). Pułkownik Podczaski Władysław ręczy za karność i za męstwo swojego pułku, czuje wszelako szkodliwość odwrotu, który zawsze ducha osłabia. Stagnacja, trwająca szczególnie, ma wpływ na młodych oficerów, których niepokoi. Proponowałby w potrzebie na Wodza generała Sierawskiego, jako najpopularniejszego w wojsku; talentami mógłby się otoczyć.

18. (19). Generał Czarnomski jest przeciw walce w tej chwili, jako niebezpiecznej. Ducha wojska wystawia w najlepszym świetle, równie jak jego ufność w Wodzu Naczelnym.

18. (20). Wojnarowski dowódca pułku 21-o jest zupełnie za Wodzem Naczelnym i za karność swojego pułku zaręcza.

19. (21). Generał Skarzyński Kazimierz odwołuje się do swej opinii z daty 9 b. m. Zaufanie w Wodzu Naczelnym zdaje mu się być niezmiennem w jego dowództwie.

20. (22). Pułkownik Dąbrowski zaświadcza pragnienie walki i karność pułku swojego, niemniej ufność jego w Wodzu Naczelnym.

21. (23). Generał Szydłowski nie chce sądzić planów Wodza; postąpi podług rozkazów tak jak wojska jego dowództwa.

22. (24). Pułkownik Witkowski pewny jest karności i ducha wojska; wszystko pragnie walki, ale plany Wodza wykona z zaufaniem.

23. (25). Pułkownik Majewski dowodzi pułkiem 4-tym, którego duch jest zawsze ten sam, lecz młodzież rezonuje; na to jedyny sposób jest zapobieżenie sejmików przez przysyłanie rozkazów z góry: stamtąd wojsko przyjmie każdego Wodza bez szemrania. Duchem pułku 4-go pała cała dywizja 3-cia, której on część stanowi. Radby znać zdutniejszego od generała Skrzyneckiego.

24. (26). Generał Wąsowicz nie jest zdania, aby Wódz zmieniać, bo chociaż ufność w wojsku zachwiana, nie widzi możliwości zastąpienia

onegoż: za samym tylko Chłopickim by się oświadczył. Zresztą za swoją brygadę ręczy przy każdej zmianie. Żałuje, że nie atakowano przed 8-ma dniami.

25. (27). Generał Skarzyński Ambroży zaręcza za karność i ducha wojska, w subalternach widzi wszelako nieufność w Wodzu od chwili, jak cofanie stało się częstem. Gdyby odmiana nastąpiła, byłby za Łubieńskim generałem.

26. (28). Pułkownik Zaliwski twierdzi dobrze o duchu i karności swojego dowództwa. Jest za nieodwłocznem działaniem pod karą zupełnej zguby. Znajduje sposób atakowania w przełamaniu linii moskiewskiej, dłuższej od naszej, bo okrążającej naszą linię. Wojsko niema żadnego zaufania w Wodzu; niema go i Naród podług jego zdania. Zmiana jest konieczną; obstaje za każdym, byle najsurowsza odpowiedzialność groziła przegrywającemu. W przejściu Wisły przez Moskale przypisuje najwyższy błąd Naczelnemu Wodzowi; dziś już do ostatnich kroków odwołać się należy. Z kilku generałów, Rybińskiego przenosi nad innych.

27. (29). Pułkownik Kruszewski nie chce sądzić o planach: zgadza się, że być może, iż ufność cokolwiek jest nadwężoną w Wodzu, ale za pułk swój ręczy zupełnie. Co do cofania robi różnicę między cofaniem wcześniej przewidzianem, a cofaniem wśród bitwy, z których ostatnie demoralizuje naszego żołnierza. Czy zmiana nastąpi, czy nie, za siebie i za pułk ręczy.

28. (30). Pułkownik Wybranowski zaświadcza karność żołnierza, który wszelako wolałby pójść naprzód, niż cofać się. Co do ufności w Wodzu, żołnierz mało pod tym względem rezonuje; oficerowie więcej, lecz przedewszystkiem władzę Narodową szanują i zupełnie pod względem jej wyboru są spokojni.

28. (31). Pułkownik artylerji Jaszowski, zaświadcza pa-tryotyzm rezerwy artylerji, twierdzi, że się też bynajmniej nie wdaje w osądzanie władz wyższych: szanuje wszystkie jej rozkazy.

29. (32). Pułkownik Leski pragnie przedewszystkiem walki równie, jak pułk jego zniechęcający się gnuśnością, tak jak każdy żołnierz, który już żadnego niema zaufania w Wodzu od czasu stagnacyi. Dlatego przyjałby każdego Wodza, któryby naprzód prowadził armię: szanuje i pa-tryotyzm i enoty Skrzyneckiego, ale żołnierz z nim się bić nie będzie, bo zna jego plan odwrotu i mniemałoby, iż się z przymusu bije. Generałowie i pułkownicy, co tego samego nie oświadczyli, nie mówili otwarcie: ale Leski, jako Polak prawy, zapomina o swojej miłości dla Naczelnego Wodza, dla ocalenia Ojczyzny. Wojsko mogłoby samo dokonać, czego Rząd nie upoważni. Jest za Dembińskim z pomocą Prądyńskiego.

30. (33). Pułkownik Sołtyk wystawia żarliwość wojska za walką. Rzeczy do tego doszły stopnia — mówi — iż przekonany jest, że Naczelnym Wodzem generał Skrzynecki pozostać nie może, a w nadzwyczajnych trudnościach co do znalezienia nowego Wodza, któryby przez zwycięstwo Ojczyznę uratował, mniema, że najwięcej zdolności do doskonałości zbliżających się posiada generał Prądyński.

31. (34). Pułkownik Wysocki lęka się o ufność wojska w Wodzu

mimo całej karności żołnierza: nie obwinia generała Skrzyneckiego, znajduje nawet położenie nasze najkrytyczniejsze, gdy przychodzi myśleć o zmianie wobec nieprzyjaciela; ale zmianę sądzi niezbędną, bo niechęć żołnierza codzień się pomnaża. Jest za generałem Małachowskim z dodatkiem Prądyńskiego. Oświadcza się przeciw mianowaniu Naczelnego Wodza: generał głównokomenderujący zdaje mu się dogodniejszym. Nie widzi nigdzie indziej zbawienia.

31. (35). Pułkownik Byszewski świadczy za karność i ducha swojego pułku i naprzód i w tył iść gotowego. Zaufanie w Wodzu nie sądzi być zachwianem.

32. (36). Pułkownik Niewęglowski kontent jest z karności i ducha pułku, który odpowie oczekiwaniu publicznemu. Nie chce dawać zdania o nieufności wojska w Wodzu: owszem, szanuje w nim wybór Naczelnego Wodza i, jeśli sarka, to bardziej na swawolne zdania pism publicznych przeciw generałowi, którego wojsku Sejm Narodowy nadał.

33. (37). Pułkownik Paszkowicz chwali swój pułk, ale nieufności w Wodzu od niejakiego czasu zataić nie może: sądzi zmianę korzystniejszą nawet wobec nieprzyjaciela. Przedstawia generała Małachowskiego.

34. (38). Pułkownik Szmigielski każe wszystkiego od pułku swego oczekiwać: karności, wytrwałości i ufności w Wodzu i w Rządzie Narodowym.

35. (39). Pułkownik Podczaski z 6-o pułku toż samo potwierdził.

36. (40). Pułkownik Rzepecki w imieniu artylerji swojego dowództwa zaręcza, iż, się w żadne sądy nie mieszając, powinności dopełni.

37. (41—42). Pułkownicy artylerji Bielicki i Nejmanowski pewni są swoich baterji, ale uważają potrzebę zmiany Wodza Naczelnego. Ostatni chwali talenta Bema na szefa sztabu.

38. (43). Lewandowski dowódca baterji widzi chwiejącą się ufność, ale zmiana zdaje się mu niebezpieczną.

39. (44). Kochanowski pułkownik zapewnia za karność i ducha swojego pułku.

40. (45). Dowódca baterji Koźuchowski uważa konieczną potrzebę zmiany Wodza i postępu naprzód.

41. (46). Pułkownik Russyan nie tak zachwianej cokolwiek ufności, lecz sądzi zmianę w obecnej chwili niebezpieczną i zresztą za karność pułku ręczy.

42. (47). Bagiński dowódca artylerji powiedział, iż prawie hamować musi zapal żołnierzy niecierpliwych nieczynności, marszów i kontramarszów. Nieufność jest codzień większa w wodzach: obwinia ich o niechęć lub niezdolność. Ale żołnierz tak rachuje na Sejm, iż na każdym w potrzebie przestanie, tak jak uspokoiło się ogłoszeniem ostatniem woli Narodowej kojącej troskliwość publiczną pod tym względem. Nie przedstawia Wodza, lecz radby, aby każdemu, jaki się utrzyma, Prądyński i Bem dodani byli.

43. (48). Kruszewski dowódca baterji ręczy za ducha wojska i karność jego: bateria jego nie wdaje się w rozpoznanie talentów i czynności Wodza.

44. (49). Pułkownik Czołczyński nie tylko świadczy ufność żołnierza swojego w Wodzu, ale dziwi się nawet sarkaniom pism publicznych przeciw niemu.

45. (50). Toż potwierdza major Podezaski dowódca 8 pułku, pułku komenderowanego niegdyś przez Naczelnego Wodza, którego pamięć czule zachowuje.

46. (51). Major Kiezakowski, dowódca weteranów czynnych, pewny jest swojego pułku, lubo jak całe wojsko przykrzy mu się nieczynność. Zaufanie nieodstępnie weteranów co do Wodza Naczelnego, bynajmniej się w sądy nie wdawając.

47. (52). Szopowicz, dowódca raketników, narzeka z wojskiem na nieczynność i niezgodę, jakiej się domyśla między Wodzami, ale ma zaufanie w Naczelniku.

48. (53). Podpułkownik Inżynierji Jodko uważa narzekanie na nieczynność i stąd mnożącą się niechęć i nieufność już posuwającą się do tego stopnia, że są tacy, co zamyślają o daniu samym sobie Wodza Naczelnego.

49. (54). Dowódca korpusu saperów Izbiński imieniem swoich żołnierzy sarka przeciw nieczynności Wodza, zaręczając, że wojsko pójdzie za każdym, kto je w ogień poprowadzi. Jest za szybką walką.

50. (55). Pułkownik Puszet.

51. (56). Generał Lewiński uważa bitwę wydać się mogącą za nader stanowczą, bo i zbawić i zgubić kraj na raz może. Jego zdaniem dziś już nadzieja zwycięstwa w szacach nieprzyjacielskich jest niepewną. Radziłby raczej wzięcie pozycji takie, aby połączeniu się Rydygiera z Paszkiewiczem przeszkodzić, a potem bić się z nimi oddzielnie. Co do subordonacyi, ta zdaje mu się bardzo być nadwężoną: aby ją wzmocnić zdaje mu się potrzebnem, aby Sejm do wojska przemówił i utwierdził zaufanie jego w Wodzu, bo zmiana w tych okolicznościach mogłaby być niebezpieczną. W takim razie potrzeba byłoby zrobić manewr, któryby moralność żołnierza podniósł.

52. (57). Pułkownik Legii Litewskiej Kamiński zaręcza za karność i ducha żołnierza swojego, pragnącego walki i nieczynność sobie przykrzącego.

53. (58). Pułkownik Legii Nadwiślańskiej Kroczyński toż samo potwierdził.

54. (59). Pułkownik Roszkiewicz kontent ze swojego pułku — duch dobry i ufność w Wodzu zupełna.

60. Pułkownik Borowy od karabinierów toż samo oświadczył, co i poprzedzający dowódca.

61. Pułkownik Korytkowski drugiego hulanów toż samo w imieniu swojego pułku zaświadczył.

62. Generał Inżynierji Prądyński odwołuje się do opinii swojej z daty 8 sierpnia (Nr. II), której w niczem nie zmienia, zostawiając wszelako modyfikację Naczelnemu Wodzowi według wypadków, jakie każda chwila sprowadzić może. Cofanie się do Warszawy uważa zgubnem dla rzeczy publicznej, jeżeli postęp Rydygiera zagraża połączeniem się onegoż

z armią Paszkiewicza. Jenerał Prądyński znajduje w tem nowy powód do atakowania jednego z nich, aby razem z obudwoma nie mieć do czynienia. Zgoła działać, a działać niebawnie jest radą nieodzowną jenerała, tym więcej, gdy każdy dzień zmniejsza podobieństwo zwycięstwa, które przed kilku dniami wiele za sobą szans miało. O duchu wojska nie umie dać żadnej wiadomości, ile od armii od niejakiego czasu oddalony. Co zaś do błędów na przeszłości, w armii popełnionych, odwołuje się jenerał do pamiętnika, który oddzielnie składa i o rozbiór którego usilnie uprasza, gdzie oraz wyluszczył zdanie swoje o talentach Naczelnego Wodza. Pomimo cnót i przymiotów, jakie mu przyznaje, nie sądzi on go zdolnym zbawienia kraju, zwłaszcza, że takowe tylko wielkiem zwycięstwem pozyskane być może; takie zaś zwycięstwo daleko mniej już na dziś podobieństw od czasu zajętej przez nieprzyjaciela w Łowiczu pozycji. Gdyby wybór nowego Wodza miał nastąpić, jenerał Łubieński zyskałby jego ufność w przypadku, gdyby jenerał Chłopicki nie mógł tego stopnia zająć. Co się tycze prawa o władzy Naczelnego Wodza, jenerał Prądyński jest za zupełnem jego uchyleniem: wyznaczanie jenerałów dowodzących i ich odwołanie (Naczelnego Wodza wszakże wyjąwszy), niemniej mianowanie wszystkich oficerów i rozdawanie nagród, zdaniem jego, ma zależeć od Rządu, na przedstawienie Ministra Wojny. Rząd nadto udziela instrukcję Naczelnemu Wodzowi, podług której ma postępować.

63. Jenerał Kołaczkowski kwatermistrz jeneralny znajduje pozycję dzisiejszą trudną i coraz zmniejszającą się podobieństwa wygranej, chociaż jeszcze takowe istnieją, ale za kilka dni już ich może nie będzie: jest więc za szukaniem bitwy, na lewym brzegu Bzury, debuszując od Sochaczewa; odwołuje się zresztą do zdania swojego z daty 9 t. m. Przy tej okazji oświadcza się wspólnie z jenerałem Prądyńskim za ostrożnem używaniem podobnych Rad wojennych, gdzie zdanie większości jest najczęściej faktycznem, ile od wpływu starszeństwa zależącem. Przekonany jest jenerał Kołaczkowski o najlepszym duchu wojska, gdyby tylko brak ufności nie okazał wpływu na karność wojskową, której uchybienia pociągnęłyby najsmutniejsze skutki. Ta to obawa nieufności wojska w Wodzu Naczelnym, mimo wszystkich zalet, jakie cnotom jego prywatnie oddaje, skłania go do uznawania potrzeby zmiany tem bardziej, gdy i Wódz nawzajem nie pokłada nadziei w walce zaczepnej. Zdanie swe względem wyboru oświadcza jenerał z wachaniem: co do znajomości wojskowej sztuki i czynności mówi za jenerałem Krukowieckim, zwłaszcza, iż on najlepiej karność utrzymać potrafi; co zaś do ufności armii samej, zdaje mu się jenerał Chłopicki, ale tylko pod względem militarnym, a nie politycznym, najwięcej obiecywać. Równie jenerał Kołaczkowski jako i jenerał Prądyński dodają: że gdy walna wygrana jest potrzebną dla zbawienia kraju i gdy z tej przyczyny bitwę wszystkimi siłami wydać potrzeba, przegrana więc pociągnęłaby nieochybnie zgubę zupełną: chyba szczątki tylko armii cofnęłyby się do Warszawy dla podpisania kapitulacji.

64. Jenerał Rybiński gani złe prowadzenie wojny od dość dawnego czasu: wygrana bitwa może tylko rzecz publiczną do pomyślności

przyprowadzić, mimo całej trudności położenia, jaką każdy postrzega. O wygranej jeszcze nie zwątpiewa: daje mu tę otuchę zapal i dzielność wojska Narodowego. Nie masz położenia, mówi, z któregooby się wyprowadzić nie można. Radziłby nawet wydanie bitwy z tej strony Bzury. Wódz Naczelnny stracił zaufanie wojska: potrzeba zmiany, jakkolwiek późna, zdaje mu się być konieczną. Oświadcza się za jenerałem Łubieńskim.

65. Pułkownik Zamojski oświadcza się za koniecznością działania zaczepnego, raz ztąd, iż tam leży zbawienie; powtóre, iż tym tylko sposobem dać możemy pole oficerom do udowodnienia swoich talentów, których tak mocno nam potrzeba. Najczynniejszymi z jenerałów zdają mu się jenerałowie Chrzanowski i Turno. Takich więcej, zdaniem jego, potrzebaby było wojsku, które bić się koniecznie pragnie. Nieczynność wprawia je w najwyższą niechęć i niszczy jego zaufanie w Wodzu Naczelnym, któremu nawet z tej strony niebezpieczeństwo osobiste grozi. Z tej przyczyny uważa potrzebę konieczną zmiany i w tym celu proponuje jenerała Dembińskiego. Dodaje wszelako, iż władza jenerała powinna być ograniczoną, bo w jej rozciągłości leży złe, któremu niezbędnie zaradzić potrzeba.

66. (66 — 67). Major Klemensowski potwierdza, równie jak adjutant Naczelnego Wodza, Pruszyński, zdanie powyższe. Pierwszy chwali talenta jenerała Prądyńskiego.

67. (68). Jenerał Łubieński odwołuje się do opinii swojej z daty 9 b. m. Przedwstępnie uważa za klęskę dla subordonacji wojskowej zjazd Delegacyi, chyba tylko usprawiedliwić się mogącej zamachami tajnemi, które od kilku dni już się tliły. Zmiana Wodza w obecnej chwili wydaje mu się niebezpieczną. W potrzebie koniecznej zdawałby mu się ze światła najzdolniejszym jenerał Prądyński: nie zna wszelako innych jego zalet.

68. (69). Pułkownik Urbański pochwała ducha, karność żołnierza swojego i ufność jego w Wodzu Naczelnym.

69. (70). Pułkownik Odolski jest pewny ducha i karności żołnierza; ale nie ręczy zań na wypadek cofania: żołnierz widziałby pewną zgubę, bez walki: sam czas by go pokonał i do sromotnej kapitulacji zagnął.

Naczelnny Wódz siły zbrojnej Narodowej nadesłał w tem miejscu odezwę pod datą dzisiejszą, ponawiającą raz jeszcze zdanie swoje wyżej wyluszczone, w której ofiarował służyć podrzędnie, jeżeli, po rozważeniu wewnętrznego i zewnętrznego stanu kraju, obranie nowego Wodza Deputacya przyzwoitem dla kraju znajdzie. Odezwa jego dołącza się do niniejszego protokołu. (Ob. niżej pod Nr. 29).

(podpisano): A(dam) C(zartoryski).

[Nr. 4]. [Protokół Delegacyi Bolimowskiej]. Dalszy ciąg, dnia 11 sierpnia w temże miejscu.

Obecni: ciż sami.

Przystąpiono dnia dzisiejszego do dania opinii o potrzebie zmiany Wodza Naczelnego. Zapytany przed innemi JW. Świrski oświadczył

się za zmianą na zasadzie opinii dołączonej do niniejszego wywodu słownego. Następnie podobnie zdanie objawił JW. Tyszkiewicz i opinią motywowaną złożył. Również oświadczył się JW. Dembowski i Morawski, członek pióro trzymający: obadwaj motywa swoje dołączyli. Wezwany potem JW. Ślaski oświadczył, że gdyby stanęła uchwała, mocą której atrybucje dotychczasowe Naczelnego Wodza zmianie by uległy, w takim razie byłby za jenerałem Skrzyneckim; w przeciwnym przypadku, oświadcza się przeciw. Motywa łączy. — W tem miejscu Książę Prezydujący i Kasztelan Wężyk oświadczyli, iż zdaniem jenerała Skrzyneckiego nominacja szefa sztabu, jak tego żądał JW. Ślaski, nie może być od Naczelnego Wodza nie zawisła. JW. Wężyk jest przeciw zmianie Wodza w ogólności i motywa swoje złożył. JW. Wojewoda Ostrowski oświadcza się za zmianą i składa powody swoje. JW. Niemojowski Wincenty jest za zmianą Wodza, z poleceniem jenerała Skrzyneckiego na jenerała piechoty, co oddzielnie motywuje. Nakoniec JO. Książę Prezydujący uważa zmianę Wodza wobec nieprzyjaciela i Europy za nader szkodliwą, ale konieczną przez wzgląd na okoliczności, które oddzielnie wyłuszczy. Tak większością siedmiu głosów przeciw jednemu zgodziła się Delegacja na odebranie władzy jenerałowi Skrzyneckiemu. Dziewiąty głos był wątpliwym.

Stosownie do artykułu 2-go uchwały przystąpiono do obrania Zastępcy. Agdy nastąpiła wątpliwość, czyli nominacja poprzedzona być ma Radą wojenną ad hoc zwołaną, dwa tylko głosy JJWW. Niemojowskiego i Morawskiego oświadczyły się za, reszta przeciwko wnioskowi. Co do wyboru Zastępcy, tak głosowano: 1) JW. Niemojowski oświadczył się za jenerałem Małachowskim z dodaniem jenerałów Prądzyńskiego i Kołaczковского. 2) JW. Tyszkiewicz za jenerałem Dembińskim z dodaniem PPów Prądzyńskiego i Bema. 3) JW. Dembowski za jenerałem Dembińskim przy pomocy jenerałów Lubieńskiego i Prądzyńskiego. 4) JW. Świrski potwierdził powyższe zdanie. 5) JW. Morawski przystał również na to zdanie pod warunkiem koniecznym, aby jenerał Dembiński przyjął do rady dwóch pomienionych jenerałów. 6) JW. Ślaski za jenerałem Dembińskim, z dzisiejszym szefem sztabu i kwatermistrzem Prądzyńskim. 7) JW. Wężyk za jenerałem Dembińskim. 8) JW. Ostrowski za jenerałem Dembińskim z jenerałami Prądzyńskim i Lubieńskim. 9) JO. Książę Czartoryski za temże samem zdaniem. Większością ośmiu głosów przeciw jednemu, otrzymał więc zastępstwo jenerał Dembiński. Tyluż głosami kwatermistrzostwo jeneralne przeznaczone zostało jenerałowi Prądzyńskiemu; — a szefostwo sztabu otrzymał jenerał Lubieński większością sześciu głosów przeciwko trzem. Uchwalono następnie, aby o postanowieniu Delegacji jenerał Dembiński niezwłocznie był uwiadomiony, co nastąpiło dnia dzisiejszego o godzinie w pół do jedenastej z rana. (Ob. niżej pod Nr. 28)

(podpisano): A(dam) C(zartoryski).

[Nr. 5]. [Protokół Delegacji Bolimowskiej] Dalszy ciąg.
Działo się jak wyżej dnia 12 sierpnia 1831 roku.

Jenerał Dembiński przybywszy wobec Delegacji, Prezydujący przelożył mu warunki wyboru, a mianowicie potrzebę zachowania przy sobie szefem sztabu jenerała Tomasza Lubieńskiego i kwatermistrzem jenerałem jenerała Ignacego Prądzyńskiego, niemniej potrzebę odmiany atrybucyj Naczelnika siły zbrojnej Narodowej uchwałą z dnia 24 stycznia r. b. określonych. Jenerał Dembiński z swej strony podał warunek, aby w przeciągu 60 godzin najdalej odebrał od Sejmu ostateczne potwierdzenie w swej władzy; i oświadczył, że po potwierdzeniu chce mieć moc zupełną mianowania szefa sztabu i kwatermistrza jenerałego bez potrzeby przedstawiania kandydatów; nie mniej nie zgadza się jak tylko na podać się mające zmiany atrybucyj Naczelnego Wodza siły zbrojnej Narodowej oddzielnie podpisane. — (Ob. niżej Nr. 32).

Na odezwę z daty 10 sierpnia odpowiedziano byłemu Naczelnikowi siły zbrojnej Narodowej uwiadomieniem o nominacji jenerała Dembińskiego; podziękowano mu oraz za przyjęcie służby pod dowództwem jenerała Dembińskiego. (Ob. niżej pod Nr. 30).

Powołano następnie jenerałów do dania opinii o atrybucjach Naczelnego Wodza.

Obecni: Pułkownik Bem. Jenerałowie: Lewiński, Kołaczkowski, Prądzyński, Skarzyński K., Jagmin, Załuski, Milberg, Ramorino, Chrzanowski, Małachowski, Lubieński, Umiński — składający Radę wojenną.

Jenerał Małachowski rzekł pierwszy, iż w działaniach wojennych Wódz potrzebuje rozciąglej władzy; ale wypada, aby odbierał ogólne instrukcje od Rządu. Dowolnego szafowania nagrodami nie radzi jenerał zostawiać Wodzowi; ale, owszem, chciałby, aby to zostawić pułkom i komisjom. Nie wchodzi bynajmniej w prawo mianowania Naczelnego Wodza, czyli to Sejmowi, czyli Rządowi ma być zostawione; zresztą komisarze cywilni przy Naczelnym Wodzach nie zrobili, zdaniem jenerała, żadnej szkody sprawie rewolucji francuskiej. Tak prawie sobie postępowano za Księstwa Warszawskiego, gdzie Wódz nie omieszkiwał o każdym kroku Królowi donosić.

Jenerał Umiński uważa, iż artykuł o zawieszeniu broni zbyteczną daje władzę Wodzowi Naczelnemu. Jest niemniej za oddaniem pod sąd jenerałów, lub przynajmniej podaniem powodów Rządowi, gdy który z nich arbitralnie oddalonym zostaje. Nominacje jenerałów powinny, jego zdaniem, zależeć od przedstawienia Wodza, ale od nominacji Rządowej.

Zgodzono się w tym miejscu, aby ułożyć w ogólności kwestye następujące wszystkim jenerałom składającym Radę wojenną do dyskusji:

1) Czy Wódz Naczelnym ma być członkiem Rządu Narodowego, czyli też ma zupełnie ulegać Rządowi? 2) Czy nominacja Wodza zależy ma od Rządu lub od Sejmu? 3) Jakie jest zdanie opinentów co do nominacji oficerów; czyli można w tej mierze ograniczyć władzę Wodza? 4) Toż samo, co do rozdawania nagród? 5) Prawo nieograniczone zawierania układów o zawieszenie broni czy może być zostawione Naczelnikowi?

Jenerał Kołaczkowski, ad primum: oświadczył się affirmative za prostem uleganiem Rządowi, co podzielili wszyscy inni jenerałowie oprócz jenerała Żaluskiego.

Ad 2-um: zgodzono się, żeby mianowanie Wodza zależało od Rządu, co potwierdzili wszyscy prawie jenerałowie z tym dodatkiem, iż odwołanie mogłoby nawet bynajmniej bez ujmy osobie nastąpić, tak iżby jenerał naczelny po odwołaniu wrócić mógł do stopnia pierwszej posiadanej, gdyby ten stopień nie był niższym od rangi jenerała dywizyi. Wszyscy jenerałowie podzielili to zdanie prócz jenerała Żaluskiego, który był za zostawieniem nominacyi Sejmowi.

Ad 3-um: zdaniem jest jenerałów, aby artykuł tak był zmieniony, iżby tylko do stopnia podpułkownika Wódz Naczelny mianował. Jenerał Prądzyński dodał: że wszystkie nominacje powinny zależeć od Rządu; subdelegacje tylko należyć mogą do Wodza. Jenerał Chrzanowski był i za zostawieniem rangi pułkownika pod nominacyą Wodza z powodu, iż Wódz mógłby umyślnie trzymać podpułkowników przy dowództwie pułków; a przeto nadużyciom by się nie zagrodziło. Jenerał Lubieński potwierdził toż zdanie, dodając: iż zależenie rangi pułkownika od Wodza tak jest ważnem, że prędzejby inne zostawił Rządowi, niżeli tę najważniejszą w wojsku pod względem potrzebnego zaufania Wodzowi w pułkownikach. Jenerał Umiński odpowiedział na to: że właśnie dla tego w państwie wolnem nie radzi zostawiać nominacyi pułkownika Wodzowi, aby ta władza nie poprowadziła go do uzurpacyi.

Co do odebrania komend pułkownik Bem uważał, iż to połączone jest z niejakim osławieniem: dlatego jest zdania, że za sądem następować powinno, co wszelako nie ma przeszkadzać zawieszaniu oficerów w pełnieniu obowiązków. Jenerał Prądzyński dodał: iż taki sąd powinien szczególnie następować na żądanie każdego zawieszonego, ażeby mógł się oczyścić z zarzutu. Wszyscy inni jenerałowie zgodzili się w tej mierze. Jenerał Lubieński rozróżniał stopnie stałe, jakimi są rangi pułkowników, od komisyj, za jakie uważa komendy jeneralskie. Prawo oddalenia z pierwszych, zdaniem jego, powinno zwracać uwagę szczególniejszą, lecz co do drugich wolność Wodza powinna być zupełniejszą; wszelako i w tym razie prawo oczyszczenia się przed komisją, czyli sądem, nikomu odmówione być nie powinno. Toż potwierdził jenerał Umiński.

Ad 4-um pułkownik Bem jest zdania, aby ilość dekoracyi przeznaczana była przez Wodza na korpusy, korpusy zaś między sobą rozdzielać powinny nagrody. Najtrudniejsze w tej mierze postanowienie jest co do sztabów, gdzie nadużyciom trudno zapobiec. Jenerał Kołaczkowski radził rozpoznać w tej mierze instytucye austriackie posiadające w tej mierze oddzielną komisję. Jenerał Lewiński byłby za nieograniczeniem w tej mierze władzy Wodza istniejącej. Jenerał Prądzyński upoważniłby w tym celu Rząd, który powinienby pewną ilość na korpusy zasłużone przeznaczać.

Jenerał Ramorino oświadcza się za powiększeniem pod tym względem atrybucyi dowódców. Inni jenerałowie są za zachowaniem dzi-

siejszej uchwały: wszelako zdanie powszechniejsze radzi odjęcie Wodzowi prawa rozdawania krzyża kawalerskiego. Jenerał Lubieński przeciwnie lęka się, aby sejmikowanie nie zaszczerpiło się w pułkach przez sposób zaprowadzony przez dzisiejszego Wodza; mówi, aby dowódcą pułku zostawić władzę w tej mierze i tym sposobem wspierać siłę hierarchii wojskowej, radząc karać pułkowników, którzyby nadużywali służącego im prawa. Jenerał Umiński jest za ustanowieniem Rady pułkowej, któraaby podawała pułkownikowi; co potwierdził jenerał Skarzynski. Co zaś do sztabów, jest zdania jenerał Umiński, aby jenerałowie motywowali powody, któremi podani przez nich oficerowie zasłużyli na nagrodę.

Co do szefów sztabowych zgodzili się jenerałowie, iż Rząd ich mianować powinien na przedstawienie Wodźów.

Pułkownik J. Bem. Jenerał Bdy Lewiński. JB. Kołaczkowski. J. Prądzyński. Jenerał Bdy Skarzynski. Jenerał Bdy Jagmin. Jenerał Bdy J. Żalusi. Jen. Bdy Milberg. Gén. de Div. Ramorino. Gen. Dyi Chrzanowski. Małachowski. G. D. Tomasz Lubieński. Umiński.

Tak zakończony protokół, po przeczytaniu, przez Delegacyę Sejmową podpisany został. Działo się jak wyżej.

(podp.) Wincenty Niemojowski Członek Rządu. Wincenty Tyszkiewicz Posel Skwirski. Ignacy Dembowski Deputowany Plocki. Teodor Śląski Posel Kielecki. Nie obecny na ostatniem posiedzeniu Fr. Wężyk. Ostrowski Senator Wojewoda. Prezydujący: A. Czartoryski. Członek Delegacyi, pióro trzymający Deputowany Kaliski Teodor Morawski.

[Nr. 6]. [Opinia Jen. Bryg. Ant. Wronieckiego]:

«Do Rady Najwyższej.

Widząc, co się dzieje w wojsku, za waszym przybyciem, Dostojni Mężowie, stanąłem w gronie waszym z przepelnionem sercem; stąd może tłumaczenia moje przez piszącego nie były w tym duchu do protokołu przyjęte, jakie wynurzyć chciałem, przeto na piśmie mam zaszczyt takowe na nowo złożyć.

(podp.): Jenerał Brygady Antoni Wroniecki, dnia 11 sierpnia 1831 r. w obozie pod Bolimowem.

«Jestem za wydaniem bitwy, bo na to rozpoczęliśmy wojnę, aby orężem wywalczyć niepodległość Ojczyzny, lecz między wygraną a przegraną w tej chwili bitwą mieści się całe nasze istnienie; wydanie zatem bitwy poprzedzać powinno dojrzałe zastanowienie się nad chwilą i miejscem; wszelka porywczosc, aby tylko krzykaczom warszawskim dogodzić, pociągnie niechybnie przekleństwo przyszłych pokoleń, a nawet przyspieszy chwilę, której się tyle lęka pewna część mieszkańców Warszawy.

W położeniu naszym, choć zacząć nie działając, radzę ze skrzydeł macać przeciwnika, aby, albo lepiej się objaśnić o jego stanowisku celem rozpoczęcia przeciw niemu ostatecznego i tyle żadanego kroku; albo poruszyć go z miejsca i w czasie pochodu uderzyć na niego. Jenerał Umiński jest ten mąż, który w oale m znaczeniu dopełnić umie takowe zadanie.

Co do ducha wojennego w wojsku jest on przewyborny; wszyscy pałają żądzą mierzenia się z przeciwnikiem; lecz co do ducha jedności.

ducha zaufania w oficerach i dowódcach, jest on poniekąd nadwyreżony przez pisma publiczne i przymówki patryotycznego Towarzystwa; nie widać już pomiędzy nami tego hartu umysłów, który, ze stałem przedsięwzięciem oddawszy się raz wybrańcowi sejmujących stanów, nie badał, kto i jak go prowadzi, ale szedł z całą ufnością, gdzie świętość sprawy powoływała; dziś jakiś duch piekielny, wróg chwały oręża polskiego wszystko krytykuje i najlepsze zamiary nicuje, i dla tego to widzimy od niejakiego czasu pewien rodzaj wachania w naszych działaniach nawet podrzędnych, bo takowe ciężenie na umyśle w chwili walki nie dozwala już śmiałego i sprężystego działania. Do Was, Ojcowie Narodu, należy ukrócić swawolę, a dzielne słowa skojarzyć umysły.

(podp.) Generał Brygady Antoni Wroniecki.

[Nr. 7]. [Zdanie Jen. Bryg. Kołaczewskiego]:

„Zdanie moje o potrzebie stoczenia walnej bitwy wyprowadzę z położenia wzajemnego obydwóch armii i z wzajemnych zamiarów. Nieprzyjacielskie wojsko składa się z dwóch głównych mas, 1) z armii Paszkiewiczza wynoszącej około 55,000; z tych jest 40,000 piechoty, 15,000 jazdy, między którymi 4,000 kirysierów i około 150 do 200 dział; ta masa skoncentrowana jest pod Łowiczem na obudwóch brzegach Bzury mając dostateczną liczbę mostów na tej rzece; komunikacja z Nieszawą przechodzi przez Kutno, Kowal; 2) z armii Rydygiera, która wynosi do 20,000 i ma dwa mosty przygotowane pod Józefowem, przez które przeprowionych już jest do 2000, reszta gotowa do przejścia. Jeżeli żadnej przeszkody większej nie dozna, jak doznała dotychczas, za dni 7 albo 8 połączyć się może z Paszkiewiczem. Prócz tego generał Rosen połączony z generałem Gołowninem ma do 12,000 i stoi zapewne w okolicach Siedlec albo Mińska.

W marszu mają być dwie dywizje, które ostatnich dni Lipca były oczekiwane w Mławie i kierunek mają mieć naznaczony na Nieszawę.

Zamiaru innego nie może mieć Paszkiewicz, jak ukończenie prędkie wojny bez narażenia armii swojej na zbyt wielkie straty; a ponieważ podług mego zdania, interwencję równie jak my uważa jako marzenie, więc drogę pewniejszą zapewne obierze. Oczekiwać będzie na posiłki w mocnej pozycji pod Łowiczem, w której nikt go zmusić nie może do stoczenia bitwy, jeżeli jej nie zechce, poda rękę Rydygierowi, gdy ten przejdzie Pilicę i powiększywszy swoje siły do 80,000 nie będzie się wahał pójść naprzód, stoczyć z nami bitwę, jeżeli ją przyjmie; i uderzyć na Warszawę; wówczas ma dwie szanse przeciwko jednej, że bitwę wygra i wkrótce koniec położy wojnie.

Może jeszcze pewniejszą obierze drogę, przerywając liczną swą jazdą nasze dowozy, ścieśniając nas i krępując w coraz mniejszym obwodzie, nareszcie zmuszając do stoczenia bitwy na polach otaczających Warszawę, która dla nas byłaby tylko skutkiem rozpaczki, albo też ogładzając nasze wojsko; przez co pozbawiwszy nas koni naszej jazdy i artylerii, ograniczy w roli każdej zwyczajnej załogi, która robi wycieczki niedalekie, raz szczęśliwe, drugi raz nieszczęśliwe, nareszcie znużona, zgłodniała, zdemoralizowana, przyjąć musi warunki, jakie jej zwycięzca poda.

Taki byłby los niezawodnie armii, która tak świetnie rozpoczęła swój zawód.

Z drugiej strony, wojsko nasze liczy 40,000 — z tych 8,000 koni i 130 dział — ożywione jest najlepszym duchem, pragnie bitwy. Na teraz pozycją swoją zasłania Warszawę, zagraża nieprzyjacielowi, gdyby miał chęć posunąć się ku Skierniewicom, albo Rawie, stoi przed nieprzyjacielem i w dwóch godzinach może być uszykowane przed jego linią bojową: Następczą się teraz następujące pytania: czy atakować nieprzyjaciela? gdzie i kiedy i jakim sposobem urządzić nasz atak?

Co do pierwszego, sądzę, że chociaż nieprzyjaciel o 15,000 jest od nas liczniejszy, a szczególnie w jeździe, siła moralna naszego wojska mniejsza tę liczebną wyższość. Z tego przekonania wychodząc, zdaniem jest mojem, aby nie opuszczać tej ostatniej chwili, kiedy jeszcze jesteśmy panami ruchów naszych, kiedy i czas i miejsce obrać możemy. Za kilka dni bowiem minie ta sposobność; wszystkie nasze poruszenia dyktować nam będzie nieprzyjaciel; wtedy liczba szansów za nami także się zmniejszy przez zbliżenie się Rydygiera; będziemy w matni, z której nas żadna siła wydobyć nie potrafi, i wówczas dopiero zacznie się dla nas zgubne odporne działanie, którego skutki łatwo się przewidzieć dają. Jestem więc za atakiem jako jedynym środkiem ocalenia nas w tej chwili. Co się tyczy miejsca, jestem za lewym brzegiem Bzury; przeszkody bowiem są wielkie do zwyciężenia na prawym brzegu; pozycja nieprzyjacielska mocna i dobrze oparta. Sam atak Nieborowa, który jest jakby dziełem zewnętrznym linii nieprzyjacielskiej, może nas wiele kosztować ludzi. Komunikacje łatwe z tyłu, mosty dobrze bronione z lewego brzegu, nareszcie nieprzyjaciel ma sposobność debuszowania na nasze skrzydło prawe pod Patokami w czasie ataku na Mysłaków, co by mogło największą za sobą pociągnąć klęskę. Atakując zaś na lewym brzegu, wprowadzić nieprzyjaciela, skoro minie Patoki, może z korzyścią użyć swojej kawalerii, lecz żadnego nie mając oparcia, łatwiej i prędzej złamanym być może, co więcej, jeżeli tylko atak zręcznie prowadzony będzie, możemy prawem skrzydłem silnie działając zadać cios zgubny armii Paszkiewiczza, zapędzając ją na Bzurę i opanować jego komunikację z Nieszawą. Co się tyczy czasu, rozumiem, że każde opóźnienie najgorsze skutki za sobą pociągnąć może; jestem więc tego zdania, ażeby w dniu jutrzejszym, to jest dnia 10 sierpnia, porobić wszelkie przygotowania do przejścia i aby o godzinie 4-ej zrana dnia 11-go cała armia znajdowała się już na lewym brzegu w gotowości do boju. Za dni trzy lub cztery będzie już za późno, gdy Rydygier stanie nad Pilicą.

Co się tyczy nareszcie szyku bojowego, zdaje mi się, iż jazdę prawego naszego skrzydła wypadnie wzmocnić piechotą w czworobokach, które w czasie ataku nieprzyjacielskiej jazdy, rzucone przed frontem naszej jazdy, złamią pierwszy zapęd nieprzyjacielskiej i posiłkować będą naszą jazdę w swych uderzeniach. Uderzenie silne wojska w szyku bojowym foremnym, prowadzenie porządne ataków, użycie stosowne rezerw i artylerii w boju, zwycięstwo pewnie na naszą stronę przechyli; taką

Dyaryusz T. VI.

23

mam nadzieję, bo gdybym tej nie miał, nie radziłbym kroku, który inaczej mógłby się zdawać krokiem rozpacz.

Następuje mi się jeszcze jedno pytanie: co pocniemy jeżeli nieprzyjaciół nie przyjmie bitwy, zerwie swe mosty na Bzurze, zajmie pozycję na brzegu prawym i zagrozi naszej komunikacji z Warszawą przez Szymanów? Wówczas jeżeli opuści Łowicz, zdaniem jest mojem, aby sforsować przejście przez Bzurę pod Łowiczem i postępować tuż za nim; jeżeli zaś zagrażać będzie naszej komunikacji z Warszawą, nie opuszczając Łowicza z głównymi siłami, ażeby pospieszyć przez Sochaczew do Szymanowa i tam zająć tymczasem pozycję odporną, któraby zakrywała Warszawę.

(podp.) J. Brygady Kołaczkowski.

Wieś Bolimowska dnia 9 sierpnia 1831 r.

[Nr. 8]. [Zdanie Gen. Dyw. Umińskiego]:

„Wotuję za działaniem zaczepnem, ponieważ uważam je jako jedyną ratunek położenia, w jakim znajdujemy się. Dłuższa przewłoka i nieczynność nadadzą czas połączenia się Rüdigerowi, przez co Paszkiewicz o 20 najmniej tysięcy, a mianowicie pięknej i licznej jazdy, wzmocnionym zostanie, a tym sposobem numeryczna przewyżka 10,000 do 30,000 posunięta będzie, i wtenczas nieochybna korzyść nieprzyjacielowi następuje się.

Lubo położenie wojska nieprzyjacielskiego na punkcie tak korzystnym, jak ten, który zająć zdołał, zrobiwszy go panem obydwóch brzegów Bzury, nadaje mu wielkie korzyści, jak np., że w razie ataku go na lewym brzegu dozwala mu uprzedzić nas przez Bolimów i Szymanów w Warszawie, atak zaś nas na prawym brzegu przez położenia tak jest dla nas niekorzystnym, że tylko z wielką stratą, ale nigdy stanowczego odnieść nie możemy zwycięstwa.

W takim położeniu rzeczy niezaprzeczenie cofnięcie się pod Warszawę i oczekiwanie nieprzyjaciela w szanach korzystniejszym bym uważał, lecz nie mogąc dopuścić, by nieprzyjaciół, będąc panem całego już kraju tak dalece, iż my na jednej Warszawie ograniczyć się musimy, nie miał raczej w spokojnych stanowiskach pozostawić nas, byśmy ofiarą głodu i braku funduszy padli do haniebnej dla nas kapitulacji zmuszeni byli, niżeli nas atakować i nawet w najkorzystniejszym wypadku najmniej 20,000 ludzi ryzykować.

Tak więc, nie tając sobie smutnego położenia, do którego rzeczy doszły, lecz rachując na waleczność i w zastępstwie numerycznej moralną siłę wojska, co z takim zapalem boju pragnie, i oparty na tylu przykładach, że nie zawsze numeryczna zwycięża siła i, mając teraz przynajmniej szansę zwycięstwa, która po kilku tygodniach w pewność upadku się zamienia, nie dzielić ani tych opinii, co oczekiwać radzą; tym mniej dałbym głos tym, co traktować chcą.

Gdybyśmy do tej ostateczności, w jakiej położenie wojska dzisiaj znajduje się, doprowadzeni nie byli, to jest, że ani kraju nam do działania nie zostaje, ani możliwości posiłków, w ten czas nie byłbym za wąt-

pliwą wprowadzić bitwę, lecz tam, gdzie niema wyboru, honor wojska i narodu nakazuje mi wotować za stoczeniem bitwy, nawet w tem położeniu, jeżeli nie nam innego do zrobienia nie zostaje.

(podp.) Generał Dywizji Umiński.

Wola Szydłowiecka dnia 9 sierpnia 1831 r.

[Nr. 9]. [Zdanie Gen. Bryg. Dowódcy Dywizji Skarżyńskiego].

„Stoczenie walki stanowczej z armią Paszkiewicza, dopóki się nie złączy z korpusem Rüdigera, i kompletne jej zniszczenie jest tylko jedyną i niezbędną koniecznością, która nas może wyprowadzić z krytycznego położenia, w jakim się znajdujemy i znajdować się jeszcze możemy, a to po straconej nadziei rozerwania sił nieprzyjacielskich na Litwie im potrzebnych. Jestem przeto za bitwą stanowczą. Lecz po wysłuchaniu w dwóch Radach wojennych wszystkich zdań i rozumowań, jako też z mego własnego przekonałem się, że atakowanie nieprzyjaciela pod Łowiczem, czy to z prawej lub lewej strony Bzury, jest zawsze wielce dezawantażownem dla naszej armii, gdyż pobity nawet nieprzyjaciół w tak korzystnem stanowisku wielkich strat ponieść nie może, my zaś przeciwnie zwycięzcy na duże straty jesteśmy wystawieni, walcząc nie tylko z jego siłą przemożną, ale i z pozycją jego tak awantażowną; staraćby się przeto należało, aby przez manewra odciągnąć korpus Paszkiewicza z tak korzystnego stanowiska, a wtenczas dopiero uderzyć całą siłą naszą na tenże korpus i znieść go zupełnie; czego spodziewać się niezawodnie można po duchu, zapale i męstwie naszego wojska. Jestem przeto za bitwą stanowczą z Paszkiewiczem, lecz nie w teraźniejszym jego stanowisku pod Łowiczem.

W obozie pod Bolimowem dnia 9 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Dowódca Dywizji Generał Bdy Skarżyński.

[Nr. 10]. [Zdanie Gen. Dyw. Chrzanowskiego]:

„Nieprzyjaciół pod Łowiczem jest zmasowany, o pobiciu jego częściami myśleć nie można, i tylko bitwa ogólna może mieć miejsce. Skutki takiej bitwy tak są ważne, że odpowiedzialności na siebie całą nawet Rada Wojenna brać nie może i że wypada, przedstawiając cały stan rzeczy, zasięgnąć zdania Reprezentacyi Narodowej, czy los cały kraju na kartę stawiany być ma. Nie podpada bowiem żadnej wątpliwości, że po przegranej takiej bitwie, nie mając z kąd nagrodzić strat poniesionych, zostaniemy na łasce zwycięzców.

Siły nieprzyjacielskie wynoszą około 50,000 ludzi; ma on wyższość liczbową w piechocie, artylerji, a osobliwie kawalerji, której liczy 14,000. Wyższość moralna, której naszemu wojsku zaprzeczyć nie można, zastąpiona jest w wojsku rosyjskiem karnością. Położenie nasze jest takie, że tylko bitwa, w której armia Paszkiewicza zupełnie zniszczoną zostałaby, może nas znowu na jakiś czas na nogi postawić; parę tysięcy niewolników, kilkanaście dział zabrzanych nie prowadzą nas do niczego. Nie mogąc oddalać się nad pięć marszów od Warszawy, która zagrożona jest

przez inną armię nieprzyjacielską, pogoń po wygranej bitwie bardzo jest ograniczona, a w czasie tejże przeważna ilość nieprzyjacielskiej kawalerii nie daje obiecywać sobie wielkich korzyści; dowodem są bitwy pod Lützen i Bautzen; słowem, ograniczyć się prawie potrzeba na korzyściach na placu boju odniesionych. Ażeby w korzystnym dla nieprzyjaciela stanowisku pod Łowiczem odnieść takie zwycięstwo, jakiego nam potrzeba, rachować tylko można na szczęśliwe trafy. Więcej daleko jest podobieństwa, że rezultata będą małe, a może i to być, że odparci będziemy, co wszystko na jedno wyjdzie, jak gdybyśmy byli pobici — różnica tylko będzie kilka dni więcej lub mniej egzystencji.

Mojem zdaniem, opuszczonym od obcych narodów, na których pomoc rachowaliśmy, wypada dowiedzieć się, jakie proponowane by nam były układy ze strony Rosyi i, jeżeli te będą zgodne z honorem Narodowym, przyjąć je, nie wystawiając reszty kraju na zniszczenie zupełne, które jednak bez żadnej byłoby korzyści: chcąc bowiem przedłużyć wojnę, jedną z głównych potrzeb jest ubranie żołnierzy.

Czas do robienia układów teraz jest stosowny, kiedy jeszcze armia jest w stanie zadania silnego ciosu nieprzyjacielowi i kiedy pobita być nie może bez znacznych bardzo z jego strony ofiar. Układy po bitwie miejsca mieć nie mogą, gdyż jeżeli los w niej na naszą przeważałby się stronę, pycha narodowa Rosyan temu będzie przeciwną, a jeżeliby nam przyszło uleść, wtedy nie tylko układów, ale nawet kapitulacji w Warszawie nie możemy się spodziewać; poddanie się na łaskę lub niełaskę jedynie nam pozostanie.

Bitwa ogólna wtedy tylko wydana być powinna, jeżeli układami nic nie będzie można ratować, gdyż wtedy tym samym nic nie będzie do stracenia, a choćby też i niewiele było do zyskania, zawsze jednak zachowanie honoru narodowego wkłada na wojsko obowiązek nie patrzenia na upadek kraju bez zrobienia ostatnich wysiłków.

(Brak daty). (podpisano) General Dywizyi Chrzanowski.

[Nr. II]. [Zdanie Gen. I. Prądzyńskiego]: »W składzie, w jakim rzeczy obecnie stoją, mojem zdaniem, mamy więcej podobieństwa do przegranej ogólnej bitwy, aniżeli do jej wygranej; przecież stojemy tak, iż nieczynność wyrównywa dla nas przegraną, bez żadnej wcale pomyślności. Albowiem sprawa nasza stoi tak, iż tylko zupełne zwycięstwo odniesione nad Paszkiewiczem może ją podnieść. Każdy bój niestanowczy, któryby pociągnął za sobą tylko rozlew krwi, wyrównywa także klęskę. Nie mając dokładnych wiadomości o stanowiskach nieprzyjacielskich, nie mogę opiniować, jak tylko bardzo ogółowo.

Przejście Rawki dla działania przez Nieborów na Łowicz nie może mieć dla nas stanowczo pomyślnych wypadków, ponieważ Bzura wnetby wojsko nasze zatrzymała, za którą skoroby nieprzyjaciół trzymał swoje główne siły, byłby dla nas nieprzystępnym. Działając na Nieborów, spychamy nieprzyjaciela na linię naturalnego odwrotu; i z tego przeto względu żadnych wielkich wypadków nie moglibyśmy sobie obiecywać.

Przeciwnie zaś spotkać nas może wielka klęska, skoroby na nasz atak debuszował Pahlen przez most pod Potokami.

Jeden tylko atak przez Sochaczew może mieć rezultat, ponieważ nieprzyjaciół musi przyjąć bitwę, albo ustępować, jeżeli nie chce utracić wszelkich komunikacji z Wisłą. Lecz jeżeli będziemy czas tracić, wszelka możliwość atakowania nieprzyjaciela będzie wkrótce straconą, ponieważ Rydygier za kilka dni nadciągnie przez Nowe Miasto do Rawy. Natenczas, gdybyśmy z Sochaczewa debuszowali na Łowicz, Paszkiewicz pomknie się na Skierniewice, zrzuciwszy mosty na Bzurze, i będzie połączony z Rydygiem; a natenczas i możliwości nie mamy do atakowania. Wrócimy przeto do Warszawy, a nowy korpus nieprzyjaciela, z Litwy przybywający, stanawszy w Podlaskiem, sparaliżuje nam wszelkie dowozy z tej strony.

Zgubna jest przeto dla nas wszelka strata czasu, ponieważ nieprzyjaciół wzmacnia się, obeznaje się z swoim położeniem, utwierdza swoje stanowiska i stawia mosty na rzekach.

Najwięcej szansów powodzenia bylibyśmy mieli, atakując nieprzyjaciela zaraz za zbliżeniem się do niego, ponieważ można było mieć nadzieję natrafić na jego kolumny w ruchu będące i napaść na nie niespodzianie do pewnego stopnia. Odtąd każdy dzień zwłoki robi przedsięwzięcie trudniejszym do uskutecznienia, i skończyć się na tem może, że przez ten czas, co my radzimy, nieprzyjaciół uskuteczni swoje przysposobienia i sam atakować nas będzie. Przez co połamie nam szyki, i zamiast wzięcia inicjatywy, będziemy zmuszeni tylko myśleć o obronie. Same zaś odporne boje nie mogą nas doprowadzić, jak tylko do upadku.

Atakując nieprzyjaciela z której bądź strony Bzury, musielibyśmy walczyć, mając tę rzekę za plecami. Wszakże to nie jest do uniknięcia przy działaniach zaczepnych. Napoleon zwiódł bitwę pod Arcole, mając w tyle najtrudniejsze ciążyny, bagno i rzeki, bitwy pod Essling i Wagram, mając Dunaj za sobą, pod Jena Sałę, pod Dreznem Elbę. Rosyanie pod Friedland mieli za sobą rzekę Alle. Fryderyk II pod Pragą miał za sobą rzekę. Jednem słowem, działając zaczepnie, nie jest podobieństwem zwożenia bojów tak, aby nie mieć nigdy ciążyn za sobą. Wolalibyśmy wprawdzie ustąpić parę mil ku Warszawie, a zwróciwszy się na nieprzyjaciela atakować go, skoroby większa część jego kolumn przeprawiła się na prawy brzeg Bzury i Rawki. Ale już nieprzyjaciół nie posunie się za nami, ale i owszem umacniać się będzie na dzisiejszych stanowiskach, znowu musielibyśmy się na niego zwrócić; wynikłaby ztąd dla nas nowa strata czasu, z powodu której atak byłby jeszcze trudniejszym. Takie zaś marsze i kontramarsze robią zawsze niekorzystne wrażenie na wojsku.

Dyspozycyi do bitwy nie mogę układać, jak tylko bardzo ogółowo, ponieważ nie posiadam dokładnych danych o nieprzyjacielu. Sądzę, iż należy podzielić ruch na dwa dni. Pierwszego dnia zgromadzić wieczorem całe wojsko około Sochaczewa; nazajutrz do dnia maszerować w kilku kolumnach przez Cmiszew, Jasieniec, Jeziorek, posuwając prawe skrzydło wzmocnione naprzód, a refuzując lewe, a to dlatego, ażeby nieprzyjaciela odpychać od Wisły, a pędzić go na Bzurę. Pierwsza linia powinna się składać szczególnie z piechoty; jazda w drugiej linii; prawe skrzydło

wzmocnione masami piechoty. Zbliżając się do nieprzyjaciela, wojsko coraz bardziej by się rozwijało. Rzuconoby kilka mostów między Sochaczewem a Dachową. Korzystając ze chaussée, która tam idzie, założonoby z łatwością wielkie przedmoście, mogące służyć za obóz oszańcowany dla całego naszego wojska. Mianoby także wszystko w pogotowiu do przeprawy Bzury pod Łowiczem i Kozłowem szlacheckim dla ścigania nieprzyjaciela na prawym brzegu Bzury, spędziwszy go z lewego. Ale powtarzam, że i ten projekt nie będzie już do uskutecznienia za kilka dni, skoro się Rydygier do Rawy zbliży.

Niechaj mi będzie wolno zakończyć uwagą, iż mojem zdaniem (jeżeli czasem potrzebnem będzie zwołanie Rady wojennej względem ogólnego zdania), tedy prowadzenie działań powinno być koniecznie rzeczą jednego. Jedna albowiem myśl powinna prowadzić szczegóły operacyi. Gdy Rada ma kierować szczegółami działań, każdy jej członek przychodzi z różniącemi się ideami, z których starcia się wynika coś zupełnie odmiennego, nie będące niczyją myślą. Z czego znowu tok rzeczy bierze kierunek fałszywy. Nie znam czynu wojennego rozumnego, któryby był uskuteczniiony przez radę kilku osób, gdyż są tysiączne przykłady, że skutkiem rad bywały nieczynność, wahanie się i strata czasu.

Myśl bitwy powyżej podana była powzięta w supozycyi, że nieprzyjaciel ma większą część sił swoich na lewym brzegu Bzury, temczasem jego stanowiska co chwila zmienione być mogą. Mogłoby przeto wypaść zmienić cały układ w skutku mocnych rozpoznań, które wypadłoby uskutecznić po obu brzegach Bzury, skoroby tylko bitwę postanowiono. Bo jeżeliby np. wszystkie siły nieprzyjacielskie okazały się być między Skierniewicami a Łowiczem, próżną by było rzeczą szukać ich na lewym brzegu Bzury.

Dnia 8 sierpnia 1831 roku w Bolimowskiej wsi.

(podp.) I. Prądzyński.

[Nr. 12]. Zdanie Pułkownika Bema dowódcy artyleryi czynnej na Radzie wojennej pod Bolimowem dnia 8 sierpnia 1831 roku odbytej.

Pytania zadane Radzie wojennej były: 1^o Czyli teraz, to jest dzisiaj lub jutro, wydać można batalię głównej armii rosyjskiej?

2^o Jak ją prowadzić potrzeba?

Ad 1-um. Armia Paszkiewicza stoi około Łowicza po jednej i drugiej stronie Bzury. Liczyć ją można na 50,000 wojska, między którem 14,000 kawalerji. Armia nasza zajmuje linię nad Rawką i Bzurą od Grabia do Sochaczewa, liczy czterdzieści kilka tysięcy, między tem około 8,000 kawalerji.

Nie można przypuścić, aby nieprzyjaciel chciał nas atakować przed nadciągnięciem korpusu Rydygiera, co się pod Józefowem przeprowadził, i korpusu Kreutza z Litwy maszerującego. Wtenczas będzie on miał dwa razy większe siły i przymusi nas do cofnięcia się pod Warszawę, aby tam w okopach się bronić. Gdyby nas atakował i Warszawę wziąć chciał, mogliśmy go wprowadzić pobić, ale tego czynić nie potrzebuje, bo, oto-

czywszy Warszawę, głodem miasto do kapitulacyi przymusi. Wtenczas wojsko porzucić musi Warszawę, a przeszedłszy Wisłę rzucić się na Litwę i Wołyń, aby swoją egzystencję przedłużyć.

Zobaczmy, czyli przez stoczenie bitwy stanowczej położenie nasze polepszyć się nie może.

Nie można najmniejszej mieć wątpliwości, abyśmy z równemi prawie siłami, ale nieporównanie wyższym duchem nie wygrali bitwy. Wtenczas to zniszczywszy armią główną, wpędziły ją trzeba aż w granice pruskie połową armii, a drugą obrócić na Rydygiera i na Kreutza, jeżeliby ci jeszcze po wygranej naszej chcieli się naprzód posuwać, co nawet nie jest podobnem. Jednym przeto zamachem zniszczylibyśmy całą potęgę Rosyi, a sobie utworzylibyśmy pole wkroczenia na Litwę i Podol dla zorganizowania tamtych prowincyj.

Jako wojskowy uważać także powinienem skutki, jakie przegrana za sobą pociągnąć może. Pobici cofamy się do Warszawy za okopy, i chociaż o kilka tysięcy ludzi mniej liczni, zawsze jednak dosyć mocni do bronięcia Warszawy wziąć jej nie damy, dopóki żywności wystarczy. Co najgorszego wypaść może, byłaby kapitulacya Warszawy i wywędrowanie wojska, jak w razie pierwszym.

Ad 2-um. Po rozpoznaniu położenia armii nieprzyjacielskiej pokażało się, iż atak z prawej strony Bzury jest trudnym, bo sama obrona miasta Łowicza dla otaczających łąk mokrych i wyższych lewych brzegów Bzury, na których nieprzyjaciel artylerję swoją ustanowić może, jest bardzo łatwą, a wygrana batalia nie wiele korzyści przynieść może, gdyż nieprzyjaciel, przeszedłszy na kilku mostach pod Łowiczem ustawionych rzekę Bzurę i pozrzucawszy takowe za sobą, niczego bać się nie potrzebuje.

Atak zaś z lewej strony ma wprowadzić tę niedogodność, iż w równinach otwartych liczniejsza jazda nieprzyjacielska działać może korzystnie na prawe nasze skrzydło, ale temu zaradzić można przez wzmocnienie tegoż skrzydła rezerwami, przypuszczając zawsze, iż słabszym siłom co do liczby duch dzielny w pomoc przychodzi. Korzyście z wygranej batalii mogą tutaj być stanowcze, bo go zrzucić można z jego linii operacyjnej i bądź na Kutno, bądź na prawy brzeg Bzury przerzucić.

Co do ogólnych ruchów tej batalii na lewym brzegu Bzury, potrzeba, aby naprawiwszy mosty na Bzurze w Sochaczewie i Kozłowie Biskupim zająć Dembsk, wykonując ruch ten w nocy, aby od nieprzyjaciela postrzeżonym nie był, i żeby tego mocnego stanowiska piechotą swoją nie zajął. Całe także wojsko rozwinąć trzeba przed Kozłowem tegoż samego dnia we dwie linie, trzymając rezerwy tak piechoty jakoteż kawalerji i artylerji w trzeciej linii ku prawemu skrzydłu, aby skrzydło to z natury słabe, bo zupełnie otwarte, podług potrzeby wzmacniać można.

Z tego wszystkiego wypada:

1^o że batalię koniecznie wydać potrzeba nieprzyjacielowi pod Łowiczem i to w jak najkrótszym czasie, gdyż każdy dzień, każda nawet godzina pogorsza położenie nasze.

2^o że ją wydać trzeba po lewym brzegu Bzury.

Dowódca artylerji czynnej Pułkownik J. Bem.

[Nr. 13]. [Zdanie Gen. Ramorino].

L'amour de la gloire inné chez les Polonais leur suscite les sentimens les plus élevés, aussi je remarque que l'on agit généralement plutôt par le sentiment que par le raisonnement, et, cependant, messieurs, les choses sont arrivées à un période qui nous force à employer ce zèle sentimental de manière à en tirer profit en le faisant agir en temps opportun et à ne pas en mésuser par une action précipitée et mal entendue.

J'entends dire que notre armée est faible, que notre cavalerie n'est pas en état de soutenir le choc des masses de la cavalerie ennemie, que toutes les chances avec de pareils élémens dans une bataille sont contre nous, que cependant une victoire qui ne serait pas complète, c. à d. qui ne mettrait pas tout le camp ennemi en notre possession, équivaldrait à une défaite et à côté de pareilles données on décide d'aller attaquer une position presque inexpugnable. Vous avouerez que s'il n'y a pas inconséquence dans ce dire, on est obligé d'avouer que le sentiment fait taire la justesse du raisonnement.

Voici mon avis. Bien loin de ne pas avoir pleine et entière confiance dans la troupe, je soutiens au contraire que son moral et son courage sont tels que nous battrions l'ennemi dans la position même de Łowicz, mais aussi quand nous l'aurons battu dans une pareille position, l'aurons — nous vaincu et ne serons — nous point obligés de nous dire en voyant notre armée décimée: Voici un triomphe qui nous prouve que nous sommes plus heureux que nous n'avons été sages. Quittons messieurs, quittons cette ornière, suivons une autre marche, manoeuvrons l'ennemi, prenons nous en tantôt à sa tête, tantôt à ses flancs, tantôt à sa gauche; ces petits combats alimenteront le courage de notre armée, et si contre toute attente l'ennemi nous évite, et que nous craignons l'investissement de Varsovie, gardons quelques jours les remparts de cette ville, d'où nous serons toujours à temps de faire des sorties vigoureuses sur un point quelconque et peut être trouverons nous un second trente un May.

Que le manque de vivres ne fasse point obstacle, le besoin nous fera davantage sentir la nécessité de refouler l'ennemi pour aller vivre ailleurs.

(podp.) Le Gal Ramorino. Bolimów le 9 juillet (!) 1831.

[Nr. 14]. [Zdanie Gen. Dywizyi Tomasza Łubieńskiego].

»Trudno wystawić jedno zdanie na Radzie wojennej poniesione, jeżeli się nie przytoczy ciąg myśli poprzednich, które do tego zdania przyprowadziły. Z tej to przyczyny przymuszony jestem zacząć od pierwotnie przezemnie położonego zdania, kiedy nieprzyjaciół zaczął się przeprowadzać na lewą stronę Wisły. Wnosiłem wtenczas, żeby połowa wojska naszego, znajdując się podówczas na prawej stronie Wisły, ścigała i niszczyła Rydygiera i wszystkie wojska z tamtej strony nadejść mogące do wzmocnienia Paszkiewicza, druga zaś połowa naszego wojska, żeby służyła do obrony stolicy, którą według ilości tegoż wojska zastosować było trzeba. Przekonaniem mojem było, że korpus ten, wzmocniony siłą moralną stolicy, mógł niezawodnie oprzeć się całej sile Paszkiewicza, gdyby nawet się pokusił uderzyć na Warszawę. Zamiarem moim było, żeby, skoro Pa-

szkiewicz rozpocznie czynne oblężenie Warszawy i już część ludzi straci, dobywając pierwszy obwód obrony Warszawy, korpus działający na prawym brzegu Wisły, porażony albo przynajmniej odsunawszy nieprzyjaciela od stolicy, szybkim pędem wrócił niespodzianie do Warszawy i łącznie z korpusami znajdującymi się w okopach zrobił wycieczkę przeciw armii Paszkiewicza, przymuszając go do odstąpienia od stolicy. Zdawało mi się, że niespodziana zmiana obrony na zaczepne działanie, obok waleczności wojska, rokować kazala zwycięstwo. Gdyby zaś Paszkiewicz nie przysuwał się do Warszawy, korpus na prawej stronie Wisły będący, który, ma się rozumieć, z jak największą działac powinien czynnością, odsuwając Rydygiera i inne nadejść mogące z Litwy wojska, dałby przynajmniej możliwość dobrego uprowadzenia Warszawy, która z drugiej strony również nie ściśnięta przez Paszkiewicza na kilka przynajmniej miesięcy opatrzona by być mogła. Natenczas przynajmniej, gdybyśmy zmuszeni zostali do zamknięcia się w Warszawie, mając żywność na czas dłuższy, moglibyśmy czekać kolei szczęśliwszej i korzystać z każdego błędu przez nieprzyjaciela przy oblężeniu zrobionego. Gdy jednak projekt ten nie przyszedł do skutku, gdy zamiar uderzenia na nieprzyjaciela ze zebranymi siłami całej armii w czasie jego pomaszu z Wrocławka nie mógł być skuteczniony; gdy zdaje mi się, że obrona Warszawy przez cofające się wojsko bez doprowadzonej tak spodziewanej walki z nieprzyjacielem nie staje się podobną, tembardziej, że żywność na tak krótki czas jest przysposobiona, gdy nie zostaje prawie żadnej innej rzeczy do zrobienia, jak próbowania losu szczęścia w stoczeniu potyczki z nieprzyjacielem, jakkolwiek taż walka więcej kolei przeciwnych jak korzystnych przedstawiać nam może, zdaniem mojem jest, że potrzeba uderzyć na nieprzyjaciela z całą naszą siłą, trzymając ją w jak najściślejszym porządku, ażeby w każdym razie być panem zatrzymania go nawet w odwrocie. Mam nadzieję, że natarcywość uderzenia naszego wojska korzystny nam skutek osiągnie.

Gdybym jednak widział jakikolwiek inny sposób działania w tym momencie, którego by odpowiadał wszystkim różnorodnym okolicznościom, w których się znajdujemy, z ochotą bym na niego przystał, albowiem nie mogę powiedzieć, żebym spokojnie wnioskował na dopełnienie czynu, który może ostatecznie postanowić cały los naszej ojczyzny. Nie widząc jednak przedstawionej żadnej myśli, która by mnie zaspokoić mogła w tej mierze, wotuję za wydaniem walki z nieprzyjacielem.

Szczegóły, gdzie i jak ma być stoczona ta walka, oddzielnem są pytaniem, zależącem od wielu okoliczności, które każdego dnia, każdego momentu zmieniać się mogą.

(podp.) Jenerał Dywizyi Tomasz Łubieński.

9 sierpnia 1831 Bolimówek.

[Nr. 15]. [Zdanie Gen. Dywizyi Małachowskiego].

»Kiedy na czterech poprzednio odbytych naradach jednomyślnie zgodzono się, że główny korpus Paszkiewicza rozłożony między Łowiczem a Sochaczewem w części na prawym, a w większej na lewym brzegu

rzeki Bzury, nie może być przez nas atakowanym, jak na lewym brzegu tej rzeki od Sochaczewa i powinien być atakowanym w jak najkrótszym czasie, dopokąd nie nadciągnie, z jednej strony, Rydygier z 20-tysięcznym korpusem przeprawiony w okolicy Jozefowa, a z drugiej Kreutz z korpusem użytym na zniszczenie powstania Litewskiego i Gielguda, zgadzam się zupełnie na wszystko, bo widzę istotną tego potrzebę — jednakże pozwałam sobie uwag, że korpus Paszkiewicza w bitwie stoczyć się mającej zupełnie powinien być pobitym, gdyż bardzo małe korzyści albo żadne za przegraną z naszej strony uważać można. Bitwa zatem stoczyć się musi całymi siłami przeciwko całemu nieprzyjacielowi siłom, mocniejszego w artylerii to mniejsza, ale nierównie silniejszego w kawalerii, której liczy wyborowej do czterestu (Nro 14) tysięcy na przeciwko niespełna 8 tysięcy naszej. Położenie zaś miejsca, na którym bitwa musi się odbywać, jest dla nas zupełnie niekorzystnym, bo tylko lewe skrzydło nasze możemy opierać o Bzurę, prawe zawsze będzie na powietrzu, to jest na obszernej i niczym nie zasłoniętych równinach. Widoczna zatem, że nieprzyjaciel całej swojej kawalerii i lekkiej artylerii użyje na złamanie naszego prawego skrzydła, które zmuszone do uporeczywej na miejscu obrony i w trudnym znajdując się położeniu, ażeby nie dać się oskrzydlić lub tyłu sobie zabrać, zatrzyma postęp, a bardziej atak całego korpusu. Niechże przypadkiem nieprzyjaciel złamie na prawym skrzydle jeden czworobok naszej piechoty, albo zrzędzi jaki nieporządek przez podwojoną natarczywość, może i w następnych tegoż dokazać, a wtedy pytam się, jakiby nastąpił skutek i czybyśmy potrafili porządnie i bez wielkich strat odwrót nasz pod Warszawę uskutecznić, a nieprzyjaciel ośmielony powodzeniem nie kusiłbyż się ją atakować i wziąć, a strata stolicy nie byłaby grobem rewolucji naszej? Trzeba zatem dobrze rozważyć, czy możemy z pewnością i kompletnie wygrać walną bitwę; jeżeli zaś nie, z nietkniętymi siłami, jakie dziś mamy, prędzej potrafimy obronić Warszawę przeciwko stotysięcznemu nieprzyjacielowi, dopokąd nam żywności i furażu starczyć będzie, albo miasto na głód wystawionym nie będzie, a w ciągu miesiąca albo prędzej jeszcze dowiemy się, co o nas Europa myśli — wtedy dopiero będziemy mieli czas umrzeć z honorem i z rozpaczą, jeżeli żadnych dalszego utrzymywania się środków nie znajdziemy.

Przypuszczam, z drugiej strony, że nieprzyjaciel nie przyjmie bitwy i będzie przed nami ustępować, ale czy będzie tak uciekać, ażebyśmy go odrazu przepędzili za Wisłę, nim nas z tyłu odetną korpusy Rydygiera i Kreutza, i czybyśmy przez podobny manewr nie byli zewsząd otoczeni, nie wypadłoby za tym gonić Paszkiewicza — a zatem jakież z tego wszystkiego skutek — żaden.

Kończę na tym, że powyższe uwagi są tylko przypuszczeniami z mej strony, nigdy jednak nie mam zamiaru oddzielać się od powszechnej opinii; owszem łączę wszystkie chęci moje do światłego planu członków Radę wojenną składających ułożonego.

W obozie pod Bolimowem d. 10 sierpnia 1831 r.

(podp.) Małachowski G. D.

[Nr. 16]. [Zdanie Dow. Dyw. 1. jazdy Gen. Bryg. Jagmina].

„Czy ma być nieprzyjaciel atakowany w swoim stanowisku, lub nie? Każda bitwa powinna mieć konieczne wyrachowane korzyści. Na korzyści z przewyższającej siły nad nieprzyjacielem nie możemy rachować, gdyż przekonani jesteśmy, że nieprzyjaciel ma nierównie więcej artylerii, jazdy i jazdy ciężkiej. Położenie Łowicza z prawej strony Bzury jest nierównie mocniejsze w obronie jak w ataku. Położenie Łowicza z lewego brzegu jest innego rodzaju, ale zawsze mocno obronne i z wielką stratą ludzi do wzięcia. Z ataku tego jeszcze wyniknąć może, że nieprzyjaciel napędzony na swoje prawe skrzydło, prędzej się połączyć może z Rüdigerem, a przez to groźniejszym się stanie pod Warszawą. Mając więcej jazdy, może nam w ataku z lewej strony Bzury więcej szkodzić, i może odcinać korpusa, rezerwy, park i oddziały wyciągnięte na gościńcu. Odciać nieprzyjaciela od jego zapasów pochodzących od Wisły nie możemy: raz, że mało mamy jazdy w stosunku, a drugie, że nieprzyjaciel ma za sobą dosyć dróg bezpiecznych i przez nas niedosiężonych dla prowadzenia i utrzymania z Prus zapasów. Gdybyśmy, наконец, rachując na nasz duch moralny, mogli otrzymać jakie korzyści z niewolników i dział, jednakże temi korzyściami nie zadecdujemy upadku armii nieprzyjacielskiej. Zmniejszemy ich siły mogące być zastąpione korpusami rezerwowymi i nadciągającymi, ale zmniejszymy i nasze nie do zastąpienia. Brac Łowicz, kiedy nieprzyjaciel popsuje mosty i całą obronę w jeden punkt obróci, byłoby to wielkimi ofiarami mało otrzymywać korzyści. Położmy nareście, że weźmiemy Łowicz — cóż na tem zyskamy? Położenie najgorsze, mniej obronne dla nas, a łatwe do wyparcia nas z Łowicza od strony nieprzyjaciela. Pogonimy nieprzyjaciela, to, oddalając się od Warszawy, ogalamy stolicę z obrony i wystawiamy nasze zapasy na przerwanie komunikacji i wielkie szkody, jeżeli Rüdiger zechce małą wojnę z tyłu naszego wojska prowadzić. Opuszczać Warszawę pod żadnym względem nie możemy, bo przekonaliśmy się, że w tyłu wojnach wzięcie stołecznego miasta stanowiło pokój. Jeżeli w jednej Hiszpanii stolica nie stanowiła pokoju, to położenie krajowe, pomoc Anglików więcej sprzyjały. Barbarzyńskiej wojny na wzór Hiszpanii prowadzić, nie wiem, czyliby odpowiedziało celowi. Każda bitwa wątpliwa może ściągnąć złe skutki, nie tylko dla wojska, ale i dla kraju, i całe usiłowanie i zamiary nasze zniszczyć. Jeżeli mamy bitwę staczać konieczne dla honoru i sławy narodu, stoczmy ją, gdzie prócz bitności i męstwa wojska nic więcej sprzyjającego nie będzie za żadną stronę. Bitwa wygrana z naszej strony niekoniecznie może stanowić skończenie wojny, ale nas konieczne na straty niepowetowane wystawi. Bitwa wygrana może wprowadzić łagodniejsze warunki do zgody wymódz — ale i te warunki zgodne będą z charakterem i przygotowaniem Mikołaja. Szanujmy wojsko, szanujmy nasze męstwo, bo to są rękojmie naszej przyszłości. Legiony nasze wymogły na Napoleonie ten powrót narodowości, i to zwrócenie uwagi innych narodów na nasz byt polityczny. Wojsko nasze zyskało szacunek Aleksandra i postawiło to królestwo, dzisiaj wszystkie narody zatrudniające. Wojsko swoim męstwem zwróciło uwagę zagranicznych państw do protekcyi i pojednania nas w teraźniejszej

wojnie z Mikołajem. Wojsko dziś jeszcze zastanawia Mikołaja w wszystkich jego przedsięwzięciach. Jeżeli do ostatka poświęcimy wojsko bez nieomylnych i wielkich korzyści, cóż potem wstrzyma Mikołaja od samowładności? Szukajmy zatem wszelkich środków szkodenia nieprzyjacielowi przez podejścia i obroty wojenne, ale nie staczajmy bitwy otwartej, ażeby nas do tego niegodne nas warunki Mikołaja nie zmusiły. Może wtenczas te szczątki wojska wzbudzą sprawiedliwość w Mikołaju i litość w sąsiadach, kiedy cały naród, sprawa tak szlachetna, nie mogły znaleźć obrońców w Europie i wymódrz wcześniej chwalebnego skończenia wojny.

(podp.) Dowódca Dywizji 1 Jazdy General Brygady Jagmin.

D. 9 sierpnia 1831 roku z obozu pod Nową wsią.

[Nr. 17]. [Zdanie Generała Bryg. Milberga].

»Cała Rada Wojenna jest zdania, że tylko batalia stanowcza, która nam w skutku przyniosła zwycięstwo zupełne, postawić nas może w korzystniejsze położenie i zapewnić dalsze działania przeciw nieprzyjacielowi. Ja również dzielę z Radą to zdanie.

Ażeby batalia ta była uwieńczona pomyślnym skutkiem, powinna być wydana w miejscu i czasie najpomyślniejszym.

Pozycja, jaką dziś zajmuje nieprzyjaciół pod Łowiczem jest taka, że podług zdania największej części tejże samej Rady Wojennej nie zapewnia nam niewątpliwego skutku; ten bowiem zależy od korzyści odniesionych na nieprzyjaciela.

Z prawego brzegu Bzury okolice są przecięte strugami, rzeczkami, rowami i błotami, w których jazda nasza rzadko lub wcale działać nie mogłaby, a piechota częstokroć musiałaby postępować bez artylerji tak, że chociażby przez waleczność naszych żołnierzy nieprzyjaciół zagnalonym byłby do cofnięcia się na pozycję pod Łowiczem, tam skoncentrowany i pod zasłoną nietylko nieprzystępnej pozycji, ale i licznej artylerji byłby w stanie oprzeć się nam, a może i przymusić do zaniechania przedsięwzięcia.

Z lewego brzegu Bzury korzyście, jakie odnieść możemy, zdają się być pewniejsze, gdyż działalibyśmy na tyle nieprzyjaciela; lecz tenże z swojej strony będzie miał tę korzyść, że na niezmierniej równinie będzie mógł rozwinąć całą swą jazdę o znacznie mocniejszą od naszej i działać pod zasłoną skutecznionych już fortyfikacji i szalca przedmostowego, pod którą z łatwością, jeźlibyśmy go nawet pobili, cofać się będzie mógł, albo traktem bitym do Kutna, albo też na prawo dla przyspieszenia połączenia się z korpusem Rydygiera. Wojsko zaś nasze mieć będzie prawie swoje skrzydło zupełnie bez oparcia i, że tak powiem, na powietrzu.

Z obydwóch zatem brzegów Bzury korzyści nawet przy wygranej są małe.

Nie widzę, ażeby godzina ostateczności tam, gdzie hasło nasze »główny, lecz nie poddajmy się« ma być do skutku przyprowadzone, miała już uderzyć; i dlatego, chociaż zupełnie jestem zdania, że tylko batalia wygrana ocalić nas może, sądzę wszelako, iż należy ją wydać w punkcie pewniejszym, który by nam niewątpliwie zapewnił zwycięstwo, zawsze

przed połączeniem się korpusu Rydygiera z główną armią i z punktu pośredniego, z którego by się oprzeć można temu połączeniu. Zaręczam za waleczność oficerów i żołnierzy, którymi mam zaszczyt dowodzić, wszędzie i w każdym przypadku bić się oni będą z wściekłością i z ostatniem poświęceniem się, a jeżeli Rząd jest tego przekonania, że bezwzględnie na korzystną pozycję nieprzyjaciela uderzyć na niego należy zaraz, pewny jestem, że jako prawi Polacy, determinowani umrzeć albo zwyciężyć, dopełnią i tej woli z chęcią i pójdą wszędzie bez zastanowienia się tam, gdzie my im przewodniczyć będziemy.

(podp.) Dowódca Dywizji 4 Piechoty Jenerał Bdy Milberg.

D. 9 sierpnia 1831 r. Bolimówek w obozie.

[Nr. 18] [Protokoły Rady Wojennej z 3, 4, 6 i 9 sierpnia 1831 r.]

Rada Wojenna

Conseil de Guerre

w Sochaczewie d. 3 sierpnia o godz. 11 rano.

tenu le 3 Août à Sochaczew à 11 heures du matin.

»Zdaniem jest Rady Wojennej, aby działać zaczepnie na nieprzyjaciela, lecz dopóki wiadomości o nim nie będą pewniejsze, aby wysłać trzy mocne rozpoznania w kierunkach Rybna i Łowicza po obu brzegach Bzury aż do Kozłowa Szlacheckiego i Bolimowa. Główna armia ma stanąć w Sochaczewie i Żukowie, zajmując przeprawę w Sochaczewie. Rezerwa w Żaboklikach.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. Gał Dył Chrzanowski. Tomasz Łubieński. Umiński.

Rada wojenna

w Czerwoncu dnia 4 sierpnia o godzinie 11 rano.

Conseil de Guerre

tenu le 4 Août à Czerwonka à 11 heures du matin.

»Ponieważ nadeszły wiadomości, że nieprzyjaciół skutecznie ruch ku Skierniewicom i Rawie, zdaniem jest Rady Wojennej, aby pomaszerować prawym brzegiem Bzury na Bolimów. General Ramorino zajmie Bolimów i wysłać mocne rozpoznanie przez Nieborów ku Arkadyi. Główna armia stanie w Czerwonej Niwie i Humieniu.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. Gał Bdy Jagmin. Gał Bdy Milberg. Gał Dył Chrzanowski. Małachowski Cas. G. D. Tomasz Łubieński. Umiński.

Le Conseil est d'avis que vu les renseignements arrivés, que l'ennemi exécute un mouvement vers Skierniewice et Rawa, il fallait marcher par la rive droite de la Bzura sur Bolimów. Le Général Ramorino occupera en conséquence Bolimów et fera une forte reconnaissance par Nieborów sur Arcadie. L'armée à Czerwonka Niwa et Humin. Ramorino W. N. Skrzynecki.

Rada Wojenna
w Humieniu dnia 6 sierpnia o godz.
8-ej rano.

»Zdaniem jest Rady Wojennej powodowanej wiadomością, że nieprzyjacieli jest zmassowany w okolicach Łowicza, aby uderzyć na niego przed temże miastem, skoro to nastąpić będzie mogło z korzyścią; wprzód jednak należy zabezpieczyć komunikacje na tyle armii, i zasłonić przeprawy: pod Bolimowem, Ziąbkami i Kęszycami dzielami fortyfikacyjnymi.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. General Dywizyi Chrzanowski. Małachowski Casimir G. D. Tomasz Łubieński. Umiński.

Rada Wojenna
we wsi Bolimowskiej dnia 7 sierpnia
o godzinie 8-ej wieczorem.

»Większość głosów na Radzie była zdania, że z powodu trudności, jakie przedstawia natura gruntu pod Łowiczem; oraz z powodu położenia korpusu generała Pahlen, który może uderzyć na skrzydło ataku naszego przez nowo zbudowany most w Patokach, wykonanie ataku na Łowicz mogłoby tylko słabe zapowiadać korzyści, a narażałoby nasze wojsko na przegraną. Że należy przeto powrócić do pierwszej myśli atakowania nieprzyjaciela lewym brzegiem Bzury, bądź przez most w Sochaczewie, bądź przechodząc Bzurę w punktach bliższych Łowicza.

Pułkownik Bem. JB. Kołaczkowski. General Bdy Jagmin, General Bdy Skarzyński. General Bdy Milberg. Gał Dyi Chrzanowski. Małachowski Cas. G. D. Tomasz Łubieński. Umiński.

[Nr. 19]. [Zdanie X. Adama Czartoryskiego].

»Zmianę Naczelnego Wodza w sposobie, jakim się dzieje i pod wystrzałem nieprzyjaciela, uważam być klęską dla kraju i dla wojska, któremu rozprężeniem zagraża.

Conseil de Guerre
tenu le 6 Août à Humin à 8 heures
du matin.

Le Conseil est d'avis que: vu qu'on a acquis la conviction, que l'ennemi était massé autour de Łowicz, il fallait l'attaquer devant cette ville, aussitôt qu'il serait possible de le faire avec avantage; mais avant cela d'assurer toutes les communications en arrière et couvrir les trois débouchés: de Bolimów, Ziąbki et Kęszyce par des ouvrages de fortification. Ramorino W. N. Skrzynecki.

Conseil de Guerre
tenu le 7 Août au village de Bolimów, à 8 heures du soir.

La majorité du Conseil est d'avis, que vu les difficultés que présente le terrain devant Łowicz, vu la position du corps du général Pahlen, qui peut déboucher sur le flanc des attaques par le pont de Patoki, qu'il vient de construire, il devenait dangereux d'exécuter une attaque sur Łowicz, qui pourrait n'avoir qu'un demi-succès, et exposerait l'armée à une défaite; qu'il fallait par conséquent revenir à l'idée d'attaquer par la rive gauche de la Bzura, soit par le pont de Sochaczew, soit en passant la Bzura sur des points plus rapprochés de Łowicz.

Ramorino. W. N. Skrzynecki.

Jeneral Skrzynecki wysoko jest ceniony zagranicą; jego zmiana zrobi nam uszczerbek w opinii Rządów i ludów, które przypiszą ten wypadek zarodom niezgody i rozstrojenia. Oddaję z przekonania zupełną sprawiedliwość rzadkim przymiotom Jła Skrzyneckiego. Lecz mimo tego, zważając na ciąg wypadków wojennych od kilku miesięcy, na stan umysłów i opinii tak w stolicy, jak w armii, jako też w Izbach sejmujących, i na mogące ztąd wyniknąć skutki szczególnie, gdyby wojsko zmuszone było cofnąć się pod Warszawę, jestem zdania, iż zmiana Wodza jest potrzebną.

Sądzę przy tem, iż przez oddalenie Jła Skrzyneckiego od Naczelnictwa poda mu się ważna sposobność okazania w całym świetle swego charakteru i cnoty i stania się jeszcze najużyteczniejszym Ojczyźnie.

W Bolimowie d. 11 sierpnia 1831 r.

(podp.) A. Czartoryski.

[Nr. 20]. Opinia (Teodora Morawskiego), Deputowanego Kaliskiego, delegowanego do Głównej kwatery uchwałą dnia 9 sierpnia 1831 roku.

»Pułkownik Zamojski słusznie, zdaniem mojem, oświadczył: iż samo zebranie się Deputacyi sejmowej w Głównej kwaterze i w wobec nieprzyjaciela, równie jak ta potrzeba śledztwa opinii wojska w chwili tak nagłej, świadczy już za koniecznością zmiany Wodza, który do tego kresu doprowadził rzeczy.

Zapewne zmiana Wodza w obecnych okolicznościach jest niebezpieczną: ale położenie rzeczy jest takie, iż nie między złem a dobrem, lecz tylko między złem i złem wybierać nam przychodzi. Opinie oficerów przekonały mię, że mimo cnót, jakich żaden jenerałowi Skrzyneckiemu nie zaprzecza, wojsko straciło w nim ufność, tę najpierwszą rekojmie zwycięstwa: gdy, prócz tego, planem, którego jeneral Skrzynecki żadną miarą odstąpić nie chce, jest odwrót do Warszawy, w którymto przypadku rzeczy przysłyby do tego stanu, iż dziś już nie tylko dzień, ale nawet i godzinę skonania ojczyzny przepowiedziećby można; nie wacham się więc na chwilę z objawieniem konieczności zmienienia Naczelnego Wodza: albowiem wybierając między niebezpieczeństwem, a zgubą pewną, wybór nie może być wątpliwym.

Działo się w kwaterze głównej pod Bolimowem dnia 11 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Teodor Morawski.

[Nr. 21]. [Zdanie Józefa Świrskiego, Posła Hrubieszowskiego].

»Jestem tego przekonania, iż zmiana Naczelnego Wodza siły zbrojnej Narodowej stało się koniecznym.

Nie wchodząc w ocenianie talentów militarnych, wiadomości strategicznych, jakie Naczelnny Wódz w ciągu dowództwa swego rozwinał; nie wchodząc w powody, dlaczego nie wszystkie ruchy wykonane z wojskiem przez Naczelnego Wodza nie zawsze uwieńczyły pomyślny skutek; lecz

jedynie mając to na uwadze, iż rzeczy publiczne w takim są położeniu, że walna stanowczo wygrana bitwa uratować jedynie może sprawę Ojczyzny; gdy jestem tego przekonania, iż jednym z koniecznych warunków do odniesienia zwycięstwa jest ufność w Naczelnie Dowodzącym, taka, iż jakiegokolwiek onby ruchy przedsiębrał, choćby i wsteczne, takowe na zasadzie ufności wojska w Wodzu nie robiłyby demoralizacji w wojsku; gdy z wyrzeczonych zdań wojskowych przekonałem się, iż tych warunków Naczelnny Wódz nie posiada, że każdy ruch wsteczny mógłby przyprowadzić wojsko do niesforności — z tych przeto powodów, przez wzgląd na naglące położenie kraju, jestem utwierdzony w powyżej objawionem zdaniu.

Bolimów 11 sierpnia 1831 r.

(podp.) Świrski.

[Nr. 22]. Opinia (Wincentego Tyszkiewicza) Posła Skwirskiego Powiatu, Województwa Kijowskiego, do głównej kwatery uchwałą dnia 9 sierpnia 1831 r. delegowanego.

»Po wysłuchaniu zdań objawionych przez generałów i dowódców pułków przez Delegację wzywanych, lękając się skutków szkodliwych, jakieby osłabienie zaufania w Wodzu Naczelnym, tak jawnie przez wojsko okazywane, pociągnąćby mogły, powodowany jedynie dobrem kraju, jak najsumienniej za zmianą Naczelnego Wodza głosuję.

Bolimów 11 sierpnia 1831 r.

(podp.) Wincenty Tyszkiewicz.

[Nr. 23]. Opinia (Wincentego Niemojowskiego).

»Ponieważ przekonałem się ze zdań generałów i oficerów, których mam za znawców i najwłaściwszych sędziów w tem względzie, że generał Skrzynecki nie ma przymiotów Wodzowi Naczelnemu koniecznych, że przez nieumiejętne prowadzenie wojny obecnej i popełnione błędy sprawie naszej wielki przyniósł uszczerbek; ponieważ widzę, że ten generał stracił zaufanie wojska, bez którego żaden Wódz nie może — zaufanie, które z Archimedesem rzecby mogło: da mihi ubi stam coelum terramque movebo; ponieważ nieufność tak daleko już przyszła, że wojsko mogłoby samo do zmiany Wodza przystąpić, jak o tem w protokole pułkownik Jodko wspomina, coby największą było klęską i bezprawiem; ponieważ nakoniec generał Skrzynecki nie ma wiary w pomyślność naszego oręża, co zdaniem mojem jest jednym z głównych warunków dowództwa. Z tych powodów jestem za odebraniem generałowi Skrzyneckiemu dostojenstwa Wodza Naczelnego siły zbrojnej narodowej, za poleceniem go Rządowi do stopnia generała piechoty i za oddaniem mu w komendę korpusu tej broni.

Pisałem w obozie pod Bolimowem dnia 11 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Wincenty Niemojowski Członek Rządu Narodowego.

[Nr. 24]. Zdanie Senatora Wojewody Ostrowskiego członka Deputacji Sejmowej do Głównej kwatery wojsk Narodowych.

1. Po rozważeniu wszelkich dzisiejszemu położeniu rzeczy towarzyszących okoliczności jestem za zmianą Wodza Naczelnego i za zanominowaniem Zastępcy stosownie do danego Deputacyi w tym celu upoważnienia.

2. Jestem tego przekonania, iż należy nam mianować Zastępcą JW. generała Dembińskiego z dodaniem mu zanominowanych przez Deputację Kwaternistrzem Jeneralnym JW. generała Prądzyńskiego, Szefem Głównego sztabu JW. generała Łubieńskiego.

3. Jestem zdania tego, że nadal władza tak Zastępcy, jako i Naczelnego Wodza, tak dalece zmodyfikowaną być winna, aby tenże nie był zajęty nominacyami generałów, oficerów, lecz jedynie, aby mu ta władza udzielona została, która nieodbycie koniecznie jest potrzebna do egzekucyi powziętych planów obrony kraju, zwalczania wrogów ojczyzny naszej.

Powody usprawiedliwiające powyższe zdanie:

A) Co do zmiany Wodza:

Ponieważ ten, mimo najszanowniejszego sposobu myślenia, duszy niepospolitej, przywiązania najwyższego do ojczyzny, mimo najszlachejniejszego charakteru, przecież swym dotychczasowem postępowaniem nie odpowiedział wszystkim warunkom, których wymaga nadzwyczajne położenie ojczyzny naszej; ponieważ właśnie przesadzone wyobrażenia tego męża o odpowiedzialności za krew Polaków bezskutecznie przelaną wstrzymują go od wszelkiego sprężystego działania i odwodzą, jak już nieraz odwiódł, od walki; sprawują nadto szkodliwe wahania; były nieraz powodem bezkorzystnych marszów i kontramarszów, które wojsko znużyły i zdemoralizowały, zachwianie zrządziwszy na umyśle żołnierza, oficerów właśnie niższych i masę zbrojną stanowiących, która, jak się dostatecznie przekonałem, utraciła do Wodza Naczelnego zaufanie.

B) Z powodów także, iż Naczelnny Wódz, obok wielu najznakomitszych przymiotów, ma te wady, które go poróżniały z najszacowniejszymi generałami, oficerami, z powodu, iż Naczelnny Wódz Skrzynecki nigdy się z Rządem Narodowym nie znośił, a przeciwnie żył z tymże w ciągłej disharmonii i nieporozumieniu, z kąd już bardzo niekorzystne dla ojczyzny spływały skutki.

C) Z uwagi, iż dotychczasowe postępowanie tak militarne, jako i polityczne, Naczelnego Wodza zniechęciło ku niemu wszystkie prawie klasy ludność krajową składające, poczynawszy od Izb Sejmujących, wojskowych, obywateli, ludu stolicy etc. etc.

A w jakieżto moment te symptomata objawiają się? Właśnie wtenczas, kiedy ufność i wiara w Wodzu najpotrzebniejsze, kiedy na jego skinięcie każdy z zapalem pospieszaćby winien, zamiast iż dziś na wszystkie strony słyszeć się dają niebezpieczne odgłosy w wojsku i w stolicy, jakichś czynnych zaburzenie wewnątrz sprawić i nawet rewolucję naszą splamić mogących reakcyi i wypadków.

D) Dalej jeszcze, gdy Wódz Naczelnny oświadczył, iż jako człowiek poczciwy jednego żołnierza nie wystawi na bitwę w pozycyi, w której dziś wojsko nasze jest rozłożone; to wojsko zaś namiętnie bitwy pragnie

i w razie odmówienia jej wydania straci resztę w Wodzu zaufania i dopuścić się może nieładu, cofnięcie się zaś pod nowym Wodzem nie pójdzie na karb winy tegoż i nie zmniejszy przywiązania i ufności powziętej do nowego przewodnika.

E) Gdy Naczelný Wódz, cnoty dawnych Rzymian dając wzór dla tegoczesnych, poddaje się z nieograniczoną powolnością woli Sejmu i oświadcza chęć w każdej potrzebie służyć ojczyźnie, nie straci zatem też matka Ojczyzna wiernego i pożytecznego jej syna. Z powyższych zatem główniejszych powodów byłem za zmianą Wodza.

(podp.) Antoni Ostrowski Senator Wojewoda.

Działo się 11 sierpnia 1831 w Głównej kwaterze pod Bolimowem.

[Nr. 25]. [Opinia (Teodora Śląskiego Posła Kieleckiego)].

»Chwała, którą wojsko nasze w tyłu bojach przeciw Rosyanom okryło się w teraźniejszej kampanii pod dowództwem naczelnym generała Skrzyneckiego, nie może jak mi być największym przekonaniem, że generał Skrzynecki zasłużył się dobrze Ojczyźnie, że odpowiedział położonym w jego talentach zaufaniu Narodu — większość zaś opinii wezwanych przez Delegację Sejmową na dniu 10 b. m. do Rady wojennej wojskowych przekonało mnie, że w wojsku jest zdanie przeważne, iż niema zdolniejszego co do talentów i osobistej odwagi na Wodza potrzebnych, jak generał Skrzynecki, oraz że ufność największą w wzniosłości charakteru i nieskazitelności jego zamiarów w sprawie teraźniejszej kraju pokładają — z tych tedy wychodząc zasad, nie mogę, jak być głęboko przekonany, iż generała Skrzyneckiego trzeba zachować przy naczelnym dowództwie, zawsze jednak pod warunkiem, iż przyjmie zmianę atrybucji dotychczas Naczelnemu Wodzowi służących, których rozciągłości jedynie potrzebę zmiany Naczelnego Wodza przypisuję.

Dan pod Bolimowem dnia 11 sierpnia 1831.

(podp.) Teodor Śląski.

[Nr. 26]. [Zdanie (Kasztelana Franciszka Wężyka) względem zmiany Naczelnego Wodza].

»Po sześciu głosach, które się oświadczyły za zmianą Naczelnego Wodza, mógłbym się wstrzymać od wynurzenia mego; bo już ta zmiana postanowioną została przez większość. Lecz jako obywatel i Polak milczeć nie mogę, chociaż me zdanie jest zupełnie zdaniu większości przeciwne.

Zmianę Wodza Naczelnego znajduję w obecnych okolicznościach niepożyteczną dla kraju i dla działań wojennych, owszem, nader szkodliwą przez wzgląd na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki.

Co do pierwszego: o zdolnościach wojskowych J. Skrzyneckiego mówić mi się nie godzi, gdyż sędzią przyzwoitym nie jestem tak, jak żaden z kolegów składających delegacją Sejmową. Twierdzą wojskowi, że ich nie posiada tak wiele, ile wymagać można po naczelnym dowódcy, że nawet błędy wielkie strategiczne w ciągu niniejszej wojny popełnił. Ale o błędach sądzimy zwykle po czasie, a uczą dzieje, że błędy były największych wojowników udziałem. Jeśli szukamy Wodza wolnego od błędów,

nie szukajmyż go na ziemi. Lecz jeśli obok tego wszyscy przeciwnicy Skrzyneckiego oddają hold jego patriotyzmowi, i tegiej duszy, i charakterowi bez skazy, a twierdzą przytem, że oprócz generała Chłopickiego żaden z wojskowych polskich dotąd nie dowiódł, ażeby wyższe od niego posiadał zdolności — jakżż użytek dla dobra kraju ze zmiany Wodza wypłynie?

Ale Skrzynecki chwycił się systematu odpornego, który, podług zdania wielu wojskowych, a raczej według popularnego sądu, pewną nam zgubę przyniesie, i w tym tkwi wina jego największa: Skrzynecki, przyrzekłszy na Radzie w dniu 27 lipca i 3 sierpnia, że pocznie działać zaczepnie, nie uścił nadziei wielu i przyrzeczenie swoje pogwałcił. Ztąd poszła niechęć ku niemu, i ztąd troskliwość Sejmu; ztąd w końcu Delegacja Sejmowa. Lecz gdy przychodzi rozstrzygać to strategiczne zadanie, pytam się śmiało członków Delegacji Sejmowej, czyli jesteście sędziami przyzwoitymi w tej mierze? Z sześciu generałów najznakomitszych, których zdania czytaliśmy na dniu wczorajszym, trzech było wyraźnie za odpornem działaniem, trzech za zaczepnem; ostatni nawet nie wszyscy bezwarunkowo swe zdanie wyrzekli. Zkądże więc to przekonanie wyczerpać, że kroki zaczepne zbawić mogły ojczyznę?

Ale Wódz nowy może mieć pomysł: nauczony smutnym przykładem, pewnie się wahać nie będzie i śmiałym krokiem może los wojny ku naszej stronie przechyli. Daj Boże, by to uścił; ja przecież nie mam, że i on z musu kroki odporne przeniesie. Nim się obezna z swem położeniem i wojskiem, nim się przeświadczy o położeniu nieprzyjacielskich zastępów, już jego boki od Pilicy i Wisły zagrożone zostaną; a gdy nam żaden z wojskowych nie wystawia zbliżonej do pewności nadziei skutków pomyślnych z wstępnego boju, wielu zaś wpaja obawę pewniejszej klęski, nie wiem, czyli Wódz nowy bez zmiany okoliczności w położeniu nieprzyjaciela cały los kraju za jednym razem odważy, a to tem bardziej, gdy walka pod zasłoną szaniec otaczających stolicę więcej nierównie wystawia korzyści. Mylę się może, ale widzę przed nami konieczność rychłego z całem wojskiem ku Warszawie odwrotu. Zmienimy Wodza, ale bez nadzwyczajnego wypadku — z których żaden w rachuby rozumowe nie wchodzi — nie zmienimy zasady dotychczasowego działania.

Ztąd więc wypływa to przekonanie, że zmiana Wodza nie będzie pożyteczną dla kraju i dla wojennych działań.

Co do drugiego, okazać pragnę, że zmiana Wodza w obecnych okolicznościach będzie nam wewnątrz i zewnątrz szkodliwą.

Podzielać zdanie generała Łubieńskiego, że samo przybycie do obozu Delegacji sejmowej wystarczy za klęskę. Jeszcze jedna podobna, a nie będziemy mieć wojska bez boju. Widzimy jasno rozprężoną karłość wojenną. Młodzi wojskowi deliberują, a nawet przegrzają do wódcem. Wszyscy naczelnicy korpusów, pułków, a nawet małych oddziałów na raz zwołani zostali i nie stoją przed nieprzyjacielem, ale przed nami. Cóżby się stało z tem pięknem wojskiem i pełnem rycerskiej ochoty, gdyby był wczora nieprzyjaciół uderzył! Zkądżeby wychodziły rozkazy, gdy na sam pogłos przybycia do obozu Delegacji Sejmowej władza Na-

czelnego Dowódcy podkopaną została! Zasłoniła nas Opatrzność przed klęską: strzeżmy się jednak z mordowania jej cierpliwości nierozważnymi krokami.

Lecz mówią dalej, że Wódz Naczelny ufność wojska postradał. I to przypuszczam, choć nas część znaczna dowódców inaczej wcale zaręcza. Ale zajrzyjmy do źródła, z kąd ta nieufność urosła. Zbytnią troskliwość nasza o działania wojenne, na których się wcale nie znamy, stała się tej nieufności podniętą. Od dnia 25 lipca radzimy ciągle o rzeczach obcych powołaniu naszemu. Cóżbyśmy rzekli, gdyby wojskowi radzili za nas o prawach? Zaledwie Izby obiedwie uroczyście wyrzekły, że Naczelnemu Wodzowi ufają, natychmiast ulągł się wniosek, którego skutkiem jest Delegacya dzisiejsza, a ostatecznym wypadkiem: złożenie naczelnego dowódcy. Może ta kryzys przejdzie bez wstrząśnięć, a nawet bez szkody, lecz stratę czasu — jak to już rzekłem powyżej — musi pociągnąć za sobą koniecznie. Ta wielka strata nie da się niczem okupić. Któż wie, czy zmarnowane ztąd chwile nieodliczone zostaną od tych stanowczych, od których byt nasz lub zguba zależy?

Co do zewnętrznych stosunków. Wniosek z dnia 9 b. m. i jego skutki przejdą lotem piorunu do obcych. Nieufność w Wodzu, która się przezeń przebija, wprowadzi snadno na domysł rozdwojenia umysłów. Czyż ta uwaga nie wstrzyma lub nie zawiesi przynajmniej negocjacyi rozpoczętych o Polskę? Któż zechce mówić za tymi, którzy tak jawne niejedności okazują dowody? Będą więc czekać przejścia tej kryzy. Już może wiedzą o niej w tej chwili. Lecz z kąd powezmą wiadomość, że przeminęła szczęśliwie, gdy trakt krakowski, jedna dziś droga, co wieści o nas za granicę przenosi, dziś albo jutro może być przez nieprzyjaciela zajęty?

Wreszcie generał Skrzynecki dał się już poznać korzystnie od obcych. Pisma publiczne po wszystkich krajach głosiły z chlubą naszego wyższość jego zdolności, czystość patriotyzmu i serca. Nie wszyscy króle jego odezwami gardzili. Jakiegoż czasu potrzebować będzie nowy dowódca do przeświadczenia ludów i tronów, że ma też same zasady i że to udowodnia czynami. Wszakże Skrzynecki na to kilku potrzebował miesięcy. I z tego względu zawieszenie sądu u obcych będzie nam wielce szkodliwe, bo trudno sobie zataić, że policzone zostały dla nas dni, godziny, a nawet momenta.

Z takich pobudek jestem przeciwko zmianie Naczelnego Wodza.

(podp.) Franciszek Wężyk.

11 Sierpnia 1831 r.

[Nr. 27]. Opinia Ignacego Dembowskiego Deputowanego Płockiego jako członka Deputacyi względem zmiany Naczelnego Wodza.

»Generał Skrzynecki należy dziś do historii. Działania jego wojenne — do sądu ludzi sztuki i potomości. Dziś rozbierać one w chwilach niebezpieczeństw zewnątrz, nieładu wewnątrz i przy wzburzonych umysłach nie będzie bez namietności. Gdy jednak jako członek Deputacyi powołany jestem do dania opinii mojej o potrzebie zmiany Wodza, taką co do jenera-

rała Skrzyneckiego sumienie moje wyrazić mi każe. Nie znam człowieka, któremu by piękne przymioty duszy i prawdziwe wyobrażenia o wolności większe prawo do szacunku ludzi, jak generałowi Skrzyneckiemu, nadawały; posiada on też niezawodnie tę moc i stałość umysłu, które wyższych jedynie znamionują ludzi, a jakkolwiek daleki od przyznawania generałowi Skrzyneckiemu najwyższych talentów wojskowych, nie waham się wyrazić: iż pomiędzy obecnymi sprawie naszej Polakami wyższą może nad niego posiadającymi naukę strategii, on sam łączy inne przymioty konieczne w żołnierzu, a zwłaszcza w Wodzu, które mu do tego pierwsze nadają prawo.

Oprócz mocnego przekonania o niepospolitem męztwie w boju, największej wśród niebezpieczeństw zimnej krwi i przytomności, jakich w jenerale Skrzyneckim, jako dawny towarzysz broni, wielokroć naocznie byłem świadkiem, bitwy Grochowa, Wawru, Dębego, a mianowicie Ostrołęki, gdzie samem wystawieniem osoby swej ocalił wojsko zwątpiałe, dowiodły, iż generał Skrzynecki do najcnotliwszych, bo do najwaleczniejszych ludzi w świecie należy. Gdy przecie, pomimo tak świetne jenerała Skrzyneckiego przymioty, nie jest on z innej strony wolnym od słabości ludzi, które mu nieprzychylnych zjednały, a osobistości i intrygi niechętnych, mu potrafiły zachwiać ufność, lubo małej tylko części wojska, w działaniach jego; w całym zaś z powodu jeszcze przybycia Deputacyi do kwatery głównej i licznych badań i rozumowań niższych nawet wojskowych naruszyły widocznie karność, tę jedyną duszę wojska i rękomię użytku onego dla kraju; z przerażeniem widząc takie położenie szeregów naszych na linii bojowej, w obec groźnego nieprzyjaciela i to w chwilach, kiedy wróg ten większą już (część) naszego zalewa kraju; w przekonaniu oraz, iż cnoty obywatelskie jenerała Skrzyneckiego nie oddalą go przecie z walecznych ojczystych szeregów, którym tak świetnie wśród bojów przywodził, i jedynie dla zatamowania rozdwojeń tak niebezpiecznych teraz, a powrócenia w wojsku zachwianego ducha jedności i porządku, bez którego by w tak trudnym razie nieochybna zguba sprawy naszej nastąpiła, jestem za zmianą Wodza.

Dan w obozie pod Bolimowem dnia 12 sierpnia 1831 roku.

(podp.) Ignacy Dembowski D. Płocki.

[Nr. 28]. Pismo Delegacyi Sejmowej do Jen. Dembińskiego].

»Do JW. Dembińskiego Gubernatora M. S. Warszawy D(elegacya) S(ejmowa).

Uchwałą Izb połączonych z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie Narodowym upoważniona zaprasza JW. jenerała Dembińskiego Gubernatora MSW., aby, zostawiwszy w miejscu swoim zastępcę, przybył niezwłocznie do kwatery głównej we wsi Bolimowskiej stojącej, w celu objęcia zastępstwa Naczelnictwa siły zbrojnej Narodowej.

Działo się dnia 11 sierpnia o godzinie w pół do jedenastej przed południem.

A(dam) C(zartoryski).

[Nr. 29]. [Odezwa Skrzyneckiego do Deputacji Sejmowej].

»Do Deputacji Sejmowej Naczelną Wódz siły zbrojnej Narodowej.

Po ustnem wyjaśnieniu Deputacji wszystkiego, co się dotychczasowego postępowania mego i przyczyn nieatakowania dotąd nieprzyjaciela dotyczy, — winienem samemu sobie, winienem troskliwości o sąd współczesnych i historii, abym Deputacji oświadczył, że gdyby sumienie moje i wewnętrzne od wszelkich osobistych względów wolne przekonanie wskazywało mi, że dobro kraju wymaga, abym w inne ręce złożył władzę nad wojskiem — byłbym, nie czekając przybycia Deputacji i na nic zgoda nie zważając, sam złożył dowództwo. Ale głos sumienia kazał mi przeciwnie dzielić z wojskiem niebezpieczeństwa i do końca siły moje sprawie Ojczyzny na czele wojska poświęcać. Dlatego to, i jedynie tylko dlatego nie złożyłem i nie składam sam godności Naczelnego Wodza.

Wszakże pomimo najczystszych chęci mylić się mogę. Wzywam więc Deputację, aby, jeśli, po rozważeniu wewnętrznego i zewnętrznego stanu naszego, obranie nowego Wodza w czemkolwiek bądź potrzebnem dla dobra kraju znajdzie — odebrała mi dowództwo; a daleki od wszelkiego jakiegobądź sprzeciwiania się tej woli pierwszy dam z siebie przykład wojsku posłuszeństwa i poświęcenia się.

Skrzynecki.

10 Sierpnia 1831. w Kwaterze Głównej pod Bolimowem.

[Nr. 30]. Pismo Delegacji do JW. Skrzyneckiego byłego Wodza Naczelnego Wojsk Narodowych z 11 Sierpnia 1831 r. (czytane na posiedzeniu Izby Połączonych d. 13 Sierpnia 1831. Ob. niżej w tekście protokołu sejmowego str. 397—398.).

[Nr. 31]. Uchwała Delegacji Sejmowej oddająca tymczasowe dowództwo siły zbrojnej Narodowej generałowi dywizji Henrykowi Dembińskiemu (czytana na posiedzeniu jak wyżej. Ob. niżej protokół sejmowy str. 396—397.).

[Nr. 32]. Zmiany, na które generał Dembiński zezwala w uchwale dnia 24 stycznia 1831 r.

»Artykuł 4. Prawo zawierania układów o zawieszenie broni służby Naczelnemu Wodzowi (w bliskości jednak Rządu lub Sejmu) tylko na dni pięć; w dalszych oddaleniach stosownie do okoliczności.

Co do orderu wojskowego, tego najwyższe dwie klasy Rząd Narodowy rozdaje, niższe Naczelną Wódz rozdaje. Co do zmian w atrybucjach, zezwalam na dwa artykuły powyższe, reszta zaś ma pozostać tak, jak jest w uchwale sejmowej z dnia 24 stycznia 1831 r.

(podp.) Henryk Dembiński G. D.

[Nr. 33]. Odezwa Delegacji Sejmowej do Żołnierzy z Kwatery Głównej pod Bolimowem d. 11 Sierpnia 1831 (czytana na posiedzeniu Izby Połączonych. Ob. niżej protokół z 13 Sierpnia 1831 str. 398.).

[Nr. 34]. [List X. Ad. Czartoryskiego (według wszelkiego prawdopodobieństwa) do Teodora Morawskiego].

»Przesyłam JW. Panu list do mnie pisany przez szefa głównego sztabu z przyłączonymi listami. O takowy od generała Sierawskiego wspomnieć się trzeba, chyba że na jego zdaniu w protokole poprzestaniem. Załączam także moje zdanie o zmianie Wodza.

Chciej JW. Pan przyjąć zapewnienie znakomitego poważania.
(podp.) A. Czartoryski.

13 Sierpnia 1831 r.

[Nr. 35]. List Tomasza Lubieńskiego do X. Ad. Czartoryskiego].

Do Księcia Czartoryskiego Prezydującego Deputacją Sejmową zesłaną do obozu głównej armii.

Mam zaszczyt przesłać W. Ks. Mości wota generałów Lewińskiego, Milberga, Jagmina, Małachowskiego, Skarżyńskiego, Kołaczkowskiego, Lubieńskiego, Chrzanowskiego, Pułkownika Bema. Oddane już zostały Jaśnie Wielmożnemu Posłowi Morawskiemu wota generałów Umińskiego. Załuskiego, Prądyńskiego i Ramorino. Generał Rybiński nie mógł zjechać. Zostaje z winnym uszanowaniem Waszej Książęcej Mości. Najniższy sługa Tomasz Lubieński Szef Sztabu Głównego.

Generał Sierawski zapewne nie odebrał wezwania na Radę Wojenną, gdyż na nie nie zjechał.

W obozie pod Bolimowem dnia 12 sierpnia 1831.

a) Zdanie Dowódcy Artylerii czynnej Pułkownika Bema

»Na Wodza Naczelnego:

1) Generał Prądyński.

2) Generał Dembiński. (Niema podpisu).

b) Zdanie Generała Bdy Lewińskiego.

»Przekonany, iż nowa zmiana osoby, która najwyższą w wojsku piastować ma władzę, nie może nastąpić bez podkopania chwiejącej się już subordynacji, tego głównego węzła całości wojska, tego węzła, którego wzmocnienia spieszną i nieodzowną widzę potrzebę, jestem zdania, iż dobro wojska, dobro sprawy wymaga, ażeby oddane raz generałowi Dembińskiemu Naczelną dowództwo przy nim pozostało; wszakże dopełniając włożonego na mnie przez Delegację obowiązku, oświadczam, że według rozumienia mego generałowie Turno i Lubieński (Tomasz) najwięcej do przewodniczenia wojsku naszemu w teraźniejszej wojnie posiadają kwalifikacji, (NB, jeśli o generale Chłopickim dla niepodobieństwa przywołania go nie może być mowy).

Wieś Bolimowska d. 12 Sierpnia 1831 r.

(podp.) General Bdy J. Lewiński.

c) Votum JB. Kołaczkowskiego.

»Wotuję za generałami Krukowieckim, Dembińskim.

(podp.) JB. Kołaczkowski.

d) Votum generała Skarżyńskiego.

»Zdaniem mojem na Wodza Naczelnego: generał Dywizyi Łubieński, lub generał Prądzyński.

(podp.) Generał Bdy Skarżyński.

e) Votum generała Jagmin.

»Na Naczelnego Wodza mam honor podać:

generała Dywizyi Łubieńskiego, generała Dywizyi Dembińskiego.

12 Sierpnia 1831.

(podp.) Dowódca Dywizyi 1 Jazdy generał Bdy Jagmin.

f) [Zdanie jen. J. Załuskiego].

»Jeżeli Sejm Narodowy odbiera naczelnictwo siły zbrojnej generałowi Skrzyneckiemu; natenczas ja, znając obywatelskie cnoty, wojenne przymioty, charakter niezłomny i przyrodzone talenta generała Dywizyi Dembińskiego, jestem przekonany, że dobro kraju wymaga poruczenia mu naczelnego dowództwa.

Bolimów d. 12 Sierpnia 1831.

(podp.) Generał Brygady J. Załuski.

[Na dole notatka: »Rybiński za Łubieńskim, Sierawski za Pacem«].

g) Votum generała Bdy Milberg.

»Zdaniem mojem jest, iż najwięcej kwalifikuje się na Naczelnego Wodza generał hrabia Tomasz Łubieński lub generał Dywizyi Dembiński.

Dnia 12 Sierpnia 1831 Bolimówek.

(podp.) Generał Bdy Milberg.

h) Zdanie generała Sierawskiego Delegacyi Sejmu dnia 13 sierpnia 1831 r. podane.

»Imiona kandydatów na stopień Wodza:

generał Pac, Pułkownik Zamojski.

W obozie pod Ziombami 13 Sierpnia 1831 r.»

(bez podpisu).

i) [Zdanie jen. Chrzanowskiego].

»Nie znając nikogo, którenby posiadał zaufanie ogólne armii, nie mogę podać żadnego kandydata na Naczelnego Wodza.

(podp.) Generał Dyi Chrzanowski.

12 Sierpnia 1831 r.

k) »Do Delegacyi Sejmowej w obozie pod Bolimowem podanie generała Dyi Małachowskiego.

Generał Prądzyński przez swój stopień Kwaternistrza Generalnego usposobiony tak nauką jako i praktyką do nadania wojsku rozmaitych kierunków i onego stosunkowego podziału, najwięcej okazuje się uzdatnionym na Wodza — za którym także mówi jego czysty patriotyzm.

Nowo awansowany na generała brygady Sierakowski jako rzecz

każdą jasno widzący, obdarzony trafnymi pomysłami, łatwy do ich wykonania i w sile wieku na szczególną zasługuje uwagę i każdemu Naczelnemu Wodzowi zbytecznej miłości własnej nie mającemu wielce użytecznym być może.

W obozie pod Bolimowem dnia 12 sierpnia 1831 r.

(podp.) Małachowski G. Dyi.

l) Do Deputacyi Sejmowej generał Dyi Tomasz Łubieński.

»Do Deputacyi Sejmowej. Będąc przeciwny wszystkim działaniom sejmikowym w wojsku, żadnego nie niosę głosu, mając niezłomny zamiar we wszystkich być posłuszny starszym odemnie władzom.

(podp.) Generał Dywizyi Tomasz Łubieński.

12 Sierpnia 1831 Bolimówek.

ż) [Votum Jen. Dyw. Umińskiego]:

Na Wodza Naczelnego proponuję:

Generała Sierawskiego, Generała Skarżyńskiego Kazimierza.

(podp.) Gał Dyi Umiński.

[Nr. 36]. Głos Deputowanego Kaliskiego, Morawskiego Członka Delegacyi Sejmowej do obozu na posiedzeniu Izb połączonych dnia 13 sierpnia 1831 r. (Ob. niżej protokół Sejmowy str. 396).

[Nr. 37]. [Bruljon listu Teodora Morawskiego].

Do JJWW. Wężyka Kasztelana, Śląskiego Posła Kieleckiego, Świrskiego Posła Hrubieszowskiego, Dembowskiego Deputowanego z M. Płocka, Tyszkiewicza, Posła Skwirskiego, Niemojowskiego Wincentego Członka Rządu Nar., Ostrowskiego Wojewody.

»Mam honor zaprosić JW. N., aby dnia jutrzejszego raczył znaleźć się o godzinie 9-tej zrana, w pałacu Rządu Narodowego, gdzie pod prezydencją JOX. Czartoryskiego, Prezesa Rządu, zbierze się Delegacya Sejmowa w celu odczytania raportu Izdom połączonym złożyć się mającego.

W Warszawie dnia 15(?) Sierpnia.

(podp.) T. Morawski.

[Nr. 38]. [Projekt do zmian w uchwale 24 Stycznia 1831 o atrybucjach Naczelnego Wodza — ręką Teodora Morawskiego].

»Izba Senatorska i Poselska po wysłuchaniu Komisji Sejmowych uchwały i uchwalają co następuje:

Art. 1. Uchwała Sejmowa dnia 24 Stycznia r. b. zapadła, dotycząca się atrybucyi Naczelnego Wodza, od ogłoszenia niniejszej moc swoją traci.

Art. 2. (Jak 1-szy w dawnej uchwale).

Art. 3. Kierunek siły zbrojnej należy do Wodza Naczelnego, z warunkiem zwoływania Rady Wojennej w okolicznościach ważniejszych,

złożonej z wyższych dowódców, którzy jednak mieć będą głos doradczy tylko, a decyzja przy Wodzu zostaje.

Art. 4. Do Wodza Naczelnego należy mianowanie oficerów, aż do stopnia podpułkownika włącznie; na wyższe zaś stopnie, przedstawionych przez Niego kandydatów Rząd Narodowy zatwierdza (na marginesie dopisane ołówkiem »lub odrzuca i w tem zdarzeniu sam nominuje«).

Art. 5. W nominacji i przedstawieniu kandydatów Wódz Naczelnny pomijać nie będzie starszeństwa, jak tylko wtenczas, gdy wyraźne (na marginesie dopisane ołówkiem »znamienite i świetne«) odznaczenie się w boju kandydata wskaże tego potrzebę.

Art. 6. Wolno jest Naczelnemu Wodzowi zawiesić każdego dowódcę w pełnieniu wskazanych obowiązków: zawieszony mieć będzie wszelako prawo żądać, aby przed zwyczajną Radą Wojenną z postępowania swojego mógł się usprawiedliwić, co mu jednak nie nada prawa do odzyskania komendy wbrew woli Naczelnego Wodza (na marginesie dopisane ołówkiem »chyba z woli wyraźnej Rządu«).

Art. 7. (Tu art. 3).

Na marginesie dopisane ołówkiem: »Tu brakuje jeszcze następującego artykułu, który byłby 7-mym: »Urzednicy i oficyaliści wszelkiego stopnia do czynnej służby wojennej użyci mianowani będą przez Ministra Wojny z zatwierdzeniem Naczelnego Wodza«.

Art. 8. Wódz Naczelnny rozdaje krzyże srebrny i złoty zasługi woj-skowej na przedstawienie dowódców oddzielnych komend, pułków, brygad, dywizji i korpusów, którzy zdania Rad gospodarczych zasięgać w tej mierze mają. Do krzyża kawalerskiego przedstawiać będzie Wódz Naczelnny kandydatów Rządowi Narodowemu, któremu niemniej wyłączne służy prawo rozdawania dwóch klas najwyższych.

Art. 9. Prawo zawierania układów o zawieszenie broni służy Naczelnemu Wodzowi, ale tylko według instrukcyi Rządu Narodowego, który takową może każdej chwili zmienić.

Art. 10. Jak art. 6 z dodatkiem: »Na przypadek wyrzeczonej kary śmierci służy skazanemu odwołanie się do Rządu Narodowego po ulaskawienie, wyjąwszy, gdyby sąd wojenny wyraźnie zastrzegł wykonanie wyroku w przeciągu 24 godzin«.

Art. 11. (Jak 7).

Art. 12. (Jak 8).

Art. 13. (Jak 9).

Art. 14. Rząd Narodowy mianuje i odwołuje Naczelnego Wodza. Na przypadek odwołania Wódz wchodzi w poczet jenerałów dywizji, jeżeli poprzednio wyższego stopnia nie posiadał. Wolno jest także Rządowi Narodowemu, gdy tego uzna potrzebę, zamiast mianowania Naczelnego Wodza powierzyć główną komendę któremukolwiek z jenerałów.

Art. 15. Będzie przy głównej kwaterze komisarz Rządowy, który, nie wdając się bynajmniej w decyzję Wodza, obecnym będzie Radom wojennym, zasięgać ma wiadomości o działaniach wojska od Wodza, a rapporta swoje Rządowi Narodowemu składając, stanie pośrednikiem we wszystkich stosunkach między Wodzem a Narodowym Rządem«.

[Nr. 39]. [Inny projekt, dotyczący zmiany uchwały o atrybucyach Nacz. Wodza, nie podpisany].

»Nasi jenerałowie posiadają naukę i doświadczenie; ale w żadnym nie dostrzegliśmy jeszcze geniuszu: a tylko ten może nas zbawić i pokonywać przemagające siły. Może i w naszej armii ukrywają się geniusze, ale ich trzeba wyszukać i dać sposobność wzniesienia się.

Art. 1. Niech będzie ustanowiona Rada Wojenna reprezentacyjna, złożona z czterech członków i Prezesa, który Naczelnie będzie dowodził całą armią czynną na linii bojowej.

(Art.) 2° Wszyscy członkowie Rady będą ciągle przy armii.

(Art.) 3° Rada układać będzie plan kampanii, oraz pojedynczych przewidzianych batalii; wykonywanie zaś planów zostawia się zupełnie Prezesowi, niemniej kierowanie bitew nieprzewidzianych, gdzie szybko i stanowcza jest potrzebna decyzja.

(Art.) 4° Prezes odpowiedzialnym będzie Sejmowi i Rządowi Narodowemu za wykonanie planu, a Rada za plan.

(Art.) 5° Każdy pułk wybierze jednego kandydata do Rady wojennej, którego za najgodniejszego osądzi do kierowania operacjami wojennymi.

(Art.) 6° Kandydatem może być jenerał, oficer niższy, a nawet i prosty żołnierz, jeżeli go zebrani oficerowie w pułku osądzą za kwalifikującego się do tego wzniesłego przeznaczenia. W szeregach wojska, do którego wszyscy pośpieszyli nie dla karyery, ale dla wywalczenia niepodległości Ojczyzny, mogą i między prostymi żołnierzami znajdować się ludzie wyższego usposobienia, a nawet i geniusze.

(Art.) 7° Trzy baterie artylerji co do wyborów będą uważane za pułk.

(Art.) 8° Kandydaci wybiorą z pomiędzy siebie czterech do Rady, a Izby połączone obiorą piątego na Prezesa.

(Art.) 9° Rada Wojenna będzie się znosić z Ministrem Wojny i Rządem Narodowym co do administracyi i zaopatrzenia wojska, a z Ministrem wojny w szczególności co do obrony stolicy jako też ruchu wojska nie zostającego na linii bojowej bezpośrednio pod rozkazami Prezesa.

(Art.) 10° Prezes Rady będzie mianował oficerów aż do kapitana inclusive, na wszelkie zaś wyższe stopnie będzie przedstawiał Rządowi Narodowemu.

(Art.) 11° Prezes Rady będzie mocen dawać i zawieszać w komendach pułkowników i jenerałów tymczasowo; raportować jednak winien jest o tem Rządowi Narodowemu, który będzie decydował ostatecznie.

(Art.) 12° Prezes Rady będzie obowiązany co dzień przysyłać Rządowi Narodowemu raport o działaniach armii«.

[Nr. 40]. [Notatka Dyr. Kancel. Izby Poselskiej Tura].

»Akta niniejsze z 80 wyraźnie ośmdziesiąt foliów się składające przez JW. Teodora Morawskiego, Deputowanego z cyrkulu 1 miasta Kalisza, w opieczetowanej kopercie podpisanemu nadesłane kazawszy zeszyty w przytomności mojej, własnoręcznie folia liczbami oznaczywszy pieczęcią

Sejmową opieczetowałem w Warszawie dnia 30 Mca Sierpnia 1831 r.
Tur, Dyrektor Kancelarii Izby Poselskiej.

(Tu pieczęć Sejmu polskiego).

Do powyższego zbioru aktów Delegacji Bolimowskiej dołączona jest ich kopia, na końcu której figurują jeszcze dwa oryginalne pisma:

[Nr. 41]. [Winc. Niemojowskiego] Nota.

»Delegacja przystąpiła po wysłuchaniu 60 przeszło generałów i wyższych oficerów do usunięcia z dowództwa generała Skrzyneckiego, większością 7 głosów przeciw 2. Te dwie kreski za Skrzyneckim dali Kasztelan Wężyk i Poseł Śląski. Wszyscy członkowie złożyli opinie swoje w tej mierze na piśmie. Gdy przyszło do nominowania Zastępcy Wodza, wbrew mojemu zdaniu, ale z jakimś fundamentem prawdy utrzymywał Kasztelan Wężyk, że ta nominacja według § 2. Uchwały Sejmowej z 9 Sierpnia nastąpić może bez dolożenia się Rady Wojennej, której zwołanie stosownie do § 3. potrzebnem sądził dopiero ku oświeceniu się względem wyboru nowego Wodza. Głosowaliśmy więc znowu na tę kwestję: czyli należy zwołać Radę Wojenną dla zasięgnięcia jej zdania co do nominacji Zastępcy Wodza Naczelnego? Affirmative byłem ja i Teodor Morawski; negative wszyscy inni, a zatem głosami 7 przeciw 2, odrzucono zwołanie Rady Wojennej do naradzenia się o nominacji Zastępcy, a uchwalono zwołać ją ku przyjęciu jej zdań co do wyboru samego Wodza. Tymczasem Delegacja przystąpiła do nominacji Zastępcy Wodza Naczelnego. Ja podałem generała Małachowskiego, a wszyscy inni koledzy generała Dembińskiego, który więc obrany został większością 8 głosów przeciw mojemu jednemu.

(podp.) Wincenty Niemojowski.

[Nr. 42]. [Nota Winc. Niemojowskiego].

»W protokołach Delegacji Sejmowej uchwałą z d. 9 b. m. wyznaczoną do rozpoznania stanu rzeczy w wojsku naszym, krótka tylko jest wzmianka o interpelacji, którą mi uczynił były Wódz Naczelny, generał Skrzynecki, jako Członkowi Rządu Narodowego i Delegacji rzecznej. (Ob. wyżej [Nr. 3] (1). str. 338. Mam się więc za obowiązane dać Rządowi Narodowemu bliższą o tem wiadomość.

»Nim odpowiem na zapytanie mi uczynione, rzekł generał Skrzynecki, stawając przed Delegacją Sejmową na dniu 10 b. m. »niech mi się godzi zrobić obecnemu tutaj Członkowi Rządu Narodowego JW. Wincentemu Niemojowskiemu zapytanie: dlaczego magazyny warszawskie nie są dostatecznie zaopatrzone? Wszak o to Rząd od trzech miesięcy upominałem, czemu Szanowny Członek zapewne nie zaprzeczy, a niedopełnienie mojego wezwania w tym względzie mam za główną przyczynę przykrego dzisiaj naszego położenia. Na tę interpelację odpowiedziałem jak następuje:

»Nie zaprzeczam bynajmniej wezwaniu generała Skrzyneckiego; lecz i on mi zapewne nie zaprzeczy, że Rząd Narodowy upominał go także, aby działał silniej i z większą energią, aby nie pozwalał nieprzyjacielowi

zajmować jednych województw po drugich, z których dowóz żywności stawał się przez to samo niepodobnym; aby nie trzymał tak długo przed Warszawą skupionego w tym jednym punkcie 40 do 50 tysięcy wojska, tak że zaopatrzenie magazynów w miarę tak ogromnej konsumpcji było fizyczną niemożnością, zważywszy zwłaszcza brak sposobów przewozu, brak podwód i koni do innych posług wojska zajętych. Dodałem do tego, że ziarna, na których najbardziej zbywa, to jest owies i jęczmień, nie obrodziły się w roku przeszłym, w inne zaś, a mianowicie w żyto i pszenicę magazyny są zaopatrzone na 4 i więcej może tygodni, co wśród wyż przytoczonych okoliczności i przy niedostatku skarbu za największem tylko usiłowaniem nastąpić mogło. Innych artykułów mamy zapas wystarczający na nierównie dłuższy czas, mianowicie wódki i mięsa w żywym bydło. Tego ostatniego sprowadzono do 6000 wołów i drugie tyle jeszcze sprowadzićby można, gdyby je paść można na prawym brzegu Wisły: a któż winien, że aż do okopów Pragi niema żadnego bezpieczeństwa przed kozakami? Nakoniec powiedziałem, że uchybienia w Intendenturze przyczyniły może złego; lecz i w tem winą byłego Wodza Naczelnego, który wciąż utrudniał Rządowi Narodowemu obsadzenie zawakowanego po śmierci Kasztelana Bnińskiego miejsca Intendenta generalnego, narzucając upornie swojego kandydata, w czem Rząd przez zbytnią tylko uległość zgrzeszył.

Na to odpowiedział generał Skrzynecki, że Radca Stanu Badeni podawał Rządowi Narodowemu projekta, których nie usłuchano z wielką szkodą wyżywienia wojska. Za całą replikę przytoczyłem projekt wzięcia wszystkiego zboża na sześć mil około Warszawy, odrzucony od Rządu i od Ministrów; a zrywając dalsze rekryminacje, wniosłem, aby dyskusja zwrócona była do materji i generał odpowiadał directe na uczynione mu przez Delegację Sejmową zapytania.

Pisałem 13 Sierpnia 1831 r.

(podp.) W. N.

Posiedzenie Izb połączonych z d. 13 sierpnia 1831 roku zrana.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytane zostały listy obecności, a naprzód lista Posłów i Deputowanych. Byli obecnymi: (85?)

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski (?).

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Międzyński (?) Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. [Józef Świrski]. Tomasz br. Wyszynski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński (?).

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Szczepan Świniarski (?) Fran. Dąbrowski. Fran. Trziński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. [Ksawery Czarnocki]. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. [Antoni Zawadzki]. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. [Władysław Zawadzki]. Fran. Zalewski (?) Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. [Józef hr. Starzeński]. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. [Wincenty Gawroński]. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. [Amancysz Żarczyński]. Aleksander Bernatowicz (?) Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Później nadeszli:

JJWW. Jan Pusztynika. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski.

Senatorowie obecni (24):

JO. Wojewoda Ks. Radziwiłł Michał, Prezydujący w Senacie.

Wojewodowie: JJWW. Wodziecki hr. Stan. Gliszczynski Antoni. Kochanowski Michał. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Rembieliński Wiktor. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Kozmian Kajetan. Krasieński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Lubieński hr. Piotr. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Lempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Sekretarza, aby odczytał raczył odezwę nadesłaną mi od JW. Prezydującego w Senacie«¹⁾.

¹⁾ Akta w sprawie wyborów Wojew. Grodzieńskiego w allegatach.

a) Odezwą Rządu Narodowego do obywateli Litewskich.

»W Warszawie, dnia 7 miesiąca Sierpnia roku 1831.

Rząd Narodowy do obywateli Województw: Wileńskiego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Białostockiego.

Rząd Narodowy odebrał odezwę obywateli Litwy, których los wojenny do ziem nadwiślańskich sprowadził. Drogie będą dla Narodu wspomnienia ich uczuć, poświęcenia się i cierpień; będą przykładem tem świetniejszym, gdy pomimo klęsk doświadczonych nie upadają na sercu. Wnet Wam, Obywatele, zajaśnieje pora pomyślna wrócić do ziem ojczystych, wiedząc drogami Wam wiadomemi wojska nadwiślańskie, aby z niemi wspólnie szczęśliwiej się swobód i Niepodległości dobijać. Zanosicie Obywatele Województw Litewskich żądanie, aby was Rząd Narodowy stosownie do ustawy sejmowej z dnia 19 maja roku bieżącego do zebrania sejmików waszych upoważnił. Żądanie to jest podobne do tego, które przed niejakim czasem Rząd Narodowy otrzymał od Województw Podolskiego i Kijowskiego. Wtedy Rząd Narodowy, rozpatrzywszy się w Ustawie 19 maja, przeświadczył się, że ściśle to prawo dochowywać będąc obowiązany, nie może sobie pozwolić zajmować się rozporządzeniami i kierunkiem sejmików, losem wojennym nie w powiatowych miastach odprawianych, ale razem przeświadczył się, że Obywatele województw wschodnich sami mają prawo zgromadzać się na swoje powiatowe sejmiki i na nich posłów obierać, i do tego dostatecznie ustawą 19 maja są upoważnieni. Z sejmików na tej zasadzie w Warszawie odprawionych Izba Poselska już ma Posłów Województw: Wołyńskiego, Podolskiego i Kijowskiego. Rząd Na-

JW. Sekretarz czyta:

»Prezydujący w Senacie Królestwa Polskiego do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

rodowy widział w wyborach podobnych nowy dowód usilności podniesienia Sprawy Narodowej i ponowienie uroczyste aktu powstania Narodowego.

Obywatele Litwy nie dali się wyprzedzić nikomu w gorliwości i patriotyzmie; mogą tedy być pewni, że ze szczerą uprzejmością i braterskim uczuciem reprezentacya ich do Sejmowych obrad przyjęta będzie.

Prezes Rządu A. Czartoryski.

Radca Sekretarz jeneralny Rządu A. Plichta.

Nr. 8552. M. Gliniński.

b) Protokół czynności sejmikowej Województwa Grodzieńskiego.

»Dnia 8 sierpnia 1831 roku o godzinie 10 zrana Obywatele Województwa Grodzieńskiego tu w Warszawie obecni zebrałi się w sali Ratuszowej w celu wybrania tymczasowo Posłów na Sejm. Rozpoczęta została czynność od przeczytania rezolucyi Rządu Narodowego, który na prośbę obywateli Litewskich o oznaczenie miejsca i mianowanie marszałków dla zgromadzeń przez nich odbyć się mających, oświadczył, iż to jest władnym czynić co do sejmików stosownie do ustawy z dnia 19 maja 1831 roku na miejscu odbywanych; iż zaś obywatele skutkiem wydarzeń wojennych tutaj przybyli mają według tejże ustawy moc do przystąpienia do wyborów, nie wiążąc się wskazaniem w tej uchwale formami, i wybory podobne już co do Województw Ukrainskich i Podolskich zatwierdzenie zyskały. Stosownie do tego zebrani obywatele wezwali na Marszałka sejmiku JW. Karola Ursyna Niemcewicza obywatela powiatu Brzeskiego, na asesorów Konstantego Pileckiego i Franciszka Kiersnowskiego, na sekretarza Mikołaja Zaleskiego, obywateli powiatu Nowogrodzkiego. Zastanawiano się następnie, czyli spisanie i imienne podpisanie aktu przystąpienia do powstania Narodowego jest potrzebne; pod którym to względem uznano, iż gdy zgromadzenie to nie według form uchwały z d. 19 maja 1831 roku odbywa się, takowe spisanie aktu przystąpienia tem bardziej byłoby zbędne, gdy samo zbrojne przybycie obywateli pod dowództwem generała Dembińskiego, a nadewszystko uchwała, jaką Sejm Królestwa zaszczylić ich raczył, stanowią, iż tym czynem dobrze się zasłużyli Ojczyźnie, przystąpienie do powstania Narodowego niewątpliwem czyni. Postanowiono potem, ażeby wybór Reprezentantów na Sejm miał miejsce co do następujących czterech powiatów Województwa Grodzieńskiego, to jest Grodzieńskiego, Nowogrodzkiego, Brzeskiego i Słonimskiego, z których najwięcej obywateli było obecnych, zostawując wybory z innych powiatów do uzupełnienia później właściwej prawnej drodze. Ze względu zaś, iż liczba obywateli z owych czterech powiatów przytomnych była nierówna, przeto dla otrzymania tem pewniejszego wyrażenia woli obywateli co do wszystkich czterech tymczasowo wybrać się mających posłów, uznano za

Ma zaszczyt uwiadomić JW. Marszałka Izby Poselskiej, iż czynności sejmiku Województwa Grodzieńskiego jako też

rzecz właściwą, ażeby kreskowanie na nich odbywało się przez wszystkich obywateli Województwa. Przystąpił za tem JW. Marszałek do uformowania listy wyborców w liczbie 83. Wezwał potem, ażeby podano kandydatów w podwójnej liczbie wybrać się mających posłów, to jest ośmiu. Takimi byli: Aleksander Margrabia Wielopolski Radca Stanu nadzwyczajny, Józef Kaszyc, Karol Niemcewicz, Eugeniusz Breza, Cyprian Szukiewicz, Antoni Broński, Franciszek Kiersnowski, Julian Biliot. Zastanowiono się, czyli wszyscy mają potrzebne do wyboru na posła kwalifikacye, przy czem Margrabia Wielopolski złożył do łaski, jako urzędnik, pozwolenie Rządu Narodowego starania się o urząd Reprezentanta pod d. 7 sierpnia 1831 roku wydane, i żaden przeciw ogłoszonym kandydatom zarzut przez obradujących podniesiony nie został. Przystąpiono do rozpisania kartek, z których każda zawierała imiona ośmiu kandydatów i, przywołując głosujących z uformowanej listy, rozdano im też kartki z wezwaniem, ażeby każdy z liczby kandydatów podkreślił czterech, których posłami na Sejm mieć chce. Gdy tego głosujący sekretnie dopełnili, z tejże samej listy wzywani byli do składania kartek w przeznaczone na to naczynie; po czem JW. Marszałek przystąpił do otwierania tychże kartek i podkreślone na nich imiona odczytywał w głos dwom asesorom, którzy kreski przez każdego z kandydatów otrzymane zapisywali. Po obliczeniu wszystkich okazało się, że z 83 wotujących Margrabia Wielopolski otrzymał 76 kreszek, Kaszyc 80, Niemcewicz 74, Breza 48, Szukiewicz 15, Broński 15, Kiersnowski 22, Biliot 2. Wskutek więc tego JW. Marszałek ogłosił Posłami: z powiatu Nowogrodzkiego Józefa Kaszyca, z powiatu Grodzieńskiego Margrabiego Wielopolskiego, z powiatu Brzeskiego Karola Niemcewicza, z powiatu Słonimskiego Eugeniusza Brezę. Po czem Margrabia Wielopolski w zabranym głosie obywatelom za dany dowód zaufania podziękował. Przystąpiono następnie do odczytania protokołu sesyi, przeciwko któremu gdy żadna reklamacya nie zaszła, takowy przez Marszałka, Asesorów i Sekretarza podpisany i sejmik za ukończony ogłoszony został.

Marszałek Sejmiku: Karol Ursin Niemcewicz. Asesorowie: Konstanty Pilecki. Franciszek Kiersnowski. Sekretarz: Mikołaj Zaleski.

c) Lista imienna głosujących na sejmiku Województwa Grodzieńskiego z d. 8 sierpnia 1831 r.

»1. Józef Kaszyc. 2. Karol Niemcewicz. 3. Stefan Niezabytowski. 4. Feliks Soroka. 5. Mikołaj Mierzejewski. 6. Karol Białopiotrowicz. 7. Franciszek Kiersnowski. 8. Franciszek Polubiński. 9. Eugeniusz Breza. 10. Kazimierz Rewieński. 11. Julian Biliot. 12. Ksawery Rewieński. 13. Konstanty Pilecki. 14. Ksawery Kuniewicz. 15. Floryan Woyniłowicz. 16. Antoni Dąbrowski. 17. Michał Miładowski. 18. Adam Michałowski. 19. Julian Okółów. 20. Adam Wyganowski. 21. Aleksander Makowski. 22. Joachim Czarny-

wybory na Posłów na nim dopełnione, jako to: z powiatu nowogrodzkiego Józefa Kaszyca, z powiatu grodzieńskiego

szewicz. 23. Wincenty Dmóchowski. 24. Franciszek Szeluta. 25. Onufry Wilkoszewski. 26. Adam Strawiński. 27. Julian Sokołowski. 28. Aleksander Ambrok. 29. Cyprian Szukiewicz. 30. Aleksander Bielski. 31. Kandyd Sidorowicz. 32. Tadeusz Kodź Pisanka. 33. Izidor Terajewicz. 34. Władysław Cytowicz. 35. Włodzimierz Dmóchowski. 36. Jerzy Długolewski. 37. Augustyn Haciski. 38. Franciszek Mickiewicz. 39. Ludwik Piotrowicz. 40. Ksawery Świdorski. 41. Leopold Kruszyński. 42. Adam Kruszyński. 43. Aloizy Janowicz. 44. Józef Haciski. 45. Kazimierz Majewski. 46. Leopold Sokołowski. 47. Aleksander Bulhak. 48. Romuald Przecławski. 49. Antoni Bernatowicz. 50. Franciszek Prokopowicz. 51. Ludwik Okińczyc. 52. Piotr Pieczyski. 53. Ignacy Jackowski. 54. Leopold Jabłoński. 55. Lucyan Stypułkowski. 56. Hilary Olizarowicz. 57. Józef Biliot. 58. Tomasz Nielubowicz. 59. Wacław Krzyżanowski. 60. Paulin Pilecki. 61. Michał Jezierski. 62. Hipolit Rajecki. 63. Józef Rewieński. 64. Cyprian Jezierski. 65. Stanisław Mackiewicz. 66. Antoni Broński. 67. Władysław Wolmer. 68. Julian Wyganowski. 69. Stanisław Houwalt. 70. Dominik Bielski. 71. Adam Marciniowski. 72. Stanisław Sieklucki. 73. Józef Kościa. 74. Wincenty Wysocki. 75. Ildefons Ancypa. 76. Aleksander Czernik. 77. Kasper Dłuski. 78. Felix Nowicki. 79. Mikołaj Zaleski. 80. Floryan Bielikiewicz. 81. Władysław Brochocki. 82. Michał Bielikiewicz. 83. Wincenty Cydzik.

(podp.) Sekretarz Mikołaj Zaleski.

d) Upoważnienie dane przez Rząd Narodowy R. St. Wielopolskiemu.

»W Warszawie d. 7 miesiąca Sierpnia roku 1831.

Rząd Narodowy w przychyleniu się do prośby Rady Stanu Wielopolskiego udziela onemuż niniejszem pozwolenia starania się o urząd Reprezentanta na Sejm z prowincyi Litewskich i Żmudzkich.

Prezes Rządu A. Czartoryski.

Radca Sekretarz Generalny Rządu A. Plichta.

Do JW. Rady Stanu Wielopolskiego Nr. 8604.

e) Protest Deputowanego Stopnickiego, Jana Olrycha Szanieckiego przeciw wyborowi Aleks. Wielopolskiego na Posła Grodzieńskiego.

»Dostojny Senacie!

Wyczytawszy w pismach publicznych, że P. Wielopolski wybrany został na Reprezentanta z Litwy, mam sobie za powinność ostrzedz Dostojny Senat, że wybór ten wbrew wyraźnemu prawu wystarany na zażalenie nie zasługuje.

P. Wielopolski niema lat 30-tu, nie jest wpisany w księgę obywatelską, a nadewszystko niema żadnego, ani prawnego, ani nawet niepra-

Aleksandra margrabi Wielopolskiego, z powiatu brzeskiego Karola Ursyna Niemcewicza, z powiatu sło-

wnego tytułu własności w księgach hipotecznych uregulowanego; bez czego własność presumować się nie da.

Nie do mnie, lecz do Pana Wielopolskiego samego należy złożyć dowody w tej mierze prawem wymagane.

Uchwała z dnia 19 maja 1831 w artykułach 6 i 7 wymaga bezwarunkowo lat 30-tu wieku, własności nieruchomości i prawa głosowania, które nadaje wpis w księgę obywatelską.

Że zaś P. Wielopolski ani jednej z tych kwalifikacyi nie posiada, przeto, jakkolwiek ufny, że sam Dostojny Senat upomniałby się o złożenie w tej mierze dowodów, przecież nie mogę przewieść tego na siebie, ażeby, wiedząc o tym nieprawnym kroku Pana Wielopolskiego, nie miał uczynić w tym względzie przełożenia mojego.

Jestem Członkiem Izby, obchodzi mię więc Jej dobro, ażeby indywiduami nie mającymi do niej prawa pomnażaną nie była.

Mogę mieć zarzut, że jestem nieprzyjacielem osobistym Pana Wielopolskiego. Nie taję tego. Lecz właśnie od nieprzyjaciela najlepiej dowiedzieć się prawdy. Nie jestem dyplomatykiem. Nie umiem być skrytym. Otwarcie mówię, otwarcie działam, otwarcie piszę i otwarcie wyznaję dla Was, Dostojni i Sprawiedliwi Mężowie, moje powinne uszanowanie.

(podp.) Szaniecki Dep. Stop.

Warszawa d. 9 sierpnia 1831.

f) Pismo Alex. Wielopolskiego do Senatu.

»Szanowny Senacie!

Gdy wskutek wypadków rewolucyi naszej wszystkie prywatne interesy i spory usłpione zostały, a między temi i mój kilkoletni z P. Olrychem Szanieckim proces, a wszystkich wyłącznie sprawa Ojczyzny zajęła, nie mogłem zaiste mniemać, iżbym gdzie znowu P. Olrycha jako osobistego przeciwnika napotkał. Stało się to wszakże przez skargę jego do Szanownego Senatu na mnie zanesioną, przez którą on, zawsze sobie równy i wszędzie do siebie podobny, jak poprzedniemi swojemi krokami z majątku przez przodków na mnie zlanego, tak teraz z owoców otrzymanego w zawodzie publicznym zaufania współobywateli wyzuć mię zamierza.

Wyborowi na posła powiatu Grodzieńskiego, który w dniu 8 b. m. nastąpił większością 76 kresek z liczby 83 wotujących, zarzuca szlachetny mój przeciwnik: 1) iż nie mam lat 30 ze wszystkim skończonych; 2) iż nie mam własności gruntowej; 3) iż nie jestem zapisany do ksiąg obywatelskich.

Na wszystkie te zarzuty pokrótce odpowiem.

Przedewszystkiem Szanowny Senat zwrócić raczy uwagę na to, iż czynność sejmikowa Województwa Grodzieńskiego odbywała się w drodze nadzwyczajnej, że formalności, ani które co do Sejmików w tutejszych powiatach odbywanych są przepisane, ani też te, które ustawa sejmowa

nimskiego Eugeniusza Brezy na posiedzeniu Senatu z dnia 11 sierpnia r. b. potwierdzone zostały. [W Warszawie dnia 13 Sierpnia 1831. Jako Prezydujący w deputacyi W. hr. Męciński].

z d. 19 maja r. b. przepisała dla sejmików, jakieby się odbywały w miastach powiatowych kraju polskiego z pod przemocy moskiewskiej się odbywającego, zachowane tutaj być nie mogły, jak to i z samej natury rzeczy, i z pomienionej uchwały, i z odpowiedzi Rządu Narodowego sejmikującym obywatelom tamtych krajów udzielanych wypływa. Wybory wszakże takie zyskiwały już zatwierdzenie, czego dowodem jest przypuszczenie do grona Izby Poselskiej Reprezentantów ziem Ruskich.

Z tego przeto stanowiska i mój wybór uważany być powinien, i nie może być żądane z mojej strony dopełnienie większych formalności, niż były te, jakich od pomienionych Reprezentantów żądano.

To powiedziawszy w ogóle, przystępuje do szczegółów. Co się tyczy wieku, twierdzi P. Szaniecki, nie składając wszakże na to żadnego dowodu, iż ja nie mam lat 30 zupełnie skończonych. Lecz nawet w tym razie wybór mój nie byłby nieważny. Wiadomo dobrze, iż według dawnych ustaw polskich do możności bycia posłem żądano tylko pełnoletności. W Litwie przeto przepis, aby Poseł miał 30, obowiązywałby chyba na mocy uchwały z d. 19 maja 1831 r. Lecz, jak już nadmieniono, czynność sejmikowa Województwa Grodzieńskiego nie według tej uchwały się odbywała i odbywać się według niej nie mogła. Nadto żaden z Posłów Podolskich i Ukraińskich, do Izby Poselskiej przypuszczonych, metryki swojej nie składał, i co do kwalifikacyi wieku poprzestano zupełnie na uznaniu głosujących obywateli.

Co się tyczy zarzutu, iż nie mam własności gruntowej, tego bezzasadność jest równie oczywista. Na dowód, iż mam takową własność, składam w kopii wyrok sądu apelacyjnego z d. 2 i następnych aż do 21 grudnia 1829 roku. Pokazuje się z niego, iż ordynacya Myszkowska z 12 kluców złożona jest co do substancyi samej dóbr własnością niepodzielną wszystkich członków rodziny do niej powołanej, a zatem i ordynata, którym ja jestem, jak tenże wyrok dowodzi. Oprócz tego do ordynata samego jednego należy *Dominium utile* tychże dóbr. Wyrok, który składam, jest wprawdzie zarekursowany, lecz, jak wiadomo, wyroki sądu apelacyjnego uważają się według prawa za ostateczne, droga zaś kassacyi jest środkiem nadzwyczajnym, który wyrokowi apelacyjnemu przymiotu ostateczności nie odejmuje, aż chyba po jego skasowaniu, jakie dotąd nie nastąpiło. Nadto z tegoż samego wyroku pokazuje się, że o trzy klucze też ordynacyi teraz w posiadaniu mojem będące sporu nawet nie było, a zatem co do tych mam własność gruntową natury powyżej wzmiankowanej przez nikogo niezaprzeczoną, i z niej nawet podatek opłacam. P. Szaniecki żąda, ażebym własności gruntowej udowodnił wykazem hipotecznym, lecz tego nie wymaga nawet owa chociaż co do sejmiku mojego nieobowiązująca uchwała z d. 19 maja 1831 roku; ja zaś takiego dowodu złożyć

JW. Marszałek: »Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Niema w dziejach Narod[ów] wznioślejszego wzoru miłości Ojczyzny i tak nieustraszonej wytrwałości w jej obronie jak ten, którego mamy szczęście być dzisiaj świadkami. Piękną, rozległą naszą Polskę prawie całą gnębią liczne nieprzyjaciół hufce; ledwo kilkanaście mił kraju pozostało jeszcze wolnych od widoku obmierzłych najeźdźców, a czy kto dla tego z nas zwątpił o pomyślnym skutku najświętszej sprawy? Nie zaiste! Z najodleglejszych krańców ojczystej naszej ziemi dzielni jej synowie porzucają żony, dziatki, zagrody, by wspólnie z nami walczyć za wolność, całość i niepodległość Narodu polskiego.

nie jestem w stanie z tej właśnie przyczyny, iż majątek, który posiadam, jest ordynacyą, i Komisya hipoteczna na tej zasadzie regulacyi hipotecznej pomienionych trzech kluczy Chrobrza, Kozubowa i Książa Wielkiego jako alienacyi ani obciążeniu nie ulegających odmówiła. Rozumiem, iż Szanowny Senat uzna, że w załączonym wyroku sądu apelacyjnego składam dostateczny dowód, iż mam własność gruntową, dowód mocniejszy, niżeli złożyć byli w stanie przypuszczeni do grona Izby Poselskiej Posłowie zabranego kraju.

Co się tyczy twierdzenia, jakoby nie był wpisany do ksiąg obywatelskich, z tem ma się rzecz następującym sposobem.

Za upadłego Rządu nie wpisywałem się do tych ksiąg, gdyż nie miałem podówczas myśli oddawania się służbie publicznej. Zaraz po wybuchnięciu rewolucyi uczyniłem do Rady Obywatelskiej stosowne podanie, lecz gdy wnet potem wyjechałem do Londynu, przeto w tej chwili wiedzieć nie mogę z pewnością, czyli podanie moje Rady obywatelskiej doszło i czyli mnie do ksiąg zapisano? Dodaję tylko uwagę, że formalność wpisania do ksiąg obywatelskich jest wymagana tylko co do wyborów odbywanych w powiatach tutejszych. Od żadnego zaś z posłów przez powstańców z zabranego kraju wybranych formalność ta wymaganą nie była. Oglądano się na to jedynie, czyli są istotnie obywatelami, nie zaś na to, czyli jako tacy są do ksiąg jakich zapisani. Że zaś według zachowywanych u nas zasad obywatelem Polskim jestem, tego dowodzić nie potrzebuje.

Tym sposobem mam nadzieję, iż wszystkie zarzuty przeciwnika osobistą jedynie niechęcią powodowane usunąć potrafiłem.

W końcu dodam jeszcze, iż jako Radca Stanu uzyskałem od Rządu Narodowego pozwolenie starania się o godność reprezentanta, na dowód czego dołączam tutaj odpowiedź Rządu Narodowego z dnia 7 sierpnia 1831 roku.

Łączę wyraz głębokiego uszanowania.

(podp.) Aleksander Wielopolski.

Warszawa 10 sierpnia 1831.

W chwilach, gdy może świat myśli, bo już do niego wieść o nas nie dochodzi, gdy myśli, że rozpaczamy, żeśmy żyć przestali, my równym jesteśmy zagrzani duchem i równą nadzieją nad Dnieprem, Wilią i Wisłą, my przyjmujemy z rozkoszą do grona Sejmu Reprezentantów, którzy dla dopięcia jednego, co i my, celu niosą w ofierze majątki i życie. Cześć wam, waleczni Litwini, którzyście się przez stokroć liczniejsze nieprzyjaciół hufce z orężem w ręku do nas przerznęli, żeby wznowić ową przez lat 40 przerwana gwałtem i podstępem unię, która przez lat 400 stanowiła naszą [w]spólną siłę, pomysłność i sławę. Zasiądźcie między nami, braci naszych reprezentacy(o), i radźcie z nami, żeby dzieło królów naszych: Jagiełły i Zygmunta Augusta, jak niezłomna opoka, roztrąciło napady Tatarów i zniweczyło zamachy carów Moskwy. Obyśmy ich tutaj mogli jeszcze ujrzeć, lecz tak, jak ich poprzedników Szujskich widzieli jeńcami w tej stolicy nasi przodkowie».

JW. (Karol) Niemcewicz: »Szanowni Reprezentanci Narodu! Przyjmując nas w obecnych chwilach do narad waszych, potwierdzacie tylekroć już objawione przez was życzenie połączenia w jedno ciało dawnych polskich prowincyi. Już dawniej zasiedli w gronie waszem reprezentanci Wołynia, Podola i Ukrainy; dziś my, pierwsi posłannicy z Litwy, do was przychodzimy. Na wasz odgłos powstaliśmy przeciwko spólnemu naszemu nieprzyjacielowi. Los wojny przywiódł nas tutaj, z pola walki przeszliśmy do sali obrad, lecz raz chwyciwszy za oręż, nie złożymy go, aż póki nie dopniemy naszego spólnego celu, dopóki nie ujrzymy Polski całej, Polski niepodległej i wolnej».

JW. Marszałek: »Przystępujemy do nader ważnego celu obrad dzisiejszych, t. j. do wysłuchania zdania sprawy Delegacyi do głównej kwatery wysłanej».

JW. Wojewoda Ostrowski: »Ponieważ nie widzę tu wszystkich Członków wysłanej przez Izby Delegacyi, gdyż nieobecni są Kasztelan Wężyk i JW. Deputowani Dembowski i Morawski, zapytać się muszę innych kolegów, czyli mogę w ich nieobecności zdać raport przed Izbami?»

JW. Świrski: »Ja, nie będąc świadkiem ostatnich czynności Delegacyi, jako ten, który się najpierwej oddalił, nie mogę do tego JW. Wojewodę upoważnić?»

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie tę uczynić uwagę, że, wysyłając Delegacyę do głównej kwatery, kiedyśmy upoważnili ją do działania nawet w zmniejszonym komplecie, tem bardziej ten komplet zmniejszony dostateczny jest do zdania sprawy Sejmowi».

JW. Wojewoda Ostrowski: »Zabieram więc głos, prosząc mianowicie kolegów członkami Delegacyi będących, aby pilnie na moje słowa uważali i, w czymby im się mylnie zdawały, żeby je potem sprostować raczyli.

Zaszczyceni waszem zaufaniem udaliśmy się natychmiast po odebraniu waszej uchwały do głównej kwatery i stanęliśmy tam nazajutrz około godziny 7 zrana. Zastaliśmy Naczelnego Wodza na koniu objeżdżającego linie i przemawiającego do zgromadzonych żołnierzy. Ileśmy mogli powziąć wiadomości, przedmiotem tej poufnej rozmowy Naczelnego Wodza z wojskowymi, mianowicie młodszej rangi, zdawało się być to, iż się usprawiedliwiał z zarzutu powszechnie mu czynionego od wszystkich stojących pod bronią Polaków, że nie walczy. Zarzuty częścią czynione były przez rozmowy obozowe pokątne, częścią też przez śmiałe odzywianie się. Gdy żołnierz zbyt rozumować zaczyna, zawsze to złe sprawia skutki. Dlategoście nas wysłali, abyśmy wyrozumieli, do jakiego stopnia posunięte są te wyobrażenia. Tłómaczył się generał Skrzynecki, o ile Wódz tłómaczyć się może, z przyczyn, dla jakich walki nie staczał. Zdawało się niektórym, jak i samemu generałowi Skrzyneckiemu, że to jego tłómaczenie wielkie na jego korzyść wrażenie uczyniło. Widząc, jak chwila jest ważna, oznajmiliśmy Naczelnemu Wodzowi, który już, nie wiem, jaką drogą, o naszym wysłaniu był uwiadomiony, cel naszego przybycia. Przyjął nas z przykładną i z obywatelską pokorą, oświadczył, że co Naród wyrzecze, to on dopełni. Podobnie, jak wprzód wojsko, potem nas starał się przekonać, że do niestaczania walki wyższe go skłaniają powody, t. j. że na bardzo skrupulatnej szali waży krew polską i los Ojczyzny naszej, że nie chciałby poświęcić tak, jak mu radzono, 1000 lub 2000 Polaków. Ile mi się przynajmniej zdawało, głębokie jego przekonanie, acz mylnie, jest przecież sumienne, że nie powinien walczyć. Pół ze śmiechem, pół z uczuciem żalu powiedział nam, iż wie, że w publiczności zarzucano mu zdradę. Zostawił to naszemu ocenieniu,

czy charakter jego zdolny jest podobnego występkę. Po wysłuchaniu wszelkich od Wodza wyjaśnień samiśmy się naradzali, jak dalej w sprawie tak delikatnej mamy postępować; uważaliśmy, że na wysłuchaniu jednej strony, t. j. Wodza, poprzestać nie można, że należy i drugą stronę wysłuchać, t. j. wyrozumieć opinię pod nim dowodzących generałów, dowódców pułków, a nawet niższej rangi oficerów. Zastanawialiśmy także się nad tem, czy słuchać tych oficerów jednego w przytomności drugiego, czy też po szczególe. Czuliśmy, że ta ostatnia droga wymagała dłuższego czasu, lecz zważając na to, że, słuchając wszystkich razem, otrzymalibyśmy mniej dokładne objaśnienia przez względy osobistych delikatności lub nienawiści, postanowiliśmy z osobna każdego przesłuchiwać. Zaprośiliśmy do prowadzenia protokołu zeznań JW. Morawskiego, który na żądanie Członków szczegółowe udzielać będzie objaśnienia; ja zaś trzymam się tylko ogólnego rysu. Ogólne wyobrażenie, jakie można było powziąć ze słyszanych pojedynczo opinii każdego z dowódców, jest to: że generał Skrzynecki jest tak waleczny i tak szlachetny, jak niepodobna więcej. Byłby Wodzem jedynym, jego znajomości byłyby zupełnie dostateczne, gdyby miał jeden przymiot, gdyby posiadał równą śmiałość w przedsięwzięciach, jak osobistą odwagę. Jednak ten przymiot jest niezbędnym dla wodza wojsk naszych, i dlatego nietylko ci, którzy już dawniej oświadczyli się, że generał Skrzynecki nie jest zdolny odpowiedzieć tak wielkiemu powołaniu, ale nawet jego osobisci przyjaciele uczuli, że przyjął niestosowny plan do obecnych okoliczności. Jemu przypisywali winę, że nie korzystał ze zwycięstw, które otrzymał, że dopuścił bez walki, aby nieprzyjaciel przeszedł na lewy brzeg Wisły, iż i tu nawet jego było winą, że nieprzyjaciel sformował się w miejscu, w którym obecnie zostaje. Skorośmy takie zdania od kilkudziesięciu znawców sztuki wojennej i dobrych Polaków usłyszeli, zapytaliśmy się ich, czy już jest wszystko stracone, czyli jest jeszcze jaka nadzieja? Na to prawie jednomyślnie odpowiedzieli, że gdzie jest blisko 80 000 bitnego żołnierza na linii bojowej, gdzie jest sto kilkadziesiąt armat i kilka tysięcy częścią starych, częścią nowo uformowanych artylerzystów, tam słusznie gromów moskiewskich obawiać się niema potrzeby. Uznali, że położenie nasze z pewnych miar jest trudniejsze, niż przed sześciu miesiącami

z powodu niepowodzenia na Litwie, która miała rozdwajać siły naszego nieprzyjaciela. Narzekali na niedołężność, a może i zdradę dowódców na Litwie, skąd smutny wywodzili przykład, jak źle jest, kiedy wódz do dyplomacyi się miesza, którą on na ostrzu szabli polskiej mieć powinien. Mimo jednak to duch prawdziwie polski w wojsku panuje od żołnierza do wielu wyższej rangi generałów. Z oczu każdemu wyczytać można chęć krwawej zemsty i utwierdzenia tego, coście, dostojni mężowie, w tej Izbie wyrzekli, że raczej zginąć i w jednej poledz mogile, aniżeli nie ujrzeć przywróconej całej Ojczyzny. Uradowani, żeśmy takie znaleźli usposobienie we wszystkich dowódcach, w dopełnieniu waszych rozkazów zażądaliśmy bliższych wyjaśnień od wojskowych, w jaki sposób w okolicznościach dzisiejszych działać nam dalej wypada? Lubo w gronie tem publiczności polskiej nie masz nikogo, któryby nie zasługiwał na odkrycie mu wszystkich tajników naszej sprawy dotyczących, przecież nie wolno mi iść za tym popędem serca, zostawić to winienem decyzji Izb, czyli okoliczności te publicznie wyjawione być mają; to tylko dodaję, że moje osobiste przekonanie jest, że sprawa nasza acz pogorszona, nie jest przegrana, jest jeszcze silna, straszna dla nieprzyjaciół naszych, którzy w usypanych z piasku okopach cieszą się, że przez naszą niedołężność miejsca te zajęli. Gdy delegacya powzięła przekonanie, że generał Skrzynecki powziął system niezgodny z położeniem naszym, że może jest z rodzaju tych ludzi, któryby w położeniu rzeczy ustalonym mógł być zbawcą Ojczyzny tam, gdzieby stosunki dyplomatyczne były pomyślne, a przynajmniej przyjaźń jednego sąsiada zapewniona, w dzisiejszem położeniu zupełnie stracił, nie mówię przywiązania, ale ufność żołnierza polskiego; gdyśmy się przekonali, że zmiana Wodza jest niezbędna, naradzaliśmy się i zapytywaliśmy opinii powołanych dowódców, a nawet głosu publicznego w wojsku, kogoby na miejsce Skrzyneckiego wybrać? Ta kwestya mocno wszystkich zastanowiła. Przyznawali wszyscy, że on pozostać nie może, ale mówili, że nie wiedzą, kogo na jego miejsce postawić. Lecz skorośmy im przedstawili, że przyszła chwila, w której trzeba naznaczyć generałowi Skrzyneckiemu następcę, że Wódz przyszły powinien posiadać nieograniczone zaufanie wojska tak, jak posiadać będzie nieograniczone zaufanie Sejmu, skorośmy im nadto

przedstawili, że zaród niesubordynacyi, który dał się w wojsku przed naszym przybyciem postrzegać, daleko większem niebezpieczeństwem zagraża, aniżeli siły nieprzyjacielskie, na to oni odpowiedzieli, że ta niesforność nie pochodziła z ducha rozpusty, ale stąd, że niespokojna troskliwość o zbawienie Ojczyzny doszła do takiego stopnia, iż jeden z drugim o tem rozmawiał, ci dwaj z innymi, a tym sposobem tworzyły się rozmowy gromadne. Niektórzy dali się słyszeć, że zaradzić złemu należy, a niektórzy, co prawdziwem było złem, że temu zaradzać. Przedstawialiśmy, że zaradzanie osobiste byłoby zdradą kraju, że Sejm, ci ojcowie Ojczyzny, mają tylko prawo to uczynić. Ten głos rozsądku przekonał wszystkich, wołali tylko: »radźcie jak najprędzej, rozrządzajcie krwią naszą, prowadźcie nas do boju«. Wypadało nam wreszcie przystąpić do wyboru Zastępcy Naczelnego Wodza. Zdawało nam się, że w obecnej chwili, gdy wybór Zastępcy nie jest jeszcze wyborem Wodza, generał Dembiński przez ostatni mianowicie chwalebny odwrót z Litwy był tym mężem, który mógł powszechną pozyskać ufność. Nie mówię, aby on był jedynym, bo bym musiał przypuszczać — co nie jest — że Ojczyzna nasza nadto jest uboga w mężów, że tylko jednego u siebie znaleźć może Wodza. Uważaliśmy, że w tych okolicznościach najlepiej odpowie swemu powołaniu, jeżeli będzie miał przy boku dobrą radę. Porozumieliśmy się z nim, aby przy obowiązkach szefa sztabu pozostawił generała Łubieńskiego. Tak nam doradzali wojskowi, oddając mu sprawiedliwość, że on z wielką dokładnością cały ten rodzaj administracyi prowadzi. Porozumieliśmy się także z generałem Dembińskim, aby generała Prądzyńskiego, którego talentom wszyscy oddawali słuszną, powołał na kwatermistrza jeneralnego. Przez to nie ograniczaliśmy w niczem subordynacyi, jaką winien tak szef sztabu, jak kwatermistrz jeneralny, Naczelnemu Wodzowi, otoczyliśmy go tylko radą ludzi z całym biegiem kampanii obznajmionych. Wybór ten, skorośmy go mogli zebrany w znacznej liczbie przed główną kwaterą oficerom ogłosić, zyskał powszechne zadowolenie. Dalej postępując, zapytaliśmy się Rady wojennej, kto powinien być Naczelnym Wodzem. Zastanawialiśmy się nad tem, czy kreski mają być sekretne, czy jawne. Wojskowi należący do Rady oświadczyli, że lubo gotowi są i jawnie zdanie swoje objawić, przecież

bezpieczniej byłoby, aby każdy pojedynczo je wyrażał. Uradziliśmy więc, że generałowie dowodzący korpusami mają nam swoje wota nadesłać. Wyłączyliśmy od tego generałów brygady i dowódców pułków dlatego, aby to nie przybrało pozoru sejmików, i że było rzeczą niebezpieczną odrywać dowódców od swoich oddziałów, gdy nawet podczas naszych narad nieprzyjacieli do nas strzały przysyłał. Stosownie do rady wyższych oficerów, i sztab główny do tegośmy przypuścili tem chętniej, żeśmy w nim dość niepodległe zdanie znaleźli. Lubo zdawałoby się to rzeczą niebezpieczną dlatego, że oficerowie sztabowi są domowymi przyjaciółmi Wodza, przecież przenieśli oni miłość Ojczyzny nad przyjaźń. W ogólności tak generałowie, jak inni wojskowi, oświadczyli, że niepotrzebnie pytamy się ich w tej mierze o zdanie, że zupełnie ufają Sejmowi i Rządowi i że kogobądź ten im za Wodza przeznaczy, oni go chętnie przyjmą. Podali nam także rady na przypadek wyboru nowego Wodza, gdyby ten zginąć miał, lecz to jest rzeczą odrębną, która do obecnego nie należy przedmiotu. Skorośmy już ujrzeli pomiędzy sobą generała Dembińskiego, skorośmy otrzymali zapieczętowane wota generałów, przedsięwzięliśmy wrócić do stolicy tem bardziej, że generał Dembiński okazywał w tym względzie pewną niecierpliwość, bo uważał, że w nadto blizkich są stosunkach Izby sejmujące z Izbą, za którą sam siebie uważał, która się bić powinna, że mogłyby między nami a wojskiem nastąpić rozmowy poufne, któreby zły wpływ na subordynację wojskową miały przez przyzwyczajenie żołnierza do rozumowania; obawiał się także, aby zwłoka w wyborze Naczelnego Wodza nie była szkodliwą dla sprawy naszej; mówił, że zupełnie obojętną jest dla niego rzeczą, czy on, czy kto inny Wodzem wybrany zostanie, żądał tylko, żeby w przeciągu 60 godzin ostatecznie był Wódz Naczelnym wybrany. Lubo on starać się będzie utrzymać karność w wojsku, nie można jednak oczekiwać tego od tymczasowego dowódcy, co może uczynić Wódz przez Izby ostatecznie zatwierdzony. Oto jest ogólny rys naszych czynności. Jeżeli który z członków delegacyi uważał, że w czem mylnie był skreślony, niech raczy głos mój sprostować, i na tem kończę, że generał Skrzynecki, gdyśmy obóz opuszczali, oświadczył: »Takeście panowie zarządzili; ustępuję spokojnie dowództwa w przekonaniu, że jeżeli

się pomylił, tom się pomylić nie chciał. Pierwszy chcę być przykładem, jak Polak w każdym stopniu posłuszny być powinien woli Narodu. Czy mi dacie dowództwo dywizyi, czy każecie — jak się poetycznie wyraził — stanąć z maczugą, będąc uległym rozkazom Wodza«. Podziękowaliśmy mu w imieniu waszem za to oświadczenie, nie wdając się w szczegóły jego wypełnienia. Gdyśmy się oddalali z obozu, słyszeliśmy zewsząd okrzyki: »Niech żyją ojcowie Narodu! zarządzajcie krwią naszą! prowadźcie nas do zwycięstwa! niech żyje Ojczyzna!«

Tu dał się słyszeć kilkakrotnie powszechny odgłos: »Niech żyje Ojczyzna!«

JW. Morawski: »Po trzechdniowej pracy, która się późno w noc przeciągała, przybyliśmy dziś przed rankiem do stolicy. I znużenie, i rozproszenie mieszkań naszych, i nakoniec krótkość czasu nie pozwoliła Delegacyi zebrać się przed posiedzeniem Izb połączonych. Chociaż więc przygotowałem raport, który jako projekt Delegacyi przedstawić chciałem, nie wypada mi wszelako już go tu czytać w imieniu Delegacyi, ale tylko w własnym imieniu. Jest on krótki, bo nie należało, zdaniem mojem, wchodzić bez zasięgnięcia zdania Komisyi w szczegóły, które są własnością historyi, ale nie mają być nasieniem rozdrażnienia namiętności, w chwili zwłaszcza, gdzie nam więcej niż jedność potrzeba do pokonania olbrzyma, do walki z którym tylko męstwo polskie odważyć się mogło i którego męstwo tylko polskie pokonać potrafi.

Prześwietne Izby połączone! Delegacya sejmowa, uchwałą waszą z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie wojsk narodowych upoważniona, dopełniła swej powinności. Jenerałowi dywizyi Henrykowi Dembińskiemu powierzone zostało tymczasowo dowództwo siły zbrojnej narodowej uchwałą następującą:

[W kwaterze głównej pod Bolimowem dnia 11 Sierpnia 1831 r.].

»Delegacya sejmowa, uchwałą Izb połączonych z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie narodowym upoważniona, postanowiła i stanowi, co następuje:

Art. 1. Jenerał dywizyi Dembiński Henryk

obejmie tymczasowo dowództwo siły zbrojnej narodowej.

Art. 2. Wskutku porozumienia się z jenerałem Dembińskim jenerał dywizyi Tomasz Lubieński pozostanie w obowiązkach szefasztabu głównego.

Art. 3. Jenerał Prądzyński Ignacy wezwany jest na kwatermistrza jeneralnego wojska narodowego.

Art. 4. Zastępca Wodza Naczelnego siły zbrojnej narodowej zachowa atrybucyę dotychczasowo do tej dostojności przywiązane z mocy uchwały sejmowej z daty 24 stycznia r. b. aż do nowej uchwały sejmowej w najkrótszym czasie postanowić się mającej.

Wykonanie niniejszego postanowienia [wszystkim] władzom publicznym, w czem do której należy, poleca się.

[Działo się w kwaterze głównej pod Bolimowem (podp. A(dam) C(zartoryski)]. [Tu podpisy całej Delegacyi].

Poprzedziło uchwałę niniejszą wyrozumienie opinii wojska za pośrednictwem dowódców co do potrzeby odmiany Naczelnego Wodza; poprzedziła je niemniej następująca z byłym Naczelnym Wodzem korespondencya:

[W kwaterze głównej pod Bolimowem dnia 11 Sierpnia 1831 r. Do JW. Skrzyneckiego byłego Wodza Naczelnego wojsk narodowych D(elegacya) S(ejmowa)].

»Uchwałą Izb połączonych z daty 9 b. m. do pełnomocnego działania w obozie wojsk narodowych upoważniona, ma honor oznajmić Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnej narodowej, iż po ścisłym rozważeniu odezwy jego z daty wczorajszej¹⁾ postanowiła powierzyć JW. jenerałowi dywizyi Dembińskiemu tymczasowe dowództwo wojsk narodowych. Miło było De[leg]acyi dowiedzieć się z tejże odezwy, iż Polska nie straci mimo tego usług jednego z doświadczonych wodzów wojska narodowego. Daleki, mówisz jenerale, od jakiegobądź sprzeciwiania się woli kraju, pierwszy dasz z siebie przykład wojsku posłuszeństwa i poświęcenia się. Ojczyzna przyjmie z wdzięcznością

¹⁾ Ob. jej brzmienie wyżej str. 374 [Nr. 29]. [P. W].

usługi twoje, a dzieje powtórzą twe cnotliwe słowa. Przyjm JW. jenerale itd. [podpisano: A. Czartoryski]».

Oddanie dowództwa jenerałowi Dembińskiemu poprzedzi-
liśmy następującą odezwą do wojska:

[W kwaterze głównej pod Bolimowem dn. 11 Sierpnia 1831 r.].

»Żołnierze! Nim najwyższa wola narodowa po wyrozumieniu zdania dowódców postanowi ostatecznie naczelnika siły zbrojnej narodowej, jenerał dywizji Henryk Dembiński obejmuje dowództwo wojska polskiego. Znaćcie jego mężny odwrot z głębi Litwy. Ani nieporównana wyższość sił nieprzyjacielskich, ani brak zasobów wojennych, ani wreszcie sromotna podłość kilku [niegodnych] towarzyszków broni nie przywiodły go do zwątpienia o losach Ojczyzny. Trzebaż więcej cnoty ich walebniejszych zasług do pozyskania waszej ufności? Wódz wasz dotychczasowy, ten, co pod Dobrem, Grochowem, Dębem i Ostrołęką prz[e]wodził walecznym hufcom waszym, nie opuszczając sprawy narodowej, walczyć będzie w szeregach waszych. Pragniecie boju, żołnierze. Powierzcie się mężnemu Dembińskiemu. I on, jak wy, ufa w prawość naszej sprawy, nie złoży broni, póki kilka dzielnych bagnetów waszych zasłaniać będzie Ojczyznę, dopóki nam stopa¹⁾ ziemi do pokrycia popiołów naszych zostanie. Niech żyje Ojczyzna!

[Podpisano: Prezydujący Prezes Rządu Narodowego Adam X. Czartoryski. Członek Delegacyi pióro trzymający Dep. Kaliski Teodor Morawski]».

Wojsko pała najlepszym duchem; wre w niem pragnienie do boju, każdy, kto je w ogień poprowadzi, kto pod szalasem czarnej zupy kosztować będzie z żołnierzem, niech będzie pewnym jego miłości, pewnym zwycięstwa. Nie masz przeszkód, nie masz siły, jakichby z niem Wódz determinowany nie prze-mógł. Przedewszystkiem góruje w wojsku nieograniczona miłość Ojczyzny i te obywatelskie uczucia, które nam najeno-

¹⁾ W oryginale: garstka. [P. W.].

śliwszą objawił(y) w niem zgodę na wszystko, cokolwiek najwyższa zwierzchność narodowa postanowi. W przeciągu 60 godzin obiecaliśmy ostateczną rezolucję Sejmowi jenerałowi Dembińskiemu przesłać, co wszelako nie będzie miało [wpływu] na ruchy, jakieby mu dobro służby wskazało. Gdy zaś przed ostatecznem postanowieniem potrzebne będzie doskonałe roz-trząśnienie działań Delegacyi, aby zbytnim pośpiechem sprawie publicznej nie zaszkodzić, mam zaszczyt przeto nie już w imieniu Delegacyi, ale w własnem imieniu upraszać połączone Izby, aby wy-wody słowne tu składające się pod roztrząśnienie połączonych Ko-misyi podały wraz z przedstawiającym się projektem¹⁾ do zmiany uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę naczelnika siły zbrojnej na-rodowej stanowiącej. Komisye zaś, wysłuchawszy niezwłocznie zdania Delegacyi, zobowiążą się jutro o godzinie 8 ranej raport swój do ostatecznego postanowienia Sejmowi przedstawić».

Dały się słyszeć głosy, żeby Komisye prędzej wygotowały projekt do uchwały.

Na to JW. Morawski odpowiedział, że przedmiot jest ob-
szerny, że potrzebne jest przejrzanie wszystkich czynności Delegacyi i wygotowanie raportu, że w okolicznościach tak ważnych nie można zbyt porywczo działać».

JW. Marszałek: »Z usłyszanych raportów dowiadujemy się, że 60 godzin nie zdawało się zbyt długim przeciągiem czasu dla Jenerała Dembińskiego. Nie powinniśmy przez zbytni pośpiech wystawiać się na niedokładny może wybór. Zdaje mi się, że wniosek JW. Morawskiego powinienby trafić do prze-konania wszystkich, aby Komisye połączone przez dzień dzi-siejszy zajęły się przejrzaniem szczegółów czynności Delegacyi, a jutro Izby po wysłuchaniu Komisyi przystąpią do wyboru Wodza. Wybór ten długo zająć czasu nie może i jutro jeszcze wojsku ogłoszonym być może. Poddaję więc wniosek JW. Mo-rawskiego pod zatwierdzenie Izb obu; jeżeli nikt głosu prze-ciwno niemu nie zabierze, będę go uważał jako jednomyśl-nością przyjęty».

JW. Wołowski: »Jak z raportu kolegi Morawskiego prze-konywam się, idzie tu nietylko o wybór nowego Wodza, ale nadto o zmianę uchwały z d. 24 stycznia. Zmiana ta tylko

¹⁾ Por. wyżej str. 377—378 [Nr. 38]. [P. W.].

w pojedynczych Izbach nastąpić może, a zatem jutro o godzinie 8 zrana przygotowany projekt do uchwały wniesiony być może do Izby Poselskiej, następnie do Senatu. Skoro przez obie Izby zatwierdzonym zostanie, wtenczas w Izbach połączonych przystąpimy do wyboru Wodza.

JW. Marszałek: »Samo prawo mówi, że gdzie idzie o wybór Naczelnego Wodza, tam w Izbach połączonych obrady odbywać się mają«.

JW. Wołowski: »Przykro mi jest, że nie mogę dzielić zdania JW. Marszałka. Co innego jest wybór, a co innego prawo względem atrybucyi Naczelnego Wodza. Wybór podług uchwały z d. 22 stycznia należy do Izb połączonych, ale ustanowienie atrybucyi Wodza w Izbach oddzielnych odbywać się musi. Formy są rękojmią wolności, od nich odstępować nie możemy«.

JW. Świdziński: »W tak nagłej potrzebie, którą i my, i Zastępca teraźniejszy Wodza uznaje, należy, aby Wódz był jak najprędzej mianowany. Nie godzi nam się teraz przystępować do zmiany atrybucyi Wodza, bo to w każdej chwili po mianowaniu go nastąpić może. Przystąpmy więc naprzód do mianowania Naczelnego Wodza w Izbach połączonych, a po jego wyborze o jego atrybucyach w Izbach rozłączonych radzić będziemy. Słusznie bowiem uważał kolega Wołowski, że nam form odstępować nie wolno«.

JW. Morawski: »Powody, które wiadome są Delegacyi, a które Delegacya będzie miała honor Komisyom przełożyć, wymagają, aby uchwała oznaczająca atrybucye Wodza i wybór tegoż w jednym czasie nastąpiły. Są bowiem ważne zmiany i przez Wodza przedstawione, i przez Delegacyę przyjęte, które Komisyom wskazane zostaną. Jeżeliby jutro nie byłoby dosyć czasu do skutecznienia w Izbach tych czynności, robię wniosek, aby dziś o godzinie 6 w wieczór Izba Poselska się zebrała i projekt wygotowany przez Komisye roztrząsnęła«.

JW. Klimontowicz: »Nie mogę dzielić opinii kolegi Świdzińskiego, aby oznaczenie atrybucyi Wodza odłożyć do przyszłego czasu. Niewiadome mi są powody, które skłoniły Delegacyę do zmiany tychże atrybucyi, lecz ja widzę, że dotychczasowe były nadto obszerne, że stąd najgorsze wynikły skutki. Wódz mianował mnóstwo oficerów niezdatnych, którzy przez różne kanały wyjednali sobie awanse; zasłużonych opuszczano,

roztrwoniono fundusze, i tyle innych niedogodności z zbyt wielkich atrybucyi Wodza wynikło. Koniecznie więc trzeba jak najprędzej złemu zaradzić«.

JW. Marszałek: »Poddaję następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izb: czy przyjmują wniosek JW. Morawskiego, aby dziś o 7 godzinie wieczorem przedstawiony został w Izbie Poselskiej projekt względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza? Kto popiera ten wniosek, powstanie«.

Prawie jednomyślnością wniosek ten przyjęty został.

JW. Marszałek: »Upraszam, aby Delegacya z obu Izb raczyła wspólnie z trzema Komisyami Izb obu zająć się natychmiast ułożeniem tego projektu. Sesya Izby Poselskiej solwuje się do godziny 7 wieczorem dzisiaj. Sesya interpelacyjna odłożoną zostaje do dnia innego, bo po oddaleniu się komisarzy i członków Delegacyi nie byłoby kompletu«.

JW. Prezydujący w Senacie zasolwował sesyę Senatu do dnia tegoż na godzinę 8 w wieczór.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie wieczorne Izby Poselskiej z dnia 13 sierpnia 1831 roku.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego do odczytania listy obecności. Obecni byli (89):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Dyaryusz T. VI.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morzewicz. Ignacy Bielski. [Alojzy hr. Poletyło]. Tomasz br. Wyszynski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezerski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzciniński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisieliński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz.

Z Województwa Wolińskiego. Posłowie: JW. Stanisław hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

JW. Marszałek: »Stosownie do postanowienia Izby połączonych w dniu dzisiejszym zapadłego mają nam Komisye przedstawić projekt względem zmiany atrybucyi Wodza Naczelnego. Projekt ten ma wprowadzić (JW. Wołowski).

JW. Wołowski: »Projekt, którego zasady po przeczytaniu wyłożę, jest następujący¹⁾:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Ko-

¹⁾ Por. projekt wyżej pod [Nr. 38] str. 377—378. [P. W.].

misyów sejmowych i po wysłuchaniu tychże uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należeć ma odtąd do atrybucyi Rządu Narodowego.

Art. 2. Wódz Naczelny przestaje być członkiem Rządu Narodowego.

Art. 3. Wszelkie inne atrybucye Wodza Naczelnego, uchwałą sejmową z d. 24 stycznia r. b. objęte, zachowują się w swej nienaruszonej mocy, o ile przez niniejszą uchwałę lub następne prawa sejmowe zmienione nie zostaną.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

Komisye sejmowe, mając sobie do wygotowania projektu oznaczony zbyt krótki czas, przystąpiły naprzód do odczytania protokółów z wyższych wojskowych przez delegacyę sejmową sobie złożonych. Z tych przekonały się, iż zachodzi istotna potrzeba uczynienia zmian znacznych w uchwale z d. 24 stycznia, stanowiącej atrybucye Wodza Naczelnego. Lecz gdy prawo tak ważne, jakim są atrybucye Wodza Naczelnego, nie może być tak łatwo zrobione, potrzebuje wytrwałości, gdyż inaczej nosiłoby piętno pośpiechu, a stąd piętno niedoskonałości, z jednej strony, mając na względzie tak nagły pośpiech, z drugiej strony — konieczną potrzebę zaprowadzenia zmian w uchwale, umyśliły w projekcie tym umieścić te tylko, które są koniecznie potrzebne i natychmiast zmienione być winny, resztę zaś do późniejszego czasu zostawiły. W projekcie tym, ze względu na uwagi przez wojskowych czynione, zaprowadzone zostały zmiany uchwały z d. 24 stycznia, stanowiącej atrybucye Wodza Naczelnego. W art. 1-szym mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należeć ma odtąd do atrybucyi Rząd(u) Narodowego, co dlatego tak postanowiono, iż zdanie to było większością wojskowych poparte; powtórze istotnie podobna atrybucya we wszystkich rządach monarchiczno-konstytucyjnych do władzy wykonawczej należy; trzecia okoliczność, i ta jest najważniejsza, że zmiana Wodza przez Sejm wybieranego zawsze pociąga za sobą wstrząśnienie bardzo niebezpieczne, którego unikać należy. Takie były zasady zmiany w Komisjach większością przyjęte. Ja, lubo byłem zdania, aby podobna atrybucya zostawała przy Sejmie, jednak

przywiedzione powody, a osobliwie powód wstrząśnienia, mocno przekonywają o potrzebie zostawienia Rządowi Narodowemu władzy nominowania i usuwania Wodza Naczelnego. Zważywszy jednak, iż wstrząśnienie to już nastąpiło, rozumiem, że na ten jeden raz wybór przez Sejm nastąpićby powinien. Art. 2-gi jest konieczną konsekwencją art. 1-szego, bo gdy mianowanie Wodza Naczelnego od Rządu, nie od Sejmu, wychodzić będzie, tem samem inne atrybucye zmienione być powinny. Zaprowadzenie tych zmian dłuższego potrzebuje czasu; teraz zaś zmienione zostały tylko te, których zmienienia pokazała się niezbędna potrzeba, i dlatego w art. 3-cim zastrzeżono, że inne atrybucye, z dawniejszej uchwały wypływające, pozostają w mocy, o ile późniejszej zmianie nie ulegną. Te były zasady, które pokrótce wyłożył miałem sobie za obowiązek.

JW. Marszałek: »Jeżeli nikt nie zabierze głosu w tej materii, projekt oddam pod wotowanie«.

— Głosy: »Po komisarzach żądać będziemy głosu!« —

»Gdy nikt z JJWW. komisarzy nie zabiera głosu, będę go udzielał zapisującym się Członkom Izby«.

JW. Szaniecki: »Jeżeli będą głosy przeciwne projektowi, obowiązkiem będzie komisarzów bronić projektu«.

JW. Marszałek: »Lecz wtenczas JJWW. komisarze będą mieli udzielany sobie głos z kolei w miarę, jak się zapiszą«.

JW. Modliński: »Rozumiem, iż łatwiej będzie dyskutować nad projektem po odczytaniu uchwały z d. 24 stycznia, byśmy ją porównać mogli, o ile w dzisiejszym projekcie atrybucye Wodza zostały zmienione«.

JW. Marszałek: »Upraszam JW. Zwierkowskiego o odczytanie uchwały z d. 24 stycznia«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska stosownie do przedstawionego im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisji, zważając potrzebę oznaczenia władzy, jaka Naczelnemu Wodzowi wojsk polskich od Narodu powierzona być ma, uchwały i uchwalają [jak] następuje:

Art. 1. Dowódca wojsk polskich nosić będzie tytuł Naczelnego Wodza siły zbrojnej narodowej, używać będzie, jako

oznakę rangi, dubeltowego haftu jeneralskiego i na szlifach na krzyż złożone dwie buławy hetmańskie.

Art. 2. Kierunek siły zbrojnej, jako też mianowanie dowódców i oficerów aż do stopnia pułkownika włącznie, należą do Naczelnego Wodza, na wyższe zaś stopnie przedstawionych od niego kandydatów Rząd najwyższą władzę sprawujący zatwierdza. Urzędnicy i oficyaliści wszelkiego stopnia do czynnej służby wojskowej należący mianowani będą przez Wodza Naczelnego.

Art. 3. Wszystko, co się ściaga do obrony kraju, pomnożenia uzbrojenia, ubioru i żywności wojska, winno być przez władzę wykonawczą na żądanie Naczelnego Wodza przedewszystkiem załatwione i uskutecznione.

Art. 4. Prawo zawierania układów o zawieszenie broni służy Naczelnemu Wodzowi.

Art. 5. Do Naczelnego Wodza należy rozdawanie krzyżów i orderów wojskowych stosownie do ustaw.

Art. 6. Naczelnny Wódz mieć będzie prawo oddawania wojskowych wszelkiego stopnia, przeciw przepisom wojskowym wykraczających, pod sąd wojenny, zatwierdzenia i wykonywania wyroków, oraz ułaskawienia.

Art. 7. Nim prawo karne dla wojska na Sejmie uchwalonem zostanie, obowiązujące za X. Warszawskiego przepisy karne zachowywanymi i teraz będą.

Art. 8. W okolicach działań armii w stanie wojennym ogłoszonych wszelkie osoby cywilne, z jakiegokolwiek powodu tymże działaniom uszczerbek przynoszące, na rozkaz Naczelnego Wodza aresztowane i do właściwych sądów [cywilnych] natychmiast po przyaresztowaniu odesłane być winny.

Art. 9. Naczelnemu Wodzowi zachowane jest prawo oddawania pod sąd wojenny osób, które za szpiegów przez nieprzyjaciela użytych uznaniem będą.

Art. 10. Naczelnny Wódz mieć będzie głos stanowczy w [Rządzie] w tem, co się rzeczy wojennej dotyczy, a to dopóki tego miejscowe położenie głównej kwatery bez uchybienia działaniom wojennym dozwoli.

Niniejszą uchwałę, po nadaniu jej przez Izbę Senatorską i [Izbę] Poselską mocy prawa, zalecamy i rozkazujemy umieścić w Dzienniku praw, oraz przesłać do Senatu, Komisjów rządo-

wych [i wszystkich władz krajowych], a w szczególności zalecamy Komisji rządowej sprawiedliwości prawo niniejsze, jako mające wszelką moc obowiązującą, ogłosić».

JW. Weżyk: »Lubo na pozór zdaje się, iż Komisye niewielki owoc prac swoich przyniosły, chcą jednak zupełnie niewyczerpać atrybucye Izb sejmujących. Gdybyśmy Rządowi Narodowemu oddali władzę nominowania Wodza Naczelnego, chociażbyśmy go na ten jeden raz sami zanominowali, mogliśmy być pewnymi, iż za 24 godzin Rząd Narodowy innego nominować nie będzie? W cóżby się więc obróciła ta atrybucya Sejmu? Nie byłoby to tylko igraszką? Jest to jedna z najważniejszych atrybucyi Sejmu, i tej nie może Sejm odstępować. Wódz Naczelny powinien być otoczony zaufaniem Narodu; mieć go nie będzie, jeżeli go Rząd Narodowy nominować będzie, bo chociaż Rząd Narodowy jest władzą od nas wypływającą, jednakowoż Naród więcej ma ufność w Sejmie, aniżeli w Rządzie Narodowym. Jestem za tem, ażeby władza nominowania Naczelnego Wodza przy Sejmie pozostała; jestem zupełnie przeciwny temu projektowi i bez zaprowadzenia w nim zmian innych, na niego wotować nie będę«.

JW. Świniarski: »Na przedpołudniowej sesji słyszeliśmy od JW. Morawskiego powoływanie się na obszerne prace Delegacyi w obozie uskutecznione, a między innemi na wywody słowne wszystkich wyższych wojskowych, któreby w Izbie rzucić mogły światło względem zmiany atrybucyi Wodza Naczelnego. Rozumiem, że te wywody, te fakta służą nietylko dla Komisjów, ale i dla Izby; wywody te są podobno opieczetowane, a w nich mają się znajdować zdania wyższych wojskowych względem zmian atrybucyi. Zdania te równie Reprezentantom Narodu, jak i Rządowi Narodowemu, wiadome być mogą. Między przytoczonymi powodami za przyjęciem tego projektu przytoczone jest także wstrząśnienie. Pytam się, co to jest wstrząśnienie? Czy rozdwojenie względem opinii? Jeżeli tak jest, to nie powinno mieć żadnego wpływu na nas względem udeterminowania zdania naszego; wszystko zimno przyjmając i rozważyć powinniśmy. Upraszam więc naprzód o odczytanie wywodów. Co się dotyczy tego, ażeby Wódz Naczelny nie był członkiem Rządu Narodowego, na to się zgadzam zupełnie, bo w dwóch miejscach razem nigdy być nie może; będąc czę-

sto w bojach, nie może podzielać prac członka Rządu Narodowego. Kończę mój głos żądaniem, ażeby Komisye przystąpiły do odczytania wywodów i protokółów«.

JW. Chodecki: »Już to po trzeci raz nie jesteśmy dosyć zręczni w wyborze Wodza Naczelnego, zdolnego prowadzić nasze zastępy. Ufamy Rządowi Narodowemu; tą razą spuścimy się na jego wybór. Złożony z obywateli zna lepiej talenta, zasługi, bohaterstwo generałów i innych indywidualnych osób. Będziemy wybierać i przez większość może zawsze mylić się będziemy, a na nas cała odpowiedzialność ciąży. Oddaliśmy już tyle atrybucyi Rządowi Narodowemu, a kiedy to nie zdradziło nas, powierzmy mu i tę. Jestem za projektem«.

JW. Klimontowicz: »Nim Komisye do układania projektu przystąpiły, przeczytały zdania wszystkich generałów, jakie otworzyli w tak ważnej materii. Delegacya czyniła w szczególności każdemu z generałów i innych wyższych oficerów zapytania, jak lepiej będzie, czyli kiedy Wódz Naczelny wybierany będzie przez Sejm, czyli też kiedy przez Rząd Narodowy? Wszyscy generałowie, pułkownicy, a nawet majorowie zeznali i do protokółów podali, że lepiej będzie, gdy władza ta Rządowi Narodowemu powierzona zostanie; jeden tylko generał Załuski był zdania, aby Sejm Naczelnego Wodza wybierał. Komisye, stosując się do polecenia waszego, aby zasiągnęły rady i opinii generałów z protokółów przez Delegacyę na miejscu sporządzonych, po odczytaniu ich, zgodziły się na to, aby artykuły dawnej uchwały z d. 24 stycznia co do tego zmienne zostały; i nietylko to zdanie powodowało Komisye, ale że każdy wybór przez Sejm pociąga za sobą wstrząśnienie w wojsku, kiedy podobna zmiana przez Rząd żadnego wstrząśnienia pociągać nie będzie. Odbędzie się to w sposób, że użyję porównania, jak kiedy odbiera się dywizję któremu z generałów i innemu się ją powierza, i wszystko jest spokojnie. Nie można zaś przypuszczać, aby, jak tu powiedziano, Rząd co 24 godzin zmieniał Naczelnego Wodza, bo zastanówmy się, z jakich osób składa się ten Rząd Narodowy? Oto z osób nasze zaufanie posiadających. Znając więc ważność przedmiotu, nie może tak częstej zmiany Naczelnego Wodza robić, wiedząc, jakby to złe skutki w armii pociągało za sobą. To zdanie podzieliły Komisye, i z tego powodu popieram ten projekt«.

JW. Morawski: »Powołany głosem JW. Świniarskiego, mam honor oświadczyć, iż protokoły przez delegację na miejscu sporządzone były w Komisjach czytane, ale raport z nich należy się nie tej Izbie, ale Izbie połączonym, i ten w przyszłym czasie odczytany zostanie. Co się dotyczy raportu, ta część z niego, t. j. opinia generałów i Rady wojennej o atrybucjach, jakie nadać należy Wodzowi Naczelnemu, tę część, mówię, gdyby się podobało Izbie wysłuchać, za jej decyzją mógłbym odczytać«.

— Głosy: »Prosimy! prosimy!« —

»Zgodziła się Delegacja na ułożenie pytań, które Radzie wojennej zadawane były. Pomiedzy podanemi kwestyami znajdowały się następujące:

1) Czy Wódz Naczelny ma być członkiem Rządu Narodowego, czyli też ma zupełnie ulegać Rządowi? Wszyscy generałowie, oprócz generała Załuskiego, oświadczyli się za prostem uleganiem Rządowi.

2) Czy nominacja Wodza zależeć ma od Rządu, czy od Sejmu? Wszyscy generałowie zgodzili się, aby wybór zależał od Rządu, z tym dodatkiem, iż odwołanie Naczelnego Wodza mogłoby nawet bez ujmy osobie jego następować, zwracając onegoż do stopnia pierwszej posiadanej, gdyby ten stopień nie był niższym od rangi generała dywizji. Sam tylko generał Załuski był za zostawieniem nominacji Sejmowi.

W protokołach Delegacji nie znajduje się więcej zdań nad te, które odczytałem, do obecnej uchwały odnieść się mogące¹⁾«.

JW. Świdziński: »Słyszeliśmy ogólny rezultat, jakoby wszyscy generałowie byli za tem, aby nie Sejm, ale Rząd Narodowy Wodza mianował. Nie słyszeliśmy powodów, dla jakich żądali tej zmiany. Ważną jest rzeczą, abyśmy powody te zgłębili, bo jeżeli na tem oparli swe zdanie, aby, przy zdarzyć się mogącej potrzebie zmiany Naczelnego Wodza, Sejm nie był przymuszony podobnych, jak teraz, delegacji do obozu wysłać i tam pewnego rodzaju sejmików składać, w takim razie dzieło zdanie, iż to ma wpływ niepomysłny na karność wojska i przy-

¹⁾ Morawski nie przytacza tu dosłownie brzmienia protokołu, ale częściowo go streszcza według raportu. — Ob. wyżej str. 349—351. [P. W.]

zwyczajają wojsko do sejmikowania. Lecz to mogłoby być usunięte w inny sposób, i moglibyśmy się obejść bez takowych delegacji. Jeżeli na tem, mówię, opierali opinię swoją, środek tej nieprzyzwoitości mógłby być na przyszłość usunięty; jeżeli zaś na innych powodach opierali się, życzyłbym, ażeby raport przynajmniej co do tych punktów był nam odczytany«.

JW. Morawski: »Wszystkie odpowiedzi były motywowane; na to zaś pytanie oświadczyli bez motywów, z prostej przyczyny, że takie postępowanie jest we wszystkich rządach konstytucyjnych, że nigdzie władza prawodawcza nie trudni się mianowaniem Wodza Naczelnego«.

JW. Dembowski: »Pomysł zmiany inicjatywy mianowania Naczelnego Wodza nastąpił stąd, iż na konferencji pomiędzy byłym Wodzem, generałem Skrzyneckim, a członkami Rządu wynikła ta kwestya, iż zapytywany co do sposobu manewrów przyszłych oświadczył, iż chce zasłaniać stolicę, i żądał, aby zapasy na długi czas zgromadzone były, że zapasy żywności najmniej na trzy miesiące są nieodzowne, aby stosowne manewra mógł prowadzić. Odpowiedziano mu, iż Rząd nie mógł tego dopełnić. Rząd polegał na swoich sposobach, a Skrzynecki na swoich; ta to różność zdań wylęła złe skutki, których teraz jesteśmy ofiarami. Okoliczność ta naprowadza na myśl, że takie dwie władze naprzeciwko siebie istnieć nie mogą, że w Rządzie Narodowym należy skoncentrować wszelkie władze i ażeby Wódz Naczelny, stosując się do niego, działał bez względu na wszystko. Potrzeba bowiem, ażeby Rząd Narodowy działał w konsekwencji i nie był krępowany przez pomysły obce, i aby się tam wszystko zawiązywało i rozwijało, a stąd potrzeba, ażeby Wódz Naczelny uległ był Rządowi Narodowemu«.

JW. Morozewicz: »Do udzielonych tutaj objaśnień mam honor dołączyć, że w istocie z całych protokółów wynikły prawdy w poprzednich głosach przytoczone, do których trzy w konsekwencji dodać jeszcze muszę, a naprzód, że wszyscy generałowie i dowódcy z dotychczasowego doświadczenia uważali, iż ten rodzaj wspólności władzy między Rządem Narodowym a Wodzem Naczelnym stał się przyczyną niektórych kroków, które inaczej byłyby nigdy nie nastąpiły, a które nie zgadzają się z ich przekonaniem; powtóre, iż uważali za rzecz prostszą

i naturalniejszą, ażeby władza ogólnie w kraju rządząca mogła wprost najwyższą kontrolę nad władzą wojskową wykonywać; po trzecie, to przekonanie, że wpływ Sejmu przy przewidywać się mogącej na przyszłość potrzebie zmiany Wodza, nie mogącej tej inaczej wykonywać, jak przez rodzaj przekonania się takiego, które dla ciała prawodawczego zawsze jest trudne, t. j. przez delegację, że ten środek uważali generałowie jako dla służby, ogólnego dobra i karności wojskowej bardzo szkodliwy. Z tych trzech powodów wyniknęło w tych starszych wojskowych to przekonanie, iż potrzeba jest, ażeby wszelka władza w Rządzie Narodowym skoncentrowana była. Komisye nadmienili, iż Delegacya czyniła szczególne pytania tym starszym wojskowym, na które oni odpowiadając zgodzili się na uszczuplenie atrybucyi Wodza Naczelnego. Jednak Komisye, wychodząc z tego stanowiska, ażeby ten Wódz, który posiadać będzie zaufanie Sejmu, co do szczegółowych środków, jakich użyć może, nie był krępowany, z drugiej strony, widząc niepodobieństwo fizyczne co do czasu, ażeby szczegółowe punkta, jakimi są: rozdawanie nagród, awansów, rozbierane być mogły, sądziły, że przez oddanie Rządowi Narodowemu tej moralnej kontroli, t. j. możności usunięcia Wodza, gdyby nie odpowiadał życzeniom, aby przez to ten rodzaj ujednoczenia i wzmocnienia władzy krajowej nadać. Najmocniej łączę się ze zdaniem JW. Wołowskiego, ażeby uniknąć tego ogólnego wstrząśnienia. Lecz gdy wstrząśnienie to już raz nastąpiło, nie nie staje na przeszkodzie, aby to, co wskutek woli Sejmu nastąpiło, zostało napowrót przez Sejm umocnione, nie przeszkadza, ażeby Sejm, usunąwszy Wodza, innego mianował. Tem łatwiej może Sejm na ten jeden raz przystąpić do mianowania Wodza, gdy ma zdania generałów opieczętowane, które posłużą za skazówkę do zrobienia wyboru. Lecz obok tego sądziły Komisye, iż najlepszą rękojmią jedności, nieszkodzenia, nietamowania działań Naczelnego Wodza będzie to, kiedy atrybucye jego tak obszerne, równie jak atrybucye Ministrów, będą pod tą najwyższą kontrolą Rządu, który całe nasze zaufanie posiada. Nie zdaje mi się, aby ogólne dobro kraju cierpiało na tem, jeżeli Rząd, trudniący się bezpośrednio zarządem całego kraju, był w tem miejscu podstawiony, bo ten nie stoi jak pod Sejmem. Te były powody i wyjaśnienia, które bliżej może usprawiedliwią pro-

jekt krótki, bo niemożność fizyczna czasu nie dozwoliła we wszystkich punktach dotykającego przedstawić.

JW. Niemojowski: »Gdyby kto był tak szczęśliwy, żeby mógł przemówić do przekonania wszystkich, na jakiej drodze szczęśliwy wybór mógłby być uskuteczony, ustałaby dyskusya. Należy nam się zastanowić nad tem, czyli wybór przez pięciu członków może być zręczniejszy, jak wybór przez Sejm. Oświadczam się za pierwszym, bo wyliczenie zalet i wad nie mogłoby mieć miejsca w Izbach, a zatem głosy Członków nie polegałyby na znajomości osób. Wtenczas, kiedy wybór jednomyślnością następował, nie było żadnej nieprzyzwoitości, bo osoby, które wybieraliśmy, posiadały zaufanie Izb. Lecz gdy opinia jest, iż nie znajduje się taki, gdy głosy dzielą się, i nie można ręczyć, czyli trafny wybór zrobimy, czyliżby nam się godziło stawiać na loteryę los kraju, coby nastąpiło, gdybyśmy ośmdziesięciu kilku Członkom wybór Naczelnego Wodza zostawili? Jakiż byłby skutek? Zapewne nieznający generałów musieliby od innych zasięgać zdania; ich przeto wybór nie byłby sumienny, z ich przekonaniem zgodny, byłby tylko wypadkiem z namowy. A gdyby jeszcze i ten nastąpił przypadek, iżby dwóch członków równość kresek pozyskało, czyliżbyśmy wtenczas na los któremu z nich mieli oddać zbawienie Ojczyzny? Doświadczenie nauczyło, jak mało na wybory, nawet w mniej ważnych okolicznościach, rachować można; wybór zatem Naczelnego Wodza zostawiony przy Rządzie Narodowym zdawałby się lepiej odpowiadać celowi. Przytoczona okoliczność, iż zmiana Wodza robi wstrząśnienia, nie jest zła. To, co było przytoczone, iż Rząd Narodowy na trzy miesiące zapasów żywności przygotować nie chciał, czyliż godzi się ten zarzut czynić Rządowi Narodowemu, kiedy zaledwo trzy mile mamy wolnego kraju, a w całym może kraju nie znajduje się tyle żywności? Wiemy, ile skoncentrowanie to wojska kraj nasz kosztowało, kiedy o 50 mil furaż sprowadzać za nim musiano; to stało się przyczyną wycieńczenia skarbu naszego, bo korzec zboża kosztował trzy razy więcej, jakby mógł kosztować. Nie można wszystkich błędów Naczelnego Wodza brakiem żywności osłaniać, ani też mówić, że inaczej arka nasza byłaby zbawiona. Ale jak wielka odpowiedzialność ciąży na tych, którzy uchwałą z d. 24 stycznia tak wielką władzę Naczelnemu

Wodzowi nadali, nie mając sposobu kontrolowania go, zwłaszcza wtenczas, gdy się wylaamywał od dania objaśnień Rządowi Narodowemu! Jakież skutki, że Izba dotąd względem Wodza się wahała! Mielibyśmy może to, co dzisiaj mamy, zaraz po ostrołęckiej bitwie, lecz zawsze nas jakieś niepotrzebne względy wstrzymywały. Odpowiedzialność ciężać będzie tych, którzy wniosek czynią wtenczas dopiero, kiedy ostateczność przymusza nas do uczynienia tego kroku. Ci, którzy żądają, ażeby Wódz Naczelny na ten jeden raz był przez Sejm wybrany, wystawiają nas na powtórzenie tego samego w bardzo krótkim może czasie, bo, gdyby Sejm na ten jeden raz Wodza mianował, w razie potrzeby nie komu innemu, tylko Sejmowi służyłoby prawo odwołania go, przy czem byłyby te same względy, a może więcej jak dziś decydująca chwila. Z tego powodu, iż wybór Naczelnego Wodza przez Rząd Narodowy może być trafniejszy, spodziewam się, iż Izba większością przychyli się do tego projektu.

JW. Nakwaski: »Jak najmocniej oświadczam się za wnioskiem i, ażeby to zdanie popierać, sądzę, iż o dawniejszych okolicznościach wspomnieć należy. Nie będę rozbierał i mówił, czy projekt reformy Rządu był dobry, lub zły; skutki aż nadto wyjaśniły; lecz zdaniem mojem, gdy projekt wniesiony upadł, gdy Rząd Narodowy większością Izby utrzymał się, dwie te władze zarazem istnieć nie mogły; istniały jednak na nieszczęście nasze, i dlatego dzisiaj w tak smutnem znajdujemy się położeniu. To istnienie dwóch odrębnych władz sprawiło, iż Izby, widząc smutne położenie kraju, wysłały deputację. Deputacja i wynikła z niej Rada wojenna obmyśliły tylko półśrodki celem usunięcia naszego nieszczęścia. Dziś, kiedy się tą rzeczą zajmujemy, porzucmy raz już te półśrodki i wyrzeknijmy coś stanowczego. Jestem zdania, abyśmy nadali Rządowi tę władzę, którą projekt proponuje. Jest to władza wielka. Rząd powinien się przejąć całym ogromem powołania swojego, bo tu nie idzie o osobę, ale o zmianę zgubnego systemu Skrzyneckiego. Sądzę, iż Rząd zaufaniem Sejmu wybrany przejmie się wielkością powołania swego. Sądzę, iż osoba, którą Rząd wybierze, przejmie się duchem swej władzy, że porzuci działania do wojska nie należące, te poróżnienia pokątne, dyplomatyczne względy, a raczej uważać będzie na gospodarskie

położenie kraju i działać będzie po gospodarsku. To nieuważanie na gospodarskie położenie kraju pozbawiło nas Województwa Płockiego i wszystkich innych województw. Jeżeli dziś — jak mówiono — trudno jest o zasoby, i dawniej trudno o nie było, lecz dawniej mieliśmy kilka województw, dziś nie mamy żadnego. Sądzę, iż Rząd Narodowy, odebrawszy tak wielką władzę, odtąd kolegiąlnie działać będzie, że więcej tych wymówek słyszeć nie będziemy, ani Rząd Narodowy na Wodza, ani Wódz na Rząd zganiać nie będzie. Pierwszy będę za za zmianą osób, jeżeli się sprężystymi nie pokażą. Nie idzie mi o względy na osoby; jestem za tem, abyśmy raz porzucili wszelkie względy familijne, stronnictwa i, baczając jedynie na zbawienie Ojczyzny, szukali środków zbawienia. Jestem przeciwny zdaniu, które słyszałem, abyśmy na ten raz, kiedy już owo wstrząśnienie minęło, aby Sejm przystąpił do mianowania Naczelnego Wodza. Naprzód wstrząśnienie trwa rzeczywiście, jeżeli nie w obozie, to w stolicy. Nie zdaje mi się być słusznym zarzut JW. Wężyka, ażeby Rząd Narodowy mógł w 24 godzinach odsunąć Wodza, którego Sejm mianował; to ubliżałoby rzeczywiście godności Izby, i Wódz przez Sejm mianowany musiałby być koniecznie tylko przez Sejm usunięty. Zdaje się, iż w tym względzie niema nic do mówienia, iż Wódz powinien być przez Rząd mianowany; jak generałowie, tak i większość Izby podziela to zdanie, że nie możemy mianować władzy, która Rządowi ma podlegać, i to mojem zdaniem byłby nonsens. Prawdziwie spodziewałem się, iż projekt będzie obszerniejszy i że w nim będą oznaczone atrybucye Naczelnego Wodza. Lubo nic w tym względzie nie mam do mówienia, jednakowoż zwracam uwagę Komisjów, że będą miały bardzo wiele trudności do zwalczenia, gdyż przystoi pierwszej atrybucye przepisać, a potem dopiero wzywać osoby, aby wskutku tych atrybucyi działały. Kończąc głos mój, sumiennie wyznaję, iż sprawa nasza pod wszelkim względem w najlepszym jest położeniu. Po zasięgnięciu zdań w tej mierze od osób wojskowych jestem przeświadczony, iż możemy pokonać nieprzyjaciela, lecz sądzę, że nastąpić powinna wprzód zmiana zgubnego systemu Skrzyneckiego, a że zmiana w systemacie jest w styczności z projektem, dlatego oświadczam się za projektem.

JW. Chodecki: »Ile razy przysłuchuję się z cierpliwością głosom przeciwko projektowi przez Komisję wniesionemu, tyle razy spodziewam się, iż coś lepszego wniesionem zostanie; gdy nam jednak wszystkie dotychczasowe głosy nic lepszego nie podały, idąc za bardzo wymownym i do przekonania trafiającym głosem JW. Wartskiego, oświadczam się za projektem«.

JW. Rostworowski: »Nie chcę zabierać tak drogiego czasu. Jakkolwiek głosy JJWW. Wartskiego i Nakwaskiego zdawały się przekonywać, że wybór Wodza może być lepszy, jeżeli nastąpi przez Rząd Narodowy, jednak nie mogę tego zataić, iż byliśmy wiele razy świadkami, jak Rząd Narodowy zawodził się w wyborze Ministrów. Byłoby więc daleko stosowniej, ażeby Izba rozważyła podanych przez wojsko kandydatów«.

JW. Wielopolski: »Zawsze gotów jestem popierać wszelkie zmiany i poprawy zmierzające do tego, aby zbliżyć formę rządu naszego do monarchii reprezentacyjno-konstytucyjnej. Tego rodzaju jest wniesiony projekt. Zaprzeczyć nie można, iż mianowanie Naczelnego Wodza powinno do władzy wykonawczej należeć; mimo to jednak nie mogę być zupełnie za projektem. Zabieram głos, ażeby poparł zdanie JW. Wołowskiego. Głównym powodem zaproponowanej zmiany jest to, iż mianowanie następcy, skoro następuje przez władzę prawodawczą, pociąga wstrząśnienie; lecz pamiętajmy, że to wstrząśnienie już do tego stopnia jest posunięte, iż przypuścić nie można, aby kiedy do wyższego posunięte było. W zdaniu sprawy Delegacji przez Wojewodę Ostrowskiego słyszeliśmy o sposobie, jakim Delegacja postępowała w zasięgnięciu zdań generałów, pułkowników i niższych oficerów. Różność zdań, jaka tkwiła w umysłach wojskowych, wydobyła się na wierzch; zdania te ściągają się, i wstrząśnienie mogłoby być powiększone. Z tego powodu potrzeba, aby koniec temu władza prawodawcza położyła. Skoro się wojsko dowie, iż Wódz przez najwyższą władzę w kraju jest mianowany, podda się z większą uległością Wodzowi, niż gdyby tenże był mianowany przez Rząd, który podobnie w każdej chwili przez Sejm zmieniony być może. Z tego względu uważam, iż Komisja nie taki projekt wniosła, jakiego się spodziewałem, albowiem wniosła projekt zmiany atrybucji Rządu, zamiast zmiany atrybucji Naczelnego Wodza.

Powtarzam, iż jestem za ogólną zasadą tego projektu, lecz lepiejby było, gdyby mógł być za kilka dni wniesiony. Lecz że okoliczności są bardzo nagłe, i najważniejsza jest rzecz, ażeby wojsku nadać stałego naczelnika, nie będę przy tem obstawał, i gdy już jest wniesiony, życzyłbym, aby jak najprędzej pod kreskowanie był oddany, ale ze zmianą przez JW. Wołowskiego projektowaną«.

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do wyrzeczenia względem samego projektu, wypada nam wprzód rozstrzygnąć kwestję przez JW. Wołowskiego rzuconą, a przez JW. Wielopolskiego popartą, t. j. aby zmiany co do atrybucji Wodza po jego dopiero wyborze przez Izby nastąpiły, i aby na ten jeden raz Izby, a potem Rząd Narodowy mianował Naczelnego Wodza«.

JW. Chomentowski: »Nie będę powtarzał uwag przytoczonych za zasadą tego projektu, za którą zupełnie jestem. Tę tylko jedną przydam do wniosku i do uwag szanownego kolegi Wartskiego, którego zdanie zupełnie podzielam. Wybór Wodza, czy przez Izby, czy przez Rząd Narodowy nastąpi, zawsze opierać się będzie, i bardzo słusznie, na opinii wyższych wojskowych. Do udzielenia tej opinii było osób, jak nam wiadomo, dwadzieścia i kilka. Zapewne kandydaci na nowego Wodza nieskończenie wielorako są rozdzieleni. Gdy zaś wszyscy zgodzili się na to, ażeby wybór Wodza zostawiony był Rządowi Narodowemu, więc jeżeli nie osobą wybranego, to przynajmniej sposobem wyboru zadowolnieni będą«.

JW. Łuszczewski: »Zasięgnięto zdania wojskowych; zdania te będą wyjawione; opinie już się ściągają. Czyli więc Izby, czy Rząd Narodowy do wyboru przystąpi, zawsze na jednych i tychże samych zasadach opierać się będą. Podług projektu Rząd ma na przyszłość mianować Naczelnego Wodza; jestem tego zdania, ale kiedy w tym momencie okoliczności są nagłe, a to obojętną jest rzeczą, czy Rząd, czy Sejm mianować będzie, rozumiem, iż, nie marnując nad bezpotrzebnymi dyskusjami czasu, wypada nam jak najspieszniej przystąpić do wyboru«.

JW. Kaczkowski: »Wykonywający postanowienia mogą być właściwiej sędziami. Mniemam, iż opinia generałów na największą zasługuje uwagę. Między innemi najliberalniejsze zda-

nie jest Załuskiego. Mimo mojej atencji do liberalizmu muszę go odstąpić, łączyć się z zdaniem innych i ogłosić się za projektem, aby mianowanie Wodza zostawić przy Rządzie Narodowym. Ale oprócz tego godzę się ze zdaniem JW. Wielopolskiego, który utrzymuje, iż projekt jest niedostateczny. Kiedy czasy Czarneckich i Kościuszków już minęły, dla których nie dawano przepisów, jak władzy swojej mają używać, zdawałoby się, iż do tego projektu wypadłoby coś więcej dodać, a szczególnie co do zawieszenia broni i, zgodnie z opinią wojska, co do mianowania dowódców pułków».

JW. Jełowicki: »Nim do rozbioru projektu przystąpimy, mam honor oświadczyć, że cała ta asercja jest niewłaściwa. Jeżeli postanowimy pierwaj prawo, a potem Wodza, będzie właściwiej, aniżeli gdybyśmy pierwaj Wodza nominowali, a potem oznaczali jego atrybucje. Ustanówmy pierwaj prawo, a potem dopiero będziemy się zastanawiać, czyli Izby, czy Rząd Narodowy mianować będzie Wodza Naczelnego«.

JW. Morozewicz: »Co do ostatniej uwagi JW. preopinenta, mam honor odpowiedzieć, że w Komisjach odczytane były szczegółowe powody, które skłoniły tak jenerałów, jako też i dowodzącego teraz wojskiem, do żądania, ażeby w dniu jutrzejszym stanowcze wiadomości o wyborze Naczelnego Wodza i atrybucjach, jakie Sejm jemu naznaczy, do obozu przesłane zostały. Ważność tych powodów każdy sobie łatwo wystawić może, skoro, w miarę spiesniejszego dojścia tych wiadomości do armii, mniej lub więcej sprężystego postępowania spodziewać się można. Dlatego uznały Komisje potrzebę połączenia obudwóch tych kwestyi, gdyż jutro do wyboru Wodza przystąpić wypadnie; dziś więc rozstrzygniemy ostatecznie, czyli projekt ma być przyjęty, lub odrzucony. Co do wniosku samego, dla czego wybór Wodza do Rządu Narodowego, a nie do Izb sejmujących ma należeć, pochodziło to stąd, iż wszyscy jenerałowie i dowodzący teraz w wojsku jednomyślnością zgodzili się na to; widzieli bowiem niekorzystne skutki z wysyłania tej Delegacji od ciała prawodawczego, widzieli utrudzające czynności względem wyboru i przekonali się, że to wszystko łatwiejby mogło być uskutecznione, gdyby władzy wykonawczej powierzone było, i uznali nakoniec potrzebę unikania na przyszłość tak niekorzystnych skutków. Co do uwagi JW. Jeło-

wickiego, że byłoby drażliwe położenie Wodza Naczelnego, gdybyśmy mu po zainominowaniu atrybucje wskazywali, zapytuję się, czyli mianowanie Wodza może przesądzać o przyszłości? Wybierając Wodza, oprzemy zdanie nasze na przeszłych okolicznościach, a przyszłe wypadki mogą mieć wpływ na przyszłe postanowienia«.

JW. Świdziński: »Jeszcze w połączonych Izbach wnosilem, ażebyśmy do wyboru Naczelnego Wodza przystąpili; co się zaś atrybucyi jego dotyczy, przewidywałem, że te tak łatwo zmienionemi być nie mogą i dojrzałszej wymagać będą rozważ. Sprawdziła się przepowiednia moja. Komisje, zamiast projektu względem zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza, przyniosły wcale inny projekt, ważny zaiste, albowiem odejmuje władzy prawodawczej jedną z najważniejszych jej atrybucyi: mianowanie Wodza Naczelnego, lecz właśnie dlatego tem większego zastanowienia wymagający. Gdyby Izba uznała tę zasadę, że po dopełnionych już śledztwach w wojsku, które przekonały o potrzebie zmiany Wodza, po uzyskaniu głosów na nowego, jest sama w stanie przystąpić do wyboru, gdyby takowy dopełniła w dniu jutrzejszym, nie byłoby potrzeby teraz już tak ważnego rozstrzygać pytania, czyli mamy się wyzuczyć z tak wielkiej atrybucyi; gdyby zaś następnie przekonała się Izba o tej potrzebie, zawsze zmianę Wodza i mianowanie następnego oddać będzie mogła Rządowi. Powody, na które się niektórzy Członkowie Izby powołują, że Izby nie mogą z taką łatwością, jak Rząd Narodowy, ocenić zdolności Wodza Naczelnego, nie trafiają do mego przekonania. Jeżeli Izby były zdolne wybrać Rząd Narodowy z pięciu osób się składający, tem większą znajdą łatwość w wyborze jednego Wodza, którego zdolności wojskowe łatwiejsze są do ocenienia, niż zdolności potrzebne do rządzenia. Jeśli zaś Sejm nie miał potrzebnych zdolności dla wybrania zdalnych do Rządu osób, tem samem te mogą być niezdolne do wyboru Wodza. Jestem więc za niezwłocznem przystąpieniem do wyboru, a odłożeniem tak projektu o przyszłym mianowaniu, jak i o atrybucjach Wodza do czasu późniejszego«.

JW. Zwierkowski: »Decyzja w obudwóch Izbach zapadła, która poleciła Komisjom wygotowanie projektu o zmianie atrybucyi Wodza Naczelnego. Co w połączonych Izbach zadecydo-

wano, tego w pojedynczej Izbie odrzucać nie należy, tem bardziej, gdy wielu Członków tej Izby oświadczyło się za oddaniem Rządowi Narodowemu władzy wybierania Wodza Naczelnego. Idzie teraz o to, czyli wybór Wodza ma na ten jeden raz do Izby należeć, czyli też Rząd Narodowy ma już teraz zaraz do wyboru przystąpić. Kolega Jełowicki oświadczył, iż trzeba pierwszej zmienić uchwałę, a dopiero wybierać Naczelnego Wodza. Na to jest lekarstwo, aby jeden artykuł więcej w tym projekcie był dodany, któryby wyrażał: na ten jeden raz, a ten artykuł nie ubliży całemu prawu. Jeżeli Wodzowi Naczelnemu odjęta będzie główna atrybucja: nienależenie do składu Rządu Narodowego i zawisłość od niego, względem innych pomniejszych atrybucji mógłby Rząd zdecydować, a tem bardziej służy to prawu Izby, gdy nadto w art. 3-im projektu zastrzega się możliwość ich zmienienia. Mojem zdaniem, wypada przedewszystkiem tę kwestyę rozstrzygnąć, czyli na ten jeden raz Izby mają wybierać Wodza Naczelnego, czyli też odtąd zaraz Rząd Narodowy ma się wyborem zatrudnić?»

JW. Jełowicki: »Celem uchwały niniejszej ma być, ażeby wybór Wodza był ile możliwości najtrafniejszy, a zatem ośmielał się być przeciwnego zdania, jak JW. Świdziński, gdyż większa jest rękojmia, kiedy sto osób, aniżeli kiedy pięć wybierać będzie. Matematycznie nawet uważając, nie można się zgodzić na zdanie JW. Świdzińskiego. Gdy pięć osób wybierać będzie, stanowi większość trzech, nie dwóch; wybór przeto na jedną osobę trudniejszy będzie, kiedy wybiera pięciu, aniżeli gdy wybiera dziesięciu, dwudziestu itd. Zresztą czy to Rząd, czy my wybierać będziemy, zawsze będziemy korzystać ze skazówek, t. j. z zdania generałów. Idzie więc tylko o to, jak lepiej, czyli mamy tę władzę oddać Rządowi Narodowemu, czyli też ją przy sobie zachować? Co się tyczy krótkości czasu, mamy go aż nadto, możemy bowiem całą noc przepędzić. Jestem przeto zdania, ażebyśmy do szczegółowego roztrząsania wszelkich atrybucji Wodza Naczelnego przystąpili i więcej nad tym wnioskiem nie dyskutowali«.

JW. Trzciński: »Choćbyśmy na ten jeden raz nie ustąpili Rządowi Narodowemu władzy zanominowania Naczelnego Wodza, nie potrafilibyśmy uniknąć może zostawienia w wojsku pewnej niechęci. Pytam się, kto może trafniejszy wybór

zrobić: pięć osób, czy 140? Wojsko przemawia do nas, byśmy wybór Wodza Rządowi Narodowemu zostawili. Zbawić Ojczyznę jest naszym celem, a sami nie wiemy, jak się kreski nasze rozstrzelą. Jestem za projektem«.

JW. Dembowski: »Ani na chwilę zwlekać nie powinniśmy wyboru Wodza Naczelnego. Pośpiech jest koniecznym. Ktokolwiek byłby świadkiem niespokojności, jaka w obozie widocznie spostrzedz się dała, zapewne w przystąpieniu do tego projektu dłużej wahaćby się nie odważył. Zdaje się, że wybór Wodza nawet na ten jeden raz Rządowi powierzony być winien. Delegacya w instrukcyi swojej miała to wyraźne zastrzeżenie, iż co do wyboru Wodza obowiązana była zasięgnąć zdania Rady wojennej. Wszyscy generałowie opieczetowane zdania swoje złożyli Delegacyi. Opinia ich egzystuje. Gdybyśmy teraz wybrać Wodza mieli, nie byli(by)śmy z sobą samymi w konsekwencyi. Skorośmy się odwołali do opinii wojska, w tej chwili nie wypada nam, jak poprzestać na niej, i ta powinna być zatwierdzona przez głos całego Sejmu. To zaś, że Rząd wybierze Naczelnego Wodza, bynajmniej nie będzie przeszkadzało, ażeby Sejm nie mógł zatwierdzić lub zmienić teraźniejszych atrybucji jego. Winienem tu odpowiedzieć na niektóre wyrazy JW. Nakwaskiego, który, chociaż ich użył, widać, że ich nie pojął, mówiąc o zgubnym systemacie Skrzyneckiego. Co to jest zgubny systemat? Sposób prowadzenia wojny oparty być winien na strategii; strategia zaś ma zawsze jedne, pewne, gruntowne zasady i żadnych pomysłów nowych przypuszczać nie może. Jeżeli JW. Nakwaski uważał zgubny systemat w przyjęciu zasady odpornej, ta opierała się na położeniu nieprzyjaciela, i od niej oddalać się nie można było. Przypomnijmy sobie Wawer, Iganie i Dębe, a przekonamy się, że Skrzynecki i zaczepnie działać umie«.

JW. Wężyk: »Gdy najwięcej Członków oświadcza się za tem, ażeby Rząd Narodowy mianował Wodza Naczelnego z powodu, iż pięciu potrafi lepszy uczynić wybór, aniżeli go uczynić zdołała większa liczba, ja dowodzę przeciwnie. Gdy podług naszego prawa potrzeba absolutnej większości do uczynienia wyboru, więc choćby przy pierwszym wotowaniu były podzielone zdania, gdy nastąpi powtórzenie wotowania, większość się okaże, a tą większością obrany Wódz będzie Wo-

dzem Izb obudwóch, całego Narodu i więcej będzie posiadał zaufania, aniżeli ten, któryby się tylko dwoma kreskami utrzymał, bo gdzie jest trzech lub więcej kandydatów, kreski zawsze rozstrzelić się mogą. Przytoczono, że władza wykonawcza powinna mianować Wodza, a nie władza prawodawcza. Izby nie będą mianowały Wodza jako władza prawodawcza, ale jako władza majestatyczna, która zawsze przy Sejmie pozostać musi. Rząd mianuje urzędników odpowiedzialnych; Wódz nie jest odpowiedzialny...»

— Głosy: »Jest odpowiedzialny, bo za dowiedzione uchybienia pod sąd wojenny może być oddany!« —

»...Wódz nie jest odpowiedzialny, bo dotychczas nie masz prawa o jego odpowiedzialności. A zatem nie jestem za nominowaniem Wodza przez Rząd Narodowy, tem bardziej, że mamy dowody, iż w każdej gałęzi Rząd mianował po dwóch Ministrów, a czyliż ci odpowiedzieli woli Narodu?«

JW. Starzyński: »W teraźniejszym obecnym czasie zdaje się, iż nie chcemy pojmować rewolucyi, mówię rewolucyi, bo działamy flegmatycznie. Głos publiczny, głos Narodu, głos wojska odbijał się w Izbie Poselskiej; wszyscy się zgadzają, iż Skrzynecki robi uchybienia, ale nieszczęściem wszystkie te głosy uważane były za zapalone. Kiedy idzie o zmianę Wodza, zgadzam się z wnioskiem Komisyów, ażeby Wódz przyszedł nie należał do składu Rządu Narodowego, bo w tem jest całe uchybienie. Któż komu złe wyrzucać może, kolega koledze? Lecz nie zgadzam się, ażeby na przyszłość Wódz Naczelny miał być przez Rząd Narodowy mianowany; wojsko bowiem ma zaufanie w całym Narodzie, który jest przez Sejm reprezentowany. Z tego powodu jestem za tem, ażeby wybór Wodza przez Izby połączone nastąpił, jeżeli chcemy, ażeby ten zaufanie Narodu i wojska posiadał.«

JW. Posturzyński: »W naradach Komisyów sejmowych jedna tylko kwestya była położona, czyli władza mianowania Wodza, dotąd służąca Sejmowi, ma być oddana Rządowi Narodowemu? W Izbie Poselskiej przybyła druga kwestya, czyli, obok oddania tej władzy Rządowi Narodowemu, ma służyć Sejmowi na ten jeden raz wyjątek? Ja mniemam, iż ocenienie pierwszej kwestyi rozwiąże drugą, bo dwie te kwestye razem affirmative rozwiązać

się nie dadzą. Zastanowić się muszę co do pierwszej kwestyi. Pomijam wywód teoretyczny, dla jakich przyczyn władzy wykonawczej zostawiony być winien wybór Naczelnego Wodza; pomijam rozliczne przykłady, a przystępuję do zastosowania tych uwag do naszego obecnego położenia. Od kilku miesięcy nie można zataić, iż wszędzie były narzekania na stagnację, na nieczynność, i uczuliśmy potrzebę zaradzenia temu. Wódz mianowany przez Sejm nie mógł być zmieniony, tylko przez Sejm; inicjatywa służy Sejmowi; porozumienie się sto kilkudziesięciu trudniejsze jest, aniżeli porozumienie kilku lub kilkunastu; porozumienie to naprowadzało na tę myśl, że Wódz Naczelny i Rząd Narodowy muszą mieć ważne przyczyny, gdy stagnacyi nie uznają i nic nie czynią, że oni muszą wiedzieć tajemnice dyplomatyczne, gdy nic nie mówią. Okoliczności te najbardziej przemawiają, dlaczego władzy wykonawczej mianowanie i odwołanie Wodza Naczelnego zostawione być winno, bo ta, mając sobie wszystkie relacje udzielane, może skutecznie zaradzić i odpowiedzieć oczekiwaniu Narodu. Te uwagi powodowały Komisye, ażeby mianowanie Wodza Naczelnego zostawione było Rządowi Narodowemu, jako władzy wykonawczej, do której się wszystkich czynności relacje odnoszą. Teraz co do drugiej kwestyi, czyli na ten jeden raz wybór Wodza sposobem wyjątkowym ma pozostać przy Sejmie? Gdybyśmy to uczynili, zniweczylibyśmy wszystkie powyżej przywiedzione pobudki, bo byśmy Rządowi Narodowemu zostawili możność skasowania tego jutro, co dzisiaj postanowimy. Pytam się, czy taki sposób działania przystoi Izdom prawodawczym? Powiadają, że Wódz Naczelny, przez Sejm wybrany, będzie otoczony zaufaniem. Zgadza się na to, lecz cóż to będzie za zaufanie, kiedy ten Wódz, dziś przez sto kilkadziesiąt osób wybrany, jutro przez pięć lub mniej osób zmieniony być może? Kwestya tylko jest jedna: albo cały projekt przyjąć, albo go odrzucić; wyjątku przypuszczać nie możemy, bo ten całe prawo niweczy.«

JW. Biernacki: »Do tylu argumentów przytoczonych za projektem parę dodam. JW. Wartski przytoczył niedogodności z obierania Naczelnego Wodza przez Sejm dla tego ważnego powodu, że życie generałów publicznie roztrząsane być nie może. Do tego argumentu ten dodam, że wybór powinien na-

stąpić pędko, skoro Naczelnny Wódz oddalony został, a systema prowadzenia wojny przez niego przyjęte pokazało się nietrafne. Deliberować nad tak ważną materią wówczas, kiedy opinia na tak różne części jest podzielona, jest niekorzystna, i przez to Ojczyzna na szwank narażona być może. Odmiana Wodza byłaby nastąpiła zaraz po batalii pod Ostrołęką, gdyby Rząd, który ma łatwość zasięgnięcia wiadomości bez narażenia tajemnicy, miał być zarazem możność zaradzenia złemu; wielu bowiem Członków czuło złe, czuło niebezpieczeństwo, czuło potrzebę zmiany Wodza, lecz nie chcąc narażać i kompromitować sprawy publicznej, żądało tylko zwołania Rady wojennej. Cóż stąd wyniknęło? Oto same pochwały. Członkowie Delegacyi nie chcieli wejrzeć w przeszłość, nie chcieli się zainformować o teraźniejszości; nie mogli też obrachować, jakie dalsze się stąd wynikną skutki. Zamiast tem wszystkiem się zająć, napisali panegiryk, i ta sama Izba, która przed kilkunastu dniami pochwały dawała, dzisiaj żąda zmiany. Co więcej, przeczytawszy papiery przez Delegacyę Komisyom komunikowane, przekonałem się, że te opóźnienia są wielce szkodliwe, coby było nie nastąpiło, gdyby mianowanie Wodza od Rządu było zależało. Zgadzam się na to, że wojsko powinno być posłuszne i nie deliberować, lecz drugiemu nie zapobieży się, dopóki przy Sejmie zostawać będzie władza mianowania Wodza; często liczne nastroje będą niedogodności. Nie podzielam zdania Członków, którzy utrzymują, że niespokojności, jaka w armii panuje, można zaradzić jedynie, gdy Sejm Wodza Naczelnego mianować będzie; ale mamy wiadomości, że armia nasza pokłada także zaufanie w Rządzie Narodowym i, kogo tylko ten zanominuje, przez wojsko poważany będzie.

JW. Marszałek: »Gdy przedmiot zdaje się być dosyć wyjaśniony, poddałbym pod rozstrzygnięcie następującą kwestyę; jeżeliby się Izba na nią zgodziła, kwestyę tę ułożyłbym w ogólnych wyrazach, aby nią nie przesądzać tej, na której się ogół prawa całego opiera. Kwestya ta byłaby następująca: Kto jest zdania, aby tą razą Izby nominowały Wodza? Jeżeliby mniejszość wniosek ten poparła, przez to samo zasada projektu utrzyma się; jeżeliby zaś większość, przez drugą dopiero kwestyę rozstrzygnęlibyśmy, czy na ten jeden raz tylko Izba za-

chowuje dawne prawo nominowania Wodza, czyli i nadal takowe mieć chce?»

JW. Niemojowski: »Kwestya ta przesądzałaby decyzję Izb połączonych, które poleciły Komisyom wygotowanie projektu. Komisyje usprawiedliwiły niedostateczność przedstawionego projektu krótkością czasu; rozumiem więc, iż albo szczegółowymi artykułami projekt ten przechodzić wypada, albo też głosować na ogół, a na zaprojektowaną kwestyę nigdy się zgodzić nie mogę.

JW. Marszałek: »W obronie kwestyi mojej przytoczę następujące uwagi: zapadła wprawdzie decyzja Izb co do zmian atrybucyi Wodza, ale nie powiedziano, jakie mają być te zmiany. Równie możemy przedstawić Izbie Senatorskiej projekt składający się z trzech artykułów, jak możemy go przedstawić i w czterech, w razie gdyby Izba kwestyę przezemnie proponowaną większością przyjęła. Jeżeli się albowiem kwestya przezemnie położona utrzyma, wypadnie tylko do projektu jeden artykuł więcej dodać, a gdyby go Senat za zbyt liczny uznał, tobyśmy przy połączeniu się z Senatem jeszcze raz rzecz tę rozważyli. Objawiona różność zdań kwestyą da się tylko rozwiązać. Dałbym inną, lecz zdaje mi się, że każda inna przesądzałaby prawo; ta zaś, którą podaję, bynajmniej go nie przesądza; jeżeli się albowiem utrzyma, do projektu przybędzie jeden artykuł więcej; jeżeli zaś nie, co podobno wypadnie, projekt zostanie tak, jak jest przez Komisyje ułożony.

JW. Niemojowski: »Ja rozumiem, iż właściwiejby było art. 1-szy oddać pod dyskusję, bo jeżeli artykuł ten przez większość Izby poparty zostanie, kwestya przez JW. Marszałka podana już tem samem upada.

JW. Marszałek: »Tym sposobem gdyby artykuł ten nie został poparty, to razem i zasada projektu tego odrzuconaby została.

JW. Wołowski: »Nie jestem zdania, aby do tego projektu osobny dołączać artykuł, lecz właśnie decydując względem art. 1-szego, gdyby kwestya przez JW. Marszałka podana znalazła poparcie, byłbym za tem, aby do art. 1-szego następujący dodatek był dołączony: »na ten jednakże raz sam Sejm w miejsce generała Skrzyneckiego wybierze innego Wodza Naczelnego«. Tym sposobem i jenerałna re-

guła, i ekscepcyja utrzymana będzie. Idzie więc o to, czy artykuł ten ma się utrzymać, jak jest w projekcie, czy też z tym dodatkiem, i ponieważ właśnie spór jest w Izbie, ta kwestya powinna być rozstrzygnięta.

JW. Jasieński: »Rozumiem, że najlepiej byłoby, gdyby JW. Marszałek podał kwestyę, czyli Izba zgadza się na zasadę, a po przyjęciu zasady, ażebyśmy projekt szczegółowymi artykułami przechodzili«.

JW. Zwierkowski: »Należy wprzód rozstrzygnąć zasadę, czyli Sejmowi, czyli też Rządowi Narodowemu służyć ma prawo nominowania Wodza Naczelnego? Głosy albowiem liczne, jako to: JJWW. Wężyka, Starzyńskiego i innych, są za tem, ażeby wybór Wodza na zawsze przy Sejmie pozostał, bo tym sposobem, gdybyśmy przystąpili do rozbioru artykułów projektu, wnioski tych kolegów byłyby przesądzone«.

JW. Nakwaski: »Co do mnie, sędzę, iż byłoby niestosownie wotować na zasadę, bo proponowany dodatek obalałby zasadę«.

JW. Kaczkowski: »Nie wiem, dlaczego Izba tak bardzo pragnie mianowania Wodza, kiedy doświadczenie pokazuje, jak mało ma przywiązania do swych elektów. Wybraliśmy liberalny Rząd narodowy, a jednak chcieliśmy go obalić. Czwartego Wodza już obieramy. Życzyłoby należało, abyśmy jeszcze agentów dyplomatycznych mianowali, bobyśmy ich choć raz zmienili«.

JW. Jełowicki: »Niech mi się godzi powtórzyć, że rozstrzygnięcie kwestyi przez Marszałka podanej będzie rozstrzygnięciem całego projektu, i Rząd Narodowy, albo zupełnie mieć będzie prawo, albo żadnego«.

JW. Marszałek: »Stosownie do uczynionej propozycji przez JW. Wołowskiego, poddaję następującą kwestyę: Kto popiera art. 1-szy bez zmiany tak, jak jest w projekcie, powstać raczy«.

— Głosy: »Prosimy o odczytanie artykułu!« —

JW. Wołowski czyta:

»Art. 1. Mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należeć ma odtąd do atrybucyi Rządu Narodowego«.

»Dodatek zaś byłby następujący: »Na ten jednakże

raz sam Sejm w miejsce generała Skrzyneckiego wybierze innego Wodza Naczelnego«. Pozwoli mi JW. Marszałek zrobić uwagę, aby te dwa pytania, które podam, następnie oddane były pod decyzję Izby. Pierwsze: czy Rząd, czy Sejm mianować będzie Wodza Naczelnego? Następnie po tem nastąpi druga kwestya. Jeżeli Rząd ma mianować, na ten artykuł będziemy wotowali«.

JW. Marszałek: »Więc kwestya pierwsza byłaby taka: Kto jest zdania, ażeby w przyszłości Rząd Narodowy mianował Wodza Naczelnego?«

JW. Posturzyński: »Mnie się zdaje, iż trzeba ułożyć kwestyę, która by nie przesądzała projektowi, a taką byłaby: czy jest potrzebną zmiana uchwały z d. 24 stycznia?«

— Głosy: »Ta już zdecydowana!« —

JW. Jełowicki: »Podług mnie wszelka wątpliwość usuniętą zostanie, gdy zaczniemy od zdecydowania tej kwestyi: kto się zgadza na zasadę tego projektu?«

JW. Marszałek: »W pierwszym artykule jest zasada; kwestya JW. Jełowickiego byłaby zbyteczną; jednak ponieważ kilku Członków żądają tego pytania, poddaję go pod decyzję Izby. Kto się zgadza na zasadę tego prawa, powstać raczy«.

— Głosy: »Prosimy o wotowanie imienne!« —

»Zapraszam na asesorów JJWW. Klimontowicza, Plichtę, Bielskiego i Kozłowskiego. Kwestya jest następująca: Kto jest za przyjęciem zasady — affirmative, kto przeciwny — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski negat. Hieronim Kochanowski negat. Konstanty Świdziński negat. Gustaw hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyło negat. Tomasz hr. Wyszyński negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch negat. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir. Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski affir. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski affir. Fran. Trzciniński affir. Eugenii Słubicki affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Ksawery Czarnocki negat. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Ludwik Bieniecki negat. Fran. Zalewski negat. Wład. Zawadzki negat. Ignacy Wężyk negat. Józef hr. Małachowski negat. Teodor Jasieński negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir. Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki negat. Jan Florianowicz affir.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JW. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jelowicki affir. Amancyusz Żarczyński affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski affir. Józef Bohdan Zaleski affir.

Województwo Grodzieńskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski negat. Karol Niemcewicz affir. Józef Kaszyc affir. Eugeniusz Breza affir.

JW. Marszałek: »A zatem ogólna zasada przedstawiona przez Komisję utrzymała się większością 58 affirmative przeciwko 28 negative.

Przystępujemy teraz do szczegółowego roz-

bioru artykułów. Zapraszam JW. Wołowskiego do odczytania art. 1-szego.

JW. Wołowski czyta:

»Art. 1. Mianowanie Naczelnego Wodza i odwołanie jego należec ma odtąd do atrybucyi Rządu Narodowego.

Artykuł ten jest zasadą całego prawa; zasada już przez Izbę przyjętą została; idzie tylko teraz o to, czyli artykuł ten ma pozostać tak, jak przez Komisję jest podany, bez dodatku, czyli też z tym dodatkiem: »Na ten jednakże raz sam Sejm w miejsce generała Skrzyneckiego wybierze innego Wodza Naczelnego.

JW. Marszałek: »Przedmiot ten już był dyskutowany, a zatem bez dyskusji przystąpimy do rozstrzygnięcia następującej kwestyi: Kto jest za przyjęciem art. 1-go bez dodatku, powstać raczy.

— Znaczna większość powstała. Kilka głosów: »Prosimy o wotowanie imienne! —

»Zapraszam JJWW. Klimontowicza, Kozłowskiego, Plichtę i Bielskiego na asesorów. Kwestya następująca: Kto jest za redakcją Komisjiów bez dodatku — affirmative, kto za dodatkiem — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Hieronim Kochanowski negat. Konstanty Świdziński negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyło affir. Tomasz hr. Wyszyński negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski negat. Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski negat. [Jakób Okęcki negat.] Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski negat. Fran. Trzeciński affir. Eugeniusz Słubicki affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken negat. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski negat. Ksawery Czarnocki negat. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Wład. Zawadzki negat. Józef hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Wincenty Gawroński affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir. Józef Wiszniewski affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JW. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jęłowicki affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski negat. Jakób Malinowski negat. [Józef] Bohdan Zaleski affir.

Województwo Grodzieńskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski negat. Karol Niemcewicz affir. Józef Kaszyc affir. Eugeniusz Breza affir.

Affirmative 50. Negative 25.

JW. Marszałek: »A zatem art. 1-szy niezmiennie bez dodatku utrzymał się większością 50 affirmative przeciwko 25 negative. Zapraszam JW. Wołowskiego do odczytania art. 2-go«.

JW. Wołowski czyta: »Art. 2. Wódz Naczelny przestaje być członkiem Rządu Narodowego«.

— Głosy: »Zgoda! Przyjmujemy go jednomyślnie!« —

»Art. 3. Wszelkie inne atrybucye Wodza Naczelnego uchwałą sejmową z d. 24 stycznia r. b. objęte zachowują się w swej nienaruszonej mocy, o ile przez niniejszą uchwałę lub następne prawa sejmowe zmienione nie zostaną«.

JW. Worcell: »Na dzisiejszem rannem posiedzeniu zadecydowaliśmy znaczną większością, że oznaczenie atrybucyi Wodza Naczelnego ma nastąpić po jego obraniu; teraz nie rozbiegaliśmy żadnych innych atrybucyi oprócz tej, czy ma być członkiem Rządu Narodowego, lub nie. Jakże można odkładać na czas dalszy rozbiór tych atrybucyi, które teraz mogłyby, a nawet powinny być wyjaśnione? Uczyniliśmy wielki krok, przyjmując art. 1-szy, ale ten pierwszy artykuł nie tyczy się atrybucyi Wodza Naczelnego, tylko atrybucyi Rządu Narodowego i Sejmu. Jeżeli postanowiliśmy przystąpić do szczegółowego rozbioru atrybucyi Wodza Naczelnego, przystąpmy zaraz, bo na cóż mamy przedmiot ten odkładać aż do czasu, kiedy może zdanie Wodza będzie miało już wpływ, a może nawet pewną wagę na naszą decyzję. Będzie to czas deliberować nad tem, czy Wódz Naczelny ma mianować oficerów aż do stopnia pułkownika, kiedy on wszedłszy w te atrybucye, jakie dotąd służą teraźniejszemu Wodzowi, może ich zaraz po objęciu dowództwa mianować. Z przytoczonego zdania sprawy przez Delegację przekonaliśmy się, iż Rada wojenna była za tem, aby zmniejszyć atrybucye Wodza; niewiele to zajmie czasu, jeżelibyśmy się teraz zajęli tym przedmiotem, zwłaszcza, gdy członkowie tej Delegacji mogliby nam potrzebnych objaśnień udzielić«.

JW. Chelmiński: »Popieram zdanie JW. Worcella, ażebyśmy teraz do rozbioru atrybucyi Naczelnego Wodza przystąpili; wpadlibyśmy bowiem w bardzo drażliwą materję, odkładając przedmiot ten do późniejszego czasu. Mnie się zdaje, iż, kiedy poświęciliśmy czas, ażeby ukończyć to nader ważne dzieło, wypada nam jeszcze dotknąć ważniejszych punktów i one załatwić. Zawieszenie broni jest daleko ważniejszem, jak mianowanie pułkowników; przy dyskusyi znajdują się może jeszcze inne, równie ważne. Ja bym uważał, żebyśmy koniecznie to zastrzegli, że Wódz Naczelny nie może bez zawiadomienia Rządu zawieszenia broni robić, że mu nie wolno odbierać komend generałom, pułkownikom, ale jeżeli ich uzna winnymi, powinien ich pod sąd oddać, ponieważ dotąd Wódz Naczelny oddawał ich pod dyspozycję Komisji wojny, co tylko pomnażało koszta bez żadnego pożytku dla kraju. Życzyłbym przeto, aby te niektóre zmiany zaraz uskutecznione zostały«.

JW. Morawski: »Uchwała Izb połączonych brzmi tak: »Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasiągnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego«. Więc nie chodziło tutaj tylko o zmianę samych atrybucyi Wodza Naczelnego, ale o zmianę uchwały. Projekt przezemnie do Komisjów podany dotykał tych wszystkich punktów, lecz że się składał z kilkunastu artykułów, a Komisye przewidywały, iż w przejściu przez Izby wielkich dozna trudności i wieleby zabrał czasu, podzieliły go na dwie części: jedną część wprowadzają dzisiaj, a drugą za 2 lub 3 dni, kiedy te 60 godzin miną, w których mianowanie Wodza Naczelnego nastąpić powinno«.

JW. Morozewicz: »Do przytoczonej uwagi JW. Morawskiego dodaje, że Komisjami powodowało jeszcze i to przekonanie, że o ile kontrola stała nad Wodzem Naczelnym będzie w ręku Rządu Narodowego, o tyle te atrybucye mogą być środkami dzielniejszymi do popierania sprawy ogólnej, skoro Rząd Narodowy będzie mógł ten fałszywy kierunek w źródle samem zatamować. Dziś ma się tylko zaradzić wskazanej potrzebie, która jest gwałtowną i jutro winna być zaspokojona«.

JW. Niemojowski: »Gdyby było fizyczne położenie takie, iżby Komisye mogły cały projekt wygotować, słuszenieby na zarzut zasłużyły. Lecz zacząwszy o godzinie 4-tej odczytywanie protokółów przez Delegacyę złożonych, nie mogły wchodzić w rozbiór, ani ich co do wszystkich punktów ograniczyć. Komisye przyniosły projekt krótki, bo nie chciały nie niedoskonałego przedstawić; troskliwość jednak nasza winna być zaspokojona, iż Wódz Naczelnny wchodzi w większe stosunki z Rządem, a zmiany, które w tym projekcie dotknięte nie były, przy wolnym czasie i rozwadze z większą dokładnością mogą być zaprowadzane. Mając to przekonanie, iż nam zależy dużo na dokładnem oznaczeniu atrybucyi Wodza, przeto poprzestańmy na tych, które nam niezbędna potrzeba za najgwałtowniejsze wskazała«.

— Głosy: »Zgadzaamy się!« —

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Morawskiego i Niemojowskiego, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»Jeżeli nikt przeciwko projektowi nie będzie, będę go uważał jako przyjęty jednomyślnością, i zaraz odesłany zostanie do Senatu, aby jutro mógł być dyskutowany w Senacie«.

— Głosy: »Prosimy o imienne wotowanie!« —

»Zapraszam na asesorów JJWW. Klimontowicza, Kozłowskiego, Plichtę i Bielskiego. Kwestya: Kto jest za przyjęciem projektu — affirmative, kto mu przeciwny — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Hieronim Kochanowski negat. Konstanty Świdziński negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyło negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski affir. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski negat. Fran. Trzciński affir. Eugenii Słubicki affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Wład. Zawadzki affir. Józef hr. Małachowski negat.

JW. Morawski: »Uchwała Izby połączonych brzmi tak: »Gdyby Delegacya zmianę Wodza Naczelnego za potrzebną uznała, natenczas za porozumieniem się z Radą wojenną w tym celu zwołaną zasiągnie jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego«. Więc nie chodziło tutaj tylko o zmianę samych atrybucyi Wodza Naczelnego, ale o zmianę uchwały. Projekt przezemnie do Komisjów podany dotykał tych wszystkich punktów, lecz że się składał z kilkunastu artykułów, a Komisye przewidywały, iż w przejściu przez Izby wielkich dozna trudności i wieleby zabrał czasu, podzieliły go na dwie części: jedną część wprowadzają dzisiaj, a drugą za 2 lub 3 dni, kiedy te 60 godzin miną, w których mianowanie Wodza Naczelnego nastąpić powinno«.

JW. Morozewicz: »Do przytoczonej uwagi JW. Morawskiego dodaję, że Komisjami powodowało jeszcze i to przekonanie, że o ile kontrola stała nad Wodzem Naczelnym będzie w ręku Rządu Narodowego, o tyle te atrybucye mogą być środkami dzielniejszymi do popierania sprawy ogólnej, skoro Rząd Narodowy będzie mógł ten fałszywy kierunek w źródle samem zatamować. Dziś ma się tylko zaradzić wskazanej potrzebie, która jest gwałtowną i jutro winna być zaspokojona«.

JW. Niemojowski: »Gdyby było fizyczne położenie takie, iżby Komisye mogły cały projekt wygotować, słuszenieby na zarzut zasłużyły. Lecz zacząwszy o godzinie 4-tej odczytywanie protokółów przez Delegacyę złożonych, nie mogły wchodzić w rozbiór, ani ich co do wszystkich punktów ograniczyć. Komisye przyniosły projekt krótki, bo nie chciały nie niedoskonałego przedstawić; troskliwość jednak nasza winna być zaspokojona, iż Wódz Naczelnny wchodzi w większe stosunki z Rządem, a zmiany, które w tym projekcie dotknięte nie były, przy wolnym czasie i rozwadze z większą dokładnością mogą być zaprowadzane. Mając to przekonanie, iż nam zależy dużo na dokładnem oznaczeniu atrybucyi Wodza, przeto poprzestańmy na tych, które nam niezbędną potrzeba za najgwałtowniejsze wskazała«.

— Głosy: »Zgadzaamy się!« —

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Morawskiego i Niemojowskiego, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»Jeżeli nikt przeciwko projektowi nie będzie, będę go uważał jako przyjęty jednomyślnością, i zaraz odesłany zostanie do Senatu, aby jutro mógł być dyskutowany w Senacie«.

— Głosy: »Prosimy o imienne wotowanie!« —

»Zapraszam na asesorów JJWW. Klimontowicza, Kozłowskiego, Plichtę i Bielskiego. Kwestya: Kto jest za przyjęciem projektu — affirmative, kto mu przeciwny — negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Wiktor Łuniewski negat. Michał Gostkowski negat.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Hieronim Kochanowski negat. Konstanty Świdziński negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski affir. Floryan Suchecki affir. Kantorbery Tymowski affir. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyło negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski negat. Szczepan Świniarski affir. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński negat. Adam Łuszczewski negat. Fran. Trzeciński affir. Eugeni Słubicki affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski affir. Walenty Zwierkowski affir. Ludwik Lutostański affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski affir. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir. Wład. Zawadzki affir. Józef hr. Małachowski negat.

Nadeszli później (6):

JJWW. Tyszkiewicz, Eugen Słubicki, August Morzkowski, Marcin Radoński, Antoni Rembowski, Ignacy Morzkowski.

Byli obecnymi następujący Senatorowie (22):

JO. Ks. Radziwiłł, Prezydujący w Senacie.

Biskupi: JJWW. Prażmowski, b. plocki, Dzieścielski, b. lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Wodzicki hr. Stan. Gliszczyński Antoni. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni. Nakwaski Fran. Sierakowski hr. Kajetan. Męciński hr. Wojciech.

Kasztelanowie: JJWW. Bronikowski Adam, Potocki hr. Michał. Lewiński Fran. Ksawery. Krasiński hr. Józef. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Małachowski hr. Ludwik. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narcyz. Węgrzecki Stan. Lempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Okoliczności są nagłe, czas krótki, ani jednej chwili na próżnej wymowie tracić nie można. Nieprzyjacieli pod stolicą, a może i wewnątrz stolicy czyhają jego stronnicy. Rozdrażnione namiętności spowodowały krwawe wypadki zeszłej nocy, posłużyły za dowód Rządowi Narodowemu, jak to sam w swej odezwie objawia, że Naród już w nim ufności nie pokłada, i dlatego to Rząd Narodowy w dniu wczorajszym złożył na ręce JO. Księcia Prezydującego w Senacie i na moje powierzone mu urzędowanie w osnowie następującej:

»Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Podpisani członkowie Rządu Narodowego powołani przez was, dostojni Reprezentanci Narodu, do sprawowania tej wysokiej magistratury są głęboko przeświadczeni, że dopełnili przyjętych obowiązków z najściślejszą sumiennością, nie mając na celu tylko dobro publiczne i szczęście kochanej naszej Ojczyzny. Stajemy więc przed wami, połączone Izby sejmowe, z czystym sumieniem i niepokalanymi imionami, lecz przekonawszy się z ostatnich wypadków o potrzebie zmiany osób do Rządu należących, składamy nasze urzędy w ręce władzy, która nam je nadała, władzy, w której polega udziałność ludu, w której odbija się majestat Narodu. Dla utrzymania biegu interesów zostaniemy

w urzędowaniu aż do zupełnego nas uwolnienia, o którego dopraszamy się przyspieszenie. JO. Księżę Adam Czartoryski, Prezes Rządu Narodowego przystępuje także do tego aktu, jak to oświadczył w liście do jednego z członków Rządu Narodowego pisanym.

Składamy hołd głęboki naszego uszanowania. W Warszawie d. 16 sierpnia 1831 r.

(podp.) Wincenty Niemojowski, Teofil Morawski, Stanisław Barzykowski, Joachim Lelewel.

»Powróciwszy z obozu przystępuję do niniejszego aktu d. 17 sierpnia 1831 r. Warszawa.

(podp.) A(dam) Czartoryski.

Wskutku tego potrzeba najspieszniej przystąpić do nowego wyboru Rządu; może także dobrzeby było z tej samej korzystać okoliczności, ażeby, dla zagrozenia nadal krwawym wypadkom, przez nową kombinację i nowym składem Rządu zaprowadzić więcej sprężystości i wzbudzić zaufanie. Wniosek w tej mierze złożony jest u Księcia Prezydującego w Senacie.

JW. Morawski: »Mam zamiar zrobić uwagę nad kilku słowami JW. Marszałka. Słowa JW. Marszałka, który nie opiniuje, są zwykle słowami Izby. Zaczął on od tego, że Rząd stracił zaufanie Izby. Proszę JW. Marszałka o odwołanie tego wyrażenia.

JW. Marszałek: »Jeżeli bym to powiedział, odwołałbym to formalnie i odwołuję. Lecz mam przekonanie, że tego nie mówił. Zdaje mi się, że się tak wyśłowić: iż krwawe wypadki ostatniej nocy spowodowały Rząd do sądzenia, że stracił zaufanie Narodu i że poczuwając się do tego, jak to w swej odezwie objawia, składa swoje urzędowanie.

Głosy: »Tak! tak!«

JW. Kasztelan Olizar odczytał wniosek złożony u JO. Księcia Prezydującego w Senacie. [Niema w allegatach].

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do rozbioru tego wniosku, prawo chce, aby poprzednio przez Komisję był rozważony. Może prześwietnie Izby zgodzą się na to, aby na chwilę Komisję oddaliły się do sali konferencyjnej Senatu, roze-

brały ten projekt i zaraz wróciły Izdom dać o tem raport. Kto popiera mój wniosek, raczy powstać».

Prawie jednomyślność powstała.

JW. Wołowski: »Jeżeli okoliczności są przeważne, nie dajmy przykładu, żebyśmy formom ubliżali, bo wielka na nas ciąży odpowiedzialność. Nie rozejdźmy się stąd, aż Komisye rozwiążą ten wniosek, lecz niech projekt wprzód do Izby Poselskiej, a potem do Senatu będzie wprowadzony; odtąd zaś obradować będziemy w połączeniu podług projektu«.

JW. Marszałek: »Upoważnia nas uchwała sejmowa z d. 26 lutego r. b. że, gdy komplet jest niezupełny, obradować możemy w Izbach połączonych, i wtenczas uchwały w ten sposób zapadłe są prawomocne; brak zaś jest dwóch Członków do kompletu Izby Poselskiej«.

JW. Komisarze oddalili się dla rozważania odczytanego wniosku, a sesję na krótki czas zasolwowano.

Po powrocie komisarzy, przed zdaniem jednak Izdom raportu o naradach Komisów, **JW. Marszałek** przedstawił połączonym Izdom nowo wybranych Reprezentantów ziem litewskich, a przez Senat zatwierdzonych¹⁾, i w te przemówił słowa:

¹⁾ Odnośne akta w allegatach zawierają:

a) Przystąpienie obywateli Województwa Białostockiego z 11 Sierpnia 1831 r.:

»Obywatele Województwa Białostockiego zgromadzeni na dniu dzisiejszym w stolicy Królestwa Polskiego przejęci najczystsza miłością Ojczyzny i swobód narodowych przystępujemy do wielkiego dzieła powstania Polski, którego pierwszym hasłem była pamiętna noc 29 listopada; wielki i jedyny cel oswobodzenia całej Polski z pod przemocy moskiewskiej przyłączenie wszystkich oderwanych prowincyi, które przed rokiem 1772 składały Królestwo Polskie, a dziś jęczą pod haniebnym jarzmem samodzielnicy Moskiewskiego, cel ten obieramy za wyłączny, do którego wszyscy prawie Polacy dążyć powinni, a który i my niżej podpisani w imieniu wszystkich obywateli prowincyi Białostockiej za najświętszy uznajemy i zmierzać do niego wszystkimi siłami postanowiliśmy. Honor narodowy drożej nad życie ceniąc, oświadczamy uroczystie przed całym światem, przed obecnymi i przyszłemi pokoleniami, że zarówno ze wszystkimi prawami Polakami śmierć nad haniebną niewolę przenosząc, chcemy do grobu ponieść nieskazitelne uczucia nasze, i najszczerze chęci, że życie i zdro-

»Nim do rozbioru projektu przystąpimy, niech mi wolno będzie nowo wybranych Reprezentantów z Województw Białostockiego i Lubelskiego przystąpić do obrad«.

wie nasze poświęcamy dla uratowania świętej sprawy narodowej dla sprawy niepodległości i wolności Polski: (Niech żyje wolna i niepodległa Polska).

Niniejszy akt uroczysty dobrowolny własnymi rękami podpisujemy.

Działo się w Warszawie dnia 11 Mca sierpnia. Tysiąc ośmset trzydziestego pierwszego roku. Andrzej Karwowski — Starostwo Narewskie i Zubowa w P. Bielskim — b. General, Marszałek Województwa Białostockiego. Adolf Starzeński z dóbr Strabli pow. Bielskiego. Franciszek Miłkowski. Majątek...?... pow. Drohicki. Aleksander Bartochowski z Majątku Topczewa powiatu Bielskiego. Hieronim Drewnowski. Majątek Śledzianów Pow. Drohicki. Hieronim Bartochowski z Majątku Topczewa powiatu Bielskiego. Aleksander Rogowski. Dom z grunt. na Dubiczach Ptu Bielskiego. Kazimierz Aleksandrowicz mam dom w Zabłociu p. Białost. Michał Lenartowicz mam dom w Zabłociu p. Białost. Engelbert Kozłowski grunta na mieście Bielsku, a w Lubelskiem współdziedziczny majątek Poniatowa, Kraczwice... Stanisław Houwalt z folwarku Mieliszki w p. Białostockim. Aleksander Wilczewski z majątku Topczew Pow. Bielskiego. Antoni Łazowski z majątku Łazów«.

b) Akt wyboru z powiatów: Bielskiego i Białostockiego:

»Działo się w mieście stołecznem Warszawie w domu Ratusz Główny zwanym przy ulicy Senatorskiej dnia jedynastego sierpnia tysiąc ośmset trzydziestego pierwszego roku.

Protokół Obrad zebranych na sejmiki obywateli z Województwa Białostockiego jako prowincyi oderwanej od Polski przez Rosyę a dziś mającej prawo wraz z innemi obierania reprezentantów na Sejm, a to z mocy ustawy sejmowej organicznej o reprezentacyi Narodowej dla prowincyi Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy pod datą 19 maja b. r. zapadłej w następującym porządku sporządzonym został.

Zebrani w dniu powyżej w akcie wyrażonym obywatele z Województwa Białostockiego do sali Ratuszowej w mieście Warszawie mając upoważnienie Rządu Narodowego pod datą 7 sierpnia b. r. Nr. 8522 względnie możliwości odbycia sejmików w stolicy przez obywateli, których los wojny w obronie Ojczyzny na tę z orężem w ręku sprowadził ziemię, czując ważność powołania swego i chcąc mieć wraz z innemi prowincjami Reprezentantów swoich na Sejmie, lubo wybór takowych w właściwych powiatach podług brzmienia samegoż prawa nastąpić powinien, kiedy jednak niedościgłe wyroki Opatrzności nie dozwoliły im w pośród braci swych i siedzib obradować dla zalanych nieprzyjacielem tamtejszych prowincyi. W takim więc przypadku, mając na uwadze dobro wspólne obywateli i jedyną dążność wywalczenia swej niepodległości i narodowych swobód. Przystąpili najprzód do obrania z pomiędzy siebie Marszałka przewodniczyć mającego obradom; jakoż jednomyślnością głosów wybranym

łostockiego, Wileńskiego i Mińskiego prześwietnym Izdom przedstawić. Jaką rozkoszą przejści byliśmy, przyjmując do

został na prezydującego JW. Andrzej Karwowski b. generał wojsk Polskich. Szanowny ten weteran zajmując właściwe mu miejsce zawiązywał zgromadzonych Obywateli do sporządzenia i podpisania aktu przystąpienia do rewolucji narodowej, który to akt jednomyślnie przyjęty podpisanym został przez wszystkich obywateli z Województwa Białostockiego tu przytomnych, w dwóch egzemplarzach; następnie wykonaną została przysięga na wierność Ojczyźnie i Narodowi podług rotacji ustawą sejmową z dnia 8 lutego b. r. przepisanej.

Po czym Marszałek prezydujący zawiązywał na asesorów WW. Stanisława Houwalta i Engelberta Kozłowskiego, na sekretarza zaś sejmiku W. Franciszka Miłkowskiego, którzy przystąpiwszy do oczyszczenia listy obywateli prawo głosowania mających objawili, iż liczba tych jest trzynastu, jakkolwiek ilość ta obywateli szlachty jest małą, zważywszy jednak okoliczności, iż los wojny wielu bardzo walczących o dobro ojczyzny w różne rozpieczył strony, Marszałek przeto zawiązywał obecnych do podania kandydatów na dwóch przynajmniej posłów, któremi kandydatami zostali: Józef hrabia Potocki, Jan Karwowski, Engelbert Kozłowski, Prot Lelewel. Wszyscy mający prawem organicznym o Reprezentacji Narodowej w art. 4 ustawy sejmowej z d. 19 maja 1831 roku przepisane własności. Po sporządzeniu kartek i rozdaniu takowych, jako też złożonych na powrót podług listy imiennej sekretnych kresek okazało się za otwarciem onych, iż podani kandydaci mieli za sobą głosów. Józef hr. Potocki 8. Jan Karwowski 10. Engelbert Kozłowski 6. Prot Lelewel 2. A zatem większością obranymi zostali na posłów: Z powiatu Bielskiego Józef hr. Potocki. Z powiatu Białostockiego Jan Karwowski, których prezydujący Marszałek za wybranych ogłosiwszy, przedstawił pokrótce, jak wielki przyjmują na siebie obowiązek stawiania w obronie swoich współbraci, nie z orężem w rękę, lecz z uczuciem nieugiętym żadną przemocą oswobodzenia się narodowego z pod jarzma ciężkiej niewoli, w której jeszcze dotąd pozostają bracia nasi, a którzy później niezaniebają złożyć szczerą podziękowanie za wszystko, w czym do ulepszenia ich bytu wybrani reprezentanci godnie swemu powołaniu przyłożą się. Nakoniec Marszałek stosownie do art. 63 statutu organicznego o reprezentacji Narodowej wybranych większością głosów Posłom wydał zaświadczenia o ich wyborze przez siebie i sekretarza podpisane. I na ten protokół niniejszych obrad w dwóch egzemplarzach spisany ukończywszy Sejmik za rozwiązany ogłosił. Marszałek Sejmiku Województwa Białostockiego Andrzej Karwowski b. Generał. Asesor sejmiku Engelbert Kozłowski. Asesor sejmiku Stanisław Houwalt. Franciszek Miłkowski sekretarz sejmiku.

c) Zezwolenie Rządu Narodowego na kandydaturę Karwowskiego.

Nr. 8680. W Warszawie, dnia 10 Mca sierpnia 1831.

grona naszego Reprezentantów ziem litewskich, już to wyraziliśmy na ostatniem posiedzeniu Izby Poselskiej. Teraz dla

»Rząd Narodowy.

W przychyleniu się do przedstawionej sobie przez Komisję Rządową Wojny na dniu dzisiejszym, Nr. 47, 307 prośby pana porucznika Jana Karwowskiego o pozwolenie starania się o godność Reprezentanta na Sejm z obwodu Białostockiego. Rząd udziela niniejszem temuż panu porucznikowi Karwowskiemu żądane przez niego pozwolenie.

Za prezesa Rządu Morawski. Radca Sekretarz jeneralny Rządu A. Plichta.

Do Komisji Rządowej Wojny*.

d) Sprawozdanie z rozpoznania protokółów sejmiku Województwa Białostockiego z powiatów Bielskiego i Białostockiego.

»Obywatele Województw Wileńskiego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Białostockiego udali się do Rządu Narodowego z prośbą o wyznaczenie im miejsca obrad i Marszałka, otrzymali od Rządu pod d. 7 sierpnia r. b. odpowiedź pochwalającą w wymownych wyrazach ich poświęcenie się dla kraju, z resztą równie jak dla Województw Ruskich zostawiając ich woli wybór miejsca i Marszałka.

Po odebraniu której zebrali się w Ratuszu na dniu 11 sierpnia r. b. i akt przystąpienia do Rewolucji działali i podpisali i ten do protokołu jest załączony.

Poczem pod prezydencją generała Karwowskiego, jako Marszałka wybranego, spisali listę obywateli prawo głosowania mających, których było 13. Z pomiędzy tych wybrali 4-ch kandydatów na 2-ch posłów i rozpoznali kwalifikacje tychże stosownie do art. 4-go ustawy Sejmowej z dnia 19 maja r. b., które jak protokół wyraża dostatecznymi się okazały.

Następnie przez sekretne wotowanie wybrali Józefa Hr. Potockiego Posłem z powiatu Bielskiego i Jana Karwowskiego Posłem z Powiatu Białostockiego, który będąc porucznikiem w wojsku, złożył pozwolenie starania się o ten urząd*.

e) Przystąpienie obywateli Woj. Wileńskiego do powstania z 9 Sierpnia 1831.

»My zgromadzeni Obywatele z Województwa Wileńskiego na obranie Reprezentantów do Izby Poselskiej oświadczamy przystąpienie nasze do aktu powstania Narodowego przez Izby połączone postanowionego w dniu 25 stycznia 1831 roku, oraz według rotacji następującej uchwalonej przez Izby połączone w dniu 8 lutego 1831 roku przysięgę składamy.

»Przysięgam na wierność Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu w Sejmie reprezentowanemu, przysięgam nie uznawać żadnych władz jak tylko te, które Sejm ustanowił, lub jeszcze ustanowi. Przysięgam popierać wszel-

krótkości chwil niech mi wolno będzie w kilku tylko wyrazach ponowić też same uczucia, które już wtenczas oświada-

kiemi siłami sprawę powstania Narodowego, ku ustaleniu bytu wolności i niepodległości Narodu Polskiego».

1831 roku, sierpnia 9 d. Warszawa. Wincenty Bortkiewicz z Powiatu Zawilejskiego. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy Lit. z Wileńskiego. Jan Plater z Zawilejskiego. Kazimierz Wilczyński z Wilkomierskiego. Ignacy Klukowski z Oszmiańskiego. Michał Korzeniowski z Upitskiego. Józef Zienkiewicz z Zawil. Oszm. i Wileń. Billewicz Franciszek (z) Wilkomierskiego. Woynicki Michał z Wilkom. Możeyko Joachim z Zawilejskiego. Grochowski Wincenty z Zawilejskiego. Jankowski Konstanty z Wilkomierskiego. Adam Kolyśko z Powiatu Wilkomierskiego. Tadeusz...?.... z powiatu Oszmiańskiego. Mateusz...?.... z powiatu Trockiego. Podbereski Fortunat z Bra(s)ławskiego. Szuniewicz Napoleon z Oszmiańskiego. Lenartowicz Michał z Wilna, Wincenty Tomkiewicz z powiatu Wileńskiego. Michał Monkiewicz z powiatu Trockiego. Kazimierz Krzeczkowski z powiatu Trockiego. Józef...?.... z Trockiego. Stanisław Ossowski z powiatu Trockiego. Jerzy Rondonoński z Trockiego. Jabłoński Kajetan z Upitskiego. Adam Zapastnik z Wilkomierskiego, Wileńskiego. Kondratowicz Zenon z powiatu Kowieńskiego. Obakiewicz Michał z Wilkomierskiego. Józef Juszkiewicz z powiatu Kowieńskiego. Strawiński Edward z powiatu Trockiego. Pietkiewicz Ludwik z powiatu Wilkomierskiego. Polkowski Nikodem z powiatu Zawilejskiego. Wincenty Matuszewicz z Trockiego. Szylling Jan z powiatu Wilkomierskiego. Ignacy Graf Moll Deputat były Litewski. Wincenty Juchniewicz powiatu Oszmiańskiego. Antoni Starzyński z powiatu Kowieńskiego. Wincenty Kuczyński z powiatu Oszmiańskiego. Wincenty Tymiński z powiatu Rosieńskiego. Jan Korwin Piotrowski z powiatu Wilkomierskiego. Józef Borysiewicz z powiatu Upitskiego. Cezar Święcicki z powiatu Wileńskiego. Ziemacki Michał z Oszmiańskiego. Lisiecki Michał z Wilkomierskiego. Zygmunt Narucki...?.... Antoni Przeciszewski obywatel powiatu Upitskiego. Józef Pohoski obywatel powiatu Wilkomierskiego. Kazimierz Fiedorowicz z powiatu Trockiego. Alfons Potrykowski z powiatu Trockiego. Jaszewski Ignacy z Wilkomierskiego. Grotkowski Jan z p. Wilkomierskiego. Ferdynand Sawicki z powiatu Szawelskiego. Michał Mickiewicz z powiatu Upitskiego Aleksander Augustowski Upitskiego. Józef Selens z Upitskiego. Kasper Kuciewicz z Trockiego. Dominik Gozdowski z Upitskiego. Józef...?.... z powiatu Upitskiego. Adam Wasilewski z Trockiego. Dionizy Kisielewski z Wilkomierskiego. Hipolit Mossondowicz z Kowieńskiego. Józef...?.... powiatu Upitskiego. Skrzydlewski Tadeusz z Oszmiańskiego. Krzeczkowski Dominik z Wilkomierskiego. Kwinta Adolf powiatu Braślawskiego. Kwinta Mieczysław Braślawskiego. Pietraszewski Baltazar z Upitskiego. Rafał Ludkiewicz z Wileńskiego. Antoni Raczkowski powiatu Upickiego. Jabłoński Teofil Upitskiego. Januszkiewicz Albin z Wileńskiego. Namlicki Józef powiatu Braślawskiego. Józef...?.... Kowieńskiego. Grzegorz Stasiewicz z Kowieńskiego.?.... Zawadzki z Wilkomierskiego. Ludwik Krzeczkowski z Wilko-

czyłem; to tylko dodam, że jeżeli dziś większe się zdaje być niebezpieczeństwo Ojczyzny, tem większy zaszczyt spływa na

mierskiego. Lenartowicz Kajetan z Oszmiańskiego.?.... Piotr z Upitskiego. Józef...?.... z powiatu Upitskiego. Plater Cezary z powiatu Wilkomierskiego. Szyłański Wawrzyniec powiatu Wilkomierskiego. Kauffman Karol z Wilkomierskiego. Medeksza Feliks z Kowieńskiego. Szacfaier Franciszek z Wileńskiego. Niemianowicz Ludwik z Zawilejskiego. Świętorzecki Ludwik powiatu Oszmiańskiego. Umiatł?.... Wincenty powiatu Rosieńskiego. Gąsecki Julian Oszmiańskiego.?.... Paweł z powiatu Wileńskiego. Z Szawel Matuszewicz Julian. Krzeczkowski Feliks z Wilkomierskiego. Sokolowski Franciszek z powiatu Trockiego. Dąbrowa Leopold z powiatu Wilkomierskiego. Rewieński Kazimierz z powiatu Trockiego. Zacharowicz Kajetan pow. Trockiego. Biernacki Kazimierz kapitan pułku 3. Plater Władysław powiatu Wilkomierskiego. Zawisza Leon z Upitskiego. Romuald Giedroyc powiatu Bra(s)ławskiego. Stanisław Obrocki z Wileńskiego. Zelnio Kazimierz. Namlicki Mateusz (pow.) Szawelski. Z powiatu Trockiego Bernard Płykowski. Kaczyński Tadeusz powiatu Wileńskiego. Mikołaj Narmientowicz Wilkomierskiego. Floryan Żukowski z Wileńskiego...?.... Robert powiatu Trockiego. Tadeusz Piotrowicz powiatu Trockiego. Bieliński Walery — Wileńskiego. Tomaszewicz Leon Porucznik z Trockiego. Wincenty Bukowski z powiatu Upitskiego. Józef Aleksandrowicz z powiatu Braślawskiego. Edmund Korabiewicz z powiatu Upitskiego. Marcelli Proniewski z powiatu Telszewskiego. Adolf Książę Giedroyc z Wileńskiego. Jarosz Pomarnacki z powiatu Wilkomierskiego. Zambrzycki Ludwik z powiatu Wileńskiego. Kazimierz Rodziewicz powiatu Wileńskiego. Felicyan Holko powiatu Zawilejskiego. Witkowski Józef z Trockiego. Kajetan Szpikowski z Wileńskiego. Rudolf Kwinta z Braślawskiego. Leonard Jakubowski z Rosieńskiego. Lewoszewicz Andrzej Wilkomierskiego. Weyszenhoff Lucyan p. Wilkomierski. Stradomski Apolinary z Kowieńskiego. Dydziński Jakób z powiatu Trockiego. Adam Kiersnowski powiatu Zawilejskiego. Adam Żukowski z powiatu Upitskiego. Adam Eydrygiewicz z powiatu Upitskiego. Romuald Wierciński z powiatu Wileńskiego. Leonard Peliski — powiatu Upitskiego. Czerniewski Antoni z Trockiego. Jan?.... z Upitskiego. Konstanty Granicki z Upickiego.

W Warszawie na obradach Województwa Wileńskiego przy wybraniu z tegoż Województwa na Sejm Królestwa Polskiego Reprezentantów własnoręczne podpisy sto trzydziestu pięciu obywateli konotują się. 1831 Miesiąca Sierpnia 10-go dnia.

Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy W. R. L. Jan Plater. Sekretarz Sejmiku Kazimierz Wilczyński Doktor Medycyny».

f) Akt wyboru z sześciu powiatów Woj. Wileńskiego.

»Protokół Sejmiku Województwa Wileńskiego. Działo się w Warszawie na sali Ratuszowej 1831 roku sierpnia 8 dnia. Sesja tegoż dnia.

Obywatele Województwa Wileńskiego zgromadzeni w stolicy, żądając

tych, którzy w obecnych chwilach chcą być uczestnikami narad naszych i wybierają tę właśnie porę, aby łączyć się z nami,

mieć udział w obradach Reprezentantów Narodu postanowili wybrać tymczasowo z pomiędzy siebie z całego Województwa sześciu posłów na Sejm; i w tym celu po otrzymaniu pozwolenia od Rządu Narodowego i zebraniu się w Ratuszu ogłosili sejmik wojewódzki. Obrany Marszałkiem sejmiku jednomyślnie JW. Bortkiewicz Wincenty były Marszałek powiatu Zawilejskiego; stosując się do uchwały Sejmowej w dniu 19 maja 1831 roku wezwał na asesorów JJWW. Kossakowskiego Józefa Łowczego Wielkiego W. X. Litewskiego i Platera Jana b. prezesa 1^o departamentu gubernii Witebskiej — oraz na sekretarza sejmiku Wilczyńskiego Kazimierza doktora medycyny. Następnie Marszałek sejmiku utworzył listę elektorów; po której ukończeniu wezwani zostali kandydaci do poselstwa i tych podanych zostało 24-ch. Dla spóźnionej zaś pory i obowiązku służby wojennej wielu obywateli, na powszechne żądanie sesją salwowano na dzień 9 sierpnia Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski, Łowczy W. W. X. L. Censor. Jan Plater, asesor. Kazimierz Wilczyński sekretarz sejmiku».

»Sesja dnia 9 sierpnia 1831 roku. Stosując się do uchwały Sejmowej Marszałek sejmiku wezwał obywateli do złożenia przysięgi według rotę uchwalonej przez Izby połączone w dniu 8 lutego 1831 r. i przystąpienia do aktu powstania ustanowionego także przez Izby połączone w dniu 25 stycznia 1831 r., a to przez zgodzenie się ustne i stwierdzenie podpisanymi własnoręcznymi we dwóch egzemplarzach. Gdy zaś wielu obywateli żądało, ażeby obierający udowodnili posiadanie własności ziemskich lub kollokacyi, Marszałek Sejmiku żądał, ażeby każdy podpisujący akt powstania przekonał świadectwem kilku obywateli, iż rzeczywiście rzeczone formalności ma za sobą. Po dopełnieniu czego sześciu obywateli prosili Marszałka o wykreślenie siebie z listy kandydatów, co też dopełnionem zostało; poczem z tychże powodów co i dnia wczorajszego sesja salwowana została na dzień następny na godzinę 8 zrana.

Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy W. W. X. L. Censor. Jan Plater, asesor. Kazimierz Wilczyński Sekretarz Sejmiku».

»Sesja dnia 10 sierpnia 1831 r. Po ukończeniu aktu przystąpienia do powstania i złożeniu przysięgi według form w uprzednich sesjach wymienionych, Marszałek zalecił przeczytać raz jeszcze listę kandydatów przeciw którym gdy żadne zarzuty nie powstały i po nakazaniu nienależącym do sejmiku osobom ustąpienia przystąpiono do wotowania. Elektorów przytomnych było 126, po rozpisaniu więc karteczek Marszałek je rozdał do podkreślenia sześciu Reprezentantów. Co gdy ukończonem zostało zebrane wota okazały się w liczbie 121; jedno zostało zatracone, a cztery jako nieważne odrzucono. Następnie wezwani zostali do zapisywania głosów JJWW. major Bielewicz Franciszek, major Zapastnik Adam, Jan Plater, asesor sejmiku i sekretarz Wilczyński. Marszałek zaś pilnie rozważywszy każdą kartkę, ogłaszał imiona tych, którzy podkreśleni zostali. Po ukończeniu spisów pokazało się, że ośmnastu kandydatów podanych mieli

stać w obronie Ojczyzny i zaprzysięgać śmiało z nami jej całość wolność i niepodległość.

liczbę wotów następną. Obywatele: Przeciszewski Antoni 85. Kołysko Adam 73. Plater Cezary 72. Zienkowiec Józef 59. Pietkiewicz Ludwik 59. Grotkowski Jan 47. Zambrzycki Ludwik 47. Plater Jan 42. Prozor Maurycy 46. Matuszewicz Wincenty 43. Klukowski Ignacy 39. Augustowski Aleksander 33. Pietkiewicz Waleryan 30. Strawiński Edward 26. Kossakowski Józef 16. Grodecki Cyryl 11. Kossowski Fortunat 8. Ujazdowski Tomasz 1.

Po sprawdzeniu spisu głosów Marszałek sejmiku sześciu następnych obywateli jako mających większość kresk ogłosił Posłami: JJWW. Przeciszewskiego Antoniego majora wojsk polskich dziedzica dóbr Gruzdziszek, Rachowa i Skandwila z powiatu Rosieńskiego. Kołyskiego Adama porucznika wojsk polskich dziedzica dóbr Pelisze z powiatu Upitskiego. Platera Cezarego kapitana wojsk polskich dziedzica dóbr Bortkuszek z powiatu Wileńskiego. Zienkowiec Józefa porucznika wojsk polskich dziedzica dóbr Równopola z powiatu Oszmiańskiego. Pietkiewicza Ludwika podoficera artylerji wojsk polskich dziedzica dóbr Abela z powiatu Wilkomierskiego. Zambrzyckiego Ludwika z powiatu Brasławskiego dziedzica dóbr Solenniki w powiecie Wileńskim.

Po ogłoszeniu Reprezentantów tymczasowych wybranych z Województwa Wileńskiego, Marszałek sejmiku w krótkich lecz patryotycznych słowach pożegnał obywateli i zakończył obrady sejmikowe. Wincenty Bortkiewicz. Józef Hrabia Kossakowski Łowczy W. W. X. L. Censor. Jan Plater, asesor. Kazimierz Wilczyński sekretarz sejmiku».

»Działo się w Warszawie 1831 sierpnia 12 dnia.

»Marszałek sejmiku Województwa Wileńskiego po zakończonej elekcji na sześciu posłów tymczasowych za pozwoleniem Rządu Narodowego zwołanej; ma honor przesłać Jaśnie Wielmożnemu Prezydującemu w Senacie protokół Sejmiku wraz z aktem złożenia przysięgi i przystąpienia do aktu powstania Narodowego przez elektorów.

Wincenty Bortkiewicz».

g) Relacya protokołu Województwa Wileńskiego z powiatów: Rosieńskiego, Upitskiego, Wileńskiego, Oszmiańskiego, Wilkomierskiego, (i Brasławskiego).

»Obywatele tego Województwa na powyżej złożonem pozwoleniu Rządu zasadzając się zebrali się w Ratuszu d. 8, 9 i 10 sierpnia rb. i wybrawszy Marszałkiem JW. Wincentego Bortkiewicza byłego Marszałka powiatu Zawilejskiego, tudzież asesorów i sekretarza sporządzili najprzód akt przystąpienia do powstania. Następnie utworzyli listę obywateli prawo głosowania mających w liczbie 126 i jak się z protokołu okazuje wchodzili skrupulatnie w rozpoznanie kwalifikacyi kandydatów.

Wybrali następnie 18-tu kandydatów na 6-ciu wybrać się mających Reprezentantów; poczem przez sekretne kreski ogłosili Posłami: 1^o Anto-

Senat zatwierdził następujące wybory«.

JW. Zwierkowski w zastępstwie **JW. Sekretarza** odczytał

niego Przeciszewskiego z ptu Rosieńskiego 2° Adama Kolyskę z ptu Upit-skiego. 3° Cezarego Platera z ptu Wileńskiego. 4° Józefa Zienkiewicza (sic) z ptu Oszmiańskiego. 5° Ludwika Pietkiewicza z ptu Wilkomierskiego. 6° Ludwika Zambrzyckiego z ptu Brasławskiego — wszystkich dziedziców dóbr w protokole wymienionych«.

h) Akt przystąpienia Obywateli Woj. Mińskiego do powstania z 10 Sierpnia 1831 r.

»My zgromadzeni obywatele z Województwa Mińskiego na obranie Reprezentantów do Izby Poselskiej, ponawiamy i oświadczamy przystąpienie nasze do aktu powstania Narodowego przez Izby połączone postanowionego w dniu 25 stycznia 1831 roku, oraz według rotę następującej uchwalonej przez Izby połączone w dniu 8 lutego 1831 r. przysięgę składamy: — Przysięgam na wierność Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu w Sejmie reprezentowanemu; przysięgam nie uznawać żadnych władz jak tylko te, które Sejm ustanowił, lub jeszcze ustanowi. Przysięgam popierać wszelkimi siłami sprawę powstania Narodowego ku ustaleniu bytu wolności i niepodległości Narodu Polskiego. 1831 r. sierpnia 10 dnia. Warszawa.

Stanisław Radziszewski z powiatu Wilejskiego posiadłość?.... Walerjan Pietkiewicz z powiatu Słuckiego.?.... Władysław Plater z powiatu Dziśnieńskiego — Łużki. Feliks Kieniewicz z powiatu Mozyrskiego. Walerj Bieliński z powiatu Borysowskiego. Aleksander Łopaciński z powiatu Dziśnieńskiego. Edward Rodziewicz z powiatu Wilejskiego. Karol Polonński z powiatu Mińskiego, posiadłość Nowiki. Adolf Książę Giedroyc z powiatu Pińskiego Hotów. Oktawian?.... z powiatu Pińskiego. Newel. Hippolit Płonkowski z powiatu Słuckiego, Rudki. Alojzy Okołów powiatu Słuckiego, Majątek Repnie. Antoni Zieńkiewicz powiatu Słuckiego, Bielany. Aleksander Chodorowski powiatu Słuckiego, Herka Wielka. Adam Okołów z powiatu Słuckiego, Majątek Rymie. Antoni Hłuszniewicz z powiatu Borysowskiego.?.... Henryk Dmochowski z pow. Dziśnieńskiego, Zabłocie. Stanisław Radziszewski Marszałek. Sekretarz Walerjan Pietkiewicz«.

i) Akt wyboru pięciu posłów z Woj. Mińskiego.

»Do JW. Prezydującego w Senacie. Marszałek Sejmiku Województwa Mińskiego ma honor przesłać JW. Prezydującemu w Senacie protokół Sejmiku swojego Województwa. Warszawa roku 1831 dnia 12 sierpnia Stanisław Radziszewski. Marszałek Sejmiku. Pułkownik wojsk polskich.

Protokół posiedzenia Sejmikowego Województwa Mińskiego. Działo się w Warszawie w sali Głównego Ratusza. Roku 1831. Dnia 10 sierpnia. Obywatele Województwa Mińskiego zebrani w stolicy Królestwa postanowili wybrać Reprezentantów do Izby Poselskiej i otrzymawszy upoważnienie od Rządu Narodowego zgromadzili się na Sejmik Wojewódzki. Mar-

uwiadomienie JO. Ks. Prezydującego w Senacie, potwierdzające wybór Reprezentantów z ziem litewskich, które brzmi, jak następuje:

szalkiem swoim obrali jednomyślnie pułkownika Stanisława Radziszewskiego, który wezwał na asesorów WW. Platera Władysława i Kieniewicza Feliksa, a na sekretarza W. Pietkiewicza Walerjana. Za czem stosownie do uchwały Sejmowej z dnia 19 maja roku 1831 przystąpiono do spisania i podpisania przez wszystkich obecnych aktu powstania Narodu Polskiego i przysięgi przez Izby połączone uchwalonej. Z kolei zajęto się uformowaniem listy kandydatów, a później głosowaniem na posłów z zamiarem obrania ich pięciu tylko, zostawując dopełnienie liczby prawem zakreślonej Obywatelom nieobecnym. Większością głosów obrani zostali na Posłów: Łopaciński Aleksander z powiatu Dziśnieńskiego, Kieniewicz Feliks z powiatu Mozyrskiego. Pietkiewicz Walerjan z powiatu Słuckiego. Plater Władysław z powiatu Wilejskiego. Hłuszniewicz Antoni z powiatu Borysowskiego. Wskutek czego postanowiono wydać im listy kredencjonalne. Stanisław Radziszewski, Marszałek. Władysław hr. Plater, Asesor. Feliks Kieniewicz, Asesor. Walerjan Pietkiewicz, Sekretarz«.

k) Relacya przejrzenia protokołu Sejmiku Województwa Mińskiego z Powiatów: Dziśnieńskiego, Mozyrskiego, Słuckiego, Wilejskiego i Borysowskiego.

»Obywatele tego Województwa zgromadzili się w Ratuszu dnia 10 sierpnia r. b. wybrali Marszałkiem Pułkownika Stanisława Radziszewskiego, tudzież asesorów i pisarza; poczem sporządziwszy i podpisawszy akt powstania i przysięgi uformowali listę kandydatów na 5-ciu wybrać się mających posłów i tychże większością głosów stosownie do przepisów wybrali, niezrobiwszy jednak żadnej wzmianki o ich kwalifikacyach w protokóle: 1° Aleksander Łopaciński z powiatu Dziśnieńskiego. 2° Feliks Kieniewicz z powiatu Mozyrskiego. 3° Walerjan Pietkiewicz z powiatu Słuckiego. 4° Władysław Plater z powiatu Wilejskiego. 5° Antoni Hłuszniewicz z powiatu Borysowskiego«.

l) Pismo Marszałka Radziszewskiego do JW. Prezydującego w Senacie.

»Przesyłając niniejsze, jako pismo dodatkowe do protokołu posiedzeń sejmikowych Województwa Mińskiego, mam honor oświadczyć, że obrani na posłów tegoż Województwa Łopaciński Aleksander z powiatu Dziśnieńskiego, Kieniewicz Feliks z Mozyrskiego, Pietkiewicz Walerjan ze Słuckiego, Plater Władysław z Wilejskiego i Hłuszniewicz Antoni z Borysowskiego wszyscy mają rzeczywiście lata prawem zakreślone do sprawowania obowiązku poselskiego i posiadają własność ziemską, jak to przez nich samych imiennie wyrażone zostało w podpisie aktu przysięgi złożonego obok protokołu sejmikowego. Warszawa roku 1831, dnia 14 sierpnia.

Stanisław Radziszewski, Marszałek, Pułkownik, Dowódca 26 pułku. Sekretarz Walerjan Pietkiewicz«.

»Prezydujący w Senacie [Królestwa Polskiego] do JW. Marszałka Izby Poselskiej.

Ma zaszczyt uwiadomić JW. Marszałka Izby Poselskiej, iż czynności sejmikowe i wybory reprezentantów 3 województw, t.j. Białostockiego, Wileńskiego i Mińskiego na posiedzeniu Senatu w d. 17 m. b. w zupełności zatwierdzone zostały, a mianowicie:

Z Województwa Białostockiego: z ptu bielskiego Józefa hr. Potockiego; z ptu białostockiego Jana Karwowskiego;

Z Województwa Wileńskiego: z ptu rosieńskiego Antoniego Przeciszewskiego; z ptu upitskiego Adama Kołtyskę; z ptu wileńskiego Cezarego Platera; z ptu oszmiańskiego Józefa Zienkowicza; z ptu wilkomierskiego Ludwika Piętkiewicza; z ptu brasławskiego Ludwika Zembrzyckiego;

Z Województwa Mińskiego: z ptu dziśnieńskiego Aleksandra Łopacińskiego; z ptu mozyrskiego Feliksa Keniewicza; z ptu słuckiego Waleryana Pietkiewicza; z ptu wilejskiego Władysława Platera; z ptu borysowskiego Antoniego Hłuszniewicza. [W Warszawie dnia 17 Sierpnia 1831 r. (podp.) Michał Radziwiłł. Nr. 2408].

Potem **JW. Marszałek** udzielił głosu **JW. Waleryanowi Pietkiewiczowi**, który w te przemówił słowa:

»Prześwietne Izby połączone! Zaufaniem ziomków waszych powołani, przychodząc po raz pierwszy zasiadać w grodzie waszem, jako reprezentanci ziem litewskich, winniśmy najpierwej złożyć wam uprzejme podziękowanie za to, żeście o nas, braci waszej, pamiętać raczyli i przyjęciem adresu ziemian naszych z dnia 22 stycznia uroczyste to objawili. Słusznieście postąpili w tej mierze, bo, chociaż od lat kilkudziesiąt rozdzieliły nas granice przemocą wytknięte, nigdy jednak Litwin nie przestał być Polakiem. Łączyła nas z wami jedność uczuć i cierpień. Dłużej i srożej od was gnębieni przechowyaliśmy dotychczas nieskażony zapał świętej miłości polskiej Ojczyzny, który od upadku naszego aż dotąd w różnych epokach objawiał się w ponawianych usiłowaniach wskrzeszenia bytu narodowego, a lubo aż dotąd nie wydał pożądanego skutków, zawsze jednak młodzież szkolna, uniwersytecka i obywatele, którzy te usiłowania podejmowali, stali się ofiarą szla-

chetnych zamiarów, co odnawiało dawną ranę, jątrzyło uczucia i odświeżało ducha. Komuż są nieznane okrutne prześladowania Promienistych, Filaretów, Filomatów, Zorzanów, Oswobodzonych Sławian i innych? Któż nie wie o mękach i srogich karach znakomitych obywateli o patryotyzm podejrzanych? Jednak mimo wysiłen i okrucieństw despotyzmu, mimo ośmioletniej a krwawej tyranii uniwersytetu wileńskiego, miłość polskiej Ojczyzny ożywiała wszystkie serca i skoro tylko wybuchła rewolucja listopadowa, niedługo po niej bratnia Żmudź, a za nią Litwa w ogólnem prawie wystąpiły powstaniu. Bez wojsk regularnych, bez dowódców i instruktorów, ledwie nie bez broni rzucili się wszyscy na działa i bagnety moskiewskie. Powstrzymanie nakazanego rekruta, niedostarczenie magazynów, przecięcie komunikacji, odciągnięcie znacznej ilości sił nieprzyjacielskich od armii głównej i zwrócenie ich na Litwę, oto są korzyści, jakieśmy powstaniem naszym sprawie polskiej zjednali; z drugiej strony dzikie pastwienie się nad obywatelami, ich śmierć okrutna, znieważenie dziewic, wyrznięcie spokojnych mieszkańców Oszmiany, złupienie kościołów, z których porwane poświęcone naczynia publicznie pod okiem władz rządowych na rynkach wileńskich przedawano, morderstwo osób duchownych bez względu na ich charakter kapłański, zniszczenie zasiewów, spustoszenia majątków, porwanie niedoroslých dzieci z łona pozostałych matek, jak tego mamy przykład między innymi i na obecnym tu koledze Przeciszewskim, który tym sposobem dwóch już postradał synów, porwanie i wywiezienie marszałków, porwanie biskupa wileńskiego z pośród świątyni Pana Zastępów — oto są, panowie i bracia! owoce, któreśmy sami z naszego powstania zebrali. Wkrótce po powstaniu Żmudzi, bo jeszcze 24 marca, wyprawiliśmy emisariusza do Rządu Narodowego, prosząc o pomoc w nadesłaniu instruktorów i zdolnych oficerów, a razem z oświadczeniem, że, reprezentując Litwę z orężem w ręku, nie możemy jeszcze wysłać Reprezentantów do Izby Poselskiej, zwłaszcza, iż ufamy, że bracia koronni o wspólnej sprawie naszej w Izbie tej zapomnieć nie raczą. Powitaliśmy nareszcie wojska polskie na ziemi naszej. Jużesmy się za wybawionych poczytywali, kiedy tymczasem nieudolność, złe chęci, czy zdrada przybyłego generała sprawiły, żeśmy więcej szkody niż korzyści odniósłszy acz

w małej liczbie do was tu zbrojno pospieszyć musieli, abyśmy i szczupłą garstką naszych do spólnych zwycięstw przyczynić się mogli i tu pośród was zasiadłszy o spólnem dobru obojej Ojczyzny radzili. Zasiadamy tu teraz, abyśmy już nigdy od was oddzieleni nie byli. Jednąśmy niegdyś mieli Ojczyznę, jedne nas przed kilkudziesiąt laty z niewielką czasu różnicą dotknęły nieszczęścia, jedne na potem były cierpienia, jedne usiłowania, jedne nas dzisiaj łączą nadzieje; jeszcze chwilę wytrwajmy, a przy spólnych siłach ujrzymy, da Bóg, jedną i nierozdzieloną z dwu narodów Polskę. Albowiem napróżno się wróg wysiła; potok zniszczenia, który wylał na Litwę, nie zdołał i nie zdoła zalać wszystkiego, czem Opatrzność tę ziemię obdarzyć raczyła. Szczęśliwe tegoroczne urodzaje i obfite żniwa, przechowany dotąd zapas z lat przeszłych, uchroniony od łupieży grosz prywatny dostarczą aż nadto zasobów tak dla powstańców, dotychczas w znacznej liczbie po lasach się ukrywających i partyzanckimi działaniami trapiących nękane siły moskiewskie, jak i dla regularnego wojska, które z Polski i Litwy stanie na wyzwolenie spólnej Ojczyzny. Łączmy się tylko, panowie koronni, węzłem spólnej zgody, podajmy sobie braterskie dłonie, a nikt nas zwyciężyć nie zdoła. Jeszcze wrogowie nasi zadrżą i ulegną przed nami; jeszcze Polska i Litwa będzie jednym, wolnym, wielkim i potężnym narodem».

JW. Morawski: »Z całą troskliwością, jakiej przedmiot i gwałtowne chwile wymagały, rozbierały Komisye przedstawione motiva o potrzebie zmiany formy rządu. Oddając cześć charakterowi osób dziś Rząd składających, znalazły Komisye, iż w obecnych chwilach może forma Rządu dotychczasowa mniej byłaby stosowną. Zbiór kilku osób, pożądaný w zwyczajnych okolicznościach, reprezentuje on różne opinie, na które zwykle w reprezentacyjnych narodach dzielą stronnictwa, lecz mniej jest dogodny w dzisiejszych okolicznościach. Dziś nam potrzeba sprężystości; trzeba, aby działania szły szybko bez poprzedniego naradzania się. Z tych powodów Komisye, nie znalazłszy projektu tu czytany dogodnym, ile że pomnażający liczbę osób rządzić mających, zamiast ją zmniejszyć, przedstawiają inny projekt formy rządu, który tu odczytam.

(Czyta):

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Komisyi

sejmowych i po wysłuchaniu tychże Komisyi, przekonawszy się o potrzebie zmienienia uchwały z d. 29 stycznia r. b., Rząd Narodowy stanowiącej, w celu nadania większej sprężystości działaniom Rządu, dopokąd inaczej nie postanowią, uchwalili i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy, uchwałą z d. 29 stycznia r. b. pięciu osobom poruczony, powierzonym zostaje odtąd Prezesowi w Radzie Ministrów, przez Izby połączone niezwłocznie wybrać się mającemu.

Art. 2. Prezes mianuje 6-ciu Ministrów wydziałów rządowych i Zastępcę Prezesa, który go na przypadek choroby lub niemożności urzędowania wyręczać będzie. Sam tylko Prezes, lub jego Zastępca, mieć będzie głos stanowczy, a Ministrowie zasiadać mają z głosem doradczym. Każde postanowienie Prezesa w imieniu Rządu Narodowego wychodzić ma, i ażeby było obowiązujące, wydane być powinno na Radzie i zaświadczone podpisem jednego z Ministrów Radę składających.

Art. 3. Prezesowi, oprócz atrybucyi uchwałą sejmową z d. 29 stycznia r. b. nadanych, służyć będzie prawo mianowania Naczelnego Wodza siły zbrojnej i prawo ułaskawienia.

Art. 4. Atrybucye wypływające z art. 40 ustawy konstytucyjnej, t. j. wydawania wojny, zawierania traktatów i umów wszelkich, przy Izbach połączonych zostają.

Art. 5. Izby sejmowe odtąd aż do oswobodzenia stolicy pracować będą w połączeniu i same tylko zalimitować lub rozwiązać się mogą.

Art. 6. Wykonanie uchwały niniejszej, dopóki Izby sejmowe inaczej nie postanowią, poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Powodem do wniesionego dopiero co projektu jest, jak się zdaje, nagłość okoliczności. Zapewne, że te okoliczności są tak nagłe, tak ważne, iż w deliberacjach, które rozpoczynamy, powinniśmy mieć to na celu, aby one natychmiastowym uwieńczone były skutkiem. Lecz każda zmiana Rządu, jakiegokolwiek przedstawia korzyści, jest zawsze wstrząśnieniem tam, gdzie potrzeba, aby były pewne przyjęte zasady, z którymi mechanicznie nieledwie każdy jest obznajmiiony. Im naglejsze są okoliczności, tem większy pożytek, aby pozostać przy tem, co było dobrem, a uchylić to, co

było złego. Zdaniem mojem, nietyle forma Rządu stanowi o szczęściu kraju, jak ludzie, zwłaszcza w chwilach tak krytycznych, w chwilach rewolucyjnych. Jeżeli są powody do odjęcia w jakiej części zaufania tym mężom, którzy zostawali na czele Rządu teraźniejszego, interesem jest naszym, aby zaradzić temu bez wstrząśnienia; mówię tu o wstrząśnieniu mechanicznem, biórowem. W tym celu należałoby zostawić tę samą formę Rządu, zmienić tylko osoby, nie przepisując sobie z góry, że tego mamy zostawić, a tego oddać. To powinno pozostać do przekonania każdego z was, panowie. Wybór potrwałby godzin parę; stąd wynikłby ten sam Rząd ze zmianą osób, któraby najlepiej odpowiedziała potrzebom obecnej.

JW. Kasztelan Olizar: »Jakkolwiek byłem jednym z tych, którzy ułożyli najprzód przedstawiony Izbowi projekt, nie mogę jednak nie uznać tej prawdy, przez Komisye wystawionej, że czas jest krótki, że długo dyskutować nie możemy. Rząd, który ustanowimy, nie będzie stały; okoliczności nie pozwalają nam ani na chwilę bez naczelnego zarządu pozostać; lepiej przyjąć podany projekt przez Komisye, aniżeli teraz zastanawiać się nad formą rządu. Chciałbym atoli, aby ten dodatek był w nim domieszczonej, że Sejm Rząd ten zmieni, skoro uczuje tego potrzebę«.

JW. Klimontowicz: »Nie byłem w Komisjach za projektem i teraz przeciwko niemu oświadczyć się muszę. Kiedy Rząd Narodowy przysłał deklarację, że składa swoje urządowanie, nie powiedział, że potrzebna jest zmiana formy rządu. Podany projekt p(rzez) Kasztelana Olizara utrzymywał tę samą formę, zmieniał tylko osoby. Kiedyśmy dyskutowali, czy formę utrzymać, wtenczas wpadły Komisye na myśl teraźniejszego projektu. Nie byłem nigdy za jednym; teraz tem bardziej za nim nie będę, że on sam ma mieć głos stanowczy, a Ministrowie głos tylko doradczy, że on nawet Ministrów ma mianować. Jest to to samo, co dyktator z mocą nieograniczoną, a wiemy, co to jest dyktator«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Kiedy w Komisjach projekt Kasztelana Olizara był przedstawiony, uznałem na pierwszy rzut oka, że rozbiór onego nadto czasu zabierze, że w tak nadzwyczajnych chwilach nie wypada zastanawiać się nad formą, ale zachowując formę przystąpić jedynie do wyboru osób. Po kró-

tkiej dyskusji trafiliśmy do zasad, które mogą zapewnić sprężystość działania w Rządzie. Aż nadto wykazują teorie rządów konstytucyjnych, że rządy powinny być przez Radę Ministrów sprawowane. Skoro więc projekt zbliża nas do zasad powszechnie przyjętych, powinniśmy go chwycić tem skwapliwiej, że w chwilach tak niebezpiecznych nie mamy czasu zastanawiać się nad teoryami, wyszukiwać systemata, lecz powinniśmy trzymać się tego, co przez wszystkich uznanem zostało. Wszakże i dawne i dzisiejsze doświadczenie nas przekonało, że Rząd z pięciu osób jest niedogodny. Popieram więc przyjęcie tego projektu«.

JW. Niemojowski: »Kiedy w styczniu nad projektem o formie rządu była dyskusja, przeciwny byłem temu, aby się Rząd z pięciu osób składał i czyniłem wniosek podobny do dzisiejszego. Doświadczenie nauczyło, iż miałem słuszość. Każdy Rząd powinien być odpowiedzialny. Odpowiedzialność jest dwójaka: odpowiedzialność istotna Ministrów i odpowiedzialność moralna, która w rządach monarchicznych, pomimo nietykalności osoby królewskiej, ciąży monarchę. Tu ciążać będzie Prezesa Rady Ministrów, który będzie mógł być odwołany, a może i do sądu pociągnięty. Rząd z 5-ciu nie mógł tej odpowiedzialności moralnej ulegać dla tego, że przy rozróżnieniu zdań każdy dał swoje votum podług przekonania, lecz większość mogła go przegłosować. Wtenczas złe, które ztąd wynikło, nie powinno na niego spadać. Niema więc moralnej odpowiedzialności, bo trzeba by się chyba odwoływać do protokołów Rządu. Prezes Rady Ministrów pozornie tylko ma tak wielką władzę, jak się zdawało koledze Klimontowiczowi. Jego własnym jest interesem, aby zasięgać rady we wszystkim od Ministrów, lecz gdyby w ważnych bardzo okolicznościach był przymuszony przeciwną zdaniu Ministrów wydać decyzję, natenczas ta odpowiedzialność moralna najbardziej na nim ciąży. Gdy Ministrowie pracować będą z jednym tylko członkiem Rządu, pośpiech będzie daleko większy, i koszt na utrzymanie Rządu się zmniejszą o kilkadziesiąt tysięcy, gdyż przy zmniejszonej kancelaryi Ministrowie nie będą, jak dotąd, przez korespondencje z Rządem się znosić, lecz Prezes w Radzie Ministrów będzie decydował. Skoro decyzja będzie kontrasygnowana w aktach Ministra, to będzie dostatecznem do egzekucji. Z przy-

jętego projektu wyniknie oszczędność, pośpiech, będzie odpowiedzialność moralna i materyalna».

JW. Posturzyński: »Kolega Klimontowicz utrzymuje, że nie powinniśmy przystępować do zmiany formy rządu, ponieważ Rząd, składając swoje urządowanie, nie oświadczył, aby zachodziła tego potrzeba. Dlatego potrzebna jest zmiana formy rządu, że ten Rząd przed swoim złożeniem nie egzystował i czyby się był zrzekł swego urzędu, czy nie, obowiązkiem było Sejmu ustanowić Rząd nowy. Tam niema rządu, gdzie bezpieczeństwo publiczne jest niepewne. Wypadki najlepiej dowodzą dobroć lub złość jakiej instytucji. Przekonaliśmy się dowodnie, że nie można tu kogo innego obwiniać, jak instytucję, gdyż osoby znane są wszystkim z patryotyzmu, światła i cnoty; ale w Rządzie z pięciu, gdy były rozdzielone opinie, mogły zachodzić powody do ulegania z jednej strony, do tolerowania zdań przeciwnych, gdyż nie było odpowiedzialności moralnej, i sprężystości być nie mogło. Choć jeden członek podał myśl najzabawienniejszą, drugiemu się co innego zdawało. Opinie rozstrzygano przez vota; każdy sądził, że zadość uczynił swemu obowiązkowi, kiedy oddzielne dał votum. Gdzie jest pięciu, tam niema moralnej odpowiedzialności; trzeba oddać władzę jednemu człowiekowi, a na nim cała odpowiedzialność ciążyć będzie; trzeba, żeby on ujął władzę w ręce silne, żeby nadużyciom zapobiegał, czuwał i karał szybko, zabezpieczył własność i wolność osobistą. Taki Rząd w jednej osobie może dziś być skuteczny. Czegóż się wahamy? Oto będzie Rada Ministrów, lecz Prezes tylko będzie miał głos stanowczy, gdyż tu idzie o skoncentrowanie władzy. Gdyby i Ministrowie mieli głosy stanowcze, to byłoby rozdzieleniem władzy. Spodziewam się, że Izba Poselska uczuje teraz tę prawdę, że rząd skoncentrowany być powinien».

JW. Chelmiński: »Bolesno mi jest, że Rząd w chwili niebezpieczeństwa składa swoje urządowanie. Myśleć nam o tem wypada, abyśmy teraz lepsi uczynili wybór, jak dotąd. Rząd złożony z Prezesa i Rady Ministrów ma także swoje niedogodności; lepiej już podobno, żeby jeden składał Rząd, a Ministrowie nie odrywali się od pracy każdy w właściwym wydziale».

JW. Zwierkowski: »Jak w czasie dyskusji o reformie Rządu nie byłem zdania, aby jednemu władzę powierzać, tak równie i teraz. Gwałtowne okoliczności nakazują nam zmianę Rządu, lecz tylko co do osób. Nie powinno to mieć wpływu na zasady. Jeżeli pięć osób jest za wiele, można wybrać trzy, a jeżelibyśmy ich bez zastępców wybrali, możnaby postanowić, że w razie nieobecności jednego z członków sam Prezes by decydował».

JW. Wielopolski: »W teraźniejszym naszym położeniu jakkolwiek forma rządu przedstawiona będzie, w każdej będą niedogodności do upatrzenia. Skoro projektowana jest forma rządu z jednego, można powiedzieć, że opinie w niej nie będą reprezentowane. W rządzie z kilku osób nie będzie dostateczna sprężystość. Jedna jest tu ważna okoliczność, że nie mamy teraz czasu nad teoryjami się zastanawiać, lecz spieszenie stanowić musimy. Z tego powodu przystępuję do zdania Kasztelana Olizara, który, lubo poprzedni projekt układał, dla oszczędzenia czasu zgadza się na ten, który nam Komisyje wnoszą. Reprezentowanie opinii potrzebne jest w gronie prawodawczem w tych Izbach, do których mam zaszczyt należeć. Lecz głównym warunkiem Rządu jest sprężystość i dzielność w działaniu. Izby już tę zasadę uznały, skoro uchwały, że rząd nasz przyszedł ma być rządem monarchiczno-konstytucyjno-reprezentacyjnym. Sprzeciwiam się tu JW. Klimontowiczowi, który w jednej osobie widzi władzę dyktatorską. Tym sposobem w każdym królu powinniśmy dyktatora upatrywać. W obecnym przypadku Izby sejmujące pozostaną tak obok Rządu w jednej osobie, jak były obok Rządu z pięciu osób. Naród polski przeznaczony jest do wolności, ale rozwijającej się pod tarczą porządku. Widzieliśmy, że wolność przeszła w swawolę, przyczyną tego, że w Rządzie nie było sprężystości. Takimi nieporządkami chcemy chyba samą wolność wypędzić. Niech historia o nas nie powie, że despotyzm rosyjski dla nas był potrzebnym, niech nie powtórzy tych wyrazów: gens de libertate sermocinans et ad servitium nata. Temu zapobieży projekt obecny, który jak najmocniej popieram».

JW. Jasiński: »Nie rozumiem, czemu wprowadzona tu jest nowa forma rządu. Już Izba Poselska uznała, że forma teraz egzystująca jest dobra. Może teraz wypada tylko nie-

które dodać Rządowi atrybucye i zmienić osoby, jeżeli okazały niedołężność, gdy dopuściły takich nieporządków, a przez to nie mają już zaufania ogólnego. Jestem więc zdania, aby tylko dodać niektóre atrybucye i zaraz przystąpić do wyboru osób».

Tu liczne dały się słyszeć głosy żądające wotowania. Mówcy zapisani do głosów odstąpili od nich, a **JW. Marszałek** podał następującą kwestyę: Kto jest za przyjęciem zasady projektu podanego przez Komisye, powstanie.

Wszyscy Członkowie obu Izb powstali, zasada więc projektu jednomyślnością przyjętą została. Przystąpiono do rozbioru szczegółowych artykułów. Wstęp i art. 1-szy przyjęte zostały bez dyskusyi i bez żadnej zmiany. Do art. 2-go zabrał głos:

JW. Chodecki: »Wnoszę, aby Zastępcą Prezesa także przez Izby był wybierany; może nim być ten, który będzie miał najwięcej głosów po Prezesie«.

JW. Morozewicz: »Nie uszło uwagi Komisyi, aby ten rodzaj zaufania i Zastępcę Prezesa otaczał, lecz wniosek ten odrzucony został ze względu na tę uwagę, iż w obecnem położeniu rzeczy prawie jest niepodobnem, aby dwie osoby w ten sposób przez Izby wybrane miały jednakowy sposób polityczny zapatrywania się na ludzi. Unikając więc zarodu niesprężystości, któraby niezawodnie wynikła, gdyby dwie osoby różnych zasad politycznych obok siebie działać były przymuszone, należy zostawić wybór Zastępcy Prezesa samemu Prezesowi«.

JW. Marszałek: »Kto jest za niezmiennem przyjęciem art. 2-go, powstanie«.

Artykuł ten prawie jednomyślnością przyjęty został. Przystąpiono potem do rozbiórki art. 3-go, który tak brzmi:

»(Art. 3). Prezesowi, oprócz atrybucyi uchwałą sejmową z d. 29 stycznia r. b. nadanych, służyć będzie prawo mianowania Naczelnego Wodza siły zbrojnej i prawo ulaskawienia«.

JW. Wiszniewski: »W tym artykule trzeba odróżnić to, aby wątpliwości nie było, czy Prezes Rady Ministrów ma prawo być sam Naczelnym Wodzem lub nie, bo gdyby Prezesem Rady Ministrów był wybrany wojskowy, ten mógłby

sam siebie mianować Wodzem Naczelnym. Trzeba więc wyraźnie powiedzieć, że Prezes Rady Ministrów nie może być Wodzem Naczelnym«.

JW. Worcell: »Należy tu dodać, że Prezes Rady Ministrów ma prawo nie tylko mianowania, ale i odwołania Naczelnego Wodza«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Chcę tu odpowiedzieć na wniosek JW. Wiszniewskiego i JW. Worcella. Prezes Rady Ministrów tem samem, że jest upoważniony do nominowania Naczelnego Wodza, już nim sam być nie może. Dalej: kto kogo mianuje, zawsze odwołać go może; to się samo przez się rozumie«.

JW. Wołowski: »Jestem tego zdania, co Kasztelan Lewiński, który mnie uprzedził. Nie można być Naczelnym Wodzem i Prezesem Rady Ministrów razem, gdy się ma władzę nominowania pierwszego. Lecz miałem wnieść, aby Prezes Rady Ministrów nie miał prawa przepisywania Naczelnemu Wodzowi, jak ma postępować, i w tym celu trzeba dodać, że atrybucye Naczelnego Wodza, uchwałą z d. 24 stycznia r. b. nadane, w swej mocy pozostają«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie odpowiedzieć JW. Wołowskiemu. Wiadomo jest, że uchwała nieodwołana trwa w swej mocy, ten zatem dodatek byłby...« (Tu luka).

JW. Wołowski: »Jestem tego samego zdania, że uchwała taka trwa w swej mocy, ale znana jest w prawie zasada, że o tyle tylko, o ile się nowemu prawu nie sprzeciwia. Nowa uchwała niekoniecznie nominalnie powiada, że dawna się uchyla, lecz skoro atrybucye będą w styczności, już tem samem dawniejsze prawo uchylonem być może. Stąd powstaje wątpliwość nawet w uchwałach naszych; jedna drugiej przeciwną być się zdaje. Rozumiem z tych powodów, że dodatek mój nie psuje rzeczy, a zapobiega wątpliwości«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Gdybyśmy Prezesowi Rady Ministrów nadawali wszystkie atrybucye Króla, może lękaćby się wypadało, aby ten nie chciał Naczelnemu Wodzowi wydawać rozkazów mogących na obroty wojska wpływać. Lecz ponieważ my udzielamy mu tylko atrybucye wypływające z uchwały z d. 29 stycznia, innych nie mógłby sobie przywłaszczyć. Dla Naczelnego Wodza oddzielna jest uchwała. Ani obawy w tej

mierze mieć nie można. Atrybucye Prezesa Rady Ministrów dokładnie są oznaczone».

JW. Zwierkowski: »Co do wniosku kolegi Worcella, oświadczam, że nie nie szkodzi zamieścić: prawo nominowania i odwołania. Co zaś do wniosku kolegi Wiszniewskiego, na ten nie zgadzam się. Co do kolegi Wołowskiego, gdy będziemy cytować uchwałę z d. 24 stycznia r.b., przenieslibyśmy ją nad świeżą naszą uchwałę, która władzę Naczelnego Wodza ogranicza przez to, (że) Rządowi oddaje tego nominację, i w której jest zapowiedziana nowa uchwała mająca dokładniej ograniczyć Naczelnego Wodza«.

JW. Świdziński: »Jestem, jak byłem dawniej, za skoncentrowaniem w ręku jednego władzy wykonawczej, ale kiedy później pod tę władzę poddaliśmy Wodza Naczelnego, a teraz całe zbawienie nasze od wojska jedynie wpływać może, czyliż, tworząc władzę wyższą od Wodza, nie oddajemy jej razem kierunku wojska naszego, czyliż przez to, wybierając Prezesa Ministrów, nie będziemy razem Wodza mianować? Czuję ja, że rozdział tych władz teraz jest trudny; dlatego byłbym prędzej za połączeniem ich w jednych ręku, ale gdy wiem, że projekt ten, dla ciągłej obawy u nas władzy, by się nie utrzymał, byłbym za oddzieleniem władz wojskowej od cywilnej i rozumiem, że mianowanie Wodza wrócić do Izby powinno; inaczej albo Wódz będzie musiał ulegać Prezesowi Rządu, a tem samem nie będzie działał przez siebie, albo kolizye lub zmiany ustawne widzieć będziemy. Krwawe doświadczenie potwierdziło zdanie tych, co byli za skoncentrowaniem władzy rządowej: sam Rząd przychodzi teraz z tem smutnem przyznaniem. Przyśpieszając do oddania władzy skoncentrowanej w jedne ręce, unikniemy znowu tego, abyśmy nie wznieśli zgubnych kolizyi pomiędzy władzą wykonawczą a wojskową, czyniąc z nich jedną ani zupełnie zawisłą, ani zupełnie niepodległą od drugiej. Ustanówmy więc władzę wojskową niezawisłą, a jej kierunek powierzmy temu, w kim zdolności stosowne upatrzymy«.

JW. Cissowski: »Powinniśmy w tym porządku przejście umieścić, że Prezes Rady Ministrów ma władzę odwołania i nominowania Wodza Naczelnego«.

JW. Wielopolski: »Nie mogę zgodzić się z JW. Świdzińskim, który projektuje, aby Sejm odebrał dla siebie moc nomi-

nowania Naczelnego Wodza. Pamiętajmy, z jakiej zasady tę władzę Rządowi oddaliśmy. Oto z tej, że teraz nie czas, aby Sejm z operacji wojennych roztrząsał i decydował, czy Naczelnny Wódz zasługuje, aby dłużej pozostał, lub był zmieniony. Nominując jednego do władzy rządzącej, a zostawując sobie władzę mianowania Wodza, nadalibyśmy sprężystość w rzeczach cywilnych, a w rzeczach wojskowych daleko ważniejszych odjęlibyśmy tę sprężystość. Z tych powodów sprzeciwiam się wnioskowi JW. Opoczyńskiego«.

JW. Jełowicki: »Z jednej strony sprawiedliwie powiedział kolega Świdziński, że podług obecnego projektu połączona będzie władza wykonawcza i wojskowa; ale niemniej słuszna jest uwaga JW. Wielopolskiego, że gdybyśmy odmówili władzy nominowania Naczelnego Wodza Prezesowi Rady Ministrów, działania wojenne narazilibyśmy na opieszałość. Zdaje się, że dla dogodzenia tego należy zostawić Prezesowi władzę nominowania Zastępcę Naczelnego Wodza; wybór zaś samego Naczelnego Wodza niech do Izby należy, a Prezes Rady Ministrów może takiego Zastępcę wybrać, który zyska zaufanie Izby, a tak pogodzi się wszystko«.

JW. Wielopolski: »Sprzeciwiam się równie modyfikacyi JW. Hajszyńskiego (Jełowickiego), jak wnioskowi JW. Opoczyńskiego. Trzymaliśmy się głównej zasady teorii konstytucyjnych w przeniesieniu władzy nominowania Wodza Naczelnego na Rząd, a nadto mieliśmy przy tem na względzie sprężystość działania. Z doświadczenia wiemy, że Zastępcy nigdy nawet tej moralnej przewagi nie mają; zostawienie zatem władzy nominowania Zastępcy Prezesowi, ta tymczasowość spowodowałaby niesprężystość, a zatem te same niedogodności, których chcieliśmy uniknąć«.

JW. Biernacki: »Niezawisłość Wodza Naczelnego od Rządu spowodowała nas do tego smutnego położenia, do nieporządku, którego byliśmy świadkami. Gdyby Wódz był zawisłym od Rządu, natenczas Rząd, widząc uchybienia Wodza, byłby wcześniej zapobiegł złym skutkom. Ta niepodległość spowodowała tę drażliwość umysłów, która dała powód do nieporządku. Nie wpadajmy w to, z czegoś niedawno co wyszli. JW. Opoczyński obawia się tarcia; lecz byliśmy świadkami tego tarcia. Jakie z tego wynikły owoce? Oto nieporządki, które dlatego

nastąpiły, że Wódz był niepodległy Rządowi. Gdyby był podległy, nie byłoby to miało miejsca. Jawna więc jest niedogodność, gdyby Sejm nominację Wodza napowrót sobie zachował».

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Worcella, aby dodać: prawo nominowania i odwołania—powstanie«.

Wniosek ten jednomyślnością przyjęty został.

JW. Marszałek, uważając art. 3-ci, jako przyjęty, chciał poddać pod rozbiór art. 4-ty, lecz **JW. Kasztelan Wężyk** zakwestyonował przyjęcie art. 3-go i w te słowa przemówił:

»W poprzednim wotowaniu szło tylko o dodatek, proponowany przez JW. Worcella, czy ma być: nominacja i odwołanie; ten dodatek został przyjęty, ale jeszcze jest wątpliwość, czy Rząd, czy Izby mają mianować Wodza. Nie mogę naśladować innych, co zmieniają swoje opinie: jak byłem za tem, żeby nominacja Wodza należała do Sejmu, tak i teraz jestem«.

JW. Kasztelan Lewiński: »Nie dlatego odjęliśmy sobie wybór Naczelnego Wodza, że Rząd z pięciu osób się składał, ale żeśmy upatrywali trudność w rozpoznawaniu czynności Naczelnego Wodza; trudność równie i teraz egzystuje«.

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem art. 3-go z dodaniem tylko wyrazu: i odwołania — powstanie«.

Wszyscy prawie Członkowie obu Izb powstali. Artykuł więc 3-ci z tą zmianą przyjęty został. Przystąpiono do rozbioru art. 4-go, który bez żadnej dyskusyi i zmiany przyjęty został. Następnie rozbierano art. 5-ty, który tak brzmi:

»(Art. 5.) Izby sejmowe odtąd aż do oswobodzenia stolicy pracować będą w połączeniu, [i] same tylko zalimitować lub rozwiązać się mogą«.

JW. Wiszniewski: »Proponuję, aby dodać jako warunek, że obrany Prezes Rady Ministrów powinien podpisać dwa akta, t. j. akt przyjęcia rewolucyi za narodową i akt odpadnięcia od tronu rodziny Roman(ow)ów, i że przed skutecznieniem tego nie będzie mógł objąć rządów«.

JW. Świniarski: »Sądzę, że proponowany dodatek przez JW. Wiszniewskiego jest zbyteczny. Wybór nasz zapewne padnie na członka teraźniejszego Rządu, którzy już żądane przez JW. Wiszniewskiego przystąpienie skutecznie«.

JW. Zwierkowski: »Twierdzić, że wybór nasz nie padnie na kogo innego, jak na członka Rządu, jest to narzucać wybór Izdom; może on paść na członka Rządu, na członka Izby, lub armii, słowem, na każdego obywatela Królestwa, który się dobrze zasłużył krajowi. Co do art. 5-go, uważam za zbyteczne wyrażenie: aż do oswobodzenia stolicy. Zdaje się bowiem, jakby się Izby praw swych po oswobodzeniu stolicy wyrzekły i że nie mają potem prawa rozwiązania się, lecz to prawo Prezesowi służy. Upraszam zatem, aby to wyrażenie wykreślić, bo chodzi tylko o to, aby Prezes Rady Ministrów nie miał żadnego prawa wpływać na rozwiązanie się Izby«.

JW. Roman Sołtyk: »Nie potrzeba dodawać: aż do oswobodzenia stolicy Izby obradować będą w połączeniu, bo w każdej chwili mogą zdecydować, że mają się rozłączyć; dość powiedzieć, że, póki Izby inaczej nie zdecydują, będą w połączeniu obradować«.

JW. Świdziński: »Byłbym zawsze przeciwko ciągłemu połączeniu Izb, bo to jest przeciwne zasadom monarchii konstytucyjnej; jednak niebezpieczeństwo, w jakim się znajdujemy, może nas tłómaczyć w tym względzie. Lecz rozumiem, iż potrzeba, aby koniecznie był ślad, że my jedynie z powodu tego położenia, które tak nagłych wymaga naradzeń, odstępujemy na chwilę od form monarchiczno-konstytucyjnych, i jestem z tego względu za utrzymaniem redakcyi tego artykułu«.

JW. Henryk Nakwaski: »Dodatek ten, że w połączonych Izbach działać będziemy, niepotrzebny jest. Sądzę, że w teraźniejszym prawie tego zamieszczać nie należy; to jutro albo później zrobić możemy, a dziś nie potrzeba o tem mówić, bo to nie ma żadnego związku z atrybucjami Rządu, który teraz stanowimy«.

Na wniosek wielu Członków zaprowadzono w tym artykule następującą zmianę: *i* zmieniono na *a*, a po wyrazie: tylko — dodano: w każdym razie. **JW. Marszałek** zapytał się, czy Izby ze zmianą taką art. 5-ty przyjmują. Izby większością go przyjęły. Potem poddał JW. Marszałek pod dyskusję wniosek JW. Wiszniewskiego.

JW. Henryk Nakwaski: »Zdaniem mojem najlepiej będzie, aby ten, którego zaszczytymy naszym zaufaniem, przybył do Izb

i w przytomności Narodu i Izb przyrzekł i dał tę gwarancję, których od niego wymaga kolega Wiszniewski».

JW. Kasztelan Lewiński: »Wielu Członków uważa wniosek JW. Wiszniewskiego za zbyteczny; ja przedstawiam, że on jest niewłaściwy, i wpływ osłabiający na wszystkich urzędnikach wyrzucić może. Dwa akta ważne: uznanie rewolucji za narodową i odpadnięcia od tronu rodziny Roman(ow)ów Izby tylko podpisały, a urzędnicy obowiązani tylko byli do wykonania przysięgi. Prezes Rady Ministrów będzie tylko urzędnikiem, i dostateczną będzie rzeczą, gdy wykonał przysięgę. Gdybyśmy od niego żądali deklaracji przystąpienia do tych aktów, trzeba by od wszystkich urzędników podobnych aktów wymagać».

JW. Łuszczewski: »Sprzeciwiam się dodatkowi kolegi Wiszniewskiego, bo rozumiem, że podpisanie mniej znaczy. My przy wyborze szukać będziemy takiej osoby, która czynnie działała od samej rewolucji albo z grona Izb, albo w wojsku, takiej, któraby dawała rękojmię w swojej osobie».

JW. Marszałek: »Kto popiera JW. Wiszniewskiego powstanie».

Mniejszość powstała, a zatem wniosek ten upadł, poczem **JW. Marszałek** zapytał się, czy kto nie jest przeciwny przyjęciu tego prawa i czy nie żąda wotowania. Gdy nikt nie żądał wotowania, **JW. Marszałek** ogłosił, że projekt przyjęty jest jednomyślnością.

Pozostawało tylko przystąpić do wyboru Prezesa Rady Ministrów.

W tej mierze zabrał głos **JW. Zwierkowski:**

»Wybór odbywa się z pomiędzy kandydatów, trzeba zatem zdecydować, wielu ich ma być, i że absolutna większość jest potrzebna».

JW. Wężyk: »W tym względzie już mamy anteriora, jak postępować. Przy innych wyborach podawaliśmy naprzód kandydatów, a potem z tych obieraliśmy. Innej zatem zasady nie ma potrzeby stanowić».

JW. Morawski: »W tym zamiarze, aby ułatwić wybór, Komisye osądziły za rzecz potrzebną podać kandydatów i mnie dały zlecenie w tym względzie, abym ich imiona przeczytał».

Wiele głosów dało się słyszeć, że niepotrzebnie Komisye

podają kandydatów, a nawet chcieli wzbronić mówcy odczytania ich imion. Z tego powodu tak dalej mówił **JW. Morawski:**

»Przerywanie głosu jest niepotrzebne. Izba sędzi, a ja zdaję sprawę, a zatem powinienem dopełnić zlecenia Komisjów. Kandydaci ci są:

Bonawentura Niemojowski miał głosów 11, Krukowiecki 5, Władysław hr. Ostrowski 3, Henryk Dembiński 1, Zwierkowski 1.

Raz jeszcze powtarzam, że Komisye nie miały najmniejszej chęci przesądzenia wyboru Izb, chciały go tylko ułatwić; wszakże zależy od Izb przyjąć to, lub odrzucić».

JW. Wężyk Ignacy: »Komisye nie w swoje atrybucje weszły i nad zakres postąpiły; nie należało do nich podawać kandydatów; zleczone bowiem miały tylko rozpoznanie projektu».

JW. Marszałek: »Zdaje mi się najwłaściwiej zastosować się do tego, co już prawem jest postanowione, aby najpierwej Izby podały kandydatów sposobem już przyjętym po dwóch na każde miejsce. Tu mamy jedno miejsce, a zatem każdy Członek dwóch na kartce napisze kandydatów. D w ó c h n a j w i ę c e j kresek mających uważani jako kandydaci Izb, i z tych wybierzemy Prezesa większością absolutną. Kto zatem popiera mój wniosek, powstanie».

Izby jednomyślnie oświadczyły się za tym wnioskiem.

JW. Marszałek zaprosił na asesorów z Izby Poselskiej **JJWW.** Obniskiego i Bielskiego, a **JO. Księżę Prezydujący w Senacie JJWW.** Senatorów Niesiołowskiego i Krasińskiego. Wotujących było z Izby Poselskiej 97, a z Senatu 22. Po obliczeniu wotów okazały się 4 kartki(?) nieważne. Kandydatami zaś byli następujący: Krukowiecki miał głosów 86, Wład. hr. Ostrowski 40, Bonawentura Niemojowski 36, **JO. Ks. Michał Radziwiłł** 12, **JO. Ks. Adam Czartoryski** 10, Wincenty Niemojowski 10, Joachim Lelewel 10, Henryk Dembiński 5, Franciszek Wężyk 4, Zwierkowski 4, Narcyz hr. Olizar 2, Roman Sołtyk 2, Brinken 2, Antoni hr. Ostrowski 1, Teodor Ślaski 1, Ignacy Dembowski 1, Stan. hr. Worcell 1, Antoni Gliszczyński 1, Antoni Bykowski 1, Bruno hr. Kiciński 1, Fran. Trzeiński 1, Tomasz Łubieński 1, Ignacy Żeleński 1, Wacław Sierakowski 1. Razem 234.

JO. Ks. Prezydujący w Senacie przedstawił Izdom **JW.**

Krukowieckiego i JW. Wład. hr. Ostrowskiego jako najwięcej mających kresek na kandydatów. Nastąpiło znowu wotowanie, którego wypadek był następujący:

JW. Krukowiecki miał głosów 88, JW. Wład. hr. Ostrowski 28.

A więc JW. Krukowiecki mający prostą większość głosów ogłoszony został przez JO. Ks. Prezydującego w Senacie i przez JW. Marszałka Izby Poselskiej Prezesem Rady Ministrów¹⁾.

Tu wśród licznych okrzyków okazujących zadowolenie tak Członków Izb obu, jako też licznie zgromadzonych arbitrów, obecny na ten czas w Izbie JW. **jenerał Krukowiecki** prawie rozrzuwiony w te przemówił słowa:

»Wybór starego żołnierza na Prezesa Rządu Narodowego zapewne wkłada na mnie obowiązek okazania sprężystości i oparcia się zamachom, jakie na naszą Ojczyznę robią pod różnymi kolorami patriotyzmu lub innymi, ale zawsze zamachy. Obowiązkiem moim będzie iść drogą honoru, jak dotąd. Spodziewam się we wszystkich znaleźć pomoc. Jeżeli Bóg pozwoli pokonać nieprzyjaciela i odzyskać drogą nam wolność i niepodległość, wtenczas będę czuł obowiązek złożyć moją wdzięczność Izdom sejmowym za uczyniony wybór«.

Tu JW. **Marszałek** wykrzyknął: »Niech żyje Prezes Rządu Narodowego!« a mnóstwo przytomnych powtórzyło kilkakrotnie te wyrazy. Potem sesja zasolwowana została na czas nieograniczony.

Wł. hr. Ostr(owski).

¹⁾ Odnosne zawiadomienie Jen. Krukowieckiego brzmi, jak następuje:
»Nr. 537.

Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej do JW. Generała Hrabiego Krukowieckiego:

Mamy honor zawiadomić JW. Generała, iż wskutek załączonej tu uchwały na dzisiejszem posiedzeniu Izb Sejmowych Połączonych zapadłej, większością wybrany został Prezesem Rządu Narodowego w Radzie Ministrów. Stosownie więc do tego pełnieniem powierzonych sobie obowiązków zająć się raczy.

W Warszawie dnia 17 sierpnia 1831 r. Marszałek Izby Poselskiej (podp.) Władysław hr. Ostrowski, Prezydujący w Senacie Michał (podp.) X. Radziwiłł. Za sekretarza Izby Poselskiej (podp.) W. Zwierkowski. Dep. M. S. W. Za sekretarza Senatu (podp.) Łempicki S. K. [Z allegatów. Por. Dalszy Ciąg Zbioru Uchwał Sejmu Polskiego z r. 1831 staraniem Wal. Zwierkowskiego w Paryżu w drukarni A. Pinard. 1833. P. W.).]

Posiedzenie Izb połączonych z d. 27 sierpnia 1831 roku zrana.

JW. Marszałek zaprosił JW. Zwierkowskiego, aby raczył odczytać listę obecności. Obecni byli (94):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Stan. Miączyński. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JW. Kalikst Morozewicz.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeciński. Eugeni Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Joachim Lelewel. Wład. Zawadzki.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wolyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Prześciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkiewicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

Lista Senatorów Królestwa Polskiego (19):

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam, biskup plocki. Dziecielski Marcecin, biskup lubelski.

Wojewodowie: JJWW. Radziwiłł Ks. Michał, Prezydujący. Wodzicki hr. Stan. Kochanowski Michał. Ostrowski hr. Antoni. Nakwaski Fran. Męciński hr. Wojciech.

Kasztelanowie: JJWW. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Lewiński Fran. Ksawery. Walchnowski Andrzej. Wężyk Fran. Ostrowski Wojciech. Olizar hr. Narceyz. Węgrzecki Stan. Lempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Zgromadziliśmy się dnia dzisiejszego w potrójnym celu i trzy czynności mamy do załatwienia.

Pierwszą z tych jest wybór członka do komitetu obrony miasta Warszawy na miejsce JW. Bonawentury Niemojowskiego, który, jako Zastępca Prezesa, nie może nadal dopełniać obowiązków, do których przez nas powołany został.

Drugą z tych czynności byłoby wprowadzenie projektu, który na dniu wczorajszym Członkom Izb obudwóch był rozdany. Projekt ten tyczy się ustanowienia delegacji, która w zastępstwie Rady Stanu stanowić ma względem oddawania pod sąd urzędników administracyjnych przez Rząd mianowanych za przestępstwa w urzędzie, względem sporów jurysdykcyjnych w sprawach juristitio nie podpadających i względem żądań allewiacyi.

Nakoniec trzecią czynnością byłoby wysłuchanie raportu delegacji naszej, uchwałą z d. 9 b. m. do głównej armii do Bolimowa wysłanej. Zdaje się, iż w przystępowaniu do załatwienia tych czynności wypadałoby nam

się trzymać tego porządku, jaki dopiero naznaczyłem, a to z tych powodów: obrona miasta Warszawy nie może cierpieć najmniejszej zwłoki, bo nieprzyjaciół już jest pod murami stolicy i, jak mamy nawet pewność, niedługo może zdobycia jej doświadczyć zapragnie, z czego jednak nie inną korzyść odnieść nad tę, że ciała najeźdźców już nie na ziemi jęczącej pod jarzmem despoty, ale na wolnej naszej ziemi spoczywać będą. Pierwsza z tych czynności podług porządku, jaki oznaczyłem, należałaby właściwie do samej tylko Izby Poselskiej; gdy jednak uchwała zmieniająca Rząd Narodowy postanowiła, iż wszystkie nadal czynności w Izbach połączonych załatwiać się będą, a zatem, jeżeli Izby podzielią to zdanie i zgodzą się na porządek w załatwieniu tych czynności przezemnie oznaczony, kartki zostaną rozdane, i przystąpimy naprzód do załatwienia pierwszej czynności, t. j. do wyboru członka do komitetu obrony miasta Warszawy, która to czynność, spodziewam się, iż nam wiele czasu nie zabierze.

— Głosy: »Zgadza się! zgadzamy!«

JW. Worcell: »Chciałbym być objaśniony co do formy wyboru, bo zwykłą formą, jakiej dotąd trzymaliśmy się, piszą się na kartce dwaj kandydaci, z których dopiero ten, który większość pozyska, zostaje wybrany.

JW. Marszałek: »Mam honor odpowiedzieć JW. Worcell, iż forma przez niego przywiedziona zachowuje się tylko w przypadkach, gdzie jest konieczna wymagana większość absolutna, lecz przy podobnych wyborach dostateczną jest prosta większość, i dlatego każdy z JW. panów tylko jednego kandydata na kartce napisać raczy.

JW. Jełowicki: »Prosiłbym JW. Marszałka o objaśnienie, czy wybór ten z samych tylko Posłów ma być skuteczny.

JW. Marszałek: »Ponieważ w Komitecie ubył członek z Izby Poselskiej wybrany, miejsce po nim wakujące nie może być zapełnione, tylko przez Członka z Izby Poselskiej. Że zaś z przyczyn wyżej przezemnie już przywiedzionych czynności ta odbywać się będzie w Izbach połączonych, przeto Członkowie obu Izb tylko na Członka z Izby Poselskiej głosować będą. Na asesorów z Izby Poselskiej zapraszam JJWW. Klimontowicza i Konstantego Jezierskiego.

JW. Prezydujący w Senacie JO. Ks. Radziwiłł: »Ja zaś z Senatu zapraszam JJWW. Olizara i Niesiołowskiego«.

Gdy przystąpiono do wyboru okazało się, że było wotujących z Izby Poselskiej 94, z Izby zaś Senatorskiej 19, a zatem wszystkich 113. Po obliczeniu wotów **JW. Marszałek** ogłosił, iż wskutek wotowania JW. Teofil Morawski, jako najwięcej bo 22 kresek mający, jest członkiem do komitetu obrony miasta Warszawy.

Po nim mieli wotów: JJWW. Zwierkowski 20, Wiszniewski 13, Dąbrowski 12, Jełowicki 12, Tyszkiewicz 7, Trzeński 6, Dembowski 5, Lelewel 4, Godebski 3, Hier. Kochanowski 3, Ślaski 3, Krysiński 1, Konst. Witkowski 1, Barzykowski 1. (Razem) 113.

JW. Marszałek: »Przystąpimy teraz do załatwienia drugiego przedmiotu dzisiejszej naszej narady. Wzywam JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza odczytać raczył projekt przez Rząd wprowadzić się mający«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, zważywszy, że podług art. 73 ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego do czynności Rady Stanu należy stanowienie względem oddania pod sąd urzędników administracyjnych, przez Króla mianowanych, za przestępstwa w urzędzie, rozpoznawanie sporów jurysdykcyjnych, tudzież podług postanowienia królewskiego z dnia ^{30 marca} _{11 kwietnia} 1817 r. w związku z postanowieniami namiestnika z d. 20 lutego 1816 i 26 listopada 1822 r. rozstrzyganie sporów o allewiacye; że po zawieszeniu przez art. 3-ci uchwały sejmowej z d. 29 stycznia r. b. w swej mocy rozdziału 3-go tytułu III ustawy konstytucyjnej Rada Stanu czynną być przestała, a przedmioty wyżej wspomniane są tego rodzaju, że rozstrzygnięcie ich zwłoce ulegać nie powinno; w celu przeto załatwienia takowych na przedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisjów sejmowych uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Atrybucya Rady Stanu co do rozpoznawania i stanowienia:

1° względem oddawania pod sąd urzędników administracyjnych, przez Rząd mianowanych, za przestępstwa w urzędzie, wyjąwszy tych, co [są] Sądowi Sejmowemu ulegli,

2° względem sporów o jurysdykcyę w sprawach juristycznych nie podpadających,

3° sporów dotyczących się żądanej allewiacyi,

porucza się do czasu uorganizowania na nowo Rady Stanu oddzielnej Delegacyi z siedmiu członków składać się mającej, których Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów z urzędników wyższych sądowych i administracyjnych zamianuje; przydanym jej zostanie sekretarz główny.

Art. 2. Wyznaczy również Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów w myśl statutu organicznego Rady Stanu Komisję z jednego Radcy Stanu i czterech Referendarzy złożoną, która zajmować się będzie przygotowaniem czyli instrukcją przedmiotów Delegacyi do rozstrzygnięcia poruczonych.

Art. 3. Delegacya i Komisya instrukcyjna stosować się będzie do prawideł dla Rady Stanu w przedmiotach tego rodzaju przepisanych.

Art. 4. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

JW. Minister sprawiedliwości Kasztelan Lewiński: »Zabierając w tym przybytku obrad narodowych po raz pierwszy w charakterze urzędnika władzy wykonawczej głos mój, niech mi się godzi przemówić słów kilka przed materyą tyczącą się projektu do prawa, [o Wydziale, któremu mam przewodniczyć]. Wydział sprawiedliwości za carów rosyjskich był widocznie zaniedbany i upośledzony; środek ten ułatwiał drogę do wszelkich nadużyć władz administracyjnych, podnosił despotyzm i dopomagał nieuszanowaniu dla praw istniejących. Zasady prawa służyły jedynie za wskazówkę w sporach cywilnych między prywatnymi osobami i w niektórych materyach przeciw skarbowi publicznemu. Rząd w stosunku do okoliczności stanowił sam prawa dogadzające jego woli, dogadzające despotycznym rozkazom Naczelnego Wodza. Wbrew artykułom 18 i 19 ustawy konstytucyjnej napełniano bez wpływu sądów więzienia; wbrew artykułowi 21-mu konstytucyi stawiano oskarżonych przed komitet śledczy, a nie przed sądem właściwym; wbrew art. 152 konstytucyi sprawę o zbrodnię Stanu sądził sąd wojskowy; z obrazą art. 25-go konstytucyi osądzony przez sąd sejmowy Krzyżanowski i Majewski uwięzieni zostali z kraju;

z obrazą art. 16-go konstytucyi zaprowadzono cenzurę ścieśniającą wolność druku; z obrazą artykułów 26 i 27 konstytucyi zabierano bez wyroków własność prywatną na rozszerzenie dróg publicznych; również bez wyroków sądowych samowładnie w stolicy i po miasteczkach rozbierano policyjnie całe domy, ścinano je do połowy dla prostowania ulicy. Nikt się nie opierał; nie opierali się po sobie idący ministrowie sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości jest tym najgłówniejszym stróżem karty konstytucyjnej; wszakże na naczelników tego wydziału lękał się rząd zeszły powoływać znawców prawa. Pracowano pozornie z wielkim kosztem dla skarbu nad udoskonaleniem prawa; praca ta owocu nie wydała. Piętnaście lat czasu nie wystarczyło do zaprowadzenia sądownictwa konstytucyjnego. Kodeks karny napełniony przepisami niestosownymi dla kraju naszego. Instrukcja spraw kryminalnych odbywa się dotąd wedle procedur pruskiej i austriackiej. Smutne pozostaje nam wspomnienie zręcznego wytrącenia z prawa inst[itu]cyi urzędników stanu cywilnego i z nią połączonych stosunków, tak ścisły związek z cywilizacją narodową mających. Konstytucya dotąd obowiązująca, ustanawiając sąd najwyższej instancyi ostatecznie sądzący, obaliła w tej hi(e)rarchii sądowej systemat dążności konstytucyjnych, który zmierza do zapobieżenia wszelkiej arbitralności. Konstytucya ogranicza władzę królewską, stawia pod kontrolę wszystkie władze, a sądowi najwyższemu nadaje charakter despotyczny i moc bez dalszej kontroli stanowienia. Wyobrażenia nowsze w dwóch tylko instancyach wymiaru sprawiedliwości szukają, a sąd kasacyjny jest najwyższym dozorcą przestrzegającym obrazu prawa. Sąd kasacyjny nie sądzi, lecz naprowadza sędziów, jeżeli ci źle zrozumieli lub niewłaściwie ocenili przepisy prawa, na drogę lepszego zgłębienia ustaw krajowych i na drogę jednostaj-n[ego] w całym kraju postępowania, od czego bezpieczeństwo własności i osób, a zatem pomyślność kraju zawisła. Sąd kasacyjny, nie sądząc, tem samem nie jest absolutnym panem wymiaru sprawiedliwości, jedynie tylko stanowi najwyższą kontrolę nad samymi sędziami i tę konieczną rękojmię, że sędziowie nadużywać nie [mogą] władzy im nadanej. Wszystkie te niedokładności na drogę lepszą naprowadzić powinnością jest Ministra sprawiedliwości. Czyli jednak w terażniejszych

okolicznościach udoskonaleniem praw i instytucyi zatrudnić można Sejm, światło wasze rozpozna. Walka zbawien[i]a niepodległości Ojczyzny naszej zajmuje wszystkie umysły; dla tego celu poświęcamy życie i majątki, nawet na chwilę, jeżeli to świętej sprawie dopomaga, wszystkie swobody i wolność osobistą.

Przystępując teraz do usprawiedliwienia wniesionego projektu do prawa, mam honor prześwietnym Izdom połączonym przedstawić: Rada Stanu od 29 listopada r. z. nie istnieje, a przedmioty nader ważne jej rozstrzygnięciu poruczone dziewiąty miesiąc niezadowolone spoczywają. Utworzenie Rady Stanu, oznaczenie jej atrybucyi od przyszłej ułożyć się mającej konstytucyi zawisło; dzisiejszy wszakże czas wojenny nie dozwala nam jeszcze nad temi kardynalnemi swobód narodowych prawami deliberować; ale interesa przez dawną Radę Stanu załatwiane nie powinny być dla tych przyczyn wstrzymywane. Projekt do prawa wniesiony zaradza tej potrzebie, ustanawiając oddzielną do tych przedmiotów Delegacyę. Delegacya ta ma być złożona z urzędników wyższych sądowych i administracyjnych, którzy obok właściwych zatrudnień i tym obowiązkom zadosyć uczynić zdołają, a tak i skarb ochronionym będzie od wydatku. Wybór osób Prezesowi Rządu w Radzie Ministrów pozostawiony, a to z tej zasady, iż wyraźne ich oznaczenie mogłoby pociągnąć za sobą trudność w wykonaniu uchwały sejmowej. Usprawiedliwienie szczegółów projektu zachowuję sobie na przypadek, jeżeli dyskusya okaże tego potrzebę.

JW. Posturzyński: »Komisye sejmowe włożyły na mnie obowiązek przedstawienia powodów do projektu tego: gdy te już przez JW. Ministra sprawiedliwości wyłożone zostały, przeto w miarę potrzeby, jaką dyskusya okaże, zastrzegam sobie możliwość czynienia uwag«.

JW. Wołowski: »Jakkolwiek, co się tyczy celu tego projektu, t. j. iżby co do atrybucyi względem oddawania pod sąd urzędników administracyjnych, względem sporów jurysdykcyjnych i sporów dotyczących się żądanej allewiacyi, atrybucye te, które dawniej do Rady Stanu należały, były powierzone innej magistraturze, zgadzam się z JW. Ministrem sprawiedliwości, jakkolwiek obecny na Komisjach nie robiłem zarzutów, które

teraz czynić zamierzam: wyznam jednak, iż w przedmiocie tak ważnym, gdzie idzie o zgłębienie statutu organicznego o Radzie Stanu, tudzież różnych postanowień, niepodobna wszystkich potrzebnych okoliczności w uchwałach tych objętych mieć obecnie w pamięci. Lecz kiedy rozważyłem statut organiczny o Radzie Stanu, kiedy zmierzyłem stosunek zachodzący między statutem organicznym, a obecnym projektem, postrzegłem wielką dysharmonię między mającą się ustanowić Delegacją, a dawniejszą Komisją instrukcyjną. Postrzegłem, że w art. 23-cim statutu organicznego o Radzie Stanu ogólne zgromadzenie Rady Stanu ma stanowić w przedmiotach, które dziś pod nasze rozpoznanie przychodzą; w projekcie zaś podanym powiedziano, że całe zgromadzenie Rady Stanu ma być przez siedmiu członków zastąpione. W art. 29-tym jest powiedziane, że w tych wszystkich przedmiotach całe zgromadzenie Rady Stanu ma stanowić, a komplet przynajmniej z 7 członków musi być złożony; więc tam mogło być kilkunastu, a koniecznie powinno było być siedmiu: w podanym projekcie żadnej nie masz o tem wzmianki, a nadto żadnego zastrzeżenia na wypadek choroby lub śmierci którego z członków. W art. 35 tym postanowiono, iż Komisya instrukcyjna ma być złożona z pięciu członków: jednego radcy Stanu i czterech referendarzy Stanu, a komplet z trzech koniecznie członków składać się musi: w podanym projekcie nic o tem nie powiedziano, tylko to samo, co wyżej, powtórzono, że Komisya instrukcyjna, która się ma zatrudniać przygotowaniem sprawy, ma się składać z pięciu członków. Stosunek dawny jest wcale inny, jak w projekcie Komisji instrukcyjnej, bo tam się ma, jak kilkunastu do siedmiu lub pięciu, tu zaś jak siedm do pięciu; tam członkowie Komisji instrukcyjnej wybierani byli z samego grona Rady Stanu; więc była to ta sama władza, tu zaś osobno siedmiu członków, którzy mają zastępować Radę Stanu; a osobno wybrani być mają pięciu bez głosu stanowczego. Taka dysharmonia nie może pozostać. Uczyniwszy więc zastrzeżenie, iż będę za projektem, zachowuję sobie możność projektowania przy dyskusji niektórych zmian.

JW. Kasztelan Walchnowski: »Z Senatu nie był żaden członek przy dyskusji projektu tego w Komisjach obecny; projekt ten ułożyli sami komisarze z Izby Poselskiej. W istocie zmie-

nia on dawniejsze postanowienie, gdzie już nie Rada Stanu, ale tylko siedmiu członków ma stanowić. Gdy to jest najwyższa instancja, od której nie masz apelacji, nie można, ażeby stanowiła tak mała liczba osób. Głos JW. Wołowskiego wykazał potrzebę zaprowadzenia w projekcie zmian niejakich, celem więc gruntownego roztrząśnienia jestem za powtórnym odesłaniem go do Komisjów.

JW. Szaniecki: »Odpowiadając na głos JW. Kasztelana Walchnowskiego, oświadczam, iż nie tak się rzecz ma, jak nam oznajmił, ażeby nikt z Senatu nie znajdował się na Komisjach. Z Senatu prezydował JW. Potocki; jak nam wiadomo, wszyscy komisarze z Senatu byli wezwani; że się nie zeszli, to nie nasza wina. Ci, którzy się zeszli, nie mogli pozostać bezczynnymi, uznali projekt za potrzebny i, co w nim było niedogodnym, poprawili. Teraz dzielimy zdanie JW. Wołowskiego i przychylamy się do uczynienia poprawek w miejscach przez niego wskazanych, co w Izbach dzisiaj skutecznionem być może bez odsyłania projektu do Komisjów, zwłaszcza, gdy co do Komisji, mającej zastępować Radę Stanu i instrukcyjnej, o to tylko rzecz idzie, ażeby był w nich komplet powiększony.

JW. Kasztelan Bienkowski: »Tyle tylko dodam, że ani ja, ani żaden kolega z Senatu nie byliśmy uwiadomieni o zebraniu się Komisjów; gdy zatem z Senatu nikt się nie znajdował, słusznie bardzo JW. Kasztelan Walchnowski wnosi, ażeby projekt do Komisjów odesłać. JW. Szaniecki utrzymuje, że komisarze z Senatu byli wezwani, popierając tem twierdzenie swoje, że się na posiedzeniu Komisjów JW. Potocki znajdował i w nich prezydował. Odpowiadając na to, mogę zapewnić, że z Komisji prawnej żaden z komisarzy wezwany nie był; z innych Komisjów może byli wezwani, lecz projekt obecny wymagał szczególnie obecności komisarzów prawnych, a z tych żaden nie był zawiadomiony. To tylko, co chciałem powiedzieć.

JW. Szaniecki: »Nie jest winą Komisjów, gdy którego z komisarzy woźny czasem nie zastanie w domu. Nie mamy środka dla przekonania się, który odebrał, a który nie otrzymał zawiadomienia, i czyli z powodu niewiadomości, lub z innych jakich przyczyn nie znajdował się na Komisjach obecny. Ci, którzy odbiorą wezwanie, schodzą się, nie wiedząc, czy inni przyjdą, lub nie, a gdy się komplet prawem oznaczony zbierze, przy-

stępują do czynności. To zatem, co JW. Kasztelan Walchnowski przytacza, nie może być powodem do odesłania projektu tego do Komisjów.

JW. Kasztelan Walchnowski: »Z powodu uczynionego zarzutu proszę o dowód, czy woźny był u nas, lub nie«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Okoliczność, iż komisarze byli wezwani, należy do załatwienia pomiędzy nimi samymi. Co do mnie, na zebraniu się Komisjów zastałem kilkunastu Członków z Izby Poselskiej i jednego z Senatu. Zwykle projektu w Komisjach rozłączonych rozbierane bywają przez trzech Członków z Izby Poselskiej i trzech z Izby Senatorskiej. W obecnym przypadku, kiedy Izby w połączeniu działają, podział komisarzy nie jest oznaczony i tylko się wymaga, aby koniecznie 8 osób znajdowało się obecnych. Na posiedzeniu Komisjów razem wszystkich osób było 13. Okoliczności są nagłe: projekt ma na celu ustanowienie prostych Delegacyjów, mających załatwiać niektóre czynności Rady Stanu. Przedmiot ten może być bezpiecznie w Izbach załatwiony, bo Komisye nie miałyby się w nim nad czem zastanawiać. Uwagę JW. Wołowskiego co do kompletu osób składać mających Delegacyę i Komisję instrukcyjną znajduję mylną. Komisya delegacyjna składać się będzie z osób 7-miu, lecz Prezesowi w razie nieobecności którego z członków służy prawo dopełnienia kompletu przez wezwanie osoby, któraby zastąpiła nieobecność; więc zdaje się, iż w każdym przypadku uczyni się zadosyć prawu statutu organicznego. Co do Komisji instrukcyjnej, ta podług statutu organicznego odbierała dowody, zarzuty przeciwko urzędnikom; co do sporów jurysdykcyjnych odbierała wyroki; w sporach allewiacyjnych odbierała decyzje władz administracyjnych. Jej przeto obowiązkiem było przysposobienie wszelkich materyałów, przychodzących pod rozbiór Rady Stanu, a zatem Komisya instrukcyjna zawsze oddzielnie działała, i dlatego w tym projekcie nie zostaje w żadnym związku z sądzącym wydziałem. Dlatego unikaliśmy rozszerzania projektu tego, aby go nie narażać na próżne dyskusye«.

JW. Świdziński: »Wprawdzie zarzuty przez JW. Wołowskiego mogłyby w Izbach być rozbierane, lecz ze względu na uwagi JJWW. Senatorów, że nie byli na Komisye do ułożenia projektu wezwani, byłbym za odesłaniem go do Komisjów.

Nie jest to mała okoliczność, kiedy widzimy wyłączonych tych, którzy według prawa powinni zasiadać na Komisjach. Przykład ten jest bardzo niebezpieczny. Świadcztwu dwóch Senatorów należy dać wiarę, iż komisarze z Senatu nie byli na posiedzenie wezwani. Gdybyśmy to mieli puścić bez zwrócenia uwagi, sami dalibyśmy powód do nowych nadal nadużyć, a choć tu idzie o małe tylko różnice, jednak dla samego przykładu, ażeby nie wolno było wypuszczać żadnego z tych, którzy zasiadać winni, jestem za zwróceniem projektu do Komisjów«.

JW. Szaniecki: »Trudno pojąć, koby tu chciał wyłączać komisarzy. Wzywać na Komisye nie jest dziełem członków, lecz dziełem Prezydującego, t. j. najstarszego wiekiem z Senatorów, a tym jest JW. Kochanowski«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Wcale o niczem nie wiedziałem...«

JW. Szaniecki w kontynuacji: »Wzywanie dzieje się w kancelaryi sejmowej, o czem członkowie Komisjów nie wiedzą, i żaden z nich nie ma tam udziału. Ażeby na przyszłość zapobiedz podobnym nieporozumieniom, najlepiejby było, ażeby szanowny dyrektor kancelaryi rozsyłał w miejsce kartek kurendę, na którejby się każdy członek podpisał, coby służyło za dowód, iż został wezwany. Teraz zaś, gdy JW. Świdziński zgadza się, iżby zaprojektowane przez JW. Wołowskiego poprawki w Izbach uskutecznione być mogły, jestem za przystąpieniem do rozbioru projektu«.

JW. Marszałek: »Środek przez JW. Szanieckiego wskazany mniejby jeszcze odpowiedział celowi, jak rozsyłanie kartek. Z kurendą obchodzący komisarzów woźny, nie zastawszy ich w domu, kilka razy musiałby wracać i dlatego członkowie Komisjów mogliby nie dość wcześnie być zawiadomieni. Zapraszające kartki zdają się być dostateczne, i można się spuścić, iż kto kartkę odbierze, nie zatai tego, że ją odebrał. W obecnym przypadku była okoliczność następująca, jak miałem sposobność dowiedzenia się teraz prywatnie. W Rządzie Narodowym postanowiono wnosić projekt obecny; nastąpiło to wczoraj około godziny 2-giej popołudniu. Komisye miały być zaproszone na 6-tą godzinę. Sam byłem w obudwu kancelaryach tak Senatu, jak Izby Poselskiej, ażeby komisarzy zaproszono: czyli w Se-

nacie dopełniono tego, nie wiem, lecz komisarze z Izby Poselskiej byli zaproszeni. Ponieważ pora była już spóźniona, może być, iż chociaż był woźny u którego członka, gdy go nie zastał, ten o tem wcześniej nie mógł się dowiedzieć. Więcej jeszcze powiem. Jak w tej chwili dowiaduję się, ponieważ kartek gotowych nie było, woźny chodził z kurendą; gdy więc którego z członków nie zastał, ten żadnym sposobem dowiedzieć się nie mógł. Wracając się do projektu, gdy kilku Członków odezwano się za odesłaniem do Komisjów z powodu, że żaden członek z Komisji prawnej Senatu nie był przy układaniu projektu, bo był tylko członek Komisji skarbowej, a projekt obecny do Komisji organicznej należy, zdaje się, że po głosie Kasztelana Potockiego, który teraz ma zabrać, wypada oddać pod rozstrzygnięcie Izb tę kwestję, czy projekt ma być odesłany do Komisjów, lub nie».

JW. Kasztelan Potocki: »Ponieważ ja tylko jeden z komisarzy Senatu byłem na Komisjach obecny, sądzę być moim obowiązkiem wyjaśnić, jakim sposobem dowiedziałem się o posiedzeniu Komisjów. Idąc przez Krakowskie Przedmieście, dowiedziałem się od jednego z komisarzy Izby Poselskiej o zebraniu się Komisjów i tym sposobem znajdowałem się na niem. Myślałem, iż w domu zastanę wezwanie, lecz gdy go nie zastałem, sądziłem, iż tylko mnie jednego wezwanie nie doszło, a gdy tutaj kilku Senatorów oświadcza, że ich nie wezwano, z tego pokazuje się, iż żaden z komisarzy Senatu o naradzie Komisjów zawiadomiony nie był«.

JW. Godebski: »Objaśnienie przez JW. Marszałka udzielone właśnie utwierdza to przekonanie, ażeby, przychylając się do wniosku JW. Świdzińskiego, projekt do Komisjów zwrócić. Okoliczność jest ważna, a zatem nie straci się na odesłaniu, bo projekt wróci dojrzały. Świadcstwo Senatorów, że na Komisye wezwani nie byli i nie mieli udziału w tej pracy, zasługuje na uwagę, ażeby rzecz publiczna na szwank narażona nie była. Powtarzam, gdy odeślemy projekt do Komisjów, wróci lepiej przygotowany i uniknie się w Izbach długiej dyskusji. Żądam zatem, ażeby JW. Marszałek poddał pod rozstrzygnięcie kwestję, ażeby projekt ma być do Komisjów zwrócony. Zdaje się, iż na niego długo oczekiwać nie będziemy«.

JW. Chełmicki: »Nie dzielę zdania żądających odesłania projektu do Komisjów, albowiem ci, którzy tego żądają, nie usprawiedliwili, że komisarz(y) z Senatu nie wezwano. Komisye złożone były z więcej członków jak do kompletu potrzeba było. Że zaś Komisarze Senatu nie byli, to nam teraz światła swego udzielić mogą. Wątpię, ażeby ci, którzy chcą odesłania projektu do Komisjów, nie dzielili zdania, że światło w Izbach jest obszerniejsze, jak w Komisjach«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Zdaje mi się, że tu powinna być kwestya prawna, czy był projekt w Komisjach rozbiegany, lub nie, i czy w Komisjach był komplet zebrany, lub nie. W Komisjach połączonych nie uważa się, którzy członkowie byli, tylko ilu ich było: tu było ich 13, a zatem więcej jak potrzeba. Okoliczność, że nie rozesłano kartek, nie powinna wstrzymywać wprowadzenia projektu, bo każdy tu może czynić swoje uwagi«.

JW. Wielopolski: »Dzielę zdanie JW. Godebskiego tak trafnie wyłuszczone. Byłbym nie zabierał głosu, lecz gdy JW. Minister sprawiedliwości obstaje przy wprowadzeniu projektu, muszę zwrócić uwagę na błąd jego, który potrzebuje sprostowania. JW. Minister utrzymuje, iż z tego powodu, że projekt był w Komisjach połączonych, nie należy uważać, którzy członkowie byli, lecz ilu ich było. Raczej gdyby projekt przechodził przez Komisye rozłączone możnaby przyjąć tę zasadę. Między Komisjami połączonemi taki sam zachodzi stosunek, jaki między Izbami połączonemi. Jak nie można braku członków Izby Poselskiej zastąpić nadmiarem członków Izby Senatorskiej, lub braku członków Izby Senatorskiej zastąpić nadmiarem członków Izby Poselskiej, tak podobnie dzieje się w Komisjach. Jestem przeto zdania, ażeby dla tego, iż projekt ten nie zdaje się być tak bardzo nagłym, odesłać go do Komisjów«.

JW. Świdziński: »Nie dzielę zdania mówiącego przedemną w tem, ażeby w Komisjach połączonych konieczne był potrzebny komplet Senatorów, ale jestem tego przekonania, iż nie godzi się wypuszczać żadnego z komisarzy, bo gdyby komisarze z Senatu byli wezwani, a nie przyszli, sami komisarze Izby Poselskiej mogliby czynności dopełnić. Tu przypadek, jak nam JW. Marszałek przytoczył, był taki, iż komisarze z Senatu nie zostali wezwani. Nie dlatego, że komisarze z Senatu nie

byli obecni, żądałem zwrócenia projektu do Komisjów, lecz aby nie zostawić nadal przykładu, iż godzi się któregośkolwiek członka z Komisjów wypuszczać. Pan Minister przypuszcza, iż nie należy mieć względu na to, czyli komisarze byli wezwani, tylko, czy komplet istniał. Przyjąwszy tę zasadę, można dla zachowania kompletu wezwać do narady tych, którychby sobie życzone, a wyłączyć tych, o którychby sędzono, iż będą przeciwnego zdania. Więc dla tego jedynie przykładu, ażeby nikt nadal z komisarzy nie był wyłączony, żądałem i żądam zwrócenia projektu do Komisjów».

JW. Godebski: »Poważam się do dawniejszego mego zdania kilka uwag uczynić. Ponieważ obradujemy w Izbach połączonych, konieczną jest rzeczą, aby Komisye Izb obudwu obradowały. Skoro komisarze z Senatu wezwani nie byli, takie uchybienie na wzgląd Izb zasługiwać powinno właśnie dla tego, że w połączonych Izbach obradujemy. Samo zaś usprawiedliwienie, czy Komisarze z Senatu byli wezwani, tak jest delikatną materją, iżby ją raczej pominąć należało, tem bardziej, gdy trzech Senatorów już oświadczyło, że wezwanymi nie byli. Gdy projekt ten wymaga poprawek, jak to kolega Wołowski wyjaśnił, zadosyć się uczyni i tej potrzebie, i żądaniu Senatorów, którzy sprawiedliwie przy prawach swych obstają, gdy projekt do Komisjów zwróconym zostanie«.

JW. Krysiński: »Ileć było głos ważny w tych Izbach podnoszony, ileć były okoliczności niecierpiące zwłoki, wszyscyśmy wszystko pomijali, przystępując do rzeczy. Gdyby projekt obecny był tej natury i miał styczność z temi okolicznościami, o których wspominałem, nie odkładalibyśmy go, nie odsyłałibyśmy go do Komisjów; lecz właśnie, gdy projekt nie jest tej natury, gdy z głosu JW. Wołowskiego pokazuje się, że trzeba będzie zgłębić statut organiczny o Radzie Stanu, przy zgłębieniu którego wypadnie zaprowadzić pewne modyfikacye w obecnym projekcie, rozumiem, iż jest nawet interesem samego projektu, aby był do Komisjów odesłany«.

JW. Marszałek: »Poddaję Izbom pod rozstrzygnięcie następującą kwestyę: Kto jest zdania, ażeby, stosownie do wniosku JW. Kasztelana Walchnowskiego przez wielu Członków popartego, rzeczony projekt do Komisjów odesłać, powstać raczy«.

— Prawie wszyscy powstałi. —

»Trzecim przedmiotem dzisiejszych obrad naszych miało być wysłuchanie raportu Delegacyi do Bolimowa wysłanej JW. Morawski (Teodor), który się podjął wygotowania tego raportu i takowy ułożył, oddalając się teraz do załatwienia czynności, jako Minister spraw zagranicznych, oświadczył mi, iż w przedstawieniu dzisiaj raportu tego zachodzi ta trudność, iż z powodu prac, któremi jest zajęty nie mógł dotąd przedstawić członkom, Delegacyę składającym, dopiero zaprosił ich na jutro na godz. 12 zrana, tam dopiero przejrzą, jeżeli gdzie będzie tego potrzeba, poprawiony i dopiero Izbom będzie mógł być przedstawiony.

Został złożony do łaski projekt przez Posła Rowieńskiego (Hr. Worcella) względem wyjęcia z pod prawa i opieki wszystkich Polaków, którzy nie opuszczą szeregów nieprzyjacielskich po upłynionym miesiącu od daty ogłoszenia niniejszej uchwały, i ażeby ci wszyscy jako zdrajcy Ojczyzny infamią notowanymi zostali. Zapewne Izby zgodzą się, aby wniosek ten do Komisjów był odesłany«.

— Głosy: »Prosimy!« —

»Drugi wniosek podany został przez posła Grodzieńskiego (Aleks. Wielopolskiego) treści następującej: ażeby wszystkie nominacye urzędników kontrasygnowane były przez jednego z Ministrów, wyjąwszy nominacye Ministrów. Zapewne Izby zgodzą się, ażeby i ten także wniosek do Komisjów był odesłany«.

— Głosy: »Prosimy!« —

»Sesya solwuje się do wtorku, ponieważ w poniedziałek wraz z Prezydującym w Senacie JO. Ks. Radziwiłłem musimy być obecni na Radzie Ministrów. Na komisarzy dyplomatycznych w miejsce JW. Niemojowskiego Bonawentury i Teodora Morawskiego wchodzi JJWW. Świdziński i Tymowski«.

Wład. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 30 sierpnia 1831 roku.

Po zebraniu się Członków Izb obu odczytane zostały listy obecności, a naprzód lista Posłów i Deputowanych. Byli obecnymi (79):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Wiktor Łuniewski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Chomentowski. Jan Pusztynika. Ignacy Żeleński. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Stanisław Kaczkowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Stan. Międzyński.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalist Morzewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. [Kajetan Kozłowski].

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeński. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. August Morzkowski. [Antoni Zawadzki]. [Walenty Żwan].

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Joachim Lelewel.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Stanisław hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Adam Kolyko. Cezary Plater. Józef Zienkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

Później nadeszli (14):

JJWW. Konstanty Jezerski. Ksawery Biedrzycki. Wojciech Chodecki. Teofil Morawski. Alojzy Biernacki. Antoni Rembowski. Marcin Radoński. Jan Augustowski. Kantorbery Tymowski. Ludwik Pietkiewicz. Eugeniusz Słubicki. Antoni Przeciszewski. Ksawery Godebski. Jakób Malinowski.

Z Senatu (21):

Senatorowie Kasztelanowie obecni: JJWW. Niesiołowski hr. Ksawery. Lempicki Ludwik. Węgrzecki Stan. (Olizar hr. Narceyz?) (Małachowski hr. Ludwik?) [Ostrowski Wojciech]. Wężyk Fran. Walchnowski Andrzej. Lewiński Fran. Ksawery. Bieńkowski Antoni. Potocki hr. Michał. Bronikowski Adam.

Wojewodowie: JJWW. Męciński hr. Wojciech. Sierakowski hr. Kajetan. Nakwaski Fran. Ostrowski hr. Antoni. Wodziński Maciej. Kochanowski Michał. Gliszczyński Antoni. Wodziński hr. Stan.

Biskupi: JJWW. Dziecielski Marceлин, b. lubelski. Prażmowski Adam, b. płocki.

JW. Ks. Radziwiłł Michał Prezydujący w Senacie.

JW. Marszałek: »Stosownie do decyzji Izb Komisye przejrzały i przerobiły wniesiony na ostatniem posiedzeniu projekt, który JW. Zwierkowski odczytać raczy«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisy[ów] sejmowych, zważywszy, że podług art. 73 konstytucji Królestwa do czynności Rady Stanu należy stanowienie względem oddania pod sąd urzędników administracyjnych przez Rząd mianowanych za przestępstwa w urzędzie i rozpoznawanie sporów jurysdykcyjnych, tudzież podług postanowienia królewskiego z d. ^{30 marca} 11 kwietnia 1817 r. w związku z postanowieniami namiestnika z d. 20 lutego 1816 r. i 26 listopada 1822 r. rozstrzyganie sporów o alle-

wiacze; że po zawieszeniu przez art. 3-ci uchwały sejmowej z d. 29 stycznia r. b. w swej mocy rozdziału 3-go tytułu III-go ustawy konstytucyjnej Rada Stanu czynną być przestała, a przedmioty wyżej wspomniane są tego rodzaju, że rozstrzygnięcie ich zwłoce ulegać nie powinno, w celu przeto załatwienia takowych uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Atrybucye zgromadzenia ogólnego Rady Stanu co do rozpoznawania i stanowienia względem:

1^o Oddawania pod sąd urzędników administracyjnych przez Rząd mianowanych za przestępstwa w urzędzie art. 39-tym statutu organicznego o Radzie Stanu przewidziane;

2^o Sporów o jurysdykcję w sprawach juristitio nie podpadających;

3^o Sporów dotyczących się żądanej allewiacji, poruczają się Delegacyi z 10 członków składać się mającej, których Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów z pomiędzy radców Stanu, referendarzy i sędziów najwyższej instancji powoła. Delegacya ta pod prezydencją najstarszego z nominacji sędziego najwyższej instancji w komplecie najmniej 7-miu członków stanowić będzie większością głosów. W przypadku równości zdań los oznaczy członka wyłączonego z wotujących.

Art. 2. W myśl art. 35-go statutu organicznego o Radzie Stanu Komisya Instrukcyjna składać się będzie z trzech członków przez Delegację z grona swego wybrać się mających, każdy przedmiot do ostatecznego rozstrzygnięcia przygotować obowiązanych, którym wszakże głos stanowczy w komplecie, przez poprzedzający artykuł oznaczonym, zachowanym zostaje.

Art. 3. Członek Delegacyi, który wpływał do instrukcyi lub decyzji jakiego przedmiotu w niższych instancjach, nie może mieć żadnego udziału co do tegoż przedmiotu w Delegacyi.

Art. 4. Delegacya i Komisya Instrukcyjna stosować się mają do prawideł dla Rady Stanu w przedmiotach tego rodzaju przepisanych.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

JW. Minister sprawiedliwości (Kasztelan Lewiński): »Na ostatnim posiedzeniu sejmowym usiłowałem przedstawić powody odczytanego projektu. Nie będę ich tu powtarzał. Ponieważ przejście projektu tego przez Komisye uznane zostało za nielegalne, z tego powodu projekt zwrócony do Komisjów został. Tam dostał niektórych zmian. Winienem więc wyjaśnić różnice, jakie zachodzą pomiędzy pierwotnym projektem, a teraz się Izbow przedstawiającym.

Pierwsza z nich jest, że w tamtym projekcie proponowana była odrębna Komisya Instrukcyjna, a odrębna delegacya, która tego rodzaju spory rozstrzygać miała. W obecnym zaś projekcie Komisya Instrukcyjna jest wpływem delegacyi.

Druga różnica jest ta, że w tamtym projekcie byłoby osób 12 zajętych temi czynnościami, teraz zaś liczba ta do 10 zmniejszoną została.

Trzecia różnica, że w pierwotnym projekcie w ogólności było wyrażone, że Prezes Rządu ma wybierać członków delegacyi z urzędników administracyjnych i sądowych; teraz zaś osoby te wyznaczone być mają z pomiędzy sędziów najwyższej instancji, radców Stanu i referendarzy.

Ostatnia różnica polega na tem, że dołączony jest tu artykuł wyłączający od wotowania osoby, które w niższych instancjach w tym przedmiocie decydowały. W pierwotnym projekcie nie było tego potrzeba, bo tam delegacya z odrębnych osób złożoną być miała.

JW. Wołowski: »Minister sprawiedliwości przedstawił zmiany zaprowadzone w projekcie na wniosek Komisjów sejmowych. Zdaje mi się, że należy wyjaśnić powody, które skłoniły Komisye do zażądania tych odróżnień, które Minister sprawiedliwości tylko wymienił. Wiadomo jest, że podług statutu organicznego z d. ^{19 listopada}_{1 grudnia} 1815 r. dla Rady Stanu wydanego, taż Rada podzieloną została na Radę administracyjną i Zgromadzenie ogólne Rady Stanu. Tu może być tylko mowa o tej drugiej części Rady Stanu. Miała ona poruczone sobie cztery przed-

mioty; naprzód: przygotowywanie projektów do praw; powtóre: oddawanie pod sąd urzędników administracyjnych; po trzecie: rozstrzyganie sporów o jurysdykcję między władzami sądowymi a administracyjnymi; po czwarte: zbieranie raportów szczegółowych od władz i układanie z nich ogólnego raportu Sejmowi przedstawić się mającego. Oprócz tych atrybucy przez dekret Namiestnika królewskiego z d. 20 lutego 1816 r. utworzoną została delegacja administracyjna do sporów allewiacyjnych; przez dekret zaś królewski z d. ^{30 marca}_{11 kwietnia} 1817 r. rozciągnięto ją do apelacji w sporach administracyjnych od rad prekturalnych, a następnie od komisji wojewódzkich. Delegacja ta ustała w r. 1822.

Przedmioty te wróciły do rozstrzygnięcia Rady Stanu. Uważając na związek statutu organicznego z następnymi dekretemi królewskimi i Namiestnika królewskiego wracamy do statutu organicznego i jego głównych przepisów. Mają one być zastąpione co do trzech punktów z pomiędzy sześciu. Były one objęte w art. 29-tym statutu organicznego, który mówi, że całe Zgromadzenie Rady Stanu ma w przedmiotach tych stanowczo decydować, a siedmiu członków składają komplet konieczny. Dlatego Komisye nie znalazły dogodnym projekt rządowy, który tylko o siedmiu członkach wspominał, nie przewidując przypadków słabości lub śmierci i nie odłączał składu od kompletu koniecznego. W obecnym więc projekcie postanowiono skład z 10 członków a komplet z 7-miu.

Druga różnica: dodany został przepis, że w przypadku równości zdań jeden z członków delegacji traci głos stanowczy.

Trzecie odróżnienie: Jak postanowione było w art. 35-tym statutu organicznego d. 1 grudnia 1815 r., że Komisya Instrukcyjna nie ma być oddzielną, ale ma wypływać ze zgromadzenia ogólnego Rady Stanu, tak i tu Komisye wasze osądziły za rzecz stosowną, aby zastosować się w tej mierze do statutu organicznego i aby ta Komisya Instrukcyjna była wypływem z delegacji. O tem mówi art. 2 gi projektu. Dlatego Komisya Instrukcyjna składa się z trzech tylko członków w miejsce pięciu, że teraz nie tak jest obszerny zakres działań delegacji.

Ostatnia różnica: że członkowie delegacji, którzy w niższych instancjach wpływali do decyzji jakowego przedmiotu,

nie mogą mieć w delegacji w tymże przedmiocie głosu stanowczego. Wniosek ten bardzo sprawiedliwy uczyniony został przez Kasztelana Walchnowskiego i przyjęty jednomyślnością. Dawniej w Radzie Stanu zasiadały te same osoby, co w Komisjach rządowych. Było to nadużyciem. Trzeba było temu zapobiedz. Zapobiega temu art. 3-ci, który stanowi, że członek delegacji wpływający w niższych instancjach do instrukcji lub decyzji jakowego przedmiotu, nie może nie o nim stanowić w delegacji.

To są powody, które usprawiedliwić powinny zaprowadzone przez Komisye zmiany w obecnym projekcie.

JW. Świniarski: »W projekcie tym uważać będę na trzy okoliczności: czy jest wczesny, czy będzie skuteczny, czy bez szkody dla skarbu? Szczęściem od powstania naszego nie liczymy urzędników administracyjnych, którzyby zasługiwali na oddanie ich pod sąd. Są tacy, którzy w sumieniu się osądzili, podali do dymisji, oddalili z kraju i przez to rozumieją, że unikną wszelkiej odpowiedzialności, że wspomnę tu tylko o jednym Budzyńskim, burmistrzu Siennicy, który pod karą śmierci nakazywał rekwizycje dla Rosyan. Za rewolucji Kościuszki nieobecność nie zastępowała odpowiedzialności. Widzieliśmy wtenczas wymierzaną sprawiedliwość nie na latarniach, ale w sposób w prawie wskazany. Teraźniejsze nasze postępowanie rozogniło, że tak powiem, niegodziwość niektórych urzędników, np. Ksawerego Dambrowskiego, który wezwał zięcia swego Rembielińskiego na komisarza obwodu gostyńskiego, p. Kanińskiego swego krewnego na inny urząd. Nie wiem, czy dalej milczenie nam zachowywać wypada. Albo osobom tym winna ta delegacja dziękczynienie za zachęcanie, abyśmy karki nasze pod jarzmo skłonili, albo winna wymierzyć na nie sprawiedliwość. Delegacja ta zatrudniać się ma sporami jurysdykcyjnymi. Niema teraz większego i naglejszego sporu jak spór z Paszkiewiczem. Jeżeli dla allewiacyi stanowimy tę delegację, na mały bardzo obręb rozciągnąć się mogą jej działania, gdyż jeszcze wczoraj o milę stąd zabierali Moskale zawiślańskie produkta. Główną wadą tego projektu jest rozdzielenie Komisji instrukcyjnej od sądu decydującego. Zrobione to jest w celu ulgi dla skarbu; nie widzę jednak potrzeby, aby kto inny referował, a kto inny decydował. Wszakże w sądach obie te czyn-

ności jedne osoby skuteczniają. Delegacya ta składać się ma z urzędników sądowych i administracyjnych. Ci albo tak są zajęci, że nie mają czasu innej poświęcić się pracy, albo jeżeli mają na to czas, są bezużyteczni i niepotrzebnie na budżecie figurują».

JW. Posturzyński: »Oddzielić wypada materye nie mające styczności z tym projektem, o których JW. Świniarski wspomina. Wzmianka o tych Polakach, którzy przyjęli urzędy na stronę Moskali, należy do uchwały poprzednio przez Izby sejmujące wydanej, poczytującej takich Polaków za zdrajców Ojczyzny. Do Rządu należy przyprowadzenie prawa tego do wykonania, i zapewne nie omieszka tego za zdarzoną sposobnością uczynić. Co się tyczy zarzutu, że projekt ten jest zawczesny, niczem on usprawiedliwionym nie jest. Prędzej powiedziećby można, że jest za późny. Od uchalenia Rady Stanu upłynęło już kilka miesięcy; tymczasem interesa nie są załatwione. Rząd, znajdując potrzebę ich załatwienia, podał obecny projekt. Co do obawy, aby ustanowienie tej delegacji nie było ze szkodą skarbu, właśnie w projekcie jest wzmianka, że członkowie tej delegacji mają być wzięci z pomiędzy urzędników publicznych płatnych; żaden więc ciężar dla skarbu nie przybędzie. Zarzut, że Komisya Instrukcyjna jest rozłączona od delegacji, jest wprost przeciwny temu, co projekt opiewa, gdyż art. 2-gi mówi, że Komisya Instrukcyjna jest częścią delegacji i ma głos stanowczy przy decyzji. Rozumiem więc, że zarzuty JW. Świniarskiego dostatecznie odparte zostały».

JW. Wielopolski: »Projekt tu wniesiony przepisuje mianowanie nowej liczby urzędników dla odbywania czynności tu opisanej. Lubo wniosek przezemnie podany do łaski bliżej rozbiegany teraz być nie może, gdy jednak widzę obecnych komisarzy sejmowych, mam sobie za obowiązek zwrócić ich uwagę, aby jak najprędzej zdanie swoje o moim projekcie wyrzekli, i w tej mierze kilka słów powiem. Wiadomo jest wszystkim, jak za uchylonego w d. 17 b. m. rządu uskarżano się, że podrzędne funkcy obsadzone były osobami nie przejętemi sprawą naszą. Nie można temu inaczej zaradzić, jak łącząc nominacje niższych urzędników z odpowiedzialnością wyższych, którzy do tych nominacji wpływali. Tym sposobem Izby zapewnią się, że wszyscy urzędnicy działać będą w duchu

Rządu. Gdy widzę tu obecnego JW. Krysińskiego, a wiadomo mi jest, że on wziął do referatu mój wniosek, pytam go się więc, na kiedy go Izbom przedstawi?»

JW. Marszałek: »To jest extra materiam; na to nawet odpowiedzi dozwolić nie mogę».

JW. Klimontowicz: »Nic nie mam przeciwko projektowi, jedynie tylko co do wyboru osób delegację składać mających. Rada Stanu przestała być czynna, a w tym projekcie nadajemy moc Prezesowi Rządu wybierania członków delegacji z pomiędzy Radców Stanu i Referendarzy. Chciałbym się wrócić do pierwszej redakcyi projektu, żeby było: z pomiędzy urzędników administracyjnych; możeby Prezes Rządu powołał Radców Stanu nieczynnych, a tak skarbby niepotrzebnym wydatkiem obciążonym został. Ta Rada Stanu zawieszona pod różnymi pozorami znowu zaczyna wchodzić w czynność: i tak, podług tego projektu kilku Radców Stanu i Referendarzy będzie czynnych, później może znowu inny podobny projekt podany będzie, a tak cała Rada Stanu wnijdzie na etat. Z tego powodu jestem za redakcją pierwotną tego projektu».

JW. Zwierkowski: »Uważam za rzecz potrzebną odpowiedzieć na zarzut kolegi Klimontowicza. Właśnie Komisye dlatego przyjęły taką redakcję, że Prezes Rządu ma wybierać członków delegacji z pomiędzy Radców Stanu, Referendarzy i sędziów najwyższej instancyi, aby skarbu na nowe wydatki nie wystawiać. Niektórzy dyrektorowie jeneralni z prawa noszą tytuły Radców Stanu. Z tego powodu chcieliśmy do tej delegacji wyższych urzędników powołać, aby oszczędność zrobić dla skarbu. Teraz urzędnicy ci nie mają tak wielkiej czynności, mogą więc i tą się zająć. W przyszłej zaś organizacyi Rady Stanu może to być w inny sposób urządzone. Jestem zatem za utrzymaniem redakcyi projektu».

JW. Tymowski: »Działania Sejmu szczególnie do tego zmierzają, iżby wszelkie instytucye antykonstytucyjne usuwać i wszystko niszczyć, co tylko nosi na sobie cechę systemu despotycznego. Projekt niniejszy ze względu tego uważam za antykonstytucyjny, za utwierdzający sądy administracyjne, ten potwór, z którego tyle urodziło się bezprawioń, [na] którego zagładę tak długo i tak nadaremnie naród polski nalegał. Nie

przeczę, iż przedmioty, dla których rozstrzygnięcia proponowana jest delegacja w zastępstwie dawnej Rady Stanu, są ważne i zwłoki nie cierpiące; lecz czyliż dlatego wskrzeszać mamy instytucję sądów administracyjnych? Czyliż raczej nie powinny być obowiązkiem naszym wyrzec, iż sądownictwo administracyjne, jako antykonstytucyjne, ustaje i że wszystko, co do atrybucji jego należało, odtąd sądy zwyczajne załatwiać mają?

Tym sposobem ad 1-mum unikniemy zwykłej bezkarności urzędników administracyjnych, [bo], po ludzku i z doświadczenia sądząc, gdy sprawa urzędnika odwołałego pod rozpoznanie odwołałych kolegów jego przychodzi, potrzeba ogromnej masy przestępstw i bardzo krzyczących, iżby pokrzywdzeni sprawiedliwość otrzymali. Skoro art. 39 statutu organicznego przewidział przestępstwa w urzędzie, za które urzędnik nadużywający władzy do odpowiedzialności pociągany być może, może i być powoływany przed sądy zwyczajne za każdym razem, gdy przewidzianego przestępstwa dopuści się. Stanowienie o oddanie pod sąd urzędników administracyjnych przez takichże urzędników sprzeciwia się równości w obliczu prawa i nadaje im przywilej, którego owocem częstokroć bezkarność bywa.

Ad 2-um. Skoro uchylimy sądy administracyjne antykonstytucyjne, w których wójta sprawę wójt sędzi, spory o jurysdykcję miejsca mieć nie będą.

Ad 3-um. Spory o allewiacyę także decydowane być mogą przez sądy zwyczajne, bo gdy przypadki, w których allewiacya żądana być może, są wiadome, gdy udowadnianie tych przypadków podlega pewnym formalnościom, bez których dopełnienia allewiacya przyznana być nie może, niema obawy, iżby przez sędziów nieodwołałych niewłaściwie przyznana być mogła. Wiemy z doświadczenia, iż przy dotychczasowym sposobie przyznawania allewiacyi ledwie w dwa lub trzy lata potrzebujący doczekać się jej nie może, iż przychodzi zwykle wtenczas, gdy żądający pozbawiony np. dochodu, z którego podatek opłaca, już z największą stratą wygzekwowany został; że nakoniec przyjmowanie allewiacyi przez tę samą władzę, któr[ej] ma [się] płacić, już tem samem podlega stronnności tak dalece, iż nieszczęśliwy pogorzelec lub gradobicjem zni-

szczoney częstokroć mniej otrzymuje, niż kosztą wyrobienia allewiacyi wynoszą. Jeżeli allewiacye w pewnych przypadkach dla kontrybuentów skarbowych uznane są jako słuszne, następować powinny prędko i w sposób, iżby nie było cześć tylko formalnością i ustanowieniem idealnem, jak się to według dotychczasowego urzędnika praktykowało, co osiągniemy, gdy zwyczajnym sądom pod rozstrzygnięcie oddane będą. Tak rzecz wyłuszczywszy, jestem przeciwko całemu projektowi i mniemam, że w miejsce jego wypadłoby postanowić, iż przedmioty w nim zawarte zwyczajne sądy rozpoznawać mają.

JW. Minister sprawiedliwości: »Jestem przejęty tyle maksymami objawionemi przez JW. Tymowskiego i mam tyle uszanowania dla zasad konstytucyjnych, iż gdyby projekt ten najmniej mógł nadwierać te zasady, nie podjąłbym się go wprowadzać. Przedmioty, o których on mówi, są wszystkie w atrybucjach Rady Stanu. Niema tu wcale mowy o sądownictwie, które dawniej delegacja administracyjna ułatwiała, rozstrzygając spory między rządem a dzierżawcami. Ten przedmiot jako antykonstytucyjny pominąłem tu, zostawiając go do pertraktacji na innej drodze. Nie może żaden kraj konstytucyjny egzystować, któryby nie obejmował magistratury odrębnej, decydującej spory w tym projekcie objęte. Kiedy idzie kwestya, czy urzędnik ma być oddany pod sąd, lub nie, musi władza, która go mianowała, rozpoznać zarzuty przeciwko niemu ciążące i wyrzec, czy jako urzędnik, czy jako partykularny człowiek ma odpowiadać. Najwłaściwsza jest w tej mierze Rada Stanu, w której się koncentrują wszystkie gałęzie rządowe. Spory jurysdykcyjne wynikają stąd, gdy władza administracyjna uważa przedmiot jaki za należący do jej atrybucji, a władza sądowa uważa go jako czysto sądowy. Musi tu być trzecia władza, która rozstrzygnie, do której z nich przedmiot ten należy. Sądowej władzy tego oddać nie można, boby znikła równowaga władz. Co do allewiacyi, nie można żądać, aby sądy stanowiły. Są granice między sądownictwem a administracją. Sejm stanowi podatki na opędzenie służby publicznej. Jeżeliby do sądownictwa należało rozstrzygnięcie sporów allewiacyjnych, próżneby było działanie Sejmu. Zgadzam się na to, że w każdym przedmiocie można za i przeciw mówić, i dla tego jedynie, aby przedmiot ten nie był zbyt obszernie rozbie-

rany, żaden artykuł nie dotyka atrybucyi Rady Stanu, aby nie narażać niepotrzebnie na rozbiór statutu organicznego o Radzie Stanu. Teraz stanowi się tylko czasowa delegacya na czas wojny. Rozumiem, że szanowne Izby, lubo niektóre uwagi JW. Tymowskiego trafić mogły do ich przekonania, odłożą jednak ten przedmiot na czas, kiedy po ułożeniu konstytucyi mówić będziemy o organizacyi władz; teraz zaś projekt ten przyjąć raczą».

JW. Wołowski: »Odpowiem naprzód koledze Klimontowiczowi, co się tyczy art. 1-go, że Prezes Rządu ma wybrać dziesięciu członków delegacyi z pomiędzy Radców Stanu, Referendarzy i sędziów najwyższej instancyi. Kolega Klimontowicz rozumie, że lepiej będzie powiedzieć: z pomiędzy urzędników administracyjnych, a przyczynę do tego podaje, że tym sposobem nieczynni Radcy Stanu w czynnych przemienieni być mogą, i nowy dla skarbu przybyłby ciężar. Aby tę troskliwość zaspokoić, odwołuję się do dekretu królewskiego z d. $\frac{5}{17}$ marca 1816 r., którego art. 9-ty brzmi jak następuje:

»Radcy Stanu, referendarze, vice-referendarze, posiadający inny urząd duchowny, cywilny lub wojskowy, do którego przywiązana jest pensya, nie będą pobierać z etatu Rady Stanu, jak tyle tylko, ile potrzeba będzie do podniesienia ich płacy do wysokości naznaczonej etatem dla różnych członków Rady Stanu«. A zatem widoczną jest rzeczą, że dwóch pensyi Radea Stanu pobierać nie może. Komisye miały tu na celu, iżby tylko z pomiędzy Radców Stanu czynnych wybierani byli członkowie delegacyi. Dla zaspokojenia więc zupełnie kolegi Klimontowicza można dodać ten wyraz: *czynnych*. Co się tyczy sędziów najwyższej instancyi, dlategośmy ich dodali, aby być w harmonii ze statutem organicznym o Radzie Stanu, który w art. 38 mówi, że do składu Ogólnego Zgromadzenia Rady (Stanu) należeć powinni członkowie Trybunału Najwyższego mający stopień Radców Stanu. Dodaliśmy ich także z tego powodu, aby uzupełnić liczbę dziesięciu, gdyż niewiadomo nam jest, jaka jest teraz liczba czynnych Radców Stanu. Co się tyczy głosu kolegi Tymowskiego, na który dostatecznie już odpowiedział Minister sprawiedliwości, zupełnie dzielę jego zdanie, że w przyszłej konstytucyi konieczne znieść należy sądy administracyjne i uskutecznić inne przepisy jego wnioskiem objęte.

Lecz nie teraz jest do tego chwila. Nie to jedno jest nadużycie, nie ten jeden brak praw naszych. Są setne błędy i wady. Jeżelibyśmy szczegółami chcieli je poprawiać, zaszкодilibyśmy związkowi części z całością. Trzeba naprzód o tem myśleć, żeby być, a potem jak najlepiej się urządzić».

JW. Teodor Morawski (Minister spraw zagranicznych): »Już Minister sprawiedliwości uprzedził mnie w odbiciu wniosków kolegi Tymowskiego. Projekt wniesiony nie jest bynajmniej w sprzeczności z konstytucją dzisiejszą, bez względu, czy ona z fałszywych zasad wychodzi, czy nie. Ja mam zamiar dodać jeszcze w obronie tego projektu tę uwagę, iż dopóki rząd reprezentacyjno-konstytucyjny będzie przez nas formą przyjętą, nie będziemy mogli odstąpić od tej zasady, że urzędnicy administracyjni sami siebie pod sąd oddają, gdyż rząd reprezentacyjny stoi na tej wielkiej równowadze trzech władz, której niema, jeżeli każda z władz nie jest samodzielna, jeżeli jedna jest pod wpływem drugiej. Z tego to powodu sądownictwo samo się sędzi; podobnież władza reprezentacyjna; ten sam przywilej służyć musi władzy wykonawczej. Gdyby członkowie ciała prawodawczego ulegali władzy sądowniczej, gdyby administracya przez tęż władzę sądzoną była, natenczas ani władza wykonawcza, ani prawodawcza nie miałyby samodzielności; byłaby to oligarchia sądownicza. Każda zatem władza dla utrzymania swojej samodzielności musi mieć własne sądy«.

JW. Klimontowicz: »Ponieważ kolega Wołowski zezwala na dodanie przymiotnika: *czynnych* — do: *Radców Stanu*, jabym żądał, aby drugi jeszcze przymiotnik był dodany: *terazniejszych*«.

JW. Kaczkowski: »Nie miałem zamiaru mówić, sądząc, że Izby na pierwszy rzut oka osądzą projekt ten za antykonstytucyjny. Sprzeciwia on się konstytucyi, która nas dotąd obowiązywała i byłby podobno nie do umieszczenia w takiej, na jaką w r. 1831 zasługujemy. Obszernie i wymownie dowodził tego kolega Tymowski; przeciwnie Minister sprawiedliwości i kolega Wołowski utrzymywali, że projekt ten nie sprzeciwia się konstytucyi. Rozumiem, że gdzie konstytucya między najgłówniejszymi warunkami zapewnia równość w obliczu prawa, tam dekret królewski o Radzie Stanu nie może zasługiwać na uwagę, i raczej sam dekret antykonstytucyjnym nazwać należy.

Nie mogę się także zgodzić na to, aby ulepszenie do przyszłej odłożyć konstytucji, bo sam brak prawa, sama czczość jest lepsza, niż sto złych praw. Także sprzeciwiam się Ministrowi spraw zagranicznych, że każda władza ma mieć osobne sądownictwo, bo wtenczas mielibyśmy tyle sądownictw, ile wydziałów rządowych, a więc byłoby i sądownictwo spraw zagranicznych».

JW. Posturzyński: »Zamierzam tu wyjaśnić, że sądy administracyjne bez wpływu Izb sejmowych zniesione być mogą i że projekt obecny ani je wprowadza, ani potwierdza. Sądów administracyjnych w naszej konstytucji nie ma. Weszły one ubocznie do naszego rządu, jako pozostałość z Ks. Warszawskiego, w którym rady prefekturalne rozpoznawały spory administracyjne wyłączone z pod praw cywilnych. Gdy z zaprowadzeniem konstytucji rady prefekturalne ustały, Rząd sam oddał ich atrybucje Komisjom wojewódzkim, które zawsze same są stroną, i popełnił nadużycie przeciw wprowadzonej konstytucji. Stopniowo przez następne postanowienia a zawsze w sposób uboczny, bo bez żadnej ustawy, rozszerzał Rząd atrybucję t. zw. sądów administracyjnych. To nadużycie Rząd sam obecny usunąć może i powinien bez dołożenia się Sejmu. Sejmy dawne przedstawiały petycje o zniesienie sądów administracyjnych, lecz Rząd był głuchy; atoli Rząd dzisiejszy, nie odwołując się do Izb, może je uchylić, bo tego tylko uchylić mu nie wolno, co jest konstytucją i prawami utwierdzone. Konieczne należy odróżnić spory jurysdykcyjne od sporów administracyjnych. Statut organiczny mówi, że gdzie zachodzi spór pomiędzy urzędem administracyjnym a urzędem sądowym, tam kwestya o jurysdykcję powinna być rozpoznawana przez Radę Stanu. Wyraźnie tu jest powiedziane między urzędem a urzędem, i stąd sporów administracyjnych wyprowadzić nie można. Takie spotkanie pomiędzy dwoma urzędami musi mieć miejsce, rozstrzygnąć je ktoś musi, i właśnie to do Rady Stanu należy. Sądy zaś administracyjne, o których w tym projekcie wzmianki nie ma, bez wpływu Izb Rząd uchylić może i powinien«.

JW. Marszałek: »Niech mi wolno będzie kilka słów powiedzieć co do słyszanych tu głosów. Zarzut kilku kolegów wymierzony na ten projekt, jakoby był antykonstytucyjny, nie

zdaje mi się właściwym. Gdybyśmy dotąd nie byli żadnej zmiany zaprowadzili w konstytucji, gdybyśmy nie zastrzegli, że wolno nam jest robić w niej zmiany, gdy tego uznamy potrzebę, zdanie to byłoby sprawiedliwe, lecz konstytucja już niektórym zmianom uległa. Ta konstytucja chwilowo tylko obowiązuje, dopóki inna stanowczo postanowioną nie zostanie; nie możemy więc wzbraniać zaprowadzenia zmian w jakiej gałęzi rządowej. Nie mogę także zgodzić się na twierdzenie JW. Sieradzkiego (Kaczkowskiego), że z teorii rozwiniętej przez JW. Ministra spraw zagranicznych wypadałoby, że powinno być postanowione sądownictwo spraw zagranicznych. Nie mówił on, aby każdy wydział rządowy miał swoje sądownictwo, ale — że każda z trzech władz mieć je powinna, t. j. władza wykonawcza, prawodawcza i sądownicza«.

JW. Wołowski: »Kolega Klimontowicz sądzi, że należy powiedzieć: z pomiędzy teraźniejszych czynnych Radców Stanu. Wyraz: teraźniejszy — jest niepotrzebny. Kiedy jest: z czynnych radców Stanu, rozumie się, że z teraz czynnych, ale wyraz: teraźniejszy — wyrażałby Radców Stanu, którzy na przyszłość mogą być mianowani i paraliżowałby działania Rządu. Co się tyczy głosu kolegi Kaczkowskiego, prawda jest, co JW. Marszałek powiedział, że możemy zmieniać konstytucję; lecz nie o to rzecz idzie. Atrybucje, które w miejsce Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu nadajemy delegacji, właśnie są w związku z konstytucją, której art. 73 brzmi jak następuje: »Czynnością Rady Stanu będzie... [2] stanowić względem oddania pod sąd urzędników administracyjnych mianowanych przez Króla za przestępstwa w urzędzie, wyjąwszy tych, co są sądom sejmowym ulegli. [3] Stanowić w przypadkach sporu o jurysdykcję«.

My tylko trzeci przedmiot dodajemy: o allewiacye. Obawy więc żadnej sądów administracyjnych mieć tu nie można. Sądy administracyjne sądzą w najwyższej instancji. Czy do Rządu, czy do nas należeć ma kasowanie wyroków, nie tu jest miejsce mówić.

Niesłusznie także kolega Kaczkowski utrzymywał, że dekret królewski organizujący Radę Stanu nie powinien być szanowany, jakoby był sprzeczny z konstytucją. Dekret [19 listopada]
[1 grudnia] obejmujący statut organiczny o Radzie Stanu wydany został

natychmiast po konstytucyi. Artykuł zaś 161 tej konstytucyi mówi: »Niniejsza ustawa konstytucyjna będzie rozwiniętą przez statuta organiczne. Któreby z nich [nie były wydane] niezwłocznie po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej będą poprzedniczo roztrząsane w Radzie Stanu«. A zatem statuta organiczne mają moc prawa. Nie możemy nic przeciwko temu mówić, bo przez to obalilibyśmy statuta organiczne o Sejmie, o Senacie, i wszystkie inne«.

JW. Rembowski: »Przychodzi mi różnić się w zdaniu z kolegą Tymowskim. Do głosu Ministra sprawiedliwości to dodać winienem, że gdybyśmy przyjęli zasadę, że urzędnik administracyjny może być przez każdego do sądów zwyczajnych powoływany, wtenczas urzędnicy całe życie musieliby poświęcić własnej obronie, nie służbie publicznej, bo zwykle rządzeni nie są kontenci z rządzącymi. Co do allewiacyi, gdyby spory o nie oddane były sądom zwyczajnym, natenczas budżet przez Izby ustanowiony nie miałby żadnej wagi, bo nimby spór przez wszystkie trzy instancje przeprowadzony został, upłynąłby czas budżetem zakreślony«.

JW. Wojewoda Gliszczyński: »Jeżeli mi, jako członkowi stałemu Izby Senatorskiej, otworzyć zdanie wolno, rozumiem, że wnioski JW. Tymowskiego tak są zgodne z zasadami przez wszystkich nowszych publicystów uznanymi i wątpliwości nie podpadającymi, że uwagi jego nie powinny być dla nas stracone, i owszem, w najżywszej je zachowywać powinniśmy pamiętać, abyśmy z nich nadal korzystać mogli. Lecz kiedy prawo d. 29 stycznia zapadłe usuwa rozdział 3-ci tytułu III-go konstytucyi, kiedy przez uchwałę tę szczerba znaczna w naszych władzach rządowych nastąpiła, którą dopełnić należy, rozumiem, że wniosek Ministra sprawiedliwości przyjęty być powinien, gdyż on w niczem nie prejudykuje przyszłym deliberacyom Sejmu. Teraz zachodzi konieczna potrzeba zaradzenia tej niedokładności, gdyż niektórzy urzędnicy pod zarzutem zostający nie mogą być pod sąd oddani z tego powodu, że niema władzy, któraby ich pod sąd oddać mogła, że niema Rady Stanu. Z tych powodów wypadnie kiedyś usunąć zupełnie sądownictwo administracyjne, które, jak już wiemy a posteriori, więcej jest zgodne z widokami centralizacyi władz, aniżeli odpowiednie dobru kraju; tymczasem potrzeba nagle wymiaru sprawiedliwości każe projekt ten przyjąć«.

JW. Kaczkowski: »Od siedmiu miesięcy uważałem i uważam, że każdy głos Marszałka opiniującego obszerny wpływ wywiera na Izbę; troszczyć się więc poczynam o moje zdanie. Widzę, iż wielki uszczerbek poniosło; muszę więc przytoczyć uwagę, o której w pierwszym głosie przepomniałem, a którą kolega Klimontowicz wspomniał, żeby skarb niewiele kosztował ten wizerunek Rady Stanu. Muszę także przypomnieć Marszałkowi, że w rządach konstytucyjnych jest władza królewska, która sądu berłowego nie ma«.

JW. Klimontowicz: »Winienem usprawiedliwić moje żądanie, aby powiedzieć: z teraźniejszych czynnych Radców Stanu i Referendarzy. Prawa powinny być jasne; wyrażenie zaś projektu jest tak ogólne, że podług niego Prezes Rządu mógłby z dawnych Radców Stanu wybierać członków delegacyi, a wtenczas okazałoby się czczem prawo sejmowe, które rozwiązało dawną Radę Stanu«.

JW. Chelmiński: »Dziękuję zdanie Ministra sprawiedliwości i kolegi Wołowskiego, że Rada Stanu, w jakimkolwiek kształcie ją zastąpimy, egzystować musi, ponieważ czyny urzędnika administracyjnego rozpoznane być muszą, czy on zasługuje na sąd, czyli nie; dość jest urzędnik administracyjny, że tak powiem, upośledzony, że przez władze odwołany być może, aby jeszcze bez żadnej satysfakcyi pod sąd oddawany być mógł, bo chociażby przez sąd był uniewinniony, to przecież nie każdyby o tem wiedział, nie każdyby miał wzgląd na to. Wszakże urzędnik sądowy wtenczas dopiero sądzony bywa, gdy czyny jego rozpoznane zostały. Podobnie powinniśmy postępować z urzędnikami administracyjnymi. Z tych powodów jestem za przyjęciem tego projektu«.

JW. Świdziński: »Lubo zdaje się, że przedmiot o sądach administracyjnych, wprowadzony tu ubocznie, nie powinienby nas zastanawiać, albowiem nie czas jest, aby tak ważne zmiany zaprowadzać, idzie teraz tylko o zastąpienie nieistniejącej Rady Stanu, nie godzi się przecież kilku zdań tu objawionych bez odpowiedzi zostawić. JW. Wojewoda Gliszczyński oświadczył, że zdanie kolegi Tymowskiego jest wszystkim publicystom europejskim wspólne, że sądy administracyjne oddzielne być nie powinny. Nie dzielę tego zdania, owszem, gdzie sądownictwo jest niepodległe, tam muszą być sądy administracyjne. W kra-

jach tylko despotycznych, gdzie sędzia ulega rozkazom monarchy i nie może nie działać na szkodę skarbu ani urzędnika, tam tylko sądy zwyczajne rozpoznają wszelkie sprawy. We Francyi i Anglii egzystują sądy administracyjne. Gdzie tylko jest sądownictwo niepodległe, są przedmioty, które pod jego rozpoznanie poddane być nie mogą. Najzupełniej podzielam tu zdanie objawione przez JW. Ministra spraw zagranicznych, że aby utrzymać samodzielność władz, należy zapobiedz, aby jedna władza na drugą wpływu nie wywierała. Taki byłby przypadek, gdyby rozstrzyganie wszelkich sporów oddane zostało sądownictwu. Jeżeli za rządu rosyjskiego dla nadużyć, jakich się dopuszczały sądy administracyjne, Sejmy przeciwko nim powstawały, był to jeden ze środków opozycji dla obalenia rządu zeszłego; ale w zwyczajnych okolicznościach o potrzebie takich sądów jak najmocniej przekonany jestem. Jednakże nie jest teraz chwila nad tem się zastanawiać. Co się tyczy zdania kolegi Kaczkowskiego, który, odpowiadając JW. Marszałkowi i JW. Ministrowi spraw zagranicznych, oświadczył, że przynajmniej władza królewska nie ma oddzielnego sądu, ja twierdzę, że go ma. Jeżeli władza sądownicza sama siebie sędzi, podobnie Izby prawodawcze, również władza administracyjna, to Król także sam siebie sędzi i dlatego pod sąd poddany być nie może.

JW. Kasztelan Walchnowski: »W Komisjach było powiedziane, że sędziowie najwyższej instancji mają pierwsze miejsce zająć; tu widzę wprzód położonych Radców Stanu i Referendarzy; mogłoby to zrządzić kwestyę w zasiadaniu; więc lepiej na pierwszym miejscu położyć sędziów najwyższej instancji«.

JW. Marszałek: »Rzecz dostatecznie już jest co do ogółu wyświecona. Przystępujemy do wotowania. Kto jest za przyjęciem ogólnej zasady projektu, powstanie«.

Znaczną większością ogólna zasada projektu przyjętą została.

Przystąpiono do szczegółowego rozbioru projektu. Odczytany został art. 1-szy.

JW. Wołowski: »Stosownie do głosów JW. Kasztelana Walchnowskiego i kolegi Klimontowicza należałoby w następujący sposób zmienić redakcyę: »...których Prezes Rządu

Narodowego w Radzie Ministrów z pomiędzy sędziów najwyższej instancji, tudzież czynnych Radców Stanu i Referendarzy powoła«.

JW. Klimontowicz: »Ja żądam dodania wyrazu: terazniejszych czynnych Radców Stanu«.

JW. Marszałek: »Gdyby wyraz: terazniejszych — został dodany, natenczas żaden z później nominowanych Radców Stanu i Referendarzy nie mógłby być do delegacji powołany«.

JW. Wołowski: »W odpowiedzi koledze Klimontowiczowi, to jeszcze dodaję, że lubo Rada Stanu zniesioną została, przecież uchwała z 29 stycznia upoważnia Rząd do mianowania Radców Stanu i Referendarzy«.

JW. Klimontowicz cofnął swój wniosek.

JW. Chomentowski: »Należałoby tu dodać jeszcze sędziów apelacyjnych; tym sposobem wybór będzie łatwiejszy i wolniejszy«.

JW. Minister sprawiedliwości na zapytanie się JW. Marszałka oświadczył, że zgadza się na wniosek JW. Chomentowskiego.

JW. Wołowski: »Ja rozumiem, że temu wnioskowi sprzeciwić się należy, a to z tego powodu, że, zmniejszając tylko liczbę osób, nie powinniśmy zaprowadzać innych zmian w statucie organicznym o Radzie Stanu. Należy nam się zupełnie do niego stosować, a właśnie art. 38 wyraźnie opiewa, że członkowie sądu najwyższej instancji zasiadać mają w Radzie Stanu, lecz nie wspomina o sędziach apelacyjnych. Nadto, gdzie idzie o spory jurysdykcyjne, przypadki te zachodzą w trybunałach i sądach apelacyjnych. Sąd najwyższej instancji jest istotnie sądem kasacyjnym, a sąd apelacyjny wyrokuje ostatecznie. Z tego powodu przypuszczając do tej delegacji sędziów apelacyjnych, tak częste byłyby wyłączenia, że może skład dziesięciu osób byłby za mały. Należy więc raczej pozostać przy przepisach statutu organicznego, którego zmiana byłaby tu zupełnie niepotrzebna«.

JW. Chomentowski cofnął swój wniosek.

JW. Wojewoda Gliszczyński: »Rozumiem, że ostatni peryod tego artykułu mógłby być jaśniej w ten sposób wysłowiony: W przypadku zebrania się liczby parzystej członków, los oznaczy członka, który ma się usunąć«.

JW. Posturzyński: »Ta była przyczyna, że Komisye wyrażenia tego nie przyjęły, że mógłby się zdarzyć przypadek, iżby los padł na członka Komisji Instrukcyjnej, aby się oddalił; natenczas nie byłoby członka do wyjaśnienia przedmiotu. Podług wyrażenia zaś projektu pozostaje on przy naradzie, objaśnia przedmiot, ale nie wotuje«.

JW. Wojewoda Gliszczyński cofnął swój wniosek. Poczem art. 1-szy przyjęty został ze zmianą w redakcyi podaną przez JW. Wołowskiego. Następnie odczytywane były inne z kolei artykuły, a w końcu wstęp i wszystkie bez dyskusyi i bez żadnej zmiany przyjęte zostały.

JW. Marszałek: »Gdy nie było jednomyślności co do ogólnej zasady projektu, zapewne i co do przyjęcia go jednomyślności nie będzie. Przystępujemy więc do wotowania. Wzywam na asesorów JJWW. Kozłowskiego i Klimontowicza«.

JO. Książe Prezydujący w Senacie wezwał na asesorów JJWW. Kasztelanów Walchnowskiego i Łempickiego.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski affir. Wiktor Łuniewski affir. Michał Gostkowski affir.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Hieronim Kochanowski affir. Konstanty Świdziński affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat. Jan Pusztynika affir. Ignacy Żeleński affir. Jan Posturzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski affir. Marcin Radoński affir. Stan. Kaczkowski negat. Floryan Suchecki negat. Kantorbery Tymowski negat. Wład. hr. Ostrowski affir. Ignacy Morzkowski negat.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski affir. Antoni Rembowski affir. Alojzy Biernacki affir. Józef Ziemiecki negat. Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir. Ignacy Bielski affir. Alojzy hr. Poletyło affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir. Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir. Konstanty Witkowski affir. Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir. Kajetan Kozłowski affir. Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Konstanty Jezierski negat. Jan Rostworowski affir. Szczepan Świniarski negat. Jakób Okęcki affir. Antoni Plichta affir. Fran. Dąbrowski affir. Ignacy Starzyński affir. Adam Łuszczewski affir. Fran. Trzeciński negat. Eugenj Słubicki affir. Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir. Jakób Piotrowski negat. Dominik Krysiński affir. Józef Brinken affir. Michał Piotrowski negat. Walenty Zwierkowski affir. Fran. Wołowski affir. Augustyn Morzkowski negat. Wojciech Chodecki affir. Antoni Zawadzki negat. Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: Ludwik Bieniecki negat. Joachim Lelewel affir.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JW. Antoni Bykowski affir. Józef hr. Starzeński affir. Jan Augustowski affir. Fran. Kisielnicki affir. Wincenty Gawroński affir. Jan Floryanowicz affir.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz affir.

Województwo Wołyńskie. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski affir. Stan. hr. Worcell affir.

Województwo Podolskie. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki affir. Ksawery Sabbatyn affir. Amancyusz Żarczyński affir. Aleksander Bernatowicz affir. Henryk Nakwaski affir.

Województwo Kijowskie. Posłowie: JJWW. Daniel Tchórzewski affir. Jakób Malinowski affir.

Województwo Grodzieńskie. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski affir. Karol Niemcewicz affir. Józef Kaszyce affir. Eugeniusz Breza affir.

Województwo Białostockie. Posłowie: JW. Jan Karwowski negat.

Województwo Wileńskie. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski affir. Antoni Kołysko affir. Cezary Plater negat. Józef Zienkiewicz affir. Ludwik Piętkiewicz affir. Ludwik Zambrzycki affir.

Województwo Mińskie. Posłowie: JJWW. Waleryan Piętkiewicz affir. Wład. Plater negat. Antoni Hłuszniewicz affir.

Senatorowie Kasztelanowie.

JJWW. Niesiolowski hr. Ksawery affir. Łempicki Ludwik affir. Węgrzecki Stan. affir. Ostrowski Wojciech affir. Wężyk Fran. affir. Walchnowski Andrzej affir. Lewiński Fran. Ksawery affir. Bieńkowski Antoni affir. Potocki hr. Michał affir. Bronikowski Adam negat.

Wojewodowie: JJWW. Męciński hr. Wojciech affir. Sierakowski hr. Kajetan affir. Nakwaski Fran. affir. Ostrowski hr. Antoni affir. Wodziński Maciej affir. Kochanowski Michał affir. Gliszczyński Antoni affir. Wodziński hr. Stan. affir.

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam, b. płocki affir. Dziecielski Marcelin b. lubelski affir.

JO. Ks. Radziwiłł Prezydujący w Senacie affir.

JW. Marszałek: »Skutek wotowania jest następujący: Było 91 głosów affirmative, a 20 negative, a mianowicie z Izby Poselskiej 71 affirmative, a 19 negative, z Izby Senatorskiej [20] affirmative, a 1 negative, a zatem projekt większością 71 głosów przyjęty i w prawo zamieniony został.

Dziś o godzinie 6 wieczornej Komisye połączone raczą się zgromadzić dla rozbiegania projektów o sądach nadzwyczajnych i o zmianie atrybucyi Naczelnego Wodza, a teraz zaś stosownie do porządku dziennego przystąpimy do odczytania raportu delegacyi do obozu wysłanej, i w tej materji ma głos JW. Teodor Morawski.

JW. Teodor Morawski: »Prześwietne połączone Izby! Kiedyście uchwałą waszą z daty 9 b. m. wyprawiły delegacyę do obozu wielkiej armii, dwie pobudki ocuciły były głównie troskliwość waszą: nieczynność wojska narodowego i obawa, czyli też nieczynność nie zachwiała w żołnierzu pałającym do boju ufności w Naczelnym Wodzu siły zbrojnej narodowej? Już wam wiadomo przeświatne Izby, co w tej mierze ostatecznie wyrzeczone zostało. Kiedy prócz tego, stosownie do woli waszej, przełożone już były zebrany Komisyom główne szczegóły działań delegacyi, a każdy z Członków Izb obudwóch znaleźć może osobiście pożądanego sobie objaśnienia w wywodach słownych przez delegacyę w kancelaryi sejmowej składających się, zapewne przeto przeświatne Izby na krótkim i ogólnym raporcie poprzestać raczą. Delegacya postępowała rozważnie. Wszystkich prawie dowódców powołała przed siebie, aby się przekonać o potrzebie odmiany Wodza, o położeniu wojsk i sprawy naszej, nakoniec o duchu i karności żołnierza. Jak wiadomo, odwołanie Wodza nastąpiło. Tymczasowe dowództwo aż do ostatecznego wyr[zec]zenia Izb powierzone zostało generałowi Henrykowi [Dembińskiemu], zobowiązując go do otoczenia się talentami dwóch znakomitych generałów. Będzie to wieczną chwałą wiekopomnego odrodzenia się naszego, że najtrudniejsze odmiany, które w każdym innem państwie wśród podobnych okoliczności nowe rewolucye pociągają za sobą, w naszym obozie dzieją się, nie powiem już bez rozlewu krwi, bez gwałtu, bo sama zawiść nawet nie przypuściłaby względem nas podobnego domysłu, ale, co większa, dzieją się bez

najmniejszego prawie obrażenia tak drażliwych zwykle namiętności ludzkich. Chłopi służy pod Radziwiłłem, Radziwiłł zamienia zbroję na togę; Skrzynecki oświadcza gotowość pójścia pod rozkazy podwładnego swojego; wszyscy zniżają z pokorą czoło przed władzą; nie natchnęła żadnemu obrażona duma zgubnych zamachów, ani poduszczyła do porzucenia placu honoru, bo żaden Polak nie służy dziś widokom swoim, tylko krajowi, na głos Ojczyzny zapomina o sobie; dobre mu każde miejsce »byle mógł wesprzeć Ojczyznę, byle za nią mógł umrzeć«. Przekonała się dowodnie delegacya i z radością upewnia Izby, że ta cnota i ta miłość Ojczyzny rozciągają się w obozie wojsk narodowych od wodzów aż do ostatniego kośnika. Możnaż więc zwątpić o losie Ojczyzny? Wojsko nasze jest dziś przeszło dwa razy liczniejsze i dział dwa razy ma więcej, niż ich posiadało na początku wojny; wszystko prawie ma broń palną. Każdy z dowódców zaręczył za karność swojego żołnierza, a zapal do boju jest taki, że ten tylko Wódz, który w ogień żołnierza powiedzie, zyska zupełną miłość jego. Mieliliśmy bezwątpienia pomyslniejsze chwile, lecz i s[mutn]iejsze mieliśmy. Bądźmy więc dobrej otuchy. Nadewszystko nie zasadzajmy, jak było dotąd, naszych rachub wyłącznie na pomocy obcych. Tylko na tej tu ziemi szlachetność i wzniosłość duszy są przymiotem ogólnym Narodu; gdzieindziej liczą się tylko między enoty osobiste. Ośm wieków zasłaniał się z własnym poświęceniem Europę przed barbarzyństwem i dziś, jakby jeden człowiek, powstaliśmy wszyscy, wszyscy na hasło ludów, gdy[śmy] ich sprawę, sprawę naszą, w niebezpieczeństwie ujrżeli. Tymczasem egoizm obcych dostarczył nam ledwo kilka funtów szarpi na rany nasze, na te rany, co ciekłą krwią za sprawę wszystkich narodów przelaną. Tam, skąd interes i współczucie wszelkiej pomocy spodziewać nam się kazały, szczęściu mieszkańców składało się na grosz jeden jałmużny dla szpitalów naszych! Pomnijcie, pomnijcie, Francuzi, aby wnuki wasze nie wypierały się ojców tak, jak wy rumienicie się dzisiaj na wspomnienie króla, co z nikiemną oziębłością przypatrywał się pierwszemu rozbirowi Polski. Powtarzam: zamiast zbytecznego łudzenia się obietnicami obcych, których ziszczenia tylko po odniesionem zwycięstwie spodziewać się możemy, a które nam tyle już zwycięstw niemal pewnych z ręki wy-

darły, zaufajmy własnemu siłom, zaufajmy tej miłości Polaka dla kraju, co już tyle cudów stworzyła, a więcej jeszcze stworzy. W walce za prawo i za Ojczyznę męstwo polskie będzie niezwyciężone».

JW. Tymowski: »JW. Morawski w zdany dopiero co raporcie imieniem delegacji tak krótko się wysłowił, że z niego nic się nie dowiedziałem. Wiadomo jest, że było głosowanie wojskowych i członków delegacji co do usunięcia generała Skrzyneckiego, że delegacja nie zasięgała zdania rady wojennej co do nominacji generała Dembińskiego. Żądam przeto objaśnienia do tych wszystkich przedmiotów«.

JW. Morawski: »Wiadomo jest wam, szanowni panowie, że delegacja składała się z osób dziewięciu; dziewięć osób wpływało do układania raportu, który tak, jak go odczytałem, przyjęty został większością głosów. Byłem tłumaczem tego tylko, co większość uradziła. Co do szczegółów w raporcie odesłałem i teraz odsyłam JW. Tymowskiego, jak i innych kolegów, do akt«.

JW. Marszałek: »Ja tylko tyle dodam do zaspokojenia JW. Tymowskiego, że wszystkie akta delegacji są złożone w kancelarii sejmowej i tam każdy Członek Izby przejrzeć takowe może«.

JW. Chelmiński: »Dzielę zdanie JW. Tymowskiego i zwracam na to uwagę, że raport nas o wszystkim zawiadomić był powinien; nie mamy się z czem tać. Jeżeli co złego było, należało delegacji takowe naprawić, lecz złe powinno być wyjawione Izbie i Narodowi. Kiedy raport tu czytany tego nie obejmuje, ale raczej jest panegirkiem, upraszam zatem o czytanie protokółów«.

JW. Tymowski: »Odsyłanie Członków Izby dla odczytania protokółów do kancelarii jest niewłaściwe. Izba powinna się w raporcie dowiedzieć tego wszystkiego, co jest w protokółach, a raport tego nie obejmuje«.

JW. Godebski: »Jakkolwiek uczucia wynurzone w głosie JW. Morawskiego są pochlebne dla każdego Polaka, przecież w okolicznościach tak ważnych, poruszających niejako wyraz całej opinii publicznej, nie możemy poprzestać na krótkim ogólnym sprawozdaniu. Izba nie wahała się wyrzec, ilekroć osądziła za rzecz potrzebną, zdania swego we względzie dzia-

łań publicznych, nie wahała się wyrzec narodowej wdzięczności tym, co się dobrze zasłużyli Ojczyźnie, nie wahała się i wahać nie będzie wyrzec również zdania swego względem wypadków i postępowania, któreby na szwank rzecz publiczną narażały. W takim stanie rzeczy, godząc troskliwość Członków obu Izb, sądzę za rzecz najprzystojniejszą, a razem nie przesadzającą dalszemu zdaniu Izby, które w tym względzie objawić powinny, aby raport JW. Morawskiego wraz z protokółami, o których na(d)mienił, odesłać do przejrzenia ścisłego połączonych Komisji Izb obu. Te wybrane z grona waszego zapewne bezinteresownie dalekie od drażliwości osądzą, azali w tych protokółach znajdują się rzeczy ważne, które pod wasze, dostojni panowie, zadecydowanie poddane być powinny. Spodziewam się, że podany przeze mnie wniosek zadowolenie wasze pozyska, gdyż on przyszłego zdania Izby nie przesądza«.

JW. Wojewoda Nakwski: »Zupełnie zgadzam się z JW. Godebskim, gdyż JW. Morawski nie raport zrobił, ale dyplomatyczne myśli nam wyraził, z których nic dowiedzieć się nie można. Odsyłanie do odczytania protokółów jest bezskuteczne: gdybyśmy wszyscy je czytać chcieli, to załedwieby za dwa lub trzy miesiące wszyscy papiery te przejrzieli. Nadto sposobem tym objaśniliby się tylko członkowie Izby; tu dla Narodu trzeba wiadomości, nietylko dla sejmujących. W tym celu zgadzam się na odesłanie tego do Komisji«.

JW. Zwierkowski: »Ja uważam raport przez JW. Morawskiego zdany za niedostateczny; jest to raczej odezwa do Francuzów. Niema w raporcie wzmianki, co za fakta spowodowały do usunięcia od dowództwa generała Skrzyneckiego, jakie zdania przy wyborze Zastępcy były? Odsyłanie zaś do protokółu ma pozór, jak za Sejmu 1830 r. odwołanie do kancelarii dla czytania protokółów sejmowych; nie należy nam w dawne błędy wpadać; należy nam tak działać, aby publiczność o wszystkim wiedziała, aby opinia mogła się ustalić, i w tym celu zgadzam się na to, aby Komisje sejmowe zdały w tym względzie raport«.

JW. Wład. Plater: »W tak ważnych okolicznościach, jak dzisiejsze, nieodzowno było dla zaspokojenia opinii publicznej rychłe zdanie sprawy z działań delegacji. Powinno już było dawno nastąpić. Ciągłe tego opóźnianie daje powód do mnie-

mania, że było dobrowolne. Przyczyną tej zwłoki na sesyi ostatniej było, że Członkowie składający tę delegację nieobecni nie wysłuchali tego zdania sprawy. Dziś ono nastąpiło, lecz tak krótkie i niedostateczne, że z tego więcej powziąć można wyobrażenia o duchu, jaki w wojsku panuje, jak o duchu i działaniach Naczelnego Wodza. Najmocniej popieram wniosek, aby raport ten był uzupełniony tak, iżby zadowolnił opinię publiczną. Wnoszę więc, aby protokoły odesłane były do Komisjów dla ułożenia dostateczniejszego raportu».

JW. Morawski: »Uważam potrzebę odpowiedzenia kilku słów na głosy obwiniające postępowanie delegacji co do ostatniej czynności. JJWW. panowie zapomnieli decyzji własnej w d. 14 sierpnia zapadłej. Wtenczas poleciliście delegacji nie zdanie raportu Izbowi, ale Komisjom. Te zebrały się: czytaliśmy szczegóły, do nich więc należy zdanie Izbowi raportu, a niema przyczyny obwiniać o to delegację. Ta wysłana była do obozu, aby postąpiła tam podług potrzeby; zrobiła wszystko, co do niej należało, zmieniła Wodza Naczelnego, więc JJWW. panowie do Komisji głos swój obróć co do zdania raportu. Ja nie językiem dyplomatycznym, ale jasnym i prostym rzecz wyłuszczyłem».

JW. Wielopolski: »Nie upatruję w raporcie przez JW. Morawskiego zdaniem winy delegacji, ale dzielę zdanie JW. Godebskiego, że poprzestać na nim nie można. Gdy wina tego polega w Komisjach, te mogą zdać raport szczegółowy. Jestem w tym względzie za wnioskiem JW. Godebskiego. Raport odczytany opiera się na tej zasadzie, że w materjach ważnych dla niedrażnienia umysłów należy rzeczy po wierzchu przechodzić, lecz rozumiem, że to jest nietrafna zasada. W sprawie naszej otwarcie trzeba postępować, aby wszystko złe, czy dobre, wiadome było».

JW. Nakwaski: »Ja łączę moje zdanie w niniejszym przedmiocie z poprzednio mówiącymi, aby Komisye tą ważną materją zajęły się. Jeżeliśmy byli tak skwapliwymi w uczynieniu podziękowania korpusowi generała Dembińskiego gdyśmy wyrzekli, że »dobrze się Ojczyźnie zasłużył«, sędzę, że również, że kto się źle Ojczyźnie zasłużył, z równą powagą wyrzec tu powinniśmy. Wnoszę nadto, aby Izby oznaczyły Komisjom

termin trzydniowy do ukończenia tej pracy, żeby zapobiedz wszelkiemu opóźnieniu».

JW. Klimontowicz: »Nie spodziewałem się, aby delegacja, chcąc się oczyścić z zarzutów, jakie jej sprawiedliwie czyniono, winę na Komisye składała. Komisye sejmowe postanowione są do gotowych rzeczy, do roztrząsania projektów do praw lub do początkowania tychże. Delegacja tak pierwsza, jak i druga, nie odpowiedziała swemu celowi. Pierwsza zamiast roztrząsać czynności Naczelnego Wodza, zdała o nim raport pochwalny; druga niedostateczny zdała raport. Żadnemu z komisarzy nie przeszło przez myśl zdawanie raportu Izbowi, bo to Komisjom polecone nie było. Przedstawione były Komisjom akta delegacji, gdy szło o formę rządu i atrybucye Wodza; dzisiaj nie raport delegacji słyszeliśmy, ale raczej panegiryk».

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Godebskiego, aby ten raport wraz z protokołami był do Komisjów połączonych obu Izb odesłany, powstanie».

Prawie wszyscy Członkowie obu Izb powstali.

JW. Worcell: »Chciałbym, aby wiadomo było Komisjom, czem mają się zająć, gdyż dotąd kwestya ta dokładnie dotknięta nie była. Zdaje mi się, że należy wyraźnie polecić Komisjom, aby zajęły się ułożeniem innego szczegółowego raportu z posiadanych dokumentów i zeznań członków delegacji w miejsce tego, który nam dziś delegacja przyniosła, i dać im prawo nietylko do żądania pism, ale nadto do wezwania wszystkich członków delegacji dla ustnych objaśnień, jeżeli tego uznają potrzebą».

JW. Wołowski: »Chcę mówić względem terminu. Wiadomo, jak JW. Marszałek oświadczył, że są dwa nader ważne i nagłe projekta: pierwszy o sądach nadzwyczajnych, bo przez rząd zeszyły ustanowione są przeciwne naszej uchwale, drugi względem atrybucyi Naczelnego Wodza, który jest w ścisłej z pierwszym łączności. Te dwa projekta zajmą Komisjom dni kilka czasu; należy więc mieć wzgląd na to przy ustanowieniu terminu».

JW. Godebski: »Jakkolwiek ważne są dwa przedmioty, o których JW. Wołowski nadmienił, i które prędkiego rozpoznania wymagają, rozumiem przecie, że nie godzi się przecie

opinii publicznej w zawieszeniu i rozdrażnieniu utrzymywać. Czas jest wyraźnie w tej mierze wyrzec, wahać się dłużej niepodobna. Kilka tygodni upływa, jak delegacja uznała potrzebę zmiany Naczelnego Wodza. Im większe Naród położył zaufanie w Wodzu, tem większą nadał mu władzę z ujmą własnych swobód, tem więcej zadziwiać muszą powody, dla jakich delegacja uznała potrzebę zmiany Wodza pod armatami nieprzyjaciela. Z tego punktu rzecz uważając, powinny Komisye wziąć się niezwłocznie do przejrzenia wszystkich dokumentów dotyczących się delegacji wysłanej do obozu. Zapewne to Komisjom więcej zajmie czasu, ale w teraźniejszych okolicznościach żaden z ich członków usuwać się od pracy nie będzie tak, że wszystkim trzem przedmiotom zapewne zadość uczyni. Jestem za wyznaczeniem terminu, na który praca ta ma być ukończona, gdyż mieliśmy już kilkakrotny przykład, że rzeczy odsyłane do Komisjów w nich zalegały, jak np. odezwa do Węgrzynów».

JW. Świdziński: »Trudno jest oznaczyć termin, ale Izby polecić mogą Komisjom, aby tym przedmiotem przed wszystkimi innymi się zajęły. Że ile możliwości jaknajprędzej go wygotują, to sama ważność przedmiotu powinna być tego rękojmią. Nie mówię tego w celu, aby okazywać tę słabość ze strony Izby, iżby zostawiać opinię w niepewności i pod wpływem osób, które, nie będąc przy źródle, niedokładnie świadome rzeczy mogą fałszywy kierunek jej nadawać. Myśmy powinni, wyżsi od tych względów, albo winę albo niewinność uznać».

JW. Zwierkowski: »Kolega Klimontowicz uczynił tu zarzut pierwszej delegacji. Była to tylko narada w Radzie wojennej. Delegacja ta zdała raport. W wydziale tajnym wyjaśnione zostały wszystkie jej czyny. Miała ona głos tylko doradczy, usprawiedliwiła się ze swoich czynności, przedstawiła Izdom, że decyzje na Radzie wzięte nie zostały uzupełnione, przeto tylko co do czynności drugiej delegacji Komisye raport zdać powinny».

JW. Chełmicki: »Podzielam zdanie kolegi Godebskiego i żądam wyznaczenia terminu, na któryby Komisye raport przyniosły. Zapewnienie, jakie daje JW. Świdziński, że Komisye się tem jaknajprędzej zajmą, nie jest dostateczne, bo Izba już nieraz w tej mierze doznała zawodu. Wnoszę nadto, żeby członkowie delegacji nie należeli do Komisji».

JW. Morozewicz: »Nie znajduję trudności w oznaczeniu terminu. Komisye nie będą całe zatrudniać się ułożeniem raportu, lecz wyznaczą reporterów, którzy w przeciągu trzech dni uskutecznić to potrafią. Sądzę zatem, że termin trzydniowy będzie dostateczny».

JW. Wielopolski: »Przekonany jestem o potrzebie przyspieszenia zdania sprawy Komisjów, lecz nie mogę zgodzić się na wniosek JW. Świdzińskiego, aby tym przedmiotem przed wszystkimi innymi zająć się miały. Są bowiem niektóre przedmioty nader nagłe, połączone z teraźniejszym naszym położeniem, jak np. (nie mówię dlatego, żem ja podał ten wniosek), projekt, aby wszystkie nominacje były kontrasygnowane przez Ministra. Komisye mogą się jednocześnie kilkoma zajmować przedmiotami».

JW. Trzeciński: »Jeżeli byliśmy skwapliwymi w udzieleniu pochwał zasłużonym generałowi Dembińskiemu i jego korpusowi, powinniśmy być równie pohopnymi do okrycia wzdargą człowieka, który na nią zasłużył. Cięża zarzuty na generała Skrzyneckim, ponieważ delegacja go usunęła. Należy więc je wyjaśnić, albo go uniewinnić, albo potępić, lecz nie zostawiać opinii w tej niepewności, bo przedewszystkiem winniśmy wymierzyć każdemu sprawiedliwość, na jaką kto zasłużył».

JW. Marszałek: »Dzień sobotni najwłaściwszy będzie do wystuchania raportu, jaki Komisye z przejrzenia papierów i porównania ich z raportem delegacji uczynią. Jeżeli Izby zgadzają się na to, aby Komisye do soboty raczyły raport uzupełnić i postawić Izby w możliwości osądzenia stanowczo o postępowaniu generała Skrzyneckiego, raczą to przez powstanie objawić».

Prawie jednomyślnością wniosek JW. Marszałka przyjęty został.

JW. Cezary Plater: »Wniosek kolegi Chełmickiego jest bardzo trafny, aby osoby, które należały do zdania dzisiejszego raportu, który Izby uznały za niedostateczny, nie mogły stanowić w Komisjach o rzeczy tak dalece wszystkich obchodzącej».

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Chełmickiego, raczy powstać».

Mniejszość powstała.

JW. Jełowicki: »Z boleścią wyznać przychodzi, że wszelkie spekulacje dyplomatyczne spełzły na niczem. Wiemy to z pewnego źródła, bo z ust Ministra spraw zagranicznych. Z tego powodu wnoszę, aby wszystkie czynności dyplomatyczne oddane były pod rozpoznanie Komisji, abyśmy wiedzieli, jakich dotąd środków używał Wydział dyplomatyczny. Chcielibyśmy także wiedzieć, co Wydział dyplomatyczny postanowił względem ostatnich wypadków z d. 15 sierpnia? Podobno już wygotowany został w tej mierze cyrkularz; należałoby go odesłać do Komisji. Wnoszę także, aby Komisje połączone wyrzekły raz przecie o tym adresie do Węgrów, który tak długo u nich zalega. Bądźmy pomni na to, że Europa, jeżeli nie o niewdzięczność, to przynajmniej o gnuśność nas posądzi. Z tego stanu interesów naszych dyplomatycznych wracam się teraz do mego dawniejszego projektu napisania adresów od Izb połączonych do narodów. Sami sobie zostawieni powinniśmy użyć wszelkich sprężyn bez względu na ceremoniał dyplomatyczne«.

JW. Marszałek przedstawił Izdom wniosek JW. Nakwaskiego treści następującej: O napisanie projektu do ustawy nakazującej wyjaśnienie przyczyn straty korpusów generałów Giełguda i Chłapowskiego, — który Izby do Komisji odesłały.

Gdy wotowanie na wniosek JW. Chełmickiego odbyło się tak nagle, iż nie przez wszystkich Członków Izb dotrzone zostało, przeto **JW. Godebski** tak w tej mierze przemówił:

»Należy przecież stanowczo rozstrzygnąć kwestję położoną przez JW. Chełmickiego, a popartą przez JW. Platera. Ja sądzę, że wniosek ten odrzucony być powinien, że nie należy członków delegacji z Komisji usuwać, bo od kogóżby te objaśnienia powziąć mogły?«

JW. Cezar Plater: »Żądaniem Posła Chełmickiego i mojem było to tylko, aby członkowie delegacji nie mieli w Komisjach głosu stanowczego«.

JW. Marszałek: »Na to zwracam JJWW. panów uwagę, że Komisje same nie mają głosu stanowczego; stanowienie do Izb należy; który z komisarzy znajduje się zdania przeci-

wnego większości Komisjów, może swoje zdanie w Izbach popierać«.

Tu odczytaną została odezwa od Rządu Narodowego do JW. Marszałka z nadmieniem, że podobna do JO. Ks. Prezydującego w Senacie przesłana została. Jest ona następująca:

»Rząd Narodowy zważywszy, iż przyjęty przez Izbę Poselską zwyczaj interpelowania Ministrów w dni sobotnie i żądania od nich objaśnień w przedmiotach ich administracji dotyczących nie odpowiada celowi dlatego, iż Ministrowie, nie wiedząc, o co interpelowani będą, nie mogą się dostatecznie na zaspokajające odpowiedzi przygotować, postanowił wezwać JW. Marszałka Izby Poselskiej, równie jak JO. Księcia Wojevodę Prezydującego w Senacie, aby w Izbach połączonych pod rozpoznanie tychże oddali: czyliby nie było dla interesu publicznego stosowniej, aby Członek Izby, mający zamiar żądania od Ministra objaśnień, wniosek swój na piśmie uczynił, któryby na 48 godzin przed posiedzeniem Izb mógł być Ministrowi właściwemu dla wiadomości komunikowany«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek Rządu Narodowego, raczy powstać«.

Znaczną większością wniosek ten przyjęty został.

JW. Chełmicki: »Wniosek mój nie jest rozstrzygnięty: lubo JW. Marszałek ogłosił pytanie, przecież połowa Członków Izby go nie słyszała«.

JW. Marszałek: »A więc powtórzę pytanie: Wniosek JW. Chełmickiego poparty przez JW. Platera jest, aby członkowie delegacji przy obradach Komisji nad raportem o czynnościach tejże delegacji nie mieli głosu stanowczego«.

Nim JW. Marszałek podał kwestję, zażądał głosu JW. Wielopolski.

JW. Wielopolski: »Przeciwny jestem wnioskowi kolegi Platera, a jestem za uwagą kolegi Godebskiego. Troskliwość JW. Platera, aby członkowie delegacji nie mieli stanowczego głosu w Komisjach, jest zbyt uczynna. Ci, którzy są członkami delegacji, nie są komisarzami, będą się znajdować w Komisjach tylko dla objaśnienia przedmiotu, ale nie będą wotować. Przytomność

ich wszakże koniecznie jest w Komisjach potrzebna, i temu, jak się zdaje, nie sprzeciwia się JW. Plater».

JW. Nakwaski: »Należy przedmiot ten wyjaśnić. Nie idzie tu o to, aby członkowie delegacji, a razem komisarze, usunięci byli z Komisjów, ale idzie o to, aby ich zdanie nie wpływało na decyzję, którą Komisye mają wydać. Żądanie to jest bardzo słuszne, albowiem ten, którego dzieło ma być sądzone, nie może wpływać na decyzję o tem dziele. Izby zatem powinny postanowić, aby do ostatecznej decyzji w Komisjach nie należeli ci, którzy dzisiejszy zdawali raport».

JW. Wołowski: »Co się tyczy odpowiedzi JW. Wielopolskiego, nie idzie tu o to, gdy członkowie delegacji nie są razem członkami Komisji, lecz przeciwnie idzie o ten przypadek, kiedy członkowie delegacji do Komisjów należą. Idzie o to, czy tacy komisarze mają mieć głos stanowczy. Jestem w tej mierze przeciwny zdaniu JJWW. Platera i Nakwaskiego; byłoby to okazanie braku zaufania. Cóż ten głos stanowczy w Komisjach znaczy? Wszakże Komisye są tylko doradcami; my możemy żądać odczytania protokołu i możemy odrzucić to, co Komisye zaproponują. Prawo jest, że w Komisjach większość głosów stanowi; obecny wniosek temu prawu się sprzeciwia. Sądzę zatem, że nie możemy usuwać od zaufania naszego te osoby i niepotrzebnie krzywdę prawu czynić».

JW. Chomentowski: »Powodem do wniosku JJWW. Chełmickiego i Platera jest imieniem delegacji uczynione zdanie sprawy o jej czynnościach; ponieważ to w istocie żadnej nie miało treści, zdaje się więc, że delegacja de facto okazała chęć, aby nie była uczestniczką w układaniu nowego raportu, tylko o tyle, o ile do wyjaśnienia rzeczy będzie potrzebna».

JW. Świdziński: »Delegacja głównego swego celu dopełniła, gdyż była wysłana, aby rozpoznać, czy jest potrzeba zmiany Naczelnego Wodza; obowiązek zaś zdania raportu jest tylko uboczny, dlatego (że) opinia potrzebuje być ustalona. Podzielać zdanie, iż potrzeba, aby Sejm wsparty na dowodach zdanie swoje wyrzekł, lecz nie było obowiązkiem delegacji przychodzić do Izby z raportem. Gdyby Komisye miały decydować, czy delegacja dobrze postąpiła, tak ogólny raport zdając, natenczas członkowie jej zasiadający w Komisjach byłiby sami swymi sędziami. Lecz Izby wyrzekły, że raport jest nie-

dostateczny. Sprawa jest odsądzona; już zdanie członków delegacji wpływu mieć nie może. Ich zdaniem było, że należy krótki zdać raport Izbie, jakoż to uskuteczнили. Izby zażądały raportu szczegółowego. Im większa będzie liczba osób, które go układać będą, tem lepiej będzie ułożony; nie widzę więc potrzeby osoby te przedwcześnie i niewłaściwie jako winne ogłaszać».

JW. Cezar Plater: »Wniosek mój nie jest oparty na nieufności. Nie chcę ja bynajmniej dawać zdania co do osób, ale rozumiem, że względ na dzisiejsze sprawozdanie nakazuje nam jak najskrupulatniejszymi być w doborze osób, coby następny układali raport. Osoby, które wpływały do ułożenia dziś odczytanego raportu, nie powinny mieć głosu stanowczego przy układaniu następnego. Będzie on czytany publicznie, robi wrażenie na nas i na publiczności; nie powinny więc do niego należeć osoby, które dziś już nie zadowolniły Izby».

JW. Chełmicki: »Lubo żądałem naprzód, aby członkowie Komisji do delegacji należący nie mieli głosu stanowczego przy układaniu raportu, teraz jednak, zastanawiając się nad bardzo prawnym głosem kolegi Wołowskiego, wnoszę, aby nawet obecnymi na tej sesji Komisjów nie byli, bo Komisye powinny czerpać objaśnienia nie z ust członków delegacji, ale z protokołów».

JW. Kaczkowski: »Izby zdaniem większości odsyłają dzisiejsze sprawozdanie do Komisji; to dowodzi, że są z niego niekontente. JW. Morawski powiedział, iż do ułożenia jego wszyscy członkowie delegacji należeli. Samo z siebie wypływa, pomimo prawnych argumentów kolegi Wołowskiego, że ci we własnej sprawie nie mogą być sędziami; przez samą nawet delikatność wstrzymywać się od tego będą».

JW. Wojewoda Ostrowski: »To, co słyszałem, przekonywa mnie, że nie jest rzeczą naszej delikatności, abyśmy tam się znajdowali, gdzie nie jesteśmy żądani. Powody nasze są czyste, wytłumaczenie będzie jasne. Oświadczam więc, że dopóty w Komisjach miejsca nie zabiorę, dopóki wyraźnie wezwany nie zostanę, iż do wytłumaczenia jakiej wątpliwości potrzebny jestem».

JW. Ślaski: »Nietylko dzieję zdanie tych, którzy się opierali, aby członkowie delegacji nie należeli do Komisjów, ale

nadto przekonany o czystości działań i zamiarów delegacyi byłbym zdania, aby nie szczegółowy raport, ale całe działanie delegacyi protokółarnie Izdom było czytane. W ten sposób zaspokoili troskliwość Narodu, wskaże wszystkie odcienia opinii i przekona o całym działaniu delegacyi. Nie odzywałem się dotąd z tem zdaniem, bo sądziłem, że Izby przystaną na wniosek kolegi Godebskiego. Lecz gdy niektórzy Członkowie zdawali się rzucać podejrzenia na członków delegacyi, wnoszę więc, aby cały protokół jej działań w Izbach był czytany.

JW. Krysiński: »W tak ważnej, w tak drażliwej i cały Naród obchodzącej materii potrzeba, aby dzieło, o którym opinia ostatecznie ma wyrzec, jak trafnie powiedział kolega Ślaski, we wszystkich odcieniach Narodowi przedstawione było. Niepotrzebny więc tu jest nowy raport, ale zupełne odczytanie we wszystkich szczegółach protokołu delegacyi. Sądzę nawet, że do publicznej wiadomości drukiem ogłoszony być powinien«.

JW. Dembowski: »Jako członek delegacyi, nie mogłem decydować co do zdania raportu. Moja opinia była, aby jak najdrobniejsze szczegóły były w nim zawarte; dlatego popieram wniosek niektórych kolegów, aby nie raport, ale wszystkie działania delegacyi były Izdom przedstawione. Każdy raport jest rodzajem fikcyi, domniemywań; protokoły okażą rzecz w istocie«.

JW. Chelmiński: »Podzielam zdanie JW. Ślaskiego, lecz muszę mu odpowiedzieć, że nie robiłem wniosku w celu ubliżenia któremu z kolegów, albo żebym w nich nie pokładał zaufania, lecz powodował mnie do tego raport czyż Ministra spraw zagranicznych, a z którego Izby nie były kontente. Należy więc się starać, aby następny raport miał więcej esencji, i sama delikatność powinna być powodem członkom delegacyi do wyłączenia się od tej pracy«.

JW. Świdziński: »Tego zdania byłem, że jeden ze środków, jakie pozostają Komisjom, jest decydować, aby protokoły te ciągle były odczytywane; jednak przekonany jestem, że byłoby rzeczą niewczesną, aby same Izby decydowały, że mają być czytane te protokoły. Mogą tam być szczegóły wojenne, których wyjawienie stałoby się szkodliwym dla sprawy naszej. Rozu-

miem, że tylko część protokołu tycząca się zdań o Naczelnym Wodzu odczytywaną w Izbach być powinna«.

JW. Wielopolski: »Lubo popierałem wniosek odesłania sprawy tej do Komisjów, aby te nam raport zdały, gdy jednak niektórzy mówcy podejrzenie rzucić chcieli na członków delegacyi, a ci żądają, aby protokoły całe były czytane, podzielam więc zdanie JW. Krysińskiego. Ten sposób najlepiej zaspokoili opinię. Należy zatem, aby JW. Marszałek poddał kwestję: czy decyzya Izb połączonych ma być odwołaną i protokoły odczytane?«

JW. Godebski: »Właśnie chciałem Izdom przedstawić, że decyzya już zapadła względem wniosku mojego, iżby raport Ministra spraw zagranicznych jako niedostateczny, nie zadowalniający Izby reprezentacyjnych i Narodu, odesłany został do Komisjów. Trwam przy tym moim wniosku, a to dlatego, aby Komisye upoważnione były do przejrzenia nie tylko protokołów, ale do zasięgnięcia objaśnień tyczących się sprawy tak mocno Naród interesującej, bo nie dość jest na protokołach, ale potrzeba zasięgnąć wszelkich objaśnień, aby Izby i opinia zaspokojone zostały«.

JW. Trzeciński: »Popieram zdanie członków delegacyi, aby protokoły w Izbach odczytane były. Sądzę, że prowadzący protokół wiedzą, iż niema tam nic takiego, coby tajemnicą okryte być powinno, coby za wyjawieniem szkodzić mogło sprawie naszej; rozumiem nawet, że to będzie najdelikatniejszy sposób wyjścia względem członków delegacyi«.

JW. Ślaski: »Przedstawienie kolegi Opoczyńskiego zasługuje na uwagę Izby. Są niektóre zdania jenerałów i dowódców, których objawiać nie można, boby to naraziło sprawę naszą. Sądziłbym więc, żeby z tym wyjątkiem protokoły były czytane. Komisye dadzą zdanie, których miejsc czytać nie można«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Raz już zdecydowaliśmy, aby rzecz tę do Komisji odesłać. Jest to droga najwłaściwsza. Gdyby wprost w Izbach protokoły były czytane, możeby się znalazły przedmioty mające styczność z Wydziałem dyplomatycznym; musielibyśmy więc znowu rzecz całą do Komisji odsyłać. Czyż nie lepiej, że Komisye odrazu wygotują nam raport na sobotę i rzecz do gruntu wyjaśnią?«

JW. Morozewicz: »Opinie tu objawione skazówką będą dla Komisjów, aby, ile możności, części protokołu całkowicie były Izhom komunikowane; względem innych dadzą zdanie sprawy treściwe, lecz dokładne. Komisye dziś jeszcze mogłyby wyznaczyć raporterów«.

JW. Zienkowicz: »Zboczyliśmy od materji. Zdanie sprawy JW. Morawskiego wzbudziło chęć w Izbach otrzymania nowego raportu. Że to ma nastąpić, zdecydowaliśmy przez wotowanie. Powodem do dalszej dyskusji był wniosek JJWW. Chełmickiego i Platera, czy mają należeć do decyzji w Komisjach ci członkowie, którzy są razem komisarzami i członkami delegacji. Nie dzielę bynajmniej zdania kolegów Chełmickiego i Platera, którzy pragną wszystkich członków delegacji od głosów w Komisji odsądzić. Wszakże JW. Morawski wspomniał, że delegacja składała się z dziewięciu członków, że raport odczytany przyjęty był większością — dał przez to poznać, że byli członkowie innego zdania, że byli tacy, którzy chcieli zdać szczegółowy raport. Tymi właśnie może są członkowie delegacji będący komisarzami. Jakże ich można odsądzać od głosów w Komisjach, kiedy ich zdanie zgadzało się z opinią Izb? Jestem więc za odesłaniem tego przedmiotu do Komisji, ale przeciwko wyłączeniu członków delegacji«.

JW. Henryk Nakwaski: »Poprzednio mówiący kolega zwrócił dyskusję na drogę właściwą. Raz zdecydowaliśmy, że rzecz ma być odesłana do Komisjów: byłoby to gorszącym prejudykatem, abyśmy co chwila zmieniali decyzje. Idzie o drugą kwestję, czy komisarze, a razem członkowie delegacji, mają należeć do decyzji w Komisjach. Dał już zaspokajające oświadczenie JW. Wojewoda Ostrowski; sądzę, że i inni członkowie delegacji pójdą za jego przykładem, a tak dyskusja będzie niepotrzebna. Proszę JW. Marszałka do poddania kwestji pod wotowanie«.

JW. Marszałek: »Poddaję więc następującą kwestję pod rozstrzygnięcie Izb: Kto popiera wniosek, aby członkowie delegacji, a razem i komisarze nie mieli głosu stanowczego przy obradach Komisji nad raportem, powstanie«.

JW. Worcell co do kwestji: »Ja sądzę, że następująca kwestja powinna być poddana: czy ci, którzy razem są członkami

delegacji i członkami Komisji, mają należeć do redakcyi raportu, nie do decyzji«.

JW. Marszałek: »Powtarzam więc tę samą kwestję: Kto popiera wniosek, aby razem członkowie delegacji i członkowie Komisji nie należeli do redakcyi raportu, powstanie«.

Większość powstała, a zatem członkowie delegacji mają tylko w Komisjach dać objaśnienia, lecz nie mogą wpływać do układania raportu.

Sesja Izb połączonych zasolwowaną została do dnia sobotniego do godz. 10 zrana. Porządek dzienny: wysłuchanie raportu Komisjów o czynnościach delegacji uchwałą z dnia 9 sierpnia mianowanej.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 3 września 1831 roku.

[Uwaga: W protokole brak jest pierwszych kartek obejmujących listę obecności, zagajenie Marszałka, względnie Przewodniczącego w Senacie, tudzież raportu Komisji w sprawie działań delegacji Bolimowskiej, odczytanego przez referenta Posła Godebskiego na początku posiedzenia. Podajemy ten raport poniżej podług brzmienia oryginału dołączonego do protokołu, znowu jednak bez kilku wstępnych zdań, które zaginęły.

JW. Godebski odczytuje raport w sprawie delegacji Bolimowskiej¹⁾:

»...Słabe usiłowania, wątpliwe środki, nie zaradziwszy złemu, rozjątrzyły tylko umysły. Rosło to zle z puszczonego odgłosem knowanych spisków wewnątrz kraju i w samej stolicy. Wzmogły je bezskuteczne wyprawy na Rydygiera, zwłoka, którą uważano w sądzieńiu uwięzionych, usuwania dojrzałych wojowników, zdające się wypływać raczej z drażliwości osobistej, jak z uczucia sprawiedliwości publicznej, niebaczny szafunek stopni i ozdób, a nadewszystko niszczące przerzucanie wojska. Na domiar klęsk stwierdziły się przerażające wieści, że wojsko nasze złożyło broń w Prusach, że działania na Litwie spelzły na niczem: zmarnowano owoce patryotyzmu tej prowincji, krew jej mieszkańców spłynęła dare-

¹⁾ Por. poprzednio wydrukowane, jako allegat, akta delegacji do obozu w Bolimowie wysłanej. Wyżej str. 337—381. [P. W.].

mnie! Odwrót Dembińskiego utulił na chwilę w zapomnieniu klęski publiczne, na chwilę wypogodził czoła. Witano braci Litwinów ze łzą w oku, z rozpaczą w sercu; było to rzeczywiście powitanie kannejskich rycerzy. Tymczasem nieprzyjacieli przeszedł Wisłę i coraz dalej posuwał zabory; napróżno starano się pokrzepić umysły ogłaszaniem marnych, epizodycznych korzyści; przeprowadzano po ulicach stolicy dorywczo zabieranych jeńców, a unużenie, choroby własne przerzedzały zastępy; zyskiwano sto sztuk broni, a dwieście jej w ciężkich, daremnych marszach ginęło. Drażliwość wzrosła do egzaltacji. Czuł to Rząd, czuły to Izby, że taki stan rzeczy z widocznym narażeniem na ostateczną zgubę dłużej trwać nie może. Wzajemna tylko ufność i jedność grożące klęski odwrócić mogły. Do ustalenia tych głównych rękojmi politycznego bytu usiłowania Rządu i Izby zmierzały.

W tym-to celu zwołana została wielka narada wojenna w stolicy; nie tajono przed sobą położenia rzeczy; rozbierano je z przezornością, że nie powiem, z podejrzeniem, ale Wódz Naczelny przyrzekł uroczystie wobec towarzyszy broni, wobec delegowanych Reprezentantów Narodu, że niezwłocznie wyjdzie na spotkanie nieprzyjaciela i bitwę mu wyda, że sprawy narodowej, w której świętość ufa, do ostatniej kropli krwi bronić będzie, że na koniec wszystko uczyni, czego po nim wola i honor Narodu wymagać będą, a nieustraszone męstwo, które w morderczych bitwach okazał, pamięć pierwiastkowych zwycięstw i więcej jeszcze nad to wszystko wyznanie publiczne naszej narodowej wiary były rękojmią uczynionego przyrzeczenia. Zaufały jej Rząd i Izby i ufność swoją do naśladowania Narodowi przekazały. Wzmogła się chwilowo otucha publiczna; co chwila stanowczej wyglądało bitwy, i znowu dzień za dniem upływał, niknęły zapasy, nieprzyjacieli postępował, rozciągał się, naciskał i wszelkie komunikacje przecinał. Szemrał lud, szemrało wojsko, w publicznym oburzeniu gasła aureola chwały, którą czasowa pomyślność oręża skronie uwieńczyła Wodza. Zapomniano, że w krytycznej chwili śmiało ster wojska uchwycił; zapomniano, że się na niebezpieczeństwa narażał, że dawniej zwyciężał; widziano tylko, że cios śmiertelny zagrażał stolicy; tkwiło tylko w pamięci ostatnie zaręczenie Wodza, a on walczyć nie chciał, czy nie mógł. Taki był stan umysłów przed 9-ym sierpnia.

Rozpacz ludu, który rodzinną ziemię aż do fanatyzmu miłuje, który zbyt drogo wolność swoją okupił, izby jej z całą podejrzliwą czujnością, z całym natężeniem sił swoich strzedz i bronić nie miał, rozpacz ta, podniecana ciągłą nieufnością, zgubniejsze dla kraju, niż obrażona duma samowładcy i cały ogrom jego potęgi, zrzucić mogła skutki. Chciały im zapobiedz Izby, licząc na cnoty polskiego żołnierza, poważyły się na krok, którego może w żadnym innym obozie przedsięwziąć, a tem więcej dokonać niepodobna było.

Komisje wasze, wezwane do zdania przed wami, dostojni mężowie, sprawy z rozpoznania czynności delegacji, osądziły rzeczą konieczną skreślenie tego przedwstępnego obrazu stanowczej w dziejach naszych epoki, ażeby Naród cały w sprawiedliwym i nienamiętym sądzie sumienia swo-

jego ocenić mógł postępowanie Izby sejmujących, ażeby w tem żywszem świetle przedstawione wam były czynności członków delegacji, których wasz wybór do tak ciężkiej i trudnej powinności w ówczesnym położeniu rzeczy powołał.

Zwrócić tu musimy uwagę waszą na uchwałę w (d.) 9 sierpnia w połączonych Izbach zapadłą. Uchwała ta poruciła członkom delegacji nieograniczone pełnomocnictwo:

1) Do rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej i ustanowienia tego wszystkiego, co w ówczesnym położeniu za zbawienne dla dobra Ojczyzny uzna, a nawet w razie potrzeby zarządzenia zmiany Wodza i nominowania jego Zastępcy;

2) do porozumienia się z Radą wojenną (gdyby zmiana Wodza za potrzebną uznana była) i zasięgnięcia jej zdania względem zmian uchwały z d. 24 stycznia r. b. władzę Wodza Naczelnego oznaczającej i względem wyboru nowego Wodza zaufanie wojska posiadającego.

Jak dalece delegacja wasza warunków pełnomocnictwa odebranego dopełniła, następujący sumienny i kategoryczny wykaz jej czynności okaże:

Co do 1-go: Łatwo pojmiecie, dostojni mężowie, jak trudnym był do wykonania pierwszy warunek wobec nieprzyjaciela, w ciągłej obawie, ażeby nieprzyjacieli właśnie owej chwili do wszechstronnego natarcia nie wybrał. Rozpoznać istotnego stanu rzeczy nie można było, tylko na ogólnem zebraniu oficerów rozmaitej broni, albo przez konfidencyjne porozumienie się z nimi. Pierwszy sposób był niepodobny do wykonania z powodu położenia obu wojsk, był drażliwszy z natury swojej, bo wywoływał na harc tajemne sądy, różnorodne uprzedzenia i stronictwa tem niebezpieczniejsze, że delegacja przede wszystkim nabrać była powinna przekonania o istotnej potrzebie zmiany Wodza, a sposób takowy już ten krok nieochybnym czynił i wyrok członków przesądzał. Drugi sposób niemniej nastożony trudnościami równie niebezpieczny, bo odwoływał z linii bojowej dowódców w stanowczej może dla wojska chwili: równie drażliwy, bo przez takowe przedłużone tajemne narady sprawiedliwe obudzał podejrzenia w wojsku, odrywał młodszych, żywiej rzeczy biorących i niższego stopnia oficerów od ich powinności, a tem samem poddawał żywioły do ogólnego, zgubnego sejmikowania w całym obozie. Przecież, jako podobniejszy do skutecznego, jako nieprzesadzający ostatecznego postanowienia i pewniejszą drogą do zamierzonego doprowadzający celu, wybrany został. Wezwany przed wszystkimi generał Skrzynecki nie tał krytycznego położenia, ubolewał na nieopatrzenie stolicy w żywność, na brak geniuszów w wojsku, na niepodobieństwo przeszkodzenia nieprzyjacielowi w przeprawie Wisły i zajmowaniu dogodniejszych pozycji. Dzielił najmocniej przekonanie, że jedna tylko walnie wygrana stanowcze przyniesie korzyści, ale że bitew takich niewiele liczy historia. Zaręczył na koniec, że w Warszawie nie zwątpi o losie Ojczyzny, jakiegokolwiekby mu zostawiono siły, że o traktowaniu z Rosją nie myśli tem bardziej, iż wierzy w przyjazne wdanie się obcych mocarstw. O ile zaś ta wiara w przyjazne wdanie się obcych mocarstw usprawiedliwiana być może, sami ocenić

potraficie, kiedy wam, szanowni panowie, złożony będzie synoptyczny obraz działań i korespondencji dyplomatyki naszej, który właśnie przygotowuje Komisya spraw zewnętrznych, a który wam niebawem przedstawiony zostanie.

Następnie wszyscy wyżsi oficerowie z kolei wynuriali swoje zdania tem więcej zasługujące na ufność, że były czynione w sposobie konfidencyalnym, a zatem wolne od wszelkiego wpływu. Do zupełniejszego objaśnienia to dodam, że wielu z oficerów przed objawieniem zdania swojego uczynili zapytanie: czyli zdania, uwagi ich będą publicznie ogłoszone, lub nie? Odpowiedziano im, że nie będą, i to właśnie skłoniło ich do otwartego i szczerzego wynurzenia swych myśli. Z radością, więcej powiemy, z dumą narodową odczytywały Komisye wasze zgodne, jednomyślne świadectwa zapału żołnierza, niecierpliwej żądzy boju i szlachetnej gotowości ulegania każdemu, kogoby Naród na czoło jego powołał. Śmiało zaręczyć możemy, dostojni mężowie (a zaręczenie takowe byłoby występkiem, gdyby się fałszywem, by też nawet płochem ukazało), że w tych wszystkich zeznaniach, nawet w takich, które, jak widać, żywsze podyktoowało uczucie, nie znaleźliśmy żadnego jawnego dowodu posądzającego o złe zamiary, uwłaczającego honorowi Naczelnego Wodza. Ubolewali jego towarzysze broni na nieczynność, opieszałość w działaniu, utratę przyjaźniejszych sposobności; widziało z nich wielu potrzebę zmiany Wodza, lubo takowa zdała się wszystkim trudna pod względem wyboru tak dalece, że nadmienianym nawet przez siebie kandydatom radzili przydać pomoc kilku zdolniejszych oficerów; było kilku, którzy potrzebę zmiany za najgwałtowniejszą osądzili; przecieź słusność wyznać każe, że wielu zaręczało ufność swoich podwładnych w Naczelnym Wodzu i o zdolnościach jego nie wątpiło. Z głębszych, rozumowanych zdań wyciągnąć można to przekonanie, że generał Skrzynecki posiada wszystkie przymioty dowódcy dywizji, że łatwo mógł odnosić korzyści tam, gdzie nieprzyjacieli w olbrzymią swoją zaufany siłę samo tylko męstwo Polaków na plac wywoływał. Ale w dzisiejszym stanie rzeczy, w wysileniach ostatecznie o losie Ojczyzny stanowiących zdolności generała Skrzyneckiego pewnej nie przedstawiają rękojmi. Osłabła wiara w świetne talenta Wodza, gasła miłość żołnierza dla niego, nikło zaufanie, które jest duszą wszystkich działań wojennych: Skrzynecki nie mógł pozostać Wodzem Polaków.

Mogła była delegacya po osiągnięciu zamierzonego celu otrzymane zeznania, ile że te konfidencyalnie czynione były i pod żadnym względem publikacyi ulegać nie mogą, przy sobie zatrzymać, ale, chcąc wszelką podejrzliwość co do czynów swoich usunąć, chcąc z całą godnością stawić się przed sądem opinii waszej, zachowała je jako świadectwo i własnego postępowania, i dobrego ducha, jaki w wojsku narodowym pomimo wszelkich przeciwności doznawanych po większej części przez niezręczność dowódców i długich morderczych zapasów panuje. Każdy przytem z generałów wyłożył w oddzielnym piśmie myśli swoje względem ówczesnego położenia. W pismach tych skreślone są: położenie wojska naszego i plan przyszłych operacyi wojennych. Z tego łatwo osądzicie, szanowni panowie, że pisma te publicznie komunikowane być nie mogą. Komisya wasza wy-

czerpnęła z nich to przekonanie, że stoczenie wówczas walki ogólnej, stanowiącej, bez gruntownego przekonania o pomyślnym i korzystnym (w całej rozciągłości tego wyrazu) skutku, byłoby szkodliwem, jeżeli nie zgubnem.

Dla czego zaś po opanowaniu Łowicza przez nieprzyjaciela bitwy tej nie stoczono, rozwiązanie tej kwestyi znajduje się w decyzjach Rady wojennej, podpisanych przez ohecných generałów w dniach 3, 4, 6 i 7 sierpnia, w których-to decyzjach, aczkolwiek wszędzie jest zgoda na stanowczą walkę, przecieź uznana jest również potrzeba poprzedniczych ruchów, i takowe uskuteczniane były.

Po wysłuchaniu sześćdziesięciu ośmiu generałów i oficerów wyższego stopnia, delegacya przystąpiła do usunięcia z dowództwa generała Skrzyneckiego większością 7 głosów przeciwko 2. Wszyscy członkowie złożyli na piśmie opinie swoje w tej mierze. Co do sposobu, w jakim wybór generała Dembińskiego nastąpił, potrzebne w tej mierze objaśnienie złożył JW. Niemcewicz, członek delegacyi. Gdy przyszło do zanominowania Zastępcy, jeden z członków wniósł, że nominacya ta według art. 2-go uchwały sejmowej z d. 9 sierpnia nastąpić może bez dolożenia się Rady wojennej, której zwołanie stosownie do art. 3-go pomienionej uchwały ku oświeceniu się względem wyboru nowego Wodza za rzecz potrzebną osądził. Położona kwestya o potrzebie zwołania Rady wojennej względem mianowania Zastępcy większością 7 głosów przeciwko 2 usunięta została. Przystąpiono tedy do wyboru Zastępcy: wybór ten większością ośmiu głosów przeciwko jednemu padł na osobę generała Dembińskiego. Powodowały w tym wyborze delegacya: chęć zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom z rozróżnionych mniemań i obrażonej miłości własnej czasowo wyniknąć mogącym, świeżo nabyta przez generała Dembińskiego sława w odwrocie z Litwy, złożona mu cześć publiczna w Izbach sejmujących uznaniem, iż się dobrze Ojczyźnie zasłużył, ufność w jego patriotyzmie, nakoniec uwaga, iż to zastępstwo czasowem jest tylko. Sam generał Dembiński, przyjmując poręczony sobie obowiązek, sześćdziesiąt tylko godzin na ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi względem wyboru nowego Wodza naznaczył. Wskutek tej decyzyi zapadła uchwała delegacyi na d. 11 sierpnia w kwaterze głównej pod Bolimowem, naznaczająca generała Dembińskiego Zastępcą Naczelnego Wodza, generała Prądzyńskiego kwatermistrzem generałnym wojska narodowego, generała Tomasza Lubieńskiego szefem sztabu głównego.

Generał Skrzynecki nadesłał delegacyi oświadczenie swoje względem powodów, które go do zatrzymania przy sobie aż do owej pory naczelnego dowództwa skłoniły, niemniej względem gotowości dania z siebie przykładu posłuszeństwa i poświęcenia. Delegacya w odpowiedzi swojej na d. 11 sierpnia uwiadomiła generała Skrzyneckiego, iż po ścisłem rozważeniu odezwy jego postanowiła powierzyć generałowi Dembińskiemu tymczasowe dowództwo wojsk narodowych. Oba te pisma drukiem ogłoszone zostały.

Co do 2-go. Delegacya, zadosyć czyniąc drugiemu warunkowi pełnomocnictwa swojego, powołała generałów do dania opinii względem

atrybucyi Naczelnego Wodza. Dwunastu jenerałów i pułkownik Bem wpłynęli do rady. W celu nadania porządnego toku dyskusyi i skrócenia teje położono 5 głównych kwestyi:

- 1) Czy Wódz Naczelny ma być członkiem Rządu Narodowego, czyli też zupełnie ulegać Rządowi?
- 2) Czy nominacja Wodza zależeć ma od Rządu, czy od Sejmu?
- 3) Jakie jest zdanie opinientów co do nominacyi oficerów i czyli można w tej mierze władzę ograniczyć Wodza?
- 4) Podobnaż kwestya co do rozdawania nagród.
- 5) Czy prawo nieograniczone zawierania układów o zawieszenie broni przy Wodzu Naczelnym zostawione być może?

Każdy z obecnych jenerałów zdanie swoje co do tych kwestyi otworzył. Protokół tego posiedzenia przedstawiony został Komisjom waszym dla ułożenia projektu do prawa o atrybucyach Naczelnego Wodza, które niebawem pod ostateczne rozstrzygnięcie wasze podane będzie. Nakoniec każdy z jenerałów przesłał delegacyi opieczetowane zdanie swoje względem wyboru nowego Wodza z wyrażeniem nazwisk dwóch kandydatów, których na ten stopień podawał. Dwóch jenerałów nie podało kandydatów. Pierwszy z nich oświadczył, że nie znając nikogo, któryby posiadał zaufanie ogólne armii, nie może podać żadnego kandydata na Naczelnego Wodza; drugi — że będąc przeciwny wszystkim działaniom sejmikowym w wojsku, żadnego nie niesie głosu, mając niezłomny zamiar we wszystkim być posłusznym starszym od niego władzom.

Tu był kres pełnomocnictwa danego delegacyi; na nim też działanie swoje skończyła.

Ożyła publiczna ufność; jedność i zgoda rozwinęły w całej mocy moralną potęgę Narodu; żołnierz usprawiedliwia złożone przez dowódców świadectwo o jego wyborzym duchu, karności i męstwie. Nowe zwycięstwa podniosły modły dziękczynienia do Boga Zastępów, który swój lud opuszczony od ziemskich mocarzy wszechmocnością swoją osłonił; nowe trofea pomnożyły bogaty skarbiec narodowej chwały; nowi jeńcy zwiększają liczne grono towarzyszy, których gościnna ziemia nasza, niepomna ciągłych uraz, w ciągu nawet morderczej wojny z braterskim czuciem zasila. Orzeł nasz znowu wzbił się w górę i znowu się w litewskie słońce wpatruje.]

JW. Prezydujący w Senacie: »Przekonaliście (się) bezwątpienia, szanowni panowie, przynajmniej o tej prawdzie, że delegacya wasza do Bolimowa w d. 9 sierpnia wyznaczona, zajęta była ogromem pracy; przekonaliście się o jej bezwzględnej poświęceniu się, jak wiele podejmowała niewygód, na jak wielkie narażała się niebezpieczeństwa; przekonaliście się, że jej postępowanie zmierzało do tego, ażeby przy dopięciu celu nie osłabić w wojsku ducha jedności; przekonaliście się, że jej poświęcenie się dla dobra publicznego było bez granic,

że zatem zasłużyła, aby jej oddać sprawiedliwość i złożyć podziękowanie. Jeżeliby nikt z Członków Izb nie miał nic przeciwko temu wnioskowi, upraszałbym JW. Marszałka o uczynienie ze swojej strony podobnego przedstawienia Izbie Poselskiej».

JW. Chełmicki: »Bolesno mi jest, że powtórna deputacya do zdania sprawy udzieliła nam tak mało wiadomości z protokół(ów), jakie przed sobą miała; jednak wierzyć musimy, że wyczerpnęła to wszystko, cokolwiek dało się wyczerpać. Nie masz potrzeby dziękować Komisji, bo dopełniła tylko obowiązku swojego, a kto obowiązku dopełnia, nosi w sercu wynagrodzenie, i nie potrzeba mu dziękować«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Nigdyżbym nie prosił o podziękowanie dla Komisji, lecz tu mowa była o delegacyi sejmowej w d. 9 sierpnia do obozu wysłanej, która daleko więcej miała do czynienia«.

JW. Chełmicki w kontynuacyi: »Nie mogę jak tylko odwołać się do pierwszego głosu mojego. Jak pierwsza, tak i druga Komisya nic nie zrobiła; jak z pierwszego, tak i z drugiego raportu nie mogą Izby wziąć rozumienia o tem, co by delegacya tak chwalebnie zrobiła«.

JW. Godebski: »Nie zamierzałem podnosić głosu w przedmiocie obecnym; przecież przymówienie się JW. Chełmickiego zagnało mnie do tego pomimowolnie. Nie w chęci zjednania sobie podziękowania przyjęła Komisya tak trudną, tak drażliwą pracę i przystąpiła do niej z całą sumiennością. Byłoby największą płochością, że nie powiem, występkiem, dopuścić się fałszu lub opuszczenia najmniejszego factum. Co do mnie, oświadczam, że z całą sumiennością przeglądałem wszystkie akta przez delegacyę zdziałane, zbierałem dowody wszędzie, gdzie tylko mogłem, jak to przekonywa skreślony przedwstępnie obraz, skąd powstała nieufność w Narodzie i Sejmie, i co skłoniło do tak stanowczego kroku. Więcej powiem: szukałem wszędzie objaśnień, gdzie tylko mogłem je znaleźć. Wszystko przedstawione było w Komisjach, wszystko z całą skrupulatnością rozbierane. Żałujemy że, jeżeli dla nas co ukrytego było, a dla was, szanowni panowie, tajemnicą nie jest, że dotąd to na jaw wydobyte nie zostało. Nie przesadzamy opinii i wyrokowi, jaki później wydany być może. Może postęp czasu

wykryje jakie zasady, na których opierając się Naród wyrzecze. Co do nas, musieliśmy postępować sumiennie, musieliśmy się trzymać dowodów i na tych dowodach oparty jest raport. Komisye wasze zrobiły powinność swoją bardzo drobną, mniej jak ostatni żołnierz, jak kosynier, bo tylko poświęciły kilkanaście godzin pracy i kilka godzin snu; i delegacya nie więcej zrobiła; zrobiła to, co była powinna zrobić. Nie robiła w tym celu, ażeby jej dziękować, bo gdyby nie dopełniła powinności swojej, byłaby zasłużyła i na wasz, dostojni panowie, i na opinii wyrok».

JW. Wojewoda Ostrowski: »Miałem zaszczyt być członkiem delegacyi wysłanej do Bolimowa i dlatego głos zabieram. Podzielim zupełnie zdanie JJWW. Chełmińskiego i Godebskiego. Kto służy pocziwie Ojczyźnie i w dobrym duchu działa, w własnem przekonaniu czerpa nagrodę, a zatem nie rozumiem, aby i delegacyi kto miał do zarzucenia, że odstąpiła od zasad pocziwych. Z drugiej strony odstąpiłaby delegacya od uczuć prawości i uważałaby się za poniżoną, gdyby, wypełniając obowiązki, oczekiwała jakich pochwał lub nagrody. Gdy wybijemy się z pod jarzma, gdy będziemy mieli wolność, niepodległość i całość Ojczyzny naszej, to stanowić będzie najpożądalszą nagrodę».

JW. Ślaski: »Wymowne dwa głosy wynurzyły uczucia, któremi tak Komisye jako też i delegacya jest przejęta. Jeżeli czego żałować wypada, to najbardziej tego, iż szanowny kolega Chełmiński oświadczył, że dzieło Komisjów jest niedostateczne. Komisye czerpały ze źródeł, jakie delegacya przysposobiła, a delegacya starała się z całą sumiennością wypełnić swój obowiązek. W tem znajduje tę nagrodę, jakiej każdy dobry Polak pragnie».

JW. Klimontowicz: »W dniu wczorajszym publiczność warszawska w gazetach wyczytała z oburzeniem takse mięsa na miesiąc wrzesień...«

JW. Marszałek: »JW. pan w innej materji głos zabiera. Jeżeli Izby materję poprzednią uważają za skończoną, udzielę głos JW. Klimontowiczowi w innej materji. Gdy, jak uważam, nikt przeciwko temu nie ma nic do powiedzenia, ma głos JW. Klimontowicz».

JW. Klimontowicz: »W dniu wczorajszym publiczność warszawska w gazetach wyczytała z oburzeniem takse mięsa na miesiąc wrzesień r. b. po groszy 15 funt do 1-go października ustanowioną wtenczas, kiedy od tygodnia i więcej codziennie wielka ilość bydła ze wsiów zawiślańskich na targi sprowadzoną, a w dniu wczorajszym do tysiąca i więcej sztuk bydła było. W stanie obleżenia Warszawy podolskie woły, z których ceny taksa braną bywa, nie przychodzą; kupują więc rzeźnicy nasze woły i krowy. Wielu z obywateli z powodu szerzącej się zarazy na bydło i bojaźni zbliżającego się nieprzyjaciela, aby nie utracić wszystkiego, cały inwentarz spędza do Warszawy na targi. Jakże rzeźnicy kupują to bydło? Za najlepsze woły tłuste, równające się podolskim, płacą po dukatów 5, 6, 7, a jeśli zapłacą po 8 duk., to już wół bardzo dobry i tłusty być musi: za krowy z tyrolskiego gatunku lub holenderskie (bo takie w okolicach Warszawy jest upowszechnione) płacą po duk. 5, najczęściej 4, i to papierami. W dniu wczorajszym żyd z pod Siennicy miał 30 wołów dużych i gładkich, chciał za sztukę po duk. 7, jeszcze rzeźnicy warszawscy wymyślali na niego, że tak drogo chce, że żyd musiał się tłumaczyć. Są słowa jego: »Czego panowie odemnie chcą, wolno panom kupić lub nie. Ja jako właściciel mam także wolność ich sprzedania, wszak gdyby panowie zapłacili po duk. 7, to funt mięsa nie przypadnie, jak po groszy 5«. Dawali mu po duk. 5½ za sztukę, a popołudniu za krowy nie dawali więcej jak po złp. 47, 50 i 54. Gdyby który z urzędników policyjnych zechciał zniżyć swoją powagę, a poszedł na targ Grzybowa, tam się przeszedł, gdzie bydło sprzedają, i przypatrzył się figlom rzeźników, jakich się przy kupnie dopuszczają, i cenie, po której bydło kupują, zapewneby powziął inne wyobrażenia i nie tak skoro podpisywałby takse po gr. 15 funt wtenczas, kiedy podług teraźniejszej ceny bydła mięso powinno być po groszy 6 najdroższe. Powoduje mnie do tego, że przed rewolucją było droższe bydło, a mięso najdrożej po gr. 8 funt był sprzedawany. Dlatego, że przy takse mięsa policya spuszcza się na podanie rzeźników i koszt obrachowywa, więc tak wysoką takse stanowi. Przecież obowiązkiem jest policyi i Rządu nie spuszczać z oka potrzeb do życia najistotniejszych. Owce w tym czasie od dwóch tygodni najdrożej kupują rzeźnicy po złp. 5 sztukę, i w dniu wczorajszym

obywatelka jedna pięćset sztuk owiec sprzedała po złp. 5; mięso zaś baranie szacowane po gr. 10 funt. Pytam się policyi, na jakiej zasadzie taksa tak wysoka, gdy za skórę samą rzeźnik weźmie kilka złotych, więc mięso i po groszy 2 funt mu nie przypada.

W obecnym stanie, gdzie ludność Warszawy składają żony i dzieci oficerskie, których mężowie albo w boju polegli, albo na linii bojowej znajdują się i szczupłym swym żołdem z żonami dzielić się przymuszeni, żony żołnierskie, ich dzieci, urzędnicy cywilni i wojskowi z licznymi familiami przy uszczuplonych i zredukowanych pensjach, rzemieślnicy i kupcy do ciągłych posług i wart w gwardiach obowiązani, którzy z dziennego zarobku utrzymują się, nakoniec ta liczna klasa ubóstwa, wyrobników bez zarobku z żonami i dziećmi do rozpacz prawie przywiedziona, zasługuje na to, aby Rząd był czujniejszym, policya nie drzymała, iżby dniem i nocą czuwała nad potrzebami tej ludności i starała się taniość wprowadzić, aby zapobiegała przekupstwu, szachrajstwu, nadużyciom. Nie tylko w czasach spokojnych, ale w dzisiejszym wojennym największym jest obowiązkiem Rządu nieustannie czuwać i nie dopuszczać, aby kilkudziesiąt rzeźników kosztem całej ludności panoszyło się, samowolnie sprzedając mięso. Doświadczenie czasów ubiegłych przekonywa każdego, że wół średni waży od 360 do 400 funtów, wół dobry od 450 do 500 i więcej funtów, krowa dobra funtów 270 i 260, krowa średnia od 240 do 250; o lichych niema mowy; więc biorąc stosunek funtów do dzisiejszej ceny, ledwo wypadnie funt po gr. 6; przydać do tego łój, podroby, skórę, które na akcyzę i kosztą wystarczą. Z tych powodów wnioskiem moim jest, aby dla zaspokojenia troskliwości tak słusznej publiczności taksa ogłoszona skasowaną, a inna stosowniejsza postanowioną była. Jeśli w Warszawie władza Gubernatora tak obszerna, jako w mieście oblężonem, jest przyznana, dziwić się trzeba, że piekarze i rzeźnicy z pod niej usuwają się i potrafią tyle wyjednać, że policya niebaczną na głos i narzekania publiczności dozwala się im powodować i wyrabiać taksy nadproporcjonalne. Dołączyć muszę i tę uwagę, że rzeźnicy teraz wszystko było za papiery kupują¹⁾.

¹⁾ Podług tekstu interpelacji dołączonej do protokołu z podpisem Klimontowicza, deputowanego z okręgu augustowskiego i datą: Warszawa 3 września 1831. [P. W.].

JW. Marszałek: »Stosownie do decyzji naszej wszelkie objaśnienia i interpelacje Ministrów powinny być do łaski złożone i właściwemu Ministrowi przynajmniej na 48 godzin za pośrednictwem Rządu Narodowego przesłane. Wniosek JW. Klimontowicza zapewne do tej samej kategorii należy; wypadnie go przeto za pośrednictwem Rządu przesłać Ministrowi spraw wewnętrznych i policyi, aby stosownie postąpił, lub zdał tłumaczenie, dlaczego tak postąpić nie może?»

JW. Tymowski: »Wniosek JW. Klimontowicza uważam za tak ważny, że nawet 48 godzin zwłoki cierpieć nie może. Byłoby bardzo szkodliwym, gdyby wniosek JW. Klimontowicza przez tak długi czas bez załatwienia pozostał. Dziś każda godzina szczególnie dla biednej ludności jest bardzo szkodząca: wypada go przeto natychmiast przesłać Ministrowi, aby bez utraty najmniejszego czasu starał się złemu zapobiedz.

JW. Nakwaski: »Wcale nie uważam tego wniosku tak, jak JW. Marszałek przytoczył. Nie zdaje mi się, ażeby nastąpiła jaka decyzja, iżby wnioski interpelujące Ministrów na 48 godzin wprzód Ministrom były komunikowane. Owszem, podług uświęconej zasady zdawało mi się, że to był ze strony Rządu projekt do prawa, który do Komisjów odesłany być powinien. Zdaniem mojem, branie podobne decyzji szturmem jest zgubne. Nie można przypuścić, ażeby wtenczas, kiedy nie było początkowania, Izby mogły decyzję objawić. Uważałem to za podobny wniosek mojemu względem wyjaśnienia przyczyn utraty korpusów Giełguda i Chłapowskiego, który był do Komisjów odesłany. Nie przypuszczam, ażeby w tym względzie zapadła decyzja Izb, i sądzę, że wniosek ten odesłanym zostanie do Komisjów, przy wprowadzeniu którego do Izb zastrzegam sobie głos.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi na głos JW. Braclawskiego (H. Nakwaskiego) muszę przytoczyć kilka uwag.

A naprzód: prawda jest, iż decyzja, o której mowa, nie nastąpiła przez wotowanie. Ile mi się zdaje, było to już przed zasolowaniem sesji; wielu Członków powstało, chcąc salę obrad opuszczać; zaprosiłem ich, ażeby usiedli, odczytany był wniosek od Rządu Narodowego odesłany, poczem na zapy-

tanie moje, większość i to znaczna, za przyjęciem jego powstała. (Ob. wyżej str. 507).

Druga uwaga jest ta, iż jedynie tylko prawa i uchwały, przez nowe prawa, nowe uchwały zmieniane być muszą. Nie mamy prawa co do interpelacji Ministrów; były one tylko zwyczajem przyjęte. Jak weszły w zwyczaj przez naszą decyzję, tak też przez decyzję zmienione być mogą, tem bardziej, że zmiana ta będzie na korzyść Izby, Narodu i Reprezentantów. Cóż można przeciwko temu zarzucić, aby Minister na 48 godzin wiedział wprzód, o co interpelowanym będzie? Wszak my nie chcemy go podchwytować, ale pragniemy, aby był w stanie racjonalnie rzecz nam wyświecić»

JW. Godebski: »Nie dzielę zdania JW. Braclawskiego i sądzę, że dyskusja co do zapadłej decyzji na ostatnim posiedzeniu jest nie na swoim miejscu. Ile pamiętam, sam JW. Braclawski był na posiedzeniu, był przy rozstrzygnięciu kwestyi. Jeżeli mu się zdawało, że wniosek przez Rząd podany ujmowałby prerogatywom Izby, wówczas miał prawo manifestować się; dziś zaś nie może to już nastąpić, jak tylko projective.

Co do wniosku JW. Marszałka, ażeby uwagi JW. Klimontowicza mające się zakomunikować Ministrowi ulegały formie na tamtem posiedzeniu zadecydowanej, nie zgodzę się na to i rozumiem, że trzeba wniknąć w ducha decyzji naszej. Dlaczegoż bowiem wnioski podobne przesyłane być mają Ministrom? Oto, aby im czas zostawić do przygotowania się na zaspokoić nas mogące odpowiedzi. Tu Minister o nic nie jest zapytany; tu są tylko zebrane fakta; tu nie ma na co odpowiadać, bo taksa mięsa egzystuje; ta jest zła, a zatem takie uwagi nie pociągają za sobą, aby 48-mio godzinny czas dawać wprzód Ministrowi, nimby się zdecydował, jak ma postąpić. Mojem zdaniem, uwagi JW. Klimontowicza powinny być natychmiast Ministrowi przesłane, aby korzystał z gorliwości i pracowitości Reprezentanta».

JW. Marszałek: »Zdawało mi się, że to samo mówiłem, iż uwagi JW. Klimontowicza prześlą się za pośrednictwem Rządu Narodowego Ministrowi spraw wewnętrznych i policji celem, ażeby natychmiast albo stosowna taksa była usta-

nowiona, albo też Minister złożył raport, dlaczego to być nie może».

Głosy: »To samo! tak! tak!«

JW. Kasztelan Węgrzecki: »Zarzut przeciwko rzeźnikom jest ogólny przeciwko korporacji rzeźników, a szczególnie przeciwko tym, którzyby do niej należeli. Zarzut ten nie może obwiniać rzeźników, ale władze, że taksa jest wysoka, że przytaniałości wołów mięso jest drogo sprzedawane. Cóż jest taksa? Taksa każda jest to ustanowienie maksimum: rzeźnik więcej brać nad nią nie może, ale gdyby było mięsa poddostatkiem rzeźnik musiałby taniej sprzedawać, ażeby więcej sprzedać. Sprawa ta nie może tu przychodzić, bo to jest sprawa policyjna, nie należy do władzy prawodawczej, ani do Ministra, tylko do policji. Wszystkie taksy nie robią się z kupna terażniejszego, tylko z dawniejszego; terażniejsza taksa nie może się opierać na cenie wołów, jaka jest teraz, ale jaka była w zeszłym miesiącu. Okolicznościami tak bagatelnymi nie należy zatrudniać Izby prawodawczych. Ważną jest zapewne rzeczą żywność, oszukaństwo, lichwa i zmowa na szkodę publiczną, ale tu są ważniejsze rzeczy do załatwienia; te winniśmy wprzód jako ważniejsze załatwić, bo tamte przez samą policję załatwione być mogą. Haec sunt facienda, haec non omittenda, nie godzi nam się bowiem drogiego czasu marnować. Minister i policja w tym przedmiocie mogą być immediate dotknięci i prędzejby się złemu zaradziło».

JW. Nakwaski: »Mam sobie za obowiązek odpowiedzieć JW. Marszałkowi, jako też JW. Godebskiemu, że sumiennie rozumiałem, iż wniosek Rządu względem interpelacji Ministrów do Komisjów odesłanym został. Byłbym inaczej zdanie otworzył, gdybym był tak nie rozumiał. Dziś, chociaż już może późno, oświadczam, iż nie zgadzam się na to; zdarzają się bowiem takie przypadki, że załatwienie pewnych okoliczności nawet 48 godzin zwłoki cierpieć nie mogą. Przypomnijmy sobie tylko wypadek obywatela Krępowieckiego! Spodziewam się, iż Rząd dzisiejszy nie będzie się dopuszczał nadużyć, ale powinnością jest Izba czuwać nad tem i wszystkie podobne przypadki naprzód przewidzieć. Jak najmocniej będę obstawać przy tem, aby decyzja ta zmieniona została».

JW. Worcell: »Jako świadek dyskusyi, dzielę zdanie

JW. Godebskiego, iż decyzja Izby względem wniosku przez Rząd Narodowy uczynionego zapadła. Jednak decyzja ta nie przesądza uchwały, jaka nastąpić może przy regulaminie Izby. Nie może być, aby decyzja nasza nie była w czasie swoim rozwinęta, a mianowicie, kiedy projekt o regulaminie do Izby wniesionym zostanie».

JW. Wołowski: »Do odpowiedzi JW. Marszałka na głosy JJWW. Bractawskiego i Godebskiego to dodam, że jak w innych rządach reprezentacyjnych zwyczaję pewne mogą być przez proste decyzje zmienione, jak się to dzieje we Francji i Anglii, tak też i u nas interpelacja Ministrów bez uchwały wprowadzona przez prostą decyzję zmienioną być mogła i zmienioną została. Co więcej: w regulaminie Izby, którego wprowadzenie do Izby Poselskiej mnie powierzono zostało, i w Izbie Poselskiej jednomyślnością przyjętem, było powiedzianem, aby wszelkie interpelacje na godzin 24 wprzód Ministrowi respective właściwego wydziału komunikowane były. Nie zapomniano także i o tem, że gdyby było nadzwyczajne jakie wydarzenie żadnej nie cierpiące zwłoki, którego zwłoka spowodowałaby mogła szkodliwe skutki, wówczas zastrzeżono, aby Ministra zawiadomić na godzinę wprzód, bo inaczej nie mógłby ani papierów do wyjaśnienia rzeczy posłużyć mogących przynieść, ani sam się o wypadku przekonać. To, co się zrobiło, zrobiło się prawnie».

JW. Krysiński: »Odpowiadając na głos JW. Kasztelana Węgrzeckiego, winienem przypomnieć Izbie połączonym, że już to nie po raz pierwszy podnosi głos JW. Klimontowicz, gdy idzie o nader ważne przedmioty. Nie z uśmiechem, nie z lekceważeniem wnioski podobne przyjmować się w Izbach powinny, ale należy się wdzięczność szanownemu, czcigodnemu koledze naszemu Klimontowiczowi, który tę materję z tego stanowiska uważał, jak Reprezentant uważać powinien. Siły nasze fizyczne i moralne oparte są na siłach materialnych, na siłach, że tak powiem, żołądkowych: w takim położeniu wszystkie myśli tutaj powinny być pochwycone i rozważane. JW. Klimontowicz wykazywał nam naganną niebaczność, nadużycia, nietrafność w taksie produktów: ta jego uwaga niezgodności i niestosowności taksy mięsa do ceny wołów bardzo jest trafna. To, co JW. Węgrzecki nadmienił, że w dawniejszych czasach przeszłe

ceny bydła mają wpływać na ustanowienie przyszłej taksy mięsa — w czasach normalnych bardzo dobrze; lecz w położeniu dzisiejszem ceny powinny być tygodniowe, nie miesięczne, bo nędza, ubóstwo wymaga nawet w 24 godzinach zmiany. Zdaje się, że wniosek JW. Klimontowicza powinien być bezwzględnie, nie czekając nawet 48 godzin, natychmiast Ministrowi spraw wewnętrznych i policji przesłanym z dodatkiem, że już to nie pierwszy raz z Izby Poselskiej podobne uwagi wychodzą, z których dotąd Minister nie korzystał».

JW. Klimontowicz: »Nie jest to tak bagatelna rzecz, jak się JW. Kasztelanowi Węgrzeckiemu zdaje. Siła fizyczna upada, gdy nie ma życia. Napływ bydła wczoraj był tak wielki, że go rzeźnicy prawie nie chcieli kupować, bo po obiedzie nie chcieli płacić po czterdzieści złotych za krowy, które warte były po sześć dukatów, a jednak mimo to sprzedają funt mięsa po groszy piętnaście. Nie można na to pozwolić, aby nędza i ubóstwo na takie drapięstwo rzeźników było wystawione».

JW. Wojewoda Nakwaski: »Zgadza się z JW. Krysińskim, ale nie we wszystkim, bo Sejm nie powinien korespondować z Ministrami, a przynajmniej dotąd nie korespondował; wypada zatem, aby wniosek JW. Klimontowicza nie do Ministra spraw wewnętrznych i policji, ale do Rządu Narodowego był przesłany».

JW. Marszałek: »Kto jest zdania, ażeby wniosek JW. Klimontowicza do Rządu był przesłany, powstać raczy¹⁾».

— Wszyscy powstali. —

»Przystępujemy do innej materji, t. j. do wysłuchania raportu deputacji przez nas wyznaczonej do zwiedzenia więzień w Warszawie. Ma głos JW. Chełmicki».

Nim zabrał głos JW. Chełmicki, zażądał wolności mówienia JW. Chomentowski.

¹⁾ Na marginesie interpelacji Klimontowicza sformułowany wniosek był następujący: »Za pośrednictwem Rządu Narodowego przesłać Ministrowi spraw wewnętrznych z oświadczeniem woli Izby, ażeby wniosek powyższy w najkrótszym czasie został wykonany, lub w razie niemożności, ażeby powody na posiedzeniu wtorkowem przedstawione zostały».

JW. Chomentowski: »Już tak dawno prosiłem JW. Marszałka o udzielenie mi głosu i nie wiem, dlaczego nie mogę go uzyskać«.

JW. Marszałek: »JW. pan żądałeś udzielenia sobie głosu w innej materii, nie w tej, jaka się toczyła; na usilne jednak domaganie się jego udzielenia mu głosu, odwołam się do decyzji Izby. Kto jest zdania, aby udzielić głos JW. Chomentowskiemu w materii, która poprzedzała głos JW. Klimontowicza, powstać raczy«.

Przed rozstrzygnięciem tego pytania **JW. Kaczkowski** oświadczył, że cała Izba nie może odmówić głosu JW. Chomentowskiemu.

JW. Marszałek: »Wszakże prawo mieć chce, że kiedy dyskusja w jakiej materii jest zamknięta, do niej się nie powraca. Nie chciałem tej materii sam rozstrzygać i dlatego odwołałem się do decyzji Izby, bo jeżelibym udzielił głosu JW. Chomentowskiemu w materii, która się już skończyła, moglibyśmy wrócić się znowu do głosu JW. Klimontowicza. Tym sposobem minęlibyśmy się z porządkiem, który powinien być duszą obrad naszych«.

JW. Starzyński: »Zawsze utrzymywać będę, że w wolnym narodzie nie może być nikomu głos tamowany«.

JW. Kaczkowski: »Aż dotąd milcząc, miałem sposobność uważania toku dyskusji. Widziałem, iż później już, jak JW. Chomentowski prosił o głos, kilku innych Członków prosiło i takowy uzyskało. Jeżeli więc JW. Chomentowski nie uzyskał głosu, to może dlatego, że żądanie jego nie było na papierze położone. Obstawiam przy tem, aby głos JW. Chomentowskiemu był udzielony, bo przeciwnie byłoby to gwałtem«.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi na głos JW. Kaczkowskiego odwołuję się do świadectwa samego JW. Chomentowskiego, czyli żądał głosu przed JW. Klimontowiczem, czyli też po nim?«

JW. Chomentowski: »Wprawdzie żądałem głosu później, jak JW. Klimontowicz, ale to pochodziło stąd, że przejście z jednej materii do drugiej było bardzo nagłe«.

JW. Marszałek: »Świadectwo JW. Chomentowskiego usprawiedliwia, że nie popełniłem ani błędu, ani o zapomnienie obwinionym być nie mogę«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Dyskusja obecna stąd bierze swój początek, że JW. Marszałek nie ogłosił, że materia została skończona«.

JW. Marszałek: »Nie chciałem sobie tej prerogatywy przywłaszczać, aby odmawiać głosu JW. Chomentowskiemu; dlatego odwołałem się do decyzji Izby. Byłem i jestem za udzieleniem głosu JW. Chomentowskiemu i dlatego przy decyzji powstanę. A zatem ponawiam zapytanie: Kto jest zdania, ażeby głos, choć późno żądany, w materii, która się już skończyła, JW. Chomentowskiemu był udzielony, powstać raczy«.

— W powstaniu okazała się wątpliwość. —

»Z powodu wątpliwości musimy przystąpić do wotowania«.

— Głosy: »Dla skrócenia czasu wszyscy jesteśmy za udzieleniem głosu JW. Chomentowskiemu«. —

»Więc jeszcze raz mam honor zapytać się Izby: Kto jest zdania, aby udzielić głos JW. Chomentowskiemu, powstać raczy«.

— Większość powstała. —

»A więc za potrójną próbą, kiedy większość powstała, ma głos JW. Chomentowski«.

JW. Chomentowski: »Jakkolwiek przez długie oczekiwanie żadanego głosu myśli moje są roztargnione, nie omieszkam jednak ich zebrać i przedstawić treść tego, co mówić zamierzylem. Kilkakrotnie zdawane raporta już to przez delegacye, już to przez Komisye, względem skutków delegacji sejmowej do obozu i powodów usunięcia Wodza Naczelnego, mniemam, że ani żaden w szczególności, ani wszystkie łącznie nie wyjaśniły nam przyczyn usunięcia jego. Ufamy, iż delegacya nie mogła tak śmiało dopełnić kroku bez ważnych powodów. Krok ten przedsięwzięty był wtenczas, kiedy postępowanie generała Skrzyneckiego postawiło Ojczyznę nad grobem. A że ufamy, że krok ten nie był daremnie i lekko przedsięwzięty, nie możemy poprzestać na raporcie bez wyjaśnienia, czy były Wódz Naczelnny przez złe chęci, czy też przez niedołężność lub zarozumienie, postawił Ojczyznę naszą w takim niebezpieczeństwie? Okoliczności krytyczne, w jakich się dzisiaj znajdujemy, każdy mieszkaniec Królestwa wewnątrznie jest przekonany, że jemu przypisane być winny. Smutne wy-

padki 15-go i 16-go sierpnia jemu także przypisać należy, bo z tych powodów źródło swoje wzięły. Wypadałoby, ażeby Reprezentacya narodowa w imieniu ludu, kiedy już nieszczęśliwych skutków odwrócić nie można, tak dla złagodzenia tej sprawiedliwie rozdrażnionej opinii, jakoteż dla zapobieżenia dalszemu wydarzyć się mogącemu nieszczęściu, wynurzyła publicznie i jawnie generałowi Skrzyneckiemu swoje nieukontentowanie. To chciałem powiedzieć».

JW. Godebski: »Rozumiem, że każdy z was, szanowni panowie, podziela te uczucia i pobudki, które JW. Chomentowski do zabrania dopiero co słyszanego głosu skłoniły. Każdy z nas widział i czuł nieszczęście publiczne; każdy śledził przyczyny, które nieszczęście to pomnażały; każdy radby je był wysledzić, aby raz na zawsze do gruntu, do szczytu je poznać, by umieć na przyszłość złemu zaradzić. I zapewne Izby były również troskliwe o to, dzieliły całą nieufność Narodu, kiedy odważyły się na krok, który może w żadnym innym obozie, więcej powiem, który w żadnym innym kraju byłby do wykonania niepodobnym. Jakże zaś pobudki skłoniły były delegację do odebrania naczelnego dowództwa generałowi Skrzyneckiemu, te już wykazane zostały. Ograniczają się one w następujących wyrazach raportu: »Osłabła wiara w świetne talenta Wodza, gasła miłość żołnierza dla niego, nikło zaufanie, które jest duszą wszystkich działań wojennych. Skrzynecki nie mógł pozostać Wodzem Polaków«. Jeżeli zaś ktokolwiek wysledził skrytsze okoliczności, jeżeli kto ma gruntowniejsze dowody i bardziej przekonujące, miłość Ojczyzny, pokoju i zgody skłonić go powinny, aby te do akt złożył, a Izby zasłużyłyby na wyrok potępiający całego Narodu, gdyby z nich użytku nie zrobiły. Ale przesądzać takowe dowody, wyrokować na-przód bez gruntownych dowodów i przesądzać, że powiem, wyrok historii, byłoby Izb niegodnem. Co do mnie upraszam JW. Chomentowskiego, ażeby, jeżeli względem tego, co wniósł, ma jakie dowody, podług których wydałaby publiczność wyrok na Skrzyneckiego, błagam go, jako Polak, jako Reprezentant Narodu, aby akt oskarżenia złożył, a ja go pierwszy z całą mocą popierać będę«.

JW. Worcell: »Treścią głosu JW. Chomentowskiego było, że Komisye nie wyłuszczyły powodów, które skłoniły delegację

do usunięcia generała Skrzyneckiego od dowództwa, i że, gdyby były je wyłuszczyły, w takim razie Izby powinnyby wyrzec, iż nie były zadowolone postępowaniem Skrzyneckiego. Raport Komisjów był dokładny, co właśnie w treści głosu swojego JW. Godebski wykazał. Nieukontentowanie, jakieby Izby generałowi Skrzyneckiemu oświadczyć chciały, mogłoby pochodzić z dwóch przyczyn: albo z tej samej przyczyny, dla jakiej był złożony, albo z powodów nowo przybyłych. Ponieważ delegacya bolimowska zdała sprawę o wszystkich faktach, a w tej nie masz powodów do wydania takiego wyroku, a zatem żądanie JW. Chomentowskiego, jakkolwiek gorliwe, jednak dostatecznie dojrzałe nie było«.

JW. Wołowski: »W głosie JW. Chomentowskiego słysze-liśmy zarzut, iż Komisye, jako też deputacya przez nas do obozu wyznaczona, nie zadowolniły Izb, bo po odczytaniu raportu Izby nie wiedzą, jakie powody skłoniły delegację do odebrania Skrzyneckiemu naczelnego dowództwa. Ja, łącząc głos mój z głosem JW. Godebskiego, rozumiem, iż nie można czynić zarzutu względem okoliczności, które nie są w mocy deputacyi. Komisye miały tylko skreślić i wystawić obraz wszelkich działań z akt, które miały przed sobą, i z takowych nie wyjąć, ani do nich nie dodać nie mogły. Tak się też stało. Przytoczony zarzut Komisjów ciążyć nie może, bo inaczej musiałoby nam być dowiedzione, żeśmy co opuścili lub dodali. Jeżeliśmy nie wszystkie okoliczności w raporcie umieścili, to dla tego, że niepodobna czterech wierszy w aktach przez deputację zdziałanych odczytać, ażeby nie natrafić na rozumowania strategiczne, które zatajone być winny, bo może w tych samych miejscach, jeżeli tamtędy nieprzyjaciół odwrót swój przedsię- weźmie, wypadnie bój stoczyć. Łączę się z uwagą JW. Godebskiego, że nie możemy przychylić się do głosu JW. Chomentowskiego, ażeby wydawać wyrok nieukontentowania na generała Skrzyneckiego. Jeżeli zawinił tyle, ileśmy się z akt przekonali, już i tak dostatecznie jest ukarany przez odebranie mu dowództwa i odmówienie służby w wojsku, której żądał. Gdybyśmy nieznana dotychczas karę na generała Skrzyneckiego wyrzekali, cóżbyśmy czynili? Oto byłibyśmy jednocześnie władzą prawodawczą stanowiącą nieznana dotąd karę nieukontentowania — władzą wykonawczą, bobyśmy go pod sąd oddawali

i bylibyśmy władzą sądową, bobyśmy ją sami względem Skrzyneckiego rozciągnęli. Takie postępowanie, takie mieszanie władz jest z sobą niezgodne i nie odpowiada godności Izby. Tu nie było mowy o wymierzeniu kary na Skrzyneckiego, tylko, aby Komisye zdały raport z działań delegacji dlatego, że niepodobna było całych akt publicznie czytać, w czym spuściliście się na wybranych przez siebie, aby ci powiedzieli wam to, co do publicznej wiadomości dojść może. Dalej nie było żądania, i takowe być nie może. Jeżeli jest jakie faktum, jeżeli być może jaki akt oskarżenia, niech idzie w drodze właściwej, i na to się zupełnie zgadzam. Lecz tam, gdzie wszyscy generałowie zgodzili się na to, że Skrzyneckiemu ani zdrady, ani złych chęci przypisać nie można, my stanowić kary nie możemy.

JW. Szaniecki: »Gdyby generał Skrzynecki zostawał dotąd w obowiązkach Naczelnego Wodza, wtedy możebym popierał wniosek JW. Chomentowskiego i powiedziałbym, że takie spóźnianie w postępie wojny zasługuje na nieukontentowanie. Wiemy, że często urzędnikom oświadczą się ukontentowanie lub nieukontentowanie, lecz ich się dlatego od obowiązków nie usuwa; czyni się to w trakcie służby dlatego, aby zwrócić ich uwagę. Lecz gdy generał Skrzynecki doznał już nieukontentowania Narodu, bo od obowiązków Naczelnego Wodza usunięty został, akt ten daleko jest uroczystszy, jak oświadczenie nieukontentowania, i akt ten potępiać go będzie przed historią i potomkami wszystkich Polaków. Nie potrzeba innego dla ukarania go aktu.

JW. Chełmicki: »Nie miałem zamiaru mówić w toczącym się przedmiocie, lecz na ostatnie dwa głosy odpowiedzieć muszę. Żałuję, że JW. Wołowski nie ostrzegł nas wcześniej, że to do Izby nie należy, kiedyśmy udzielili pochwały i ukontentowania generałowi Dembińskiemu. Co do JW. Szanieckiego, który utrzymuje, że oświadczenie nieukontentowania generałowi Skrzyneckiemu byłoby dziś zapóźne, rozumiem, że Izby nie miały właściwszej pory nad tę, kiedy im raport co do działań Skrzyneckiego złożony został. Lecz dość na tem: opinia jest dostateczną karą! Kto to zrobił, co Skrzynecki, na tego nie masz odpowiedniej kary.

JW. Wołowski: »Odpowiadając na głos JW. Chełmickiego,

mam honor zwrócić uwagę jego na wielką różnicę, jaka zachodzi między pochwałą a naganą. Nie jest to taka różnica, jaka jest między affirmative, a negative, t. j. że kto powie affirmative, może powiedzieć i negative. Do pochwał nie masz przepisu prawa, ale aby karać, do tego są prawa, są przepisy u wszystkich cywilizowanych narodów. Jest u nas prawo kodeksu karnego, i kara nastąpić może tylko za czyn prawem zakazany. Dlatego dobrze powiedziałem i powtarzam, że trzeba nam wprzód takie prawo uchwalić, a potem je wykonywać, ale nim uchwalone zostało, wykonywać je i podług niego sądzić, na to się nigdy zgodzić nie mogę.

JW. Zwierkowski: »I ja nie dzielę zdania JW. Wołowskiego, który pod różnemi formami każe prawa stanowić, a dopiero one egzekwować. Powinniśmy raczej zastosować tu porównanie, które nam przywiódł JW. Chełmicki, że jeżeliśmy mieli prawo pochwalać, mamy prawo i naganiać. Kiedy generał Skrzynecki przyrzekł Radzie walnej bój stoczyć, a tego nie dopełnił, gdy toż przyrzeczenie na zebraniu się Komisji dyplomatycznej powtórzył, a potem wciąż Rady wojenne składał, któremi się dawniej brzydził i choć inna była opinia Rządu, inna Izby, inna Rady, ciągle trwał w swym uporze i zarozumieniu, możemy powiedzieć, że z powodu niedopełnienia poleceń Izby zasłużył na oświadczenie mu nieukontentowania.

JW. Wołowski: »Może nadużywam cierpliwości Izby, lecz zmuszony jestem po raz trzeci zabrać głos w toczącym się przedmiocie. Nie idzie tu o obronę Skrzyneckiego, bo tej nie przedsięwziąłem; idzie o prawo i wykonanie prawa, przy czem zawsze obstawać będę. Zadziwia mnie mocno wyrażenie preopinanta, że na formach chcę wychodzić. Nie chcę na formach wychodzić, tylko żądam, aby Izby z godnością i podług prawideł działały. Formy nie są do pogardzenia tak, jak JW. Zwierkowski utrzymuje. Jak dawniej wiele razy podnosiłem głos w obronie swobód narodowych, w obronie wolności druku, tak teraz zachowywania form śmiało bronić będę. Formy są rękojmnią rządów wolnych, reprezentacyjnych; nienawidzi ich tylko despotyzm, bo one są jemu przeciwne. Gdyby formy przed dniem 29 listopada były zachowywane, nie widzielibyśmy byli tyle nieszczęść, nie widzielibyśmy byli jęczących w kajdanach, nie wspominilibyśmy cierpień Sołtyków, Krzyżanowskich. Dlatego

właśnie, że form nie zachowywano, nastąpił dzień 29 listopada. Godziż się nam, którzyśmy powstałi przeciwko gwałtom, nadużyciom, utrzymywać, że na formy zważać nie trzeba? Zachowujmy prawo i nie naśladujmy tego, cokolwiek od rządów despotycznych bierze swój początek».

JW. Godebski: »Dyskusya obecna nowym jest dowodem, jak trudno łączyć i krzyżować władze. Nadmienię JW. Zwierkowski, iż cała wina Skrzyneckiego leży w tem, że obiecał się bić, a przyrzeczenia nie dotrzymał. Gdyby JW. Zwierkowski raczył był z uwagą słuchać składającego się przezemnie raportu, byłby się przekonał, że i ta okoliczność pominięta nie była. Czyliż raport nie obejmował w sobie tego, co następuje: »Zapomniano, że w krytycznej chwili śmiało ster wojska uchwycił; zapomniano, że się na niebezpieczeństwa narażał, że dawniej zwyciężał: widziano tylko, że cios śmiertelny zagroził stolicy; tkwiło tylko w pamięci ostatnie zaręczenie Wodza, a on walczyć nie chciał, czy nie mógł«. Nie godziło się powiedzieć, że nie chciał, bo o tem należało się przekonać; nie godziło się powiedzieć, że nie mógł, dla tejże samej przyczyny. Musiano polegać na decyzjach Rad wojennych w dniach 3, 4, 6 i 7-go miesiąca sierpnia składanych. Aż nadto wiadomo, że przez dnię poprzednie i cały sierpień ciągle zbierane bywały Rady wojenne, zasiadali na nich wszyscy generałowie na linii bojowej się znajdujący. Na wstępie każdego zebrania się zgadzano się, że trzeba koniecznie bitwę stanowczą wydać, ale wprzód trzeba się przekonać o położeniu wojsk nieprzyjacielskich, przekonać się o jego sile w każdym punkcie, to go od tej wsi zaczepić, to od tamtej zająć mu drogę, słowem, tysiączne ruchy wykonać, nimby do stoczenia jej przyszło. Przynajmniej my, nie-wojskowi, nie możemy decydować, czyli dobrze lub źle na Radach wojennych radzono, ale o skutkach niestoczenia bitwy mówić możemy. Powiedziałem już raz, jak trudno jest improwizować sądy. Nie stoję w obronie Skrzyneckiego, ale rozumiem, że i wy, panowie, i Naród cały, wyczytuje pobudki, które skłoniły Izby do wysłania delegacyi aż pod armaty nieprzyjacielskie i do zarządzenia zmiany. Gdyby był Skrzynecki stracił zaufanie choć jednego pułku, choćby stu żołnierzy, gdyby choć jedną tylko popełnił pomyłkę, aż nadto byłoby pobudki, że dłużej Wodzem pozostałby nie mógł. Że zaś nie jedną zrobił

pomyłkę, że ogólne w wojsku stracił zaufanie, tem bardziej przekonała się delegacya, że nie mógł być dłużej Wodzem Polaków. Ale wyrokować względem pobudek, które kogo do jakiego czynu, zdrady lub złych zamiarów skłoniły, tak lekko-myślnie wyrokować nie można, i wybyście na to nie pozwolili. Przymuszony jestem przytoczyć tu jedno factum na dowód, że Komisye w ułożeniu raportu postępowały z całem obywatelstwem. Uczuliście potrzebę zdania wam sprawy z tego, co delegacya w obozie zrobiła: byłoby to dopiero połową tej pracy, jaką sobie Komisye zadały, gdyby się były na samem przejrzeniu i odczytaniu akt delegacyi ograniczyły. Komisye wzięły sobie za obowiązek skreślenia pobudek rozjątrzenia, które nas do tego kroku skłoniły. Nadto winienem powiedzieć, że w dniu 14 czerwca Rząd wydał odezwę do Wodza Naczelnego, w której czynił mu uwagi względem ducha wojska naszego i sił jego osłabionych, oraz zapytywał się, jakie wnioski stąd robi, aby mógł wiedzieć, jakie kroki dyplomatyczne przedsięwziąć, jakie podać warunki do układów pacyfikacyjnych. Na dniu 5-go lipca nastąpiła odpowiedź byłego Naczelnego Wodza. Nie przesądając ani waszego, ani opinii publicznej wyroku, odczytam własne wyrazy Skrzyneckiego co do operacyi dyplomatycznych:

»Zasady traktatów naszych są jasne, niewątpliwe: całość imienia polskiego, udzielność i niepodległość po przodkach w puściźnie nam przekazane, wreszcie własność ziem ojczytych, które nam nie wojna, nie traktaty, ale jedynie chciwość i podstępność petersburskiego gabinetu wydarły. Niech nowa dyplomacya europejska opiera się na traktatach kongresu wiedeńskiego; my odwołujemy się od niej do sądu Boga, do sądu ludów, do naszych wreszcie tak dawnych, jak sama Polska, traktatów, do nieodzownych praw Narodu, którego kilkokrotne rozbiory, przy pomocy gwałtów i bezprawioń wykonane, zagładzić pamięci i z serc naszych wyniszczyć nie zdołają. Oto jest polska dyplomatyka. Lecz jestże dzisiaj, kiedy wojska rosyjskie ostatki sił swoich w Królestwie na straty narażają, kiedy bracia nasi po Dźwinę i Dniepr pochodnią powstania rozniecili, jestże dzisiaj czas do myślenia o układach z nieprzyjacielem? Niechaj najeźdnik ustąpi wprzód w dawne siedziby swoje, a wtenczas będzie pora spuszczenia oręża i podania

dłoni pobratymczemu słowiańskiemu narodowi do wzajemnego przymierza. Inaczej nie do nas wstęp do pokoju należy».

Oto są własne wyrazy Skrzyneckiego.

W tym samym raporcie powiada dalej: »Czas jest wejrzeć, czyje to sprawy narażają nas na upadek, rozpoznać, z czyjej przyczyny strawione zostały żywotne siły kraju; wszystko zarówno, czy to niedołężność, czy niechęć zrzuciła».

I tu wyrok swój napisał generał Skrzynecki. Nie potrzeba zdrady; dosyć jest szkód, które kraj przez niego poniósł. Nie wyrokujemy względem zdrady, bo nie mamy na to dowodów, ale widzimy straty, które kraj poniósł. Oświadczył generał Skrzynecki, że kraju bronić będzie: nie bronił go, niedołężnie prowadził wojsko, nie mógł być dłużej Wodzem. Ażeby wyrokować względem zdrady, trzeba dowodów; wyrokować zaś względem niedołężności Naród ma prawo».

JW. Worcell: »Każdy wyraz przez Reprezentanta wymówiony stanowi już jakąś zasadę; dlatego samego obowiązany się czuję wyjaśnić objawione przez JW. Wołowskiego myśli. Szło tu o formę. Czemże są formy? Oto są rękojmią zasad, o tyle święte, o ile się na zasadach opierają. Jednym z występów przeszłego rządu było pominięcie i odstąpienie od form. Ale czyliż zachowywanie form wstrzymałoby nas było od powstania? O tem wątpić należy i uznać wypada, że noc 29 listopada nastąpiła nie z samego tylko powodu przełamania form. Czyliż przy zachowaniu form moglibyśmy się byli spodziewać połączenia oderwanych prowincji? Powinniśmy się dobrze zastanowić nad tą materią i pamiętać o tem, że o ile formy zgodne są z zasadami prawa, o tyle je zachowywać winniśmy, i przeciwnie, o tyle mogą być pominiętymi, o ile są z temi zasadami w sprzeczności, czyli: o tyle form zachowywać koniecznie należy, o ile stanowią rękojmię zasad».

JW. Chomentowski: »Wiele głosów przedemną mówiących objawiło już swe zdania, że Komisye nie znalazły widocznych dowodów do potępiania Skrzyneckiego. Kolega Wołowski utrzymywał, że usunięcie Skrzyneckiego od naczelnego dowództwa jest już dla niego znaczącą karą. To właśnie powoduje mną do zwrócenia uwagi, że bez gruntownych dowodów kara następować nie powinna. Kara na Skrzyneckiego już z jednej strony wymierzona została; opinia publiczna znajduje tę karę

niewłaściwą i innej żąda. Wymaga przeto i dobrze zrozumiany interes publiczny, i sam interes Skrzyneckiego, aby postępowanie jego gruntownie rozpoznane zostało i aby na przyszłość żadnej już wątpliwości ulegać nie mogło. Wnoszę przeto, aby osobna Komisya bądź przez Izby, bądź przez Rząd wyznaczona została, któraby się zajęła rozpoznaniem wszelkich czynności Skrzyneckiego».

JW. Dąbrowski: »Ponieważ tu wspomniano o podziękowaniu od Izb Komisji bolimowskiej za podjęte prace w obozie, wnoszę, aby wzmianka o tem podziękowaniu z protokołu zupełnie wypuszczoną została».

JW. Zwierkowski: »Zmuszony jestem odpowiedzieć na dwa głosy, t. j. na głosy JJWW. Wołowskiego i Godebskiego. JW. Wołowski utrzymywał, jakoby ja był przeciwko formom. Nie jestem i nie byłem przeciwko formom, ale powiedziałem, że formy i prawa teraz stanowić byłoby to postawić się w nie- możliwości ukarania przestępstw przeszłych, bo dla braku form nie mogłaby być zbrodnia ukarana. Co do JW. Godebskiego, mam honor oświadczyć, iż czytałem protokoły delegacji do obozu wysłanej, ale może JW. Godebski sam zapomniał, co mnie właśnie przypisywał, że w nich nie znajduje wyjaśnionych przyczyn, czemu Skrzynecki batalii nie stoczył? Przrzeczenie jego względem stoczenia batalii dane było na Radzie walnej już po długich poprzednich zwłokach: przrzekł bój stoczyć, a jednak dni kilka stał w miejscu bezczynnie i zapytywał się o stosunki dyplomatyczne, zamiast nieprzyjacielowi wydać bitwę. Ta chęć zwłoki obwinia go: nie posądzam go o zdradę, ale go obwiniam o upór, o zarozumiałość, o to, że swoje tylko zdanie chciał mieć przeważnem; rozumiał, że to, co zamierzy, do skutku doprowadzić powinien. Proszę przeczytać daty Rad wojennych w obozie. Składane one były zapóźno, gdy pierwszej nie słuchano, ubolewali generałowie nad zwłoką, że wprzód nie stoczono bitwy, o czem JW. Godebski, jeżeli uważnie czytał, z akt się przekona. Tak więc zwłokami i swemi działaniami pobocznymi zrobił Skrzynecki, co chciał, co zamyslał i, pomimo decyzji Rady, sprowadził nieprzyjaciół pod Warszawę».

JW. Godebski: »Na zarzuty, jakie podobało się uczynić koledze Zwierkowskiemu, że raport przez Komisye złożony nie

jest doskonały, odpowiem mu, że raport ten nie jest dowodem doskonałości, ale sumienności i rzetelności, z jaką był pisany. I tak na cały głos kolegi Zwierkowskiego cztery wiersze z tegoż raportu odczytam: »Ubolewali jego towarzysze broni na nieczynność, opieszałość w działaniu, utratę przyjaźniejszych sposobności; widziało z nich wielu potrzebę zmiany Wodza, lubo takowa zdała się wszystkim trudna pod względem wyboru tak dalece, że nadmienianym przez siebie kandydatom radzili przydać pomoc kilku zdolniejszych oficerów; było kilku, którzy potrzebę zmiany za najgwałtowniejszą osądzili, przecież słusność wyznać każe, że wielu zaręczało ufność swoich podwładnych w Naczelnym Wodzu i o zdolnościach jego nie wątpiło«. A więc nie pominęliśmy i tej okoliczności. Równie i na inne głosy mógłbym samem tylko odczytywaniem wyjątków raportu dostateczną dać odpowiedź«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Troskliwość JW. Chomentowskiego może być zaspokojona. Wszak już Komisye nam oświadczyły, że wkrótce mamy się dowiedzieć o działaniach dyplomacyi naszej. Wtenczas, jeżeliby się pokazało, że generał Skrzynecki zasłużył na rozciągnięcie przeciwko niemu jakiegokolwiek kary, nie nam drogi nie będzie tamowało do jej wymierzenia, skoro obraz synoptyczny działań i korespondencyi dyplomatycznych będzie wykonczony i Izbowi przedstawiony. Lecz teraz, po co mamy sądzić, kiedy nie wiemy o czem?«

JW. Wołowski: »Po raz pierwszy zabieram głos w przedmiocie tyczącym się wyznaczenia Komisji śledczej i sądu. Jeżeli JW. Chomentowski odstąpił od pierwszego wniosku swojego, ażeby generałowi Skrzyneckiemu Izby oświadczyły swoje nieukontentowanie, spodziewam się, że tem bardziej powinienby odstąpić od drugiego wniosku względem wyznaczenia Komisji do rozpoznania wszelkich czynności generała Skrzyneckiego. Komisya wyznacza się tylko w toku sprawy, a więc potrzeba, ażeby wprzód sprawa wytoczona była. Gdybyśmy przed wytoczeniem sprawy wyznaczali Komisye, naśladowalibyśmy despotycznego Króla, który bez wytoczenia sprawy kazał zbrodni śledzić i wyznaczał do tego Komisye. Wyznaczanie wszelkich podobnych Komisjów oznacza działanie despotyzmu. Oto komitet śledczy, który jest to samo, co taka Komisya, za zeszłego rządu działał dwa lata i tyle ofiar niewinnie w wię-

zieniach cierpiało. Ta okoliczność przypomina inną, z 15-go wieku, kiedy podobne komisye były wyznaczane. Wtenczas to król Franciszek, obchodząc cmentarz, ubolewał nad grobem pewnego znakomitego Francuza, który padł ofiarą Komisji, mówiąc: »Szkoda, że przez sprawiedliwość zginął!« Na co mu jeden z otaczających go osób odpowiedział: »Najjaśniejszy Panie, zginął, ale nie przez sprawiedliwość, tylko przez Komisye!« Otó jest piękniejsza krytyka podobnych Komisjów«.

JW. Prezydujący w Senacie: »Gdy akta delegacyi nie okazują nic takiego, na czem opierając się moglibyśmy oświadczyć generałowi Skrzyneckiemu nasze nieukontentowanie, gdy nadto w umysłach niektórych osób tkwią uprzedzenia i podejrzenie, że w działaniach Skrzyneckiego musi być coś większego, coby na potępienie jego zasługiwało, rozumiem, iż wniosek JW. Wojewody Nakwaskiego jest bardzo trafny. Jeżeli między zarzutami, jakie czynione są generałowi Skrzyneckiemu, potwierdzi się, iż wchodził w układy, o czem przekonać się będziemy mogli z obrazu synoptycznego korespondencyi dyplomatycznych, który nam wkrótce przedstawić JW. Minister spraw zagranicznych obiecał, jeżeli z tego przekonamy się, że Skrzynecki przyczynił się do zniewagi lub zbawienia kraju, czy z własnego domysłu i pokryjomu, lub jawnie działał: wtenczas, jak to trafnie JW. Wojewoda powiedział, będziemy mogli Skrzyneckiego sumienie osądzić. Zostawmy więc rzecz tak, jak jest, do tego obrazu, o którego przyspieszenie prosimy Ministra spraw zagranicznych. Wtenczas będzie pora przekonać się, czy zasłużył na nagane, lub nie, i tam z równą rzetelnością i sumiennością czerpać będziemy do tego dowody. Wtedy dosyć będzie czasu, czy naganić Skrzyneckiego, czy też rzecz tak zostawić, jak teraz stoi«.

JW. Wład. Plater: »Winienem odpowiedzieć na głos JW. Prezydującego w Senacie, iż wypadałoby raczej przyznać słuszną troskliwość o dobro kraju i oddać sprawiedliwość tym, którzy tak gorliwie zajmują się sprawą publiczną, aniżeli nazywać ich uprzedzonymi. Głosami poprzednio mówiących nie powodowało uprzedzenie, ale troskliwość o dobro kraju. Uprzedzenie nosi na sobie cechę zarozumiałości, cechę złego zrozumienia rzeczy, co zawsze jest naganne. O to nie godzi się posądzać

tych, którzy przejęci dobrem kraju pragną, ażeby wszystkie działania Skrzyneckiego wyświecone zostały».

JW. Krysiński: »Do uzupełnienia toczącej się materii, jak to trafnie powiedział JW. Wojewoda Nakwaski, będzie nam nieodbitnie potrzebny wykaz wyłączenia wszelkich dotychczasowych kroków dyplomacyi naszej. Nadeszła chwila, której tak długo i z tak wielką domagałem się natarczywością. Ileżby to nieporozumień, uprzedzeń, ileżby drobnych okoliczności usuniętych zostało, gdyby głos mój wówczas był usłuchany i gdyby ludzie nie występowali wówczas z zasadą, która w normalnych tylko czasach może mieć miejsce, że nie można wszystkiego wyjawiać, gdyż władza wykonawcza musi mieć względem władzy prawodawczej pewne tajemnice. Lecz w nadzwyczajnych okolicznościach, gdzie tak łatwo przypuszcza się podejrzenie, a z niem zawiązuje się nieufność, tam otwartość, jasność, niedwuznaczność, proste, rzetelne postępowanie powinno mieć miejsce. Narzekałem wówczas, że, będąc w tym przedmiocie nowicuszami, możemy popełnić błędy, których, gdy kilku tym przedmiotem zajmować się będzie, uchronić się można; że zatem potrzeba, ażebyśmy się wszyscy wzięwszy za ręce wspólnie i jawnie radzili. Takie były głosy moje. takie nastąpiły skutki. Przyjdą nam wkrótce papiery, przejrzymy je. Już jeden dokument dotknięty i świeżo odczytany powinien Izby uderzyć, czy możemy Naczelnego Wodza o zdradę, układy posądzać, kiedy on się tak co do układów wyraża. Jak powiadam, przejrzanie dyplomatycznych papierów rzecz tę potrafi zupełnie wyjaśnić«.

JW. Jełowicki: »Na ostatniem posiedzeniu mówiłem o szkodziwości tajemniczych działań naszej dyplomacyi; wspomniałem, gdy podawałem projekt do wygotowania odezwy do ludów, że nam się należy chwycić wszelkich środków, jakie nam poddyktować może obecne niebezpieczeństwo. Wtedy powiedziałem, że wszystkie nasze działania cechować powinny jawność i prawda. Teraz znowu, łącząc głos mój z głosem JW. Krysińskiego oświadczam, że treść wszystkich działań dyplomacyi nie będzie dostateczną do zagojenia tej nieufności, jaką tajemniczością swoją zadała, że do tego potrzeba zdania sprawy Komisjom połączonym przez byłego Ministra spraw zagranicznych z całego urzędowania: radzibyśmy także wiedzieć, jak też tera-

źniejszy Minister spraw zagranicznych postępować zamierzył, i dlatego żądam, ażeby Komisjom przedstawiony był cyrkularz, mający się teraz do agentów naszych przesłać względem zmiany Rządu i Ministrów, a to celem przekonania się, czyli nie będzie potrzeba uczynić w nim jakich poprawek i w tym przedmiocie składam mój wniosek do łaski«.

— Liczne głosy: »Do materii! do porządku!« —

»...Jeszcze jedną uczynię uwagę. Gdy wnosiłem był projekt względem wydania odezwy do ludów, (który teraz przypominam przy złożeniu wniosku mojego do łaski)...«

— Znowu głosy: »Do materii! do porządku!« —

»...wtedy spekulacje niektórych osób kazały nam środka tego zaniechać, bo mieliśmy nadzieję, że Mikołaj umarł, że Sebastiani w d. 7 b. m. przyniesie nam interwencję. Dziś wiemy, że Mikołaj żyje, że Sebastianiego nie masz...«

Głosy: »Jest Sebastiani!«

»...teraz znowu dochodzi nas wieść, że petycja Lafayette'a do adresu odrzuconą została, a pana Bignon przyjęta. a zatem, że na pomoc dworów nie rachować nie można. W nadzwyczajnych okolicznościach chwytajmy się środków nadzwyczajnych. My nie jesteśmy dworem, lecz jesteśmy ludem, jesteśmy narodem, a zatem nie do dworów, ale do ludów, do narodów udawajmy się, a gdy narody wdadzą się za nami, wtedy łaski ministrów potrzebować nie będziemy«.

JW. Świdziński: »Jakiemkolwiek zajdzie zdanie wasze, czyli materia dyskutowana teraz ostatecznie rozstrzygniętą zostanie, czyli też rozstrzygnięcie jej zawiesimy i oczekiwać będziemy na zdanie raportu przez Ministra spraw zagranicznych, rozumiem, iż wnioski JW. Chomentowskiego, lubo trzechnokrotnie zmieniane, do żadnego rezultatu nie doprowadzą. Czyli to żądać będzie od Izby oświadczenia Skrzyneckiemu nieukontentowania, czyli to wyznaczenia Komisji, czy oddania go pod sąd, to powinno być na piśmie jako wniosek do łaski złożony, i w tak ważnej materii Izby dorywczo decydować nie mogą. Komisjom tylko polecane było wygotowanie raportu: zastosowały się do tego, raport odczytały, nie czyniąc żadnych względem dalszego postępowania wniosków; więc rozumiem, że niema potrzeby toczenia dalszego śledztwa«.

JW. Wielopolski: »Zabieram głos co do okoliczności Skrzyneckiego się dotyczących. Była tu mowa o błędach Skrzyneckiego. Z tego względu przypomina nam JW. Krysiński dawniej przez siebie czynione wnioski, ażeby korespondencje dyplomatyczne były publicznie odczytywane. Zdaje się JW. Krysińskiemu, że źródło błędów Skrzyneckiego znajduje się w dyplomacji naszej. Zdanie to zupełnie jest mylne. Dyplomacja kierowała i kieruje czynnościami zagranicznymi, nie zaś operacjami wojennymi, które do generała Skrzyneckiego należały. To, co Skrzynecki, mylnie opierając się na negocjacyach dyplomacji, niekorzystnie zarządził, nie jest winą dyplomacji. Co powiedziałem, objaśnię przez jedno następujące factum, które teraz dopiero, jako rzecz dość dawno już przeszłą, publicznie przytoczyć mogę. Kiedy przed wyjazdem moim z Londynu miałem ostatnią konferencję z lordem Palmerston, pokazał mi świeżo przybyłe z Petersburga od lorda Thetbury depesze względem interesu Polski, który donosił, że Naczelny Wódz wysłał parlamentairą do Dybicza z oznajmieniem, że Polacy od wojny odstąpią, byleby pierwotne ich żądania uzupełnione zostały. Cały ten krok uważałem za niepodobny i ażeby okazać lordowi Palmerston, że powrót do traktatu wiedeńskiego jest niepodobny, oświadczyłem mu, iż trzeba nas wprzód albo wygubić, albo wrócić to, o co się bijemy. Tak mocno byłem przekonany, iż krok ten przez Naczelnego Wodza nie mógł być zrobiony, że powrót do traktatu wiedeńskiego jest niepodobny, iż odważyłem się oświadczyć lordowi Palmerston, że wiadomość mu doniesiona jest fałszywa, że krok ten miejsca nie miał. Gdy powróciłem do Polski, dowiedziałem się, że istotnie miał miejsce. Lubo nie sądziłem za przyzwoite udawać się do Naczelnego Wodza z oznajmieniem mu tego, jednakże, jako dawniej z nim się znający, udałem się do Jędrzejowa i przedstawiłem mu, jak szkodliwe wrażenie z działania tego nastąpiło. Co do tego objawił mi Naczelny Wódz swoje zdanie, iż uczynił to bardziej dla osłabienia ducha w Rosyanach, niżeli żeby miał istotny zamiar przystępować do układów z nimi. Z radością widzę z dzisiejszego raportu, iż dyplomacja nasza w tymże samym duchu działała. Wyraził JW. Godebski w głosie swoim, iż Prezes Rządu nalegał na Skrzyneckiego, aby nie spuszczał się na dyplomację, aby wydał

stanowczą bitwę. To wszystko dostatecznie wykazuje, na kogo wina teraźniejszego przykrego położenia spaść powinna. Sądziłem, iż wyjaśnienie to należało mi uczynić tem bardziej, kiedy do Wydziału dyplomatycznego należę.

JW. Krysiński: »Nie było moim zamiarem naganiać w czynach naszą dyplomację, lecz wspomniałem z powodu wniosku JW. Wojewody Nakwaskiego, iż to wielką jest pomyłką, że w działaniach naszej dyplomacji zachodzi tajemniczość nawet względem Komisjów sejmowych. I tak z głosu JW. Wielopolskiego przekonywamy się, że nasze depesze zagraniczne musiały być Naczelnemu Wodzowi komunikowane. Naczelny Wódz, czytając te depesze, mógł w nich widzieć to, czego by może ani Izby, ani Komisye nie widziały; mybyśmy mogli byli tę zwłokę ocenić; słowem, Komisye byłyby tym depeszom taką wagę nadały, jaką mieć powinny. Gdyby Wódz Naczelny, polegając na depeszach, dążył do zwłoki, Komisye byłyby go nakłoniły, aby tego zaniechał. W tem wina jest generała Skrzyneckiego, że się sam na siebie spuścił, gdy tymczasem wyznać nam potrzeba, że przy początkowej naszej karierze zawód ten bardzo jeszcze u nas jest w kolebce.

JW. Nakwaski: »Nikt nademnie więcej nie zlorzeczył i nie zlorzeczy teraźniejszemu położeniu, w jakim nas Skrzynecki postawił. Sumiennie starałem się wyszukiwać wszystkiego, co by go wystawić mogło w prawdziwym świetle. Lecz z odczytanego raportu działań delegacji pokazuje się, że przeciwko Skrzyneckiemu żadna skarga, ani nic podobnego wypaść dotąd nie może. Dlatego prosiłbym JW. Chomentowskiego, ażeby się z wnioskiem swoim wstrzymał do czasu, kiedy nam przedstawiony będzie obraz synoptyczny działań i korespondencji dyplomacji naszej. Do tego wspomniał nam w głosie swoim JW. Wielopolski o jakichś korespondencyach dyplomatycznych, parlamentarskich Skrzyneckiego do Dybicza, a więc wyjaśnienie tego wszystkiego koniecznie jest nam potrzebne. Dlatego wypada nam się z decyzją wstrzymać, aby w tym względzie coś godnego postanowić i aby wszystkie cele osiągnięte były. Zdaje się, że dobra wiara i charakter teraźniejszego Ministra spraw zagranicznych dostateczną są dla Izb i dla Narodu rękojmią.

JW. Godebski: »Tem mocniej popieram wniosek JW. Wo-

jewody Nakwaskiego, że właśnie w samym zdaniu sprawy przez Komisye powiedziane jest, że Skrzynecki nie myśli o traktatach, że wierzy w wdanie się za nami obcych gabinetów, o czym będziemy się mogli przekonać z raportu, który nam JW. Minister spraw zagranicznych w jak najkrótszym czasie zdać przyrzekł. Dlatego więc, dopóki odczytany przezemnie raport przez tamten, który nam ma zdać Minister spraw zagranicznych, uzupełnionym nie będzie, dopóty w przedmiocie obecnym nic przedsięwziąć nie można.

JW. Chomentowski: »Wniosek mój tymczasowo wstrzymuję«.

JW. Marszałek: »Czy JW. Chelmiński, jako popierający wniosek JW. Chomentowskiego, zgadza się, aby wniosek ten odłożonym został do odczytania raportu przez Ministra spraw zagranicznych?«

JW. Chelmiński: »Nie mam nic przeciwko temu; robię tylko tę uwagę, że jak najprędzej wzięty być powinien pod rozważenie naszą regulamin Izb, by zagrozić nadal temu, aby dla popisania się z wymową Członek jeden po piętnaście razy głosu nie zabierał«.

JW. Marszałek: »Złożone zostały do laski: projekt JW. Szanieckiego do uchwały zawierającej podziękowanie dla narodu węgierskiego«.

— Odesłany do Komisji. —

»Także projekt przez JW. Hajszyńskiego (Alex. Jełowickiego) względem ustanowienia pisma publicznego p. t. Pamiętnik sejmowy«.

— Głosy: »Do Komisji!« —

»Sesja solwuje się do przyszłego wtorku do godziny 10 zrana. W Komisjach złożone zostały dwa projekta: jeden co do atrybucji Wodza Naczelnego, drugi o sądach nadzwyczajnych, o których przyspieszenie upraszam«.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 7 września 1831 roku.

Po odczytaniu listy obecności okazało się, że byli obecnymi (90):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JW. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Hieronim Kochanowski. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Żeleński. Jan Pusztynika. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Bonawentura Niemojowski. Marcin Radoński. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morzewicz. Ignacy Bielski. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Marian Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chelmiński. Stan. Barzykowski.

Deputowani: JW. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeciński. Eugenii Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Ludwik Bieniecki. Fran. Zalewski. Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JJWW. Ksawery Godebski. Stan. hr. Worcell.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Ksawery Sabbatyn. Amancysz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Dziarysz T. VI.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Daniel Tchórzewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkiewicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Łopaciński. Feliks Keniewicz. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hluszniewicz.

(Listy obecności Senatorów niema w protokole ani w allegatach).

JW. Marszałek: »JW. Zwierkowski odczytać raczy Odezwę Prezesa Rządu Narodowego«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów do JW. Prezydującego w Senacie i Marszałka Izby Poselskiej.

Powróciwszy w tej chwili od marszałka Paszkiewicza, do którego dziś zrana zaproszony byłem, będę miał zaszczytawiadomić Izby sejmowej o propozycjach, jakie mi uczynione zostały, skoro tylko ukończę naradę z Ministrami. W Warszawie dnia 7 września 1831 r. (podp.) J. hr. Krukowiecki«.

JW. Marszałek: »W skutku tego otrzymał upoważnienie na piśmie przemawiania w Izbach generał Prądzyński«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów. Upoważniam generała dywizji Prądzyńskiego do przedstawienia w Izbach sejmowych rozmowy mojej z marszałkiem Paszkiewiczem do zabierania głosu imieniem Rządu. W Warszawie d. 7 września 1831 r. (pod.) Krukowiecki«.

JW. Jenerał Prądzyński: »Przedmiot, który mam polecenie prześwietnym Izdom zakomunikować, jest tej natury, że przy zamkniętych drzwiach tylko objawiony być może, a zatem proszę, aby posiedzenie na tajne było zamienione«.

JW. Marszałek: »Podług prawa Izby na wniosek dziesiątej części Członków w wydział tajny zamienić się mogą. Kto zatem popiera wniosek Rządu, powstanie«.

Wielu Członków powstało.

JW. Zwierkowski: »Ja sprzeciwiam się zamienieniu się w tajny wydział«.

JW. Marszałek: »Prawo mówi, że wniosek ma być przez dziesiątą część Członków uczyniony; to zostało uskuteczni-
nem, lecz nie stanowi jeszcze zamienieni(a) się w wydział tajny; można to oddać pod dyskusję i pod rozstrzygnięcie większości«.

JW. Jen. Prądzyński: »Publiczne objawienie przedmiotu mnie powierzonego mogłoby mieć szkodliwy wpływ na działania wojny. Nieprzyjaciół jest blisko; komunikacja z nim łatwa; to, co by tu publicznie wyjawione było, wkrótceby do wiadomości nieprzyjaciela doszło«.

JW. Szaniecki: »Powinniśmy się spuścić na znany patryotyzm generała Prądzyńskiego. Jeżeli on sądzi, że jego polecenia wymagają zamienienia się w wydział tajny, uczynmy to; nie wiemy, co nam objawie«.

JW. Świdziński: »Warunki, jakie przedstawił marszałek Paszkiewicz, nie są tajemnicą naszego wojska. Dyskusja w tej mierze także nie będzie tajemnicą. Jeżeli Rząd Narodowy przysłał je ze swoją opinią, prosimy o jawne jej wyłuszczenie. Gdyby dla poparcia jej potrzebował udzielić wiadomości o stanie sił naszych, natenczas wyznaczmy z pomiędzy siebie komitet w tym celu. Ta część tylko niech będzie tajną, reszta jawną być powinna«.

JW. Szaniecki: »Wypada przynajmniej wysłuchać generała Prądzyńskiego. Jeżeli Izby osądzą, że niema nic złego, ale, i owszem, to dobry wpływ na publiczności sprawi, zaproszą ją i raz jeszcze rzecz powtórzą; ale dopóki nie wiemy, co nam objawi generał Prądzyński, nie możemy jego wniosku lekceważyć«.

JW. Marszałek: »Poddaję więc rzecz pod rozstrzygnięcie Izb. Kto popiera wniosek przez Rząd i dziesiątą część Izb podany zamienienia się w wydział tajny, powstanie«.

Znaczna bardzo większość Członków obu Izb powstała».

Po oddaleniu się publiczności w te słowa przemówił **jenerał Prądzyński**: »Z boleścią serca przychodzi mi wypełnić włożony na mnie obowiązek. Żebym mógł sądzić, że najmniejsze można mieć powątpiewanie względem osobistej mojej odwagi, nie byłbym w stanie go wypełnić. Powinienem oświecić Reprezentację Narodową względem obecnego położenia naszego. Uczynię to z sumiennością. Każdy z was, panowie, przekonany być może, że wypełnienie tego obowiązku więcej odwagi i męstwa potrzebuje, niż walczyć przeciwko nieprzyjacielowi. W ciągu naszej wojny były chwile, w których mogliśmy stanąć na innej stopie; było wiele okoliczności, gdzie z orężem w ręku popierać mogliśmy skutecznie wyrzeczenia Sejmu na sprawiedliwości opierające się. Dziś rzeczy się zmieniły. Żyję w obozie, znam duch wojska, widziałem wiele potyczek, wczoraj cały dzień w boju spędziłem, dziś rano widziałem wojska rosyjskie blisko, bo na pół strzału armatniego uszykowane do ataku w dobrej postawie i liczniejsze, niżesmy rozumieli. Dzisiejsze nasze położenie jest takie, że, straciwszy Wolę i szanse zewnętrzne, ledwie kilka godzin ataku rosyjskiego strzymać jesteśmy zdolni. Jeżeli kto z wojskowych co innego wam będzie mówił — albo mówić będzie, co nie myśli, albo się nie zna na rzeczy. Wierzajcie mi, panowie, że po utracie Woli, która była miejscem najobronniejszem, pozostałe szanse są słabsze. W wojsku jest wiele odwagi w pojedynczych osobach; jeżeli Izby odrzucą układy, wojsko z rezygnacją pójdzie do boju; mówię, z rezygnacją. Wszyscy wzniesą męstwo, zapał i otuchę, której niema. Wyznajmy, że ta odwaga jest tylko pozorna (factice). Skoro dwóch, lub trzech się zejdzie, przyznają sobie z poufałością, że jesteśmy przy końcu naszego dramatu. To przekonanie psuje ducha, bez którego ani myśleć o zwycięstwie. Jeżeli układy panowie odepchniecie, za 24 godzin Rosyane będą panami Warszawy przez szturm, który o małą przyprawi ich stratę, a Warszawa wystawioną zostanie na rzeź i spustoszenie. Nie uprzedzam tu wyrzeczenia Izb; ograniczam się tylko na wystawieniu ogólnego stanu rzeczy, poczem przystąpię do zdania sprawy z konferencji, jaką miał jenerał Krukowiecki z marszałkiem Paszkiewiczem i W. Ks.

Michałem i (o) warunkach, jakie nam podawane zostały. Wojska rosyjskie są liczniejsze od naszych, w dobrej postawie, posiadają liczną artylerję gotową do ataku; kilka godzin zrobi ich panami Warszawy, której obronić nie można po utracie Woli. Aby ewakuować Warszawę trzeba dwa lub trzy dni, czego nieprzyjacieli nie dozwoli. Skoro nieprzyjacieli do miasta wniknie, część wojska upadnie pod jego razami, część się dostanie do niewoli, niedobitki przejdą przez most; taka katastrofa spowodzi rozproszenie korpusu generała Ramorino, który i tak nie ma magazynów. Dla życia więc i dla osobistych korzyści żołnierz rabując włóczyć się będzie po kraju. To są konsekwencye wynikające z odrzucenia układów. Do panów osądzić należy, — czy wystawiać wiele okolic na zupełne zniszczenie i Warszawę, to gniazdo narodowości, bez której, nie wiem, czyby był naród polski, i podawać pozór, którego może życzy sobie nieprzyjacieli dla zniszczenia Warszawy, i przez to odjąć potomkom sposobność, aby w szczęśliwszych okolicznościach może uzyskali wolność, — czy przyjąć warunki, które nam podają.

Warunki żądane przez marszałka Paszkiewicza są cokolwiek odmienne od tych, któreby wytargować można; marszałek się unosi, ma obok siebie Tolla, oba, że tak powiem, są nastajaszce Moskale; powoduje nimi opozycja jenerała Krukowieckiego. Obstają przy warunkach, na które nie zdaje się zgadzać Ks. Michał, z którym wiele mówiłem osobno i z jenerałem Berg, kiedy jenerał Krukowiecki z Paszkiewiczem i Tollem rozmawiał. Jenerał Krukowiecki miał mowę godną, wyniosłą, może cokolwiek więcej, niż okoliczności zdają się nakazywać.

Warunki możnaby uzyskać następujące:

Powrót pod panowanie Mikołaja, jako Króla polskiego, z zastrzeżeniem egzystencji dla kraju jak dotąd. Dlatego Rosyane taki podają warunek, że czują, iż wczoraj zwyciężyli, czują się, że są na mocy, wiedzą nasz stan, że zasoby się kończą.

Drugi warunek, który uzyskanym być może, jest najzupełniejsza amnestya dla wszystkich Polaków nietylko Królestwa, ale i innych prowincyi, warunek, od którego, jak mówiłem Ks. Michałowi, gdyby nam przyszło do ugody, honor osobisty odstępować nam nie dozwala, bo nie możemy zabezpieczać

własnej osoby z poświęceniem obywateli prowincji litewskich i wołyńskich».

JW. Marszałek: »Proszę JW. Jenerała o zawieszenie na kilka chwil swego głosu, bo adjutant od Prezesa Rządu Narodowego przybył, aby mnie i JO. Księciu Prezydującemu w Senacie ustną uczynił komunikację«.

Gdy przybył od Prezesa Rządu adjutant, dopełniwszy swego zlecenia przed JO. Księciem Prezydującym w Senacie i JW. Marszałkiem, oddalił się, **JW. Marszałek** oświadczył co następuje:

»Prezes Rządu Narodowego donosi Izbowi sejmowemu, że przybył teraz od Feldmarszałka Paszkiewicza generał Berg w zleceniu niby małej wagi, żeby z jakowegoś miejsca mniej ważnego wojska nasze mogły ustąpić«.

JW. Jenerał Prądyński: »Z tego, com dotąd powiedział, wynika, że Izby mają do rozstrzygnięcia jedno z dwóch zapytań. Jeżeli zadecydują odepchnięcie układów, nastąpi szturm, który nie może się nie powieść Rosyanom. Warszawa zostanie wzięta szturmem przez żołdactwo pijane, bo oni tak zawsze prowadzą żołnierzy do ataku; ci zniszczą Warszawę niezawodnie, może nawet bandy pospólstwa z Warszawy przyłączą się do nich dla rabunku. Szturm ich nie będzie wiele kosztował. Straty w bojach tego rodzaju są znaczne dla tego, co ulega; okazują się one dopiero po zdecydowaniu zwycięstwa. Jeżeli jednak tak postanowicie, o rezygnacji wojska, a mianowicie o moim zapale zapewnić was mogę. Jeżeliby Izby osądziły, że trzeba mieć wzgląd na zachowanie stolicy i wielu tysięcy ofiar, które życie tracą w boju i następnie bez żadnej gwarancji będą ścigani na osobach, familiach i majątkach, lecz jeżeliby przytem Izby uznały, że może im samym nie przystoi sankcyonować aktu odwołującego poprzednie ich akta, w takim razie możebymy za rzecz przyzwoitą osądzić rozwiązać się. Nie do mnie należy wywoływać decyzję Izby; co postanowicie, stosować się do tego będzie wojsko; ostrzegam tylko, że chwila jest nagłą, że niema czasu do stracenia«.

JW. Marszałek: »Zdaje mi się, że JW. jenerał jeszcze nam nie objawił wszystkich warunków«.

JW. Jenerał Prądyński: »Warunki są następujące: Wrócenie się pod panowanie Mikołaja Królestwa Polskiego udziel-

nego, jak dotąd, i amnestya dla nas bez trudności. Ale myśmy oświadczyli, że musi być zupełna dla wszystkich Polaków, i mam przekonanie, że zostałaaby udzieloną, gdyż chodziło tylko o sposób. Oni chcieli, żeby pochodziła z wspaniałomyślności cesarza; my, żeby ją akt ugody zawierał«.

JW. Marszałek: »Do której godziny jest zawieszenie broni?«

JW. Jenerał Prądyński: »Do godziny pierwszej po południu«.

JW. Worcell: »Jenerał Prądyński podał nam jedyny sposób ratowania Ojczyzny od zguby. Jeżeli nie podpiszemy na nią wyroku śmierci, Ojczyzna, jak już kilka razy odżyła, tak jeszcze odżyć może. Wyrok ten my tylko podpisać możemy. Kto go podpisać nie chce, niech z Izby wychodzi. My nie możemy wchodzić w żadne układy. Rząd rosyjski nie uznaje praw naszych, nie może po nas wymagać potwierdzenia aktu, w którym nie uznaje, żebyśmy mieli władzę. Niech weźmie przez kapitulację miasto, lecz Naród kapitulować nie powinien. My jesteśmy władzą prawodawczą. W ręku naszym złożony jest cały skarb praw i swobód naszych. Ojcowie go nam przekazali, my ten skarb w ręku naszym dochowamy. Jest jedna uchwała Izby sejmowych, że w razie potrzeby możemy odroczyć narady nasze na czas dalszy i w inne miejsce. Izby rozwiązać się nie mogą, lecz Członkowie ich rozejdą się po Europie i zjedną się kiedyś zaradzać o losie Ojczyzny, która w nich żyć ciągle będzie. Z całą godnością oponować się będą przeciw gwałtom i bezprawiom. Koledzy! My inną teraz rolę odegrać powinniśmy, jak niegdyś sejm grodzieński; idzie tylko o jedno słowo, żeby nie wyrzec tego, przez co sejm grodzieński przekleństwo na głowę swą ściągnął. My tego nie zrobimy; odroczymy się raczej, a władze miejskie kapitulować mogą«.

JW. Przeciszewski: »Po raz pierwszy ośmieliłem się podnosić głos mój w miejscu, a to w chwili decydującej losem naszej Ojczyzny. Jeżeli kiedy, to dziś, jeżeli komu, to nam z przecznością, wyrachowaniem oraz najwyższą sumiennnością działać wypada. Przypomnijmy sobie, że z różnych oderwanych prowincji naszego świetnego i ogromnego niegdyś państwa zbiegły się dzieci dla ratowania swej matki. Ponieśli niezliczone ofiary, chcąc wyswobodzić z jarzma niewoli północy. Jakież dziś owoce pracy naszej zbierać będziemy? Cóż przyniesiemy

do domów naszych? Z jaką śmiałością opowiadać będziemy naszym rodzicom czyny naszych bohaterów, dla których pomniki już nie na ziemi polskiej, lecz w sercu tylko prawych Polaków wystawione będą. O potężny Boże! wejrzyj w serca nasze, oświeć nas duchem sprawiedliwości, a przeciwnie uderz gromem swoim w te ręce, któreby paszkwil na swą matkę podpisać chciały. Myśl moja każdemu z szanownych panów zrozumianą została, a jeżeli słabe pióro nie potrafiło przelać na papier tych płomieni zajętych i gorejących w sercu mojem dla mej Ojczyzny, spodziewać się jednak mi każe, że źle przyjętem nie będzie. Od lat piętnastu życia żołnierz w obozie, mało zostawało mi czasu do pióra, zwyczajona ręka więcej do szabli dziś jeszcze z większą śmiałością pochwyliła oną, i czuję, że dzielniej jak zawsze by działała».

JW. Zwierkowski: »Dwa poprzednie głosy Reprezentantów z Litwy i Wołynia mógłby kto uważać, że powodowane są własnym interesem, że ci Posłowie w sprawie własnych prowincyi radzą. Lecz tak nie jest. Sprawa ich nie jest oddzielna od naszej; jest to sprawa polska, sprawa niepodległości i wyjarzmienia się. Pamiętajmy, żeśmy w manifestie oświadczyli, że broń podnosimy, aby uzyskać niepodległość nie ośmiu województw, ale wszystkich naszych krajów. Pamiętajmy na słowa Reprezentanta Godebskiego, który oświadczył, że nie podpisze żadnego aktu umniejszającego granice Polski, że raczej powtórzy czynność Rejtana. Jego słowa przyjęliśmy za nasze; bądźmy Rejtanami, nie shańbimy Narodu. Może on być pognębiony przemocą, ale nigdy nie zatwierdzimy traktatu wiedeńskiego i rozbioru Polski. Wtenczas sile ulegliśmy, lecz dziś, gdyby Reprezentacya Narodowa uprawniała ten traktat, okryłaby hańbą Naród. Lecz gdy Sejm w żadne nie wejdzie układy, przyjdzie jeszcze czas, gdzie będzie Polska niepodległa jarzmu rosyjskiemu. Czy za pół wieku, czy za wiek, my lub potomkowie nasi reklamować będą przeciwko temu aktowi«.

JW. Niemojowski: »Czas nagły, nie jest on do deklamacyi; przystępuję więc do uczynienia wniosku. Nie rozumiem, aby zdanie generała, którego szanuję, mogło zmieniać postanowienia nasze. Że było niebezpieczeństwo, o tem wiedzieliśmy. Postępowali(by)śmy jak lekkomyślni, gdyby po dziewięciu miesiącach powtarzania, że zagrzebiemy się w gruzach, jednym pociągiem

pióra wszystko niweczyli. Oświadczam wreszcie, że nie daję wiary temu, com słyszał. Sądzę, że należy wysłać deputacyę do obozu, zebrać generałów; który zaufa sprawie, niech obejmuje komendę i dopełnia tego, co Sejm postanowił. Jeżeli ten wniosek Izbowi się nie podoba, niech Gubernator kapitułuje za miasto, niech tym sposobem rozlewu krwi oszczędzi. Na dyskusyach czasu nie traćmy i zdecydujmy prędko, co ma być zrobione«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Do uwag JW. Niemojowskiego to tylko dodam, że najlepszy jest sposób użyć wszystkich sił obrony, jakie się w naszych rękach znajdują. Użyć należy ludności Warszawy, stanąć z nią na wałach; to będzie najlepsza argumentacya. Spodziewam się po talentach generała Prądzyńskiego, że potrafi wstrzymać nieprzyjaciela, dopóki dziś w nocy lub jutro zrana cała Warszawa na okopach nie stanie. Wtenczas słuchać będziemy propozycyi nieprzyjaciela nowy dowód odbierającego, co są Polacy, czem są Warszawianie, a krok ten w obecnem położeniu najwłaściwszy będzie najlepszym środkiem dyplomacyi tych, którzy o układach zamyślają. Znam duch ludności stolicy; nie stanie on się strasznym dla spokojności wewnętrznej, zewnętrznej, przeciwnie, obronę i postrach wrogów upewni«.

Tu żądał głosu **generał Prądzyński**.

JW. Niemojowski: »Nie o formy tu idzie, kiedy czas jest drogi, i dlatego dotąd w tej mierze głosu nie zabierałem, lecz teraz oświadczam się przeciwko udzieleniu głosu generałowi Prądzyńskiemu, gdy nie jest ani Ministrem, ani Radcą Stanu. Zdając sprawę, wykonał już swoje polecenie«.

JW. Marszałek: »Wniosek JW. Wartskiego jest na prawie oparty. Prawo mówi, że tylko członkowie Rady Stanu mają głos w Izbach. Generał Prądzyński nie jest Radcą Stanu, ma tylko upoważnienie od Prezesa Rządu Narodowego do zdania sprawy o tem, co Paszkiewicz oświadczył. Już i tamto nie było z przepisami zgodne, lecz-eśmy na to zezwolili przez wzgląd na nagłość okoliczności. Dozwolić mu jednak mieszać się do dyskusyi, byłoby zupełnie prawu przeciwnie, i na to przyzwolenia dać nie można«.

Gdy niektórzy Posłowie nalegali, aby udzielić głos generałowi Prądzyńskiemu, **JW. Marszałek** oświadczył, że w takim razie musiałby łaskę złożyć i jako Poseł piotrkowski zasiąść,

że nie może nawet tego przedmiotu oddać pod decyzję Izby, bo Izba przeciwko prawu decydować nie może, może jednak wybrać innego Marszałka, lub jego zastępcę, któryby mniej skrupulatnie prawo zachowywał.

JW. Szaniecki: »Jak wczoraj na Komisjach oświadczyłem, tak i dziś powtarzam, że nam żadnego środka plamiącego przyjąć się nie godzi. Jeżeli istotnie, jak generał Prądzyński powiedział, niepodobna jest Warszawy utrzymać, lepiej zrobić kapitulację wojskową względem Warszawy, nie wdając się w polityczne układy. Ona podda się Mikołajowi, lecz my, jako ciała prawodawcze, nie możemy tego uczynić. Rosyanie wchodzić będą jedną stroną, a my drugą wyjdziemy, obierzemy sobie inną stolicę w kraju, a jeżeli nie będzie można, to za granicą. Rozproszymy się raczej, ale nigdy nie shańbimy«.

JW. Ziemięcki: »Po głosie kolegi Szanieckiego zapewne Izby przystąpią do decyzji«.

JW. Świdziński: »Rozumiem, że najpierwszym warunkiem jest przekonać się o duchu wojska, oprócz tego oświadczyć należy wojsku, że jak rewolucja przez nie była zrobiona, gdyby wojsko nie chciało, nie byłoby rewolucji, tak też niech ją kończy. Sejm znalazł rewolucję gotową, przystąpił do niej, zatwierdził ją i działał ciągle w interesie godności narodowej: jak zaczęło wojsko, niech kończy. Jemu oddać honor narodowy i sprawę narodową; jeżeli nie chce jej popierać, na nie niech spadnie hańba, nie na nas; my do niczego rąk nie ściągniemy«.

JW. Wiszniewski: »Nie będę powtarzał tego, co już JW. Świdziński powiedział. Sprzeciwiam się JW. Szanieckiemu, że nigdy Warszawy opuszczać nie należy i stać się tułaczami i rabusiami po kraju. Wszystko się skończy z opuszczeniem Warszawy przez Reprezentację«.

JW. Klimontowicz: »Słyszałem tu głosy żądające, by opuścić Warszawę i iść za wojskiem. Wiem ja, co to jest wojsko, kiedy stolica wzięta. Za rewolucji Kościuszki po wzięciu Pragi wojsko się rozpieczęło. Zresztą nie każdy jest w stanie iść z wojskiem już to dla słabości, już dla wieku. Kto chce, niech idzie z wojskiem, lecz ja jestem zdania, żeby się postarać o kapitulację, a jeżeli nie, to pójść za zdaniem generała Prądzyńskiego. Rządowi zostaw(amy) staranie o Narodzie; on będzie wiedział, co ma uczynić«.

JW. Wojewoda Nakwski: »Ostatni może raz przychodzi mi głos w tej świątyni zabierać, może na Syberyi życie zakończę, lecz przekonany jestem, że stan taki długo trwać nie może, że zguba czeka cesarza Rosyi, i jego kraje spokojne nie będą. okropne nastąpią rewolucje w duchu czasu, sprawdzą się słowa ks. Pradta, że wody w biegu zatrzymać nie można. Jeżeli Polska niepodległości nie uzyska, Europa spokojną być nie może. Ja stary tego się nie doczekam, lecz wy, młodzi panowie, zapiszcie w sercach waszych, że Polska, choćby pod familią Romanowów, pod Dniepr i Dźwinę być musi. Z tego powodu jestem za wysłaniem deputacji w tym duchu z Ks. Radziwiłła, Wojewody Paca i Marszałka złożonej. Może Rosyanie przystaną na te warunki, a jeżeli nie, niech giną albo my, albo oni«.

JW. Godebski: »Generał Prądzyński przedstawił w imieniu Rządu do zadecydowania kwestję, od której nie tylko teraźniejszy byt Narodu, ale i przyszła jego egzystencja zależy. Panowie, rewolucja nasza byłaby krwawą mistyfikacją, śmiesznym dramatem odegran(y)m na korzyść kilku osób, wygwizdanym przez jednych, okrytym oklaskami przez drugich, gdyby się tak skończyć miała. Kiedyście panowie podnosili sztandar rewolucji, był kraj gwarantowany przez dwory, który miał z konstytucją narodowość, urzędników polskich, wojsko polskie, chorągwie polskie. Dziś nie mamy żadnych gwarancji; są tylko słowa, niema nawet przysięgi, której Moskale nigdy nie dotrzymywali. To nie przesądza tego, co wy postanowicie. Skreśliłem tylko prawdziwy stan rzeczy. Cośmy zastali? Zastaliśmy Naród urządzony; dziś zostawiamy ruiny. Wolno jest kapitulować miasto; wolno jest Rządowi przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia osób; wolno częściom wojska, bo nie myślę, aby całe, układać się o siebie, ale my, Reprezentanci Narodu, nie możemy do układów przystąpić. Ogłosiliśmy powody, dla których Naród powstał; tylokrotnie wyrzekliśmy, że nie przestaniemy utrzymywać niepodległości Narodu, że jeżeli nie będzie można w stolicy, i za granicą Sejm działać będzie. Jeżeli stolica chce kapitulować, jeżeli wojsko nas opuszcza, zostawmy przynajmniej życie moralne Narodowi, a będziemy mieli prawo zawsze i wszędzie dopominać się przed Europą o prawa nasze. Gdybyśmy dziś na jakibądź układ przystali, odebralibyśmy

prawa dzieciom naszym, a jeżeliby ci mimo to powstać chcieli, musieliby się wyrzec ojców swoich, musieliby powiedzieć, że oni Naród zdradzili. Niech raczej powiedzą, że ulegli gwałtowi, ale wszystkie prawa narodowe zachowali i do ostatka ich dzielnie bronili».

JW. Zienkowicz: »Uważam, że wszystkie zdania i myśli są jedne; próżną więc jest rzeczą głosy zabierać. Przypominam Izbowi, że do godziny pierwszej tylko trwa zawieszenie broni, czas ten się zbliża, należy skończyć dyskusję, wziąć pewną decyzję«.

JW. Lelewel: »Nie pierwszy raz zdarza się, że w Reprezentacji Narodu polskiego przychodzi mówić o uniżeniu się na szkodę całego kraju. Taki był przypadek na sejmach pońskim i grodzieńskim, lecz tam obrady były pod wpływem obcym, odbywały się pod gwałtem i gwałt niejako sankcyonowały. Wypiera ich się Naród do tego momentu i za swoje nie uważa. Dziś reprezentacja wybrana w części pod wpływem obcym, pod wpływem, który nie przewidywał, do czego Sejm nie jest zdolny, wybrana jednak przez wolę zgromadzonego Narodu, życzeniom Narodu zadość odpowiedziała, kiedy usankcyonowała rewolucję, zachęciła do powstania i objawiała wolę narodową. Że obecne jej powołanie stawia ją w krytycznem położeniu, nadto jest wiadomo. Ale czyli w nadzwyczajnych okolicznościach, w których się Sejm znajduje, ma tenże w imieniu Narodu podpisać układy, żeby po raz pierwszy Naród śmierć swoją sankcyonował, tego nie uczynicie, jak się przekonać można z licznych dotąd słyszanych głosów. Z tem wszystkiem położenie jest takie, że trudno rozstrzygnąć, co uczynić wypada. Rozróżniano tu miasto, wojsko i Sejm, jakby rzeczy od siebie różne, jakby dotąd całego Narodu nie było jedno działanie, jeden duch, jedno oświadczenie. Dziś rozważyć wypada przyczyny, które nas ściągnęły do tych smutnych narad. Słusznie uważał kolega Świdziński, że należałoby niejako wyrzut wojsku zrobić, że ono powołało Naród do powstania, a dziś widocznie osłabło w chęci dalszej obrony. Czy mamy jeszcze środek podniesienia ducha wojska? czy nie? czy jeszcze dalej rzecz rozpoczętą prowadzić? czyli ją opuścić i wrócić do dawnego stanu rzeczy? Dobrze powiedział Wojewoda Nakwaski, że niedługo przyjdzie chwila, w której wstrząśnie się tron cara

moskiewskiego i w gruzach upadnie. Nie to jest przeznaczenie narodu polskiego, aby miał tak marnie zginąć, ale kiedy podobno i miasto, i wojsko chce układów, nam do tego sankcyi przykładać nie godzi się. Czy czas jest teraz rozważyć, jak dalej postępować, czy wydać odezwę do miasta z wezwaniem, aby cała ludność wzięła się do broni, czy mieć wzgląd na to, aby miasto nie było uszkodzone, do Izb połączonych należałoby w tej mierze postanowić i rozstrzygnąć. Nie czas jest zwracać uwagę na omyłki popełnione. Można było przewidzieć, że Warszawa szturmem będzie zdobyta, ale w takim położeniu wypadało zapewnić łatwy ustęp dla wojska. Dziś, gdyby przyszło przechodzić na drugą stronę Wisły, byłaby trudność. Zachodzi teraz pytanie, czyli oddać Warszawę i wojsko tu stojące nieprzyjacielowi, czyli się dalej bronić, czy zapewnić wojsko od zguby? Kto wie, czy nie znajduje się teraz duch jaki wyższy w wojsku? czy może w tej chwili trafny jaki pomysł nie przynosi nam wielkich korzyści? Pytań tych nie godzi się rozwiązywać. W takim położeniu rzeczy nie należy ani rozwiązywać, ani limitować Sejmu, ani co bądź wyrokować, tylko, jeżeli opuścić przyjdzie stolicę, szukać raczej oparcia i przytułku za granicą, a gdziekolwiek się zbierzemy, choćby w małej liczbie, zawsze będziemy mieli prawo odwołać się do narodów, do świata całego i obowiązku naszego Reprezentantów polskiego narodu dopełnić«.

JW. Marszałek: »Muszę prześwietnym Izbowi oświadczyć, że Prezes Rządu przypomina, iż godzina pierwsza nadeszła. Zdaje mi się jednak, że można jeszcze spodziewać się, iż Paszkiewicz kilka godzin czasu wstrzyma się, czekając na naszą decyzję. Moglibyśmy więc upoważnić Prezesa Rządu, aby zażądał przedłużenia zawieszenia broni«.

JW. Lelewel: »Nie wiem, czy może Sejm wchodzić w to i upoważniać Prezesa Rządu. Znany jest stan kraju Prezesowi Rządu; wie on, że dyskusye w Izbach się toczą. sam powinien stosownie do tego postąpić. Ma już od nas ogólne upoważnienie, w szczegóły wchodzić nie powinniśmy; obowiązkiem jego jest uczynić to, co dobro kraju wymaga«.

JW. Marszałek: »Oddaję pod rozstrzygnięcie Izby, czy odeśłać odpowiedź Prezesowi Rządu, żeby postąpił, jak mu się podoba, czy żeby zażądał przedłużenia zawieszenia broni?«

JW. Wołowski: »My Prezesowi Rządu nie mamy do polecenia, co ma czynić, gdy jeszcze decyzja nie zapadła; lecz możemy mu oświadczyć, że zapewne, używając swojej władzy, postara się o dłuższe zawieszenie broni«.

JW. Szaniecki: »Jenerał Prądzyński był obecny, słyszał wolę Izby, wyrozumiał ducha, jakim pałamy; ponieważ przy dyskusji nie jest już potrzebny, mógłby się oddalić. Niech idzie popierać sprawę narodową; niech działa, co będzie widział za potrzebne do oswobodzenia stolicy, i niech oświadczy Prezesowi Rządu życzenia wszystkich nas. Niech on działa, a my obradować będziemy«.

JW. Marszałek: »Muszę na głos JW. Szanieckiego tę uwagę uczynić, że nie wszystkie słyszane tu głosy były między sobą zgodne. Z tychby jenerał Prądzyński nie mógł powziąć przekonania, jakie jest zdanie Izby, czy bronić do ostatka stolicy dawnej Rzeczypospolitej polskiej, czy opuścić tę stolicę, unosząc z sobą honor narodowy, czyli też do różnych innych zastosować się wniosków, bo każdy swoją myśl tylko objawiał, lecz stąd nie można ogólnego wyciągnąć zdania«.

JW. Szaniecki: »Widzimy, że wszyscy zgadzają się na to, że na żadne hańbiące układy nie należy zezwolić i że stosownie do tego Prezes Rządu działać może«.

JW. Wołowski: »Głos jenerała Prądzyńskiego zmierzał do tego, że albośmy powinni wchodzić w układy, albo się rozwiązać. Względem jednego i drugiego mówić zamierzam. Jeżeli formy w tej Izbie tak delikatnie są zachowywane, że nawet jenerałowi Prądzyńskiemu głos wzbroniony został, i Marszałek chciał łaskę złożyć, gdyby mu głos był udzielony, i dalej w tym duchu postępować nam należy. Nie odstępujemy od uchwał naszych. Rząd nas powołuje do działania tego, co do nas nie należy. Postanawiając Prezesa Rządu Narodowego, powiedzieliśmy, że ma wszystko w Radzie Ministrów decydować. On może czynić układy; my zobaczymy, czyli je ratyfikować możemy. Podług uchwał 29 stycznia i 17 sierpnia sam Rząd jest mocen robić układy, o ile rozumie, że sprawa i honor narodowy na tem nie tracą. Co do rozwiązania, rozumiem, że postępując podług uchwał, jeszcze w dniach 19 i 26 lutego zapadłych, kiedy stolica jest w niebezpieczeństwie, my oddalić się powinniśmy, nie dla zabezpieczenia osób naszych, bo kiedy

mamy dzieci, które walczą, wolelibyśmy ich krew naszą własną okupić, ale dla dobra Ojczyzny. Już dawno powinniśmy byli tej uchwały dopełnić; może jest występkiem, żeśmy tego nie uczynili. Teraz, kiedy widoczne jest niebezpieczeństwo, powinniśmy nadać Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej moc zwołania nas w czasie i miejscu, gdzie te uznają za stosowne«.

JW. Wład. Plater: »Zabieram głos tylko co (się tyczy) godziny pierwszej. Czas ten już nadszedł. Należy natychmiast posłać do Prezesa Rządu, wzywając go, aby wysłał od siebie parlamentarza do Paszkiewicza, żądając jeszcze kilku godzin czasu. W rzeczy tak ważnej nie można tak dorywczo decydować. Jeżeli Paszkiewicz dla siebie żądał kilku godzin, nam ich odmówić nie może. Zastrzegam sobie głos na później co do samej kwestyi«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Niech i mnie wolno będzie przemówić w tej materji, nie żebym coś nowego powiedział, bo stare tylko rzeczy pamiętam. Po wystawieniu nam stanu rzeczy przez jenerała Prądzyńskiego nie idzie tu o to, abyśmy uczynili to, czego od nas żąda Prezes Rządu. Nie może się spodziewać, abyśmy odstąpili od naszych uchwał, ponieważ to jest w sercu każdego Polaka wyryte, że nie wątpi o odrodzeniu się Ojczyzny całej i niepodległej. Powinnością tylko było Rządu uwiadomić nas o stanie rzeczy. Decyzji tu żadnej nie potrzeba, bo jest prawo; to wykonać należy. Jest to ostatni środek, który nam uczynić wypada. Każdy z nas łatwo by tu potrafił zginąć. Lecz nie o to idzie; należy dopełnić do końca swojej powinności. Jestem za wnioskiem JW. Wołowskiego, aby Izby odroczyć do czasu i miejsca, który Marszałek i Prezydujący w Senacie oznaczą, a teraz polecić Rządowi ocalenie miasta i wojska«.

JW. Cezary Plater: »Łączę się z poprzednimi głosami, że Sejm żadnych układów ratyfikować nie może, lecz rozumiem, że ostatnią czynnością Sejmu być powinno wydanie odezw do wojska, czy się chce bić?«

JW. Konstanty Witkowski: »Zupełnie zgadzam się ze zdaniem, że jakkolwiek w tak smutnych kolorach odmalował położenie nasze jenerał Prądzyński, przecież nie możemy nigdy przystawać na rozbiór kraju, lecz go do ostatka ratować powinniśmy. Wojsko i Naród powstając dążyło do najlepszego

celu, dobrze się zasłużyło Ojczyźnie. W takim położeniu rzeczy Izby, które posiadają największe zaufanie Narodu, jeśli już nie działać nie mogą, załimitować się powinny, a Rząd niech działa».

JW. Jełowicki: »Dotąd wystawiano w złem tylko świetle położenie nasze, lecz jeszcze nie powinniśmy rozpaczać. Widziałem niedawno co generała Bema, który powiedział, że tyle prawie dział mamy, ile Moskale. Jeżeli kilka godzin się utrzymamy, oni wystrzelają swoje ładunki. We 24 godzin może przyjść z korpusem swoim generał Ramorino. Nie powinniśmy opuszczać Warszawy; chybałyśmy innych Reprezentantów na nasze miejsce wybrać powinni, jeżeliśmy zwątpili o sprawę Narodu«.

JW. Krysiński: »Podnoszę głos na poparcie głosu JW. Wartkiego, równie jak tego wszystkiego, co powiedział JW. Godebski i tego co zawarł w swym głosie JW. Lelewel, iż trzeba tak działać, aby honor narodowy w całości pozostał. To jest nasze zadanie. W teraźniejszych zatem chwilach nie nam nie wypada działać, do żadnych nie przystępować aktów, któreby na sobie złą cechę nosiły. Odroczenie zatem jest rzeczą nieodzowną«.

JW. Godebski: »Przychodzi mi kilka słów powiedzieć do położonej tu kwestyi. Rozumiem z objawianych tu głosów, że Izby podzielają zdanie kolegi Worcella, że należy okazać, iż, przemocy ulegając, Sejm się załimitował, lecz żądam, aby to się odbyło uroczystie, żeby Naród i Europa się przekonały, że nie działamy dorywczo, że (by) wiedzano, że to jest akt obowiązujący na przyszłość. Wnoszę więc, aby, jeżeli przyjęty będzie wniosek kolegi Worcella, mieszkańcom Warszawy i wojsku objawić naszą wolę i zamiary, powierzyć honor narodowy wojsku, które, póki będzie mogło, będzie walczyło, powierzyć się z całym zaufaniem ludności Warszawy, która, póki będzie mogła, będzie się broniła. Do układów, do uniżenia się zawsze będzie pora, a pamiętajmy na to, że kiedy w r. 1809 Austriacy zajęli stolicę, książę Józef poszedł zdobywać inne polskie prowincje. Teraz otwarte będą dla nas Podole, Wołyń i Litwa. O ile będzie można, ciągle popierać będziemy sprawę narodową. Kto wie, czy Europa dowiedziawszy się o tem, że kiedy nieprzyjaciół szturm przypuszczał do murów stolicy, myśmy

się nie ulękli, nie ujmie się za nami. Troskliwość kolegi Klimontowicza o podeszłych wiekiem przewidziana jest w uchwałach, która powiedziała, że skoro 33 się Członków zbierze, Sejm będzie ważny. Teraz nie pozostaje nam, jak wydać odezwę do wojska, a później zebrać się, gdzie czas i okoliczności dozwolą«.

JW. Wojewoda Kochanowski: »Należałoby podobno, aby generał Prądzyński doniósł Rządowi, że Izby do żadnych układów nie przystępują. Rząd może czynić, co mu z okoliczności wypadnie. O to idzie, żeby nie dać zatwierdzenia na upadek kraju. Niech generał Prądzyński oświadczy, że Rząd może działać, jak za przyzwolite osądzi, a my się odraczamy«.

JW. Barzykowski: »Po kilkomiesięcznej przerwie przychodzi mi podnosić głos w tych Izbach. Powiedziano tu, że w ręce wojska honor narodowy oddajemy, lecz to będzie czczem tylko słowem, jeżeli w ręce Prezesa Rządu całą oddamy władzę. Wnoszę zatem, aby bez Rady wojennej ani kroku postąpić nie mógł; inaczej wojsko decydować nie będzie. Żądam, aby wojsko miało swoją reprezentację«.

JW. Szaniecki: »Zdanie kolegi Jełowickiego zasługuje na uwagę. Idzie o to, czy nie należy zająć się z energią obroną stolicy? My sami stańmy na czele ludności w Warszawie i pójdźmy bronić jej murów. Tłómaczmy, jak chcemy, że to dla dobra Narodu opuszczamy stolicę, nie będą temu wierzyć; powiedzą, że to czynili z obawy, nie żeby honor narodowy ocalić. 30.000 głów stanąć może w obronie stolicy. Przy takiej ludności, przy takim wojsku i takich generałach spodziewać się możemy, że nieprzyjaciela odeprzeć zdołamy«.

Podczas głosu JW. Szanieckiego oddalił się z Izby generał Prądzyński.

JW. Niemojowski: »Gdy już oddalił się generał Prądzyński z tem przekonaniem, że Izby powierzają Prezesowi Rządu władzę traktowania, sobie zachowując ratyfikację układów, możemy więc wolno obradować i nie brać nagłej decyzji. Panowie! Wszyscy, co za limitą Sejmu przemawiają, zapominają, że tym sposobem opuścilibyśmy sprawę publiczną. Wielka jest jeszcze siła w Warszawie, która po oddaleniu się naszym zmartwieje. Limita Sejmu będzie tylko środkiem dla uratowania samych siebie, a istotnie będzie opuszczeniem Ojczyzny

w momencie decydującym. Nie miejmy na względzie własnych osób, lecz dobro kraju; dopełnijmy tego, cośmy nieraz przyobiecali; czekajmy końca w tych krzesłach kurulnych i nie opuszczajmy do końca Narodu, któremuśmy dotąd przewodniczyli».

JW. Świrski: »Gdyby przed 29 listopada przyszedł kto do mnie i ufny w mój patriotyzm powiedział, że przyszła chwila oswobodzenia Ojczyzny, zapytałbym się o środki, o energię, o naczelników, a gdyby mi na to szczerze odpowiedział, byłbym śmiało powiedział, że jako Polak zaklinam go, aby się wstrzymał, aby nierozważnie nie rozniecał ognia na to, aby na wieczne czasy miał być zniszczony. Lecz kiedy nadeszła noc 29 listopada, przekonany byłem, że jako prawy Polak, jako Reprezentant tego nieszczęśliwego narodu, powinienem wszelkimi siłami wspierać usiłowania oswobodzenia Ojczyzny dlatego, aby kiedyś następcy nasi w szczęśliwszych okolicznościach mogli mieć ufność w reprezentacji, że są charaktery prawdziwie polskie. Całą duszą przejąłem się tą sprawą. Jak poprzednio zawsze za dobrem kraju obstawałem, tak i teraz głos mój podnoszę do was, Reprezentanci Narodu. Słuchajcie go bacznie. Nie jest to głos uniesienia, lecz zimnej rozważli. Pamiętając na wszystkie krzywdy, urągowiska i prześladowania, jakieśmy wycierpieli od Moskali, nie potrzeba mieć serca polskiego, aby nie nosić w głębi duszy nienawiści dla wrogów i chęci wyswobodzenia Ojczyzny. Przyszła wreszcie chwila stanowcza z upragnieniem oczekiwana przez każdego dobrego Polaka. Wprzód szlachetne dusze, które przeżyły upadku Ojczyzny nie mogły, tułały się z orłami Francji pod jasnym niebem Włoch, po żyznym Egipcie, po piekłem San Domingo, (po) skwarnej Hiszpanii; we wszystkich tych walkach Ojczyznę mieli na celu. Ostatnie sto ludzi po upadku cesarza Francuzów towarzyszyło mu na wyspę Elbę. Takie poświęcenia, taka wielkość charakteru zmusiły cesarza Rosji do utworzenia tego nędznego Królestwa, co tylko miało posłużyć za sposób przemienienia nas na wiernych poddanych, t. j. na dobrych Moskali. Gdy nie udało się ten ogień wygasić, nie sędzę, abyście mieli w myśli teraz to dokonać. Czyli my, którzy rewolucję za naszą przyznaliśmy, którzyśmy się na ich czele stawili i dotąd ją prowadzili, mamy ją teraz porzucić? I te Izby, które dały tyle dowodów poświęcenia i które dotąd zasługiwały

w obliczu świata na imię godnej reprezentacji wolnego narodu, teraz, kiedy jest niebezpieczeństwo, miałyby się od niego usunąć i swoje dzieło opuścić? Czyliż nie wiedzieliśmy wtenczas, kiedyśmy zatwierdzali rewolucję, że 40.000.000 słuzalców, pędzonych jak trzody, mogą zdeptać garstkę walecznych obrońców ludu wolnego, i my dziś dlatego, że dwie baterie są wzięte, mamy się lękać, mamy wchodzić w układy? Kiedyśmy po bitwie grochowskiej nie usłuchali rady opuszczenia Warszawy, tym jednym czynem uratowaliśmy Ojczyznę; teraz podobnie postąpmy. Kto się obawia pozostać w Warszawie, może wyjechać. Nie wątpię, aby się przynajmniej 33 nie znalazło, którzy zechcą poświęcić życie swoje i nie oddały się ze stolicy. Bądźmy przykładem dla wojska, że my go nie opuścimy; jak oni krew przez dziewięć miesięcy za nas przelewali, dajmy im dowód, że na ostatku jesteśmy gotowi dać im przykład i spokojnie ponieść śmierć za Ojczyznę. Rozwiązanie się Izby jest to samo, co opuszczenie sprawy narodowej. Przyzwolicie było 18 grudnia powiedzieć, że ci, co rewolucję podnieśli, są buntownikami, niż dziś Sejm limitować i sprawę powszechną opuszczać. Jestem przeciwny rozwiązaniu Izby».

JW. Wojewoda Kochanowski: »Przypominam sobie, że widział Stanisława Małachowskiego, wychodzącego ze łzami z gabinetu królewskiego, który mi mówił: »Nic sobie nie mam do wyrzucenia, tylko to, że na limitę Sejmu zezwolił; limita kraj zgubiła«. Tak jest, panowie, bądźmy Rejtanami; dajmy się raczej uwieść lub okuć w kajdany, lecz nie wyjeżdżajmy stąd. Popieram więc wniosek JW. Świrskiego i Niemojowskiego».

JW. Marszałek: »Jak bardzo trafnie powiedział kolega Wartski, ponieważ już oddalił się generał Prądzyński i widział, jakie jest postanowienie Izby jednomyślnie prawie, że nie ściągamy ręki do podpisania haniebných układów, rozumiem przeto, że możemy odłożyć rozstrzygnięcie obecnej dyskusji i wziąć przed się pilniejsze materje. Zdaje mi się, iż, choć ostrzegają nas, że już rozpoczęty atak, nie zmieni to postanowienia naszego. Gdyśmy huk armat od strony Pragi, więc bliżej, jak dziś, słyszeli, nie przerwało to obrad. Równie z zimną krwią, jak wtenczas, dziś dyskutować będziemy. Są rzeczy pilniejsze, jak zaczęta dyskusja o limicie Sejmu: odezwijmy do wojska i mieszkańców stolicy, jako też podany projekt przez

JW. Lelewela dotyczący wynagrodzenia wszystkich wojskowych własnością ziemską. To poprzedzić powinno dyskusję o limicie Sejmu. Jeżeli nikt się temu wnioskowi nie sprzeciwia, uważać to będę za wolę Izby.

Jednomyślnie Izby zgodziły się na wniosek JW. Marszałka.

JW. Roman Sołtyk: »Przybywam z mojej baterii z Czystego. Dowiedziawszy się o ważności narad waszych, pośpieszyłem tu, aby opierać się wnioskowi odroczenia Sejmu. Gdy teraz już odrzucony został, wystawię wam stan rzeczy na linii bojowej. O godzinie 5 wczoraj wsiadłem na koń, widziałem, jak opanowana została bateria 54-ta. Posuwających się Moskali ku Czystemu razilem ogniem kartaczowym z 23 baterii. Lubośmy w tym dniu 3 baterie utracili, jeszcze przecież obronne strzegą nas wały. Żołnierz walczył z niewypowiedzianym męstwem. Jenerał Małachowski najlepsze ma jeszcze nadzieje. Dziś jenerał Bem 80 dział przeciwko Moskałom wystawił. Istotnie jest niebezpieczeństwo, ale równe dla stron obu, liczba dział z obu stron jest prawie równa, zapał naszego żołnierza wielki, powinniśmy najlepsze mieć nadzieje. Dopełniłem obowiązku mego jako członek Izby sejmowych; idę teraz na pole bitwy dopełnić obowiązku żołnierza.

Tu dały się słyszeć oklaski Członków Izby obu i okrzyki: »Niech żyje Roman Sołtyk!«

Gdy już przedmiot limity Sejmu ukończony został, **JW. Marszałek** rozkazał drzwi sali otworzyć. Niektórzy Członkowie żądali sprawdzenia, czyli jest komplet, lecz **JW. Marszałek** oświadczył, że prawo dozwala w Izbach połączonych w komplecie 33 obradować, obecnych zaś Członków w Izbie widocznie jest więcej.

JW. Świdziński: »Dopiero co ukończona dyskusja ten ma wypadek, że nie tylko się nie rozwiązemy, ani limitować będziemy, lecz nadto, że najusilniej nad dobrem Ojczyzny czuwać nie przestaniemy. Żądam więc, aby Izby niezwłocznie postanowiły w przedmiocie wniesionym przez kolegę Barzykowskiego, aby do wszelkich układów, jakie Prezes Rządu zawrzeć może, zasięgał zdania Rady wojennej. Nim odezwa nasza dojdzie do wojska, mogą już być zawarte jakie układy; idzie więc o to, abyśmy jak najspieszniej postanowili, że Prezes Rządu bez Rady wojennej nie w tej mierze stanowić nie może.

JW. Marszałek: »Zapewne zgodzą się Izby, aby swój wniosek JW. Opoczyński sam zredagował, a tymczasem przystąpić możemy do wysłuchania zaprojektowanych odezw do wojska i do mieszkańców stolicy.

JW. Godebski czyta projekt odezwy do wojska:

»Odezwa Izby sejmowych do żołnierzy.

»Żołnierze! Przyszła stanowcza chwila, w której losy naszej Ojczyzny rozstrzygnięte być mają. Izby sejmujące odzywają się do was, nie żeby na chwilę o waszym męstwie powątpiewać mogły, bo dziewięć miesięcy najkrwawszych zapasów całą Europę dostatecznie o niem przekonały, ale czynią to dla zapobieżenia wszelkiemu szkodliwemu wpływowi, któryby niedołężność lub zła wiara na was wywierać chciały. Senat i Reprezentanci Narodu zapewniają was ze swojej strony, że w niczem od przyjętych zasad nie odstąpią i żadnego czynu uwłaczającego godności narodowej nie zatwierdzą. Żołnierze! Wam jest poruczona straż honoru polskiego. Wy go do ostatniej kropli krwi bronić będziecie. Niech żyje Polska wolna, niepodległa!«
[W Warszawie d. 7 września 1831].

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem, wydrukowaniem i rozesłaniem tej odezwy, powstanie.

Odezwa jednomyślnością przyjętą została.

JW. Godebski czyta projekt odezwy do mieszkańców stolicy:

»Odezwa Izby sejmowych do mieszkańców stolicy.

»Obywatele miasta Warszawy! Już to po drugi raz od powstania waszego nieprzyjaciół podstępnie pod wasze mury i zdobyć je usiłuje. Rozbiła się potęga Dybieza na polach Grochowa, a wczorajsza mordercza walka, która znacznie nieprzyjacielskie szeregi przerzedziła, powinna była przekonać Paszkiewicza, że duch obywateli polskich nabiera hartu w przeciwnościach i że [za]dna siła stłumić go nie potrafi. Z tejże samej Woli, którą [na] dniu wczorajszym krew polska uświęciła, zapatrzył się mocarz pruski na stolicę. Dumne jego

zamiary spełzły na niczem, bo ojcowie wasi tak, jak wy dzisiaj, umrzeć lub zwyciężyć poprzysięgli. Nie mieli oni ani tak warownych szanów, ani tak licznych żołnierza, ani tych wojennych zapasów. Miłość Ojczyzny starczyła im za wszystko. Obywatele Warszawy! do broni! Uświęćcie rocznicę odstąpienia Prusaków od waszych murów nowem zwycięstwem. Nie dawajcie wiary tym, którzy przez niedołężność lub nieprzychylność zapal wasz hamują; wiedzą oni, że ten zapal nieprzyjacielowi zagładę, a im wieczną zapowiada hańbę. Izby sejmujące, postawione na straży swobód i całości Polski, nie zawiodą w niczem zaufania Narodu. Do broni tedy, obywatele Warszawy! do broni! Bóg ojców naszych z nami! Niech żyje Polska! [W Warszawie d. 7 września 1831. Marszałek Izby Poselskiej Władysław Ostrowski. Sekretarz Izby Poselskiej Zwierkowski. Prezydujący w Senacie Michał Radziwiłł. Za Sekretarza Senatu Lempicki].

Podobnie też jednoznacznie odezwa ta przyjęta została.

JW. Niemojowski: »Uprzedzam tu wniosek kolegi Ziemięckiego, który chciał zaproponować Izbie, aby, gdy daje się słyszeć odgłos armat, gdy wszyscy o obronie myśleć powinni, aby sesja zasolwowana została, a Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej udali się na Radę Ministrów i donieśli Prezesowi Rządu, że Izby żądają, iżby nie bez Rady wojennej nie przedsiębrał, a my popierać będziemy obronę stolicy, jeżeli istotnie jest niebezpieczeństwo«.

JW. Marszałek: »Chyba, że w tak nagłym przypadku zajdzie decyzja Izb na ustny wniosek. Jeżeli Izby zgadzają się na wniosek JW. Świdzińskiego i JW. Niemojowskiego, to JO. Ks. Prezydujący w Senacie i ja, udając się na Radę Ministrów, oznajmimy, że taka jest wola Izb, aby Prezes Rządu żadnych układów nie zawierał bez zasięgnięcia Rady wojennej«.

JW. Świdziński: »Idzie tu o zasady, czy to ma być jako prawo, lubo nie napisane, ale obowiązujące. Trzeba nam to rozstrzygnąć, bo ja nie dzielę zdania, aby Prezes Rządu Narodowego miał prawo rozpoczynania układów. Na ostatniem wszakże

posiedzeniu Komisjów wytłómaczono to prawo, że Prezes Rządu może układy zawierać, tylko do Izb sankcyja należy. Aczkolwiek przeciwny jestem temu tłómaczeniu, jeżeliby się w Izbie utrzymało, rozumiem, że jedynie dodatek, iż Rada Ministrów będzie miała głos stanowczy, nie doradczy, może nas zaspokoić«.

JW. Szaniecki: »Zamiast tu radzić, idźmy raczej na czele ludności warszawskiej na okopy«.

JW. Godebski: »Bardzo ważny uczyniono tu wniosek, żeby Izby stanęły na czele mieszkańców, że do ostatniego stolicy bronić należy. Wszyscy zapewne na to przystaną. Jużemy powiedzieli, że do żadnych układów nie przystąpimy. Wniosek kolegi Świdzińskiego jest niepotrzebny, bo nie o układy idzie; tych nikt nie ma prawa zawierać. Nie możemy się w Warszawie utrzymać, to są inne prowincje Polski; Warszawa nie stanowi kraju, ale nie możemy odbierać władzy Rządowi; trzeba, żeby działał z całą przyzwoitą dzielnością«.

JW. Świdziński: »Oświadczyć przynajmniej należy, że nie chcemy, aby Rząd w jakiegokolwiek wchodził układy«.

JW. Marszałek: »Art. 4-ty uchwały stanowiącej teraźniejszy Rząd Narodowy odbiera Rządowi władzę czynienia układów i zwraca ją do Sejmu; układy więc, jakiego Rząd zawarł, byłoby nadużyciem, i Sejmu, ani Narodu by nie obowiązywały«.

Tu **JW. Marszałek** odczytał wzmiankowany przez siebie art. 4-ty: (»Art. 4. Atrybucye wypływające z art. 40 Ustawy konstytucyjnej, to jest wydawania wojny, zawierania traktatów i umów wszelkich, przy Izbach połączonych zostają«).

JW. Świdziński: »Właśnie nad tem były na Komisjach dyskusye, i zdecydowano, że Rząd ma władzę czynienia układów. Gdyby tak było rozumiane prawo, jak go teraz JW. Marszałek tłómaczy, nie byłiby wysyłani parlamentarze, nie byłyby czynione korespondencje, co jednakże wszystko miało miejsce«.

JW. Marszałek: »Właśnie też w odezwie do marszałka Paszkiewicza oświadczył Prezes Rządu, że związany jest manifestem i uchwałami sejmowemi. Gdybyśmy zupełną moc traktowania chcieli nadać Rządowi, musiałby być artykuł dodatkowy do tej uchwały dodany, lecz nie widzę potrzeby jej zmiany. W tem tylko do Izb się odwołuję, że co innego jest zawrzeć

układ, a co innego rozpoczynać negocjacje, słuchać propozycji i wybadywać».

W tem miejscu sesja się zawiesiła. **JW. Marszałek** i **Prezydujący w Senacie** zaprosili Izby na godzinę 4-tą popołudniu¹⁾.
podp. Tur.

Posiedzenie Izb połączonych d. 7 września 1831 r. o godzinie 4 popołudniu w Warszawie.

JW. Marszałek: »Właśnie w tej chwili odebrałem od Prezesa Rządu Narod(owego) złożenie urzędowania swojego. Upraszam JW. Zwierkowskiego o odczytanie tegoż«.

JW. Zwierkowski czyta:

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów do połączonych Izb sejmowych.

Widząc, że w obecnych chwilach, w których jedność tyle jest potrzebną, są osoby, które, poduszczając ducha niezgody, szkodzą rzeczy publicznej i chcą takim prowadzeniem się ułatwić nieprzyjacielowi wejście do miasta, czuję moim obowiązkiem złożyć powierzona mi godność Prezesa Rządu Narodowego. W Warszawie d. 7 września 1831 roku (podp.) JH. Krukowiecki²⁾.

JW. Marszałek: »Stosownie więc do tego, co nam JW. Zwierkowski odczytał, przystąpimy podług form przyjętych do

¹⁾ W protokole przekreślono-ustęp brzmiący:

»Gdy się oddalali na Radę Ministrów, powszechnie słyszano żądania tak Reprezentantów, jak publiczności, aby wymogli zmianę gubernatora miasta«. [P. W.].

²⁾ Na oryginale podania o dymisji dopisaną jest notatka własnoręczna Krukowieckiego następującej treści:

»Ta dymisja podana została o godzinie 2-iej w południe, o godzinie 5-iej odesłana mi została przez Izby sejmowe z prośbą, ażeby z nieprzyjacielem wszedł w układy i ukończył walkę. O 9^{3/4} żądał Marszałek odemnie, ażebym ją znowu Izbowi sejmowemu podał, co o godzinie tejże podaję, zatrzymując u siebie upoważnienie przez JW. Prezesa Senatu i JW. Marszałka Izby Poselskiej do traktowania z nieprzyjacielem.

Warszawa dnia 7 września 1831. J. H. Krukowiecki Prezes Rządu«. [P. W.].

wyboru Prezesa Rządu Narodowego. Co się dotyczy atrybucji, zapewne tych zmieniać teraz nie będziemy, bo i te same, jakie Prezesowi dotychczasowemu służyły, służyć będą i jego zastępcy«.

JW. Starzyński: »Doświadczenie nas przekonywa, że jedynie przez częste zmiany wodzów jesteśmy dzisiaj w tak nieszczęśliwym położeniu. Jeżeli znowu do zmiany Prezesa Rządu Narodowego przystąpimy, staniemy w ostateczności. Z mego zatem miejsca wnoszę, ażeby JW. Marszałek poddał pod dyskusję, czyli chcemy Krukowieckiego przy prezesostwie utrzymać, lub nie?«

Głosów kilka: »Niechętnego nie można przymuszać!«

W tem miejscu przybył adjutant Prezesa Rządu Narodowego, którego **JW. Marszałek** wysłuchawszy, Izbowi przedstawia, co następuje:

»JW. Prezes Rządu Narodowego uwiadamia mnie, iż feldmarszałek Paszkiewicz przysłał do niego parlamentarza z propozycjami przystąpienia do układów. Prezes Rządu zapytuje się Izby, czy ma wejść w negocjacje, lub nie?«

JW. Starzyński: »Ponieważ na rannej sesji co do tego przedmiotu nie została zamknięta dyskusja, wnoszę, aby natychmiast dana była odpowiedź Prezesowi Rządu Narodowego, że Izby sejmujące upoważniają go do tego«.

JW. Marszałek: »Zachodzi pytanie, któreby pierwiej rozstrzygnąć wypadało, czyli Prezes Rządu po złożeniu swojej dymisji może wchodzić w negocjacje z feldmarszałkiem Paszkiewiczem, lub nie?«

JW. Zwierkowski: »Mniemam, iż podobnem dyskutowaniem nie przyjdziemy do końca. Czas drogi, bo nieprzyjaciół stolicę szturmują. Powinniśmy prędko decydować, a naprzód to rozstrzygnąć, czy uwalniamy Krukowieckiego od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego, czyli też nie? Jeżeli go uwalniamy, wchodzić w układy nie może; jeżeli nie uwalniamy, służy mu prawo przystąpienia do układów«.

JW. Żwan: »Nie możemy Krukowieckiego uwalniać od obowiązków Prezesa, bo nie jesteśmy w komplecie«.

JW. Szaniecki: »Nie należy do nas upoważniać Krukowieckiego do negocjacji. Dopóki go nie uwolnimy i nie wybieremy w miejsce jego innego, służy mu prawo traktowania z Paszkiewiczem«.

JW. Kasztelan Walchnowski: »Krukowiecki nie ma sobie udzielonej dymisji. W tym momencie nieprzyjaciół przysyła, że chce negocjacji. Dlaczegoż zaraz nie rozstrzygnąć, czyli Krukowiecki może do układów przystąpić, lub nie, i na cóż przedmiot ten na później odkładać?»

JW. Kasztelan Niesiołowski: »Zupełnie zgadzam się z głosem JJWW. Zwierkowskiego i Żwana. Krukowieckiemu nie udzieliliśmy dymisji, więc ma prawo działania«.

JW. Godebski: »Z boleścią słyszałem, jakobyśmy nie działali w komplecie. Zdania takiego przypuszczać nie możemy. Co do mnie mam zaszczyt oświadczyć, iż uchybiałbym obywatelom, którzy mnie na Reprezentanta prowincji swoich obrali, uchybiałbym Sejmowi, gdybym miał to zdanie popierać. Inaczej, gdybyśmy do rozstrzygnięcia tej kwestyi mieli przystępować, musiałbym wyjść z Izby i manifestować się przeciwko wszystkim jej działaniom«.

JW. Marszałek: »Na to, co jest przeciwne prawu, wotować nie możemy. Mamy uchwałę, że w niedostatku wielkiego kompletu, w małym działać możemy«.

JW. Niemojowski: »Jesteśmy w nadzwyczajnych okolicznościach. Chodzi o to: jeżeli Krukowiecki jest Prezesem Rządu Narodowego, niepotrzebnie przysyła do nas po upoważnienie, bo mógł Naczelnemu Wodzowi wydać stosowną instrukcję. Jeżeli złożył urządowanie swoje, i my go uwolniliśmy, jest supozycją, że jest zastępcą Naczelnego Wodza, do którego należy zawieranie armistitii. Ponieważ uważać możemy urząd Prezesa za wakujący, więc, zdaniem mojem, możemy zawiadomić Naczelnego Wodza, iż Prezes Rządu złożył urządowanie swoje; może zatem, jeżeli uzna potrzebę, zawrzeć armistitium, lub zarządzić, co uzna za potrzebne na linii bojowej«.

JW. Zwierkowski: »JW. Radca Stanu Szymanowski oświadcza, że Prezes Rządu cofni(?) dymisję swoją, jeżeli to ma być przedmiotem nowych dyskusji«.

W tej chwili Radca Stanu Szymanowski wziął szybko leżącą na stole przed JW. Marszałkiem dymisję Krukowieckiego i nic nie powiedziawszy wyszedł szybkim krokiem z sali obrad.

JW. Tymowski: »Radca Stanu Szymanowski wziął dymisję i odszedł«.

JW. Marszałek: »Ja jej Radcy Stanu Szymanowskiemu nie oddałem; dałem ją JW. Zwierkowskiemu do odczytania«.

JW. Zwierkowski: »Po odczytaniu złożyłem ją na stoliku«.

JW. Marszałek: »Jeżeli Izby uznają, że Krukowiecki nie może być nadal Prezesem Rządu Narodowego, cofnięcie jego dymisji nie nie znaczy. Zwróćmy zatem dyskusję do porządku i przystąpmy do rozstrzygnięcia tego pytania, czy ma być inny Prezes wybrany, lub nie?»

JW. Szaniecki: »Jestem przekonania, że gdy kto nie ma wiary w zbawienie Ojczyzny, kiedy kto rozpacza o jej losie, kto składa swój urząd, nie tylko przymuszać go, aby przy nim pozostał, nie można, ale wdzięczność mu się za to należy, że w podobnych okolicznościach schodzi z pola swojego, i wybrać innego«.

JW. Wiszniewski: »Jeżeliśmy uznali, że Krukowiecki przestał być Prezesem Rządu Narodowego, proponuję, aby wprzód zawiadomić o tem Naczelnego Wodza, aniżeli Krukowieckiego«.

JW. Biernacki: »Dziękuję zdanie JW. Szanieckiego, że w tak krytycznem położeniu, w jakim dziś jesteśmy, nie można nikogo przymuszać do pełnienia obowiązków, kiedy się od nich usuwa; wypada zatem przyjąć jego dymisję i do wyboru nowego Prezesa przystąpić; wypada o tem zawiadomić Naczelnego Wodza, że Prezes Rządu złożył do Izby swoją dymisję i że Sejm do wyboru nowego przystąpił«.

JW. Wojewoda Nakwaski: »Zdaje się, iż skoro Prezes Rządu przysłał dymisję swoją i takową cofnął, znamy go z tej strony; może to był tylko popęd momentalny; wypada zatem wstrzymać się z przystąpieniem do nowego wyboru«.

JW. Kasztelan Walchnowski: »W tym momencie wybierać nowego Prezesa jest, mojem zdaniem, bardzo niebezpieczną rzeczą. Zachodzi kwestya, czy ten, którego wybierzemy, przyjmie urząd Prezesa, lub nie? Nie mamy Naczelnego Wodza, tylko jego Zastępcę; czemuż nie mamy zostawić Krukowieckiego przy urzędzie Prezesa tem bardziej, kiedy teraz do niego przystany jest parlamentarz w celu zawarcia jakich negocjacji; dlaczegoż pozbawiać się mamy tej sposobności, aby w tym momencie Krukowiecki korzystnie dla kraju nie działał?»

JW. Libiszewski: »Wszelkich czynności ślad w aktach zo-

stać powinien. Krukowiecki przysłał dymisyę swoją i tę cofnął. Pytam się, jakież ślad zostanie, na jakim fundamencie nowego Prezesa obierać będziemy, kiedy dymisyi Krukowieckiego nie mamy».

JW. Marszałek: »Już wyżej wątpliwość tę wyjaśniłem, że jeżeliby Izby uznały za potrzebne zmienić Prezesa Rządu, mogłyby to zrobić; dymisyi jego nie potrzebujemy«.

JW. Kasztelan Węgrzecki: »Krukowiecki nie był przynaglony do tej funkcyi; nie była mu narzuconą; sam się jej podjął; sam się o głosy starał; sam teraz podziękował. Pytam się, czyli kto może opuścić tak ważne obowiązki bez zezwolenia tego, przez kogo mu powierzone były? Nie trzeba się pytać jego, czy chce nadal je zatrzymać, lub nie, ale tu trzeba się pytać tego, kto mu je powierzył, czy pozwala na to, aby je złożył. Z tych powodów nie możemy przyjąć jego dymisyi«.

JW. Starzyński: »Nie można Krukowieckiego obwiniać, jakoby nie był czynny«.

— Głosy: »Nikt go tu o to nie obwinia!« —

»...Jako dobry Polak cały jest przejęty ogólną sprawą naszą, i my mamyż zmieniać Prezesa w tym czasie, kiedy Naczelnego Wodza nie mamy, nieprzyjaciół szturmują Warszawę, a do Krukowieckiego parlamentarzysty przysyła!«

W tej chwili przybył do sali obrad JW. generał Prądzyński, którego **JW. Marszałek** wysłuchawszy, uczynił Izbom zapytanie następujące: »Kto jest zdania, abym objawił publicznie Izbom komunikowane mi przez JW. generała Prądzyńskiego okoliczności, t. j. abym powtórzył to, co mi JW. generał Prądzyński o położeniu miasta i wojska nieprzyjacielskiego doniósł, powstać raczy«.

— Głosy: »W chwili, kiedy nieprzyjaciół już atakuje stolicę, nie powinno być żadnej tajemnicy!« —

»Ja jednak, nie chcąc mieć na sumieniu mojem pod tym względem odpowiedzialności, iż złe wieści powtarzam, odwołuję się do decyzji Izby«.

— Prawie wszyscy powstałi. —

»Generał Prądzyński mówi, iż objechał sam dwa razy linie wojska rosyjskiego, iż obliczył do sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy w postawie dobrej i przygotowanego z drabinami i faszynami do szturmowania, że widział dwie linie rozciągniętej artyleryi, z któ-

rej każda linia jest w dwójnasób całą naszą artylerję przewyższająca, z których gdy ta, która teraz jest w akcji, zmęczy się, zostanie przez drugą linię rezerwową zastąpioną. JW. Prądzyński, jako znawca sztuki wojowania, zaręcza, iż, jeżeli nieprzyjaciół zechce na dobre szturm przypuścić, niezawodnie za dwie godziny będzie panem Warszawy; nadto powiedział mi, iż przybył z nim generał Berg, upoważniony przez feldmarszałka Paszkiewicza do zawarcia układów, że mimo to feldmarszałek nie wstrzymał ataku i przez tegoż kazał nam oświadczyć, że wstrzyma atak dopiero, gdy go układ podpisany dojdzie, i że na to za Parysowem sam oczekiwać będzie«.

JW. Godebski: »Znajdujemy się w tem samym położeniu, jakiego obraz przedstawił nam JW. Worcell na dzisiejszem rannem posiedzeniu. Wy zdawaliście się zdanie jego podzielać. Zdawałoby mi się, iż wypada rozróżnić układy krajowe od układów z miastem. Różnica między niebezpieczeństwem kraju, a niebezpieczeństwem miasta jest bardzo wielka, i Prezes Rządu miałby prawo wchodzić w układy co do drugiego, nie ma zaś prawa co do pierwszego, bo Sejm oświadczył, że do żadnych układów nie przystąpi. Jakież stąd będzie skutek? Oto, iż Sejm powinienby upatrzeć środki, aby się z wzięciem miasta nie skończyło istnienie narodu. Potrzeba zatem, ażeby się Sejm przenosił, bo jeżeli zawisłość jego miałaby od trwałości miasta zależeć, to jak miasto upadnie, Sejmby się skończył de facto. Położenia tego rozumieć inaczej nie mogę. Różnicę tę pomiędzy układami z miastem, a układami z Narodem oznaczyć koniecznie wypada, bo, jak powiedziałem, do układów z miastem Gubernator ma prawo, do układów z narodem nie ma«.

JW. Kasztelan Niesiołowski: »Ja muszę zrobić tę uwagę, że feldmarszałek Paszkiewicz chce traktować o wszystko, nie o samą tylko Warszawę«.

JW. Marszałek: »Paszkiewiczowi nie idzie tutaj o kapitulację miasta, chce go tylko oszczędzić, bo mówi, że je weźmie, kiedy tylko zechce. Lecz żąda zakończyć walkę z poddaniem się Warszawy i dlatego obiecuje nam dochowanie traktatu wiedeńskiego i amnestyi dla mieszkańców całej Polski, jeżeli Krukowiecki do układów przystąpi, bo z nim samym chce tylko układy zawierać«.

JW. Wielopolski: »Poprzednie uchwały Izby sejmowych obej-

muja przepisy pod względem Prezesa Rządu Narodowego i Gubernatora; nie rozumiem, ażeby teraz potrzebował Prezes lub Gubernator jakiegokolwiek od nas pod tym względem upoważnienia; niechaj oni sami osądzą i działają podług sumienia. Ponieważ układy dotyczyć się mają tylko samej Warszawy, nam nie wypada, jak tylko załimitować się».

JW. Marszałek: »Nie możemy się załimitować, bobyśmy uszczerbek sprawie narodu przynieśli. Gdzież się potem zbierzemy, skoro nieprzyjaciół cały kraj zaleje?»

— Głosy: »JW. Marszałek wskaże miejsce, gdzie się zebrać mamy!« —

»Nie chcę brać tej odpowiedzialności na siebie, bo widzę całe niepodobieństwo zebrania się w jakimkolwiek bądź miejscu«.

JW. Starzyński: »Nie weźmiesz, JW. Marszałku, boś już raz wziął na swoją odpowiedzialność sprawę całego narodu. Tu idzie o tysiące ludzi, o zbawienie miasta dla nas najzbawieniejszego«.

JW. Marszałek: »Niech Izby zadecydują miejsce, gdzie się zebrać mamy«.

Kilka głosów: »W Krakowie!«

JW. Godebski: »Tymczasem możemy się zebrać na Pradze«.

JW. Świdziński: »Oświadczam, iż Prezes Rządu wydał rozkaz, ażeby Gubernator żadnego Senatora ani Posła za rogi nie wypuszczał«.

JW. Marszałek: »Prezes Rządu zrobił to może przez ostrożność dlatego, że Sejm nie jest załimitowany«.

JW. Świdziński: »Widać, iż Prezes Rządu dawno miał na celu układy, bo poprzednio nawet, kiedy który z Senatorów lub Posłów chciał jechać do armii, robiono mu trudności pod pozorem, że chce jechać do obozu Ramorino zakładać sejmiki«.

JW. Niemojowski: »Objawiłem już jeszcze zrana, że limita jest to samo, co rozwiązanie się Sejmu, że jest to kopać grób Ojczyźnie. Jak rano oświadczyłem, tak i teraz powtarzam: limitą nie uratujemy Ojczyzny; powiedzmy sobie prawdę, że chcemy raczej osoby nasze ratować. Jeżeli kiedy, to teraz pogorszył się stan rzeczy. Boleję, iż powtórne wiadomości wojskowe znowu nas zatrwają, gdy tymczasem słyszeliśmy od oficerów niższych, iż na linii bojowej pozycja nasza jest jak

najlepsza. Jak pierwsze, tak drugie wiadomości nie powinny mieć wpływu na nasze obrady. Nie słucham ani jednych, ani drugich. Oświadczyć należy Prezesowi Rządu, aby Wódz Naczelny działał, bo do niego armistitium należy«.

JW. Godebski: »Kilkakrotnie słyszałem tutaj zarzuty, jako-byśmy przez limitę Sejmu nie ratowali Ojczyzny, ale tylko nasze osoby. Gdyby nami to tylko powodowało, nie byłoby nic korzystniejszego, jak przystąpić do układów. Paszkiewicz nie tylko łaskę swoją do miasta rozciąga, ale generał Prądzyński oświadczył, żeby to mógł jeszcze i dla nas wyrobić. Jeżeliby dziś stolica upadła, nie mielibyśmy prawa do tego ulaskawienia; kto zatem radzi o przedłużeniu Sejmu, radzi o przedłużeniu naszej egzystencji«.

(Głosy): »Prosimy o wotowanie!«

Kilka innych głosów: »Ale o imienne!«

JW. Marszałek: »Przychylając się prawie do ogólnego życzenia Izby, zapraszam na asesorów JJWW. Konstantego Jezierskiego i Gawrońskiego. Kwestya jest następująca: Kto jest za odroczeniem Sejmu — affirmative, kto przeciwko odroczeniu — negative«.

Kilka głosów: »Czas jest drogi, kwestyę tę możemy przez powstanie rozstrzygnąć«.

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, aby Sejm odroczyć, powstać raczy«.

Mniejszość powstała.

Kilka głosów: »Prosimy o imienne wotowanie!«

JW. Szaniecki: »I owszem, prosimy JW. Marszałka o imienne wotowanie; kopie grób Ojczyźnie, niech ślad w aktach zostanie«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Mnie się zdaje, iż nie idzie tu kwestya o to, czy się Sejm ma limitować, czy odroczyć, czyli rozsypać się de facto materialnie, ale czy Prezes Rządu po doręczeniu nam dymisji swojej ma prawo wchodzić z feldmarszałkiem Paszkiewiczem w układy, lub nie«.

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, że Prezes Rządu zostaje przy atrybucjach swoich, dopóki odwołany nie będzie, powstać raczy«.

— Prawie wszyscy powstałi. —

»A zatem wniosek, że Prezes Rządu zostaje przy

atrybucyach swoich, dopóki odwołany nie będzie, prawie jednomyślnością Izby przyjęty został».

W tej chwili przybył adjutant Prezesa Rządu, którego wysłuchawszy **JW. Marszałek**, oznajmił Izbie: iż generał Berg czeka na decyzję Izby, bo Prezes Rządu stosownie do atrybucyi swoich nie ma prawa zawierania układów, bo te do Izby należą.

JW. Wołowski: »Wchodząc w ducha prawa, gdy art. 4-ty uchwały nowej, formę rządu zmieniającej pod d. 17 sierpnia stanowi tylko, iż Izby pozostają przy atrybucyach zawierania traktatów, jakie im przed tą uchwałą służyły, t. j. przy takim udziale w traktatach, jaki miał były Rząd Narodowy, w myśl art. 9-go uchwały pod dniem 29 stycznia r. b., że Rząd mocen był układy zawierać, ale te dopiero wtenczas były obowiązującymi, kiedyby przez Sejm ratyfikowane zostały, ten więc sam stosunek między Rządem a Sejmem i po uchwale pod dniem 17 sierpnia r. b. pozostał, co tem bardziej utwierdza art. 3-ci uchwały sejmowej z d. 17 sierpnia r. b. wyraźnie oprócz dawniejszych atrybucyi Rządu (żadnej nie wyłączając), nadający jeszcze nową: mianowania Naczelnego Wodza: z tych wszystkich przyczyn i naturalnego związku uchwał z 29 stycznia i 17 sierpnia r. b. jestem tego zdania, iż nie ulega wątpliwości, iż Prezesowi Rządu służy prawo wchodzenia w układy, których jednakże ratyfikacja przy Izbach pozostała i do nich należy».

JW. Marszałek: »Raczą Izby rozstrzygnąć następujące pytanie: Kto jest zdania, że Prezes Rządu Narodowego ma prawo wchodzenia w układy z feldmarszałkiem Paszkiewiczem, a to na zasadzie uchwał sejmowych przez JW. Wołowskiego przywiedzionych, powstać raczy».

— Większość powstała.

»A zatem stosownie do tej decyzji Izby wraz z JW. Prezydującym w Senacie prześlemy natychmiast, żadaną odpowiedź Prezesowi Rządu Narodowego¹⁾. Tymczasem sesja solwuje się do nieograniczonego czasu».

Tur.

¹⁾ Upoważnienie to brzmi według kopii w allegatach, jak następuje:

Posiedzenie Izby połączonych w Zakroczymie z d. 11 września 1831 roku.

Po zebraniu się Członków obu Izby sejmowych w kościele XX. OO. Kapucynów w Zakroczymie, **JW. Zwierkowski** odczytał listę obecności. Obecni byli (622):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morzewicz. Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Wincenty Chęlmicki. Stan. Barzykowski.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

»Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej.

Na zapytanie JW. Prezesa Rządu Narodowego, jak się ma rozumieć art. 4 Uchwały sejmowej z d. 17 sierpnia r. b., mają honor oświadczyć, iż Prezes Rządu Narodowego, stosownie do uchwał poprzednich w związku z uchwałą wspomnianą, ma prawo wejść w układy dążące do ukończenia walki. W Warszawie d. 7 września 1831 r. Marszałek Izby Poselskiej (pod.) Władysław hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie (pod.) M. X. Radziwiłł.

Zgodno z oryginałem Dyrektor Kancelaryi Sejmowej Tur. [P. W.].
Dyaryusz T. VI.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz. Józef Tomaszewski. Jakób Malinowski. [Józef] Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Wilńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przechiszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkiewicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater. Antoni Hłuszniewicz.

Lista obecnych Senatorów (8):

Wojewodowie: JJWW. Wodziński Maciej Prezydujący w Senacie. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał. Rembieliński Wiktor. Olizar hr. Narceyz. Ostrowski hr. Wojciech. Lempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Zdaje mi się, iż niema potrzeby przedstawiania wam tutaj szczegółowo, dostojni mężowie, tych wypadków, które skłoniły Reprezentację Narodową do przeniesienia obrad swoich do Zakroczymia. Byliście wszyscy świadkami, a wielu z was było uczestnikami tych zdarzeń; byliście świadkami niezrównanej waleczności wojska naszego i wszelkiej usilności, ażeby ocalić dawną Polskę stolicę. Lecz ta stolica nie jest całą Polską. Jakkolwiek bolesno jest dla nas, że ją widzimy w rękach nieprzyjaciela, na posiadaniu jej przecież nie zawisło dopięcie celów naszych, tych wzniosłych celów, które Sejm przedsięwziął dopiąć bądź-co-bądź. Gdziekolwiek się Sejm przeniesie, wierny pozostanie zasadom tym, jakie objawił i przez które zapewnił całość i niepodległość i byt samoistny Narodu polskiego. Zdanie sprawy przez Ministra spraw zagranicznych przedstawi wam to, co się na drodze układów tymczasowej konwencji stało«.

JW. Wielopolski: »Ze względu na to, iż głównejsze dyskusje sprawy publicznej dotyczące polegać będą na operacjach wojskowych, jestem zdania, ażebyśmy się zamienili w wydział tajny«.

JW. Marszałek: »Prawo chce, aby wniosek zamienienia się

Izb w wydział tajny był przez dziesiątą część Członków Izby poparty«.

JW. Minister spraw zagranicznych (Teodor Morawski): »Ponieważ ja teraz mam zabrać głos, a w nim nie masz nic takiego, co by wymagało potrzeby zamienienia się w wydział tajny, przeto, jeżeli się Izby zgodzą, mogłyby się z decyzją swoją co do wniosku JW. Wielopolskiego wstrzymać aż do wysłuchania raportu, który mam odczytać«.

— Głosy: »Zgoda! zgoda!« —

»Od zbliżenia się wojsk moskiewskich pod mury Warszawy postrzegać już można było z ich strony mocną chęć układów. Dowodziło tego kilkakrotne wysyłanie parlamentarzystów pod rozmaitymi pozorami. Nakoniec wyjednał sobie nieprzyjaciela rozmowę generała Dannenberga z generałem Prądzyńskim. Wiadomo, iż proponował nam wówczas poddanie Warszawy, zajęcie umówić się mającej okolicy przez wojska nasze i wysłanie do Petersburga deputacyi, która nam wyjednać miała restaurację Królestwa Polskiego w granicach Prośny i Buga, niemniej amnestye dla mieszkańców tego Królestwa, a może takąż amnestye i dla braci naszych litewsko-ruskich. Ośmdziesiąt tysięcy stało jeszcze pod bronią rycerzy naszych i troiste okopy osłaniały mury Warszawy: tylu sił nie byłoby potrzeba, aby przez samo uczucie honoru Naród polski nie odrzucił warunków bardziej do prostego poddania się na dyskretyę nieprzyjaciela podobnych, gdy zwłaszcza żaden układ piśmienny nie dawał im rękojmi. Dobrze poradzony Prezes ówczesny Rządu Narodowego odpowiedział d. 5-go b. m. z godnością przyzwoitą naczelnikowi wielkiego ludu. Bez wyraźnego odrzucania układów, gdyby takowe honorowi narodowemu odpowiadały, oświadczył, iż manifestem i uchwałami Sejmu związaną jest władza jego. »Polacy, rzekł w końcu, podnieśli oręż za niepodległość w dawnych granicach między Rosją i Polską; o tyle więc tylko Rządowi Narodowemu w układy wchodzić jest wolno, o ile Cesarz Rosyi będzie się chciał skłonić do życzeń Narodu polskiego«. Nastąpił atak 6-go września. Po kilkunastu godzinach morderczego ognia szturmem wzięta została przez nieprzyjaciela reduta wolska i trzy inne baterie pierwszej linii okopów. Już od poranku tego dnia pamiętnego generał Krukowiecki, przestraszając Radę Ministrów wystawia-

niem w najnieprzyjaźniejszym świetle ducha wojska narodowego, usiłował wcześniej przysposobić ją do poddania stolicy. Za oficerami sztabu swojego, z takimi zleceniami wysyłanymi, przybył sam wkrótce. Naprzód Radę Ministrów, a potem Komisye sejmowe przedsiębrał zatrwożyć ogromem niebezpieczeństwa. W przekonaniu jego Warszawa uchronić się nie mogła, aby szturmem, po krótkim ataku ze strony Woli, nie była wzięta. Tymi sposobami spodziewał się otrzymać wyraźne upoważnienie do zawarcia układów, jakieby mu się podpisać podobało. Znalazłszy w Radzie Ministrów głosy, co się z godnością ujęły za uczuciami honoru i męstwa żołnierza narodowego, udał się do Komisji sejmowych, które wszakże to tylko mu przyznały, co z prawa zaprzeczanem być nie mogło, a mianowicie, iż jako Prezesowi Rządu służy mu władza zawierania tymczasowych układów, których ostateczne zatwierdzenie do Sejmu należy. Godnem jest tu wspomnienia, że w czasie obrad Komisji, zapewne ze zlecenia jego, Gubernator Chrzanowski chciał je przerazić bezzasadnem doniesieniem, jakoby trzy bomby już do miasta wpuszczone zostały. Ledwo rozeszły się Komisye, gdy Krukowiecki powierzył generałowi Prądzyńskiemu list do marszałka Paszkiewicza, który nazajutrz o 3 zrana miał być doręczonym, a którego treść była następująca:

»Znowu się krew lała, znów padło tysiące ofiar... Prezes Rządu Narodowego polskiego ma więc sobie za powinność zapytać się wodza wojsk cesarskich, jakie są warunki z jego strony do układów, aby mógł osądzić, czyli się zgadzają z interesami i honorem Narodu polskiego«.

Przybył przed rankiem dnia następnego (7 września) generał Dannenberg, zapraszając Krukowieckiego do obozu nieprzyjacielskiego. Już wtenczas, o czem później dopiero dowiedziano się, generał Prądzyński przyrzekł był w imieniu Krukowieckiego list zupełnej submisji dla Cesarza. Czy do tego czynu miał rzeczywiste od ostatniego upoważnienie, rzecz ta w sporze między obydwoma zostaje. Nim zaś Rada Ministrów zebrała się, już Krukowiecki postanowił wyjechać do feldmarszałka, stosownie do życzeń jego. Nie czekał tego wypadku Wiceprezes Rządu, aby złożyć swoje obowiązki; dopełnili również tej powinności honoru i sumienia (Ministrowie). O godzinie 10 zrana

zebrały się Izby sejmowe; około południa przybył do nich jako komisarz rządowy generał Prądzyński. W mianej do Izb przemowie wystawił im w najsmutniejszym widoku położenie nasze. Dwie godziny wystarczały podług niego do niechybnego wzięcia szturmem Warszawy, a wtenczas, mówił, zniknie nadzieja ochronienia miasta i jego mieszkańców, zniknie ognisko patriotyzmu, skład przyszłych losów Ojczyzny, zniknie podobieństwo otrzymania najmniej korzystnych dla kraju warunków. Jeżeli zaś przed godziną pierwszą z południa zezwolą Izby na układy, spodziewać się mają ocalenia miasta, przywrócenia Królestwa przedrewolucyjnego i zupełnej amnestyi, która nawet do braci naszych litewsko-ruskich może będzie rozciągniętą. Wśród wrzawy szturm, który się rzeczywiście o godzinie pierwszej rozpoczął, obradowały Izby; grożące niebezpieczeństwo nie zachwiało w nich wierności wykonanej przysiędze, ani huk dział nie zagłuszył jednogłośnego prawie okrzyku: »Raczej umrzeć niż honor narodowy skazić!« Daremnie około piątej wieczorem przybył z nowemi namowami do Izb Prądzyński, generał polski, ten, co oczerniał męstwo żołnierza narodowego, nie zachęcał go przykładem swoim do boju w najstraszniejszej chwili niebezpieczeństwa dla Ojczyzny, tylko bawił się objazdem szeregów nieprzyjacielskich z jen. Bergiem i grozić przyszedł potem Reprezentantom Narodu 60-ciu tysiącami piechoty rosyjskiej do szturm, uszykowanej i dwoma liniami gotowej artylerji, z których każda liczniejszą od wszystkiej naszej być miała. »W krzesłach sejmowych czekać będą Reprezentanci wypadków szturm« — taka była odpowiedź Sejmu polskiego. Tymczasem Krukowiecki, chociaż zatrzymał był przy sobie rzeczywiste dowództwo wojska, którego cień tylko zastużonemu Małachowskiemu zostawił, zamiast kierowania obrotami wojskowymi przed ogniem nieprzyjacielskim, oczekiwał spokojnie wśród murów miasta upragnionej przez siebie chwili układów. Przysyłał on Sejmowi i cofał dymisyę swoją; zdradził nawet zamiar uwięzienia Reprezentantów, co nadziejom jego na przeszkodzie stali, gdy nakoniec około godziny 10 wieczornej Izby w małym komplecie połączone odjęły mu prezesostwo i takowe w godniejsze ręce złożyły¹⁾. Przed północą objął

¹⁾ Z trzeciego (nocnego) posiedzenia Izb połączonych z d. 7 września 1831, odbytego w pałacu rządowym, nie mamy protokołu. Zarówno Wę-

władzę Rząd nowy. Jeszcze trwał bój zacięty, podsycany niepowściągniętym zapalem rycerstwa naszego; jeszcze płonęło miasto okropnym płomieniem, ale już z niektórych punktów cofanie się na Pragę od kilku godzin trwało: biada wspomnieć, iż wiele oddziałów opuszczało właściwe stanowisko bez wiedzy Naczelnego Wodza na prosty rozkaz Prezesa, który wtenczas dopiero i w takim celu przypominał sobie o uzurpowanem przez siebie dowództwie. Wkrótce przybył na salę posiedzeń rządowych jen. Prądzyński i odkrył istotny stan rzeczy. Według zeznania do protokołu przez tegoż generała podanego, Krukowiecki napisał był list submisyjny do Cesarza i takowy marszałkowi Paszkiewiczowi złożył; tymczasowo zaś zaparowane zostały przez obiedwie strony warunki, mocą których Warszawa opuszczoną być miała przez wojska polskie i którymi obowiązywał się Krukowiecki zająć Województwo Płockie i Łomżę. Nazajutrz d. 8 września wojska rosyjskie miały prawo stosownie do tychże warunków objąć Warszawę, a za to zaręczył marszałek w imieniu Cesarza zupełną amnestyę za wszystkie wypadki od nocy 29 listopada poczynsz. W tej samej chwili dowiedział się Prezes Rządu, iż z Prądzyńskim

żyk (Powstanie Król. Polskiego str. 197), jak i Barzykowski (Historia powstania listopadowego V. 304), wyrażają wątpliwości co do legalności tego posiedzenia odbytego pod przewodnictwem Wojewody Ostrowskiego i Wład. Ostrowskiego, Marszałka Izby Poselskiej. W allegatach dochowała się jedynie kopia uchwały, odwołującej Krukowieckiego, a mianującej Bon. Niemojowskiego Prezesem Rządu Narodowego. Brzmi ona jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, zważając potrzebę zmiany Prezesa Rządu Narodowego, postanowiły i stanowią co następuje:

Art. 1. Generał hr. Jan Krukowiecki odwołany zostaje z Prezesostwa Rządu Narodowego.

Art. 2. Posel Wartski JW. Bonawentura Niemojowski powołany jest do niezwłocznego objęcia dostojności Prezesa Rządu Narodowego Królestwa Polskiego.

Art. 3. Uwiadomienie interesowanych i wykonanie niniejszej uchwały Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej niniejszem poleca się.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Izb Połączonych zebranych dnia 7 września 1831 r.

Marszałek Izby Poselskiej Władysław hr. Ostrowski. Prezydujący w Senacie Antoni Ostrowski Sen. Wojewoda. — Za Sekretarza Izby Poselskiej W. Chelmiński. Za Sekretarza Senatu Łempicki Sen. Kaszt. [P. W.].

przyjechał z obozu nieprzyjacielskiego generał Berg w celu ostatecznego podpisania układów. Trudne było położenie Rządu Narodowego. Z jednej strony: rozpoczęte cofanie się wojska i opuszczona w wielu punktach obrona miasta okazywały mu niebezpieczeństwo stawienia skutecznego odporu przeciw szturmowi, który w parę godzin mógł być ponowiony; z drugiej, widział przedstawione sobie do przyjęcia warunki z honorem Narodu niezgodne. W tej wątpliwej sytuacji odebrał oświadczenie od generała Berg, iż z samym tylko Krukowieckim chce mieć do czynienia. Ostatni już był wyjechał za Pragę do Gołędzina; posłano więc po niego, a tymczasem ewakuacja miasta postępowała. Gdy czas znaczny upływał przed odkryciem schronienia Krukowieckiego, Zastępca Naczelnego Wodza miał się być w konieczności podpisania listu do feldmarszałka Paszkiewicza, w skutku którego, aby ocalić Warszawę, przyrzekł mu opuścić niezwłocznie to miasto równie, jak Pragę, i oboje wraz z mostem nieprzyjacielowi oddać; zastrzegł sobie wszelako wolne wywiezienie wszystkich zapasów wojskowych, niemniej 48-godzinną wolność opuszczania Warszawy i Pragi dla wszystkich osób, któreby sobie tego życzyły.

Dnia 8 września o pół do dwunastej nastąpiła na Pradze nowa rozmowa Zastępcy Naczelnego Wodza z generałami nieprzyjacielskimi Neihardtem i Bergiem. Chodziło w niej o ostateczne układy pokoju. Generał Małachowski oświadczył traktującym, iż żadnego upoważnienia w tym celu od właściwej zwierzchności nie odebrał, a pokazany mu w kopii list submisyjny, przez jen. Krukowieckiego podpisany, osądził otwarcie w obliczu tychże traktujących za niezgodny z uczuciami honoru narodowego; zgodził się przeto z nimi, aby nazajutrz, t. j. d. 9 września przysłali mu warunki, jakie sobie podać życzą, on zaś nie omieszka takowych Rządowi Narodowemu przedstawić. Tymczasem zaś na list przez siebie do feldmarszałka Paszkiewicza pisany, otrzymał od niego również listowne pod datą 9 b. m. zapewnienie, iż generał Ramorino żadnej przeszkody w połączeniu się korpusu swojego z główną armią nie doświadczy. W tym celu, jak zaręczył marszałek, generałowie Doc(h)torów i Pillar otrzymali już rozkaz cofnięcia się za szanice ostrołęckie na linię rzeki Narwi. Godzi się tu wspomnieć, iż ostatnim umowom na Pradze obecnym był jen. Prądzyński

w charakterze, jak sam dodał, świadka neutralnego, tę bowiem niegodną obrał sobie sytuację wskutku szczególnych zobowiązań, jakie, jak się zdaje, z nieprzyjacielem osobiście zawarł. Taki był ciąg wypadków politycznych, które uprzedziły postępek wojsk naszych do Modlina, gdzie d. 9 b. m. główna kwatera, a dniem pierw Rząd Narodowy się przeniósł, opuściwszy po godzinie 3 rannej d. 8 września Warszawę, a w południe dnia tegoż Pragę. Tyle jeszcze pozostaje do dodania, że już po pierwszej rozmowie, którą miał jen. Prądyński z Dannenbergiem, a której obecnych było dwóch wyższych oficerów, jeden z nich, a mianowicie podpułkownik Wysocki, gdy mu czytane było zdanie sprawy Prądyńskiego, dodał do protokółu, że tenże generał rozmawiał pieszo godzinę z jen. Dannenbergiem osobno i bez świadectwa przydanych mu towarzyszy. Krukowiecki zaś na rozmowie, do której mu towarzyszył dnia tegoż jen. Prądyński, a którą prowadził w obozie pod Wolą z W. Ks. Michałem, feldmarszałkiem Paszkiewiczem, tudzież generałami Toll i Berg, odebrać miał od nich zapewnienie, że do Królestwa przedrewolucyjnego Rosya gotowa jest dołączyć te ziemie, które w r. 1807 od niego oderwane zostały. Dla czego tę okoliczność zataił? Dlaczego Krukowiecki przed złożeniem urzędu oświadczył wbrew prawdzie JW. Marszałkowi Izby Poselskiej, iż prostą i bezwarunkową submisję podpisał, gdy, jak dziś twierdzi, miał sobie zapewnione korzystniejsze warunki co do samej nawet kapitulacji Warszawy? Czemu w chwilach tak ważnych dla obrony miasta Warszawy, gubernatorstwo tej stolicy zostawiał w ręku generała Chrzanowskiego, którego nieufność sprawie naszej znajomą mu była? Czemu zatamował uzbrojenie straży bezpieczeństwa, której komendanta Zaliwskiego z miasta Warszawy odkomenderował, i tym sposobem powstanie mieszkańców zneutralizował? Czemu, mimo spodziewanego ataku, nie wydał natychmiast rozkazów generałowi Ramorino, aby na odsiecz zagrożonej stolicy przybył? Czemu, mimo niedostatku wojska na wałach, огоłocił je, pod pozorem zachowania spokojności w stolicy, z oddziału piechoty i jazdy w ciągu trwającego boju? Te wszystkie szczegóły niezadługo wyświecą się zapewne.

Tymczasem wy, prawodawcy i Reprezentanci Narodu, już na zasadzie raportu niniejszego powziąć możecie zdanie o wy-

padkach i ludziach, którzy na nie wpływali. Historia czeka na sądy wasze, potomność je potwierdzi. Od pobytu Rządu Narodowego w Modlinie nowe zaszły okoliczności. Jen. Berg w imieniu marszałka Paszkiewicza przybył do Nowego Dworu, aby traktować ostatecznie o pokój. Gdy zaś oświadczył, że ma tylko upoważnienie układać się z jen. Małachowskim, którego miejsce nowy Wódz Naczelny objął, nastąpiła więc z strony tegoż Wodza korespondencya do feldmarszałka, którą mam honor dostojnym Izbow przełożyć.

»W odpowiedzi na przełożenie, uczynione przez JW. jen. Berg z orszaku J. C. Mości, podpisany ma honor przedwstępnie zawiadomić go, że po udzielonej w dniu (27 sierpnia) 9 września r. b. generałowi Małachowskiemu dymisji, on, jen. Rybiński Maciej, z wolnego wyboru wojska przez Rząd Narodowy zatwierdzonego, objął dowództwo naczelne armii. Co do treści pisma urzędowego przesłanego podpisanemu przez jen. de Berg, podpisany ma honor zwrócić uwagę jego, że żądane wykonanie szczegółów nie może być jak skutkiem ostatecznego układu, zamierzającego pacyfikację obudwu narodów tem bardziej, że tylko na mocy rezultatu tychże mogłyby obiedwie strony postanowić względem dalszych poruszeń armii, którą podpisany ma zaszczyt dowodzić. Co do głównego pytania, t. j. pacyfikacji, Wódz Naczelny, wyrozumiawszy zdanie Prezesa Rządu Narodowego, JW. Bonawentury Niemojowskiego, oświadcza, iż obadwa zarówno gotowi podzielić życzenia J. C. Mości względem zawieszenia broni dla rozpoczęcia negocjacji o pacyfikację obu narodów. W tym celu mogliby bezwzględnie mianowani od stron obudwóch pełnomocnicy zjechać się w Górze nad Narwią. Naczelny Wódz oczekuje odpowiedzi do d. 12 b. m. o godzinie 10 rannej. Nowydwór 10 września 1831 r. Naczelny Wódz wojska polskiego (podp.) Rybiński.

Za zgodność kopii 11 września 1831 r. jen. bryg. Lewiński«.

Dnia jutrzejszego o godzinie 10 rannej upływa umówiony termin i o tem, co po nim nastąpi, nie omieszkamy w swoim czasie oświecić narodu; tu tylko to dodamy, że jakkolwiek trudnemi okazały się okoliczności, nigdy Rząd Narodowy nie zapomni, co dobru, co honorowi ludu polskiego jest winien«.

JW. Godebski: »Głosy JJWW. Marszałka i Ministra spraw zagranicznych przedstawiły publicznie postępowanie Izby od czasu opuszczenia stolicy. W raporcie, przez JW. Ministra spraw zagranicznych złożonym, znaleźliśmy szczerzy obraz wypadków szturm i opuszczenia stolicy: przecież, jak w jednym tak i drugim opuszczony jest wypadek dowodzący, jak dalece Polacy w sprawie ogólnej wszystko poświęcić są gotowi. Poseł (dziśniński, Alexander) Łopaciński walcząc jako ochotnik przy rogatkach w Warszawie, został śmiertelnie raniony; głos jego obwiniać będzie żywo obce mocarstwa za obojętność w sprawie naszej i pobudzi do sprawiedliwej zemsty wnuków naszych. Powie późna potomność, że w najcięższych chwilach Izby powinności swojej dopełniły, że nie ustraszyły ich groźby byłego Prezesa Rządu Narodowego, czarną zdradą powodowanego. Cześć obywatelstwu Posła Łopacińskiego, cześć jego zasługom!«

JW. Jełowicki: »Do szczegółów objętych w głosach JJWW. Marszałka, Ministra spraw zagranicznych, tudzież posła Godebskiego dodam jeszcze jeden, który świadczy o wyraźnej zdradzie generała Krukowieckiego, który chciał nas zgubić; szczegółem tym było, że odważył się naszego Marszałka aresztować. Czyn ten naprowadza nas do tej pewności o zdradzie jego, i dzisiaj możemy na niego wydać wyrok«.

JW. Marszałek: »Muszę objaśnić głos JW. Jełowickiego. Nie byłem wcale przyaresztowany przez Krukowieckiego, bo do przyaresztowania potrzeba mieć moc fizyczną, potrzeba mieć pomoc wojska. Tak ja, jakoteż Prezes Rządu, otoczeni byliśmy wojskowymi i przytomny rozmowie, jaką miałem z Krukowieckim, wojskowy Dembiński oświadczył, iż Marszałkowi sejmowemu należy się wiara od Narodu i wojska«.

Kilka głosów: »Niech żyje wojsko!« Inne głosy: »Niech żyje Dembiński!« Kilka głosów: »Zawsze zdrajca Krukowiecki!«

JW. Jełowicki w kontynuacji: »Nie powiedziałem, ażeby Krukowiecki dopełnił był zamiaru swego przyaresztowania JW. Marszałka, lecz że miał chęć dopełnienia czynu. Żaden nie byłby ścierpiał tego. Zasłużył zatem Krukowiecki na śmierć, jeżeli nie na fizyczną, to na moralną«.

JW. Świdziński: »Jakkolwiek wszyscy byliśmy świadkami

niegodnych czynów Krukowieckiego, nigdy jednak Sejm posunąć się nie może do potępienia winnego bez form. Z tego zatem powodu czynię wnioszek, ażeby wszelkie czynności Krukowieckiego co do zawarcia przez niego kapitulacji miasta Warszawy, jakoteż list jego do Cesarza pisany, były przez Sejm ogłoszone za niebyłe i nas nie obowiązujące, a co do osoby Krukowieckiego, ażeby pod sąd oddany został«.

JW. Chełmicki: »Dziękuję zdanie JJWW. Świdzińskiego i Jełowickiego, że sam zamiar Krukowieckiego dosyć był niegodny. Nie mówię tutaj o wszelkich czynnościach Krukowieckiego, bo wyliczać te i czas nad nim zabierać byłoby złe. Lecz wnioskuję, ażeby Krukowiecki został oddany pod sąd, który czerpać będzie wszelkie wiadomości, do wydania na niego sprawiedliwego wyroku posłużyć mogące. Niechaj nieprzyjaciel przekona się, że jak umiemy nagradzać wszystkich cnotliwych kochających Ojczyznę Polaków, tak znowu zdrajców potępiamy«.

JW. Tymowski: »Do głosów słyszanych niewiele mi dodać pozostaje. Wszyscy dobrzy Polacy czujemy całą niegodność, jakiej się kilku niktzemników dopuściło. Co do Krukowieckiego, popieram wniosek, ażeby nie jako Prezes Rządu Narodowego, lecz jako zdrajca pod sąd był oddany i jako zdrajca z pod opieki prawa usunięty, równie jak inni, którzy się do tej zdrady przyłożyli, a tymi są generałowie Prądzyński i Chrzanowski«.

JW. Marszałek: »Czyli obradujemy tutaj, czyli też gdzie indziej, zawsze się trzymać musimy przepisów statutu organicznego. Statut organiczny w art. 158 przepisuje formę, jakiej się trzymać należy przy oddawaniu pod sąd Ministrów, Radców Stanu i innych wyższych urzędników, których Sejm pod sąd oddaje. Nie z przepisu art. 158-go, ale z poprzedzającego można uczynić wniosek, czyli Krukowiecki może być pod sąd oddany, lub nie, a w drugim tym razie należy przyłączyć dowody, na którychby zaskarżenie ugruntować można«.

JW. Świrski (Minister spraw wewnętrznych): »Gdy wniesione zostały zarzuty przeciwko Krukowieckiemu, a pomiędzy innymi oświadczone, ażeby go wyjąć z pod opieki prawa, podzieliłem zdanie JW. Chełmickiego, iż Krukowiecki winien być pod sąd oddany, ale nie może być pod sąd oddany przez Izby połączone jako ciało prawodawcze, bo ta władza

nie mogłaby go pod sąd oddawać. My reprezentujemy Króla, a takich właśnie urzędników, jakim był Krukowiecki, który niczem innym był, jak tylko namiestnikiem, mógł sam Król pod sąd oddawać. Nie żadne artykuły prawa, ale prerogatywy królewskie, jakie nam służą, nadają nam możność oddania Krukowieckiego pod sąd. Nie wyrzekajmy despotycznie, że Krukowiecki wyjęty jest z pod opieki prawa, ale poddajmy go pod sąd, kiedy despota mógłby takich urzędników pod sąd oddawać.

JW. (Roman) Sołtyk: »Gdy ostatni raz miałem zaszczyt podnieść głos mój w tej praw świątyni, objawiłem zdanie moje, że pozycja nasza w dniu drugim nie była gorsza, jak dnia poprzedzającego. Winienem teraz to usprawiedliwić, ażeby nie powiedziano, że skutek nieszczęśliwy mogłem być sprowadzić przez moje twierdzenie. Po dniu 6, jako dowódca drugiej baterii artylerii, miałem sobie za obowiązek przedstawić, ażeby porządek zaprowadzić, i mówiłem, ażeby działa 24-funtowe na linię czynną zaprowadzić. Nadaremnie z tem przedstawieniem udawałem się do Naczelnego Wodza. Jenerał Prądzyński był pewny, jak oświadczył, że działa były dobrze rozstawione; ja zaś byłem przekonany, że trzy działa 24-funtowe, które w miejsce mniejszych zaprowadzić chciałem, byłyby wstrzymały nieprzyjaciela. Jest to dodatek do zarzutu, że ta broń tak źle użyta nie mogła działać skutecznie. Muszę tu jeszcze uczynić jedno zapytanie Rządowi, czyli Praga w pierwotnej kapitulacji była objęta, czy nie, i czy była uważana jako przedmieście, czyli też jak osobne miasto?»

JW. Minister spraw zagranicznych: »Kiedy tak nazwaną kapitulację Krukowiecki podpisał, nie byłem już naówczas Ministrem spraw zagranicznych; nie wiem z pewnością, co kapitulacja ta zawierała, bo to żadnemu z Ministrów nie było wiadome. Główny nowy Prezes rząd objął, byłem obecny, jak Prądzyński przyszedł i powiedział, że warunki kapitulacji już są zaparaflowane, ale jakie, oświadczył, że mu nie były wiadome.

JW. Roman Sołtyk: »Oświadczam przeto, iż już wszystko było przygotowane do zniszczenia mostu, który był działami obstawiony. Stałem z jenerałem Kołaczkowskim i pytałem się Prezesa Rządu Narodowego, czyli most spalonym zostanie. Ten odpowiedział, iż mniema, że spalonym być winien, lecz

o godzinie ósmej zrana Prądzyński nam dopiero powiedział, że wskutek konwencji most ma być nieprzyjacielowi oddany, co też uskutecznionem zostało. Musiałem tę okoliczność przytoczyć, ażeby zarzuty przeciwko Prądzyńskiemu lepiej wyswiecone zostały.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na uczynione mi przez JW. Świrskiego zarzuty, jakoby artykuły ze statutu organicznego przezemnie przytoczone nie były dostateczne, muszę mu przytoczyć inne, które może łatwiej do przekonania trafią, a te są w uchwale sejmowej o atrybucjach Rządu Narodowego. Art. 4-ty tej uchwały tak mówi: »Sprawowanie władzy królewskiej konstytucyjnej powierzonom zostaje Rządowi Narodowemu Królestwa polskiego, o ile niniejsze prawo ją zakreśla; reszta władzy takowej zostaje przy [obu] Izbach«. Więc tylko reszta tej władzy zostaje przy Izbach. W drugim miejscu, w art. 7-ym powiedziano jest: »Wszystkie akta publiczne trybunałów, sądów i magistratur jakichbądź, po dniu 29 listopada 1830 r. zaszły, wydawane będą w imieniu Rządu Narodowego«. W trzecim miejscu art. 12 nadaje prawo ułaskawienia Rządowi Narodowemu, który może darować lub zmniejszyć karę; wyłącza się kara za zbrodnię stanu, która jedynie przez Sejm ułaskawioną być może.

A zatem, o ile tylko cokolwiek z władzy sądowej wypływać może, to wszystko oddane jest Rządowi Narodowemu, nie Izbom.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki): »W chwilach stanowczych, w których losy Ojczyzny ważą się na szali, nie widzę być przyzwoitą rzeczą, abyśmy się sądami zbrodniarzy zatrudniali. Stało się już! Trzeba nam teraz myśleć o trudnościach, w jakich się znajdujemy, o poprawieniu losu Ojczyzny naszej, a nie o zawiłanym sądzie. Nie jest mojem zdaniem, ażeby teraz zatrudniać się tym przedmiotem, ale jestem za tem, ażeby okoliczność ta została do Komisjów odesłaną, a tam i ja będę miał udział do bliższego rozebrania i przedstawienia opinii. Izby sejmujące mają daleko ważniejsze okoliczności do załatwienia. Sądzę, iż będziemy mieli dosyć czasu, jak wywalczymy naszą niepodległość, ścigać wszystkich tych zbrodniarzy, którzy shańbili imię Polaka. Dziś zaś zostawmy ich historii i własnym zgryzotom sumienia. Nie odrywajmy chwil

ważnych, chwil, które obróćmy raczej na obmyślenie środków pomódz nam mogących do wywalczenia Ojczyzny naszej».

JW. Wołowski: »W tem, co miałem powiedzieć, uprzedził mię już JW. Marszałek. Na czyny Krukowieckiego niema prawa, któreby zasłużoną karę na niego wymierzyło. Nie o to tu idzie. Nie znajdzie on żadnego obrońcy między nami, nie znajdzie między Rosyanami nawet, bo nieprzyjaciół z zbrodni korzysta, lecz zbrodniarzem się brzydzi. Lecz o to tu idzie, że przedmiot ten nie może być dorywczo rozbiegany i potrzebuje wielkiej rozwagi. Wielka zachodzi tutaj kolizja prawa politycznego z prawem kryminalnem; dlatego jestem za tem, ażeby Krukowiecki pod sąd oddany został. Lecz nie jestem za tem, ażeby przedmiot ten stąd odchodził prosto do Komisjów, jak to chce Minister sprawiedliwości. Do Komisjów wnioski tylko już uzasadnione odsyłane być mogą: ta forma jest już przez nas przyjęta, ale wnioski bez przytoczenia zasad w żaden sposób do Komisjów odsyłane być nie mogą. Rzecz tę jednakże wypada zostawić późniejszemu czasowi, a teraz zająć się ważniejszem».

Głosy: »Zgadza się!»

JW. Minister sprawiedliwości: »Ewentualny mój wniosek był, ażeby podług form przepisanych przedmiot ten do Komisjów odesłać w czasie właściwym; teraz zaś ażeby się nim nie zajmować».

JW. Malinowski: »Do zarzutów przeciwko Krukowieckiemu miałem dodać dwie okoliczności, lecz nie chcąc czasu zabierać i napełniać Izb narzekaniem i goryczą, od głosu mego odstępuję, odkładając go do późniejszego czasu».

JW. Minister spraw zagranicznych: »Pozwolę sobie zaprosić JW. Malinowskiego, ażeby te dwie okoliczności, o których wspominał, objawił. Będąc zdania, że Krukowiecki podług prawa nie może być pod sąd oddany, radbym, ażeby odniósł karę przynajmniej w tem, co tutaj się usłyszy, i co w pismach publicznych będzie umieszczone».

JW. Malinowski: »Pierwsza okoliczność jest ta: iż po objęciu naczelnego dowództwa przez Małachowskiego generał Dembiński proponował wystawienie drugiego mostu przez Wisłę w Warszawie w tem miejscu, którędy Cesarz Mikołaj do Warszawy wjeżdżał. Generał Dembiński dawał za przyczynę, iż na przy-

padek gwałtownego natarcia nieprzyjaciela i naszej rejterady, nie można by łatwo odwrotu uczynić z powodu, iż ulica Bednarska jest zbyt ciasna. Krukowiecki wyraźnie się temu sprzeciwił, o czem nie było czasu czynić wniosku do Izb, tem bardziej, gdy generał Krukowiecki posiadał wówczas w Izbach aż nadto wiele zaufania. Druga okoliczność: gdy powierzona mi przez JW. Marszałka dymisyę dla Krukowieckiego sam osobiście oddałem mu w ręce, oddalając się, widziałem w nim gwałtowne poruszenie; później zaś dowiedziałem się, od jednego z oficerów jego sztabu, iż po mojem oddaleniu się, odczytawszy w głos doręczoną mu przezemnie dymisyę, odwrócił się do adjutanta i powiedział: »Weź trębacza, jedź do Paszkiewicza i powiedz mu, niech bombarduje Warszawę!»

— Oburzenie w Izbach. —

»Jeszcze jedną okoliczność przytoczę: po wysłaniu Ramorina z korpusem jego za Wisłę, to honorem ręczę, że generał Dembiński w te do mnie odezwał się słowa: »Pamiętaj, że Krukowiecki wszystko robi na oddanie nieprzyjacielowi Warszawy«. Jakoż wysłany został Ramorino do Brześcia; skutek wyprawy jego, jak nam wiadomo, nie był dla nas tak bardzo korzystny, jego wyprawa spowodowała teraźniejsze wypadki. Generał Krukowiecki był okryty wówczas powszechnem zaufaniem; przewidywać dzisiejszych wypadków i z tem w Izbach występować, jak tu już powiedziałem, nie był czas po temu, i nikt z nas nie miał prawa».

JW. Ślaski: »Popieram zdania przedemną mówiących, że Krukowiecki winny, lecz zwracam uwagę Izb, iż wypadłoby rzecz tę do dalszego zostawić czasu; może przybędzie nam jeszcze więcej faktów przeciwko Krukowieckiemu, lepiej jeszcze zarzuty przeciwko niemu wyjaśnić mogące, a teraz przystąpmy do innego rodzaju obrad».

JW. Wielopolski: »Jakkolwiek, zdaje się, ważną jest okoliczność wykrycia postępowania osoby, która na czele rządu stała, ażeby kara opinii publicznej, nie zaś kara sądowa spotykała, wszelako sądzę, iż przyszłość raczej aniżeli przeszłość w teraźniejszych okolicznościach zajmować nas powinna. Odczytany raport przez JW. Ministra spraw zagranicznych był mi powodem, iżbym uczynił zapytanie JW. Ministrowi wojny (Jen. Morawskiemu), gdybym go widział tutaj obecnego, co do

ruchu jednego z korpusów naszych. Zapytanie to oddałbym wprzód Ministrowi do jego zdania, czyli chciałby mieć publicznie, czy przy zamkniętych drzwiach sobie uczynione».

JW. Nakwaski: »I ja miałbym także do udzielenia jedno factum, lecz gdy go Izby już nie żądają, udzielię go prywatnie. Factum to jest niewypuszczenie osób szczególnie do Reprezentacyi narodowej należących, co pewnie czynił Krukowiecki nie w innym celu, jak tylko, ażeby zmusił Reprezentantów Narodu do podpisania haniebnego kapitulacyi. W dalszym ciągu zapytuję się JW. Ministra spraw zagranicznych, o ile starał się i dopełnił tego, ażeby dwory zagraniczne i narody obce zawiadomione zostały o prawdziwym stanie rzeczy co do położenia naszego. Sądzę bowiem, że dziś Moskale chętnie się i wszędzie rozgłaszają, iż wojna z Polską już została ukończoną. Przedstawienie obcym narodom prawdziwego stanu rzeczy jest konieczne potrzebne, bo wiemy, że do 7 września określony był termin, w którym nam pomoc miała być udzielona. Stąd potrzeba im koniecznie donieść, że Sejm, Rząd i wojsko istnieje, że opuszczenie przez nas stolicy nastąpiło w skutku zdradliwej kapitulacyi, że stan taki sam istnieje, jak dawniej. Jeżeli JW. Minister spraw zagranicznych dopełnił tego, raczy nas oświecić, a jeżeli nie, należy go upraszać, ażeby dopełnić tego nie omieszczał: byłoby bowiem korzystnie dla naszej sprawy, ażeby wiadomości tego rodzaju z naszej strony w tymże samym czasie, jeżeli nie można wcześniej, jak od Rosyan, za granicę doszły. Dla zyskania na czasie możnaby nawet teraz krótki tylko obraz tego wszystkiego dworom zagranicznym przedstawić, zachowując dokładniejszy opis do późniejszego czasu, kiedy będzie sposobność uczynienia dokładnego wyjaśnienia».

JW. Minister spraw zagranicznych: »Minister spraw wewnętrznych czuł całą ważność tego przedmiotu i, o ile fizyczna możność pod wszystkimi względami dozwoliła, dopełnił tego i nadal dopełniać nie omieszcza».

JW. Świdziński: »Wniesione tu zostały dwie propozycje, pierwsza: odwołanie wszelkich czynności ważniejszych Krukowieckiego, co jest daleko większej wagi, aniżeli oddanie go pod sąd; druga: oddanie go pod sąd. Naprzód co do 1-go, nie jestem zdania JW. Marszała, ażeby Krukowiecki oddany był

pod sąd według form przez statut organiczny wskazanych. Co do 2-go: nie dzieli zdania JW. Morawskiego, że nie można Krukowieckiego, jako Prezesa Rządu, oddawać pod sąd i że nie jest nieodpowiedzialny; Prezes bowiem Rządu o tyle jest nieodpowiedzialny, o ile nie przestępuje powierzonych mu atrybucyi przez tajemniczość w działaniu. Skoro zaś zawiódł nasze zaufanie i dopuścił się czynów gwałtownych, przestał być nieodpowiedzialnym, i jako zbrodniarz, jako prosty człowiek, nie Prezes Rządu, może i powinien być pod sąd oddany. Lecz ażeby nam dłużej ta sprawa nie zabierała czasu, jestem za tem, ażeby Minister sprawiedliwości korzystał z udzielonych tu wiadomości, i sam w tej mierze postępował bez trudnienia tem Izba».

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Świdzińskiego, powstać raczy».

Wszyscy powstałi.

JW. Zienkiewicz: »Już dosyć są Izby przeświadczone o działaniach Krukowieckiego i Prądyńskiego, lecz Polaka w teraźniejszym położeniu ważniejsze przedmioty zajmować powinny. Jeżeli przeszłość ma nas do tego stopnia zajmować, że przyszłość, staranie się o wywalczenie niepodległości Ojczyzny naszej na chwilę zapomnianą zostanie, przyjdzie może do tego, iż będziemy musieli pod kartaczami z dział nieprzyjacielskich obradować. W raporcie swoim oświadczył JW. Minister spraw zagranicznych, że Krukowiecki przy zawieraniu kapitulacyi wspominał, iż wojska polskie, odwrócić się ku Województwu Płockiemu dla zajęcia tam pozycyi. Punkt ten jest nader ważny do przedmiotu, jaki teraz rozbieramy. Od daty wyjścia ze stolicy przez Pragę zdaje się, choć nie jesteśmy militarnymi, że siły, gdy są połączone, mocniej działać mogą. Lecz stało się przeciwnie. Z rad rozmaitych to wypłynęło, że kapitulacya została przyjęta, poparta i wyegzekwowana, bo wojska polskie obróciły się ku Płockowi. Być może, iż są projekta zwrócenia w te strony kierunku operacyi wojennych, gdy tymczasem Ramorino, Szembek i Różycki, w oddzielnych korpusach, zatrzwożeni, udali się do Zamościa i tam tworzą inne opinie».

Głosy: »To wieść tylko, prosimy o tajny wydział!«

JW. Marszałek: »Przerywam JW. panu, bo zapewne Mi-

nister spraw zagranicznych będzie w możności wyjaśnienia tej okoliczności.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Przedmioty, o których JW. Zienkowicz traktuje, przynajmniej co do pogłosek o jenerale Ramorino, nie są ani urzędownie, ani też nieurzędownie Rządowi Narodowemu wiadome; same zaś w sobie są tak delikatne, iż prosiłbym, aby o nich wcale nie wspominać.

JW. Wielopolski: »Ja podnoszę mój wniosek dawniej uczyniony o tajny wydział, bo właśnie w tym przedmiocie mam do powiedzenia.

JW. Marszałek: »Zapytuję się JW. Zienkowicz(a), czy chce mówić o pogłoskach, jakie go doszły, czy też o urzędowych wiadomościach?»

JW. Zienkowicz: »O urzędowych wiadomościach. Winienem zwrócić uwagę, iż rozkaz dany jenerałowi Ramorino...

Głosy: »Znowu to samo!»

JW. Wład. Plater: »Zdawało mi się uważać, że wieści fałszywe są umyślnie puszczane przez duchy moskiewskie; dlatego upraszałbym, żeby wieściom podobnym nikt nie wierzył, a nawet słuchać ich nie chciał; nadto upraszałbym, ażeby wszystkie materje militarne, od której losy naszej Ojczyzny zawisły, nie były publicznie roztrząsane. Jestem pewny, że publiczność, że każdy dobry Polak do Ojczyzny swojej przywiązany będą popierali mój wniosek.

JW. Kasztelan Lempicki: »Czas jest drogi; chwile są nadto krótkie; wszystko co tu było powiedziane, nie zaradza środkom ocalenia Ojczyzny naszej. Upraszałbym, abyśmy, pomimo zapisanych głosów, zamknęli co do tego przedmiotu dyskusję i przystąpili do zamienienia się w wydział tajny.

JW. Marszałek: »Prawo mieć chce, ażeby wniosek o zamienieniu się w wydział tajny był przez dziesiątą część Członków Izby poparty. Kto zatem popiera ten wniosek, powstać raczy.

— Wszyscy powstałi. —

»Tak poparty wniosek JW. Lempickiego powinien być jeszcze przez decyzję Izby rozstrzygnięty. Kto zatem jest zdania, ażebyśmy w tajnym wydziale obradowali, powstać raczy.

— Wszyscy powstałi. —

»Upraszam arbitrów, ażeby na skutek decyzji Izby raczyli się z miejsca obrad oddalić.

Po ustąpieniu arbitrów otrzymał głos

JW. Zienkowicz w kontynuacji: »Zmierzając do kontynuacji głosu mojego, winienem zastanowić się nad tem, iż po wyjściu wojska naszego z Warszawy ku Modlinowi, zaledwie z Jąbłonny wieczorem wysłano do jenerała Ramorino rozkaz, ażeby się wrócił. Tu głównym moim przedmiotem nie było się opierać na powieściach, bo w tej samej Izbie znajdują się osoby, które te wieści rozniosły i od których ja je powziąłem: ja tylko opowiem to, w jakim przedmiocie głos zabrałem. Lecz czy nieobrócenie się wojsk naszych ku Ramorinowi nie powinno zasługiwać na naszą uwagę? Mniemam, że w połączonych siłach skuteczniebyśmy działać mogli, aniżeli teraz. Ktokolwiek zechce wejść w ducha, zrozumie, że dadzą się spostrzegać niejakie zawady w dzisiejszym Rządzie, które mogą przeszkadzać połączeniu się wojsk naszych. Świadcami działań Krukowski byli Wiceprezes Rządu, teraźniejszy Prezes, i Ministrowie. Pięknie zapewne wyświecają nam teraz wszystkie okoliczności, lecz czemuż żaden z nich pierwszej nam ich nie wyświecił?»

— Głosy: »Prawda! wielka prawda!» —

»Jeżeli wojska Ramorina dowiedzą się, że wojska nasze udały się w Płockie, w kierunku w kapitulacji wskazanym, połączenie się korpusu tego będzie trudniejsze. Jeżeli, zwracam na chwilę uwagę Izby, jeżeli jest pewną wiadomość, która się rozchodzi, bo na niej wcale się nie opieram jeszcze, jeżeli jest pewną, mówię, ta wiadomość, wówczas mielibyśmy dwóch Prezesów Rządu, z którychby każdy układy mógł zawierać.

JW. Marszałek: »Nie dając wiary wieściom, o jakich JW. Zienkowicz wspomina, muszę oznajmić, iż choćby były te wieści prawdziwe, nie dzieliłbym z nim obawy. Wiadomo, iż Rząd tutejszy postanowiony jest przez Sejm, i ten tylko jest legalny: dwóch rządów legalnych nie mogłoby być razem. Rząd przez Sejm tylko ustanowiony byłby zawsze legalny; każdy inny byłby prowizoryczny tylko.

JW. Zienkowicz: »Nie lękam się i nie mam żadnej o Rząd obawy, ale lękam się rozdwojenia umysłów.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Mam sobie za powinność

odpowiedzieć na oskarżenie JW. Zienkowicza przeciwko Ministrom, którzy zasiadali w Radzie pod prezydencją Krukowieckiego, że jestem z rzędu tych, którzy tak, jak dawniejszy Wiceprezes, a teraźniejszy Prezes, złożyli swoje urządowanie od czasu, jak tylko dostrzegli, że Krukowiecki o układach zamysła. I ten jest właśnie sposób wykrycia, iż principia Ministrów nie zgadzają się z principiami rządzących. Oskarżenie zatem JW. Zienkowicza jest niesprawiedliwe».

JW. Godebski: »Zamieniliśmy się w wydział tajny dlatego, ażebyśmy sobie szczerze prawdę powiedzieli; rozumiem więc, iż wszelkie względy przed dobrem publicznym ustąpić powinny. Nie twierdzę, ażeby poruszenie wojsk ku Płockowi miało na sobie nosić cechę dawno ukartowanego zamiaru. Daleki jestem od sądenia, aby mianowanie innych osób do składu Rządu pociągnęło za sobą niebezpieczne skutki, bo mamy aż nadto wielką rękojmię w życiu osób, o których jest mowa. Nie można twierdzić, ażeby w korpusie tamtym nie miała powstać jaka prowizoryczna władza, boby się to sprzeciwiało honorowi polskiego żołnierza. Owszem, jeżeli się dowiedział Ramorino, iż się wojska nasze cofnęły, mógł korpus pod jego dowództwem będący upatrzeć w nim ślad do ufności, i tego wykrzyknąć, co byłoby dowodem, że kocha Ojczyznę; władza ta jednak upadłaby po dowiedzeniu się o istnieniu prawej, przez Sejm ustanowionej. Dlatego czuję obowiązek, dlatego to powiadam (bo ani można twierdzić, że tak jest, ani mówić, że tak nie jest), ażeby jak najprędzej Ramorina uwiadomić, że Sejm istnieje».

JW. Krysiński: »Zamieniając się w wydział tajny, dobitnie pokazaliśmy, jak cenić umiemy momenta i materje. Wszystko, co nie nosi na sobie cechy ważności, nagłości, pilności, z pod uwagi naszej usunięte być powinno, a z całą uwagą i energią do głównego przedmiotu zwrócić się powinniśmy. W tym względzie dwa mam zrobić motiva, u raczej jedno, które poprzedzę jednym zapytaniem, ażeby JW. Minister spraw zagranicznych wyjaśnił nam dokładnie i kategorycznie ostatnią okoliczność z raportu jutrzejszego dnia dotyczącą».

JW. Minister spraw zagranicznych: »Nie mam nic do dodania nad to, co już powiedziałem. Przeczytałem akt urzędowy, który wszystko w sobie zawiera. Jenerał Berg przyrzekł jutro

na godzinę 10 zrana przywieźć warunki, pod którymi traktat mógłby być zawarty. Nad to nic więcej nie jest mi wiadome».

JW. Krysiński: »Odsyłając uwagę waszą do tych ważnych chwil, gdy po familijnemu obradować musimy w tajnym wydziale, rozumiem, iż nadeszła chwila, aby upraszać Rządu Narodowego, iżby jak najprędzej po skończonej konferencji z jenerałem Bergiem przyszedli do nas i najrzetelniej z zupełną otwartością stan realny wszystkich stosunków pod wszelkimi względami nam przedstawili, ale z taką dokładnością, jakiej do stanowczego działania niedbicie potrzeba. Szczególniej upraszać nam potrzeba Ministra wojny, aby wszystkie fakta dotyczące się tych wyjaśnień, jakich żądamy, z sobą przyniósł».

JW. Roman Sołtyk: »Mniemam, że okoliczności są bardzo nagłe. Wojna jest ciągła, gdy kapitulacyi nie uznajemy, oni działać mogą; więc nam się spóźniać do jutra nie można. Cały obrót jest w wojsku, więc trzeba, ażeby okoliczności Ministeryum wojny dotyczące, bez odkładania do jutra dziś nam przedstawione zostały, i ażebyśmy nad niemi dzisiaj deliberowali».

JW. Marszałek: »Zwracam uwagę, że Minister mający wydział wojny nie jest tutaj obecny; wyjechał do Modlina, tam pracuje z Naczelnym Wodzem nad organizacją wojska, i że przez to oderwalibyśmy (go) od nierównie naglejszych zatrudnień. Byłoby zatem lepiej, abyśmy się przychyłili do wniosku JW. Krysińskiego, gdy niema nic tak nagłego, byśmy jutro o godzinie 8-mej rano cały stan rzeczy rozważyli».

JW. Roman Sołtyk: »Jakkolwiek czuję ważność przytoczonych przez JW. Marszałka motywów, lecz wszystkie te wiadomości nie będą przez samego tylko Ministra wojny nam udzielane, ale i przez innych Ministrów. Jeżeli więc tamte nie mogą być wcześniej, jak jutro, zakomunikowane, mamy obecnych tutaj innych Ministrów. Ci niech nam wiadomości, jakie się ich wydziałów dotyczą, udzielić raczą».

JW. Wład. Plater: »Co do organizacji wojska, o czem tu wspomniał JW. Marszałek, to dodam, że dzisiaj słyszałem od Wiceprezesa (Pułk. Zielińskiego) te pamiętne słowa, których nigdy nie zapomnę, że organizacja wojska teraz jest niejako sparaliżowana przez chęć jutrzejszych układów, że wszystko nie tak idzie, jak iść powinno. Nie przypisuję tego złym chęciom, ale złemu widzeniu rzeczy; może niektórzy z trudniących

się organizacją nie korzystają z sposobności, jaką mają, i nie działają tak energicznie, jakby działać powinni».

JW. Kasztelan Niesiołowski: »Podzielać zdanie JW. Sołtyka. Czuje, iż są gwałtowne okoliczności, iż nie możemy przedmiotu tak ważnego do jutra odkładać, i że dzisiaj Ministrowie dać nam powinni objaśnienia, jakich od nich żądamy. Ministrowie nie mogą nic nad to powiedzieć, co sami widzimy. Widzimy stan nasz; niechaj ci z Ministrów, którzy są obecni, objaśnią nas w przedmiotach, które się ich wydziałów dotyczą«.

JW. Rembowski: »Popierając głos JW. Krysińskiego, to dodam, iż nie należy nam się zastanawiać nad przeszłością, bo się to teraz na nic nie zda, ale nad przyszłością, która nas zbawić może. Lecz radbym oczekiwać skutku konferencji z jenerałem Bergiem, a przede wszystkim dowiedzieć się o stanie skarbu naszego, zapasach, amunicji, sile wojska i o położeniu korpusu jenerała Ramorino«.

JW. Kasztelan Michał Potocki: »Dzielię zdanie preopinanta, lecz wypada uprzedzić Ministrów, aby jutro na godzinę ósmą rana przygotowali wszystkie materyały, z których moglibyśmy się przekonać o realnym stanie naszym, bo inaczej ślepobymyśmy postępowali«.

JW. Minister przychodów i skarbu (Alojzy Biernacki): »Zostałem powtórnie powołany do ministerium skarbu, kiedy Rząd stolicę opuścił. Nie było w mojej mocy zebrać i przygotować wszystkie materyały skarbowe. Zostałem fundusze, jakie poprzednik mój zgromadził. Gotów jestem złożyć wam wykaz stanu skarbu naszego, lecz daję wam do zastanowienia się, że dzisiejsze położenie nasze jest tak delikatne, iż stanu skarbu wyjawiać nie można. Rząd, moim zdaniem, nie ma w tej tajemnicy żadnego interesu: dogodniej jest zatem dla interesu publicznego, gdy sumiennie zaręczę, że stan nasz skarbowy na miesięcy kilka jest zaspakajający. Powtarzam, iż Rząd nie ma w tem żadnego interesu, ażeby rzecz ta była tajemnicą okryta; jednakowoż przez wyjawienie tego mogłoby dobro publiczne być na szwank narażone. Gdyby to nie trafiło do przekonania Izby, musiałbym podług akt ułożyć cały obraz skarbu naszego, co jest tak przeciwne czasom wojennym, by środki do prowadzenia wojny odkrywać publicznie, z czego by nieochybnie nieprzyjaciół mógł korzystać. Przynajmniej raczą może

Izby przyjąć drugą alternatywę: złać pełnomocnictwo na Komisję sejmową do wysłuchania raportu przezemnie zdać się im mogącego«.

JW. Marszałek: »Odpowiadając na głos JW. Ministra przychodów i skarbu, pozwalam sobie zrobić tę uwagę, iż Minister skarbu (Leon Dembowski), Prezes Banku i wielu urzędników skarbowych zostało w Warszawie; od tych wiedzą dobrze Rosyanie, wieleśmy z sobą wywieźli«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »W tej mierze pozwolą Izby odwołać mi się do Prezesa Rządu Narodowego«.

Głosy: »Na jutro prosimy o raport!«

JW. Nakwaski: »Nie dzielę zdania JW. Ministra skarbu. Sądzę, że tutaj otwarcie, szczerze działać potrzeba. Wszelkie opóźniania są szkodliwe i dla Posłów nieprzyjemne. Taka mowa niepotrzebnie pociąga za sobą to, co JW. Plater Wiceprezesa musiał zacytować; przez to Posłowie są wystawieni na wyrzuty ze strony wojska, bo im się zdaje, iż my wszystko wiedzieć musimy, a my nic nie wiemy. Posłowie powinni wiedzieć o wszystkim i o wszystkim być przez Ministrów zawiadomieni. Sądzę być moim obowiązkiem zrobić zapytanie JW. Ministrowi spraw zagranicznych co do konferencji z jenerałem Bergiem: czy przy tym liście, który pisał do Naczelnego Wodza jest zapewnienie, iż do jutra do godziny dziesiątej wojska nieprzyjacielskie działać nie będą? Bo jeżeli nie było o tem żadnej wzmianki, któż nas zapewni, że dziś jeszcze w nocy nie rozpoczną jakiego działania?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Rzecz jest wyjaśniona; sekretów żadnych nie masz; więcej nad to, co powiedziałem, nie przytoczyć nie mogę«.

JW. Nakwaski: »Chciałem się zapytać, czy jest zawieszenie broni?«

JW. Minister spraw zagranicznych: »Wyraźnego zawieszenia broni nie masz; jest zawieszenie, ale tylko tacite, i to trwa do jutra rana do godziny dziesiątej«.

JW. Nakwaski: »Dziś możemy być przez Tołstoja atakowani; dlatego jak najusilniej wypada nam prosić Ministrów, ażeby wszelkie zbierali wiadomości i nam ich udzielali. Tu mam sobie za obowiązek zapytać się, co się dzieje z Tołstojem, bo zdaje się, że on będzie postępował od Łomży«.

JW. Jełowicki: »Do głosu JW. Nakwaskiego dodam to, iż o położeniu nieprzyjaciela i jego zamiarach wcale nie jesteśmy zawiadomieni. Jeżeli w wydziale tajnym mamy obradować, powinniśmy sobie wszystko otwarcie powiedzieć. Rozumiem, że Ministrowie dlatego, że od nich tych wyjaśnień żądamy, żadnych portefeuille'ów składać nie będą. Wszakże były Zastępca Ministra skarbu Jelski obiecywał nam fundusze na pięcioletnią kampanię, a wkrótce okazał się brak pieniędzy. Dawno obiecywaliśmy mnóstwo armat, broni, a z tego wszystkiego nic nie było. Dlatego na prostem oświadczeniu Ministrów polegać nie możemy«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »W zwyczajnych okolicznościach odpowiedziałbym, że Izby są władzą prawodawczą, nie zaś władzą rządzącą. Dziś składamy niejako jedną rodzinę; powinniśmy się wspólnie naradzać, wspólnie działać. Ministrowie gotowi są do tego, ale żądamy, aby i JJWW. Posłowie mieli wzgląd na nich, chcieli zważyć, jak mało mają środków, co mogą i kiedy mogą, a czego nie mogą, bo odwołuję się do pierwszego, że JJWW. Posłowie mogą tylko radzić, ale nie stanowić«.

JW. Wielopolski: »Jakkolwiek, w zwyczajnem położeniu rzeczy uważając, uwagi JW. Ministra spraw zagranicznych co do rozgraniczenia władz byłyby sprawiedliwe, wszelako w dzisiejszem położeniu rzeczy tajemniczość jest niewłaściwą. Jakkolwiek w dniu dzisiejszym nie mielibyśmy powodów obwiniać Ministrów, jednakowoż mamy prawo żądać wyjaśnienia. W terazniejszym składzie Ministeryum widzę wielu Członków Ministeryum dawnego i dlatego jak najmocniej popieram wniosek uczyniony, aby jutro wszelkie nam dali objaśnienia dla usunięcia wątpliwości. JW. Minister spraw zagranicznych na zapytanie JW. Zienkowicza, które tak jest samo w sobie ważne, nie dał nam wcale zaspokoić nas mogącej odpowiedzi. Równie mam sobie za obowiązek zrobić wymówkę Ministrom, iż nie zwrócili swojej baczności na to, aby stolica na wszelki wypadek przygotowaną była do odparcia nieprzyjaciela: jeżeli zaś zrobili te uwagi, a mimo to przygotowania te nie nastąpiły, w ten moment powinni byli złożyć portefeuille. Z tych przeto powodów popieram wniosek JW. Krysińskiego«.

JW. Ślaski: »Jestem przekonania, że lepiej dziś, aniżeli jutro, zasięgnąć należy potrzebnych wiadomości. I tak: mam honor zapytać się JW. Ministra spraw zagranicznych, który

bezwątpienia będzie nam mógł dać objaśnienie tak, jak to czynił był Minister Małachowski, który za wszystkich Ministrów odpowiadał, bo, zasiadając wspólnie na Radzie Ministrów, wiedzieć muszą o czynnościach wszystkich wydziałów; upraszam go więc, aby nas uwiadomił, czy starano się uwiadomić generała Ramorino o wyhorze nowego Prezesa Rządu i dalszych działaniach, jakie później nastąpiły?»

JW. Minister spraw zagranicznych: »Czynności Ministrów są dwojakie: jedne, które na Radę Ministrów wnoszą, i o tych wszyscy Ministrowie wiedzą; drugie, które sami Ministrowie wyłącznie w wydziałach swoich obrabiają. Do drugiego rzędu należała obrona Warszawy, i obecne zapytanie; więc ani pierwszy zarzut przez JW. Wielopolskiego mi uczyniony mnie nie dotyczy, ani na drugi nie byłbym w stanie odpowiedzieć. Odpowiedziećbym mógł, lecz to nie urzędownie, tylko konfidenacyjalnie, iż nie raz, ale kilka razy wróciły kurjery od generała Ramorino. Jakież zaś wiadomości przywieźli, o tem nie wiem, bo to nie było wnoszone na Radę Ministrów, i czynność tę obrabia sam Minister wojny«.

JW. Ślaski: »Raczy nam przynajmniej, kiedy już nie urzędownie, to konfidenacyjalnie, JW. Minister spraw zagranicznych udzielić wiadomości, gdzie się na teraz generał Ramorino znajduje, bo mógł tych wiadomości zaczerpnąć od Wiceprezesa Rządu«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Nie wiem; takie albo-wiem czynności odbywają się tajnie. O ile mi wiadomo, Ramorino miał oświadczyć, że ma plany, któreby mu nakazywały pójść nad granicę Galicyi, jednak z ich wykonaniem dotąd się wstrzymuje«.

JW. Ślaski: »Co do Różyckiego, jakie też są wiadomości?»

JW. Minister spraw zagranicznych: »Na to zapytanie możeby mógł odpowiedzieć Minister wojny«.

JW. Ślaski: »Chciałbym się dowiedzieć, jak idzie powstanie w Kaliskiem i czy są jakie komunikacje z Francją?»

JW. Minister spraw zagranicznych: »Sposobem prywatnym są; droga urzędowa jest nam zamknięta«.

JW. Ślaski: »Chciałbym jeszcze być objaśniony, jak te komunikacje się odbywają, czy w pewnych peryodach tylko, czy też w każdym czasie, kiedy tego wydarzy się potrzeba?»

JW. Minister spraw zewnętrznych: »Nie mamy pewnych

komunikacji, tylko mamy skryte. Wysłaliśmy już za granicę wiadomości o wszystkich późniejszych u nas wypadkach; użyliśmy do tego sposobu podanego nam przez doktorów francuskich, układając pocztę skrytą. Wiemy z pewnością, że korespondencje nasze już przeszły, ale nie wiemy, czy swoich miejsc doszły?»

JW. Ślaski: »Uczyniłem to pytanie dlatego, iż byłem użyty przez byłego Ministra spraw zagranicznych celem wyznaczenia punktów, przez które możnaby sekretne komunikacje zaprowadzić, i przynajmniej trzy takowe punkta oznaczyliśmy wówczas«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Komunikacja ta nie udała się. Ajenci nasi stamtąd nie powrócili, z nich jeden tylko, Cieszkowski, list napisał«.

JW. Roman Sołtyk: »Przypadek zrządził, iż mogę dać objaśnienie względem korpusu generała Ramorino. Nazajutrz po ostatniej bitwie, t. j. w d. 8 września, gdyśmy przybyli do Jabłonny, Prezes Rządu polecił mi, aby generał Lewiński natychmiast wysłał do generała Ramorino z uwiadomieniem go o zaszłych wypadkach. Rozkaz był, ażeby się zbliżył do Modlina; ja sam radziłem, ażeby udał się na Kamięńczyk, przeszedł Bug i połączył się z nami. Lecz generał Małachowski był ciągle wahający się. Zwołana Rada Wojenna o godzinie ósmej wieczorem trzy godziny trwała, i dopiero dnia następnego o godzinie ósmej zrana kurier do generała Ramorino był wysłany. Od tego czasu upłynęło już trzy razy dwadzieścia cztery godzin; dziś dopiero słyszałem, że ma być jakaś od niego wiadomość. Niestety, że i podczas bitwy ciągle było wahanie się tak, że w końcu żadnych rozkazów nie wydawano«.

JW. Zwierkowski: »Co do czynionych generałowi Małachowskiemu zarzutów, mam honor przedstawić, iż sam nie chciał przyjąć dowództwa, a jego szczerych chęci nikt obwiniać nie może«.

JW. Chodecki: »W teraźniejszych okolicznościach powinny ustać wszystkie gabinetowe etykiety. Istnieje władza Prezesa, która przelewa się na Ministrów. My, będąc ciałem prawodawczym, zostajemy przy władzy królewskiej. Nie mamy więcej do żądania, jak ażebyśmy byli rządzeni dobrze; dlatego

wypada nam postanowić, aby nietylko Ministrowie, ale sam Prezes Rządu stawał codzień w Izbach do zdawania raportu«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Troskliwość JW. Chodeckiego jest zbyt uczciwa. Na każdej Radzie Ministrów znajdują się obecni Marszałek i Prezes Senatu. Ci więc niejako stanowią tę kontrolę, o jaką zdaje się chodzić JW. Chodeckiemu«.

JW. Krysiński: »W stolicy, w tych chwilach, które były odległe jeszcze od tych, w jakich się dzisiaj znajdujemy, powstałem był na tajność w działaniach; mam więc prawo przypomnieć teraz o tem, bo nastąpiły gorzkie skutki, że nie słuchano głosu mojego. Jeżeli się wtenczas w stolicy powinno było tak postępować, tem bardziej w Zakroczymiu. Panowie! Wszystkie zasady, tych odcienia i wszelkie stosunki en permanence zawieszone być powinny. Nasze stosunki en permanence w krótkich wyrazach mogą być objęte, bo ich rezultata są krótkie. Każdy Minister wie, o co rzecz idzie, jakie to są te witalne pytania, i może nam w kilku słowach odpowiedzieć; ponawiam więc mój wniosek, ażeby nam jutro na te pytania przez wszystkich Ministrów kategoryczne odpowiedzi przyniesione były«.

JW. Nakwaski: »Sądzę, iż nam wypada sesję zakończyć, gdy Ministrowie na odpowiedzi nie są przygotowani. Wypada ich jednak ostrzedz, ponieważ każdy z nich ma swoje osobne zatrudnienia, aby się między sobą ułożyli i z kolei do nas na sesję przychodzili; teraz zaś dajmy im pokój; niech idą pracować«.

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JW. Krysińskiego, ażeby w dniu jutrzejszym o godzinie dwiętej zrana wszyscy Ministrowie znajdowali się na posiedzeniu naszym celem dania objaśnień, powstać raczy«.

— Wszyscy powstałi. —

»A zatem zapraszam JJWW. Ministrów, ażeby się raczyli do woli Izb zastosować i zawiadomić Prezesa Rządu o decyzji naszej, aby raczył wezwać Ministra wojny na jutrzejsze posiedzenie nasze, celem zdania Izdom raportu w przedmiotach, o których w Izbach była mowa«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Z mojej strony może być raport jutro na godzinę 9 wygotowany; rzecz jest prosta;

cała zamożność nasza znajduje się na furgonach; kraj cały jest przez nieprzyjaciela zajęty. Ale co do Ministra wojny, ten potrzebuje dłuższego czasu.

JW. Marszałek: »Co do tego dyskusya już jest skończona, i decyzya Izb zapadła«.

JW. Godebski: »Nie bez przyczyny odważam się przedłużyć dyskusyę, bo każdy dodatek może być potrzebny; nie mamy dwudziestu jeszcze sesyi do załatwienia. Nie dosyć, że Minister przyjdzie do nas i powie nam: »Oto jest, to, to i to, a więcej nie ma nic do dodania«. Nam potrzeba naprzód wiedzieć, jaki jest stan skarbu, jakie są zapasy żywności; nam potrzeba przytoczyć wszystkie okoliczności, szczególnie co do opatrzenia wojska, jego zapasy, na jak długo wystarczą, jaki jest stan, umundurowanie żołnierza, siła jego rzeczywista, amunicya: słowem wszystko, cokolwiek prowadzenia wojny się dotyczy. Nie dlatego to mówię, aby po ulicach rozpowiadać wojskowym, bo wszyscy panowie umiecie ocenić sprawę narodu, abyście mieli wynosić za Izbę to, o czem radziliśmy dzisiaj, i spodziewam się, pewny nawet jestem, że to wszystko między nami pozostanie. Powiedzmy sobie po bratersku bez żadnej iluzyi, że to jest, to być może, to być nie może, bo inaczej będziemy się kręcić w fałszywym kółku i będziemy zawodzili naród. Upraszam zatem, ażebyśmy jutro bez wymówek, bez żadnych względów wypowiedzieli się po bratersku: niech się Ministrowie przygotowują, ażeby jutro byli w możności udzielenia dostatecznych objaśnień, a teraz nie zabierajmy im czasu, i upraszam o zasolowanie sesyi«.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Nie byłem nigdy przeciwko otwartości, tem mniej w okolicznościach tak przeważnych. Znane mi są osoby Rząd składające, i mam przekonanie, które radbym, ażeby i Izby ze mną podzieliły, iż Izby sejmowe będą miały szczere, otwarte i sumienne zeznanie Ministrów. Nie chcicie tylko, JJWW. panowie, żądać od nich rzeczy niepodobnych. Dla siebie nie potrzebują żadnej względności, ale idzie o inne Ministerya, jako to: o Ministerium wojny i Ministerium spraw wewnętrznych. Ostatni z nich po swoim wyborze nie był tak szczęśliwy w doborze odpowiedzialnych członków pomagać mu mogących. Intendent jeneralny, zajęty przeprowadzaniem zapasów, spóźnił się z przybyciem za nami,

i Prezes Rządu nominował innego: ten także, jako niedawno trudniący się tymi obowiązkami, nie mógłby zdać dokładnego raportu. W tym momencie przyszła wiadomość od Matuszewskiego, że dla braku fur z transportem, nie mógł tak prędko pospieszyć i że ładunki na statkach były przez nieprzyjaciela przytrzymane, że musiał się dlatego udawać do Gubernatora Warszawy Witta i że teraz wkrótce z tymi ładunkami ma przyjechać. Po tem wyjaśnieniu mam honor zapewnić Izby, że Prezes terazniejszy jest najstaranniejszy, aby wszystkie miejsca były zastąpione. JW. Grąbczewski, sprawujący teraz obowiązki Intendenta, zadaje sobie jak najwięcej pracy i usilności i z najlepszym skutkiem czynności swoje prowadzi«.

JW. Trzeciński: »W dniu wczorajszym widziałem przechodzące przez Zakroczym hufce i byłem świadkiem, jak dowódca pierwszego pułku strzelców pieszych spytał się, czy jest Sejm? Gdy mu odpowiedziałem, że jest, kazał żołnierzom krzyknąć: »Jeszcze Polska nie zginęła!« Wypadałoby przeto wydać odezwę od Sejmu do wojska. Jest ona już gotowa, jeżeli Izby pozwolą, to ją odczytam«.

Głosy: »Prosimy!«

JW. Trzeciński czyta: »Odezwa Izb sejmowych do wojska.

»Waleczni rycerze! Już tylekroć Izby sejmowe wynurzały wam najżywszą wdzięczność i uwielbienie w imieniu narodu za wasze bohaterskie poświęcenie się i nadludzkie prawie męstwo w tylu morderczych bojach wojny terazniejszej okazane. Nowego nabyliście prawa do wdzięczności ziomków i chwały nieśmiertelnej w pamiętnych dniach 6 i 7 września, kiedy nieprzyjaciół wywarł całą wściekłość i potęgę swoją na zdobycie Warszawy. Okazaliście się godnymi siebie i nabytej sławy. Dobrzeście się zasłużyli Ojczyźnie. Zbieg okoliczności i zawiedziona ufność w człowieku-rodaku, któremu w ostatnich chwilach ratunek Ojczyzny powierzyliśmy, skłoniły nas do opuszczenia stolicy. Lecz kapitulacya stolicy, (jak o tem z akt urzędowych przekonacie się), ani przez Sejm potwierdzoną została, ani ma związek z bytem Narodu dotąd wolnego i niepodległego. Opuszczając stolicę, nie opuściliśmy sprawy ojczystej, aniśmy zdradzili honoru narodowy. Warszawa nie jest Polską, a ta święta ziemia nasza jest wielka i rozległa,

otwiera nam wielkie do działania pole. Jesteśmy dziś silniejsi, bo nieprzyjaciół wielkie i bolesne poniósł straty, bo musi znaczne przeznaczyć siły na strzeżenie groźnej mu zawsze Warszawy. Nie upadajmyż na sercu, przenieśmy śmierć chlubną nad nikczemne upodlenie się wrogowi. Żołnierze obywatele! Sejm stale wierny zasadom swoim, raz w obliczu świata ogłoszonym, poprzysięga razem z wami: umrzeć lub zwyciężyć; i pewnym jest, że w tej stanowczej ostatecznej chwili wytrwacie w bohaterskim zapale i poświęceniu się waszem. W ręku waszem złożone są losy tak długo nieszczęśliwej Ojczyzny, losy obecnych i przyszłych pokoleń i szczęście wszystkich ludów pragnących wolności. Niech żyje Ojczyzna wolna i niepodległa!

JW. Godebski: »Bardzo czułem potrzebę takowego jawnego, szczerego, wymownego wynurzenia uczuć wojsku naszemu i bardzo dzielę z JW. Trzecińskim uczucia zawarte w odezwie dopiero nam odczytanej. Przecież wyznam, iż koniec tej odezwy radbym mieć zmieniony. Nie egzaltujmy uczuć naszych. Wszyscy jesteśmy Polakami. Wynieśmy honor narodowy, ale nie przesadzajmy wypadków, aby nas nie posądzili o jakąś ramontadę. Pięknie jest zaiste powiedzieć: zwyciężyć lub zginąć! Ale nie powiadajmy tego o sobie, o Sejmie. Z boleścią wyznać muszę, że i ja miałem tę nadzieję, i ja publicznie oświadczyłem, że nigdy nie ściągnę ręki do podpisania traktatu, któryby uwłóczył honorowi narodowemu, i dotrzymam tego równie, jak i wy zapewne dotrzymacie. Lecz co do działań wojennych, wyznać trzeba, iż te od wielu bardzo okoliczności zależą. Żołnierz nieodziany, źle karmiony, może upaść na siłach z powodu różnych okoliczności, które od Sejmu nie będą zawisłe. Dlatego, lubo dzielę uczucia w odezwie zawarte, chciałbym jednak, aby ostatni jej peryod był zmieniony«.

W tem miejscu dodał także **JW. Godebski**, ażeby nie wieziono wieści, jaka chodzi, jakoby pismo wychodzące wydawane było przez Towarzystwo, iż on sam przyjął na siebie trudny obowiązek wydawcy tego dziennika.

Głosy: »Brawo! brawo!«

JW. Krysiński: »Nie możemy dość oddać sprawiedliwości uczuciom JW. Trzecińskiego, jakie nam wyraził w odezwie tak jędrnej do wojska; lecz nie można pominąć, że uwagi, przez

JW. Godebskiego zrobione, obejmują w sobie tak ważne wnioski, tak delikatne odcienia, iż nie pozostaje nam, jak prosić go, aby się raczył natychmiast zająć zmodyfikowaniem tejże odezwy«.

JW. Roman Sołtyk: »Względem peryodu, że nie jesteśmy gorzej jak było, wojsko wie lepiej. Mniemam, że jesteśmy gorzej, i niewiele się mylę. Jutro, gdy nam Ministrowie zdadzą sprawę, osądzimy położenie nasze. Ja powiadam, że jesteśmy w złym położeniu; nie mamy jak na kilka dni żywności, bo żywność znikąd nam teraz przychodzić nie może. Nie mamy amunicji, bo nie mamy, jak po sto dwadzieścia ładunków do jednego działu. Jakże można powiedzieć, że jesteśmy w dobrym położeniu! Powiedzmy, że jesteśmy w złym położeniu, ale że w złym wytrwamy i temu złemu zaradzić potrafimy. Nie bądźmy nigdy Don Kiszotami politycznymi«.

JW. Trzeciński: »Nie upieram się przy mojej odezwie; chętnie ją oddaję JW. Godebskiemu do poprawy. Czułem potrzebę wydania odezwy od Sejmu do wojska i dlatego ją napisałem«.

JW. Szaniecki (Minister sprawiedliwości): »Mam honor przypomnieć, iż wydane już zostały dwie odezwy od Rządu, w których doniesiono o egzystencji Sejmu. Niema potrzeby, aby podobna odezwa od Sejmu wychodziła. Jednakże nie mam nic przeciwko temu; lecz radziłbym, aby odczytana nam teraz odezwa komunikowana była Wydziałowi dyplomatycznemu«.

Głosy: »Nie zgadzamy się na to!«

JW. Godebski: »Mało tu bardzo w tej odezwie miałem do zmienienia i, odejmując jej kilka tylko peryodów, piękność uczuć stracona nie będzie«.

Czyta odezwę:

»Waleczni rycerze! Już tylekroć Izby sejmowe wynurzały wam najżywszą wdzięczność i uwielbienie w imieniu Narodu za wasze bohaterskie poświęcenie się i nadludzkie prawie męstwo w tylu morderczych bojach wojny teraźniejszej okazane. Nowego nabyliście prawa do wdzięczności ziomków i chwały nieśmiertelnej w pamiętnych dniach 6 i 7 września, kiedy nieprzyjaciół wywarł całą wściekłość i potęgę swoją na zdobycie Warszawy.

Okazaliście się godnymi siebie i nabytej sławy, dobrzeście się zasłużyli Ojczyźnie...»

JW. Świdziński: »Ja rozamiem, iż wyrażenie to: dobrzeście się zasłużyli Ojczyźnie — zbyt wiele już razy powtórzyły odezwy przez Sejm wydane, i dlatego byłbym za zmienieniem tego wyrażenia«.

JW. Godebski: »Jest to gatunek orderu Orła białego wynagradzającego ich zasługi«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Godebski czyta dalej:

»...Zbieg okoliczności i zawiedziona ufność w człowieka-rodaku, któremu w ostatnich chwilach ratunek Ojczyzny powierzyliśmy, skłoniły nas do opuszczenia stolicy. Lecz kapitulacja stolicy, (jak o tem z akt urzędowych przekonacie się), ani przez Sejm potwierdzoną została, ani ma związek z bytem Narodu dotąd wolnego i niepodległego. Opuszczając stolicę, nie opuściliśmy sprawy ojczyściej, nie odstąpiliśmy w niczem od przyjętych zasad. Warszawa nie stanowi Polski...«

JW. Teodor Morawski (Minister spraw zagranicznych) zaproponował w miejscu wyrażenia: Warszawa (nie) jest Polską — następujące: Nie sama Warszawa jest Polską, na co się Izby zgodziły.

JW. Godebski frazę tę zmienił w następującą: »Warszawa nie stanowi Polski...« Czyta dalej: ...»a ta święta ziemia nasza jest wielka i rozległa, otwiera nam wielkie dodziałania pole. Nie upadajmyż nasercu; przebyliśmy wiele i wiele jeszcze do przebycia mamy, ale jakiegokolwiekby nam zagrażały ciosy, unieśmy w całości najświętszą, najczystsza po przodkach spuściznę: honor narodowy. Niech żyje Polska! Niech żyje waleczne wojsko nasze!«

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem dopiero odczytanej odezwy, powstać raczy.

Kilka głosów: »Wszyscy jednomyślnie ją przyjmujemy«.

Sesja solwuje się do godziny 9 zrana.

Wł. hr. Ostr(owski).

Posiedzenie Izb połączonych z d. 12 września 1831 r. w Zakroczymie (ranne).

Byli obecnymi (52):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński.

Deputowani: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski. Alojzy Biernacki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. (Fran.) Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: Wszyscy nieobecni.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jelowicki. Amancyusz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JW. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander margrabia Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkowicz. Ludwik Pietkiewicz.

Dyaryusz T. VI.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater.

Senatorowie (7):

Wojewodowie: JJWW. Wodziński Maciej Prezydujący w Se-nacie. Ostrowski hr. Antoni.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał. Olizar hr. Narceyz. Ostrowski hr. Wojciech. Lempicki Ludwik. Niesiołowski hr. Ksawery.

JW. Marszałek: »Celem dzisiejszego zgromadzenia się na-szego było zażądanie objaśnień od Ministrów. Jedni zatrudnieni ważnemi czynnościami, jak Minister wojny, drugi, JW. Minister skarbu, przywołany do Modlina dla dopełnienia bardzo ważnych czynności, nie mogli przybyć. Wypadnie więc może odłożyć posiedzenie, dopóki prace Ministrów nie pozwolą im w Izbach się stawić, udzielić swoich spostrzeżeń i odpowiedzieć na czy-nione im pytania«.

JW. Jełowicki wniósł, aby, nie mogąc wysłuchać raportów Ministrów, Izba zajęła się napisaniem uchwały, w którejby oznajmiła, że kapitulacyi Warszawy i innym krokom przez generała Krukowieckiego przedsięwziętym sankcyi swojej od-mawia.

JW. Wielopolski uważał, że głos poprzedni przypuszczał, że Izby na wniosek JW. Marszałka się zgodzą, lecz on temu się sprzeciwia, gdyż sądzi, że są niektóre kwestye witalne, na które każdy z Ministrów dostateczną potrafi dać odpowiedź, że kwestye te wzmiankowane były wczoraj przez JW. Kry-sińskiego, że dziś wysłuchać należy ogólnej odpowiedzi, zacho-wując szczegóły na później.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Com przewidział wczoraj, stało się. Troskliwości Izby nie będzie mogło stać się zadosyć. Raczie sobie przypomnieć, JJWW. panowie, że przez wtorek i środę wszyscy byliśmy na nogach; we środę po północy nowe Ministerjum władzę objęło, do godziny 4 zrana Prezes i ja składaliśmy Rząd, Radę i kancelaryę; nad ranem przeszliśmy pieszo na Pragę, stamtąd częścią piechotą, częścią powozami udaliśmy się do Modlina, gdzieśmy we czwartek po północy stanęli. Przez 3 dni i 3 noce znużeni, nie dziw, że w piątek niezdatni byliśmy do roboty, a choćbyśmy byli zdatni, to nie-tylko pióra, kałamarza, ale miejsca do pisania nie było. W so-botę ważne nas zajmowały czynności: zwołanie Rady wojennej,

przygotowanie dla niej przedmiotów, organizacya wojska, wy-bór Wodza. W sobotę odebraliśmy wiadomość od JW. Mar-szałka, że nazajutrz zrana mamy Izby objaśnić o ostatnich wypadkach. Ja się tem zająłem i raport mój wczoraj odczy-tałem. Troskliwość Izb tak daleko się posunęła, że bez względu na nasze znużenie interpelowany byłem, czy cyrkularze wysła-łem, nieledwie czy odpowiedzi na nie odebrałem. W okoli-cznościach dzisiejszych Minister jest Ministrem, Radcą, Sekre-tarzem, Kancelistą, Dziennikarzem i Woźnym. Kiedy wytłó-maczę panom czynności wydziału mego, który jest najmniej obciążony pracą, to da się zastosować i do innych wydziałów. Musiałem sam urządzić redakcyę pism, skupować papier, spro-wadzić litografię i tyle innych przedmiotów we 24 godzinach dokonać. Minister skarbu w daleko gorszem znalazł się poło-żeniu. On objął władzę na Pradze. Gdyby nie przezorność byłego Wiceprezesa przy końcu jego urzędowania, ani grosza-byśmy tu nie mieli. Czy niechęć, czy słabość urzędników skar-bowych sprawiła, że nie tylko Minister, ale ani żaden Radca Stanu ofiarowanego sobie portfelu nie przyjął. Jeden odesłał go Prezesowi na Pragę, i tam dopiero terazniejszy Minister skarbu zanominowany został. Wczoraj dopiero rozpatrywać się mógł w interesach skarbowych; dziś do Modlina powołany został. Minister wojny sam musi trzewiki, koszule rachować. I w takich to okolicznościach JJWW. panowie wymagają, aby tu rozprawiać. Gdyby przynajmniej ważny był cel tych narad, ale ja w tem widzę może troskliwość, ale więcej jeszcze cie-kawość. Zapewne, jakkolwiek okaże się stan sprawy naszej z raportów Ministrów, czy pomyślny, czy niepomyślny, Izby zawsze odpowiedzą z godnością swemu powołaniu. Wszakże w zwyczajnych okolicznościach nigdzie Izby nie są przypu-szczone do Rady; Rząd ogranicza się na Radzie Ministrów dlatego, aby był sprężysty. Dziś sprężystości nierównie więcej potrzeba. Gdyby można jednego człowieka czynność skoncen-trować w jednym punkcie dla wszystkich wydziałów, jeszczeby nie odpowiedział naszym potrzebom, a dziś do 100 osób to rozciągnąć chcemy. Najbardziej mnie zadziwia, że wniosek ten wyszedł z ust Reprezentanta, który utworzył wyrażenie: hono-ratkowania; to właśnie byłoby teraz, gdybyśmy, zamiast działać, radzić chcieli. Wreszcie mogłyby Izby wyznaczyć deputacyę,

któraby w ciągłym dozorze miała pracę Ministrów, któraby odbierała wszelkie wiadomości i mogłaby je Izbowi udzielać, o ileby to z dobrem kraju uznała».

JW. Wielopolski: »Nie wiem, czyli przyzwoity był zarzut JW. Ministra, że pytania członków Izby z ciekawości tylko pochodzą. Nie ciekawość nami powoduje, lecz smutne doświadczenie, że gdy te same prawie osoby składały ministeryum za generała Krukowieckiego, obrona Warszawy zupełnie zaniedbaną była. To powiedziawszy, przystępuję do niektórych pytań, na które każdy Minister zapewne odpowiedzieć zdoła. Pytam się naprzód, czy wiadomy jest cały stan funduszy skarbowych teraźniejszych? Wiem, że ogólne wykazy złożone zostały Ministrowi skarbu w Modlinie; o rzecz tak wielkiej wagi musiała się zapytywać Rada Ministrów. Tem więcej mam powodów do uczynienia tego pytania, że za rządów pięciu jeden z przyjaciół politycznych teraźniejszego Ministra skarbu oświadczył, że fundusze skarbowe na siedmioletnią wojnę wystarczą. Minister Dembowski zaręczał tylko za półtora miesiąca; Minister Biernacki teraz, kiedyśmy odcięci od Warszawy, za kilka miesięcy ręczył; te sprzeczności usprawiedliwiają moje pytanie. Na następną kwestyę JW. Minister może przy zamkniętych drzwiach odpowiedzieć zechce. Słyszałem wczoraj od osób rządowych, że były wiadomości o wypadkach korpusu Ramorino. Gdy wczoraj Minister spraw zagranicznych oświadczył, że o tem nie ma wiadomości, pytam go się dziś, jako człowieka honoru, czy od wczoraj nie się w tej mierze nie dowiedział. Pytam się wreszcie, kto został wysłany z naszej strony do rozmowy z jen. Berg i jakie otrzymał instrukcje bądź na piśmie, bądź ustnie, bądź urzędow(n)ie, bądź prywatnie?»

JW. Minister spraw zagranicznych, odpowiadając na ostatnie pytanie oświadczył, że żadne nie zostały wydane instrukcje, gdyż strona przeciwna na godzinę 10 rano miała przysłać warunki ugody. Od tego zależeć będzie odpowiedź Rządu. **JW. Wielopolski** zapytał się, czy osoby wysłane na konferencyę wysłuchają tylko żądań rosyjskich, czy będą mieli moc negocjowania? Na to odpowiedział **Minister spraw zagr.**, że to zależeć będzie od sposobu przysłania nam warunków przez proste go parlamentarza, lub też przez samego generała Berg. Tu

uczynił wniosek **JW. Słubicki**, aby się Izby w wydział tajny zamieniły. Wniosek ten, poparty przez 10-tą część osób obecnych, następnie większością przyjęty został.

Po oddaleniu się arbitrów **JW. Gawroński**, opierając się na tem, że gdyby negocjacje w Warszawie rozpoczęte Izbowi były przedstawione, możeby pomyślniejszy otrzymały skutek, żądał, aby teraz Rząd w tej mierze z Izbowi się znosił. **JW. Wielopolski**, wskutku odpowiedzi JW. Ministra spraw zagr. na ostatnie swoje pytanie, przypomniał Rządowi, że negocjacje w Warszawie czynione bardzo były dla nas niekorzystne, że kapitulacja, która włożyła na nas obowiązek uciążliwy oddania mostu na Wiśle i przedmieścia Pragi, Rosyan zaś do niczego nie zobowiązała, gdy zaręczony wolny wywóz efektów z Warszawy doznawał przeszkód; połączenie się korpusu generała Ramorino dotąd nie nastąpiło, a sam Minister wczoraj oświadczył, że żadnego zawieszenia broni niema; z tego powodu żądał, aby Rząd stosownym duchem natchnął generałów, którym teraz negocjacje poruczone będą. Oświadczył w końcu: »My od uchwał naszych odstąpić nie możemy, toby się z honorem narodowym nie zgadzało, lecz o wszystkim uwiadomieni być powinniśmy«.

JW. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że lubo nie upoważniony jest do tego od Prezesa Rządu, znając jednak charakter osób do Rządu należących, ośmiela się to oświadczyć, że z strony Rządu nie zajdzie żadnej przeszkody w uwiadomianiu we wszystkim Izbowi; przypomina tylko, że wiele jest rzeczy, które władza wykonawcza może wziąć na swoją odpowiedzialność, ale Reprezentacya narodowa nie może. Jednakże, jeśli taka jest wola Izby, weźmie rozkazy Prezesa; gdyby to było niezgodnem z jego przekonaniem, raczejby urząd złożył, aniżeli by się miał Izbowi sprzeciwiać.

JW. Marszałek oświadczył, że żądanie JW. Gawrońskiego przez Izbowi nie zostało poparte, a zatem Prezesowi Rządu przedstawione być nie powinno«.

JW. Minister spraw zagr. objawił, że na kwestyę o generale Ramorino nie ma nic do odpowiedzi.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki): »Jeżeli Izby żądają, aby wszelkie układy preliminarne i ostateczne przez nie były skuteczne...«

Wiele głosów oświadczyło, że nie, a **JW. Gawroński**, tłumacząc swój wniosek, powiedział, że żąda, iżby Rząd nie porwczco odrzucał warunki, lecz żeby się wprzód z Izbami skomunikował. **JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda Wodziński** powiedział, że lepiej, iżby Izby nie były uwiadomione o negocjacyach, a przez to skompromitowane nie zostały.

JW. Krysiński: »Nawet wniosek JW. Gawrońskiego jest nowym dowodem, że Izby winny otrzymać wczoraj żądane objaśnienia. Dzisiejsza odpowiedź JW. Ministra spraw zagr. zapowiada nam długie bardzo przygotowanie materyałów, lecz Reprezentacya nie chciała przedstawiania faktów w takiej rozciągłości, chciała tylko ostatecznych przybliżonych dat. Dziwię się, jak Minister mógł oświadczyć, że ciekawość, nie inne ważniejsze cele powodują naszymi pytaniami. Panowie! Chwile w Zakroczymiu nie są do ciekawości, należą one do historii. Wymagam więc koniecznie, aby te krótkie treściwe raporta były Izdom komunikowane«.

JW. Zwierkowski wyraził także, że Izby ogólnych tylko żądają wiadomości, gdyż wiedzą, że innychby teraz od Ministrów wymagać nie mogły. Przypomnił, że to Członek Izby, nie Minister, oświadczył, iż zasoby skarbowe na siedmioletnią wojnę wystarczą. Sprzeciwił się wreszcie wnioskowi JW. Gawrońskiego i sądził, że Izby uwiadomione być powinny o wszystkim, co się dzieje, nie wchodząc w żadne układy, aby plamy nie ściągnąć na Reprezentację, że ratyfikowała hańbiące traktaty.

JW. Wołowski oświadczył, że Reprezentacya o tem się dowiedzieć pragnie, co wiedzieć powinna. Są to te same tylko fakta, które chce mieć przedstawione. Co się tyczy negocjacji, usuwał obawę JW. Gawrońskiego, przedstawiając, że wszelkie układy, nieratyfikowane przez Izbę, są nieważne«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Już wczoraj i dzisiaj Ministerium dało dowody, jak dalece jawnem być pragnie. Składa raporta, o ile tego możność fizyczna dozwala, lecz, JJWW. panowie, raczcie mieć wzgląd na tę możność fizyczną. Jeżeli żądacie tak ciągłych i spieszych objaśnień, to wyznaczcie delegację, któraby przytomna była działaniom Rządu i codziennie wam udzielała wiadomości, gdyż Ministrowie tylu pracom wydolać nie zdołają. Co się tyczy kwestyi skarbowej, nie widzę upatrywa-

nych sprzeczności przez JW. Grodzieńskiego (Aleks. Wielopolskiego). Nie wyszło to z ławki ministeryalnej, żeby nasze fundusze na siedmioletnią wojnę wystarczyły; miało to zapewne znaczyć, że wystarczą na bardzo długo. Trzeba sobie przypomnieć, że to było przed bitwą ostrołęcką, kiedyśmy mieli nadzieję 160-milionowej pożyczki. Minister Dembowski oświadczył, że na półtora miesiąca tylko służba publiczna jest zabezpieczona wtenczas, kiedyśmy byli otoczeni w Warszawie, a postępowaliśmy na wielką skalę, mając ludwisarnię, fabrykę broni i wielkie inne zakłady. Teraz wydatki nasze znacznie się zmniejszyły; zmniejszać się mogą stosownie do tego, jak zechcemy utrzymać wojsko, tak, że co w Warszawie na półtora miesiąca, to teraz na dwa, a może na trzy wystarczy. Z powodu zarzutów czynionych Ministerium generała Krukowieckiego, które się mnie osobiście dotyczą, odpowiadam, że prace Ministrów jedne są wnoszone na Radę Ministrów, drugie odbywają się oddzielnie. Do tych ostatnich należy obrona Warszawy. Racz więc JW. pan interpelować o to jednego lub dwóch Ministrów, lecz nie obwiniać całego Ministerium. Jeżeli złe było, to w samym wyborze generała Krukowieckiego. Każdy wiedział, że on będzie Prezesem, Wodzem i Gubernatorem. Co się tyczy Ministra wojny, odczytam tu odpowiedź, jaką przesłał Prezesowi Rządu na wezwanie, które od niego otrzymał:

»Odebrałem od Wiceprezesa Rządu Narodowego (Pułk. Zielińskiego) rozkaz dnia dzisiejszego o godzinie 7 rano...« (Tu objaśnił **JW. Minister spraw zagr.**, że dlatego dopiero o 7 zrana dziś otrzymał ten rozkaz Minister wojny, iż forteca o 8 wieczorem zamykaną bywa, gdyż terazniejszy komendant chce powrócić karność, która przez nasz pobyt nadwerżoną została) »... abym o godzinie 9 rano złożył Izdom sejmowym wiadomość nietylko dotyczącą się stanu wojska, ale i wszelkich terazniejszego położenia okoliczności. Mam więc honor odpowiedzieć Rządowi Narodowemu, iż nie jestem w stanie tego zalecenia JW. Wiceprezesa dopełnić, gdyż: 1^o w dwóch godzinach tak obszernych wiadomości zebrać i zredagować nie mogę; 2^o gdyż przez sztab główny tylko mogę mieć wiadomości o stanie wojska, a tenże sztab nie może mi udzielić wspomnianych wiadomości, dopóki sam ich mieć nie będzie, t. j. dopóki raportów szczegółowych z lustracyi wszystkich komendantów nie odbierze;

3° że ten stan wojska zależeć także będzie i od organizacji jego nowo w sztabie głównym zamierzonej, a która jeszcze nie może mi być wiadomą, gdyż dnia wczorajszego przy moim odjeździe z Modlina jeszcze nie była zadecydowaną; 4° co do komisaryatu, ile efektów mogą mieć do zaopatrzenia wojska, tego także powiedzieć nie mogę, gdyż nie wiem, czyli generał Dziekoński potrafi co wywieźć z Warszawy; 5° co do amunicji, nie można wiedzieć, wiele jej będzie w zapasie w parku, gdyż na to trzebaby wprzód wiedzieć, ile żołnierzom trzeba będzie dać ładunków na zastąpienie tych, które wystrzelali, a te dopiero nakazana szczegółowa lustracja wykaże. Rozkazuje mi jeszcze JW. Wiceprezes Rządu dać wiadomość Izbie o wszelkich terażniejszego położenia okolicznościach. Chociaż mnie mam, iż te wszelkie okoliczności terażniejszego położenia tyczą się tylko wojennych rzeczy, jednakże, jak wiadomo Rządowi, nic w tej mierze nie mógłbym powiedzieć stanowczego Izbie; nie wiem bowiem, w jakim jest położeniu generał Ramorino, w jakim generał Różycki i na koniec, co z generałem nieprzyjacielskim umówiono, lub ułożono w Nowym-Dworze, gdyż Rząd w tej mierze nic stanowczego zebrany Ministrom nie oznajmił, a osob(y) do umów posyłane jako z wojska, nie z grona Rządu wybrane, w żadnej styczności w tej mierze nie będąc z Ministrem wojny, raport swój nie jemu, lecz Wódcowi Naczelnemu złożyły. Minister więc wojny wtenczas dopiero coś wiedzieć potrafi, gdy Wódz Naczelny raport co do tego przedmiotu Rządowi prześle. Izbowi sejmującym pewno tylko o wszystkim powinienym dawać wiadomości, gdyż na pewno tylko mogą dalsze swe opierać decyzje; gdy zaś, jak wyżej wywiodłem, ani Minister wojny, ani Wódz Naczelny, ani Rząd Narodowy nie byłby w stanie udzielić stanowczo tych wszystkich wiadomości Izbowi, które mnie nakazuje dać Sejmowi JW. Wiceprezes Rządu, przeto mam honor upraszać, abym był uwolniony od zdawania raportu Sejmowi, który wszelkich i najrozleglejszych żądać będzie wiadomości, a ja żadnych pewnych dać mu nie będę w stanie. Gdyby Rząd Narodowy, pomimo mego tłumaczenia, nakazał mi udać się do Izby sejmujących, raczy mnie wprzód zawiadomić, jakie raporta ma od Wodza Naczelnego, gdyż na nich tylko oprzećbym mógł zjawienie sprawy z obecnego stanu rzeczy.

JW. Kasztelan Łempicki uważał, że Minister skarbu, oświadczając, że na kilka miesięcy fundusze skarbowe wystarczą, musiał wiedzieć mniej więcej, co się w skarbie znajduje, i to innym Ministrom tajem być nie może; żądał zatem objawienia tego w Izbach.

JW. Minister spraw zagr. oświadczył, że Minister skarbu pojechał do Modlina, lecz spodziewa się wrócić przed końcem sesji i dać Izbowi objaśnienie. Odpowiedzi katerycznej dać teraz nie może, bo rzecz ta konwersacyjnie tylko w Radzie Ministrów była traktowana, i Izbowi tylko stan przybliżony przedstawiony będzie.

JW. Wład. Plater jak najmocniej powstawał na odpowiedź udzieloną przez Ministra wojny. Uważał w niej zupełną nie-wiadomość stanu wojska, a wymówki przytaczane za cze poczytywał. Powiedział: »Łudziliśmy się od 29 listopada aż do oddania Warszawy; raz przestańmy się łudzić; może już ostatnia chwila ratowania Ojczyzny; wkrótce upływa zawieszenie broni; Rosyanie korzystać będą z naszego nieprzysposobienia się«, i z tego powodu silnie nalegał na Ministrów o zdanie sprawy.

JW. Roman Sołtyk udzielił Izbowi wiadomości, jakie od Wodza otrzymał, o pozycji wojsk nieprzyjacielskich. Mówił, że w 25.000 zajęli Jabłonnę i od Sochaczewa działają gotowi. Z tego powodu zachęcał Izby, aby działały, radziły, dopóki wolno obradować mogą; oświadczył wreszcie, że zapewne Minister wojny będzie mógł dać wkrótce objaśnienia o stanie wojska, gdyż wojewoda Ostrowski widział już raporta o liczbie przytomnych pod bronią, o liczbie Naczelnego Wodza. W końcu oświadczył się za wnioskiem JW. Krysińskiego.

JW. Chelmiński upatrywał »największą, że tylko powiem, opieszałość«, w odpowiedzi Ministra wojny i obszernie tego dowodził. Powiedział, że jeśli Minister uważa, iż znajduje się kto w tem gronie nie zasługujący na objawienie mu tych tajemnic, niech go raczej wskaże, lecz niech Izba tak niedołącznemi wymówkami nie zbywa. Słowem, uważał w odpowiedzi Ministra wojny albo nie-wiadomość nie do darowania o stanie wojska, albo niechęć objawienia stanu tego Izbowi.

Przybyły w tej chwili **Minister przychodów i skarbu (Al. Biernacki)** w te słowa przemówił: »Zadość czyniąc żądaniu Izby

połączonych, składam tu raport krótki, bo takie jest położenie rzeczy. O przyszłości teraz mowy być nie może, tylko o teraźniejszości. Zasoby, jakie po opuszczeniu Warszawy odebrałem z różnych kas, wynoszą 8.302.212. Z tych jest w srebrze i złocie 2.610.116; w biletach bankowych 3 (miliony?); w asygnacjach skarbowych 500 (tysięcy?); w listach zastawnych 1.311.328; w kasie wojskowej 731 (tysięcy?). Fundusze te zebrane są z kasy jeneralnej Królestwa Polskiego, kasy głównej Województwa Mazowieckiego, kasy konsumcyjnej miasta Warszawy, kasy dyrekcji loteryi i banku. Bankowych funduszy jest 5 (milionów?); reszta z innych kas. Takie są zasoby nasze; obowiązkiem będzie moim zrealizować je w sposób odpowiadający potrzebom armii. Asygnacji skarbowych będzie przedłużony pobór w podatkach, aby miały kurs tam, gdzie będziemy przechodzić. Listy zastawne będą spieniężone. Nawet co do gatunku pieniędzy stosować się będę do potrzeb wojska. Naczelnny Wódz zażądał, aby pierwsza dekada pieniędzmi gotowymi opłacona była; stanie się temu zadość. Oto jest teraźniejszość.

Co do przyszłości, zasilki nasze zależeć będą od pomyślności oręża, od obrotów wojskowych. Wszędzie, gdzie się znajdziemy, starać się będziemy realizować jak najspieszej budżetowe dochody. Ile przyniosą, nie można przewidzieć.

Co do wydatków, nie jestem w stanie żadnego dać wyjaśnienia. Niewiadome mi są potrzeby wojska; zmieniać one będą codziennie; trudno jest z pewnością oznaczyć. JJWW. panowie stąd się przekonają, że nie mam żadnych tajemnic; z otwartością odkryłem stan skarbu i na wszelkie pytania gotów jestem dać tłumaczenie.

Izby okazały znaki zadowolenia z raportu JW. Ministra.

JW. Ślaski uważał, że dwie mamy drogi do działania: droga układów i dalszej wojny; że ratyfikacja układów do Izby należy. W każdym przypadku znajdował potrzebę, aby Izby o stanie rzeczy uwiadomione były. Powiedział, że Izby nie żądają od Ministra wojny dokładnych cyfrowych wykazów, ale chcą wiedzieć wogóle ilość wojska, jego stan, zapasy i ducha. Na te pytania byłby zapewne potrafił odpowiedzieć Minister wojny. Gdy go niema, zapytał się Ministra skarbu, jako tego,

który ostatni przybył, czyli o korpusie Ramorino wiadomości jakiej nie otrzymał?

JW. Minister skarbu odpowiedział, że nic nie wie o korpusie Ramorino; zapewnił, że Minister wojny przygotowuje materiały do raportu dla Izby, i prosił, aby te chciały być cierpliwe przez wzgląd na liczne zatrudnienia Ministra wojny.

JW. Wojewoda Ostrowski oświadczył w drodze familijnej, iż Naczelnny Wódz zajęty jest nie tylko całym krajem, ale w szczególności bezpieczeństwem Izby, które uważa za skarb, za palladium narodowe. Środki zaś zabezpieczające Izby w razie napadów prywatnie Marszałkowi miał udzielić. **JW. Marszałek** żądał, aby to **JW. Wojewoda** objawił publicznie, na co **tenże** powiedział, że Naczelnny Wódz tylko pod warunkiem sekretu chce to JW. Marszałkowi udzielić, a **JW. Marszałek** powiedział, że nie przyjmie tego sekretu, bo nic tajnego przed Izbami mieć nie chce.

JW. Wielopolski: »Jeżeli tak troskliwie dowiadujemy się o stan rzeczy, przeszłość nas usprawiedliwia. Ministerium jenerała Krukowieckiego jest winne: rzeczy do tego stanu dopuściło, iż musieliśmy opuścić Warszawę. Przypominacie sobie, koledzy, że jenerał Skrzynecki ciągle miał na względzie obronę Warszawy i zaręczał, że, z jakąkolwiek w niej siłą zostanie, 8 miesięcy utrzymać się potrafi. Dziś we dwa dni wzięta Warszawa została. Nie należało także przewidzieć, że można się nie utrzymać w Warszawie i przygotować środki do odwrotu? Powiedział Minister spraw zagranicznych, że wszystko złe przypisać należy tym, którzy wybierali jenerała Krukowieckiego. Wszakże nas zapewniano, że jego Ministerium będzie Ministerium form konstytucyjnych. Wszystkie więc kwestye ważne, vitalne, powinny były być na Radę Ministrów wprowadzane. U nas Prezes nie jest to, co król, aby mógł osobno z każdym Ministrem pracować; jest to Prezes w Radzie Ministrów. Spodziewam się zatem, że tego rodzaju tłumaczenia, jak dzisiaj nam Minister spraw zagranicznych udzielił, więcej już dawane nie będą. Izby mają wzgląd na to, że nie zawsze wszyscy Ministrowie mogą tu być przytomni; mianowicie stosuje się to do Ministra wojny; lecz za to inni Ministrowie powinni dawać za nich objaśnienia. Wczoraj powiedział Minister skarbu, że na kilka miesięcy służba publiczna jest zapewniona.

Kilka rozciąga się od 3 do 10. Czyliby nie mógł nam dzisiaj więcej precyzyjnie liczby oznaczyć? Gdym się dziś Ministra spraw zagranicznych o korpus generała Ramorino zapytał, rzekł tylko, że nie odpowiedzieć nie może; bliżej więc kwestję moją wyjaśnię. Słyszałem wieść potwierdzoną od jednego Członka Rządu, którego mi przyzwoitość parlamentowa wymieniać nie dozwala, że generał Ramorino, odebrawszy prywatną wiadomość o wzięciu Warszawy i o zdradzie generała Krukowieckiego i o tem, że wojsko udało się w Województwo Płockie dla złożenia broni, zaprotestował przeciwko działaniom generała Krukowieckiego, a korpus jego Prezesem Rządu Ks. Czartoryskiego wykrzyknął. Pytam się więc JJWW. Ministrów, aby w tej mierze niespokojności naszej zadosyć uczynili.

JW. Minister skarbu: »Nie wiem, czyli przystoi słowo żartem za Izbą powiedziane tu powtarzać, jak to uczynił JW. Wielopolski, lecz i tę nieprzyjemność składam na ołtarzu Ojczyzny. Wczoraj oświadczyłem, że fundusze nasze wystarczą na miesiąc kilka z ogólnego porozumienia się z Ministrem wojny; dziś nic w tej mierze dogodniejszego powiedzieć nie mogę, gdyż zależeć to będzie od tego, jak ubierzemy wojsko, jaką mu damy gażę, czy będziemy żywność płacić, czy brać w rekwiizycję. Na to pytanie ani Minister wojny, ani Intendent, a tem mniej Minister skarbu odpowiedzieć może. Co się tyczy korpusu generała Ramorino, nic mi wiadomo nie jest tak względem jego planów, jako też, czy Rząd Tymczasowy tam wybrany został. Może być, że w przypuszczeniu, iż z Warszawą i armia się poddała, przystąpiono do wybrania Rządu, lecz to nie może nas zasmucać, i owszem, pocieszaćby powinno, iż w każdym punkcie Polacy ożywieni są żądzą istnienia Polski. Ani można wątpić, że, skoro się połączymy z korpusem Ramorino, wrócimy także do porządku konstytucyjnego.

JW. Wielopolski zapytał się jeszcze innych Ministrów każdego w szczególności, czyli nie mogą bliższych udzielić wyjaśnień w tej mierze. Tak **JW. Minister sprawiedliwości, Deputowany Szaniecki**, jak i **JW. Minister oświecenia, Poseł Lelewel** oświadczyli, że żadnej o tem nie mają wiadomości. **JW. Wielopolski** uważał, że w głosie Ministra skarbu znalazł się pierwszy cień podobieństwa do prawdy, że tak się stało, jak powiedział; oświadczył, że nie wątpi o tem, co Minister skarbu powiedział, że za

złączeniem się z korpusem Ramorino wrócimy do porządku rzeczy, lub w inny stosowniejszy się ułożymy, i radził, aby dla zasiągnięcia wiadomości, jakie w tej mierze Naczelnym Wódz będzie mógł posiadać, wysłać do niego delegację z jednego Senatora i dwóch Członków Izby Poselskiej złożoną.

JW. Chelmiński sprzeciwił się temu wnioskowi z powodu, że Wódz jest teraz mianowany od Rządu; twierdził, że dosyć jest zapytać się w tej mierze Rządu, w czem go poparł **JW. Wojewoda Wodziński**.

JW. Kasztelan Potocki wnosił, aby polecić JW. Marszałkowi zniesienie się z Naczelnym Wodzem. **Minister** zaś spraw zagr. przypominał swój wniosek wyznaczenia delegacji, któraby w Rządzie zasiadała i wszelkie wiadomości Izbie udzielała. Na to **JW. Wład. Plater** oświadczył, że już JW. Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek w Rządzie zasiadają, a przecież Izby żadnych nie odbierają wiadomości. Co się tyczy korpusu Ramorina, chciał, ażeby się Rządu zapytać.

JW. Marszałek: »W odpowiedzi na głos poprzedni odpowiedzieć muszę, iż ja nie zasiadam w Radzie Ministrów z obowiązku, ale z dozwolenia Prezesa Rządu, gdyż uchwała tego mi nie nadaje; tem mniej zatem obowiązkiem jest moim lub Prezydującego w Senacie zdawać Izbie raportu, bo osoby nieodpowiedzialne za to, co powiedzą, często mogłyby coś odkryć, co nie powinno być wyjawione. Wolałbym nie zasiadać w Radzie, niż zdawać raportu, co się tam dzieje. To tylko dodaję, że na Radzie żadnej wzmianki nie było o korpusie generała Ramorino. Gdym o tem wspomniał, powiedziano mi, że niema żadnego urzędowego doniesienia, a o wieściach gadać nie trzeba.

JW. Jełowicki powiedział, że rozumiał, iż w tym celu Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek do Rady Ministrów zaproszeni zostali, nie zaś udzielone im do tego pozwolenie, aby Izby większą miały ufnosć w Rządzie; lecz jeśli Izby żadnej stąd nie mają mieć korzyści, to próżna jest strata czasu i kilku sesji straconych w Warszawie. Co do korpusu Ramorina, znajdował, że droga przez Rząd jest długa i niepewna, i popierał wniosek JW. Wielopolskiego; chciał tylko, aby taż delegacja dowiedziała się jeszcze, jakie Wódz ma sposoby zabezpieczenia

ciała prawodawczego; sądził bowiem, że te jemu tajne być nie powinny.

JW. Marszałek: »Nie mogę poprzedniego głosu bez odpowiedzi zostawić, gdyż w nim osobisty zarzut upatruję. JW. Jełowicki utrzymuje, iż ponieważ żaden pożytek nie wypływa stąd, że Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej zasiadają w Radzie Ministrów, lepiej, żeby nie zasiadali. Użytekby wtenczas wypływał, gdyby zasiadali z obowiązku na mocy uchwały. Obowiązek ten nie był na nas włożony; nie powiedziałem więc zanadto, że za zezwoleniem Prezesa Rządu tam zasiadamy, gdyż mógłby na to nie pozwolić. Co do trzeciego zarzutu, jakobyśmy z tego powodu jakąś sesję stracili, życzylbym, aby to było poparte faktami. Raz o parę godzin się spóźniłem, lecz pisałem zaraz do JW. Zwierkowskiego, aby się kolegów zapytał, czyli wolą się zatrzymać do godziny 12, czy do dnia następnego sesję odłożyć. Woleli się zatrzymać, i ja też natychmiast przybyłem«.

JW. Jełowicki oświadczył, że od czasu, jak w tem gronie zasiada, powziął to przekonanie, że JW. Marszałek i Prezydujący w Senacie nie tylko na zaufanie, ale i na wdzięczność Izby zasługują. Co powiedział, było tylko familijne dlatego, że raz sesja sobotnia solwowana była do wtorku z powodu Rady Ministrów odbywającej się w poniedziałek; zresztą cofnął swój wniosek i zaręczył JW. Marszałka o najmocniejszym swoim szacunku.

JW. Wojewoda Ostrowski oświadczył, że nie byłby ust otwierał, gdyby nie sposób niejako familijny dzisiejszych obrad. Sądził, że są rzeczy, które Marszałkowi mogą być wiadome, lubo nie komunikowane Izbie. Na dowód, jak dalece sekret w działaniach wojennych jest potrzebny, przytoczył słowa Napoleona, który powiedział, że gdyby on był we dwóch osobach i obiedwie wiedziały o jego planach, natychmiastby jedną rozstrzelać kazał. Twierdził wreszcie, że Izby Wodzowi zaufać powinny, skoro on zaręczył, że obmyślił środki do ich bezpieczeństwa.

JW. Zienkowicz chciał, aby JW. Marszałek wysłuchał tego, co Wódz Naczelny miał mu do powierzenia. Izby będą zaspokojone, jeśli on to dobrem znajdzie. Uważał wniosek Ministra spraw zagranicznych o wyznaczenie delegacyi do zasiadania

w Rządzie, jako chęć usunięcia się od wszelkiego działania, i zmiany Rządu zażądał; chciał wreszcie, aby o korpusie jenerała Ramorino JW. Marszałek powziął wiadomość.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki): »Dzisiejsze interpelacje i dyskusye przekonywają nas, że ani uchwały dotąd nadające atrybucye Rządowi, ani odpowiedzialność Ministrów, ani zasiadanie w Rządzie Prezydujących obu Izb nie są dostateczne do wiania w Izby tej ufności, jaką władza wykonawcza mieć powinna. Jeżeli Izby nie są z teraźniejszego Rządu zadowolone, od nich zależy zmienić formę Rządu i wziąć pomiędzy siebie władzę wykonawczą i razem z nią działać, co wszystko na jedno wyjdzie. Jeżeli Rząd z każdego kroku codzienne ma zdawać Izdom raporta i odnosić się do nich po decyzję, zniknie rozdział władz: wszystkie złączą się w jedną. Skoro Rząd nie żąda ani zasiłków pieniężnych, ani żadnej uchwały dla zaradzenia potrzebom kraju, dowodem to jest, że położenie nasze nie jest tak krytyczne. Gdyby Rząd widział, że jutro, za tydzień lub miesiąc nie będzie czem wojska utrzymać, przedstawiłby to Sejmowi. Jeżeli Rząd nie posiada zaufania Izby, i dotychczasowe uchwały nie są dla nich dostateczną rękojmią, prosilibym o decyzję, czy Ministrowie i Rząd mają się stosować do poprzednich uchwał, czy do szczegółowych decyzyi Izby? Jeżeli tak, żaden z Ministrów nie weźmie na siebie tej odpowiedzialności, aby codzień innym dowolnym rozporządzeniom był posłusznym, bo to przechodzi możność fizyczną i moralną«.

JW. Marszałek: »Parę słów odpowiedzieć muszę na zapytanie JW. Ministra. Jako Minister sprawiedliwości, powinienby przestrzegać ścisłego zachowania praw. Uchwały uchwałami tylko zmieniane być mogą; decyzję znosi decyzja. Żadna dotąd nie zapadła decyzja, któraby zmienić mogła uchwałę. Deklaracyi żadnej w tej mierze nie potrzeba. Gdyby kto upatrywał potrzebę zmiany formy Rządu, nie trzeba na to inicjatywy od samego Rządu; każdy może w tej mierze podać wniosek do łaski. Już dość dawno obradujemy i oswojeni jesteśmy z formami, że nie potrzeba, aby kto nam wskazywał, co mamy czynić«.

JW. Minister sprawiedliwości: »Jeżeli uchwały sejmowe nie są zmienione, czemu się do nich nie stosujemy? czemu wyma-

gają rzeczy, które walczą z uchwałami? Gdzież jest, aby raporta Izbowi były zdawane? Co do delegacyi, z naszej strony jest wszelka otwartość i chęć zyskania zaufania Izby. Goto wiśmy publicznie się naradzać. Jeżeli Izby tego żądają, niech to uchwalą.

JW. Wojewoda Ostrowski wyraził swoje zadziwienie, że Minister podkopuje zasady Rządu, którego bronić powinien; twierdził, że dla zaspokojenia nieufności, a raczejby oświadczyć powinien, że urząd dla Ojczyzny poświęca.

JW. Minister sprawiedliwości: »To przedstawienie wczoraj już Prezesowi uczyniłem«.

JW. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że JW. Zienkiewicz zupełnie jego wniosek przeistoczył. Mówił on, aby wyznaczona była delegacya nie dla zasiadania w Rządzie, ale dla odbierania wiadomości, które Izby mieć chcą, a które się codziennie zmieniają tak, że Ministrowie zawsze z niemi do Izby przychodzić nie mogą.

JW. Ślubicki zwrócił dyskusję do wniosku JW. Wielopolskiego; sądził, że nieodzowne jest otrzymanie tych wiadomości, lecz że to zapomocą Rządu Narodowego nastąpić powinno.

JW. Minister skarbu wyraził, że obowiązkiem jest wszelkich rządów konstytucyjnych udzielać Izbowi częściej i dokładnej wiadomości o stanie rzeczy, i zaręczył, że Rząd Narodowy obowiązku tego bez delegacyi dopełni.

JW. Dembowski wystawiał niebezpieczne położenie nasze, a przytem tajemniczość Ministeryum, że albo nie chce, albo objawić nie może najważniejszych przedmiotów. Powiedział, że Minister skarbu wczoraj te same miał materiały, które dziś Izbowi przedstawił; wymawiał mu, że za pierwszego swego Ministeryum żartami zbywał interpelacye, że o wielkich zapewniał zasobach, kiedy w tydzień potem do rekwizycyi przystąpić musiano. Co się tyczy samej kwestyi o korpusie generała Ramorino, uważał, że teraźniejsi Ministrowie, wchodząc do składu Rządu za generała Krukowieckiego, powinni wiedzieć o dawanych mu instrukcyach i rozkazach. Twierdził, że dla dowiedzenia się o istotnem położeniu rzeczy konieczne jest wyznaczenie delegacyi do Naczelnego Wodza.

JW. Minister skarbu: »Zarzuty poprzedniego mowcy nadto były ogólne, abym miał na nie odpowiedzieć. Co się tyczy

administracyi skarbowej, inne miałem pole usprawiedliwienia się. Co do generała Ramorino, oświadczyłem, że jest obowiązkiem Rządu wszelkie wiadomości Izbowi udzielać. Jeśliby w tem nastąpiło spóźnienie ze szkodą sprawy Narodu, spada za to na Ministrów odpowiedzialność, od której się oni nie wymawiają. O ile jest niesłuszny zarzut co do składu teraźniejszego Ministeryum, przedstawić Izbowi muszę co do osoby mego kolegi, który do składu ostatniego Ministeryum należał. Znałe nam jest gruntownie postępowanie generała Krukowieckiego; wiemy o ile jest legalne, o ile występne: legalne przez cały ciąg jego administracyi, występne w samym końcu. Skoro o tem Ministrowie wiadomość powzięć mogli, jeden z nich dał swoją dymisyę. Jest to sposób, którym Ministrowie ostrzegają Izby o występnem postępowaniu Naczelników Rządu«.

JW. Nakwaski popierał wniosek JW. Wielopolskiego, lecz nie chciał od form obowiązujących odstępować i za pośrednictwem Rządu chciał powziąć wiadomości o korpusie nie tylko generała Ramorino, ale i Różyckiego. Mówił także, że Izby mają na celu ocalenie honoru narodowego, co przez układy nastąpić nie może, lubo wojsko nawet przez kapitulacyę może swój honor ocalić.

JW. Minister sprawiedliwości: »Skoro przychodzi do tego punktu, że (nic) nie powinno być sekretem pomiędzy Rządem a Izbowi, ja także familijnie zapytuję się biegłych w dyplomacyi i zasadach Rządu, czy możemy przyłożyć się do zbawienia Ojczyzny, kiedy te dwie władze łączą się familijnie?«

Głosy: »Nie chcemy tego!«

»A więc, czy powinny być wyjawiane Izbowi sekreta dyplomatyczne lub dotyczące obrotów wojennych? Że są pewne restrykcye, tego nam częste dowody dawało zeszłe Ministeryum spraw zagranicznych«.

JW. Krysiński: »Są położenia tak nadzwyczajne, że jeden jest tylko krok od szczytności do śmieszności. Dowodem tego głos Ministra sprawiedliwości. I myśmy się spodziewać mogli, aby dziś w Zakroczymiu można tu przychodzić z teoryami, z zasadami i liniami demarkacyjnymi i całym orszakiem tych oklepek politycznych na które, nieraz już powiedziałem, że zważać nie należy w tak nadzwyczajnych okolicznościach! Ta chwila jest tak wielka, że tego rodzaju myśli trzeba mieć

zawsze na względzie. Teraz nie można inaczej sprawy publicznej prowadzić. Minister skarbu zastosował się do woli Izby, lecz cóż stąd? Jest to tylko część raportu. Trzeba nam słyszeć raportu innych Ministrów, aby to mogło Izby oświecić. Cóż nam stąd, że wiemy, iż mamy 8 milionów, jeżeli nie będziemy wiedzieć, jak wielkie są nasze wydatki? Ta ważna okoliczność nakazuje, aby inni Ministrowie jak najspieszniej Izbie raportu zdawali. Co się tyczy delegacji: materya generała Ramorino może jest jedyna w swojej ważności. Izby z jednej ostateczności przechodzą do drugiej. Nadto byliśmy skwapliwymi w wyznaczeniu owej delegacji bolimowskiej, która, jak skutek przekonał, zasiała wszystkie złe elementa w wojsku: niekarność, sejmikowanie. Teraz trzech osób familijnie do Naczelnego Wodza wysłać obawiamy się. Wniosek ten jest nawet w interesie materyalnym Ministrów, którym, gdy już tyle są zatrudnieni, nie możemy polecać jeszcze znoszenia się z Naczelnym Wodzem, a od niego tylko prawdziwe wiadomości tylko odebrać będziemy mogli. Minister spraw zagranicznych żądał, aby delegacja z Izby była przy Rządzie dla powzięcia tylko wiadomości: byłby to pleonazm. Delegacja ta musiałaby robić raport Izbie: nie lepiej, że, unikając tego niepotrzebnego kółka, sami Ministrowie zdawać go będą? Popieram raz jeszcze wniosek JW. Wielopolskiego, gdyż kwestya o jenerale Ramorino jest arcy-witalna.

JW. Minister sprawiedliwości: »Jeżeli delegacja wyznaczona będzie do Naczelnego Wodza z pominięciem Prezesa Rządu, do którego nominacya Naczelnego Wodza należy, będzie to to samo, co powiedzieć, że Rząd nie egzystuje«.

JW. Chelmski stanął w obronie JW. Ministra skarbu przeciwko zarzutom JW. Dembowskiego. Utrzymywał, że zawsze Minister z godnością odpowiadał na zapytania Reprezentantów i dzisiaj dostatecznie zdał raport. Ministrowi sprawiedliwości oświadczył, że niepotrzebnie daje Izbie instrukcje. Sądził, że form nigdy odstępować nie można i delegację nie do Wodza, lecz do Rządu wyznaczyć należy. Wreszcie Wojewodzie Ostrowskiemu oświadczył, że Marszałek nie powinien mieć nie takiego przed Izbami, ale Wódz może mu nie jako Marszałkowi, ale jako Władysławowi hr. Ostrowskiemu, najgodniejszemu Polakowi, tajemnicę powierzyć.

JW. Minister sprawiedliwości (Jan Olrych Szaniecki) chciał odpowiedzieć na zarzuty JW. Chelmskiego; gdy jednak Izby okazały, że nie chcą dalej przedłużać osobistych dyskusyi, ustąpił z ławki ministeryalnej, oświadczając, że już Ministrem być przestał.

JW. Wład. Plater żądał jak najspieszniejszego wyznaczenia delegacji. **JW. Ślaski** nie chciał przypuścić, aby Ministrowie nie byli uwiadomieni o losie korpusu Ramorino; uważałby to za niedopełnienie przez nich obowiązków. Popierał wniosek JW. Wielopolskiego i żądał, aby ta delegacja do Naczelnego Wodza dowiedziała się razem o stanie siły naszej zbrojnej.

JW. Cezary Plater oświadczył, że to nie nieufność w Rządzie jest powodem do wyznaczenia delegacji, ale niebezpieczne okoliczności, w jakich się kraj znajduje. Żądał wyznaczenia dwóch delegacji: jednej projektowanej już do Wodza, drugiej do Rządu celem dowiedzenia się, czy Rząd wchodzi w układy z Rosyanami, czy dalej wojnę prowadzi?

JW. Waleryan Pietkiewicz żądał objaśnień nietylko co do korpusu Ramorino, ale także co do korpusów generała Różyckiego i pułkownika Zaliwskiego; obawiał się bowiem, aby instrukcje generała Krukowieckiego na zgubę ich nie wystawiły. Twierdził dalej, że jak Izby dla honoru narodowego nie przystąpią do żadnych układów, tak Rząd dla ocalenia kraju nie powinien się od nich zupełnie usuwać. Gdy wiadomo jest, o ile dalekim jest teraźniejszy Prezes Rządu od wszelkich układów, należałoby wyznaczyć osoby przystępniejsze do traktowania z wojskiem rosyjskiem.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Zdaje się, że los nie przestał nas prześladować, kiedy w przedmiocie tak prostym tak długie i tak drażliwe prowadzimy dyskusye, że aż jeden z Ministrów przymuszony był opuścić ławkę ministeryalną. Przedmiot tymczasem jest prosty; żadnego sporu nie widzę; chodzi o wiadomości, których Izby żądają. Już niektóre dał Minister skarbu. Ja odpowiedziałem na to, com wiedział. Minister wojny gotów jest zdać raport, skoro fizyczna możność tego dozwoli. Kwestya o korpusie generała Ramorino nie może być rozwiązana, bo lubo używamy wszelkich środków, aby powziąć wiadomość, nie od nas zależy, aby one doszły. Nie mamy ich

i o innych korpusach, bo nie można. Skoro je otrzymamy, natychmiast Izbowi udzielone będą».

JW. Świdziński dlatego popierał wniosek **JW. Wielopolskiego**, że sądził, iż Rząd albo nie ma, albo nie chce dać wiadomości o korpusie generała Ramorino; dodał nawet, że to może jest interesem Rządu, aby ich Izbowi nie udzielić.

JW. Wielopolski rozumiał, że Rząd dziś nie jest więcej objaśniony, jak był wczoraj, a jeżeli deputacja do generała Skrzyneckiego złe skutki sprawiła, to terazniejsza ich nie spowoduje, gdy się uda do Wodza z uszanowaniem należnym naczelnikowi wojska.

JW. Krysiński z tego powodu popierał wniosek **JW. Wielopolskiego**, iż sądził, że delegacja z Izby, świadoma całego toku dyskusji, najlepiej wszystkie szczegóły wy bada. Przeciwnie **JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie** i **JW. Zwierkowski** opierali się wysłaniu delegacji do Wodza dlatego, że on jest władzą od Rządu zależącą, a **JW. Szaniecki** dodał, że Prezes Rządu pojechał do Modlina, gdzie go Wódz zapewne o wszelkich szczegółach uwiadomi; można więc będzie od niego za powrotem wszelkiej zasięgnąć wiadomości.

JW. Zienkiewicz proponował, aby żądać od Rządu objaśnienia na piśmie. **JW. Wielopolski** chciał, aby wotowanie na jego wniosek nastąpiło, lecz **JW. Marszałek** oświadczył, że podawanie kwestyi należy do Prezydującego, a podług przyjętego zwyczaju kwestye wszystkie się dyskutują i te są podawane, na które Izba się zgadza. Izby przystały na następującą kwestyę podaną przez **JW. Marszałka**: Kto jest za wysłaniem delegacji do Wodza, przejdzie na prawą stronę; kto za wezwaniem Rządu Narodowego o danie wyjaśnień względem korpusu Ramorino — na lewą stronę.

Na lewą stronę przeszło 31 Członków, na prawą 22. Objasnienia więc od Rządu powzięte być miały. Termin oznaczono na godzinę 6 w wieczór dnia tegoż.

JW. Dembowski, nie ufając, aby na ogólne zapytanie Rząd dał zaspakajającą odpowiedź, żądał, aby korespondencya generała Ramorino z Wodzem Naczelnym w oryginale Izbowi była przedstawiona.

JW. Jełowicki chciał, aby nietylko o generała Ramorino Rząd dał objaśnienia, ale i (o) generała Różyckim, pułkowniku Zaliwskim i sposobach zachowania Reprezentacji narodowej od niebezpieczeństwa.

JW. Ślaski sądząc, że powierzony Wodzowi kierunek siły zbrojnej uwalnia go od tłumaczenia się Rządowi, chciał, aby delegacja mogła w takim razie do Naczelnego Wodza się udać.

JW. Minister skarbu sprzeciwił się temu wnioskowi, raz, że już decyzja Izby zapadła, że nie będzie delegacy(a) do Naczelnego Wodza wysyłana; drugi raz, że jeżeliby Naczelnny Wódz nie chciał tajemnicy swojej Prezesowi Rządu wyjawić, podobnieżby i z delegacją od Izby postąpił. Uważał więc wniosek **JW. Ślaskiego** za niewłaściwy w formie, a w skutkach bezowocny.

JW. Ślubicki wniósł, aby proponowana wyżej delegacja posłana była do Rządu dla odebrania tych wiadomości, i proponował na jednego z jej członków **JW. Wielopolskiego**, jako tego, który wniosek uczynił.

JW. Wielopolski: »My od Naczelnego Wodza żądamy udzielenia takich tylko wiadomości, jakie on nam dać będzie mógł, mając wzgląd na położenie nasze i sekret wojenny. Z tego powodu sprzeciwiam się wnioskowi kolegi Dembowskiego. Nieodzowną jest rzeczą, aby pomiędzy generałami a Naczelnym Wodzem panowała zupełna ufność, żeby ci byli pewni, że co oni piszą, nie będzie objawiane. Ta ufność podkopana by została za przyjęciem wniosku **JW. Dembowskiego**. Lecz powinna być wysłana delegacja do Rządu, gdyż to jest jedyny sposób otrzymania wszelkich potrzebnych nam wiadomości, gdyż Ministrowie w ciągu całej dyskusji byli w opozycji. Nie sądzę bowiem, żeby ich stan umysłów dozwalał im wszystkie szczegóły objąć«.

JW. Godebski: »Nie zabierałem głosu w poprzednim wniosku, bo sposób, w jaki obrady się odbywały, boleścią mnie przejmował. Gdyśmy już postanowili, aby się zapytać Rządu Narodowego, wnoszę więc, chcąc położyć koniec dalszej dyskusji, aby żadnych nie kłaść punktów. Im więcej położymy punktów, tem więcej opuścimy rzeczy, któreby się delegacja dowiedzieć mogła, skorośmy się w tem na jej światło spuścili. Każdy z nas obecny dzisiejszej dyskusji wie, o co Izbowi chodzi. Nie potrzeba wszystkich szczegółów wyliczać. Zakończmy

więc już dyskusję, a przystąpmy do wyznaczenia Członków, którzy się w delegacji udać mają do Rządu, aby mieli czas swego zlecenia dopełnić i dziś w wieczór raport zdać Izbowi».

JW. Minister skarbu: »Od woli Izby zależy, czy delegację wysłać do Prezesa Rządu, czy przez organ Ministrów zażądać objaśnień, lecz mogę śmiało Izby zapewnić, że Prezes Rządu pragnie Izby we wszystkim jak najspieszniej oświecać. Jeżeli to nie miało miejsca względem korpusu Ramorina, to dlatego, że sam Prezes stanowczych faktów nie wiedział. Jeden tu zarzut odeprzeć muszę. Najniewłaściwiej oświadczył Poseł grodzieński (Al. Wielopolski), jakoby Ministrowie byli w opozycji z Izłą. Ministrowie głosowali z większością, nie byli więc w opozycji. Dlatego, że JW. Wielopolskiemu udało się wmówić w Naród, że była niezgoda między Rządem a Ministrami, najgłośniejsze stąd wynikły skutki. Dlatego może dziś tu obradujemy».

JW. Żarczyński chciał, aby przynajmniej delegacja odczytała korespondencję generała Ramorino; sądził bowiem, że od losu tego korpusu zbawienie Ojczyzny zależy, i zgubę kraju uważał w takim rozdzieleniu rządów i sił naszych, o jakim wieści donosiły.

JW. Modliński: »Zgadza się zupełnie z kolegą Godebskim, aby jak najprędzej delegację z trzech członków wybrać, lecz przeciwny jestem, aby ona oryginalne czytała papiery, gdyż w nich generał Ramorino donosić może o obrotach wojennych, o których my uwiadomieni być nie powinniśmy. Ufamy Naczelnemu Wodzowi i Prezesowi Rządu. Ufność tę utrzymywać powinniśmy. Lecz jeśli raz jeszcze, jak na dzisiejszej sesji, pod różnymi pozorami się będziemy między bracią nieufność, niezgodę, to ja tę Izbę opuszczę».

JW. Kasztelan Olizar: »Nie zwykłem nudzić was częstymi głosami; wtenczas się tylko odzywam, kiedy sumienny czuję obowiązek mówienia. Dziś, gdy Ojczyzna jest nad grobem, kiedy osoby nasze wkrótce może staną przed sądem Stwórcy, a działania nasze przed strasznym sądem historii, dziś osobistości unosić nas nie powinny. Ojczyzna, honor narodowy powinny być jedynym celem naszych myśli i działań. Przychylam się więc do wniosku JW. Godebskiego, aby jak najprędzej do wyboru delegacji przystąpić i raz zakończyć spory, które, śmiem powiedzieć, gorszącymi zostały»

JW. Wielopolski: »Jeżeli raz już ze względu na położenie nasze pominąłem osobisty zarzut, tak i teraz, wchodząc w zasady przez Kasztelana Olizara objawione, drugi zarzut, acz dotkliwy, milczeniem pomijam. Co do fałszywości mojego twierdzenia, oświadczam, że nie mówiłem, aby Ministrowie byli w opozycji z Izłą, tylko co do mego wniosku względem wyznaczenia delegacji».

JW. Godebski: »Sądzę, że już zbliżamy się do pożądanego końca i że im mniejszą damy delegacji instrukcję, tem lepiej polecenia dopełni i zaufania naszego nie zawiedzie. Dało się to słyszeć, jakobyśmy mieli dwa Rządy, i w tem zgubę kraju upatrywano. Ja tę rzecz z innego stanowiska uważam. Ja widzę, że, skoro korpus Ramorino odebrał wiadomość o poddaniu się Warszawy, nie wiedząc, jak Sejm postąpił, postanowił zginąć i do końca bronić ziemi ojczystej. Dlatego wszelkich usiłowań dołożyć powinniśmy, aby się z tym korpusem połączyć. Skoro to nastąpi, charakter generała Ramorino i anteriora Ks. Czartoryskiego dostateczną są rękojmią, że znowu się w porządek prawny zlejemy».

JW. Zienkiewicz wniósł, aby JW. Marszałek i Prezydujący w Senacie wyznaczili członków tej delegacji. Gdy się na to Izby zgodziły, **JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie** wyznaczył Kasztelana Olizara, a **JW. Marszałek JJWW**. Zwierkowskiego i Zienkowicza, a gdy się ten wymówił, w jego miejsce zaprosił JW. Malinowskiego.

Sesja zawieszoną została do godziny 6 wieczornej.

Posiedzenie Izb połączonych w Zakroczymie z d. 12 września 1831 roku (wieczórne).

Pozebraniu się Członków obu Izb sejmowych w kościele XX. OO. Kapucynów w Zakroczymie o godzinie 6 wieczorem **JW. Floryanowicz** w zastępstwie Sekretarza odczytał listę obecności Reprezentantów, z której okazało się, że byli obecnymi (47):

Z Województwa Krakowskiego. Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Andrzej Deskur, Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teofil Morawski, Marcin Radoński, Floryan Suchecki, Kantorbery Tymowski, Wład. hr. Ostrowski, Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Teodor Morawski, Antoni Rembowski.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morzewicz, Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cisowski, Wincenty Chelmiński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta, Fran. Dąbrowski, Fran. Trzeciński, Eugeni Słubicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Walenty Zwierkowski, Fran. Wołowski, Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jelowski, Amancyusz Żarczyński, Aleksander Bernatowicz.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JJWW. Wincenty hr. Tyszkiewicz, Jakób Malinowski, (Józef) Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Wielopolski, Eugeniusz Breza.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski, Adam Kołysko, Cezary Plater, Ludwik Pietkiewicz, Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz, Wład. Plater, Antoni Hłuszniewicz.

Lista obecnych Senatorów Królestwa Polskiego (4):

Wojewodowie: JW. Wodziński Maciej Prezydujący.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał, Olizar hr. Narcyz-Ostrowski Wojciech.

JW. Prezydujący w Senacie Wodzi(ń)ska: »JW. Olizar raczy odczytać sprawozdanie z odbytej delegacji do Rządu Narodowego«.

JW. Kasztelan Olizar: »Jakkolwiek raport, który będę miał honor odczytać, nie zawiera w sobie ani żadnych wojskowych planów, ani też nic takiego, co by sprawie naszej szkodzić miało, gdy jednak są tam wykazy, które nie powinny być publicznie czytane, dlatego proszę o zamienienie się w wydział tajny«.

JW. Szaniecki: »Często używamy tych terminów, że się przed publicznością drzwi zamyka; należy więc tę okoliczność wyjaśnić. Nie zamyka się drzwi przed dobrymi patryotami, ale z powodu, że nie wiemy, kto się między nimi znajduje; na wypadek przeto, ażeby źli ludzie nie donieśli nieprzyjacielowi i przez to nie szkodzili ogólnej sprawie, usuwa się i proszona jest na ustęp publiczność, ale nie w żadnym innym celu«.

JW. Marszałek: »Czy wniosek JW. Olizara zamienienia się w wydział tajny Izby popierają?«

— Głosy: »Popieramy!« —

»Gdy wniosek jest poparty, przystąpimy do rozstrzygnięcia. Kto zatem jest zdania, ażebyśmy się w wydział tajny zamienili, powstać raczy«.

— Znaczna większość powstała. —

»Wskutek objawionej woli Izby upraszam arbitrów na ustęp«.

Po oddaleniu się arbitrów zabrał głos JW. Kasztelan Olizar.

JW. Kasztelan Olizar: »Wskutek decyzji waszej udaliśmy się do Rządu Narodowego, aby powziąć wiadomości względem korpusów generała Ramorino, Różyckiego, jak względem objaśnienia się w okolicznościach, które nam przez was wskazane zostały. O skutku czynności naszych mamy honor donieść. Na zapytanie nasze, gdzie się znajduje generał Ramorino, czy prawda, że udał się w inną stronę, jak w tę, która go do nas prowadziła i, jeżeli tak jest, z czyjego rozkazu to uczynił, Rząd Narodowy oświadczył nam, że żadnych w tej mierze urzędowych nie ma doniesień, że list jakoby od generała Ramorino, (o którego przyjeździe stosownie do rozsianej wieści wspomnieliśmy) był tylko kartką bez podpisu przyniesiony przez chłopą i na żadną wiarę nie zasługujący; że nakoniec przysłany był od generała Ramorino oficer z ustnymi poleceniami, które, wyświecając plan postępowania jego nadal, nie mogą być przed

uskuteczniem tego planu komunikowane i są dla Rządu nawet sekretem, o którego odkrycie dobrze zrozumiana miłość Ojczyzny upominać się nie pozwala. W tej samej kategorii znajdują się i plany Naczelnego Wodza względem poruszeń, jakie wojsko tu będące ma wykonywać. Rząd o nich nic nie wie, nie mógł przeto i nam nic komunikować w tym względzie; dlatego i my stanowczego o nich objaśnienia dać wam nie możemy. Korpusy generała Różyckiego i pułkownika Zaliwskiego, jako partyzanckie, a przeto nie mające stałego punktu oparcia się, nie mogły jeszcze dotąd skomunikować się z Rządem; możemy jednak zapewnić Izby, że Rząd Narodowy i Wódz Naczelny przedsięwzięli wszelkie najskuteczniejsze środki do skomunikowania się i przesłania rozkazów tak tym dwóm korpusom, jak i korpusowi generała Ramorino. Zdaje się, że to zapewnienie powinno was zaspokoić i przekonać, że więcej nie możemy żądać, jak tego, ażeby Rząd Narodowy i Wódz Naczelny powinności swojej dopełnili. Nakoniec, jakkolwiek wieść, która się dała słyszeć w Izbie, nie była urzędowa, a tem samem: zawczasie do Izby przyniesiona, pytaliśmy się o utworzeniu nowego Rządu przez korpus generała Ramorino. Wieść ta na niczem opartą nie jest, i żadnych o niej urzędowych niema wiadomości. Na wszelki jednak przypadek, jeżeliby to było prawdą, zważając z jednej strony na anteriora Księcia Adama Czartoryskiego, z drugiej na to wszystko, co z ust samego Prezesa Rządu słyszeliśmy, sądzymy, że rywalizacja tych dwóch rządów po połączeniu się naszym będzie chyba o to, który któremu ma ustąpić, nie zaś, kto by tę władzę chciał przy sobie zatrzymać. Zdaje się, że to nie powinno was niespokojnymi czynić, bo za pierwszym skomunikowaniem się wszelka co do tego obawa usuniętą zostanie. W ciągu rozmowy naszej zapytywaliśmy troskliwie o bezpieczeństwo Izby, które uważane być powinny za palladium egzystencji Ojczyzny i nie mogą być narażone na to, ażeby albo rozpędzone nie mogły zebrać się w potrzebie, albo były wystawione na przymus zrobienia cokolwiek przeciwnego uchwałom swoim. Z odpowiedzi Prezesa Rządu przekonaliśmy się, że czuwa nad tem bezpieczeństwem i otrzymał przyrzeczenie, że jeżeliby nam jakiekolwiek niebezpieczeństwo zagrażało, nie tylko wcześniej uwiadomieni będziemy, ale nadto podane nam będą sposoby

dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa. Jeżeli zaś teraz sposoby te nie są wskazane, to dlatego, że one wynikną dopiero naturalnie z natury niebezpieczeństwa i strony, z której nadejść może, czego teraz przewidzieć niepodobna. O skutku dzisiejszego zjazdu Rząd jeszcze nic nie wie; to tylko jest wiadomością, że generał Ledóchowski udał się do Nowego Dworu dla widzenia się z przysłanym z tamtej strony parlamentarzem. Konferencya miała być o godzinie 10-ej; musiała się przeciągnąć; o jej skutku raport może dopiero jutro przybędzie. Nakoniec z rozmów, które JW. Malinowski miał tak z Naczelnym Wodzem, jak i z generałami, dowiedzieliśmy się, że siła zbrojna nasza, pod Modlinem zgromadzona, do 33 tysięcy dochodzi, że żywność wystarcza do opatrzenia fortecy i utrzymania wojska aż do zaczęcia ruchów: to wszystko dodane do pomyślnego dosyć stanu finansów, o którym Izby dzisiaj uwiadomione zostały, pozwala nam mieć dobre nadzieje i o sprawie naszej nie wątpić. Czuję ja dobrze, że Izby po dzisiejszej dyskusyi znajdą może raport deputacyi niedostatecznym; lecz spodziewam się, że zechcą z nami podzielić to zdanie, iż wszystko to, co się tyczy ruchów wojennych i co jest z nimi w styczności, wiadome nam być nie może. Również raczą Izby uwierzyć, że wszystko to, co nam przez Ministrów doniesionem zostało, jest realne i że Rząd Narodowy przez tak krótki czas więcej wiadomości zebrać nie był w stanie.

JW. Zwierkowski, jako członek deputacyi: »Do powyższego raportu to dodam, iż kartka od generała Ramorino, pomimo pewnej względem niej wątpliwości, była ekstazyowana i nie zasługuje na wiarę. Rozkazy do wszystkich korpusów były wysłane; nie jeden, ale kilku kurjerów pod różnymi pozorami zostało wysłanych; co chwila spodziewano się wiadomości; żaden z nich nie wrócił; ten zaś, który od generała Ramorino przybył, nie miał dowodu na piśmie; oświadczył tylko ustnie, iż generał Ramorino planów swoich na piśmie nie przesyła dlatego, ażeby przypadkiem popadłszy w ręce nieprzyjaciela jemu odkryte nie zostały; że do wykonania swoich planów wypada mu niejaki ruch uzupełnić i że chce ulegać Rządowi Narodowemu. Może z powodu przestachu, może fałszywe wiadomości z Warszawy odebrane były mu powodem, iż musiał się chwycić tego kroku, o jakim była mowa. Co do kor-

pusów Różyckiego i Szembeka, jako partyzanckie, były na różne oddzielne korpusy podzielone i zawsze jako partyzanckie uważane. Czy mają się połączyć i w jaki sposób działać, to Wódz Naczelny chciał mieć tajemnicą; zapewnił tylko, że do wszystkich wysłane zostały rozkazy. Co do Prezesa Rządu Narodowego, oświadczył, iż w tak trudnem położeniu, jakie jest dzisiaj, przyjmując władzę przez Izby mu powierzoną, wypełnił tylko ich wolę, ale każdego momentu gotów jest ją złożyć. Mniemał, iż pod względem administracyjnym gdyby Izby działać chciały, Rząd byłby niepotrzebny. Dodał, iż każdy Naczelnik Rządu powinien mieć bezpośrednie zaufanie; jeżeli go zaś nie posiada, powinny go Izby złożyć, albo osobną ciągłą deputację z Izb ustanowić, któraby była świadkiem jego czynności.

JW. Malinowski, jako członek deputacji: »Do tego, co w tej materii tutaj powiedzianem było, to tylko mam dodać, iż Prezes Rządu, którego widzimy zawsze tak gorliwie pracującego, sądząc, iż gdy ta nieufność zdaje się pochodzić stąd, że zbyt późno co do obecnych działań Ministrów wiadomości do Izb przychodzą, oświadczył, że jeden z Ministrów co dzień, o ile to będzie można uskutecznić, znajdować się będzie na posiedzeniach Izb, do zdania raportu z czynności każdego dnia Rady Ministrów. Na wszystko przystaje, cokolwiek w tym względzie Izby postanowią, jak równie zgadza się na proponowaną delegację, jeżeliby ją Izby przez decyzję swoją postanowiły. Delegacja ta, którą ja z mojej strony proponuję, komunikowałaby się z Radą Ministrów«.

Głosy: »Niepotrzebna taka delegacja!«

JW. Zwierkowski: »Obecny w Radzie Ministrów JW. Marszałek oświadczył, iż jako członek Rady Ministrów, jeżeliby było coś takiego, nie mógłby być delatorem, przedstawiłby tylko, coby chciał. Z tego powodu JW. Marszałek oświadczył, iż chce się usunąć z Rady Ministrów, ale deputacja była zdania, aby Marszałka nie uwalniać«.

JW. Marszałek: »Muszę powtórzyć te same powody, które w Radzie Ministrów przytoczyłem, dlaczego wypadłoby tak mnie, jako też Prezesowi Senatu, usunąć się od zasiadania w gronie Ministrów, a te powody są następujące: codziennie prawie mamy posiedzenia Izb, czasem i dwa razy na dzień;

codziennie także ma posiedzenia swoje Rada Ministrów; niepodobna być nam razem tak na jednym, jakoteż i na drugim; nie mogąc zaś być zawsze obecnymi na naradach Ministrów, nie moglibyśmy także być świadkami ich czynności, jak temu zadosyć uczynić może osobna delegacja. Nadto, ta jeszcze uwaga powinna troskliwość Izb zaspokoić, że teraz cały Rząd, wszyscy Ministrowie są Członkami Izb«.

JW. Jełowicki: »Zdanie sprawy delegacji, jakkolwiek nie zaspakaja oczekiwania naszego, dowodzi jednak troskliwości Rządu o los narodu; więc co do tego punktu, powinniśmy ją uważać za zaspakajającą. Jeżeli o wszystkich okolicznościach nie jesteśmy zawiadomieni, pochodzi to stąd, że sam Rząd nie o nich stanowczego nie wie. Nie wiem, dlaczego Prezes Rządu mógł wnosić, iż nieufność powodowała nami do wysłania delegacji. Rozumiem, iż delegacja wytłómaczyła mu pobudki nasze i że odstąpi od tego kroku, ażeby miał urządowanie swoje składać. Spodziewam się, iż w miarę upływającego czasu Rząd będzie się starał zbierać wiadomości, o których nie możemy być teraz uwiadomieni. Jestem za wyznaczeniem z Izb delegacji, ale nie w ten sposób, żeby należała do składu Rady Ministrów, ale ażeby dnia każdego zapytała Prezesa Rządu, czy nie ma Izbom co do zakomunikowania, któraby niejako wyręczała Ministrów użalających się na brak członków pomagających im mogących: tym sposobem Ministrowie nie byłiby od swoich zatrudnień odrywani. Nasza sesja trwa po kilka godzin; delegacja ta obznajmiałaby nas z przedmiotami, których znajomość wpływałaby na zaspokojenie troskliwości Izb«.

JW. Chelmiński: »Z raportu przez deputację złożonego przekonaliśmy się, że raport ten tak jest dostateczny, jak w dzisiejszem położeniu mieć można było. Że zaś nie mamy raportu z konferencji z generałem Berg i z mianych z nim rozmów, co nas najwięcej obchodzi, wnosilibym, ażeby też sam a deputacja w dniu jutrzejszym udała się do Rządu Narodowego celem powzięcia wszystkich wiadomości, aby nam zdać mogła kompletny w tej mierze raport. Co do Prezesa Rządu Narodowego, dwojako zadziwieni jesteśmy: iż ten Prezes, który jednomyślnością przez nas wybrany, mógł przypuścić, ażeby bez żadnego powodu stracić mógł zaufanie, jakie w nim położyliśmy; powtóre, że mógł tę myśl przypuścić, iż Izby chcą

same administrować, coby się sprzeciwiało zasadom. Co do delegacyi, tej jestem zupełnie przeciwny i radziłbym wezwać lepiej Prezesa, ażeby, co tylko nam doniesionem być może, donosić nie zaniechał, aby w nagrodę naszego poświęcenia się mogliśmy przynajmniej wiedzieć o wszystkim. W końcu co do Marszałka i Prezydującego w Senacie, uprośmy ich, aby, o ile czas pozwoli, znosić się raczyli z Prezesem Rządu i nam wiadomości, jakie powezmą, udzielali».

JW. Marszałek: »Posiedzenia Rady Ministrów odbywają się zwykle od godziny 12 rannej do 3-ej. Jeżeli w tym czasie nie będzie posiedzenia Izb, będziemy mogli być obecni na Radzie Ministrów«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

JW. Kasztelan Olizar: »Ponieważ my tylko dlatego obradujemy, że się tu znajdujemy, więc można się zastosować do posiedzeń Rady Ministrów i odbywać dwie sesye; jedną o godzinie 8 zrana, a drugą o godzinie 5 z południa«.

JW. Lelewel (Minister wyznań i oświecenia): »Kolega Zwierkowski wspomniał, że generał Ramorino doniósł, że nie może wiedzieć z pewnością, czy zalecenie połączenia się z wojskami tu będącymi wyegzekwuje, lub nie, bo ma inne zamiary. To daje mi powód zwrócić się do dawnych zdarzeń, które generała Ramorino dotyczą, a które dadzą może uczuć, dlaczego się z nami ściśle nie komunikuje. Jest to rzecz ściśle wojenna, która jego obrotów zdradzać nie może. Skoro Krukowiecki został Prezesem Rządu, składał wojenne narady i z Walnej Rady, która była niejako ostatnią, dwa były projekta: jeden stoczenia walnej bitwy pod Warszawą, co popierali Krukowiecki, Chrzanowski i Prądyński. Do tej bitwy nakreślił plany Prądyński, który sądził o niej, że może się udać, lub nie udać, a prędzej się nie uda; to wstrzymało parę dni obrotu wojenne. Lecz kiedy stoczenie głównej bitwy okazało się niepodobnem, przedstawione były inne plany, a te były jak następuje: ażeby Łubieński udał się w Województwo Płockie, co też i nastąpiło, a Ramorino z główną armią, ażeby odbywał wielkie obroty; reszta zaś wojska pozostać miała w Warszawie. Ten więc plan widać był egzekwowany. Jakoż widzieliśmy, iż około Międzyrzycy znaczne zwycięstwo odniesione zostało i stanęli w okolicy Terespoła. Wszystko to szło powoli, gdyż razem

następować musiało i rozwijanie się, a dla zastronienia ruchów korpusu tego wysłany był partyzant Zaliwski, który stał pod Górą, czuwając, ażeby nieprzyjaciół mostu nie postawił. Zaliwski powinien był znosić się ciągle z generałem Ramorino. Gdy więc zanosilo się na atak Warszawy, tymczasem przychodziły od Ramorina wiadomości, które nie są zupełnie dokładne. Nie raz zdarzało się, iż przysyłał tylko ogólne notycye swojego położenia, jak np. po bitwie pod Międzyrzycem, nie objaśniając dalszych poruszeń, jakie miał w planie do uskutecznienia, a to dlatego, aby pisma podobne nie wpadły w ręce nieprzyjaciół. Krukowiecki, nie mogąc być z tego dosyć objaśniony, wysyłał oficerów dla ustnego wywiedzenia się o wszystkim. Gdy się rozpoczął atak Warszawy, Ramorino był o tem zawiadomiony, ażeby uczynił ruchy wsteczne. Już wtenczas zajmował Kock nad Wieprzem, lecz był bardzo rozrzucony. Wysłał był kilka szwadronów w okolice Włodawy, nawet aż pod Krasnystaw, trzydzieści mil od Modlina, rozciągłość nie miała. Jeżeli w takim położeniu nieskory Ramorino w dawaniu objaśnień, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciół, jeżeli w takiej pozycji zastały go rozkazy, powinien się był ociągać z wyegzekwowaniem tego, co nie mogło nastąpić. Ściągnąć z jednej strony wojska od Kocka, z drugiej strony od Włodawy, są to fakta, które może w takim przeciągu czasu niepodobna wyegzekwować. Jeżeli było zawieszenie broni, mógł to zrobić powolnym i długim czasem, jeżeli miał nadzieję uczynienia, czego zapewne nie możemy mu mieć za złe, gdy, mogąc to zrobić, dany mu rozkazów nie egzekwuje. Te są zdarzenia, dlaczego może nie chciał egzekwować rozkazów sobie przesłanych i aby stosownie do umowy między feldmarszałkiem Paszkiewiczem a Krukowieckim zawartej nie prowadził korpusu swego w Województwo Płockie, w miejsce, jednym z warunków kapitulacyi wskazane. Zresztą w dzisiejszem położeniu znajdujemy się tak, jak wówczas, kiedy po odcięciu Giełguda nie wiedzieliśmy, co się dzieje na Litwie, jak i teraz nie wiemy, co czyni Różycki. Lecz powinniśmy być cierpliwi i poprzestać na samem zapewnieniu władz wojskowych, iż poszukują wszelkich sposobności do skomunikowania się z oddzielnymi korpusami względem nadania im tych ruchów, które tak ściśle są związane z utrzymaniem bytu naszego. Te tylko obserwacye mia-

łem do uczynienia, aby przekonać, jak trudno jest w czasach wojennych domagać się szczegółowych wyjaśnień, tem bardziej tam, gdzie są przecięte komunikacje.

JW. Wołowski: »Naprzód co do delegacji z grona Sejmu, któraby bywała obecną na Radzie Ministrów, wyznaczeniu jej zupełnie jestem przeciwny, bo nie zgadza się z naszymi ustawami i byłaby nawet szkodliwa, bo podobne mieszanie się i to uczestnictwo władzy prawodawczej z władzą rządzącą byłoby niebezpieczne. Co do uczestnictwa Marszałka i Prezydującego w Senacie w Radzie Ministrów, w naszej ustawie z d. 17 sierpnia niema o niem żadnej wzmianki; więc to było prawo, które Krukowiecki chciał dodać, a z którego o tyle tylko korzystać zechcemy, o ile zajdzie potrzeba; zawsze jednak nie ma się uważać za uczestnictwo Sejmu w Rządzie, które wyraźnie zaprowadzone zawsze byłoby szkodliwe. Co do tego, iż w dniu dzisiejszym nie mógł nam być zdany raport dotyczący się konferencji z generałami rosyjskimi, nie jestem zdania, aby taż deputacja miała się udawać celem zasięgnięcia informacji od Prezesa Rządu, albowiem obowiązkiem jest Ministrów, aby ci niezwłocznie, o ile będzie tego potrzeba, raport względem tejże konferencji nam zdali. Zgadzam się jednakże, że raport ten jest potrzebny, bo od niego dalsze nasze działania zależą. Co do generała Ramorino, przykro jest, że nie mamy dokładnego w tym względzie raportu: potrzebny on jest dla nas, abyśmy wiedzieli, co Sejm przedsięwziąć i gdzie nadal posiedzenia swoje bezpiecznie mógłby odbywać. Dlatego, skoro tylko nadejdą dokładne o jenerale Ramorino wiadomości, Rząd powinien nas o nich natychmiast zawiadomić.

JW. Godebski: »Skutkiem wojennych wypadków tak dalece wszelkie władze u nas spojone zostały, że rzadkim, a może jedynym przykładem w jakimkolwiek konstytucyjnym narodzie ustała opozycja. Ograniczeni do familijnego działania wszyscyśmy się zbliżyli do siebie: członkowie Rządu wspólnie radzą z Członkami Sejmu; stąd też i komunikacje między nami łatwiejsze. Wszyscy jesteśmy w jednym względzie nieprzyjaciela położeniu; wszystkich nadzieje i obawy są wspólne. Co do działań Rządu Narodowego w stosunku do działań Sejmu, mamy Reprezentację Sejmu w Rządzie Narodowym, bo Marszałek i Prezes Senatu są uczestnikami Rad(y) Ministrów. Tak

więc familijnie z sobą żyjemy, że bardzo łatwo i jedno i drugie godzić możemy. Z tego punktu uważając, rozumiem, iż wszelka delegacja z Izby do Rządu jest niepotrzebna. Nadto szczerze oznajmiłszy nasze chęci, i te wiadome są Marszałkowi i Prezydującemu w Senacie, izby świadomi jakichkolwiek bądź okoliczności nie mieli ich Izbom udzielić. Bądźmy zatem spokojni; ich obywatelstwu, ich patryotyzmowi poruczymy bezpieczeństwo Narodu. To tylko miałem dodać na poparcie zdania tych, którzy się objawili przeciwko delegacji, gdyż ta pomnażałaby tylko czynności administracyjne, gdy Marszałek i Prezydent w Senacie, będąc tam obecnymi, Izbom potrzebnych objaśnień udzielić mogą.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Odpowiadając na głos JW. Wołowskiego mam honor oświadczyć, iż powołanie Marszałka i Prezydującego w Senacie do Rady Ministrów nie było wypływem żadnej uchwały. Jest skutkiem organizacji Rady Ministrów natchniętej przez Wiceprezesa, a teraźniejszego Prezesa Rządu Narodowego, Niemojowskiego. Chciał on naśladować w tem ojców naszych, którzy w skutku pamiętnej uchwały z d. 3 maja postanowili: ażeby Marszałek i Prezydent w Senacie bywali obecni na Radzie Ministrów nie w tym celu, ażeby działali, lecz ażeby byli świadkami ich działań i czuwali nad wszelkimi ich zboczeniami, i w potrzebie ażeby Sejm zwoływali. Gdyby się podobalo ten artykuł w uchwałę zamienić, Prezes Rządu chętnie na to zezwoli, a Izby byłyby tym sposobem o wszelkich wypadkach zawiadamiane, choć to nie jest potrzebne, bo to należy do atrybucyi Ministrów, którzy, jak wszędzie, tak i u nas, będąc pośrednikami między Izbami a Rządem, obowiązani są tego dopełnić. Jak dopełniają Ministrowie swych obowiązków, dziś Izby odebrały dowód. Co do generała Ramorino, nie będę już odpowiadał na to pytanie, bo tyle się szanowni preopinanci przez delegację dowiedzieli, ile poprzednio z ust naszych wyszło. Co do Ramorino, to jeszcze dodam, iż Prezes Rządu Narodowego, zawiadomiony przeze mnie o dyskusyi naszej, posłał do Naczelnego Wodza, aby mu natychmiast zakomunikował wiadomości, jakie mu najpóźniej przyjść mogły. Co do bezpieczeństwa Izby, w tem mogą się JJWW. panowie spuścić zupełnie na Prezesa Rządu, bo honor Narodu i Izby jest mu równie drogi.

JW. Malinowski: »Winienem tu dodać, iż jeden z Ministrów oświadczył się, iż będzie zawsze gotów dawać wszelkie objaśnienia, jakichby Izby zażądały od Rządu, a to dlatego, aby uchylić potrzebę ustanowienia delegacji z Izb do Rządu. Ja byłem pierwszy, który na Radzie Ministrów wniosłem projekt względem ustanowienia podobnej delegacji; gdy w Izbach znajduję wiele głosów przeciwnego zdania, cofam mój wniosek«.

JW. Wielopolski: »Kiedy dzisiaj czyniłem wniosek względem zaspokojenia troskliwości, w jakich stosunkach korpus generała Ramorino zostaje, nadmienilem i oświadczyłem, ażeby się ograniczyć na wiadomościach takich, któreby operacyom wojennym nie zaszkodziły, i nawet żądałem, ażeby korespondencye, jeżeli jakie są, nie były komunikowane. Pod tym względem zdanie sprawy jest zaspakajające. JW. Zwierkowski oświadczył, iż obawy nasze były przesadzone, że Ramorino oświadczył gotowość połączenia się z nami, gdyby nie zachodziły przeszkody. JW. Kasztelan Olizar doniósł nam, że Prezes Rządu oświadczył, iż nie mógł otrzymać tej wiadomości bez zaszkodzenia operacyom wojennym. W tym więc duchu, we względzie uczynionego przezemnie wniosku poprzestaję na zdaniu sprawy przez deputację, tem bardziej, że JW. Lelewel należycie rzecz tę wyświecił. Ubolewam tylko mocno nad tem, że, gdyśmy się rano zapytywali Ministrów, czyliby który z nich nie był w stanie powiedzieć nam co o korpusie generała Ramorino, ja zapytywałem osobno JW. Lelewela, odpowiedzieli wszyscy, iż nie wiedzą. Rozumiem, iżby delegacja miejsca była nie miała, gdyby nam wszelkie wiadomości w ten sam moment, kiedy się ich okaże potrzeba, udzielane były. Co do wniosku JW. Jełowickiego, aby ciągnęła delegacja z Izb do Rządu wyznaczona była, już rano w tym przedmiocie zwróciłem Izb uwagę, iż delegacja powinna być tylko nadzwyczajnym środkiem, gdy w drodze zwyczajnej komunikacye przez Ministrów czynności tych załatwić nie mogą. My nie mamy potrzeby chwycić się nadzwyczajnych środków, gdy w drodze zwyczajnej wszystko załatwione być może. Sądzę, że stosunki Sejmu z Rządem przez Ministrów są dostateczniejsze, gdy większa ich część jest razem Członkami Izb; dlatego nie mogę dzielić zdania JW. Chełmickiego, aby też sama deputacja przedłużyła się celem zasiągnięcia wiadomości modlińskich co

do konferencyi z generałami rosyjskimi, boby to uwłóczyło tej samej zasadzie. Co do należenia do obrad w Radzie Ministrów Marszałka i Prezydującego w Senacie, nie znajduję w tem żadnej niedogodności. Owszem, przeciwnie, wypada ich prosić, bo wszystko przemawia za tem, ażeby na Radzie Ministrów bywali obecni. Rozumiem, iżby to było niewłaściwie znowu, ażeby przez ich usta otrzymywać te wiadomości i ich się o takowe wypytywać, ale, owszem, trzeba przyjąć w tem miejscu to, co JW. Malinowski nam oświadczył, iż Ministrowie sami z działań Rady Ministrów codziennie raport w Izbach zdawać będą. Ministrowie bowiem wszelkich wiadomości są świadomi i za nie są odpowiedzialni; więc nie byłoby właściwie, aby ta odpowiedzialność na Marszałka i Prezydującego w Senacie spadała«.

JW. Lelewel: »Z powodu uczynionej mi przez JW. Wielopolskiego kwestyi, że zrana nie odpowiedziałem na czynione zapytania, wypada mi przytoczyć jeszcze słów kilka na moją obronę. Nie mogłem uczynić tego, bo to, co teraz opowiedziałem, stało się przed objęciem przezemnie obowiązku. A co do terażniejszych okoliczności, przytoczę kilka szczegółów, o których wspomnę o tyle, o ile sobie przypomnę. I tak: co do owego biletu, o którym wspomniał JW. Zwierkowski, wiedziałem, że gdyśmy byli na Pradze, to była wiadomość, iż Ramorino nocował w Mingosach. Była to urzędowa wiadomość; przyszła ona z pod Ręczny, stąd trzy mile, gdzie były forpocztys generała Ramorino. Więc widać, iż on namyślał się, siedł powoli, z czego pokazuje się, iż musiał z rozwagą działać. Udzielałem tę wiadomość, jako ministeryalną; tamtą zaś udzieliłem jako Poseł Żelechowski«.

JW. Nakwaski: »Z prawdziwą radością widzimy dziś połączonych tak Ministrów, jak Posłów, po danej eksplikacyi przez delegację. Lubo na koniec dyskusyi przybyłem, mam sobie za obowiązek donieść, nim się obrady skończą, iż przybywam wprost od Naczelnego Wodza, który dziś lustrował całe wojsko nasze i zapewnił mnie, iż mamy 28 tysięcy piechoty i 4 tysiące kawaleryi. Z taką potęgą nie mamy się jeszcze czego obawiać. Nadto Wódz Naczelnny oświadczył, iż czuwa nad honorem narodowym, który się w Reprezentacyi znajduje«.

JW. Godebski: »Przed zasolwowaniem sesyi upraszałbym JW. Marszałka, ażebyśmy się jutro zebrać mogli«.

JW. Krysiński: »Wiadomo nam jest, iż wskutku haniebnych czynów Krukowieckiego zawarte zostały różne rozporządzenia kapitulacją objęte, wskutku których miały nam być rozmaite efekta dostawione. Gdy mam powody do mniemania, iż nieprzyjaciół nie dotrzymał tych artykułów, upraszam JJWW. Ministrów, aby nam jutro przynieść raczyli objaśnienia, czy dotrzymywane zostały z tej strony warunki kapitulacyi i czy nam wydano te efekta?«

JW. Malinowski: »Prosilibyśmy o odczytanie nam aktu kapitulacyi!«

JW. Jełowicki: »Upraszałbym, abyśmy do Izby nie wnosili tej kapitulacyi, wyparli się jej, ażeby nie kompromitowała honoru narodowego. I dlatego prosiłbym o odepchnięcie jej de facto tak, jak ją historycznie odepchnąć chcemy. Spodziewam się, że Prezes Rządu będzie o to troskliwy, a ja jutro wniosę projekt do prawa względem uznania tej kapitulacyi za niebyłą«

JW. Krysiński: »Odpowiadając na głos szanownego naszego kolegi Jełowickiego, muszę zwrócić jego uwagę, iż nie pod względem politycznym stosunków Izby prawodawczej z warunkami kapitulacją objętymi, ale pod względem materyalnym, fizycznym, t. j. pod względem mienia tych artykułów, których mienie nas obchodzi, jako to pod względem mienia: broni, prochu, mięsa, chleba, trzewików, płaszców, itd. itd. co wielką robi wagę, chciałbym mieć tę kapitulację wykonaną. Nie przesądzam kwestyi politycznej, ale jestem za tem, ażeby to materyalne objaśnienie było nam w dniu jutrzejszym dane, bo co do tego niezmiernie wielką przywiązuję wagę«.

JW. Wielopolski: »Trzy zdania teraz dopiero co słyszałem; jedno, JW. Krysińskiego, aby okoliczności materyalne kapitulacyi były objaśnione; drugie zdanie JW. Malinowskiego, aby akt kapitulacyi był złożony; trzecie JW. Jełowickiego, iż wniesie projekt manifestowania się przeciwko tej kapitulacyi. Ja, mojem zdaniem, mam honor oświadczyć, iż z powodów przez JW. Krysińskiego przywiedzionych wniosek jego popieram, a jestem przeciwny drugiemu i trzeciemu zdaniu. Powiedzieliśmy już dawniej i wyrzekliśmy, iż w niczem od dawniej przyjętych zasad nie odstępujemy. Kapitulacja nie może nam

być komunikowana w tym celu, aby w jej rozpoznanie wchodzić, lecz może być komunikowana, jako alegat, celem wyjaśnienia jakiej okoliczności. Dla tego samego znajduję, iż manifestowanie się przeciwko kapitulacyi byłoby niewłaściwe, bo nie można protestować się przeciwko temu, co ani było, ani jest do Izby wniesione. Należy nam być stałymi w tem, cośmy objawili, ale nie junakami. Dlatego upraszałbym JW. Jełowickiego, aby, jeżeli się to z jego zdaniem spotka, projektu swego do Izby nie wnosił«.

JW. Wołowski: »Jestem tak szczęśliwy iż, zapisując się już to nie po raz pierwszy do głosu, zostaję od mówienia prawie uwolniony przez mówiących przedemną. Tak się i teraz stało. Przedsięwziąłem zabrać głos co do kapitulacyi. Kapitulacyi tej nie uważam za taką, któraby była objęta art. 9-tym uchwały z d. 29 stycznia. Jeżeli kapitulacja ta jest połączona z jakowymś traktatem, tedy powinna być Sejmowi do ratyfikacyi przedstawiona, a jeżeli ratyfikacyi takiej nie otrzyma, nie będzie ważna, bo stosownie do art. 9-go uchwały z d. 29 stycznia, łącznie z art. 4-tym uchwały z d. 17 sierpnia, wszelkie układy Rządu Narodowego o tyle tylko ważne będą, o ile przez Sejm ratyfikowane zostaną. Wypada więc tylko, ażebyśmy w opisach przedmiot ten należycie wyluszczyli, że żadne układy Rządu Narodowego nie są ważne, jeżeli przez nas ratyfikowane nie zostaną. Gdy zaś aktu kapitulacyi nikt nawet do ratyfikacyi nie przedstawia, tem bardziej nie mamy potrzeby manifestowania się, i nie wypada wydawać żadnej uchwały«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Podnoszę głos, ażeby skrócić dyskusję i mniemam, że skróci się dyskusya, gdy mój raport przypomną sobie JJWW. panowie. Co do efektów, o których tu była mowa, to należy do Ministra wojny, i ten stanie w Izbach; będzie mógł dać zaspakajającą odpowiedź. Wątpię jednak, ażeby jutro o godzinie 9 zrana mógł stanąć: zbyt ważnemi jest teraz czynnościami zatrudniony, i dlatego, ażeby od nich odrywany nie był, prosiłbym, ażeby był od stawienia się w Izbach uwolniony«.

JW. Godebski: »Kolega Krysiński, przyszedłszy nieco późno, nie był świadkiem dyskusyi naszej. Jestem pewny, że gdyby był wcześniej na posiedzenie przybył, byłby nie zabierał głosu. Izby poprzestały na odczytaniem przez JW. Kasztelana Oli-

zara raporcie, mając sobie dane zapewnienie, że jutro resztę objaśnień dadzą im Ministrowie. Możemy przeto zakończyć dyskusję, a po Radzie Ministrów, która poprzedzi nasze jutrzejsze posiedzenie, będziemy mieli dokładniejsze wyjaśnienie».

JW. Cezary Plater: »Spodziewam się, że jutro będzie nam zdany raport z konferencji z generałem Berg. Spodziewam się, iż na wniosek JW. Krysińskiego Minister wojny da nam objaśnienia względem efektów i amunicji, które miały pozostać w Warszawie, bo dotąd nie wiemy dokładnie, czy pozostały w Warszawie, lub też, czy je wywieziono. Co do kapitulacji, jestem zdania, ażeby ta mogła być odczytana dla tego samego, żeśmy wzięli kierunek tą kapitulacją wskazany. Jeżeli, istotnie kierunek ten kapitulacją jest objęty, wypada go usprawiedliwić przed Narodem, dla czegośmy się w tę stronę puscili».

JW. Wład. Plater: »Głos przedemną mówiącego dostatecznie wyjaśnił potrzebę wysłuchania raportu Ministra wojny. Dodam tylko to, iż Prezydujący w Senacie i Marszałek, ponieważ są stróżami praw i w Radzie Ministrów asystują, będą nam wyjaśniali zaraz okoliczności, w jakich się znajdujemy».

JW. Marszałek: »Sesja solwuje się do jutra do godziny 5 popołudniu».

Posiedzenie Izb połączonych z d. 14 września 1831 r. w Zakrocymie w kościele.

Obecnymi byli (59):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Michał Gostkowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Libiszewski. Roman Sołtyk. Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Morawski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kaliks Morozewicz. Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JW. Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeciński. Eugeni Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. August Morzkowski. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JW. Joachim Lelewel.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JW. Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: JW. Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Jełowicki. Amancysz Żarczyński. Aleksander Bernatowicz. Henryk Nakwaski.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: JW. Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: JJWW. Wielopolski. Karol Niemcewicz. Józef Kaszyc. Eugeniusz Breza.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: JW. Jan Karwowski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Przeciszewski. Adam Kołysko. Cezary Plater. Józef Zienkiewicz. Ludwik Pietkiewicz. Ludwik Zambrzycki.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: JJWW. Waleryan Pietkiewicz. Wład. Plater.

Senatorowie (4):

Wojewodowie: JJWW. Wodziński Maciej, Prezydujący w Senacie. Antoni hr. Ostrowski.

Kasztelanowie: JJWW. Potocki hr. Michał. Olizar hr. Narcyz.

JW. Marszałek: »JW. Eugeniusz Breza, Poseł Słoniński, złożył do łaski protestację Henryka Łubieńskiego, dyrektora Banku, przeciw zajęciu funduszy bankowych, którą JW. Zwierkowski odczytać raczy».

JW. Zwierkowski czyta:

»Najjaśniejsze Izby! W czasie oblężenia i szturmowania Warszawy Bank Polski, obawiając się, aby znajdująca się w kasie gotowizna nie stała się pastwą rozprężonego żołdactwa, polecił takową przewieść na przedmieście Pragi. Cofając się

wojsko zagarnęło furgony banku wraz z furgonami innych kas rządowych. Przybył z nimi zastępca dyrektora Szymanowski, mający dozór nad bezpieczeństwem tych funduszy. Znajdując się chwilowo w Modlinie z obowiązku wojskowej mojej służby, nie uwolniony dotąd od obowiązków dyrektora Banku, dowiaduję się, iż Rząd ma zamiar zająć fundusze Banku na bieżące swoje wydatki. Powinnością przeto moją, sądzę, oddać własność Banku pod protekcję Izby sejmujących. Nie potrzebuję tu wystawiać świętości funduszy bankowych, ani ich użyteczności. Zakładając Bank Polski, wyzuł się Król sam prawa robienia jakiegokolwiek w uposażeniu Banku zmiany bez udziału Izby sejmowych. Sądzę przeto, że i Rząd Narodowy nie jest mocen bez udziału Izby targnąć się na własność Banku; wątpię zaś, żeby Sejm nawet dozwolił strwonić jedyne źródło przyszłego bogactwa krajowego, pozbawiając Banku przez zajęcie wszystkich jego zasobów sposobności zadość uczynienia zobowiązaniom swoim zasilenia przemysłu, wspierania handlu i rozwijania innych czynności, które w spustoszonej kraju tem będą ważniejsze.

Ośmielałem się przeto niniejszem jak najuroczyściej zaprotestować przeciw zabraniu funduszy bankowych, jako przeciw gwałtowi, najszkodliwszym skutki dla mieszkańców kraju tego za sobą pociągnąć mogącemu. (podp.) Henryk Łubieński. D. B.

JW. Minister przychodów i skarbu: »Składając Izbie raport zasobów skarbowych, doniosłem, że najznaczniejszą ich część składają fundusze bankowe. Podług postanowienia Rządu złane zostały w jedną kasę z innymi i użyte być mają jako pożyczka, do czego Rząd podług art. 9 go uchwały z d. 29 stycznia jest umocowany. Dyrektor Łubieński poleca je pod protekcję Izby; zostają one pod tą protekcją, skoro już Izby o tem są zawiadomione. Spodziewam się, że nie wątpię Izby, iż tylko na potrzeby kraju użyte będą, i nie przeciwko temu nie będą miały, jeżeli innych niema funduszy, a uposażenie Banku wynosi 30.000.000 z majątku publicznego. Protestacja potrzebna była dla zasłonięcia dyrektora Łubieńskiego od osobistej odpowiedzialności; może być zachowana w archiwach sejmowych, lecz do uchwały nie powinna być powodem. Gdyby to jednak miało nastąpić, prosiłbym o zakomunikowanie wniosku Rządowi, aby mógł być na Radzie Ministrów rozbiegany«.

JW. Szaniecki: »Troskliwość dyrektora Banku dąży do tego, aby fundusze były legalnie przebrane na rzecz skarbu, aby Naród mógł być za nie odpowiedzialny, o ile są prywatną własnością, bo i ta się musi znajdować. Wnoszę więc, aby Sejm upoważnił Ministra skarbu do przebrania tej sumy na rzecz skarbu. W tem żadnej trudności być nie może, bo nie Naród dla Banku, ale Bank dla Narodu egzystuje. Gdzie idzie o ratunek Ojczyzny, prywatne względy ustąpić powinny takiemu celowi. Projekt do uchwały Rząd może przedstawić«.

JW. Świrski, Minister spraw wewnętrznych i policyi: »Przebieżny jestem wnioskowi JW. Szanieckiego, aby Izby wyrzekły cokolwiek względem obecnego przedmiotu. Fundusze bankowe są własnością kraju. Bank ustanowiony został przez Cesarza nie podług form konstytucyjnych. Izby jego istnienia nie zaprzęcały, ale też urządzeń, na mocy których istnieje, nie zatwierdziły. Nie należy, aby dzisiejszą swoją decyzją przecinały prawa następnych, może tych samych, Izby. Nie byłbym tego zdania, gdyby szło o całkowite fundusze bankowe. Tobo popsuło wiarę publiczną, gdyż Bank wszedł w stosunki z osobami prywatnymi. Idzie tu tylko o pięć milionów; zobowiązania Banku nie są tej natury, aby to postawiło Bank w bankructwie. Sądziłbym, iżby Izby wnioski Ministra skarbu przyjęły i decyzję co do protestacji milczeniem pokryły«.

JW. Zwierkowski twierdził, że protestacja ta dla Banku była potrzebna, że podobne czynił przeciwko zajęciu funduszy swoich w Odessie i na innych bankach, a to w celu, iżby się później o ich restytucję mógł upomnieć, lecz sądził, że Izby nie mają powodu żadnej wydawać decyzji.

JW. Chelmiński twierdził, że protestacja Dyrektora Banku jest zupełnie niewłaściwa, gdyż Bank, otrzymawszy całe swoje uposażenie z funduszy publicznych, powinien był małą sumę pięciu milionów krajowi udzielić. Ślad tego zostałby w aktach Ministerstwa skarbu, a Rząd umocowany jest uchwałą sejmową nie tylko używać funduszy krajowych, ale i pożyczki za granicą zaciągać.

JW. Szaniecki sądził, że do zasiągnięcia pożyczki Rząd powinien mieć upoważnienie Sejmu, lecz gdy mu **Minister skarbu** odczytał art. 9-ty uchwały z d. 29 stycznia, cofnął swój wniosek.

JW. Dembowski sądził, że Dyrektor Banku, podając protestację, dopełnił swojej powinności; że zajęcie tych funduszków nie pożyczką, lecz rekwizycją nazwać należy. Twierdził wreszcie, że JW. Chełmicki, jako Członek Towarzystwa Kredytowego, nie powinien był przeciwko interesowi tego Towarzystwa mówić, który teraz nadwreżony będzie.

JW. Morozewicz utrzymywał, że dekret cesarski, lubo przez Izby nie zatwierdzony, lecz w Dzienniku Praw zamieszczony, stanowiący instytucję Banku, wkładając na dyrektorów Banku odpowiedzialność z osób i majątków za użycie funduszków bankowych nie odpowiadające przepisom tego dekretu, zmusił Dyrektora Łubieńskiego do podobnego kroku. Pomimo to jednak dowodził, że Izby, nie wpływając do ustanowienia Banku, nie powinny jego instytucji modyfikować, chyba kiedyby Rząd, który w tym względzie reprezentuje, ten Rząd, który Bank postanowił, uznał tego potrzebę, co jednakże nie ma miejsca, jak się okazuje z głosu JW. Ministra skarbu. Przekonywał wreszcie Izby, że, zważając na materialną zamożność Banku, ubytek pięciu milionów z kapitału zakładowego nie może go wystawić na bankructwo, a zatem na złamanie wiary publicznej.

JW. Zwierkowski w odpowiedzi JW. Dembowskiemu utrzymywał, że każdy, skoro jest Reprezentantem Narodu, nie podług interesu instytucji lub Towarzystwa, do którego należy, lecz podług interesu kraju radzić powinien.

JW. Cissowski, przeciwnie, sądził, że obowiązkiem jest Reprezentanta bronić instytucji, do której należy, lecz nie upatrywał w zajęciu funduszków bankowych uszczerbku dla listów zastawnych, gdy ich kredyt na hypotekach prywatnych i ich solidarności, nie na instytucji bankowej, się opiera.

JW. Wołowski sprzeciwiał się wydaniu jakiegobądź uchwały, gdy te nie piszą się do szczególnych wypadków, a atrybucje rządowe oznaczone zostały uchwałami z d. 29 stycznia i 17 sierpnia.

JW. Rembowski zadziwiała troskliwość Dyrektora Łubieńskiego, że gdy Bank czynił pożyczki, dom Frenkla, Łubieńskich, pani Scypionowej mniej zdaje się ufać hipotece narodowej, niż prywatnej.

JW. Jełowicki sądził, że Dyrektor Łubieński usprawiedli-

wiony został z powodów, jakie miał do uczynienia protestacji lecz że ten przedmiot do Rządu, nie do Izby należy; chciał więc, iżby protestacja zwróconą była podającemu, aby ten ją do Rządu podał.

JW. Modliński, zgadzając się na poprzednio czynione wnioski, przypomniał Izbie, że pisma publiczne w Warszawie umieszczały, iż Prezes Rządu Krukowiecki dał dymisy Henrykowi Łubieńskiemu; przytaczał także, że w wyprawie ostatniej generała Łubieńskiego do granicy pruskiej, tenże Henryk Łubieński miał być powodem nieodniesienia znacznych korzyści. Z tych powodów i w teraźniejszym jego kroku upatrywał zło dla kraju zamiary.

JW. Minister skarbu oświadczył, że nie wie dostatecznie, czyli JW. Henryk Łubieński otrzymał dymisy; zapewnił tylko, że tu nie znajduje się w charakterze urzędnika Banku. Dodał, że musi mu oddać sprawiedliwość, że o ile przez niego (i) Ministra wojny do trudnych zleceń był używany, gorliwie je dopełniał, a o innych jego czynnościach zawiadomiony nie jest. Sprzeciwił się wreszcie wnioskowi JW. Dembowskiego, aby nazwać zajęcie funduszków bankowych rekwizycją, gdyż toby kraj postrachem nappełniło, gdyby Rząd kufry z pieniędzmi brał w rekwizycję.

JW. Godebski sądził, że należałoby wyjaśnić, czy otrzymał dymisy Henryk Łubieński, czy nie? Uważał przecież, w czem go poparł JW. Słubicki, że gdy Rząd upoważniony jest do ciągnięcia pożyczek i na tej zasadzie tu postąpił, Izba nie ma powodu żadnej decyzji wydawać.

JW. Ślaski poparł wniosek JW. Jełowickiego, aby odesłać protestację podającego, opierając się na tej zasadzie, że wszelkie wnioski albo odsyłane są do Komisji, aby służyły za podstawę do prawa, albo zwracane są podającemu.

JW. Szaniecki utrzymywał, że protestacji tej Dyrektorowi Banku odesłać nie można, że i tak ślad zostanie w protokóle, że zatem należy ją odesłać do Rządu do stosownego użycia.

JW. Łuszczewski zapewniał, że Henryk Łubieński dymisy nie otrzymał i jako Dyrektor niektóre działania przy wojsku robił. Na co JW. Minister skarbu oświadczył, że tu się żadne operacje bankowe nie dzieją i dźiać nie będą, że p. Szymanowski, zastępca Dyrektora Banku, mianowanym został przez

Rząd Dyrektorem w wydziale skarbowym i że p. Henryk Lubieński nie zostaje w żadnym urzędowym stosunku ze skarbem.

JW. Śląski opierał się odesłaniu tej protestacyi do Rządu dlatego, że uważał w tem niejaki jej poparcie, a jednak wszystkie głosy się zgadzały, że Izby żadnego tu wpływu mieć nie powinny.

JW. Dembowski był za odesłaniem do Rządu, a przeciwko prostemu odrzuceniu, gdyż wniosek Posła zasługuje na uwagę.

JW. Zwierkowski odczytał z protestacyi następujące wyrazy: »Powinnością przeto moją, sędzę, oddać własność Banku pod protekcję Izb sejmowych«, i twierdził, że Izby innej protekcyi dać nie mogą, jak zapewnienie, że dług ten później przyjętym będzie; wnosił więc, żeby to Rządowi odesłać.

JW. Kasztelan Olizar sądził, że H. Lubieńskiemu szło o zasłonięcie się od odpowiedzialności, że ślad tego zostanie w protokół, że zatem należy wniosek pokryć milczeniem.

JW. Jełowicki w odpowiedzi **JW. Zwierkowskiemu** oświadczył, że protestacya była napisana w tym celu, aby Izby jakąś uchwałę wydały. Zresztą popierał swój wniosek na tych samych zasadach, co wyżej **JW. Śląski**.

JW. Godebski żądał zamknięcia dyskusyi i podania następującej kwestyi: Czy Izby chcą zająć się tym przedmiotem i stanowić, czy nie? Jeśli nie, wtenczas, podług statutu organizacyjnego, wniosek wróciłby się do podającego.

JW. Marszałek zamknął dyskusję i podał następującą kwestję: Kto jest zdania, ażeby pokryć milczeniem protestację Dyrektora Banku, powstanie.

JW. Godebski oświadczył, że w naturalnym biegu rzeczy Izby zastanawiają się naprzód, czy mają stanowić w jakim przedmiocie, i do tego cała dzisiejsza dyskusya zmierzała; taką więc też kwestję położyć należy.

JW. Marszałek powiedział, że pokryć milczeniem jest to samo, co nic nie stanowić.

JW. Świdziński chciał, aby kwestya dwustronnie położoną była: Czy protestację pokryć milczeniem, czy ją odesłać do Komisji lub do Rządu. Ponieważ, jak uważał, wszelkie wnioski odsyłane bywają do Komisji, lub odrzucane bez dyskusyi, sądził, że po tak długiej dyskusyi, gdyby Izby nie wyrzekały, zdawałoby się, że unikają sprawiedliwego wyroczenia,

i z tego powodu żądał odesłania protestacyi do Komisji lub do Rządu.

JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie Wodziński uważał, że nie trzeba protestacyi tej odsyłać ani do Rządu, ani do Komisji, lecz dla satysfakcyi podającego zostawić ją przy aktach.

JW. Świdziński sądził, że należy w właściwej drodze odpowiedzieć podającemu, a więc odesłać rzecz do Rządu, który mu da odpowiedź.

JW. Szaniecki uważał, że dwa są wnioski, oba poparte; jeden, aby na ręce Posła podającego zwrócić protestację Dyrektorowi Banku; drugi, aby ją odesłać Rządowi; należy więc je większością rozstrzygnąć.

JW. Minister skarbu oświadczył, że odsyłanie Rządowi byłoby bez celu, gdyż Rząd taką samą dałby odpowiedź, jak na podobną protestację Dyrektora Banku Szymanowskiego, że mocen jest czynić pożyczkę.

JW. Marszałek podał następującą kwestję: Kto jest zdania, aby protestację zwrócić podającemu Posłowi, przejdzie na stronę prawą; kto jest zdania, aby ją do Rządu Narodowego odesłać, przejdzie na stronę lewą.

Po obliczeniu okazało się na stronie prawej członków 24, na stronie lewej członków 31, protestację więc odesłano do Rządu, poczem sesya solwona została do godziny 5 wieczornej.

Posiedzenie Izb połączonych w klasztorze OO. Kapucynów w Zakroczymiu z dnia 18 września 1831 r. o godzinie 10 zrana.

Po zajęciu miejsc przez Członków Izb obudwóch **JW. Marszałek** zaprosił **JW. Fran. Dąbrowskiego**, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej odczytać raczył listę obecności. Po odczytaniu okazało się, iż obecnymi byli (51):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: Z powiatu kieleckiego Teodor Ślaski. Z powiatu stopnickiego Michał Gostkowski.

Deputowani: Z okręgu stopnickiego Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: Z powiatu opatowskiego Antoni Libiszewski. Z powiatu opoczyńskiego Konstanty Świdziński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: Z powiatu kaliskiego Teofil Morawski. Z ptu pyzdrowskiego Marcin Radoński. Z ptu wieluńskiego Floryan Suchecki. Z ptu piotrkowskiego Wład. hr. Ostrowski. Z ptu radomskiego Ignacy Morzkowski.

Deputowani: Z cyrkulu 1-go miasta Kalisza Teodor Morawski. Z okręgu sieradzkiego Alojzy Biernacki. Z okręgu wieluńskiego Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Z ptu lubelskiego Kalikst Morozewicz. Z ptu hrubieszowskiego Józef Świrski.

Z Województwa Płockiego. Deputowani: Z miasta Płocka Ignacy Dembowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: Z ptu brzezińskiego Antoni Plichta. Z ptu łączyckiego Fran. Dąbrowski. Z ptu sochaczewskiego Adam Łuszczewski. Z ptu orłowskiego Fran. Trzeński. Z ptu brzeskiego Eugenij Słubicki. Z ptu radziejowskiego Józef Modliński.

Deputowani: Z cyrkulu 4-go miasta Warszawy Dominik Krysiński. Z okręgu warszawskiego Fran. Wołowski. Z okręgu rawskiego Augustyn Morzkowski. Z okręgu łączyckiego Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: Z ptu żelechowskiego Joachim Lelewel. Z ptu włodawskiego Teodor Jasieński.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: Z ptu łomżyńskiego Antoni Bykowski. Z ptu dąbrowskiego Jan Augustowski. Z ptu biebrzańskiego Fran. Kisielnicki. Z ptu kalwaryjskiego Wincenty Gawroński. Z ptu maryampolskiego Jan Floryanowicz.

Deputowani: Z okręgu kalwaryjskiego Józef Wiszniewski.

Z Województwa Wołyńskiego. Posłowie: Z ptu łuckiego Ksawery Godebski.

Z Województwa Podolskiego. Posłowie: Z ptu hajsyńskiego Aleksander Jełowicki. Z ptu winnickiego Amancyusz Żarczyński. Z ptu jampolskiego Aleksander Bernatowicz.

Z Województwa Kijowskiego. Posłowie: Z ptu lipowieckiego Józef Tomaszewski. Z ptu radomyńskiego Jakób Malinowski. Z ptu taraszczańskiego Józef Bohdan Zaleski.

Z Województwa Mińskiego. Posłowie: Z ptu wilejskiego Wład. Plater. Z ptu śluckiego Waleryan Pietkiewicz. Z ptu horowskiego Antoni Hłuszniewicz.

Z Województwa Grodzieńskiego. Posłowie: Z ptu grodzieńskiego Aleksander Wielopolski.

Z Województwa Wileńskiego. Posłowie: Z ptu wileńskiego Cezary Plater. Z ptu oszmiańskiego Józef Zienkiewicz. Z ptu wil-

komierskiego Ludwik Pietkiewicz. Z ptu upitskiego Adam Kolysko. Z ptu rosińskiego Antoni Przeciszewski.

Z Województwa Białostockiego. Posłowie: Z ptu białskiego Jan Karwowski.

Senatorowie (3):

Prezydujący w Senacie JW. Senator Wojewoda Wodziński Maciej. JW. Senator Wojewoda Antoni hr. Ostrowski. JW. Senator Kasztelan Michał Potocki.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Pozwolą sobie Izby przedstawić okólnik, jaki z powodu ostatnich wypadków wszystkim agentom naszym zagranicznym przesłany został«.

JW. Minister spraw zagr. czyta: »Okólnik do wszystkich misji polskich«.

»Warszawa jest w ręku nieprzyjaciela. Po morderczej walce głównej części wojska narodowego z całą siłą rosyjską d. 6 i 7 września r. b. stoczonej, słabe dzieła fortyfikacyjne z piasku usypane, zbyt obszerne dla szczupłej załogi miasta, szturmem na kilku punktach zdobyte zostały. Okaże się z ciągu korespondencji niniejszej, ile męstwo rycerzy naszych i środki obrony stolicy przez słabość czy zdradę sparaliżowane były. Jeszcze wszelako, mimo ostatnich wysiłen kilkakrotnie odpartego nieprzyjaciela, okopy w mocy naszej trzymaliśmy; jeszcze o pierwszej po północy stopa moskiewska nie skaziła była obrębu Warszawy, gdy nakazany części wojska już przed wieczorem przez Prezesa Rządu Narodowego odwrót, wykonany bez wiedzy Naczelnego Wodza, któremu uzurpacya Prezesa cień tylko władzy była zostawiła, dokonał upadku stolicy polskiej. Biuletyn Wodza Naczelnego opisze bliżej te nieszczęśliwe koleje operacji militarnych, Nie mogą nam być z dokładnością wiadome straty nieprzyjacielskie; przyznają się sami do kilkunastu tysięcy niezdatnych do boju. Między innymi feldmarszałek Paszkiewicz i generał Witt odnieśli rany. Wystrzelano z dział naszych blisko 30.000 ładunków, a pułki piechoty po kilkakroć, nie ustępując z placu, zmieniały wypotrzebowane ładunki. Ale i klęska nasza, jakkolwiek pod względem ubytku żołnierza bez porównania mniejsza, niezmiernie jest bolesną. Straciliśmy święte miasto nasze, źródło naszych dostatków, zakłady fabryk broni, ludwisarnie, część amunicji, działa wałowe, nasze zapasy; straciliśmy jednym słowem głó-

wną zasadę naszych zasobów. Pozostało nam wszakże wielkie i nieocenione dobro: nietknięty honor i gorąca miłość Ojczyzny, za które jeszcze Polacy gotowi ostatnią kroplę krwi przelać. W ostatnim okólniku moim opisane są sumiennie wypadki, które poprzedziły odmianę Rządu d. 17 sierpnia r. b. uchwaloną. Zbyteczna, jak się zdawało, skłonność do układów, jaką szczególnie ówczesnemu Naczelnemu Wodzowi przypisywano, pociągnęła za sobą tę zmianę. Szukano więc ludzi, których charakter dawałby Narodowi rękojmię, iż zdolni są w całym znaczeniu tego wyrazu umrzeć lub sprawę publiczną do pożądanego kresu doprowadzić. Był wśród nas człowiek, który nie spotkał na ulicy żołnierza, żeby go nie zaczepił i nie zapewnił, że on jeden w stanie jest poprowadzić go tam, gdzie czeka zwycięstwo lub śmierć chlubna; nie spotkał obywatela, żeby mu nie przypominał, że wszelkie układy z Rosją są próżne i zbrodnicze, że nigdy żadnych nie dotrzymała i nie dotrzyma. Oddalony przez zeszłego Wodza zdawał się tem samem nową stawiać rękojmię przeciwko układom, którym nigdy lud nie ufał i których jakby przez jakieś przeczucie więcej się lękał, niż najdotkliwszych klęsk w otwartym boju. Nieukontentowanie jego i osobiste urazy wzięto za patryotyzm, zuchwałość charakteru za energię, zdolność do kabał za zręczność. Na tego człowieka zwróciły się wszystkich oczy, tem bardziej, gdy nieszczęsna noc 15 sierpnia, strząsnąwszy stanem prawnym towarzystwa i przeraziwszy umysły, wołała na Sejm o postawienie na czele Rządu męża tegiego a śmiałego. Człowiekiem tym był generał Krukowiecki, który w czasie swojego gubernatorstwa stolicy liczne wielkiej czynności dawał dowody. Położenie nasze ówczesne było następujące: Mielśmy ściągniętego do Warszawy z obozu pod Bolimowem wojska: głów 47.699, koni wierzchowych 9284, artyleryjnych 2875. W okolicach krakowskich i sandomierskich liczyliśmy korpus kilkunastotysięczny w części z regularnego żołnierza złożony. Prócz tego w ręku naszym były twierdze: Praga, Modlin i Zamość z garnizonami przeszło 12.000 ludzi wynoszącymi. Waleczyło także kilka małych oddziałów partyzanckich w różnych kierunkach. Artylerya polowa składała się z 150 przeszło dział, a na wałach stało dział po większej części żelaznych 120 na prędcie ulanych,

wierconych i osadzonych. Ale stan magazynów i zapasów żywności w mieście był zatrważający. Zaledwie na kilkanaście dni rachować można było. W ostatku jazda osobiście musiała pod ogniem nieprzyjacielskim furazować. Zabieraliśmy zboże w snopach i ściągali pod mury oblężonej stolicy; wszystko w niezwykle sposób podróżowało. Ze wszech stron oddziały nieprzyjacielskie przecięły dowóz. W takim stanie rzeczy łatwo było przewidzieć, że, jeżeli zatrzymamy całe wojsko w Warszawie, bezwątpienia obrona będzie bezpieczniejszą i zwycięstwo prawie pewne na przypadek ataku, ale głód zwycięży nas i rozbroi w przeciągu dni kilkunastu, tem pewniej, gdy oczekiwanie tak długie na atak nieprzyjacielski pod Bolimowem i staranne unikanie przez Rosyan wszelkiego spotkania z całemi siłami naszymi zdawały się przepowiadać, że nie odważą się uderzyć na miasto: w głodzie więc mieliśmy nieomylnie znaleźć śmierć; takie też było zdanie najbieglejszych generałów. Zostawały nam więc dwie drogi: albo sposobem zaczepnym stoczyć bój z nieprzyjacielem pod Warszawą, co odrzuciła bezwarunkowo Rada wojenna, jako krok niebezpieczny, stawiający los Ojczyzny na jedną, że tak powiem, kartę, albo też, pozostawiwszy w okopach część sił, którą Prezes Rządu z kwatermistrzem jenerałnym osądzili dość groźną dla obrony miasta, użyć reszty na odsłonięcie prawego brzegu Wisły dla zaopatrzenia Warszawy w potrzebne zapasy i żywność. Obrano tę ostatnią drogę. Jenerał Łubieński wysłany był z mocną dywizją jazdy w Płockie, a jenerał Ramorino na czele kilkunastu tysięcy wyborowego żołnierza w górę Wisły i w Podlaskie. Obiedwie wyprawy uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem. Już obfitość żywności wracała do Warszawy; magazyn rezerwowi pomnażał swoje zasoby; w odsłoniętych województwach z pośpiechem zbierano resztki zbiorów, wysilano się na środki zaradcze i ofiary; dziesięć dni jeszcze, a połączeni we wszystkich naszych siłach, opatrzeni w pierwsze potrzeby, mogliśmy pogrozić najeźdźcom, zabezpieczyć na zawsze stolicę, a podobno zbawić ostatecznie Polskę. Jenerał Ramorino rozbił korpus Rosena, przegnał go za Bug, wziął szturmem Terespol, spaliły się przedmieścia i część materiałów wojennych w Brześciu, położył na koniec parę tysięcy trupem, zabrał niewolnika prawie drugie tyle i ozdobił oręż polski nową chwałą. Tymczasem

nieprzyjaciela, lubo wiedział o rozłączeniu się sił naszych, jeszcze wszelako swoim nie ufał; w czasie całej tej kampanii, a mianowicie od bitwy grochowskiej, okazywał ciągle odrazę od wstępnego boju. Nadspodziewanie pierwszy raz zaproponował układy. Przy słuchaniu robionych propozycji Naczelnik Narodu i jeden z najwięcej popularnych naszych generałów zbytecznie podobno dali się przerazić, czy ująć nieprzyjacielowi. Dołączony przy niniejszem raport o toku tych negocyacji, który miałem zaszczyt złożyć Izbowi sejmowemu d. 11 września, zawiera sumienny i dokładny rys ważniejszych w tej mierze okoliczności. Przekona się tam łatwo każdy, co losowi, co naturze rzeczy, co niezręczności, a co słabości lub zdradzie przypisać należy. Jakże nagle i niespodziewane w krótkim przeciągu czasu wypływały z tych nieszczęsnych negocyacji wypadki! Niespodziewane zaiste, bo pomimo wszelkiej niepewności losów wojny Sejm, Rząd, wojsko, ani obywatele Warszawy nie pomyśleli na chwilę o tak smutnym końcu obrony stolicy. Mieszkańcy tego obywatelskiego miasta wśród najgorętszego boju, wśród dwudziestocztero-godzinnej pięciuset dział kanonady, spokojnie przechodzili się po placach publicznych, nie przypuszczając blizkiego niebezpieczeństwa, skoro ich nie wzywano do boju. Część tylko gwardyi narodowej i jej artylerya użyta była na wałach. O straży bezpieczeństwa, licznej, obojętnej, prawie nie pomyślano; jej popularnego dowódcę wyprawił wcześniej z miasta Prezes Rządu, a Gubernator stolicy aresztował tych, co lud na nieprzyjaciela chcieli prowadzić. Ufny w układach powierzył Prezes Rządu obronę t. nazwanego później klucza stolicy: reduty wolskiej, trzem szczupłym batalionom z 10 tylko działami, a nieprzyjaciela pod zastoną parlamentarstwa szykował bez przeszkody działa do szturm. Daremnie z bagnietem w rękę wdzierają się rycerze nasi na dawne stanowiska; daremnie jazda nasza prze z tyłu nieprzyjaciela, co już za wałami wolskimi rozniecał pożar na przedmieściu, i zwycięsko przymusza go z mocną stratą do cofnięcia; daremne bohaterstwo niepokonanej artyleryi naszej: rozkazy parlamentującego Prezesa, przeciwne rozkazy Zastępcy Naczelnego Wodza krzyżują wszystkie poruszenia; trzeba opuścić bez odporu okupione krwią stanowiska, a ohydny wyraz kapitulacji rozstraja porządek, rozlewa rozpacz i zwątpienie po szeregach, tworzy

nieład i wytrąca z dłoni naszej ocalenie miasta, a może i sprawy publicznej. Większe klęski czekały lud polski. Nie stratę jednego miasta, ale hańbę całego narodu gotowały mu układy. Lecz czuwał nad dobrem Ojczyzny, nad jej honorem Sejm, którego pamięć zapiszą dzieje wyżej owego senatu rzymskiego, którego nie ustraszył barbarzyński miecz Gallów. Wśród huku dział, przy płomieniach gorejącej stolicy, nieulekniomy groźbami, ani przerażającymi obrazami, jakie mu przedstawiano, nie zapomniał godności swojej i wysokości powołania. Wierny wykonanej przysiędze odrzucił haniebne układy i pod szturmem już ostatnich okopów sięgającego nieprzyjaciela przystąpił do złożenia Prezesa Narodowego Rządu, co tak smutnie zaufanie ludu polskiego zawiódł. Przed północą d. 7 września objął urządowanie jednomyślnym okrzykiem obrany nowy Prezes J.W. Bonawentura Niemojowski, Poseł Wartski, ten sam, który, jako Wiceprezes, złożył kilkanaście godzin pierw dostojność swoją, aby się ohydny negocyacją nie zmazać. Już wtedy część wojska niewczesnymi rozkazami cofnięta była na Pragę; już w wielu miejscach okopy zostawały bez obrony; jeszcze tylko gdzieś mimo przeciwnych rozkazów zapał żołnierza naszego przedłużał bój daremny; paliło się jeszcze miasto; ale już lekkomyślnością byłoby narażać stolicę na szturm, w parę godzin ponowić się mogący tem bardziej, że straż bezpieczeństwa bynajmniej do obrony barykad przysposobioną nie była, a w tak nagłym i krótkim czasie przygotować się nie mogła. Przymuszona do opuszczenia Warszawy przeniosła się główna armia na Pragę 8 września, nazajutrz stanęła pod twierdzą Modlinem. Ustąpił z wojskiem Sejm, Rząd Narodowy, wszelkie władze w potrzebnym składzie i wielka część obywateli i mieszkańców Warszawy wszelkiego stanu, wieku i płci. Zaczny weteran armii polskiej generał Małachowski, który w całej tej sprawie najczystszej chęci i usiłowania okazał, złożył władzę, nieszczęśliwie przez drugich skierowaną. Nowy Prezes Rządu, zasiągnąwszy zdania wojska, mianował Wodzem generała Marcina Rybińskiego, pełnego niedwuznacznych zasług męża, wychowawca obozów i miłośnika rzeczy narodowej. W tej chwili zbieramy siły, dobywamy ostatniego grosza i ściągamy ostatnie ziarno, ostatni kęs mięsa; organizuje się utrudzone i w nieszczęściu wytrwałe wojsko; wszystkie oderwane na różnych

stanowiskach korpusy pocieszają się nawzajem i łączą jednością uczuć. Już korpus generała Lubieńskiego połączył się z główną armią, a korpusy generała Ramorino i Różyckiego odebrały potrzebne rozkazy. Podnoszą się zewsząd wołania: do broni! do pomsty! i staropolski śpiew, hasło i pociecha serc cnotliwych od pół wieku, znowu się rozlega: Jeszcze Polska nie zginęła!

Nieprzyjaciół zdumiony i prawie nie wierzący swojemu szczęściu szanuje nasz odwrot i widzi już, że wytargowana od kilku powolność nie doprowadziła go do zaprzysiężonej Polsce zguby i do spodziewanych tryumfów. Znowu chce prowadzić układy, prawie codzień wyprawia do nas gońców, aby nas zbadać, namówić, skłonić. Opuszczona stolica jest obrazem prawdziwego grobu, okryta jednym kirem smutku, żałoby. Musiano się udać do surowych rozkazów, aby zniewolić mieszkańców do otwarcia swoich domów i sklepów. Wśród opanowanego miasta jeszcze drży dumny wróg i lęka się cienia swojego. Sejm, rzuciwszy klątwę na zdrajców, przedewszystkiem utwierdził się w wierności i wykonanej przysiędze i uchwalił zagrzewające odezwy do Narodu i wojska. Rząd pójdzie za jego szlachetnem natchnieniem. Zresztą stan sprawy naszej nie prowadzi bynajmniej do rozpacz. Trzydzieści i kilka tysięcy ludzi i blisko stu dział połowych liczymy w tej chwili około Modlina. Korpus generała Ramorino nad Wieprzem ma około 20.000 ludzi i przeszło 40 armat; zostają nam na koniec korpus Różyckiego nad Pilicą i mocna załoga Zamościa; zostaje pomoc, jakiej niestłumione powstania litewskie spodziewać nam się jeszcze każą. Nie byliśmy tak silni na początku wojny. We dwadzieścia i kilka tysięcy żołnierzy rozpoczęliśmy walkę przeciw olbrzymowi, przed którym drżała Europa cała i blisko roku już ją prowadzimy, a jeszcze nie zwątpiliśmy o losie Ojczyzny. Skrobaliśmy ściany domów naszych, szukaliśmy gruzów dawnych zamków i grodów oblanych tyłą krwi przodków, aby ukruszyć kilka garści salety na zasoby prochu; uczyliśmy się dopiero kuć szable, łać działa i świątynie nasze obnażyliśmy z dzwonów, służbie Bożej poświęconych, kosami walczyliśmy z potężnym wrogiem i wydarłszy mu z rąk większą część broni, którą posiadamy. Odziewaliśmy w zbroje niedorośle dzieci i słabe nawet niewiasty. Na domiar tych wszyst-

kich wysień i ofiar zniszczyliśmy na pniu żniwa nasze i zdeptaliśmy po większej części przyszłe nadzieje zbiorów. Dziś więc opuszczeni i zostawieni sobie postanowiliśmy zapomnieć, że jest na ziemi sprawiedliwość i że żyjemy w Europie w wieku cywilizacji i rozsądnej miłości ludzi i ludów. Największą podłością u starożytnych było w obywatelu zwątpienie o zbawieniu Ojczyzny. Tej zbrodni nie dopuszczają się Polacy w najsmutniejszych nawet okolicznościach. Spieszę się więc uprzedzić JW. Pana, że Naród nasz, pomimo doznanej klęski, dopełni wykonanych w obliczu świata przysięg. Jeszcze gotowy jest umrzeć i przedłużyć walkę, która zasłania wolność od napadu barbarzyństwa i ciemnoty, a cokolwiek nastąpi, uniosą Polacy nieskażony honor narodowy.

JW. Marszałek: »Przystępujemy do porządku dziennego. Mam honor upraszać JW. Dąbrowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej raczy(ł) odczytać projekt do prawa względem ustanowienia znaku zaszczytnego pod nazwiskiem »Gwiazdy wytrwałości«.

JW. Dąbrowski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisji sejmowych, pragnąc odznaczyć prawych Polaków, którzy w zawodzie wojskowym lub cywilnym poświęciwszy usługi swoje krajowi w czasie powstania narodowego, pomimo zmiany wypadków wojennych, wytrwali i wytrwają w popieraniu czynnem losów Ojczyzny, pragnąc przytem, aby wracający po ukończeniu wojny do zagrody żołnierzy, choćby szczególnem uposażeniem nie był opatrzony, miał zasiłek na opędzenie pierwszych potrzeb życia, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Ustanowionym zostaje znak zaszczytny pod nazwiskiem: *Gwiazda wytrwałości*. Gwiazda ta żelazna opięciu ramionach z napisem: *za wytrwałość* — noszona będzie na wstędze koloru karmazynowego z brzegami granatowymi.

Art. 2. Każdy, bądź wojskowy, bądź cywilny, który, poświęciwszy się usługom krajowej i wspierając czynnie powstanie narodowe, wytrwa w szla-

chetnem postępowaniu aż do stanowczego losów Ojczyzny rozstrzygnięcia, ma prawo do tej ozdoby. Nie będą jednak wyłączeni od niej ci, którzy, oddawszy rzetelne usługi powstaniu narodowemu, od dalszego w tym celu działania jedynie przez przyczyny od ich woli niezawisłe wstrzymanymi zostaną.

Art. 3. Statut rozwijający w duchu prawa niniejszego warunki i sposób rozdawnictwa *Gwiazdy wytrwałości* ułożonym być ma przez komitet, złożony z Prezesa Rządu Narodowego, Wodza Naczelnego, Ministrów i równej Ministrom liczby generałów, których Wódz Naczelny powoła. Wszyscy członkowie komitetu mieć będą głos stanowczy, a większość w nim rozstrzygać będzie; [a] w razie równości zdań los rozstrzygnie o wyjściu jednego członka. Po ułożeniu statutu, komitet przystąpi [do wybrania większością głosów] kapituły, która o rozdawaniu *Gwiazdy wytrwałości* stanowić ma, a do której w równej liczbie członkowie Izby i wyższych stopni wojskowi powołani będą.

Art. 4. Do uposażenia oznaczonego art. 3-cim uchwały sejmowej z d. 19 lutego r. b. nikt nie będzie miał prawa, jeżeli nie uzyskał niniejszej oznaki. Podoficerowie i żołnierze, którzy wytrwają do końca wojny, a uposażenia z uchwały wyżej wzmiankowanej nie otrzymają, mieć będą prawo do odebrania na raz jeden z kas publicznych tak cywilnych, jak wojskowych zasiłku, pierwsz. złp. 150, drug. złp. 100.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Lelewel: »W zawodzie tak ważnym, gdzie idzie o niepodległość naszą, w powstaniu narodowym obecnym, w którym się dobijamy bytu naszego politycznego, wojsko jest jedyną naszą podporą, nadzieją, drogą, aby dojść do celu i ostatecznie stanąć u zamierzonego kresu. Jeżeli nam Opatrzność pozwoli (bo trudno jest przewidzieć, aby z pewnością powiedzieć można) bój

z nieprzyjacielem rozpoczęty szczęśliwie ukończyć, choć każdy nie upada jeszcze na sercu i postępuje zaszczytnie z wytrwałością, przecież niewątpliwie będziemy musieli powiedzieć, że na wojsku tylko jedynie wszystko polega. Czuły to Izby, gdy okazały troskliwość swoją względem tych, którzy dla Ojczyzny wszystko wraz z życiem poświęcają, i w tym celu zwróciły oko na tych, którzy w tym krwawym zawodzie utracili zdrowie. Okryci chlubnym kalectwem wrócą do zagród swoich. Ażeby tym zapewnić los ich dalszy, wydały uchwałę z d. 19 lutego. Uchwała ta zapewnia im, oprócz krzyża wojskowego z r. 1792 dawnej Rzeczypospolitej naszej, rozdawanego za szczególne odznaczenie się, inną jeszcze oznakę honorową w pewnym związku będącą z uposażeniem z 10 milionów na ten cel przeznaczonych. Przyszła ustawa sejmowa zapewne rozwinie to postanowienie. Tymczasem Rząd Narodowy, gdy różnych kolei doświadczyliśmy i różnych jeszcze doświadczamy, gdy z najpiękniejszych nadziei zdaje się zachmurzać przyszłość, widząc, iż w takim razie zjawily się osoby, które zdają się wątpić o naszej sprawie, a inne dają dowody wytrwałości swojej, jak np. Sejm, Rząd Narodowy i wojsko, przyszło mi na myśl, ażeby, kiedy nasza sprawa do kresu zbliżać się będzie, w takim razie upominek jakiś przeznaczyć dla tych, którzyby dali dowód aż do końca wytrwałości swojej. W tym celu postanowił oznakę honorową, która by była znakiem i przypomnieniem szczególnego poświęcenia się w obecnej sprawie naszej, przypomnieniem tak świetnego powstania naszego. Oznaka ta będzie drogim upominkiem w familiach, które tem słusznie chlubić się będą mogły, że posiadały w gronie swoim członków, którzy czuli, jak należało, i oddawali się zupełnie z całym poświęceniem tej sprawie. Nakoniec oznaka ta będzie dowodem przypominającym późnym wnukom naszym, aby nie przestawali być obowiązani do tego, do czegośmy się uczuli być obowiązani, t. j. do podźwignienia Ojczyzny naszej i wywalczenia jej niepodległości. Upominek ten rozsypany pomiędzy kilkakroć sto tysięcy ludzi będzie zawsze drogim dla dzisiejszego pokolenia; przechowany przez nas droższy będzie dla późniejszego. W tym celu ma być na ten jeden raz rozdany jako dowód wytrwałości. Rząd Narodowy polecił mi być wygotowanie w tym przedmiocie projektu do prawa i wnie-

sienie go do Izby, co uskuteczniłem. Projekt przeze mnie wygotowany uległ w Komisjach znacznym zmianom, szczególnie w głównych odcieniach, które odłożone zostały do przyszłego rozwinięcia tej ustawy, która teraz w Izbach zapewne przyjęta zostanie. Nadto udecydowały Komisye dodatek dotacyi na raz tylko jeden służącej dla podoficerów po złp. 150, dla żołnierzy po złp. 100. To wam wnoszę; co się zaś szczegółów projektu naszego dotyczy, w miarę, jak tego okaże się potrzeba, będę prosił o pozwolenie przymówienia się».

JW. Świdziński, jako komisarz: »Projekt niniejszy jest od Rządu Narodowego wprowadzony; powody do niego wyłączone zostały przez JW. Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego; obowiązkiem jest komisarzy przedstawić z swej strony przyczyny, dla których zmiany pewne w tym projekcie zaprowadzone zostały. Główną zmianą tego projektu, o której wspomniał JW. Minister, jest ta okoliczność, że rozwinięcie statutu dla tej nowej ozdoby, potrzebujące bliższej i dojrzałej rozważki, a mianowicie winne ulegać wpływowi wojskowych, poruczone zostaje Rządowi Narodowemu. Według pierwotnego projektu, rozdawnictwo tej ozdoby zostawione było Rządowi Narodowemu; że zaś, jak wiadomo, Rząd w jednej tylko osobie się znajduje, bo Ministrowie mają głos doradczy, zdawało się, iż instytucya tak ważna od większości Rady wypływać powinna; zdawało się, iż ponieważ ozdoba ta głównie dla wojska ma być przeznaczona, powinny być przeto w Radzie wyobrażenia wojskowe reprezentowane, abyśmy przez to uczucia wojskowych nie obrazili. To było powodem Komisjom do zaprowadzenia tej zmiany w projekcie, iż rozwinięcie statutu ma teraz wypływać od Rady, która się składać będzie z Prezesa Rządu, Naczelnego Wodza, Ministrów i równieże Ministrom liczby generałów, których Wódz Naczelny powoła i którzy wszyscy z głosem stanowczym będą zasiadali. Druga główna zmiana jest ta, że, oprócz samej ozdoby, przeznaczony jest pewien rodzaj dotacyi dla podoficerów i prostych żołnierzy, ażeby, kiedy się bój o byt nasz skończy, oprócz tych, którzy okryci kalectwem będą mieli swój byt zapewniony, oprócz tych, którzy z przeznaczonych na ten cel przez uchwałę sejmową dziesięciu milionów uposażeń zostaną, wynagrodzeni byli jeszcze ci, którzy do końca wytrwają, i dla tych Komisye uczy-

niły dodatek dotacyi, lubo szczupłej, ale chwilowo pierwsze potrzeby zaspokoić mogącej, i ażeby z próżnemi rękami do zagród swoich nie wracali. Ten jest cel, dla którego zasoby pieniężne, jakie po ukończeniu wojny zostaną, użytymi będą. Niechaj tym sposobem odpowie Sejm na fałszywe pogłoski dosyć głośno rozrzucone, jakoby myślał z kas pozostałych pieniędzy pomiędzy siebie rozebrać. Może nie będzie mogła być uchwała ta w zupełności wykonana, ale niech żołnierz wie, że wszystko to, co w zasobach pozostanie, dla zabezpieczenia jego losu przeznaczone będzie».

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:

»Poseł Opoczyński (Świdziński), stając w obronie projektu, jako komisarz, wspominał różnicę, jaka zachodzi między projektem przez Rząd wniesionym, a projektem w Komisjach poprawionym. W poprzednim głosie moim dotknąłem jej, ale różnica, jaką poseł Opoczyński wykazał, nie była taka, jaka istotnie zachodzi. W projekcie od Rządu nie było żadnego uchybienia względem wojskowości, nie było chęci postawienia tejże na niższym stopniu, bo, owszem, w rozdawaniu tej Gwiazdy dane było pierwszeństwo wojskowemu. Rząd Narodowy miał tę myśl na uwadze, iż jakkolwiek oznaka ta zarówno służyć ma tak cywilnym, jak wojskowym, jednak głównym jej widokiem było poświęcenie się wojskowych, i przewaga ta była w tem oczywista, kiedy oprócz tej równości Prezes Rządu i Wódz Naczelny zarówno decydować mieli, osobno Wódz Naczelny dla wojska, Prezes Rządu dla cywilnych. Co do samego rozdawnictwa była ta myśl, ażeby uformować kapitułę z osób, które tym znakiem powinny być ozdobione, i dla tego było powiedziane, że Wódz Naczelny powoła do kapituły 66 osób, Prezes Rządu 33. Była więc ta przewaga, i słusznie dana była wojskowemu, bo Prezesowi Rządu trudniej byłoby jak Wodzowi Naczelnemu znaleźć równą liczbę osób mogących być tym znakiem ozdobionemi, skąd pokazuje się, że cywilna lista zawsze byłaby słabsza. Nie wiem więc, skąd Poseł Opoczyński robi zarzut z tej strony projektowi od Rządu Narodowego? To tylko miałem do odpowiedzenia».

JW. Świdziński: »Odpowiadając na głos JW. Ministra, mam honor oświadczyć, że co do wpływu władzy wojskowej w rozdawnictwie tej ozdoby wcale nie robiłem żadnego zarzutu

projektowi przez Rząd wniesionemu, ale mówiłem o urządzeniu instytucji, która się tem rozdawnictwem ma zatrudnić. Wielka bowiem zachodzi różnica między ustanowieniem instytucji, a mianowaniem według statutu tejże instytucji. To jest rzecz zupełnie oddzielna, więc ja wcale nie sfałszowałem tego, co było w projekcie; tylko oświadczyłem, że było myślą Komisyów, ażeby do zaprowadzenia instytucji zasięgnąć rady wojskowych.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:

»Tu pozwoli sobie szanowny kolega powiedzieć, iż rozdawanie tego znaku byłoby rzeczą sejmową«.

JW. Świdziński: »Czy Sejm, czy Prezes Rządu trudniłby się rozdawnictwem tej ozdoby, wypływałaby zawsze od cywilnej władzy, a wojskowa nie byłaby miała żadnego udziału; w obecnym zaś projekcie do ustanowienia statutu będą mieli wojskowi udział«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:

»Skoro Komisye wniosły taki uczyński, iż Sejm nie ma się tem zatrudnić, więc połączenie władzy cywilnej i wojskowej do rozdawnictwa jest bardzo słuszne«.

JW. Jełowicki jako komisarz: »Projekt pod waszą dyskusję wniesiony zajmuje was z całą ważnością, jaką w sobie zawiera. Aż nadto czujemy potrzebę tej oznaki, która ma być pamiątką nie tylko narodową, ale historyczną, jak to JW. Minister dostatecznie wykazał. Komisye nie poprzestały na samej oznace; chciały jeszcze więcej i, ażeby utrzymać, pomnożyć szeregi wojskowe i namówić niejako do nich, przywiązały pewne wynagrodzenie. Nie wszyscy członkowie Komisyów zgadzali się na sposób, w jakim wynagrodzenie to ma nastąpić: większość zdawała się być za tem, aby wynagrodzenie to było pieniężne i na raz tylko jeden służyło. Gdy takie wynagrodzenie nie stałego nie obiecuje, przeto myślą niektórych komisarzy było, ażeby otrzymującym tę oznakę nadać uposażenie trwałe i aby to uposażenie było równie historyczne, jak sam znak; dlatego ci żądali, aby było w ziemi, lecz inni znajdowali w tem wielkie trudności. Ci, którzy pragnęli, ażeby wynagrodzenie to zasadzało się na wynagrodzeniu w ziemi, chcieli w uchwale zamieścić dodatek taki, że, jeżeli walka będzie z pomyślnym dla nas skutkiem ukończona, uposażenie podobne będzie miało miejsce. Taki dodatek z powodu wątpli-

wości nie byłby istotnym, lecz każdy z nas jest przekonany, że wiele innych uchwał naszych przy nieszczęśliwym ukończeniu sprawy naszej zamierzonego celu nie osiągną, ale spodziewam się, że jak wszyscy Reprezentanci, jak Komisye, tak i wojsko nie wątpi, ażeby sprawa nasza pomyślnego skutku wziąć nie miała, a zatem, ten warunkowy wyraz: jeżeli — nie osłabiłby tej ufności, jaka do tej uchwały przywiązana być winna. Z tego powodu mam zaszczyt przedstawić, ażeby uposażenie pieniężne zamienić na uposażenie w ziemi, albo — ażeby do tejże samej dotacji, jaka jest w projekcie, dodać jeszcze dotację w ziemi, któraby była równie historyczną, jak sam upominek, a któraby daleko więcej na ducha narodowego, a szczególnie na tę oddzielną klasę obrońców Ojczyzny działała«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:

»Wzruszona tu została materya względem dotacji z powodu, że w Komisjach dołączono jeszcze dla żołnierzy, którzyby upominek wytrwałości sobie zasłużyli, pewną kwotę pieniężną. Myśl ta nie jest świeżo wniesiona, bo już przedtem była przez wielu członków Komisji dostatecznie zgłębiona i okazała się być niewczesną. Jak w dniu 19 lutego wyrzekł Sejm przez uchwałę, że ma być pewien znak honorowy i uposażenie w ziemi, co przy dogodniejszym czasie miał Sejm przez inną uchwałę rozwinąć, i ta myśl o dotacji przejdzie kiedyś pod rozagę Izb, i słusznie tego żądać będzie można wtenczas, kiedy u szczęśliwego kresu życzeń naszych stanimy. W tej zaś dotacji nie można przypuścić warunku: jeżeli — bo to jest znak jedynie za wytrwałość, jakkolwiek koniec sprawa nasza weźmie. Przy pomyślnym wypadku usiłowań naszych będzie czas pomyśleć o tem, co dziś mamy zamknąć pod wyrazem: jeżeli — a teraz potrzebujemy tylko powiedzieć positive, co ma w każdym razie nastąpić. Miłe, drogie będzie wspomnienie, żeśmy wytrwali; w oznace tej niema żadnego wynagrodzenia, lecz jest to upominek za wytrwałość do końca, jakkolwiek ten koniec dla nas będzie. To szlachetne uczucie, że dokazałem tego, iż wytrwałem do końca, zrobiłem z mojej strony tyle, ile mogłem, tem większego szacunku nadawać będzie temu kawałkowi żelaza, bo w każdej chwili przypominać mu będzie, że dopełnił obowiązku swojego. Upominek

ten zarówno wszystkim służyć będzie mniej lub więcej poświęcenia z siebie robiącym, i Rząd, jakkolwiek wojny wypadek będzie, z łatwością uchwale tę wyegzekwować potrafi, rozda ten kawałek żelaza, który każdy do domu uniesie. Ustawa z warunkiem: jeżeli — jest tylko na moment pomyślny i zawsze nosi na sobie cechę wynagrodzenia: celem zaś niniejszej ustawy, jak tu już tyle razy wspomniałem, rozdanie upominku tym, którzy do końca wytrwali».

Głosy: »Prosimy o wotowanie!«

JW. Jełowicki: »Wyraz mój: jeżeli — nie był dobrze zrozumiany. Nie użyłem go w ten sposób, aby ozdoba ta miała być wtenczas dopiero rozdana, kiedy z pomyślnym dla nas skutkiem ukończymy wojnę; nie powiedziałem, aby, kiedy pomyślny skutek nastąpi, wtenczas dopiero można było powiedzieć, że była wytrwałość, i rozdawać nagrodę, lecz, że przy pomyślnym wypadku sprawy naszej do znaku, który ma być w każdym razie rozdany, przywiązane będzie wynagrodzenie. Jeżeli losy nam sprzyjać nie będą i upadniemy, wtenczas będzie mógł być rozdany, i każdy uniesie ten kawałek żelaza do domu na pamiątkę, że walczył w tej sprawie i w niej wytrwał do końca. Lecz tu idzie o utrzymanie ducha w wojsku i pomnożenie liczby obrońców. Nie mówię tu o oficerach, których uczucie honoru powoduje do wytrwałości, ale mówię o tej klasie, która jest najliczniejsza i najbiedniejsza, a u której może miłość Ojczyzny nie dominuje nad miłością domowego zacisza, których wielka jeszcze liczba nie opuściła domów swoich, mówiąc: »kocham Ojczyznę, ale zarówno kocham domowe zacisze, Ojczyzny może nie zbawię, a to, co mam, z pewnością stracę«. Tacy ludzie, gdyby mieli zapewnienie, iż będą mieli wynagrodzenie tego dostatku, jaki dla Ojczyzny poświęcili, tacy mówię, przysliby zapewne i pomnożyliby liczbę naszych obrońców. Wyraz: jeżeli — nie stosuje się wcale do wynagrodzenia moralnego, ale w celu podniesienia ducha narodowego i pomnożenia szyków wojskowych«.

JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego: »Kolega Jełowicki wie, że właśnie projekt ten z uposażeniem do ziemi ja sam podałem; tem śmieiej przeto bronię projektu, który teraz do Izby jest wniesiony, i odosobniam go od tamtego, którego jest celem wynagrodzenie i zapewnienie losu wale-

cznego żołnierza naszego. Rzecz ta, jako potrzebująca większej rozważki i wcale innego położenia rzeczy od teraźniejszego, zdaniem Komisjów do dalszego czasu zostawiona została«.

JW. Morozewicz: »Życzenie kolegi Jełowickiego było życzeniem wszystkich członków Komisji sejmowych, ażeby przez zapewnienie bijącemu się wojsku wynagrodzenia w ziemi zaród polskiego ducha nie tylko utrzymać, ale go nawet nadal w niem przedłużyć; ale stanowcza uwaga, która wstrzymała Komisję od przyjęcia tej myśli, była ta, iż przede wszystkim obowiązkiem jest Sejmowi utrzymanie tej godności, która wszystkie jego działania odznaczać powinna. Ta znajomość rzeczy nakazywała Sejmowi, aby stał przy uchwałach już raz przez siebie wyrzeczonych i w tem, co wyrzekł, aby się nie chwiał i stanowczo tem się tylko zatrudniał, na to się oglądał, co go teraz otacza. Z tej zasady wychodząc, Komisje uważały, iż dołączona do tego znaku dotacja będzie niejako dołączeniem tego, co uchwała z dnia 19 lutego wojsku zapewniła, ile gdy zasiłek ten zdawał się być podobnym i był nie do pogardzenia dla tych, którzyby nie byli w stanie pierwszych potrzeb bytu swojego zaspokoić. Z tego powodu osądziły Komisje, iż dopełniły obowiązku i odpowiedziały tej godności przez ocenienie prawdziwego położenia rzeczy, jaka pierwszym naszym uchwałąm przewodniczyła«.

JW. Wołowski: »Nikt z Polaków, tem bardziej z Reprezentantów, nie szczędziłby nagród walecznemu wojsku, które nam tyle dowodów niezrównanego męstwa dało i dla którego wszystkie formuły pochwał już wyczerpnięte zostały; lecz powinniśmy się mierzyć z naszą możliwością i nie obiecywać tego, czego byśmy później dotrzymać nie byli w stanie. Dlatego wniesiony projekt z ograniczeniem wynagrodzenia na raz jeden, przywiązanego do znaku wytrwałości, bardzo na swoim miejscu znajduję. Pierwszy JW. Godebski wniósł tę myśl w Komisjach, aby wynagrodzenie pieniężne na raz jeden zamienić na wynagrodzenie w ziemi. Po długim w tej materii rozborze JW. Godebski odstąpił od swojego wniosku, i postanowiliśmy, iż myśl ta na Sejm wniesioną nie będzie. Dlatego mam słuszny żal do kolegi Jełowickiego, że wniosek jednomyślnie w Komisjach usunięty wniósł na posiedzeniu dzisiejszem. Wreszcie,

że wniosek ten nawet jest różnorodny, dowiedli to już dokładnie JW. Minister oświecenia i kolega Morozewicz».

JW. Jełowicki: »JW. Wołowski zdaje mi się zarzucać, iż wniosłem przedmiot, którego Komisye postanowiły na dzisiejszem posiedzeniu pominąć, przemilczeć. Mam honor oświadczyć, iż podobnego przyrzeczenia odemnie Komisye nie miały. Odstąpił od swojego wniosku JW. Godebski, bo znalazł Komisye swojemu wnioskowi przeciwne, bo Komisye dobrej wiary nie miały. Jeżeli w stanowiących się uchwałach ograniczać się mamy dlatego, że objętych niemi zapewnień dotrzymać może nie będziemy w stanie, w takim razie, jeżeli sprawa nasza zły koniec weźmie, pytam się, czyli będą dotrzymane te, które już naszymi poprzednimi uchwałami objęte zostały?»

JW. Godebski: »Kiedy pierwszy raz na posiedzeniu Komisjów projekt ten był wniesiony, nie było w nim wzmianki o żadnem uposażeniu; wówczas zaraz, zwracając uwagę Komisjów na stan i położenie żołnierza wracającego do domowej zagrody po wojnie ukończonej, wniosłem myśl wynagrodzenia przywiązanego do mającego się ustanowić znaku wytrwałości. Po wielu gruntownych uwagach przywiedzionych przez komisarzy, zgodzono się na przyjęcie wynagrodzenia na raz tylko jeden służyć mającego. Na drugiem posiedzeniu trwałem przy wniosku moim, aby uposażenie to nie na raz jeden, ale dożywotnio im zapewnić. Po długim i gruntownym rozborze tej myśli osądziła większość, i bardzo przyzwoicie, iż w naszym położeniu powinniśmy bezwarunkowe obietnice stanowić, któreby w każdym czasie dotrzymane być mogły. Dlatego powiedziane jest, iż troskliwi, aby wracający do zagrody żołnierz na zaspokojenie pierwszych potrzeb swoich opatrzony został pewnym funduszem, stanowimy wynagrodzenie na raz jeden służące. Nie ujmuję to bynajmniej przyszłym uchwałom względem uposażenia w ziemi, gdy po szczęśliwie ukończonej wojnie wrócimy do domu; za pierwszym połyskiem pewniejszej nadziei, szczęśliwszych chwil, zajmiemy się zapewne rozwinięciem tej myśli, ale dzisiaj winniśmy to tylko obiecywać, co w każdym czasie dać możemy».

JW. Świrski: »W odpowiedzi na głos JW. Jełowickiego mam honor to wyjaśnić, iż jesteśmy w zupełnej konsekwencji, gdy nie chcemy stanowić nowej dotacji. Wtedy, kiedyśmy

uradzili prawo własności na 10 milionów, byliśmy pewni i prawie zupełnie pewni, iż nie tylko na ziemi kongresu wiedeńskiego, ale na całej ziemi polskiej będziemy mogli temu zobowiązaniu się zadosyć uczynić. Lecz dziś, kiedy się rzeczy tak daleko zmieniły, kiedy się w tak szczupłym obrębie znajdujemy, nowe uposażenia stanowić byłoby bezkonsekwentnie; na temby się nawet prosty żołnierz poznał, że mu więcej nad naszą możność obiecujemy».

JW. Krysiński: »Im są trudniejsze okoliczności, w których się naród, reprezentacja znajduje, tem troskliwsi być nam wypada o godność, o honor tej reprezentacji. Godność i honor reprezentacji na tem się zasadza, aby zawsze prawda, i nie więcej, jak prawda, była dla tych Izb zasadą. Szanujemy w każdej chwili zdrowy rozsądek, a w niebezpieczeństwie tem bardziej. Nie odstąpiły tej zasady Komisye, gdy wniosek JW. Godebskiego oddaliły i to tylko przyjęły, na to się zgodziły, co do ich przekonania trafiło. Nie byłoby to ubliżeniem bohaterstwu żołnierza naszego, abyśmy kilkadziesiąt włók chełmińskich rozdarowali mu wówczas, kiedy się Sejm i całe wojsko w Zakroczymiu znajdują! I dla tego chcemy i ofiarujemy temu niezrównanemu wojsku naszemu to tylko, co nam ubóstwo nasze ofiarować pozwala».

JW. Świdziński: »Wnoszę za zamknięciem dyskusji z powodu JW. Jełowickiego zanadto posuniętej; nie byłbym miał nic przeciwko temu, gdyby go JW. Jełowicki przynajmniej przy drzwiach zamkniętych był uczynił».

JW. Wład. Plater: »Wniosek JW. Jełowickiego znajduje niewłaściwy, bo uchwała z dnia 19 lutego nie jest z nim w zgodzie. Uchwała z d. 19 lutego, stanowiąca dotację dla wojska, jest jakoby wynagrodzeniem za szczególniejszą waleczność; dzisiejszą uchwałą chcemy temuż wojsku zostawić pamiątkę, nie zaś nagrodę, jak to już poprzednie głosy dostatecznie wyjaśniły».

JW. Marszałek: »Więc dyskusja co do ogółu projektu wniesionego zamknięta; przystąpimy teraz do szczegółowego rozboru artykułów».

Głosy: »Cały jednomyślnością przyjmujemy!»

JW. Teofil Morawski: »Zapatrując się na projekt do uchwały znaku wytrwałości, widzę, iż znak ten nie ma być niczem

więcej, jak tylko rzetelnem widzialnem świadectwem, że posiadający go należał do powstania narodowego i wytrwał do końca. Nagrodę za poświęcenia swoje każdy w sumieniu swoim znajdzie, że dopełnił powinności Polaka. Z tego stanowiska zapatrując się na wniesiony projekt, jestem przeciwko wszelkiej dotacyi. Nie możemy obiecywać i tych 100 złotych nawet, bo i tych nie mamy. Jeżeli losy będą nam sprzyjały, jest uchwała z d. 19 lutego; przy wycieńczeniu zamożności naszej, niech wojsko na tem wynagrodzeniu przestanie. Dzisiejsza uchwała ma tylko rozdać zaszczytne znaki jako proste widzialne świadectwo, że ten lub ów należał do powstania narodowego i wytrwał w niem aż do końca. Nadto, jestem zdania, ażeby JW. Marszałek członkom Sejm składającym, Prezes Rządu swoim, Wódz Naczelny wojskowym, znaki wytrwałości rozdał.

JW. Świrski: »W odparciu wniosku preopinenta, mam honor oświadczyć, iż uchwała z d. 19 lutego powiada, iż najwaleczniejszym we wszystkich stopniach będzie udzielona własność ziemską. Uchwała więc z d. 19 lutego stanowi bezwyłączną nagrodę materyalną; projekt zaś na dzisiejsze posiedzenie nasze wniesiony ma na celu nagrodę moralną dla tych, którzy do końca w powstaniu narodowym wytrwali, ma być dla nich tem widzialnem świadectwem, iż dopełnili z całym poświęceniem się powinności Polaka, a chociaż art. 4-ty wniesionego projektu obiecuje nadto wynagrodzenie na raz jeden służyć mające, wynagrodzenie to pomija tych, którzy są w stanie moralnie pojąć ważność sprawy, dla której się poświęcili, nie ma na celu wynagrodzenia oficerów, ale tych, którzy może wśród nieprzyjaciela przymuszeni będą wlec ranami okryte ciało do zagród, które tak uporczywa walka spustoszyła; tym to chcemy dać sposób, aby nie o żebractwie przynajmniej do domów swoich wrócić mogli, i tak, jak oni z całą rezygnacją sprawy ogólnej bronili, tak my ostatnim groszem uratowanym od ostatniej toni chcemy ich uposażyć. Nie mogę przypuścić, by skarb nasz nie był w możności tej obietnicy im dotrzymać, ale nadto, gdy prawie pewny jestem, że sprawa nasza w najgorszym przypadku drogą układów przez wojsko ukończoną zostanie, ta obietnica przez zwycięzców musi być dotrzymana, stanowiąc jeden z warunków układu. Jestem przeciwny wnioskowi JW. Morawskiego«.

JW. Wielopolski: »Miałem zamiar nie zabierać głosu. Przy mówienie się JW. Morawskiego jest mi powodem, iż mam zaszczyt przemówić. Projekt przez Rząd wniesiony nie obejmował przepisu względem uposażenia. Nie możemy uposażenia stanowić, bo nie słyszeliśmy dotąd ze strony Rządu, jakie jest w tem jego zdanie. Upraszam przeto JW. Ministra skarbu, aby nam zdanie Rządu objawić raczył«.

JW. Minister skarbu: »Rząd Narodowy zostawił to mądrości Izb połączonych, czyli chce z znakiem Gwiazdy wytrwałości połączyć dotację, lub nie. Co zaś do tego, czyli będzie (w) możności zobowiązaniu się, jakie uchwała na niego włoży, (zadość) uczynić, oświadczam, iż Minister skarbu żadnego zapewnienia dać nie może. Nie wiemy, jak długo walka potrwa; nie wiemy, jak się skończy; dlatego nie mogę dać innego obszerniejszego tłómaczenia«.

JW. Lelewel: »Z powodu przymówienia się JW. Wielopolskiego mam honor oświadczyć, iż projekt przez Rząd podany żadnej pozycyi względem uposażenia nie obejmował. Mnie się zdaje, iż przez dodanie dotacyi projekt ten jest ameliorowany i, podług mego przekonania, myśl ta nawet jest szczęśliwa. Co do możności wyegzekwowania jej, nie widzę potrzeby prorockim duchem naprzd przewidzieć, czyli będziemy w możności, lub nie, dotrzymać zobowiązań naszych. Zresztą jest tam powiedziano, iż ci, którzy uchwałą z d. 19 lutego uposażeni zostaną, do tego wynagrodzenia należeć nie będą. Te są uwagi moje, które miałem sobie za obowiązek przytoczyć«.

JW. Teofil Morawski: »Odpowiadając na głosy przeciwko wnioskowi mojemu podniesione, oświadczam, iż zgadzam się na dotację, na wszystko, z dodatkiem, aby wprzód zapewnione były fundusze i egzekucya tych dotacyi«.

JW. Wielopolski: »Lubo JW. Lelewel nie stanowczego nie wyrzekł, jednakowoż, gdy żaden z obecnych tu Ministrów przeciwko projektowi nie występuje, rozumiem, iż możemy przyjąć dotację artykułem ostatnim objętą«.

JW. Chelmski: »Nie dzielę zdania stojących w obronie projektu, aby do Gwiazdy wytrwałości przywiązywać wynagrodzenie, aby zasługi za poświęcenie się w wywalczeniu swobód ojczystych pieniędzmi płacone były. Rozumiem, iż lepiej jest, aby za te pieniądze żołnierzowi kożuchy i buty spra-

wić, aniżeli mu gruszki na wierzbie obiecywać. Sama odpowiedź JW. Ministra skarbu jakież nam daje zapewnienie? Oto żadne».

JW. Świdziński: »Moje zdanie jest, skoro Rząd nie oświadczył się przeciwko cofnięciu tego artykułu, tem bardziej, kiedy nawet jeden z Ministrów zainterpelowany nie był przeciwny dotacyi, możemy projekt w całości przyjąć. Rząd będzie obowiązany obmyśleć środki, aby artykuł ostatni dyskutowanego projektu był dopełniony».

JW. Godebski: »Głos JW. Chełmickiego jest mi powodem, że powtórnie głos zabrać ośmielałam się. Pierwszy byłem, który myśl dotacyi na Komisjach wniosłem; mam sobie za obowiązek usprawiedliwić powody, jakie do niej miałem. Daleki jestem od mniemania, aby żołnierz nasz potrzebował innej nagrody; zbyt umiem cenić jego ofiary, jego bohaterstwo w dziewięciomiesięcznej i tak zaciętej walce, żebym sądził, iż je 100 złotymi opłacić można; myśl wynagrodzenia pieniężnego wcale z innych powodów wniosłem. Uważałem, iż jakkolwiek koniec rzecz nasza weźmie, naszym świętym obowiązkiem jest zapewnić los tego żołnierza, który tyle nam dał dowodów bohaterstwa i od którego, pomimo wysień, nowych dowodów męstwa, słusznie rachując na jego cnoty, wymagamy. Wasze Komisye przyjęły wniosek, i dały w tem nowy dowód troskliwości swojej dla żołnierza, ażeby go na wszelki wypadek, na wszelki los wojny od nędzy zasłonić. Komisye, prawie jednomyślnie wniosek, ten przyjmując, rachowały na to, że i wy go przyjmiecie, i wypada nam dla uświęcenia tego aktu przyjąć go bez żadnego się wahania; przedłużając dyskusję, rozsuniemy kwestye, które nie powinnyby mieć miejsca».

JW. Marszałek: »A zatem kto jest zdania, aby artykuł, stanowiący dotację przy Gwiazdzie wytrwałości, był z projektu wypuszczony, raczy przejść na stronę lewą; kto jest za utrzymaniem tego artykułu, przejdzie na stronę prawą».

— Widoczna większość na stronie prawej. —

»A zatem dotacja znaczną większością utrzymana. Jeżeli nikt nie stanie w opozycji, poddam cały projekt pod wotowanie».

— Głosy: »Przyjmujemy jednomyślnością!« —

»A zatem projekt tak, jak nam był odczytany, przyjęty jednomyślnością».

JW. Jełowicki: »Dawno już uchwaliliśmy potrzebę zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza; projekt już jest wygotowany i przeszedł przez Komisye. Potrzeba tej uchwały zapewne też sama jest dzisiaj, jaka była dawniej; te same stosunki Prezesa Rządu z Wodzem Naczelnym. Wnoszę, aby projekt przez Komisye przeprowadzony był nam dzisiaj przedstawiony».

Głosy: »Nie popieramy!«

JW. Minister skarbu: »Formy są opiekunkami wszelkich rządów, nie tylko w drobniejszych, tem bardziej w ważniejszych działaniach. Wniosek powinien być złożony do łaski JW. Marszałka, przejść Komisye, dopiero w Izbach dyskutowany być może. Tę drogę nam formy przepisały».

JW. Marszałek: »Do uwag JW. Ministra skarbu to dodam, iż projekt był uczyniony przez Rząd, ale wcale inny: był on wniesiony za czasów generała Krukowieckiego, który, zazdrosny cudzej władzy, chciał ją sobie może przywłaszczyć. Dlatego projekt ten byłby może przeciwny woli dzisiejszego Rządu. Druga uwaga: iż projekt, o którym JW. Jełowicki wspomina, nie przeszedł w Komisjach, i w tem się JW. Jełowicki pomylił. Z projektu tego wzięte były tylko dwa artykuły; inne dotąd rozbierane nie były; nadto projekt ten był w styczności o sądach nadzwyczajnych. Te są zawady, które czynią niepodobnym, a nawet niepotrzebnym, wniosek JW. Jełowickiego».

JW. Jełowicki: »Odpowiadając JW. Ministrowi skarbu, mam honor oświadczyć, iż nie wnoszę nowego projektu, ale przypominam Izbowi dawny, który, stosownie do zapadłej już decyzji, wygotowany jest; toż samo mam sobie za obowiązek JW. Marszałkowi przypomnieć, iż inicjatywa projektu tego nie była od Rządu Narodowego, ale od Izby, które poleciły były Rządowi Narodowemu wygotowanie projektu do prawa, zmieniającego atrybucye Naczelnego Wodza. Projekt ten wygotowany został i w Komisjach znacznym zmianom uległ. Istotnie dążenie Prezesa Krukowieckiego stawało na przeszkodzie do wprowadzenia go pod dyskusję Sejmu: przyznaję i to, iż projekt ten dla swej styczności z projektem o sądach nadzwyczajnych całkowicie w Komisjach nie był przeprowadzony; jednakowoż czas jest i konieczna potrzeba, aby Sejm albo uroczyście po-

twierdził atrybucy Naczelnego Wodza podług dawniejszej uchwały, albo je też zmienił. Sami nie wiemy, jak długo jeszcze obradować będziemy; może większość Izby zgodzi się na limitę Sejmu. Dlatego popieram mój wniosek, aby projekt ten był podniesiony».

JW. Wołowski: »JW. Marszałek jak najdokładniej rzecz wyjaśnił, iż chęć przywłaszczenia sobie i tej władzy przez Krukowieckiego powodowała nim do wniesienia projektu, który z oburzeniem przez Komisję był odrzucony. Nie jest czas po temu, aby zmieniać, ograniczać władzę Naczelnego Wodza dzisiaj, kiedyby się każdy z nas prędzej może zgodził na to, ażeby mu ją powiększyć; równie niesłychaną jest rzeczą w prawodawstwie potwierdzać nasze uchwały, kiedy nam prawa, które nam służy, nikt dotąd nie uchylił. Wszystkie podobne wnioski są próżne; mamy coś ważniejszego od podobnych wniosków, które, jako niewczesne, jestem zdania, ażeby z pod dyskusji oddalić».

JW. Chelmiński: »Popieram wniosek JW. Jełowickiego, nie mogąc podzielić zdania ani z JW. Marszałkiem, którego zdanie zawsze szanuję, ani z uwagami przedemną mówiącego. Położyliśmy zaufanie i w Prezesie Rządu dzisiejszego i w Naczelnym Wodzu. Smutne doświadczenie od wieków nieledwie uczyć nas powinno, że nigdy nie mogliśmy trafić na osoby, któreby zaufaniu naszemu godnie odpowiedziały; to właśnie doświadczenie powinno nas zwracać na drogę baczniejszego, ostrożniejszego postępowania, aby nikomu zanadto nie ufać. Wszak i dziś siedzimy, jak w garnku, i nie wiemy, jakie są nasze przyszłe losy. Wtenczas będziemy spokojni, kiedy powołani do odpowiedzialności przez naszych mandataryszów będziemy mogli zdać im czysty rachunek z naszego działania, żeśmy o niczem nie zapomnieli. Nie dzielę zdania JW. Wołowskiego, że mamy coś ważniejszego od tego projektu. Wszystko to są żarciki nasze projekciki; losy nasze na bagnietach spoczywają, to jest coś ważniejszego. Popieram wniosek JW. Jełowickiego; przynajmniej jako Reprezentant nie będę miał sobie nie do wyrzucenia».

JW. Marszałek: »Kto popiera wniosek JJWW. Jełowickiego i Chelmińskiego, aby projekt do prawa zmieniającego atrybucy Naczelnego Wodza do

Izb był wniesiony, raczy przejść na stronę lewą; kto jest przeciwny temu wnioskowi, przejdzie na stronę prawą».

— Widoczna większość na stronie prawej. —

»A zatem wniosek JW. Jełowickiego bardzo znaczną większością upadł. Sesja solwuje się do dnia jutrzejszego.

Posiedzenie Izby połączonych z d. 19 września 1831 r. w poniedziałek w Zakrocymie.

[W protokółach brak jest urzędowego tekstu do tego posiedzenia. Są tylko nieczytelne albo mało czytelne zapiski ołówkowe; jest też streszczenie dokonane przez niepodpisanego autora, które też poniżej wraz z tegoż uwagami (w notach) przytaczamy].

Marszałek Izby Poselskiej: Wł. Ostrowski. Prezydujący w Senacie: Wojewoda Maciej Wodziński.

Po odczytaniu listy obecności Posłów i Senatorów zabrał głos **Wojewoda Ostrowski**, który był na czele deputacji wysłanej¹⁾ do Naczelnego Wodza. Powtórzył on Izdom oświadczenia Wodza, ile jest troskliwym o całość i bezpieczeństwo Reprezentacji Narodowej, którą uważa za serce i głowę narodu, i dlatego właśnie oświadcza Sejmowi, że za bezpieczeństwo dalszego jego pobytu w Zakrocymiu zaręczyć nie może, lecz radzi Sejmowi, aby się przeniósł na miejsce bezpieczniejsze; on przedsięwziął już wszelkie środki dla zabezpieczenia pochody Sejmu; jednym z nich jest zachowanie tajemnicy. Jeżeli więc Izby zgodzą się, aby przenieśli obrady swoje w inne miejsce, on naznacza za chwilę wyjazdu dzień jutrzejszy, godzinę 12 w południe. Dowódca oddziału eskortującego Sejm będzie etapy następne objawiał; pierwszy etap będzie objawiony w chwili wyjazdu. Prosił, aby Członkowie Sejmu przyjęli te rozporządzenia wojenne i to zatajenie miejsca, do którego się udają, gdyż właśnie od tego bezpieczeństwo

¹⁾ »Nie pamiętam z jakiego powodu, zdaje mi się, Marszałek z Prezydującym w Senacie wysłali tę deputację, i kto więcej do niej należał».

ich osób w ciągu podróży zależy. Skończył **Wojewoda Ostrowski** nowymi zapewnieniami, o ile Wódz jest troskliwy o bezpieczeństwo Sejmu polskiego.

Następnie wielu Reprezentantów zabierało głosy, wszyscy zgadzali się na propozycję Naczelnego Wodza, wielu (**D. Szaniecki**) wnosiło, aby Sejm, jak od początku rewolucji przetrwał wszelkie niebezpieczeństwa, tak i teraz nie rozdzielał się, lecz przeniósł się w całości w inną część ziemi polskiej, która jeszcze jest wolna od nieprzyjaciela, a w razie konieczności i na obcą ziemię, i żeby tam jeszcze nie przestawał protestować przeciwko przemocy i myśleć o losie Narodu.

Te głosy powszechne potwierdzenie zyskały.

Oprócz tego wielu mówców czyniło rozmaite wnioski potrzebujące załatwienia przed wyjazdem.

Natenczas **Marszałek** oświadczył, że nawet po zadecydowaniu limity Sejmu na dzisiejszej sesji załatwiać będzie można czynione tu wnioski, gdyż limita zacznie się dopiero z wyjazdem Sejmu; więc naprzód należy względem tego głównego przedmiotu wziąć postanowienie, a potem będzie można inne ułatwić.

Zgodzono się na porządek obradowania przedstawiony przez Marszałka, a potem na zapytanie Marszałka, Izby jednomyślnie zadecydowały limitę Sejmu do czasu i miejsca później oznaczyć się mającego.

Zaraz potem zajęto się wnioskiem uczynionym przez **Deputowanego Szanieckiego**, aby polecić szczególnej opiece Rządu Narodowego tych wszystkich, którzyby, dostawszy się w ręce rządu moskiewskiego, mogli być wystawieni na prześladowania.

Wniosek ten silnie poparty został przez **Posła Jełowickiego** i wielu innych Reprezentantów; mówili oni, że wspólne nieszczęście łączyć powinno wszystkich Polaków; że teraz zapomnieć należy o rozróżnieniach w opiniach politycznych; że każdy, którego czeka prześladowanie od Moskali, zasługuje na opiekę czułą Rządu Narodowego; że byłoby hańbą, abyśmy braci w nieszczęściu opuszczać mieli. Gdy kilka głosów w tym duchu przemówiło, wniosek jednomyślnie przyjęty został, a **Ministrowie** oświadczyli, że Rząd Narodowy, uprzedzając

życzenia Sejmu, już w tej mierze stosowne przedsięwziął środki.

Potem **Marszałek** przedstawił do zadecydowania Izdom, czyli Senatorowie i Reprezentanci, którzy się oświadcza, podzielać do końca Sejmu koleje, mogą zaciągnąć pożyczkę ze skarbu? Powiedział, że zniósł się w tej mierze z Prezesem Rządu Narodowego i że ten dla pozostawienia dowodu, że nie szafował dowolnie groszem publicznym, żąda w tej mierze decyzji Izby. Na poparcie wniosku swego dodał **Marszałek**, że już raz Izby podobnego środka w marcu¹⁾ użyły, że Członkowie Sejmu przez dziesięciomiesięczny pobyt w Warszawie łatwo mogli wyczerpnąć swoje fundusze, tem bardziej, że w większej części odcięci byli od swoich majątków, że przecież każdy tyle posiada majątku, iż później z łatwością skarbowi się uiszczyć potrafi.

Przeciwko temu wnioskowi najmocniej się oświadczyli **Deputowany Dembowski** i **Posel Modliński**²⁾, uważając, że Reprezentanci nie powinni między siebie i tak ubogiego skarbu publicznego rozdzielać. Lecz wielu mówców odparło to zdanie, podobne przytaczając uwagi, co **Marszałek**; wielu oświadczyło, że zaciągniętą w marcu pożyczkę oddali skarbowi³⁾; wielu przytem oświadczyło, że, popierając wniosek pożyczki, sami przecież z niej korzystać nie będą. Z tych liczby był **Deputowany Wołowski**, którego głos największe uczynił wrażenie. Powiedział on: »Porzućmy tu wstyd fałszywy; niech nikt nie śmie oskarżać Reprezentantów o chęć rozebrania pomiędzy siebie skarbu publicznego, ich, którzy przez cały ciąg rewolucji tak wielkie krajowi czynili postugi i okazali gotowość poświęcenia dla kraju swych majątków i osób. Jeżeli kto, to zapewne oni zasłużyli, aby zaciągnęli ze skarbu pożyczkę, nie dar. I czyliżby lepiej było, aby, jeśli przyjdzie udać się za granicę, Reprezentanci Narodu polskiego musieli zebrać łaski u obcych na opędzenie pierwszych potrzeb życia, niż, że teraz ze skarbu wezmą sumę, która tak wielkiej różnicy w skarbie

¹⁾ »Zobacz, czy ta uchwała w marcu, czy w lutym zapadła«. (Ob. Dyaryusz II. 224 uchwałę z 4 Marca 1831. [P. W.].)

²⁾ »Nie jestem pewny, czy Modliński był na tej sesji i czy robił opozycję, ale tak mi się zdaje«.

³⁾ »Wiem, że Łuszczewski oddał, ale nie pamiętam, czy był na sesji«.

nie uczyni. Zresztą i to, co Reprezentanci na swoje potrzeby wezmą, nie będzie dla kraju stracone, bo Członkowie Sejmu za granicą nie będą zostawać nieczynnie, lecz w czulej będą mieć pieczy honor i losy Narodu. Więcej powiem: oprócz pożyczki, którą teraz każdy z Posłów zaciągnąć może, powinna być pewna suma oddana w ręce Marszałka, która będzie mogła być użyta na potrzeby ogólne, na utrzymywanie agentów, lub inne podobne, bo któż może przewidzieć, jak ważne czynności przyjdzie nam może za granicą odprawiać?»

Ten głos powszechnie znalazł potwierdzenie; już względem zaciągania pożyczek prawie jedno tylko było zdanie; szło tylko jeszcze, jakim sposobem, w jakiej monecie i w jakiej sumie mają być zaciągane pożyczki?

Rozliczne w tej mierze przedstawiano wnioski.

Ministrowie skarbu i spraw zagranicznych byli za umiarkowaniem jak największem wysokości pożyczki i za zaciągnięciem jej w listach zastawnych lub biletach bankowych. Jednakże uważano, że bilety bankowe za granicą kursu prawie żadnego nie mają, że rząd rosyjski mógłby ogłosić protestację przeciwko funduszom zabranych z Banku, ogłosić numera wziętych listów zastawnych, wydać ich duplikaty, a te z kursu usunąć; tym sposobem pożyczka byłaby bezskuteczna. Gdy jednomyślności nie było, nastąpiło wotowanie na wniosek **Deputowanego Wołowskiego**, który jest następujący: aby Marszałkowi wydane zostało z kasy za kwitem 120.000 złp. w złocie; z tych aby Marszałek każdemu zgłaszającemu się z Reprezentantów, którzy oświadczają się, że z Sejmem wyjadą, także za kwitem udzielał pożyczkę 1000 złp.; resztę zaś pieniędzy miał Marszałek użyć czy w kraju, czy za granicą, na potrzeby kraju. Wotowanie nastąpiło przez rozejście się na prawą i na lewą stronę. Po obliczeniu okazało się, że wniosek dep. Wołowskiego większością kilkunastu głosów przyjęty został. Natenczas **Marszałek** oświadczył, że ponieważ tym tylko Członkom Sejmu ma być udzielana pożyczka, którzy oświadczają, że nie opuszczają jego kompletu, wzywa więc Członków, aby się zapisali. Natychmiast odczytana

została lista Senatorów, Posłów i Deputowanych: zapisali się następujący¹⁾: (Tu luka w manuskrypcie).

Później zapisali się do wyjazdu ci, którzy byli nieobecni przy końcu sesji następujący: (tu luka w manuskrypcie).

Jeszcze uczyniony był wniosek, aby Marszałek wezwał Dyrektora policyi o wydanie wszystkim Członkom Sejmu paszportów, którychby mogli użyć w razie potrzeby udania się zagranicę. W tym celu **Marszałek** wezwał także Reprezentantów, aby swoje imiona podali w kancelaryi Sejmu ci, którzy chcą uzyskać paszporta, a potem wspólnie z Prezydującym w Senacie Wojewodą Ostrowskim, który w ciągu sesji zastąpił Wojewodę Wodzińskiego, który się oddalił, zasolwował sesję.

Posiedzenie Izb połączonych z d. 23 września 1831 r. o godz. 11 z rana w Płocku¹⁾.

Po zajęciu miejsc przez Członków Izb obudwóch, **JW. Marszałek** zaprosił JW. Augusta Morzkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza Izby Poselskiej odczytać raczył listę obecności. Po odczytaniu okazało się, iż obecnymi byli Posłowie i Deputowani (43):

¹⁾ »**Posel Malinowski** przy zapisywaniu się prosił Izb o uwolnienie go od należenia do kompletu, gdyż, mając młodego bardzo syna w wojsku, odstąpić go nie chce i przy wojsku pozostać pragnie. Gdy z jednej strony przedstawiano mu, że jego zdrowa rada w Sejmie potrzebna jest krajowi, z drugiej strony nie chciano odwozić od dopełnienia powinności ojca, oświadczył **Posel Malinowski**, że jeżeli był brak kompletu i jego obecność przy Sejmie koniecznie potrzebna, natenczas da pierwszeństwo obowiązkom dla kraju, niż dla syna«.

²⁾ Protokół z tego posiedzenia podajemy w brzmieniu rękopisu wchodzącego w skład urzędowego zbioru protokółów. Wodmiennem sformułowaniu, jakkolwiek zgodnem co do treści, (co wskazywałoby, iż na tych samych stenogramach opartem) podał Bonawentura Niemojowski w broszurze p. t. O ostatnich wypadkach rewolucyi polskiej w odpowiedzi na biografię Jenerała Macieja Rybińskiego przez Bonaw. Niemojowskiego, (Paryż, w drukarni i gisserni A. Pinard 1833, stron 66),

Teodor Ślaski. Jan Olrych Szaniecki. Teofil Morawski. Marcin Radoński. Floryan Suchecki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski. Teodor Morawski. Antoni Rembowski. Alojzy Biernacki. Józef Ziemiecki. Ksawery Biedrzycki. Józef Świrski. Wincenty Chelmiński. Antoni Plichta. Fran. Trzciniński. Józef Modliński. Augustyn Morzkowski. Konstanty Świdziński. Joachim Lelewel. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Ksawery Godebski. Aleksander Jełowicki. Aleksander Bernatowicz. Wincenty Tyszkiewicz. Józef Bohdan Zaleski. Wład. Plater. Antoni Hluszniewicz. Eugeniusz Breza. Cezary Plater. Józef Zienkiewicz. Antoni Przeciszewski. Jan Karwowski. Wojciech Chodecki. Fran. Dąbrowski. Amancjusz Żarczyński. Aleksander Wielopolski. Stan. Barzykowski. Ignacy Dembowski. Bonawentura Niemojowski. Walenty Zwierkowski.

Senatorowie:

JJWW. Wojewoda Prezydujący w Senacie Antoni Ostrowski. Kasztelan Narceyz Olizar.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda Antoni Ostrowski: »Im sprawa Ojczyzny naszej większem niebezpieczeństwem zagrożona, tem więcej interesującym jest widzieć was nieopuszczających steru, kiedy taż Ojczyzna nasza jest tak cierpiąca. Idziemy za nitką wypadków szybko po sobie następujących; wszyscy dzielimy to zdanie, iż jak najspieszniej radzić nam trzeba nad tem, co jest naglejsze. Z tego, co nam dotąd jest wiadomem, dorozumiewać się możemy, iż uczynione tu będą ważne wnioski, które starajmy się roztrząsać z całą ścisłością i sumiennością, aby czasu zbyt drogiego nie marnować. A zatem, jeżeli kto z JJWW. panów ma do uczynienia jaki wniosek, najspieszniejszą pomoc zagrożonej Ojczyźnie ponieść mogący, prosimy, aby nam go przedstawił«.

JW. Minister spraw zagranicznych: »Z polecenia Prezesa Rządu Narodowego mam honor JJWW. panom odczytać jego przedstawienie. (Czyta:)

»Prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów.

Z raportów Ministra interesów zagranicznych wiadome

na str. 20 inast. pod literą E: Posiedzenie Izb Połączonych w Płocku dnia 23 Września 1831 roku o godzinie 11 zrana. Pozwoli to nam uzupełnić w notach według wersji Bon. Niemojowskiego niektóre luki w tekście urzędowym jak np. przemówienia Umińskiego i Bema; natomiast odnośnie do projektów (Godebskiego i Szanieckiego) odezwy od Sejmu do Wojska, wersja Niemojowskiego również tylko lukę stwierdza. [P. W.].

szą Izbom połączonym kroki przez Wodza Naczelnego przedsięwzięte celem wyjednania zawieszenia broni i połączenia się głównej armii z oddziałami w innych województwach pozostałymi. Zerwanie tych układów powodowało do ruchu ku Płockowi, lecz gdy przejście Wisły miało być uskutecznione, przybycie generała Morawskiego z ostatecznem oświadczeniem generała rosyjskiego w imieniu feldmarszałka Paszkiewicza, iż nie będzie w żadne wchodził układy, tylko bezwarunkowej żąda submisji, na Radzie Wojennej objawione, miało ten skutek, iż gdy poddana została do głosowania kwestya, czyli przejście Wisły może pomyślne dla kraju rokować skutki, trzydzieści cztery głosów oświadczyło, że nie może, a sześć — że może. Gdy tym sposobem w położeniu obecnem wojska Prezes Rządu Narodowego widzi je na niechybną wystawione zgubę, i nie ma sposobów ratowania honoru wojska, jak przez złożenie urzędu i oddanie napowrót w ręce Sejmu władzy, która się staje bezskuteczną, upraszam przeto o uwolnienie mnie od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego, aby Sejm mógł bezpośrednio obmyślić środki ratowania, jeżeli nie sprawy, to przynajmniej honoru narodowego«.

[W Płocku d. 23 września 1831. podp. Niemojowski].

JW. Chelmiński: »Zapewne nietylko ja, ale i każdy z nas nie inaczej, jak tylko z największem zadziwieniem, dowiaduję się o kroku Prezesa Rządu Narodowego, że w położeniu rzeczy dzisiejszem Prezes Rządu Narodowego nietylko mógł pomyśleć o nim, ale nawet do niego przystąpić. Izby, a raczej Sejm cały, który go tak wielkiem zaufaniem obsypał, który w tak ważnej chwili oddał mu losy Ojczyzny, nie mógł się zapewne tego spodziewać, ażeby od niego podobnej wdzięczności mógł się doczekać. Jeżeli Prezes Rządu uznaje za potrzebę zmienić się Naczelnego Wodza, służy mu do tego prawo przez Sejm mu dane. Spodziewam się, że Izby nie przychyliły się do żądania Prezesa i nie pozwolą na to, aby władza najpierwsza w kraju tak często zmienianą była; spodziewać się należy i po Prezesie Rządu Narodowego, że przy swoim żądaniu obstawać nie będzie. Znany nam jest jego patriotyzm, miłość Ojczyzny, lecz silniej nad wszystko przemówić do jego serca powinien honor Narodu, do zachowania którego wszyscy teraz wszystkich sił

dobyc powinniśmy, i Prezes Rządu w tak ważnej chwili steru opuszczać nie powinien».

JW. Marszałek: »Prezes Rządu Narodowego nie może być przez nas o niewdzięczność obwiniany. Nie dlatego bowiem składa nam dymisyę swoją, aby się w tak krytycznem, jak dziś, położeniu od obowiązków Prezesa chciał uwolnić, ale dla tego, iż ponieważ nominacja Naczelnego Wodza od niego zależy, władzę zaś Rządu widzi być zachwianą; gdy nadto przekonany jest, iż kogokolwiek zanominowałby w tej chwili, nominacja jego nie pociągnęłaby tego zaufania, jakie mieć będzie nominacja wychodząca od Sejmu; oto są przyczyny, dlaczego odwołuje się w tej chwili do Sejmu. Prezes Rządu uważał nadto, iż byłoby daleko pożytecznie, aby władze dziś rozdzielone w jedną skoncentrowane być mogły, aby Naczelnny Wódz był razem i z Prezesem Rządu Narodowego, co zdaniem dzisiejszego Prezesa Rządu znacznie dopomagałoby spiesniejszemu wykonaniu wszystkich ruchów wojska i jego zaopatrzenia pod każdym względem potrzeby. Te były powody, dla których Prezes Rządu Narodowego złożył dymisyę swoją; podług tego sądząc, nie należy go o niewdzięczność obwiniać, ale, owszem, oddać hołd jego patriotyzmowi i czystości zamiarów«.

JW. Świrski: »Właśnie to samo chciałem powiedzieć, co JW. Marszałek przytoczył, iż te tylko powody skłoniły Prezesa Rządu do złożenia swej władzy w ręce Sejmu, aby Sejm w tej chwili tak zarządził, jakby najdogodniej dla sprawy naszej osądził. Prezes Rządu z zwykłym sobie posłuszeństwem dla Sejmu przyjmie władzę, jeżeli mu ją Sejm powróci, ale znajduje potrzebę doradzenia, aby władza skoncentrowana została. Rząd terazniejszy jest w takim położeniu¹⁾, iż całe akta Naczelnego Wodza, Intendentury, są przy głównych aktach, a władza administracyjna tutaj. Widzieliśmy i wiemy o tem, iż wskutku zwołanej Rady Wojennej ruch nakazany został, gdy

¹⁾ Wersja Niemojowskiego str. 22: »W terazniejszym bowiem położeniu, kiedy ruchy wojskowe nie są wiadome władzy cywilnej, która kasą skarbową i Intendenturą zarządza, najszkodliwsze stąd dla wojska wypływają skutki, jak się o tem ze smutkiem miałem sposobność przekonać, widząc brak żywności i przygotowania potrzebnych lazaretów dla tego, iż nagły ruch z Modlina do Płocka nakazany nastąpił bez poprzedniego uwiadomienia władzy rządowej, któraby była stosowne przedsięwzięła środki.

tymczasem żadne administracyjne rozporządzenia wydane nie zostały; wojsko jest bez żywności, wskutku czego żołnierz się rozchodzi; lazareta się pomnażają tak dalece, iż sam z boleścią dzisiaj widziałem, jak żołnierze z niedostatku żywności i okrycia prawie płyną do lazaretów, a funduszu na lekarstwa nie ma. Rząd o tem wszystkiem nie wie, i dopiero dzisiaj od chorych dowiadujemy się o tem. Te to powody skłoniły Prezesa do złożenia swej władzy w ręce Sejmu. Nie jest to niewdzięczność dla Sejmu, o którą posądzono tutaj Prezesa; jest to, owszem, dowód, jak wysoce zasługuje sobie na szacunek całego Narodu, kiedy z szczerem, rzetelnem, otwartem przedstawieniem całego stanu rzeczy wtenczas, kiedy widzi i przekonany jest, że już swej władzy z korzyścią dla kraju piastować nie może, składa ją w ręce Sejmu, aby ten w świetle swoim rozstrząsnął to wszystko i zarządził w sposób, jeszcze ogólną sprawę naszą ratować mogący«.

JW. Świdziński: »I w terażniejszej nawet tak decydującej chwili jeszcze nas obawa jakaś wstrzymuje od powierzenia władzy jednej osobie. Jesteśmy świadkami skutków tego rozdzielania władz, a jednak lękamy się przystąpić do tego, co nas jeszcze ratować może. To rozdzielanie władz działa nie-szczęśliwie nie tylko na opatrzenie armii, ale nawet na nieporozumienia między cywilnymi i wojskowymi. Teraz jest moment, gdzie energicznie do tego kroku przystąpić należy; przyjąć dymisyę Prezesa Rządu; kiedy sam dobrowolnie składa swoją władzę, musiał uczuć konieczność jej złożenia i w tem daje nam nowy dowód, że chciał energicznie działać, lecz nie mógł. To doświadczenie niech nas uczy i skłoni do przyjęcia dymisyi Prezesa«.

Głosy: »Popieramy bez dalszej dyskusyi! Szkoda czasu!«

JW. Teodor Morawski: »Chciałbym prosić Posła Grodzieńskiego, żeby nas raczył zawiadomić o skutku misyi swojej«.

JW. Wielopolski: »Dopełniając polecenia na prywatnem dzisiejszem posiedzeniu na mnie włożonego, jak najspieszej udałem się za miasto. Tam spotkałem dwóch oficerów, którzy świadomi już skutku dzisiejszej Rady Wojennej, udawali się za generałem Dembińskim w zamiarze podzielenia z nim wspólnego losu, przekładając go, lubo wątpliwy, nad poddanie się całej armii na łaskę nieprzyjaciela. Od nich dowiedziałem się,

że adjutant Zeltner wysłany z rozkazem do generała Dembińskiego jadąc galopem od dwóch godzin już most opuścił. Stąd wnosili, iż gdyby generał Dembiński nie był dalej nad dwie mile, adjutant Zeltner byłby już wrócił. Osądziłem za rzecz niepodobną gonić za generałem Dembińskim; wróciłem przeto i z tego, com się dowiedział, raport dostojnym Izdom zdaje, do czego niech mi wolno będzie wniosek mój dodać, ażeby, jeżeli koniecznie generał Dembiński jest potrzebny do objawienia nam swojego zdania, ażeby umyślnym kuryerem zawiadomić go o tem. Prócz tego, od obywatela jadącego od Gombina słyszałem za pewną wiadomość, jakoby generał Dembiński miał się już dzisiaj ucierać z kozakami pod Gombinem».

JW. Marszałek: »Wracając do poprzednio już zaczętej i na moment tylko przerwanej materyi, wypada nam zakończyć dyskusję co do pytania, czyli władza wojskowa z władzą cywilną wykonawczą ma być połączona?»

Głosy: »Zgoda! jednomyślnie popieramy!»

JW. Marszałek: »Jest podobno już projekt wygotowany; jeżeli Izby zgodzą się, zaproszę JW. Teodora Morawskiego do odczytania go».

JW. Teodor Morawski: »Tę tylko chciałem zrobić uwagę, aby się można z zanominowaniem samej osoby jeszcze kilka chwil wstrzymać».

Głosy: »Zgoda! zgoda!»

JW. Marszałek: »Możemy pominąć osobę, a tymczasem nad samą uchwałą dyskutować».

JW. Teodor Morawski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Prezesa Rządu Narodowego w Radzie Ministrów, bacząc na grożące sprawie publicznej niebezpieczeństwo, uchwały i uchwalają co następuje:

Art. 1. Bonawentura Niemojowski zostaje od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego uwolniony.

Art. 2. Władza, Prezesowi Rządu Narodowego uchwałą z d. 17 sierpnia r. b. nadana, zlewa się na Wodza Naczelnego siły zbrojnej, który oraz używać będzie atrybucyi, jakie uchwałą z d. 24 stycznia r. b. oznaczone zostały.

Art. 3. Wodzem Naczelnym siły zbrojnej narodowej mianuje się N. N. większością głosów Izby połączonych wybrany.

Art. 4. Macieja Rybińskiego generała dywizyi dotychczasowego Naczelnego Wodza siły zbrojnej narodowej odwołują Izby połączone mocą niniejszej uchwały.

Art. 5. Uchwała niniejsza ma moc obowiązującą dopóty, dopóki Sejm inaczej nie postanowi. Wykonanie jej poleca się Wodzowi Naczelnemu siły zbrojnej narodowej».

JW. Świrski: »Jeszcze przed wyborem Naczelnego Wodza możeby Izby uznały za potrzebę wysłuchać generała Umińskiego, któryby nam cały tok rzeczy, jak się działo na Radzie Wojennej, wyjaśnił».

JW. Świdziński: »Łączę i ja mój głos do wniosku JW. Świrskiego i prosiłbym, abyśmy zawiesili dyskusję i dalsze narady, a porozumieli się wprzód z generałami obecnymi na Radzie Wojennej».

JW. Ślaski: »Gdy podług wszelkiego podobieństwa zdaje się, iż dzisiejsze nasze posiedzenie jest już ostatniem, abyśmy nie tracili czasu, radziłbym tymczasem, nim deputacja od Sejmu do generałów wysłana w celu zasięgnięcia ich zdania i niektórych objaśnień, wróci do nas z raportem, radziłbym, mówię, zająć się inną materyą, np. wyborem miejsca, gdzie się później zebrać mamy, następnie wyznaczeniem komitetu i dziś jego stosunki z przybywającymi za granicę¹⁾ Reprezentantami urządzić. Dawniej mówiono, iż to było zawczasem nad tem się naradzać, lecz dzisiaj nie możemy już tego powiedzieć. Dlatego prosiłbym o wotowanie na wniosek teraz przezemnie uczyniony, a jeżeli przyjęty zostanie, o zajęcie się wygotowaniem projektu względem urządzenia komitetu zagranicą».

JW. Wojewoda Ostrowski: »Zdaje mi się, iż wniosek JW. Ślaskiego miejsce mieć może wtenczas dopiero, gdy materye, które go poprzedziły, załatwione zostaną. Wybór nowego Wodza jest materyą najpilniejszą i gdy, jak nam doniesiono, generał Umiński już przybył i czeka na decyzję Sejmu, jego przede wszystkim wysłuchać nam wypada».

¹⁾ Wersja Niemojowskiego. Str. 25: »...i oznaczenia stosunków z Reprezentantami udającymi się zagranicę».

JW. Jełowicki: »Projekt zmieniający Naczelnego Wodza odczytany został, ale jeszcze nie przyjęty; wypada nam przystąpić do rozbioru szczególnych jego artykułów, które może w niektórych miejscach zmianie ulegną«.

— Głosy: »Projekt już przyjęty został«.

»Co się zaś tyczy porozumienia się z generałem Umińskim, jestem zdania, aby skoro generał Bem przybędzie, razem obudwu wysłuchać. Teraz zaś czas, jaki nam pozostaje, nim generał Bem przybędzie, obróćmy na dyskusję nad projektem«.

JW. Marszałek: »Projekt już przyjęty został, i teraz nie pozostaje nam, jak wybrać Członków z pomiędzy siebie, którzyby się z generałem Umińskim porozumieć raczyli«.

JW. Godebski: »Dziękuję zdanie JW. Marszałka i, aby czasu nie tracić, wypada nam prosić go, by wybrał z Izby deputację do porozumienia się z generałami Umińskim i Bemem«.

JW. Marszałek: »Z Izby Poselskiej zapraszam do tej deputacji JJWW. Jełowickiego i Lelewela«.

JW. Wojewoda Ostrowski: »Ja zaś z Senatu zapraszam JW. Kasztelana Olizara, aby wraz z wyznaczonymi Członkami z Izby Poselskiej raczył się udać celem zasięgnięcia od generała Umińskiego objaśnień dzisiejszej Rady Wojennej dotyczących się i wybadanie opinii samegoż generała¹⁾«.

Głosy: »Możemy na czas zawiesić dyskusję i tutaj wysłuchać generała Umińskiego«.

JW. Marszałek: »Dla oszczędzenia czasu mógłbym się na to zgodzić, ale z tym warunkiem, że się wtenczas zamienimy w posiedzenie prywatne«.

— »Zgoda! zgoda!«

»A więc sesja zawiesza się«.

W tej chwili wprowadzony został generał Umiński²⁾.

¹⁾ Wersja Niemojowskiego str. 26: »i zdanie tegoż generała względem dalszego działania zasięgnęli«.

²⁾ Wersja Niemojowskiego str. 26: »Generał Umiński tak przemówił: »Nikt sobie zataić nie potrafi, iż przy dyspozycjach, jakie większa część generałów i dowódców objawiła, oświadczając, iż walczyć dalej nie chcą, i wysłanie deputacji z prośbą o przebaczenie uchwalwszy, położenie obecne jest nader krytyczne: lecz pomnąc, jaką byłoby hańbą, mając 90 dział i tutaj 24.000 wojska, poddawać się bez walki, powinnością jest prawego Polaka ocalić od tej sromoty naród«.

Po oddaleniu się generała Umińskiego i zajęciu miejsc przez Członków Izby obudwóch

JW. Marszałek: »Nim przystąpimy do głównego celu zgromadzenia się naszego, t. j. do wyboru Naczelnego Wodza i oznaczenia jego atrybucji, zostają nam do załatwienia dwa wnioski JW. Ślaskiego. Z tych pierwszy: ażeby Sejm względem siebie postanowił, gdy skoncentrowanie władz ma nastąpić, t. j. czyli Sejm wraz z wojskiem ma postępować, czyli też w oznaczonym czasie i miejscu Członkowie Sejmu pojedynczo zgromadzić się mają? Drugi wniosek: co do komitetu, którego celem byłoby zapewnienie bezpieczeństwa pobytu i zcentralizowanie wszystkich dążeń Polaków, którzyby Ojczyznę opuścić chcieli«.

JW. Godebski: »Nagłość okoliczności prowadzi za sobą nagłość decyzji. Odrazu zgodziłem się na skoncentrowanie władzy, mając przed sobą anteriora. Przebiegnijmy teraz całe koło osób odznaczających się w naszym powstaniu, i tu potrzeba znowu naszej opinii, której jak dotąd niedosyć szczęśliwe ujrzelśmy rezultata. Podzieliłem zdanie co do skoncentrowania władzy, bo dzisiejsze położenie innego nie przypuszcza. Wszystkie dziś władze redukują się do władzy wojennej, i de facto nie było, jak tylko ta jedna władza: my chcieliśmy koniecznie utrzymać władzę cywilną, i dlatego upaść musiała. Ponieważ z powodu, iż mamy przystąpić do zanominowania osoby, która by na ten raz wszystkie władze w swoje dłonie ujęła, dają się słyszeć wnioski, aby się Sejm zalimitował i w oznaczonym czasie i miejscu się zebrał; przeto, aby pogodzić i jedną i drugą stronę, mojem zdaniem, wypada nam koniecznie starać się, aby

Aby tego dopełnić, tylko środki równie spieszne, jak energiczne, mogą jakąś rękojmnię skutku rokować: dlatego wszystkich generałów i dowódców, którzy na tak haniebne układy wotowali, oddalić, a dowództwo ludziom gorliwości i energii pełnym oddać należy. Powtóre: ruch na tamtą stronę Wisły po tyle napróżno straconym czasie, później, jak dziś w nocy, wykonany być nie może, jeżeli z niego korzyści odnieść chcemy; inaczej zbliżający się korpus, co po lewym brzegu Wisły w tym celu idzie od Warszawy, będzie utrudniał przejście, kiedy tymczasem korpus pod rozkazami Paszkiewicza dzisiaj w Słońsku stojący, do Wisły nas przypierając, nieochoybie sobie zwycięstwo rokować może. Ktokolwiekby pod tymi tylko warunkami naczelne dowództwo przyjąć może, jeżeli swemu powołaniu godnie chce odpowiedzieć«.

Sejm de facto zniszczonym nie został. W takim razie, ażaliby nie trzeba wybrać osoby, któreby ciągle przy obozie obecne, czynności niejako Naczelnego Wodza kontrolowały? Gdybyśmy bowiem nie mieli już żadnej nadziei popierania dalej sprawy naszej, nie mielibyśmy potrzeby szukać osoby, któraby się niczem zachwiać nie dała. Mybyśmy się za granicą zebrali, komitet obrali: nie byłoby to samo, co powiedzieć, że już utraciliśmy nadzieję? Lecz nie, panowie! Dopóki jest wojsko, dopóki jest jeden generał, który chce zginąć, dopóty my nie mamy prawa wyrokować ostatecznie, boby to było to samo, co powiedzieć, iż spuszcza się na wolę Boga, lecz to się ani z uchwałami, ani z świętem przedsięwzięciem naszym nie zgadza: tracimy wszystko, nie traćmy honoru narodowego. Jeżeli okoliczności nie pozwalają, byśmy razem w jednym gronie z wojskiem postępowali, niech każdy, jak mu się będzie zdawało dogodniej, oddzielnie, pojedynczo postępuje, lecz powinien być koniecznie wyraz Sejmu, jako pierwiastek życia, przy wojsku, iżby ten czuwał wszędzie, aby honor narodowy niczem nie był skalany i, gdyby do układów przystępowano, aby główne zasady rewolucji naszej przełamane nie były. Jestem za wybraniem komisarzy sejmowych, którzyby zawsze obecni przy wojsku czuwali, aby honor narodowy skalany nie był.

JW. Świdziński: »Tutaj podług porządku dyskusji była materya względem zawieszenia obrad, rozjechania się, a komitet później następował. Zgadza się co do tego, iż wypadłoby, aby Izby gdzieindziej istnienie Sejmu zapewnić mogły. Że zaś nigdzie za granicą miejsca obierać nie możemy, ani w Rzeczypospolitej krakowskiej, nawet we Francji, — musiałyby się rzeczy bardzo zmienić, aby nam tam obrady założyć pozwolono — i gdybyśmy dziś nawet zdecydowali, iż tam przenieść się mamy, zapewne tak Prusy, jakoteż Austria, nie pozwoliłyby nam wolnego przejścia, jako przeciwne naszemu powstaniu. Z tych przyczyn jestem przeciwko oznaczeniu miejsca, bo jedynym miejscem, gdziebyśmy się zgromadzić mogli, jest Francja, a jeżeli się tam dostaniemy, dosyć czasu będziemy mieli do obrania sobie miejsca, nie zaś wcześniej dzisiaj oznajmiać cel naszego przenoszenia się i zbierania. Mojem zdaniem, Sejm powinien się załimitować, a Prezydujący powinni obmy-

śleć środki zebrania się naszego późniejszego i bezpiecznego przeniesienia«.

JW. Wielopolski: »JW. Świdziński był zdania, iż z trzech materyi wniesionych: o limicie, ustanowieniu komitetu, i komisarzy przy wojsku, pierwsza przez JW. Ślaskiego wniesiona powinna być najprzód roztrząsana; ja zaś rozumiem, iż je łącznie rozierać wypada, bo bez limity trudno jest cokolwiek bądź w innych postanowić. Zgadza się zupełnie w zdaniu z JW. Świdzińskim, iż limita koniecznie jest potrzebna. Zważmy bowiem, iż wszelkie jakiegobądź uchwały Sejmu w tej chwili już do skutku doprowadzone być nie mogą; nadto, że Sejm, od aktów przez siebie poprzednio wydanych nie mogąc odstąpić, byłby tylko na przeszkodzie wszystkim układom, jakieby zaproponowane być mogły; żądanoby zawsze od niego nadania im sankcyi, którejby udzielić w żaden sposób nie mógł, i dlatego właśnie, aby utrzymać honor narodowy, widzę potrzebę limity. Dalej, co do miejsca przyszłego zebrania się Sejmu, JW. Świdziński dowiódł, iż właśnie oznaczenie go utrudniłoby nam dostanie się do niego. Próżną jest obawa, ażeby bez wyrzeczenia w tej materyi decyzji naszej, gdyby nam okoliczności posłużyły, zebranie się Sejmu do skutku nie przyszło. Na hasło swobód narodowych wzięliśmy się wszyscy do oręża; kiedy jutrenka lepszej doli zajaśnieje, będziemy się zapewne garnąć do tej nadziei tak, jakeśmy garnęli do tej, która nam teraz gaśnie. Co do komitetu, rozumiem, iż wiadomość o nim byłaby dla nieprzychylnych nam pewnem ostrzeżeniem i niezawodną przeszkodą do przyszłego zebrania się naszego; prócz tego miałby ten środek niedogodności, iżby w kraju okazywał zupełne zwątpienie nasze o teraźniejszej sprawie. Co do miejsca zebrania się, rozumiem, iż wypadki same będą nam wskazywały czas i miejsce, gdzie się zjechać będziemy mogli. Nie mogę także dzielić zdania JW. Godebskiego względem wyznaczenia deputacyi od Sejmu przy wojsku; deputacya podobna byłaby czezą kopia władzy prawodawczej i szkodziłaby właśnie tą samą niedogodnością, jaką widzę w istnieniu w tej chwili samego Sejmu. Z tych przeto powodów jestem zdania, aby przyjąć limitę bez oznaczenia miejsca i czasu z tem zastrzeżeniem, iż przy pierwszej sposobności, jaka się pokaże,

wszyscy jednoczyć się będziemy, lecz zupełnie przeciwny jestem stanowieniu komitetu i deputacyi przy wojsku».

JW. Szaniecki: »Koncentrując władzę, zdawałoby się, iż istnienie Sejmu jest niepotrzebne. Byłem pierwszy przeciwko limicie, i dziś jestem jej przeciwny; limita bowiem zrobiłaby wielkie wrażenie na wojsku. Istnienie Sejmu rzucało zawsze największy urok na żołnierza. Nie potrzebujemy przenosić się za granicę; dosyć jest tak, jak w miesiącu lutym, wyrzec, iż za porozumieniem się z Marszałkiem, zbierzemy się w miejscu przez niego oznaczonym. Zdaje się, iż dzisiaj najsposobniejsze miejsce jest Kraków; tam się wojska przebić muszą, tam się zebrać możemy. Jeżeli nie będziemy mogli obradować w Krakowie, to znajdziemy miejsce w Krakowskiem. Nie potrzebujemy obradować publicznie, ale przy zamkniętych drzwiach porozumiewać się familijnie, bo będziemy składać jedną rodzinę naszej Ojczyzny: stamtąd będziemy mogli odezwy do wojska, do Narodu wydawać. Za wyznaczeniem komitetu nie jestem, równie jak delegacya od Sejmu przy wojsku niepotrzebna, skoro Sejm egzystować będzie i skoro wojsko o egzystencji jego będzie wiedziało. Nie potrzebujemy na to żadnej uchwały wydawać, bo Sejm ipso facto egzystuje. Co do uchwały, którą zlewamy na Naczelnego Wodza władzę cywilną, wypadłoby do niej ten artykuł dodać, iż pomimo oddania mu tej władzy, możność zawierania układów odejmuje mu się. Oswobodzić Ojczyznę lub zginąć, to tylko hasło przyjąć powinien. Na tem kończę. Jestem przeciwko limitce; tacite niech będzie, ale nigdy przez uchwałę».

JW. Godebski: »Przymuszony jestem prosić was o przedłużenie uwagi na pobudki względem potrzeby ustalenia życia sejmowego. Nie dzielę zdania tych, którzy rozumieją, iż przedłużenie istnienia Sejmu krzyżuje postępowanie władzy wykonawczej. Gdybyśmy się bowiem po szturmie Warszawy byli rozjechali, jużby może i śladu Sejmu nie było, nie byłoby wojska, prócz kilkunastu kart więcej historii...«

Głosy: »Jenerał Bem przybył!«

JW. Marszałek: »A więc zawieszamy na chwilę dyskusję dla wysłuchania jenerała Bema«.

W tem miejscu jenerał Bem wprowadzony¹⁾.

Po oddaleniu się jenerała Bema i zajęciu miejsc przez Członków Izb obudwóch **JW. Marszałek:** »Przystąpimy teraz do wyboru Naczelnego Wodza. Podług przepisu prawa,

¹⁾ Wersya Niemojowskiego str. 30—32: Na zapytanie **Marszałka** w imieniu Sejmu uczynione, czyli widzi możność przedłużenia walki o wolność i niepodległość Polski i jakie radzi przedsięwziąć ku temu celowi środki, **jenerał Bem** odpowiedział:

»Przedłużenie walki bardzoby było łatwe, gdyby armia nasza w tej chwili już się na lewym brzegu Wisły znajdowała; strwonięcie czasu stało się bardzo szkodliwe, jednakże powetowane być może, jeżeli w przeciągu dwunastu godzin tę przeprawę skutecznym, czego dotychczas nieprzyjaciel jeszcze nam przeszkodzić nie może. Pierwszym środkiem zapewnienia przyszłego pomyślnego skutku jest odebranie bezzwłocznie komendy tym wszystkim jenerałom i dowódczom, którzy na Radzie Wojennej w Słupnie za poddaniem się Carowi głosowali. Zmiana dowódców nie może inaczej nastąpić, jak na samym przejściu Wisły, zostawiając na prawym brzegu tych, którzy już o sprawie naszej zwątpili. Armia nasza, postępując szybko marszami w najprostszej linii ku górnej Wiśle, według wszelkiego podobieństwa, nie doznałaby przeszkody od większej nawet siły, jakaby mogła być od Warszawy przeciwko niej wyprawiona, a utarczki z mniejszymi oddziałami i niewątpliwie nad nimi zwycięstwo podniosłoby ducha w mieszkańcach lewego brzegu Wisły i ożywiłyby mężstwo żołnierza długą nieczynnością zniechęconego, lecz gotowego do walki pomimo fałszywego oskarżenia, z jakim na Radzie w Słupnie niektórzy dowódcy słyszeć się dali. Jakkolwiek przewidzieć można, iż armia w tym stanie, w jakim się teraz znajduje, wśród nagłych marszów przy częściowym braku odzieży i czasem zdarzyć się mogącym niedostatku żywności, znacznie zmniejszyć się może; jednakże z tem, co się zostanie, przebić się można w Krakowskie, i z połączonymi siłami przy zapasach kasowych i amunicyi, jaką posiadamy, można jeszcze przez kilka miesięcy przedłużyć walkę; w najgorszym zaś przypadku, jeżeli sprzysiężone przeciwko nam losy wszystkich nas pozbawią nadziei, nigdy nam gorszej nie mogą przygotować jak dzisiaj przyszłości; i jeżeli wtenczas ulegniemy, wyczerpawszy wszystkie ratunki środki, to przynajmniej towarzyszyć nam będzie uczucie dopełnionej względem Ojczyzny naszej powinności«.

Po tym przemówieniu, gdy **jenerał Bem** zapytany o szczegóły Rady Wojennej w Słupnie, na usprawiedliwienie kolegów przytoczył, iż zamiar wysłania deputacyi do Petersburga nie miał na celu wojska, ale raczej los Sejmu, który zasłonić od zemsty Mikołaja było usilnem życzeniem Rady Wojennej, **Jan Olrych Szaniecki** w imieniu Sejmu oświadczył: »Iż rzeczą wojska jest bronić Ojczyzny, nie Sejmu; o los Sejmu bynajmniej wojsko troszczyć się nie powinno; jakkolwiek los spotka Ojczyznę, Sejm go podzieli, i nie przyjąłby nigdy dobrodziejstwa, któreby przyszło szkodą Ojczyzny okupić«.

każden z JJWW. panów raczy na kartce napisać dwóch kandydatów; z tych ten, który najwięcej kresek mieć będzie, Naczelnym Wodzem wybrany zostanie. Na asesorów zapraszam JJWW. Plichtę i Augustowskiego».

Po zebraniu wotów i obliczeniu ich **JW. Marszałek** ogłosił, iż skutek wotowania okazał się następujący: Jenerał Dembiński miał kreskę cztery, jenerał Bem dziewięć, jenerał Umiński dwadzieścia dwie, a zatem absolutną większością głosów jenerał Umiński Naczelnym Wodzem wybrany.

JW. Marszałek w kontynuacji: »Wypada nam teraz wybrać z Izb deputację, któraby o decyzji Sejmu jenerała Umińskiego zawiadomić raczyła«.

JW. Biernacki: »Izby przypomnieć sobie raczą, iż Chłopicki i Radziwiłł w Izbach dziękowali«.

JW. Marszałek: »Chłopicki i Radziwiłł byli Członkami Izb. Upraszam przeto JJWW. Tymowskiego i Godebskiego, aby raczyli zawiadomić jenerała Umińskiego o decyzji Sejmu«.

W tej właśnie chwili wszedł jenerał Umiński.

JW. Prezydujący w Senacie Wojewoda Antoni Ostrowski: »Mam się za nader szczęśliwego, iż pierwszy z Reprezentantów koła mam ci oświadczyć, jenerale, iż w tak trudnych okolicznościach, w jakich się dziś znajdujemy, całą nadzieję Naród położył w tobie, w twych cnotach, których tyle razy dałeś nam dowody na placu boju. I w dniu dzisiejszym, kiedy wielu zwątpiło o losie Ojczyzny, tyś jeden nam powiedział: »lepiej wszyscy zginąmy, z tą rezygnacją stawmy nieprzyjacielowi czoło, a może Bóg Ojczyznę naszą jeszcze uratuje«. W twoje więc ręce składamy jej losy; bądź ostrożny i przezornie używaj władzy, jaką ci Naród oddaje; do nas zawsze przemawiaj, ale przemawiaj jak ojciec do dzieci; wojskowych twoim przykładem, twojem męstwem zagrzewaj. Ufaj temu Narodowi, który ci się w tak przykrych chwilach całkiem powierzył, tobie całkiem zaufał, a nadewszystko ufaj Bogu, w którego potężnej prawicy losy narodów spoczywają. Oddajemy ci, jenerale i Prezesostwo Rządu, i naczelne nad wojskiem dowództwo; zarządzaj niemi w imię Boga i Ojczyzny«.

JW. jenerał Umiński: »Ostatnia chwila życia mojego nie może być hojniej wynagrodzona, jak kiedy te uczucia czyste, które od samej młodości w piersi mej żywiłem, tę religię, że

będę zawsze prawym Polakiem, Ojczyźnie mojej poświęcić mogę. Odbieram dowództwo nad wojskiem i tam go poprowadzę, gdzie mi go sława poprowadzić każe. Przyszłość wypadków w ręku Boga spoczywa, lecz odbierzcie rękojmnię, że zrobię to, co możność człowieka zrobić każe, i uchowam honor wojska i człowieka. Co do cywilnej władzy, tej przyjąć nie mogę. Pierwszym będę, który będę popierał i szanował jej rozkazy. Jestem Polak i przyszedłem Polsce służyć pod Rządem: na to nie pozwolę, byśmy się przeminać mieli w horde Lisowczyków. To jest moja religia i tę całą siłą popierać będę, na to poprzysięgam i proszę, aby Rząd cywilny przy kim innym pozostał. Wiem, kogo¹⁾ Izby wybiorą na to dostojenstwo, będę umiał go uważać, siebie wyżej nie widząc, tylko zawsze jako sługę Narodu«.

JW. Marszałek: »Naczelnym Wodzu! nie wywieszaj się tylko do połowy Ojczyźnie z tego, coś jej winien. Do połowy, mówię, bo samemu tylko wojsku chcesz przewodniczyć. Decyzja Sejmu już zapadła; Sejm wyrzekł, iż wszystkie władze w jednej osobie skoncentrowane być mają, iż Naczelnym Wódcą ma być razem Prezesem Rządu. Będziesz miał prawo wybrać Ministrów, bo uchwała, która służyła dotychczasowemu Prezesowi Rządu, służyć i tobie nadal będzie. Będziesz się mógł zatem otoczyć członkami podług swojego przekonania. Taka jest wola Izb, i spodziewam się po twoim patryotyzmie i obywatelstwie, że się poddasz woli Sejmu«.

JW. jenerał Umiński: »Szanowny Marszałku, do serca twego przemawiam. Czy mógłbym przyjąć obowiązki, którymbym nie mógł odpowiedzieć? W moim przekonaniu oddzielną być powinna władza Rządu od władzy Naczelnego Wodza; Naczelnym Wódcą winien być uległy Rządowi. Takie jest moje przekonanie, i nie przyjmuję żadnego obowiązku, jeżeli nie mam Rządowi ulegać«.

W tej chwili dał się słyszeć w sali obrad odgłos: »Niech żyje Naczelnym Wódcą Umiński!« — i z sali posiedzenia na rękach przez Reprezentantów wyniesiony został.

Po przywołaniu do porządku Izb, **JW. Marszałek** przedstawił Izdom potrzebę przystąpienia do wyboru Prezesa Rządu, ponieważ Naczelnym Wódcą Umiński wymówił się od przyjęcia tych obowiązków na siebie.

¹⁾ Wersja Niem. Str. 33: »Wiem, iż kogokolwiek Izby Sej. i t. d.

JW. Marszałek w kontynuacji. »Zdaje mi się, iż nim przystąpimy do wyboru Prezesa Rządu, wypadłoby może wprzód tę kwestję rozstrzygnąć: czyli utrzymać mamy przy tych obowiązkach JW. Niemojowskiego, który je złożył dlatego tylko, iż uznał za konieczną potrzebę skoncentrowania władz w jednej osobie, czyli też do nowego wyboru przystąpić mamy?»

— Głosy: »Zgoda! Zgoda!« —

»A zatem: kto jest zdania, aby JW. Bonawentura Niemojowski nadal przysprawowaniu obowiązków Prezesa Rządu pozostał, powstać raczy«.

— Wszyscy powstałi. —

»A zatem przez jednomyślną decyzję Izby JW. Bonawent. Niemojowski powołany na Prezesa Rządu«.

JW. Niemojowski: »Wola Izby jest zawsze dla mnie święta, lubo wyznam, iż nie potrafię może w tak trudnych okolicznościach odpowiedzieć obowiązkowi, jakie na mnie Izby wkładają«.

JW. Marszałek: »Zapraszam JW. Teodora Morawskiego, ażeby wskutku zapadłych decyzji Izby odczytać nam raczył dwie uchwały; pierwszą, służącą Naczelnemu Wodzowi przed jego wyborem, już przez Izby przyjętą; drugą, służącą Prezesowi Rządu«.

JW. Teodor Morawski czyta:

»Izba Senatorska i Izba Poselska na przedstawienie Prezesa Rządu Narodowego w Radzie Ministrów, bacząc na grożące sprawie publicznej niebezpieczeństwo, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Bonawentura Niemojowski zostaje od obowiązków Prezesa Rządu Narodowego uwolniony.

Art. 2. Władza, Prezesowi Rządu Narodowego uchwałą z d. 17 sierpnia r. b. nadana, zlewa się na Wodza Naczelnego siły zbrojnej, który oraz używać będzie atrybucyi, jakie uchwałą z d. 24 stycznia r. b. oznaczone zostały.

Art. 3. Wodzem Naczelnym siły zbrojnej narodowej mianuje się [Jenerał dywizyi] Jan Nepomucen Umiński, większością głosów Izby połączonych wybrany.

Art. 4. Macieja Rybińskiego, jenerała dywizyi,

dotychczasowego [Naczelnego] Wodza siły zbrojnej narodowej odwołują Izby połączone mocą niniejszej uchwały.

Art. 5. Uchwała niniejsza ma moc obowiązującą dopóty, dopóki inaczej Sejm nie postanowi. Wykonanie jej poleca się Wodzowi Naczelnemu siły zbrojnej narodowej.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

JW. Teodor Morawski czyta drugą uchwałę:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, zważywszy, iż jenerał Umiński, Wódz Naczelnny siły zbrojnej narodowej, wzbrania się połączeniu władzy cywilnej i wojskowej w jednej osobie, postanowiły i stanowią, co następuje:

Art. 1. Władza Prezesa Rządu uchwałą z daty 17 sierpnia r. b. oznaczona, a z mocy art. 4-go uchwały dzisiejszej z władzą Naczelnego Wodza połączona, przestaje być atrybucją tegoż Wodza Naczelnego i będzie znowu tak, jak była, oddzielną stosownie do praw dotychczasowych.

Art. 2. Władzę Prezesa Rządu sprawować będzie JW. Bonawentura Niemojowski, Poseł Wartski, jednomyślnością na tę dostojność powtórnie powołany.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu«.

Głosy: »Zgoda! zgoda!«

Kilka głosów: »Po zaprowadzeniu tak ważnej zmiany, jaką jest zmiana Naczelnego Wodza, wypadłoby odezwę od Sejmu do wojska ułożyć«.

JW. Marszałek: »Jeżeli Izby zgodzą się na wniosek dopiero co słyszany, zaprosiłbym JW. Godebskiego, by zaraz w miejscu raczył odezwę ułożyć«.

Głosy: »Prosimy! prosimy!«

Poczem **JW. Marszałek** zaprosił JW. Godebskiego do napisania odezwy od Sejmu do wojska.

JW. Marszałek w kontynuacji: »By czasu nie tracić, nim odezwa Izdom przedstawioną zostanie, może nie od rzeczy byłoby zdecydować uczynione poprzednio wnioski, a mianowicie wniosek JW. Ślaskiego względem wyznaczenia miejsca zebrania

się Sejmu w przyszłości. Rzucona tu w tej materii myśl, aby Prezydujący obrali czas i miejsce, gdzie się Sejm na później ma zebrać, w żaden sposób przy głębszem zastanowieniu się nad nią miejsca mieć nie może. Jestże podobieństwo, aby w jakim bądź miejscu zebrać można Członków na wszystkie strony rozsypanych i z jakiegoż to źródła Prezydujący będą mieli czerpać wiadomości o pobycie każdego z Członków? Gdyby nawet nic więcej przeciwko temu wnioskowi nie walczyło, już w tem samym znajduje się fizyczne niepodobieństwo zwołania Sejmu na przyszłość. Lecz ponieważ JW. Godebski już podobno odezwę do wojska ułożył, zawieszamy na chwilę dalszą w tym przedmiocie dyskusję, a przystąpimy do wysłuchania odezwy, którą JW. Godebski odczytać nam raczy».

JW. Godebski czyta: (Tu luka w rękopisie).

JW. Szaniecki: »Jabym się ośmielił, jeżeli Izby pozwolą, odczytać odezwę przezemnie ułożoną, ponieważ ta, którą nam teraz JW. Godebski odczytał, zdaje się być zanadto obszerną. Mojem zdaniem, odezwa powinna być krótka, energiczna, zachęcić i zapał obudzić mogąca».

JW. Szaniecki czyta: (Tu luka).

JW. Świdziński: »Lubo byłbym za skróceniem i odrzuceniem niektórych zanadto szczytnych wyrażen, jednak mimo to, wotowałbym za pierwszą. Robię naprzód uwagę, iż w odezwach od Sejmu do wojska wydawanych, wyrażenie np. o Gwiazdzie, jest podług mnie zanadto poetyczne. Drugą uwagę niech mi wolno będzie zrobić co do wyrazu: owiani¹⁾, jest to wyraz podług mnie do prostego pojęcia żołnierza niebardzo przystępny. Słyszeliśmy nadto bardzo szanowny głos generała Bema, który tyle dał dowodów osobistego męstwa, a jednak powiedział, iż w teraźniejszym położeniu trudno jest działać; przesądzałibyśmy zatem, gdybyśmy powiedzieli, iż ktokolwiek na Radzie Wojennej innego był zdania, złym duchem był owiany».

JW. Godebski: »Zgadzam się z JW. Świdzińskim co do uwag przez niego przywiedzionych, ani się upieram przy wy-

¹⁾ W wersyi Niemojowskiego (str. 38) zamiast wyrazu »owiani« spotykamy wyraz »ożywiony«, co nie tłumaczyłoby wątpliwości przeciwko niemu podniesionych. [P. W.].

razie; owiani. Trudno jest wystawić¹⁾ sobie ten czyn większej części generałów bić się nie chcących i żołnierzy nie wiedzących o tem. Nie jest to moment, ażeby jeszcze ubarwiać czyny, które na pogardę całego Narodu zasługują. Mimo jednak takie moje przekonanie, nie obstaję wcale za utrzymaniem przytoczonych wyrazów i dlatego prosiłbym JJWW. panów o zaproponowanie poprawek».

JW. Biernacki: »Mnie się zdaje, iż dosyć byłoby powiedzieć: część²⁾ — zamiast: znaczna część».

JW. Godebski: »Można powiedzieć: »Niektórzy z nich owiani złym duchem».

Głosy: »Dobrze! dobrze!»

JW. Marszałek: »Stosownie do zaproponowanych poprawek raczy nam JW. Godebski jeszcze raz odczytać odezwę przez siebie ułożoną».

JW. Godebski czyta: (Tu luka).

JW. Marszałek: »Kto jest za przyjęciem dopiero odczytanej odezwy, powstać raczy».

— Prawie wszyscy powstałi. —

»A zatem zapraszam JJWW. Zwierkowskiego i Wład. Platera, aby raczyli udać się do obozu dla doreczenia generałowi Rybińskiemu dymisji i generałowi Umińskiemu nominacji na Naczelnego Wodza wraz z uchwałą dziś przez Sejm dla niego uchwaloną».

Gdy JJWW. Zwierkowski i Wład. Plater posiedzenie Izby obradujących opuścili, **JW. Marszałek**: »Wracając do przedmiotu, już zaczętego, na chwilę tylko przerwanego, ma głos (JW. Godebski)».

JW. Godebski w kontynuacji: »Właśnie zamierzyłem sobie przedłożyć wam, iż Sejm po wzięciu stolicy tak znakomite zasługi położył, iż przypuścić nie można, aby obecnością swoją przy wojsku krzyżował działanie jego. Gdyby się Sejm po wzięciu Warszawy był rozwiązał, byłoby się tylko przyczyniło kilkanaście kart wzniosłych do historii naszej, ale de facto

¹⁾ Wersya Niemojowskiego str. 38: »Trudno jest kwalifikować postępowanie większej części generałów, co się bić nie chcą, o czym żołnierze nie wiedzą».

²⁾ Wersya Niemoj. str. 38: »część bez dodatku: karygodna».

byłby już więcej nigdy nie istniał. Pytam się, czyli dzisiaj mogłyby były rzeczy stan swój zmienić, gdyby Sejmowi nie było? Panowie! trwanie Sejmu sprawiło, że nasza sprawa dotąd nie upadła. Mocno przekonany jestem, że rozejście się nasze pociągnie za sobą rozejście się wojska. Nie schodźmy z tego świetnego stanowiska, na jakim stoimy, nie upadajmy chlubnej roli, jakąśmy przyjęli, słuchając, iż Sejm obradami swojemi śmieszność rzuca. Trwanie Sejmu wpływa niewątpliwie na trwanie wojska, ale nie idzie za tem, aby Reprezentacya posiedzenia po miastach dawała, ażebyśmy za obozem chodząc obrady składali; nie ta myśl wcale jest, tylko, ażeby trwać, nie rozwiązywać się i za każdym razem w czasie potrzeby zgromadzić się można. Pytam się, kto byłby nas dzisiaj zebrał, gdy generał Rybiński już deputacyę do Petersburga wysyłał? Po takich anteriorach, któż z nas może zapewnić, że jeszcze dziesięć razy nie będziemy w podobnej potrzebie zebrania się. Czyliż możemy powiedzieć, że już nic pożytecznego nie zrobimy? Nie, panowie! póki żołnierz polski broni nie złoży, powinniśmy trwać, nie rozchodzić się. Kto słaby, komu wiek nie pozwala, niech się usunie, bo tu nie idzie o trwanie idealne, ale o możność zebrania się Sejmu na raz każdy. Takie było moje zdanie 7-go września, kiedy szturmowano Warszawę. Myśleć o zachowaniu osób naszych dosyć czasu mamy, ale do działania wzniosłego, energicznego, nie zawsze pora się znajduje. Dlatego, jak w Warszawie d. 7-go września, w Zakroczymiu dnia...¹⁾, tak dzisiaj jak najmocniej obstaję przy tem, abyśmy się nie rozchodzili i byli zawsze w możności zebrania się, dopóki jeszcze wojsko oręż trzyma. Jak broń złoży, i zginie cała nadzieja popierania sprawy naszej, wtenczas będziemy myśleli o komitetach, o zebraniu się naszym we Francyi, Szwajcaryi, chociaż podobne opinie pomieścić można między tysiąc nocy i jedna. Nie przesądzajmy, gdzie i kiedy się zbierzemy; mamy zbyt wzniosłego człowieka w Marszałku; jemu to zostawmy.

JW. Zienkowicz: »Z dwukrotnego głosu JW. Godebskiego, złożonego z wyrażen nadto poetycznych i niestosownych do

¹⁾ Wersja Niemojowskiego str. 39: »...i w Zakroczymiu dziesiętnastego...«

dzisiejszych okoliczności, nie mogliśmy powziąć, tylko to przekonanie, że nikt z nas sprawy publicznej nie czuje i potrzebuje JW. Godebskiego, aby mu ją wyłożył. Nazwał tych, którzy byli zdania, aby się Sejm za granicę przeniósł, że ich opinie są zgodne z opiniami tysiąc nocy i jedna. Pozwoli JW. Godebski zastanowić się pokrótce nad jednym, jako też nad drugim głosem swoim. W pierwszym utrzymywał i dowodził, iż Sejm koniecznie przy wojsku być powinien; w drugim, aby się nie rozwiązywał, tylko w jakimkolwiek bądź miejscu zebrał. Pytam się, gdzie jest to miejsce? JW. Godebski wprowadził dyskusyę, iż Sejm trwać powinien, czemu nikt nie przeczy, lecz o ile nas chce uczyć o potrzebie zebrania się jego, o tyle dowodzeniu jego muszę być przeciwny.

JW. Przeciszewski: »Na uczynioną kwestyę przez JW. Marszałka, czy Sejm przy wojsku ma postępować, czyli też szukać innych środków, by się dostać w bezpieczne miejsce, sądzę, iż co do tego, wypadłoby się z Naczelnym Wodzem, i to natychmiast, porozumieć. Limicie popieranej przez JW. Wielopolskiego najsilniej się opieram; łączę się zaś z zdaniem JW. Godebskiego, aby, jeżeli się Sejm ma rozwiązać, aby koniecznie wyraz jego przy wojsku pozostał.

JW. Godebski: »Mam sobie za obowiązek wyjaśnić przyczyny, dla czego w jednym z poprzednich głosów moich byłem za dodaniem komisarzy sejmowych przy wojsku. Ponieważ postanowiliśmy już decyzją naszą, iż odtąd władza cywilna i wojskowa w jednym ręku skoncentrowane być miały, sądziłem, iż nie wypadało nam i nie powinniśmy honoru narodowego jednej osobie zupełnie oddawać, i dlatego uczyniłem wniosek względem dodania komisarzy sejmowych Naczelnemu Wodzowi. Gdy zaś teraz mamy znowu ster Rządu w oddzielnej osobie, przekonany jestem, iż w tym razie Komisya podobna od Sejmu przy Naczelnym Wodzu byłaby niewłaściwą. Winienem jeszcze odpowiedzieć na głos JW. Wielopolskiego, że niech się raczy do historyi odwołać; tam znajdzie przykłady, że się znajdowali przy wojskach podobni komisarze, o jakich tu była mowa, i najlepiej szły interesu kraju.

JW. Świdziński: »Chcę zwrócić uwagę Izby na głos JW. Godebskiego teraz wyjaśniony. Postanowiliśmy w Zakroczymiu, iż bez odroczenia Sejmu i bez oznaczenia miejsca postępować

będziemy wraz z wojskiem. Ruch wojska był wówczas tajemnicą, i mimo to, iż wielu z kolegów w inną udało się stronę, zdawało się jednak, iż komplet mały się zbierze, który zechce dzielić niepewny los wojska, a chociaż Sejm w tym względzie nie postanowił, przy zamierzonej przeprawie przez Wisłę, skoro Marszałek most miał przechodzić, udała się za nim większość Izb obudwóch, i zdawało się być obowiązkiem każdego nie opuszczać wojska. Przez opóźnienie zamierzonej przeprawy zmieniło się nasze położenie; możemy przeto zostawić woli obradujących, czyli w tem położeniu osądzą za potrzebę, aby Sejm za wojskiem postępował i aby się zadeklarowali ci, którzyby chcieli do tej wyprawy należeć. Prosiłbym przytem, JW. Godebskiego, aby nas objaśnił, gdzieby Sejm chciał umieścić?»

JW. Godebski: »Rozumiem, iż nie masz żadnego już większego poświęcenia nad to, którego dalsieście dowody. Kiedyście w obliczu całej Europy stracali z tronu Mikołaja za niedotrzymanie wam przysięgi, sądzę, iż wtenczas dalsieście dowody niezłomnego męstwa i wielkiego poświęcenia; dlatego poświęcenie dzisiaj osoby swojej nie zdawało mi się, aby było u was tak wiele znaczącem. Trudno mi jest odpowiedzieć na głos JW. Świdzińskiego, bo trudno jest wskazywać każdemu drogę, jakiej się ma trzymać. Rozumiem, iż, jak dotąd trzymaliśmy się razem, tak i dalej, dopóki w naszym kraju postępować będziemy, rozłączać się nie widzę potrzeby. Co do mnie, oświadczam, iż nie opuszczę wojska, i że będę się starał tam dojść, gdzie mi miejsce wskazane zostanie. Oświadczyłem już, iż nie można po nikim wymagać wieku młodszego, kiedy są starzy, lecz dla czegoż młodzi nie mają trudy podejmować, kiedy je znieść są zdolni?»

JW. Świdziński: »Jak powiedziałem, tak powtarzam, iż nie idzie tu o pomysł dostania się do miejsca, ale idzie o zapewnienie osób tych, którzy będą chcieli składać i utrzymywać komplet. Trzeba więc naprzód obmyśleć środki, przez które ma się ten komplet utrzymywać; inaczej będziemy się łączyć i ani Reprezentacyi, ani zabezpieczenia osób naszych mieć nie będziemy«.

JW. Wielopolski: »JW. Godebski we wnioskach o limicie upatruje zamiar zabezpieczenia się osobistego, gdy tymczasem

wielu z tych, którzy są tego zdania, postanowili dzielić los wspólnie z generałem Dembińskim. Wiadomo, jaka zawada wczorajsze przejście mostu wstrzymała, z czego wniesć można, iż generał Dembiński z własnego postanowienia ruch ten przedsięwziął. Rozumiem, że ci, którzy byli w pochodzie za wojskiem, byli tego zdania, iż należy podzielić niebezpieczeństwa wojska, aby tylko zamiary nasze do pożądanego doprowadzić skutku. Co do obecnego położenia naszego, z tego, cośmy od generałów słyszeli, okazuje się, iż mała jest bardzo nadzieja powodzenia się dobrego i że walka dzisiejsza zmierza do tego tylko, aby się okazała w całym blasku honoru narodowego, nim się wojna zakończy. W takim położeniu rzeczy udawać się Sejmowi za wojskiem nie widzę potrzeby; nie jest nawet obowiązkiem naszym, abyśmy wystawiali na niebezpieczeństwo i osoby nasze, i interes ogólny Narodu. Mogą zająć okoliczności, iż otoczeni przez nieprzyjaciela bylibyśmy zmuszeni do tego kroku, którego właśnie dla ocalenia honoru narodowego unikać należy. Dlatego rozumiem, iż w takim położeniu nadziei wojennych, dalsze udawanie się nasze za wojskiem byłoby niewłaściwem. Zdania generałów objaśniły nas względem dalszych planów wojska naszego; mojem przeto zdaniem jest, aby każdy z nas dążył do miejsca spólnego zebrania się drogą, jaką sobie wybierze. Czemuż mielibyśmy wszyscy nad granicą dążyć w Krakowskie? dla czegoż, gdyby kto mógł, nie miał obrać drogi przez Prusy? Rozumiem, że obranie wielu dróg różnych potrzebnem jest nawet dla sprawy naszej, by właśnie uniknąć przeszkody«.

JW. Godebski: »Czyli krajem pruskim drogę przedsiębrać jest bezpiecznie, o tem nikt z nas z pewnością powiedzieć nie może, bo nasza dyplomacya tej nam nawet rękojmi nie zapewniła, iż gdyby komu emigrować przyszło, aby w drodze przytrzymany nie został. Zgadza się, iż nie wypada nam wyrokować, jakim sposobem dążyć do miejsca, w którym zebrać się zamierzemy, lecz zdaje się, iż co do tego Wódz Naczelny mógłby nam stosownych objaśnień udzielić«.

JW. Szaniecki: »Rząd Narodowy (jest) utrzymany; ten, chcąc nie chcąc, musi iść za wojskiem i działania jego popierać. Jeżeli jest niepodobieństwo, abyśmy za wojskiem wszyscy razem postępowali, zmniejszmy komplet do trzynastu osób; reszta niech dąży różnymi punktami«.

JW. Chodecki: »Dzisiejsze okoliczności dowiodły, o ile obecność Sejmu przy Rządzie i wojsku jest potrzebna. Na zmniejszenie kompletu przystać nie mogę, bo nie jesteśmy kompletem wielkim; stanowić w tym przedmiocie nie możemy. Ale skoro Marszałek zostaje przy wojsku, musimy się koniecznie zebrać, jakąkolwiek dążąc drogą, albo w Piotrkowie, albo w Częstochowie, z tym tylko warunkiem, aby żaden z nas nie oddalał się bez uwiadomienia Marszałka, gdzie i jaką drogą się udaje«.

JW. Cezary Plater: »JW. Godebski i inni wyłożyli powody, i dowiedli potrzebę obecności Sejmu przy wojsku. Wątpię, aby się komplet zebrał; dlatego proszę, aby JW. Marszałek wezwał Członków Izb obudwóch do zapisania się, którzyby chcieli iść za wojskiem i aby z nich wyznaczył Komisję, której potrzeby dzisiejszy dzień dowodzi«.

JW. Świdziński: »Zdaje mi się, iż kolega Godebski w pierwszym głosie swoim przyznawał potrzebę limity Sejmu z powodu oddania władzy cywilnej Naczelnemu Wodzowi i wyznaczenia komisarzy od Sejmu przy wojsku; teraz znowu dowodzi potrzebę istnienia całego Sejmu. Przyznaję mu, iż przeciągnięcie istnienia Sejmu przeciągnęło istnienie sprawy ogólnej, ale pytam się, czyli to przeciągnięcie istnienia Sejmu przyniosło jakie korzyści? Gdyby nam to było przyniosło jakie korzyści, przyznałbym, że Sejm wielkie zasługi położył. Przychylam się do wniosku JW. Platera, ażeby przedewszystkiem pomyśleć o zapewnieniu kompletu przez odebranie od Członków Izb obudwóch deklaracji, jako z wojskiem razem postępować będą. Bo lubo kolega Godebski utrzymuje, iż, udając się przez Prusy, można być wystawionym na przytrzymanie przez Prusaków, odpowiadam, iż, udając się nad granicą można być przytrzymanym przez Kozaków. Głosy przeciwne limicie, zdaje się, jakby dążyły do tego, aby zobowiązać wszystkich do oddania się w ręce nieprzyjaciół. Wiemy, w jakich żyjemy czasach: sprawa nasza musi być przez rewolucję europejską podniesiona, a staramy się i niejako chcemy tego, aby przez źle zrozumiane poświęcenie się wszyscy byli wzięci w niewolę i pozbawieni możliwości jeszcze służenia Ojczyźnie. Jestem za limitą, za wybraniem kompletu, lub w końcu komisarzy sejmowych przy wojsku«.

JW. Marszałek: »Co się tyczy zapewnienia kompletu, małą mam nadzieję. Wiemy, o ile się teraz okoliczności zmieniły.

Kiedy w Zakroczymiu przyszło do zbierania podpisów, którzyby do końca z wojskiem postępować chcieli, znalazło się podpisów 23; tem bardziej dzisiaj mniejszą można mieć nadzieję, ażeby się zadeklarowało 33 osób«.

JW. Ślaski: »Dziękuję zdanie JJWW. Grodzieńskiego i Opoczyńskiego, iż ani jest możliwość utrzymania tego nawet małego kompletu. Wojsko będzie atakowane i tym sposobem Reprezentacya wystawiona na wpadnięcie w ręce nieprzyjaciela. Indywidualnie znajduje się wielu Członków, którzy losy wojska podzielą; jednak ilość ich wzięta z tymi, którzy się bić będą, nie dopełni kompletu. Co do wniosku wyznaczenia deputacyi przy wojsku, była już o tem mowa w Zakroczymiu, aby wybrać na wzór tej, jaka przy Chłopickim była. Tamta strzegła nadużyć władzy Chłopickiego i donosiła o nich Narodowi; ta zaś reprezentowałaby Sejm przy głównej kwaterze, aby wojsko widziało, iż rzeczy nie są jeszcze w rozpaczającym stanie; ale dziś i oni wyperswadują sobie, że deputacya ta nie zbawi już Ojczyzny. Z tego powodu jestem za limitą bez wyboru żadnej Komisji«.

JW. Jełowicki: »We wszystkich poprzednio słyszanych głosach równą troskliwość widzę względem zachowania Sejmu. Po razy kilka powtórzoną została obietnica, iż będziemy starali się przenieść to ognisko narodowe; niezgoda tylko jest co do tego, jakim sposobem wywiązać się mamy z tego przyrzeczenia Narodowi danego? Mnie się zdaje, iż Sejm dawno przewidział to położenie, w jakim dziś jesteśmy, i w uchwałach przepisał sobie, jak w takim razie ma postąpić. I tak: w uchwale z d. 19 lutego na podobny przypadek komplet do liczby 33 osób ograniczył, a zatem bezwarunkowo powiedział, iż mniejszy od tego być nie może. Idzie o to teraz, aby zachować komplet wielki¹⁾. Jeżeli upierać się będziemy przy tem, aby razem z wojskiem postępował, będzie środek najprzeciwiejszy celowi, bo niejeden dla słabości zdrowia, zrażony trudami, nie pójdzie za wojskiem. Sejm zaś wyraźnie powiedział w uchwale z dnia 26 lutego iż: w przypadku niemożności zwołania Izby, lub potrzeby tajemnicy, czas i miejsce zebra-

¹⁾ Wersja Niemojowskiego str. 45: »chodzi o to, aby ten komplet zapewniony został«.

nia się Izb w razie opuszczenia Warszawy oznaczone będzie przez Rząd za porozumieniem się z Naczelnym Wodzem za pośrednictwem Prezydującego w Senacie i Marszałka. Jest to zatem artykuł zupełnie malujący dzisiejsze nasze położenie, i dlatego, że z całego kompletu może się 33 osób nie znaleźć, więc jesteśmy w przypadku niemożności zwołania Izb; jesteśmy i w potrzebie tajemnicy, bo nieprzyjaciół wiedzieć o nas nie powinien, lubo każdy z nas powinien się narażać na poświęcenie życia ku ratowaniu Ojczyzny. Co do wyznaczenia delegacji przy wojsku, tę mieliśmy już przy Dyktatorze, której obowiązkiem było czuwać, aby się nie dopuścił nadużycia władzy: dziś chcielibyśmy powtórzyć to samo, kiedy uchwała ta już nie istnieje i rękojmię tych władz mamy we współdziałaniu. Użyteczność i potrzeba istnienia Sejmu dziś się pokazała. Bardzo byłbym kontent, aby komplet mógł istnieć, ale razem, aby nie był ciężarem dla wojska; jednak nikt nikogo do tego obowiązywać nie może; wybrani zaś do delegacji członkowie mogliby nadużycia popełnić, z których komplet wielki¹⁾ mógłby być niekontent. Tymczasem mamy aż nadto słuszne powody spodziewać się, że teraźniejszy Prezes Rządu i teraźniejszy Wódz Naczelny, którzy przyjęli tak trudne w dzisiejszym położeniu obowiązki, nie narażą na szwank sprawy naszej, że warci są naszego zaufania, bo jednym zaufaniem całego Sejmu wybrani. Co do limity Sejmu, tej wcale nie widzę potrzeby, bo ani jedna, ani druga uchwała nic o niej nie wyrzekły; będzie to zawsze limita de facto, ale nie uchwalona, bo wtedy mogłaby stać się przyczyną najgorszych skutków. Mojem zdaniem jest, abyśmy się przez kilka jeszcze marszów z wojskiem udali, a potem miejsce i czas późniejszego zebrania się łatwiej nam będzie udecydować i przywieść do skutku art. 3-ci uchwały z d. 26 lutego. Limita teraz uchwalona pociągnęłaby za sobą oznaczenie terminu, oznaczenie miejsca przyszłego zebrania się naszego, co wielkie ma za sobą niedogodności. Zatem wnoszę, aby, zamiast uchwalania limity, starać się o to, aby art. 3-ci uchwały z d. 26 lutego mógł być wykonany».

¹⁾ Wersja Niemojowskiego str. 46: »z których większość mogłaby być niekontent«.

JW. Lelewel: »Nie pierwszy raz przedmiot o limicie do Izb jest wniesiony, nie pierwszy raz uchylony będzie. Same uchwały, na które się JW. Jełowicki powołał, wyjaśniają, iż myśl ta dawno już rozpoczęta była i wyjaśniona, a to dlatego, aby później przy każdym jej wznowieniu poparcia w Izbach nie znalazła. Dzisiaj nie są te same powody, jakie były wówczas, kiedy pierwszy raz w Izbach mowę o limicie wznowiono; mogą być inne, lecz pomnijmy na to, ażebyśmy przez akt ten próżny nie zasłużyli na zarzut wytrwałości¹⁾. Gdyby była limita jeszcze w Zakroczymiu tak, jak myśl do niej rzucono, przyjęta, jakim sposobem naznaczylibyśmy byli sesję dzisiejszą? Jeżeli dziś ją uchwalimy, pytam się, jakim sposobem mogłaby być jutro zwołana? Powiedziano tutaj, iż Sejm wiedzie Naród do ciężkich ofiar; prawda jest; skoro raz wyrzekł to hasło: śmierć lub zwycięstwo! — mnożą się i będą się mnożyć ofiary; naszym jest obowiązkiem Naród do zemsty zapalać. Nie widzę ja potrzeby wznowiać myśl o limicie, bo w skutku sama się ona wywiąże, a w Narodzie znajdą się siły nowe, kiedy więcej ofiar padnie. Lecz którędy, gdzie i w jakie udamy się strony? Jedni za armią, drudzy do domu, inni za granicę. Choć więc nie będzie limity, będzie ten sam przypadek. Mamy na to przykłady, że choćbyśmy kogo zobowiązali przysięgą, każdy ma swój sposób, mógłby się tylko do jednej zobowiązać stacyi. W każdym przeto razie, czy jest limita, czy nie, wszystko jest jedno. Mówić wówczas będą: »oto się usuwają, Sejm, wojsko i sprawę naszą opuszczają«; ale lepiej jest, że pojedynczo obwinieni będą, bo całość cierpieć na tem nie będzie. Z tych powodów jestem zawsze przeciwko limicie«.

JW. Marszałek: »Gdybyśmy tak, jak w Zakroczymiu, powiedzieli, iż Rząd²⁾ przenosi się w Krakowskie, a zatem Rząd przy wojsku postępuje, Sejm zaś, chociaż nie wziął na siebie tego obowiązku, może przecież wziąć mocną wolę dostania się choćby w odleglejsze miejsce. Mówimy na przykład, iż udajemy się w Krakowskie, zatem sesja solwuje się do nieograniczonego czasu, ale nie limituje, i tam każdy z nas niech się

¹⁾ Wersja Niemojowskiego str. 46: »...iż przyjmując go ściągamy na siebie zarzut niewytrwania w spełnieniu obowiązków naszych«.

²⁾ Wers. Niemoj. Str. 47: »Sejm uda się w Krakowskie, Rząd jednakże zostałby przy wojsku«.

stara dojść środkami, które uzna za najdokładniejsze. Jeżeliby mię Izby do tego upoważniły, mógłbym się z Prezydującym w Radzie Ministrów porozumieć, czyby nie mógł jakiej części wojska ponad granicę posłać, albo czyby nie uznał za rzecz podobną, żebyśmy się nawet przez Prusy tamże udali, zostawując każdemu taką drogę, jaką uzna dla siebie za najdogodniejszą i najbezpieczniejszą».

JW. Świdziński: »Ja wzywam kolegów, abyśmy się do tego wniosku JW. Marszałka zupełnie przychyłili. W teraźniejszym położeniu przywiązywać honor każdego, aby szedł z wojskiem, zmuszalibyśmy niejako i Marszałka, aby nie inną, ale tą drogą się udawał. Ten środek przyjąwszy, zostawimy i Marszałkowi, i każdemu możność i wolność obrania sobie drogi. Ale na jedną okoliczność zwrócę jeszcze uwagę waszą, o czem zupełnie zapomnieliśmy. Przywróciliśmy Rząd Narodowy, mamy Wodza Naczelnego przez Sejm wybranego. Zachodzi pytanie, czy Prezes Rządu Narodowego będzie mógł w przypadku zmienić takiego Wodza?»

JW. Godebski: »Zbyteczną jest troskliwość JW. Świdzińskiego; sam atoli porządek czynności wyświeca tę okoliczność. Sejm mianował Naczelnego Wodza wskutek złożonej przez Prezesa Rządu Narodowego dymisji, nie mógł go przeto nominować Prezes Rządu, tylko Sejm. Gdy człowiek jedyny, który powiedział, iż dotrwa w wierze Ojczyźnie swojej aż do końca i o losie jej jeszcze nie rozpacza, od przyjęcia władzy cywilnej wymówił się, jakkolwiek przez Izby Naczelnym Wodzem obrany, gdy Prezes Rządu wrócił do swoich obowiązków, wrócił i do tychże samych praw, jakie mu poprzednio przez Sejm nadane zostały».

JW. Ślaski: »Jestem zdania, iż Prezes Rządu, wchodząc w atrybucyę swoje, będzie miał prawo w razie potrzeby zmienić Naczelnego Wodza».

JW. Marszałek: »Zdaje się, iż wszelką wątpliwość możemy decyzją naszą usunąć w ten sposób, iż chociaż Wódz Naczelnny przez Izby obrany jest, służy Rządowi prawo w razie potrzeby zaprowadzenia zmiany. A zatem kto jest zdania, aby o podobnej decyzji Izb Marszałek wraz z Prezydującym w Senacie

zawiadomił Naczelnego Wodza i Rząd Narodowy, powstać raczy».

— Wszyscy powstałi. —

»A zatem teraźniejszy Wódz Naczelnny, jakkolwiek przez Izby wybrany, może być przez Rząd, gdyby tego była potrzeba, zmieniony. Następnie mam honor zapytać się Izb, czyli mię upoważniają, abym się z Prezesem Rządu porozumiał względem zabezpieczenia Izb i ułatwienia środków naszej przeprawy w Krakowskie?»

— Głosy: »Prosimy! prosimy!» —

»Tymczasem sesya się solwuje».



Indeks osobowy.

- Aleksander I** 287, 363.
Aleksandrowicz Kazimierz, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Ambrok Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Ancypa Ildefons, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Andrychiewicz, generał 340.
Archimedes 368.
Augustowski Aleksander, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
Augustowski Jan, poseł pow. dąbrowskiego 2, 29, 77, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 295, 297, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 463, 479, 497, 545, 577, 609, 647, 654, 682, 694.
Baczyński Cyprian, poseł pow. sandomierskiego 1, 28, 76, 79, 81, 85, 87, 114.
Badeni, Radca Stanu 381.
Bagieński, dowódca artylerii 344.
Bartochowski Aleksander, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Bartochowski Hieronim, obywatel Woj. Białostockiego 437.
Bartochowski Kazimierz, poseł pow. ostrzeszowskiego 22.
Barzykowski Stanisław, poseł pow. ostrołęckiego, członek Rządu Narodowego 435, 466, 545, 561, 564, 577, 582, 682.
Bem, pułkownik, dowódca artylerii czynnej, później generał 337, 339, 344, 348, 349, 350, 351, 358—359, 365, 366, 375, 518, 560, 564, 688, 692, 693, 694, 698.
Berg, generał rosyjski 549, 550, 573, 576, 581, 583, 584, 585, 596, 597, 598, 599, 637, 646.
Bernatowicz Antoni, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bernatowicz Aleksander, poseł pow. jampolskiego 10, 22, 115, 189, 208, 225, 226, 248, 275, 293, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 545, 578, 609, 632, 647, 654, 682.
Białopiotrowicz Karol, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
Biedrzycki Ksawery, dep. okr. piotrkowskiego 1, 29, 67, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 224, 226, 247, 275, 298, 325, 330, 382, 402, 425, 427, 431, 463, 479, 496, 545, 577, 646, 682.
Bielewicz Franciszek, major, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 442.
Bielicki, pułkownik artylerii 344.
Bieliński Piotr, wojewoda za czasów Królestwa 124.
Bieliński Walery, obyw. Woj. Mińskiego 444.
Bielkiewicz Floryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielkiewicz Michał, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielski Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielski Dominik, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Bielski Ignacy, poseł pow. krasnostawskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 81, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 249, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 425, 426, 427, 431, 433, 461, 478, 496, 545.
Bieniecki Ludwik, poseł pow. węgrowskiego 80, 81, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 226, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 433, 478, 497, 545.
Bieńkowski Antoni, s. kasztelan 227, 238, 239, 275, 292, 294, 298, 315, 324, 326, 331, 383, 464, 471, 479, 497.
Bignon 541.

Biernacki Alojzy, minister przychodów i skarbu, dep. okr. sieradzkiego 1, 8, 11, 27, 29, 64, 67, 75, 76, 80, 81, 82, 84, 85, 86, 87, 91, 106, 108, 115, 155, 185—186, 188, 189, 196—197, 198, 202, 206, 207, 218, 220—221, 222, 224, 226, 247, 251, 262, 275, 278—280, 283, 289, 293, 296, 298, 309, 319, 326, 327, 330, 334, 382, 402, 421—422, 425, 427, 431, 433, 457—458, 463, 479, 496, 545, 571, 598—599, 603—604, 604—605, 609, 610, 611, 615, 617—618, 619, 620, 624—625, 626, 627, 629, 630, 646, 648, 649, 650, 651—652, 653, 654, 673, 674, 675, 680, 682, 694, 699.

Biernacki Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Biliołt Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Biliołt Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Bniński hr. Aleksander, s. kasztelan, Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Intendent generalny (zmarły dnia 15 czerwca 1831 r.) 332, 381.

Bogusławski, generał 341.

Borowy, pułkownik 345.

Bortkiewicz Wincenty, Marszałek sejmiku Województwa Wileńskiego 440, 441, 442, 443.

Borysiewicz Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Breza Eugeniusz, poseł pow. słonimskiego 382, 385, 388, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 632, 647, 653, 682.

Brinken Józef, deput. cyrk. V. m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 77, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 461, 463, 478, 497.

Brochocki Władysław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Broniec, poseł na Sejm czteroletni 18.

Bronikowski Adam, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 321, 326, 329, 331, 383, 434, 464, 479, 497.

Broński Antoni, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385, 386.

Brougham, parlamentarzysta angielski 157.

Budzyński, burmistrz Siennicy 483.

Bukowski Jan, poseł pow. olkuskiego 6, 7, 82.

Bulhak Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Bykowski Antoni, poseł pow. łomżyńskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 461, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 632, 647, 654, 682.

Byszewski, pułkownik 344.

Charzewski Jan, dep. cyrk. II-go m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 80, 87, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 326, 330, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545.

Chelmiński Wincenty, poseł pow. przasnyskiego 2, 57—58, 63, 65, 68, 75, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 87, 112, 115, 122, 149—151, 152, 153, 207, 224, 226, 244, 249, 251, 253—254, 258, 259, 261—262, 267—268, 269, 271—272, 273, 275, 293, 298, 303, 319, 322, 326, 382, 402, 426, 427, 429, 431, 433, 452, 463, 475, 478, 493, 496, 500, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 512, 519, 520, 527, 532, 533, 544, 545, 577, 582, 587, 609, 617, 621, 626, 627, 632, 637—638, 642, 647, 649, 650, 673—674, 676, 682, 683—684.

Chłapowski Dezydery, generał 229, 232, 235, 334, 335, 506, 523.

Chłopiński Józef, generał b. Dyktator i Wódz Naczelny 37, 66, 69, 71, 117, 118, 119, 121, 125, 127, 131, 136, 164, 220, 221, 313, 343, 346, 371, 375, 499, 694, 705, 706.

Chobrzyński Wojciech, dep. okr. ostrołęckiego 1, 3, 4, 21, 29, 31, 32, 33, 34, 44, 68, 75, 80, 82, 86, 87, 155, 174, 181, 182, 186, 189, 226, 275, 293, 298, 326, 330, 382, 402, 426, 433, 463.

Chodecki Wojciech, dep. okr. łęczyckiego 1, 29, 68, 75, 77, 80, 81, 87, 113, 115, 155, 189, 203, 207, 224, 226, 248, 250, 251, 260, 275, 298, 309, 325, 382, 402, 407, 414, 426, 428, 431, 433, 454, 463, 479, 497, 545, 577, 602—603, 632, 647, 654, 682, 704.

Chodorowski Aleksander, obywatel Woj. Mińskiego 444.

Chomentowski Franciszek, deput. m. Sandomierza 2, 28, 67, 76,

80, 81, 87, 114, 155, 189, 195, 196, 203, 204, 205, 207, 213, 224, 226, 274, 292, 297, 325, 330, 382, 401, 415, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 495, 496, 508, 527, 528, 529—530, 531, 532, 536—537, 538, 541, 543, 544.

Chrzanowski Wojciech, generał dywizji, później Gubernator m. Warszawy 47, 55, 122, 257, 258, 338, 340—341, 347, 349, 350, 351, 355—356, 365, 366, 375, 376, 522, 553, 573, 574, 580, 584, 587, 638, 658.

Chrzanowski Józef, poseł pow. tomaszowskiego 5, 85.

Cieszkowski, agent dyplomatyczny 602.

Cieszkowski Ignacy, prezes Dyrekcyi Głównej Twa Kredytowego 295, 297.

Cieszkowski Paweł, dep. okr. krasnostawskiego 5.

Cisowski Marian, poseł pow. lipnowskiego 1, 29, 68, 75, 76, 79, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 456, 463, 478, 496, 545, 577, 609, 632, 647, 650.

Czarniecki Stefan 231, 416.

Czarnocki Ksawery, dep. okr. stanisławowskiego, Sekretarz Izby Posaelskiej, Dyrektor Jny poczt i policyi 23, 28, 29, 68, 76, 80, 85, 87, 114, 192, 207, 237, 275, 298, 326, 382, 383, 402, 426, 428, 433, 444, 631, 653, 661, 681.

Czarnomski, generał 342.

Czarnyszewicz Joachim, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Czartoryski ks. Adam, s. wojewoda, Prezes Rządu Narodowego 304, 305, 308, 311, 314, 315, 322, 323, 337, 347, 348, 349, 351, 366—367, 373, 375, 377, 384, 386, 397, 398, 435, 461, 620, 631, 634.

Czerniewski Antoni, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Czernik Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Czołczyński, pułkownik 345.

Cydzik Wincenty, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Cytowicz Władysław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dambrowski Ksawery 483.

Dannenberg, generał rosyjski 579, 584.

Darewski, Radca Stanu 267.

Davout, generał, Marszałek Francyi 338.

Dąbrowa Leopold, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Dąbrowski, pułkownik 342.

Dąbrowski Antoni, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Dąbrowski Franciszek, poseł pow. łęczyckiego 1, 29, 35, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 196, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 466, 478, 497, 537, 545, 577, 609, 632, 647, 653, 654, 661, 682.

Dembiński Henryk, generał gubernator m. stoł. Warszawy, później Zastępca Naczelnego Wodza 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 341, 343, 347, 348, 349, 369, 373, 374, 375, 376, 380, 384, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 461, 498, 500, 502, 514, 517, 532, 586, 590, 591, 685, 686, 694, 703.

Dembowska Ignacy, dep. z m. Płocka 1, 4, 8, 10, 13, 15—16, 18, 28, 29, 30, 31, 33, 35, 40, 41, 43, 49, 57, 61, 63, 68, 71, 76, 79, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 108, 115, 129, 137, 138—139, 140, 141, 145, 147, 149, 155, 180—181, 184, 189, 199, 200, 203—204, 207, 224, 226, 230—231, 232, 233, 234, 235, 236, 238, 239, 248, 249—250, 274, 284, 287, 293, 298, 306—308, 324, 337, 348, 351, 372—373, 377, 382, 390, 402, 409, 419, 433, 461, 463, 466, 478, 496, 510, 577, 609, 624, 626, 628, 629, 647, 650, 651, 652, 654, 679, 682.

Dembowska Leon, s. kasztelan, Minister przychodów i skarbu 118, 120, 130—132, 153—154, 252, 253, 256, 257—258, 265, 266, 267, 599, 611, 612, 615.

Deskur Andrzej, poseł pow. kozienickiego 632.

Diłgołęski Jerzy, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Diłski Kasper, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dmochowski Henryk, obywatel Woj. Mińskiego 444.

Dmochowski Wincenty, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dmochowski Włodzimierz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Dochtorow, generał rosyjski 583.

Doliński Feliks, poseł pow. kraśnickiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 298.

Don Pedro 281.

Drewnowski Hieronim, obywatel Woj. Białostockiego 437.

Dwernicki Józef, generał 96, 255.

Dziekoński, generał 616.

Dzięcielski Marcelin, biskup lubelski, senator 227, 275, 293, 298, 326, 331, 434, 464, 479, 497.

Dybiec 42, 542, 543, 565.

Dydziński Jakób, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Eydyrgiewicz Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Fiedorowicz Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Flahaut, generał 306.

Floryanowicz Jan, poseł pow. maryampolskiego 2, 22, 29, 68, 77, 80, 87, 115, 155, 189, 226, 248, 275, 293, 298, 331, 382, 402, 426, 433, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 631, 632, 647, 654.

Franciszek I, cesarz austriacki 100, 102, 161, 239, 240, 241.

Frenkel, finansista 650.

Fritsch Adam, dep. z m. Lublina 1, 29, 68, 75, 76, 80, 82, 87, 155, 189, 207, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 463, 478, 496, 545.

Fryderyk II, król pruski 357.

Fryderyk August, król saski, książę warszawski 349.

Fryderyk Wilhelm II, król pruski 565.

Fryderyk Wilhelm III, król pruski 150, 268, 269.

Gawroński Stanisław, generał brygady 339.

Gawroński Wincenty, poseł pow. kalwaryjskiego 2, 20, 29, 55—56, 68, 77, 80, 81, 82, 86, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 545, 575, 577, 609, 613, 614, 632, 647, 654.

Gasecki Julian, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Giedroyc ks. Adolf, obywatel Woj. Wileńskiego 441, 444.

Giedroyc Romuald, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Gielgud, generał 229, 232, 235, 332, 334, 335, 362, 506, 523, 639.

Gliniński M. 384.

Gliszczyński Antoni, s. wojewoda, Minister spraw wewnętrznych i policyi 117, 123, 124, 143—144, 163, 165, 169—170, 171, 182, 184, 185, 202, 204, 227, 262—263, 269, 270, 275, 293, 298, 326, 331, 383, 434, 461, 479, 492, 493, 495, 496, 497.

Gliszczyński Jan Nepomucen, poseł pow. konińskiego 80, 85.

Godebski Ksawery, poseł pow. łuckiego 2, 11—12, 16—17, 29, 36, 51—53, 57, 58—59, 60—61, 64, 66, 68, 75, 77, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 105—107, 115, 134, 144—145, 155, 190, 208, 217—218, 225, 226, 242—243, 244—245, 246, 248, 249, 254—255, 256, 257, 259, 261, 266, 267, 271, 272, 273, 275, 285, 288, 289, 293, 295, 296, 298, 315—316, 317, 319—320, 325, 331, 463, 466, 474, 475, 476, 479, 497, 500—501, 502, 503—504, 506, 507, 510, 511, 513—518, 519—520, 524, 525, 526, 530, 531, 534—536, 537—538, 542, 543—544, 545, 552, 555, 560—561, 565—566, 567, 570, 573, 574, 575, 577, 586, 596, 604, 606, 607—608, 629—630, 631, 632, 640—641, 644, 645—646, 647, 651, 652, 654, 669, 670, 671, 674, 682, 688, 689—690, 691, 692, 694, 697, 698—699—700, 701, 702, 703, 704, 708.

Gołwin, generał rosyjski 48, 352.

Golyński Jacek, poseł pow. kamienieckiego 10, 22.

Gostkowski Józef, poseł pow. krakowskiego 5, 74, 82.

Gostkowski Michał, poseł pow. stopnickiego 1, 28, 67, 76, 79, 81, 82, 87, 114, 135—136, 155, 184—185, 188, 189, 207, 224, 225, 247, 249, 273, 274, 292, 297, 317, 325, 330, 381, 401, 425, 427, 431, 432, 463, 478, 496, 545, 577, 609, 646, 654.

Gozdowski Dominik, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Granicki Konstanty, ob. Woj. Wileńskiego 441.

Gratkowski Jan, dep. okr. konieckiego 22, 28, 67, 75, 76, 79, 87, 114, 155, 189, 207, 226, 247, 274, 292, 325, 330, 382, 401, 425, 427, 431, 463, 478, 496, 545.

Grabczewski Paweł, poseł pow. pułtuskiego 207, 224, 226, 228, 247, 274, 293, 298, 309, 311, 330.

Grey, lord, minister spraw zagr. angielski 157.

Grochowski Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Grodecki Cyryli, obywatel Woj. Wileńskiego 443.

Grotkowski Jan, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.

Gumowski Feliks, dep. okr. łukowskiego 2, 29, 35, 54—55, 57, 68, 75, 77, 80, 82, 83, 85, 86, 207, 225, 226, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 545.

Haciski Augustyn, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Haciski Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Huszniewicz Antoni, poseł pow. boryssowskiego 444, 445, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 632, 654, 682.

Holland, parlamentarzysta angielski 157.

Hołko Felicyan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Horodyski Andrzej, Prezes Izby Obrachunkowej, Zastępca Ministra spraw zagr. 60, 93, 100, 122, 150, 151, 268, 306, 540.

Houwalt Stanisław, asesor sejmiku obywateli powiatów: Bieleckiego i Białostockiego, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386, 437, 438.

Izbiący 122.

Izbiński, dowódca korpusu saperów 345.

Jabłonowski Józef, poseł pow. lubartowskiego 85.

Jabłoński Franciszek, dep. okr. olkuskiego 1, 7, 67, 74, 76, 79, 81, 87, 115, 155, 189, 201—202, 203, 207, 224, 247, 275, 292, 297, 319, 326.

Jabłoński Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Jabłoński Leopold, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Jabłoński Teofil, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Jackowski Ignacy, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Jadwiga, królowa polska 240.

Jagiello 390.

Jagmin, generał brygady 338, 340, 341, 349, 351, 363—364, 365, 366, 375, 376.

Jaksiewicz Antoni, dep. okr. kaliskiego 22.

Jakubowski Leonard, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Jankowski, generał dywizji 47, 254.

Jankowski Konstanty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Janowicz Alojzy, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Januszkiewicz Albin, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Jasieński Jakób 145.

Jasieński Teodor, poseł pow. włodawskiego 2, 4, 6—7, 20, 81, 155, 189, 190, 207, 215—216, 218, 223, 225, 226, 243, 248, 275, 285, 288, 293, 296, 298, 325, 327—328, 330, 382, 402, 424, 426, 433, 433—454, 654.

Jaszewski Ignacy, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Jaszowski, pułkownik artylerii 343.

Jelski hr. Ludwik, prezes Banku polskiego, b. Zastępca Ministra Skarbu 599, 600.

Jelowiecki Aleksander, poseł pow. hajsyńskiego 2, 17—18, 20—21, 29, 57, 68, 75, 77, 79, 80, 81, 85, 87, 90—91, 93, 94—97, 98, 99, 100, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 109, 112, 115, 137—138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 149, 156, 157, 158—159, 160, 186—187, 190, 208, 212, 217, 218, 225, 226, 242, 248, 261, 275, 293, 296, 298, 311, 319, 326, 331, 382, 402, 416, 418, 424, 425, 426, 428, 432, 433, 457, 463, 465, 466, 478, 497, 506, 540—541, 544, 545, 560, 561, 578, 586, 587, 600, 609, 610, 621—622, 629, 632, 637, 642, 644, 645, 647, 650—651, 652, 654, 666—667, 668, 669, 670, 671, 675—676, 677, 678, 682, 688, 705—706, 707.

Jezierski Cypryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Jezierski Jan, poseł pow. garwolińskiego 5.

Jezierski Konstanty, poseł pow. białostockiego 2, 29, 68, 74, 75, 76, 80, 87, 248, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 465, 479, 497, 545, 575.

Jezierski Michał, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
Jodko, podpułkownik inżynierii 345, 368.
Juchniewicz Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
Juszkiewicz Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Kaczkowski Stanisław, poseł pow. sieradzkiego 1, 11, 13, 19, 20, 21, 29, 66, 67, 75, 76, 79, 81, 82, 85, 87, 93, 104, 105, 106, 107, 108—109, 115, 148—149, 207, 220, 224, 226, 247, 297, 325, 330, 382, 401, 415—416, 424, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 489—490, 491, 493, 494, 496, 509, 528.

Kamieński, pułkownik Legii Litewskiej 345.

Kamieński, sekretarz generalny komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publ. 227.

Kanikowski 483.

Karwowski Andrzej, b. generał, Marszałek sejmiku województwa Białostockiego 437, 438, 439.

Karwowski Jan, porucznik, poseł pow. białostockiego 438, 439, 446, 464, 479, 497, 546, 609, 647, 655, 682.

Kaszye Józef, poseł pow. nowogrodzkiego 382, 385, 386, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 647.

Katarzyna II. 117.

Kauffman Karol, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Kiciński hr. Bruno 461.

Kieniewicz Feliks, poseł pow. mozyrskiego 444, 445, 446, 546.

Kiersnowski Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Kiersnowski Franciszek asesor sejmiku Województwa Grodzieńskiego 384, 385.

Kiezakowski, major 345.

Kisielewski Dionizy, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Kisielnicki Franciszek, poseł pow. biebrzańskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 331, 382, 402, 426, 433, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 632, 647, 654.

Klomensowski, major 347.

Klimontowicz Jakób, dep. okr. augustowskiego 2, 29, 44—45, 68, 74, 75, 77—78, 80, 81, 82, 86, 87,

115, 127, 146, 155, 167—168, 175—176, 187, 189, 192, 193, 194—195, 196, 201, 205, 207, 213—214, 225, 226, 248, 254, 272, 275, 283, 288, 293, 298, 325, 331, 382, 400—401, 402, 407, 425, 426, 427, 428, 431, 432, 433, 450—451, 452, 453, 463, 465, 478, 485, 488, 489, 491, 493, 494, 495, 496, 497, 503, 520, 521—522, 523, 524, 526, 527, 528, 545, 554, 561.

Klukowski Ignacy, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.

Kochanowski, pułkownik 344.

Kochanowski Hieronim, poseł pow. radomskiego 7, 247, 274, 292, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 431, 433, 463, 466, 478, 496, 545.

Kochanowski Michał, s. wojewoda, chwilowo Prezydujący w Senacie 227, 275, 284, 285, 287, 288, 293, 294—295, 298, 299, 306, 308, 310, 315, 316, 317, 318, 322, 323, 324, 326, 328—329, 331, 332—333, 336, 337, 383, 464, 473, 479, 497, 559, 561, 563.

Kolaczkowski, generał kwatermistrz 338, 346, 348, 349, 350, 351, 352—354, 365, 366, 375, 588.

Kolysko Adam, poseł pow. upitskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 632, 647, 655.

Kondratowicz Zenon, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Konstanty Pawłowicz W. Ks. 43, 116, 123, 124, 146, 253, 273, 467.

Korytkowski, pułkownik 345.

Korzeniowski Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Kością Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Kościuszko 124, 295, 326, 416, 483.
Kossakowski Józef, asesor sejmiku Woj. Wileńskiego 440, 441, 442, 443.

Kossowski Fortunat, obywatel Woj. Wileńskiego 443.

Kozłowski Engelbert, asesor sejmiku obywateli powiatów: Bielskiego i Białostockiego 437, 438.

Kozłowski Kajetan, dep. okr. płockiego 1, 29, 68, 74, 75, 76, 80, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 249, 274, 292, 293, 297, 298, 325, 329, 330, 386, 382, 402, 425, 426, 427, 428, 431, 478, 496, 545.

Kożuchowski, dowódca baterii 344.

Koźmian Kajetan, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 383.

Kraśniński hr. Józef, s. kasztelan 227, 235, 275, 294, 298, 326, 329, 331, 336, 383, 434, 461.

Kraśniński hr. Wincenty, generał b. s. wojewoda 328.

Kretkowski Józef, poseł pow. kowalskiego 1, 29, 75, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 298, 326, 330, 382, 402, 433, 463, 545.

Kreutz, generał rosyjski 358, 359, 362.

Krepowiecki Tadeusz, b. oficer 252, 253, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 263, 265, 271, 272, 273, 525.

Kroczyński, pułkownik Legii Nadwiślańskiej 345.

Krukowiecki hr. Jan, generał, później Prezes Rządu Narodowego jako Prezes w Radzie Ministrów 346, 375, 461, 462, 469, 480, 546, 549, 550, 557, 558, 561, 564, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 586, 587, 588, 590, 591, 592, 593, 595, 596, 605, 608, 610, 612, 615, 619, 620, 624, 625, 627, 638, 639, 640, 644, 651, 655, 656, 657, 659, 675, 676.

Kruszewski, dowódca baterii 344.

Kruszewski, pułkownik 345.

Kruszyński Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Kruszyński Leopold, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Krysiński Dominik, dep. cyrk. IV. m. Warszawy 1, 29, 50—51, 54, 56, 68, 74, 75, 77, 78, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 97, 98, 100, 114, 115, 155, 159, 160, 161, 171, 173, 174, 175, 181—182, 183, 186, 190, 207, 224, 226, 239—241, 242, 243, 244, 248, 269, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 466, 476, 478, 485, 497, 510, 511, 526—527, 540, 542, 543, 560, 577, 596, 597, 598, 600, 603, 606—607, 609, 610, 614, 617, 625—626, 628, 644, 645, 646, 647, 654, 671.

Krzczkowski Dominik, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Krzczkowski Feliks, ob. Woj. Wileńskiego 441.

Krzyżanowski 467, 533.

Krzyżanowski Wacław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

zenofont 229.

Kucewicz Kasper, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Kuczewski Jan, dep. okr. lubelskiego 5.

Kuczyński Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Kuniewicz Ksawery, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Kwinta Adolf, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Kwinta Mieczysław, obywatel Wileńskiego 440.

Kwinta Rudolf, obyw. Woj. Wileńskiego 441.

Lafayette 541.

Langerman, generał 341.

Lannes, ks. Montebello, marszałek Francji 338.

Ledóchowski, generał 635.

Ledóchowski hr. Józef, poseł pow. staszowskiego 5, 85.

Lelewel Joachim, poseł pow. żelechowskiego, czł. Rządu Narodowego, później Minister oświecenia i wyznań 308, 435, 461, 463, 466, 478, 497, 556—557, 560, 564, 577, 609, 632, 638—640, 642, 643, 647, 654, 662—664, 665, 666, 667—669, 670, 673, 682, 688, 707.

Lelewel Prot, obywatel Woj. Białostockiego 438.

Lenartowicz Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Lenartowicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Lenartowicz Michał, obywatel Woj. Białostockiego 437.

Leski, pułkownik 343.

Lewandowski, dowódca baterii 344.

Lewiński, generał 345, 349, 350, 351, 375, 585.

Lewiński, Radca Stanu 161, 163—167, 169, 171, 173—174, 176, 178—180, 181, 182, 184, 186, 195—196, 199.

Lewiński Franciszek Ksawery, s. kasztelan, później Minister sprawiedliwości 227, 275, 289—290, 294, 298, 305, 306, 316—317, 326, 331, 337, 383, 434, 450—451, 455—456, 458, 460, 464, 467—469, 472, 475, 476, 479, 481, 487—488, 492, 495, 497.

Lewoszewicz Andrzej, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Libiszewski Antoni, poseł pow. opatowskiego 2, 29, 67, 76, 79, 81,

85, 87, 114, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 249, 275, 297, 325, 382, 401, 425, 433, 463, 478, 545, 571—572, 577, 609, 646, 654.
 Lisiecki Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Lubowidzki Mateusz, b. wiceprezydent m. Warszawy 124.
 Ludkiewicz Rafał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Lutostański Ludwik, dep. cyrk. VIII m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 189, 207, 224, 226, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 545.
 Łazowski Antoni, obywatel Woj. Białostockiego 437.
 Łączkowski, pułkownik 342.
 Łempiecki Ludwik, dep. okr. opatowskiego, później s. kasztelan 7, 29, 67, 75, 76, 79, 85, 87, 114, 155, 189, 200, 204, 207, 224, 226, 274, 292, 294, 295, 297, 298, 326, 329, 331, 383, 434, 462, 464, 479, 496, 497, 578, 582, 594, 610, 617.
 Łopaciński Aleksander, pos. pow. dziśnieńskiego 444, 445, 446, 546, 586.
 Łubieński hr. Henryk, Dyrektor Banku 648, 649, 650, 651, 652.
 Łubieński hr. Piotr, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 336, 383, 638, 647.
 Łubieński hr. Tomasz, generał, szef sztabu głównego 271, 338, 342, 343, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 360—361, 365, 366, 369, 371, 375, 376, 377, 394, 397, 461, 517, 657, 660.
 Łubieński hr. Tomasz, dym. generał z czasów napoleońskich podany kandydat na wojewodę 329.
 Łuniewski Wiktor, posel pow. szydłowskiego 2, 28, 67, 76, 78, 79, 87, 114, 155, 189, 207, 224, 225, 247, 249, 274, 292, 297, 322, 325, 330, 381, 401, 425, 427, 431, 432, 463, 478, 496.
 Łuszczewski Adam, posel pow. sochaczewskiego 1, 15, 29, 68, 70—71, 80, 81, 87, 115, 155, 186, 207, 224, 226, 248, 298, 330, 383, 402, 415, 426, 428, 431, 433, 460, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 647, 651, 654, 679.
 Mackiewicz Stanisław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Majewski 467.

Majewski, dowódca 4 pułku 342.
 Majewski Kazimierz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Makowski Aleksander, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
 Makrot, agent policyi tajnej za czasów Królestwa 119, 120, 124.
 Malinowski Jakób, posel pow. radomskiego 2, 29, 68, 75, 77, 82, 85, 87, 115, 156, 190, 226, 248, 275, 293, 298, 311—312, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 479, 497, 545, 578, 590—591, 631, 632, 635, 636, 642, 643, 644, 654, 681.
 Malachowski hr. Gustaw, posel pow. szydłowieckiego, b. zastępcą ministra spr. zagranicznych 2, 28, 55, 57, 58, 59—60, 61, 63, 66, 67, 69, 73, 74, 76, 78, 80, 82, 85, 86, 87, 93, 97—98, 99, 114, 155, 212, 249, 382, 401, 425, 433, 601.
 Malachowski hr. Józef, posel pow. radzyńskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 207, 225, 226, 245, 249, 275, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 545.
 Malachowski Kazimierz, generał dywizji, później zastępcą Naczelnego Wodza 55, 338, 339, 341—342, 344, 348, 349, 351, 361—362, 365, 366, 375, 376—377, 380, 564, 570, 571, 575, 581, 582, 583, 585, 588, 590, 602, 655, 656, 658, 659.
 Małachowski Stanisław, Marszałek Sejmu Wielkiego 563.
 Małachowski hr. Stanisław, s. kasztelan, od sierpnia 1831 r. wojewoda 328, 329, 332, 335, 336.
 Marciniowski Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Matuszewicz Julian, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Matuszewicz Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
 Matuszewski 605.
 Mazurkiewicz Andrzej, dep. okr. zamojskiego 1, 2, 13—14, 80, 81, 82, 86, 115, 207, 224, 226, 274, 293, 298, 325, 382, 402, 426, 427, 431, 463, 478, 496, 545.
 Markowski Feliks, posel pow. siedleckiego 2, 29, 68, 69—70, 73, 75, 77, 87, 115, 155, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 316, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 545.
 Medeksza Feliks, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Męciński hr. Wojciech, s. kasztelan, od sierpnia 1831 r. wojewoda 227, 275, 294, 298, 326, 328, 329, 383, 388, 434, 464, 479, 497.
 Międzyński Stanisław, dep. okr. konińskiego 1, 29, 75, 80, 87, 190, 207, 226, 274, 293, 325, 330, 382, 402, 433, 463, 478.
 Michał W. Ks. 549, 584.
 Michałowski Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
 Mickiewicz Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Mickiewicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Mierzejewski Kalikst, dep. okr. białskiego 5, 82, 190.
 Mierzejewski Mikołaj, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
 Mikołaj I 287, 363, 364, 541, 549, 550, 554, 562, 579, 580, 582, 585, 587, 590, 619, 693, 702.
 Milberg, generał brygady 338, 339, 341, 349, 351, 364—365, 366, 375, 376.
 Miladowski Michał, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
 Milkowski Franciszek, sekretarz sejmiku obywateli powiatów: Białskiego i Białostockiego 437, 438.
 Młokosiewicz, generał 339, 342.
 Modliński Józef, posel pow. radziejowskiego 1, 24, 25, 27, 29, 63—64, 68, 75, 76, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 198, 200, 207, 212—213, 220, 222, 224, 226, 275, 293, 298, 299, 325, 326—327, 382, 402, 404, 426, 433, 463, 478, 497, 545, 577, 609, 630, 632, 647, 651, 654, 679, 682.
 Moll graf Ignacy, b. deputat litewski, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Monkiewicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Morawski Franciszek, generał, minister wojny 25, 89, 122, 147, 209, 210, 256, 257, 258, 265, 267, 591, 597, 601, 604, 610, 611, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 627, 645, 651, 683.
 Morawski Teodor, deputowany m. Kalisza, później Minister spraw zagranicznych 76, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 109, 115, 135, 145, 155, 156—157, 159, 160, 189, 207, 224, 226, 231—232, 233, 243, 247, 261, 262, 263, 274, 280—281, 285, 288—289, 293, 298, 309, 324, 337, 348, 351, 367, 375, 377—378, 379, 380, 382, 390,

392, 396—399, 400, 401, 402, 406, 408, 409, 425, 427, 430, 431, 433, 435, 448—449, 460, 461, 463, 477, 478, 489, 491, 494, 496, 498—500, 501, 502, 510, 511, 512, 539, 541, 545, 578, 579—585, 586, 588, 590, 591, 592, 593, 594, 595—596, 596—597, 599, 600, 601—602, 608, 609, 610—612, 612—613, 614—616, 617, 619, 620, 621, 622, 624, 626, 627—628, 632, 641, 645, 646, 654, 655—661, 680, 682—683, 685, 683—687, 696—697.
 Morawski Teofil, posel pow. kaliskiego, członek Rządu Narodowego 435, 439, 463, 466, 479, 496, 545, 577, 609, 632, 654, 671—672, 673, 682.
 Morozewicz Kalikst, posel pow. lubelskiego, zastępcą Dyrektora Jlnego poczt 1, 2—3, 9, 29, 63, 64, 65, 68, 71, 75, 76, 80, 81, 82, 85, 86, 87, 110—114, 115, 155, 189, 207, 213, 218, 222, 224, 226, 247, 274, 282—283, 287, 288, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 409—411, 416—417, 426, 427, 430, 431, 433, 454, 463, 478, 496, 505, 512, 545, 577, 609, 632, 646, 650, 654, 669, 670.
 Morzkowski Augustyn, dep. okr. rawskiego 2, 29, 30, 68, 75, 80, 81, 87, 115, 155, 189, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 434, 463, 478, 497, 545, 577, 647, 654, 681, 682.
 Morzkowski Ignacy, posel pow. radomskiego 8, 81, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 275, 293, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 427, 431, 434, 463, 478, 496, 545, 577, 609, 632, 646, 682.
 Mossondowicz Hipolit, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Mostowski Tadeusz, s. wojewoda, b. minister 18, 152.
 Mozalski Jan, dep. okr. kieleckiego 5.
 Możeyko Joachim, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Mroziński, zastępcą Rady Stanu i dyrektora jenerałnego w Komisji wojny 267.
 Nakwaski Franciszek, s. kasztelan od sierpnia r. 1831 s. wojewoda 227, 228, 230, 275, 294, 298, 311, 314, 324, 326, 327, 328, 329, 331, 383, 434, 464, 479, 497, 511, 527, 538, 539, 540, 543, 544, 555, 571.

Nakwaski Henryk, poseł pow. bradawskiego 2, 9, 18, 25, 26, 29, 32, 63, 66—67, 68, 74, 75, 77, 80, 81, 82, 84, 85, 87, 98—99, 115, 116—118, 119—120, 121—126, 127, 128, 129, 130, 131, 132—133, 134, 135, 136, 141—142, 146, 147, 149, 156, 159—160, 161, 169, 175, 179, 182, 189, 190—191, 200, 206, 208, 214, 216, 217, 222, 225, 226, 228, 234—235, 236, 237, 244, 248, 257, 258, 259—260, 262, 267, 270, 274, 275, 287—288, 293, 296, 298, 309, 325, 331, 335, 332, 402, 412—413, 414, 419, 424, 426, 428, 432, 433, 459—460, 463, 478, 497, 502—503, 506, 508, 512, 523, 524, 525, 526, 545, 578, 592, 599, 600, 603, 609, 625, 643, 647.

Namlicki Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Namlicki Mateusz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Napoleon I. 42, 44, 45, 48, 50, 236, 329, 357, 363, 562, 622.

Narucki Zygmunt, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Neihardt, generał rosyjski 583.

Neimanowski, pułkownik artylerii 344.

Nielubowicz Tomasz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Niemcewicz Ursyn Julian, s. kasztelan 99, 101, 237, 239, 241, 242, 243, 244, 245, 246.

Niemcewicz Ursyn Karol, poseł pow. brzeskiego 382, 384, 385, 387, 390, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 647.

Niemianowicz Ludwik, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Niemojowski Bonawentura, poseł pow. warszawskiego, Wiceprezes, później Prezes Rządu 1, 8, 11, 19, 22, 26, 27, 29, 30, 31—32, 33, 34, 35, 36, 37—39, 40, 41, 43—44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 53, 54, 56, 57, 58, 62—63, 66, 67, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 78, 79, 81, 82, 85, 86, 115, 155, 189, 191—192, 207, 208, 209, 212, 213, 214, 224, 226, 247, 249, 251, 252—253, 263, 264, 269, 271, 274, 276, 277, 278, 279, 280, 281—282, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 297, 300, 309, 330, 331—332, 333, 335, 336, 382, 401, 411—412, 414, 415, 421, 423, 427, 430, 431, 433, 451—452, 461, 464, 465, 477, 517, 545, 552—553, 560, 561—562, 563, 566, 570, 574—575, 580, 582, 585, 588, 595, 599, 601, 602, 603, 605, 610, 613, 621, 622, 626, 629, 630, 634, 637, 638, 640, 641, 642, 644, 659, 664, 665, 672, 675, 676, 679, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 693, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 705, 706, 707, 708, 709.

Niemojowski Wincenty, członek Rządu Narodowego 18, 311, 314, 315, 323, 337, 338, 348, 351, 377, 380—381, 435, 461.

Niesiołowski hr. Ksawery, poseł pow. kazimierskiego, od sierpnia 1841 r. s. kasztelan 1, 3, 29, 68, 75, 76, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 209, 210, 211, 224, 226, 247, 249, 274, 293, 295, 297, 298, 326, 331, 383, 434, 461, 464, 466, 479, 497, 570, 573, 578, 598, 610.

Niewęglowski, pułkownik 344.

Niezabytowski Stefan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Nowicki Feliks, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Nowosilcow 119, 132.

Obakiewicz Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Obniski Franciszek, dep. okręgu siedleckiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 81, 82, 87, 155, 207, 224, 225, 226, 248, 275, 292, 293, 297, 298, 325, 329, 331, 336, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 461, 463.

Obrocki Stanisław, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Odolski, pułkownik 347.

Okecki Jakób, pos. pow. rawskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 383, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545.

Okińczyc Ludwik, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Okółów Adam, obywatel Woj. Mińskiego 444.

Okółów Alojzy, obywatel Woj. Mińskiego 444.

Okółów Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Olizar hr. Narceyz, poseł Woj. Wołyńskiego, później s. kasztelan 2, 21, 29, 68, 75, 77, 79, 80, 81, 85, 87, 115, 155, 189, 208, 225, 226, 275, 293, 294, 297, 298, 309, 316, 326, 331, 383, 434, 435, 450, 461, 464, 466,

479 (?) 578, 610, 630, 631, 632, 633—635, 638, 642, 645, 647, 652, 682.

Olizarowicz Hilary, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Ossowski Stanisław, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Ostrowski hr. Antoni, s. wojewoda, chwilami Prezyd. w Senacie, dowódca gwardii Narodowej 206, 209, 210, 227, 233—234, 235, 238, 275, 293, 298, 324, 335, 337, 348, 351, 368—370, 377, 383, 390, 391—396, 414, 434, 449—450, 461, 479, 497, 509, 512, 520, 529, 553, 575, 578, 682, 610, 617, 619, 622, 624, 626, 647, 655, 677—678, 681, 682, 687, 688, 694, 708.

Ostrowski hr. Władysław, poseł pow. piotrkowskiego, Marszałek Izby poselskiej 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 13, 15, 16, 18, 19—20, 22, 23, 24, 25, 26, 27—28, 29—31, 32, 33, 34, 36—37, 39, 41—43, 44, 48, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 59, 60, 63, 65, 67, 68—69, 72, 73—74, 75—76, 77, 78, 79, 80—81, 82—84, 85, 86, 87, 88, 91, 93, 99—100, 101, 103, 104, 105, 106, 108, 109, 110, 111, 112, 114, 115, 118, 121, 122, 128—129, 130, 131, 132, 133—134, 135, 136, 137, 139—140, 141, 149, 151—152, 152, 154, 155, 156, 159, 160—161, 168, 169, 171, 185, 187—188, 189, 190, 191, 192, 196, 201, 202—203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210—211, 212, 213, 214—215, 216—217, 218, 219, 220, 221—222, 223, 224, 225, 226, 227—228, 230, 237, 239, 243, 244, 246, 247, 248—249, 250, 251, 252, 253, 254, 257, 258, 259, 260, 261, 263, 264—265, 266, 268, 269, 272—274, 275—276, 285, 286—287, 289, 292, 293, 294, 296, 297, 299, 300, 308, 309—310, 312, 313—315, 316, 317, 318—319, 320—321, 322—324, 325, 327, 328, 330, 331, 333, 335—336, 337, 382, 383, 384, 385, 389—390, 391, 399, 400, 401, 402, 404, 415, 422—423, 424, 425, 426—427, 428, 431, 432, 433, 434—443, 446, 454, 455, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464—465, 466, 473—474, 475, 477, 478, 479, 483, 490—491, 493, 494, 495, 496, 498, 500, 503, 505, 506—507, 511, 512, 513, 519, 520, 523—524, 524—525, 527, 528, 529, 544, 545, 546, 547, 550, 551, 553—554, 555, 557, 558,

559, 563—564, 565, 566, 567—568, 568—569, 570, 571, 572—573, 574, 575—576, 577, 578—579, 582, 584, 586, 587, 589, 590, 591, 592, 593—594, 594—595, 597, 599, 603, 604, 608, 609, 610, 611, 613, 619, 621, 622, 623, 626, 628, 631, 632, 633, 636—637, 638, 640, 641, 643, 644, 646, 647, 652, 653, 654, 661, 671, 672, 674—675, 676—677, 678, 679, 680, 681, 682, 684, 686, 688, 689, 692, 693—694, 695, 696, 697—698, 699, 700, 701, 702, 704—705, 707—709.

Ostrowski Wojciech, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 383, 434, 464, 479, 497, 578, 610, 632.

Pach hr. Ludwik, s. wojewoda, generał dowódca korpusu 341, 376, 555.

Pahlen, generał rosyjski 357.

Palmerston, lord 542.

Paszkiewicz, naczelny wódz wojsk rosyjskich 25, 159, 140, 141, 301, 302, 304, 305, 338, 340, 342, 345, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 360, 361, 362, 483, 546, 547, 548, 549, 550, 559, 565, 567, 569, 573, 575, 576, 580, 582, 583, 584, 585, 591, 639, 655, 683, 689.

Paszkowicz, pułkownik 344.

Peliski Leonard, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Pieczyski Piotr, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Pietkiewicz Ludwik, poseł pow. wilkomierskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 609, 632, 647, 655.

Pietkiewicz Waleryan, poseł pow. słuckiego 443, 444, 445, 446—448, 464, 479, 497, 546, 578, 610, 627, 632, 647, 654.

Pietraszewski Baltazar, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Pilecki Konstanty, asesor sejmiku Województwa Grodzieńskiego 384, 385.

Pilecki Paulin, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Pillar, generał rosyjski 583.

Pinard A. 462, 681.

Piotrowicz Ludwik, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Piotrowski Jakób, dep. cyrk. III. m. Warszawy 2, 5, 29, 68, 75, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 234, 236, 248, 275, 293, 398, 330, 382, 402, 478, 497, 545.

Piotrowski Korwin Jan, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Piotrowski Michał, dep. cyrk. VI. m. Warszawy 1, 29, 68, 75, 77, 80, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545.
 Pisanka Kodź Tadeusz, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Plater Cezary, poseł pow. wileńskiego 441, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 505, 506, 507, 508, 509, 512, 545, 559, 578, 609, 627, 632, 646, 647, 654, 682, 704, 705.
 Plater Jan, asesor sejmiku Woj. Wileńskiego 440, 441, 442, 443.
 Plater Władysław, poseł pow. wileńskiego 444, 445, 446, 464, 479, 497, 501–502, 539–540, 546, 559, 578, 594, 597–598, 599, 610, 617, 621, 627, 632, 646, 647, 654, 671, 682, 699.
 Plater Władysław, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Plichta Andrzej, Radca Stanu, Sekretarz generalny Rządu 384, 386, 439, 497.
 Plichta Antoni, poseł pow. brzezińskiego 1, 26, 67, 74, 75, 80, 81, 87, 115, 155, 190, 207, 224, 226, 248, 249, 275, 293, 298, 309, 326, 383, 402, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 545, 577, 609, 632, 647, 654, 682, 694.
 Plyskowski Bernard, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Płonkowski Hipolit, obywatel Woj. Mińskiego 444.
 Podbereski Fortunat, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Podczaski, major 345.
 Podczaski, pułkownik 6 pułku 344.
 Podczaski Władysław, pułkownik 342.
 Pohoski Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Poletylio hr. Alojzy, poseł pow. chełmskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 478, 496, 545.
 Polkowski Nikodem, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Poloński Karol, obywatel Woj. Mińskiego 444.
 Polubiński Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Poniatowski ks. Józef, Minister wojny, Wódz naczelny wojska Księstwa warszawskiego 349, 560.
 Posturzyński Jan, dep. okr. radomskiego 28, 67, 75, 80, 81, 82, 86, 87, 114, 155, 172–173, 175, 176, 177–178, 180, 182, 183, 184, 185, 187, 200, 207, 224, 226, 274, 276–278, 290–291, 292, 297, 325, 330, 382, 401, 420–421, 425, 427, 431, 433, 452, 463, 469, 478, 484, 490, 496.
 Potocki hr. Herman, poseł pow. machnowieckiego 29, 68, 75, 77.
 Potocki hr. Józef, poseł pow. bielskiego 438, 439, 446.
 Potocki hr. Michał, s. kasztelan 227, 275, 294, 297, 298, 326, 329, 331, 383, 434, 464, 471, 474, 479, 497, 578, 598, 610, 621, 632, 647, 655.
 Potrykowski Alfons, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Pradt ks. 555.
 Prażmowski Adam, biskup plocki, senator 227, 275, 293, 298, 326, 331, 434, 464, 479, 497.
 Prądzyński Ignacy, generał inżynierii, później Kwatermistrz generalny 304, 338, 342, 343, 344, 345–346, 347, 348, 349, 350, 351, 356–358, 369, 375, 376, 394, 397, 517, 546, 547, 548–550, 550–551, 553, 554, 555, 558, 561, 563, 572, 573, 575, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 587, 588, 589, 593, 638, 657, 658.
 Prokopowicz Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Prozor Maurycy, obywatel Woj. Wileńskiego 443.
 Pruszyński, adjutant Naczelnego Wodza Skrzyneckiego 347.
 Przecławski Romuald, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Przeciszewski Antoni, poseł pow. rosińskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 551–552, 557, 578, 609, 632, 647, 655, 682, 701.
 Psarski, redaktor „Merkurego” 253.
 Pstrokoński Rafał, poseł pow. szadkowskiego 22.
 Puszet, pułkownik 345.
 Pusztynika Jan, dep. m. Radomia 80, 82, 85, 87, 114, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 292, 297, 325, 330, 383, 401, 425, 427, 431, 433, 463, 478, 496, 545.
 Raczkowski Antoni, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Radowski Marcin, poseł pow. pyzdrowskiego 22, 79, 82, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 427, 431, 434, 463, 479, 496, 545, 577, 632, 646, 654, 682.
 Radziszewski Stanisław, pułkownik, marszałek sejmiku Woj. Mińskiego 444, 445.
 Radziwiłł ks. Michał, s. wojewoda, chwilami Prezydujący w Senacie, b. Wódz Naczelny 37, 69, 383, 401, 434, 435, 445, 446, 461, 462, 464, 466, 477, 479, 497, 499, 507, 546, 550, 559, 566, 568, 576, 577, 584, 694.
 Rajewski Hipolit, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Ramorino, generał dywizji 55, 139, 140, 141, 142, 146, 338, 340, 341, 349, 350, 351, 360, 365, 366, 375, 549, 560, 574, 583, 584, 591, 593, 594, 595, 596, 598, 601, 602, 612, 613, 616, 619, 620, 621, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 633, 634, 635, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 657, 660.
 Rautenstrauch, Radca Stanu, Dyrektor generalny w Komisji wojny 267.
 Rembieliński, Komisarz obwodu gostyńskiego 483.
 Rembieliński Wiktor, s. kasztelan, Minister sprawiedliwości 120–121, 122, 127–128, 129, 130, 133, 134, 135, 136, 137, 149, 152–153, 252, 253, 254, 255–256, 257, 258, 259, 260–261, 262, 263, 264, 265, 270–271, 273, 275, 294, 326, 383, 578.
 Rembowski Antoni, dep. cyrk. II. m. Kalisza 80, 82, 86, 87, 107–108, 115, 148, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 294, 295, 298, 325, 326, 327, 330, 382, 402, 425, 427, 431, 434, 463, 479, 492, 496, 545, 577, 598, 632, 646, 650, 682.
 Rephan, fabrykant sukna w Kaliszu 270.
 Rewieński Józef, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Rewieński Kazimierz, ob. Woj. Grodzieńskiego 38.
 Rewieński Kazimierz, ob. Woj. Wileńskiego 441.
 Rewieński Ksawery, ob. Woj. Grodzieńskiego 385.
 Reytan Tadeusz 18.
 Rodziewicz Edward, obyw. Woj. Mińskiego 444.

Rodziewicz Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Rogowski Aleksander, obywatel Woj. Białostockiego 437.
 Romanowowie 458, 460, 555.
 Rondomski Jerzy, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Rosen, generał rosyjski 352, 657.
 Rostworowski Jan Nepomucen, poseł pow. czerskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 81, 82, 83, 85, 86, 87, 115, 155, 189, 207, 212, 224, 226, 275, 293, 383, 402, 414, 426, 428, 431, 433, 478, 497, 545.
 Roszkiewicz, pułkownik 345.
 Royer-Collard, członek francuskiej Izby deputowanych 289.
 Rożniecki, generał, szef żandarmerii za czasów Królestwa 116, 119, 120, 124, 130.
 Różycki, generał 231, 233, 237, 593, 601, 616, 625, 627, 629, 633, 634, 636, 639, 660.
 Różycki Karol, pułkownik 237.
 Russyan, pułkownik 344.
 Ruttié Jędrzej, generał, zastępca generała gubernatora m. Warszawy 148, 191, 206, 208, 209, 210, 211, 212, 215, 223, 251, 252, 253, 255, 256, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 271, 272, 273.
 Rüdiger, generał rosyjski 47, 48, 301, 302, 304, 305, 338, 339, 340, 342, 345, 352, 353, 354, 355, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 513.
 Rybiński Maciej, generał, później Wódz Naczelny 45, 55, 343, 346–347, 375, 376, 485, 597, 599, 611, 616, 617, 618, 619, 621, 622, 624, 626, 627, 628, 629, 630, 634, 635, 636, 641, 643, 646, 659, 662, 664, 665, 672, 672, 675, 676, 677, 678, 681, 683, 684, 687, 696, 699, 700.
 Rzepecki, pułkownik 344.
 Sabbatyn Ksawery, poseł pow. olgopolskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 81, 82, 83, 85, 86, 87, 115, 156, 189, 208, 225, 226, 248, 275, 298, 325, 331, 382, 402, 433, 463, 478, 497, 545.
 Sawicki Ferdynand, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Scypionowa 650.
 Sebastiani, minister francuski 540.
 Selens Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Sidorowicz Kandyd, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Sieklucki Stanisław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Sierakowska 122.
 Sierakowski, pułkownik 122.
 Sierakowski hr. Kajetan, s. kasztelan, od sierpnia 1831 r. wojewoda 227, 275, 294, 298, 326, 328, 329, 331, 383, 434, 479, 497.
 Sierakowski Wacław 461.
 Sierawski, generał dowódca korpusu 55, 341, 342, 375, 376, 377.
 Siéyès, członek Zgromadzenia Narodowego francuskiego w 1789 r. 142.
 Skarzyński Ambroży, generał 47, 343.
 Skarzyński Kazimierz, generał 338, 341, 342, 349, 351, 355, 366, 375, 376, 377.
 Skrzydlewski Tadeusz, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Skrzynecki Jan, generał Wódz Naczelný 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 70, 71, 72, 73, 74, 77, 78, 83, 84, 85, 88, 89, 90, 91, 92, 102, 105, 110, 111, 112, 113, 114, 140, 144, 148, 150, 151, 152, 167, 191, 209, 211, 212, 220, 253, 254, 256, 258, 268, 269, 271, 272, 273, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 376, 380, 381, 391, 392, 393, 395, 397, 398, 409, 411, 412, 413, 419, 422, 423, 425, 427, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 508, 511, 514, 515, 516, 517, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 619, 628, 656.
 Ślaski Teodor, poseł pow. kieleckiego 1, 3, 15, 20, 24—25, 26, 28, 32—33, 57, 65, 67, 69, 73, 74, 76, 80, 81, 82, 86, 87, 114, 189, 195, 197, 199—200, 204, 207, 209—210, 211, 213, 214, 215, 223, 224, 225, 247, 249, 274, 292, 297, 312—313, 324, 337, 348, 351, 370, 380, 481, 401, 461, 463, 466, 478, 496, 509—510, 511, 520, 577, 591, 600—601, 602, 618—619, 627, 629, 646, 651, 682, 684, 687, 689, 697, 705, 708.

Ślubicki Eugenij, poseł pow. brzeskiego 1, 29, 68, 75, 80, 82, 85, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 298, 326, 330, 382, 402, 426, 428, 431, 434, 463, 479, 497, 545, 577, 609, 613, 624, 629, 632, 647, 651, 654.
 Sobieski Jan 232.
 Sobolewski, s. wojewoda 333, 334.
 Sokołowski Franciszek, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Sokołowski Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Sokołowski Leopold, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Soltyk 533.
 Soltyk, pułkownik 343.
 Soltyk Roman, poseł pow. konieckiego 2, 7, 17, 29, 34, 46—48, 61, 63, 67, 74, 76, 80, 87, 101—102, 114, 137, 139, 140, 141, 142, 144, 145—146, 149, 155, 433, 459, 461, 564, 577, 588—589, 597, 598, 602, 607, 609, 617, 646.
 Soroka Feliks, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.
 Starzeński Adolf, obywatel Woj. Białostockiego 437.
 Starzeński hr. Józef, poseł pow. tykocińskiego 2, 29, 68, 77, 80, 85, 87, 115, 189, 207, 225, 226, 248, 275, 293, 325, 331, 382, 428, 432, 433, 463, 478, 497, 577, 609, 632, 647.
 Starzyński Antoni, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Starzyński Ignacy, poseł pow. zgierskiego 1, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 248, 250, 252, 254, 259, 298, 309, 326, 330, 383, 402, 420, 424, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 528, 545, 569, 572, 574.
 Stasiewicz Grzegorz, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Stecki Ludwik 294.
 Stefan Batory 240.
 Stradomski Apolinary, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Strawiński Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Strawiński Edward, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 443.
 Stypulkowski Lucyan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Suchecki Floryan, poseł pow. wieluńskiego 1, 29, 67, 75, 76, 79, 87, 115, 155, 189, 207, 226, 247, 275, 293, 297, 325, 382, 401, 425, 427,

431, 433, 463, 496, 577, 632, 646, 654, 682.
 Suchodolski Antoni, poseł pow. soleckiego 3.
 Sumiński, b. Radca Stanu, b. naczelnik wydziału poczt i policyi 123.
 Świderski Ksawery, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Świdziński Konstanty, poseł pow. opoczyńskiego 81, 82, 85, 86, 297, 310—311, 319, 325, 330, 333—334, 382, 400, 401, 408—409, 417, 418, 425, 427, 431, 433, 456, 457, 459, 463, 472—473, 474, 475—476, 477, 478, 493—494, 496, 504, 508—509, 510—511, 541, 545, 547, 554, 556, 564, 565, 566—567, 574, 577, 586—587, 592—593, 608, 609, 628, 632, 646, 652—653, 654, 664—666, 671, 674, 682, 685, 687, 690—691, 698, 701—702, 703, 704, 705, 708.
 Święciecki Cezar, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Świętorzecki Ludwik, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Świniarski Szczepan, poseł pow. stanisławowskiego 76, 82, 87, 104, 115, 130, 153, 154, 155, 176—177, 207, 224, 248, 250, 260, 265, 268, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 406—407, 408, 426, 428, 431, 433, 458, 463, 478, 483—484, 497.
 Świrski Józef, poseł pow. hrubieszowskiego, później Minister spraw wewnętrznych i policyi 1, 8—9, 10, 14, 15, 16, 17, 18, 29, 45—46, 50, 64—65, 68, 75, 76, 77—78, 80, 81, 82, 85, 87, 91—93, 103, 106, 107, 115—116, 189, 226, 232—233, 234, 235, 236, 238, 247, 249, 250, 274, 286, 298, 299, 300—301, 302, 303—304, 308, 309, 316, 318, 324, 337, 347, 351, 367—368, 377, 382, 390, 523, 524, 525, 527, 545, 562—563, 577, 587—588, 609, 632, 646, 649, 654, 670—671, 672, 681, 682, 684—685, 687.
 Szacfaier Franciszek, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Szaniawski Józef Kalasanty, cenzor za czasów Królestwa Polskiego 143, 145.
 Szaniecki Jan Olrych, dep. okr. stopnickiego, później Min. sprawiedliwości 1, 3, 9—10, 21, 24, 28, 36, 62, 63, 64, 67, 74, 76, 79, 81, 82, 86, 87, 114, 133, 140—141, 142, 147—148, 155, 189, 201, 202, 203, 207, 210,

221, 224, 225, 238, 241, 245—246, 247, 251, 258—259, 260, 261, 262, 263, 265, 266, 271, 272, 273, 274, 290, 291—292, 297, 309, 322, 325, 330, 381, 386—387, 388, 401, 404, 425, 427, 431, 433, 463, 471—472, 473, 478, 496, 532, 544, 545, 547, 554, 558, 561, 567, 569, 571, 575, 577, 589—590, 593, 603, 607, 609, 613, 620, 623—624, 626, 627, 628, 632, 633, 646, 649, 651, 653, 654, 678, 682, 692, 693, 698.
 Szeluta Franciszek, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Szembek, generał 593, 636.
 Szley, agent policyi tajnej za czasów Królestwa 119, 123.
 Szmigielski, pułkownik 344.
 Szapowicz, dowódca raketników 345.
 Szpikowski Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Szujscy, Książowie moskiewscy 390.
 Szukiewicz Cypryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385, 386.
 Szuniewicz Napoleon, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Szydłowski, generał 342.
 Szyłański Wawrzyniec, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Szylling Jan, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Szymanowski, Radca Stanu 570, 571.
 Szymanowski, zast. Dyrektora Banku 648, 653.
 Szymanowski, agent policyi tajnej za czasów Królestwa 119.
 Szymanowski Aleksander, poseł pow. warszawskiego 2, 29, 68, 75, 76, 80, 85, 115, 207, 224, 248, 275, 293, 326, 330, 382, 402, 426, 433, 463, 478, 497, 545.
 Szymczykwicz Jan, poseł pow. pileckiego 5.
 Szymoński Sebastyan, deput. m. Piotrkowa 2, 3, 4, 5, 6.
 Tchórzewski Daniel, poseł pow. umańskiego 2, 29, 68, 75, 80, 87, 115, 156, 190, 208, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 326, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 464, 478, 497, 546.
 Terajewicz Izidor, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.
 Toll, generał rosyjski 549, 584.
 Tolstoj, generał rosyjski 301, 599.

Tomaszewski Józef, poseł pow. lipowieckiego 578, 654.

Tomkiewicz Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Trzcinski Franciszek, poseł pow. orłowskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 251, 275, 293, 298, 309, 325, 330, 336, 382, 402, 418—419, 426, 428, 431, 433, 461, 463, 466, 478, 497, 505, 511, 545, 577, 605—606, 607, 632, 647, 654, 682.

Tur, Dyrektor kancelaryi Izby poselskiej 379, 380, 576, 577.

Turno Karol, generał 347, 375.

Turski Jan, poseł pow. plockiego 1, 29, 30, 40—41, 68, 76, 80, 82, 83, 86, 87, 115, 118—119, 125, 127, 128, 155, 170—171, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 433, 463, 478.

Tymiński Wincenty, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Tymowski Kantorbery, poseł pow. częstochowskiego 1, 2, 29, 33, 67, 75, 76, 79, 81, 82, 85, 86, 87, 102, 106, 108, 115, 126, 130, 136—137, 155, 168, 169, 174, 184, 189, 207, 224, 226, 227, 228, 234, 239, 247, 265, 274, 293, 297, 309, 325, 382, 401, 425, 431, 433, 463, 477, 479, 485—487, 488, 489, 492, 493, 496, 500, 523, 545, 570, 577, 587, 609, 632, 646, 682, 694.

Tyszkiewicz Tadeusz, b. generał, s. kasztelan 329, 331, 332, 334, 335, 336.

Tyszkiewicz hr. Wincenty, poseł pow. skwirskiego 29, 68, 77, 80, 156, 248, 275, 293, 298, 309, 324, 337, 339, 348, 351, 368, 377, 382, 434, 464, 466, 478, 546, 578, 632, 682.

Ujazdowski Tomasz, obywatel Woj. Wileńskiego 443.

Umiński Jan Nepomucen, generał dywizji, później Wódz Naczelny 338, 342, 349, 350, 351, 354—355, 365, 366, 375, 377, 687, 688, 689, 694—695, 697, 699, 701, 703, 706, 708, 709.

Urbański, pułkownik 347.

Walchnowski Andrzej, s. kasztelan 227, 275, 294, 298, 326, 331, 383, 434, 440—471, 472, 476, 479, 483, 494, 496, 497, 570, 571.

Walewski Ferdynand, poseł pow. miechowskiego 7.

Walewski Michał, poseł pow. skal-mierskiego 7, 74.

Wasilewski Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Waszkiewicz Wincenty, dep. okr. kujawskiego 6.

Wąsowicz, generał 342—343.

Węgliński Wojciech, dep. okr. hrubieszowskiego 81.

Węgrzecki Stanisław, b. prezydent m. Warszawy, od sierpnia 1831 r., s. kasztelan 294, 297, 298, 326, 331, 383, 434, 464, 479, 497, 525, 526, 572.

Weyssenhoff Lucyan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Wężyk Franciszek, s. kasztelan 227, 228—230, 231, 233, 235—236, 237—238, 275, 294, 298, 320, 324, 337, 348, 351, 370—372, 377, 380, 434, 458, 461, 464, 479, 497.

Wężyk Ignacy, poseł pow. łosickiego 2, 4, 15, 23—24, 29, 34—35, 51, 54, 55, 66, 67, 72, 75, 77, 79, 80, 81, 82, 85, 87, 101, 103—104, 105, 109, 110, 115, 129—130, 131, 134, 146, 155, 159, 160, 174—175, 189, 204, 207, 214, 225, 226, 228, 245, 248, 249, 250, 275, 293, 295—296, 298, 303, 318, 325, 326, 327, 328, 330, 382, 390, 402, 406, 413, 419—420, 424, 426, 433, 460, 461, 582.

Wielopolski margrabia Aleksander, Radca Stanu, b. agent dyplomatyczny w Londynie, później wybrany posłem pow. grodzieńskiego 98, 122, 126, 150, 151, 152, 156, 328, 385, 386, 387—389, 402, 414—415, 416, 426, 428, 432, 433, 453, 456—457, 464, 475, 477, 479, 484—485, 497, 502, 505, 507—508, 511, 542—543, 546, 573—574, 578, 579, 591—592, 594, 600, 601, 609, 610, 612, 613, 615, 619—620, 620—621, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 642—643, 644—645, 647, 654, 673, 682, 685—686, 691—692, 701, 702—703.

Wierciński Romuald, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Wilczewski Aleksander, obywatel Woj. Białostockiego 437.

Wilczyński Kazimierz Dr. Med., sekretarz sejmiku Woj. Wileńskiego 440, 441, 442, 443.

Wilkoszewski Onufry, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Wiszniewski Józef, dep. okr. kalwaryjskiego 2, 25—26, 29, 30, 35, 54, 55, 56, 77, 80, 81, 87, 115, 151, 152, 155, 190, 207, 218—219, 220, 225, 226, 248—249, 275, 293, 298, 304—305, 325, 331, 382, 428, 432, 433, 454—455, 456, 458, 459, 460, 463, 466, 478, 554, 571, 577, 609, 632, 647, 654.

Witkowski, pułkownik 342.

Witkowski Józef, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Witkowski Klemens, dep. okr. mławskiego 1, 29, 68, 81, 155, 189, 293, 326, 350, 382, 402, 426, 428, 431, 433, 496.

Witkowski Konstanty, poseł pow. mławskiego 29, 53—54, 68, 75, 76, 80, 82, 87, 115, 136, 155, 207, 224, 226, 247, 249, 250, 274, 293, 295, 298, 320, 325, 328, 330, 382, 402, 426, 427, 431, 433, 463, 466, 478, 496, 545, 559—560.

Witt, generał rosyjski, gubernator m. Warszawy 605, 655.

Wodziecki hr. Stanisław, chwilami Prezydujący w Senacie, s. wojewoda 209, 227, 230, 275, 285, 292, 293, 383, 434, 464, 479, 497.

Wodziński hr. Maciej, s. wojewoda, chwilami Prezydujący w Senacie 227, 275, 293, 298, 317, 326, 331, 333, 334, 383, 434, 479, 497, 578, 610, 614, 621, 622, 628, 631, 632, 636, 638, 641, 643, 646, 647, 653, 655, 677, 681.

Wojnarowski, dowódca 21 pułku 342.

Wolner Władysław, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Wołowski Franciszek, dep. okr. warszawskiego 1, 8, 12—13, 14, 18—19, 29, 33—34, 56, 57, 58, 68, 72, 75, 77, 80, 82, 86, 87, 102, 103, 115, 142—143, 144, 145, 147, 148, 155, 182—184, 185, 186, 189, 190, 196, 197—198, 205, 207, 224, 226, 239, 241, 246—247, 248, 275, 295, 297, 298, 318, 321, 325, 330, 382, 399—400, 402—404, 410, 414, 415, 423—425, 426, 427, 428, 431, 433, 436, 455, 456, 463, 469—470, 471, 472, 473, 476, 478, 481—483, 488—489, 491—492, 493, 494—495, 496, 497, 503, 508, 509, 526, 531—532, 532—533, 533—534, 536, 537, 538—539,

545, 558—559, 576, 577, 590, 609, 632, 640, 641, 645, 647, 650, 654, 669—670, 676, 679—680.

Worcell hr. Stanisław, poseł pow. rowieńskiego 2, 29, 36, 41, 68, 71, 75, 77, 80, 82, 85, 87, 100, 115, 128, 129, 155, 190, 208, 219, 220, 225, 226, 232, 235, 236, 237, 241, 242, 245, 248, 275, 293, 298, 309, 320, 321, 325, 382, 402, 426, 428, 429, 432, 433, 455, 456, 458, 461, 463, 465, 477, 478, 497, 503, 512, 525—526, 530—531, 536, 545, 551, 560, 573.

Woynicki Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.

Woyniłłowicz Floryan, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Wroniecki Antoni, generał brygady 340, 351—352.

Wybranowski, pułkownik 343.

Wyganowski Adam, obywatel Woj. Grodzieńskiego 385.

Wyganowski Julian, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Wysocki Piotr, pułkownik 343—344, 584.

Wysocki Wincenty, obywatel Woj. Grodzieńskiego 386.

Wyszyński hr. Tomasz, poseł pow. zamojskiego 1, 29, 68, 75, 76, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 293, 298, 325, 330, 382, 402, 426, 427.

Zacharowicz Kajetan, obywatel Woj. Wileńskiego 441.

Zajaczek ks. Józef, Namiestnik za czasów Królestwa Kongresowego 479, 482.

Zaleski Józef Bohdan, poseł pow. taraszczańskiego 2, 29, 68, 75, 77, 79, 80, 82, 85, 87, 156, 190, 208, 225, 226, 275, 293, 326, 331, 382, 402, 426, 428, 432, 433, 546, 578, 609, 632, 647, 654, 682.

Zaleski Mikołaj, sekretarz sejmiku Woj. Grodzieńskiego 384, 385, 386.

Zalewski Franciszek, poseł pow. lukowskiego 2, 29, 68, 75, 80, 87, 155, 189, 225, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 382, 402, 426, 545.

Zaliwski, pułkownik 343, 584, 627, 629, 634, 639.

Zaluski, generał 349, 350, 351, 375, 376, 407, 408, 416.

Zambrzycki Ludwik, poseł pow. brasławskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 546, 578, 632, 647.

- Zamoyski, pułkownik 347, 376.
 Zapasnik Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 440, 442.
 Zawadzki, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Zawadzki Antoni, dep. okr. sochaczewskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 115, 155, 189, 207, 224, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545.
 Zawadzki Walenty, generał 340.
 Zawadzki Władysław, poseł pow. białskiego 2, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 115, 155, 190, 207, 226, 248, 275, 293, 298, 325, 330, 382, 426, 428, 431, 433, 463.
 Zawisza Leon, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Zelnio Kazimierz, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Zeltner, adjutant 686.
 Zieliński, pułkownik, później Wiceprezes Rządu Narodowego 597, 599, 601, 615, 616.
 Ziemacki Michał, obywatel Woj. Wileńskiego 440.
 Ziemięcki Józef, dep. okr. wieluńskiego 1, 67, 75, 80, 81, 85, 87, 115, 155, 190, 207, 226, 247, 262, 433, 463, 496, 545, 554, 556, 577, 646, 654, 682.
 Zienkowiec Antoni, obyw. Woj. Mińskiego 444.
 Zienkowiec Józef, poseł pow. oszmiańskiego 440, 443, 444, 446, 464, 479, 497, 512, 546, 556, 578, 593, 594, 595, 596, 600, 622—623, 624, 628, 631, 647, 654, 682, 700—701.
 Zwiernowski Walenty, dep. cyrk. VII m. Warszawy 1, 3—4, 5, 6, 7, 9, 10, 14, 20, 21—22, 23, 24, 26, 29, 31, 36, 39—40, 67, 68, 72—73, 75, 76, 77, 79, 80, 81, 83, 85, 86, 87, 88—90, 99, 155, 161—163, 177, 189, 192—194, 198, 204—205, 207, 208—209, 211—212, 217, 219, 220, 223—224, 226, 227, 236—247, 247, 248, 249, 251, 252, 253, 254, 269, 275, 283, 293, 297, 298, 301—303, 308—309, 325, 330, 332, 333, 336, 337, 382, 401, 402, 404—406, 417—418, 424, 426, 428, 431, 433, 444, 453, 456, 559, 460, 461, 462, 463, 466—467, 478, 479, 485, 497, 501, 504, 533, 534, 537, 538, 545, 546, 547, 552, 568, 569, 570, 571, 577, 602, 609, 614, 622, 628, 631, 632, 635—636, 638, 642, 643, 647—648, 649, 650, 652, 682, 699.
 Zygmunt August 390.
 Żarczyński Amancjusz, poseł pow. winnickiego 77, 80, 82, 87, 105, 115, 147, 189, 208, 225, 226, 325, 331, 382, 426, 463, 478, 497, 545, 578, 609, 630, 632, 647, 654, 682.
 Żeleński Ignacy, dep. okr. sandomierskiego 1, 28, 67, 75, 76, 79, 87, 155, 189, 207, 224, 226, 247, 274, 292, 297, 325, 330, 382, 401, 425, 427, 431, 433, 461, 463, 478, 496, 545.
 Żeliński, pułkownik 342.
 Żółkiewski Stanisław, hetman 231.
 Żukowski, odpowiedzialny redaktor „Nowej Polski” 137, 148.
 Żukowski Adam, obywatel Woj. Wileńskiego 441.
 Żwan Walenty, dep. okręgu gostyńskiego 1, 29, 68, 75, 77, 80, 87, 115, 189, 207, 226, 248, 275, 298, 325, 330, 342, 402, 426, 428, 431, 433, 463, 478, 497, 545, 569, 570.

Indeks rzeczowy.

- Administracyjne prawa, ob. Prawa.
 Adres Sejmu do Węgrów 99, 100, 101, 102, 103, 104, 161, 206, 225, 239—246, 251, 506; do obcych reprezentacji narodowych 157—161, ob. Projekt Jełowickiego; Rządu Narodowego do Węgrów 239, 240—245; Litwinów do Sejmu 446. Porównaj także Odezwa.
 Ajenci dyplomatyczni 655—661; policji tajnej, ob. Szpiegostwo; rosyjscy 116.
 Akt przystąpienia prowincji zabranych do powstania 384, 436—437, 439—441, 444.
 Akt wyboru kasztelanów 294—297; wojewodów 326—329, 331—336; Teodora Morawskiego 76; z Woj. Grodzieńskiego 383—390, ob. Wybór; z Woj. Białostockiego, Wileńskiego i Mińskiego 436—446 ob. Wybór; Prezesa Rządu (Krukowieckiego) 460—462, (Bonawentury Niemojowskiego) 581—582, 695—697; Zastępcy Naczelnego Wodza 348, 349, 373; Naczelnego Wodza (Umińskiego) 693—694; Komisji Sejmowych 80—83, 85—86; członków Komitetu obrony m. Warszawy 248—251, 464—466; członków Delegacji bolimowskiej 314, 324; rezygnacji Rządu Narodowego 434—436, p. 448—462; dymisji Krukowieckiego 568, 570, 571, 572, 581, 582, 591; kapitulacji Warszawy p. 644—646.
 Akta dyplomatyczne 97, 100; Delegacji bolimowskiej 337—381, p. 390—401, p. 402—432, 500, 501, 502, 503, 508, 510, 511, p. 513—520, p. 527—544; policji tajnej p. 117—137, rewolucyjne 332, 384, 458—460, ob. Przystąpienie; Senatu 235, 236, 238.
 Allewiacy 464, 466—477, p. 479—498.
 Amnestya 549—550, 551, 573, 581, 582.
 Amortyzacja obligacji miejskich ob. Rekwizycya wolów.
 Anglia 96, 97, 157, 280, 291, 494, 542.
 Arbitrowie 143, 299, 595, 613, 633.
 Archiwum Senatu 235, 236, 238, 239, Arcole 357.
 Aresztowanie Krępowieckiego 252—265, 270—273.
 Arkadya 365.
 Armaty 89.
 Asystencya wojskowa 270.
 Atrybucye Sejmu 276—294, 349, 350, p. 402—432, 449, 450, 456, 457, 458, p. 568—576, 580, 644, 645; Senatu p. 276—294; Izby poselskiej p. 276—294; Prezesa Rządu Narodowego p. 449—460, 569, p. 570—576, 580, 686—687, 695, 696, 697, 708—709; Rządu Narodowego 336, 349, 350, 351, 378, p. 402—432; Naczelnego Wodza 268—269, 272, 273, 309, 310, 319, 320, 321, 323, 346, 347, 348, 349, 350, 369, 370, 374, 377—379, 397, 399—432, 498, 503, 518, 544, 675—677, 686—687, 689, 695, 696, 697; Zastępcy Naczelnego Wodza 319, 320, 321; ministrów 410; Rady Stanu 464, 466—477, 479—498; Sądów administracyjnych, ob. Sądownictwo administracyjne; Sądu nadzwyczajnego 336; Delegacji bolimowskiej, ob. Delegacya.
 Augustowskie Województwo 79, 177.
 Austria 96, 158, 690, ob. Adres do Węgrów.
 Austriacka procedura 468.
 Bank polski 164, 168, 599, 618, 647—653, 680.



Bautzen 356.
 »Beobachter« 101.
 Berlin 302, 306.
 Bialski okręg 5.
 Białostocki powiat 437, 438, 439;
 województwo 383, 436—446.
 Białowieska puszcza 229, 233.
 Bielski powiat 437, 438, 439.
 Bilety bankowe 680.
 Biskup wileński 447.
 Bitwa pod Dembem 373, 398; pod
 Dobrem 398; pod Grochowem 37,
 47, 236—237, 373, 398, 563, 565, 658;
 pod Ostrołęką 44, 47, 98, 342, 373,
 398, 412, 422, 615; pod Wawrem 373;
 pod Lützen, Bautzen 356; pod Ar-
 cole, Dreznem, Essling, Friedland,
 Jena, Wagram 357.
 Bolimów 308, 365, 366, 656.
 Bolimowska Delegacja 299—
 324, 337—381, 390—432, 464, 477,
 498—513, p. 513—520, p. 527—544.
 Boryssowski powiat 444—446.
 Brasławski powiat p. 439—446.
 Brzeski powiat p. 383—390.
 Brześć 591, 657.
 Bug 42, 231, 579, 602, 657.
 Bunt w Kaliszu 269, 270.
 Bydło 520—527, ob. Żywność,
 Taksy.
 Bzura 346, 347, 352—359, 362—366.
 Cenżura 101, ob. Wolność druku.
 Cesarz austriacki 100, 102, 161, 239,
 240, 241; rosyjski 549, 551, 554, 555,
 562, 579, 585, 590.
 Cholera 8, 12, 17, 258.
 Choroby 249.
 Cyrkularz do agentów dyploma-
 tycznych 95, 98, 159, 160; w sprawie
 wypadków sierpniowych 506, 541,
 i wrześniowych 655—661.
 Cywilne prawa, ob. Prawa.
 Czerwona Niwa 365.
 Czerwotka 365.
 Częstochowa 116, 270, 704.
 Członkowie Rady Stanu 265,
 266, ob. Rada, Radey Stanu.
 Czynszownicy 198, 202.
 Czyste 554.

Ćmiszew 357.

Dekret o Banku polskim 650, ob.
 Bank.
 Delegacja administracyjna 482; sej-
 mowa za Dyktatury 705, 706; w za-
 stępstwie Rady Stanu 464, 466—477,

479—498; do Rady wojennej z 27. VII.
 1831 r. p. 27—74, 78—79, 83, 84,
 88—90, 106, 107, 412, 422, 504, ob.
 Rada Wojenna; do Rady Wo-
 jennej m. Warszawy 191—192, 208—
 225, 248—251; do Rządu w sprawie
 Krępowieckiego 261, 262; bolimow-
 ska 299—324, 337—381, 390—401,
 p. 402—432, 464, 477, 498—513, p.
 513—520, 527—544; przy Rządzie
 z wniosku Morawskiego 611, 612, 614,
 621, 622, 623, 624, 626, 627, 636, 637,
 638, 640, 641, 642; do Wodza z wnio-
 sku Wielopolskiego 621—628, 631;
 do Rządu w sprawie Ramorina
 628—637; do Naczelnego Wodza (?)
 677—678; do Umińskiego 688, 694
 i Bema 688; przy wojsku z wniosku
 Godebskiego 690, 691, 692, 701, 704,
 705, 706. Obacz także Deputacja.
 Demagogia 158.
 Dembe 47, 373, 398.
 Deputacja sejmowa z epoki Dykta-
 tury 221; do przejrzenia wydatków
 wojennych 188; do zwiedzenia więzień
 25, 527; do Rybińskiego i do Umiń-
 skiego 699; do Petersburga 688, 693,
 700. Obacz Delegacja.
 Despotyzm 233, 234, 235.
 Detronizacja Mikołaja 332, 458,
 702.
 Dębsk 359.
 Dniepr 240, 390, 555.
 Dobre 398.
 Dotacja, ob. Uposażenie.
 Dowódca Gwardyi Narodowej 206,
 209, 210.
 Dreżno 357.
 Drohiczyn 231.
 Drukarnia 148.
 Duch w wojsku 548, 549, 554, ob.
 także Akta Delegacyi bolimow-
 skiej.
 Duchowa 358.
 Duchowieństwo 153—154.
 Dunaj 357.
 Dwór austriacki 243, ob. Adres
 do Węgrów, Obce Dwory, Rządy.
 Dyktatura 37, 38, 69, 117, 125, 127,
 131—132, 136, 164, 220, 221, 312,
 313, 450, 453, 705, 706, ob. Kom-
 sya, Komitet rozpoznawczy.
 Dymisja Krukowieckiego p. 568—
 576, 581, 582, 591, 659; Wiceprezesa
 Rządu i ministrów 580, 588, 596;
 Bonawentury Niemojowskiego jako
 Prezesa Rządu p. 682—697; Mała-
 chowskiego, jako zastępcy Wodza

585; Henryka Łubińskiego, jako
 Dyrektora Banku 651. Porównaj Re-
 zygnacja.
 Dyplomacja 51, 85—86, p. 93—110,
 150—152, 244, 268—269, p. 300—307,
 393, 506, 516, p. 535—543, 625, 655—
 661, 703. Ob. Układy. Ajencji
 dyplomatycznej, Kom. dyploma-
 tyczna, Neutralność, Inter-
 wencja.
 Dyrekcja Banku polskiego p. 647—
 653.
 Dyrektor policyi 681.
 Dyrektorowie jeneralni 257.
 Dziedziczność w Senacie 279, 285,
 288.
 Dziśnieński powiat 444—446.
 Dżwina 240, 555.
 Elba 357.
 Essling 357.
 Europa 50, 51, 95, 96, 108, 112, 113,
 151, 240, 244, 348, 362, 506, 551,
 555, 560, 565, 660, 661, 702.
 Fakcje w Senacie 280, 281, 286,
 288, 295.
 Forma Rządu 435—436, porównaj
 Uchwały o Rządzie, Połączenie
 władzy cyw. i wojskowej.
 Fortece 88, 300, ob. Modlin.
 Francja 96, 97, 157, 158, 194, 280,
 291, 494, 499, 601, 602, 690, 700.
 Friedland 357.
 Fundusze bankowe 647—653, 680.
 Gabinety 51, 60, ob. Obce Dwory,
 Rządy.
 Galicya 601.
 Garnizony 88, 300.
 Garwoliński powiat 5.
 Gazeta Urzędowa (proponowana
 przez Jełowickiego) 158—161.
 Gazety 94, 95, 101, 105, 129, 137—
 149, 158, 159, 160, 345, 352, 372,
 544, 606, 651; zagraniczne 58.
 Gabin 340, 686.
 Głosowania imienne 67—68, 74—
 75, 223—224, 292—294, 425—429,
 431—432, 496—497.
 Główna Kwatera 584, ob. Dele-
 gacja bolimowska, Delegacja
 Sejmu przy wojsku.
 Gołędzin 583.
 Góra 638.
 Grabie 358.
 Grochów, grochowska bitwa 37, 47,
 236—237, 373, 398, 563, 565, 658.

Grodzieński powiat, województwo
 383—390.
 Gubernator m. Warszawy 130, 147,
 148, 191, 206, p. 208—212, 215, 223,
 p. 251—264, p. 271—273, 373, 522,
 568, 574, 580, 584, 615, 656, 658;
 rosyjski 605.
 Gwałty rosyjskie, ob. Prześlado-
 wania.
 Gwardya Narodowa 17, 191, 194,
 206, 209, 210, 658.
 »Gwiazda Wytrwałości« 661—
 675.

Hiszpania 363.
 Humień 365, 366.

Infamia 273—274, 477.
 Instrukcja Rządu Narodowego dla
 Naczelnego Wodza 346.
 Intendentjeneralny. Intenden-
 tura 119, 162, 164, 168, 177, 338,
 381, 604, 605, 620, 687.
 Interpelacje 25—28, 62, 63, 93—
 110, 114, 115—154, 228, 251—273,
 336, 411, 507, 520—527, p. 577—616.
 Interwencja 60, p. 300—304, 339,
 499, 515, 516, 541, 544, ob. Projekt
 Jełowickiego adresu do obcych Re-
 prezentacyi.
 Izba Poselska, ob. Komplet, Re-
 prezentanci, Wybór etc.
 Izby połączone 12, 60, 61, 62, 63,
 99, 102, 103, 161, 192, 206, 216, 217,
 221, 222, 223, 225, 228, 239, 242,
 243, 244, 246, 247, 274, 276, 278,
 284, 286, 290, 294, 296, 297, 324,
 399, 400, 408, 417, 420, 423, 436,
 449, 458, 459, 465, 472, 475, 476,
 581—582, 587, 673, 687; ich posie-
 dzenia 225—247, 274—297, 297—324,
 325—330, 330—336, 381—401, 432—
 709.

Jablonna 585, 602, 617.

Jasienice 357.

Jena 357.

Jenerał Gubernator, ob. Guber-
 nator.

Jenerałowie 38, 40—41, 49, 50, 51,
 55, 57, 70, 92, 143, 146, 206, 254,
 255, 273, 274, 301, 302, 305, 307,
 328, 329, 334, 335, p. 337—381, p.
 390—401, p. 402—432, 635, 662, 664,
 666, 687, 688, 689, 693, 694, 703. Ob.
 również Korpus, Odwrót, Wy-
 prawa etc.

Jeńcy 229; rosyjscy 116.

Jezioro 357.
Józefów 352, 354, 362.

Kaliska diecezja 153; okręg 76; województwo 44, 78, 270, 601.
Kalisz 269, 270.
Kaluszyn 47.
Kamieńczyk 602.
Kancelarya Izby Poselskiej 379—380.
Kandydaci do Senatu p. 276—296, 326—329, 331—336; na Prezesa Rady Ministrów 460, 461, 462; na Naczelnego Wodza 518 ob. Akta Delegacji holimowskiej.
Kapitulacja Warszawy 359, 551, 553, 554, 555, 573, p. 578—585, 587, 588, 592, 593, 595, 597, 605, 607, 608, 610, 617, 618, 619, 620, 644—646, 658—659.
Kapituła »Gwiazdy Wytrwałości«, ob. Gwiazda.
Kartki głosowania przy wyborach Senatorów 276—294.
Kasa Banku, Dyrekcji loteryi, jeneralna Król. Polskiego, Województwa Mazowieckiego, m. Warszawy 618.
Kasy rządowe 647, 648, 665.
Kasztelanowie 275—297, ob. Senatorowie.
Katedra warszawska 153.
Kazań 341.
Kęszyce 366.
Kielecki okręg 5.
Kijowski województwo 79, 383.
Kock 639.
Kodeks karny 468.
Kollegiata warszawska 154.
Komisarze obwodowi 122, 162, 168, 171, 172, 173, 176, 177, 179, 181, 193, 195, 196, 197, 198, 200, 202, 203, 204; rządowi przy głównej kwaterze 378; sejmowi 81—83, 85—86, 404; ob. Komisje sejmowe; sejmowi przy wojsku, ob. Delegacja przy wojsku z wniosku Godebskiego.
Komisja hipoteczna 389; instrukcyjna przy Delegacji zastępującej Radę Stanu p. 466—477, p. 479—498; likwidacyjna 178, 180; potrzeb wojska 164; rozpoznawcza 118, 119, 125; żywności 164. Ob. również Delegacja, Deputacja, Komitet.
Komisje rządowe wyznaczenia oświecenia 227—228; przychodów i skarbu 120; wojny 429, 439; sprawiedliwości p. 120—137; spraw wewnętrznych i policyi 164, 165, 166, 167, 173, 179,

180, 198. Ob. również Minister, Ministerium.
Komisje sejmowe 2, 13, 14, 17, 23—25, p. 25—36, 49, 50, 74—75, 79—83, 85—86, 91, 97, 98, 100, 102, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 116, 156, 159, 161, 169, 173, 174, 182, 184, 185, 188, 192, 206, 208, 209, 210, 212, 222, 223, 228, 230, 236, 237, 244, 245, 246, 247, 251, 266, 276, 277, 281, 282, 290, 296, 312, 331, 396, 399, 400, 402, 403, 404, 406, 407, 413, 414, 418, 417, 420, 421, 423, 426, 430, 435, 436, 448, 449, 450, 454, 460, 461, 466, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 479, 481, 482, 488, 494, 496, 498, p. 501—513, p. 513—520, 523, p. 529—544, 554, 567, 580, 589, 590, 599, 651, 652, 653, 661, 664, 665, 666, 667, 669, 670, 671, 674, 676; do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych 85—86, 93, 97, 98, 99, 100, 101, 103, 106, 107, 156—161, 225, 245, 246, 251, 301, 302, 306, 307, 477, 506, 516, 533; do praw skarbowych i wojskowych 81—82, 86, 153, 169, 188, 474; do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych 82—83, 86, 142, 143, 191, 333, 336, 474.
Komisje wojewódzkie 122, 164, 270, 482, 490.
Komitaty węgierskie 161, 206, 225, 239—246, ob. Adres i Odezwa do Węgrów.
Komitet śledczy 25, 26, 126, 127, 130, 136, 137, 467, 538, 539, ob. Komisja, Komitet rozpoznawczy; przy Radzie wojennej p. 37—74; rozpoznawczy do przejrzenia papierów policyi tajnej p. 117—137; szacunkowe dla dostawionego bydła p. 170—205, ob. Rekwizyty; obrońcy Warszawy 191—192, 208—225, 248—251, 464—466, ob. Delegacja; dla statutu »Gwiazdy Wytrwałości«, ob. Gwiazda; dla emigrantów 687, 689, 690, 691, 692, 700, 704. Ob. także Komisja, Delegacja, Deputacja.
Komplet sejmowy p. 3—23, 169, 171, 173, 175, 182, 183, 329, 335, 401, 436, 564, 569, 570, 581, 680, 681, p. 702—706; w Delegacji holimowskiej 390, 391; w Komisjach sejmowych p. 470—476; w Delegacji

zastępującej Radę Stanu 470, 471, 472, 480.
Koncentracja władzy 312, 313, p. 448—460, p. 682—697. Porównaj Atrybucje, Połączenie władzy cyw. i wojskowej.
Konferencya Krukowieckiego z Paszkiewiczem 546, p. 548—564.
Konfidencyonalny charakter Rady Wojennej 83—85.
Kongres, Traktat wiedeński 95, 535, 542, 552, 573, 671.
Konie 115—116.
Konstytucja 3. maja 641; z 1815 r. 18, 41, 98, 121, 267, 276, 277, 281, 282, 285, 290, 466, 467, 468, 479, 480, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 555, 567, 649; przyszła 277, 282, 288; portugalska 281.
Konsystorz 153—154.
Kontrasygnata ministerialna 449, 451, 477, 505.
Korespondencya Skrzyneckiego z królem pruskim 149—152, 268—269; z Dybiecem 542—543; zagraniczna 304, 306, 307. Ob. List.
Korpus Chłapowski 506, 523; Chrzanowski 257, 258; Dembińskiego 228—239, 502, 505; Dwernickiego 96; Giełguda 352, 506, 523; Kreutza 358, 359, 362; Lubieńskiego 657, 660; Paszkiewicza 301, 302, 304, 305, 338, 352, 355, 358, 361, 362, 689; Ramorina 549, 560, 583, 591, 593, 595, 596, 598, 601, 602, 612, 613, 616, 619, 620, 623—636, 638—643, 657, 660; Rosena 352, 657; Różyckiego p. 231—237, 593, 601, 616, 625, 627, 629, p. 632—636, 639, 660; Rüdiger 301, 302, 305, 338, 352, 355, 358, 359, 361, 362, 364, 365; Szembeka 593, 635, 636; Zaliwskiego 627, 629, 634, 639.
Kościół 153—154.
Kowal 352.
Kozłów Biskupi 359; Szlachecki 358, 365.
Krakowski powiat, Województwo 5, 78, 302, 692, 693, 703, 707, 709.
Kraków 5, 190, 335, 574, 690, 692.
Krasnostawski okręg 5.
Krasnystaw 639.
Król 18, 276, 281, 286, 287, 289, 290, 291, 292, 465, 491, 494, 549, 588, 648, 649; pruski 149—152, 268—269.
Królestwo Polskie 11, 21, 89, 92, 229, 295, 308, 549, 550, 551, 562, 579, 581, 584.

Kryminalne prawa, ob. Prawa.
Krzyż wojskowy 234, 235, 663.
Księgi hipoteczne, obywatelskie, p. 386—389.
Księstwo Warszawskie 328, 329, 349, 490.
Kujawski okręg 6.
Kujawsko-Kaliski Konsystorz 153.
Kurs papierów 618.
Kutno 352, 359, 364.
Kwalifikacje do Senatu 294—296, 326—329, 331—336; do Izby Poselskiej 442, 445; ob. Protest Szanieckiego.
Kwity na odebrane bydło, ob. Rekwizyty.
Legiony 363.
Limita Sejmu 449, 458, 459, 676, p. 677—681, 687, 689, 690, 691, 692, p. 698—708, ob. Odroczenie.
List Krukowieckiego do Cesarza rosyjskiego 580, 582, 583, 584, 587; ministra wojny Morawskiego do Niemajowskiego 615, 616, 617; Rybińskiego do Paszkiewicza 585; Skrzyneckiego do Króla pruskiego 149—152, 268—269.
Lista członków Komisji sejmowych i zastępców 81—83, 85—86, 477; Reprezentantów podpisujących wniosek Świrskiego o Delegacji holimowskiej 308, 309; Kandydatów do Senatu ob. Kandydaci; liberalistów, rojalistów 124; obrońców Warszawy 212; osób głosujących na Sejmiku Woj. Grodzieńskiego 385, 386; Białostockiego 437—438, Wileńskiego 439—441, Mińskiego 444—445; Senatorów i Reprezentantów do kompletu sejmowego 680—681; szpiegów 127, ob. Szpiegostwo; uczestników wyprawy Dembińskiego 235, 236, 238, 239.
Listy zastawne 618, 650, 680.
Litwa 89, 228—239, 240, 355, 357, 358, 359, 383—390, 393, 394, 398, 436—446, 447, 448, 513, 517, 639.
Litwini 229, 230, 232, 234, 235, 236, 237, 383—390.
Liweranci 185.
Londyn 150, 542.
Lordowie angielscy 290.
Lubelski okręg, Województwo 5, 78.
Lützen 356.
Lwów 116.

Łęczycza 130.
Łomża 582, 599.
Łowicz 339, 346, 352, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 361, 363, 364, 365, 366, 517.

Magazyny 164, 165, 380, 381, 657.
Majestatyczna władza Sejmu 434, 602—603.

Manifest sejmowy 89, 157, 158, 567, 579; proponowany przez Jelowieckiego 158—161.

Marszałek Izby Poselskiej 5, 16, 23, 30, 48, 248, 249, 308, 310, 314, 315, 316, 317, 318, 322, 323, 324, 434, 435, 449, 493, 528—529, 553—554, 558, 586, 603, 619, 621, 622, 626, 636, 637, 638, 640, 641, 643, 646, 672, 680, 702, 704, 706, 708; sejmiku grodzieńskiego 384, 385, białostockiego 437—439, wileńskiego, p. 339—444, mińskiego p. 444—445.

Mazowieckie Województwo 44, 79, 162, 172, 196, 206.

Medal «za cnoty na Litwie» p. 231—238.

Mennica 153—154.

«Merkury» 148, 253.

Mianowanie ministrów, urzędników 477; Naczelnego Wodza, obacz Wybór Wodza.

Miechowski powiat 7.

Miechów 638.

Mięso, ob. Rekwiizycje, Taksy.

Mingosy 643.

Minister, Ministerium przychodów i skarbu p. 118—137, 153—154, 252, 253, 256, 257, 258, 266, 267, 598—599, 603—604, 610, 611, 612, 617, 618, 619, 620, 624, 625, 626, 627, 630, 648, 649, 650, 651, 653, 673, 674, 675, 680, ob. również Komisya rządowa przychodów i skarbu.

Minister, Ministerium sprawiedliwości p. 120—137, 142, 149, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 270, 271, 273, 467—469, 472, 475, 481, 487, 488, 489, 492, 493, 586, 590, 593, 603, 607, 613, 620, 623, 624, 625, 626, 627, ob. również Komisya rządowa sprawiedliwości.

Minister, Ministerium spraw wewnętrznych i policyi, p. 117—137, 143—144, 152, 163, 166, 169, 170, 171, 182, 184, 185, 186,

202, 204, 262, 263, 269, 270, 523, 524, 525, 527, 587, 588, 589, 604, 649, ob. również Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi.

Minister, Ministerium spraw zagranicznych 60, 93, p. 94—110, 159, 489, 490, 491, 494, 506, 510, 511, 539, 540, 541, 543, 544, 578, 579—585, 586, 588, 590, 592—597, 599—602, 608, 610, 617, 619—622, 624—628, 641, 645, 655—661, 680, 682—683, ob. również Zastępca Min. spraw zagranicznych, Wydział dyplomatyczny, Dyplomacya.

Minister, Ministerium wojny 25, 88, 89, 122, 209, 210, 211, 256, 257, 258, 265, 266, 267, 346, 378, 379, 429, 439, 591, 592, 597, 601, 603, 604, 610, 611, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 627, 645, 646, 651.

Minister, Ministerium wyznań religijnych i oświecenia publicznego 227—228, 267, 620, 638—640, 642, 643, 662—664, 665—670, 673.

Ministrowie 25—26, 27, 28, 56, 62, 114, p. 115—154, 190, 191, 247, 248, 251, 253, 257, 258, 260, 263, 264—268, 270, 274, 336, 381, 410, 414, 420, 449, 450, 451, 452, 477, 505, 507, p. 523—527, 546, 553, 587, 595, 596, 598, 599, 600, 601, 603, 604, 607, 610, 611, 614—616, 619, 620, 623, 624, 625, 629, 630, 631, 635, 636, 637, 640, 642, 643, 646, 662, 664, 678, 695.

Mińsk 352.

Mińskie Województwo 383, p. 436—446.

Mława 352.

Modlin 47, 300, 584, 585, 595, 597, 602, 610, 611, 612, 616, 617, 628, 639, 648, 656, 660.

Monarchia reprezentacyjno-konstytucyjna 414.

Mozyrski powiat 444—446.

Możajsk 42.

Mysłaków 353.

Nabożeństwo 227—228, 247.

Nadużycia Rządu dawnego 467—468; wolności druku, ob. «Nowa Polska».

Nagrody dla wojskowych, ob. Gwiazda.

Namiestnik 288.

Narada z 27 lipca 1831 r., ob. Rada Wojenna; z 3. września 1831 r. w Komisji dyplomatycznej 302, 306—307, 371, 533.

Narzew 42, 583.

Neutralność 94, 95, 96, 97, 149—152, 158, 268—269.

Nieborów 353, 356.

Niepodległość 89, 89, 90, 92, 94, 95, 96, 97, 101, p. 111—114, 157, 158, 167, 178, 228, 383, 389, 390, 437, 440, 444, 446—448, 462, 469, 552, 555, 559, 565, 578, 579, 589, 593, 605—606, 607, 608, 662, 663, 693.

Nieprzyjacielskie wojsko, ob. Wojsko nieprzyjacielskie.

Nieszawa 339, 352.

Niesubordynacja w wojsku 340, 341, 345, 346, 347, 379, 391, 394, 395, ob. także Duch w wojsku.

Niewola nieprzyjacielska, ob. Wniosek Gostkowskiego.

Noc z 15 sierpnia 1831 r. 434, 435, 452, 506, 529—530, 656.

Noce posiedzenie Sejmu 7. września 1831 r. 581, 582.

«Nowa Polska» 129, p. 137—149.

Nowe Miasto 357.

Nowogrodzki powiat p. 383—390.

Nowy Dwór 585, 616, 635.

Obce Dwory, Rządy, Gabinety 60, 89, 90, p. 94—110, 157, 158, 242, 245, 302, 304, 307, 339, 367, 592; Reprezentacje narodowe 156—161, ob. Wniosek Jelowieckiego.

Obcokrajowcy, ob. Bunt w Kaliszu.

Obieralność, ob. Protest Szanieckiego.

Obłożenie Warszawy 17, 255, 256, 338, 360, 361, 657, ob. Wniosek Niemojowskiego o obronie Warszawy.

Obligacje miejskie 172, 179, 184, 186, 188, 193, 205, 206.

Obrona Warszawy 191—192, 206, 208—225, 228, 247, 248—251, 553, 560, 561, 601, 612, 615, 619, 657, 658.

Ochotnicy 89.

Odebranie dowództwa Skrzynieckiemu 348, 367, 368, 374, 376, 380, p. 300—401, 498, 500, 501, 502, 503, 504, 505, p. 513—520, p. 527—544; Rybińskiemu 687, 696—697, ob. także Odwołanie.

Odezwy Sejmu, wzgl. Izby Poselskiej do Narodu i Wojska 90—93, 103—114, 345, 374, 398, 559, 561, 563, 565—566, 605—608, 660, 682, 692, 697, 698, 699; do Rządu w sprawie zwołania Rady wojennej p. 55—74, 76, 77—78, 83—84; do Dembińskiego 228—239, 532; Delegacyi do Skrzynieckiego 349, 374, 397—398; Delegacyi do Dembińskiego 348, 373; do Węgrów 161, 206—225, 239—246, 251, 504, 506; Sejmu do obcych narodów 506, 540, 541, ob. Wniosek Jelowieckiego; Rządu do Naczelnego Wodza w sprawie Kępowieckiego 271, 272; do tegoż w sprawie kroków dyplomatycznych 535; do Węgrów 239, 240—245; do Izby Poselskiej 210, 211; do obywateli litewskich 383, 384, 388, 437, 439; w sprawie interpelacyi 507, 523, 524, 525, 526; Prezesa Rządu Narodowego do Sejmu o układach 546, 547; Naczelnego Wodza 83—85, 347, 349, 374, 397; Prezydującego w Senacie 383—388; Komisji wyznań i oświecenia 227—228, 247; obywateli litewskich 383, 384.

Odpowiedzialność ministrów 190, 191, 263, 451, 452, 623, 625; Prezesa Rządu 451, 452, 592—593.

Odroczenie Sejmu 551, 558, 559, 560, 561, 563, 564, 574, 575. Ob. także Limita.

Odwołanie Naczelnego Wodza 455—458, 498, p. 513—520, p. 527—544, ob. także Odebranie dowództwa; Krukowieckiego z prezesostwa Rządu 581—582, 591.

Odwrót Dembińskiego z Litwy 228—239, 384, 394, 514, 517, 532; Karola Różyckiego z Wołynia 237.

Ofiara w srebrze, ob. Srebra.

Oficerowie 115—116, 230, 237, 273—274, 400, 401, 429, 668, ob. także Akta Delegacyi holimowskiej.

Okólnik, ob. Cykularz.

Olkuski powiat 6 7.

Opatowski okręg 7.

Opuszczenie przez Sejm Warszawy 554, 557—561, 578, 586, 592, 605, 608, 619, 659; Zakroczymia p. 677—681; Płocka p. 681—709.

Ordery 661—675 por. Atrybucye Naczelnego Wodza.

Ordynacya Myszkowska 388—389.

Organiczne prawa, ob. Prawa.

Organizacja wojska 597—598, 611, 616, 659, 660.
Oskarżenie Skrzyneckiego przez Prądyńskiego 304; Krukowieckiego p. 586—593.
Ostrołęcka bitwa 44, 47, 98, 342, 373, 398, 412, 422, 615.
Oszmiana, oszmiański powiat p. 439—446, 447.

Pamiętnik Prądyńskiego 346.
Pamiętnik sejmowy 544.
Parlamentarze, ob. Układy.
Parowie francuscy 280.
Partyzantka 656, ob. Korpusy:
Zaliwskiego, Różyckiego, Szembeka.
Paszporty 123, 681.
Patoki 353, 357, 366.
Pełnoletność 386—389.
Pełnomocnictwo Sejmu, ob. Delegacya bolimowska.
Pensye Radców stanu 258, 267.
Petersburg 693.
Petycja Lafayette'a, Bignona 541.
Pilecki powiat 5.
Pilica 352, 353, 371, 660.
Piotrków, piotrkowski okręg 2—5, 704.
Płock, płockie województwo 44, 78, 79, 123, 177, 182, 413, 582, 593, 595, 596, 638, 639, 657, 681—709.
Poczty 123, 124, 270.
Podlaskie Województwo 79, 296, 357, 657.
Podole, Podolanie 79, 89, 235, 359, 383, 384, 390.
Pokój 18, ob. Układy.
Policja środków żywności p. 520—527.
Połączenie Polski z Litwą i Rusią 21, 89, 296, 341, 389, 390, p. 436—448; Władzy cywilnej i wojskowej p. 682—697, 701, 708.
Pospolite ruszenie 89.
Postanowienia Namiestnika z 20. II. 1816 r. i 26. XI. 1822 r. p. 466—477, 479, 482; królewskie z 5./17. III. 1816 r. o Radzie Stanu 488, z 30. III.—11. IV. 1817 r. p. 466—477, 479; Dyktatora z 29. XII. 1830 r. 118, 119, 121; Rządu Tymczasowego z 5. XII. 1830 r. 120; Rządu Narodowego z 23. IV. 1831 r. (o srebrach) 153—154; tegoż z 16. VII. 1831 r. (o zaborze bydła) 166, 167, 168, 169, 174, 176, 181, 184, 187, 194, 197,

204; Prezesa w Radzie Ministrów 449.
Powstanie, powstańcy na Litwie i Rusi 98, 234—237, 332, 362, 447.
Pożyczka 615, 649, 651; dla senatorów, posłów i deputowanych 679—680.
Praga 37, 89, 235, 300, 381, 554, 563, 574, 582, 583, 584, 588, 593, 610, 611, 613, 643, 647, 656; Czeska 357.
Prawa administracyjne 85—86; cywilne 82—83, 86; kryminalne 82—83, 86, 336; organiczne 82—83, 86; skarbowe, wojskowe 81—82, 86; wyborcze 278—279, ob. Protest Szanieckiego; przechodnie, ob. Uchwała z 18. VI. 1831 r.; łaski 336, 449, 454, 589; wolności druku, ob. Wolność.
Prezes Rządu Narodowego 304, 205, 311, 314, 315, 322, 324, 337, 347, 348, 366—367, 373, 375, 384, 386, 397, 398, 435, 448—462, 467, 469, 472, 480, 481, 485, 488, 494—495, 542, 546—547, 550, 557, 558, 559, 561, 564, 566, 567, p. 568—576, 577, 579, 580, 581, 582, 585, 586, 587, 588, 593, 595, 596, 599, 602, 603, 605, 610, 613, 615, 619, 620, 621, 622, 624, 626—630, 634, 636, 637, 638, 640—642, 644, 651, 655, 657, 658, 659, 662, 664—666, 672, 675, 676, 679, p. 682—697, 706, 708—709.
Prezujący w Senacie 308, 310, 315, 316, 317, 318, 322, 323, 324, 326, 329, 332, 335, 336, 337, 388—388, 434, 435, 443—446, 449, 461, 462, 477, 507, 518, 519, 539, 546, 550, 559, 566, 568, 576, 577, 582, 603, 614, 621, 622, 636, 640, 641, 643, 646, 681, 682, 694, 706; Banku 599; komisji wojewódzkiej kaliskiej 290; w Delegacyi bolimowskiej 321—323, 337, 347—349, 351, 373, 375, 397, 398; w Delegacyi zastępującej Radę Stanu 480.
Procedura austriacka, pruska 468.
Proces Wielopolskiego z Szanieckim 387.
Projekt odezwy do Narodu i Wojska 90—93, 103—114; o rekwizycyi wolów 103, 114, 154, 156, 161—188, 192—206; regulaminu Izb 103, 266, por. Regulamin; odszkodowania oficerów za stracone konie 115—116;

adresu do obcych reprezentacyi narodowych 156—161; do wyrażenia wdzięczności narodowi węgierskiemu 251; w sprawie Delegacyi do Głównej Kwatery 299—324, 337—381, p. 390—401; do zmiany atrybucyi Naczelnego Wodza 377—379, 399—432, 498, 503, 518, 544, 675—677; o reformie Rządu 435—436, 438—462; ustanowienia Delegacyi w zastępstwie Rady Stanu 464, 466—477, 479—498; o Sądach nadzwyczajnych 498, 503, 544; o »Gwieździe Wytrwałości« 661—675; połączenia władzy cywilnej i wojskowej 686—687, p. 688—697. Ob. także Wniosek.
Pozna 579.
Protest Szanieckiego przeciw wyborowi Wielopolskiego 386—389.
Protestacya przeciw zajęciu fundusów bankowych 647—653; ze strony rosyjskiej 680.
Protokoły posiedzeń Rządu 451; sejmowe 132, 133, 134, 135, 263, 270, 299, 300, 513, 651, 652, 677, 681, 682; Rady wojennej 365, 366; Delegacyi bolimowskiej, ob. Akta Delegacyi; sejmików: grodzieńskiego 384, 385, białostockiego 437—439, wileńskiego 441—444, mińskiego 444—445.
Prowincye zabrane 19, 89, 92, 295—296, 341, 549—550, 551, 552, 560, ob. Połączenie, Reprezentanci.
Pruska procedura 468.
Prusy 96, 149—152, 158, 229, 232, 268—269, 513, 690, 703, 704.
Przełożenie Komisji rządowej skarbu 5. XII. 1830 r. 120, 132, 135.
Przemówienia Prądyńskiego w Sejmie 546—554, Umińskiego 688, 689, 694, 695, Bema 693.
Przeniesienie Sejmu p. 677—681, 687, 690, 691, 692, 697—698, 700—708.
Prześladowania na Litwie 446—448, 678.
Przyjęcie Reprezentantów litewskich 383—390, 446—448.
Przysięga 438, 439, 440, 442, 443, 444, 445, 460.
Przystąpienie Czartoryskiego do rezygnacyi Rządu 435; obywateli litewskich do Rewolucyi 384, p. 436—444.

Dyaryusz T. VI.

Pultusk 84.
Puszcza Białowieska 229, 233.
Rada Ministrów p. 449—462, 467, 477, 480, 495, 558, 566, 567, 568, 579, 580, 596, 601, 603, 611, 615, 617, 619, 621, 622, 636, 637, 638, 640, 641, 643, 646, 648.
Rada municypalna m. Warszawy 162, 165, 168, 172, 174, 176, 179, 205, 206.
Rada pułkowa 350.
Rada Stanu 265, 266, 464, 466—477, 479—498.
Rada Wojenna z 27. VII. 1831 r. 37—74, 77—78, 83—85, 88—90, 106, 107, p. 111—114, 208—225, p. 300—311, 317, 371, 412, 422, 504, 540, 533, 537, ob. Rady wojenne, Delegacya bolimowska, Komitet obrony.
Rada Wojenna m. Warszawy ob. Delegacya, Komitet obrony.
Rada Najwyższa Narodowa 165.
Rady prefekturalne 482, 490; wojenne 302, 303, 324, 338, 346, 355, 358, 365—366, 377—378, 379, 380, 394, 408, 430, 515, 517, 533, 534, 537, 561, 564, 566, 602, 610—611, 638, 657, 683, 684, 685, 687, 688, 693, 698; wojewódzkie, obywatelskie 132, 162, 170, 172, 174, 179, 180, 389.
Radcy Stanu 258, 260, 265—268, 386, 389, 467, 470, p. 479—498, 553, 587.
Radomski powiat 7, 8.
Raport Delegacyi z narady wojennej z 27. lipca 1831 88—90; Delegacyi obrony m. Warszawy 208, 215, 216, 217, 222, 223; Delegacyi bolimowskiej 309, 310, 322, 324, 377, 390—401, p. 402—432, 464, 477, p. 498—513, (komisyjny) 513—520, p. 527—544; Delegacyi w sprawie Ramorina 632—636, 637; deputacyi do zwiedzenia więzień 527; Komitetu rozpoznawczego w sprawie policyi tajnej p. 116—137; Morawskiego o sytuacji 578—585, 586, 591, 593, 658; Biernackiego o stanie skarbu 598—599, 603—604, 617—618, 626, 627, 648; Ministra wojny 603, p. 615—616, 617, 618, 619, 627, 645, 646; Skrzyneckiego co do operacyi dyplomatycznych 535—536.
Rawa 353, 357, 358.

Rawka 356, 357, 358.
 Redaktorowie gazet, ob. «Nowa Polska».
 Referendarze Stanu 265, 467, 470, p. 479-498.
 Reforma Rządu 102, 174, 175, 182, 186, 303, 412, 435-436, 448, 462, ob. Połączenie władzy cyw., Zmiana Rządu, Atrybucje etc.
 Regulamin sejmowy 103, 121-122, 126, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 160, 161, 206, 214, 215, 225, 247, 251, 266, 436, 523, 524, 526, 528-529, 544, 628, 652, 675; Delegacyi holimowskiej 321-324.
 Rejencya 278, 283.
 Rekwizycje wołów 154, 156, 161-168, 192-206; wódki 165.
 Reorganizacja wojska, ob. Organizacja.
 Repartycya, ob. Rekwizycya wołów.
 Reprezentanci Litwy i Rusi 10, 11, 19-22, 383-390, 436-448; województw w Radzie wojennej z 27. VII. 1831 r. 70, 72, 75, 78, 79; w Delegacyi obrony m. Warszawy, ob. Delegacya; województw w Delegacyi holimowskiej 317; nieobecni 2-8, p. 8-23, 81; reprezentacje obce, ob. Projekt, Wniosek Jelowickiego.
 Rewolucya 41, 42, 57, 96, 145, 156, 242, 243, 245, 252, 254, 259, 280, 281, 301, 369, 389, 420, 436, 438, 447, 450, 533-544, 554, 555, 556, 562, 563, 661, 662, 672, 681-682; 690; kościuszkowska 326, 483, 554; francuska 142.
 Rezerwy 300, 341.
 Rezygnacya Suchodolskiego P. soleckiego 3; Rządu Narodowego 434-436, p. 448-462; Krukowieckiego 568, p. 569-576, 581, 582, 659; Wiceprezesa Rządu i ministrów 625, 659; ministra sprawiedliwości Szanieckiego p. 623-627; Naczelnego Wodza Małachowskiego 659; Prezesa Rządu Bon. Niemojowskiego p. 682-697.
 Rolnictwo 199.
 Rosieński powiat p. 439-446.
 Rosya 356, 389, 390, 436, 437, 515, 542, ob. Układy.
 Rozbrojenie korpusu Dwernickiego 96.
 Rozdzielenie władzy cyw. i wojskowej p. 682-697, 701, 708.

Rozruchy z 15 sierpnia 434, 435, 452, 506, 529-530, 656.
 Rozwiązanie Sejmu 449, 458, 459, ob. Limita, Odroczenie.
 Rybno 365.
 Rząd Narodowy 27-28, p. 37-74, 77, 78, 83-84, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 99, 102, 105, 108, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 120, 122, 128, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 143, 146, 149, 150-154, 159, 161-163, 165-167, 169-171, 174-176, 178-180, 182, 183, 186, 191, 193, 194, 200-202, 206, 209, 210, 211, 213, 220, 222, 239-245, 251, 252, 254-259, 261-265, 268-273, 302, 307, 308, 310-315, 322-324, 336, 337, 346, 349-351, 365, 368, 369, 378, 379, 380, 381, 383-386, 388, 395, p. 402-432, 434-436, 438, 439, 442, 443, 447, 448-462, 465-467, 473, 479, 481, 484, 490, 491, 507, 514, 518, 521-524, 527, 546, 547, 554, 551, 558-561, 567-576, 579, 581-585, 589, 594, 596-599, 612-616, 620, 623, 624, 629, 632-635, 637, 640, 645, 648-653, 658-661, 663-665, 668, 673, 674, 678, p. 682-697, 703, 706-709; dawny 116, 131, 132, 285, 467, 468, 490, 494; Tymczasowy 118, 120, 132, 136, 164; z ramienia korpusu Ramorina 620, 631, 634, ob. Korpus Ramorina; francuski 289; pruski 96, 268-269; rosyjski 90, 96, 535, 678, 680, ob. Układy.
 Rzeźnicy p. 520-527.
 Rzym 230.
 Sala (rzeka) 357.
 Sandomierskie Województwo 59, 78.
 Sąd kasacyjny 468; Sejmowy 285, 466, 467; wojenny 259, 260, 272; wojenny nadzwyczajny 252, 253, 255, 256, 263, 273, ob. Sądy.
 Sądownictwo 336, 467-468, ob. Aresztowanie Krempowieckiego; administracyjne 464, 466-477, p. 479-498.
 Sądy przysięgłych 138, 142, 144, 258, 281; nadzwyczajne 498, 503, 544, 675; wojenne nadzwyczajne i wojewódzkie 336. Ob. również Sąd.
 Sędziowie apelacyjni 495; Najwyższej instancji 480, 481, 488, 494, 495.

Sejm grodzieński 551, 556; czteroletni 18, 328, 329; nieustający 31; zagranicą 551, 554, 555, 557, 680, 687, 690, 691, 692, 697-698, 700, 708.
 Sejmiki 3, 6, 76, 283; woj. grodzieńskiego 383-390; białostockiego 437-439; wileńskiego 439-444; mińskiego 444-445.
 Sekretarz Izby poselskiej 230-237; Senatu 230-237; delegacyi zastępującej Radę Stanu 467.
 Senat 23, 55, 56, p. 57-68, 76, 83-84, 99, 102, 103, 104, 114, 161, 192, 208, 215, 216, 222, 223, 224, 225, 235, 237, 238, 239, 246, 251, 265, 275-297, 310, 314, 317, 318, 322, 324, 326-330, 331-336, 337, 383, 384, 386, 387, 388, 389, 400, 402, 404, 423, 431, 432, 434, 435, 436, 446, 448, 466, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 479, 492, 565, 661, 686.
 Senatorowie 152, 208, 215, 223, 225, 227, 249, 275-297, 298, 299, 308, 310, 315, 317, 318, 323, 324, 326-330, 331-336, 337, 383, 434, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 497, 574, 610, 621, 631, 632, 647, 682; ruscy 295-296.
 Siedlce 45, 47, 84, 352.
 Siła zbrojna, ob. Wojsko, Organizacja, Duch, Stan wojska.
 Skalmierski powiat 7.
 Skarb 153-154, 168, 173, 178, 194, 283, 284, 485, 488, 493, 598-599, 614, 615, 617-618, 619, 620, p. 647-653, 665, 672, 679-680; Królestwa 124; rosyjski 124.
 Skarbowe prawa 81-82, 86.
 Skierniewice 353, 357, 358.
 Skład komisji sejmowych 86, 477.
 Słonimski powiat p. 383-390.
 Słońsk 689.
 Słucki powiat 444-446.
 Słupno 693.
 Sochaczew 339, 342, 346, 354, 357, 358, 359, 361, 362, 365, 366, 617.
 Solecki powiat 3.
 Sól 165.
 Spiski 513.
 Spór jurysdykcyjny 256, 464, 466-477 p. 479-498.
 Srebra kościelne 153-154.
 Sprawa Kępowieckiego ob. Aresztowanie.
 Stan obłożenia 144-147; skarbu 618,

wojska ob. Delegacya holimowska. Duch w wojsku.
 Staszowski pow. 5.
 Statut organiczny 19, 23, 24, 108, 128, 129, 277, 282, 284, 286, 287, 290, 587, 589, 652; o senacie 276, 277, 278, 286, 288, 290, 291, 292; o Radzie Stanu 467, 470, 480, 481, 482, 488, 490, 491, 495; «Gwiazdy wytrwałości» ob. Gwiazda.
 Statystyka 176, 177, 179, 182, 196, 200.
 Straż bezpieczeństwa 658.
 Submisya wojska 688, 693, 700.
 Syberya 555.
 System wojny ob. «Nowa Polska»; Skrzyneckiego ob. Akta delegacyi holimowskiej.
 Szef sztabu głównego 271.
 Szpiegostwo 116-137, 272.
 Szturm Warszawy 548, 549, 550, 557, 560, 569, 572, 573, 580, 581, 583, 605, 639, 647 p. 655-661, 692, 699, 700.
 Szymanów 354.
 Tajna policja p. 117-137.
 Tajne posiedzenia 36-76, 297-324, 546-564, 594-608, 613-631, 633-646.
 Tajność posiedzeń 30-36, 37, 299, 546-548, 578, 579, 593, 594, 595, 596, 597, 600, 603, 613, 619, 633, 671.
 Taksa mięsa 520-527.
 Teatr 164.
 Terespol 638, 657.
 Tomaszowski powiat 5.
 Towarzystwo patriotyczne 352; kredytowe 650.
 Traktat wiedeński 95, ob. Kongres.
 Traktaty 150, 307, 449, 535, 542, 544, 567, 576, 614, 615 ob. Układy.
 Tykocin 47.

Uchwała z 18. XII. 1830 O unarodowieniu rewolucji 66; z 22. I. 1831 O początkowaniu praw 278, 331, 400; z 24. I. 1831 O atrybucjach Naczelnego Wodza 37, 38, 54, 58, 72, 83, 144, 211, 253, 273, 309, 310, 319, 320, 321, 323, 346, 349, 374, 377-379, 397, 399-401, p. 402-432, 455, 456, 515, 686, 696; z 29. I. 1831 o Rządzie narodowym 276, 277, 278, 281, 284, 290, 292, 449, 454, 455, 466, 480, 492, 495,

558, 567, 576, 589, 645, 648, 649, 650; z 7. II. 1831 O użyciu najdzielniejszych środków przeciwko nieprzyjacielowi 139, 167, 202; z 8. II. 1831 O przysiędze 438, 439, 440, 442, 444; z 11—12. II. 1831 O urlopach 15, 16; z 19. II. i z 26. II. 1831 O odroczeniu sejmiku i zmniejszeniu kompletu 8—23, 436, 558—559, 705, 706, 707, 708; z 19. II. 1831 O nagrodach dla wojskowych 662, 663, 667, 669, 671, 672, 673; z 4. III. 1831 O pożyczce dla członków sejmiku 679; z 18. V. 1831 O rygorze na niepodpisujących akta rewolucyjne 331, 332, 333; z 19. V. 1831 O reprezentacji Litwy i Rusi 383, 384, 387, 388, 437, 438, 442 445; z 18. VI. 1831 O małym komplecie 2, 3, 7, 8, p. 8—23, 182, 183, 184; z 20. VI. 1831 O srebrach kościelnych 154; z 25. VI. 1831 W sprawie generałów winnych niepowodzenia oręża polskiego 38; z 25. VI. 1831 O adresie do Węgrów 239; z 22. VII. 1831 W sprawie obliczania kompletu 22; z 23. VII. 1831 W sprawie zwołania Rady Wojennej p. 37—74, 77—78, 83—84, 88, 300; z 24. VII. 1831 Zastwierdzająca odezwy do Rządu narodowego 77, 78, 300; z 25. VII. 1831 O konfidencyjnym charakterze Rady Wojennej 83—85; z 3. VIII. 1831 O rekwizycjach wołów 192—194, 205, 206; z 4. VIII. 1831 W sprawie delegacji do obrony miasta Warszawy 223—225; z 5. VIII. 1831 Wyrażająca uznanie dla Dembińskiego 237—239, 384; z 6. VIII. 1831 W sprawie zastępstwa ministrów przez Radców Stanu 268; z 6. VIII. 1831 W sprawie uwolnienia Krępowieckiego 273; z 8. VIII. 1831 O ważności kartek z mniejszą liczbą podkreślonych 294; z 9. VIII. 1831 O delegacji do głównej kwatery 322—324, 373, 380, 396, 397, 464, 477, p. 498—513, 515, 517; z 13. VIII. 1831 O atrybucjach naczelnego wodza 427—432; z 17. VIII. 1831 O rządzie 448—460, 462, 465, 558, 576, 577, 640, 645, 650, 686, 696, 697; z 17. VIII. 1831 W sprawie wyboru Krukowieckiego na Prezesa Rządu 460—462; z 30. VIII. 1831 W sprawie delegacji zastępującej Radę Stanu 479—498; z 30. VIII. 1831 W sprawie inter-

pelacyi 507, 523, 524; z 7. IX. 1831 W sprawie odezwy do wojska 565; z 7. IX. 1831 W sprawie odezwy do mieszkańców stolicy 566; z 7. IX. 1831 upoważniająca Krukowieckiego do wejścia w układy 575, 576, 577 (Nota); z 11. IX. 1831 O odezwy do wojska 607—608; z 12. IX. 1831 O delegacji do Rządu w sprawie Ramorina 628, 629, 630, 631, 632, 636, 637; z 14. IX. 1831 odsyłająca protestację w sprawie funduszy bankowych do Rządu Narodowego 653; z 18. IX. 1831 O ustanowieniu «Gwiazdy Wytrwałości» 661—675; z 19. IX. 1831 W sprawie limity sejmiku 678, 705; z 19. IX. 1831 O pożyczkach dla członków sejmiku 679—680; z 23. IX. 1831 Uwalniająca Bonawenturę Niemojowskiego i łączącą władzę cywilną z wojskową 686—688, 694, 695, 696—697, 708; z 23. IX. 1831 rozdzielająca władzę cywilną i wojskową i powołująca ponownie Niemojowskiego 697, 708; z 23. IX. 1831 potwierdzająca prawa Rządu do zmiany Wodza 708—709.

Układy 101, 349 ob. Traktaty; z Rosją 71, 338, 339, 340, 341, 356, 363, 364, 378, 515, 535—536, 542, 544 p. 546—568, p. 568—576, 577, p. 578—585, p. 586—603, 606, 608, 610, 612, 613, 614, 616, 618, 627, 635, 637, 640, 644—646, 656, 658, 659, 660, 672, 683, 688, 689, 692.

Ukraina, Ukraińcy 89, 235, 384, 390.

Unia Polski z Litwą ob. Połączenie.

Uniwersytet krakowski 124; wileński 447.

Upitski powiat p. 439—445.

Uposażenie wojskowych p. 661—675.

Upoważnienie rządowe dla Wielopolskiego 122, 150, 151, 385, 386, 389; dla Lewińskiego 161, 163; dla Naczelnego Wodza 268—269; dla Radców Stanu 265, 268; dla Jana Karwowskiego 438—439; dla Prądzynskiego 546, 553—554.

Urlopy 2—23, 81, 110, 190.

Urzednicy 83, 121, 122, 129, 130—131, 132, 133, 147, 201, 385, 460, 464, p. 466—477, p. 479—498.

Utrata 339, 340.

Uwięzienie Krępowieckiego ob. Aresztowanie.

Uznanie niepodległości 95, 96, 97, 98; dla Dembińskiego ob. Odwrót.

Wagram 357.

Warna 240.

Warszawa 17, 37, 44, 52, 59, 79, 81, 88, 89, 108, 127, 138, 144, 161, 162, 164, 167, 168, 169, 172, 173, 175, 177, 183, 184, 185, 187, 191—192, 193, 194, 201, 202, 203, 206, 208—225, 229, 231, 234, 236, 247, 248—251, 257, 301, 302, 304, 305, 306, 311, 312, 338, 339, 340, 341, 345, 351, 352, 353—363, 367, 371, 380, 381, 383, 384, 409, 434—437, 441, 443, 444, 449, 459, 464—466, 514, 515, p. 520—527, 537, 548—551, 553—557, 560, 561, 563, 565—567, 569, 572, 573, 575, p. 578—585, 586, 590, 592, 595, 599, 600, 603, 605, 606, 607, 608, 612, 613, 615, 616, 617, 619, 631, 635, 638, 639, 646, 647, p. 655—661, 689, 693, 709.

Wawer 373.

Wawrzyszew 170, 182.

Ważność kartek przy wyborach senatorów 276—294.

Węgrzy 161, 206, 225, 239—246, 251, 504, 506, 544, ob. Adres, Odezwa, Komitaty.

Wiceprezes Rządu Narodowego 595, 596, 597, 601, 611, 615, 616, 659.

Wiedeń 302.

Wieprz 42, 660.

Więzienia 527.

Wilejski powiat 441—446.

Wileński powiat, województwo 383, p. 436—446.

Wilia 42, 390.

Wilkomierski powiat p. 439—446.

Wisła 27, 39, 48, 51, 64, 65, 89, 90, 92, 111—114, 161, 166, 169, 175, 179, 184—185, 192, 202, 302, 339, 340, 343, 357, 359, 360, 362, 363, 371, 381, 390, 392, 514, 515, 557, 590, 613, 657, 683, 689, 693, 702.

Władza królewska 135, 276, 277; Sejm 43, 213, ob. Wybór senatorów; cywilna, wojskowa p. 682—697, 701, 708; prawodawcza, wykonawcza ob. Atrybucje Sejmu, Rządu, Delegacja obrony m. Warszawy; gubernatora miasta 251 ob. Gubernator.

Włocławek 361.

Włodawa 639.

Włoszanie 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202.

Wniosek Barzykowskiego o zasięganie przez Prezesa Rządu zdania Rady Wojennej przy układach 561, 564, 566; Chelmskiego w sprawie listu Skrzyneckiego do króla pruskiego 268—269; tegoż o wykluczenie delegatów bolimowskich od głosu w komisjach sejmowych p. 504—513; Chomentowskiego o wyrażenie nieukontentowania Skrzyneckiemu 529—544; tegoż o wyznaczenie Komisji rozpoznawczej czynności Skrzyneckiego p. 537—544; Godebskiego o Delegacji przy wojsku 690, 691, 692, 701, 704, 705, 706; Gostkowskiego o wyznaczenie Deputacji do przejrzenia wydatków wojennych 188; tegoż w sprawie generałów i oficerów w niewoli nieprzyjacielskiej 273—274; Jelowickiego w sprawie adresu do obcych reprezentacji narodowych 94—97 p. 97—110, 156—161, 506; tegoż o wydanie manifestu 158—161; tegoż o wydawanie «Gazety Rządowej» 158—161; tegoż o założenie «Pamiętnika sejmowego» 544; tegoż o uznanie kapitulacji Warszawy za niebyłą 644; Klimontowicza w sprawie taksy mięsa 520—527; Lelewela w sprawie wynagrodzenia wojskowych 563—564; Teodora Morawskiego o atrybucjach Naczelnego Wodza 399—401; tegoż o Delegacji Sejmu przy Rządzie 611—612, 614, 621, 622, 623, 624, 626, 627, 636, 637, 638, 640, 641, 642; Nakwaskiego o dokładniejsze oznaczenie odpowiedzialności Ministrów 190, 191; tegoż w sprawie korpusu Giełguda i Chłapowskiego 506; B. Niemojowskiego o zwołanie Rady wojennej 37—74; tegoż w sprawie obrony Warszawy 191—192, 206, 208—225; tegoż o ważności kartek z mniejszą liczbą podkreślonych 276—294; tegoż w sprawie Rady Wojennej 300; Olizara w sprawie reformy Rządu 435—436; marszałka Ostrowskiego w sprawie solwowania sesji sejmowej 707—708; Rembowski o kwalifikacjach kandydatów na senatorów 294, 295, 327; Śląskiego o komi-

tecje dla emigrantów 687, 689, 691, 692, 700; Świdzińskiego o zasieganie przez Prezesa Rządu zdania Rady Wojennej przy układach 564, 565, 566; Świniarskiego o zastępstwie ministrów przez radców stanu 260, 265, 268; Świrskiego o wynagradzaniu szkody oficerom za stracone konie 115—116; tegoż o Delegacji do głównej kwatery 299—324; Szanieckiego o podziękowanie dla Węgrów 544; Wielopolskiego o Delegacji do Naczelnego Wodza 621, 622, 624, 625, 626, 627, 628, 631; Wołowskiego o odroczenie sejmiku 558, 559; tegoż w sprawie pożyczek dla członków sejmiku 680; tegoż w sprawie adresu do Węgrów ob. Adres. Odezwa; Worcella o Polakach w szeregach nieprzyjacielskich 477; tegoż o odroczeniu sejmiku 551—560; Zwierkowskiego i Trzcińskiego o prawie łaski Rządu Narodowego 336; tychże o sądach wojennych 336; tychże o kompetencji Sądu Nadzwyczajnego 336; Rządu Narodowego o władzy gubernatora miasta 251; połączonych komisji sejmowych o uznaniu dla Dembińskiego 228—239. — Ob. również Odezwa, Projekt.

Wojewodowie 299, 326—330, 331—336; ob. Senatorowie, Wybór.

Wojsko 88, 89, 90—93, 112, 129, 228—239, 554, 556, 559, 560, 561, 563, 565, 605—608, 615—618, 620, 643, p. 655—675, 684—685, 688—689, 690, 693, 697—699, 700, 701, p. 702—709 ob. także Delegacja bolimowska, Odezwy, Kapitulacja, Korpus, Odwrót, Układy etc.: nieprzyjacielskie 12, 15, 17, 27, 36, 37, 39, 42, 45, 46, 47, 48, 51, 52, 64, 65, 70, 77, 78, 88, 89, 90, p. 111—114, 138, 139, 140, 161, 166, 167, 169, 170, 174, 175, 176, 177, 183, 184, 192, 201—203, 217, 229, 231—232, 301—305, 307, 308, 312, 314, 322, 389, 390, 392, 393, 437, 447, 448, 465, 477, 515, 535, 547—549, 553, 562—566, 568, 569, 572, 573, p. 579—585, 599, 600, 605, 606, 607—608, p. 655—661, 703, 706, ob. także Korpus.

Wojskowe prawa, ob. Prawa.

Wojskowi w Radzie Wojennej ob. Jenerałowie, Rada Wojenna.

Wola 548, 549, 565, 579, 584, 658.

Wolność druku 101, p. 137—149, 170, 258, 468, 533; obrad 331; osobista 170, 203, 452, 467, 469, ob. Aresztowanie.

Wołyń, Wołynianie 79, 89, 98, 235, 237, 295, 296, 359, 383, 394.

Wódka 165.

Wódz Naczelny p. 37—74, 77—78, 83—85, 88—92, 102, 105, p. 110—114, 129, 139, 140, 141, 144, 148, 149—152, 167, 170, 191, 209, 211, 212, 220, 253—256, 258, 268—269, 271—273, p. 299—324, p. 337—381, p. 390—401, 402—432, 449, 454, 455—458, p. 498—513, p. 513—520, p. 527—544, 553, 570—572, 575, 576, 582, 585, 588, 590, 597, 615—622, 624, 626—629, 634—636, 641, 643, 655, 659, 662, 664, 665, 672, 675—678, 683, p. 684—697, 701, 703, 706, 708—709.

Wrocław 116.

Wybór króla 18; Prezesa w Radzie Ministrów p. 449—462, p. 568—517; Krukowieckiego 461—463, 615, 619, 656; Niemojowskiego 581—582, 601, 659, 696—697; Zastępcy Prezesa w Radzie Ministrów p. 449—460; Wodza Naczelnego 129, 139, 307, 309, 310, 319, 321, 323, 339, 341—347, 374, 395, 399, 400, p. 402—432, p. 449—458, p. 513—520, p. 527—544, p. 682—697; Macieja Rybińskiego 585, 611; Umińskiego 693—697, 708—709; Zastępcy Naczelnego Wodza (Dembińskiego) 308, 309, 348, 369, 373—377, 380, 394, 395—398, 498, 500, 501, 515, 517; senatorów 225, 246, 249, 297, 299, 324, 326—336; Narcyza Olizara, Stanisława Węgrzeckiego, Ludwika Lempickiego i Ksawerego Niesiołowskiego na kasztelanów 275—297; Franciszka Nakwaskiego, Kajetana Sierakowskiego, Wojciecha Męcińskiego, Stanisława Małachowskiego na wojewodów 326—336; Reprezentantów: Teodora Morawskiego 76, Józefa Kaszyca, Aleksandra Wielopolskiego, Karola Niemcewicza, Eugeniusza Brezy 383—390, Ant. Przeciszewskiego, Adama Kołyski, Cezarego Platera, Józefa Zienkowicza, Ludwika Pietkiewicza, Ludwika Zambrzyckiego 439—446, Aleksandra Łopa-

cińskiego, Feliksa Kieniewicza, Waleryana Pietkiewicza, Władysława Platera, Ant. Hluszniewicza 444—446, Józefa Potockiego i Jana Karwowskiego p. 436—446; Komisji sejmowych 2, 23—25, p. 25—36, 74—75, 79, 80—83, 85—86, 282; Delegacji do Rządu Narodowego p. 37—74, 78—79; do Komitetu obrony m. Warszawy 248—251, 461—466; do Delegacji bolimowskiej 308, 310, 314—318, 322—324, 337; do Delegacji w sprawie Ramorina 629—631.

Wydatki wojenne 188.

Wydział dyplomatyczny 93, p. 94—110, 150—152 ob. Minister względnie Zastępcę ministra spr. zagranicznych.

Wydział rozpoznawczy ob. Komitet.

Wynagrodzenie szkody za stracone konie 115—116.

Wyprawa Dwernickiego 255; Różyckiego p. 231—237; na Litwę 447—448.

Wyrok w sprawie Wielopolskiego 388—389.

Zakroczym 577—681, 700, 705, 707.

Zamknięcie dyskusji 108, 290.

Zamość 237, 300, 593, 656, 660.

Zaopatrzenie Warszawy w żywność 338, 380, 381, 409, 411, 657, ob. Rekwizycje, Komitet obrony.

Zaraza 169, 170, 171, 181, 182.

Zaskarżenie wyboru Wielopolskiego 386—389.

Zastępcę Prezesa w Radzie Ministrów p. 449—460, 464 ob. Wiceprezes Rządu N.; Naczelnego Wodza 308, 309, 310, 312, 313, 318—321, 423, 348, 369, p. 373—377, 380,

394—400, 498, 515, 517, 570, 583, 658 ob. Wybór Zastępcy; Ministra spraw zagranicznych 93, 94—110, 122, 150, 151, 152, 268 ob. również Minister; Ministra skarbu 600; Dyrektora Banku Polskiego 648, 651—652; do Delegacji obrony m. Warszawy 223, 249—251; komisarzy sejmowych 82, 83, 85, 86, 477; Ministrów ob. Wniosek Świniarskiego.

Zatwierdzenie wyborów poselskich ob. Wybór Reprezentantów.

Zawieszenie broni 551, 556, 557, 558, 570, 575, 585, 599, 613, 617, 639, 683.

Zbrodnia stanu, Zdrada kraju 144, 148, 230, 232, 234, 254, 260, 263, 274, 309, 391—392, 393, 394, 447—448, 467, 477, 484, 532, 535, 536, 540, 586, 587, 620, 655, 658, 660.

Zdanie sprawy ob. Raport.

Zgromadzenia gminne 277.

Ziabki 366.

Złożenie Skrzynckiego ob. Akta delegacji bolimowskiej; Krukowieckiego 581—582; Rybińskiego 687, 696—697, ob. również Odebranie, Rezygnacja, Dymisja.

Zmiana Rządu 303, 434—436, 438—462, 623, 682—697; Wodza ob. Odebranie, Rezygnacja, Dymisja; atrybucji Naczelnego Wodza ob. Atrybucje.

Znak honorowy 661—675 ob. Krzyż wojskowy, Medal.

Żabokliki 365.

Żmudź, Żmudzini 89, 237, 386, 447.

Żuków 365.

Żydzi 199.

Żywność 380, 381, 409, 411, ob. Rekwizycje, Taksy, Zaopatrzenie.



114941

WYDAWNICTWA KOMITETU
DO DZIEJÓW POLSKI POROZBIOROWYCH.

ŹRÓDŁA:

- I. Dyaryusz Sejmu z r. 1830—1831, wydał Michał Rostworowski
Tom I—VI. 1907—1912.
 - II. Korespondencya Lubeckiego z Ministrami Sekretarzami Stanu, Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim, wydał Stanisław Smolka.
Tom I—IV. 1909.
 - III. Mikołaja Malinowskiego Księga Wspomnień (przeważnie od 1820—1830 roku), wydał Józef Treściak. 1907.
 - IV. J. U. Niemcewicza Pamiętniki z 1830—1831 r., wydał Maryan Antoni Kurpiel. 1909.
 - V. Pamiętniki Ignacego Domejki (1831—1838), z autografów wydał Józef Treściak. 1908.
 - VI. Władysława Daniłowskiego Notatki do pamiętników (Powstanie Styczniowe), wydał Jan Czubek. 1908.
-

